

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

TOM I

Białystok 2020

ZYGMUNT GLOGER
PISMA ROZPROSZONE
SERIA II
TOM I: PISMA ETNOGRAFICZNE

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2018–2022



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych*
Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków
i korespondencji w siedmiu tomach” (nr rej. projektu 11H 17 0013 85)

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

Pod redakcją

Jarosława Ławskiego i Łukasza Zabielskiego

TOM I

PISMA ETNOGRAFICZNE

Redakcja naukowa tomu

Jolanta Gadek, Patryk Suchodolski, Łukasz Zabielski

Wstęp

Jarosław Ławski, Katarzyna Zimnoch, Marta Wójcicka

Opracowanie tekstów i przypisy

Jolanta Gadek, Patryk Suchodolski

Białystok 2020

Recenzenci tomu: Prof. dr hab. **Ewa Skorupa** (UJ, Kraków)

Prof. dr hab. **Zbigniew Chojnowski** (UWM, Olsztyn)

Redakcja naukowa edycji: Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski

Redakcja tomu: Jolanta Gadek, Patryk Suchodolski, Łukasz Zabielski

Streszczenia: Lexon. Biuro tłumaczeń i turystyki, Wierzbowa 3, 15-743 Białystok

Indeksy: Michał Siedlecki, Ewa Frymus-Dąbrowska

Korekta: Zespół

Ilustracje i mapy: Patryk Suchodolski

Skład, koncepcja graficzna: Wydawnictwo PRYMAT

Projekt okładki: Ewa Frymus-Dąbrowska

Redakcja tekstów: Jolanta Gadek, Patryk Suchodolski

Nota biograficzna: Anna Janicka

Wstęp: Jarosław Ławski, Katarzyna Zimnoch, Marta Wójcicka

Na okładce wykorzystano ilustrację: *Taniec*, kopia obrazu F. Sypniewskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1871, nr 196

© Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Białystok 2020



ISBN serii: 978-83-7657-424-0

ISBN tomu 1: 978-83-7657-425-7

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

**KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH*
ZYGMUNTA GLOGERA: SERII II**

- Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – **Przewodniczący**
Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
– **Wiceprzewodniczący**
Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Patrik Suchodolski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

- Anna Alsztyniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marek Bernacki – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Elżbieta Bogdanowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Andrzej Borkowski – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Piotr Grochowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu
w Białymstoku
Anna Józefowicz – Wydział Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku
Jolanta Kowal – Uniwersytet Rzeszowski
Dariusz Kukielko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB, Elk
Iwona Kulesza-Woroniecka – Uniwersytet w Białymstoku
Michał Mordań – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Dariusz Piechota – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Kamil K. Pilichiewicz – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Dariusz Rott – Uniwersytet Śląski w Katowicach
Paweł Wojciechowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marta Wójcicka – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
Katarzyna Zimnoch – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku



Zygmunt Gloger
(zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger, prawnuczki Zygmunta Glogera)

Spis treści

JAROSŁAW ŁAWSKI

Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: Seria II „Pism rozproszonych” 11

KATARZYNA ZIMNOCH

Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia .. 23

MARTA WÓJCICKA

Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genologii folklorystycznej 73

ZYGMUNT GLOGER (1845–1910) 103

MAPY 107

JOLANTA GADEK

Zasady wydania 113

ZYGMUNT GLOGER

Pisma etnograficzne 119

1. Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu
(Warszawa 1876) 121
2. Krakowiaki zawierające 657 śpiewek (Chicago b.r.w.) 355
3. Starodawne dumy i pieśni (Warszawa 1877) 465
4. Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu (Warszawa 1893) 599
5. Baśnie i powieści (Warszawa 1879) 693
 - O diable Wódkorobie i o kmiotku Charłaku 697
 - Wianek Haliny 702
 - O dwóch Braciach: Biedzile i Okpile 708
 - O macosze i jej pasierbicy, co płakała peretkami 714

O staruszku i staruszce i o złotej rybce, czyli <i>Daj kurze grzędę, jeszcze wyżej będę</i>	721
Jałmużna	726
Bieda	728
Zbrodnia	732
Pielgrzym i skarb znaleziony	735
O chorej matce i trzech jej córkach	737
O dwóch braciach: ubogim i bogatym	740
Zwierciadło	744
O młynarzu i trzech jego synach	749
O chłopie w niebie	757
6. Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze (Warszawa 1879)	759
7. Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych (Warszawa 1880)	933
8. Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami (Warszawa 1901)	1079
9. Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów z ust ludu i ksiązek (Warszawa 1882)	1207
10. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści (Warszawa 1900)	1343
Bibliografia (wybór)	1411
Noty o autorach edycji	1421
Summary	1431
Zusammenfassung	1435
Резюме	1439
Рэзюмэ	1443
Анотація	1447

Reziumé	1451
Indeks nazw geograficznych	1455
Indeks postaci literackich, mitologicznych i motywów	1459
Indeks nazwisk	1465



Zygmunt Gloger z żoną Aleksandrą Jelską (córką Aleksandra),
(zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger)

JAROSŁAW ŁAWSKI

Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: Seria II *Pism rozproszonych*

I tylko krajów tych obywatele
Jedni zostali wierni przyjaciele,
Jedni dotychczas sprzymierzeńcy pewni!
Bo któż tam mieszkał? – Matka, bracia, krewni!

Adam Mickiewicz¹

Rodzina ziemio, twe góry wyniosłe
Łąki i wody w krąg trzcina obrosłe,
I lasy, gdzie blask nie przenika słońca,
Zawsze się w mojem malują wspomnieniu

Jan Barszczewski²

Zygmunt Gloger – spójność projektu

Autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* należy do bodaj najczęściej cytowanych twórców polskich przełomu XIX i XX wieku. Fundamentem sławy pisarskiej, naukowej, popularyzatorskiej pozostaje jednak prawie zawsze tylko to jedno, wymienione przed chwilą, encyklopedyczne *opus* Zygmunta Glogera. W niezliczonych pracach literaturo- i językoznawczych, historiograficznych i etnograficznych, regionalistycznych i o zakroju międzynarodowym pojawia się nazwisko Glogera. Zazwyczaj są to odwołania kontekstowe, bywa, że polemiczne. O wiele

¹ A. Mickiewicz, *Epilog*, [w:] tegoż, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811–1812*, wyd. VIII, opr. S. Pigoń, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 619, w. 88–91.

² J. Barszczewski, *Szkic północnej Białejrusi*, [w:] tegoż, *Szlachcic Zarwalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, red. naukowa tomu B. Kuryłowicz, J. Ławski, wstęp J. Ławski, J. Godlewska, B. Kuryłowicz, opr. tekstu i przypisy K. Rutkowski, Białystok 2019, s. 266.

rzadziej to sam pisarz-uczoney, publicysta-działacz pozostaje przedmiotem pogłębianych studiów.

Istotnym spośród całkiem licznych powodów takiego – w istocie paradoksalnego – stanu rzeczy jest swoista omnikompetencja samego uczonego z Jeżewa na Podlasiu, który pisząc swe teksty, wchodził w kompetencje kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu, dziś solidnie wyodrębnionych i posiadających pogłębioną świadomość metodologiczną, dyscyplin naukowych. W ten sposób został niejako uwięziony w przestrzeni pomiędzy tymi dyscyplinami. Ludziom XX wieku Gloger zaczął się jawić jako omnibus, który jednak na żadnej z kwestii poruszanych nie zna się do końca; który jest przede wszystkim zdolnym, acz tylko „popularyzatorem” nauki.

Takie ahistoryczne podejście do Glogera ignorowało fakt, iż w XIX stuleciu dopiero rodziło się w nowoczesnym kształcie wiele z dyscyplin naukowych, które dziś na przykład noszą dumne nazwy archeologii, etnografii, lingwistyki, historiografii etc. Podejście to zupełnie zaś nie zauważało faktu dla XIX-wiecznych Polaków oczywistego: mianowicie każde zapisywanie świadectw kultury było dla nich utrwalaniem istoty ducha narodu, zagrożonego w swej fizycznej substancji, zniewolonego, pozbawionego państwa.

W cenionym podręczniku z 1866 roku Władysław Nehring tłumaczył potrzebę – oczywistą dlań – zaprezentowania dorobku twórców, których dziś nie nazwalibyśmy pisarzami: Joachima Lelewela, ks. Franciszka Siarczyńskiego, Teodora Narbutta, Karola Szajnochy, Józefa Łukaszewicza, Edwarda Raczyńskiego, Józefa Łepkowskiego i wielu innych. Uczynił to w pracy pod tytułem *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*. „Jednakowoż i w przestronnych i bujnie zapełnionych obszarach prozaicznej literatury najnowszej znajdują się dzieła, które nie tylko pomysłem i treścią, ale i pięknnością języka dosięgły szczybla doskonałości, w którym znać wyzwolenie z wpływów obcych i samodzielne władanie bogactwem ojczystego języka”³. To ujęcie – wywodzące się z inspirowanych niemiecką literaturą filozoficzną dzieł Maurycego Mochnackiego⁴ – za dzieło literackie, a więc narodowe z ducha, utrwalające tego ducha wytwory, uznawało również teksty uporządkowane przez Nehringa w podrozdziałach: *Historia, Archeologia i sztuki piękne, Geografia i statystyka, Historia literatury, bibliografia i krytyka, Gramatyka, Filozofia, Prawo i ekonomia polityczna, Nauki ścisłe, Wymowa*⁵. Tak wła-

³ W. Nehring, *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*, Poznań 1866, s. 254.

⁴ Zob. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, Warszawa 1830; K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975; A. Łucki, *Ewolucja pojęcia literatury narodowej u Mochnackiego*, „Pamiętnik Literacki” 1931, z. 28/1–4, s. 377–389.

⁵ W. Nehring, *Kurs literatury...*, s. 254–332.

śnie: to były też wymiary ówczesnej „literatury narodowej”! Nader szerokie było XIX-wieczne pojęcie literatury w poddanej rozbiorowej opresji kulturze Polaków, wchodzących w świat nowy, nowszy, „nowoczesny”.

Niedaleko odbiegliśmy od wątku Glogerowskiego. Właśnie jako pisarz w XIX-wiecznym ujęciu jest autor *Dolinami rzek* postacią jednolitą, scaloną, wręcz monumentalną. Ogarniającą dziesiątki, setki podtematów, zagadnień szczegółowych, pytań naukowych. Można go jako pisarza nazwać też publicystą – i to wybitnym. Ale, dopowiedzmy, rozmach twórczy Glogera znacznie przekracza ramy uprawianej przezeń przez ponad czterdzieści lat publicystyki, obejmując i *Encyklopedię*, i podróżopisarstwo, historiografię i prace etnograficzne czy historycznoliterackie.

Elementem uspojującym wszystkie dokonania pisarskie Glogera – prócz naczelnego imperatywu, jego wewnętrznej celowości, jaką określała konieczność ocalania wszystkiego, co należy do tradycji polskiej i kształtowania jej przyszłości – stał się znakomity, sprawny, wyrobiony, klarowny język polski.

Gloger jako uczony, pisarz, popularyzator, społecznik wyrasta z tego samego uzdolnienia, talentu pisarskiego, który odciska się w jego języku. W tym znaczeniu jest on twórcą/pisarzem spójnym, a jego dzieło ma ideowo i estetycznie jednorodny charakter. Dopiero lektura setek artykułów różnych autorów z prasy polskiej, tworzonych pomiędzy 1848 a 1910–1918 rokiem, pozwala uświadomić sobie w pełni literackie zdolności Glogera, który z taką samą swobodą i zarazem konkretnością pisał o *Panu Tadeuszu* Mickiewicza i cenach zboża w Tykocinie, Grodnie czy Łomży.

Zapraszamy więc Państwa do uważnej lektury drugiej serii tomów *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera – odmiennej w założeniu i realizacji od serii pierwszej.

Seria pierwsza: cele i zakres

W pierwszej serii *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera opublikowaliśmy trzy ogromne tomy jego prac – w dużej mierze – publicystycznych. Było to zadanie, z którego skali nie zdawaliśmy sobie sprawy, przystępując w 2013 roku do pisania projektu badań, na które zespół edytorów, kierowany przez niżej podpisanego, otrzymał środki z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na lata 2013–2017. Oficjalna nazwa przedsięwzięcia brzmiała: „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera w trzech tomach”. Miał być on zrealizowany w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku we współpracy z Katedrą Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” działającą na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

Pomysłodawcą całej edycji był znakomity poeta i zarazem dyrektor Książnicy Podlaskiej – Jan Leończuk⁶, pod którego redakcją i niżej podpisanego ukazały się w latach 2014–2016 trzy potężne tomiszczą, obejmujące lata: T. I: 1863–1876, T. II: 1877–1889; T. III: 1890–1910⁷. W tworzenie tego dokonania edytorskiego zaangażowany został duży Zespół Badawczy, złożony z ludzi⁸, którzy krok po

⁶ Por. S. Kochaniec, „Zygmunt Gloger zawsze mi towarzyszył”. *Rozmowa z Janem Leończukiem*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 349–352. Zob. też: J. Leończuk, *Poezje zebrane*, T. I–II, wstęp i red. J. Ławski, D. Kulesza, współpraca red. M. Olesiewicz, Białystok 2020.

⁷ *Pisma rozproszone* przynoszą pierwszą – opatrzoną komentarzem edytorskim, przypisami i wstępem – edycję dorobku publicystycznego i pisarskiego autora *Roku polskiego* (1900), który od chwili debiutu ok. 1863–1866 roku publikował stale w „Kronice Rodzinnej”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Kurierze Warszawskim”, „Gazecie Handlowej” i wielu innych czasopismach z drugiej połowy XIX wieku. Zakres tematyczny jego szkiców, artykułów, doniesień, reportaży, biogramów, studiów jest niezwykle szeroki. Obejmuje prace z dziedziny historiografii, archeologii, etnografii, badań życia społecznego, rolnictwa, gospodarki, językoznawstwa, literatury, a nawet leśnictwa, rybołówstwa i myślistwa. Gloger był człowiekiem niezwykle wszechstronnym, bardzo utalentowanym publicystą, pionierem reportażu współczesnego i świetnym polemistą, co niniejsze *Pisma rozproszone* pokazują wyraziście.

⁸ W skład (zmieniający się między 2013 a 2017 rokiem) Zespołu Badawczego wchodził: Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku – *Przewodniczący*, Jan Leończuk – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego – *Wiceprzewodniczący*, Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Grzegorz Kowalski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku, Dorota Rembiszewska – Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Daniel Znamierowski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Iwona E. Rusek – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Marek Rutkowski – Katedra Ekonomii i Nauk Społecznych Politechniki Białostockiej, Anna Sitarśka – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego. Wykonawcy-współpracownicy projektu edycji: Dariusz Kukielko – Ełk – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Sylwia Znamierowska – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Danuta Niebrzydowska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Mona Al-Kaber – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Patryk Suchodolski – Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku, Kazimierz Bogusz – Muzeum Historyczne w Ełku, Małgorzata Biergiel – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Jolanta Dragańska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Grzegorz Czerwiński – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Urszula Adamska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Piotr Drozdowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Monika Jurkowska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Sebastian Kochaniec – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Joanna Koroniecka – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Dominika Olga Stankiewicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Małgorzata Wojtowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Małgorzata Techmańska – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Adam Sawicki – Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Mariusz Śliwowski – Wydawnictwo Prymat w Białymstoku, Ewa Frymus-Dąbrowska – Wydawnictwo Prymat w Białymstoku, Hubert Pilcicki – Wydawnictwo Alter Studio.

kroku zdobywali doświadczenie w opracowywaniu i... odkrywaniu tekstów Glogera. Niewątpliwą zasługą tej części projektu jest publikacja prawie wszystkich tekstów publicystycznych tego autora.

Pomimo starań nie udało nam się dotrzeć do artykułów z „Echa Łomżyńskiego”, prowincjonalnej trybuny pozytywistów, której unikalnych egzemplarzy szukamy do dziś. Pewna część artykułów odnalazła się już po zakończeniu pierwszej części projektu. Oczywiście, edycja ma też słabości: na przykład jako artykuł debiutancki Glogera – za *Bibliografią* Stefana Dembego – opublikowaliśmy tekst Ludwika Jenikego *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie* z „Tygodnika Ilustrowanego” z 1863 roku (sprawa debiutu Glogera nie została rozstrzygnięta definitywnie po dziś dzień)⁹. Nie wszystkie przypisy grzeszą precyzją. Czynnikiem, od którego nie może się jednak uwolnić wykonawca żadnego grantu państwowego, jest czas. My zaś co roku odkrywaliśmy nie tylko nowe teksty Glogera, lecz przede wszystkim uświadamialiśmy sobie fakt „przeróżający”, iż w trzech tomach zmieścić musimy liczącą kilka tysięcy stron publicystykę autora *Białowieży*.

Summa summarum trzy tomy pierwszej serii *Pism rozproszonych* obejmują: 3688 stron druku w formacie A4 oraz ponad pięć tysięcy przypisów. Całość edycji dostępna jest w wersji papierowej w najważniejszych bibliotekach krajowych i zagranicznych¹⁰, ale też w wersji elektronicznej na stronach Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego¹¹.

Od momentu edycji owych opasłych tomów poznawanie Glogera jako publicysty, naukowca, pisarza, a nawet (*sic!*) poety, możliwe jest systematycznie, w jednym bowiem miejscu zgromadzono, przystosowując do zasad współczesnej ortografii i interpunkcji, cały jego dorobek opublikowany w czasopismach, periodykach naukowych, księgach okolicznościowych i leksykonach.

Seria pierwsza *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera akcentuje przede wszystkim znaczenie Glogera jako pisarza, publicysty podejmującego setki różnych tematów. Jest on więc w niej pokazany jako felietonista specjalizujący się w problematyce gospodarczej, wiejskiej, rolnej, ale też jako miłośnik archeologii, etnografii, literatury, a nawet jako krytyk prac naukowych, satyryk i autor poematu¹². Ten

⁹ Zob. P. Suchodolski, *Zygmunt Gloger i „Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie” – debiut domniemany?*, [w:] *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022.

¹⁰ Między innymi biblioteki zagraniczne, w tym: Library of Congress, Biblioteka Wróblewskich w Wilnie, Białoruska Biblioteka Narodowa, Taylor Bodleian Slavonic and Modern Greek Library (Oxford), Harvard Library, UC Berkeley Libraries, University of Manitoba, Vilniaus Universiteto Biblioteka itd.

¹¹ Zob. <http://ksiaznicapodlaska.pl/dzialalnosc-naukowa/projekty-naukowe/naukowa-edycja-krytyczna-pism-rozszerzonych-zygmunta-glogera-w-trzech-tomach>.

¹² Zob. Z. Gloger, *Marzenia samotnika. (Poemat ziemiański)*, Warszawa 1883, [w:] tegoż, *Pisma*

zróżnicowany, mozaikowy konterfekt i tutaj zyskuje uspojnającą perspektywę oglądu całościowego, dokonywanego z punktu widzenia wysokich, narodowych celów, jakie przyświecają Glogerowi, oraz nietuzinkowego talentu pisarskiego, wyrażającego się w jego przejrzystej, logicznej i pięknej polszczyźnie. Dokonana edycja pism publicystycznych została nadto uzupełniona tomem studiów o Zygmuncie Glogerze i jego pismach, będącym pokłosiem I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w 170. rocznicę urodzin: „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczoney. Rewizje”, odbywającej się w Białymstoku w dniach 23–24 października 2015 roku¹³.

Kontynuacje: Seria druga

Wymieniona czterotomowa całość nie objęła, rzecz jasna, głównej części dorobku Glogera. Tej, z której – z powodu rozproszenia – rzadziej korzystają czytelnicy, badacze, miłośnicy tradycji. Stąd naturalna myśl, by dzieło edycji pism Glogera przedłużyć, objawszy nim prace zapoznane i (może w przyszłości także) *Encyklopedię staropolską ilustrowaną*.

Celem naukowego projektu, zatytułowanego „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w VII tomach”, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki na lata 2018–2022, jest publikacja tej części dorobku, którą w istotny sposób można traktować jako rozproszoną i w niemałym stopniu zagrożoną, marginalizowaną. Obejmie ona następujące tomy:

- I. *Pisma etnograficzne* (część 1).
- II. *Pisma etnograficzne* (część 2).
- III. *Pisma etnograficzne* (część 3).
- IV. *Reportaże i eseje*.
- V. *Kwestia litewska w prasie polskiej* [polemiki i inne pisma].
- VI. *Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną*.
- VII. *Inedita, varia, teka rysunkowa*.

Należy dodać, iż już teraz, na początku realizacji serii II, mamy – po raz kolejny! – świadomość, że plany edycyjne zawarte w projekcie kontynuacji (dru-

rozproszone, T. III, s. 1223–1232. Por. Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, s. 289–314.

¹³ Chodzi o przywoływany już tom: *Zygmunt Gloger. Pisarz...* O konferencji naukowej por. S. Kochaniec, Ł. Zabielski, *I Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczoney. Rewizje”*. Białystok (23–24 X 2015). *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2, s. 235–240.

gim z kolei, pierwszy został odrzucony)¹⁴ zostaną znacznie przekroczone. Gloger stale sprawia niespodzianki. By nie być gołosłownym: okazało się, że pisarz w kolejnych edycjach pism rozproszonych tylekroć zmieniał same teksty i ich układ (dodawał też i ujmował), że przygotowanie edycji okazało się istic benedyktyńską pracą. W innym z kolei tomie – podróźopisarским – znacznie powiększyła się liczba prac, które powinno się wydać w opracowaniu naukowym. Nie przekonuje nas argument, że liczne prace Glogera są dostępne w reprintach, wydaniach popularnych, wznowieniach. Autor *Dolinami rzek*, jak mało który twórca, padł ofiarą „wolności” edytorskiej. Z jego książek kompilowano samowolnie wydania, które śmiało można nazwać pirackimi. Z kolei reprinty – bez jakiegokolwiek komentarza – przyczyniają się do ciągłego powtarzania tych samych błędów, fałszywych tez i osądów; ot, choćby myśli, że zaprzyjaźniona z Glogerem Eliza Orzeszkowa napisała wstęp do *Dolinami rzek* (1903)¹⁵, albo że Gloger nie był znany nigdzie poza obszarem ziem polskich, że nie wydawano go poza granicami i nie tłumaczono¹⁶. Słowem: iż jego oddziaływanie, inspiracje, recepcja miały charakter lokalny, po prostu „właściwy” nieprofesjonalistom, amatorom, co ochoczo imputowali mu regionaliści, szczególnie ci pochodzący z jego własnego, podlaskiego świata. Są to, naszym zdaniem, naukowe mity.

Prócz VII-tomowej serii II *Pism rozproszonych* przygotowaliśmy również tom studiów będących efektem nie ogólnopolskiej, lecz w drugim wydaniu międzynarodowej sesji: II Międzynarodowej Konferencji Naukowej z cyklu „Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony”, poświęconej tym razem „Naukowym i literackim światom Zygmunta Glogera. Piśmiennictwu – historii – etnografii – ethosowi ziemiańskiemu i językowi”, a obradującej w Białymstoku i Tykocinie w dniach 20–21 listopada 2019 roku¹⁷.

¹⁴ Pierwotnie zamierzaliśmy wydać *Pisma zebrane* w XII tomach. Projekt ten wzbudził zastrzeżenia recenzentów, którzy podnieśli fakt, iż przecież wiele ważnych prac jest dostępnych w reprintach, wznowieniach. Trudno mi przyjąć taki punkt widzenia, bowiem wydania te powtarzają wszystkie błędy i nieścisłości związane z pierwodrukami; czasem są to kompilacje lub wyimki z większych całości. Żadne z tych wydań nie ma naukowego komentarza, wstępu, przypisów.

¹⁵ Zob. na ten temat: J. Ławski, *Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok – Grodno 2019, s. 311–328.

¹⁶ Był znany w kulturach przeżywających odrodzenie narodowe: ukraińskiej, litewskiej, białoruskiej, ale też wydawany za granicą, na przykład w krajach niemieckich i Stanach Zjednoczonych.

¹⁷ Chodzi także o wspomniany już tom: *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera...* Na temat II Konferencji: J. Ławski, *Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Piśmiennictwo – historia – etnografia – ethos ziemiański – język”*. Białystok 20–21 XI 2019 roku. *Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 4, s. 445–453.

Rozpoczynając edycję drugiej serii *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, chcemy raz jeszcze wskazać, iż celem priorytetowym naszych prac jest zarówno przywrócenie historii literatury polskiej ważnego jej twórcy, jak i wydobyć na jaw tej części jego spuścizny, która zebrana i upubliczniona, może przyczynić się do rozwoju badań nad całą XIX-wieczną formacją kultury polskiej. Składając wniosek grantowy, przywołaliśmy słowa jednej z autorek wstępów do *Pism rozproszonych* serii pierwszej, która przekonywała:

„Dokładna analiza twórczości autora *Dolinami rzek* pozwala przewyżczyć wiele schematów, klisz myślenia o XIX stuleciu. Można powiedzieć, że wyziera u niego jakiś inny wiek XIX: wiek Gołuchowskiego, Supińskiego, Glogera i wielu innych, których łatwo nie da się przyporządkować. To też wskazywałoby nie na jakąś wewnętrzną aporię epoki, lecz na głęboko skrytą jedność dziewiętnastowiecznej formacji. Jedność ujawniającą się wtedy na przykład, gdy pytamy, czy Zygmunt Gloger był romantykiem, czy pozytywistą. Istniała, co przypadek Glogera zaświadcza, jednak pewna całość intelektualna epoki, rozpościerająca się ponad filarami tego wieku, który zaczął się w oświeceniowej nocy 1795 roku, a skończył rozjaśnieniem mroku przez kataklizm wojny lat 1914–1918. Gloger tego nie dożył, ale dzięki takim jak on można było przejść ze staropolszczyzny ku nowoczesności po tym moście dziewiętnastowieczności, kiedy «zmieniało się wszystko»¹⁸.

Pragniemy więc i tą edycją postawić raz jeszcze postulaty badawcze, które wciąż czekają na realizację. Zygmunt Gloger zasługuje na nową, całościową monografię jego twórczości, lecz także na zupełnie odświeżone ujęcie jego biografii. Czekają na swego badacza wątki interdyscyplinarne w pracach pisarza-naukowca – czyż nie był on jednym z pionierów nowoczesnie pojętej inter- i transdyscyplinarności? Warte rozważenia pozostaje jego miejsce w wielkiej kulturowej całości, jaka obejmuje lata 1795–1918, tworzącej tę wielką, polską dziewiętnastowieczność, do której bezsprzecznie autor *Sobótki* należy. Mamy pewność, że w przyszłości, może aż zbyt drobiazgowo i nachalnie roztrząsając wartości poznawcze pism Glogera, ich anachronizmy i ujęcia prekursorskie, nie pozostaniemy głusi na walory estetyczne publicystyki i (*sic!*) prozy lub poezji Glogera.

Wreszcie chcielibyśmy tę renesansową postać zobaczyć na szerokim tle panoramy przemian kulturowych, historyczno-cywilizacyjnych, literackich i estetycznych obejmujących całą Europę Środkowo-Wschodnią: od Tallina i Wilna po Wrocław, Lwów, Kijów, Grodno i Odessę. Wydaje się, że wciąż pozostajemy dalecy od tak ambitnie zakrojonych syntez, choć nasze edycje zdają się pierwszym krokiem przybliżającym ich powstanie.

¹⁸ A. Janicka, *Zygmunt Gloger wobec teorii i praktyki pozytywizmu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. II, s. 40. Zob. także: *Zygmunt Gloger i tradycje*, [w:] A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 259–310.

Podsumowując swe spotkanie z Glogerem, etnografka Anna Kutrzeba-Pojnarowa, wystawiła twórcy – nie unikając zastrzeżeń i pytań – taką oto ocenę:

„Sądzę, że do omówienia naukowej sylwetki Zygmunta Glogera trzeba jeszcze wrócić, starając się wykazać, jak bardzo tkwi on w nurcie nauki polskiej wieku XIX, okresu mniej więcej od Lelewela i jego szkoły do pozytywistów warszawskich i krakowskich, oraz w działalności patriotycznej okresu zaborów. Metodami pracy i wartością stworzonej przez siebie dokumentacji naukowej Gloger przerósł wcześniejszych i współczesnych mu «starożytników» i regionalistów (m.in. Oskara Kolberga). W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku jest w Warszawie, po genialnym Janie Karłowiczu, drugą postacią w świecie naukowym skupionym wokół czasopisma «Wisła». Jest pierwszym w ruchu krajoznawczym, rozwijającym się po roku 1905. Może gdyby Kraków przyjął go goręcej, nie kierując z powrotem ku starożytnictwu, a konieczność powrotu do Jezewa nie utrudniała kontaktów uniwersyteckich, byłby – kończąc studia – zbliżył się do pozycji naukowej Karłowicza. Ale i bez tego był postacią wybitną i wyjątkową jako patriota, działacz i uczoney.

Miarą udziału Zygmunta Glogera w życiu publicznym jest nie tylko wykaz jego w drobnej części tu wspomnianych, obszernych, popularnych prac naukowych, lecz również publicystyka wykraczająca poza sprawy naukowe, odwołująca się do zagadnień współczesnego mu życia prowincji i kraju¹⁹.

A zatem raz jeszcze: uczoney, patriota, działacz. Do tych określeń śmiało i zdecydowanie dodajmy zdanie: Zygmunt Gloger to wybitny polski pisarz w XIX-wiecznym tego słowa znaczeniu. Kontynuator tradycji, która bierze początek w wiekach średnich, w twórczości Reja, Kochanowskiego, idzie przez poezję ziemiańską Baroku, Zimorowiców, Starowolskiego, aż po dzieła i arcydzieła Brodzińskiego, Dołęgi-Chodakowskiego, filomatów, Mickiewicza, Barszczewskiego, Orzeszkowej, a kończy się u progu XXI wieku w pismach Miłosza, ostatnich piewców Kresów. Długa to i szlachetna tradycja.

Sploty wdzięczności

Pierwsza i druga seria *Pism rozproszonych* powstały li tylko dzięki wysiłkowi pracowitych członków Zespołu Badawczego, których imiona przywołujemy w każdym z tomów. Lecz powodzenie, czy w ogóle zainicjowanie i ukończenie tak ogromnego przedsięwzięcia, nie byłoby możliwe bez ludzi, którzy należąc lub

¹⁹ A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Moje spotkania z Glogerem*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wyd. i opr. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995, s. 20.

nie do ścisłego zespołu edytorów, mają w nim swój udział szczególnie, każdorazowo inny. Chciałbym jako osoba mająca zaszczyt kierować całością projektu podziękować niektórym z nich. W pierwszej kolejności Panu Janowi Leończukowi, który ok. 2010 roku rzucił – zrazu nieco ekstrawagancki czy wprost fantastyczny – pomysł, by „wydać Glogera”. Jego marzenie o edycji Glogera, o powstaniu Zespołu Badawczego „Glogerianum” spełniło się właśnie w latach, kiedy kierował Książnicą Podlaską im. Łukasza Górnickiego, to jest w latach 2000–2015. Dzieło dyrektora-poety Leończuka podjęła i kontynuowała Pani dyrektor Jolanta Gadek – również nasza współpracowniczka w tym projekcie – której jesteśmy dłużni słowa wdzięczności.

Po Janie Leończuku współredakcję edycji przejął dr Łukasz Zabielski, kierujący powołanym w 2016 roku Działem Naukowym Książnicy Podlaskiej. Jego profesjonalizmowi i systematyczności – naraz filologa i historyka – edycja wiele zawdzięcza, za co pragnę mu gorąco podziękować jako znakomitemu współpracownikowi, na którym zawsze mogliśmy polegać. Nietrudno zobaczyć, jak ogromnym wyzwaniem edytorskim są III tomy pierwszej serii i VII tomów drugiej.

W pokonywaniu raf i mielizn na tym obszarze znaleźliśmy wiernych i znakomitych pomocników: Pana Mariusza Śliwowskiego, wydawcę, i Panią redaktor Ewę Frymus-Dąbrowską, którzy z niezbadaną cierpliwością towarzyszyli naszym pracom. Panu Dariuszowi Kukielce dziękuję za trudny nawet do ogarnięcia wysiłek redaktorskiej pracy przy przygotowaniu tekstów do tej i wielu innych edycji.

Chciałbym też w imieniu całego Zespołu realizującego oba projekty podziękować najserdeczniej wszystkim potomkom Zygmunta Glogera, reprezentantom rodzin Glogerów, Matuszewiczów, Woynów, Kozubowskich²⁰, w szczególności zaś sposób Paniom Magdalenie Zawidzkiej-Kwiatkowskiej, prawnuczce myśliciela z Jezewa, która inaugurowała pierwszy nasz projekt i bezinteresownie nas wspierała oraz Pani Lilianie Gloger, również prawnuczce autora *Dolinami rzek*, która otworzyła drugą edycję projektu. Bez Państwa wsparcia ani wypełnienie luk w wiedzy o Glogerze, ani publikacja niektórych materiałów pochodzących z archiwów domowych nie byłyby możliwe.

W jednym z ostatnich swoich tekstów, *nota bene* traktującym *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekanii* z 1910 roku, roku śmierci twórcy – sformułował Glo-

²⁰ Zob. M. Zawidzka-Kwiatkowska, *Zygmunt Gloger we wspomnieniach rodzinnych*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz...*, s. 29–34; jak też cztery rozmowy: G. Kowalski, *Pradziadek Zygmunt. Rozmowa z Magdaleną Zawidzką-Kwiatkowską*; J. Ławski, „...od najmłodszych lat pamiętam książki jego autorstwa w domowej biblioteczkę...”. *Rozmowa z Lilianą Gloger*; Ł. Zabielski, „...był osobą wybitną, pracowitą i bez reszty poświęconą polskiej historii...”. *Rozmowa z Andrzejem Matuszewiczem*; Ł. Zabielski, „*Powoli zarazam Glogerem najbliższych*”. *Rozmowa ze Zdzisławem Wojno*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 133–162; por. także: *Dla naszej Mamy*, zebrała i opr. J. Kindler, Warszawa 2015.

ger, może po raz ostatni, myśl o konieczności podejmowania dzieł, prac, których celem ma być utrwalenie tradycji narodu. I w tym przypadku pisarz powołał się na swe własne dziełko jako drobny wkład do etnograficznej c a ł o ś c i , której nie ma, a powstać w przyszłości powinna, ba, musi...

„Gdyby jednak z każdego powiatu znalazła się podobna monografia, to razem w całość zebrane utworzyłyby cenne dzieło o tym chlebie ziemi polskiej, który od kilkunastu wieków karmi nasz naród. Jeżeli nasze pokolenie na podobne dzieło nie zdobędzie się, gdy dziś jeszcze można łatwo to uczynić, to wiemy o tym, że później nie zdobędą się najpracowitsi synowie dla prostej przyczyny braku źródeł, które zanikają z dniem każdym. I powiedzą tylko słusznie wnukowie nasi, że mieli dziadów niedołącznych, którzy wiele rozprawiali o etnografii, ale nie zinentaryzowali porządnie w najprostszym sposobie całej ginącej puścizny domowego i codziennego życia swego narodu”²¹.

Wierni temu wezwaniu prezentujemy Państwu Tom I serii II *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, autora owej myśli. Mamy nadzieję, iż jest on kolejnym drobnym wkładem nie tylko w ocalenie „źródeł, które zanikają z dniem każdym”, ale nade wszystko gestem przywracającym należne miejsce temu, który nas do chronienia i zapisywania źródeł kultury narodowej wzywał, autora nie tylko *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*...

Elk–Białystok, 4 października 2020 roku

²¹ Z. Gloger, *O chlebie i zwyczajach przy jego wypiekanu*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1910, nr 18, s. 274–275, cyt. za: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. III, s. 1202.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 55

KATARZYNA ZIMNOCH

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID 0000-0002-4237-9675

Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia

Zygmunt Gloger był autorem wielu prac o tematyce archeologicznej, etnograficznej, historycznej, krajoznawczej i społecznej. Drukowano je w czasopismach, wydawnictwach zbiorowych, a także publikowano jego książki. Celem niniejszego wstępu jest przyjrzenie się publikacjom samoistnym wydawniczo – książkom i broszurom oraz odbitkom i nadbitkom prac Zygmunta Glogera wydawanym zarówno za jego życia, jak i po śmierci autora. Dokonana zostanie analiza chronologiczna ukazywania się publikacji, miejsc wydania (miejscowości, wydawnictwa, drukarnie), problemów, z jakimi się zmagał podczas publikowania swoich książek. Przedstawione zostaną wznowione wydania tego wybitnego etnografa oraz tłumaczenia jego książek. Badania te mają na celu przede wszystkim ukazanie kiedy, gdzie i przez kogo były wydawane prace Zygmunta Glogera.

Źródła. Stan Badań. Metodologia

Zygmunt Gloger pozostawił po sobie ogromny dorobek pisarski. Jego znaczna część była rozproszona w licznych czasopismach, co było już tematem dogłębnych badań uwieńczonych wydaniem trzypięciotomowego dzieła *Zygmunt Gloger. Pisma rozproszone*¹. Był on także autorem kilkudziesięciu pozycji książkowych. W katalogach bibliotecznych znajdują się również informacje o odbitkach i nadbitkach jego prac zarówno z prasy, jak i wydawnictw zwartych. Wiele pozycji miało po kilka wydań jeszcze za życia autora, a także wznawiano je w późniejszym okresie.

Należy pamiętać, że nieraz te same prace były drukowane pod zmienionymi tytułami, zdarzało się, że poszczególne teksty wydawano kilkakrotnie w różnych formach, a niektóre publikacje były fragmentami innych wydanych już utworów.

¹ Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I–III, pod red. nauk. J. Ławskiego, J. Leończuka, Białystok 2014–2016.

Przy omawianiu wznowionych wydań brano pod uwagę przede wszystkim wydania samoistne, o opracowaniach niesamoistnych wydawniczo jedynie zasygnalizowano.

Informacje o książkach, broszurach, odbitkach i nadbitkach autorstwa Zygmunta Glogera czerpano z bibliografii: K. Estreichera *Bibliografia polska XIX stulecia²*, *Bibliografii polskiej 1901–1939*, „Urzędowego Wykazu Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodnika Bibliograficznego” (do 2020 roku: „Przewodnik Bibliograficzny. Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”)³, *Bibliografii pism Zygmunta Glogera* sporządzonej przez Stefana Dembego⁴. Przejrzano także katalogi: Biblioteki Narodowej, Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Książnicy Podlaskiej oraz bibliotek zagranicznych, zwłaszcza wileńskich: Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich, Biblioteki Narodowej w Wilnie, a także Rosyjskiej Biblioteki Narodowej w Petersburgu. Korzystano również z centralnych katalogów bibliotecznych, polskich – NUKAT i międzynarodowych – WORLDCAT. Sięgano także po szczegółowe bibliografie i zestawienia bibliograficzne, np. *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900* Wojciecha Chojnackiego⁵, *Polonica zagraniczne⁶*, *Nowy Korbut⁷* oraz publikacje, które dotyczyły konkretnych prac Zygmunta Glogera.

Kilka słów wyjaśnienia należy poświęcić zagadnieniu odbitek (druki z własną numeracją stron oraz oddzielną kartą tytułową) i nadbitek (druki z zachowaną paginacją publikacji pierwotnej, bez oddzielnej karty tytułowej i oprawy), czyli dodrukowanymi, poza nakładem czasopisma lub dzieła zbiorowego, egzemplarzami poszczególnych artykułów czy rozpraw. Stanowią one samoistną całość wydawniczą i zgodnie z zaleceniami UNESCO traktowane są jak książki i broszury⁸.

² K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, t. 8, Kraków 1975, s. 410–415.

³ „Przewodnik Bibliograficzny”: <https://www.bn.org.pl/bibliografie/bibliografia-narodowa/przewodnik-bibliograficzny> [dostęp: 30.10.2021].

⁴ *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, opr. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, Warszawa 1978, s. 100–139 (*Bibliografia* była już wcześniej publikowana: *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, opr. S. Demby, „Rocznik Towarzystwa Krajoznawczego”, Warszawa 1910, s. 252–312; *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, opr. S. Demby, Warszawa 1911).

⁵ W. Chojnacki, *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900*, Warszawa–Kraków 1991.

⁶ <https://bn.org.pl/bibliografie/bibliografia-narodowa/polonica-zagraniczne> [dostęp: 30.10.2021].

⁷ *Gloger Zygmunt*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski: hasła osobowe G–Ł*, t. 14, s. 79–85.

⁸ M. Matwijów, *Odbitka (nadbítka)*, [w:] *Encyklopedia książki*, t. 2, pod red. A. Żbikowskiej-Migoń, M. Skalskiej-Zlat, Wrocław 2017, s. 293; L. M., *Nadbítka*; L. M., *Odbítka*, [w:] *Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki. Mały słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1982, s. 191, 196.

W XIX i XX wieku były często stosowaną formą publikacji, zwłaszcza naukowej, miały duży udział w całości produkcji wydawniczej. Na podstawie badań publikacji o tematyce filozoficznej w drugiej połowie XIX wieku widać, że udział odbitek i nadbitek w ostatnim dziesięcioleciu badanego stulecia wynosił 31% ogółu pozycji wydawniczych⁹. Jan Stanisław Bystron konstatował, że odbitki często ułatwiały pracę naukową poprzez możliwość bardziej celowego zorganizowania podręcznej biblioteczki specjalnej, bez potrzeby nabywania całych tomów wydawnictwa. Zwracał również uwagę, że wiele wydawnictw, zwłaszcza akademii i towarzystw naukowych, więcej sprzedawało odbitek niż poszczególnych numerów czasopism czy książek. Podkreślał także, że odbitki w dużej mierze zastępowały autorskie numery pism i autor rozsyłał je znajomym. W ten sposób ich posiadanie mogło zależeć od rozległości kontaktów¹⁰. Dodatkowo, według Stanisława Arcta i Eugenii Pawłowskiej, w XIX wieku łatwiej było je wydać ze względów cenzuralnych i ekonomicznych. Wystarczyło, że artykuł przeszedł cenzurę w czasopiśmie i można było go drukować. Poza tym nie trzeba było już płacić za skład zecerski, co powodowało, że druk odbitki był tańszy niż książki¹¹.

***Prace Zygmunta Glogera wydawane samoistnie
w latach 1867–1910 – charakterystyka, chronologia
i geografia wydawnicza***

Zygmunt Gloger wydał 62 pozycje samoistne wydawniczo, w tym 36 tytułów książek i broszur (2 pozycje wielotomowe) oraz osobno opublikowano 26 odbitek i nadbitek jego prac. Wśród nich były prace autorskie oraz edytorskie i redakcyjne. Za życia Glogera wydano ponownie 13 tytułów jego prac, niektóre kilkakrotnie, co dało 29 pozycji. Najwięcej, pięć razy, wznowiono prace takie jak: *Krakowiaki*, *Kujawiaki* oraz *Księżę rzeczy polskich*. Dwa razy ukazały się ponownie tytuły, które były w serii wydawniczej „Skarbczyk”: *Baśnie i powieści*, *Zwyczaje doroczne*, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* oraz *Geografia historyczna ziem polskich*. Jeden

⁹ I. Gruchała, M. Stanuła, *Publikacje o tematyce filozoficznej wydane na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w. – studium bibliometryczne*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2020, nr 2 (25), s. 113. Należy zauważyć, że w badaniach historycznych piśmiennictwa wybór dokumentów według ich formy często przysparza problemów. Zob. S. Arct, E. Pawłowska, *Wydawcy warszawscy w latach 1878–1914*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, pod red. S. Tazbira, Warszawa 1961, s. 320–384; P. Nowak, *Piśmiennictwo z zakresu nauk społecznych i humanistycznych przedmiotem oceny i analiz metodami bibliometrycznymi*, „Roczniki Naukowe PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie” 2004, nr 2, s. 5–18.

¹⁰ J.S. Bystron, *Człowiek i książka*, Warszawa 2003, s. 50.

¹¹ S. Arct, E. Pawłowska, dz. cyt., s. 347.

raz wytłoczono znowu: *Popas, Skarbiec strzechy naszej, Rok polski*, pracę redakcyjną *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery* oraz dwa pisma *Przestrogę* i *Z dwóch światów*.

Gloger znany jest także ze wstępów do wydawnictw zbiorowych i edycji źródeł (np. *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego, Poznaj swój kraj!*). Należy jednak pamiętać, że wiele jego prac było wznawianych, modyfikowanych, publikowanych w innych pracach, zmieniane były tytuły w kolejnych wydaniach. W bibliografiach, katalogach bibliotecznych, a także literaturze przedmiotu występują liczne nieścisłości. Niekiedy dotyczą roku wydania, podawane są dwie daty tego samego dokumentu. Najczęściej wynika to z faktu, że inna data była podana na okładce, a inna na stronie tytułowej książki czy broszury i w informacji o pozwoleniu cenzury na druk. W niniejszym opracowaniu starano się wyjaśniać te przypadki i – dodatkowo na podstawie pierwszych recenzji prac publikowanych w ówczesnej prasie, danych w zestawieniach bibliograficznych, a także na podstawie innych tekstów Glogera – podawać jeden rok wydania. Kolejnym zagadnieniem, na które należy zwrócić uwagę, są informacje o następnych wydaniach. Niestety, informacje o nich nie zawsze pojawiały się na stronach tytułowych drukowanych prac. W 1905 roku w broszurze *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* Gloger próbował omówić co, kiedy i jak drukował¹². Nie wszystkie te wyjaśnienia porządkują jego dorobek piśmienniczy, ponieważ o niektórych pozycjach pisał, że były to drugie wydania, ale nie pokrywa się to ani z tytułem, ani z informacjami na karcie tytułowej książki, a nawet z jej zawartością. Prawdopodobnie autorowi chodziło o tę samą tematykę i wzbogacenie materiału w stosunku do wcześniejszych opublikowanych prac.

Charakterystyka

Książki i broszury

W latach 1867–1910 Zygmunt Gloger opublikował cenne prace etnograficzne, wydawnictwa o charakterze encyklopedycznym, reportaże i eseje, teksty polemiczne, a także kilka prac literackich.

Znaczącą część jego dorobku stanowiły prace etnograficzne i folklorystyczne. Były to zbiory ludowych pieśni, które sam autor nazywa „klejnotami poezji starodawnej gminnej”, a także baśnie i powieści, zwyczaje doroczne, przysłowia, zabawy, gry, zagadki i przypowieści.

W 1869 roku wyszły drukiem *Obchody weselne*¹³, obszerne studium porównawcze, które miało być kontynuowane w drugiej części, co zapowiadał autor

¹² Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 17–22.

¹³ Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapką w końcu dzieła dołączoną. Część pierwsza*, Kraków, nakł. aut., 1869 (Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego).

w tytule i treści książki¹⁴. Do realizacji tego projektu nie doszło, co mogło być spowodowane niezbyt pochlebnymi recenzjami, słabą dystrybucją i niezależniem nakładcy na kolejny tom¹⁵. W 1876 roku dał do druku artykuł *Weselnicy we dworze. Obrazek etnograficzny z przeszłości*, który opatrzył informacją, że jest to wyjątek z nieogłoszonego drugiego tomu *Obchodów weselnych*¹⁶. Tematykę tę Gloger kontynuował w kolejnych licznych artykułach i zbiorach pieśni weselnych, ale nie wznowił wydania tej pozycji. Niemniej jednak, praca ta zapoczątkowała długi cykl publikacji o charakterze etnograficznym.

Kilka lat później wyszło kolejne szeroko komentowane dzieło (573) *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (1877)¹⁷. Miało ono liczne wznowienia, zarówno na ziemiach polskich, jak i wzbudziło zainteresowanie w środowisku polonijnym w Chicago. W XIX wieku w Warszawie wydano je jeszcze trzykrotnie, w latach: 1879, 1893 i 1899¹⁸. O czwartym wydaniu Zygmunt Gloger napisał: „To ostatnie z dodaniem krakowiaków spisanych w roku 1801 z ust ludu przez młodziutkiego bo 16-letniego Joachima Lelewela, którego cenny i pamiątkowy rękopis dostarczył mi Ludwik Korotyński”¹⁹. Z kolei na podstawie drugiego wydania *Krakowiaków z 1879 roku* Władysław Dyniewicz (1843–1928), znany polonijny działacz, wydrukował je dwukrotnie w Chicago w 1881 i 1890 roku²⁰.

¹⁴ [Z. Gloger], *Odezwa Autora*, [w:] *Obchody weselne...*, s. 335–336.

¹⁵ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 67–68; W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 10.

¹⁶ *Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, dz. cyt., s. 106.

¹⁷ Z. Gloger, *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, Warszawa, nakł. i druk. Jana Noskowskiego, 1877. W kilku bibliografiach praca ta jest notowana pod rokiem 1876. Wynika to z faktu, że zarówno na pozwoleniu cenzury, jak i na stronie tytułowej, podany jest rok 1876. Natomiast według informacji zamieszczonych na okładce książki oraz w pierwszych recenzjach pracy był to rok 1877. Tę datę wskazuje również sam autor w swojej pracy z 1905 roku. Zob. Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa*, Warszawa 1905, s. 18; Recenzja książki: K.Wł.W. [K.W. Wóycicki], (573) *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu. Zebrał Zygmunt Gloger, Warszawa, Nakł. i druk Jana Noskowskiego 1877*, [recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 2, s. 157–162.

¹⁸ Z. Gloger, *Krakowiaki. 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Wyd. 2 pomnożone, Warszawa: Gebethnera i Wolffa, (druk J. Berger) (Seria: Biblioteczka Ludowa). Na fakt, że było to drugie wydanie książki wydanej w 1877 roku pod nieco innym tytułem: (573) *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, wskazuje sam autor. Zob. Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, s. 18; tenże, *Krakowiaki. 653 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Wyd. 3 pomnożone. Warszawa, nakł. i własność M. Arcta, druk J. Filipowicza, 1893; tenże, *Krakowiaki. 700 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Wyd. czwarte pomnożone, Warszawa, nakł. M. Arcta, (P. Laskauer i W. Babicki) 1899.

¹⁹ Z. Gloger, *Czy lud polski...*, s. 18.

²⁰ Tenże, *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i notat własnych*, Chicago, Ill., druk. i nakł. Władysława Dyniewicza; 1881; Z. Gloger, *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i notat własnych*, Chicago, Ill., druk. i nakł. Władysława

W 1877 roku Gloger wydał *Starodawne dumy i pieśni*²¹. Była to książka o niewielkim formacie (16⁰). Kazimierz Władysław Wóycicki pisał o niej: „Pan Z. Gloger już drugi zbiorek ludowych pieśni wydaje, a po cenie tak umiarkowanej, ażeby dostać się mogły pod strzechę wiejską, i tym sposobem sam lud przyjrzał się bliżej tak pięknym kwiatom własnej poezji. Dla uzupełnienia całości wydawnictwa, brak «pieśni miłosnych» i wyboru «weselnych», w których taka rzewność i głos serca wydatnieje. Nie wątpimy, że pracowity badacz ziści i te nadzieje»²². W 1905 roku Gloger jako drugie wydanie tej książeczki wskazywał *Dumy i pieśni: 100 śpiewów z ust ludu* wydane w 1894 roku. Jednak wymaga to dalszych badań. Na tego typu problemy zwracał uwagę już w 1971 roku Julian Krzyżanowski, domagając się pogłębionych badań na ten temat²³.

W 1879 roku ukazały się *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze. Ze źródeł etnograficznych i własnych notat*²⁴, liczące 180 piosenek. Wydrukowano je w ramach Gebethnerowskiej serii „Biblioteczka Ludowa”. Były one podstawą dwukrotnego przedruku dokonanego w firmie wydawniczej wspomnianego już Władysława Dyniewicza w Stanach Zjednoczonych, pierwszy raz w 1886, drugi w 1906 roku²⁵. Materiał ten, wzbogacony o kolejne piosenki, Gloger wydał ponownie w 1892 roku pod nowymi tytułami: *Kujawiaki i dumki*²⁶ oraz *Mazury*

Dyniewicza; 1890. W *Bibliografii polskiej* Estreichera, a za nim w zestawieniu bibliograficznym S. Dembego, wymienione jest tylko jedno wydanie z datą 1882. Jednak, jak wyjaśnił Wojciech Chojnacki, badacz poloników amerykańskich, Estreicherowie nie prowadzili badań z autopsji na terenie Stanów Zjednoczonych, korzystali jedynie z katalogów i czasopism, zwłaszcza materiałów Władysława Dyniewicza drukowanych w jego „Gazecie Polskiej w Chicago”, w których publikowane były wykazy wydanych książek z numerowanymi pozycjami w układzie chronologicznym, bez podawania dat wydania i objętości druku. Na ich podstawie Estreicher ustalał daty roczne dla opisywanych wydawnictw. Jednak szczegółowo tym zagadnieniem zajął się właśnie Chojnacki, który zbadał, w większości z autopsji, polonika w Stanach Zjednoczonych. W swojej pracy podał dwa wydania chicagowskie *Krakowiaków* z dokładnymi danymi bibliograficznymi. Zob. W. Chojnacki, *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900*, Warszawa–Kraków 1991, s. 89.

²¹ Z. Gloger, *Starodawne dumy i pieśni*, Warszawa, nakł. Księgarni Gebethnera i Wolffa, druk. K. Kowalewskiego, 1877.

²² K.Wł.W. [K.W. Wóycicki], *Starodawne dumy i pieśni. Zebrał Zygmunt Gloger, Warszawa, nakł. księgarni Gebethnera i Wolffa 1877*, [recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 4, s. 149–152.

²³ J. Krzyżanowski, *Szkice folklorystyczne*, t. 1, *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980, s. 285–308.

²⁴ Z. Gloger, *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze. Ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa (druk. J. Bergera), (Seria: Biblioteczka Ludowa), 1879.

²⁵ Tenże, *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Chicago, nakł. Władysława Dyniewicza, druk. Gazety Polskiej, 1886; tenże, *Kujawiaki, mazury i dumki pomniejsze: ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Chicago, drukiem i nakł. Wł. Dyniewicza, 1906.

²⁶ Tenże, *Kujawiaki i dumki*, Wyd. drugie, Warszawa, nakł. i własność M. Arcta, 1892 (druk. J. Filipowicza).

i *wyrwasy*²⁷, sygnując je jako wydanie drugie. Siedem lat później wyszło trzecie wydanie *Mazurów i wyrwasów*²⁸.

W 1879 roku Gloger wydał prozą *Baśnie i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat*²⁹ w ramach serii „Biblioteczka Ludowa”. Opatrzył je mottem: „I w baśni bywa mądrość, Kto baśnię zrozumie”. Wyszły jeszcze dwa „wydania pomnożone” tych opowiadań pod zmienionym tytułem *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i książek*. Dołączyły one do serii „Skarbczyk” (nr 1). Edycja druga miała miejsce w 1889 roku³⁰, a trzecia ukazała się w 1898 roku, a więc niemal 20 lat od ukazania się *editio princeps*. Trzecie wydanie opatrzono słowami Łukasza Górnickiego: „Baśnie dlatego są zmyślane, iżby prostaczkom takim sposobem podawały się rzeczy potrzebne; jako owo dzieciom gorzki a zdrowy trunek miodem słodzą”³¹. W 2019 roku Książnica Podlaska w ramach serii „Bajkowa Książniczka” wydała jedną z bajek z Glogerowskiego zbioru *O chorej matce i trzech jej córkach*³².

W 1880 roku Zygmunt Gloger powraca do tematyki obrzędów weselnych i wydaje popularną pozycję *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł drukowanych*³³ w ramach „Biblioteczki Ludowej”. Recenzent „Gazety Warszawskiej” napisał o niej: „Pieśni te razem wzięte składają się na pewną mniej lub więcej zaokrągloną całość, są niejako ustępem z wielkiego dramatu życia w 394 odsłonach”³⁴. Gloger sugeruje, że drugim wydaniem tej książki był wydrukowany 22 lata później *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1902)³⁵.

²⁷ Tenże, *Mazury i wyrwasy* [255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat], Wyd. 2, Warszawa, M. Arct, 1892 (druk J. Filipowicza).

²⁸ Tenże, *Mazury i wyrwasy* [260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat], Wyd. 3, Warszawa, M. Arct, 1899. Wydanie odnotowane w bibliografii Estreichera (E XIX, t. 2, s. 412).

²⁹ Tenże, *Baśnie i powieści ze źródeł etnograficznych i własnych notat*, Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. Józefa Ungra, 1879, (Seria: Biblioteczka Ludowa).

³⁰ Tenże, *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, Wyd. 2 pomnożone, Warszawa, Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego, 1889 (druk. Józefa Jeżyńskiego), (Serie: Skarbczyk; Wydawnictwo Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego).

³¹ Tenże, *Baśnie i powieści z ust ludu i książek*, Wyd. 3 pomnożone, Warszawa: Gebethner i Wolff, (druk Rubieszewskiego i Wrotnowskiego), 1898, k. tyt., (Serie: Skarbczyk).

³² Tenże, *O chorej matce i trzech jej córkach*, Białystok, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, [2019], (Serie: Bajkowa Książniczka: Książnica Podlaska dzieciom).

³³ Tenże, *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych*, Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, (druk. J. Bergera, 1880), (Biblioteczka Ludowa).

³⁴ K. Łuczycycki, *Gody weselne*, „Gazeta Warszawska” 1880, nr 239, s. 1.

³⁵ Z. Gloger, *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa, skład główny w „Księgarni Polskiej” J. Sikorskiej, 1901 (1902). Na stronie tytułowej i w pierwszych recenzjach wymieniany jest rok 1901, natomiast na okładce i sam autor podaje 1902 rok. Zob. tenże, *Czy lud polski...*, s. 19.

W 1882 roku Zygmunt Gloger opublikował *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajajowych, kolęd i przemów z ust ludu i ksiązek* (1882)³⁶. Wówczas na okładce książki umieszczono jeszcze inny wariant tytułu: *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajajowych: sobótkowych, dożynkowych, kolęd i przemów itp. z ust ludu i ksiązek*. Książeczka ta weszła do Glogerowskiej serii „Skarbczyk” (część 3). W ciągu niespełna dekady doczekała się ona trzech wznowień. Drugie wydanie ukazało się w 1888 roku. Wówczas Jan Karłowicz skonstratował: „Podaje ona ludowi cały rok w pieśni, cały cykl odwiecznych zwyczajów ludowych. Wybór śpiewów jest staranny i trafny, jak tego można się było spodziewać, czytając na okładce nazwiska dwóch wytrawnych znawców ludu i rzeczy jego, panów Z. Glogiera i «Pisarza Gazety świątecznej»”³⁷. Książeczka ta cieszyła się dużym zainteresowaniem. Świadczy o tym nie tylko wyczerpany nakład, ale również informacje od czytelników. Z zapisków proveniencyjnych wiadomo, że tę pozycję posiadał Brunon Wincenty Korotyński, wywodzący się ze znanej rodziny polskich pisarzy, dziennikarzy i kolekcjonerów, który na własnym egzemplarzu drugiego wydania *Zwyczajajów dorocznych* odnotował: „Z powodu ściślejszego drukowania, jakkolwiek to wydanie jest powiększone, ma ono str. 61, gdy pierwsze wydanie, mniej zawierające ma str. 65”³⁸. Wydanie sygnowane jako czwarte miało już nieco inny tytuł: *Zwyczajaje i pieśni doroczne, z ust ludu i źródeł etnograficznych* (1898)³⁹. Zmieniono układ materiału. We wcześniejszych wydaniach rozpoczynano od tematyki noworocznej, w tym od bożonarodzeniowej. Książki te były swoistą zapowiedzią przygotowywanej przez Zygmunta Glogera pracy pod tytułem *Rok polski* (1900). Po jej ukazaniu się wznawianie *Zwyczajajów dorocznych* utraciło rację bytu.

Kolejną książką Zygmunta Glogera są *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* wydane w ramach serii „Skarbczyk” [2]. Książeczka ta była wznawia-

³⁶ *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajajowych, kolęd i przemów z ust ludu i ksiązek*, Warszawa, Wydawnictwo Konrada Prószyńskiego (druk K. Kowalewskiego), 1882, 65 s., (Serie: Skarbczyk [3]; Wydawnictwo krajowej Księgarni Konrada Prószyńskiego w Warszawie). Na okł. podtyt.: *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajajowych: sobótkowych, dożynkowych, kolęd i przemów itp. z ust ludu i ksiązek*.

³⁷ J. Karłowicz, Z. Gloger „Skarbczyk”, „Wisła: miesięcznik geograficzno-etnograficzny”, t. 2 (1888), z. 3, s. 634.

³⁸ Z. Gloger, *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemówień itd.*, Warszawa, Nakł. Księgarni Krajowej i Gazety Świątecznej Konrada Prószyńskiego, 1888, s. 61, (Serie: Skarbczyk [3]; Wydawnictwo Księgarni Krajowej). Biblioteka Narodowa, sygn. 492.058. Na s. tyt. v. jest informacja o właścicielu książki (pieczętka i zapis rękopiśmienny: imię i nazwisko, data).

³⁹ *Zwyczajaje i pieśni doroczne, z ust ludu i źródeł etnograficznych*, Wyd. czwarte, Warszawa, Spółka nakładowa tanich wydawnictw, [druk W. Dunina], 1898, 67 s. Bazy bibliograficzne oraz dane z książki (pozwolenie cenzury, informacja na stronie tytułowej podany) wskazują na rok 1898. Natomiast Gloger w 1905 roku referował: „*Zwyczajajów dorocznych* było cztery wydania, w latach: 1882–1899”. Zob. tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa...*, s. 19.

na jeszcze kilkakrotnie. Za życia autora wydano ją ponownie w 1891 roku oraz w 1900 roku, wówczas podano do wiadomości, że jest to wydanie nowe⁴⁰. Po śmierci autora najpierw ukazała się w 1912 roku w ramach serii „Wydawnictwo imienia Mieczysława Brzezińskiego”, które reklamowano jako: „najobfitsze i najbardziej urozmaicone wydawnictwo tanich książek ludowych i popularnych [...]”⁴¹. To wydanie Glogerowskich *Zabaw...* było określone jako wydanie nowe⁴². Po niemal stu latach, w 2011 roku, książeczka ta doczekała się kolejnego wydania pod nazwą *Skarbczyk: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*⁴³. Jego podstawą było wydanie z 1891 roku. Sięgnięcie po tę pozycję do reedycji argumentowano: „Aby wydać taką perełkę, jak *Skarbczyk*, niepotrzebna była żadna okazja, ale skoro pojawiła się sama... W setną rocznicę śmierci Zygmunta Glogera Oficyna Wydawnicza «Stopka» przypomina książkę nieco zapomnianą. Dodamy: niesłusznie zapomnianą – wartą tego, aby ją wydobyć z zakurzonych bibliotecznych czeluści i wydać na nowo. *Skarbczyk* można potraktować jako osobliwy sposób cofnięcia się w czasie. Na objętościowo niewielkiej przestrzeni autor mieści świat rozrywek dzisiaj nam obcych – więcej, obcych także za życia Glogera. Zabaw, które były i są skansenem epoki staropolskiej wyluskany «z ust ludu i ze starych książek», jak zastrzega sam pisarz, ciekawych i frapujących poznawczo. «Stopkowa» edycja zbioru zachwyca kunsztem edytorskim, a słowniczek zamieszczony na końcu publikacji jest przewodnikiem, który sprawia, że podróż w czasie nie jest trudna. Znakomity pomysł na niebanalny prezent!”⁴⁴. W 2012 roku ponownie wydano tę pozycję. Opatrzona została wstępem Stanisława Zagórskiego, opracowaniem tekstu i materiałów zajęła się Natalia Kossakowska, a graficznym Stanisław Kędziałowski⁴⁵.

⁴⁰ Tenże, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, Warszawa, Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego, 1886, 80 s., (Serie: *Skarbczyk* [2]; Wydawnictwo Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego). Na karcie tytułowej i zezwoleniu cenzury jest rok 1885, natomiast na okładce i według Glogera – rok 1886; tenże, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek zebrał Zygmunt Gloger*, Wydawnictwo Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego, druk. J. Bratmana, Warszawa 1891; Tenże, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, Wyd. nowe, Warszawa: b. w., 1900.

⁴¹ Henryk Sienkiewicz. *Wielki powieściopisarz i obywatel*, opr. S. Piołun-Noyszewski, Warszawa, Skł. gł. w Księgarni Polskiej, 1917, k. tyt. v.

⁴² Z. Gloger, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, Wyd. nowe, Warszawa: b. w., 1912, 76 s., (Seria: Wydawnictwo imienia Mieczysława Brzezińskiego).

⁴³ Tenże, *Skarbczyk: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*; [opr. tekstu i materiałów uzup. N. Kossakowska], Łomża, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, 2011. Podstawa wyd.: *Skarbczyk II: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i starych książek*, Warszawa 1891.

⁴⁴ Stopka. Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze, *Skarbczyk. Zabawy, gry, żarty i przypowieści* <http://www.stopkapress.com.pl/opis,39,157.html> [dostęp: 30.10.2021].

⁴⁵ Z. Gloger, *Skarbczyk: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*; [opr. tekstu i materiałów uzup. N. Kossakowska; wstęp S. Zagórski], Wyd. 2, Łomża, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, 2012.

W 1891 roku Gloger opublikował *Popas w Stawopolu*⁴⁶. Książeczka ta była napisana specjalnie dla wiejskiego czytelnika i stanowiła, jak pisała Teresa Komorowska: „kwintesencję wszystkich gospodarskich rad rozsypywanych w prasie”⁴⁷. Autor przedstawił w niej obraz wzorcowej wsi, zasobnej i samowystarczalnej. Dodatkowo dołączono ilustracje Aleksandra Brzostka. Jan Karłowicz chwalił tę publikację: „Książeczka, w sferze, dla której jest przeznaczona, może być czytana z pożytkiem”⁴⁸. Pozycja ta była jeszcze wznawiana w 1902 roku⁴⁹. Komorowska zwracała także uwagę, że tekst *Popasu w Stawopolu*, trochę przestylizowany, pod zmienionym tytułem *Nasza wioska* Gloger zamieścił zamiast wstępu w *Skarbcu strzechy naszej*⁵⁰.

Ponad tysiąc pieśni zebranych przez Glogera w latach 1861–1891 podczas swoich wędrówek po kraju ukazało się w książce *Pieśni ludu*⁵¹. Tom ten, co było bardzo podkreślane przez recenzentów, został zaopatrzony w notację muzyczną opracowaną przez Zygmunta Noskowskiego (1846–1909), znanego dziewiętnastowiecznego kompozytora, dyrektora Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, który chętnie opierał się na motywach ludowych⁵². Kompozytor z zaangażowaniem zbierał potrzebny materiał. Teresa Komorowska zobrazowała ten proces: „mistrz spędził w Jezewie część wakacji, w świąteczne popołudnia słuchał wiejskich śpiewaczek, uczestniczył w dożynkach, zaglądał na wesela, korzystał też z zapisów Kolberga. Praca obu Zygmunatów nad tomami pieśni, przy nieodzownej pomocy pani Aleksandry jako kopistki, trwała ponad rok”⁵³. Sam Gloger niejednokrotnie wyjaśniał powody wydania tej książki zawierającej „klejnot liryki naszych praojców”⁵⁴. Zwracał uwagę, że wcześniej starał się wydawać zbiorki pieśni ludo-

Podstawa wyd.: *Skarbczyk II: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i starych ksiąg*, Warszawa 1891.

⁴⁶ Tenże, *Popas w Stawopolu*; il. A. Brzostek, Warszawa, nakł. Księgarni M. Arcta, 1891 (Warszawa, Drukarnia S. Orgelbranda Synów).

⁴⁷ T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 337.

⁴⁸ [J. Karłowicz], *Z. Gloger, Popas w Stawopolu*, Warszawa, „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1891, nr 26, s. 306.

⁴⁹ Z. Gloger, *Popas w Stawopolu*, Poznań, „Przyjaciel Ludu”, 1902 ([Poznań], J.F. Tomaszewski).

⁵⁰ T. Komorowska, dz. cyt., s. 347.

⁵¹ Z. Gloger, *Pieśni ludu. Zebrał... w latach 1861–1891*, opr. muz. Z. Noskowski, Kraków: nakł. autora, skład główny Księgarni G. Gebethnera i Sp. (druk. Wł.L. Anczyca i Sp.), 1892.

⁵² J. Kleczyński, *Zygmunt Gloger i jego „Pieśni ludu”*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”, 1892, nr 470 (40), s. 465–466; J. Karłowicz, *Gloger Zygmunt i Noskowski Zygmunt: Pieśni ludu. Kraków 1892 w 8ce str. VI. 364. Cena 10 złp.*, „Kwartalnik Historyczny” R. 7 (1893), s. 300–302; *Pieśni ludu, zebrał w latach 1861–1891. Zygmunt Gloger, muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Kraków, drukiem Wł. Anczyca i spółki*, „Kraj” 1893 nr 44, s. 11.

⁵³ T. Komorowska, dz. cyt., s. 333.

⁵⁴ Z. Gloger, [Przedmowa], [w:] *Pieśni ludu...*, s. V.

wych jak najtaniej, aby mogły one dotrzeć do najszerzych i najuboższych warstw ludności wiejskiej. Tym razem, jak sugerował w 1905 roku: „zaszła potrzeba dla ludzi dostatniejszych i muzykalnych wydania jednej księgi z wyborem wszystkich zasługujących na to pieśni, niemniej z wyborem typowych, dawnych, a najpiękniejszych melodji”⁵⁵. Wówczas też streścił, co ta obszerna księga zawiera: „Składa się ona z pięciu działów: w pierwszym znajduje się 128 pieśni przy zwyczajach dorocznych, z odpowiednimi objaśnieniami; w drugim mamy 571 śpiewów weselnych; w trzecim pomieszczone są (w liczbie 164) dumy i dumki, w czwartym 433 «kujawiaki, mazury i wyrwasy», w piątym 586 krakowiaków. Razem księga obejmuje 1882 pieśni, piosnek i przyśpiewków oraz 88 melodji ludowych z prawdziwie po mistrzowsku ułożonem przez p. Z. Noskowskiego towarzyszeniem fortepianowem. Wydawnictwo to z jednej strony miało na względzie już nie lud, ale śpiewającą i biegłą w muzyce inteligencję, z drugiej, pragnęło poznać innych Słowian z pieśnią i muzyką ludową polską, ku czemu brakło nam odpowiedniej podręcznej skarbnicy. A wreszcie chodziło o to, aby wydawcy drukujący pieśni ludowe dla ludu, mieli w przyszłości, w pięciu powyższych działach tej księgi, gotowy materiał na 5 książeczek popularnych. Jakoż użytek ten widzimy już zastosowany w roku 1905 do książki, która jest przedrukiem III-go działu *Pieśni ludu*, a ma tytuł *Pieśni dawne*”⁵⁶.

Zapał zbieracki Zygmunta Glogera, przeglądanie przez niego starych skrzyń, strychów, lamusów pozwoliły odnaleźć wiele cennych i ciekawych materiałów. Kilka z nich przepisał i opublikował. W 1893 roku wydał drukiem materiały źródłowe *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*⁵⁷. W przedmowie krótko scharakteryzował ten materiał: „Notuje wiersze, śpiewki, odpowiedzi, zagadki i maksymy współczesnych, charakteryzujące wybornie ludzi i obyczaje wśród których żył i tę społeczność w zaciszu wiejskiem, szczerą, prawdomówną i serdeczną. Żery *silva rerum* oprócz wartości humorystycznej ma jeszcze i etnograficzną, a obydwie te względy skłoniły nas do przepisania tej księgi (z pewnemi skróceniami) dla umożliwienia wydawnictwa”⁵⁸. Materiał ten Gloger wydał jeszcze raz, w 1910 roku⁵⁹.

⁵⁵ Tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa...*, s. 19.

⁵⁶ Tamże, s. 19–20.

⁵⁷ *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*, wypisał Zygmunt Gloger, Warszawa, nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1893, 256 s.

⁵⁸ Z.G. [Zygmunt Gloger], [Przedmowa], [w:] *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*, wypisał Z. Gloger, Warszawa, nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1893, s. 3–4.

⁵⁹ *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery. Fraszki i opowiadania*, wypisał Z. Gloger, Warszawa, b.w., 1910.

W 1894 roku Gloger dwukrotnie drukował *Skarbiec strzechy naszej*⁶⁰. Na stronach tytułowych nie podano pełnego imienia i nazwiska twórców książki, jedynie pierwsze litery nazwisk: Zygmunta Glogera jako autora i Piotra Maszyńskiego odpowiedzialnego za notację muzyczną. Zbiór ten został dobrze przyjęty przez recenzentów, jeden z nich wręcz napisał: „Książka ta jest nieodbitym przewodnikiem wszelkiej krótszej lub dłuższej wycieczki na wieś, a zarazem niezbędnym podręcznikiem dla tych, co z obowiązków swego stanu lub powołania, stale z ludem wiejskim mają do czynienia, jak kapłani, lekarze, zarządy gminne, sędziowie pokoju itd.”⁶¹. Warto zwrócić uwagę, że muzycznym opracowaniem niektórych pieśni zajął się Piotr Maszyński (1855–1934), polski kompozytor, bardzo zasłużony dla kultury muzycznej Warszawy, aktywny kierownik chóru „Lutnia”, który założył dla popularyzacji śpiewu polskiego oraz chóru archikatedralnego. W 1905 roku Gloger wyjaśniał powody wydania tej książki: „Ponieważ w moich wydawnictwach dla ludu były nie tylko wybory pieśni, ale także i wybory: przysłów polskich, gier towarzyskich, zabaw, przypowieści itd., gdyż chodziło tu nie tylko o samą poezję, ale i cały rdzeń słowiański domowego obyczaju, okazała się przede wszystkim i druga zbiorowa książka [KZ: po *Pieśniach ludu*], wydana w roku 1894 w dwóch edycjach pod n.: *Skarbiec strzechy naszej*, tem tylko różniących się od siebie, że pierwszą podjęła «Macierz polska», a drugą firma Gebethnera wraz z autorem. W *Skarbcu strzechy naszej* są także i pieśni, a mianowicie jest ich 47 z muzyką harmonizowaną przez zasłużonego p. Piotra Maszyńskiego”⁶². W zbiorze tym znalazły się więc nie tylko pieśni, ale także gry i zabawy wiejskie, zagadki i przysłowia ludowe oraz baśnie i opowieści spod chłopskiej strzechy. Został on poprzedzony wstępem *Nasza wioska*, który – jak napisano wyżej – oparto na wcześniejszej pracy etnografa *Popas w Sławopolu*. Teresa Komorowska, biografka Glogera, wskazuje na pewne nieporozumienia autora z nakładcą wydania lwowskiego. Z korespondencji z drukarnią wynikało, że kazano autorowi zapłacić za zbroszurowanie objętych umową egzemplarzy autorskich. Gloger próbował wyjaśnić tę sprawę, pisząc 29 października 1895 roku do Anczyca: „właściwie pokryć to powinna była «Macierz», bo dając mi 200 egzemplarzy w honorarium nie mogła dać makulatury niezbrozdurowanej”. Jednak, jak widać z dalszej części korespondencji, autor ustąpił: „Kwestia jednak skończona i podnosić jej nie

⁶⁰ G... [Z. Gloger], *Skarbiec strzechy naszej*, muzykę harmonizował M... [Maszyński], Lwów, nakł. Macierzy Polskiej, (druk. Kraków: W.L. Anczyc i Spółka), 1894, (Seria: Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Książeczka 62); tenże, *Skarbiec strzechy naszej*, muzykę harmonizował M... [Maszyński], Wyd. 2, Kraków, Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki, 1894 (druk. Kraków, W.L. Anczyc i Spółka).

⁶¹ I.T.H., *Skarbiec strzechy naszej*, „Kraj: tygodnik polityczno-społeczny” R. 14, 1895, nr 21, s. 13.

⁶² Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa...*, s. 20.

warto, rachunek zapłaciłem [...] i co się tyczy nadal ponieważ «Macierz» będzie wydawała wiele jeszcze prac moich, wymówiłem sobie wyraźnie egzemplarze gotowe”⁶³.

W 1894 roku wyszły drukiem *Dumy i pieśni: 100 śpiewów z ust ludu*⁶⁴. Książkę tę Zygmunt Gloger przygotowywał wcześniej, na co wskazuje przedmowa sygnowana na 1891 rok. Autor w 1905 roku stwierdził, że było to drugie wydanie *Starodawnych dum i pieśni* z 1877 roku. Obie pozycje dotyczą pieśni ludowych, przedmowa autora jest bardzo podobna, ale tylko część pieśni się powtarza, dodatkowo teksty wielu z nich są nieco zmienione. W danych bibliograficznych zamieszczonych na łamach samej książki nie ma informacji sugerującej, że jest to drugie wydanie *Starodawnych dum i pieśni*, natomiast można z nich wyczytać, że pozycja ta wchodziła w skład dwóch serii: „Skarbczyka” (t. 4) oraz „Wydawnictwa Gazety Świątecznej i Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego”.

W 1900 roku wyszło drukiem jedno z najsłynniejszych dzieł Glogera *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*⁶⁵. Spotkało się ono z dużym zainteresowaniem recenzentów i czytelników. Kilka lat później wydanie zostało ponowione⁶⁶. Dzieło to było, jak określiła Komorowska: „antologią literacko-etnograficzną”⁶⁷. Było wydane w formie ozdobnej, ilustrowanej książki. Materiał został ułożony w sposób chronologiczny, według miesięcy i wydarzeń świątecznych. Gloger w *Słowie wstępny* tłumaczy, że oprócz jego artykułów znalazły się: „[...] liczne utwory i wyjątki z innych pisarzy i poetów dające poznać wszystkie pory roku i wybitniejsze momenta życia w obyczajach dorocznym, na tle piśmiennictwa polskiego ostatnich czterech wieków, oczywiście, o ile na to ramy jednotomowego dzieła pozwoliły”⁶⁸. Dołączono do niego czterdzieści ilustracji m.in. autorstwa Michała Elwira Andriollego. Z korespondencji Glogera wynika, że zwracał się on do pi-

⁶³ T. Komorowska, dz. cyt., s. 347–348.

⁶⁴ Z. Gloger, *Dumy i pieśni: 100 śpiewów z ust ludu*, Warszawa, Księgarnia Krajowa i „Gazeta Świąteczna”, 1894, (Serie: Skarbczyk, t. 4; Wydawnictwo „Gazety Świątecznej” i Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego). W kilku bibliografiach praca ta jest notowana pod rokiem 1893. Wynika to z faktu, że zarówno pozwolenie cenzury, jak i na stronie tytułowej, podany jest rok 1893. Natomiast według informacji zamieszczonych na okładce książki oraz samego autora książkę wydano w 1894 roku. Zob. Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa...*, s. 18.

⁶⁵ E. Ihnatowicz, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni. Literackie sensory i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 9–27; B. Dopart, *Zygmunta Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, [w:] *Zygmunt Gloger, pisarz, myśliciel, uczonek. Studia*, pod red. J. Leończuka, J. Ławskiego, E. Zabielskiego, Białystok 2016, s. 53–66; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 14, pod red. Z. Szweykowskiego i J. Maciejewskiego, Warszawa 1973, s. 84.

⁶⁶ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Wyd. drugie z 40 rycinami, Warszawa, nakł. aut., księgarnia L. Biernackiego i Sp., [1908].

⁶⁷ T. Komorowska, dz. cyt., s. 374.

⁶⁸ Z. Gloger, *Słowo wstępne*, [w:] *Rok polski...*, 1900, s. 2.

sarzy z prośbą o napisanie tekstu do tego wydawnictwa. W liście z 7 maja 1899 roku autor przypomina swoją prośbę Elizie Orzeszkowej. Jej tekst *Półów jacycy* ukazał się w *Roku polskim*⁶⁹. Po śmierci Glogera *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* doczekał się ośmiu wznowień. Było to sześć przedruków⁷⁰ oraz dwa wydawnictwa z wybranymi fragmentami omawianego dzieła⁷¹. Wszystkie nowe edycje bazowały na pierwszym Fiszerowskim wydaniu z 1900 roku.

W 1902 roku Gloger wydał *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*⁷². Gloger umieścił w nim 455 pieśni weselnych według kolejności całego rytuału. Jednak recenzenci zarzucali mu brak podawania informacji o pochodzeniu materiałów i niespisanie ich w gwarze⁷³.

W 1905 roku ukazała się dwudziestoczczerostronicowa broszura *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*⁷⁴, w której Gloger opisuje przyświecające mu niegdyś założenia i intencje swoich prac, a także podsumowuje, niekiedy porządkuje informacje o swoich książkach i ich wydaniach. W tym samym roku ukazały się *Pieśni dawne*⁷⁵. Ta siedemdziesięciopięciostronicowa książeczka była, jak napisano wyżej, przedrukiem działu III wcześniejszego dzieła etnografa *Pieśni ludu* z 1892 roku.

Zygmunt Gloger był inicjatorem wydania w 1905 roku *Nieznanego śpiewnika historycznego polskiego z końca wieku XVI*. Został on opublikowany na podstawie egzemplarza przechowywanego w zbiorach prof. Józefa Przyborowskiego. Jak tłumaczył Gloger, „ze względu na wielką rzadkość książki, wszystkie 46 dochowane jej śpiewy podajemy w fototypowych podobiznach z oryginału, umieszcza-

⁶⁹ I. Wiśniewska, *Eliza Orzeszkowa: „Dnie” [fragmenty]*, „Napis” 2000, Ser. VI, s. 177–213.

⁷⁰ Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1982; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1986; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Ciechanów, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Andrzej Gaworski, 1994; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni: z czterdziestu rycinami*, Warszawa, Graf_ika Usługi Wydawnicze, 2007; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Szczecin, volumina.pl, 2011; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa, De Agostini Polska: Biblioteka Narodowa, cop. 2012, (Seria: Perły Biblioteki Narodowej; t. 6).

⁷¹ Tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Ciechanów, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna Andrzej Gaworski, 1994, [4], 384, [2] s. Przedr. faks., oryg.: Warszawa, Jan Fiszer, [1900]; tenże, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*; wyb. W. Czartoryska, Łomża, „Stopka”, 2002.

⁷² Tenże, *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, Warszawa, skład główny w „Księgarni Polskiej” J. Sikorskiej, 1901 (1902). Na stronie tytułowej i w pierwszych recenzjach wymieniany jest rok 1901, natomiast na okładce i sam autor podaje 1902 rok.

⁷³ E. Majewski, *Gloger Zygmunt. Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami zebrał i opisał... Warszawa 1901 (1902). Skł. główny w „Księgarni polskiej” J. Sikorskiej 8ka mała. str. 12*, [recenzja], „Książka” 1902, s. 146; St. Zdziarski, *Gloger Zygmunt. Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami zebrał i opisał... Warszawa 1901 (1902). Skł. główny w „Księgarni polskiej” J. Sikorskiej 8ka mała. str. 12*, [recenzja], „Lud” 1902, t. 8, s. 213.

⁷⁴ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa, skl. gł. Gebethner i Wolff, 1905 (Warszawa, J. Jeżyński).

⁷⁵ Z.G. [Z. Gloger], *Pieśni dawne*, Warszawa, nakł. Z.G., 1905 (Druk Józefa Jeżyńskiego).

jąc bezpośrednio po każdym dwunastowierszu, dla uprzyśtępnienia dzisiejszemu czytelnikowi, ten sam tekst, tylko drukiem i pisownią dzisiejszą z usunięciem starych pomyłek niedbałego ówczesnego korektora lub przepisywacza⁷⁶. Wydanie to wpisywało się również w obchody 400-setnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja, co było częstą praktyką w XIX wieku. Recenzenci chwalili inicjatywę Glogera. Aleksander Brückner napisał: „Za wznowienie tego zabytku, przyobleczonego w szatę typograficzną iście jubileuszową, należy się szczerą wdzięczność zasłużonemu obywatelowi-wydawcy⁷⁷”, a Wiktor Hahn: „Zewnętrzna strona wydania przynosi prawdziwy zaszczyt drukarni Anczyca. Za ogłoszenie tak ciekawego śpiewnika należy się wydawcy szczerą wdzięczność⁷⁸”. W przypadku tej pracy należy zwrócić uwagę na sprawy związane z cenzurą. W śpiewniku tym znajdowało się kilka zdań, które mogły nie przejść cenzury carskiej: „Gdy zdradna Moskwa od Polaków zginie” (s. 9), „Gdy był oszukany od zdrażliwej Rusi” (s. 31), „Poznał Moskwićcin hardy oskromiony” (s. 54). W tych trzech miejscach wydawca ze względów cenzuralnych opuścił te wiersze, pozostawiając kropki. Jednak na tych samych stronach wydrukowano je w fototypowej podobiznie!

Kilka omówionych książek Glogera weszło do serii wydawniczych „Biblioteczka Ludowa⁷⁹” i „Skarbczyk⁸⁰”. Chciano w nich pomieścić „streszczenie i wybór całej rodzimej literatury naszego ludu, uskuteczniiony przez Zygmunta Glogera, a przeznaczony zarówno dla klas wszystkich, przede wszystkim jednak dla ludu⁸¹”. Nadrzędnym zadaniem tych serii było zachowanie i spopularyzowanie oralnej twórczości ludowej. Miała do tego zachęcać również forma, ciekawie zaprezentowana treść, niewielka objętość, a przede wszystkim przystępna cena. W liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego etnograf pisał: „Oto dziś, gdy lud ulegając prądom źle pojętej cywilizacji, pozbywa się podstawowych i etycznych cech narodowości, gdy papieros wytrąca z ust parobka piosnkę polską – przedsięwzięciem wydać wybór literatury ludowej w popularnych książeczkach, gdzie po raz pierwszy lud ujrzy w druku rzeczy, które zaczął lekceważyć i zapominać. Za źródło posłużyły

⁷⁶ Tenże, *Nieznanany śpiewnik historyczny polski z końca w. XVI*, Warszawa, Skład Główny u Gebethnera i Wolffa; Kraków, G. Gebethner i Spółka, 1905, s. 8.

⁷⁷ A. Brückner, *Gloger Zygmunt. Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI, wydał... (W 400-ą rocznicę urodzin Mikołaja Reja)*. Warszawa 1905, 8-ka, str. 55. Gebethner i Wolff. Cena r. 1,20), [recenzja], „Książka: miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej” 1906, nr 2, s. 54.

⁷⁸ W. Hahn, „*Nieznanany śpiewnik historyczny polski*”, wyd. Zygmunt Gloger, Warszawa 1905, [recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1905, t. 4, 1-4, s. 566-567.

⁷⁹ O idei wydawania tej serii pisał Łukasz Zabielski. Zob. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej”*, „Studia Filologiczne” 2018, s. 177-194.

⁸⁰ R.B., *Skarbczyk*, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 15, s. 177.

⁸¹ X., *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, s. 336.

mi tak zbiory etnograficzne wszystkich naszych badaczy, jak moje własne w różnych stronach kraju gromadzone. W roku zeszłym wyszły już 573 *Krakowiaki* tudzież *Star[odawne] dумы i pieśni* (wybrane w liczbie 112), a wśród nich wiele bardzo pięknych, a dotąd nigdzie niedrukowanych. Spore te książeczki sprzedaje Gebethner po 25 kop. Dalej zaś zaczniemy wydawać Biblioteczkę Ludową dwudziestogroszową, której pierwsza seria obejmuje wybór całej lit[eratury] ludowej, więc *Baśnie i powieści*, *Mazury*, *kujawiaki i wyrwasy*, *Pieśni obrzędowe* itd., a serie inne obejmą rzeczy pisane dla ludu. Chodzi tylko [o to], żeby ogół czytelników pism poparł nas jako pośredn[ików] między księgarnią a ludem⁸².

W marcu 1879 roku Gloger wspominał, że pierwszym tomem z serii „Biblioteczka Ludowa” były *Baśnie i powieści* (1879). Natomiast kilka miesięcy później, we wrześniu, wskazywał już na wcześniej wydane u Gebethnera *Starodawne dумы i pieśni* (1877), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych* (1879), *Krakowiaki. 657 śpiewek* (1879; było to drugie wydanie, pierwsze ukazało się w 1877 roku). W 1880 roku autor zapowiadał, że seria ta będzie się składać z 6 książeczek, do już czterech wydanych miały dołączyć pieśni weselne oraz gry i zabawy, które zamykałyby cykl utworów ludowych. Sześć lat później, w 1886 roku, Gloger podsumował to wydawnictwo i wskazał 7 książek, oprócz wspomnianych wcześniej wymienił kolejne trzy: *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich* (1880), *Skarbczyk. Zwyczaj doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów* (1882) oraz *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* (1886)⁸³. Jednak informacja wydawnicza o tej serii pojawiła się na stronach tytułowych jedynie czterech książek⁸⁴. Należy także zauważyć, że książki z omawianej serii ukazywały się najpierw nakładem Księgarni Gebethnera i Wolffa, a ostatnie dwie pozycje wydała księgarnia krajowa Konrada Prószyńskiego. W tych ostatnich dwóch książkach w tytule pojawia się słowo „Skarbczyk”. Tak tworzyła się kolejna seria wydawnicza. Gloger w *Skarbczyku. Zabawach, grach, żartach i przypowieściach* z 1886, zarówno w spisie treści, jak i pod koniec wydania, informował, że jest to druga książeczka „Skarbczyka”: „Pierwsza książka «Skarbczyka» wprzód wydana zawiera: *Zwyczaj doroczne. 110 pieśni zwyczajowych – sobótkowych, dożynkowych*,

⁸² R. Żurkowa, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 7, s. 274 (List datowany na 12 stycznia 1878 roku).

⁸³ [Z. Gloger], *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2; tenże, *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 218, s. 1–2; tenże, *Biblioteczka Ludowa*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. I, s. 336–338; tenże, *Wydawnictwo ludowe*, „Gazeta Warszawska” 1886, nr 187, s. 1.

⁸⁴ Informacja o serii wydawniczej „Biblioteczka Ludowa” wydrukowana była na kartach tytułowych następujących książek Z. Glogera: *Krakowiaki. 657 śpiewek* (1879), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych* (1879), *Baśnie i powieści* (1879), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich* (1880).

kolęd, śpiewek przy pokazywaniu szopki, przemów itp.”⁸⁵. Do serii weszły kolejne wydania „Skarbczyka”: *Zwyczajaje doroczne* z 1888 roku, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* z 1891 roku, a także *Baśnie i powieści z ust ludu i ksiązek* z 1889 i 1898 roku. W 1894 roku ukazały się *Dumy i pieśni*, na stronie tytułowej była już informacja: „Skarbczyk” IV. Próbowano więc uporządkować tę serię wydawniczą i mimo że nie ukazywały się w tej kolejności, do „Skarbczyka” I wchodziły *Baśnie i powieści*, „Skarbczyka” II – *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, „Skarbczyka” III – *Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajowych, kolęd, śpiewek przy szopce, przemówień*, a do „Skarbczyka” IV – *Dumy i pieśni*. Informacje o tej serii na samych książkach pojawiły się siedmiokrotnie w latach 1882–1898⁸⁶. Większość wydawana była w Wydawnictwie Konrada Prószyńskiego, jedynie ostatnia książka z serii „Skarbczyka” *Baśni i powieści* z 1898 roku (które były już trzecim wydaniem tego tytułu) u Gebethnera i Wolffa.

Najobszerniejszymi książkami Glogera były oczywiście różnego rodzaju wydawnictwa o charakterze encyklopedii czy też leksykonu (*summy* XIX-wiecznej wiedzy). Ich narracja najczęściej szła dwoma torami: słowem i obrazem.

W 1896 roku dwukrotnie została wydana *Księga rzeczy polskich*⁸⁷, którą charakteryzuje się jako leksykon sporządzony na podstawie źródeł dziejowych i dzieł historiograficznych. Książka ta, ze względu na cenzurę, ukazała się pod innym tytułem – *Słownik rzeczy starożytnych*⁸⁸, a autor prosił drukarza: „Z 200 egzemplarzy przeznaczonych dla autora proszę 190 drukować na takim samym papierze jak cały nakład, a 10 na najgrubszym papierze czerpanym, mającym pozór papieru starożytnego. Będzie koniecznym ze względów cenzuralnych. A niech Szan. Pan raczy pamiętać, że na tych 200 egz. żadnej dewizy być nie powinno [...]”⁸⁹. Nakłady te zostały szybko rozkupione⁹⁰. Gloger chyba tego się spodziewał, ponieważ

⁸⁵ Z. Gloger, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, (Serie: „Skarbczyk” [2]; Wydawnictwo Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego), Warszawa, Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego, 1886, s. 79–80.

⁸⁶ Informacja o serii wydawniczej „Skarbczyk” wydrukowana była na kartach tytułowych następujących książek Glogera, chronologicznie: *Skarbczyk. Zwyczajaje doroczne: 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów z ust ludu i ksiązek* (1882), *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* (1886), *Skarbczyk. Zwyczajaje doroczne* (1888), *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i ksiązek* (1889), *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiązek* (1891), *Skarbczyk IV. Dumy i pieśni: 100 śpiewów z ust ludu* (1894), *Skarbczyk. Baśnie i powieści z ust ludu i ksiązek* (1898).

⁸⁷ G. [Z. Gloger], *Księga rzeczy polskich*, (Seria: Wydawnictwo Macierzy Polskiej; nr 66), Lwów: nakład Macierz Polska, 1896, (Kraków, druk. W.L. Anczyca i Spółki); tenże, *Księga rzeczy polskich*, Kraków, druk. W.L. Anczyca i Sp., 1896.

⁸⁸ G. [Z. Gloger], *Słownik rzeczy starożytnych*, Kraków, skład główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki, 1896 (Kraków, druk. W.L. Anczyca i Sp.).

⁸⁹ Za T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, s. 349.

⁹⁰ S.A., „*Księga Rzeczy Polskich*”. *Opracował G(loger)*. 8-o, str. 237, „Biblioteka Warszawska” 1899, t. 4, s. 557.

w liście z 28 października 1895 roku pisał do Anczyca „Gdy *Słownik rzeczy starożytnych* drukować się będzie, proszę o troskliwe zachowanie klisz z rysunkami, bo przewiduję cały szereg edycji tego dzieła”⁹¹. Kolejne wydania ukazują się w 1898 i 1900 roku⁹². Ostatni raz za życia autora *Księga rzeczy polskich* ukazują się w 1909 roku⁹³. Wydawca określa edycję jako „wydanie wznowione”. Teresa Komorowska stwierdza, że to opracowanie było etiudą do zamierzonej encyklopedii⁹⁴.

Kolejne, przygotowywane przez przeszło dwadzieścia lat, pracowite i żmudne Glogerowskie dzieło pt. *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* wyszło w 1900 roku. I tym razem, w ciągu jednego roku pracę wydrukowano dwukrotnie⁹⁵. Do książki dołączono mapę Rzeczypospolitej z 1771 roku Jana Babireckiego. Książka Glogera cieszyła się dużą popularnością. Recenzenci konstatowali: „Miło nam jednak zaznaczyć, że książka p. Glogera odpowiada w ogóle swemu zadaniu: odpowiada nie tylko potrzebom czytelników, dla których napisaną była, ale i popularyzatorów, którzy znajdują w niej zbiór wielu użytecznych wskazówek i informacji ogólnych oraz sporo szczegółów ciekawych, dotyczących podań, archeologii i ludoznawstwa”⁹⁶. Warto też zwrócić uwagę, że książka ta została umieszczona przez Andrzeja Banacha w spisie najważniejszych polskich książek i czasopism ilustrowanych XIX wieku⁹⁷. Książka trafiała w ręce prywatne, ale także do szkół, czego egzemplifikacją jest egzemplarz przechowywany w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku z pieczętą Biblioteki Gimnazjum im. Z. Augusta w Białymstoku⁹⁸. Kolejne wydanie za życia autora ukazało się trzy lata

⁹¹ Za T. Komorowska, dz. cyt., s. 348.

⁹² G. [Z. Gloger], *Księga rzeczy polskich*, (Seria: Wydawnictwo Macierzy Polskiej; nr 66), Lwów: Macierz Polska, 1898; Tenże, *Księga rzeczy polskich*, Wydanie drugie, Lwów, Tow. Wydawnicze, 1900.

⁹³ G. [Z. Gloger], *Księga rzeczy polskich*, Wydanie wznowione, Kraków, nakł. Księgarnia Ludowa K. Wojnara, 1909.

⁹⁴ T. Komorowska, dz. cyt., s. 347.

⁹⁵ Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, Drukarnia „Czasu” w Krakowie, 1900, Uwaga: W tekście 63 autentycznych rycin; tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego, 1900. Uwagi: z dodaniem Mapy Rzeczypospolitej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin.

⁹⁶ J.K.K. [J.K. Kochanowski], *Gloger Zygmunt. Geografia historyczna dawnej Polski z dodaniem mapy Rzeczypospolitej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin. Str. 387 8-0. Kraków. Spółka Wydawnicza Polska, rb 3.*, [recenzja], „Książka: miesięcznik poświęcony bibliografii krytycznej” 1901, nr 1, s. 10. *Geografii historycznej Z. Glogera*, w tym recenzjom na jej temat przyglądała się Urszula Kowalczyk, zob. U. Kowalczyk, „Mapografia” *Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 29–50.

⁹⁷ A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800–1900*, Kraków 1959, s. 458–459.

⁹⁸ Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, sygn. 11143: Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, Drukarnia „Czasu” w Krakowie, 1900, k. przedtyt.

później, w 1903 roku, i było sygnowane jako „wydanie drugie”⁹⁹. Jeszcze kilkakrotnie wydawcy sięgali po *Geografię historyczną*, w 1985¹⁰⁰ i 1991 roku (w Bibliotece Narodowej przechowywany jest egzemplarz tego wydania pochodzący ze zbiorów Czesława Miłosza)¹⁰¹. W 2003 roku w ramach projektu badawczo-naukowego „Biblioteka Literatury Polskiej w Internecie” realizowanego przez Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego opracowano i udostępniono tekst *Geografii historycznej* Zygmunta Glogera na stronie internetowej¹⁰². Ostatnie dotychczas wydanie drukowane pochodzi z 2012 roku¹⁰³.

Największym dziełem życia Glogera, wywołującym ogromny rezonans recenzyjny i zainteresowanie czytelników, była niewątpliwie *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. Praca, pomyślana najpierw jako kilkunastotomowe dzieło, ze względów finansowych wyszła w czterech woluminach. W 1899 roku ukazał się czterostronicowy prospekt informujący o powstającej encyklopedii opracowanej przez Zygmunta Glogera i „innych znawców przeszłości”¹⁰⁴. Przedstawiono w nim tematykę oraz możliwości zakupu dzieła. Wówczas prospekt został wydany w Warszawie, a jako wydawnictwo podano: „Wydawnictwo Zygmunta Glogera”.

Encyklopedię staropolską ilustrowaną Gloger wydał w ciągu czterech lat. Pierwszy tom ukazał się w 1900 roku¹⁰⁵. Autor drukował go własnym sumptem. Następnie otrzymał wsparcie z Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. dr. J. Mianowskiego. Jednak nadal borykał się z problemami finansowymi i szukał środków na kontynuowanie pracy. Zabiegał o prenumeratorów, kolportaż dzieła, konsultował się z drukarzami, pisał do poszczególnych redakcji czasopism z prośbą o zamieszczenie recenzji lub ogłoszeń. Drugi tom został wydany w roku 1901, trzeci w 1902, a czwarty w 1903¹⁰⁶. Recenzenci wyrażali się

⁹⁹ Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Wyd. 2 popr., Kraków: Spółka Wydawnicza Polska, 1903, Kraków, Druk. „Czasu”, [4], 387 s.

¹⁰⁰ Tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1985.

¹⁰¹ Tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Warszawa, Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1991.

¹⁰² <https://literat.ug.edu.pl/glogre/index.htm> [dostęp: 30.10.2021].

¹⁰³ Tenże, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Szczecin, volumina.pl, 2012.

¹⁰⁴ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana: prospekt*, Warszawa, Wydawnictwo Zygmunta Glogera, 1899.

¹⁰⁵ Tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa, nakł. aut., Gebethner i Wolff, druk. P. Laskauera i W. Babickiego, 1900, [2], 316 s.

¹⁰⁶ Tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2, Warszawa, Druk. P. Laskauera i W. Babickiego, 1901, II, 332 s. Uwaga: t. 2 wydany z udziałem zapomogi Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym, imienia dr. J. Mianowskiego; tenże *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa, Druk. P. Laskauera i S-ki, 1902, 350 s. Uwaga: t. 3 wydany z udziałem zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym, imienia d-ra J. Mianowskiego; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa, Druk. P. Laskauera i S-ki, 1903, [2], II, 523, [5] s. Uwaga: t. 4 wydany z udziałem zapomogi Kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym, imienia d-ra J. Mianowskiego.

bardzo pochlebnie, podkreślając ważność dzieła. Aleksander Kraushar w „Kurierze Warszawskim” podkreślał, że autor *Encyklopedii* „zdobył się sam na dźwignięcie gmachu, nad którego utworzeniem bezskutecznie przed nim pracować zamierzały zbiorowo korporacje naukowe i pracowali najwybitniejsi na polu nauki badacze”¹⁰⁷. Zachowały się w rękopisach skorowidze do tych tomów, sporządzone w latach 1901–1919 przez Ludwika Stanisława Korotyńskiego¹⁰⁸.

Po wojnie *Encyklopedię staropolską ilustrowaną* wznawiano kilkakrotnie. W 1958 roku nowa edycja ukazała się jako dwutomowy reprint¹⁰⁹. Następne wydania były już czterotomowe. Były to przedruki fotooffsetowe, które ukazywały się kolejno w: 1972 roku (wydanie 2), 1974 (wydanie 3), 1978 (wydanie 4), 1985 (wydanie 5), 1989 (wydanie 6), 1996 (wydanie 7)¹¹⁰. Wydawano je na podstawie edycji z lat 1900–1903. Ich nakłady były dosyć duże, na przykład wydanie 5 wyszło w nakładzie 50 tys. egzemplarzy (49 700 i 300 dodatkowych)¹¹¹. Dołączono do nich wstęp pióra historyka literatury, badacza literatury ludowej prof. Juliana Krzyżanowskiego¹¹². W 1995 roku wyszedł jeszcze jeden czterotomowy reprint Glogerowskiej *Encyklopedii staropolskiej*¹¹³. W latach 80. XX wieku z haseł zamieszczonych w encyklopedii Glogera wydano trzy książki (*Imiona starosłowiańskie, Nazwiska i nazwy staropolskie* oraz *Słowianie starożytni*¹¹⁴).

¹⁰⁷ H. Syska, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963, s. 131.

¹⁰⁸ BN, Magazyn Rękopisów, Rps 7340 I: [Skorowidze do *Encyklopedii staropolskiej* Glogera i *Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* opracowane przez L.S. Korotyńskiego].

¹⁰⁹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, [Vol.] 1, [t. 1–2]; red. K. Piwocki [i in.], Warszawa, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, 1958, 2 t. w 1 Vol.; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, [Vol.] 2, [t. 3–4], Warszawa, Wiedza Powszechna, 1958.

¹¹⁰ Tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 2, Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1972; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 3, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1974; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 4, Warszawa, „Wiedza Powszechna”, 1978; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 5, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985; Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 6, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1989; tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 7, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1996.

¹¹¹ Tenże, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4; ze wstępem J. Krzyżanowskiego, Wyd. 5, Warszawa, Wiedza Powszechna, 1985, s. k. tyt. v.

¹¹² Tekst J. Krzyżanowskiego *Zygmunt Gloger i jego Encyklopedia staropolska* został napisany w grudniu 1971 roku, był on umieszczany jako wstęp do reprintów *Encyklopedii staropolskiej* wydawanych w latach 1972–1996, został również opublikowany w wydawnictwie o tematyce etnograficznej. Zob. J. Krzyżanowski, *Szkice folklorystyczne*, t. 1: *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980, s. 285–308.

¹¹³ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Poznań, „KWE”, [1995].

¹¹⁴ Tenże, *Imiona starosłowiańskie*; [red. M. Mączka], Nowy Sącz, Sądecka Oficyna Wydawnicza

Kolejną książką Glogera, będącą logicznym przedłużeniem *Encyklopedii staropolskiej*, było *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, o czym zresztą autor pisze we wstępie do pierwszej części: „aby to, co miałem niewydane, dopełnić o ile można wyczerpująco i ogłosić tom piąty *Encyklopedii staropolskiej* wyłącznie budownictwu drzewnemu, sprzętarstwu i zdobnictwu ludowemu poświęcony”¹¹⁵. Wydawał je również w takim samym rozmiarze, układzie ilustracyjnym, pojawiło się to samo motto na stronie tytułowej („Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, – swoje, obowiązek”). Rok wcześniej, w 1906 roku, Gloger opublikował artykuł *Śpichlerze zbożowe w dawnej Polsce*, który funkcjonował także jako osobna jedenastostronicowa odbitka; na jej stronie tytułowej pojawiła się informacja: „Fragment dzieła, wkrótce wyjść mającego p.t. *Budownictwo drewniane dawnej Polski*”¹¹⁶. Dzieło, jak wiadomo, wyszło pod nieco zmienionym tytułem: *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* w dwóch tomach, pierwszy w 1907 roku, drugi w 1909. Wydawane były one przy wsparciu finansowym Kasy im. Mianowskiego. Książki te doczekały się trzech reprintów, w których cały materiał pomieszczono w jednym tomie, w 2006 (w 2019 roku pojawił się dodruk tej edycji), 2012 i 2015 roku¹¹⁷.

Gloger pozostawił po sobie eseje oraz reportaże, tudzież literaturę podróżniczą. Wpisują się one w tradycję kształtującej się na przełomie drugiej połowy XIX i początku XX wieku prozy dokumentarnej.

W 1903 roku Gloger wydał w formacie albumowym przeszło czterdziestostronicowy druk dwuzłpaltowy pt. *Białowieża w albumie*¹¹⁸. Praca ta powstała w oparciu o wspomnienia etnografa z odbytych wypraw do Puszczy Białowieskiej, w tym wycieczki (w 1882 roku), którą odbył w towarzystwie Henryka Sienkiewicza¹¹⁹. Do tekstu autor dołączył 28 zdjęć. Dedykacja umieszczona na końcu tej

Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, 1984, 64 s. Hasło wyjęte z *Encyklopedii staropolskiej* wydanej w latach 1900–1903; Z. Gloger, *Nazwiska i nazwy staropolskie*, Nowy Sącz, Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, 1985, 66, [5] s. Hasła wyjęte z *Encyklopedii staropolskiej* wyd. w l. 1900–1903; tenże, *Słowianie starożytni*; [oprac. graf. i il. wykonał K. Kajder], Nowy Sącz, Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, 1985, 63, [1] s. Hasło wyjęte z *Encyklopedii staropolskiej* (t. 4), wyd. w l. 1900–1903.

¹¹⁵ Z.G. [Z. Gloger], [Przedmowa], *Budownictwo...*, cz. 1, s. 3.

¹¹⁶ Z. Gloger, *Śpichlerze zbożowe w dawnej Polsce. Z 6-ma ilustracjami*, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1906, 11 s. (Odbitka z „Przeglądu Rolniczego” 1906, nr 17–18 z dnia 5 maja).

¹¹⁷ Tenże, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1–2, Warszawa, Grafika, 2006, 2 tomy w 1 woluminie; tenże, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1–2, Szczecin, volumina.pl, 2012, 2 t. w 1 wol.; Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. 1–2, Szczecin, volumina.pl, 2015, 2 t. w 1 wol.

¹¹⁸ Tenże, *Białowieża w albumie*, Warszawa, nakł. aut., 1903 (Warszawa, P. Laskauer) 1903, 40 s., [7]. W *Bibliografii polskiej 1901–1939* odnotowano jeszcze jedno wydanie (poz. 69030 Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa, nakł. aut., 1902), jednak wydania tego nie odnaleziono.

¹¹⁹ A. Adamek-Świechowska, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczonec*, s. 131–155.

publikacji („Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki z roku 1882 z Jeżewa do Białowieży – wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka. Zygmunt Gloger, Jeżewo, d. 1 listopada 1902 roku”¹²⁰) sugeruje, że została ona wydana na cześć pisarza. W 2006 roku wyszedł przedruk fotooffsetowy tej pozycji¹²¹.

W 1903 roku wyszła jedna z najbardziej popularnych książek Glogera *Dolinami rzek: opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, nad którą autor pracował niemal przez cały okres swojej aktywności pisarskiej. Każdy z zawartych w niej opisów był już wcześniej publikowany w artykułach zamieszczanych w czasopismach¹²². Ulegały one oczywiście licznym przeróbkom. Książka ta doczekała się wielu reprintów w latach: 1990, 2011, 2012, 2013 oraz w dwóch formach w 2015 roku¹²³. W większości były to przedruki fotooffsetowe oparte na książce z 1903 roku. Inaczej postąpiło Wydawnictwo Cztery Strony, które wydało książkę na podstawie tekstu *Podróż Niemnem z 1888 roku* oraz wspomnianego wydania z 1903 roku. W edycji tej zmodernizowano pisownię, tekst opatrzone przypisami oraz dołączono do niego indeks¹²⁴. Wówczas książka ukazała się także w wersji elektronicznej w ramach serii „Klasyka na Ebookach”¹²⁵. Warto też zwrócić uwagę na edycję z 2013 roku, gdyż utwór został opracowany w ramach projektu Wolne Lektury przez Fundację Nowoczesna Polska w ogłoszonym konkursie „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013” realizowanym za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Omawiane dzieło Glogera udostępniono w wersji elektronicznej online¹²⁶. Ponadto książka *Dolina-*

¹²⁰ Z. Gloger, *Białowieża w albumie...*, s. [30].

¹²¹ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa, Grafika, 2006, 40, [8] s. Przedr. fotoofs. oryg., Warszawa, nakł. autora, 1990. W literaturze jest jeszcze wzmianka o reprimie wydanym w Szczecinie w 2012 roku, niestety nie rejestrują go żadne bibliografie.

¹²² *Dolinami rzek* jest uporządkowanym zapisem materiałów publikowanych wcześniej w: „Pamiętniku Fizyograficznym”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wieńcu”, „Kronice Rodzinnej”, barwnych relacji z wypraw poszukiwawczych. Zob. *Pisma rozproszone*, dz. cyt., t. 1–3.

¹²³ Z. Gloger, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa, „Wiedza Powszechna” 1990; tenże, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Szczecin: Volumina.pl, Daniel Krzanowski, 2011; *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa, De Agostini Polska, Biblioteka Narodowa, cop. 2012, (Seria: Perły Biblioteki Narodowej; t. 4).

¹²⁴ G. Kowalski, „*Dolinami rzek*” *Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 43.

¹²⁵ Z. Gloger, *Dolinami rzek* [e-book], Masterlab, 2015. Format: EPUB, MOBI.

¹²⁶ Tenże, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa, Fundacja Nowoczesna Polska, [2013], Dane tekstowe. Plik tekstowy PDF 901 KB. E-book. Tytuł z ekranu tytułowego. Podstawa edycji: Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, nakł. F. Hoesick, Warszawa 1903. Dostępne także w formie elektronicznej <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gloger-dolinami-rzek> [dostęp: 30.10.2021].

mi rzek wzbudzała zainteresowanie w całej Europie Wschodniej. W 1992 roku w wileńskim wydawnictwie Mintis wyszło tłumaczenie na język litewski tego doniosłego dzieła: *Nemunu; Upių slėniais: kelionės Nemunu, Vysla, Bugu ir Bebru*. Jego przekładu dokonał Vytautas Būda¹²⁷.

W 1904 roku ukazała się kolejna praca Glogera *Album etnograficzne*¹²⁸. Na łamach czterdziestostronicowego druku zamieszczono kilkadziesiąt bardzo różnorodnych fotografii.

W 1907 roku Gloger ponownie sięga po temat białowieski i wydaje pracę zatytułowaną *Białowieża*¹²⁹. Wychodzi ona w arctowskiej serii „Biblioteka Geograficzna. Opisy Malownicze i Podróże”.

W latach 1905–1907 Gloger opublikował kilka druków o treści polemicznej¹³⁰. Większość z nich drukowano wcześniej na łamach czasopism. W 1905 roku ukazał się czterostronicowy druk *Kwestia litewska*¹³¹, ten sam tekst pojawił się w wydawnictwie zbiorowym *Kwestia litewska w prasie polskiej*¹³². Rok później, w 1906 roku, zostały opublikowane trzy ośmiostronicowe druki: *Odrodzenie przez lud*¹³³, *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*¹³⁴ oraz *Przestroga*. Ten ostatni drukowano dwukrotnie¹³⁵. W 1907 roku w Krakowie i Warszawie Gloger dwukrotnie wydrukował tekst *Z dwóch światów słowiańskich*¹³⁶.

Gloger był także autorem kilku prac literackich. W 1867 roku wydał niewielki czternastostronicowy druk pod tytułem: *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*¹³⁷, w którym zamieścił

¹²⁷ Z. Gloger, *Nemunu; Upių slėniais: kelionės Nemunu, Vysla, Bugu ir Bebru*, tłum. V. Būda, Wilno, Mintis, 1992.

¹²⁸ Tenże, *Album etnograficzne*, Warszawa, nakł. aut., 1904 (Kraków, druk. W.L. Anczyca i Spółki).

¹²⁹ Tenże, *Białowieża*, Warszawa, M. Arct, 1907, 48 s. (Biblioteka Geograficzna. Opisy Malownicze i Podróże; t. 5).

¹³⁰ Zagadnieniem tym zajmowała się m.in.: M. Woźniewska-Działak, *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczyony...*, s. 83–92.

¹³¹ Z. Gloger, *Kwestia litewska*, S. Petersburg, [b.w.], 1905 ([Wilno], E. Nowicki).

¹³² *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905.

¹³³ [Z. Gloger], *Odrodzenie przez lud*, [Warszawa, b.w., 1906].

¹³⁴ [Z. Gloger], *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, Warszawa, nakł. aut., 1906 ([Warszawa], W. Musielewicz). W *Bibliografii polskiej 1901–1939*, t. 9, s. 233 wymieniono jeszcze jedno wydanie w 1906 roku i ok. 1911. Niestety, nie odnaleziono druków tych edycji.

¹³⁵ Mazur [Z. Gloger], *Przestroga*, [Warszawa, b.w., 1906] ([Warszawa, W. Musielewicz]); Mazur [Z. Gloger], *Przestroga*, [Warszawa, Gebethner i Wolff, 1906] ([Warszawa, W. Musielewicz]).

¹³⁶ Z. Gloger, *Z dwóch światów słowiańskich*, Kraków, nakł. Księgarni K. Wojnara, 1907 (Kraków, W. Kornecki i K. Wojnar); Z. Gl. [Z. Gloger], *Z dwóch światów słowiańskich*, [Warszawa, b. w., 1907] (Warszawa, Druk. „Gazety Rolniczej” W. Musielewicz).

¹³⁷ Z. Gloger, *Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupalnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Warszawa, druk. Ig. Krokoszyńskiego, 1867.

dwa utwory poetyckie: *Kupalnocka* i *Kupalnocka. Pieśń*. Pracę swoją poświęcił, jak dopisał na stronie tytułowej: „dla ludu tamtych okolic”. O takim celu wspomina także Wóycicki: „Poemacik ten autor przeznaczył dla ludu swojej okolicy, umiającego czytać, który wiele zwyczajów starożytnych jeszcze z czasów przedchrześcijańskiej słowiańszczyzny przechował. Tok wiersza wybornie naśladowający ludowe improwizacje, jasność myśli, obok gładkiej formy, odpowiadają zupełnie celowi jaki sobie zamierzył”¹³⁸. Ponownie powrócił to tego tematu trzy lata później, w 1870 roku, drukując w Krakowie w drukarni „Czasu” siedmiostronicowy druk *Kópalnocka: wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*¹³⁹. W 1868 roku opublikował w Warszawie kolejne dwa wiersze: *Anula. Święte wieczory*¹⁴⁰. Jednak ten dwudziestodwuwierszowy druk nie był dostępny w obrocie handlowym¹⁴¹. Kilkanaście lat później, w 1883 roku, zostaje wydany kolejny utwór Glogera *Marzenia samotnika (poemat ziemiański)*¹⁴², który powstał na podstawie jego wcześniejszej pracy¹⁴³. Pod koniec życia, w 1910 roku, Gloger opublikował *Sen ziemianina*¹⁴⁴.

Odbitki i nadbitki

Wiele rozpraw archeologicznych, etnograficznych i historycznych Zygmunta Glogera ukazywało się oddzielnie w formie tzw. nadbitki (2) i odbitki (24). Najwięcej, jedenaście tego typu publikacji wykonano z „Biblioteki Warszawskiej”, cenionego miesięcznika literacko-naukowego. Były to odbitki: *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina* (1867), *Obrzędy rolnicze* (1867), *Zwyczaje ludu z okolic Tykocina i Bielska* (1868), *Kilka słów o naszych „stacyach krzemiennych”* (1872), *Utamek starożytnego kazania o małżeństwie* (1873), *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* (1873), *Dziesięcioro Bożego Przykazania* (1874), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Retowie* (1878) oraz 2 nadbitki: *Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz osad rolnych, w wielkiej sali ratuszowej w Warszawie* (1879) i *Trzecia wystawa rolnicza w Szawłach* (1879)¹⁴⁵.

¹³⁸ K.W. Wóycicki, *Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki*, „Kłosy” 1868 nr 148, s. 252.

¹³⁹ Z. Gloger, *Kópalnocka: wyjątek z większego pod tym tytułem poematu*, Kraków, [b.w.], 1870 (Kraków, drukarnia „Czasu”), 7 s.

¹⁴⁰ Z. Gl. [Z. Gloger], *Anula. Święte wieczory*, Warszawa, drukarnia Ig. Krokoszyńskiego, 1868, 22 s.

¹⁴¹ E XIX, t. 2, s. 410.

¹⁴² Z. Gl. [Z. Gloger], *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański*, Warszawa, nakł. Księgarni Krajowej Konrada Prószyńskiego, druk. K. Kowalewskiego, 1883.

¹⁴³ Geneza utworu oraz informacje o publikowaniu jego wcześniejszych wersji została omówiona przez Łukasza Zabielskiego. Zob. Ł. Zabielski, „Cogito” *Marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczonec...*, s. 290.

¹⁴⁴ Z. Gloger, *Sen ziemianina*, Łomża: nakł. tygodnika „Wspólna Praca”, 1910 ([Łomża]: A. Krzyżanowski), 15 s.

¹⁴⁵ Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, Warszawa, Wydaw. Redakcji Biblioteki Warszawskiej (druk. J. Bergera), 1873, [2], 13 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej”

Ze „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej”, pierwszego polskiego naukowego pisma etnograficznego i folklorystycznego, wydawanego przez Akademię Umiejętności w Krakowie, odbito pięć druków: *Zabobony i mniemania ludu nadnarwiańskiego dotyczące ptaków, płazów i owadów* (1877), *Osady przedhistoryczne na porzeczu Biebrzy* (1882), *Zagadki ludowe z nad Narwi i Bugu na pograniczu Mazowsza z Podlasiem w latach 1865–1880* (1883), dwie odbitki ukazały się z sygnalizowaniem, że są ze „Sprawozdań Akademii Umiejętności”: *Nazwy weselne, wyrażenia i przedmioty używane przy godowych obrzędach ludu, na przestrzeni byłej Rzeczypospolitej* (1877) oraz *Poszukiwania archeologiczne w powiecie ostrogskim* (1877, współautor Zygmunt Luba-Radzimiński). Natomiast z „Pamiętnika Fizjograficznego”, warszawskiego naukowego pisma zawierającego opracowania dotyczące botaniki, zoologii, geologii, meteorologii i antropologii, wykonano cztery odbitki: *Wykopaliska maryjehauskie* (1881), *Notatki archeologiczne Michała Fedorowskiego z okolic Stonima, kurhany pod Wiszowem* (1882), *Jurěj (święty Jerzy) przyczynek do etnografii krajowej* (1883), *Wyciągi z „Dziejów polskich” Długosza, dotyczące fizjografii dawnej Polski* (1888)¹⁴⁶.

Po jednej odbitce wykonano z sześciu czasopism. W ten sposób osobno wydano artykuły z warszawskich czasopism, takich jak: „Wisła” (*Podróż Niemnem,*

1873, t. 3, s. 243–256); tenże, *Dawna ziemia łomżyńska*, Warszawa, Wydaw. Redakcji Biblioteki Warszawskiej (druk J. Bergera), 1876, [4], 20 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1876, t. 2, s. 579–595); tenże, *Dziesięcioro Bożego Przykazania*, [b.m.r.], 2 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1874, t. 3, s. 329–330); tenże, *Kilka słów o naszych „stacyach krzemiennych”*, [Warszawa], druk J. Bergera, 1872, 6 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1872, t. 2, s. 436); tenże, *Kilka słów o podaniach z okolic Tykocina*, Warszawa, [b.m.], 1867, 11 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1867, t. 3, s. 141–150); tenże, *Obrazy z zamierzchłych dziejów. Odczyt na rzecz Osad rolnych, w wielkiej sali ratuszowej w Warszawie*, [Warszawa, b.m.r., 1879], (Nadbitka z „Biblioteki Warszawskiej”, cz. 1 – t. 2, s. 143–153; cz. 2 – t. 2, s. 390–400); tenże, *Obrzędy rolnicze*, [b.m.r.], 14 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1867, t. 2, s. 274–287); tenże, *Trzecia wystawa rolnicza w Szawłach*, [b.m.r.], (Warszawa, 1879), s. [1], 146–152 (Nadbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1879, t. 4, s. 145–152); tenże, *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Retowie*, Warszawa, (druk J. Bergera), [1879], 11 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1878, t. 4, s. 480–490); tenże, *Zwyczaże ludu z okolic Tykocina i Bielska*, Warszawa, druk „Gazety Polskiej”, 1868, 8 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1868, t. 1, s. 141–149); tenże, *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie (z dwiema podobiznami)*, Warszawa, Wyd. Redakcji „Biblioteki Warszawskiej”, (druk J. Bergera), 1873, 4 s. (Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej” 1873, t. 3, s. 51–55).

¹⁴⁶ Z. Gloger, *Wykopaliska maryjehauskie*, Warszawa, (druk K. Kowalewskiego), 1881, s. 4. (Odbitka z „Pamiętnika Fizjograficznego” 1881, t. 1, s. 399–402); tenże, *Jurěj (święty Jerzy), przyczynek do etnografii krajowej z notat Michała Fedorowskiego (!)*, Warszawa, druk J. Bergera, (1883), 9 s. (Odbitka z „Pamiętnika Fizjograficznego” 1883, t. 3, s. 491–499); tenże, *Notatki archeologiczne Michała Fedorowskiego (!) z okolic Stonima, kurhany pod Wiszowem*, Warszawa, druk K. Kowalewskiego, 2 s. (Odbitka z „Pamiętnika Fizjograficznego” 1882, t. 2, dz. 4, s. 491–492); tenże, *Wyciągi z „Dziejów polskich” Długosza, dotyczące fizjografii dawnej Polski*, Warszawa, druk Emila Skińskiego, 1888, 30 s. (Odbitka z „Pamiętnika Fizjograficznego” 1888, t. 8, dz. 5, s. 3–32).

1888)¹⁴⁷, „Prace Filologiczne” (*Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, 1894)¹⁴⁸, „Przegląd Rolniczy” (*Śpichlerze w dawnej Polsce*, 1906)¹⁴⁹ oraz „Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” (*Słownik imion własnych*, 1909)¹⁵⁰ oraz krakowskiego wydawnictwa „Przegląd Polski” (*Julian Bartoszewicz, jego żywot i prace*, 1870)¹⁵¹. W formie odbitki, którą wydano w 48 egzemplarzach, ukazał się również wiersz *Trzej rycerze, z podania* (1870) zamieszczony pierwotnie w krakowskim czasopiśmie „Kwiaty”¹⁵².

Odbitki drukowano najczęściej z tym samym rokiem wydania, jaki widniał w wydawnictwach pierwotnych. Niemniej jednak w tego typu drukach Glogera znalazł się jeden wyjątek, mianowicie *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim* ukazał się w „Pracach Filologicznych” w 4 tomie w 1893 roku, natomiast odbitka z 1894 rokiem wydania. Prawdopodobnie miało to związek z procesem wydawniczym obu pozycji. Format odbitek był oczywiście narzucony, czyli taki sam jak czasopism, z których pochodzą¹⁵³. Jedynie odbitki z „Pamiętnika Fizjograficznego” były w formacie *quarto* (25–35 cm), pozostałe w *octavo* (20–25 cm). Były to druki zróżnicowane objętościowo. Większość, bo aż 20, miała od 5 do 48 stron, 4 odbitki nie przekraczały 4 stron. Natomiast 2 druki liczyły 112 stron, były to: *Podróż Niemnem* i *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*. Trudno określić nakład i koszt odbitek, tę informację udało się ustalić tylko dla kilku druków¹⁵⁴.

¹⁴⁷ Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, Warszawa, druk. Józefa Jeżyńskiego, 1888, 112 s. (Odbitka z „Wisły”, t. 2, z. 1–2, s. 30–84, 247–305).

¹⁴⁸ Tenże, *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, Warszawa, druk. J. Jeżyńskiego, 1894, 112 s. (Odbitka z „Prac Filologicznych” 1893, t. 4, z. 3, s. 795–904).

¹⁴⁹ Z. Gloger, *Śpichlerze zbożowe w dawnej Polsce. Z 6-ma ilustracjami*, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1906, 11 s. (Odbitka z „Przeglądu Rolniczego” 1906, nr 17–18 z dnia 5 maja).

¹⁵⁰ Tenże, *Słownik imion własnych*, Warszawa, [b.w.], 1909 (Warszawa: Rubieszewski i Wrotnowski), [2], 5 s. (Odbitka z „Sprawozdań Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Wydział Nauk Antropologicznych, Społecznych, Historii i Filozofii. Posiedzenie 5 marca 1909”, R. 2 (1909), z. 3, s. 26–31).

¹⁵¹ Tenże, *Julian Bartoszewicz, jego żywot i prace (1821–1870)*, Kraków, Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1871, 46 s. (Odbitka z „Przeglądu Polskiego” 1870, cz. 1 – t. 3, s. 432–456; cz. 2 – t. 4, s. 1–22).

¹⁵² Tenże, *Trzej rycerze (z podania): wiersz Zygmunta Glogera*, Kraków, druk. „Czasu”, 1870, 6 s. (Odbitka z „Kwiatów” 1870, nr 5, s. 37–38). Informację o liczbie odbitych egzemplarzy podaje K. Estreicher na podstawie rękopiśmiennej notatki na archiwalnym egzemplarzu. Zob. E XIX, t. 2, s. 41.

¹⁵³ C. Gutry, *O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków*, „Książka i Kultura: miesięcznik informacyjno-instrukcyjny Spółdzielni Wydawniczej «Czytelnik»” 1946, nr 1–3, s. 7.

¹⁵⁴ Należy pamiętać, że w dużej mierze odbitki były przeznaczone dla autora artykułu, który otrzymywał kilkadziesiąt odbitek, ale zdarzało się, że drukowano ich znacznie więcej i część z nich dostawała się do handlu księgarskiego. Zob. *Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki. Mały słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1982, s. 191, 196; S. Arct, E. Pawłowska, dz. cyt., s. 347.

Wynika z nich, że ich nakład wahał się od 48 do 100 egzemplarzy, a koszt w zależności od objętości – od 15 kopiejek (odbitki do ok. 20 stron), 30 kopiejek (ok. 30 stron) do 1 rubla za druki powyżej 100 stron. Niemniej jednak należy pamiętać, że dane te są niepełne.

Wśród omawianych odbitek 21 druków to prace autorskie Glogera, 4 redakcyjne (*Jurój, święty Jerzy, przyczynek do etnografii krajowej z notat Michała Federowskiego (!)*; *Notatki archeologiczne Michała Federowskiego z okolic Stonima, kurhany pod Wiszowem*; *Ułamek starożytnego kazania o małżeństwie z dwiema podobiznami*; *Wyciągi z „Dziejów polskich” Długosza, dotyczące fizjografii dawnej Polski*) i jedna współautorska (Z. Gloger, Z. Radziwiński-Luba, *Poszukiwania archeologiczne w powiecie ostrogskim*). W formie odbitki znalazła się również praca *Śpichlerze w dawnej Polsce* (1906), która, jak wspomniano wyżej, była fragmentem książki wkrótce mającej się ukazać (*Budownictwa drzewnego*).

Cztery prace, które ukazały się w formie odbitek, w latach późniejszych wydano w formie książek (4). Były to inicjatywy podejmowane długo po śmierci Glogera (1986, 2005, 2017, 2019) przez historyków, literaturoznawców, językoznawców, działaczy społecznych. Historycy regionaliści w dużej mierze przyczynili się do reedycji prac dotyczących ziemi łomżyńskiej i bielskiej. W 1986 roku staraniem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów ukazała się *Dawna ziemia łomżyńska* z posłowiem prof. Aleksandra Gieysztora. Był to przedruk fotooffsetowy odbitki z 1876 roku, a jego cel określono jako: „nie tylko hołd dla najwybitniejszego regionalisty rodem i pracą z tej ziemi, ale też otwarciem dostępu do nadal użytecznego tekstu”¹⁵⁵. Niemal 20 lat później, w 2005 roku, również w Łomży ukazała się *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* ze wstępem prof. Adama Dobrońskiego. Edycji tej podjęła się Oficyna Wydawnicza „Stopka”. Wówczas „przeniesiono tekst w całości. Nie ingerując w jego treść, poprawiono jedynie pisownię, zgodnie z dzisiaj obowiązującymi zasadami”¹⁵⁶. Dodatkowo, gdyż w oryginale ich nie było, umieszczono w tekście ilustracje i ozdobne inicjały z innych bardzo znanych i rozpowszechnionych dzieł Glogera: *Budownictwa drzewnego i wyrobów drzewnych w dawnej Polsce* i *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*. Należy także dodać, że 12 lat wcześniej tekst ukazał się w regionalnym piśmie „Ziemia Brańska”¹⁵⁷. Wydawcy z 2005 roku stwierdzili jednak, że był to bardzo ograniczony nakład, a nowe wydanie

¹⁵⁵ A. Gieysztor, *Posłowie*, [w:] *Dawna ziemia łomżyńska przez Zygmunta Glogera*, Łomża, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, 1986, s. 1.

¹⁵⁶ *Nota wydawnicza*, [w:] Zygmunt Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta*, wstęp A. Dobroński, Łomża 2005, s. 55.

¹⁵⁷ *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta przez Zygmunta Glogera*, „Ziemia Brańska”, 1993, t. 4, Brańsk 1993, s. 11–22.

„jest pierwszym, które ma szansę dotrzeć do szerokiego odbiorcy”¹⁵⁸. Nakład tego wznowienia został szybko wyczerpany.

Literaturoznawcy zwrócili szczególną uwagę na pracę, która ukazała się również w formie odbitki w „Wiśle” – *Podróże Niemnem*. Tekst powstał kilkanaście lat wcześniej (1873), a w warszawskim czasopiśmie był jedynie przedrukowany (1888), później stanie się fragmentem innej pracy – *Dolinami rzek*¹⁵⁹ (1903), która doczeka się kilku reedycji, o czym było wyżej. Uwagę badaczy przykuwała przedmowa napisana przez Elżę Orzeszkową i umieszczona w dziele Glogera. W literaturze została omówiona jej geneza i zwrócono uwagę, że była ona fragmentem recenzji tekstu o Niemnie („podróży niemnowej”), którą pisarka zamieściła w 1880 roku w tygodniku „Kraj”¹⁶⁰. Było to dwa lata po ukazaniu się omawianego tekstu, zarówno w czasopiśmie, jak i w formie odbitki. Prawdopodobnie Zygmunt Gloger wysłał Orzeszkowej swoją pracę w tak powielony sposób. Wysyłanie odbitek własnych tekstów znajomym, pisarzom i innym badaczom było częstym zwyczajem pisarzy i naukowców w XIX wieku. Należy także wspomnieć, że omawiana praca Glogera ciągle wzbudza żywe zainteresowanie badaczy, o czym świadczy wydana w 2017 roku edycja krytyczna *Podróży Niemnem* pod redakcją Moniki Grzeszczak¹⁶¹. Jest to praca dyplomowa powstała w Katedrze Tekstologii i Edytorstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Z kolei językoznawców interesował *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim*, który bardzo długo funkcjonował przede wszystkim jako artykuł lub odbitka z „Prac Filologicznych” (artykuł w 1893, odbitka w 1894). Był on często przedmiotem badań, m.in. profesorów Bogusława Nowowiejskiego i Beaty Kuryłowicz, którzy niedawno opracowali go i wydali razem z innymi słownikami gwarowymi z Polski północno-wschodniej w pracy *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*¹⁶². Osobne, pełne wydanie słownika gwary tykocińskiej Glogera, poszerzone o materiały archiwalne z Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, przygotowane zostało przez profesorów Jana i Joannę Okoniów i wydane w 2019 roku¹⁶³. Praca została wydana przez krakowskie wydawnictwo

¹⁵⁸ Stopka. Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze, <http://www.stopkapers.com.pl/opis,36,83.html> [dostęp: 30.10.2010].

¹⁵⁹ Analizę edycji tekstu przeprowadził Grzegorz Kowalski, zob. G. Kowalski, „*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej, s. 31–44.

¹⁶⁰ Szczegółowo omówił to zagadnienie prof. Jarosław Ławski. Zob. J. Ławski, *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] Eliza Orzeszkowa. *Pamięć kultury. Studia i głosy*, pod red. J. Ławskiego, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–328.

¹⁶¹ Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, pod red. M. Grzeszczak, Lublin 2017.

¹⁶² *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, pod red. B. Nowowiejskiego i B. Kuryłowicz, Białystok 2020.

¹⁶³ *Zygmunta Glogera „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim”: dopełnienia*, opr. J. Okoniowa, J. Okoń, Kraków, Collegium Columbinum 2019, (seria: Biblioteka Tradycji, nr 80).

naukowe Collegium Columbinum w serii „Biblioteka Tradycji (seria II)”, która gromadzi studia i opracowania o charakterze historycznym, historycznoliterackim i historyczno-kulturowym.

Warto też zwrócić uwagę na tłumaczenia prac Zygmunta Glogera. W 1879 roku ukazał się w przekładzie niemieckim jego artykuł *O stacjach krzemiennych nad Niemnem i na Podlasiu* w „Materialien zur Vorgeschichte des Menchen im östlichen Europa von Albin Kohn und dr. Mehlis” (Jena 1879, s. 189–205). W badaniach nad historią, folklorem i literaturą wiele razy badacze, zwłaszcza białoruscy, litewscy i rosyjscy, powołują się na prace Glogera, niekiedy przywoływane są przetłumaczone fragmenty jego utworów, np. w 1906 w pracy Jonasa Basanavičiusa pt. *Iš lenkiškai–lietuviškų prietikių* znalazły się teksty polskich badaczy, w tym m.in. Zygmunta Glogera¹⁶⁴. W 1992 roku ukazało się wspomniane już samoistne wydawniczo tłumaczenie książki *Dolinami rzek* na język litewski *Nemunu; Upių slėniais: kelionės Nemunu, Vysla, Bugu ir Bebru*. Przekładu dokonał Vytautas Būda. Książka została wydana w Wilnie w wydawnictwie Mintis. W 2008 roku tekst Glogera ukazał się także w książce Albinasa Vaičiūnasa *Ilguva amžininkų atsiminimuose*, wydawnictwa Uniwersytetu Wileńskiego¹⁶⁵.

Chronologia wydawnicza

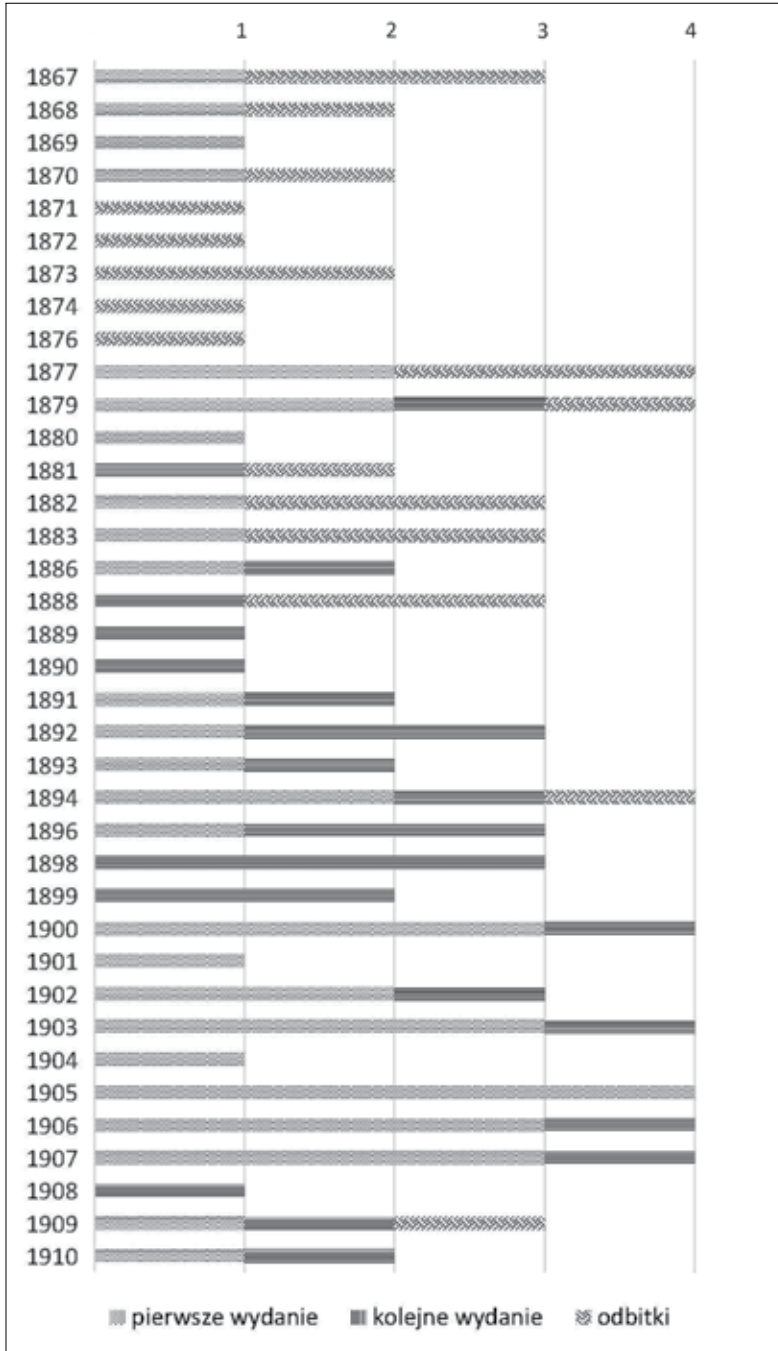
W dorobku wydawniczym Glogera, jak napisano wyżej, znalazło się 36 tytułów książek i broszur, w tym dwie pozycje zostały wydane w kilku tomach (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. I–IV, *Budownictwo drzewne*, t. I–II), co daje razem 40 pozycje wydawniczych oraz 26 odbitek i nadbitek. Za życia Glogera wydano ponownie 13 tytułów jego prac, niektóre kilkakrotnie, czyli razem 29 pozycje. Na wykresie 1. pokazano chronologię wydawniczą prac Glogera do 1910 roku.

Najwięcej tytułów Zygmunta Glogera wydano w latach 1900–1911. Nie jest to zaskakujące, gdyż wówczas był już autorem dojrzałym, z dużym doświadczeniem wydawniczym. Wtedy drukiem wyszły 22 książki i broszury, wliczając w tę liczbę kolejne woluminy wydawnictw wielotomowych. Nieco ponad połowa (12) tych pozycje były to książki mające od 55 do 523 stron, wśród nich czterotomowa encyklopedia, gdzie każdy tom liczył od 316 do 523 stron. Oprócz wydawnictw o charakterze encyklopedycznym były to prace etnograficzne, krajoznawcze oraz pisma polemiczne.

¹⁶⁴ J. Basanavičius, *Iš lenkiškai–lietuviškų prietikių*, „Šviesa” 1906, nr 3–5. [Teksty A. Brücknera, J. Długosza, Z. Glogera, J. Karłowicza, I. Korwina-Milewskiego, W. Zahorskiego].

¹⁶⁵ *Ilguva amžininkų atsiminimuose: [straipsnių rinkinys]*, opr. A. Vaičiūnas, Wilno: Vilniaus universiteto leidykla, 2008. Zob. *Polonica zagraniczne. Bibliografia. 2008*, Warszawa, 2012, s. 225.

Wykres nr 1. Wydania prac samoistnych wydawniczo Zygmunta Glogera w układzie chronologicznym w latach 1867–1910



W tym okresie wyszło także 12 wznowień jego prac oraz 2 odbitki. Zdecydowanie wyróżnia się tutaj rok 1900, w którym wydano pierwszy tom *Encyklopedii staropolskiej*, *Geografię historyczną ziem dawnej Polski* oraz *Rok polski*, a także trzy kolejne wydania jego wcześniejszych prac. Bogusław Dopart konstatuje, że rok ten „pisze może najchlubniejszą kartę w bibliografii pracowitego etnografia i historyka”¹⁶⁶.

Dekadę wcześniej, w latach 1890–1899, wyszło 6 tytułów książek Glogera. Były to dość obszerne prace liczące od kilkudziesięciu do kilkuset stron. Wśród nich znalazł się zbiór *Pieśni ludu*. W tym czasie ukazało się 13, a więc najwięcej, kolejnych wydań jego wcześniejszych prac oraz jedna odbitka.

We wcześniejszych latach, od 1867 do 1889 roku, Gloger wydał 12 książek i broszur. Wśród nich były 4 książki z jego niewielkimi pracami literackimi liczącymi od 7 do 16 stron, pozostałe książki były dosyć obszerne, ich objętość kształtowała się od 65 do 336 stron. Na początku swojej aktywności pisarskiej w latach 60. XIX wieku Gloger wydał dwie książki z drobnymi utworami rymowanymi oraz pierwsze duże samodzielne dzieło *Obchody weselne*. Z tego okresu pochodzą także 3 odbitki. W następnej dekadzie, w latach 70. opublikował 5 książek, a także ukazało się po raz pierwszy kolejne wydanie jego wcześniejszej pracy – *Krakowiaki* (1879). Z tego okresu pochodzi najwięcej odbitek i nadbitek z pracami Glogera. Wydano ich wówczas 13, pochodziły one z czasopism, do których Gloger pisał przez cały okres swojej aktywności pisarskiej. W latach 80. XIX wieku wydano 4 książki Glogera, w tym 2 z serii „Skarbczyk”, 4 nowe wydania wcześniejszych prac i 7 odbitek.

Geografia wydawnicza

Większość pierwszych wydań prac Glogera wyszła w Warszawie. Wydano tam 30 pozycji (włączając w to wszystkie tomy *Encyklopedii staropolskiej* i *Budownictwa drzewnego*), co stanowi 75% wszystkich pierwodruków. Autor publikował w Warszawie od samego początku swojej twórczości pisarskiej. Wytłoczył tam swoje dwie pierwsze próby literackie w latach 60. XIX wieku (*Kupalnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek*, *Anula. Święte wieczory*), w kolejnych latach publikował w Warszawie od 3 do 4 pozycji na dekadę, były to głównie pisma etnograficzne (*Baśnie i powieści; Dumy i pieśni; Gody weselne; Krakowiaki; Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki; Starodawne dumy i pieśni; Zabawy, gry, zagadki; Zwyczaj doroczne*), jedno redakcyjne (*Ze starych szpargałów śp. Karola Żery*) i jedno literackie (*Marzenia samotnika*). Najwięcej w Warszawie wydawał w latach 1900–1910, bo

¹⁶⁶ B. Dopart, *Zygmunta Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec...*, s. 53.

aż 17 książek i broszur, w tym monumentalne wydawnictwa, takie jak: *Budownictwo drzewne*, *Dolinami rzek*, *Encyklopedia staropolska*, *Rok polski*, a także reportaże i eseje (*Białowieża w albumie*, *Album etnograficzne*, *Białowieża*), pisma etnograficzne (*Obrzęd weselny*, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, *Pieśni dawne*) i większość prac polemicznych. W Warszawie ukazało się także 19, czyli 73% wszystkich odbitek i nadbitek prac etnografa. Były to nadliczbowe druki z „Biblioteki Warszawskiej”, „Pamiętnika Fizjograficznego”, „Prac Filologicznych”, ze „Sprawozdań z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” oraz „Wisły”.

W Krakowie ukazało się 5 pierwodruków Glogera (12,5%), w tym szumnie zapowiadane *Obchody weselne* (1869), w następnych latach przede wszystkim *Pieśni ludu* (1892) i *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900). Jeden druk miał podwójny adres wydawniczy: Kraków i Warszawa. Był to *Nieznany śpiewnik historyczny polski* wydany w 1905 roku z okazji 400-setnej rocznicy urodzin Mikołaja Reja. W Krakowie wyszło także 7 odbitek (27% wszystkich) z wydawnictw związanych ze środowiskiem naukowym w Krakowie, zwłaszcza z Akademią Umiejętności: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, „Sprawozdania Akademii Umiejętności”, a także „Przegląd Polski”.

W innych miastach Gloger zaczął wydawać dopiero w latach 90. XX wieku. Dwie prace ukazały się we Lwowie. Były to *Skarbiec strzechy naszej* (1894) oraz *Księga rzeczy polskich* (1896). Pojedyncze tytuły miały adres wydawniczy w Łomży (*Sen ziemianina*, 1910) oraz sugerowany w Petersburgu (*Kwestia literwska*, 1905)¹⁶⁷.

Większość tych publikacji była drukowana w tym samym mieście, gdzie je wydano. Jedynie w pięciu przypadkach było inaczej. Dotyczyło to dwóch publikacji, które ukazały się nakładem Macierzy Polskiej z lwowskim adresem wydawniczym, a także pojedynczych warszawskich książek z wydawnictw J. Fiszer a i F. Hoesicka – drukowano je u Anczyca w Krakowie. Do zbadania jest także druk z adresem wydawniczym w Petersburgu, który według danych z książki był wytłoczony u Edmunda Nowickiego w Wilnie.

Powtórne wydania książek Glogera ukazywały się w: Warszawie, Krakowie, Lwowie, Chicago i Poznaniu. Najwięcej było ich w Warszawie – 16, co stanowiło 55% wszystkich wydań powtórnych. Była to ponad połowa pozycji, jednak już nie tak dominująca, jak w przypadku pierwszych wydań. W Krakowie wydano 6 druków (20%). Na trzecim miejscu uplasowało się Chicago, w którym ukazały się 4 książki Glogera na podstawie pierwodruków wydanych w Warszawie. Należy podkreślić, że środowisko polonijne szybko doczekało się przedruku dzieł Glogera. Po raz pierwszy *Krakowiaki* u Władysława Dyniewicza ukazały się 4 lata, a *Kujawiaki* 6 lat po wydaniu pierwodruku. Oba przedruki doczekały się

¹⁶⁷ Potwierdzenie tego adresu wydawniczego wymaga przeprowadzenia dodatkowych badań.

kolejnych wznowień (pierwszy tytuł w 1890, drugi w 1906). Warto zauważyć, że Władysław Dyniewicz jako drugi wydawca, tuż po warszawskim wydawnictwie Gebethnera i Wolffa, sięgnął po pierwodruki prac Glogera. Ponowne wydania wychodziły także dwukrotnie we Lwowie (1898 i 1900) i raz w Poznaniu (1902).

Większość kolejnych wydań książek Glogera opublikowanych w Warszawie, Krakowie i Lwowie ukazała się w tym samym mieście co pierwodruki. Dodatkowo zdarzało się, że wydawnictwa z innych miejscowości sięgały po znane tytuły, tak jak Władysław Dyniewicz w Chicago czy też redakcja tygodnika „Przyjaciel Ludu” w Poznaniu.

Wydawcy

Zygmunt Gloger wydawał swoje prace u wydawców profesjonalnych. Były to firmy wydawnicze, księgarnie nakładowe¹⁶⁸ i drukarnie oraz stowarzyszenie Macierz Polska, a także nakładem własnym. W XIX wieku w zależności od udziału finansowego wydawcę na badanych drukach określano: „nakładca”, „nakład i własność”, „nakładem”, „wydawnictwo”. Zauważalne jest, że przy znanych, dużych wydawcach podawano tylko firmę lub nazwisko. Ze względu na obowiązującą cenzurę prewencyjną i konieczność uzyskania pozwolenia na druk (*dozwoleno cenzuroju*) ważna była informacja o drukarni, która wytloczyła daną książkę lub broszurę, dlatego przy tej analizie należy wziąć je pod uwagę¹⁶⁹. Wydawców i drukarzy prac samoistnych wydawniczo Zygmunta Glogera przedstawia tabela nr 1.

Wśród warszawskich nakładców najwięcej książek i broszur Glogera ukazało się w wiodącej prym w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku polskiej firmie księgarsko-wydawniczej Gustawa Gebethnera i Roberta Wolffa. Oferowała ona bogaty asortyment we wszystkich dziedzinach, w tym ówczesną literaturę piękną polską i obcą oraz druki muzyczne. Wydawnictwo to obsługiwało klientów miejscowych, a także nabywców z prowincji i z zagranicy. W latach 1877–1906 ukazało się u Gebethnera dziewięć książek i broszur Glogera. Było to siedem pierwszych wydań. Dwie książki z serii „Biblioteczka Ludowa” wydrukowano

¹⁶⁸ W analizowanym okresie działalność wydawnicza na ziemiach polskich stawała się także fragmentem działalności księgarskiej. Znane firmy księgarskie były jednocześnie domami wydawniczymi, chociaż wiele księgarń ograniczało się wyłącznie do sprzedaży książek. Dlatego też upowszechniły się terminy: „księgarnia nakładowa” i „księgarnia asortymentowa” (sortymentowa). W księgarni nakładowej księgarz zajmował się wydawaniem książek, ponosił nakłady finansowe z tym związane, takie jak honoraria autorskie, skład, druk, oprawa itp., a w księgarni asortymentowej zajmował się wyłącznie gromadzeniem i sprzedażą książek (asortymentu księgarskiego).

¹⁶⁹ Cenzura prewencyjna w zaborze rosyjskim obowiązywała do 1905 roku, następnie wprowadzono cenzurę „karzącą”, a więc represyjną.

u Józefa Bergera (*Kujaŕwiaki, mazurki, wyrwasy i dumki*, 1879 oraz *Gody weselne*, 1880), dwie kolejne pozycje w ściśle współpracującej z Gebethnerem w latach 1860–1880 drukarni funkcjonującej pod nazwiskiem byłego właściciela Józefa Ungera (*Baśnie i powieści*, 1879), która później zmieniła nazwę na Braci Jeżyńskich (*Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, 1905)¹⁷⁰. Pozostałe druki wyszły spod prasy drukarni Karola Kowalewskiego (*Starodawne dumy i pieśni*, 1877), słynącej z literatury prawniczej, i W. Musielewicz (*Przestroga*, 1906).

Tabela 1. Wydawcy i drukarnie odpowiedzialne za wydawanie książek i broszur oraz odbitek i nadbitek prac Zygmunta Glogera w latach 1867–1910

wydawca	pierwsze wydanie	kolejne wydanie	drukarnie	pierwsze wydanie	kolejne wydanie
WARSZAWA					
1. Gebethner i Wolff	7	2	W. L. Anczyc i Sp. (Kraków)	1	
			J. Berger	2	1
			W. Musielewicz	1	
			K. Kowalewski	1	
			Rubieszewski i Wrotnowski		1
			J. Unger (nast. J. Jeżyński)	2	
2. Konrad Prószyński	4	3	J. Bratman		1
			B. Jeżyńscy	1	2
			J. Filipowicz	1	
			K. Kowalewski	2	
3. Michał Arct	2	5	M. Arct	1	
			J. Filipowicz		4
			P. Laskauer i W. Babicki		1
			Orgelbrand	1	
4. J. Fiszer	1		W. Anczyc (Kraków)	1	
5. Ferdynand Hoesick	1		W. Anczyc (Kraków)	1	
6. S. Lewental	1		S. Lewental	1	

¹⁷⁰ Józef Unger zmarł w 1874 roku. Po jego śmierci odlewnię, drukarnię i księgarnię odziedziczył jego adoptowany syn Gracjan Jeżyński, który prowadził firmę pod nazwiskiem J. Ungera. Następnie sprzedał drukarnię krewnym, a sam wyjechał do Petersburga, gdzie kontynuował działalność wydawniczą. Drukarnia warszawska przyjęła nazwę Braci Jeżyńskich.

	wydawca	pierwsze wydanie	kolejne wydanie	drukarnie	pierwsze wydanie	kolejne wydanie
7.	J. Noskowski	1		J. Noskowski	1	
8.	Księgarnia Polska J. Sikorskiej	1		brak danych	1	
9.	Spółka Nakładowa Tanich Wydawnictw		1	W. Dunin		1
KRAKÓW						
1.	Księgarnia K. Wojnara	1	1	W. Kornecki, K. Wojnar	1	1
2.	Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki		2	W.L. Anczyc i Sp.		2
3.	Spółka Wydawnicza Polska	1		drukarnia „Czasu”	1	
CHICAGO						
1.	W. Dyniewicz		4	W. Dyniewicz		4
LWÓW						
1.	Macierz Polska	2		W. Anczyc (Kraków)	2	
2.	Towarzystwo Wydawnicze		1	W. Anczyc (Kraków)		1
ŁOMŻA						
1.	Tygodnik „Wspólna Praca”	1		A. Krzyżanowski	1	
POZNAŃ						
1.	Tygodnik „Przyjaciel Ludu”		1	J.F. Tomaszewski		1
NAKŁADEM WŁASNYM						
WARSZAWA						
1.				W. Anczyc (Kraków)	1	
2.				J. Jeżyński	1	1
3.				Ignacy Krokoszyński	2	
4.				P. Laskauer i W. Babicki	2	
5.				W. Musielewicz	1	2
6.				brak danych	1	1
7.	z Księgarnią L. Biernackiego		1	W.L. Anczyc i Sp.		1

	wydawca	pierwsze wydanie	kolejne wydanie	drukarnie	pierwsze wydanie	kolejne wydanie
8.	z pomocą Kasy im. Mianowskiego	3		P. Laskauer i W. Babicki	3	
9.	z pomocą Kasy im. Mianowskiego	2		W. Łazarski	2	
KRAKÓW						
1.				drukarnia „Czasu”	1	
2.				drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego	1	
3.	z księgarnią G. Gebethnera i Sp.	1		W.L. Anczyc	1	
4.				W.L. Anczyc		1 ¹
PETERSBURG						
1.				E. Nowicki (Wilno)	1	
Odbitki i nadbitki						
WARSZAWA						
1.				J. Berger	12	
2.				Gebethner i Wolff	1	
3.				J. Jeżyński	2	
4.				K. Kowalewski	2	
5.				Rubieszewski	1	
6.				E. Skiwiński	1	
KRAKÓW						
1.				drukarnia „Czasu”	1	
2.				drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego	6	

Jeden druk ukazał się z podwójnym adresem wydawniczym u Gebethnera: w Warszawie (Skład Główny u Gebethnera i Wolffa) i Krakowie (G. Gebethner i Spółka). Wydrukowano go u wieloletniego wspólnika – Władysława Anczyca w Krakowie (*Nieznany śpiewnik historyczny polski*, 1905). Mogło być kilka powodów pojawienia się adresu krakowskiego. Najważniejsze z nich to cenzura oraz zabezpieczenie praw autorskich, które w zaborze austriackim były już chronione. W omawianym wydawnictwie, które na początku swojego funkcjonowania było bardzo ostrożne w doborze repertuaru wydawniczego i chętnie sięgało po

¹⁷¹ Prawdopodobnie wydany przez W.L. Anczyca.

wznowienia tytułów dobrze przyjętych przez publiczność czytelniczą, wydano więc dwie pozycje będące kolejnymi wydaniem książek Glogera. W 1879 roku w ramach serii „Biblioteczka Ludowa” u Gebethnera i Wolffa pojawiły się *Krakowiaki*, które wcześniej były publikowane nakładem i drukiem Jana Noskowskiego. Natomiast w 1898 roku wyszło u nich w ramach serii „Skarbczyk” trzecie wydanie *Skarbczyka. Baśni i powieści z ust ludu i książek*. Warto zwrócić uwagę, że tę pozycję Gebethner i Wolff wydali jako pierwodruk w 1879 roku, jednak drugiego wydania podjął się już Konrad Prószyński. Gebethner powrócił do tego tytułu dopiero niemal 10 lat później. Książki te drukował u Józefa Bergera (1879) oraz u znanych przede wszystkim z produkcji literatury rolniczej Rubieszewskiego i Wrotnowskiego (1898). Według informacji zawartych w katalogu dzieł nakładowych firmy wynika, że były to dobre inwestycje, uwzględniające potrzeby czytelników i budzące ich nowe zainteresowania. W 1894 roku nakłady książek takich jak: *Baśnie i powieści*, *Krakowiaki*, *Kujawiaki* i *Starodawne dумы* były wyczerpane¹⁷².

Siedem prac Glogera ukazało się u Konrada Prószyńskiego (pseud. Kazimierz Promyk), prowadzącego aktywną działalność oświatowo-wydawniczą. W 1876 roku założył on Księgarnię Krajową w Warszawie, w której publikował książki popularne obliczone na czytelnika wiejskiego, a następnie zaczął wydawać tygodnik „Gazeta Świąteczna”. Prószyński wydrukował cztery pierwodruki prac Glogera. Dwa utwory zostały wydrukowane u Karola Kowalewskiego (*Skarbczyk: zwyczaje doroczne* 1882, *Marzenia samotnika* 1883), po jednym u Józefa Filipowicza, który przejął drukarnię po J. Bergerze i prowadził ją w latach 1890–1895 (*Skarbczyk IV. Dумы i pieśni*, 1894)¹⁷³ i Braci Jeżyńskich (*Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, 1886). Prószyński podejmował się również publikowania kolejnych wydań prac Glogera. Zrobił to w ramach serii „Skarbczyk”. Najpierw sięgnął po książkę (*Skarbczyk. Baśnie i powieści*, 1889, wydanie drugie pomnożone), która wcześniej była wydana u Gebethnera, a następnie wydał ponownie książki, które u niego ukazały się jako *editio princeps* (*Zwyczaje doroczne* 1888, *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* 1891). Nowe wydania zostały wydrukowane w drukarni Jeżyńskich (1888, 1889) i J. Bratmana (1891).

Michał Arct wydał siedem książek i broszur Zygmunta Glogera. Widać tutaj zdecydowaną przewagę publikowania kolejnych wydań. Jedyne dwa druki ukazały się u Arcta jako pierwsze. Warszawski wydawca najpierw sięgnął po *Popas w Sławopolu*, drukując go u Orgelbranda (1891), a drugim pierwodrukiem była *Białowieża*, która ukazała się w ramach serii wydawniczej „Biblioteka Geogra-

¹⁷² *Katalog dzieł nakładowych (lub w większej ilości nabytych) Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie*, Warszawa, Druk. W. L. Anczyca i Spółki pod zarz[ądem] Jana Gadowskiego, 1894, s. 37.

¹⁷³ J. Filipowicz przejął drukarnię po J. Bergerze, prowadził ją przez pięć lat (1890–1895).

ficzna. Opisy Malownicze i Podróże” (1907). Arct wydał pięć nowych wydań wcześniejszych prac Glogera, a więc najwięcej z wszystkich wydawców. Drukował je u J. Filipowicza (dwa razy w 1892: drugie wydania *Kujawiaków* oraz *Mazurów i wyrwasów*, 1893: wydanie trzecie pomnożone *Krakowiaków*) i P. Laskauera i W. Babickiego (1899: wydanie czwarte pomnożone *Krakowiaków*) i jedno prawdopodobnie we własnej drukarni (trzecie wydanie *Mazurów i wyrwasów*). Powstały one na podstawie wcześniejszych wydań przygotowanych przez Jana Noskowskiego oraz Gebethnera i Wolffa.

Pierwsze wydania prac Glogera wydało razem ośmiu warszawskich nakładców. Oprócz wymienionych wyżej byli to także: Jan Noskowski (*Krakowiaki*, 1877) i Salomon Lewental (*Ze starych szpargałów śp. Karola Żery*, 1893), którzy ponieśli również trud druku. W 1900 roku warszawski księgarz Jan Fiszer wydał *Rok polski*, była to jedna z najważniejszych pozycji, jaka się ukazała w tej księgarni¹⁷⁴, a w 1903 roku u Ferdynanda Hoesicka wyszło *Dolinami rzek*. Obie prace wydrukowano w krakowskiej drukarni Anczyca. Jedną książkę Glogera wydano nakładem „Księgarni Polskiej” Julii Sikorskiej (1902), który służyła z wydawnictw popularnonaukowych i ludowych organizacji oświatowych opartych na działalności Mieczysława Brzezińskiego i Bolesława Hirszfelda. Wymienieni nakładcy nie podejmowali się wydawania kolejnych wydań utworów Glogera.

Natomiast kolejne wydania prac omawianego etnografa ukazały się jeszcze u czterech nakładców warszawskich. Oprócz wyżej wymienionych: Gebethnera, Prószyńskiego i Arcta, w 1898 roku czwarte wydanie *Zwyczajów i pieśni dorocznych* wyszło w Spółce Nakładowej Tanich Wydawnictw drukiem W. Dunina.

Wśród krakowskich wydawców prac Glogera znalazły się: Spółka Wydawnicza Polska i Księgarnia K. Wojnara. Wydawali oni zarówno pierwsze, jak i kolejne wydania omawianych utworów. W Spółce Wydawniczej Polskiej ukazała się kilkakrotnie *Geografia historyczna* (dwa razy w 1900, raz w 1903), drukowano ją dwukrotnie w drukarni „Czasu” i raz w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kolei nakładem Księgarni Ludowej K. Wojnara wyszedł pierwodruk *Z dwóch światów słowiańskich* wyłoczony w drukarni W. Korneckiego i Wojnara, a w 1909 roku ukazało się u nich „wydanie wznowione” *Księgi rzeczy polskich*. W Krakowie wydawali również, jak wspomniano wyżej, Gebethner i Wolff (Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki). Przyczynili się oni do ukazania drugiego wydania *Skarbca strzechy naszej* (1894) oraz *Słownika rzeczy starożytnych* (1896), które musiało wyjść pod tą nazwą ze względu na cenzurę. Obie książki wcześniej ukazały się z lwowskim adresem wydawniczym. Zarówno pierwsze, jak i drugie wydanie zostały wydrukowane u Anczyca w Krakowie.

¹⁷⁴ F. Pieczętkowski, *Fiszer Jan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 225.

We Lwowie nakładcą była Macierz Polska, która przyczyniła się do wydania dwóch książek: *Skarbiec strzechy naszej* (1894) i *Księga rzeczy polskich* (1896) w ramach serii wydawniczej „Wydawnictwo Macierzy Polskiej” (nr 62 i nr 66). Wydała ona również kolejne, nienumerowane wydanie *Księgi rzeczy polskich* (1898). Kolejne wydanie tej książki ukazało się dzięki Towarzystwu Wydawniczemu w 1900 roku. Wszystkie te książki były drukowane w Krakowie u W.L. Anczyca i Spółki.

Książki Glogera były dostępne również w środowisku polonijnym w Stanach Zjednoczonych dzięki działalności wydawniczej Władysława Dyniewicza (1843–1928)¹⁷⁵. Ten znany polonijny działacz, twórca i wydawca polskojęzycznego czasopisma w Stanach Zjednoczonych „Gazety Polskiej” (1873–1913), prowadzący szeroką działalność wydawniczą, wydał w Chicago dwukrotnie *Krakowiaków* w 1881 i 1890 roku oraz *Kujawiaków* w 1886 i 1906 roku. W publikowanych przez siebie katalogach Dyniewicz umieszczał te książki w dziale „Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesołe i światowe”¹⁷⁶.

Prace Glogera były też wydawane przez redakcje czasopism. W 1910 roku niedawno powstały, poświęcony sprawom ziemi łomżyńskiej tygodnik „Wspólna Praca” wydał samoistnie utwór *Sen ziemianina*. Z kolei ówczesny poznański tygodnik społeczno-oświatowy „Przyjaciel Ludu” wydał kolejne wydanie *Popasu w Starwopolu* (1902). Obie pozycje wytłoczono w drukarniach związanych z tymi czasopismami – w Łomży u Alexandra Krzyżanowskiego¹⁷⁷, w Poznaniu u Józefa Franciszka Tomaszewskiego. Redakcje czasopism wydawały również odbitki i nadbitki. Były one reprodukowane przez drukarnie współpracujące z czasopiśmem lub wydawnictwem, które je wcześniej wydało. Odbitki „Biblioteki Warszawskiej” były drukowane przez Józefa Bergera, z „Pamiętnika Fizjograficznego” przez Karola Kowalewskiego, Emila Skińskiego oraz Józefa Bergera, z „Prac Filologicznych” i z „Wisły” w drukarni Józefa Jeżyńskiego, a ze „Sprawozdań z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” przez Rubieszewskiego i Wrotnowskiego. Natomiast druki z wydawnictw związanych ze środowiskiem naukowym w Krakowie, zwłaszcza z Akademią Umiejętności: „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, „Sprawozdania Akademii Umiejętności”, a także „Przegląd Polski” tłoczono w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z kolei z czasopisma „Kwiaty” odbito w drukarni „Czasu”.

¹⁷⁵ Prace Zygmunta Glogera znajdowały się w wielu bibliotekach amerykańskich, na co wskazują katalogi bibliotek.

¹⁷⁶ *Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesołe i światowe*, „Gazeta Polska w Chicago” 1899, nr 49 (7 XII 1899), s. 6.

¹⁷⁷ M. Bauchrowicz-Tocka, „Wspólna Praca” (1910–1932) – łomżyński periodyk informacyjno-polityczny, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2017, t. 9 (20), s. 179.

Nakładem własnym

Niektóre prace Gloger wydał samodzielnie. Trzeba zaznaczyć, że nie da się ustalić dokładnej liczby prac wydanych własnym sumptem bez przeprowadzenia dokładnych badań źródłowych, docierając do wszelkich informacji o procesie wydawniczym danej pracy, korespondencji, rachunków, umów. Bibliografie rejestrują dane przeważnie według informacji umieszczonych na książce, głębsze badania w celu ich weryfikacji czynione są przede wszystkim dla prac, których wydawanie wiązało się z cenzurą. Jednak biorąc pod uwagę, że wydawanie własnym sumptem dotyczy jednej trzeciej wszystkich prac Glogera, należy przedstawić to zagadnienie chociażby szacunkowo. Na podstawie danych z bibliografii, katalogów bibliotecznych, a przede wszystkim egzemplarzy wydanych książek i broszur Glogera można wskazać, że takich pozycji, które były wydawane nakładem lub współnakładem autora było 23, a więc 33,33% wszystkich jego wydanych książek i broszur. W ten sposób autor wydawał zarówno pierwsze wydania swoich utworów – 17 pozycji (42,5% wszystkich pierwszych wydań), jak i kolejne wydania – 6 prac (20,68% wszystkich ponownych wydań).

Informacja o wydawaniu druków nakładem autora pojawiła się tylko na 7 kartach tytułowych prac Glogera. Na kolejnych 7 książkach i broszurach odnotowano, że autor wydał je razem z innymi podmiotami. W przypadku pierwszych wydań dotyczyło to dwóch tomów *Budownictwa drzewnego* i trzech tomów *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, które wyszły z pomocą Kasy imienia Mianowskiego, która choć nie była zakładem ściśle wydawniczym, jednak w celu popierania polskiej twórczości naukowej prowadziła własne wydawnictwa, udzielała zasiłków autorom, dawała subsydia całkowite lub częściowe. W ten sposób Gloger wydał jeszcze dwa druki, jeden wspólnie z Gebethnerem (*Pieśni ludu*, 1892), a drugi razem z Księgarnią Ludwika Biernackiego (kolejne wydanie *Roku polskiego*, 1908). Dodatkowo w 9 pozycjach nie podano wydawcy, co w opisie bibliograficznym odnotowane jest jako: *sine nomine* (s.n.), czyli „bez nazwy wydawcy”, inaczej mówiąc „wydawca nieznan”. W większości mogą być to druki wydane sumptem autora, w jednym przypadku przy wsparciu firmy Gebethnera (1900). Można też przypuszczać, że jeden z tych druków wydała drukarnia Anczyca (*Księga rzeczy polskich*, 1896).

Zygmunt Gloger wydawał samodzielnie książki i broszury właściwie przez cały okres swojej aktywności pisarskiej. Na początku były to pierwsze utwory literackie: *Kupałnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwa Kupałnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina* (1867) i *Anula. Święte wieczory* (1869), a także pierwsze samodzielne obszernie dzieło o charakterze etnograficznym *Obchody weselne* (1869) i ponownie, ale w nieco innym wydaniu, *Kópałnocka: wyjątek z większego pod tym tytułem poematu* (1870). Następnie, wspólnie z Gebethnerem wydał *Pieśni ludu* (1892), w 1900 roku wznowił także *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowie-*

ści. Od 1900 roku Gloger zaczął publikować *Encyklopedię staropolską ilustrowaną*, pierwszy tom własnym nakładem, podając także Gebethnera, kolejne „z udziałem zapomogi Kasy Pomocy dla Osób, Pracujących na Polu Naukowym, imienia d-ra J. Mianowskiego” (1901–1903). W kolejnych latach sumptem autora wyszły: *Białowieża w albumie* (1903), *Album etnograficzne* (1904) oraz *Pieśni dawne* (1905), będące fragmentem innego, wcześniej wydanego utworu. Prawdopodobnie Gloger wydał też samodzielnie kilka pism mających charakter polemiczny. Były to niewielkie, liczące od 4 do 8 stron druki, w większości niepodpisane nazwiskiem autora: *Kwestia litewska* (1905), *Odrodzenie przez lud* (1906), *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego* (1906), drugie wydanie *Przestrogi* (1906). W 1907 i 1909 roku Gloger wydał *Budownictwo drzewne* z pomocą Kasy im. Mianowskiego. Nakładem własnym opublikował jeszcze kolejne wydania prac: *Z dwóch światów słowiańskich* (1907), *Ze starych szpargałów śp. Karola Żery* (1910) oraz wspólnie z Ludwikiem Biernackim *Rok Polski* (1908).

Nakładem własnym wychodziły więc nie tylko utwory debiutanckie, polemiczne, ale także monumentalne kompendia wiedzy oraz kolejne wydania wcześniej opublikowanych prac. Nie dotyczyło też to tylko pierwszych lat działalności autora. Trudno dokładnie suponować, co skłaniało Glogera do wydawania nakładem własnym wielu swoich utworów. Przyczyny najprawdopodobniej wpisują się w te, które najczęściej są podawane przez badaczy dziewiętnastowiecznych wydawnictw. Należą do nich: kalkulacje ekonomiczne wydawcy, który obawiał się, że koszty się nie zwrócą, względy polityczne i cenzuralne. Wydawanie samodzielne było też środkiem popularyzacji własnych poglądów, możliwością uhonorowania ludzi i różnego typu uroczystości, szybką reakcją na wydarzenia kulturalne i polityczne, a także w przypadku dobrze sprzedającego się druku możliwością zarobku¹⁷⁸. Należy zauważyć, że autorzy nie zawsze chcieli, aby na książce pojawił się zapis „nakładem własnym”. Zdarzało się, że nie podawano w ogóle wydawcy lub też wymieniano wydawcę, który przynajmniej częściowo poniósłby koszty lub miał pełnić rolę firmanta dzieła, co miało ułatwić także dystrybucję druku¹⁷⁹.

Najpierw w ten sposób Gloger wydał dwa druki w Warszawie (1867, 1868), następnie w latach 1869–1896 w Krakowie, a od 1900 roku ponownie w Warszawie. Drukował je, oprócz jednej broszury, w tych samych miastach, w których wydawał. W Warszawie, chronologicznie wymienając, były to drukarnie: Ignacego Krokoszyńskiego (dwie prace w: 1867, 1868), Piotra Laskauera i Władysława Babickiego (pięć druków w: 1900, 1901, 1902 i dwie prace w 1903), Józefa Jeżyńskiego (jedna pozycja: 1905), Musielewicza (trzy druki: jeden pierwodruk

¹⁷⁸ A. Gruca, *Nakładem własnym... Autorzy jako wydawcy swoich prac w Krakowie w dobie autonomii galicyjskiej*, Kraków 2007.

¹⁷⁹ S. Arct, E. Pawłowska, dz. cyt., s. 339, 341–342.

w 1906 roku, kolejne wydania w 1906, 1907, ten ostatni z informacją, że z „Gazetą Rolniczą”) oraz u Władysława Łazarzkiego (dwa druki w: 1907, 1909). Jeden druk wydany nakładem autora w Warszawie, jak zasygnalizowano wyżej, został wydrukowany w Krakowie u Anczyca (1904). W czterech publikacjach nie podano drukarza (w jednym pierwodruku z 1906 roku i trzech ponownych wydaniach: 1900, 1908, 1910). Książki i broszury wydane nakładem Glogera w Krakowie wyszły z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego (1869), „Czasu” (1870) oraz Wacława Anczyca (pierwsze wydanie w 1892 i kolejne wydanie 1896). Broszurka z petersburskim adresem wydawniczym była wydrukowana przez Edmunda Nowickiego w Wilnie (1905).

Podsumowując, najwięcej publikacji wydanych nakładem lub współnakładem Glogera wyszło w Warszawie. Było ich osiemnaście: trzynaście pierwszych wydań i pięć wznowień. W Krakowie ukazały się 4 takie druki, w tym 3 pierwodruki i 1 ponowne wydanie. Jeden druk sygnowany jest petersburskim adresem wydawniczym. Należy zauważyć, że poza zaborem rosyjskim prace Glogera wydano w zaborze austriackim w Krakowie i Lwowie oraz w zaborze pruskim w Poznaniu.

Reprinty i nowe wydania prac Zygmunta Glogera w latach 1911–2020

Pracami Zygmunta Glogera interesowano się również po jego śmierci. Warto więc przyjrzeć się ile, gdzie, kiedy i dlaczego pojawiły się nowe wydania prac tego wybitnego etnografa. Ponadto powstało kilka nowych książek i broszur na podstawie prac wyjętych z większych publikacji Glogera. Analizie będą podlegać dokumenty zarejestrowane w bibliografii narodowej¹⁸⁰, katalogach bibliotek polskich i zagranicznych. Na rynku księgarskim, a zwłaszcza antykwarycznym, funkcjonuje jeszcze kilka niezarejestrowanych dokumentów. Mogą być różne powody takiej sytuacji, np. niezgłoszenie ich do Biblioteki Narodowej lub są to wydawnictwa bezprawne (pirackie). Tu zostaną one jedynie zasygnalizowane.

Po śmierci Glogera wydano ponownie 7 tytułów jego książek i broszur, a więc 19,44% dokumentów wydanych za życia autora. Większość pozycji, bo aż 6, ukazało się kilkakrotnie. Najwięcej ponownych wydań doczekały się *Encyklopedia*

¹⁸⁰ Należy pamiętać, że „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej...” rejestruje wydawnictwa zwarte na podstawie egzemplarzy obowiązkowych, które – zgodnie z obowiązującymi przepisami – wydawcy przekazują Bibliotece Narodowej. Zawiera on opisy książek zarówno w tradycyjnej formie drukowanej, jak też audiobooki i e-booki. Rejestracji nie podlegają m.in. odbitki i nadbitki, wydawnictwa powielane (fotokopiuwane), dokumenty wykonane w Polsce w ramach usług poligraficznych i publikacje do użytku prywatnego lub służbowego, a nieprzeznaczone do rozpowszechniania. „Przewodnik Bibliograficzny”, <https://www.bn.org.pl/bibliografie/bibliografia-narodowa/przewodnik-bibliograficzny> [dostęp: 30.10.2021]. Na ich podstawie tworzona jest statystyka wydawnicza publikacji. Zob. „Ruch Wydawniczy w Liczbach”.

staropolska i *Rok polski*. Na rodzimym rynku wydawniczym pojawiło się aż osiem kolejnych ich wznowień. Sześciokrotnie ukazało się: *Dolinami rzek*, czterokrotnie: *Geografia historyczna*, trzykrotnie: *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* i *Zabawy, gry, żarty i przypowieści*. Jednego wznowienia doczekała się *Białowieża w albumie*. Ponadto z *Encyklopedii staropolskiej* wyjęto pojedyncze hasła i wydano w postaci książek: *Imiona starostawiańskie*, *Nazwiska i nazwy staropolskie* oraz *Słowianie starożytni*. Podobnie postąpiono z baśnią *O chorej matce i trzech jej córkach*, pochodzącą z Glogerowskich *Baśni i opowieści*, a także *Weselem babuni* z jednodniówki „Z nad brzegów Narwi: jednodniówka na dochód Łomżyńskiego Towarzystwa Dobroczynności”.

Wznowień w całości, wyjąwszy z tego utwory literackie¹⁸¹, nie doczekało się 25 tytułów książek i broszur. W tym miejscu należy podkreślić, że przez to, że etnograf bardzo często ten sam materiał włączał do różnych swoich prac, treści w niektórych częściowo się powtarzają.

Ponownie sięgano również po teksty, które za życia Glogera ukazały się w formie odbitek. W formie książek i broszur wydano następujące tytuły: *Dawna ziemia łomżyńska* (1986), *Dawna ziemia bielska i jej częściowa szlachta* (2005), *Podróż Niemnem* (2017), *Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej* (2019).

Najwcześniej wznowiono *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*, bo już w 1912 roku. Następnie w latach 50. XX wieku sięgnięto po *Encyklopedię staropolską*. Najpierw wydrukowano ją w dwóch tomach, a następnie od 1972 roku wznowiano w czterech. Razem *Encyklopedia* ukazała się 8 razy (1958, 1972, 1974, 1978, 1985, 1989, 1995, 1996). Były to druki starannie wydane, diapozytywy wykonano w Lipsku, preliminarium projektował Andrzej Heidrich, znany i ceniony grafik, ilustrator książek. W latach 80. i 90. XX wieku ukazały się przedruki fotooffsetowe utworów: *Rok polski* (1982, 1986, 1988, 1994), *Geografia historyczna* (1985, 1991), *Dolinami rzek* (1990) a także w latach 1984–1985 wydano książki na podstawie haseł *Encyklopedii*, ponadto druk z Glogerowskiej odbitki *Dawna ziemia łomżyńska* (1986). W pierwszych dwóch dekadach XXI wieku pojawiło się 16 wznowień książek i broszur Glogera oraz dwa druki z tekstem wyjętym z jego pierwodruków (*Wesele babuni* 2015¹⁸², *O chorej matce i trzech jej córkach* 2019) i trzech dziewiętnastowiecznych odbitek (*Dawna ziemia bielska i jej częściowa*

¹⁸¹ Niektóre doczekały się przedruku w czasopismach zbiorowych. Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, pod red. J. Ławskiego i J. Leończuka, t. 3: 1890–1910, s. 1217–1223.

¹⁸² W 2015 roku łomżyńskie wydawnictwo „Stopka” wydało ten utwór w postaci książki. Oparto je wstępem wnuczki autora Liliany Gloger, opracowaniem historycznym Adama Dobrońskiego, opracowaniem graficznym Stanisława Kędzielawskiego oraz komentarzem edytorskim Natalii Kossakowskiej.

szlachta 2005, *Podróż Niemnem* 2017, *Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim* 2019). Najwięcej wyszło ich w 2012 roku – cztery druki. Były to: *Budownictwo drzewne*, *Dolinami rzek*, *Rok polski*, *Skarbczyk: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*. Trzy druki ukazały się rok później: *Dolinami rzek*, *Rok polski*, *Skarbczyk: zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści*. W pozostałych latach wydano po 1 lub 2 pozycje: *Rok polski* (2002), *Geografia historyczna* (2003), *Białowieża w albumie* (2006), *Budownictwo drzewne* (2006), *Rok polski* (2007), *Dolinami rzek* (2013), *Geografia historyczna* (2013), *Budownictwo drzewne* (2015), *Dolinami rzek* (2015; dodatkowo także e-book).

Najwięcej nowych wydań ukazało się w Warszawie. Prym w reprintach prac Glogera wiodło Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, które w latach 1958–1996 wydało osiem reprintów. Wydawnictwo to otrzymało w 1996 roku wyróżnienie honorowe „Nagroda i Medal Zygmunta Glogera”¹⁸³. W latach 80. XX wieku dwa kolejne wydania książek ukazały się w Wydawnictwie Artystycznym i Filmowym. Następnie w latach 2006–2007 przedruki fotooffsetowe pojawiły się w wydawnictwie „Graf_ika”. Warto zauważyć, że wydawnictwo to zaczęło swoją działalność od wydania reprintów prac Glogera¹⁸⁴. Ważnym wyróżnieniem było wydanie dwóch tytułów Glogera w ramach serii wydawniczej „Perły Biblioteki Narodowej”. Faksymila te ukazały się w 2012 roku wysiłkiem Biblioteki Narodowej we współpracy z wydawnictwem De Agostini. Rok później, w wersji elektronicznej ukazał się jeden tytuł staraniem Fundacji Nowoczesna Polska. W latach 2011–2015 pięć reprintów książek Glogera wydało szczecińskie wydawnictwo „volumina.pl”¹⁸⁵. W Krakowie nowe edycje prac Glogera wydawały dwa wydawnictwa, po jednym tytule: Krajowa Agencja Wydawnicza i Wydawnictwo Cztery Strony, a dodatkowo Collegium Columbinum wydało jedną pozycję na podstawie jednej z odbitek prac etnografa. Aktywnie na rzecz popularyzacji dokonań Glogera działają łomżyńskie stowarzyszenia kulturalno-naukowe. W 1986 roku Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wągów wydało pracę Glogera, która funkcjonowała wcześniej jako odbitka. Następnie w latach 1986–2015 Stowarzyszenie „Stopka” wydało kilka wznowień prac etnografa na podstawie jego czterech książek i dwóch dziewiętnastowiecznych odbitek. Pojedyncze książki wychodziły także w Gdańsku, Poznaniu i Ciechanowie. W Nowym Sączu w latach 1984–1985 ukazały się trzy książki, które powstały na podstawie haseł z *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* Glogera, w Lublinie na podstawie odbitki i w Białymstoku – bajka z Glogerowskiego zbioru baśni i opowiadań.

¹⁸³ *Centra i peryferie*, pod red. B. Gołębiowskiego, Łomża 1999, s. 368–369.

¹⁸⁴ G. Nieć, *Reprinty Wydawnictwa Graf_ika*, „Sztuka Edycji” 2011, nr 1, s. 92.

¹⁸⁵ W 2019 roku wyszedł dodruk wydania z 2015 roku.

W tym miejscu należy podkreślić, że oprócz dużych instytucji wydawniczych, które sięgały po najważniejsze Glogerowskie kompendia wiedzy, czy też wydawnictw specjalizujących się w wydawaniu reprintów dzieł historycznych, wznawianiem prac etnografa zainteresowane były środowiska regionalne inspirowane przez historyków, literaturoznawców i językoznawców.

Nowe edycje prac Glogera były wznawiane na różnych polach eksploatacji. Wychodziły więc książki powielane techniką drukarską, reprograficzną (wersje drukowane), ale także dźwiękowym zapisem cyfrowym, techniką cyfrową (e-booki, np. *Dolinami rzek*, 2015) oraz są „publicznie udostępniane w taki sposób, aby każdy mógł mieć do niego dostęp w miejscu i w czasie przez siebie wybranym” (np. *Dolinami rzek*, 2013), co w praktyce oznacza media cyfrowe, w szczególności Internet.

Jak zaznaczono wyżej, przedstawione dane pochodzą z bibliografii i katalogów bibliotecznych. Na serwisach aukcyjnych można znaleźć opisy książek, które nie zostały zarejestrowane w bazach bibliograficznych. Są to m.in. *Baśnie i powieści z ust ludu i książek z łódzkim adresem wydawniczym z 2013 roku*¹⁸⁶, kilka tytułów w formie e-booków, ale także dostępne na rynku amerykańskim: *Budownictwo drzewne, Dolinami rzek, Encyklopedia staropolska ilustrowana, Geografia historyczna, Księga rzeczy polskich*¹⁸⁷. Jako wydawcy podawane są firmy i instytucje, które zajmują się digitalizacją i reprodukcją historycznych materiałów, ale są sprzedawane wersje papierowe. Jako swoją misję wskazują: *We believe this work is culturally important, and despite the imperfections, have elected to bring it back into print as part of our continuing commitment to the preservation of printed works worldwide*¹⁸⁸. Przedstawienie tego, jak to wygląda w przypadku książek Glogera, wymaga dalszych badań.

Nowe wydania Glogera to przede wszystkim reprints. Ich rolę, wydaje się, że dobrze skonkludował Jan Leończuk: „Mają wszak one to do siebie, że pozwoliły przetrwać tej spuściznie. Myślę jednak, że bardziej służyły one ozdobie bibliotek czy prywatnych kolekcji, niż jakimkolwiek innym celom”¹⁸⁹. Większość z nich została przedrukowana bez naukowego wstępu, opracowania tekstu i pozbawiona komentarzy naukowych. Jedynie kilka pozycji wydano ze słowem wstępnym i opracowaniem. Siedem wydań *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* było

¹⁸⁶ <https://archiwum.allegro.pl/oferta/basnie-i-powieści-zygmunt-gloger-lodz-i4436710568.html> [dostęp: 30.10.2021].

¹⁸⁷ https://www.amazon.com/s?i=stripbooks&rh=p_27%3AZygmunt+Gloger&cs=relevancerank&text=Zygmunt+Gloger&ref=dp_byline_sr_book_1 [dostęp 30.10.2021].

¹⁸⁸ Tamże.

¹⁸⁹ S. Kochaniec, „Zygmunt Gloger zawsze mi towarzyszył”. *Rozmowa z Janem Leończukiem*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony...*, s. 350.

opatrzonych przedmową Juliana Krzyżanowskiego. Warto zwrócić uwagę na wydania regionalne, w których precyzowano cel ich wznowienia: „nie tylko hołd dla najwybitniejszego regionalisty rodem i pracą z tej ziemi, ale też otwarcie dostępu do nadal użytecznego tekstu”¹⁹⁰, a także podkreślano, że nowe wydanie „ma szanse dotrzeć do szerokiego odbiorcy”¹⁹¹.

Wnioski i zakończenie

Zygmunt Gloger nie bez powodu przez wielu badaczy jest nazywany „tytaniem z Jezewa”. Jego dorobek pisarski jest bardzo imponujący. W ciągu 43 lat wydał 36 tytułów książek i broszur. Liczne swoje prace opublikował w czasopismach i wydawnictwach zwartych, 26 z nich ukazało się w postaci odbitek i nadbitek. Najwięcej jego prac wydanych samoistnie wyszło w ostatnich 11 latach jego życia. Współpracował przede wszystkim z wydawcami i drukarzami warszawskimi oraz krakowskimi. Znaczną część prac wydał także własnym nakładem. Większość (3/4) publikacji Glogera wyszło w Warszawie, co nie powinno dziwić, gdyż w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku ukazała się tam ponad połowa polskiej produkcji wydawniczej. W niniejszej pracy udało się uporządkować dorobek prac samoistnych wydawniczo Zygmunta Glogera i ich wznowień. Ciekawym zagadnieniem byłoby także zbadanie, jak były dystrybuowane te druki oraz do kogo docierały.

Podczas pracy pisarskiej i wydawniczej Gloger zmagał się z licznymi problemami. Były to przede wszystkim czynniki materialne. Wydawcy niechętnie decydowali się na przyjmowanie prac niegwarantujących zysków lub choćby zwrotu poniesionych kosztów. Wiele prac wydawał więc własnym sumptem, ale szukał też wsparcia w organizacjach, prenumeratorach, zwracał się o pomoc w dystrybucji lub chociażby reklamie swoich dzieł. Kolejnym problemem była cenzura, którą musiał wziąć pod uwagę, wydając prace. Z tego powodu zmienił tytuł jednego dzieła: z *Księgi rzeczy polskich na Słownik rzeczy starożytnych*. Instruował też wydawcę, jak ma być wydana i dystrybuowana ta książka. Niektóre prace podpisywał pseudonimem. Z kolei w *Nieznany śpiewniku historycznym polskim* wydanym w symultaniczny sposób – na tych samych stronach znalazła się fototypowa podobizna oraz przepisany tekst pieśni, ale pierwsza wersja ukazała całą treść pieśni, natomiast w drugiej wykropkowano zdania, które nie spodobałyby się cenzurze. Był też świadomy istnienia praw autorskich. Może na to wskazywać

¹⁹⁰ A. Gieysztor, *Postowie*, [w:] *Dawna ziemia łomżyńska...*, s. 1.

¹⁹¹ Stopka. Społeczne Stowarzyszenia Prasoznawcze, <http://www.stopkapress.com.pl/opis,36,83.html> [dostęp: 30.10.2010].

informacja wydrukowana na *Obchodach weselnych* – jego pierwszej większej pracy: „Zastrzegam sobie prawo własności, przedruków i tłumaczeń. Autor”¹⁹². Nie bez znaczenia jest fakt wydania tej pozycji w Krakowie, będącym wówczas pod zaborem austriackim. Władze tego państwa już przystąpiły do kilku umów bilateralnych dotyczących praw autorskich z innymi państwami i pracowały nad ustawą o ochronie tych praw. Inaczej było na ziemiach pod zaborem rosyjskim, gdyż Rosja przyjęła pierwsze rozwiązania w tej sprawie dopiero w 1912 roku. Jednak pomimo licznych problemów, z którymi się zmagał Zygmunt Gloger, jego zapał, zaangażowanie, umiłowanie tego, co robi, a przede wszystkim przyświecająca mu idea oświaty oraz zachowania tych materiałów dla potomnych, a także wsparcie najbliższych mu osób pomogło autorowi przezwyciężyć te niedogodności i wydać cenne prace.

Publikacje Glogera doczekały się nowych wydań, a następnie reprintów. Miały one miejsce zarówno na ziemiach polskich, przede wszystkim na terenie zaboru rosyjskiego i austriackiego, były też przedrukowane w Chicago na potrzeby Polonii amerykańskiej. Wydawano je również w późniejszym okresie, powołując się na trudno dostępne materiały, najpierw funkcjonujące w postaci dziewiętnastowiecznych odbitek czy broszur i książek, potem, w przypadku drobniejszych prac, w wydawnictwach mających niewielki zasięg regionalny (np. *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta* w czasopiśmie „Ziemia Brańska”). Najczęściej sięgano po te same tytuły. Warto też zwrócić uwagę, że jedno z wydawnictw specjalizujących się w reprintach (Graf_ika) swoją działalność zaczęło właśnie od edycji prac Glogera. Obecnie część badanych dziewiętnastowiecznych publikacji jest dostępna w formie cyfrowej w Internecie. Jednak są one dosyć rozproszone, bardzo często bez odpowiedniego opisu i struktury metadanych.

Zygmunt Gloger, jak pisał prof. Adam Dobroński: „z podziwu godną determinacją publikował tomiki pieśni, przysłów, opowieści i zagadek, by te trafiały nie tylko do bibliotek i do rąk badaczy, ale do czytelników «z ludu»”¹⁹³. Nowe wydania mogą się do tego przyczynić.

¹⁹² Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapką w końcu dzieła dołączoną. Część pierwsza*, Kraków: nakł. aut., 1869 (Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego), k. tyt. v.

¹⁹³ A. Dobroński, *Posłowie*, [w:] *Wesele babuni*, Łomża 2015, s. 57.

ANEKS BIBLIOGRAFICZNY¹⁹⁴

Bibliografie

- Bibliografia pism Zygmunta Glogera*, opr. S. Demby, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. Józefa Babicza i Anny Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 99–139.
- Chojnacki Wojciech, *Bibliografia wydawnictw zwartych Polonii amerykańskiej 1867–1900*, Warszawa–Kraków 1991.
- Estreicher Karol, *Bibliografia polska XIX stulecia*, wyd. 2, Kraków 1975, t. 8, s. 410–415.
- Gloger Zygmunt [hasło w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura Pozytywizmu i Młodej Polski: hasła osobowe G–Ł*, t. 14, pod red. Zygmunta Szweykowskiego i Jarosława Maciejewskiego, Warszawa 1973, s. 79–85.
- Polonica zagraniczne*, <https://bn.org.pl/bibliografie/bibliografia-narodowa/polonica-zagraniczne> [dostęp: 30.10.2021].
- „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej. Przewodnik Bibliograficzny” (do 2020 pod nazwą: „Przewodnik Bibliograficzny. Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”), <https://www.bn.org.pl/bibliografie/bibliografia-narodowa/urzedowy-wykaz-drukow-wydanych-w-rzeczypospolitej-polskiej.-przewodnik-bibliograficzny> [dostęp: 30.10.2021].

Opracowania

- Adamek-Świechowska Adrianna, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczonek. Studia*, pod red. nauk. J. Leończuka, J. Ławskiego, Ł. Zabielskiego, Białystok 2016, s. 131–155.
- Arct Stanisław, Pawłowska Eugenia, *Wydawcy warszawscy w latach 1878–1914*, [w:] *Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie*, pod red. Stanisława Tazbira, Warszawa 1961, s. 320–384.
- Banach Andrzej, *Polska książka ilustrowana 1800–1900*, Kraków 1959, s. 458–459.
- Bauchrowicz-Tocka Maria, „Wspólna Praca” (1910–1932) – łomżyński periodyk informacyjno-polityczny, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2017, t. 9 (20), s. 177–193.
- Brückner Aleksander, *Gloger Zygmunt. Nieznany śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI, wydał...*, [recenzja], „Książka: miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii polskiej” 1906, nr 2, s. 54.
- Bystron Jan Stanisław, *Człowiek i książka*, Warszawa 2003, s. 50.
- Centra i peryferie*, pod red. B. Gołębiowskiego, Łomża 1999, s. 368–369.
- Dobroński Adam, *Autor i jego związki z regionem*, [w:] *Zygmunt Gloger, Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, wstęp Adam Dobroński, Łomża 2005, s. 5–20.
- Dobroński Adam, *Postowie*, [w:] *Wesele babuni*, Łomża 2015, s. 53–57.
- Dopart Bogusław, *Zygmunta Glogera „Rok polski w życiu, tradycji i pieśni”*, w: *Zygmunt Gloger, pisarz, myśliciel, uczonek. Studia*, pod red. J. Leończuka, J. Ławskiego, Ł. Zabielskiego, Białystok 2016, s. 53–66.
- Dziewiętnastowieczne słowniczki gwarowe z Polski północno-wschodniej*, cz. 2, pod red. B. Nowowiejskiego i B. Kuryłowicz, Białystok 2020.

¹⁹⁴ Spis publikacji Zygmunta Glogera ukaże się w t. 7.

- Gieysztor Aleksander, *Posłowie*, [w:] *Dawna ziemia łomżyńska przez Zygmunta Glogera*, Łomża 1986, s. 1–2.
- Gloger Zygmunt, *Biblioteczka Ludowa*, „Gazeta Warszawska” 1879, nr 70, s. 2; nr 218, s. 1–2.
- Gloger Zygmunt, *Pisma rozproszone*, t. 1–3, pod red. nauk. Jarosława Ławskiego, Jana Leończuka, Białystok 2014–2016.
- Gloger Z., *Podróż Niemnem*, pod red. M. Grzeszczak, Lublin 2017.
- Gloger Zygmunt, *Wydarwnictwo ludowe*, „Gazeta Warszawska” 1886, nr 187, s. 1.
- Gruca Anna, *Nakładem własnym... Autorzy jako wydawcy swoich prac w Krakowie w dobie autonomii galicyjskiej*, Kraków 2007.
- Gruchała Irena, Stanuła Małgorzata, *Publikacje o tematyce filozoficznej wydane na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX w. – studium bibliometryczne*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2020, nr 2 (25), s. 93–144.
- Gutry Czesław, *O wydawaniu odbitek, nadbitek i wycinków*, „Książka i Kultura: miesięcznik informacyjno-instrukcyjny Spółdzielni Wydawniczej «Czytelnik»”, 1946, nr 1–3, s. 7–9.
- Hahn Wiktor, „*Nieznanym śpiewnik historyczny polski*”, wyd., Zygmunt Gloger, Warszawa 1905, [recenzja], „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1905, t. 4, 1–4, s. 566–567.
- I.T.H., *Skarbiec strzechy naszej* [recenzja], „Kraj: tygodnik polityczno-społeczny” R. 14, 1895, nr 21, s. 13.
- Ihnatowicz Ewa, „*Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*”. *Literackie sensory i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 9–27.
- Katalog dzieł nakładowych (lub w większej ilości nabytych) Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie*, Warszawa, Druk. W. L. Anczyca i Spółki pod zarz[ądem] Jana Gadowskiego, 1894.
- [Karłowicz Jan], Z. Gloger, *Popas w Sławopolu*, Warszawa, „Prawda: tygodnik polityczny, społeczny i literacki” 1891, nr 26, s. 306.
- Karłowicz Jan, *Gloger Zygmunt i Noskowski Zygmunt: „Pieśni ludu”*. *Kraków 1892 w 8ce*, „Kwartalnik Historyczny” R. 7, 1893, s. 300–302.
- Karłowicz Jan, Z. Gloger „*Skarbczyk*”, „Wisła: miesięcznik geograficzno-etnograficzny” 1888, t. 2, z. 3, s. 634.
- Kleczyński Jan, *Zygmunt Gloger i jego „Pieśni ludu”*, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1892, nr 470 (40), s. 465–466.
- Kochaniec Sebastian, „*Zygmunt Gloger zawsze mi towarzyszył*”. *Rozmowa z Janem Leończukiem*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, pod red. Jana Leończuka, Jarosława Ławskiego, Łukasza Zabielskiego, Białystok 2016, s. 350.
- Komorowska Teresa, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
- Kowalczyk Urszula, „*Mapografia*” Zygmunta Glogera. *Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 29–50.
- Kowalski Grzegorz, „*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera *z perspektywy edytorskiej*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 31–44.
- Krzyżanowski Julian, *Z teorii i dziejów folkloru*, t. 1, Kraków 1980.
- Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesole i światowe*, „Gazeta Polska w Chicago” 1899, nr 49 (7 XII 1899), s. 6.
- Ławski Jarosław, *Tajemnica „Przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, pod red. Jarosława Ławskiego, Swietłany Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–328.

- Majewski Erazm, *Gloger Zygmunt. Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami zebrat i opisał... Warszawa 1901 (1902). Skł. główny w „Księgarni polskiej” J. Sikorskiej*, [recenzja], „Książka” 1902, s. 146.
- Matwijów Maciej, *Odbitka (nadbitka)*, [w:] *Encyklopedia książki*, t. 2, pod red. Anny Żbikowskiej-Migoń, Marty Skalskiej-Złat, Wrocław 2017, s. 293.
- Nieć Grzegorz, *Reprinty Wydawnictwa Graf_ika*, „Sztuka Edycji” 2011, nr 1, s. 92.
- Nowak Piotr, *Piśmiennictwo z zakresu nauk społecznych i humanistycznych przedmiotem oceny i analiz metodami bibliometrycznymi*, „Roczniki Naukowe PWSZ im. J. A. Komeńskiego w Lesznie” 2004, nr 2, s. 5–18.
- Olszewicz Waclaw, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. Józefa Babcza i Anny Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 6–23.
- Pieczętkowski Feliks, *Fischer Jan*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod red. Ireny Treichel, Warszawa–Łódź 1972, s. 225.
- Pieśni ludu, zebrat w latach 1861–1891 Zygmunt Gloger, muzykę opracował Zygmunt Noskowski, Kraków, drukiem Wł. Anczyca i spółki* [recenzja], „Kraj” 1893 nr 44, s. 11.
- R.B., *Skarbczyk*, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 15, s. 177.
- S.A., *„Księga Rzeczy Polskich. Opracował G(loger)* [recenzja], „Biblioteka Warszawska”, 1899, t. 4, s. 557.
- Stopka. Społeczne Stowarzyszenia Prasoznawcze, <http://www.stopkapress.com.pl/opis,36,83.html> [dostęp: 30.10.2010].
- Syska Henryk, *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.
- Wiśniewska Iwona, *Eliza Orzeszkowa: „Dnie” [fragmenty]*, „Napis” 2000, Ser. VI, s. 177–213.
- Woźniewska-Działak Magdalena, *Pytania o rację bytu narodowego. Wokół „Ojczyzny ze stanowiska chrześcijańskiego” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, pod red. Jana Leończuka, Jarosława Ławskiego, Łukasza Zabielskiego, Białystok 2016, s. 83–92.
- Współczesne polskie drukarstwo i grafika książki. Mały słownik encyklopedyczny*, Wrocław 1982.
- Zabielski Łukasz, *„Cogito” Marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, [w:] *Zygmunt Gloger: pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, pod red. Jana Leończuka, Jarosława Ławskiego, Łukasza Zabielskiego, Białystok 2016, s. 290.
- Zabielski Łukasz, *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej”*, „Studia Filologiczne” 2018, s. 177–194.
- [Wóycicki Kazimierz Władysław] Wł.W., (573). *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu. Zebrat Zygmunt Gloger. Warszawa. Nakład i druk Jana Noskowskiego 1877*, [recenzja], „Biblioteka Warszawska” 1877, t. 2, s. 157–162.
- Wóycicki Kazimierz Władysław, *Wiadomości bieżące z pola literatury i sztuki* [recenzja], „Kłosa” 1868, nr 148, s. 252.
- Zdziarski Stanisław, *Gloger Zygmunt. Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami zebrat i opisał... Warszawa 1901 (1902). Skł. główny w „Księgarni polskiej” J. Sikorskiej*, [recenzja], „Lud” 1902, t. 8, s. 213.
- Zygmunta Glogera „Słownik gwary ludowej w okręgu tykocińskim”: dopełnienia*, opr. J. Okonio-wa, J. Okoń, Kraków, Collegium Columbinum 2019, (seria: Biblioteka Tradycji, nr 80).
- Żurkowa Renata, *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Rocznik Białoostocki” 1967, t. 7, s. 274 [List datowany na 12 stycznia 1878 rok].

MARTA WÓJCICKA

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

ORCID: 0000-0002-9846-9776

Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genologii folklorystycznej

Udostępnione Czytelnikowi zbiory Zygmunta Glogera są nie tylko świadectwem przeszłości, która już bezpowrotnie (?) minęła, czasów naszych przodków, ale także – jak pisze sam zbieracz i pasjonat kultury ludowej – chlebem dla duszy. „Chlebem ducha ludzkiego jest: wiara, mądrość, wiedza, wszelakie piękno i jest pieśń – jako przedstawienie słowem i głosem tego uczucia, które przejmuje duszę”.

Wszystkie wymienione przez Glogera w powyższym cytacie „składniki chleba” duszy objąć można jednym terminem „folklor”. Jest on bowiem okreśłany jako „ustna i ustnie przekazywana twórczość literacka chłopska, obyczaje, wierzenia oraz towarzyszące im działania”¹. W zbiorach Glogera dominują zatem teksty ustne, „które mają status klisz językowych utrwalonych w zbiorowej pamięci”²: pieśni, przyśpiewki, opowiadania ludowe oraz przekazywane ustnie opisy działań: gier i zabaw. Są one reprodukowane społecznie, zachowane w pamięci zbiorowej także dzięki takim zbieraczom folkloru, jak Zygmunt Gloger. Prezentowane w tomie zbiory Glogera mieszczą się w tzw. wąskim ujęciu folkloru, któremu przypisuje się trzy rudymen tarne cechy: ustność, kolektywność oraz artyzm³.

Tekst folkloru – rozumiany filologicznie w myśl postulatów Jerzego Bartmińskiego – opiera się na współdziałaniu słowa z dźwiękiem, gestem i sytuacją⁴. Tę sytuacyjność, którą można odczytać z samego tekstu, podkreśla sam Gloger, podając – w przypadku pieśni i przyśpiewek – informacje o sytuacji wykonawczej. Kluczem do zrozumienia i interpretacji tekstu folkloru jest – jak podkreślał

¹ C. Hernas, *Warsztat folklorystyczny a teoria literatury ludowej*, [w:] *Literatura ludowa i literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej sesji folklorystycznej*, red. A. Aleksandrowicz, C. Hernas, J. Bartmiński, Lublin 1977, s. 9.

² J. Bartmiński, *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1990, s. 156.

³ J. S. Bystroń, *Polska pieśń ludowa. Wybór*, Chicago 1945; J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1990.

⁴ J. Bartmiński, *Folklor – język – poetyka*, dz. cyt., s. 139.

Bartmiński – gatunek tekstu, definiowany w folklorystyce jako „zespół konwencji regulujących wypowiedź, [który] obejmuje sposoby konstruowania tekstów, ich organizację semiotyczną, intencjonalne nastawienie nadawcy wobec odbiorcy, a także typowe zastosowanie. Konwencje gatunkowe folkloru określają treść i status ontologiczny przedstawionego świata, obraz nadawcy i odbiorcy wraz z łączącą ich intencją komunikatywną, zastosowane środki wyrazu. Identyfikacja gatunkowa tekstu jest kluczem do interpretacji jego sensu”⁵.

Gatunkowe zróżnicowanie tekstów folkloru

Materiał zebrany przez Glogera obejmuje zarówno pieśni, jak i utwory prozatorskie, a także tzw. małe formy folkloru (przysłowia, zagadki itp.) oraz opisy gier i zabaw ludowych. Zostaną one zaprezentowane z podziałem na gatunki sytuacyjne oraz autonomiczne. Gatunki sytuacyjne mają swoje wykładniki w treści i strukturze tekstu, ale także w jego użyciu, o którym w niektórych przypadkach informuje – jak już wspomniano – sam Gloger, czy to przytaczając zdanie informatorów, czy opierając się na swoich wieloletnich obserwacjach folkloru. Do sytuacyjnych, znajdujących się w prezentowanym zbiorze, należą zatem gatunki związane z obrzędami kalendarzowymi (np. pieśni wielkanocne, sobótkowe, żniwne i dożynkowe), gatunki obrzędowo-rodzinne (liczne w zbiorze Glogera pieśni weselne) oraz okolicznościowe, czyli głównie związane z gramami i zabawami (duża grupa przyspiewek). Nieliczne lub wcale nieobecne są w tym zbiorze inne gatunki obrzędowo-rodzinne (np. pieśni pogrzebowe i chrzcinowe) oraz gatunki okolicznościowe związane z lecznictwem (zamówienia znachorskie), praktykami kultowymi (pieśni maryjne oraz o świętych).

Do autonomicznych gatunków zaliczane są głównie gatunki prozatorskie – ciekawe i warte podkreślenia, chociaż nieliczne w omawianym tomie – głównie operujące fikcją bajki magiczne. Autonomiczne gatunki folkloru stanowią także pieśni epickie, fabularne (duża grupa ballad, mniej liczne pieśni historyczne i dziadowskie), pieśni liryczne, afabularne (głównie miłosne i żartobliwe) oraz gatunki określane jako mikroformy⁶ folkloru (zagadki, przysłowia), które „chodzą w silną zależność od kontekstu”⁷.

Jak już w powyższym rekonesansie zauważono, najliczniej w omawianym tomie reprezentowane są pieśni, wśród których wyróżnić można kilka grup, przy

⁵ Tamże, s. 15.

⁶ E. Dąbrowska, *Mikroformy folkloru*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Opole 1989.

⁷ J. Bartmiński, *Gatunki folkloru*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań*, t. 3, *Akty i gatunki mowy*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, J. Szadura, Lublin 2004, s. 175.

czym pamiętać należy, że „są pieśni, które mają wszystkie cechy typowe dla jednego, określonego gatunku, ale jest też sporo takich, które mogą być zaliczone do dwóch, a nawet trzech grup (pieśni weselnych i miłosnych, ballad i pieśni o miłości, kolęd życzących i pieśni zalotnych). Jedna pieśń może być nawet przez samych wykonawców traktowana różnie, kwalifikowana jako dziadowska lub maryjna. W efekcie granice między gatunkami nie są ostre”⁸. Do takich pieśni, które można przyporządkować do różnych gatunków w prezentowanym zbiorze należy pieśń o incipicie *Jasio konie poił – Kasia wodę brała*:

Jasio konie poił – Kasia wodę brała
Jaś sobie zaśpiewał – Kasia zapłakała,
Jaś sobie zaśpiewał – o zielonym gaju,
Kasia zapłakała – od wielkiego żalu.
– Nie płacz Kasiu, nie płacz – dosyć tego płaczu,
Pójdiesz do Jasiunia – kieby do pałacu:
Izba i komora – kieby kamienica,
Pójdiesz do Jasiunia – kieby do szlachcica.
– Cóż mi z tego przyjdzie – lepsza dla mnie chata,
Nie będziesz mnie kochał – bom ja nie bogata.
– Chociaż nie bogata – choć masz posag mały,
Ale mi się oczka – twoje spodobały.
Szła sierotka po wsi – obsiedli ją źli psi;
Nie umiał się kto obrać – sieroteczkę ograć.
Obrał-ci się, obrał – sam Pan Jezus z nieba,
I sierotkę ograł – kawałeczkiem chleba.
– Gdzie idziesz dziecko – mała sieroteczko?
– Idę stukać, pukać – mojej matki szukać.
– W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz,
Idź-że sieroteczko – na zielony cmentarz,
Twoja matka leży – prosto w wielki ołtarz.
– Któż tam puka, stuka – oj po moim grobie?
– Oj to ja matulku – dziecięczo twoje,
Moja matuleńku – puśćże mnie do siebie,
Bo mi na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
– Cóż tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?
– Będę piasek jadła – zimną rosę piła.
– Idź moja dziecino – do cudzej macierze,

⁸ J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, A. Michalec, *Lubelskie wobec tradycji Kolbergowskiej*, [w:] *Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym*, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014, s. 10.

Kiechże ona tobie – koszulkę wypierze.
 – Oj jak mi ją pierze – lecą z niej paździerze,
 A jak mię obłóczy – po ziemi mię włóczy,
 A jak-ci mię myję – nakręca mi szyję.
 A jak-ci mię czesze – wrywa mi piesze,
 A jak mię zaplata – izbę mną zamiata.
 Jak chleba mi daje – to najprzód wyłaje,
 Swoim dzieciąteczkom – jagielki w mleku warzy
 A mnie sieroteczce – jeno w skorupeczce otrąbków zaparzy.
 Swoim dzieciąteczkom – chleba z masłem daje,
 A mnie sieroteczce – umacza w popiele.
 Swoim dzieciąteczkom – na łóżecku ściele,
 A mnie sieroteczce – barłożku nie wiele.
 Swoim dzieciąteczkom – poduszeczki ściele,
 A mnie sieroteczce – płachetkę zaścielę. –
 Zesłał-ci Pan Jezus – dwóch aniołków z nieba,
 I wzięli sierotkę – na rączkach do nieba;
 Zesłał-ci Pan Jezus – i dwóch czartów z piekła,
 Porwali na pazurach – macochę do piekła.
 I posadzili ją – na żelaznym stolcu,
 Dali jej pić smołę – w opalonym garncu.
 Obejrzała się po piekle:
 – O dla Boga jak tu źle!
 Żeby ja się na tamten świat wróciła,
 Sie takbym ja sierotce życzyła,
 Nóżki bym jej umyła,
 A brudbym wypiła. –
 Już nierychło, nierychło – już się zamkła kłamka,
 Mogłaś wtedy życzyć – kiedyś była matka.

Przywołana pieśń wykazuje strukturę kumulatywną – „wątki pieśniowe składowane są z różnych motywów tematycznych, nie dają się przyporządkować jednemu tematowi, w efekcie grupy tematyczne często zachodzą na siebie”⁹. W pierwszej części dominuje wątek miłosny, który może być składnikiem różnych gatunków pieśni ludowych, np. kołęd dla panien i kawalerów, pieśni sobótkowych, weselnych, stanowych, pasterskich, żołnierskich, ballad i przyśpiewek¹⁰. Intencja całego tekstu, skoncentrowanego wokół sytuacji sieroty, wskazuje na to, że można zaliczyć go do pieśni sierocych, chociaż ma też elementy erotyku ludowego, określa-

⁹ Tamże, s. 10.

¹⁰ K. Prorok, *Gorzata lipka i jawor – lubelskie erotyki ludowe*, [w:] *Lubelska pieśń ludowa...*, s. 169.

nego jako „śpiew kochanków niezwiązanych jeszcze węzłem małżeńskim”¹¹, oraz ballady ludowej¹² z motywem winy i kary dla złej macochy.

Przy klasyfikacji gatunkowej tekstu istotne są zatem zarówno wyznaczniki wewnątrztekstowe (intencja komunikacyjna określana jako wewnętrzny cel, temat, ontologia świata przedstawionego, forma oraz poetyka), jak i zewnętrztekstowe (nadawca, odbiorca, sytuacja komunikacyjna, czyli okoliczności, czas, miejsce¹³).

Informacje o kryteriach zewnętrztekstowych znajdzie Czytelnik w prezentowanym zbiorze, ponieważ niejednokrotnie Zygmunt Gloger notował okoliczności śpiewania takich niejednoznacznych gatunkowo pieśni, np. o pieśni funkcjonującej w folklorystyce jako *Lipeńka* pisał: „Pieśń mazowiecka, śpiewana przy weselach i puszczaniu wianków w dzień Ś-go Jana”, wskazując na to, że okoliczności (wesele) i czas wykonania (wigilia św. Jana) pozwalają sytuować tę pieśń zarówno wśród weselnych, jak i sobótkowych:

Stoi lipieńka – stoi zielona,
listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna – pod nią jedyna,
z rutki wianeczek wiła,
Oj czego płaczesz – moja dziewczyno,
ach cóż ci za niedola?
Nie płaczże Kasiu – smutnaś po Jasiu,
oj będziesz-ci go miała.
O mój Jasieńku – o mój jedyny!
da stać mi się szkoda,
Uwiłam-ci ja – parę wianuszków,
zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno – moja jedyno
nie frasuj ty się o nie.
Oj mam-ci ja mam – parę łabędzi,
popłynąć one po nie.
Już jeden płynie – po rokicinie,
wianeczka sięgający,
Już drugi płynie – aż się odchynie,
wianka nie dostający.

¹¹ J. Bartmiński, *Jaś koniki poit (Uwagi o stylu erotyku ludowego)*, „Teksty” 1974, nr 2, s. 16.

¹² J. Jagiełło, *Polska ballada ludowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.

¹³ Kryteria w nawiasach podaję według koncepcji J. Bartmińskiego i S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej opublikowanej w pracy *Tekstologia*, Warszawa 2009, s. 146. Podział na wyznaczniki wewnątrz- i zewnętrztekstowe jest propozycją własną, ze świadomością, że kategorie nadawcy i odbiorcy obejmują także nadawcę i odbiorcę wpisanych w tekst.

Łabędzie płyną – wianeczki toną,
 bystra je woda garnie,
 Moje wianeczki – z drobnej niteczki,
 mam-li was stracić marnie?
 Łabędzie płyną – wianeczki giną,
 bystra je woda niesie;
 Nie masz wianeczka – moja Kasieczka,
 już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie – serca nie smućcie!
 Wianeczka nie przyniosły,
 Tylko rąbeczek – to na czepeczek,
 na twoje złote włosy.

Typologia gatunków folkloru ze zbiorów Glogera

Jak już wspomniano, zebrane przez Glogera i udostępnione Czytelnikowi w niniejszym wydawnictwie teksty obejmują w większości gatunki sytuacyjne, głównie pieśni ludowe.

Licznie reprezentowane są **pieśni związane z obrzędowością doroczną**, ukazujące kalendarz ludowy, z najważniejszymi dla nosicieli kultury ludowej świętami. Na rangę danego święta wskazuje liczba zamieszczonych w tomie tekstów, które w pierwszej kolejności dotyczą świąt Bożego Narodzenia. Do pieśni obrzędowych zamieszczonych w omawianym zbiorze należą:

a) **kolędy bożonarodzeniowe**, pełniące przede wszystkim funkcje religijno-kultowe. Przywołany poniżej przykład stanowi przedstawienie narodzin Jezusa, określić go można także jako kolędę witającą (adorującą), w której nadawcy – mieszkańcy Kurpiów – deklarują gotowość przyjęcia Jezusa i zadbania o niego (w wymiarze biologicznym – nakarmienie lokalnymi potrawami, okrycie przed zimnem) znacznie lepiej niż *swoi* – zgodnie z biblijnym przekazem mówiącym, że *przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli*:

Kolęda Kurpiów

Szczęśliwe Betlejem, miasto Dawidowe,
 Że się nam zjawiło odkupienie nowe.
 Chrystus nam się narodził,
 By nas wyswobodził
 Od niewoli szatańskiej.

Nam się nie dostało szczęścia takowego,

Byśwa w naszój puszczy mieli zrodzonego
Jezusa Chrystusa,
Choćby nasza dusza
Serdecznie go uściśla.
U nas w Ostrołęckiem na puszczy starostwie,
Nie byłbyś się rodził w takowóm ubóstwie.
Mawa izbów wiele,
I ciepłe pościele,
Byłbyś leżał wygodnie.
Choć nam barci w lasach, drzewa zabraniają,
Uzdy i siekiery w lasach zabierają,
Jednak byśwa byli
Choć w nocy zwozili
Suche drewnka dla ciebie!
Miałbyś buraczki i kapustę Panie,
Z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,
Mleko z jagielkami,
Chlebek z kartoflami
Z miodem wódki fłaszeczki.
A na obiadbyśwa skrzeczków naskwarzyli,
I kaszy gryczanej tłusto nakrasili.
Żając, kuropatwy,
Choć połów niełatwy,
Byłby Panie dla ciebie!
Miałbyś pieluszki z partu cieniuchnego,
Sukmanek do kolan z sukna puścińskiego.
Faworek nie drogi,
Kurpiki na nogi,
Bylibyśwa zrzędzili.
A w Betlejem Żydzi, śmierdzące psiajuchy,
Tylko swym bachurom napasali brzuchy.
I chłodno i głodno,
W niczem nie dogodno,
Trzymali cię nasz Panie!
A że się tak Panie podobało tobie,
Iżes cierpiał będę w maluchnej osobie,
Przyjmij szczerę chęci,
Miej Kurpiów w pamięci,
Ty na puszczy i Niebie!

b) kolędy noworoczne, mające charakter życzeniowy – wedle zasad stosow-

ności, czyli dostosowania treści życzeń do statusu adresata. Kawalerowi zatem życzy się przede wszystkim miłości, np.

Stara kolęda z szopki, czyli jasełki

Pode Lwowem łączka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce.
 Wyszli do niego lwowscy mieszczenie,
 I wynieśli mu parę buczków;
 On buczków nie chce,
 Lwowa dobywać chce.
 Pode Lwowem łączka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce.
 Wyszli do niego lwowscy mieszczenie,
 I wynieśli mu czapkę od złota;
 On czapeczki nie chce,
 Lwowa dobywać chce.

I tak kolejno wynoszą mu: pas, sukmanę, porteczki, kaftan, koszulę, czaprak, siodło, wronego konia, nareszcie:

I wywiedli mu pannę od złota;
 Wszystkiego poniechał
 Z dziewczyną pojechał.

Przywołany tekst jest przykładem kolędy dla chłopca z archaicznym motywem oblegania Lwowa. Takie kolędy, których wzorzec kompozycyjny tworzy pętlę semantyczną¹⁴ (wielokrotne powtarzanie tego samego motywu z wymianą jednego elementu z założonej kolekcji, np. części męskiego stroju i wyposażenia), określa się jako ubierankę¹⁵. Na końcu pieśni chłopiec otrzymuje dar najcenniejszy – panienkę.

c) **kolędy wielkanocne**, stanowiące „w gruncie rzeczy odmiankę kolędowania noworocznego, jako że przypada na początek nowego roku wegetacyjnego. Nowym rokiem była dla Słowian-rolników pierwotnie wiosna, czas rozpoczyna-

¹⁴ S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007, s. 372 i nast.

¹⁵ J. Bartmiński, *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, Kraków 2002, s. 314.

nia prac robotniczych”¹⁶. Przytoczony tekst jest przykładem konopielki, w której występuje typowe dla pieśni ludowej symboliczne obrazowanie, wedle którego paw jest symbolem chłopaka, woda – płodności itp.¹⁷, np.

Cienka, mała konopielka,
 hej ło-łom! cienka mała konopielka,
Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza,
 hej ło-łom! jeszcze cieńsza jak kraśniejsza,
Pawki pasie, piórka zbiera
 hej ło-łom! pawki pasie, piórka zbiera,
Co uezbiera, to w fartuszek kładzie,
 hej ło-łom! co uezbiera to w fartuszek kładzie,
A z fartuszka wieniec wije,
 hej ło-łom! a z faunszka wieniec wije
I uwiła pawi wieniec,
 hej ło-łom! i uwiła pawi wieniec,
Przyszpiliła do swój główki,
 hej ło-łom! przyszpiliła do swój główki.
Zkąd się wzięły bujne wiatry,
 hej ło-łom! zkąd się wzięły bujne wiatry,
I zerwały pawi wieniec,
 hej ło łom! i zerwały pawi wieniec,
I zaniósły w bystry dunaj,
 hej ło-łom! i zaniósły w bystry dunaj.
Ciekła, biegła kraj dunaju,
 hej ło-łom! ciekła biegła kraj dunaju,
Napotkała trzech rybaczków,
 hej ło-łom! napotkała trzech rybaczków,
Trzech rybaczków, trzech młodzieńców,
– O moiż wy rybaczko wie!
 hej ło-łom! o moiż wy rybaczkowie!
Zaciągnijcie sobków (jedwabny) niewód,
 hej ło-łom! zaciągnijcie sołków niewód,
Wyciągnijcie pawin wieniec,
 hej ło-łom! wyciągnijcie pawin wieniec,
– Cóż nam będzie za nadgroda;
 hej ło-łom! cóż nam będzie za nadgroda
Za nadgroda od niewoda,

¹⁶ Tamże, s. 25.

¹⁷ K. Prorok, dz. cyt., s. 180.

hej ło-łom! za nadgroda od niewoda.
 – A pierwszemu pawin wieniec,
 hej ło-łom! a pierwszemu pawin wieniec,
 A drugiemu złoty pierścień,
 hej ło-łom! a drugiemu złoty pierścień,
 A trzeciemu sama młoda,
 hej ło-łom! a trzeciemu sama młoda.
 Sama młoda, jak jagoda,
 hej ło-łom! sama młoda jak jagoda.
 Jak jagoda w bujnym lesie,
 hej ło-łom! jak jagoda w bujnym lesie,
 A kokoszą jajo zniesie,
 hej ło-łom! a kokoszą jajo zniesie,
 A to jajo kruk wypije,
 hej ło-łom! a to jajo kruk wypije,
 A brat z bratem się pobije,
 hej ło-łom! a brat z bratem się pobije.
 Siekają się, rąbają się,
 hej ło-łom! siekają, się rąbają, się,
 Swego brzegu trzymają się.

(*lub*: Lisznem jajem nie zgodzą się)

A ty Kasiu bądź wesoła,
 hej ło-łom! a ty Kasiu bądź wesoła,
 Weź kluczyki, skocz do stoła,
 hej ło-łom! weź kluczyki skocz do stoła.
 A od stoła do szafeczki,
 hej ło-łom! a od stoła do szafeczki,
 Wynieś że nam gorzałeczki,
 hej ło-łom! wynieś że nam gorzałeczki,
 Pięć par pisek na półmisek,
 Na półmisku, na cynowym,
 Na obrusie, na bielowym,
 A kiełbaską okrążywszy,
 Serem masłem zawierszywszy.
 A my Kasiu w tem nie wrogi
 Bierzemy chleb i pierogi
 I my Kasiu nie dziwujem,
 Za to pięknie podziękujem.

Jak zauważa Jerzy Bartmiński, „wspólnym mianownikiem wszystkich trzech

typów kolęd (reprezentowanych w zbiorze Glogera) jest ich religijno-kultowa funkcja wprowadzania w nowy czas oraz ich funkcje społeczne: nawiązywania i podtrzymywania kontaktów we wspólnocie rodzinnej i lokalnej¹⁸. Funkcję społeczną realizują kolejne zebrane przez Glogera teksty, czyli pieśni sobótkowe:

d) **pieśni sobótkowe**, wydzielane według kryterium treściowego (związek pieśni z obrzędem), muzycznego i funkcjonalnego (pieśni śpiewane na sobótkach)¹⁹. Przywołany poniżej tekst stanowi kanoniczny przykład pieśni sobótkowej, wydzielonej na podstawie jej związków tematycznych i funkcjonalnych z samym obrzędem, jego rekwizytami, uczestnikami (dziewczyną i chłopcem)²⁰. Treść pieśni odnosi się do działań obrzędowych (*zapalili sobótkę*). Zarazem pieśń ta ukazuje ciekawe zjawisko folklorystyczne: tekst w tekście. Pieśń zawiera tekst tzw. zagadki opisowej, w której pojawiają się cechy przedmiotu ukrytego (*rośnie, kwitnie, gore bez czegoś*). Zagadka w tej pieśni charakteryzuje jej bohaterkę, odpowiedź świadczy o cenionej w kulturze ludowej wartości, jaką jest czystość dziewczyny. W tekstach folkloru zagadki pełnią funkcję probierza wartości i postawy bohatera (np. w bajkach najczęściej mądrości), a od jej rozwiązania zależą losy bohatera (lub bohaterów)²¹, czyli w tym przypadku realizowane przez pieśni sobótkowe funkcje: zalotne i miłosne:

Ku Dunajowi, ku głębokiemu – leluja!
 Ku gaikowi, ku zielonemu – leluja!
 A zapalili sobótkę – leluja!
 I piją piwo, i piją wódkę – leluja!
 Chodzi, brodzi nadobna Kasieńka – leluja!
 Chodzi za nią grzeczny parobeczek – leluja!
 – Oj poczekaj, doczekaj Kasieńko – leluja!
 Oj mam gadeczkę, zagadnę ci ja – leluja!
 – Cóżbym ja była za krasna panna – leluja!
 Żebym gadeczki zgadnąć nie miała – leluja!
 – A cóż rośnie bez korzenia? – leluja!
 – Kamień rośnie bez korzenia – leluja!
 – A cóż kwitnie bez kwiateczka? – leluja!
 – Paproć kwitnie bez kwiateczka – leluja!
 – A cóż gore bez płomienia? – leluja!
 – Cnota gore bez płomienia – leluja.

¹⁸ J. Bartmiński, *Polskie kolędy...*, s. 26.

¹⁹ T. Rokosz, *Pieśń i obrzęd – próba analizy lubelskich sobótek*, [w:] *Lubelska pieśń ludowa...*, s. 97.

²⁰ J. Bartmiński, *Polska pieśń i muzyka ludowa, Lubelskie*, t. 1, s. 485.

²¹ M. Wójcicka, *Zagadka w bajce ludowej*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. 3, Toruń 2018, s. 361.

e) **pieśni żniwne i dożynkowe**, zróżnicowane ze względu na temat, funkcję, adresata oraz miejsce wykonywania. W zbiorach Glogera znajdują się głównie pieśni polne (przykład poniżej), z motywami: skargi na ciężką pracę, kończenie zbiorów, przepiórki oraz zachodzącego słońca:

Przepióreczko mała,
Gdzież się będziesz chowała?
My pszenicę już wyżęli,
W snopy powiązali,
W kopy poskładali.
Plon niesiem plon!
W jegomości dom!
Bodaj zdrowa plonowała,
Każda kopa sto korcy dała!

Drugą pod względem liczebności grupę pieśni zbieranych przez Glogera stanowią **pieśni związane z obrzędowością rodzinną**. Pośród nich w prezentowanym tomie dominują pieśni i przyspiewki **weselne**, które odzwierciedlają i ilustrują poszczególne etapy obrzędu wesela:

a) wicie wianków w „dziewiczy wieczór” (*Potoczyła wianuszek po stole*, wariant: *Rozsypała Kasienka drobną ruteńkę po stole; Nadobna Kasiuleńka po pod lasem chodziła*),

b) drogę młodego do młodej (*Gdy pan młody jedzie do panny młodej przed ślubem u Kurpiów, Ubrat się pięknie – na konika siędzie, Wnet u Maryś będzie!*),

c) błogosławieństwo (*Przeprós Marysiu swoją matenkę*), w tym błogosławieństwo sieroty (*Poznać sierotę, poznać/ Bo ojca, matki nie widać; Błogosławcież panie dziadku wnuczusi/ Sieroteńka nie ma ojca, matusi!; A co w komorze stuka, Anusia matenki szuka*),

d) drogę do kościoła (*Przede wroty – kwiatek zloty, lilija, lilija; Już my idziemy, Już dochodziemy pod ten kościelny zamek*),

e) oczepiny (*Oj chmielul! chmielul! ty bujne ziele, Nie będzie bez cię żadne wesele*),

f) przenosiny (*Jużże swatkwie przed wrotami grają: Hej wybieraj się, hej wybieraj się; Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie, Nic nie pomoże twoje płkanie; Po cożeś mnie matuleńku za mąż wydała, Kiedym ja się w gospodarstwie nie rozumiała?*).

Są one przez Glogera ułożone chronologicznie, by tak ukazywały przebieg wesela i opatrzone informacjami o tym, jakiemu etapowi obrzędu towarzyszyły, np. „Pieśń kujawska przy przenosinach” (*Po cożeś mnie matuleńku za mąż wydała, Kiedym ja się w gospodarstwie nie rozumiała?*), „Przed wyjazdem do ślubu i przed przenosinami taką pieśń słyszałem u ludu nad Narwią” (*Jużże swatkwie przed wrotami grają*), „Pieśń weselna kujawska” (*Przede wroty kamień zloty*).

W zbiorach Glogera znajdziemy także pieśni określane jako **powszechne**, wśród których dominują **ballady** definiowane jako „ujęte w poetycką formę opowieści o tragicznym zdarzeniu, jakie miało zajść w rzeczywistości, przy czym miejsce i osoby mogą być lub nie być bliżej określone”²². Balladę wyróżniają tragicizm i dramatyzm, zarysowana szkicowo akcja, aura tajemniczości i zagadki²³, narracyjność, dydaktyka zawarta w konstrukcji, sprawozdawczość, skrótowość, realizm oraz fabularność (zdarzeniowość), tragiczne i niecodzienne wypadki rodzinne albo w relacji dziewczyna i młodzieniec. Najważniejszym ich tematem jest miłość i śmierć. „Polska ballada ludowa jest pieśnią o podstawowych doświadczeniach człowieka”²⁴. W katalogu wątków balladowych Elżbieta Jaworska wyróżniła 11 zasadniczych wątków: zabójstwa, tragiczne wypadki, śmierć młodzieńca, śmierć dziewczyny, śmierć obojga kochanków, powrót po śmierci ukochanej lub matki, spotkania po rozłące, różne przygody, fantastyczne, dydaktyczne i humorystyczne²⁵. Przywołana poniżej ballada, która zawiera w sobie elementy kołysanki (rzadko notowanej przez Glogera), została przez zbieracza zapisana jako „duma góralska”:

Haniu moja, pójdź do domu,
wydam ja cię nie wiem komu,
wydam ja cię za jednego,
za hetmana zbójnickiego.

– Janku, Janku, tęgiś zbójnik,
wiesz po wirchach każdy chodnik,
we dnie idziesz, w nocy wrócisz,
a mnie biedną tylko smucisz.

Mam koszulkę uznojoną,
a szabelkę zakrwawioną.
Janku, Janku, kędyś bywał,
coś szabelkę we krwi zmywał?

– Wyrąbałem jedlineczkę,
co stała w okieneczku,
we dnie, w nocy hurkotała,
mnie smutnemu spać nie dała.

²² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, *Kultura duchowa*, z. 2, Kraków 1939, s. 1451.

²³ J. Kleiner, *Ballada*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1985, t. 1, s. 195–199.

²⁴ E. Jaworska, *Katalog polskiej ballady ludowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 14–15.

²⁵ Tamże.

Przyniósł ci jej szaty wyprać,
ale nie dał ich rozwijać;
ona prała, rozwijała,
prawą rączkę nadybała.

Na tej rączce pięć paluszków,
a na małym złoty pierścień,
na pierścieniu troje wrota.
– Dyc to rączka mego brata.

Niedługo się obawiała,
do mateńki odesłała.

– Najmilsza mateńko moja,
czy mam wszystkich braci doma?

– Córúś moja, brak jednego,
z siedmiu synów najmłodszego.
Żyli z sobą roczek i dwa,
Nagrodził im Pan Bóg syna.

Miła syna kolebała,
synaczkowi tak śpiewała:
Lulaj, lulaj synaczku mój,
nie bądź taki jak ojciec twój.

Na kęski bym cię siekała,
orłom, krukóm rozsypała.
Mąż to za smerekiem słyszy,
i od złości cały dyszy.

– Śpiewaj, Haniu, jak śpiewała
kiedy syna kolebałaś.

– Kiedym syna kolebała,
takem małemu śpiewała:

Lulaj, lulaj synaczku mój,
bywaj taki jak ojciec twój,
winiebym cię kąpała,
w jedwabiu powijała.

– Oblecz, Haniu, drugą szatkę,
o pójdziemy na przechadzkę.

– Dwa lata już z tobą żyłam,
na przechadzkę nie chodziłam.

I wziął ci ją za rączkę
i wyprowadził na łączkę,
oczka czarne jej wydłubał,
rączki białe jej odrąbał.

Mniej liczną niż poprzednie grupę stanowią **pieśni sytuacyjne**, w tym przede wszystkim:

a) **pieśni żołnierskie i wojenne**, definiowane jako gatunek nieuwikłany w sytuację, fabularny, o zróżnicowanej tematyce, na którą składają się następujące wątki: powołanie do służby, rozstanie z rodziną, rozstanie z ukochaną, tęsknota dziewczyny za rekrutem, tęsknota rekruta za domem, życie codzienne żołnierza, życie codzienne ludności cywilnej, walka, śmierć, miłość, zdrada dziewczyny, pacyfikacja, walka cywilna, zakończenie wojny, powrót z wojny, o wojsku ogólnie, dezercja. Wymienione wątki tematyczne dominują w określonych odmianach pieśni żołnierskich, wśród których wyróżnia się: rekruckie, ułańskie, partyzanckie, okupacyjne oraz wojenne i o wojnie²⁶. W zbiorach Glogera zdają się dominować pieśni rekruckie, ułańskie i wojenne – przykład ostatniego podtypu prezentujemy poniżej:

Siedzi sokół na topoli,
płacze Jasieńko w niewoli,
i tak sobie rzewnie huka,
jak kukułka w gaju kuka.

Oj jakże go serce boli,
żyjąc w tatarskiej niewoli,
musi w suchy chleb prosić,
kubłem wodę koniom nosić.

Płacze Jasieńko, że żyje,
bo czarnemu tatarowi,
choć nie matce, nie ojcowi,
czarne nogi co dzień myje.

Oj czemużeś, matko miła,
w Wiśle mnie nie utopiła?
Oj bo lepiej pójść na mary,
niż w niewolę na Tatary.

b) **pieśni historyczne**, definiowane jako pieśni związane z życiem politycznym i historią narodu. Pieśni te dotyczą wybranych, zapamiętanych przez społeczność wydarzeń i postaci z przeszłości. W polskim folklorze są to głównie: wzięcie Kamieńca Podolskiego, najazd szwedzki, konfederacja barska, wyprawa pod Wiedeń, powstanie kościuszkowskie oraz postaci: Kazimierza Wielkiego, Tadeusza Kościuszki, Jana III Sobieskiego. Jak w całym polskim folklorze²⁷,

²⁶ S. Wasiuta, *Ludowe pieśni żołnierskie z Lubelszczyzny jako gatunek mowy*, [w:] *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 428.

²⁷ „Historia polityczna pozostawia na ogół bardzo niewiele śladów w pieśni” (J.S. Bystron, *Polska pieśń...*, s. XXVII).

tak i w zbiorach Glogera pieśni historyczne nie są liczne. Przywołany poniżej przykład dotyczy wydarzenia ważnego, bo łączącego historię polityczną i kwestie związane z religijnością, zajmującą istotne miejsce w światopoglądzie ludowym. Pieśń przedstawia wydarzenia poprzedzające założenie klasztoru na Łysej Górze. Podania ludowe założenie tego klasztoru przypisują Bolesławowi Chrobremu.

O założeniu klasztoru na Łysej Górze

Był król na łowach,
Jeździł po borach.
Trąby grają,
Psy szczekają,
 Po borach.
A wtem jelen z uboczy,
Z złotym rogiem wyskoczy,
Król naciągnie cięciwy,
Pada jelen nieżywy,
 Na borach.
Król wesoło zakrzyczy,
Rwą się kundle ze smyczy,
Biegną strzelcy na łowach,
Po borach, po borach,
 Na łowach.
W końcu rogu złotego,
Obraz Syna Bożego:
W koło wielka jasność,
Taka była zacność
 Obrazu świętego.
Wszyscy się zbiegali,
Razem poklękali,
I na górze, na onej
Na górze zielonej
 Klasztor budowali.
Tam w organy grają,
Ludzie się schadzają,
 Nabożnie śpiewają.

c) **pieśni nabożne**, które pełnią głównie funkcje dewocyjno-dydaktyczne czy moralizatorskie oraz informacyjne²⁸. Poniższy tekst stanowi przykład pieśni narracyjnej, przedstawiającej wydarzenie z życia świętego Łukasza, w której fakty z życia świętego mieszają się z wątkami legendowymi²⁹:

Pieśń o obrazie N. P. M. Częstochowskiej

Święty Łukasz Ewangelista,
Prosił Boga Jezu-Chrysta,
Żeby obraz wymalować,
I cześć, chwałę Bogu oddać.
Malował go czas niemały,
Dwadzieścia lat i rok cały.
Nie mógł-ci go wymalować,
Aż się musiał nad nim zdrzymać.
Sam Pan Jezus zstąpił z nieba,
Umalował co potrzeba.
Sam Pan Jezus z aniołami,
Matka Bożka ze świętami.
Matka Bożka przemówiła,
Aż Łukasza obudziła:
– Wstań Łukaszu sfrasowany,
Już twój obraz malowany.
Zaprzęgajcie konie, woły,
Wieźcie obraz do Częstochowy.
A wieźcież go przez ciemny las.
Bo tam słońca nigdy nie masz.
Słońca nie masz, żadnej gwiazdy,
Struchleje-ć tam człowiek każdy,
Bo w tym lesie rozbójnicy,
Matki Bożkiej sprzeciwnicy.
Rozbójnicy w lesie byli,
Obrazowi zastąpili,
Chcieli rąbać, chcieli siekać,
Zaczął obraz krwawo płakać.
Matka Bożka usłyszała,
Swoim, głosem zawołała:
– Nie siekajcie, nie rąbajcie,

²⁸ B. Bartkowski, *Uwagi o polskich religijnych pieśniach narracyjnych*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1987, R. 34, z. 7, s. 83.

²⁹ A. Bielak, *Lubelskie pieśni nabożne wobec tradycji*, [w:] *Lubelska pieśń...*, s. 90.

Sami trupem popadajcie.
 Ni siekali, ni rąbali,
 Sami trupem popadali,
 A drudzy się polękali,
 Aże krzyżem popadali.
 Zaprzęgajcie woły, osły,
 Wieźcie obraz Matki Bożkiej,
 Wieźcież go tam na górceczkę,
 Na zieloną muraweczkę,
 Na zieloną, na zieloną,
 Co tam nigdy nie sieczono.
 Będą-ci tam z każdej strony,
 Będzie obraz uwielbiony,
 Ślepi, chromi, trędowaci,
 Idą tam konfederaci.
 A sam Pan Bóg z nieba płaci,
 Płaci, płaci, płaci jeszcze,
 Kto nawiedzi święte miejsce,
 Kto nawiedzi obraz czysty,
 W niebie odpust wiekuisty.

W zbiorach Glogera znajdziemy również **pieśni stanowe i zawodowe**:

a) **rodzinne**, które zawierają „skargi na męża, żonę, na świekrę, na matkę, która córkę do klasztoru oddaje czy też zabrania iść za mąż”³⁰, np.:

Zielona dąbrowa bodaj wygorzała,
 żebym po niej wołków była nie pasła.
 – A pasać-ci było, ale wiedzieć jako,
 było że ci siadać od Jasia daleko.
 – Siadałam na staje, siadałam na dwoje,
 a on na mnie wołał: choć kochanie moje!
 Siadałam, siadałam na białym kamieniu,
 a on do mnie wołał: pójdź do mnie, Kasieniu.
 Siadałam, siadałam na zielonym smużku,
 a on do mnie wołał: pójdź do mnie, kwiatuszku.
 Bodaj to nikt dobry na świekruchy nie szedł,
 bo świekrucha gorsza niż kołący oset.
 Bo kołącym ostem ludzie płoty grodzą,
 mężowej macierze w niczem nie dogodzą.

³⁰ J.S. Bystron, *Polska pieśń ludowa...*, s. XX.

Bo kołący oset z daleka ominę,
na świekruchę płacząc w każdziuchną godzinę.
Oj chodzi świekrucha po nowej komorze,
– A wstawaj synowa bo już świta zorze!
A wstawaj synowa do swej robotenki,
trzecie kury piały i dzień już białenki!
– Kiedym ja u swojej matulenki była,
kury mi nie piały, zorza nie budziła.
Teraz ja u ciebie, młody Jasiuleńku,
usłyszałam kury, poznałam zorzeńkę;
oj kury poczułam przy żarnach stojący,
a zorzę poznałam po wodę idący.

b) **sieroce**, należące do folkloru nieobrzędowego (z wyjątkiem weselnych pieśni sierocych, śpiewanych wtedy, gdy panna nie miała rodziców). „Znaczna część pieśni sierocych nie ma fabuły, są jedynie skargą na niedolę, jakiej doświadcza sierota; wyrażają uczucia i emocje, które przeżywa osamotnione i zależne od obcych dziecko lub młoda dziewczyna. [...] Charakter fabularny mają pieśni opowiadające o losie dziecka krzywdzonego przez macochę i boskiej interwencji, która kładzie kres udrękom sieroty”³¹. Pieśń skonstruowana jest na opozycjach: dobry – zły, które wyrażają się w postawie macochy względem własnych dzieci oraz sieroty. Pieśni te pełnią funkcję ekspresywną (gdy treścią pieśni jest skarga sieroty na samotność i los) oraz moralizatorską (motyw kary dla macochy). Wśród pieśni sierocych ze względu na ich tematykę Iwona Bielińska-Gardziel wyróżnia: społeczne, weselne, miłosne oraz służebne. Przywołany poniżej tekst stanowi przykład pieśni sierocej społecznej, która jest „obrazem i komentarzem smutnych sytuacji społeczno-rodzinnych, gdy śmierć obydwojga lub jednego z rodziców zakłóca bezpieczne dzieciństwo”³².

Szła sierotka po wsi – opadli ją źli psi,
nie miał się kto obrać – sieroteczkę ognąć,
obrał-ci się, obrał – sam Pan Jezus z nieba,
sieroteczkę oгнаł – kawałeczkiem chleba:
Gdzie ty idziesz dziecko – mała sieroteczko?
Idę stukać, pukać – mojej matki szukać.
W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz,
idźże, sieroteczko – zielonym cmentarzem,
twoja matka leży – przed wielkim ołtarzem.

³¹ I. Bielińska-Gardziel, *Pieśni sieroce w kontekście kulturowym*, [w:] *Akty i gatunki mowy...*, s. 400.

³² Tamże, s. 404.

Któż tam puka, stuka – po tym moim grobie?
 To ja, matuleczko – twoje dziecięczo,
 moja matuleczko – weźcie mnie do siebie,
 bo mnie na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
 Co tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?
 Będę piasek jadła – zimną rosę piła.
 Idź, moje dzieciętko – do młodej macierze,
 niechże, ona tobie – koszulkę wypierze.
 Oj jak mi ją pierze – lecą z niej paździerze,
 a jak mię obłóczy – po ziemi mię włóczy,
 a jak ci mię myje – nakręca mi szyję,
 a jak włosy czesze – wyrywa mi pieszę,
 jak chleba mi daje – to najprzód wyłaje.
 Swoim dziecięczo – jagły w mleku warzy,
 a mnie sieroteczo – otrąbków zaparzy;
 swoim dziecięczo – daje na miseczo,
 a mnie sieroteczo – jeno w skorupczzo;
 swoim dziecięczo – chleba z masłem daje,
 a mnie sieroteczo – z popiołem nakraje;
 swoim dziecięczo – pierzynek naściele,
 a mnie sieroteczo – barłozku niewiele.

Zesłał ci Pan Jezus – dwóch aniołów z nieba
 i wzięli sierotkę – na rączkach do nieba;
 zesłał ci Pan Jezus – czarta piekielnego,
 aby wziął macochę – do piekła wiecznego.
 I posadzili ją – na żelaznym stolcu,
 dali napić smoły – w rozpalonym garncu.
 Macocha po piekle – gdy się rozejrzała:
 „Dla Boga, jak tu źle!” – płacząc zawołała.
 „Żeby się, mój Jezu, – w tamten świat wróciła,
 jużbym się z sierotką – lepiej obchodziła”.
 Nie rychło, nie rychło – już zapadła klamka!
 mogłaś być lepszą – kiedyś była matka.

Znaleźć też można z zbiorach Z. Glogera pojedyncze przykłady pieśni etnicznych (np. *Pieśń starożytna o Mazurach*) czy myśliwskie, np. *Pojedziemy na łów, na łów/ Towarzyszu mój!*

Na osobną uwagę zasługują licznie zebrane przez Glogera **przyśpiewki**: weselne, taneczne i zabawowe, zalotne i miłosne, frywolne, refleksyjne, żartobliwe, stanowe i rodzinne, regionalne i etniczne, zawodowe. Spośród innych gatunków folkloru przyśpiewkę wyróżnia intencja, która zawarta jest w samej

nazwie gatunku „motywowanej czasownikiem *przyśpiewać* (komuś), czyli śpiewając, zrobić komuś złośliwą lub żartobliwą uwagę. Przyśpiewka zatem niejako z natury ma charakter adresatywny, a typ adresata ściśle łączy się z sytuacją wykonawczą. [...] Przyśpiewka bowiem ewokuje dialog. Powinien na nią odpowiedzieć ten, do kogo jest adresowana, wykonując to, do czego go wzywano”³³. Ponadto, przyśpiewkę cechują: „adresatywność, dialogowość, cykliczność, łatwość tematycznego i melodycznego przystosowywania do sytuacji (potencja «przystosowawcza»). [...] Tematycznie jest związana z różnymi sytuacjami życiowymi, które ujmuje w lapidarny i zróżnicowany stylistycznie sposób”³⁴, na przykład:

Umiem ja śpieweczek
Dwanaście torbeczek,
Jakem się upiła,
Wszystkiem pogubiła!

Hejże, chłopcy, ino śmiecie!
Bo to w karczmie, nie w kościele;
Bo w kościele śluby dają
A w karczmie się zalecają! – hu ha!

Tańcowała Magdalena,
Tańcował i Grzegorz,
Potracił ją nogą z tyłu,
Ona woła: czegóż!
A tańczujże, Magdaleno,
W tej zielonej sukni.
A jakże ja mam tańcować,
Kiej mi kuper stłukli!

Nieliczną grupę tekstów zebranych przez Glogera stanowią **prozatorskie teksty folkloru**, wśród których dominują **bajki magiczne**. Odnaleźć w nich można typowe dla tego gatunku wzorce tekstowe:

– oparte na koncepcie liczbowym wprowadzonym w formule-matce: „Był chłop i miał...”, który informuje o ilości segmentów (*O dwóch braciach*). W zebranych przez Glogera bajkach przeważa konstrukcja oparta na liczbie 2 (*Jałmużna*, *Bieda*, *O dwóch braciach: ubogim i biednym*, *O macosze i jej pasierbicy*,

³³ J. Szadura, *Przyśpiewka ludowa – cechy konstytutywne gatunku*, [w:] *Akty i gatunki mowy...*, s. 387.

³⁴ Tamże, s. 393.

O dwóch braciach...). Na liczbie 3 oparte są bajki: *Zbrodnia*, *O chorej matce i trzech jej córkach*;

– zbudowane na stopniowaniu, np. w bajce *O dwóch braciach* stopniowane są przedmioty magiczne, które biedny brat otrzymał od staruszka, któremu pomógł wydostać się z bagna – są to kiesa-chlebotarka: skórzana, srebrna i złota, a z każdej z nich na zawołanie wydostaje się kolejno: 3, 6 i 12 pachółków gotowych do służenia właścicielowi kiesy. Na podobnej zasadzie zbudowana jest bajka *O staruszku i staruszce i o złotej rybce*. Zachłanna staruszka żąda od uratowanej przez rybaka rybki kolejnych darów: koryta, domku, dworu, pałacu królewskiego, aż w końcu tego, by rybka uczyniła ją panią ziemi i morza. Każde kolejne żądanie jest coraz większe i śmielsze, aż w finale staruszka zostaje z niczym.

W zbiorach Glogera odnajdziemy typowe dla bajek ludowych cechy: formuliczność, opozycje dobro-zło, magiczne przedmioty i pomocników, zaklęcia (np. zamiana dobrej i pięknej pasierbicy w kaczkę). Bajki te są tekstami złożonymi, w których strukturze zawarte są inne gatunki folkloru, np. w bajce *Wianek Haliny* – pieśń sieroca i sobótkowa. Pierwsza służy charakterystyce protagonistki, druga stanowi element obrzędu, podczas którego odmienia się los sieroty – Haliny – oraz wróżby andrzejkowej; w bajce *O macosze i jej pasierbicy* znajduje się przysłowie: *Śmierć i żona od Boga przeznaczona* – stanowiące rodzaj puenty, a w tekście *Zbrodnia* – pieśń *Graj...*, dzięki której bohaterowie dowiadują się o prawdziwym losie jednej z trzech zbierających maliny sióstr.

Oprócz bajek magicznych zbiór Glogera zawiera także dwa **podania wierzeniowe**: *Zbrodnia* (tekst oparty na balladowym motywie Lilie) oraz *O djable* – czyli o stworzeniu gorzałki przez diabła oraz jedną legendę: *Pielgrzym i skarb znaleziony*. Elementy chrześcijańskie przenikają tu także do tekstów bajek magicznych, np. w bajce *O macosze i jej pasierbicy* jeden z bohaterów – pasierb macochy – wyruszając w drogę odmawia modlitwy: *Pod twoją obronę i Kto się w opiekę*; w bajce *Wianek Haliny* bohaterka, śpiewając pieśń, powierza się boskiej opiece.

Zebrane przez Glogera teksty prozatorskie to w większości znane motywy bajkowe, opatrzone innymi tytułami, np. *Zwierciadło* – to Śpiąca królewna; *O chorej matce i trzech jej córkach* – to motyw wędrowki po wodę i potwora; *Zbrodnia* – to Lilie; *O macosze i jej pasierbicy* – motyw dobrej i złej siostry i darów (perły, róże, złote rybki oraz żaby, węże i gady) oraz zamiany w kaczkę.

W zbiorach Glogera znajdują się także kawały i anegdota, określane przez Glogera jako opowiadki żartobliwe, które przyporządkowane są intencji humorystycznej. Celem anegdoty jest jednak nie tylko rozrywka, ale także ośmieszenie

i krytyka³⁵. Wśród **gatunków komicznych** w folklorystyce wyróżnia się trzy głównie typy³⁶:

a) **kawały**, nazywane też wymiennie dowcipami lub żartami, to bardzo krótkie teksty o strukturze narracyjno-dialogowej (niekiedy jednak ograniczające się do samego dialogu), posiadające zaskakującą puentę, która zmienia sposób odczytywania całego przekazu i jest miejscem generowania efektu komicznego. Często zawierają one elementy humoru słownego i intelektualnej gry, zmuszając odbiorcę do pewnego wysiłku umysłowego³⁷, np.:

- Dałeś koniowi obroku?
- Dałem panie.
- Oczyszczyłeś go?
- A jakże!
- No to zaprzęgaj!
- Dobrze, ale proszę pana, gdzie on stoi?

b) **anegdoty** to nieco dłuższe, zwarte narracje z wyraźnym punktem kulminacyjnym, w których nie zawsze pojawia się puenta, a elementy komiczne mogą być sytuowane w różnych miejscach³⁸, np.:

Gdy raz pewien ksiądz mówił kazanie i przez omyłkę zamiast: „Kain zabił Abła”, powiedział, iż „Abel zabił Kaina” – Mazur jeden, słysząc to, rzecze na głos w kościele z radością: „A dobrze mu tak, bo też wprzódy zabił był Kain Abła!”

c) jako **humoreski** określa się rozbudowane teksty prozatorskie, łączące wiele motywów, a niekiedy nawet i wątków, w których niejednokrotnie pojawiają się elementy kompozycyjne charakterystyczne dla bajek magicznych (np. wyprawa, trudne zadania, walka z przeciwnikiem, pościg, kara), a komizm jest „rozproszony” i związany z poszczególnymi epizodami³⁹, np.:

Sprzykrzył się parobkowi u gospodarza groch, który często gospodyni gotowała, więc przy obiedzie przewróciwszy łyżkę nad misą grochu, mówi w ten sposób: „Kiedy się będziesz brał, to cię będę jadł, a kiedy mi się nie będziesz brał, to cię nie będę jadł”. A że łyżką przewróconą jeść nie można, więc i grochu parobek

³⁵ D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969, s. 71.

³⁶ Zob. L. Podziewska, *Ludowe opowiadania komiczne. Poetyka i antropologia*, Wrocław 2010.

³⁷ P. Grochowski, *Bajka komiczna*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. 1, Toruń 2018, s. 54. Zob. także: A. Osińska, *Krótką charakterystyka kawału współczesnego*, [w:] *Genologia literatury ludowej*, red. V. Wróblewska, A. Mianeki, Toruń 2002.

³⁸ P. Grochowski, *Bajka komiczna...*, s. 54.

³⁹ Tamże, s. 54.

nie jadł. W lat kilka potem był wielki nieurodzaj, tak że ludzie z głodu puchli. Parobek ów nie służył już, ale miał swoją chałupę i kilka zagonów roli. Głód jął biedakowi srodze dokuczać, więc wzięwszy worek idzie do cnego gospodarza, u którego dawniej służył, i prosi, aby mu pożyczył garniec grochu, bo gospodarz ten był człek zapaśny i zboże z roku na rok przechowywał. Idą do Spichlerza, gospodarz każe trzymać worek, ale przewróciwszy szufłę nad grochem do góry, mówi: „Kiedy się będziesz brał, to cię będę sypał, a kiedy się nie będziesz brał, to cię nie będę sypał”. Parobek, widząc to, przypomniał sobie, jak dawniej nieroztropnie gardził darem Bożym, którego każde ziarno było dlań teraz drogocenne, więc upadł do kolan gospodarzowi i przeproszał za swoją głupotę, a poczciwy kmieć przebaczył mu i pożyczył wór grochu z tęgim czubem.

Wśród małych gatunków folkloru w zbiorach Glogera znajdujemy przysłowia i zagadki.

Przysłowie to gatunek występujący zazwyczaj samodzielnie, ale niekiedy w obrębie większych form prozy ludowej, w tym w bajce. Stanowi strukturę zamkniętą, dla realizacji swoich funkcji potrzebującą kontekstu lub konsytuacji⁴⁰. Przysłowie definiowane jest jako twór językowy postrzegany jako całość⁴¹. Jego cechą charakterystyczną jest to, że co innego mówi, a co innego znaczy. Określany bywa jako tekst kliszowany⁴². Wyróżnia się:

a) przysłowia właściwe i zwroty przysłowiowe posiadające pierwiastek obrazowo-alegoryczny, np.:

Która krowa siła ryczy, mało mleka daje.
Kto włazi na cudze śliwy, spada nieszczęśliwy.
Nie ten majster, kto zacznie, ale ten, kto skończy.

b) maksymy, które tego pierwiastka nie mają, ale pełnią – podobną funkcję dydaktyczną⁴³, np.:

Syty głodnemu nie wierzy.
Cudza krzywda chleba nie da.

⁴⁰ E. Dąbrowska, *Mikroformy folkloru*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Opole 1989, s. 553.

⁴¹ J. Krzyżanowski, *Przysłowie i bajka w folklorze polskim*, [w:] *Szkice folklorystyczne*, t. III, Kraków 1980, s. 39.

⁴² G.L. Piermiakow, *Przysłowia i zwroty przysłowiowe*, „Literatura Ludowa” 1972, nr 1, s. 36.

⁴³ M. Wójcicka, *Przysłowia w bajce ludowej*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. III, s. 92.

Wszystkie są tworamii powtarzalnymi i powszechnymi, żyjącymi głównie dzięki przekazowi ustnemu⁴⁴. Przysłowie właściwe jest kliszowane w całości, jest tworem zamkniętym, nie jest zmieniane ani dopełniane w mowie.

W zbiorach Glogera odnaleźć można m.in. przysłowia dialogowe⁴⁵, które mają formę rozmowy, np.:

Grzegorz! – Czegóż? – Pójdź robić! – Kiej nie mogę chodzić. – Pójdź jeść! – Toć muszę poleźć.

Pojmałem Tatarzyna. – Wiedźże go sam – Nie chce iść. – Pójdźże ty sam! – Nie chce mnie puścić.

Niektóre mają strukturę zagadki:

Dlaczego dzwon głośny? – bo pusty.
Po czym poznać głupiego? – po śmiechu jego.

Przysłowia pełnią różne funkcje: dydaktyczne, praktyczne, społeczne⁴⁶. Niektóre mają charakter prognoz meteorologicznych lub wskazówek gospodarskich, np.:

Święty Marek (25 Kwietnia) wrzuci do wody ogarek (to jest światła
w chatach już nie palą),
Święta Zofija (15 Maja) kłosy wywija,
Święty Wicie (15 Czerwca), a duże kłosy w życie?

Zagadka zazwyczaj określana jako rodzaj zadania umysłowego o charakterze rozrywkowym, którego istotą jest identyfikacja jakiegoś przedmiotu na podstawie jego charakterystyki słownej⁴⁷, np.:

Pewna staruszka mówiła do swej córki: „Moja córko, powiedz swojej córce, żeby jej córka nie przebudziła swojej córki”. Czem była staruszka dla śpiącej dziewczeczki?

Zagadka stanowi całość składającą się z pytania i odpowiedzi. Odpowiedź wskazuje przedmiot, któremu w pytaniu odebrano nazwę, szyfrując go w ten spo-

⁴⁴ J. Krzyżanowski, *Przysłowie i bajka...*, s. 46.

⁴⁵ D. Świerczyńska, *O kilku gatunkach przysłów: welleryzmy, dialogi, priamele*, „Literatura Ludowa” 1974, nr 4–5.

⁴⁶ J. Krzyżanowski, *Przysłowie i bajka...*, s. 45.

⁴⁷ J.M. Kasjan, *O zagadce i jej dziejach*, [w:] tenże, *Usta i pióro. Studia o literaturze ustnej i pisanej*, Toruń 1994, s. 89.

sób⁴⁸. W zagadce wymienia się więc następujące elementy: przedmiot stanowiący temat zagadki, wskazywany przez odpowiedź (tzw. przedmiot ukryty), oraz jego przedstawienie dane w pytaniu (tzw. obraz zastępczy). Wyróżnia się:

a) zagadki przenośne, w których na miejsce przedmiotu ukrytego do obrazu zastępczego wprowadza się inny przedmiot (tzw. przedmiot zastępczy), np.:

Baba się mozoli, gdy igłę nawłóczy:
chłop szyje bez igły, choć się szyc nie uczy.

Jest przed domem mym baranek
Ma na sobie tyle ranek, co w
Krakowie krakowianek.

Czterej bracia wiecznie się gonią, a nigdy dognać się nie mogą.

b) zagadki opisowe, w których w obrazie zastępczym pojawiają się cechy przedmiotu ukrytego, np.:

We dnie i w nocy wytrzeszcza oczy.
Ma dwa różki,
żadnej nóżki,
chałupkę na grzbiecie nosi,
nikogo o nic nie prosi.

Cztery nogi ma i pierze,
ale nie ptak i nie zwierzę.

Obok wymienionych wyżej typów w zbiorach Glogera występują zagadki, które określić można jako matematyczne, np.:

„Boże dopomóż stu pannom!” – rzekł młodzieniec, mimo gromady panien idąc. Na co jedna z panien odpowiedziała: „Nie masz nas stu, jako ty powiadasz, ale by nas dwa razy było tak wiele jako jest, i połowa tego, i czwarta część tego, i ty sam, wtedy właśnie będzie sto”. Ile tedy ich było?

Jechał drogą pan i zapytał owczarza: „Ile masz owiec?” A owczarz mu na to; „Jak jedna owca przebiegnie przez drogę do drugiego stada, to w obu stadach jest równa ilość; a jeżeli odwrotnie, to z jednej strony drogi jest trzy razy tyle, co z drugiej”. Ileż w każdym stadzie było owiec?

⁴⁸ J.M. Kasjan, *Polska zagadka ludowa*, Toruń 1983, s. 9.

Zagadki oparte są na paradoksie, bohater wykonuje pewne czynności, mimo że nie ma do tego odpowiednich przyrządów lub narządów, np.:

Ma nogi – nie chodzi,

Ma rogi – nie bodzie.

Co to za zwierz, co ma uszy, a nie słyszy.

Zagadka nie tylko zaspokaja potrzebę rozrywki i ciekawości człowieka, ale pełni też funkcje poznawcze.

Funkcje rozrywkowe pełnią także liczne zebrane przez Glogera **gry i zabawy**, wśród których – ze względu na używane w nich kody semiotyczne – wyróżnić można dwa zasadnicze typy:

a) **gry narracyjne** – oparte na kodzie werbalnym zabawy, których celem jest tworzenie, najczęściej humorystycznych, opowieści – przykładem są gry zatytułowane *Lisek*, *Plotki* oraz przywołana poniżej:

Podróżnik albo Wieża babilońska

Siadają wszyscy, a każdy z grających obiera sobie jakiś zawód lub rzemiosło, na przykład: jeden jest szewcem, drugi rzeźnikiem, trzeci krawcem, czwarty kucharzem itd. Najdowcipniejszy i najwymowniejszy z towarzystwa opowiada jakąś zmyśloną naprędce historję, albo opisuje niby przygody swojej podróży, do której wszystkich nazw ludzi i miejscowości szuka u obecnych, wskazując każdego ręką lub laseczką, który mu ma podać wyraz odpowiedni do swojej profesji. Tak zdarza się na przykład, że pani Pieczeń z córką Dratwą popasają w mieście Patelni. Jeżeli opowiadacz jest dowcipny, to całe towarzystwo ubawi się znakomicie.

b) **gry gestykulacyjne** – oparte na kodzie gestycznym (czasem wzbogacone kodem werbalnym – zawołaniami), ich celem jest zabawa, w której zaangażowane jest ciało, gry sprawdzają szybkość i spryt grających – przykładem są gry zatytułowane: *Zajac*, *Złota kula*, *Garnuszki*, *Kot i mysz*, *Wróbel albo ptaszek*, *Gąski*, *Lis* oraz *Cztery kąty, a piec piąty*.

Czworo dzieci staje w czterech rogach izby czy pokoju; a piąte na środku. Na zawołanie: „Cztery kąty a piec piąty!” wszyscy zmieniają swe miejsca, a ten, kto zostanie bez miejsca, dostaje przydomek pieca i wychodzi na środek.

Obok dwóch podstawowych typów – ze względu na rodzaj zadania można wyróżniać gry – zgadywanki, np. Mruczek, Kartki z literami. Ich celem jest zabawa poprzez zgadywanie:

Mruczek

Wszyscy tworzą koło, prócz jednej osoby, której zawiązują oczy i każą laseczką lub zwiniętą z papieru trąbką dotykać się, kogo natrafi, i mruczeć. Dotknięty mruczeniem odpowiedzieć winien. Dotykający po tym głosie ma zgadnąć, kogo dotknął. Jeżeli do trzech razy nie zgadnie, to iść musi do drugiej osoby; jeżeli zaś zgadnie, zastąpiony zostaje przez tę osobę, którą poznał.

Kartki z literami

Na kartkach pisz pojedyncze litery, żeby składało się jakieś słowo. Zmieszaj te kartki i daj drugiemu do odgadywania.

Prezentowany zbiór jest więc zróżnicowany gatunkowo, reprezentatywny dla folkloru ziem polskich, zawiera przegląd gatunków, zarówno tych najważniejszych dla obrzędowości rodzinnej i dorocznej, jak i autonomicznych, mikroform i zabaw ludowych. Z krótkich wstępów zamieszczonych przez Glogera w kolejnych wydaniach jego zbiorów można natomiast wywnioskować, że jego samego interesowały także funkcje folkloru (w szczególności pieśni).

Funkcje tekstów ludowych

Najwięcej miejsca w zbiorze Glogera zajmują pieśni, którym sam folklorysta, zbieracz przypisywał szczególną rolę w rozwoju i trwaniu społeczeństwa, pisząc: „Pieśń jest wdzięczną towarzyszką człowieka od jego kolebki do mogiły. Ona tuli do snu maleńkie niemowlę, ona wtóruje igraszkom pacholąt, ona towarzyszy rozrywkom młodzieży szkolnej, ona jest powiernicą kochanków, z męskich wydo-byta piersi odbija się echem o doliny, góry i lasy, przypomina młode lata starcom i skołatanych wiekiem odprowadza do grobu”.

Jakie funkcje pieśni (a może i szerzej, cały folklor) pełnią w życiu jednostki i grupy społecznej? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, wychodząc od wskazówek zamieszczonych przez samego Glogera.

Folklor (słowny) pełni więc następujące funkcje społeczno-kulturowe:

a) **tożsamościowe** – to pieśń (i cały folklor) – zdaniem Glogera – stanowi wyznacznik tożsamości i poczucia tożsamości nie tylko Polaków, ale wszystkich Słowian. Gloger pisze bowiem: „Odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem”.

Folklor jest więc składnikiem tożsamości Słowianina, pozwala jemu samemu określić swoje miejsce wśród innych ludów i narodów i odpowiedzieć na pytanie: kim jestem?;

b) **mnemoniczne** – pieśń jest nośnikiem pamięci zbiorowej, w której przechowywane są losy poprzednich pokoleń: „W pieśni przechowuje się to, co zasnęło w pamięci wymarłych pokoleń, pod mogiłami, na których stare popróchniały dęby. Pieśń jest zwierciadłem uczuć, obyczajów i wyobrażeń narodów”.

Folklor jest zatem zwierciadłem wartości ważnych w danym momencie dla danej grupy społecznej, np. sprawiedliwość społeczna (ballada, bajka), małżeństwo i rodzina (kolędy bożonarodzeniowe, kolędy noworoczne, kolędy wielkanocne), czystość (ballada) itp. Jest także zwierciadłem stylu życia danej grupy społecznej, odzwierciedla ważne dla niej momenty i etapy życia rodzinnego i społecznego, towarzyszy każdemu z nich (np. pieśni weselne do każdego etapu wesela);

c) **impresywne** – pieśń oddziałuje na słuchaczy (a także na samych wykonawców) – „Piękna pieśń uszlachetnia serce, łagodzi obyczaje, osładza pracę, a w tęsknocie i cierpieniu przynosi podobny balsam ulgi, jak cicha łza i modlitwa”.

Funkcje impresywne łączyć należy z moralizatorsko-dydaktycznymi. Folklor, ukazując np. skutki nieszczęśliwej miłości (pieśni o miłości, ballady ludowe, ale także bajki magiczne, podania wierzeniowe), ma oddziaływać na grupę społeczną, przekazywać jej wartości, edukować i wychowywać do życia społecznego;

d) **ekspresywne** – pomaga wyrazić uczucia i emocje, a dzięki temu poradzić sobie z nimi – „Pieśń osładza chwile pracy, a w tęsknocie i cierpieniu przynosi równie, jak łza, balsam ulgi. Pieśń kształci serce, łagodzi obyczaje”.

Taką funkcję pełnią i pieśni miłosne, które pomagają wyrazić uczucia, i pieśni przy pracy (pasterskie, myśliwskie, dożynkowe), które towarzyszą w wykonywaniu trudnych czynności fizycznych, i pieśni nabożne, które pomagają wyrazić wiarę i nawiązać łączność z Bogiem;

e) **dydaktyczne** – pieśni uczą o tym, co ważne, ponadczasowe – „w obyczaju tym, w obrzędach i w pieśniach, jako w kryształowym zwierciadle odbijają się cnoty domowe ojców, ich delikatne uczucia serca, religijne uczczenie świętego związku małżeńskiego, poszanowanie siwego włosa i błogosławieństwa rodziców, miłość Boga i ludzi. A stąd płynie wielka nauka dla młodych pokoleń, które, gdyby co nie daj Boże, starego obyczaju zaniechały, nie będą dobrej doli miały!”

Takie funkcje pełnią komiczne gatunki folkloru oraz przysłowia, a także ballady, pieśni historyczne i inne. Uczą przez przestrożę (ballada), przez ośmieszenie (anegdota) lub przez przykład (bajka magiczna) oraz przez informowanie (pieśni historyczne);

f) **modlitewne** – „Pieśń na skrzydłach orła porywa ducha w wyżyny świata, a na skrzydłach anioła unosi myśl pobożną ku Bogu”.

Taką funkcję pełnią pieśni nabożne, które umożliwiają komunikację człowieka z Bogiem oraz kolędy bożonarodzeniowe, w których Bóg został uczłowieczony, bliski człowiekowi.

Nie wspomina Gloger o funkcjach **ludycznych**, jakie pełnią gatunki komiczne, zagadki oraz gry i zabawy.

Wymienione wyżej funkcje (a z pewnością nie jest to zestaw skończony) połączyć można z gatunkowym zróżnicowaniem pieśni (i innych tekstów folkloru). Funkcja tożsamościowa wydaje się tu nadrzędna, ponadgatunkowa. Pozostałe stanowią dominantę określonych gatunków folkloru, np. funkcja mnemoniczna dominuje w podaniach i pieśniach historycznych, impresywna – w pieśniach sytuacyjnych (kołysankach, pieśniach żołnierskich, pasterskich oraz nabożnych), ekspresywna – w pieśniach i przyśpiewkach miłosnych, zalotnych, ale także w lamentach i pieśniach pogrzebowych, dydaktyczna – w mikroformach folkloru, w pieśniach powszechnych (ballady) oraz bajkach magicznych. Funkcję modlitewną pełnią głównie pieśni sytuacyjne (pieśni nabożne, „za obrazem”).

Zbiory Zygmunta Glogera są zatem nie tylko skarbnicą tekstów i gatunków folkloru, ale także elementem dziedzictwa i pamięci zbiorowej. Są świadectwem pewnej epoki, jej wartości i celów, głosem żyjących w niej ludzi – nosicieli kultury ludowej.

ZYGMUNT GLOGER

(1845–1910)

Polski archeolog, pisarz i publicysta, etnograf, historyk, kolekcjoner, krajoznawca. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Tyborach-Kamiance w powiecie łomżyńskim ówczesnej guberni augustowskiej jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów¹. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jezewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* („Kłoso” 1879; Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jezewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina z Woynów (1811–1905) pochodziła z rodziny szlacheckiej z okolic Mężeninina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863 roku), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim” w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 – zafascynowany archeologią – podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola podjął wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace poszukiwawcze w terenie. W tym okresie angażuje się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi.

¹ Ustalenie miejsca urodzin Zygmunta Glogera od dawna nastrocza trudności. Sprzeczne informacje podaje on sam – zależnie od okoliczności identyfikował je jako Kamionkę w powiecie łomżyńskim (w domyśle guberni augustowskiej Królestwa Polskiego), Tybory w guberni augustowskiej lub Tybory-Kamiankę w Królestwie Polskim – oraz Michał Federowski, autor *Garści wspomnień osobistych* – wskazując Kamionkę Podlaską. Obecnie przyjmuje się ustalenia Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego, którzy wskazali na Tybory-Kamiankę, w latach 40. XIX w. leżącą w powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej Królestwa Polskiego. W parafii Jabłonka Kościelna, do której należały Tybory-Kamianka, badacze nie odnaleźli księgi chrztów z 1845 r., która ostatecznie rozwiązałaby wszystkie wątpliwości.

Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyźnej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 91 oraz T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1986, s. 29–30.

W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską”, w której opublikował pierwszy znany dziś artykuł *Obrzędy rolnicze* (1867). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie, choć nie bez krytycznych uwag, ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował felietony, rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne, recenzje w pismach i gazetach warszawskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Przeglądzie Polskim”, „Kronice Rodzinnej”, „Kwiatach”, „Kurierze Warszawskim”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Gazecie Polskiej Warszawskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłossach”, „Ognisku Domowym” i innych. Ułożona przez Stefana Dembego bibliografia prac Glogera obejmuje ponad 800 pozycji i okazała się dalece niepełna.

Gloger słynął z niezwyklej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu przez lata gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą tłumaczką, pomagającą ojcu w tłumaczeniach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o majątku Dudzicze, opublikowanych w 2 tomie *Księgi pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*. Gloger miał córkę Joannę Michalinę (1883–1935) i syna Stanisława Mariana (1887–1953). Córka spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast syn pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie na Mazurach, gdzie po drugiej wojnie światowej losy rzuciły tę gałąź rodziny.

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Józefem I. Kraszewskim. Żona autora *Dolinami rzek* była córką wybitnego etnografa, tłumacza i pisarza polskiego Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryniewicz, Michał Federowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolenni-

kiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach odbywających się w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił gospodarstwo, z wyjątkiem dworu oraz otaczających go sadu i ogrodu. Po śmierci żony w 1899 roku pochłonęła go praca pisarska i naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. W tym okresie przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim zajmującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów nie przeżył tego zabiegu, zmarł 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne swe zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

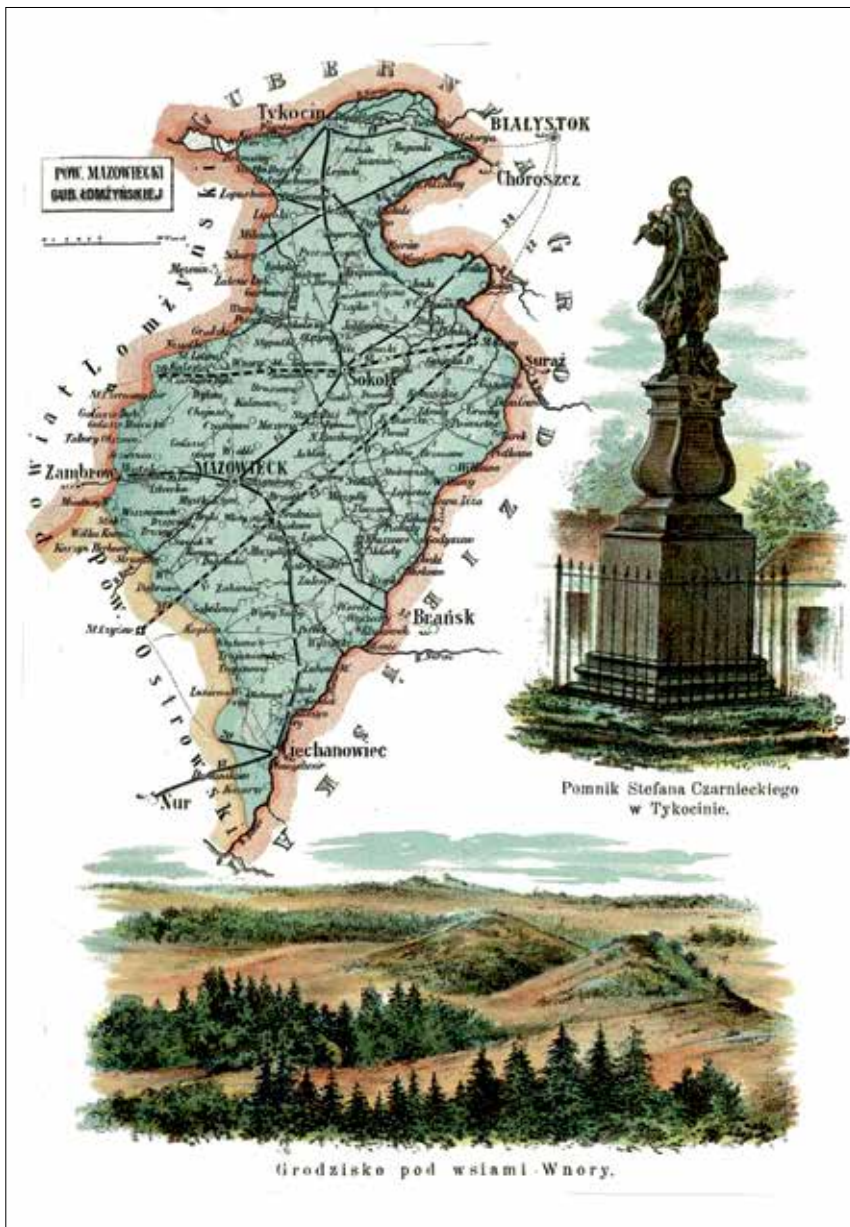
Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910).

Opracowała: Anna Janicka



„Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 87

Mapy



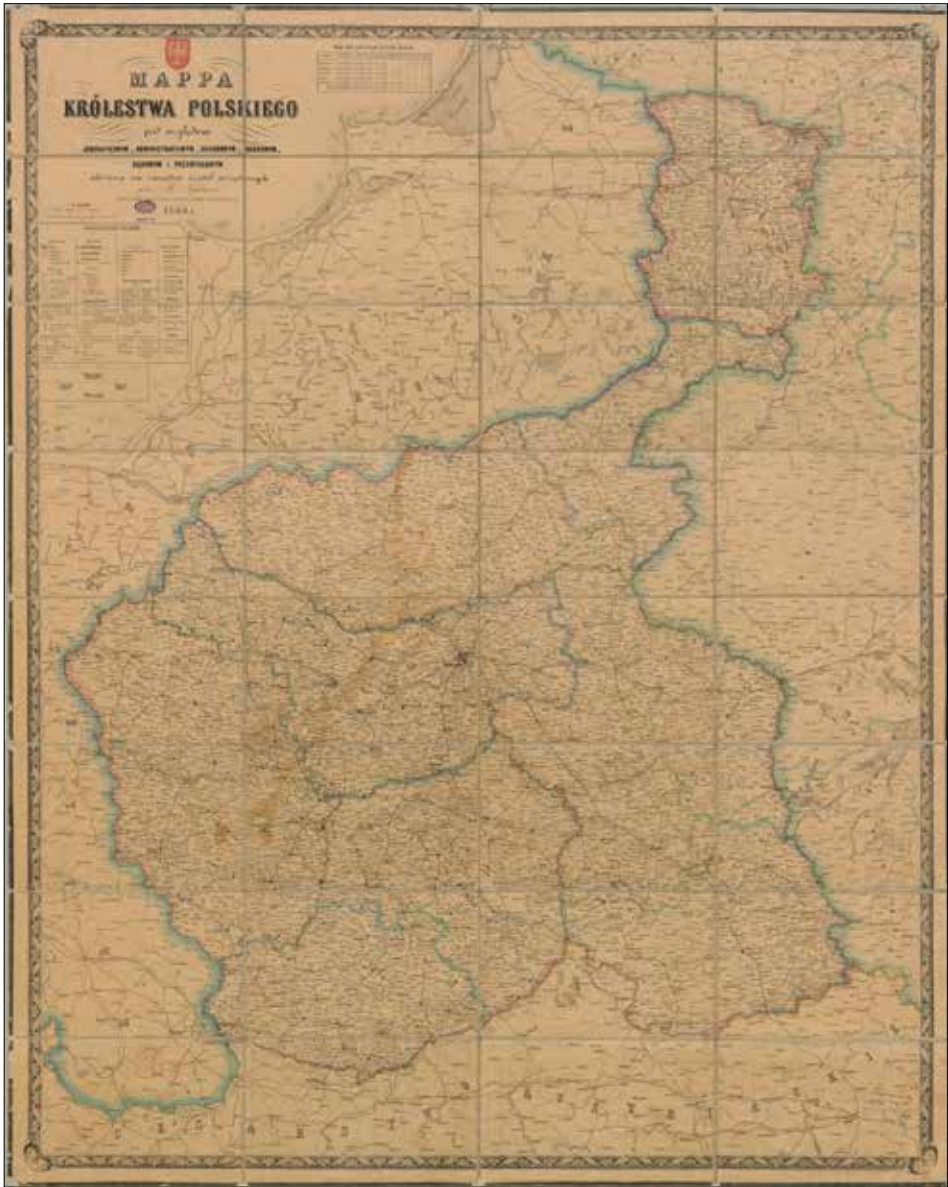
Mapa powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej z *Atlasu geograficznego ilustrowanego Królestwa Polskiego* J.M. Bazewicza (Warszawa 1907)



Mapa Królestwa Polskiego z *Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego*
(Warszawa 1894)



Gubernia łomżyńska. Fragment *Mapy pocztowej Królestwa Polskiego*
I. Zinberga (Warszawa 1881)



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1863



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, wyd. II, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1872



Mapa poglądowa Królestwa Polskiego, oprac. J. Wójcicka, Warszawa 1885

JOLANTA GADEK

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

Zasady wydania

Plan edycji

1. Siedmiotomowa edycja realizowana jest przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach” (lata trwania: 2018–2022). Wydanie to przynosi zebrane i autorsko opracowane przez Zygmunta Glogera – te, do których udało się dotrzeć – teksty źródłowe o charakterze etnograficznym, polemicznym oraz dokumenty osobiste (listy, obrazy, szkice i rysunki). Edycja składa się z następujących tomów:

1. *Pisma etnograficzne* (część 1).
2. *Pisma etnograficzne* (część 2).
3. *Pisma etnograficzne* (część 3).
4. *Reportaże i eseje*.
5. *Kwestia litewska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma*.
6. *Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną*.
7. *Teka rysunkowa, inedita, varia*.

Przedsięwzięcie wydawnicze podzielono na trzy etapy, obejmujące druk tomów I–II w roku 2020, III–V w roku 2021, dwóch ostatnich w roku 2022. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*, przyjmując ustalenia warszawskiego bibliografa jedynie za punkt wyjścia dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji autorstwa.

2. Tom niniejszy, otwierający cykl wydawniczy, zatytułowano *Pisma etnograficzne. Tom I*. Obejmuje on następujące książki Glogera: *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (Warszawa 1876; wydania kolejne), *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek* (Chicago b.r.w.), *Starodawne dumy i pieśni* (Warszawa 1877), *Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu* (Warszawa 1893), *Baśnie i powieści* (Warszawa 1879; wydania kolejne), *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych*

(Warszawa 1879; wydania kolejne), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (Warszawa 1880), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (Warszawa 1901), *Zwyczajy doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kołęd, przemów z ust ludu i książek* (Warszawa 1882; wydania kolejne), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści* (Warszawa 1900).

3. Podstawą edycji prac Glogera są pierwodruki książek. Wszelkie zmiany, jakie pojawiły się w wydaniach kolejnych, zostały szczegółowo opisane, a materiały dodane przez autora – dołączone do edycji ze specjalnym oznaczeniem i informacją. Wydania pośmiertne pominięto.

4. Przedłożone w tym wydaniu teksty Glogera – od momentu ich druku – nie były do tej pory publikowane w jednym zbiorze. Podstawę wydawniczą pozyskano w trakcie kwerend prowadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece IBL PAN, Bibliotece Ossolineum w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Przeprowadzono także poszukiwania w bibliotekach zagranicznych: w Kijowie, Lwowie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Wiedniu, Odessie, bibliotekach amerykańskich.

5. Kolejność tekstów wchodzących w skład I tomu *Pism etnograficznych* poddyktowana jest chronologią ukazywania się pierwodruków:

- a) *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* (zebrał Z. Gloger, nakł. i druk Jana Noskowskiego, Warszawa 1876 – data na okładce oraz pod akceptacją cenzury; Warszawa 1877 – data w stopce redakcyjnej pierwodruku); wznowienia: Warszawa 1893, Warszawa 1899; wydania, do których nie udało się dotrzeć: Chicago 1882, Warszawa 1900.
- b) *Krakowiaki zawierające 657 śpiewek* (Chicago b.r.w.).
- c) *Starodawne dumy i pieśni* (nakł. księgarni Gebethnera i Wolffa, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1877); jest to wydanie niewznawiane.
- d) *Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu* (Księgarnia Krajowa i „Gazeta Świąteczna”, Warszawa 1893); według Stefana Dembego było jeszcze jedno wydanie tej książki: Warszawa 1894; inne bibliografie tego faktu nie potwierdzają.
- e) *Baśnie i powieści* (nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879); wznowienie: Warszawa 1898; wydanie, do którego nie udało się dotrzeć: Warszawa 1889.
- f) *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych* (ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879); wznowienie: Warszawa 1892; wydania, do których nie udało się dotrzeć: Chicago 1886, Warszawa 1899.

- g) *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich (z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych zebrał Zygmunt Gloger)*, nakł. Gebethner i Wolff, Warszawa 1880); jest to wydanie niewznawiane.
 - h) *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (Warszawa 1902); jest to wydanie niewznawiane.
 - i) *Zwyczaję doroczne. 110 pieśni zwyczajowych sobótkowych, dożynkowych, kołęd, przemów* (Warszawa, Wydaw. K. Prószyńskiego, druk K. Kowalewskiego, 1882); wznowienia: Warszawa 1888, Warszawa 1899.
 - j) *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg* (Warszawa, druk. J. Jeżyńskiego, 1900); wznowienie: Warszawa 1885, Warszawa 1900, Warszawa 1912, Łomża 2011–2012; wydania, do których nie udało się dotrzeć: Warszawa 1891.
6. Miejsca nieczytelne z powodu złego stanu zachowania niektórych pierwodruków tekstów Glogera, znajdujących się na nich stempli bibliotecznych zamazujących partie tekstu itp. były uzupełniane przez porównanie z innymi dostępnymi egzemplarzami danej książki. W przypadkach, w których procedury kolacjonowania tekstu nie można było zastosować (ponieważ np. zachował się tylko jeden egzemplarz publikacji), w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie przedłożono odredakcyjną propozycję uzupełnień. Większość wydań ksiąg Glogera jest obecnie dostępna w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.
7. Każdy tekst Glogera poprzedzony został w tym wydaniu krótkim opisem bibliograficznym pierwodruku, a także szczegółowym opisem zmian, jakie zaszły przy kolejnych wydaniach danego tytułu.
8. Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od redakcji edycji.

Zasady opracowania tekstu

- a) Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania pierwotnego sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia XIX-wiecznych tekstów czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Ze względu na specyfikę *Pism etnograficznych* Glogera, w których treści prozą towarzyszyły pieśniom ludowym, zdecydowano się na przyjęcie osobnych zasad opracowania tekstu prozatorskiego oraz wierszowanego. Poniższe reguły, oparte na zaleceniach edycji tekstów XIX-wiecznych oraz współczesnych zasadach ortografii i interpunkcji, stosują się do przedmów poszczególnych publikacji, autorskich przypisów Glogera, *Baśni i powieści*, a także *Zabaw, gier, zagadek, żartów i przypowieści z ust ludu*.

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; yę → ię lub ję; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, koligacya → koligacja, superior → superior. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię s/ś, formy z/ż, o/ó. Usunięto é (e pochylone), zamieniając je na e: é → e.
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: successor → sukcesor; konstella-cya → konstelacja; allegoryczna → alegoryczna; bronzowy → brązowy itp.
3. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużto → już to; gdzie-indziej → gdzie indziej; bobym → bo bym; skądżeby → skądże by itd.
4. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera, nawet tam – co zdarza się nader rzadko – gdzie jest ona na granicy poprawności; pozostawiono wyrazy, określenia, związki frazeologiczne, będące cechami indywidualnego stylu pisarstwa Zygmunta Glogera, na przykład widoczną predy-lekcję pisarza do nadużywania przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym: np. najstarożytniejsze, arcyudany, najzacofańszy, arcydnie-dorzeczny, arcyniepomysłny itp.
5. Odszyfrowano i zweryfikowano skróty bibliograficzne, które stosował Gloger, na przykład: „Bibl. War. t. II str. 509” → „Biblioteka Warszawska” 1874, t. II, s. 509.
6. Rozwinięto skróty nazw osobowych oraz miejscowości, np. J. Kl. Branicki het. wiel. kor. → Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny; W. Ks. Lit. → Wielkie Księstwo Litewskie itd.
7. Ujednolicono sposoby stosowania wielkiej litery w pisowni nazw po-wiatów, guberni, województw, ziem, jak również nazw miesięcy, określeń narodowości czy grup etnicznych. Na przykład gubernia Grodzieńska → gubernia grodzieńska; droga Libawska → droga libawska; trakt Biało-stocko-Warszawski → trakt białostocko-warszawski, cyganie → Cyganie; żydzi → Żydzi, niemiec → Niemiec itd.
8. Pozostawiono dawne końcówki mianownika liczby mnogiej, np. argu-menta, instrumenta, koszta, jak również wyrazy typu: atoli, owoż, ongi, aliści, brzmiące dziś archaicznie, a w XIX wieku stosowane dość po-wszechnie.
9. Ujednolicono sposoby stosowania kursywy oraz cudzysłówu na oznacze-nie cytatów (cudzysłów) oraz tytułów czasopism (cudzysłów) i książek (kursywa).
10. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity itd.
11. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano we-

dług uwspółcześnionej formuły, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

- b) Publikowane przez Glogera wierszowane teksty folklorystyczne zostały podane przez niego modyfikacji w zakresie pisowni, interpunkcji, ortografii i układu stroficznego. Zastosowane przez niego „ulepszenia” miały ułatwić XIX-wiecznemu czytelnikowi odbiór tych treści, często jednak stanowiły poważną ingerencję w pierwotny kształt utworu. Nie chcąc pogłębiać stopnia modernizacji oryginalnego tekstu ludowego, w niniejszej edycji ograniczyliśmy stopień zabiegów edytorskich, starając się jak najwierniej zachować brzmienie popularyzatorskich wydawnictw Glogera.

Wprowadzono następujące zmiany pisowni:

1. Zmodernizowano staropolskie końcówki wyrazów: *yi* → *ii* lub *ji*; *ya* → *ia* lub *ja*; *yę* → *ię* lub *ję*; *emi* → *ymi*; *em* → *ym* itd., np. *provincyi* → *provincji*, *melodyja* → *melodia*, *pewnemi* → *pewnymi*, *koligacya* → *koligacja*, *superyor* → *superior*. W szerokim zakresie dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownię *s/ś*, formy *z/ź*, *o/ó*. W przeciwieństwie do fragmentów prozatorskich zachowano *é* (*e* pochylone).
2. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: *sukcessor* → *sukcesor*; *konstellacya* → *konstelacja*; *allegoryczna* → *alegoryczna*; *bronzowy* → *brązowy* itp.
3. Zmodernizowano pisownię zbitok wyrazowych: np. *jużto* → *już to*; *gdzieindziej* → *gdzie indziej*; *bobym* → *bo bym*; *skądżeby* → *skądże by* itd. Wyjątek stanowią zbitki, w których obie ich części są oddzielone od siebie dywizami, np. *ja-se*; *dyc-ci*; *będziesz-ci*; *on-ci* itp., które zachowano w formie oryginalnej.
4. Zachowano oryginalną interpunkcję, w tym znaki przestankowe ‘?’ oraz ‘;’.
5. Zdecydowano się na usystematyzowanie podziału stroficznego. W wydawnictwach Glogera bywał on stosowany niekonsekwentnie, nawet w obrębie jednego tytułu. Należy zaznaczyć, że ten brak konsekwencji dotyczy jedynie publikacji wchodzących w skład „Biblioteczki Ludowej”. W związku z tym uznano, iż nie było to intencjonalne działanie autora, lecz najprawdopodobniej wynikało z ograniczeń wydawniczych, niewielkiego formatu publikacji. Nieliczne miejsca ingerencji w strukturę stroficzną zostały zasygnalizowane odpowiednimi przypisami. Układ tekstu w obrębie poszczególnych zwrotek pozostał niezmienny.
6. Zachowano niekonsekwentnie stosowane przez Glogera majuskuły i minuskuły jako litery inicjalne wersów. Zachowano błędne z punktu widzenia dzisiejszej ortografii zapisy nazw własnych, np. *brama Floriańska*, *plac Szczepański*, oraz niektórych rzeczowników pospolitych, np. *Diabeł*, *Anioł*, *Kur*, które zdarzało się Glogerowi stosować niekonsekwentnie.

7. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według uwspółcześnionej normy, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

Przypisy i uzupełnienia

1. Każdy z publikowanych w niniejszej edycji tekstów traktowany jest jako osobna całość.
2. Zachowano przypisy Glogera (modernizując ich pisownię), które oznaczone są kolejnymi literami alfabetu. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.
3. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym.
4. Przypisy rzeczowe (odredakcyjne) zostały przygotowane dla każdego tekstu osobno i powtarzają się one w strukturze całego tomu. Wyjaśniono w nich zauważone niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano aktualne adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie są powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera szczegółów znacznie przekraczałyby ramy projektu obliczonego na edycję tomów w latach 2018–2022; ponadto kłóciłyby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy czytelnikom materiał do dalszych badań.
5. Każdy z tomów poprzedzają wstępy, omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i pisarski Glogera.
6. Każdy z tomów poprzedza zwięzły biogram Zygmunta Glogera.
7. Na końcu każdego z tomów edycji *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy nazwisk, postaci literackich, mitologicznych i motywów oraz geograficzny.
8. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera oraz od redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z wydań Glogera, a także z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany” i innych. Spis ilustracji znajduje się na końcu każdego z publikowanych tomów.

Zygmunt Gloger

PISMA ETNOGRAFICZNE



„Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 295

1.
Krakowiaki
ze źródeł drukowanych
i ust ludu

(Warszawa 1876)

KRAKOWIAKI

ze źródeł drukowanych i ust ludu

ZEBRAŁ

Z. Gloger.

Porachuj dziewczyno
Gwiazdeczki na Niebie,
Tylem ja wydeptał,
Ścieżeczek do ciebie.

WARSZAWA.

NAKŁAD I DRUK JANA NOSKOWSKIEGO
ulica Mazowiecka, Nr. 11.

—
1876.

NOTA EDYTORSKA

Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu były jedną z najczęściej wznawianych publikacji Zygmunta Glogera za jego życia. Łącznie z pierwodrukiem od 1876 roku (według strony tytułowej 1877¹) doczekały się siedmiu wydań. Liczba ta uwzględnia również edycje zbioru wydane nakładem Władysława Dyniewicza w amerykańskim Chicago (lata 1881 i 1890). Podczas prac nad niniejszym tomem *Krakowiaki...* okazały się jednymi z większych wyzwań. Ilość wznowień nastrożyła trudności tak podczas kwerendy, jak również na etapie edycji. Gloger, jak czytelnik jeszcze kilkakrotnie będzie mógł się przekonać, w kolejnych wydaniach wprowadzał istotne, niekiedy drastyczne zmiany. Nie tylko dodawał w nich kolejne pieśni, ale również usuwał, zmieniał kolejność, modyfikował treść. Te zabiegi autora znacznie skomplikowały kolacjonowanie tekstu.

Wobec przyjęcia przez zespół edytorski założenia traktowania *editio princeps* jako punktu wyjścia prac, wszystkie wznowienia należało zestawić z pierwodrukiem. W rezultacie *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu* zostały przedrukowane i opracowane w całości, zgodnie z przyjętymi zasadami edycji. W *Krakowiakach. 657 śpiewkach ze źródeł etnograficznych i własnych notat* oraz *Krakowiakach. 653 śpiewkach ze źródeł etnograficznych i własnych notat* – wydaniach odpowiednio drugim i trzecim – zmiany zaprowadzone względem *editio princeps* są stosunkowo niewielkie. Gloger zachował niemal identyczny układ publikacji, nieznacznie modyfikując treść lub kolejność przyśpiewek, zasadnicze zmiany ograniczając do uzupełnienia o wcześniej nieobecne (poprzednie wydanie zawierało ich 573). Wobec tego w całości przytoczono treść pieśni nieobecnych w pierwodruku lub w stosunku do niego zmodyfikowanych. W takich przypadkach w przypisie dolnym odsyła się do wersji pierwotnej, stosując zapis: „Por. w wyd. I krakowiak nr...”. Pieśni będące dokładnymi powtórzeniami tekstów opublikowanych wcześniej są przytaczane jedynie w wersji pierwszym lub pierwszym i drugim, gdy jest to konieczne dla ich identyfikacji ze względu na powtarzalność wersu pierwszego, np.: „Bieży konik, bieży, / Bardzo się zadyszał...” oraz „Bieży konik, bieży, / Grzywka mu się jeży...”. W przypisie dolnym odsyła się do pełnej pieśni, stosując zapis: „Zob. w wyd. I krakowiak nr...”. Gdy różnice pomiędzy obydwoma wersjami pieśni są niewielkie – ograniczają

¹ Więcej o trudnościach m.in. z datacją poszczególnych publikacji Glogera zob. w niniejszym tomie: K. Zimnoch, *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia*.

się do imion, nazw roślin lub wykrzyknień, np. „Hu! Ha!” – również stosuje się zapis „Zob.” przy zasygnalizowaniu tychże różnic, np. „W wyd. II brak wykrzyknień «Hu! Ha!»”.

Krakowiaki. 657 Śpiewek... oraz Krakowiaki. 653 Śpiewki... są publikacjami bardzo podobnymi. Największą różnicę pomiędzy nimi stanowią 4 pieśni, które nie znalazły się w wydaniu III. W tej sytuacji, by uniknąć zwiększania objętości i tak już okazałej I części *Pism etnograficznych*, zdecydowano się przedstawić je czytelnikowi równolegle, sygnalizując w przypisach pojawiające się nieliczne rozbieżności między obydwoma edycjami. Takiego zabiegu nie dało się wykorzystać w stosunku do wydania IV, zatytułowanego *Krakowiaki. 700 Śpiewek ze źródeł etnograficznych oraz własnych notat...* Oprócz poszerzenia zakresu opublikowanego materiału Gloger wprowadził daleko idące zmiany układu wewnętrznego, ponownie reorganizując kolejność przytaczanych pieśni. W 1900 roku IV wydanie *Krakowiaków...* doczekało się dodruku, do którego jednak nie udało się dotrzeć w trakcie kwerendy.

Na osobne omówienie zasługują amerykańskie wydania *Krakowiaków...* Zbiory Glogera pojawiły się na rynku księgarskim Stanów Zjednoczonych z inicjatywy Władysława Dyniewicza (1843–1928). Dyniewicz był znanym za oceanem działaczem polonijnym, księgarzem, drukarzem i wydawcą. Jego staraniem w latach 1873–1913 ukazywał się tygodnik „Gazeta Polska w Chicago”. Był on również autorem sześciokrotnie wznawianego słownika pt. *Pośrednik polsko-angielski* o łącznym nakładzie ocenianym na 25 tys. egzemplarzy oraz jednym z założycieli Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych². Nie znamy kulis pojawienia się w USA książeczki Glogera. Możemy jedynie domniemywać, że wydawca „Gazety Polskiej w Chicago” wszedł w posiadanie II edycji *Krakowiaków...* i uznał za warte zapoznania z nim przebywających na obczyźnie rodaków.

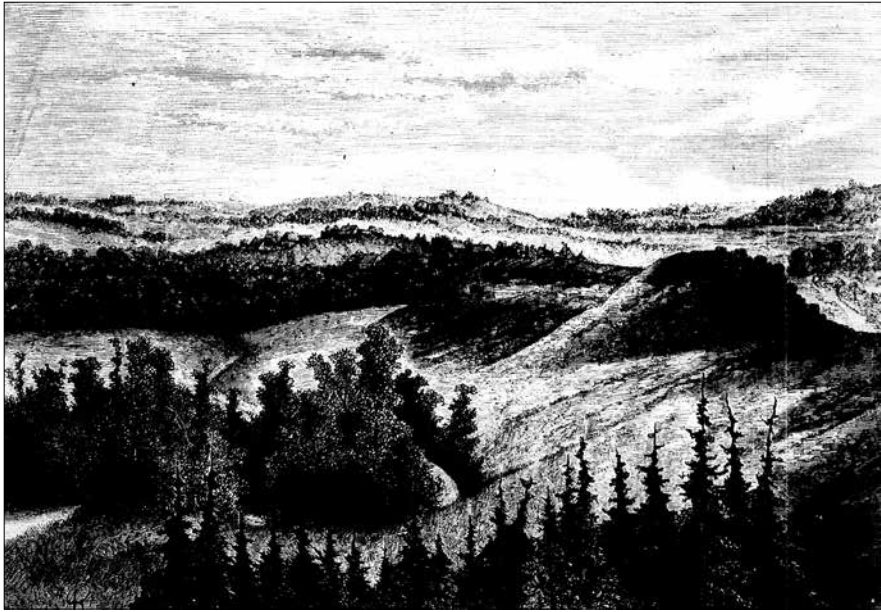
W trakcie kwerendy zespołowi edytorskiemu udało się dotrzeć do jednego z amerykańskich wydań *Krakowiaków...* (brak datacji na okładce i stronie tytułowej uniemożliwił ustalenie, czy jest to egzemplarz z 1881, czy też z 1890 roku)³. Publikacja Dyniewicza nie była jedynie przedrukiem. Wydawca dokonał licznych zmian w stosunku do oryginału II wydania polskiego. Dotyczyły one nie ogólnej kompozycji zbioru, ale zapisu, interpunkcji i treści poszczególnych przyśpiewek, czasem ich układu stroficzego. Wersja amerykańska została pozbawiona pochylonego e [é], w jego miejsce zastosowano e. Niekonsekwentnie usuwano lub pozostawiano stosowane przez Glogera dywizy w zwrotach rodzaju „Chłopiec-ci ja”, podobnie w przypadku pauz przed wykrzyknieniami na końcach wersów, np. „... – hu! ha!”. Z kolei

² O Dyniewiczu zob. w: A. Paczkowski, *Współtwórcy prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki (Władysław Dyniewicz, Michał Kruszka, Antoni A. Paryski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, t. XXXI, nr 3–4; H. Chrzanowska, *Polish Book Publishing in Chicago*, „Polish American Studies” 1947, t. IV, nr 1–2; S.M. Ancilla, *Catholic Polish Book in U.S. 1871–1900*, „Polish American Studies” 1959, t. XVI, nr 1–2.

³ Egzemplarz ten znajduje się w zbiorach University of Minnesota pod sygn. IHRCC PG 7128. K8x 1900z.

w utworach stylizowanych na dialog pauzy usunięto w całości. Dyniewicz zdecydował się również nie przedrukowywać przypisów oraz objaśnień wewnątrztekstowych. Podobnie stało się z oznaczeniami odmian fragmentów poszczególnych krakowiaków („lub”), przez co wersy dotychczas będące jedynie wariantami pieśni – w wydawnictwie polonijnym stały się integralnymi ich częściami.

Ingerencje Dyniewicza w tekst szły jeszcze dalej. Często dotyczyły całych wyrazów, zmieniając znaczenie poszczególnych części pieśni. Na przykład w krakowiaku nr 182 w oryginale czytamy „Oczy łza zasła”, zaś w wydaniu chicagowskim „Oczy łza zrosła”. Kiedy indziej pisany małą literą „dunaj”, synonim słowa „rzeka”, zastępuje „Dunaj”, wprowadzając do tekstu geograficzne konkrety. Podobny zabieg zastosowano w krakowiaku 450, gdzie „sądeckie bagno” zostało zamienione na „sąsiedzkie bagno”. Natomiast w przyśpiewce opatrzonej numerem 404 elementy potencjalnie nieczytelne dla odbiorcy północnoamerykańskiego zastąpiono bardziej zrozumiałymi – kanarek i wróbel zajęły miejsca szczygła i gawrona. Liczne zmiany wprowadzone przez Dyniewicza w tekście Glogera, których wybrane przykłady zostały przytoczone, skłoniły zespół redakcyjny do potraktowania chicagowskiej edycji *Krakowiaków...* jako osobnego wydania tego zbioru, niezależnego od wznowień warszawskich, a co za tym idzie – przytoczenia ich pełnego brzmienia.



„Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 295

Nad brzegami Wisły, w pięknych dolinach Chrobacji¹, w sercu starej Słowiańszczyzny, wykwitła najbujniej pieśń: wesela i miłości.

Pieśń ta, przy krótkiej formie uderzająca żarem uczuć, znajomością serca, trafnym obrazowaniem, dowcipem, szczerością, siłą słowa i dosadną melodią, zajęła wybitne stanowisko w niepisanej literaturze ludów słowiańskich. Krakowiak rozbrzmiał się swojego czasu zarówno w zamku pańskim, jak dworcu szlachcica, domu mieszczanina i pod strzechą kmiecia, a rozplenił „jako piasek w morzu i gwiazdki na niebie”.

W trzech źródłach znajdujemy dziś krakowiaki: 1) w ustach ludu i klas średnich; 2) w zbiorach pieśni ludowych: Waclawa z Oleska (1833)², Kazimierza Władysława Wójcickiego (1836)³, Żegoty Paulego (1838)⁴, Józefa Konopki (1840)⁵, Ludwika Zejsznera (1842)⁶, Oskara Kolberga (1873)⁷ i 3) w zbiorach

¹ Chrobacja – terytorium historyczne o dyskusyjnym położeniu, znajdujące się w Europie Środkowej. Najczęściej utożsamiane z Małopolską, pojawia się w relacjach m.in. Konstancyntyna Porfirigenety i Nestora.

² Waclaw Zaleski, pseud. Waclaw z Oleska (1799–1849) – poeta, folklorysta, pisarz, krytyk literacki i społecznik, gubernator Galicji, wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego, autor wspomnianej pracy *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833, t. I–II, z muzyką Karola Lipińskiego).

³ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, współredaktor „Kłosów” i *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*, autor m.in. dwutomowego dzieła *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* (Warszawa 1836). Gloger zetknął się z Wójcickim podczas nauki w szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego, później wielokrotnie powoływał się na rezultaty jego badań, a w 1901 r. napisał biogram do II tomu *Albumu biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (zob. Z. Gloger, *Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879)*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III).

⁴ Żegota Pauli, właśc. Ignacy Pauli (1814–1895) – etnograf, historyk, bibliograf, działacz patriotyczny, bibliotekarz i konserwator Archiwum Potockich w Krakowie, pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego oraz członek honorowy Towarzystwa Archeologicznego Krajowego we Lwowie, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838).

⁵ Józef Konopka (1818–1880) – etnograf, prawnik, polityk, działacz społeczny, członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, współorganizator szkoły rolniczej w Czernichowie, współpracownik *Encyklopedii rolnictwa*, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu krakowskiego* (Kraków 1840).

⁶ Ludwik Zejszner (1805–1871) – geolog i paleontolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Warszawie, inspektor górnictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej, członek Rządowej Komisji Spraw Wewnętrznych, jeden z pionierów ruchu ochrony przyrody, autor m.in. pracy *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów* (Warszawa 1842).

⁷ Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta

oddzielnych, czyli śpiewnikach dla powszechnego użytku ogłoszonych w Warszawie, Krakowie, Bochni⁸, Wadowicach i Mikołowie⁹.

Dzieła wymienionych powyżej badaczy są już wyczerpane w handlu księgarskim, drogie i nie obejmują wyłącznie krakowiaków, ale tylko obok innych pieśni podają ich znaczną ilość jako materiał surowy. Oddzielne śpiewniki przedstawiają znowu setki wierszy karmelkowych¹⁰, mieszają istotne krakowiaki tylko niesmacznie ogładzone z napuszonym fabrykatem samych wydawców i wierszokletów. Jest wreszcie pewien zbiorek „krakowiaków ludowych”, który nie podaje ani jednego ludowego krakowiaka.

Aby usunąć zupełny a dotkliwy brak porządnego i oddzielnego zbioru krakowiaków, sporządziliśmy go i podajemy w niniejszej książce (krakowiaków 472¹¹) nadmieniając, iż za źródło służyły nam głównie zbiory Wacława z Oleska, Wójcickiego, Paulego, Konopki, Zejsznera i Kolberga, tudzież nasz zbiorek własny, spisany tak u stóp Wawelu, jak i w innych stronach. Pominięte tu zostały krakowiaki zbyt drastyczne, zbyt salonowe i w nowszych czasach powstałe w wielkiej liczbie.

i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii, autor między innymi takich prac jak: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (t. I–XXXIII; 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (t. I–V: 1885–1890). Glogera i Kolberga łączyła przyjaźń; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869), zaś „Pruski” często promował jego wydawnictwa. Zob. *Ze wspomnień o Kolbergu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III.

⁸ Bochnia – w drugiej połowie XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii położone nad rzeką Rabą, współcześnie miasto powiatowe województwa małopolskiego.

⁹ Mikołów – w drugiej połowie XIX w. (po wojnach austriacko-pruskich) miasto okręgowe powiatu pszczyńskiego prowincji Śląsk Królestwa Pruskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa śląskiego.

¹⁰ Prawdopodobnie aluzja do *Karmelkowego wiersza* Adama Asnyka (zob. El...y [A. Asnyk], *Poezje*, t. I, Warszawa 1872, s. 204–205).

¹¹ Błąd w tekście. Pierwsze wydanie *Krakowiaków...* obejmuje 573 pieśni.

KRAKOWIAKI

1. Krakowiaczek ci ja
Krakowskiej natury,
Kto mi w drogę włązi,
Ja na niego z góry.
2. Krakowiaczek ci ja,
Któż nie przyzna tego,
Siedemdziesiąt kółek
U pasika mego.
3. Siedemdziesiąt kółek
U mojego pasa,
Niechli nam sto lat żyje
Maciejowa nasza.
4. Krakowiaczek ci ja,
Na piędź¹ podkóweczka,
U mojej koszuli
Czerwona wstążeczka.
5. Krakowiaczek ci ja,
W Krakowie się rodził,
Siedem lat mi było,
Do dziewczynym chodził.
6. Po czym ci to poznać
Chłopca krakowiana,
Choć wiatery w kieszeni,
Mina jak u pana.

¹ Piędź – jednostka miary długości, w Polsce najczęściej stanowiąca 1/3 łokcia (ok. 19 cm) lub 3/4 stopy (ok. 22 cm).

7. A jak ci ja urznę
Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie² z butów!
A trzaski z podłogi!
8. Z chłopca krakowiaka
Kawałek szlachcica,
Nie tańczy po ziemi,
Ino po tarcicach³.
9. Chłopcy krakowiacy
Tarnowskiego pana,
Kaźcie sobie zagrać,
Dana ino dana!
10. Dyna moja dyna!
Brudna koszulina,
Któż mi ją wypierze?
Nadobna dziewczyna.
11. Oj widzę z daleka
Siwego konika,
Jasieńko mój jedzie,
Serce me przenika.
12. Kochałem cię Zosiu
Jak kwiateczek róży,
Kochałem cię roczek,
Już nie mogę dłużej.
13. Kochałem cię Zosiu,
Nie zaprę się tego,
Aleś ty niegodna
Kochania mojego.

² Wiecheć – pęk słomy, siana.

³ Tarcica – deska otrzymana poprzez przecięcie okrągłaka równoległe do jego osi podłużnej.

14. Kochałem cię Zosiu,
Jak źrenicę w oku,
Tyś mnie porzuciła
Już pierwszego roku.
15. Prędej się rozwałą
Te góry ogromne,
Niżli ja Jasieńku
O tobie zapomnę.
16. Jeszcze na swym miejscu
Góry z dolinami,
Już poszła w niepamięć
Przyjaźń między nami.
17. Porachuj dziewczyno
Gwiazdeczki na niebie,
Tylem ja wydeptał
Ścieżeczek do ciebie.
18. Przemówiła woda,
Przemówiła skała,
Tylko Marysieńka
Przemówić nie chciała.
19. Śpiewa dudek⁴ śpiewa
W tej leszczynie młodej,
Teraźniejsze chłopcy
Tylko do obłudy.
20. Teraźniejsza młodzież
Same bałamuty⁵,
Dwieście panien kochać
W przeciągu minuty.

⁴ Dudek (*Upupa epops*) – średniej wielkości ptak wędrowny o pomarańczowo-czarno-białym upierzeniu i z rozkładanym, pierzastym czubie na głowie; występuje w Europie, Azji oraz Afryce.

⁵ Bałamut – uwodziciel, flirciarz; człowiek niepoważny.

21. Jedziesz Jasiu jedziesz,
Nie boisz się Boga,
By się załamała
Pod konikiem noga.
22. Jedziesz Jasiu jedziesz,
Weźże i mnie z sobą,
Będę podcinała
Konisia pod tobą⁶.
23. W zielonym gaiku
Żabka sobie rzechce⁷,
Czyście poszaleli
Że mnie żaden nie chce!
24. A wolałaby ja
Śniadania nie jadać,
Żebym ino mogła
Z Jasieńkiem pogadać.
25. Bo ja se śniadanie
W każde rano jadam,
Ze swoim Jasieńkiem
Nigdy nie pogadam.
26. Zaszumiały bory,
Zaszumiały lasy,
Kiedy była miłość,
Minęły te czasy.
27. Dolina, dolina,
Przy dolinie kościół,
Chciejże mnie dziewczyno,
Będę do cię pościł.

⁶ Podcinać konia – uderzać, smagać konia, aby ruszył z miejsca lub biegł szybciej.

⁷ Rzechotać – rechotać.

28. Czyli słońce wschodzi,
Czyli też zachodzi,
Zawsze o tym myślę,
Jak ci się powodzi?
29. Kalina⁸ po ziemi
Rozsuła⁹ korale,
Kochajże dziewczyno,
Kochajże mnie stale.
30. Jednego mam w głowie,
Drugiego w serduszku,
Cóż kiedy nie w środku,
Tylko na koniuszku.
31. Kalina, malina,
Czerwona jagoda,
Straciła wianeczek
Dziewczyna nieboga.
Straciła wianeczek
Pod zieloną miedzą,
Ojciec, matka nie wie,
Ale ludzie wiedzą.
32. Wszystkie konie dobre,
A najlepszy siwy,
Przepłynął Dunajec¹⁰
Nie zamaczał grzywy.
33. A jak ci ja będę
Na wesele prosił,
Oj będzie mnie będzie
Siwy konik nosił.

⁸ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

⁹ Rozsuć – rozsypać.

¹⁰ Dunajec – rzeka o długości 247 km (z Czarnym Dunajcem) w Polsce i na Słowacji, prawy dopływ Wisły powstały z połączenia Białego i Czarnego Dunajca.

34. Nie mój konik nie mój,
Ino pożyczany,
Dajże mu dziewczyno
Słomy tatarczanój¹¹.
Nie mój konik, nie mój,
Tylko brata mego,
Szanuj go dziewczyno
Jako mnie samego.
35. Sama ja se, sama
Dam koniowi siana,
Sama go napoję
Bo się go nie boję.
36. Leci ptaszek, leci,
Ma pióreczka na krzyż,
Ino mi dziewczyno
Na innego patrzysz.
37. Duża woda płynie
A mały młyn miele,
Nie każdy szczęśliwy
Co posiada wiele.
38. Tatusiu, tatusiu
Ja się żenić będę.
Żeń się mój syneczku
Bronił ci nie będę.
Ożeń się, nie bój się,
Dobrze tobie będzie,
Będziesz miał co kochać
Ale jeść nie będzie.
39. Pożąłem¹² pszeniczkę
Pożąłem i żytko
Kochaj mnie Marysiu
Będziesz miała wszystko.

¹¹ Słoma tatarczana – słoma z tataraki, odmiany gryki.

¹² Pożąć – ścinać zboże lub trawę.

40. Kary¹³ konik, kary,
Za cztery talary¹⁴,
Jak mi się wypasie
Pojadę do Kasie.
41. Z tamtéj strony Wisły
Kąpała się wrona,
Kiedyś mnie nie chciała,
Siedź-że sobie doma.
42. Nie będę się żenił,
Tak się będę żywił,
Dosyciem garbaty,
Gorzejbym się skrzywił.
43. Nie będę się żenił
Tego roku jeszcze,
Cóż mi za niewola,
Kiej¹⁵ mnie żadna nie chce.
44. Nie płacz matko syna
Choć na wojnę jedzie,
Wtenczas będziesz płakać
Jak ci nie przyjedzie.
Nie będę płakała,
Nie będę się smucić,
Pojechał na wojnę,
To się może wrócić.
Siedem lat wojował
Szabli nie wyjmował
Szabla zardzewiała
Wojny nie widziała^a.

¹³ Kary – o maści konia: czarny.

¹⁴ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

¹⁵ Kiej – kiedy.

^a Krakowiak ten, jak również inny (numer 368), przypomina bardzo wyprawę siedmioletnią i pobyt Bolesława Śmiałego w Kijowie. [Bolesław II Śmiały lub Szczodry (ok. 1042–1082) – król Polski z dynastii Piastów, syn Kazimierza I Odnowiciela i księżnej ruskiej Dobroniegi Marii. Wspominana wyprawa do Kijowa rozpoczęła się w 1069 roku – przyp. Red.]

45. O dziewczę, gdzie mieszkasz
Wiosnę bym wprowadził,
Przed twymi oknami
Białe róże sadził.
46. Nie masz nic lepszego
Dla chłopca młodego,
Jak pojąć żoneczkę,
Byle co dobrego.
47. Pocóżeście przyjechali
Moi mili goście,
Jeślim wam się spodobała,
Ojca, matki proście.
A ja sobie pójdę za piec,
W rzeczy będę płakać,
A wy na to nie zważajcie,
A będziemy skakać.
48. Kieliszek, braciszek,
Kwatereczka¹⁶ siostra,
Ręka przyjaciółka,
Do gęby zaniosta.
49. Mój Ty mocny Boże,
Sama z karczmy idę,
Jak mnie chłopcy znajdą
Będę miała biędę.
50. Chłopiec ci ja chłopiec
Ojcowskiéj natury,
Ja zaśpiewam sobie,
Wyskoczę do góry.
51. A jużem ci ja był
Po kolana w Niebie,
Jakem cię zobaczył,
Skoczyłem do ciebie.

¹⁶ Kwaterka – miara objętości równa 1/4 litra lub naczynie o tej pojemności.

52. Tylem razy westchnął
Dziewczyno do ciebie,
Gdyby tak do Boga,
Byłbym dawno w Niebie.
53. Da moja dziewczyno
Czy mnie nie chcesz ino?
Jeżeli mnie nie chcesz,
Idźże sobie gdzie chcesz.
54. O dej dydy, o dydy,
Wsadzili mnie do biedy¹⁷,
A do biedy, do jakiej?
Muszę robić przetaki¹⁸.
55. Nieszczęśliwy czasie,
Pokochaliśma się,
Przyszła ta godzina,
Rozejść się musima,
Choć się rozejdziemy
Kaźde w inną stronę,
Przecież nasze serca
Są nierozłączone.
56. Kieby¹⁹ ja miał cztery czeskie²⁰
Kupiłbym se dziewczę łepkie²¹,
A że nie mam ni szeląga²²,
Muszę pojąć lada drąga²³.
57. Skrzypicielu²⁴ będziesz w Niebie,
I basista koło ciebie,

¹⁷ Bięda (również: bida, bieda) – w tej pieśni w znaczeniu dwojakim: mały, dwukołowy wózek oraz udręka, nieszczęście.

¹⁸ Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służący do oczyszczania ziarna.

¹⁹ Kieby – jak, jakby.

²⁰ Czeski – tu w znaczeniu: moneta o wartości 6 groszy.

²¹ Łepki, łepski – mądry, sprytny, zdolny.

²² Szeląg – drobna moneta miedziana.

²³ Drąg – tu w znaczeniu: niezgrabna, wysoka, chuda kobieta.

²⁴ Skrzypiciel – skrzypek.

- Cymbalista jeszcze dalej,
Bo w cymbały dobrze wali.
58. Podkóweczki dajta ognia,
Bo Marysia tego godna,
Czy tam godna, czy niegodna,
Podkóweczki dajtaż ognia!
59. Siedmiu jej się zalecało,
Siedmiu ją od złego strzegło,
Siedmiu wrota otwierało,
Siedmiu do niej, za nią biegło.
Jednego kochała,
Jemu się dostała.
60. Stary dziadek brodą chwieje
Bo mu zimno przy kościele,
By mu to tak uczynili,
W kościele piec wystawili,
Na cmentarzu szynkowali²⁵,
Dziadkowie by tańcowali.
61. Po głębokiej wodzie
Płynie kaczor siwy,
Jaki taki wesół,
A ja nieszczęśliwy.
62. Jednym słońce wschodzi
I wybija w górę,
A mnie nieszczęsnemu
Zachodzi za chmurę.
63. Nie umiem ja śpiewać
Bom się nie uczyła,
Bo mnie moja matka
Do roboty biła.
64. Nie umiem ja śpiewać,
Nie umiem zawodzić,

²⁵ Szynkować – prowadzić szynk, sprzedawać alkohol.

Dlatego też chłopcy,
Nie chcą za mną chodzić.

65. Sokół leci lasem,
Krzyknie sobie czasem,
Konik bieży drogą,
Tupa sobie nogą.
Bieży konik, bieży
Po zielonej miedzy,
Podkówkami brzęka,
Dziewczyna się lęka.
Bieży konik, bieży
Siodełeczko niesie,
Czekaj mnie dziewczyno
W kalinowym lesie.
66. Widzi Bóg, dalibóg,
Żem cię nie poznała,
Bo bym ja ci Stasiu
Otworzyć kazała.
67. Wieje wiater wieje
Z południowej strony,
Gdybyś mnie kochała,
Nie chciałbym korony.
Nie chciałbym być królem,
Ani świata panem,
Gdybym cię kochając
Był wzajem kochanym.
68. O mój mocny Boże!
Cebula staniała,
A za cóż ja będę
Korale sprawiała²⁶.
69. A w moim sadeczku
Pasą się gąsięta,
Nie chciały mnie wdowy
Kochają dziewczęta.

²⁶ Sprawiać – tu w znaczeniu: kupować lub sporządzać coś nowego sobie lub komuś.

70. Nie pójdę, nie pójdę
Za kmiecego syna,
Skądże by matusia
Poduszeczek wziena²⁷.
Ino ja se pójdę
Za komorniczego²⁸,
To ja się odzieję
Sukmaniną²⁹ jego.
71. Wysoki zameczek,
Jeszcze wyższa skała,
Powiedz mi dziewczyno,
Kogoś ty kochała?
72. Wysoki zameczek,
Jeszcze go murują,
Kochałbym cię Kasiu,
Ale mi cię psują.
73. Wysoki zameczek
Na górze budują,
Dobrego mam Jasia,
Ale mi go psują.
74. Wysoki zameczek,
Jeszcze wyższa skała,
Powiedz mi Marysiu,
Czy mnie będziesz chciała?
Chciałabym cię chciała,
Ale nie takiego,
Żebyś był bogaty
I ładny do tego.

²⁷ W niektórych gwarach centralnej, północnej i wschodniej Polski w czasownikach zakończonych w bezokoliczniku na *-t* w formach czasu przeszłego niekiedy ulega ono zamianie na *-n*. Stąd *wziena* znaczy tyle, co *wzięła*.

²⁸ Komorniczy – syn komornika granicznego, zwanego również limitantem, urzędnika ziemskiego, pomocnika podkomorzego.

²⁹ Sukmana – długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

75. Moja pani matko,
Przedaj czarną krowę,
Wydaj mnie za chłopą,
Uspokój se głowę.
76. Cztery mile lasu,
Samój osiczyny³⁰,
Nie pójdę do wdowy,
Wolę do dziewczyny.
77. Cztery mile lasu
Jadę bez popasu³¹,
Piąta mila pola,
Tam dziewczyna moja!
78. Nie pójdę, nie pójdę
Od ojca bez wiana,
Bo mi się należy
Kozuch i sukmana.
Wianuj³² mnie tatuniu,
Wianuj mnie, wianuj mnie,
Daj mi cztery krowy
Dwa woły, dwa konie.
Pojmij mnie, pojmij
Mój Jasińku, pojmij,
Bo mnie wywianują
Pani matka koźmi.
Pani matka koźmi,
A pan ojciec wozem,
Będziesz se Jasińku
Dobrym gospodarzem.

³⁰ Osiczyna – tu w znaczeniu: las osikowy, złożony z osiki, gatunku topoli.

³¹ Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.

³² Wianować – dać posag pannie młodej.

79. *Ojcie nasz* na Tyńcu³³,
Zdrowaś na Zwierzyńcu³⁴,
Wierzę na Kleparzu³⁵,
 Reszta na Podgórzu³⁶.
80. Nie chciała krawczyka,
 Wołała szewczyka,
 Bo on jej przyprawi
 Korek do bucika.
81. Płynie cyraneczka³⁷
 Od łądu do łądu,
 Naucze mnie naucz
 Matczynego rządu³⁸.
 Matczynego rządu,
 Matczynej roboty,
 Nie będziesz-ci miała
 Od ludzi sromoty³⁹.
82. A moja dziewczyno,
 Wkradłaś mi się w serce,
 Że mi się na żadną
 Teraz patrzeć nie chce.
83. Choć ja uboga
 Ubogiej matusie,
 Nie będę dawać

³³ Tyniec – w XIX w. wieś w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VIII Krakowa. W Tyńcu znajduje się ufundowane w XI w. opactwo benedyktyńców.

³⁴ Zwierzyniec – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VII Krakowa. W 1162 r. w Zwierzyńcu został ufundowany klasztor norbertanek.

³⁵ Kleparz – dawne miasto koronne, od 1792 włączone do Krakowa, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy I. W 1184 r. został tu fundowany kościół pw. św. Floriana.

³⁶ Podgórze – w drugiej połowie XIX w. miasto w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy XIII Krakowa.

³⁷ Cyranka (*Spatula querquedula*) – gatunek kaczki, zamieszkujący niemal całą Eurazję.

³⁸ Rząd – tu w znaczeniu: ład, gospodarność.

³⁹ Sromota – wstyd, hańba, niesława, poniżenie.

Po kątach gębusie⁴⁰.
A ino ja dam
Kiedy ludzie widzą
Nie będę się wstydzić
Jak się inne wstydzą.

84. Kto lubi wozową⁴¹,
A ja lubię sannę⁴²;
Kto lubi mężatkę,
A ja lubię pannę.
85. Uwiążę koniki
W lesie u jaworu⁴³,
Pójdę się zalecać
Dziewczynie do dworu.
86. Parobeczek ci ja
Od Pieskowej Skały⁴⁴,
Już-ci mnie nie będą
Dworskie dziewczki chciały.
87. Wszystkie konie dobre,
Najlepszy kasztanek⁴⁵,
Co ja się najeździł
Do tych Krzeszowianek⁴⁶.

⁴⁰ Dać gęby – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

⁴¹ Wozowa – tu w znaczeniu: podróż wozem.

⁴² Sanna – tu w znaczeniu: jazda saniami po drodze zasypanej śniegiem.

⁴³ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i północnym Kaukazie.

⁴⁴ Pieskowa Skała – zamek położony w Dolinie Prądnika, nieopodal Krakowa, na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego, wybudowany przez Kazimierza III Wielkiego jako element łańcucha Orlich Gniazd.

⁴⁵ Kasztan – tu w znaczeniu: koń o rudobrazowej sierści.

⁴⁶ Krzeszowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie chrzanowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie miasto w powiecie krakowskim województwa małopolskiego, jeden z ośrodków miejskich aglomeracji krakowskiej.

88. Pękwiecki dworku⁴⁷,
Stoisz na pagórku,
Powydaje jejmość
Dziówki tego roku.
Dziówki powydaje,
Fornali⁴⁸ pozeni,
Bo z naszej jejmości
Dobra gospodyni.
89. Gadali se chłopcy,
Jam ich wysłuchała:
Z kożą bym się żenił
By pieniądze miała.
Jam też pomyślała:
Choćby był rogaty,
Poszłabym za capa⁴⁹
Byle był bogaty.
90. A gdzie się podziały
Jaworowe lasy
A gdzie się podziały
Nasze młode czasy.
91. Młodość moja młodość
Wyszła mi na marność,
Moje młode lata
Nie użyły świata.
92. Hejże chłopcy ino śmieie!
Bo to w karczmie, nie w kościele,
Bo w kościele śluby dają
A w karczmie się zalecają.
93. Hejże chłopcy, hejże żywo!
Jest gorzałka, jest i piwo,

⁴⁷ Pękwowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodo-
merii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa mazowieckiego.

⁴⁸ Fornal – robotnik folwarczny zajmujący się końmi i wykonujący nimi prace na roli.

⁴⁹ Cap – kozioł; również: stary, nieprzyzwoity lub głupi mężczyzna.

Jest gorzałka przepalana⁵⁰
Jest i dziewczyna kochana^b.

94. U chłopaka krakowiana
Mina jak u pana!
Pięćdziesiąt kóleczek
U białego pasa,
A każda z dziewczeczek
Rada z nami hasa.

95. Mospanie⁵¹ muzyka
Nie żałuj nam smyka,
Zagraj krakowiakom,
Pocziwym hulakom.
Niech się co chce dzieje,
Krakowiak się śmieje,
Byle łyknął piwa,
Już i mina żywa!

96. Cisawy koniczek⁵²
Na nogi skaleczał⁵³,
Już ci się nie będę
Dziewczyno zalecał.

97. Cisawy koniczek
Skaleczał na nogi,
Już ci nie pojedę
Do mojej niebogi.

98. A kiedy jak spojrzę
Ku Bronowski⁵⁴ stronie,

⁵⁰ Gorzałka przepalana, przepalanka – wódka produkowana ze spirytusu z dodatkiem karmelu.

^b Patrz krakowiak numer 162.

⁵¹ Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

⁵² Cisawy – czerwonobrunatny.

⁵³ Skaleczyć – stać się kaleką, zniedołężnieć, zmarnieć; również: skaleczyć się lub zostać skaleczonym.

⁵⁴ Bronowice – w drugiej połowie XIX w. dwie wsie (Bronowice Wielkie i Małe) w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzą w skład Dzielnicy IV (Bronowice Wielkie) i Dzielnicy VI (Bronowice Małe) Krakowa.

Ledwie się me serce
 Z żalu nie rozplynie.
 Serce nie rozplynie,
 Oczy nie wypadną,
 A wszystko to, wszystko
 Za Zosienką ładną.

99. Powiadają ludzie
 Żem ja jeszcze mała,
 Że nie znam miłości,
 Nie będę kochała.
100. Powiadają ludzie,
 Że nie stoją o mnie⁵⁵,
 Ja też nie przepiórka,
 Nie wołam: pójdz do mnie.
101. A w Ojcowie⁵⁶ warczą
 Tartaki i młyny,
 A po górach skaczą
 Dziewki jak maliny.
102. Ożeniłem się na Mazowszu
 Wziąłem w posagu trzy ćwierci owsu⁵⁷
 Trzy ćwierci owsu, dwie beczki sieczki⁵⁸
 Trzeba się cieszyć z takiej dziewczeczki
 Ani poduszki, ani pierzyny,
 Bodaj poszukać takiej dziewczyny.
103. W lesie przy strumyku
 Jeleń wodę pije,
 Dla ciebie jedynie
 Dziewczyno ja żyję.

⁵⁵ Stać o kogoś, o coś – dbać, troszczyć się, starać się, zabiegać o kogoś lub coś.

⁵⁶ Ojców – w drugiej połowie XIX w. wieś i zamek nad rzeką Prądnik w powiecie olkuskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wieś w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

⁵⁷ Ćwierć – tu w znaczeniu: czwarta część korca, czyli 32 litry.

⁵⁸ Sieczka – drobno pocięte siano, słoma.

104. Nie będę, nie będę
Na Jasieńka dobra,
Póki nie opadnie,
Choineczka drobna.
Choć jedna opadnie,
To druga urośnie,
Nigdy nie zaginie
Choina na sośnie.
105. Siwy konik, siwy,
Zielone popręgi⁵⁹,
Kochajcie mnie panny,
Bom ja chłopiec tęgi.
106. Siwy konik, siwy,
Konopiatéj⁶⁰ grzywy,
Chociażem nie ładny,
Alem chłopiec żywy.
107. Siwy konik, siwy,
Siwy jabłkowity⁶¹,
Byłbym dawno księdzem
Żeby nie kobiety.
108. Siwy konik, siwy,
Malowane siodło,
Co ciebie Jasieńku
Na wojnę powiodło?
109. Siwy konik, siwy,
Zielona kulbaka⁶²,
Zajechałem do niéj,
Nie chce mnie sobaka!⁶³

⁵⁹ Popręg – pas przytrzymujący siodło.

⁶⁰ Konopiaty, konopiasty – podobny kolorem do włókien konopi, jasny, płowy.

⁶¹ Jabłkowity – o koniu: mający maść siwą z ciemniejszymi plamami.

⁶² Kulbaka – siodło.

⁶³ Sobaka – pies; również: rodzaj wyzwiska.

110. Siwy konik, siwy,
Konopiata grzywa,
Pókim cię nie znała
Byłam se szczęśliwa.
Jenom cię poznała
Nie mogę być wolną,
Ani żyć bez ciebie,
Ani być spokojną.
111. Siwy koń, siwy koń
Na pośrodku grzywy,
Będę panny zwodził
Póki będę żywy.
112. Siwy konik, siwy,
Siodełeczko zgubił,
I ja teraz siwy
Com was panny lubił.
113. Siwy konik, siwy,
Siodełeczko szare,
Jakże cię mam kochać
Kiedys babsko stare!
Chociaż stare ale jare,
Nie uważaj Maćku,
Mam ci w gębie cztery zębie,
I sto bitych w garczku⁶⁴.
114. Mój koniczek siwy,
Zajada pokrzywy,
Zajada i owies,
Chudy jest jako pies.
115. Siwy koń, siwy koń,
Siwy jabłkowity,
Dała gęby Kaśka,
Dajże Maryś i ty.

⁶⁴ Garczek – garneczek.

– Kiej ci Kaśka dała,
Niechże i tak będzie,
U mnie nie dostaniesz,
Jeno za pieniądze.

116. Konie moje, konie
Przeszły mi za wodę,
A ja nieboraczek
Za nimi nie mogę.
117. Dyna ino dyna,
Zwiedła mnie dziewczyna,
Bo mi powiedziała
Że mnie będzie chciała.
118. Leciły gołębie,
Jeden nie miał pary,
Lepszy wdowiec młody
Jak kawaler stary.
119. Ile piasku w morzu,
Ile gwiazd na niebie,
Tyle jest obłudy
Dziewczyno u ciebie!
120. Trzy dni koszulę szyła,
Dla pana młodego,
Potem powiedziała:
Nie będzie nic z tego.
121. Siedziała nad wodą,
Przy Dunaju⁶⁵ blisko,
Składała z kamyków
Jasieńka nazwisko.

⁶⁵ Dunaj – rzeka w środkowej i wschodniej Europie o długości 2850 km, płynąca przez Niemcy, Austrię, Słowację, Węgry, Serbię, Rumunię, Ukrainę i Bułgarię.

122. O dajże mi Boże
Okienko w komorze⁶⁶,
Żebym pooglądała,
Gdzie mój luby orze.
123. Na krakowskim moście
Świci się korona,
Która piękna panna,
Będzie moja żona.
124. Na krakowskim moście
Świci się krzyżyczek,
Który dzielny chłopak,
Będzie mój mężycek.
125. Nie chcę ja być królem
Ani świata panem,
Jeno jak ja kocham,
Wzajem być kochanym.
126. Z tamtej strony wody
Dziewki się kąpały,
Na jednej gałązce
Wianki powieszały.
127. Ciemna nocka, ciemna,
Gwiazdeczka na niebie,
Smutno memu sercu
Jasieńku bez ciebie.
128. Koniki, koniki,
W kopytka uderzcie,
Lećcie ze mną, lećcie,
Do panny zawieźcie.
129. Jedzie, jedzie krakowiaczek
Po krakowskim błoni,

⁶⁶ Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba mieszkalna o charakterze sypialnym, alkierz.

Czerwona czapeczka,
Na cisawym koniu.

130. Matuleńko moja,
Czego wy zrzędzicie,
Od rana do nocy
Wciąż jeno prawicie.
131. W kalinowym lesie
Diabeł babę niesie,
Jak da korzec⁶⁷ groszy
To i ożenię się.
132. Miesiączek⁶⁸ zaświecił,
Blask pada na kwiaty,
Z fujarką Staś spieszy
Pod okno méj chaty.
Wygrywa, wygrywa,
Gwiazdeczki słuchają,
Lecz jego piosenki
W méj duszy zostają.
Nie gaśniej miesiączku,
Nie śpijcie gwiazdeczki,
Słuchajcie, słuchajcie
Stasia fujareczki.
Przed obrazem klękne
Najświętszézj Panienki,
By zmówić paciorek
Odstraszyć piosenki.
133. Laseczek brzozowy,
Przy nim stoi skała,
Długoż ja to jeszcze
Będę się kochała.
134. Kochałam na wiosnę,
Kochałam i w lecie.

⁶⁷ Korzec – dawna miara objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 litrom.

⁶⁸ Miesiącz – tu w znaczeniu: księżyc.

Aliści⁶⁹ w jesieni
Znów kochanie trzecie.

135. Zielony trawniczek,
Kręta rzeczka struże⁷⁰,
Biedna ja sierota,
Całe życie służę.
136. Poznać ci to poznać
Z Tomaszowic⁷¹ zucha:
Kapelusz na bakier,
Trzy łokcie cybucha⁷².
137. Jasio konie poił,
Kasia wodę brała,
Jasio se zaśpiewał,
Kasia zapłakała.
Jasio se zaśpiewał
O zielonym gaju,
Kasia zapłakała
O swoim hultaju.
138. Stoi kieliszek
Choć ma jedną nogę,
Moich jest dwie zdrowych
A ustać nie mogę.
139. Mój trzeci nieboszczyk
Bardzo lubił karty,
Da muszę spróbować,
Jaki będzie czwarty?

⁶⁹ Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

⁷⁰ Strużyć – płynąć, ciec strugą.

⁷¹ Tomaszowice – w XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

⁷² Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wielkości, w Królestwie Polskim równa 57,6 cm. Cybuch – część fajki łącząca ustnik z główką.

140. Floriańską bramą⁷³
Wjadę otworzoną,
Biczykiem se śmigam
Jak jedwabną stroną.
Nie cieszcie się panny,
Mamzele⁷⁴ miastowe,
Bo dla mnie wieśniaka
Lepsze dziewczki zdrowe.
We Floriańskiej bramie
Każdy się pokłoni,
Pod obrazem dziadek
Paciorkami dzwoni.
Na Kleparzu sprzedał,
W małym rynku⁷⁵ kupił,
Na Szczepańskim placu⁷⁶,
W szyneczku się upił.
Jaś pił do Walusia,
Walus do Michała,
Maryjacka wieża
Z nimi tańcowała.
141. Nie tylko ten śpiewa
Który wesół bywa
I ten sobie nuci
Kto się z czego smuci.
142. Nie każdy szczęśliwy
Co śpiewa i skacze,
I ja sobie czasem
W kąciku zapłaczę.

⁷³ Brama Floriańska, Brama św. Floriana – średniowieczna brama z basztą położona na krakowskim Starym Mieście, u końca ul. Floriańskiej, przy skrzyżowaniu z ul. Pijarską.

⁷⁴ Mamzela – kobieta niechlujna, nieporządna, źle się prowadząca.

⁷⁵ Mały Rynek – plac na krakowskim Starym Mieście, na wschód od Rynku Głównego, na tyłach kościoła Mariackiego, ograniczony ul. Mikołajską od północy i ul. Sienną od południa.

⁷⁶ Plac Szczepański – plac w Krakowie usytuowany między Plantami a ul. św. Tomasza i Szczepańską.

143. Piją kaczki wodę,
A gołębie rosę,
Nie zalecaj mi się,
Bo ja cię nie proszę.
144. Po coś do mnie przyszedł,
Kiejs się nie ogolił,
Ledwo mnie za ciebie
Ojciec przyniewolił⁷⁷.
Ojciec przyniewolił,
Matka przynękała⁷⁸,
Bodajbym cię była
Hultaju nie znała.
145. Nie dlatego śpiewam
Co by słycać było,
A ino dlatego
Żeby się nie cnęło⁷⁹.
Nie dlatego śpiewam
Żebyście słyszeli,
A ino dlatego
Niech się świat weseli.
146. Dziad utyka z kijem
Babka szła z torbami,
Czego im nie dano,
Wzięli sobie sami.
147. Zasjeję se rutki⁸⁰
Na pustym ogrodzie,
Uwuję se wianków
I puszczę po wodzie,
Uwuję se wianków

⁷⁷ Przyniewolić – zmusić kogoś do zrobienia czegoś, zniewolić.

⁷⁸ Przynękać – znękać, zmęczyć, zgnębić.

⁷⁹ Cnić się – nudzić się, tęsknić.

⁸⁰ Ruta (*Ruta*) – roślina z rodziny rutowatych o podłużnych, pierzastosiecznych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. Dawniej uważana za afrodyzjak, wykorzystywana do plecenia wianków.

I puszcę po wodzie.
Jeden puszcę przez las,
Drugi ku Świątnikom⁸¹,
Narobię ja żalu
Moim zalotnikom,
Narobię ja żalu
Moim zalotnikom.

148. W moim ogródeczku
Trawka nie pszeniczka,
Przyjedź Jasiu przyjedź
Napasiesz koniczka.
Przyjedź Jasiu rano,
Przyjedź Jasiu z rosą,
Co konik nie wyje
To wysieczesz kosą.
Przyjedź Jasiu rano,
Przyjedź z dobrą wola,
Niechaj cię ludziska
Do mnie nie niewola.

149. O moje kumoszki,
Mam was osiemnaście,
Pocałuję każdą,
Ino się nie swarzcie.

150. Moja czupryniczka
Nie lada, nie lada,
Uczesała mi ją
Modlnicka⁸² gromada.

⁸¹ Świątniki – prawdopodobnie chodzi o Świątniki Dolne, wieś w XIX w. leżącą w powiecie bocheńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, lub Świątniki Górne, wieś w powiecie wielickim. Współcześnie Świątniki Dolne są wsią znajdującą się w powiecie wielickim województwa małopolskiego, natomiast Świątniki Górne są miastem znajdującym się w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

⁸² Modlnica – w XIX w. dwie wsie – Modlnica Mała i Modlnica Wielka – położone w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii. Współcześnie jako Modlniczka i Modlnica są wsiami znajdującymi się w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

151. Ciemna nocka była,
Ciemna mnie zdradziła,
Ciemna mi i we dnie
Oczy łza zasła.
152. Weźże mnie sokole
Pod skrzydełko swoje,
Zanieśże mnie, zanieś
Na Jasiowe pole.
153. Wesolo mi w niebie,
Wesolo na ziemi,
Ale najweselej
U matysi w sieni⁸³.
154. Kazali mi kury paść
 Za stodołą w prosie,
Kura jaje zgubiła,
Mnie matusia wybiła,
 Ja dłubała w nosie.
Choćbyście mnie matusiu
 Co godzina bili,
Nie będę się swarzyła,
Będę Boga prosiła,
 Co by sto lat żyli.
155. Brzęczały mi podkóweczki,
Kiedym jechał do dziewczeczki,
 Brzęczały, brzęczały,
 Siwe oczki patrzyły.
Siwe oczka co płaczecie,
Kiej mnie widzieć nie będziecie
Na wieki, na wieki,
Jam jest chłopiec daleki.
156. Ojże ino dana,
Na piecu śmietana,

⁸³ Sień – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu.

A ja do niej z łyżką,
Uciekła mi z miską.

157. Młynarzu, młynarzu,
Co to ci się dzieje?
Koło ci się nie obraca,
Pytel⁸⁴ ci nie wieje.
158. A pocóżeś wąsy odął⁸⁵
Kiedy ci się nie podobam.
Jakem odął, tak i spuszczę,
Ciebie dziewczko nie opuszczę.
159. Kot kotkę okaleczył,
Kot kotkę będzie leczył.
Kot leci do doktora,
Bo kotka bardzo chora.
Niechże kotka nie swywoli⁸⁶
Od swywoli główka boli.
160. Dudki moje, dudki
Gospodarz malutki,
Gospodyni mniejsza
Ale rozumniejsza.
161. Idzie woda od ogroda,
Od samego Szląska,
Umizgał się pan starosta,
Nie miał i szelązka.
162. Hejże ino po naszymu,
Nie dam gęby koniuszemu⁸⁷,
Bo koniuszy bardzo puszy,
Poobrywał koniom uszy.

⁸⁴ Pytel – worek muślinowy, przez który przesiewa się mąkę.

⁸⁵ Odąć – wydać, nadać, wypełnić policzki wydychanym powietrzem i wywinąć wargi na znak niezadowolenia, pogardy, złości itp.

⁸⁶ Swywola – swawola.

⁸⁷ Koniuszy – osoba opiekująca się królewskimi lub książęcymi stajniami, w czasach późniejszych dworski tytuł honorowy.

Hejże ino, hejże jeszcze,
 Dałaś gęby, dajże jeszcze.
 Dałam swemu, nie dam tobie
 Masz pieniążki, kupuj sobie,
 Masz pieniążki półtoraczki^c,
 Kupże sobie u dworaczki⁸⁸.
 Jedzie ułan, jedzie, jedzie,
 Czemuż do mnie nie przyjedzie?
 Ja mam piwo ja mam siano
 I gorzałkę przypalaną.
 Hejże chłopcy wywijajże,
 Karczmareczka na was płacze,
 Podjedliście, podpiliście,
 Karczmareczkę wybiliście.
 Przy kokoszce jarzębatę⁸⁹
 Podryguje kur czubaty,
 A przy piwie i dziewczynie
 Jakoś człowiek w lepszej minie.
 Hejże, hejże, podrygajże!
 Podrygam ci, nie wołajże,
 A jak pójdziesz z karczmy do dom
 Potrączę mnie z tyłu nogą.

163. Ja parobek, tyś parobek,
 Pójdzwa⁹⁰ oba na zarobek,
 Zarobiewa⁹¹ faskę⁹² masła,
 Będziewa się oba pasła.
 Zarobiewa po złocisku,
 Kupiewa se po dziewczysku.

^c Najpospolitszą monetą za Zygmunta III były półtoraki, czyli półtora srebrnego grosza.

⁸⁸ Dworaczka – dworzanka.

⁸⁹ Jarzębata – o kurze: nakrapiana.

⁹⁰ W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę -wa lub -ma. Toteż „pójdzwa” oznacza to samo, co „pójdzmy”.

⁹¹ W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich w pierwszej osobie liczby mnogiej zamiast końcówki -my występują końcówki -ewa lub -iewa, wywodzące się z dawnej liczby podwójnej.

⁹² Faska, fasa – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

164. Hejże ino dana ino!
Będziesz moją, powiedzże no?
Powiedz mi teraz, zaraz
Bo by ja se inną znalazł.
165. Idzie wóz na przewóz⁹³,
Malowane kółka,
Spodobały mi się
Na Jasiońku sukna.
Nie tak sukna jego
Jak on sam, jak on sam,
Poszłabym za niego,
By mnie wziął, by mnie wziął.
166. Oj nie jedź Jasiu nie jedź
Bo tam nie przejedziesz,
Oj dziewczyny nie dadzą
Sam se jej nie weźmiesz.
Oj sam se jej nie weźmiesz
Ani nie ukradniesz.
Oj póki pani matce
Do nóg nie upadniesz.
Oj nie jedź Jasiu nie jedź,
Bo bystra wodziczka,
Oj dziewczyny nie dadzą
Utopisz koniczka.
167. Oj żebyście mnie bili
Dwadzieścia razy na dzień,
Oj to ja wytrę oczka
Da spojrzę na dworaczka.
168. Kwitnie drzewo kwitnie
Owocu nie widać,
Biedna i bogata
Nie może się wydać.

⁹³ Przewóz – tu w znaczeniu: prom służący do przewożenia ludzi, zwierząt, towarów itp.

169. Siedzi ptaszek na rokitcie⁹⁴,
Wyśpiewuje całe życie,
Nóżką grzebnie, dzióbkiem dziobnie,
Bo ma ptaszek figle różne.
170. Już bym ja się dawno,
Już bym się wydała,
Żebym na cię Jasiu
Nie była czekała.
171. Trawka dziewczyno,
Trawka na wodzie,
Trzy latam się przypatrywał
Twojej urodzie.
172. W polu gruszka, w polu,
Nie ma na niej gruszek,
Listeczki opadły
Wierzchołczek usechł.
Listeczki opadły
Na oraną rolę,
Wierzchołczek usechł,
Gałązeczki stoją.
173. Jeno mię Janiczku
Śpiewanie uwodzi,
Bo Twoja fortuna
Na nic się nie godzi.
174. Chyba bym musiała
W Krakowie nie bywać,
Żebym nie umiała
Krakowiaka śpiewać!
175. Lata ptaszek lata
Od pola do pola,
Powiedz mi dziewczyno
Czy ty będziesz moja?

⁹⁴ Rokita – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

Powiedźże mi powiedz
Da powiedz przez ludzi,
Niechże się do ciebie
Koniczek nie trzodzi.

176. Oj moja dziewczyno
Sto talarów za cię,
Nie będziesz robiła,
Będę patrzył na cię.
177. Dziewczyno, dziewczyno,
Moje sto tysięcy,
Żeby mi cię dali
Nie chciałbym nic więcej.
178. Oj nie będę, nie będę
Dworaka kochała,
Bo dworak pojedzie
Ja będę płakała.
179. Padają listeczki
Z buczyny⁹⁵ do wody
Jasienko mnie kocha
Choć nie mam urody.
Choć nie mam urody
Lecz jestem poczciwa,
Będę Boga prosić,
Zostanę szczęśliwa.
180. Malino, malino,
Różo farbowana,
Powiadają ludzie
Że ja malowana.
Oj nie jestem ci ja
Cale⁹⁶ malowana,
Jeno u matuli
Ładnie wychowana.

⁹⁵ Buczyna – zagajnik, las bukowy.

⁹⁶ Cale – wcale.

181. U Zosieczki w sieni
Ruta się zieleni,
Co mi po zieleni
Gdy Zosieczkę wzięli.
182. Siała rutkę, siała,
Nie wiedziała na co
Ja bym jej powiedział
Żeby mi dała co.
Siała rutkę, siała,
Nie będzie jej zbierać,
Ino jej se będzie
W polu poniewierać.
183. Matus moja matus,
Nie dajże mnie za las,
Bo ja nie ptaszyna,
Nie przelecę zaraz.
Matus moja matus,
Nie daj mnie za wodę,
Bo ja nie rybaczka,
Przypłynąć nie mogę.
184. Koniki na górach,
Owce na dolinie,
Co mi Bóg naznaczył,
Toć mnie nie ominie.
185. Skacze wiewióreczka
Koło ogródeczka,
Jaka pani matka
Taka i córeczka.
186. Idź głosie po rosie,
Daj dziewczynie wiadę⁹⁷,
Że w nowym żupanie⁹⁸
Juże do niej jadę.

⁹⁷ Wiada – wiadomość, wieść.

⁹⁸ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

187. Kochanie, kochanie,
Gorzej jak więzienie,
Z więzienia wyzwolą,
Z kochania nie zdołą⁹⁹.
188. Oj Kasiu moja Kasiu!
Przez twe czarne oczy,
Mój koniczek na podwórku
Moknie w ciemnej nocy^d.
189. Ścieli dąbek ścieli,
Już nie będzie rodził,
Wzięli mi Kasieńkę
Com do niej przychodził.
190. U siwego żrebca
Podkowa kołacze,
Nie chciała mnie Maryś,
Teraz za mną płacze.
191. Nie dbam ja o pałac
Choćby malowany,
Byleby mnie kochał
Mój Jasio kochany.
192. Stała Kasia w oknie
Na Jasia mrugała:
Przyjdźże Jasiu do mnie,
Będę cię kochała.
193. Zieleni się trawka
W cieniu ponad wodą,
Ożenię się z Kasią
I gładką i młodą.

⁹⁹ Nie zdoleć – nie zdołać.

^d Rusini mają odpowiednią do tej śpiewkę:
Bohdaj tebe, dziuba luba
Twoje czorne oczy,
Ne stojauby mij konyczok
Do temnoii noczy.

194. Posiwały góry,
Posiwały lasy,
Kiedym ja się kochał,
Minęły te czasy.
195. Dolina, dolina,
W dolinie potoczek,
Nie mogę zapomnieć
Czarnych Kasi oczek.
196. Po borze, po lesie
Rosa pieśni niesie,
Niech tam będzie skała,
Gdzie się miłość stała.
197. Przypadłaś do serca
Koraliku drogi,
Przypadłaś do serca
Jak trzewik do nogi.
Upadły, upadły
Koraliki w wodę,
Tyś mnie zapomniała,
Ja ciebie nie mogę.
198. Oj nad górą, nad górą
Już się niebo mroczy,
Zdradziły mnie twoje
Kasiu czarne oczy.
199. Rozwija się kwiatek
Między listeczkami,
Tak się rozwijała
Miłość między nami.
Kwiatek się rozwija
I owoc nam wyda,
A nasze kochanie
Na nic się nie przyda.
200. Jam sobie wołki paś
A tyś wodę brała,

Jam cię z serca kochał,
Tyś o to nie dbała.

201. Z góry woda idzie,
Po kamykach mruczy,
Kto kochać nie umie
Kasia go nauczy.
Z góry woda idzie,
Na dół się obraca,
Nauczyć się kochać
To najmniejsza praca.
202. Podobała mi się
U Janiczka wstążka,
Jak mi nie da całej,
Nie wezmę i kąska.
203. W Lewoczy¹⁰⁰, w Lewoczy,
Tam się woda toczy,
Kto nie ma kochanki
Niechże do niej skoczy.
Abom ja to błazen
Do tej wody skakać,
Bez jednej dziewczyny
Drobne ryby łapać.
204. Pójdziemy, pójdziemy
Gdzie się woda sieje,
Dadzą nam tam dziewczę
Co się rado¹⁰¹ śmieje.
205. Lubujże mnie lubuj
Marysieńko pierwsza,
Bo jak ty nie będziesz,
Będzie która insza.

¹⁰⁰ Lewocza – miasto we wschodniej Słowacji, położone nad rzeką Levočský potok, w XIX w. stolica hrabstwa spiskiego wchodzącego w skład Austro-Węgier.

¹⁰¹ Rado – radośnie, wesoło.

206. Dunaju, Dunaju!
Dunajecka wodo,
Skoczyłabym do niej,
Jasieńka mi szkoda.
207. Dziewczyno z Krzemieńca¹⁰²,
Nie chodźże do Niemca,
Bo Niemiec odmieniec
Da czepiec za wieniec.
208. Na podwórku w studni
Dudni woda dudni,
Zakochać się łatwo,
Odkochać się trudniej.
209. Stoi dąb nad wodą,
Konary się chwieją,
Do ciebie dziewczyno
Oczka mi się śmieją!
210. Cnoto moja cnoto,
Przebijałaś złoto,
Teraześ upadła
Jak listeczek w błoto.
211. Jak ci ja pojadę
Krakowską ulicą,
Wynieście mi Maryś
Kapusty z donicą.
212. Szli parobcy z karczmy,
Tak sobie mówili:
Pójdźwa do Maryny
Bo tam wieprza bili,
Nawarzą nam kiełbas,
Nasmażą nam kiszek,
Powiem ojcu, matce
Żem w zaloty przyszedł.

¹⁰² Krzemieniec – w XIX w. miasto powiatowe guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie na Ukrainie.

213. U naszej jejmości
Poświęcanie kości,
Nikommu nie wolno,
Tylko jegomości!
214. Oj nie masz to, nie masz,
Jak w krakowskim polu,
Dwie garście pszenicy
A dziesięć kąkołu¹⁰³.
215. Moja matko dajże mi ją,
Bo ci okna powybijam,
Powybijam, powyślukam,
Nazywając starą suką.
216. A na ławie, na ławie,
Skrobały się dwie babie,
Przyszła do nich kobieta:
– Czego się to skrobieta?
– Tak się też wej¹⁰⁴ skrobiewa,
Bo nam słońko dogrzewa.
217. Tańcowało dwoje,
Czubate¹⁰⁵ oboje,
Przyszło ku nim trzecie,
Czubate jest przecie.
218. A tańcujże, tańcuj
Moje tańcowadło¹⁰⁶,
A kiedy nie umiesz
Lepiej byś usiadło.

¹⁰³ Kąkoł polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

¹⁰⁴ Wej – wyraz kierujący uwagę na kogoś lub coś, wyrażający zdziwienie lub wzmacniający wypowiedź.

¹⁰⁵ Czubate – wyjaśnić.

¹⁰⁶ Tańcowadło – żartobliwie o osobie tańczącej, partnerze lub partnerce w tańcu.

219. Moja pani matko,
Dajże mi dziewczątko,
A będę wam służył
Siedem roczków za to.
220. Ani ja nie pyszna,
Ani ja się stroję,
Ani też we dworze
O chłopca nie stoję.
221. Moje dziewczę, moje złoto,
Przeprowadź mię przez to błoto,
Przeprowadź mię przez kałużę
Na weselu ci odsłużę.
Chodźże, chodźże, nuże¹⁰⁷, nuże,
Byś nie wpadł do téj kałuże.
222. Bodaj ci Jasińku
Słonko nie świeciło,
Kiedyś mię nie kochał,
Nie zwodzić mię było.
223. Leciały gołębie,
W stawie wodę piły,
Bodaj cię chłopaku
Moje łzy zabiły!
224. Bodaj cię Janiczku
Ziemia nie nosiła,
Wzięłaś mi wianeczek
Com se w nim chodziła.
Wzięłaś mi wianeczek,
Weźże i mnie samą,
Bo ja bez wianeczka
Nie będę chodziła!

¹⁰⁷ Nuże – wykrzyknik wyrażający ponaglenie do szybszego wykonywania czynności.

225. Świeci miesiąc, świeci,
Gwiazdy koło niego,
Oj, jakże ja tęsknię
Bez Jasieczka mego.
226. Świeci miesiąc, świeci,
Świecą też i gwiazdy,
Każdy się zaleca,
Nie ożeni każdy!
227. Świeci miesiąc, świeci,
Wedle niego koło,
Gdzie ja się obrócę,
Wszędzie mi wesoło!
228. Świeci miesiąc, świeci,
Gwiazdy pomagają,
Jeszcze moje oczka
Kochania nie znają.
229. Świeci miesiąc, świeci,
Gwiazdy koło niego,
Jeżeliś ty ładna,
To i mnie niczego.
230. Świeci miesiąc, świeci,
I gwiazdeczki na krzyż.
Coś-ci ty dziewczyno
Krzywo na mnie patrzysz?
231. Świeci miesiąc, świeci,
Na szerokim niebie,
Ty kochasz każdego,
A ja tylko ciebie!
232. Oj luba kukaweczka¹⁰⁸
Smutnie wykukała,

¹⁰⁸ Kukaweczka, kukawka – tu w znaczeniu: kukułka.

Żeś ty mnie zwodził Jasiu,
Jam ciebie kochała.

233. W zielonym gaiuku
Kukaweczka kuka,
Do ciebie Marysiu
Serduszko me puka.
234. Kukułeczka kuka,
Serce we mnie puka,
Już to nie kawaler
Co se innej szuka.

(lub:)

Co to za kawaler
Co bogatej szuka.
235. Lata sroczka, lata,
I ogonkiem kiwa,
Będę Jasia kochać
Póki będę żywa!
236. Na zielonej wierzbie
Skacze sobie sroczka,
Spodobały mi się
U Maryli oczka.
237. Szczebiocze skowronek
Jak w górę wyleci,
Ja cię Maryś kocham
Juże roczek trzeci.
238. Śpiewają słowiki
Chociaż w mrocznej nocy,
Kochajże mnie dziewczę,
Bo to w twojej mocy.
239. Skowroneczek orze,
Przepiórka pogania,
Nie puszczaj dziewczyno
Pierwszego kochania.

-
240. Przeleć ptaszku, przeleć
Przez te jare żytko,
Powiedz mojej matce
Niech nie płacze wszystko.
241. Sikoreczka orze,
Skowronek pogania,
Pożałujesz dziewczę
Mojego kochania.
242. Leciały gąsieciki
Z wysokiej górceczki,
Zbieraj dziewczę piórka
Będą poduszeczki!
243. Zaśpiewaj słowiku
W zielonym gaiku,
Przyjedźże ty do mnie
Na siwym koniku.
244. Na wysokiej jodle
Gołąbeczek siedział,
Ja bym cię kochała
Żeby nikt nie wiedział.
245. Śpiewa słowik, śpiewa
Gdy w gaiku siada,
Rumieni się dziewczka
Gdy z chłopczyną gada.
246. Śpiewa skowroneczek
Po oranej roli,
Wesoło, bo nie zna
Kiedy serce boli!
247. Kukułeczka kuka
W kalinowym lesie,
Szuka Kasia Jasia,
Śniadanie mu niesie.

248. Śpiewa ptaszek, śpiewa
Na zielonym dębie,
Jakże cię nie kochać
Kiejś ładna na gębie!
249. Na krakowskim zamku
Dwa gołąbki siedzą,
Ludzie im zazdroszczą,
Że się rade widzą.
250. Lata ptaszek, lata
Siedliska szukając,
Nie byłbym tu dziewczę
Ciebie nie kochając.
251. Na zielonym dębie
Ptaszki się gromadzą,
Że my się kochamy,
O tym sobie radzą.
252. Przeleciał skowronek
Przez krakowski zamek,
Jużem się wyprzysięgł¹⁰⁹
Kochać cudzych żonek.
253. Przeleciał, przeleciał
Przez stodołę sokół,
Ja sobie zostanę
A ty mi daj pokój!
254. Przeleciał, przeleciał
Przez stodołę sokół,
Jakem poznał dziewczę,
Jużem-ci nie wesół.
255. Prawdę ptaszek gada
Co w gaiku siada,

¹⁰⁹ Wyprzysięc – swoją przysięgą uwolnić kogoś od sądu, od kary; również: wymusić coś pod przysięgą.

Nie będzie ta moją
Co z innymi gada.

256. Lata ptaszek, lata,
Sam nie wie gdzie padnie,
Kiedy się kto kocha,
Wzajemności pragnie.

257. Siedzi gęś na wodzie,
Kaczor do niej płynie,
Powiedźże mi Kasiu,
Czy mnie kochasz, czy nie?

258. Lecią, krzyczała
Gąsiecza siodłata¹¹⁰,
Żeniłbym się z tobą
Aleś niebogata.
Siedziała gąsiecza
Na polu za wodą,
Jeśli masz pieniądze,
Ożenię się z tobą.
Jeśli masz pieniądze
Pokaż srebro, złoto,
Ożenię się z tobą
Z największą ochotą!

259. Śpiewa czyżyk¹¹¹, śpiewa,
Upałem zemdlony,
Dla cię Kasiu żyję
Chociaż oddalony.

260. Tam się srocza ciśnie
Gdzie są dobre wiśnie,
I ja też tam dążę
Gdzie mnie miłość wiąże.

¹¹⁰ Siodłata – o gęsi: mająca ciemniejsze upierzenie na skrzydłach albo na grzbiecie.

¹¹¹ Czyżyk, czyż (*Carduelis spinus*) – mały ptak leśny o zielonawożółtym upierzeniu, zamieszkujący lasy iglaste na obszarach Europy i Azji Środkowej.

261. Leciała, leciała
Przepióreczka płocha,
Niechaj ten nie żyje
Co się we dwóch kocha.
262. Latają gołębie,
Jeden nie ma pary,
Jakże cię mam kochać
Kiedys bardzo stary!
263. Płynie kaczor, płynie
Koło mego domu,
Kogo kocham szczerze,
Nie powiem nikomu!
264. W zielonym gaiku
Dziubała kokoszka,
Tę dziewczkę kocham
Co dziubata¹¹² troszka!
265. Kaśka za piec, Maciek za nią
Przewrócili kaszę z banią.
266. Śpiewają słowiki
Podczas ciemnej nocy,
Kochaj że mię, kochaj,
Bo to w twojej mocy.
267. Śpiewał słowik, śpiewał
Na zielonej śliwce,
Kiej się nie masz żenić
Nie pochlebiaj dziewce.
268. Leciały żurawie,
Płynęły łabędzie,
Ponoć już z kochania
Mego nic nie będzie.

¹¹² Dziubata, dziobata – o kobiecie z twarzą oszpeconą bliznami po ospie.

269. Na wodzie, na Wiśle
Płynie cyraneczka,
Nie widać, nie słyhać
Mojego Jasieczka!
270. Skowroneczek śpiewa,
Dzień się rozedniewa¹¹³,
Dziewczyna się stroi,
Chłopców się spodziewa.
271. Dolineczką poszła,
Dolineczką przyszła,
Chodziła do szkoły,
Uczyła się pisma.
272. Sukmana z jedwabiem
Koszuleczka szyta,
A przecie się o mnie
Mój Maciek nie pyta?
273. Jedną dolineczką
Zimny wiaterek duje¹¹⁴,
Drugą dolineczką
Mój miły wędruje.
274. Janiczku z Tręczyna¹¹⁵
Z czarnymi oczyma,
Dyć¹¹⁶ by ja za tobą
Dunaj przeskoczyła!
Dunaj przeskoczyła,
Wisłę przepłynęła,
Kiebym ja wiedziała
Żebym twoją była.

¹¹³ Rozedniewać – rozjaśniać się, rozwidniać się.

¹¹⁴ Duje – dmie, wieje z dużą siłą.

¹¹⁵ Chodzi o Tręczyn, miasto w zachodniej Słowacji, w XIX w. wchodzące w skład Austro-Węgier.

¹¹⁶ Dyć, a dyć – ale, przecież.

275. Dobre siwe konie,
Najlepszy mój gniady¹¹⁷,
Gdzie na nim pojedę
To mi dziewczki rade.
276. Krakowiaczek jeden
Miał koników siedem,
Sześcią do dziewczyny,
W domu został jeden.
277. Konie moje, konie,
Któż mi pójdzie po nie?
Pójdzie mi dziewczyna
Z czarnymi oczyma!
278. Na konika siadał,
Nic jej nie powiadał,
Jeno to słoweńko:
Bądź zdrowa Kasieńko!
279. Czerwona czapeczka,
Pawie piórko za nią,
Kochaj mnie dziewczyno,
Będziesz wielką panią!
280. Czerwona czapeczka,
A czarny baranek¹¹⁸,
Zaraz ja poznałam
Że to mój kochanek.
281. Bieży konik, bieży,
Bardzo się zadyszał,
Nie powiem nikomu
Co ja wczoraj słyszał.
- Bieży konik, bieży,
Grzywka mu się jeży:

¹¹⁷ Gniady koń – koń o umaszczeniu jasnobrązowym z odcieniem czerwono-brunatnym, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

¹¹⁸ Baranek – tu w znaczeniu: otok czapki z futra baraniego.

Niechaj żaden chłopiec
Dziewczętom nie wierzy!

282. Kiedym się zalecał,
Sześcią koni latał
Skorom się ożenił,
Czapką buty latał!
283. Srokate koniki
W stawie wodę mącą,
Zjedzą kata ludzie
Jeśli nas rozłączą!¹¹⁹
284. Na konika siadał,
Rączkę mu dawała;
Nie odjeżdżajże mnie,
Bo będę płakała!
285. Cztery konie rysie¹²⁰
Pomotały mi się,
Jakże ja pojedę
Do mojej Marysie?
- Przyjechałem do niej
Tylko parą koni,
Ona na mnie mruga:
A gdzie para druga?
286. A pod moją klaczą
Podkowy kołaczą,
Nie chciała mnie jedna,
Dziesięć za mną płaczą!
287. Depcze konik, depcze,
Do stajenki nie chce,
Żeby do dziewczyny,
Poskoczyłby jeszcze.

¹¹⁹ Choćby zjeść kata, zjeść kata – o czymś, co się nie stanie.

¹²⁰ Prawdopodobnie chodzi o konie poruszające się rysią (lub ryścią), tj. klusem, biegiem pośrednim między stępem a galopem.

288. Uderzył mój konik
Podkowę we wrota,
Kaź dziewczę otworzyć,
Bo mnie bije słota.
289. Srokaty koniczek,
Cztery białe nogi,
Kochaj mnie dziewczyno
Choć jestem ubogi.
290. Uderzył koniczek
Nózką o podłogę,
Tyś mnie zapomniała,
Ja ciebie nie mogę.
291. Zachodzi słońeczko
Za las kalinowy,
Zimna rosa pada
Na sadek wiśniowy.
Nie padaj, nie padaj
Moja zimna roso,
Aże ja zabiegnę
Do dziewczyny boso.
292. Od Krakowa jadę,
Stoi panna w sadzie,
Czerwone jabłuszka
Do fartuszka kładzie.
Dajże mi dziewczyno
Coś mi obiecała,
Czerwone jabłuszko,
Zieloneś mi dała.
293. Krakowiacy jadą
Z tatarczaną kaszą¹²¹.
Co miłą ujadą
Koniki popasą.

¹²¹ Prawdopodobnie chodzi o kaszę robioną z tatarki, rodzaju gryki.

-
294. Podajże mi rączkę
Na zieloną łączkę,
Podajże mi obie,
Pogadamy sobie.
295. Dziewczyno z Trenczyna
Z czarnemi oczyma,
Jak na cię popatrzę,
Aż mię bije zima!
296. Nie masz ci to nie masz
Jako chłopiec młody,
Przytuli gębuli,
Jako do jagody.
297. Czarne oczka mamy,
Na się pogłędamy,
Powiadają ludzie,
Że my się kochamy.
298. Widełeczki strugał,
Na dziewczynę mrugał,
Widełeczki cisnął,
Dziewczynę uścisnął!
299. Pod Krakowem Wisła,
Ja wianeczek cisła,
Cóż mi po wianeczku
Gdym na biedę przyszła!
300. A cisnę ja cisnę
Chusteczkę na Wisłę,
Sama do mnie przyjdzie
O której pomyślę.
301. Oj znać Kaškę kiedy skacze,
Że to dziewczka dworska,
Bo paciorki ma na szyi,
A maślanką parska.

302. Siedział Maciek na kamieniu,
Sparł się Kaśce na ramieniu,
A Kaśka się obaliła,
Maćka strachu nabawiła.
303. Siedzi dudarz na kamieniu,
Trzyma dudki (kobzę)¹²² na ramieniu,
Już nie będziem wołków gnać,
Bo nam musi teraz grać.
304. Skrzypek se pan, skrzypek,
My jego rolnicy,
Kiedy zagra, drzemy
Buty po próżnicy.
305. Muzyczku pięknie grasz,
Nieswoją gęślę¹²³ masz,
Poszedłeś do Rusi,
Ukradłeś komusi.
306. Dziewczyno, dziewczyno,
Moje pocieszenie,
Dajże mi chusteczkę
Do mojej kieszenie,
Dajże mi chusteczkę
Coś ją sama szyła,
Gdzie ja się obrócę
Będzie mnie cieszyła.
307. Idzie woda, idzie,
Z daleka się sieje,
Idzie mój Janiczek,
Z daleka się śmieje.
Idzie woda, idzie,
Drobny piasek niesie,

¹²² Kobza to instrument smyczkowy podobny do lutni. Dudy podhalańskie, zwane również kozą, niekiedy bywają z nią mylone ze względu na podobieństwo nazwy.

¹²³ Gęśl, gęśle – ludowy instrument smyczkowy.

Czekaj mnie frajerko¹²⁴
W smerekowym¹²⁵ lesie.

308. Zielona topola,
Wyrzyj se na pola,
Czy ci się zieleni,
Coś nasiał w jesieni.
309. Oj lesie mój lesie,
Lesie mój zielony,
Któż cię rozweseli,
Kiej ja ożeniony?
310. Młodość moja młodość,
Tak mi marnie ginie,
Już mi się nie wróci,
Jak liść na buczynie.
311. Matko moja, matko,
Chowajże mię wartko,
Od roczka do roczka,
Jak czerwone jabłko.
312. Zielony gaiczek
Wysoko krzesany¹²⁶,
Powiedźże mi dziewczę,
Czy ja twój kochany?
Powiedźże mi powiedz,
Powiedz mi dokładnie,
Czy mnie kochasz, czy nie?
Bo zwodzić nieładnie!
313. Tatareczki mało,
A pszenicy przetak,
Ty mnie chłopcze kochasz,
A ja ciebie nie tak.

¹²⁴ Frajerka – tu w znaczeniu: kochanka, dziewczyna.

¹²⁵ Smerekowy – świerkowy.

¹²⁶ Krzesany – tu w znaczeniu: przycinany.

314. Dziewczyno z Podola¹²⁷,
Co ci za niewola,
Masz chłopca ładnego,
Szanujże se jego.
315. Od samego Sącza¹²⁸
Do samej Warszawy,
Samemi chustkami
Chodniczek¹²⁹ wysłany.
316. Idźże Jasiu górą,
Ja pójdę doliną,
Jak się nie zejdzie,
Weźże sobie inną.
317. Niedaleko do niej,
Przez cztery zagony¹³⁰,
Przez to jare żytko,
Przez owies zielony.
318. Moja młodość taka płocha,
Że się naraz we dwóch kocham,
A ja mówię nic w tem złego,
Lepiej dwóch mieć, niż jednego.
319. A z góry się woda leje,
Dziewczyna się do mnie śmieje,
Pójdź no bliżej dziewczę moje,
Będziewa się śmiać oboje.
320. Boli mię głowa, boli,
Bo mój miły inną woli,
Woli inną a mnie nie chce,

¹²⁷ Podole – kraina historyczna nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

¹²⁸ Sącz – chodzi o Stary Sącz i Nowy Sącz, miasta w XIX w. położone w powiecie sądeckim Królestwa Galicji i Lodomerii, nad Dunajcem, współcześnie w powiecie nowosądeckim województwa małopolskiego.

¹²⁹ Chodniczek – tu w znaczeniu: przejście, dróżka.

¹³⁰ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

Kamienieje we mnie serce,
Mój się miły z inną śmieje,
Moje serce kamienieje,
Niech się śmieje wola jego,
Ja pokocham też innego.

321. Zarosły chodniczki,
Zarosły obydwa,
Którędy chodziłem,
Nie pójdę tam nigdy.
322. Wtedy ja cię wezmę
Moja kochaneczko,
Kiedy się obróci
Na opak słoneczko.
Chociaż się obróci
Na cztery opaki,
Nie pójdę za ciebie
Boś ty lada jaki!
323. U swojej matusie
Nicsę nie robiła,
W okieneczku stała,
Z chłopcami bawiła.
324. Niczego mi nie żał,
Ino jednej rzeczy,
Pół tego warkocza,
Co okrywa plecy.
325. Nie płacze Marysiu,
O co byś płakała,
Ja się nie ożenił,
Ty się nie wydała.
326. Patrzaj no dziewczyno,
Płynie kamień rzeczką,
Jak przepłynie łąkę,
Wezmę cię za żonkę.
A gdzieżeś to widział,

Żeby kamień pływał?
Kiedyś mnie nie kochał,
Po coś u mnie bywał?

327. Idziemy, idziemy,
Dróżeczki nie wiemy,
Ależ ludzie wiedzą,
To nam ją powiedzą.
328. Dolina, dolina,
Na dolinie skała,
Powiedz mi dziewczyno,
Czy mnie będziesz chciała?
329. Na zielonym moście,
Pana Boga proście,
Żeby się zjeżdżali
Do Macieja goście.
Bo Maciej nie straci,
Chociaż poczęstuje,
I wszystkich uraczy
I nie pożałuje.
330. Bednarzu¹³¹, bednarzu,
Pięknie cię też proszę,
Pobijże mi koneweczkę¹³²
Co w niej wodę noszę.
Bednarzu, bednarzu,
Pobijże mi dzieżę¹³³,
Dam ci wszystko co potrzeba
I obręczki świeże.
331. Po coś ty mnie matko
W lesie wychowała?
Kogo se uwidzę,
Rada bym go miała!

¹³¹ Bednarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń i pojemników z drewnianych klepek, np. beczek.

¹³² Pobić – tu w znaczeniu: na beczkę, kadź itp. wtłoczyć obręcz za pomocą uderzeń.

¹³³ Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

332. Mój wianek zielony
W Krakowie robiony,
Ze srebra, ze złota,
Krakowska robota.
333. Co komu do tego,
Do kochania mego,
Ja się wypowiadam
Panu Bogu z tego.
334. Daj mnie matko, daj mnie,
Kiej ludzie pytają,
Kiej lilija kwitnie,
Wtedy ją targają.
335. Śpiewam se ja śpiewam,
Łzami się oblewam,
Moja matka nie wie
Czego ja używam¹³⁴.
336. Szumiała leszczyna,
Jakem przez nią jechał,
Płakała dziewczyna
Żem ja bez niej jechał.
Nie szumij leszczyno
Przez cię nie pojedę,
Nie płaczże dziewczyno,
Ja cię nie zostawię.
337. Poza las dróżeczka,
Ponad las chodniczek,
Nie uważaj dziewczę
Że ja pacholiczek.
338. W moim ogródeczku
Kwiateczki pachnące,
Dalekoś ode mnie
Serce gorejące.

¹³⁴ Używać – tu w znaczeniu: doznawać, doświadczać czegoś.

339. Choćbyś się wywijał
Jako karafijał (kalafior),
Ja za cię nie pójdę,
Bo byś mnie ty bijał!
340. Dziewczyno, dziewczyno,
Źle o tobie radzą,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą.
341. Da moja dziewczyno,
Źle mówią o tobie,
Cosik ten fartuszek
Źle leży na tobie?
Źle leży, źle leży,
Bom go skrochmałiła.
Da moja dziewczyno
Być to prawda była.
342. Jechali przez wsisko,
Złamali osisko,
Jechali przez pole,
Złamali dwie kole.
Mówiłem, nie jedźcie,
Wszystko połamiecie,
Oni nie słuchali,
Wszystko połamali.
343. Chociaż ja dziewczyna
Z ubogiego domu,
Przecież mię matusia
Nie da byle komu.
344. Pamiętaj dziewczyno,
Pożałujesz tego,
Nie znajdziesz nade mnie
Sobie życzliwszego.
345. Z tamtej strony rzeki
Zieleni się owies,

Masz się źle ożenić,
To lepiej się powieś.

346. Ożenić się z wdową,
Być za niewolnika,
Trza kochać za siebie
I za nieboszczyka.
347. Kiedy już dziewczynie
Piętnaście lat minie,
Próżno ją pilnujesz,
Bo za chłopcem ginie.
348. U mego wózcza
Wszystkie biegną koła,
Kocham tę dziewczynę
Która jest wesoła!
349. Na zielonym dębie
Gałązka usycha,
Jakże mam nie kochać,
Gdy on do mnie wzdycha.
350. Na krakowskim bagnie,
Rybka wody pragnie,
Ożeń się chłopaku,
Bo ci tak nieładnie.
351. Na sądeckim bagnie,
Rybka wody pragnie,
Idź za mąż dziewczyno,
Bo ci tak nieładnie.
352. Rybka wody pragnie,
A ja też dziewczyno,
Bo nie mam co kochać,
Bożeż mój jedyny!
353. Nie pójdę ja za mąż
Aż po Wielkiejnocy,

Będę szukać chłopca
Co ma czarne oczy.

354. Tam na czarnym polu
Fiołki zrywają,
Nie przestanę kochać
Aż w zimnym Dunaju!

355. Czarne oczy miała,
Czarnymi patrzała.
Czarnymi musiała,
Bo innych nie miała.

356. Nie pójde za ciebie
Stary wytrębusie¹³⁵,
Bo ja sama jedna
U mojej maty.

357. Krakowiaczek Jacek,
Dał dziewczynie placek,
A ona mu séra,
Żeby jego była.
Krakowiaczek Jacek,
Dał dziewczynie szeląg,
Żeby go puściła
Na nocleg do cieląt.

358. Przy wrotach stoją,ła,
Na Jasia wołała,
Chodź Jasiu pod gruszę,
Bo cię kochać muszę!

359. Żebym ja to miała
Sokołowe oczy,
To bym ja wiedziała
Skąd się bieda toczy?

¹³⁵ Wytrębus – pijak, opój.

360. Czego ty poglądasz
Sieroto do nieba?
Cóż nie mam poglądać
Kiej mi Jasia trzeba.
361. Sierotam po matce,
Sierotam po ojcu,
Jeszcze będę większa
Po nadobnym chłopcu.
362. Patrzaj no dziewczyno
Jak mi łezki płyną,
Wszystko to przez ciebie
Jak Pan Bóg na niebie!
363. W kalinowym lesie
Diabeł babę niesie
Niech da wór pieniędzy
To i ożenię się.
364. Oj nie masz to nie masz
Jak nasz Maciek rymarz¹³⁶,
Narządzi puśliska¹³⁷,
Wypije, wyściska!
365. Nie chodź za rymarza,
Bo to złe stworzenie.
Zębami, rękami
Wyciąga rzemień.
366. Hejże ino hejże,
Czerwony trzewiczek,
Mnie się nie podoba
Ino ogrodniczek!

¹³⁶ Rymarz – rzemieślnik trudniący się wyrabianiem przedmiotów ze skóry, zwłaszcza uprzęży, siodeł.

¹³⁷ Puślisko – rzemień, którym strzeżnię przytroczone jest do siodła.

367. Jasinku jedyny,
Przygnij mi leszczyny,
Wysoka leszczyna,
Ja mała dziewczyna.
368. Siedm lat'em wojował
Szablim nie wyjmował
Szabla zardzewiała
Wojny nie widziała^e.
369. Już mi jej też nie zganicie,
Bo mi robi wyśmienicie:
Jarmuż¹³⁸ kraje, wióry zbiera,
Kluski gniecie, nos uciera.
370. Płynie woda od ogroda,
Około Zwierzyńca,
Czarne buty do roboty,
Czerwone do tańca!
371. Płynie woda, płynie,
Po kamieniach huczy,
Kto nie umie wzdychać,
Miłość go nauczy.
372. Idzie woda, idzie
Po kamieniach pada,
Co mi po dziewczynie,
Co do mnie nie gada.
373. Ścięli buczka, ścięli
Już się nie zieleni,
Już to nie panienka
Co się nie rumieni.

^e Patrz krakowiak numer 44.

¹³⁸ Jarmuż (*Brassica oleracea*) – odmiana kapusty nietworząca główek, o długich, pomarszczonych liściach.

374. Koło domu ścieżka,
Chowaj matko pieska,
Masz córeczkę ładną,
To ci ją ukradną!
375. Ciężko się wylatać
Bez pary ptaszynie,
Tak ci to podobnie
Bez chłopca dziewczynie.
376. Nie przebieraj dziewczę,
Żebyś nie przebrała,
Żebyś za szczygiełka¹³⁹
Gawrona nie miała.
377. Z tamtej strony młyna,
Kwitnie jarzębina,
Kocham cię Zosieczko,
Boś ładna dziewczyna!
378. Jak ci ja pojedę
Z Krakowa do Lwowa,
Da moja dziewczyno,
Bywajże mi zdrowa!
379. Żebym się, dziewczyno
Pana Boga nie bał,
Wziąłbym ci wianeczek
I nic bym ci nie dał.
Ale się dziewczyno
Pana Boga boję,
Wianeczek ci oddam,
O ciebie nie stoję.
380. Dana moja dana
U mojej Zosieczki,
Oczy jak tarczki¹⁴⁰,
Gęba jak śmietana!

¹³⁹ Szczygieł (*Carduelis carduelis*) – mały ptak śpiewający o barwnym upierzeniu.

¹⁴⁰ Tarka – chodzi o tarninę, dziki gatunek śliwy.

381. Dziewczyno nadobna
Do kogoś podobna?
Mój Stachu do ciebie,
Weźże mnie do siebie.
382. Nie mam nic, nie mam,
Woda mi zabrała,
Jeno mi Marysia
Na łądzie została.
383. Oj koniki, koniki
Za wrotami stoją,
Proś Boga dziewczyno
Żebyś była moją.
Proś Boga dziewczyno,
I we dnie i w nocy,
Nie będziesz żałować
Tych długich warkoczy.
384. W dolinie, w dolinie
Mój konik nie zginie,
Wilcy go nie zjedzą,
Bo o nim nie wiedzą.
385. Karczmarzu, gałganie
Nie pisuj na ścianie,
Zapisuj na desce
I daj wódki jeszcze!
386. Ja dudarz, ty dudarz,
Obaśmy dudarze
Ja siądę przy nogach,
Ty siądziesz przy głowie.
Będziema grać Zośce
Aż się ze snu ocknie,
Który się zmorduje,
To sobie odpocznie.
387. Grajcieże mi grajcie
Moi muzykanci,

Przyjdzie mój Janiczek
To on wam zapłaci.

388. Poszłam ja do karczmy,
Mąż mi skórę wybił,
Już tam nie postoję
Aż se ją wygoję.
389. Od Krakowa jadę,
Krzemienista¹⁴¹ droga,
Daj mi dziewczę gęby,
Bój się Pana Boga.
Od Krakowa jadę,
Od Panny Maryi,
Daj mi dziewczę gęby,
Nie umykaj mi jej.
390. Chłopiec ci ja chłopiec,
Kogutek mój ojciec,
A kokoszka matka,
Stara kura babka.
391. Nie siej takiej roli
Która źle zorana,
Nie kochaj się w takiej
Która rozkochana.
392. U mojej dziewczyny
W piątek zrękowiny¹⁴²,
W niedzielę wesele,
W poniedziałek chrzciny.
393. Zafrasowała się srodze,
Cosik się stało niebodze:
Stałość się jej jak to bywa
I na Gody¹⁴³ i na żniwa.

¹⁴¹ Krzemienista – pełna krzemieni, kamienista.

¹⁴² Zrękowiny – zaręczyny.

¹⁴³ Gody – tu w znaczeniu: Boże Narodzenie i okres od Bożego Narodzenia do święta Trzech Króli.

394. Za Maćkowym, za przełazkiem¹⁴⁴,
Zmawiała się Baśka z Staśkiem,
Matula to zobaczyli,
Baśkę kijem wystudzili!
395. W zielonym staweczku
Gąski wodę piją,
Gdzie ładna dziewczyna,
Tam się chłopcy biją.
Nie bijta się chłopcy
Dla Boga świętego!
Nie pójdę za wszystkich,
Jeno za jednego!
396. Poszła krowy doić,
Napotkała byka.
Cóż to za bestyja,
Co nie chce dać mléka?
397. Z tamtej strony Wisły
Wrona wodę pije,
Nieszczęsna godzina,
Żona męża bije!
A biłać go biła
Pokrzywą na grobli,
Nie bijże mnie moja żono,
Będę na cię dobry.
398. Rudawa, Rudawa^f
Na Rudawie ława¹⁴⁵
Najmilsza mi z tobą
Zosieczku zabawa!
399. Szumi gaj, szumi gaj,
Szumi gałązeczka,

¹⁴⁴ Przełaz – miejsce umożliwiające pokonanie przeszkody terenowej.

^f Rzeczka wpadająca do Wisły pod Krakowem.
[Rudawa – rzeka o długości 35,8 km, płynąca z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej do Bramy Krakowskiej, lewy dopływ Wisły – przyp. Red.]

¹⁴⁵ Ława – tu w znaczeniu: kładka, prowizoryczny mostek.

Kaj się też obraca
Moja kochaneczka?
Nie pojedę do niej,
Bo ja nie mam koni,
A wołami niepięknie,
Dziewczyna się złąknie!

400. Ja se krakowiaczek,
Ona krakowianka,
Ja sobie kawaler,
Tyś moja kochanka!
401. Nie będę się żenił,
Aż mi sto lat minie,
Będę sobie szukał
Dobrej gospodynie!
402. Oj stary ja stary,
Moja broda siwa,
Nie chce mnie już żadna
Panna urodziwa.
403. Z góry woda idzie,
Na dole się sypie
Dali mi dziewczynę,
Wywaliła ślipie!¹⁴⁶
404. Z tamtej strony Wisły
Kąpała się wrona,
Pan porucznik myślał
Że to jego żona.
405. łany, ułany,
Piękne konie macie,
Jak przystanę do was
Któregoż mi dacie?
Czy tego wronego¹⁴⁷,

¹⁴⁶ Ślipia – ślepia.

¹⁴⁷ Wrony – o maści konia: czarny, kary.

Czy tego siwego?
 Nie pytaj się Janku,
 Tylko siądź na niego!

406. Nie masz ci to nie masz
 Jako dworakowi,
 Siędzie na konika,
 Jedzie ku dworowi!
407. Dziwują się ludzie
 Że nie mam korali,
 Bo moja mamusia
 Nie siedzi na roli.
 Cudują się ludzie
 Że nie mam poduszek
 Bo moja matusia
 Nie chowa gąsek.
408. Oj toczy się toczy
 Wianek po ulicy,
 Gdzie się to podzieli
 Moi zalotnicy?
 Jeden poszedł na flis¹⁴⁸,
 Drugi na zające,
 Trzeci pasie konie
 Na zielonej łące!
409. W Krakowie na wieży
 Porąbany leży,
 Urwał się koniczek,
 Do dziewczyny bieży!
410. Oj Boże mój Boże!
 Dobrotliwy Panie!
 Dziękuję ci za to
 Z dziewczyną poznanie!

¹⁴⁸ Pójść na flis – podjąć pracę flisa (flisaka), czyli osoby zajmującej się spławem drewna.

411. Poczekaj chłopczyno
Na krakowskim moście,
Poszłę ci pióreczko⁸
Rybeczką po poczcie.
Niejedna rybeczka
Popod¹⁴⁹ mostek przeszła,
Jeszcze ja nie widział
Żeby piórko niesła!
412. Podajże mi rączkę¹⁵⁰
Na zieloną łączkę,
Podajże mi obie,
Pogadamy sobie!
413. Oj radaby ja rada
Żebym miała dziada,
Choć o jednym oku,
Byle tego roku!
414. A kieby ja wiedział,
Kto przy mojej siedział,
Tobym go w pysk gwiznął
Ażby się obliznął!
415. Ganili mi ludzie
I ja sama sobie,
Z czego ja się Jasiu
Spodobała tobie?
Ani ja z urody,
Ani ja z majątku.
Z woli Pana Boga,
Nie z żadnego wziętku!¹⁵¹

⁸ Tak lud krakowski zowie świąteczną kitę z piór pawich i świecideł przypinaną do czapki lub kapelusza.

¹⁴⁹ Popod – pod.

¹⁵⁰ Powtórzenie krakowiaka nr 294.

¹⁵¹ Wziętek – tu w znaczeniu: coś zrabowanego, zagrabionego, łup.

416. Cieszyłem się z tobą
Kieby rybka wodą,
Przyjdzie mi oszaleć
Dziewczyno za tobą!
417. Po Rabcie¹⁵² po Wiśle
Pływają karasie¹⁵³,
Tam gdzie jeden kocha,
To drugiemu zasię!¹⁵⁴
418. Musiałoby nie być
Gwiazdeczki na niebie,
Żeby ja nie chodził
Dziewczyno do ciebie.
Musiałoby nie być
Na niebie miesiąca,
Żeby ja nie dostał
Dziewczyny z tysiąca!
419. Zielony gaiczek
Wysoko podcięty,
Nie mogę przeprosić
Dziewczyny zawziętej.
Wziąłbym młyński kamień,
Zatrzymałbym wodę,
A ciebie dziewczyno
Przeprosić nie mogę!
420. Z tamtej strony lasku
Jest tam kupa piasku,
Chciałem pocałować,
Narobiła wrzasku!
421. Ludzie moi ludzie
Co wy to robicie?
Ja kocham Marysię,
Wy mi ją ganicie!

¹⁵² Raba – rzeka w południowej Polsce o długości 132 km, prawy dopływ Wisły.

¹⁵³ Karaś (*Carassius carassius*) – gatunek ryby słodkowodnej z rodziny karpowatych.

¹⁵⁴ Zasię – tu w znaczeniu: nie wolno.

422. Stoi dom, stoi dom
A pod domem turnia¹⁵⁵,
Tylko mi tego żal,
Żem kochała durnia!
423. Oby się zapadło
Te sądeckie bagno
Co ja się nachodził
Do dziewczyny darmo!
424. Szeroki, wysoki
Listek na jaworze,
Kto nie kocha szczerze,
Skarz go mocny Boże!
425. Przeleciał gołąbek
Przez wysoki dąbek,
Pytałem dziewczyny,
Jaki ma porządek?
Taki ma porządek
Jaki po kościele,
Garnki, miski pod ławą,
A łyżki w popiele!
426. Wybiję, wybiję
W okieneczku dziurkę,
Ukradnę, ukradnę
Sąsiadowi córkę!
427. Przyszło mi pisanie¹⁵⁶
Z czerwoną pieczęcią,
Że moja Marysia
Do mnie jedzie z chęcią.
A moja Marysia
W nocy przyjechała,
Bała się słoneczka,
Żeby nie ogorzała.

¹⁵⁵ Turnia – odosobniona skała o stromych zboczach.

¹⁵⁶ Pisanie – tu w znaczeniu: list, pismo.

428. Spojrzyjże dziewczyno
Na suchą topolą,
Jak ci się rozwinie,
Wtedy będziesz moją.
Poglądała wczora,
Poglądała i dziś,
Sucha topoliczka
Nie chce się jej rozwić!¹⁵⁷
429. U naszej jejmości
Zielony podwórzec,
Jest tam panienczka,
Ma pieniądze korzec!
430. Wojciechu, Wojciechu!
Marne twoje życie,
Kieby nie Basiunia,
Porąbaliby cię!
431. Wolę być ułanem
I być porąbanym,
Niżli ciebie kochać
A nie być kochanym!
432. Trzewiczki z Wieliczki,
Pończoszki z Krakowa,
Kawaler z Myślenic¹⁵⁸,
Dziewczyna ze Lwowa!
433. Za mną chłopcy za mną
Póki ja se panną,
Jak się pokobiecę¹⁵⁹
Wszystkich diabłów zjecie!

¹⁵⁷ Rozwić – rozwinąć, wypuścić pąki.

¹⁵⁸ Myślenice – w XIX wieku miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii, położone nad rzeką Rabą, współcześnie miasto powiatowe województwa małopolskiego.

¹⁵⁹ Pokobiec się – stać się kobietą.

434. Oj śpiewałby ja śpiewał,
Tylko nuty nie mam,
Wypadła mi nuta
Z dziurawego buta!
435. Kto miłości nie zna
Jest bardzo szczęśliwy,
Noc wolna do spania
I dzień nietęskliwy!
436. Ach Boże mój Boże!
Co kochanie może,
Bo ja przez kochanie
Swoje życie łożę¹⁶⁰.
437. Wiewa wietrzyk, wiewa
Z południowej strony,
Kiedy mnie nie kochasz
Nie ma dla mnie żony!
438. Nie kochaj się we mnie,
Bo to nadaremnie,
Ja człowiek światowy,
Cóż ci przyjdzie ze mnie?
A ja cię kochała
Jako sama siebie;
Już cię teraz nie chcę,
Rozmyśliłam sobie!
439. Bodajże cię Jasiu
Słoneczko spaliło,
Kiejs mię nie chciał pojąć
Nie zdradzać mię było.
Bodajże cię Jasiu
Pioruny zatrzasły¹⁶¹,

¹⁶⁰ Łożyć życie – poświęcać życie.

¹⁶¹ Zatrzasnąć – tu w znaczeniu: trzasnąć.

A na moim liczku
Jagody¹⁶² zagasły!

440. Pada deszczyk, pada
Na moją rosadę¹⁶³,
Wczoraj mi przysięgał,
Dzisiaj czyni zdradę!
441. Nie ma Jasia nie ma
Pojechał do Tali^h.
Obiecał mi przywieźć
Na szyję korali!
442. Nie było mi więcej
Jedenastu latek,
Kochałem sześć panien,
Dwanaście mężatek!
443. Przez las przez porębę¹⁶⁴
Jechałem i będę,
Jeśli komu zazdrościć,
Kochać będę na złość!
444. Kochałem dziewczynę,
Kochałem ją wiele,
Kochałem ją kochał
Całe trzy niedziele.
Jeszcze będę kochał
Jeden tydzień cały,
Żeby mi przyznali,
Żem jest chłopiec stały!
445. Żyto i pszenica,
Niewielka różnica,

¹⁶² Jagody – tu w znaczeniu: policzki.

¹⁶³ Rosada – rozsada, sadzonka, młode rośliny przeznaczone do sadzenia.

^h Miejsce w północnych Węgrzech, słynne składem wina. [Chodzi o wieś Tállya, znajdującą się w północno-wschodnich Węgrzech, w tokajskim regionie winiarskim. – przyp. Red.]

¹⁶⁴ Poręba – obszar w lesie, z którego wyrąbano drzewa.

Jakeś ty bałamut
Tak ja niewdzięcznica!

446. Miła mi ta strona
W której słońce wschodzi,
Jeszcze mi ta miłsza
Gdzie mój Jasio chodzi!
447. Wy wiatry okrutne,
Nieście mię w tę stronę,
Gdzie bym był szczęśliwy
I miał dobrą żonę!
448. Jechałem przez Kraków,
Słyszałem śpiewanie,
Że mi się Marysia
Za żonę dostanie!
449. Jechałem przez lasek,
Widziałem dość pniaków,
Już też dosyć będzie
I tych krakowiaków!
450. Czyli ja nie ładna,
Czy nie jestem gładka?
Który na mnie spojrz,
Oczy sobie zatka!
451. Nie pytaj się o to
Bym pieniążki miała,
Ino się zapytaj,
Czy cię będę chciała?
452. Niedaleko lądu
Jechał chłop na drągu,
Baba na łopacie,
Kłaniam panie bracie!
453. Ile jest listeczków
W lesie na drzewinie,

Tyle niestałości
Masz w każdej dziewczynie.

454. Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody,
Żeby mi się dostał
Pościłabym środy.
Środy bym pościła,
Piątki bym suszyła¹⁶⁵,
Żeby mi się dostał
To bym się cieszyła!
455. Ujrzałeś mię przedtem
Przez dziesiątą ścianę,
Teraz mię nie widzisz
Choć przed tobą stanę!
456. Chociażbym ja miała
Stu chłopców przy sobie,
Przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie!
457. Co bym za to dała,
Żeby cię widziała,
Zdawałoby mi się
Żem pół świata miała!
458. Z góry woda idzie,
Stanęła na prędzie¹⁶⁶,
Z naszego kochania
Pono nic nie będzie!
459. Ach mój mocny Boże
Czyjaże ja teraz?
Na moję niedolę
Zapłaczę se nieraz!

¹⁶⁵ Suszyć – tu w znaczeniu: zachowywać ścisły post, pościć o chlebie i wodzie.

¹⁶⁶ Prąd – tu w znaczeniu: zator rzeczny, drzewo zatopione w korycie rzeki.

460. Już to drugi roczek,
Jak cię dziewczę kocham,
Co se na cię wspomnę,
To sobie poszlocham!
461. Koło się obraca
Na wojnickim¹⁶⁷ młynie,
Powiedz mi dziewczyno,
Czy mnie kochasz, czy nie?
462. Idź głosie po rosie,
Daj dziewczynie wiadę,
Niech się nie turbuje¹⁶⁸
Bo ja do niej jadę.
A moje koniki
Skróćajcie mi drogę,
Bo ja bez dziewczyny
Wytrzymać nie mogę!
463. Nic mię tu nie cieszy,
Nic mi tu miłego,
Kiedy ja tu nie mam
Kochania mojego.
Weźże mię ptaszyno
Na skrzydełka swoje,
Zanieśże mię zanieś
Gdzie kochanie moje!
464. Oczka moje oczka
Gdzie wy pogładacie,
Wszystko ku tej stronie,
Gdzie dziewczynę macie!

¹⁶⁷ Być może chodzi o Wojnicę, w XIX w. wieś znajdującą się w powiecie dubieńskim guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego lub o Wojnice, wieś w powiecie perejaśławskim guberni połtawskiej. Współcześnie obie wsie leżą na Ukrainie.

¹⁶⁸ Turbować się – martwić się, niepokoić o coś lub kogoś, kłopotać się.

465. Poszedłże ja poszedł
Za dziewczyną w oset,
Nózkim sobie pokuł,
Dziewczyny nie doszedł!
466. Wolałbym ja wolał
W polu ziemię kopać,
Niżeli się w tobie
Ma dziewczyno kochać.
Wolałbym ja wolał
W koszu wodę nosić,
Niżeli o ciebie
Ojca matkę prosić!
467. Kto tańczy przódy?
Podstarości¹⁶⁹ młody,
A kto wedle niego?
To Justysia jego!
468. A moja ty panno mila,
Racz mi to darować,
A proszę cię bądź łaskawa
Ze mną potańcować.
469. Od Krakowa wielka burza,
Wielka burza,
Nasza pani kieby róża,
Kieby róża.
Nasz jegomość jak lilija,
Jak lilija.
W tańcu z nami jak wywija,
Tak wywija!
470. Tańcowała Magdalena,
Tańcował i Gregórz,
Potracił ją nogą z tyłu,
Ona woła: czegóz!

¹⁶⁹ Podstarości – urzędnik w dawnej Polsce, zastępca starosty; również: pomocnik ekonomy w prywatnym majątku ziemskim.

A tańczujże Magdaleno
W tej zielonej sukni.
A jakże ja mam tańcować,
Kiej mi kuper stfukli!

471. A po cóż przyszliście
I stawaliście?
Pojęłoby jedno drugie,
Tańcowałibyście!
472. Nie masz ci to nie masz,
Jak parobek Maciek,
Wszystkie dziewczki wytańcował
Gdy do karczmy zaszedł.
473. Wiara wraz! wiara wraz!
Dalej chłopcy do żelaza.
Jeszcze raz! jeszcze raz!
Krzeszcie ognia podkóweczki
Dla nadobnej Marysieczki,
Nuże wraz! nuże wraz!
474. Cóż to za wesele
Co go tylko dwa dni,
Kieby było cały tydzień,
To by było ładniej!
475. W Krakowie na rynku
Grają na bębenku,
Czarna kura gdacze,
Kowalówna skacze!
476. Oj moja dziewczyno
Żebyś ty wiedziała,
Jakiego ty męża
Będziesz ze mnie miała.
Oj moja matusiu
Żebyście wiedzieli,
Jakiego byście wy

Ze mnie zięcia mieli.
Ale wy matusiu
Krzywo pogładacie,
Pono wy mnie pono,
Córusi nie dacie!

477. Kochałem cię dziewczę,
Kochałem cię strasznie,
Teraz cię nie kocham,
Niech cię piorun trzaśnie!
Kochałem się dziewczę,
Trzy niedzieli w tobie,
Alem się rozmyślił,
Diabeł mi po tobie!
478. Nie pogładaj na mnie,
Bo nie pójdziesz za mnie,
Pogładaj na tego,
Co pójdziesz za niego!
479. Żebym mógł przeniknąć,
Że mnie kochasz szczerze,
Dałbym cztery grosze
Dziadom na pacierze!
480. Zielonom posiała,
Zielono mi zeszło,
Ani wiedzą ludzie
Bez kogo mi tęskno.
Oj tęskno mi tęskno
Bez Stasiunia mego,
Żeby nie przez ludzi,
Poszłabym za niego!
481. Chociażem nie ładna
Tom też i nie krzywa,
Choć majątku nie mam,
Alem se pocziwa!

482. Najpierwsze kochanie
Jak się kogo imie,
I oczy zasłoni
I rozum odejmie.
483. Śpiewam ja se śpiewam
Oczy moje płaczą,
Że ciebie Marysiu
Więcej nie zobaczą!
484. Nie stoję o srebro,
Nie stoję o złoto,
Tylko o cię Maryś
Jedyna pieszczoto!
485. Kochaj mię Marysiu,
Ale też w skrytości,
Żeby nikt nie wiedział
O naszej miłości!
486. Kochałem dziewczynę,
Ona mnie lubiła,
Nie wiem co takiego,
Że mnie porzuciła!
487. Niedobra ta rybka
Co ma wiele ości,
Niedobre kochanie,
Gdy bez wzajemności!
488. Jaworowe kółka,
Dębowa rozwórka¹⁷⁰,
Podobała mi się
U młynarza córka!
489. Czym dalej w gęstwinę
Prościejsza dębina,

¹⁷⁰ Rozwórka – tu w znaczeniu: drąg łączący przednią i tylną część podwozia wozu gospodarskiego.

Czym dalej do ludzi,
Ładniejsza dziewczyna!

490. Oczy moje, oczy,
Nie patrzcie w tę stronę,
Bo już tego nie ma
Co wam ulubione!

491. Parobeczku gładki,
Nie kochaj mężatki,
Będziesz w piekle gorzał
Po same łopatki!
Po same łopatki,
Po same ramiona,
Dopiero ty poznasz
Co to cudza żona.

492. Rzadko teraz znaleźć
Takiego rozsądku,
Który więcej ceni
Szczerłość od majątku?

493. Kochaj się w kim zechcesz,
Byle nie w tym capie,
Co siedzi przy tobie
I w głowę się drapie!

494. Zielone gałązki
Nazad¹⁷¹ się puszczają,
Ci są tylko w szczęściu,
Którzy się kochają!

495. Strumyku co płyniesz
Po pięknej dolinie.
Weź moje westchnienia,
Zanieś ku dziewczynie!

¹⁷¹ Nazad – z powrotem.

496. Danaż moja dana!
Nie pójdę za pana
Ani za dworaka,
Wolę se żyć sama.
Danaż moja dana,
Nie pójdę za pana,
Wolę ekonoma¹⁷²,
Bo nie siedzi doma.
Ekonoma nie chcę,
Bo on skórę łechce,
Pójdę za takiego
Jako i ja sama!
497. Koziołeczek, matusieczku
Siedzi w ogrodzie,
Nie będę go wyganiała
Bo mnie pobodzie!
498. Za co ci ja za co
Muszę kochać skrycie,
A przez te skrytości
Dręczyć moje życie!
499. Nie kochaj się we mnie,
Bo to nadaremnie,
Ja biedna dziewczyna,
Cóż ci przyjdzie ze mnie!
500. Nie będę ja długo
W tym Krakowie siedział
Wykradnę Marysię,
Nikt nie będzie wiedział.
501. Chodziłam po polu
I zbierałam kłosie,
Tego będę kochać
Co ma białe włosie!

¹⁷² Ekonom – w dawnych majątkach ziemskich pracownik zarządzający gospodarstwem i mający nadzór nad robotnikami w polu.

502. Oj nie masz to nie ma
Jako krakowianki,
Bo z nich dobre żony
I stałe kochanki!
503. Za nic mi tysiące,
Za nic mi miliony,
Żebym tylko dostał
Od Krakowa żony!
504. Poznałem dziewczynę
Spod ratusza z końca,
Ona była jedna
Spod jasnego słońca!
505. Nie łajże mię, nie łaj
Matusiu za niego,
Podobały mi się
Czarne oczy jego!
Nie łajże mię, nie łaj
Za taką rzecz marnę,
Jakże go nie kochać,
Kiej ma oczy czarne!
506. Bywałem u ciebie,
Już nie będę bywał,
Boś mi wymawiała,
Żem się nie umywał!
507. Nie masz bo to nie ma,
Jak szara godzina¹⁷³,
Światelko miesięczne
Przyjemna dziewczyna.
508. Ryczy wolek, ryczy
Że się nie wylecił¹⁷⁴,
Płacze chłopiec, płacze,
Że się nie ożenił.

¹⁷³ Szara godzina – pora dnia, w której zapada zmrok; szarówka.

¹⁷⁴ Wylecił – wyliniał, utracił włosy, pióra.

Nie rycz wołku, nie rycz,
Jeszcze się wylenisz,
Nie płacz chłopcze, nie płacz,
Jeszcze się ożenisz!

509. Wszystkie rybki wyszły
Tylko karaś został
Proś Boga dziewczyno,
Żeby ci się dostał.
Nie miałabym o co
Pana Boga prosić,
Nie będziesz ty jeden,
Będzie tego dosyć!
510. Nie zalecaj mi się
Lada obdartusie,
Bo ja jedynaczka
U swojej matusie!
511. Wszakem ci gadała,
Żem cię nie kochała,
Jenom była grzeczną
Żem z tobą gadała!
512. Ach moja Marysiu
Moje siwe oczy,
Ledwie mi serduszko
Do cię nie wyskoczy.
Serce nie wyskoczy,
Oczy nie wypadną
A wszystko za tobą
Boś tak bardzo ładną!
513. Powiadają ludzie,
Że ja nic dobrego,
A ja se nie kocham
Tylko Jasia mego!
514. Wysoko, daleko,
Listek na jaworze,

Kto się w kim zakocha,
 Dopomóż mu Boże!
 Wysoko, daleko
 Listek na kalinie,
 Kto się szczerze kocha,
 Nigdy go nie minie!

515. Mam dziewczynę ładną
 Co we mnie kocha się,
 Na zaloty łepska¹⁷⁵,
 Na żonę nie zda się!
516. Moja sukmanina
 U Żyda na grzędzie,
 Oj jak ja jej nie wykupię,
 To ona tam będzie!
517. A Kuba pijany
 Przepił dwie sukmany,
 Drabi wam do tego¹⁷⁶,
 Wszak to były jego.
 Przepił dwie sukmany
 I pas z nożeńkami.
 Albo to z kim przepił,
 Tylko z dziewczuchami.
518. Pani Matko są tu drabi¹⁷⁷,
 Na górę mnie jeden wabi.
 Iść tam było kiej cię prosił,
 To by nam był szperki¹⁷⁸ nosił.
519. Oj kowalu, kowalu!
 Naróbże mi kłódek,
 Pozamykam ludziom gęby,
 Niech nie robią plotek!

¹⁷⁵ Łepska – łebska, sprytna.

¹⁷⁶ Drabi wam do tego – diabli wam do tego, nie powinno to was obchodzić.

¹⁷⁷ Drab – tu w znaczeniu: żołnierz pieszy lub sługa.

¹⁷⁸ Szperka – słonina.

520. Nie wierz chłopcu, nie wierz
Choć się mostem kładzie,
Ukradnie ci wianek,
Stoi ci na zdradzie.
521. Mówiła mi moja mać,
Nie trza serca darmo dać,
Aż kto doda pieniędzy,
Bo zła miłość o nędzy.
Ależ Maciek rozumnie
Rozpędził¹⁷⁹ mi na gumnie:
Lepsze serce gorące,
Niż pieniędzy tysiące!
522. Hejże, dana moja dana!
Zagrajcie nam krakowiana,
Tańczymy w kółeczko
Moja kochaneczko!
523. Kocham ja cię Maryś,
Kocham cię bez granic,
Gdy na ciebie patrzę,
Wszystko u mnie za nic.
524. Pojadę ja przez wieś,
Zdejmę magiereczkę¹⁸⁰,
Uklonię się matce,
Dostanę córeczkę.
525. Włosy mi się kręcą,
Księstwo mi się znaczy¹⁸¹,
Ale mi dziewczyna
Inaczej tłumaczy!

¹⁷⁹ Rozpędzić – tu w znaczeniu: spowodować ustąpienie negatywnych uczuć.

¹⁸⁰ Magierka, magiera – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

¹⁸¹ Znaczyć się – tu w znaczeniu: zwiastować się, ukazywać się we wróżbie.

526. Dunaju, Dunaju!
Bystra woda w tobie,
A moja dziewczyno,
Gadają o tobie.
Niechżeta gadają
I o to się troszczą,
Kochają mnie chłopcy,
Tego mi zazdroszczą!
527. Ożeńże się, ożeń
Kiej ci pachnie żona,
A jak się ożenisz,
Skurczysz ci ramiona!
528. Świeci miesiąc, świeci
Między gwiazdeczkami
Najmilsza mi moja
Między dziewczętami!
529. Podkówki u butów,
Trzy grosze w kieszeni,
Ten jest najszczęśliwszy
Który się nie żeni!
530. Jeszcze ci ja jeszcze
Nie tracę nadzieje,
Co mi Bóg naznaczył
To wiatr nie rozwieje!
531. A moja dziewczyno
Co to z tego będzie?
Że my się kochamy,
Mówią o tym wszędzie.
Niech sobie gadają,
Niech się naśmiewają,
Któż szczęśliwszy nad tych,
Którzy się kochają!
532. Konie moje, konie,
Niedola ma sroga,

Już ci mi zarosła
Do dziewczyny droga.
Ani mi zarosła
Ostem, pokrzywami,
Ino mi zarosła
Ludzkimi słowami!

533. A grają mi grają
Chociaż mnie nie znają
Choć pieniędzy nie mam
To mi poczekają!

534. A żalu mój żalu
Niewyżałowany¹⁸²,
Któż mi cię narobił?
Jasinek kochany!

535. Najświętsza Panienko
Pocieszę mnie pociesz,
Bo mię nie pociesz
Matka ani ojciec.
Najświętsza Panienko
Tyś ci matka moja,
Pocieszę mnie pociesz
Jeśli wola Twoja,
Najświętsza Panienko,
Tyś moja opieka,
Zachowajże mię też
Od złego człowieka!

536. Nie chodźże tu tędy,
Którędy ja przeszła,
Bo za moim chodem
Lawendeczka weszła.
Nie chodźże tu tędy,
Którędy ja przeszedł,
Bo za moim chodem
Rozmaryn już zeszedł!

¹⁸² Niewyżałowany – nieżałowany dostatecznie długo, dostatecznie mocno.

537. Dziewczyna mi we śnie,
Dziewczyna na jawie,
Dziewczyna mi prawie,
Na każdej zabawie!
538. Niech mię Pan Bóg skarże
Na duszy, na ciele,
Jeśli kocham inną
Prócz dziewczyno ciebie!
539. Osiądę na roli,
Zacznę gospodarzyć,
Ja w polu pracować,
Ona mi jeść warzyć!¹⁸³
540. Kiedy się gniewacie
Że ja brzydko śpiewam,
Śpiewajcież wy lepiej,
Ja się nie rozgniewam!
541. Nie zjadę, nie zjadę
Kasiu z twego pola,
Póki mi tu nie dasz
Kasiu swego słowa.
Ja ci Jasiu słowo
Moje już raz dała,
Kiedym przed Najświętszą
Panną przysięgała!
542. Bodaj to nikt dobry
Na macochę nie szedł,
Bo macocha kole
Jak kolący oset.
Ja kolący oset
Z daleka ominę
Na macochę płacę
W każdziuszą godzinę.

¹⁸³ Warzyć – gotować.

Nieraz mi się drzymie,
Czasem mi się spać chce,
Macocho nie powie;
Synowo układź się!

543. Tułajże się tułaj
Jasinku tułaczu,
Boś dosyć narobił
Swej dziewczynie płaczu!

544. Ażeby ja miała
Skrzydółka jak gąska,
Toby ja leciała
Do Jasia, do Szląska.
Siadłaby ja siadła
W Cieszynie¹⁸⁴ na stawie,
Przypatrzyłabym się
Jasinkowej sprawie!

545. Tutejsze chłopczęta
Za nic u mnie za nic,
Mam ja kochaneczka
Z nadwiślańskich granic.

546. Siwe oczka mamy
Ale nie jednakie,
Bo moje poczciwe,
Twoje lada jakie!

547. Śpiewajże słowiku
W zielonym gaiku,
Powróćże się do mnie
Pierwszy zalotniku.
Chociażby słowiczek
Rozhukał gaiczek,
Już się nie powróci
Pierwszy zalotniczek!

¹⁸⁴ Cieszyn – w XIX w. miasto w Księstwie Górnego i Dolnego Śląska wchodzące w skład Austro-Węgier, współcześnie miasto powiatowe województwa śląskiego.

548. Czy nie wiesz dziewczyno
Że jest Bóg na niebie,
Udzieli majątku
Dla mnie i dla ciebie!
549. Darmo byś się nie zalecał,
Bo mi cię Bóg nie obiecał,
Ty se butki do mnie zedrzesz,
Mnie od matki nie wyżebrzesz!
550. Bieży wiewióreczka
Po wysokiej sośnie,
Ach moja dziewczyno,
Rośnijże mi rośnij!
551. Jedzie Jasio jedzie,
Już tu jest na piaskach,
Wieżie mi trzewiki
Na zielonych paskach!
552. Słowik ze słowikiem
Rozstać się nie może,
A ja z tobą muszę
Ach mój mocny Boże!
553. Czy mnie dziewczę kochasz,
Czyli też żartujesz,
Powiedz, proszę szczerze,
Czemu mnie żałujesz?
554. Listeczki opadły,
Gałązka została,
Pierwsza jesteś dziewczę
W życiu dla mnie stała!
555. Hojże ino dana, dana!
Jam kochany, tyś kochana,
Kiedy taka zgoda z nami,
Pobierzwa się przed świętami!

556. Alboż ja to jaki
Brzydki lub kaleka,
Czyli może nie mam
Gładkiego wąsika!
557. W polu ogródeczek
Opasany miedzą,
O naszym kochaniu
Ludzie nic nie wiedzą!
558. Dnie moje szczęśliwe
Gdzieście się podziały?
Jakby cień zniknęły,
Jak wiatery rozwiały!
559. Źle ludziom na ziemi,
Lepiej będzie w niebie,
Mnie i tam źle będzie
Kasieńko bez ciebie!
560. Moja ty Marysiu
Moje czarne oczy,
Ledwie mi do ciebie
Serce nie wyskoczy!
561. Pięknyś ty chłopczyzna,
Grzeczny i wesoły,
Ale mało umiesz
Chodź jeszcze do szkoły!
562. Jeśli chcesz Kasieńko,
Mogę ci to przysiąc,
Że cię wolę jedną
Niżli innych tysięcy!
563. Minęły te czasy,
Minęła ta chwila,
Że każda dziewczeczka
Jednego lubiła!

564. Nie pójdę ja za mąż
Tego roku jeszcze,
Nie ma chłopców mądrych,
Ja głupiego nie chcę!
565. Opuszczę te kraje,
Pójdę w takie strony,
Gdzie starzy mężowie
Mają młode żony!
566. Trzy rzeczy na świecie
Goją moje rany:
Fajeczka, dziewczeczka
I worek napchany!
567. A kiedy ja spojrzę
Ku krakowskiej stronie,
Ledwieże me serce
Z żalu nie rozplynie.
Serce nie rozplynie
Oczy nie wypadną
A wszystko to, wszystko
Za Józieńką ładną!
568. Za las panny, za las,
Tam są chłopcy tanie,
Za czerwony złoty¹⁸⁵
Kilku ich dostanie!
569. Nie będę się żenił
Aż do lat trzydzieści,
Może też stanieje
Ten towar niewieści!
570. Nie tak słońko rzuca
Jasno promieniami,
Jak Zosia gdy patrzy
Swojemi oczkami!

¹⁸⁵ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

571. Żeby mi Pan Bóg dał
Takiego chłopczyka,
Co ma siwe oczka
Czarnego wąsika!
572. Albośwa to jacy tacy, jacy tacy
Chłopcy krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cał podkóweczka,
I biała sukmana,
Dana moja dana!
Karazja¹⁸⁶ wyszywana, haftowana,
Pętliczkami¹⁸⁷, sznureczkami,
Kółeczkami, hafteczkami,
Złocistemi kłapeczkami,
Do kolusieneczka¹⁸⁸
Moja kochaneczka!
I pasiczek z białej skóry, wyszywany,
Przeplatany rzemyczkami,
Wybijany gwoźdzcikami,
Złocistymi sprzązeczkami
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
I koziczek¹⁸⁹ a stalowy, wyostrzony,
I do pochwki włożony,
I fajeczka i krzesiwko
Na to dobre przyodziewko¹⁹⁰.
Kochajże mnie moja dziewczko,
Do kolusieneczka
Moja kochaneczka!
I koszula z kołnierzykiem,
Z faworkami¹⁹¹, z fałdeczkami,
Z obszewkami¹⁹², z przyszewkami.

¹⁸⁶ Karazja – kierzaja, bogato wyszywa sukmana krakowska.

¹⁸⁷ Pętlica – ozdobne zapięcie w kształcie pętli.

¹⁸⁸ Kolesieneczko – prawdopodobnie od koluszek, czyli koło.

¹⁸⁹ Kozik – tani, składany nożyk o ostrzu spiczasto zakończonym, zwykle w oprawie drewnianej.

¹⁹⁰ Przyodziewek – ubranie.

¹⁹¹ Faworek – tu w znaczeniu: wstążka lub kokardka wiązana na szyi.

¹⁹² Obszewka – obszyte ubioru, lamówka.

- Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
I porteczki na sznureczku
do ściągania,
Z kieszonkami, z wypustkami,
Lamowane sznureczkami,
Do kolusieneczka
Moja kochaneczka!
- I buciki wywracane,
Podkóweczki nitowane,
I w krocisku przesywane,
Z uszczkami, podwiązkami,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
- I obrąbek¹⁹³ do koszule,
Com go dostał od Orszule¹⁹⁴,
Na faworek do koszule,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
- I pieniądze za obsiewki¹⁹⁵
Kochajcież mnie wszystkie dziewczki,
A która mnie będzie chciała,
To to wszystko będzie miała,
I krakowski wianek,
Złocisty pierścionek.
Rańtuch¹⁹⁶ złoty, okolisty,
I gorset złocisty, czysty,
Sznurek koralów rześisty,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
573. Śpiewam sobie, śpiewam
Kończąc krakowiaki,
Wyśpiewałem wszystkie,
Zażyję tabaki!

¹⁹³ Obrąbek, obrębek – wykończenie brzegów tkaniny zabezpieczające ją przed strzępieniem.

¹⁹⁴ Orszula – Urszula.

¹⁹⁵ Obsiewka – obsiewanie.

¹⁹⁶ Rańtuch – duża chusta używana jako nakrycie głowy.

Wydanie II i III

Nad brzegami płowej Wisły, w pięknych dolinach Chrobacji, a w sercu starej Słowiańszczyzny wykwitła najbujniej pieśń wesela i miłości. Pieśń ta, przy krótkiej formie uderzająca żarem uczuć, głęboką znajomością serca ludzkiego, żywym obrazowaniem, szczerością, dowcipem staropolskim, siłą słowa i dosadną melodią, zajmuje wybitne stanowisko w samorodnej literaturze ludów słowiańskich. Krakowiak rozbrzmiał się ongi zarówno w zamku pańskim, jak dworcu szlachcica, domu mieszczanina i chacie kmiecia, a rozplecił wśród ludu „jako piasek w morzu i gwiazdki na niebie”. Krakowiaki spisywali i drukowali w swoich zbiorach pieśni: Wacław z Oleska, Wójcicki, Pauli, Konopka, Zejszner, Kolberg i kilku innych. Także wydano oddzielnie popularne śpiewniczki: w Krakowie, Bochni, Wadowicach, Mikołowie, Warszawie i Lwowie. Lecz o ile dzieła pomienionych badaczy są już w handlu wyczerpane albo dla ogółu nieprzystępne, o tyle znowu owe popularne śpiewniczki są zbiorami wierszy dawniej na karmelkach przyklepanych i napuszonym fabrykatem najemnych wierszokletów.

Zbiór niniejszy, obejmujący 657 śpiewek ludu krakowskiego¹, jest pierwszy u nas, który łączy w sobie popularną formę wydania z krytycznym wyborem treści i tym sposobem zapełnia szczybę, która dotkliwie czuć się dawała w tym kierunku piśmiennictwa naszego.

1. Albośwa to jacy tacy, jacy tacy...²

2. Krakowiaczek-ci ja,
Krakowskiej natury...³

3. Krakowiaczek-ci ja,
Któż nie przyzna tego?⁴

4. Krakowiaczek-ci ja,
Na piędź podkóweczka...⁵

¹ Informację o 657 śpiewkach Gloger powtórzył również we wstępie do wyd. III. Poprawną jest podana w podtytule liczba 653 śpiewek.

² Zob. w wyd. I krakowiak nr 572.

³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 1.

⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 2.

⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 4.

5. Krakowiaczek-ci ja,
W Krakowie się rodził...⁶
6. Po czém-ci to poznać...⁷
7. Z chłopca krakowiaka...⁸
8. Chłopcy krakowiacy...⁹
9. A jak-ci ja urzně...¹⁰
10. Uderzmy w podkówki,
Niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec
Wart jest wiecznej chwały.
11. Krakowiaka grajcie,
Boć to bardzo ładny;
Wszystkie dziewczki kocham,
A mężatki żadnej!
12. Nuże, dalej w pary,
Ręce se podajcie,
Jak nasi ojcowie
Krakusa śpiewajcie! – hu, ha!
13. Kiedy się gniewacie...¹¹
14. Poznać-ci to, poznać...¹²
15. Płynie woda od ogroda...¹³

⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 5.

⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 6.

⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 8.

⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 9. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 7. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 540.

¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 136. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 370. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

16. Nie tylko ten śpiewa...¹⁴
17. Nie każdy szczęśliwy,
Co śpiewa i skacze,
I ja sobie czasem
W kąciku zapłaczę!
18. Nie dlatego śpiewam...¹⁵
19. Mospanie muzyka...¹⁶
20. Jeno mię, Janiczku...¹⁷
21. Chyba bym musiała...¹⁸
22. Gdybym śpiewać umiał,
Śpiewałbym bez końca,
Do lasu, do skał tych,
Do gwiazd, do miesiąca.
23. Żebyście poznali,
Żem z krakowskiej ziemi,
Będę was śpiewkami
Bawił krakowskiemi!
24. Niedobrą to rzeczą
Krakowiaki śpiewać,
Jednych można cieszyć,
A drugich rozgniewać!
25. Umieję ja śpieweczek
Dwanaście torbeczek,
Jakem się upiła,
Wszystkiem pogubiła!

¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 141.

¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 145. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 95. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 20.

¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 174.

26. Chłopiec-ci ja, chłopiec...¹⁹
27. Podkóweczki, dajta ognia...²⁰
28. Skrzypicielu, będziesz w Niebie...²¹
29. Nie umiem ja śpiewać
Bom się nie uczyła...²²
30. Nie umiem ja śpiewać,
Nie umiem zawodzić...²³
31. Hejże chłopcy, ino śmieie...²⁴
32. Hejże chłopcy, hejże żywo...²⁵
33. U chłopaka krakowiana...²⁶
34. Tańcowała Magdalena...²⁷
35. A po cóż przyszliście...²⁸
36. W Krakowie na rynku...²⁹
37. Kto tańczy przódy...³⁰
38. Nie masz-ci to, nie masz...³¹

¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 50. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 58. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 57. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 63.

²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 64.

²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 92. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 93. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 94.

²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 470.

²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 471. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 475.

³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 467. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 472.

39. Moja sukmanina...³²
40. A Kuba pijany...³³
41. Hejże dana, moja dana...³⁴
42. Podkówki u butów...³⁵
43. A grają mi, grają...³⁶
44. Siedzi ptaszek na topoli,
Powiedz dziewczę, co cię boli?
Boli serce, boli głowa:
Kup gorzałki, będę zdrowa!
45. Jestem sobie młynareczka,
Mam pieniędzy pół woreczka;
Dostanie je mój kochany,
Który chodzi ze mną w tany!
46. Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała:
Tańczujże tak jak i ludzie,
I to mówiąc łyps po udzie!
Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała;
Wsadziła jej z tyłu piórko:
Tańczuj letko moja córko!
47. Oj znać Kaśkę, kiedy skacze...³⁷
48. Tańcowało dwoje...³⁸

³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 516.

³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 517. Od II wyd. wers „I pas z nożeńkami” brzmi „I pas z bucizkami”.

³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 522. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 529.

³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 533.

³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 301.

³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 217.

49. Gdzież się nam podziała
Wesoła drużyna,
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina!
50. Biję orzeł w chmury,
Lękają się ptacy;
Tam w karczmie hulają
Chłopcy krakowiacy!
51. A tańczujże, tańczuj...³⁹
52. Skrzypek-se pan, skrzypek...⁴⁰
53. Oj widzę z daleka...⁴¹
54. Kochałem cię, Zosiu,
Jak kwiateczek róży...⁴²
55. Kochałem cię, Zosiu,
Nie zaprę się tego...⁴³
56. Kochałem cię, Zosiu,
Jak źrenicę w oku...⁴⁴
57. Prędzej się rozwałą...⁴⁵
58. Jeszcze na swém miejscu...⁴⁶
59. Porachuj, dziewczyno...⁴⁷

³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 218.

⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 304.

⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 11.

⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 12.

⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 13.

⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 14.

⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 15.

⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 16.

⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 17.

60. Przemówiła woda⁴⁸,
Przemówiła skała,
Jeno Marysieńka
Przemówić nie chciała!
61. Śpiewa dudek, śpiewa...⁴⁹
62. Teraźniejsza młodzież...⁵⁰
63. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Nie boisz się Boga...⁵¹
64. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Weźże i mnie z sobą...⁵²
65. W zielonym gajku...⁵³
66. Czyli ja nie ładna...⁵⁴
67. A wołałaby ja...⁵⁵
68. Zaszumiały bory...⁵⁶
69. Dolina, dolina,
Przy dolinie kościół...⁵⁷
70. Czyli słońce wschodzi...⁵⁸
71. Kalina po ziemi
Rozsuła korale,

⁴⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 18.

⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 19.

⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 20.

⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 21.

⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 22.

⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 23.

⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 450.

⁵⁵ Połączone krakowiaki nr 24 i 25 z wyd. I.

⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 26.

⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 27.

⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 28.

- Kochajże, dziewczyno,
Kochajże mnie stale!
72. Jednego mam w głowie...⁵⁹
73. Kalina, malina...⁶⁰
74. Wszystkie konie dobre⁶¹,
A najlepszy siwy...
75. A jak-ci ja będę...⁶²
76. Nie mój konik, nie mój...⁶³
77. Sama ja-se, sama...⁶⁴
78. Leci ptaszek, leci...⁶⁵
79. Duża woda płynie...⁶⁶
80. – Tatusiu, tatusiu...⁶⁷
81. Pożąłem pszeniczkę...⁶⁸
82. Kary konik, kary...⁶⁹
83. Z tamtej strony Wisły...⁷⁰
84. Nie będę się żenił,
Tak się będę żywił...⁷¹

⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 30.

⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 31.

⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 32.

⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 33.

⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 34.

⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 35.

⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 36.

⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 37.

⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 38.

⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 39.

⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 40.

⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 41.

⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 42.

85. Nie będę się żenił
Tego roku jeszcze...⁷²
86. Nie żeńże się, nie żeń,
Bo to brzydki zwyczaj,
Mają drudzy żonki,
To sobie pożyczaj!
lub:
Lecz do cudzych żonek
Jeno się zalecaj!
87. Nie masz nic lepszego...⁷³
88. O! dziewczę, gdzie mieszkasz...⁷⁴
89. A jużem-ci ja był...⁷⁵
90. Tylem razy westchnął...⁷⁶
91. Da, moja dziewczyno...⁷⁷
92. Nieszczęśliwy czasie...⁷⁸
93. Siedmiu jój się zalecało...⁷⁹
94. Stary dziadek brodą chwieje...⁸⁰
95. Po głębokiej wodzie...⁸¹
96. Jednym słońce wschodzi...⁸²

⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 43.

⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 46.

⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 45.

⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 51.

⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 52.

⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 53.

⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 55.

⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 59.

⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 60.

⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 61.

⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 62.

97. Sokół leci lasem...⁸³
98. Widzi Bóg, dalibóg...⁸⁴
99. Wieje wiat, wieje⁸⁵
 Z południowej strony,
 Gdybyś mnie kochała,
 Nie chciałbym korony.
 Nie chciałbym być królem,
 Ani świata panem,
 Jenó jak ja kocham,
 Wzajem być kochanym!
100. O! mój mocny Boże...⁸⁶
101. Wysoki zameczek,
 Jeszcze wyższa skała,
 Powiedz mi Marysiu,
 Czy mnie będziesz chciała?
 Chciałabym cię, chciała,
 Ale nie takiego,
 Żebyś był bogaty
 I ładny do tego!
102. Wysoki zameczek⁸⁷
 Jeszcze wyższa skała...
103. Wysoki zameczek⁸⁸,
 Jeszcze go murują...
104. Wysoki zameczek⁸⁹,
 Na górze budują...

⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 65.

⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 66.

⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 67.

⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 68.

⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 71.

⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 72.

⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 73.

105. A w moim sadeczku...⁹⁰
106. Nie pójdę, nie pójdę⁹¹
Za kmiecego syna...
107. Moja pani matko⁹²,
Przedaj czarną krowę...
108. Oj! żebyście mnie bili...⁹³
109. Dyna moja, dyna...⁹⁴
110. Trzy dni koszulę szyła...⁹⁵
111. Cztery mile lasu⁹⁶,
Samój osiczyny...
112. Cztery mile lasu
Jadę bez popasu...
113. Ojczy nasz na Tyńcu...⁹⁷
114. Nie chciała krawczyka...⁹⁸
115. Nie pójdę, nie pójdę⁹⁹
Od ojca bez wiana...
116. Płyńcie cyraneczka...¹⁰⁰

⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 69.

⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 70.

⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 75.

⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 167.

⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 10.

⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 120.

⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 76.

⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 79.

⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 80.

⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 78.

¹⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 81.

117. A moja dziewczyno¹⁰¹,
Wkradłaś mi się w serce...
118. Chociaż ja uboga...¹⁰²
119. Kto lubi wozową...¹⁰³
120. Uwiążę konika...¹⁰⁴
121. Parobeczek-ci ja...¹⁰⁵
122. Pękwiecki dworku...¹⁰⁶
123. Wszystkie konie dobre¹⁰⁷,
Najlepszy kasztanek...
124. Gadali-se chłopcy...¹⁰⁸
125. A gdzie się podziały...¹⁰⁹
126. Młodość moja, młodość
Wyszła mi na marność,
Moje młode lata,
Nie użyły świata.
127. Cisawy koniczek¹¹⁰
Na nogi skaleczał...
128. Cisawy koniczek¹¹¹
Skaleczał na nogi...

¹⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 82.

¹⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 83.

¹⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 84.

¹⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 85.

¹⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 86.

¹⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 88.

¹⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 87.

¹⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 89.

¹⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 90.

¹¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 96.

¹¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 97.

129. A kiedy już spojrzę...¹¹²
130. Powiadają ludzie¹¹³
Żem ja jeszcze mała...
131. Powiadają ludzie¹¹⁴,
Że nie stoją o mnie...
132. A w Ojcowie warczą...¹¹⁵
133. Nie będę, nie będę...¹¹⁶
134. W lesie przy strumyku...¹¹⁷
135. Siwy konik, siwy¹¹⁸,
Zielone popręgi...
136. Siwy konik, siwy¹¹⁹,
Konopiatej grzywy...
137. Siwy konik, siwy¹²⁰,
Siwy jabłkowity...
138. Siwy konik, siwy¹²¹,
Malowane siodło...
139. Siwy konik, siwy¹²²,
Zielona kulbaka...

¹¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 567. Od II wyd. w treści krakowiaka Jóżeńkę zastąpiła Zosieńka.

¹¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 99.

¹¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 100.

¹¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 101.

¹¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 104.

¹¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 103.

¹¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 105.

¹¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 106.

¹²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 107.

¹²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 108.

¹²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 109.

140. Siwy konik, siwy¹²³,
Konopiata grzywa...
141. Siwy koń, siwy koń¹²⁴,
Na pośrodku grzywy...
142. Siwy konik, siwy¹²⁵,
Siodełeczko zgubił...
143. Siwy konik, siwy¹²⁶,
Siodełeczko szare...
144. Chociaż stare, ale jare...¹²⁷
145. Siwy konik, siwy,
Siwy, jabłkowity;
Do mojej dziewczyny
Gościniec wybity.
Gościniec wybity
I utorowany,
Pojadę, pojadę
Do mojej kochanej!
146. Mój koniczek siwy...¹²⁸
147. Siwy koń, siwy koń¹²⁹,
Siwy jabłkowity...
148. Konie moje, konie¹³⁰
Przeszły mi za wodę...
149. Dyna ino, dyna...¹³¹

¹²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 110.

¹²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 111.

¹²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 112.

¹²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 113.

¹²⁷ Zob. w wyd. I druga część krakowiaka nr 113.

¹²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 114.

¹²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 115.

¹³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 116.

¹³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 117.

150. Leciąły gołębie¹³²,
Jeden nie miał pary...
151. Ile piasku w morzu...¹³³
152. Siedziała nad wodą...¹³⁴
153. O! dajże mi, Boże...¹³⁵
154. Na krakowskim moście¹³⁶
Świece się korona...
155. Na krakowskim moście
Świece się krzyżyczek...¹³⁷
156. Z tamtej strony wody
Dziewki się kąpały...¹³⁸
157. Laseczek brzozowy...¹³⁹
158. Ciemna nocka, ciemna...¹⁴⁰
159. Koniki, koniki...¹⁴¹
160. Jedzie, jedzie krakowiaczek...¹⁴²
161. Matuleńko moja...¹⁴³
162. W kalinowym lesie...¹⁴⁴

¹³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 118.

¹³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 119.

¹³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 121.

¹³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 122.

¹³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 123.

¹³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 124.

¹³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 126.

¹³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 133.

¹⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 127.

¹⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 128.

¹⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 129.

¹⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 130.

¹⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 131.

163. W kalinowym lesie
 Diabeł babę niesie,
 Jak się urwał sznurek
 Z baby został wiórek!
164. Po olszowym lesie
 Diabeł chłopca niesie,
 Wiatr liśćmi chłostał,
 Z chłopca diabeł został!
165. Kochałam na wiosnę...¹⁴⁵
166. Zielony trawniczek...¹⁴⁶
167. Jasio konie poił...¹⁴⁷
168. Mój trzeci nieboszczyk...¹⁴⁸
169. Mój ty mocny Boże...¹⁴⁹
170. Da stoi kieliszek,
 Choć ma jedną nogę,
 Moich jest dwie zdrowych,
 A ustać nie mogę!
171. Kieliszek, braciszek...¹⁵⁰
172. Kumosia kumosi
 Gorzałeczkę nosi,
 Jednej nie wypila,
 Już o drugą prosi, hu! ha!
173. Piją kaczki wodę...¹⁵¹

¹⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 134.

¹⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 135.

¹⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 137.

¹⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 139.

¹⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 49.

¹⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 48.

¹⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 143.

174. Floriańską bramą...¹⁵²
175. Jaś pił do Walusia...¹⁵³
176. Po coś do mnie przyszedł...¹⁵⁴
177. Dziad utyka z kijem...¹⁵⁵
178. Zasjeń-se rutki...¹⁵⁶
179. W moim ogródeczku¹⁵⁷,
Trawka nie pszeniczka...
180. O! moje kumoszki...¹⁵⁸
181. Moja czupryniczka...¹⁵⁹
182. Ciemna nocka była...¹⁶⁰
183. Weźże mnie, sokole...¹⁶¹
184. Da, wesoło w niebie¹⁶²,
Wesoło na ziemi,
Ale najweselej
U matusi w sieni!
185. Kazali mi kury paść...¹⁶³
186. Brzęczały mi podkóweczki...¹⁶⁴

¹⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 140.

¹⁵³ Zob. w wyd. I cztery ostatnie wersy krakowiaka nr 140.

¹⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 144.

¹⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 146.

¹⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 147.

¹⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 148.

¹⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 149.

¹⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 150.

¹⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 151.

¹⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 152.

¹⁶² Por. w wyd. I krakowiak nr 153.

¹⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 154.

¹⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 155.

187. Ojże, ino dana...¹⁶⁵
188. Młynarzu, młynarzu...¹⁶⁶
189. A pocóżeś wąsy odął...¹⁶⁷
190. Dudki moje, dudki...¹⁶⁸
191. Idzie woda od ogroda,
Od samego Szląska;
Umizgał się pan starosta,
Nie miał i szelążka!
192. Hejże ino, po naszymu¹⁶⁹,
Nie dam gęby koniuszemu,
Bo koniuszy bardzo puszy,
Poobrywał koniom uszy.
- Hejże ino, hejże jeszcze,
Dałaś gęby, dajże jeszcze.
Dałam swemu, nie dam tobie
Masz pieniążki: kupuj sobie;
Masz pieniążki półtoraczki
Kupże sobie u dworaczki.
193. Jedzie ułan, jedzie, jedzie...¹⁷⁰
194. Ja parobek, tyś parobek...¹⁷¹
195. Kieby ja miał cztery czeskie...¹⁷²
196. Hejże ino, dana ino...¹⁷³

¹⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 156.

¹⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 157.

¹⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 158.

¹⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 160.

¹⁶⁹ Por. w wyd. I krakowiak nr 162.

¹⁷⁰ Zob. w wyd. I część krakowiaka nr 162 zaczynająca się tymi słowami. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 163.

¹⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 56.

¹⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 164.

197. Idzie wóz na przewóz...¹⁷⁴
198. Oj! nie jedź Jasiu, nie jedź...¹⁷⁵
199. Kwitnie drzewo, kwitnie...¹⁷⁶
200. Siedzi ptaszek na rokiecie...¹⁷⁷
201. Trawka, dziewczyno...¹⁷⁸
202. W polu gruszka, w polu...¹⁷⁹
203. Lata ptaszek, lata¹⁸⁰
Od pola do pola...
204. Oj! moja dziewczyno...¹⁸¹
205. Dziewczyno, dziewczyno...¹⁸²
206. Oj! nie będę, nie będę...¹⁸³
207. Padają listeczki...¹⁸⁴
208. Malino, malino...¹⁸⁵
209. U Zosieczki w sieni...¹⁸⁶
210. Siała rutkę, siała...¹⁸⁷

¹⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 165.

¹⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 166.

¹⁷⁶ Połączone krakowiaki nr 168 i 170 z wyd. I.

¹⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 169.

¹⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 170.

¹⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 172.

¹⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 175.

¹⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 176.

¹⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 177.

¹⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 178.

¹⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 179.

¹⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 180.

¹⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 181.

¹⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 182.

211. Matuś moja, matuś...¹⁸⁸
212. Koniki na górach...¹⁸⁹
213. Skacze wiewióreczka...¹⁹⁰
214. Idź głosie po rosie...¹⁹¹
215. Kochanie, kochanie...¹⁹²
216. Oj! Kasiu moja, Kasiu...¹⁹³
217. Ścieli dąbek, ścieli...¹⁹⁴
218. U méj siwój klacze¹⁹⁵
 Podkowa kołacze,
 Nie chciała mnie Maryś,
 Teraz za mną płacze!
219. Nie dbam ja o pałac...¹⁹⁶
220. Stała Kasia w oknie...¹⁹⁷
221. Zieleni się trawka...¹⁹⁸
222. Posiwiwały góry...¹⁹⁹
223. Dolina, dolina²⁰⁰,
 W dolinie potoczek...

¹⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 183.

¹⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 184.

¹⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 185.

¹⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 186, por. z nrem 462.

¹⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 187.

¹⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 188.

¹⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 189.

¹⁹⁵ Por. w wyd. I krakowiak nr 190.

¹⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 191.

¹⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 192.

¹⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 193.

¹⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 194.

²⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 195.

224. Po borze, po lesie...²⁰¹
225. Przypadłaś do serca...²⁰²
226. Uderzył koniczek...²⁰³
227. Oj! nad górą, nad górą...²⁰⁴
228. Rozwija się kwiatek...²⁰⁵
229. Jam sobie wołki paś...²⁰⁶
230. Z góry woda idzie²⁰⁷,
Po kamykach mruczy...
231. Z góry woda idzie,
Na dół się obraca...
232. Podobała mi się
U Janiczka wstażka,
Jak mi nie da całej,
Nie wezmę i kąska!
233. W Lewoczy, w Lewoczy...²⁰⁸
234. Pójdziemy, pójdziemy...²⁰⁹
235. Lubuj-że mnie, lubuj...²¹⁰
236. Dunaju, dunaju...²¹¹

²⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 196.

²⁰² Por. w wyd. I krakowiak nr 197.

²⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 290.

²⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 198.

²⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 199.

²⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 200.

²⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 201. W II i III wyd. krakowiak ten został podzielony na dwa, nr 230 i 231.

²⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 203.

²⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 204.

²¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 205.

²¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 206.

237. Dziewczyno z Krzemieńca...²¹²
238. Na podwórku w studni...²¹³
239. Stoi dąb nad wodą...²¹⁴
240. Cnoto moja, cnoto...²¹⁵
241. Jak-ci ja pojedę²¹⁶
Krakowską ulicą...
242. Szli parobcy z karczmy...²¹⁷
243. U naszój jejmości²¹⁸
Poświęcanie kości...
244. Oj! nie masz-to, nie masz²¹⁹,
Jak w krakowskim polu...
245. Moja matko, dajże mi ją...²²⁰
246. Moja pani matko²²¹,
Dajże mi dziewczątko...
247. Ani ja nie pyszna...²²²
248. Moje dziewczę, moje złoto...²²³
249. Bodaj-ci, Jasieńku...²²⁴

²¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 207.

²¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 208.

²¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 209.

²¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 210.

²¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 211.

²¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 212.

²¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 213.

²¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 214.

²²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 215.

²²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 219.

²²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 220.

²²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 221.

²²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 222.

250. Bodajże ci, Stasiu,
 Żaden plon nie rodził,
 Kiedys mnie nie kochał,
 Po cóżeś mnie zwodził!
251. Leciały gołębie²²⁵,
 W stawie wodę piły...
252. Bodaj cię, Janiczku...²²⁶
253. Świeci miesiąc, świeci²²⁷,
 Gwiazdy koło niego...
254. Świeci miesiąc, świeci²²⁸,
 Świecą téż i gwiazdy...
255. Świeci miesiąc, świeci²²⁹,
 Wedle niego koło...
256. Świeci miesiąc, świeci²³⁰,
 Gwiazdy pomagają...
257. Świeci miesiąc, świeci²³¹,
 Gwiazdy koło niego...
258. Świeci miesiąc, świeci²³²,
 I gwiazdeczki na krzyż...
259. Świeci miesiąc, świeci²³³,
 Na szerokiém niebie...

²²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 223.

²²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 224.

²²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 225.

²²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 226.

²²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 227.

²³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 228.

²³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 229.

²³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 230.

²³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 231.

260. Oj! luba kukaweczka...²³⁴
261. W zielonym gaiku²³⁵
Kukaweczka kuka...
262. Kukuleczka kuka²³⁶,
Serce we mnie puka...
263. Lata srocza, lata...²³⁷
264. Na zielonej wierzbie...²³⁸
265. Szczebiocze skowronek...²³⁹
266. Śpiewają słowiki²⁴⁰
Chociaż w mrocznej nocy...
267. Sikoreczka orze...²⁴¹
268. Skowroneczek orze...²⁴²
269. Przeleć, ptaszku, przeleć...²⁴³
270. Zaśpiewaj, słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak ja będę jechał
Na wronym koniku.
- lub:
- Przyjedź-że ty do mnie
Na siwym koniku!

²³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 232.

²³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 233.

²³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 234. Od wyd. III „kukuleczkę” zastąpiła „kukaweczka”.

²³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 235.

²³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 236.

²³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 237.

²⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 238, por. krakowiak nr 266.

²⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 241.

²⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 239.

²⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 240.

271. Leciąły gąsieczeni...²⁴⁴
272. Na wysokięj jodle...²⁴⁵
273. Śpiewa słowik, śpiewa...²⁴⁶
274. Śpiewa skowroneczek...²⁴⁷
275. Kukułeczka kuka²⁴⁸
W kalinowym lesie...
276. Śpiewa ptaszek, śpiewa...²⁴⁹
277. Na krakowskim zamku...²⁵⁰
278. Lata ptaszek lata²⁵¹,
Siedliska szukając...
279. Na zielonym dębie²⁵²
Ptaszki się gromadzą...
280. Przeleciał skowronek...²⁵³
281. Przeleciał, przeleciał...²⁵⁴
282. Przeleciał, przeleciał...²⁵⁵
283. Prawdę ptaszek gada...²⁵⁶

²⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 242.

²⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 244.

²⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 245.

²⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 246.

²⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 247.

²⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 248.

²⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 249.

²⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 250.

²⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 251.

²⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 252.

²⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 253.

²⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 254.

²⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 255.

284. Lata ptaszek, lata²⁵⁷,
Sam nie wie gdzie padnie...
285. Siedzi gęś na wodzie²⁵⁸,
Gąsior do niej płynie;
Powiedz mi, dziewczyno,
Czy mnie kochasz, czy nie?
286. Leciąła, krzyczała...²⁵⁹
287. Śpiewa czyżyk, śpiewa...²⁶⁰
288. Tam się srocza ciśnie...²⁶¹
289. Leciąła, leciąła...²⁶²
290. Latają gołębie...²⁶³
291. Lata ptaszek, lata²⁶⁴,
Koło mego domu:
Kogo kocham szczerze,
Nie powiem nikomu!
292. W zielonym gaiku...²⁶⁵
293. Kaśka za piec, Maciek za nią...²⁶⁶
294. Śpiewają słowiki²⁶⁷
Podczas ciemnej nocy...

²⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 256.

²⁵⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 257.

²⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 258.

²⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 259.

²⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 260.

²⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 261.

²⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 262.

²⁶⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 263.

²⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 264.

²⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 265.

²⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 266.

295. Śpiewał słowik, śpiewał...²⁶⁸
296. Leciąły żurawie...²⁶⁹
297. Na wodzie, na Wiśle...²⁷⁰
298. Skowroneczek śpiewa...²⁷¹
299. Dolineczką poszła...²⁷²
300. Sukmana z jedwabiem...²⁷³
301. Jedną dolineczką...²⁷⁴
302. Na konika siadał,
Nic jej nie powiadał...²⁷⁵
303. Czerwona czapeczka²⁷⁶,
Pawie piórka za nią...
304. Czerwona czapeczka²⁷⁷,
A czarny baranek...
305. Bieży konik, bieży²⁷⁸,
Bardzo się zadyszał...
306. Bieży konik, bieży,
Grzywka mu się jeży...

²⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 267.

²⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 268.

²⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 269.

²⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 270.

²⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 271.

²⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 272.

²⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 273.

²⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 278.

²⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 279.

²⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 280.

²⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 281. W II i III wyd. krakowiak ten został podzielony na dwa, nr 305 i 306.

307. Janiczku z Tręczyna...²⁷⁹
308. Dobre siwe konie...²⁸⁰
309. Krakowiaczek jeden...²⁸¹
310. Konie moje, konie²⁸²,
Któż mi pójdzie po nie...
311. Kiedym się zalecał...²⁸³
312. Srokate koniki...²⁸⁴
313. Na konika siadał²⁸⁵,
Rączkę mu dawała...
314. Cztery konie rysie...²⁸⁶
315. Przyjechałem do niej...
316. A pod moją klaczą...²⁸⁷
317. Depcze konik, depcze...²⁸⁸
318. Uderzył mój konik...²⁸⁹
319. Srokaty koniczek...²⁹⁰
320. Uderzył koniczek...²⁹¹

²⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 274.

²⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 275.

²⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 276.

²⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 277.

²⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 282.

²⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 283.

²⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 284.

²⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 285. W II wyd. krakowiak ten został podzielony na dwa, nr 315 i 316.

²⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 286.

²⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 287.

²⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 288.

²⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 289.

²⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 290.

321. Zachodzi słończko...²⁹²
322. Od Krakowa jadę²⁹³,
Stoi panna w sadzie...
323. Krakowiacy jadą...²⁹⁴
324. Podajże mi rączkę...²⁹⁵
325. Dziewczyno z Trenczyna...²⁹⁶
326. Nie masz-ci to, nie masz²⁹⁷,
Jako chłopiec młody...
327. Czarne oczka mamy...²⁹⁸
328. Widelczki strugał...²⁹⁹
329. Pod Krakowem Wisła...³⁰⁰
330. A cisnę ja, cisnę...³⁰¹
331. Siedzi dudarz na kamieniu...³⁰²
332. Muzyczku, pięknie grasz...³⁰³
333. Dziewczyno, dziewczyno³⁰⁴,
Moje pocieszenie...

²⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 291.

²⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 292.

²⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 293.

²⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 294 i 412.

²⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 295.

²⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 296.

²⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 297.

²⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 298.

³⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 299.

³⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 300.

³⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 303.

³⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 305.

³⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 306.

334. Idzie woda, idzie³⁰⁵,
Z daleka się sieje...
335. Zielona topola...³⁰⁶
336. Oj! lesie, mój lesie...³⁰⁷
337. Młodość moja, młodość³⁰⁸,
Tak mi marnie ginie...
338. Zielony gaiczek³⁰⁹
Wysoko krzesany...
339. Matko moja, matko...³¹⁰
340. Tatareczki mało...³¹¹
341. Dziewczyno z Podola...³¹²
342. Od samego Sącza...³¹³
343. Idźże, Jasiu, górą...³¹⁴
344. Niedaleko do niej...³¹⁵
345. Moja młodość taka płocha...³¹⁶
346. A z góry się woda leje...³¹⁷

³⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 307.

³⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 308.

³⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 309.

³⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 310.

³⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 312.

³¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 311.

³¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 313.

³¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 314.

³¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 315.

³¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 316.

³¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 317.

³¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 318.

³¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 319.

347. Boli mię głowa, boli...³¹⁸
348. Zarosły chodniczki...³¹⁹
349. Wtedy ja cię wezmę...³²⁰
350. U swojej matusie...³²¹
351. Niczego mi nie żal...³²²
352. Nie płaczże, Marysiu...³²³
353. Patrzaj-no, dziewczyno³²⁴:
Płynie kamień rzeką...
354. Idziemy, idziemy...³²⁵
355. Dolina, dolina³²⁶,
Na dolinie skała...
356. Na zielonym moście...³²⁷
357. Siedemdziesiąt kółek...³²⁸
358. Bednarzu, bednarzu...³²⁹
359. Po coś ty mnie, matko...³³⁰
360. Mój wianek zielony...³³¹

³¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 320.

³¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 321.

³²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 322.

³²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 323.

³²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 324.

³²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 325.

³²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 326.

³²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 327.

³²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 328.

³²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 329.

³²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 3.

³²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 330.

³³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 331.

³³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 332.

361. Co komu do tego...³³²
362. Daj mnie, matko, daj mnie...³³³
363. Śpiewam-se ja, śpiewam...³³⁴
364. Szumiała leszczyna...³³⁵
365. Poza las dróźeczka...³³⁶
366. W moim ogródeczku³³⁷
Kwiateczki pachnące...
367. Choćbyś się wywijał...³³⁸
368. Dziewczyno, dziewczyno³³⁹,
Źle o tobie radzą...
369. Da, moja dziewczyno³⁴⁰,
Źle mówią o tobie...
370. Jechali przez wsisko...³⁴¹
371. Chociaż ja dziewczyna...³⁴²
372. Chociaż ja uboga,
I biedna sierota,
To przecież nie pójde
Za lada szurgota³⁴³.

³³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 333.

³³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 334.

³³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 335.

³³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 336.

³³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 337.

³³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 338.

³³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 339.

³³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 340.

³⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 341.

³⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 342.

³⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 343.

³⁴³ Szurgot – tu w znaczeniu: gałgan, nicpoń.

373. Pamiętaj, dziewczyno...³⁴⁴
374. Z tamtej strony rzeki...³⁴⁵
375. Ożenić się z wdową...³⁴⁶
376. Kiedy już dziewczynie...³⁴⁷
377. U mego wózcza...³⁴⁸
378. Na zielonym dębie³⁴⁹
Gałązka usycha...
379. Na krakowskim bagnie...³⁵⁰
380. Na sądeckim bagnie...³⁵¹
381. Rybka wody pragnie³⁵²,
A ja też dziewczyny;
Bo nie mam co kochać,
Bożeż mój jedyny!
- lub:
- Jak ryba bez wody,
Tak ja bez dziewczyny,
Nie mogę wytrzymać
Ni jednej godziny!
382. Nie pójdę ja za mąż³⁵³
Aż po Wielkiénocy...

³⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 344.

³⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 345.

³⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 346.

³⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 347.

³⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 348.

³⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 349.

³⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 350.

³⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 351.

³⁵² Por. w wyd. I krakowiak nr 352.

³⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 353.

383. Tam na czarném polu...³⁵⁴
384. Czarne oczy miała...³⁵⁵
385. Nie pójdę za ciebie...³⁵⁶
386. Krakowiaczek Jacek...³⁵⁷
387. Przy wrotach stała...³⁵⁸
388. Żebym ja to miała...³⁵⁹
389. Czego ty pogładasz...³⁶⁰
390. Sierotam po matce...³⁶¹
391. Patrzaj-no, dziewczyno,
Jak mi łezki płyną...³⁶²
392. Oj! nie masz-to, nie masz³⁶³,
Jak nasz Maciek rymarz...
393. Nie chodź za rymarza...³⁶⁴
394. Hejże ino, hejże³⁶⁵,
Czerwony trzewiczek...
395. Jasinku jedyny...³⁶⁶

³⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 354.

³⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 355.

³⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 356.

³⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 357.

³⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 358.

³⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 359.

³⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 360.

³⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 361.

³⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 362.

³⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 364.

³⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 365.

³⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 366.

³⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 367.

396. Siedm lat'em wojował...³⁶⁷
397. Jeszczem ja maluśki,
Jeszczem ja nie urósł;
Jeszcze bym szabelki
Nie uniósł, nie uniósł!
398. Oj! nic mię tak nie cieszy³⁶⁸,
Jak ta wojeneczka;
Siwy konik pode mną,
W ręku szabelecza!
399. Płynie woda, płynie...³⁶⁹
400. Idzie woda, idzie³⁷⁰,
Po kamieniach spada...
401. Ścięli buczka, ścięli...³⁷¹
402. Koło domu ścieżka...³⁷²
403. Ciężko się wylatać...³⁷³
404. Nie przebieraj, dziewczę...³⁷⁴
405. Z tamtej strony młyna³⁷⁵,
Kwitnie jarzębina,
Jakże cię nie kochać
Kiejś piękna dziewczyna!
lub:
Kiejś piękny chłopczyna!

³⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 368.

³⁶⁸ Tego krakowiaka brak w wyd. III.

³⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 371.

³⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 372.

³⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 373.

³⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 374.

³⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 375.

³⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 376.

³⁷⁵ Por. w wyd. I krakowiak nr 377.

406. Jak-ci ja pojedę³⁷⁶
Z Krakowa do Lwowa...
407. Żebym się, dziewczyno...³⁷⁷
408. Dana moja, dana...³⁷⁸
409. Dziewczyno nadobna...³⁷⁹
410. Nie mam nic, nie mam...³⁸⁰
411. Oj koniki, koniki...³⁸¹
412. W dolinie, w dolinie...³⁸²
413. Karczmarzu, gałganie...³⁸³
414. Ja dudarz, ty dudarz...³⁸⁴
415. Grajcieże mi, grajcie...³⁸⁵
416. Poszłam ja do karczmy...³⁸⁶
417. Od Krakowa jadę³⁸⁷,
Krzemienista droga...
418. Chłopiec-ci ja, chłopiec³⁸⁸,
Kogutek mój ojciec...

³⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 378.

³⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 379.

³⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 380.

³⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 381.

³⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 382.

³⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 383.

³⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 384.

³⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 385.

³⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 386.

³⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 387.

³⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 388.

³⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 389.

³⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 390.

419. O dejdydy, dejdydy,
 Wsadzili mnie do biędzy,
 A do biędzy do jakiej?
 Muszę robić przetaki!
420. Siedział Maciek na kamieniu...³⁸⁹
421. Poszła krowy doić...³⁹⁰
422. Nie sięj takiej roli...³⁹¹
423. U mojej dziewczyny...³⁹²
424. Zafrasowała się srodze³⁹³,
 Cosik się stało niebodze:
 Stałość się jój jak to bywa
 I na Gody i we żniwa!
425. Za Maćkowym, za przelazkiem...³⁹⁴
426. W zielonym staweczku...³⁹⁵
427. Z tamtej strony Wisły³⁹⁶
 Wrona wodę pije...
428. Rudawa, Rudawa...³⁹⁷
429. Szumi gaj, szumi gaj...³⁹⁸
430. Ja-se krakowiaczek...³⁹⁹

³⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 302.

³⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 396.

³⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 391.

³⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 392.

³⁹³ Por. w wyd. I krakowiak nr 393.

³⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 394.

³⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 395.

³⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 397.

³⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 398.

³⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 399.

³⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 400.

431. Nie będę się żenił⁴⁰⁰,
Aż mi sto lat minie...
432. Oj stary ja, stary...⁴⁰¹
433. Z góry woda idzie⁴⁰²,
Na dole się sypie...
434. Z tamtej strony Wisły⁴⁰³
Kąpała się wrona,
Pan starosta myślał,
Że to jego żona!
435. Ułany, ułany...⁴⁰⁴
436. Nie masz-ci to, nie masz,
Jako dworakowi...⁴⁰⁵
437. Dziwują się ludzie...⁴⁰⁶
438. Oj! toczy się, toczy...⁴⁰⁷
439. W Krakowie na wieży...⁴⁰⁸
440. Oj! Boże mój, Boże...⁴⁰⁹
441. Poczekaj chłopczyno...⁴¹⁰
442. Oj radaby ja, rada...⁴¹¹

⁴⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 401.

⁴⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 402.

⁴⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 403.

⁴⁰³ Por. w wyd. I krakowiak nr 404.

⁴⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 405. Tego krakowiaka brak w wyd. III.

⁴⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 406.

⁴⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 407.

⁴⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 408.

⁴⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 409.

⁴⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 410.

⁴¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 411.

⁴¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 413.

443. A kieby ja wiedział...⁴¹²
444. Dziwili się ludzie⁴¹³
I ja sama sobie,
Z czego ja się, Jasiu,
Spodobała tobie?
Ani ja z urody,
Ani ja z majątku,
Z woli Pana Boga,
Nie z żadnego wziętku!
445. Cieszyłem się z tobą...⁴¹⁴
446. Po Racie, po Wiśle...⁴¹⁵
447. Musiałoby nie być...⁴¹⁶
448. Zielony gaiczek⁴¹⁷
Wysoko podcięty...
449. Ludzie moi, ludzie⁴¹⁸,
Co wy to robicie?
Ja kocham Marysię,
Wy mi ją ganicie!
Ganicie, ganicie,
Już mi nie zganicie;
My-se słówko dali,
Wy o tym nie wiecie!
450. Oby się zapadło...⁴¹⁹

⁴¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 414.

⁴¹³ Por. w wyd. I krakowiak nr 415.

⁴¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 416.

⁴¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 417.

⁴¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 418.

⁴¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 419.

⁴¹⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 421.

⁴¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 423.

451. Wysoko, daleko⁴²⁰
 Listek na jaworze;
 Kto nie kocha szczerze,
 Skarz go mocny Boże!
452. Stoi dom, stoi dom...⁴²¹
453. W kalinowym lasku,
 Jest tam kupa piasku;
 Chciałem Maryś pocałować,
 Narobiła wrzasku!
454. Przeleciał gołąbek⁴²²
 Przez wysoki dąbek,
 Pytałem dziewczyny,
 Jaki ma porządek?
 Taki ma porządek,
 Że nawet w niedzielę,
 Garnki, miski pod ławą,
 A łyżki w popiele!
455. Wybije, wybije⁴²³
 W okieneczku dziurkę,
 Ukradnę, ukradnę
 Sąsiadowi córkę!
- lub:
- Na konika wpadnę,
 Córkę wam ukradnę,
 I cóż mi zrobicie,
 Choć mię dogonicie!
456. Przyszło mi pisanie...⁴²⁴

⁴²⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

⁴²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 422.

⁴²² Por. w wyd. I krakowiak nr 425.

⁴²³ Por. w wyd. I krakowiak nr 426.

⁴²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 427.

457. Spojrzyjże dziewczyno...⁴²⁵
458. U naszej jejmości⁴²⁶
Zielony podwórzec...
459. Wojciechu, Wojciechu...⁴²⁷
460. Wolę być ułanem...⁴²⁸
461. Trzewiczki z Wieliczki...⁴²⁹
462. Za mną chłopcy, za mną...⁴³⁰
463. Oj! śpiewałby ja, śpiewał...⁴³¹
464. Kto miłości nie zna...⁴³²
465. Ach! Boże mój, Boże!⁴³³
466. Wiewa wietrzyk, wiewa...⁴³⁴
467. Nie kochaj się we mnie...⁴³⁵
468. Bodajże cię Jasiu...⁴³⁶
469. Pada deszczyk, pada...⁴³⁷
470. Nie ma Jasia, nie ma...⁴³⁸

⁴²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 428.

⁴²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 429.

⁴²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 430.

⁴²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 431. Tego krakowiaka brak w wyd. III.

⁴²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 432.

⁴³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 433.

⁴³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 434.

⁴³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 435.

⁴³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 436.

⁴³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 437.

⁴³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 438 i por. krakowiak nr 499.

⁴³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 439.

⁴³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 440.

⁴³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 441.

471. Nie było mi więcej...⁴³⁹
472. Przez las, przez porębę...⁴⁴⁰
473. Kochałem dziewczynę...⁴⁴¹
474. Żyto i pszenica...⁴⁴²
475. Miła mi ta strona...⁴⁴³
476. Wy wiatry okrutne...⁴⁴⁴
477. Jechałem przez Kraków...⁴⁴⁵
478. Nie pytaj się o to...⁴⁴⁶
479. Niedaleko łądu...⁴⁴⁷
480. Ile jest listeczków...⁴⁴⁸
481. Z tamtej strony wody⁴⁴⁹
Stoi chłopiec młody...
482. Ujrzałeś mię przedtém...⁴⁵⁰
483. Chociażbym ja miała...⁴⁵¹
484. Co bym za to dała...⁴⁵²

⁴³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 442.

⁴⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 443.

⁴⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 444.

⁴⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 445.

⁴⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 446.

⁴⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 447.

⁴⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 448.

⁴⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 451.

⁴⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 452.

⁴⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 453.

⁴⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 454.

⁴⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 455.

⁴⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 456.

⁴⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 457.

485. Oj! z góry woda idzie⁴⁵³,
 Oj! na dole się wraca;
Oj! gdzie się mój kochanek,
 Oj! na świecie obraca?
Oj! z góry woda idzie,
 Oj! stanęła na prędzie;
Oj! z naszego kochania,
 Oj! pono nic nie będzie!
486. Ach! mój mocny Boże...⁴⁵⁴
487. Już-to drugi roczek...⁴⁵⁵
488. Koło się obraca...⁴⁵⁶
489. Leć głosie po rosie...⁴⁵⁷
490. Nic mię tu nie cieszy...⁴⁵⁸
491. Oczka moje, oczka...⁴⁵⁹
492. Poszedłże ja, poszedł...⁴⁶⁰
493. Wolałbym ja, wolał...⁴⁶¹
494. Oj! moja dziewczyno⁴⁶²,
 Żebyś ty wiedziała...
495. Kochałem cię, dziewczę...⁴⁶³

⁴⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 458.

⁴⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 459.

⁴⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 460.

⁴⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 461.

⁴⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 462.

⁴⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 463.

⁴⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 464.

⁴⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 465.

⁴⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 466.

⁴⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 476.

⁴⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 477.

496. Nie poglądaj na mnie...⁴⁶⁴
497. Żebym mógł przeniknąć...⁴⁶⁵
498. Zielonom posiała...⁴⁶⁶
499. Chociażem nie ładna...⁴⁶⁷
500. Najpierwsze kochanie...⁴⁶⁸
501. Śpiewam ja-se śpiewam...⁴⁶⁹
502. Nie stoję o srebro...⁴⁷⁰
503. Kochaj mię Marysiu...⁴⁷¹
504. Kochałem dziewczynę⁴⁷²,
Ona mnie lubiła...
505. Niedobra ta rybka...⁴⁷³
506. Jaworowe kółka...⁴⁷⁴
507. Czém dalej w gęstwinię...⁴⁷⁵
508. Oczy moje, oczy...⁴⁷⁶
509. Parobeczku gładki...⁴⁷⁷

⁴⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 478.

⁴⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 479.

⁴⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 480.

⁴⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 481.

⁴⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 482.

⁴⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 483.

⁴⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 484.

⁴⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 485.

⁴⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 486.

⁴⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 487.

⁴⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 488.

⁴⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 489.

⁴⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 490.

⁴⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 491.

510. Nie uważaj, Zosiu,
Chociaż w piekle parzy;
Kochaj młodych chłopców
Ilu się zdarzy.
511. Rzadko teraz znaleźć⁴⁷⁸
Takiego rozsądku,
Który więcej ceni
Cnotę od majątku!
512. Kochaj się w kim zechcesz...⁴⁷⁹
513. Zielone gałązki...⁴⁸⁰
514. Strumyku co płyniesz...⁴⁸¹
515. Danaż moja, dana!⁴⁸²
516. Koziołeczek matusieczku...⁴⁸³
517. Za co ci ja, za co...⁴⁸⁴
518. Nie kochaj się we mnie...⁴⁸⁵
519. Nie będę ja długo...⁴⁸⁶
520. Chodziłam po polu...⁴⁸⁷
521. Oj! nie masz-to, nie ma...⁴⁸⁸

⁴⁷⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 492.

⁴⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 493.

⁴⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 494.

⁴⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 495.

⁴⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 496.

⁴⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 497.

⁴⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 498.

⁴⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 499.

⁴⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 500.

⁴⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 501.

⁴⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 502.

522. Za nic mi tysiące...⁴⁸⁹
523. Poznałem dziewczynę...⁴⁹⁰
524. Nie łajże mię, nie łaj...⁴⁹¹
525. Bywałem u ciebie...⁴⁹²
526. Nie ma-bo-to, nie ma⁴⁹³,
 Jak szara godzina,
 Świąteczko miesięczne,
 Przyjemna dziewczyna!
527. Wyszły rybki, wyszły
 Z jeziora do Wisły;
 Proś Boga dziewczyno,
 Żeby nazad przyszły!
528. Wyszły rybki, wyszły
 Tylko szczupak został;
 Proś Boga, dziewczyno,
 Żeby ci się dostał!
 – Nie miałabym o co
 Pana Boga prosić,
 Nie będziesz ty jeden,
 Będzie tego dosyć!
529. Wyszły rybki, wyszły,
 Płotka się została;
 Proś Boga chłopaku,
 Bym ci się dostała!
530. Płoteczka maleńka
 Złote skrzelki miała,
 Chciał chłopak ją złapać,
 Ale się nie dała!

⁴⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 503.

⁴⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 504.

⁴⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 505.

⁴⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 506.

⁴⁹³ Por. w wyd. I krakowiak nr 507.

531. Ryczy wołek, ryczy...⁴⁹⁴
532. Nie zalecaj mi się...⁴⁹⁵
533. Wszakem-ci gadała...⁴⁹⁶
534. Ach! moja Marysiu...⁴⁹⁷
535. Powiadają ludzie...⁴⁹⁸
536. Wysoko, daleko⁴⁹⁹,
Listek na jaworze;
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu Boże!
537. Oj! wysoko, daleko⁵⁰⁰,
Oj! listek na kalinie;
Oj! kto się szczerze kocha,
Oj! nigdy go nie minie!
– Oj! nieprawda, nieprawda,
Oj! doznałam już tego;
Oj! kochałam jednego,
Oj! nie poszłam za niego!
538. Mam dziewczynę ładną...⁵⁰¹
539. Pani matko są tu drabi...⁵⁰²
540. Oj! kowalu, kowalu!⁵⁰³

⁴⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 508.

⁴⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 510.

⁴⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 511.

⁴⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 512.

⁴⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 513.

⁴⁹⁹ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

⁵⁰⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

⁵⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 515.

⁵⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 518.

⁵⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 519.

541. Nie wierz chłopcu, nie wierz...⁵⁰⁴
542. Mówiła mi moja mać...⁵⁰⁵
543. Kocham ja cię Maryś...⁵⁰⁶
544. Pojadę ja przez wieś...⁵⁰⁷
545. Włosy mi się kręcą...⁵⁰⁸
546. Dunaju, dunaju...⁵⁰⁹
547. Ożeńże się, ożeń...⁵¹⁰
548. Świeci miesiąc, świeci⁵¹¹
Między gwiazdeczkami...
549. Jeszcze-ci ja, jeszcze...⁵¹²
550. A moja dziewczyno⁵¹³,
Co to z tego będzie?
551. Konie moje, konie⁵¹⁴,
Niedola ma sroga...
552. A żalu mój, żalu...⁵¹⁵
553. Najświętsza Panienko...⁵¹⁶

⁵⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 520.

⁵⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 521.

⁵⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 523.

⁵⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 524.

⁵⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 525.

⁵⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 526.

⁵¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 527.

⁵¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 528.

⁵¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 530.

⁵¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 531.

⁵¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 532.

⁵¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 534.

⁵¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 535.

554. Nie chodźże tu tędy...⁵¹⁷
555. Dziewczyna mi we śnie...⁵¹⁸
556. Niech mię Pan Bóg skarże...⁵¹⁹
557. Osiąde na roli...⁵²⁰
558. Tułajże się, tułaj...⁵²¹
559. Ażeby ja miała...⁵²²
560. Tutejsze chłopczęta⁵²³,
Za nic u mnie, za nic;
Mam ja kochaneczka
Z wielkopolskich granic!
561. Siwe oczka mamy...⁵²⁴
562. Nie zjadę, nie zjadę...⁵²⁵
563. Śpiewajże słowiku...⁵²⁶
564. Czy nie wiesz dziewczyno...⁵²⁷
565. Darmo byś się nie zalecał...⁵²⁸
566. Skacze wiewióreczka
Po wysokiej sośnie,

⁵¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 536.

⁵¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 537.

⁵¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 538.

⁵²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 539.

⁵²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 543.

⁵²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 544.

⁵²³ Por. w wyd. I krakowiak nr 545.

⁵²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 546.

⁵²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 541.

⁵²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 547.

⁵²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 548.

⁵²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 549.

Ach! moja dziewczyno
Roześmiéj mi się, roześmiéj!

567. Jedzie Jasio, jedzie...⁵²⁹
568. Słowik ze słowikiem...⁵³⁰
569. Czy mnie dziewczę kochasz...⁵³¹
570. Listeczki opadły...⁵³²
571. Hojże ino dana, dana!⁵³³
572. Alboż ja to jaki...⁵³⁴
573. W polu ogródeczek...⁵³⁵
574. Dnie moje szczęśliwe...⁵³⁶
575. Źle ludziom na ziemi...⁵³⁷
576. Moja ty Marysiu...⁵³⁸
577. Pięknyś ty chłopczyna...⁵³⁹
578. Jeżeli chcesz Zosiu⁵⁴⁰,
Mogę ci to przysiąc,
Że cię wolę jedną,
Niżli innych tysiã!

⁵²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 551.

⁵³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 552.

⁵³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 553.

⁵³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 554.

⁵³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 555.

⁵³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 556.

⁵³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 557.

⁵³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 558.

⁵³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 559.

⁵³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 560.

⁵³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 561.

⁵⁴⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 562.

579. Minęły te czasy...⁵⁴¹
580. Nie pójdę ja za mąż⁵⁴²
Tego roku jeszcze...
581. Opuszczę te kraje...⁵⁴³
582. Nie tak słońko rzuca...⁵⁴⁴
583. Żeby mi dał Pan Bóg⁵⁴⁵
Takiego chłopczyka,
Co ma siwe oczka,
Czarnego wąsika!
584. Żebyś ty wiedziała
Co o tobie myślę,
Skoczyłaś do mnie,
Całowałaś mnie!
585. Poniedziałki poszczę,
Środy, piątki suszę;
Przecie ja też za to,
Zosię dostać muszę!
586. Dziewczyno, dziewczyno,
Ty me serce trujesz;
Ja cię szczerze kocham,
Ty ze mnie żartujesz!
587. Czy to w dzień, czy w nocy,
W jesieni lub zimie,
Zawsze noszę w sercu,
Salusiu⁵⁴⁶, tve imię!

⁵⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 563.

⁵⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 564.

⁵⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 565.

⁵⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 570.

⁵⁴⁵ Por. w wyd. I krakowiak nr 571.

⁵⁴⁶ Salusia – zdrobnienie od Salomei.

588. Smutno bez słońeczka
Na wysokim niebie,
A mnie jeszcze smutniej,
Dziewczyno bez ciebie!
589. Miła ludziom wiosna,
Miły jej poranek;
Zośka mi najmiłsza
Ze wszystkich kochanek!
590. Prosiłem raz Józki,
By mi dała buzi,
A ona mi rzeknie:
Wszak to nie ucieknie!
591. Choć mówią mężczyźni,
Że są panny tanie,
Przecież dobrej żonki
Niełatwo dostanie!
592. Nie płaczcie dziewczęta⁵⁴⁷,
Powrócą chłopczęta;
Po skończonej wojnie
Każdy swoją pojmie!
593. Niczego mi nie żal,
Niczego nie płaczę,
Tylko że cię Zosiu
Więcej nie zobaczę!
594. Zawszem powiadała:
Nie będę kochała;
Jenom cię poznała,
Wnetem się złapała!
595. A lepiej to, lepiej
Pokochać i przestać,

⁵⁴⁷ Tego krakowiaka brak w wyd. III.

- Nizeli do śmierci
W ciężkim żalu zostać!
596. Ach! mój mocny Boże,
Cóż ja temu winna,
Że ja więcej kocham
Nizelim powinna!
597. Niewieleś wskórała
Chocież mnie nie chciała;
Ja się ożeniłem,
Tyś się zestarzała!
598. Żaden o tém nie wie,
Ani wiedzieć może,
Co me serce dręczy,
Tylko Ty wiesz Boże!
599. Nie mam srebra, złota,
Ni żadnej własności,
Jeno tylko serce
Dla twojej miłości!
600. Lata ptaszek, lata,
Zgubił swe siedlisko;
Najmilsze mi w życiu
Jest pewne nazwisko!
601. Nie lubię ja Stacha,
Co się na mnie boczy,
Nasypałabym mu
Soli między oczy.
602. Bodajże cię bodaj,
Moja Maryś, bodaj,
Jak ja będę tonać,
Ty mi rączkę podaj.
Podajże mi rączkę,
Podajże mi obie,

- Ja młody, tyś młoda,
Pożartujem sobie!
603. Chłopaki, chłopaki,
Co wy to robicie,
Panny się starzeją,
Wy się nie żenicie!
604. Szumi listek, szumi,
Aż z drzewa opada;
Musi być jakowaś
Między nami zdrada!
605. Ciężko kamieniowi,
Co pod wodą gwocha⁵⁴⁸;
Jeszcze temu ciężej,
Kto zdradliwie kocha!
606. Usiadł ptak na dębie
I tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Bo on bałamuci.
Jedną pocałuje,
Przy drugiej usiądzie;
Trzeciej obiecuje,
Że jój mężem będzie!
607. Nie bądź taką pyszną,
Nie pochlebiaj sobie;
Przyjdzie na mnie chwilka,
Zapomnę o tobie!
608. Serce me omdlewa,
Oczy zapłakane,
Podobno ja ciebie,
Dziewczę, nie dostanę!

⁵⁴⁸ Nie udało się ustalić znaczenia tego słowa.

609. Jaki taki wesół,
A ja żyję w smutku,
Nieszczęśliwie czekam
Mej miłości skutku!
610. O! Boże mój, Boże,
Skarałeś mnie marnie,
Kogo ja nie kocham,
Ten się do mnie garnie!
611. Padła rosa, padła
W zielonój dębinie;
Kochaj mnie Jasieńku,
Szczęście cię nie minie!
612. Kobyłeczka siwa
Ogoneczkiem kiwa,
Jakże nie ma kiwać,
Kiedy jeszcze żywa!
613. Moja ty Maryniu...⁵⁴⁹
614. Co myślę to powiem,
Nie zaprę się tego;
Dziewczęta filuty⁵⁵⁰,
Lecz i nam niczego!
615. Idzie woda między dęby,
Najmilejsza daj mi gęby;
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matka nie wiedziała!
616. Nieszczęśliwy, biędny,
Co się kochał w jednej;
Lepiej dla rozrywki
Kochać wszystkie dziewczki!

⁵⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 560.

⁵⁵⁰ Filuty – tu w użyciu przymiotnikowym: chytre, przebiegłe.

617. Zakukały kukaweczki
 Na gruszy, na gruszy;
 Powiedziały sąsiadeczki,
 Że ja najgłupszy, najgłupszy!
618. Powiedzcie tatulu,
 Co wy do mnie mata?
 Że za mnie Maryny
 Wydać się wzbraniata.
 Przeciem parobeczek
 Młody a nie krzywy:
 Na krakowskiéj ziemi
 Nie rosną pokrzywy!
619. Oj! da czarne jagody,
 Da, spadają do wody;
 Oj! chłopcy mnie kochają,
 Da, choć nie mam urody!
620. Rybaku, rybaku,
 Co ty masz w tłomoku?⁵⁵¹
 – Rybeczki, rybeczki,
 Dla méj kochaneczki!
621. Da, jaskółki latają,
 Da, zawsze ponad wodą;
 Da, zaczarowałaś mnie,
 Da, Kasiu swą urodą!
622. Jechałem do Zosi,
 Połamałem osi;
 Jeśli dyszel złamię,
 To nie spojrzysz na mię!
623. Ojże z góry woda bije,
 Da i na dole maleje;
 Oj! płakała Kasia Jasia,
 Da, teraz się z niego śmieje!

⁵⁵¹ Tłomok, tłumok – pakunek, toból.

624. Pani matka zakazała,
 Żebym chłopców nie kochała,
A ja się w tém nie poprawię,
 Bo się z nimi rada bawię!
625. Wczoraj Maryś zapłakała,
 Że ją matka połajała;
Złajała, nie było czego,
 Da, że kocha mnie młodego!
626. Z tamtéj strony Tyńca
 Wszystkie dziewczki tańczą,
A ja niebożatko
 Kołyszę dzieciątko!
627. Zorałem na żytko,
 Zasiałem pszenicę,
Chciałem mieć kochankę,
 A mam niewdzięcznicę!
628. Za góreczkę zaszła,
 Nóżką w nóżkę trząsała;
Dała mu gębusi,
 Za garnuszek masła.
Dałbych ja jój drugi,
 I dwie gomółeczki⁵⁵²,
Żeby poszła ze mną
 Do owéj góreczki!
629. W polu groszek, w polu,
 Na nim łopateczki;
Nie pojedę ja do wdowy,
 Tylko do dziewczeczki.
Bo u wdowy, chléb gotowy,
 Serce zapalczywe;
U dziewczeczki, modre⁵⁵³ oczki,
 Do kochania miłe.

⁵⁵² Gomółka – tu w znaczeniu: wiejski ser w kształcie kulistej bryły.

⁵⁵³ Modry – intensywnie niebieski.

630. Czarne oczki Zośka miała,
Mile na mnie pooglądała;
Czarne oczki jak tarczki:
Puść mnie, matuś, do Zosieczki!
631. Wody nie przepłyną,
Dziewczęta nie zginą;
Zawsze będzie taka,
Co mi da buziaka!
632. Góry się rozpadną,
Chłopcy nie przepadną;
Zawsze się narodzą,
I dziewczęta zwodzą!
633. Krakowianko luba,
Śliczna z ciebie chluba,
Pięknie w tańcu chodzisz,
Ale chłopców zwodzisz!
634. Piękny z ciebie chłopak,
Nikt ci nie zarzuci;
Nie tańczuj z nim dziewczę,
Bo cię zbałamuci!
635. Żęłabym ja żytko,
Ale rosa na niém;
Poszedł Jaś na jarmark,
Pójdę i ja za nim!
636. Oj! bieda-że mi, bieda,
Widzicie wy sami,
Da, chciał mnie pocałować,
Pokłuł mnie wąsami!
637. Pali mi się, pali
Wstążka u korali,
Nie od ciebie Jasiu,
Ino od fornali!

638. Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
Już tu jest na moście;
Wieżie mi koraliki,
I wstążek dwanaście!
639. Kochaj mię dziewczyno,
Chłopaka brzydkiego,
Będziemy się krasić⁵⁵⁴
Jedno do drugiego!
640. O! chłopcy dworacy,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewczyna
Za wami poleci!
641. Nie będę się frasowała,
Wysokiego będę miała;
Wysokiego jako dąbek,
Ładniutkiego jak gołąbek!
642. Ładnyś Jasiu, ładny,
Kieby karafjof⁵⁵⁵;
Poszłabym za ciebie,
Żebyś mnie nie bijał.
Żebyś mnie nie bijał,
Gorzalki nie pijał,
Do karczmy nie chodził,
Za łeb mnie nie wodził!
643. Napij się Michale
Zimnej wody w stawie,
Krzyknij ku leszczynie
Dzień dobry dziewczynie!
644. Maryś moja, nie wierzę ci,
Kupię dzwonek, przywiążę ci;
Jak cię będą chłopcy gonić,
To ci będzie dzwonek dzwonić!

⁵⁵⁴ Krasić się – zdobić się, upiększać się.

⁵⁵⁵ Karafjof – kalafior.

645. Moja kumo, mój kumeczku,
 Dobrze wiśnie w tym sadeczku;
 Moja kumo urwij ino,
 Mój kumeczku, przygnij ino!
646. Cieszyłem się Bogiem,
 I dziewczyno tobą,
 Da, jako cyraneczka
 Jeziorkową wodą!
647. Oj! po wodzie, po Wiśle,
 Da, płynie cyraneczka;
 Oj! nie słyhać, nie widać,
 Da, mojego kochaneczka!
 Oj! nie słyhać, nie widać,
 Da, ale on przyjedzie,
 Da, mam w Bogu nadzieję,
 Że on moim będzie!
648. Wędruje, wędruje
 Gwiazdeczka na niebie,
 I ja powędruję
 Dziewczyno do ciebie!
649. Siła⁵⁵⁶ gwiazd na niebie,
 Siła dziur w przetaku,
 Tyle niewdzięczności
 Jest w każdym chłopaku!
650. Namówiłbym kamień,
 Namówiłbym wodę,
 A ciebie dziewczyno
 Namówić nie mogę!
 – Nie namówisz wody,
 Ani też kamienia,
 Chyba tę dziewczynę
 Letkiego sumienia!

⁵⁵⁶ Siła – tu w znaczeniu: ile.

651. Trzy rzeczy na świecie...⁵⁵⁷
652. Czerwone jabłuszko,
Nie urwałam jego;
Kochałam Jasieńka,
Nie poszłam za niego!
653. Za las panny, za las...⁵⁵⁸
654. Nie będę się żenił⁵⁵⁹,
Aż do lat trzydzieści...
655. Jechałem przez lasek...⁵⁶⁰
656. Sto lat lasek cięli,
A przecież las lasem;
Koniec krakowiaków
Niech będzie tymczasem!
657. Śpiewam sobie, śpiewam
Kończąc krakowiaki;
Wyśpiewałem wszystkie,
Zażyję tabaki!

KONIEC

⁵⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 566.

⁵⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 568.

⁵⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 569.

⁵⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 449.

Wydanie IV

Nad brzegami płowej Wisły, w pięknych dolinach Chrobacji, a w sercu starej Słowiańszczyzny, wykwitła najbujniej pieśń wesela i miłości.

Pieśń ta, przy krótkiej formie uderzająca żarem uczuć, głęboką znajomością serca ludzkiego, żywym obrazowaniem, szczerością, dowcipem staropolskim, siłą słowa i dosadną melodią, zajmuje wybitne stanowisko w samorodnej literaturze ludów słowiańskich. Krakowiak rozbrzmiewał ongi zarówno w zamku pańskim, jak dworku szlachcica, domu mieszczanina i chacie kmiecia, a rozplenił się wśród ludu „jako piasek w morzu i gwiazdki na niebie”.

Krakowiaki spisywali i drukowali w swoich zbiorach pieśni: Waclaw z Oleśka, Wójcicki, Pauli, Konopka, Zejszner, Kolberg i kilku innych. Także wydano oddzielnie popularne śpiewniczki: w Krakowie, Bochni, Wadowicach, Mikołowie, Warszawie i Lwowie. Lecz o ile dzieła pomienionych badaczy są już w handlu wyczerpane albo dla ogółu nieprzystępne, o tyle znowu owe popularne śpiewniczki są zbiorami wierszy, dawniej na karmelkach przylepianych i napuszonym fabrykatem najemnych wierszokletów.

Zbiór niniejszy, obejmujący 700 śpiewek ludu krakowskiego, jest pierwszym u nas, który łączy w sobie popularną formę wydania z krytycznym wyborem treści i tym sposobem zapełnia szczybnę, która istniała w tym kierunku piśmiennictwa naszego.

1. Albośwa to jacy tacy, jacy tacy...¹
2. Krakowiaczek-ci ja,
Krakowskiej natury...²
3. Krakowiaczek-ci ja,
Któż nie przyzna tego...³
4. Krakowiaczek-ci ja,
Na piędź podkóweczka...⁴
5. Krakowiaczek-ci ja,
W Krakowie się rodził...⁵
6. Po czym-ci to poznać...⁶
7. Z chłopca krakowiaka...⁷
8. Chłopcy krakowiacy...⁸
9. A jak-ci ja urnę...⁹
10. Uderzmy w podkówki,
Niech przyzna świat cały,
Że krakowski taniec
Wart jest wiecznej chwały!
11. Krakowiaka grajcie,
Boć to taniec ładny¹⁰;
Wszystkie dziewczki kocham,
A mężatki żadnej!

¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 572.

² Zob. w wyd. I krakowiak nr 1.

³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 2.

⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 4.

⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 5

⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 6.

⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 8.

⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 9. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 7. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁰ W wyd. II i III wers ten brzmi: „Boć to bardzo ładny”.

12. Nuże dalej w pary,
Ręce se podajcie,
Jak nasi ojcowie
Krakusa śpiewajcie! – hu, ha!
13. Kiedy się gniewacie...¹¹
14. Poznać-ci to, poznać...¹²
15. Płynie woda od ogroda...¹³
16. Nie tylko ten śpiewa...¹⁴
17. Nie każdy szczęśliwy,
Co śpiewa i skacze,
I ja sobie czasem
W kąciku zapłaczę!
18. Nie dlatego śpiewam...¹⁵
19. Mospanie muzyka...¹⁶
20. Jeno mię, Janiczku...¹⁷
21. Chyba bym musiała...¹⁸
22. Gdybym śpiewać umiał,
Śpiewałbym bez końca,
Do lasu, do skał tych,
Do gwiazd, do miesiąca.
23. Żebyście poznali,
Żem z krakowskiej ziemi,
Będę was śpiewkami
Bawił krakowskiemi.

¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 540.

¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 136. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 370. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 141.

¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 145. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 95. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 20.

¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 174.

24. Niedobłą to rzeczą
 Krakowiaki śpiewać,
 Jednych można cieszyć,
 A drugich rozgniewać!
25. Umiem ja śpieweczek
 Dwanaście torbeczek,
 Jakem się upiła,
 Wszystkiem pogubiła!
26. Chłopiec-ci ja, chłopiec...¹⁹
27. Podkóweczki, dajta ognia...²⁰
28. Skrzypicielu, będziesz w Niebie...²¹
29. Nie umiem ja śpiewać
 Bom się nie uczyła...²²
30. Nie umiem ja śpiewać,
 Nie umiem zawodzić...²³
31. Hejże, chłopcy, ino śmieie...²⁴
32. Hejże, chłopcy, hejże żywo...²⁵
33. U chłopaka krakowiana...²⁶
34. Tańcowała Magdalena...²⁷
35. A po cóż przyszłście...²⁸

¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 50. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 58. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 57. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 63.

²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 64.

²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 92. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 93. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 94.

²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 470.

²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 471. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

36. W Krakowie na rynku...²⁹
37. Kto tańczy przódy...³⁰
38. Nie masz-ci to, nie masz...³¹
39. Moja sukmanina...³²
40. A Kuba pijany...³³
41. Hejże dana, moja dana...³⁴
42. Podkówki u butów...³⁵
43. A grają mi, grają...³⁶
44. Siedzi ptaszek na topoli,
Powiedz, dziewczę, co cię boli?
Boli serce, boli głowa:
Kup gorzałki, będę zdrowa!
45. Jestem sobie młynareczka,
Mam pieniędzy pół woreczka;
Dostanie je mój kochany,
Który chodzi ze mną w tany!
46. Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała:
Tańczujże tak jak i ludzie,
I to mówiąc, łyps po udzie!
- Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała;

²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 475.

³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 467. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 472.

³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 516.

³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 517. Od II wyd. wers „I pas z nożeńkami” brzmi „I pas z buciczkami”.

³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 522. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 529.

³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 533.

- Wsadziła jej z tyłu piórko:
Tańczuj letko moja córko!
47. Oj, znać Kaśkę, kiedy skacze...³⁷
48. Tańcowało dwoje...³⁸
49. Gdzież się nam podziła
Wesoła drużyna?
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina!
50. Bije orzeł w chmury,
Lękają się ptacy;
Tam w karczmie hulają
Chłopcy krakowiacy!
51. A tańczujże, tańczuj...³⁹
52. Skrzypek-se pan, skrzypek...⁴⁰
53. Oj widzę z daleka...⁴¹
54. Kochałem cię, Zosiu,
Jak kwiateczek róży...⁴²
55. Kochałem cię, Zosiu,
Nie zaprę się tego...⁴³
56. Kochałem cię, Zosiu,
Jak źrenicę w oku...⁴⁴
57. Prędzej się rozwałą...⁴⁵

³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 301.

³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 217.

³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 218.

⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 304.

⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 11.

⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 12.

⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 13.

⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 14.

⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 15.

58. Jeszcze na swym miejscu...⁴⁶
59. Porachuj, dziewczyno...⁴⁷
60. Przemówiła woda⁴⁸,
Przemówiła skała,
Jeno Marysieńka
Przemówić nie chciała!
61. Śpiewa dudek, śpiewa...⁴⁹
62. Teraźniejsza młodzież...⁵⁰
63. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Nie boisz się Boga...⁵¹
64. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Weźże i mnie z sobą...⁵²
65. W zielonym gaiku...⁵³
66. Czyli ja nie ładna...⁵⁴
67. A ja wołałabym...⁵⁵
68. Zaszumiały bory...⁵⁶
69. Dolina, dolina,
Przy dolinie kościół...⁵⁷

⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 16.

⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 17.

⁴⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 18.

⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 19.

⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 20.

⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 21.

⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 22.

⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 23.

⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 450.

⁵⁵ Połączone krakowiaki nr 24 i 25 z wyd. I.

⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 26.

⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 27.

70. Czyli słońce wschodzi...⁵⁸
71. Kalina po ziemi,
Rozsuła korale,
Kochajże, dziewczyno,
Kochajże mnie stale!
72. Jednego mam w głowie...⁵⁹
73. Kalina, malina...⁶⁰
74. Wszystkie konie dobre⁶¹,
A najlepszy siwy...
75. A jak-ci ja będę...⁶²
76. Nie mój konik, nie mój...⁶³
77. Sama ja-se, sama...⁶⁴
78. Leci ptaszek, leci...⁶⁵
79. Duża woda płynie...⁶⁶
80. Tatusiu, tatusiu...⁶⁷
81. Pożąłem pszeniczkę...⁶⁸
82. Kary konik, kary...⁶⁹

⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 28.

⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 30.

⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 31.

⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 32.

⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 33.

⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 34.

⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 35.

⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 36.

⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 37.

⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 38.

⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 39.

⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 40.

83. Z tamtej strony Wisły...⁷⁰
84. Nie będę się żenił,
Lecz się będę żywił...⁷¹
85. Nie będę się żenił
Tego roku jeszcze...⁷²
86. Nie żeńże się, nie żeń,
Bo to brzydki zwyczaj;
Mają drudzy żonki,
To sobie pożyczaj!
lub:
Lecz do cudzych żonek
Jeno się zalecaj!
87. Nie masz nic lepszego...⁷³
88. O! dziewczę, gdzie mieszkasz...⁷⁴
89. A jużem-ci ja był...⁷⁵
90. Tylem razy westchnął...⁷⁶
91. Da, moja dziewczyno...⁷⁷
92. Nieszczęśliwy czasie...⁷⁸
93. Siedmiu jej się zalecało...⁷⁹
94. Stary dziadek brodą chwieje...⁸⁰

⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 41.

⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 42. W wyd. poprzednich drugi wers brzmi „Tak się będę żywił”.

⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 43.

⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 46.

⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 45.

⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 51.

⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 52.

⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 53.

⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 55.

⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 59.

⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 60.

95. Po głębokiej wodzie...⁸¹
96. Jednym słońce wschodzi...⁸²
97. Sokół leci lasem...⁸³
98. Widzi Bóg, dalibóg...⁸⁴
99. Wieje wiat, wieje⁸⁵
Z południowej strony,
Gdybyś mnie kochała,
Nie chciałbym korony.
Nie chciałbym być królem,
Ani świata panem,
Jeno jak ja kocham,
Wzajem być kochanym!
100. O! mój mocny Boże...⁸⁶
101. Wysoki zameczek,
Jeszcze wyższa skała,
Powiedz mi, Marysiu,
Czy mnie będziesz chciała?
Chciałabym cię, chciała,
Ale nie takiego,
Żebyś był bogaty
I ładny do tego!
102. Wysoki zameczek⁸⁷,
Jeszcze wyższa skała...
103. Wysoki zameczek⁸⁸,
Jeszcze go murują...

⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 61.

⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 62.

⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 65.

⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 66.

⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 67.

⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 68.

⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 71.

⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 72.

104. Wysoki zameczek⁸⁹
Na górze budują...
105. A w moim sadeczku ...⁹⁰
106. Nie pójdę, nie pójdę⁹¹,
Za kmiecego syna...
107. Moja pani matko⁹²,
Przedaj czarną krowę...
108. Oj! żebyście mnie bili...⁹³
109. Dyna moja, dyna...⁹⁴
110. Trzy dni koszulę szyła...⁹⁵
111. Cztery mile lasu⁹⁶,
Samej osiczyny...
112. Cztery mile lasu
Jadę bez popasu...
113. Ojczy nasz na Tyńcu...⁹⁷
114. Nie chciała krawczyka...⁹⁸
115. Nie pójdę, nie pójdę⁹⁹
Od ojca bez wiana...

⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 73.

⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 69.

⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 70.

⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 75.

⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 167.

⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 10.

⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 120.

⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 76.

⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 79.

⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 80.

⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 78.

116. Płynie cyraneczka...¹⁰⁰
117. A moja dziewczyno¹⁰¹,
Wkradłaś mi się w serce...
118. Chociaż ja uboga...¹⁰²
119. Kto lubi wozową...¹⁰³
120. Uwiążę konika...¹⁰⁴
121. Parobeczek-ci ja...¹⁰⁵
122. Pękowiecki dworku...¹⁰⁶
123. Wszystkie konie dobre¹⁰⁷,
Najlepszy kasztanek...
124. Gadali-se chłopcy...¹⁰⁸
125. A gdzie się podziały...¹⁰⁹
126. Młodość moja, młodość
Wyszła mi na marność,
Moje młode lata,
Nie użyły świata.
127. Cisawy koniczek¹¹⁰
Na nogi skaleczał...

¹⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 81.

¹⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 82.

¹⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 83.

¹⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 84.

¹⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 85.

¹⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 86.

¹⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 88.

¹⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 87.

¹⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 89.

¹⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 90.

¹¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 96.

128. Cisawy koniczek¹¹¹
Skaleczał na nogi...
129. A kiedy ja spójrzę...¹¹²
130. Powiadają ludzie¹¹³,
Żem ja jeszcze mała...
131. Powiadają ludzie¹¹⁴,
Że nie stoją o mnie...
132. A w Ojcowie warczą...¹¹⁵
133. Nie będę, nie będę...¹¹⁶
134. W lesie przy strumyku...¹¹⁷
135. Siwy konik, siwy¹¹⁸,
Zielone popręgi...
136. Siwy konik, siwy¹¹⁹,
Konopiatej grzywy...
137. Siwy konik, siwy¹²⁰,
Siwy jabłkowity...
138. Siwy konik, siwy¹²¹,
Malowane siodło...

¹¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 97.

¹¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 567. Od II wyd. w treści krakowiaka Jóżeńkę zastąpiła Zosieńka.

¹¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 99.

¹¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 100.

¹¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 101.

¹¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 104.

¹¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 103.

¹¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 105.

¹¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 106.

¹²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 107.

¹²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 108.

139. Siwy konik, siwy¹²²,
Zielona kulbaka...
140. Siwy konik, siwy¹²³,
Konopiata grzywa...
141. Siwy koń, siwy koń¹²⁴,
Na pośrodku grzywy...
142. Siwy konik, siwy¹²⁵,
Siodełeczko zgubił...
143. Siwy konik, siwy¹²⁶,
Siodełeczko szare...
144. Chociaż stare, ale jare...¹²⁷
145. Siwy konik, siwy,
Siwy, jabłkowity;
Do mojej dziewczyny
Gościniec wybity.
Gościniec wybity
I utorowany
Pojadę, pojedę
Do mojej kochanej!
146. Mój koniczek siwy...¹²⁸
147. Siwy koń, siwy koń¹²⁹,
Siwy jabłkowity...

¹²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 109.

¹²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 110.

¹²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 111.

¹²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 112.

¹²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 113.

¹²⁷ Zob. w wyd. I drugą część krakowiaka nr 113.

¹²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 114.

¹²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 115.

148. Konie moje, konie¹³⁰
Przeszły mi za wodę...
149. Dyna ino, dyna...¹³¹
150. Leciały gołębie¹³²,
Jeden nie miał pary...
151. Ile piasku w morzu...¹³³
152. Siedziała nad wodą...¹³⁴
153. O! dajże mi, Boże...¹³⁵
154. Na krakowskim moście¹³⁶
Świeci się korona...
155. Na krakowskim moście
Świeci się krzyżyczek...¹³⁷
156. Z tamtej strony wody
Dziewki się kąpały...¹³⁸
157. Laseczek brzozowy...¹³⁹
158. Ciemna nocka, ciemna...¹⁴⁰
159. Koniki, koniki...¹⁴¹

¹³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 116.

¹³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 117.

¹³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 118.

¹³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 119.

¹³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 121.

¹³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 122.

¹³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 123.

¹³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 124.

¹³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 126.

¹³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 133.

¹⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 127.

¹⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 128.

160. Jedzie, jedzie krakowiaczek...¹⁴²
161. Matuleńko moja...¹⁴³
162. W kalinowym lesie...¹⁴⁴
163. W kalinowym lesie
Diabeł babę niesie,
Jak się urwał sznurek
Z baby został wiórek!
164. Po olszowym lesie
Diabeł chłopca niesie,
Wiatr liśćmi chłostał,
Z chłopca diabeł został!
165. Kochałam na wiosnę...¹⁴⁵
166. Zielony trawniczek...¹⁴⁶
167. Jasio konie poił...¹⁴⁷
168. Mój trzeci nieboszczyk...¹⁴⁸
169. Mój ty mocny Boże...¹⁴⁹
170. Da stoi kieliszek¹⁵⁰,
Choć ma jedną nogę,
Moich jest dwie zdrowych
A ustać nie mogę!
171. Kieliszek, braciszek...¹⁵¹

¹⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 129.

¹⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 130.

¹⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 131.

¹⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 134.

¹⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 135.

¹⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 137.

¹⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 139.

¹⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 49.

¹⁵⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 138.

¹⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 48.

172. Kumosia kumosi
Gorzałeczkę nosi,
Jednej nie wypila,
Już o drugą prosi, hu! ha!
173. Piją kaczki wodę...¹⁵²
174. Floriańską bramą...¹⁵³
175. Jaś pił do Walusia...¹⁵⁴
176. Po coś do mnie przyszedł...¹⁵⁵
177. Dziad utykał z kijem...¹⁵⁶
178. Zasjeję-se rutki...¹⁵⁷
179. W moim ogródeczku¹⁵⁸,
Trawka nie pszeniczka...
180. O! moje kumoszki...¹⁵⁹
181. Moja czupryniczka...¹⁶⁰
182. Ciemna nocka była...¹⁶¹
183. Weźże mnie, sokole...¹⁶²
184. Da, wesoło w niebie¹⁶³,
Wesoło na ziemi,

¹⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 143.

¹⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 140.

¹⁵⁴ Zob. w wyd. I cztery ostatnie wersy krakowiaka nr 140.

¹⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 144.

¹⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 146.

¹⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 147.

¹⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 148.

¹⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 149.

¹⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 150.

¹⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 151.

¹⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 152.

¹⁶³ Por. w wyd. I krakowiak nr 153.

- Ale najweselej
U matusi w sieni!
185. Kazali mi kury paść...¹⁶⁴
186. Brzęczały mi podkóweczki...¹⁶⁵
187. Ojże, ino dana...¹⁶⁶
188. Młynarzu, młynarzu...¹⁶⁷
189. A pocóżeś wąsy odął...¹⁶⁸
190. Dudki moje, dudki...¹⁶⁹
191. Idzie woda od ogroda,
Od samego Szląska;
Umizgał się pan starosta,
Nie miał i szelążka!
192. Hejże, ino, po naszymu...¹⁷⁰
193. Jedzie ułan, jedzie...¹⁷¹
194. Hejże, chłopcy, wywijajcie¹⁷²,
Karczmareczka na was płacze.
Podjedliście, podpiliście,
Karczmareczkę wybiliście.
195. Przy kokoszce jarzębatej
Podryguje kur czubaty,

¹⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 154.

¹⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 155.

¹⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 156.

¹⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 157.

¹⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 158.

¹⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 160.

¹⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 162.

¹⁷¹ Zob. w wyd. I część krakowiaka nr 162 zaczynającą się tymi słowami. Od wyd. II krakowiak ten kończy się słowami „hu, ha!”.

¹⁷² Krakowiaki nr 194 i 195 por. z krakowiakiem nr 162 w wyd. I.

A przy piwie i dziewczynie
 Jakoś człowiek w lepszej minie.
 Hejże, hejże, podrygajże!
 Podrygam-ci, nie wołajże,
 A jak pójdziesz z karczmy do dom,
 Potrąćże mnie z tyłu nogą! – hu, ha!

196. Ja parobek, tyś parobek...¹⁷³
197. Kieby ja miał cztery czeskie...¹⁷⁴
198. Hejże ino, dana ino...¹⁷⁵
199. Idzie wóz na przewóz...¹⁷⁶
200. Oj! nie jedź Jasiu, nie jedź...¹⁷⁷
201. Kwitnie drzewo, kwitnie...¹⁷⁸
202. Siedzi ptaszek na rokicie...¹⁷⁹
203. Już trawka, dziewczyno¹⁸⁰,
 Zeszła w ogrodzie;
 Trzy lata się przypatruję
 Twojej urodzie!
204. W polu gruszka, w polu...¹⁸¹
205. Lata ptaszek, lata¹⁸²,
 Od pola do pola...
206. Oj! moja dziewczyno...¹⁸³

¹⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 163.

¹⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 56.

¹⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 164.

¹⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 165.

¹⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 166.

¹⁷⁸ Połączone krakowiaki nr 168 i 170 z wyd. I.

¹⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 169.

¹⁸⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 170.

¹⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 172.

¹⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 175.

¹⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 176.

207. Dziewczyno, dziewczyno...¹⁸⁴
208. Oj! nie będę, nie będę...¹⁸⁵
209. Padają listeczki...¹⁸⁶
210. Malino, malino...¹⁸⁷
211. U Zosieczki w sieni...¹⁸⁸
212. Siała rutkę, siała...¹⁸⁹
213. Matuś moja, matuś...¹⁹⁰
214. Koniki na górach...¹⁹¹
215. Skacze wiewióreczka...¹⁹²
216. Idź głosie po rosie...¹⁹³
217. Kochanie, kochanie...¹⁹⁴
218. Oj! Kasiu moja, Kasiu...¹⁹⁵
219. Ścieli dąbek, ścieli...¹⁹⁶
220. U mej siwej kłaczce¹⁹⁷
 Podkowa kołacze,
 Nie chciała mnie Maryś,
 Teraz za mną płacze!

¹⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 177.

¹⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 178.

¹⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 179.

¹⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 180.

¹⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 181.

¹⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 182.

¹⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 183.

¹⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 184.

¹⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 185.

¹⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 186, por. z krakowiakiem nr 462.

¹⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 187.

¹⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 188.

¹⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 189.

¹⁹⁷ Por. w wyd. I krakowiak nr 190.

221. Nie dbam ja o pałac...¹⁹⁸
222. Stała Kasia w oknie...¹⁹⁹
223. Zieleni się trawka...²⁰⁰
224. Posiwały góry...²⁰¹
225. Dolina, dolina²⁰²,
W dolinie potoczek...
226. Po borze, po lesie...²⁰³
227. Przypadłaś do serca...²⁰⁴
228. Uderzył koniczek...²⁰⁵
229. Oj! nad górą, nad górą...²⁰⁶
230. Rozwija się kwiatek...²⁰⁷
231. Jam swe wołki paś...²⁰⁸
232. Z góry woda idzie²⁰⁹,
Po kamykach mruży...
233. Z góry woda idzie²¹⁰,
Na dół się obraca...

¹⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 191.

¹⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 192.

²⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 193.

²⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 194.

²⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 195.

²⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 196.

²⁰⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 197.

²⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 290.

²⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 198.

²⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 199.

²⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 200.

²⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 201.

²¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 201, fragment zaczynający się tymi słowami.

234. Podobała mi się
 U Janiczka wstążka,
 Jak mi do niej całej,
 Nie wezmę ni kaska!
235. W Lewoczy, w Lewoczy...²¹¹
236. Pójdziemy, pójdziemy...²¹²
237. Lubujże mnie, lubuj...²¹³
238. Dunaju, dunaju...²¹⁴
239. Dziewczyno z Krzemieńca...²¹⁵
240. Na podwórku w studni...²¹⁶
241. Stoi dąb nad wodą...²¹⁷
242. Cnoto moja, cnoto...²¹⁸
243. Jak-ci ja pojedę²¹⁹
 Krakowską ulicą...
244. Szli parobcy z karczmy...²²⁰
245. U naszej jejmości²²¹
 Poświęcanie kości...

²¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 203.

²¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 204.

²¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 205.

²¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 206.

²¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 207.

²¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 208.

²¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 209.

²¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 210.

²¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 211.

²²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 212.

²²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 213.

246. Oj! nie masz-to, nie masz²²²,
Jak w krakowskim polu...
247. Jak usiądę koło ciebie,
To już myślę, żem ja w niebie,
A jak w rękę pocałuję,
Przez tydzień się oblizuję.
248. Dajże mi dziewczątko²²³,
Moja pani matko,
A będę wam służył,
Siedem roczków za to!
249. Ani ja nie pyszna...²²⁴
250. Moje dziewczę, moje złoto...²²⁵
251. Bodaj-ci, Jasieńku...²²⁶
252. Bodajże ci, Stasiu,
Żaden plon nie rodził,
Kiedyś mnie nie kochał,
Po cóżeś mnie zwodził?
253. Leciały gołębie²²⁷,
W stawie wodę piły...
254. Bodaj cię, Janiczku...²²⁸
255. Świeci miesiąc, świeci²²⁹,
Gwiazdy koło niego...

²²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 214.

²²³ Por. w wyd. I krakowiak nr 219.

²²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 220.

²²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 221.

²²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 222.

²²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 223.

²²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 224.

²²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 225.

256. Świeci miesiąc, świeci²³⁰,
Świecą też i gwiazdy...
257. Świeci miesiąc, świeci²³¹,
Wedle niego koło...
258. Świeci miesiąc, świeci²³²,
Gwiazdy pomagają...
259. Świeci miesiąc, świeci²³³,
Gwiazdy koło niego...
260. Świeci miesiąc, świeci²³⁴,
I gwiazdeczki na krzyż...
261. Świeci miesiąc, świeci²³⁵,
Na szerokim niebie...
262. Oj! luba kukaweczka...²³⁶
263. W zielonym gaiku²³⁷
Kukaweczka kuka...
264. Kukaweczka kuka²³⁸,
Serce we mnie puka...
265. Lata sroczka, lata...²³⁹
266. Na zielonej wierzbie...²⁴⁰

²³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 226.

²³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 227.

²³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 228.

²³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 229.

²³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 230.

²³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 231.

²³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 232.

²³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 233.

²³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 234. Od wyd. III „kukuleczkę” zastąpiła „kukaweczka”.

²³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 235.

²⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 236.

267. Szczebiocze skowronek...²⁴¹
268. Śpiewają słowiki²⁴²
Chociaż w mrocznej nocy...
269. Sikoreczka orze...²⁴³
270. Skowroneczek orze...²⁴⁴
271. Przeleć ptaszku, przeleć...²⁴⁵
272. Zaśpiewaj, słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak ja będę jechał
Na wronym koniku.
lub:
Przyjedźże ty do mnie
Na siwym koniku!
273. Leciały gąsieczi...²⁴⁶
274. Na wysokiej jodle...²⁴⁷
275. Śpiewa słowik, śpiewa...²⁴⁸
276. Śpiewa skowroneczek...²⁴⁹
277. Kukułeczka kuka²⁵⁰
W kalinowym lesie...

²⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 237.

²⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 238, por. krakowiak nr 266.

²⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 241.

²⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 239.

²⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 240.

²⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 242.

²⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 244.

²⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 245.

²⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 246.

²⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 247.

278. Śpiewa ptaszek, śpiewa...²⁵¹
279. Na krakowskim zamku...²⁵²
280. Lata ptaszek, lata²⁵³
Siedliska szukając...
281. Na zielonym dębie²⁵⁴
Ptaszki się gromadzą...
282. Przez krakowski zamek...²⁵⁵
283. Przeleciał, przeleciał...²⁵⁶
284. Przeleciał, przeleciał...²⁵⁷
285. Prawdę ptaszek gada...²⁵⁸
286. Lata ptaszek, lata²⁵⁹,
Sam nie wie, gdzie padnie...
287. Siedzi gęś na wodzie²⁶⁰,
Gąsior do niej płynie;
Powiedz mi, dziewczyno,
Czy mnie kochasz, czy nie?
288. Leciała, krzyczała...²⁶¹
289. Śpiewa czyżyk, śpiewa...²⁶²

²⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 248.

²⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 249.

²⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 250.

²⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 251.

²⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 252.

²⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 253.

²⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 254.

²⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 255.

²⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 256.

²⁶⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 257.

²⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 258.

²⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 259.

290. Tam się srocza ciśnie...²⁶³
291. Leciała, leciała...²⁶⁴
292. Latają gołębie...²⁶⁵
293. Lata ptaszek, lata²⁶⁶,
 Koło mego domu:
 Kogo kocham szczerze,
 Nie powiem nikomu!
294. W zielonym gaiku...²⁶⁷
295. Stoi kieliszeczek²⁶⁸
 Choć ma jedną nogę,
 Moich jest dwie zdrowych
 A ustać nie mogę.
296. Śpiewają słowiki²⁶⁹
 Podczas ciemnej nocy...
297. Śpiewał słowik, śpiewał...²⁷⁰
298. Leciały żurawie...²⁷¹
299. Na wodzie, na Wiśle...²⁷²
300. Skowroneczek śpiewa...²⁷³
301. Dolineczką poszła...²⁷⁴

²⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 260.

²⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 261.

²⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 262.

²⁶⁶ Por. w wyd. I krakowiak nr 263.

²⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 264.

²⁶⁸ Por. krakowiak nr 170 w tym wydaniu *Krakowiaków...* Zob. krakowiak nr 138 w wyd. I.

²⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 266.

²⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 267.

²⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 268.

²⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 269.

²⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 270.

²⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 271.

302. Sukmana z jedwabiem...²⁷⁵
303. Jedną dolineczką...²⁷⁶
304. Na konika siadał,
Nic jej nie powiadał...²⁷⁷
305. Czerwona czapeczka²⁷⁸,
Pawie piórka...
306. Czerwona czapeczka²⁷⁹,
A czarny baranek...
307. Bieży konik, bieży²⁸⁰,
Bardzo się zadyszał...
308. Bieży konik, bieży,
Grzywka mu się jeży...
309. Janiczku z Tręczyna...²⁸¹
310. Dobre siwe konie...²⁸²
311. Krakowiaczek jeden...²⁸³
312. Konie moje, konie²⁸⁴,
Któż mi pójdzie po nie...
313. Kiedym się zalecał...²⁸⁵

²⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 272.

²⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 273.

²⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 278.

²⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 279.

²⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 280.

²⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 281. W II i III wyd. krakowiak ten został podzielony na dwa, nr 305 i 306.

²⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 274.

²⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 275.

²⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 276.

²⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 277.

²⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 282.

314. Srokate koniki...²⁸⁶
315. Na konika siadał²⁸⁷,
Rączkę mu dawała...
316. Cztery konie rysie...²⁸⁸
317. Przyjechałem do niej...
318. A pod moją klaczą...²⁸⁹
319. Depcze konik, depcze...²⁹⁰
320. Uderzył mój konik...²⁹¹
321. Srokaty koniczek...²⁹²
322. Uderzył koniczek...²⁹³
323. Zachodzi słońeczko...²⁹⁴
324. Od Krakowa jadę²⁹⁵,
Stoi panna w sadzie...
325. Krakowiacy jadą...²⁹⁶
326. Podajże mi rączkę...²⁹⁷

²⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 283.

²⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 284.

²⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 285. W II wyd. krakowiak ten został podzielony na dwa, nr 315 i 316.

²⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 286.

²⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 287.

²⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 288.

²⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 289.

²⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 197.

²⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 291.

²⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 292.

²⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 293.

²⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 294 i 412.

327. Dziewczyno z Trenczyna...²⁹⁸
328. Nie masz-ci to, nie masz²⁹⁹,
Jako chłopiec młody...
329. Czarne oczka mamy...³⁰⁰
330. Widelczki strugał...³⁰¹
331. Pod Krakowem Wisła...³⁰²
332. A cisnę ja, cisnę...³⁰³
333. Siedzi dudarz na kamieniu...³⁰⁴
334. Muzyczku, pięknie grasz...³⁰⁵
335. Dziewczyno, dziewczyno³⁰⁶,
Moje pocieszenie...
336. Idzie woda, idzie³⁰⁷,
Z daleka się sieje...
337. Zielona topola...³⁰⁸
338. Oj! lesie, mój lesie...³⁰⁹
339. Młodość moja, młodość³¹⁰,
Tak mi marnie ginie...

²⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 295.

²⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 296.

³⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 297.

³⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 298.

³⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 299.

³⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 300.

³⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 303.

³⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 305.

³⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 306.

³⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 307.

³⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 308.

³⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 309.

³¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 310.

340. Zielony gaiczek³¹¹
Wysoko krzesany...
341. Matko moja, matko...³¹²
342. Tatareczki mało...³¹³
343. Dziewczyno z Podola...³¹⁴
344. Od samego Sącza...³¹⁵
345. Idźże, Jasiu, górą...³¹⁶
346. Niedaleko do niej...³¹⁷
347. Moja młodość taka płocha...³¹⁸
348. A z góry się woda leje...³¹⁹
349. Boli mię głowa, boli...³²⁰
350. Zarosły chodniczki...³²¹
351. Wtedy ja cię wezmę...³²²
352. U swojej matusie...³²³

³¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 312.

³¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 311.

³¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 313.

³¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 314.

³¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 315.

³¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 316.

³¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 317.

³¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 318.

³¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 319.

³²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 320.

³²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 321.

³²² Zob. w wyd. I krakowiak nr 322.

³²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 323.

353. Niczego mi nie żal...³²⁴
354. Nie płacze Marysiu...³²⁵
355. Patrzaj-no, dziewczyno³²⁶,
Płynie kamień rzeką...
356. Idziemy, idziemy...³²⁷
357. Dolina, dolina³²⁸,
Na dolinie skała...
358. Na zielonym moście...³²⁹
359. Siedemdziesiąt kółek...³³⁰
360. Bednarzu, bednarzu...³³¹
361. Po coś ty mnie matko...³³²
362. Mój wianek zielony...³³³
363. Co komu do tego...³³⁴
364. Daj mnie matko, daj mnie...³³⁵
365. Śpiewam-se ja, śpiewam...³³⁶

³²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 324.

³²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 325.

³²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 326.

³²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 327.

³²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 328.

³²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 329.

³³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 3.

³³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 330.

³³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 331.

³³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 332.

³³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 333.

³³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 334.

³³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 335.

366. Szumiała leszczyna...³³⁷
367. Poza las dróżeczka...³³⁸
368. W moim ogródeczku³³⁹
Kwiateczki pachnące...
369. Choćbyś się wywijał...³⁴⁰
370. Dziewczyno, dziewczyno³⁴¹,
Źle o tobie radzą...
371. Da, moja dziewczyno³⁴²,
Źle mówią o tobie...
372. Jechali przez wsisko...³⁴³
373. Chociaż ja dziewczyna...³⁴⁴
374. Chociaż ja uboga,
I biedna sierota,
To przecież nie pójde
Za lada szurgota³⁴⁵.
375. Pamiętaj, dziewczyno...³⁴⁶
376. Z tamtej strony rzeki...³⁴⁷
377. Ożenić się z wdową...³⁴⁸

³³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 336.

³³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 337.

³³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 338.

³⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 339.

³⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 340.

³⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 341.

³⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 342.

³⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 343.

³⁴⁵ Szurgot – tu w znaczeniu: obdartus, nicpoń.

³⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 344.

³⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 345.

³⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 346.

378. Kiedy już dziewczynie...³⁴⁹
379. U mego wózcza...³⁵⁰
380. Na zielonym dębie³⁵¹
Gałązka usycha...
381. Na krakowskiem bagnie...³⁵²
382. Na sądeckiem bagnie...³⁵³
383. Rybka wody pragnie³⁵⁴,
A ja też dziewczyny;
Bo nie mam co kochać,
Bożeż mój jedyny!
- lub:
- Jak ryba bez wody,
Tak ja bez dziewczyny,
Nie mogę wytrzymać
Ni jednej godziny!
384. Nie pójdę ja za mąż³⁵⁵
Aż po Wielkiejnocy...
385. Tam na czarnem polu...³⁵⁶
386. Czarne oczy miała...³⁵⁷
387. Nie pójdę za ciebie...³⁵⁸

³⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 347.

³⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 348.

³⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 349.

³⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 350.

³⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 351.

³⁵⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 352.

³⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 353.

³⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 354.

³⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 355.

³⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 356.

388. Krakowiaczek Jacek...³⁵⁹
389. Przy wrotach stojała...³⁶⁰
390. Żebym ja to miała...³⁶¹
391. Czego ty poglądasz...³⁶²
392. Sierotam po matce...³⁶³
393. Patrzaj-no dziewczyno³⁶⁴,
Jak mi łezki płyną...
394. Oj! nie masz-to, nie masz³⁶⁵,
Jak nasz Maciek rymarz...
395. Nie chodź za rymarza...³⁶⁶
396. Hejże ino, hejże³⁶⁷,
Czerwony trzewiczek...
397. Jasinku jedyny...³⁶⁸
398. Siedem lat'em wojował...³⁶⁹
399. Jeszczem ja maluśki,
Jeszczem ja nie urósł;
Jeszcze bym szabelki
Nie uniósł, nie uniósł!

³⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 357.

³⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 358.

³⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 359.

³⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 360.

³⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 361.

³⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 362.

³⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 364.

³⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 365.

³⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 366.

³⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 367.

³⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 368.

400. Płynie woda, płynie...³⁷⁰
401. Idzie woda, idzie³⁷¹,
Po kamieniach spada...
402. Ścieli buczka, ścieli...³⁷²
403. Koło domu ścieżka...³⁷³
404. Ciężko się wylatać...³⁷⁴
405. Nie przebieraj, dziewczę...³⁷⁵
406. Z tamtej strony młyna³⁷⁶,
Kwitnie jarzębina,
Jakże cię nie kochać
Kiejś piękna dziewczyna!
lub:
Kiejś piękny chłopczyna!
407. Jak-ci ja pojedę³⁷⁷
Z Krakowa do Lwowa...
408. Żebym się, dziewczyno...³⁷⁸
409. Dana moja, dana...³⁷⁹
410. Dziewczyno nadobna...³⁸⁰

³⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 371.

³⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 372.

³⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 373.

³⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 374.

³⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 375.

³⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 376.

³⁷⁶ Por. w wyd. I krakowiak nr 377.

³⁷⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 378.

³⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 379.

³⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 380.

³⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 381.

411. Nie mam nic, nie mam...³⁸¹
412. Oj, koniki, koniki...³⁸²
413. W dolinie, w dolinie...³⁸³
414. Karczmarzu, gałganie...³⁸⁴
415. Ja dudarz, ty dudarz...³⁸⁵
416. Grajcieże mi, grajcie...³⁸⁶
417. Poszłam ja do karczmy...³⁸⁷
418. Od Krakowa jadę³⁸⁸,
Krzemienista droga...
419. Chłopiec-ci ja, chłopiec³⁸⁹,
Kogutek mój ojciec...
420. O dejdyy, dejdyy,
Wszadzili mnie do biedy,
A do biedy, do jakiej?
Muszę robić przetaki!
421. Siedział Maciek na kamieniu...³⁹⁰
422. Poszła krowy doić...³⁹¹
423. Nie siej takiej roli...³⁹²

³⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 382.

³⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 383.

³⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 384.

³⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 385.

³⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 386.

³⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 387.

³⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 388.

³⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 389.

³⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 390.

³⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 302.

³⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 396.

³⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 391.

424. U mojej dziewczyny...³⁹³
425. Zafrasowała się srodze³⁹⁴,
Cosik się stało niebodze:
Stałość się jej jak to bywa,
I na Gody i we żniwa!
426. Za Maćkowym, za przełazkiem...³⁹⁵
427. W zielonym staweczku...³⁹⁶
428. Z tamtej strony Wisły³⁹⁷
Wrona wodę pije...
429. Rudawa, Rudawa...³⁹⁸
430. Szumi gaj, szumi gaj...³⁹⁹
431. Ja-se krakowiaczek...⁴⁰⁰
432. Nie będę się żenił⁴⁰¹,
Aż mi sto lat minie...
433. Oj, stary ja, stary...⁴⁰²
434. Z góry woda idzie⁴⁰³,
Na dole się sypie...
435. Z tamtej strony Wisły⁴⁰⁴
Kąpała się wrona,

³⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 392.

³⁹⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 393.

³⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 394.

³⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 395.

³⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 397.

³⁹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 398.

³⁹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 399.

⁴⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 400.

⁴⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 401.

⁴⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 402.

⁴⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 403.

⁴⁰⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 404.

Pan starosta myślał,
 Że to jego żona!

436. Nie masz-ci to, nie masz,
 Jako dworakowi...⁴⁰⁵

437. Dziwują się ludzie...⁴⁰⁶

438. Oj! toczy się, toczy...⁴⁰⁷

439. W Krakowie na wieży...⁴⁰⁸

440. Oj! Boże mój, Boże...⁴⁰⁹

441. Poczekaj, chłopczyno...⁴¹⁰

442. Oj, radaby ja, rada...⁴¹¹

443. A kieby ja wiedział...⁴¹²

444. Dziwili się ludzie⁴¹³
 I ja sama sobie,
 Z czego ja się, Jasiu,
 Spodobała Tobie?
 Ani ja z urody,
 Ani ja z majątku.
 Z woli Pana Boga,
 Nie z żadnego wziętku!

445. Cieszyłem się tobą...⁴¹⁴

⁴⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 406.

⁴⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 407.

⁴⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 408.

⁴⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 409.

⁴⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 410.

⁴¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 411.

⁴¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 413.

⁴¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 414.

⁴¹³ Por. w wyd. I krakowiak nr 415.

⁴¹⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 416.

446. Po Rabie, po Wiśle...⁴¹⁵
447. Musiałoby nie być...⁴¹⁶
448. Zielony gaiczek⁴¹⁷
Wysoko podcięty...
449. Ludzie moi, ludzie⁴¹⁸,
Co wy to robicie?
Ja kocham Marysię,
Wy mi ją ganicie!
Ganicie, ganicie,
Już mi nie zganicie;
My-se słówko dali,
Wy o tym nie wiecie!
450. Oby się zapadło...⁴¹⁹
451. Wysoko, daleko⁴²⁰
Listek na jaworze:
Kto nie kocha szczerze,
Skarz go, mocny Boże!
452. Stoi dom, stoi dom...⁴²¹
453. W kalinowym lasku,
Jest tam kupa piasku;
Chciałem Maryś pocałować,
Narobiła wrzasku!
454. Przeleciał gołąbek⁴²²
Przez wysoki dąbek,

⁴¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 417.

⁴¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 418.

⁴¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 419.

⁴¹⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 421.

⁴¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 423.

⁴²⁰ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

⁴²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 422.

⁴²² Por. w wyd. I krakowiak nr 425.

Pytałem dziewczyny,
 Jaki ma porządek?
 Taki ma porządek,
 Że nawet w niedzielę,
 Garnki, miski pod ławą,
 A łyżki w popiele!

455. Wybiję, wybiję⁴²³
 W okieneczku dziurkę,
 Ukradnę, ukradnę
 Sąsiadowi córkę!
 lub:
 Na koniku wpadnę,
 Córkę wam ukradnę.
 I cóż mi zrobicie,
 Choć mię dogonicie?
456. Przyszło mi pisanie...⁴²⁴
457. Spójrzyjże dziewczyno...⁴²⁵
458. U naszej jejmości⁴²⁶
 Zielony podwórzec...
459. Wojciechu, Wojciechu...⁴²⁷
460. Trzewiczki z Wieliczki...⁴²⁸
461. Za mną chłopcy, za mną...⁴²⁹
462. Oj! śpiewałby ja, śpiewał...⁴³⁰

⁴²³ Por. w wyd. I krakowiak nr 426.

⁴²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 427.

⁴²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 428.

⁴²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 429.

⁴²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 430.

⁴²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 432.

⁴²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 433.

⁴³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 434.

463. Kto miłości nie zna...⁴³¹
464. Ach! Boże mój, Boże...⁴³²
465. Wiewa wietrzyk, wiewa...⁴³³
466. Nie kochaj się we mnie...⁴³⁴
467. Bodajże cię, Jasiu...⁴³⁵
468. Pada deszczyk, pada...⁴³⁶
469. Nie ma Jasia, nie ma...⁴³⁷
470. Nie było mi więcej...⁴³⁸
471. Przez las, przez porębę...⁴³⁹
472. Kochałem dziewczynę...⁴⁴⁰
473. Żyto i pszenica...⁴⁴¹
474. Miła mi ta strona...⁴⁴²
475. Wy wiatry okrutne...⁴⁴³
476. Jechałem przez Kraków...⁴⁴⁴

⁴³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 435.

⁴³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 436.

⁴³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 437.

⁴³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 438 i por. krakowiak nr 499.

⁴³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 439.

⁴³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 440.

⁴³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 441.

⁴³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 442.

⁴³⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 443.

⁴⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 444.

⁴⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 445.

⁴⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 446.

⁴⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 447.

⁴⁴⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 448.

477. Nie pytaj się o to...⁴⁴⁵
478. Niedaleko lądu...⁴⁴⁶
479. Ile jest listeczków...⁴⁴⁷
480. Z tamtej strony wody⁴⁴⁸
Stoi chłopiec młody...
481. Ujrzałeś mię przedtem...⁴⁴⁹
482. Chociażbym ja miała...⁴⁵⁰
483. Co bym za to dała...⁴⁵¹
484. Oj! z góry woda idzie⁴⁵²,
Oj! na dole się wraca;
Oj! gdzie się mój kochanek,
Oj! na tym świecie obraca?
Oj! z góry woda idzie,
Oj! stanęła na prędzie;
Oj! z naszego kochania,
Oj! pono nic nie będzie!
485. Ach! mój mocny Boże...⁴⁵³
486. Już-to drugi roczek...⁴⁵⁴
487. Koło się obraca...⁴⁵⁵

⁴⁴⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 451.

⁴⁴⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 452.

⁴⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 453.

⁴⁴⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 454.

⁴⁴⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 455.

⁴⁵⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 456.

⁴⁵¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 457.

⁴⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 458.

⁴⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 459.

⁴⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 460.

⁴⁵⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 461.

488. Leć, głosie, po rosie...⁴⁵⁶
489. Nic mię tu nie cieszy...⁴⁵⁷
490. Oczka moje, oczka...⁴⁵⁸
491. Poszedłże ja, poszedł...⁴⁵⁹
492. Wolałbym ja, wolał...⁴⁶⁰
493. Oj, moja dziewczyno⁴⁶¹,
 Żebyś ty wiedziała...
494. Kochałem cię, dziewczę...⁴⁶²
495. Nie poglądaj na mnie...⁴⁶³
496. Żebym mógł przeniknąć...⁴⁶⁴
497. Zielonom posiała...⁴⁶⁵
498. Chociażem nie ładna...⁴⁶⁶
499. Najpierwsze kochanie...⁴⁶⁷
500. Śpiewam ja-se, śpiewam...⁴⁶⁸
501. Nie stoję o srebro...⁴⁶⁹

⁴⁵⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 462.

⁴⁵⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 463.

⁴⁵⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 464.

⁴⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 465.

⁴⁶⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 466.

⁴⁶¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 476.

⁴⁶² Zob. w wyd. I krakowiak nr 477.

⁴⁶³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 478.

⁴⁶⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 479.

⁴⁶⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 480.

⁴⁶⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 481.

⁴⁶⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 482.

⁴⁶⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 483.

⁴⁶⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 484.

502. Kochaj mię, Marysiu...⁴⁷⁰
503. Kochałem dziewczynę⁴⁷¹,
Ona mnie lubiła...
504. Niedobra ta rybka...⁴⁷²
505. Jaworowe kółka...⁴⁷³
506. Czym dalej w gęstwinę...⁴⁷⁴
507. Oczy moje, oczy...⁴⁷⁵
508. Parobeczku gładki...⁴⁷⁶
509. Nie uważaj, Zosiu,
Chociaż w piekle parzy;
Kochaj młodych chłopców,
Ilu się zdarzy.
510. Rzadko teraz znaleźć⁴⁷⁷
Takiego rozsądku,
Który więcej ceni,
Cnotę od majątku!
511. Kochaj się w kim zechcesz...⁴⁷⁸
512. Zielone gałązki...⁴⁷⁹
513. Strumyku, co płyniesz...⁴⁸⁰

⁴⁷⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 485.

⁴⁷¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 486.

⁴⁷² Zob. w wyd. I krakowiak nr 487.

⁴⁷³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 488.

⁴⁷⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 489.

⁴⁷⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 490.

⁴⁷⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 491.

⁴⁷⁷ Por. w wyd. I krakowiak nr 492.

⁴⁷⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 493.

⁴⁷⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 494.

⁴⁸⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 495.

514. Danaż moja, dana!⁴⁸¹
515. Koziołeczek, matusieczku...⁴⁸²
516. Za co ci ja, za co...⁴⁸³
517. Nie kochaj się we mnie...⁴⁸⁴
518. Nie będę ja długo...⁴⁸⁵
519. Chodziłam po polu...⁴⁸⁶
520. Oj! nie masz-to, nie ma...⁴⁸⁷
521. Za nic mi tysiące...⁴⁸⁸
522. Poznałem dziewczynę...⁴⁸⁹
523. Nie łajże mnie, nie łaj...⁴⁹⁰
524. Bywałem u ciebie...⁴⁹¹
525. Nie ma bo to, nie ma...⁴⁹²
526. Wyszły rybki, wyszły
Z jeziora do Wisły;
Proś Boga, dziewczyno,
Żeby nazad przyszły!

⁴⁸¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 496.

⁴⁸² Zob. w wyd. I krakowiak nr 497.

⁴⁸³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 498.

⁴⁸⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 499.

⁴⁸⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 500.

⁴⁸⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 501.

⁴⁸⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 502.

⁴⁸⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 503.

⁴⁸⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 504.

⁴⁹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 505.

⁴⁹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 506.

⁴⁹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 507.

527. Wysły rybki, wysły,
Tylko szczupak został;
Proś Boga, dziewczyno,
Żeby ci się dostał.
– Nie miałabym o co
Pana Boga prosić,
Nie będziesz ty jeden,
Będzie tego dosyć!
528. Wysły rybki, wysły,
Płotka się została;
Proś Boga, chłopaku,
Bym ci się dostała!
529. Płoteczka maleńka
Złote skrzelki miała,
Chciał chłopak ją złapać,
Ale się nie dała!
530. Ryczy wołek, ryczy...⁴⁹³
531. Nie zalecaj mi się...⁴⁹⁴
532. Wszakem-ci gadała...⁴⁹⁵
533. Ach! moja Marysiu...⁴⁹⁶
534. Powiadają ludzie...⁴⁹⁷
535. Wysoko, daleko⁴⁹⁸
Listek na jaworze;
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu Boże!

⁴⁹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 508.

⁴⁹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 510.

⁴⁹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 511.

⁴⁹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 512.

⁴⁹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 513.

⁴⁹⁸ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

536. Oj! wysoko, daleko⁴⁹⁹,
Oj! listek na kalinie;
Oj! kto się szczerze kocha,
Oj! nigdy go nie minie!
– Oj! nieprawda, nieprawda,
Oj! doznałam już tego;
Oj! kochałam jednego,
Oj! nie poszłam za niego!

537. Mam dziewczynę ładną...⁵⁰⁰

538. Pani matko, są tu drabi...⁵⁰¹

539. Oj! kowalu, kowalu!⁵⁰²

540. Nie wierz chłopcu, nie wierz...⁵⁰³

541. Mówiła mi moja mać...⁵⁰⁴

542. Kocham ja cię, Maryś...⁵⁰⁵

543. Pojadę ja przez wieś...⁵⁰⁶

544. Włosy mi się kręcą...⁵⁰⁷

545. Dunaju, dunaju...⁵⁰⁸

546. Ożeńże się, ożeń...⁵⁰⁹

⁴⁹⁹ Por. w wyd. I krakowiak nr 514.

⁵⁰⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 515.

⁵⁰¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 518.

⁵⁰² Zob. w wyd. I krakowiak nr 519.

⁵⁰³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 520.

⁵⁰⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 521.

⁵⁰⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 523.

⁵⁰⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 524.

⁵⁰⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 525.

⁵⁰⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 526.

⁵⁰⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 527.

547. Świeci miesiąc, świeci⁵¹⁰
Między gwiazdeczkami...
548. Jeszcze-ci ja, jeszcze...⁵¹¹
549. A moja dziewczyno⁵¹²,
Co to z tego będzie...
550. Konie moje, konie⁵¹³,
Niedola ma sroga...
551. A żalu mój, żalu...⁵¹⁴
552. Najświętsza Panienko...⁵¹⁵
553. Nie chodźże tu tędy...⁵¹⁶
554. Dziewczyna mi we śnie...⁵¹⁷
555. Niech mnie Pan Bóg skarże...⁵¹⁸
556. Osiądę na roli...⁵¹⁹
557. Tułajże się, tułaj...⁵²⁰
558. Ażebym ja miała...⁵²¹
559. Tutejsze chłopczęta⁵²²,
Za nic, u mnie, za nic!

⁵¹⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 528.

⁵¹¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 530.

⁵¹² Zob. w wyd. I krakowiak nr 531.

⁵¹³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 532.

⁵¹⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 534.

⁵¹⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 535.

⁵¹⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 536.

⁵¹⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 537.

⁵¹⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 538.

⁵¹⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 539.

⁵²⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 543.

⁵²¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 544.

⁵²² Por. w wyd. I krakowiak nr 545.

Mam ja kochaneczka
Z wielkopolskich granic!

560. Siwe oczka mamy...⁵²³
561. Nie zjadę, nie zjadę...⁵²⁴
562. Śpiewajże słowiku...⁵²⁵
563. Czy nie wiesz, dziewczyno...⁵²⁶
564. Darmo byś się nie zalecał...⁵²⁷
565. Skacze wiewióreczka
Po wysokiej sośnie;
Ach! moja dziewczyno
Roześmiéj mi się, roześmiéj!
566. Jedzie Jasio, jedzie...⁵²⁸
567. Słowik ze słowikiem...⁵²⁹
568. Czy mnie, dziewczę, kochasz...⁵³⁰
569. Listeczki opadły...⁵³¹
570. Hejże ino dana, dana!⁵³²
571. Alboż ja to jaki...⁵³³

⁵²³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 546.

⁵²⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 541.

⁵²⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 547.

⁵²⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 548.

⁵²⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 549.

⁵²⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 551.

⁵²⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 552.

⁵³⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 553.

⁵³¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 554.

⁵³² Zob. w wyd. I krakowiak nr 555.

⁵³³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 556.

572. W polu ogródeczek...⁵³⁴
573. Dnie moje szczęśliwe...⁵³⁵
574. Źle ludziom na ziemi...⁵³⁶
575. Moja ty Marysiu...⁵³⁷
576. Pięknyś ty chłopczyzna...⁵³⁸
577. Jeżeli chcesz, Zosiu⁵³⁹,
Mogę ci to przysiąc,
Że cię wolę jedną,
Niżli innych tysiąc!
578. Minęły te czasy...⁵⁴⁰
579. Nie pójdę ja za mąż⁵⁴¹
Tego roku jeszcze...
580. Opuuszczę te kraje...⁵⁴²
581. Nie tak słońko rzuca...⁵⁴³
582. Żeby mi dał Pan Bóg⁵⁴⁴
Takiego chłopczyka,
Co ma siwe oczki,
Czarnego wąsika!
583. Żebyś ty wiedziała
Co o tobie myślę,

⁵³⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 557.

⁵³⁵ Zob. w wyd. I krakowiak nr 558.

⁵³⁶ Zob. w wyd. I krakowiak nr 559.

⁵³⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 560.

⁵³⁸ Zob. w wyd. I krakowiak nr 561.

⁵³⁹ Por. w wyd. I krakowiak nr 562.

⁵⁴⁰ Zob. w wyd. I krakowiak nr 563.

⁵⁴¹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 564.

⁵⁴² Zob. w wyd. I krakowiak nr 565.

⁵⁴³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 570.

⁵⁴⁴ Por. w wyd. I krakowiak nr 571.

- Skoczyłaś do mnie,
Całowałaś mnie!
584. Poniedziałki poszczę,
Środy, piątki suszę;
Przecie ja też za to
Zosię dostać muszę!
585. Dziewczyno, dziewczyno,
Ty me serce trujesz;
Ja cię szczerze kocham,
Ty ze mnie żartujesz!
586. Czy to w dzień, czy w nocy,
W jesieni lub zimie,
Zawsze noszę w sercu,
Salusiu⁵⁴⁵, tve imię!
587. Smutno bez słońeczka
Na wysokim niebie,
A mnie jeszcze smutniej,
Dziewczyno, bez ciebie!
588. Miła ludziom wiosna,
Miły jej poranek;
Zośka mi najmiłsza
Ze wszystkich kochanek!
589. Prosiłem raz Józci,
By mi dała buzi,
A ona mi rzeknie:
Wszak to nie ucieknie!
590. Choć mówią mężczyźni,
Że są panny tanie,
Przecież dobrej żonki
Niełatwo dostanie!

⁵⁴⁵ Salusia – zdrobnienie od Salomei.

591. Niczego mi nie żal,
Niczego nie płaczę,
Tylko że cię, Zosiu,
Więcej nie zobaczę!
592. Zawszem powiadała,
Nie będę kochała;
Jenom cię poznała,
Wnetem się złapała!
593. A lepiej to, lepiej
Pokochać i przestać,
Nizeli do śmierci
W ciężkim żalu zostać!
594. Ach! mój mocny Boże,
Cóż ja temu winna,
Że ja więcej kocham,
Nizelim powinna!
595. Niewieleś wskórała
Chociesz mię nie chciała;
Ja się ożeniłem,
Tyś się zestarzała!
596. Żaden o tym nie wie,
Ani wiedzieć może,
Co me serce dręczy,
Tylko Ty wiesz, Boże!
597. Nie mam srebra, złota,
Ni żadnej własności,
Jeno tylko serce
Dla twojej miłości!
598. Lata ptaszek, lata,
Zgubił swe siedlisko;
Najmilsze mi w życiu
Jest pewne nazwisko!

599. Nie lubię ja Stacha,
Co się na mnie boczy,
Nasypałabym mu
Soli między oczy.
600. Bodajże cię bodaj,
Moja Maryś, bodaj,
Jak ja będę tonąć,
Ty mi rączkę podaj.
Podajże mi rączkę,
Podajże mi obie,
Ja młody, tyś młoda,
Pożartujem sobie!
601. Chłopaki, chłopaki,
Co wy to robicie,
Panny się starzeją,
Wy się nie żenicie!
602. Szumi listek, szumi,
Aż z drzewa opada;
Musi być jakowaś
Między nami zdrada!
603. Ciężko kamieniowi,
Co pod wodą gwocha⁵⁴⁶;
Jeszcze temu ciężej,
Kto zdradliwie kocha!
604. Usiadł ptak na dębie
I tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Bo on bałamuci.
Jedną pocałuje,
Przy drugiej usiedzie;
Trzeciej obiecuje,
Że jej mężem będzie!

⁵⁴⁶ Nie udało się ustalić znaczenia tego słowa.

605. Nie bądź taką pyszną,
Nie pochlebiaj sobie;
Przyjdzie na mnie chwilka,
Zapomnę o tobie!
606. Serce me omdlewa,
Oczy zapłakane,
Podobno ja ciebie,
Dziewczę, nie dostanę!
607. Jaki taki wesół,
A ja żyję w smutku,
Nieszczęśliwie czekam
Mej miłości skutku!
608. O! Boże mój, Boże,
Skarałeś mnie marnie:
Kogo ja nie kocham,
Ten się do mnie garnie!
609. Padła rosa, padła
W zielonej dębinie;
Kochaj mnie, Jasieńku,
Szczęście cię nie minie!
610. Kobyłeczka siwa
Ogoneczkiem kiwa,
Jakże nie ma kiwać,
Kiedy jeszcze żywa!
611. Moja ty Maryniu...⁵⁴⁷
612. Co myślę, to powiem,
Nie zaprę się tego:
Dziewczęta filuty,
Lecz i nam niczego!

⁵⁴⁷ Zob. w wyd. I krakowiak nr 560.

613. Idzie woda między dęby,
Najmilejsza, daj mi gęby!
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matka nie wiedziała!
614. Nieszczęśliwy, biedny,
Co się kochał w jednej;
Lepiej dla rozrywki
Kochać wszystkie dziewczki!
615. Zakukały kukaweczki
Na gruszy, na gruszy;
Powiedziały sąsiadeczki,
Żem głupi, najgłupszy!
616. Powiedzcie, tatulu,
Co wy do mnie mata,
Że za mnie Marynę
Wydać się wzbraniata?
Przeciem parobeczek
Młody, a nie krzywy;
Na krakowskiej ziemi
Nie rosną pokrzywy!
617. Oj, da czarne jagody,
Da, spadają do wody;
Oj, chłopcy mnie kochają
Da, choć nie mam urody!
618. Rybaku, rybaku,
Co to masz w tłomoku?
Rybeczki, rybeczki
Dla mej kochaneczki!
619. Da, jaskółki latają,
Da, zawsze ponad wodą;
Da, zaczarowałaś mnie,
Da, Kasiu, swą urodą!
620. Jechałem do Zosi,
Połamałem osi;

- Jeśli dyszel złamię,
To nie spójrzy na mię!
621. Ojże, z góry woda bije,
Da i na dole maleje;
Oj! płakała Kasia Jasia,
Da, teraz się z niego śmieje!
622. Pani matka nakazała,
Żebym chłopców nie kochała,
A ja się w tym nie poprawię,
Bo się z nimi rada bawię!
623. Wczoraj Maryś zapłakała,
Że ją matka połajała;
Złajała, nie było czego,
Da, że kocha mnie młodego!
624. Z tamtej strony Tyńca
Wszystkie dziewczki tańczą,
A ja niebożátko
Kołyszę dzieciátko!
625. Zorałem na żytko,
Zasiałem pszenicę;
Chciałem mieć kochankę,
A mam niewdzięcznicę!
626. Za góreczkę zaszła,
Nózką w nóżkę trzasła;
Dała mi gębusi
Za garnuszek masła.
Dałbych ja jej drugi
I dwie gomółeczki⁵⁴⁸,
Żeby poszła ze mną
Do owej góreczki!

⁵⁴⁸ Gomółka – tu w znaczeniu: wiejski ser w kształcie kulistej bryły.

627. W polu groszek, w polu,
Na nim łopateczki;
Nie pojedę ja do wdowy,
Tylko do dziewczeczki.
Bo u wdowy, chleb gotowy,
Serce zapalczywe;
U dziewczeczki, modre⁵⁴⁹ oczki,
Do kochania miłe.
628. Czarne oczki Zośka miała,
Mile na mnie poglądała;
Czarne oczki jak tarczki:
Puść mnie, matuś, do Zosieczki!
629. Wody nie przepłyną,
Dziewczęta nie zginą;
Zawsze będzie taka,
Co mi da buziaka!
630. Góry się rozpadną,
Chłopcy nie przepadną;
Zawsze się narodzą,
Co dziewczęta zwodzą!
631. Krakowianko luba,
Śliczna z ciebie chluba
Pięknie w tańcu chodzisz,
Ale chłopców zwodzisz!
632. Piękny z ciebie chłopak,
Nikt ci nie zarzuci;
Nie tańczuj z nim, dziewczę,
Bo cię zbałamuci!
633. Żęłabym ja żytko,
Ale rosa na nim:
Poszedł Jaś na jarmark,
Pójdę i ja za nim!

⁵⁴⁹ Modry – intensywnie niebieski.

634. Oj! bieda-że mi, bieda,
Widzicie wy sami,
Da, chciał mnie pocałować,
Pokłuł mnie wąsami!
635. Pali mi się, pali
Wstążka u koralu,
Nie od ciebie Jasiu,
Ino od fornali!
636. Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
Już tu jest na moście;
Wieżie mi koraliki
I wstążek dwanaście!
637. Kochaj mię, dziewczyno,
Chłopaka brzydkiego,
Będziemy się krasić⁵⁵⁰
Jedno od drugiego!
638. O! chłopcy dworacy,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewczyna
Za wami poleci!
639. Nie będę się frasowała!
Wysokiego będę miała;
Wysokiego jako dąbek,
Ładniutkiego jak gołąbek!
640. Ładnyś Jasiu, ładny,
Kieby karafijał;
Poszłabym za ciebie,
Żebyś mnie nie bijał.
Żebyś mnie nie bijał,
Gorzalki nie pijał,
Do karczmy nie chodził,
Za łeb mnie nie wodził!

⁵⁵⁰ Krasić się – zdobić się, upiększać się.

641. Napij się, Michale,
Zimnej wody w stawie,
Krzyknij ku leszczynie,
Dzień dobry dziewczynie!
642. Maryś moja, nie wierzę ci,
Kupię dzwonek, przywiążę ci,
Jak cię będą chłopcy gonić,
To ci będzie dzwonek dzwonić!
643. – Moja kumo – mój kumeczku,
Dobre wiśnie w tym sadeczku;
– Moja kumo, urwij ino,
– Mój kumeczku, przygnij ino!
644. Cieszyłem się Bogiem,
I dziewczyno, tobą,
Da, jako cyraneczka
Jeziorkową wodą!
645. Oj! po wodzie, po Wiśle,
Da, płynie cyraneczka.
Oj! nie słyhać, nie widać,
Da, mego kochaneczka!
Oj! nie słyhać, nie widać,
Da, ale on przyjedzie,
Da, mam w Bogu nadzieję,
Że on moim będzie!
646. Wędruje, wędruje
Gwiazdeczka na niebie,
I ja powędruję
Dziewczyno do ciebie!
647. Siła⁵⁵¹ gwiazd na niebie,
Siła dziur w przetaku,
Tyle niewdzięczności
Jest w każdym chłopaku!

⁵⁵¹ Siła – tu w znaczeniu: ile, jak wiele.

648. Namówiłbym kamień,
 Namówiłbym wodę,
 A ciebie, dziewczyno,
 Namówić nie mogę!
 – Nie namówisz wody,
 Ani też kamienia,
 Chyba że dziewczynę
 Letkiego sumienia!
649. Trzy rzeczy na świecie...⁵⁵²
650. Czerwone jabłuszko,
 Nie urwałam jego;
 Kochałam Jasieńka,
 Nie poszłam za niego!
651. Za las panny, za las...⁵⁵³
652. Nie będę się żenił⁵⁵⁴
 Aż do lat trzydzieści...
653. Po wodzie, po Wiśle
 Pływa gąska siwa,
 Chociem nie bogata,
 Jednakżem szczęśliwa!
654. Po wodzie, po Wiśle,
 Pływają łabędzie,
 Zapowiedzie wyszły,
 Wesela nie będzie!
655. Widziałem cię, dziewczę,
 W kościele klęczący,
 Pacierzam nie mówił,
 Na cię patrzący.

⁵⁵² Zob. w wyd. I krakowiak nr 566.

⁵⁵³ Zob. w wyd. I krakowiak nr 568.

⁵⁵⁴ Zob. w wyd. I krakowiak nr 569.

Tylkom się odwrócił
Zmówiłem *Ojcie nasz*,
Spojrzę na dziewczynę,
A dziewczyny nie masz!

656. Zaszło słońce, zaszło,
Jeszcze zorza świta,
Jedzie Jaś z wojenki,
O Zosieńkę pyta.
657. Śpiewa do samiczki
Słowiczek o świecie,
Ja dla mej dziewczyny,
Oddam chętnie życie.
658. Świecą gwiazdy, świecą,
Wieczorowym mrokiem,
Spojrzyj na mnie, dziewczę,
Choć raz jednym okiem!
659. Nie zawsze to wietrzyk
Od południa wieje,
Niejeden pochlebia,
A potem się śmieje.
660. Pada deszczyk, pada,
Na moją rozsadę,
Wczoraj się zaklinał,
A dziś czyni zdradę.
661. Kukaweczka kuka
Na gęstej topoli,
Przed nią się uzale,
Gdy mnie co doboli.
662. Zrywa ptak kalinę,
Sarna gryzie korę,
A niechże mam tego,
Co go se wybiorę!

663. Krakowiacy jadą
Dzieweczka se stoi,
Chciała się uklonić,
Matuli się boi.
664. U mojej kobyły
Nowiutkie podkowy,
Wolę jedną pannę
Niżli cztery wdowy!
665. Koniku! koniku!
Kuty na dwie nogi,
Nieś mnie jako wiater,
Do mojej niebogi.
666. Leci jaskóteczka
Upałem zemdlona,
Będę cię kochała,
Chociaż oddalona!
667. Płyną kaczki, płyną,
Płynie i siodłata,
Wziąłbym cię, dziewczyno,
Aleś niebogata!
Czy nie wiesz Jasieńku,
Że jest Bóg na niebie?
Udzielili nam chleba
Dla mnie i dla ciebie.
668. Naści⁵⁵⁵ dziadku grosik,
A prosz świętej Anny,
Żebym się tam dostał,
Gdzie są ładne panny.
669. O Boże mój! Boże,
Jak ja biednie żyję,
Smutkiem się posilam
Łzy za napój piję.

⁵⁵⁵ Naści – wykrzyknienie: masz! bierz! weź!

670. Co mi po stajence,
Kiedy nie mam koni,
Co mi po dziewczynie,
Nie mam serca do niej!
671. Innej szczęście sprzyja,
A mnie los dotyka,
Inna ma kochanka;
A ja niewdzięcznika.
672. Siedzi gołąb, siedzi
Na wierzchołku skały,
Czemuś nie wzajemna,
Kiedym dla cię stały?
673. Oj! jeszcze ja, jeszcze
Nadziei nie tracę,
Może ja swojego
Jasieńka zobaczę!
674. Miłości ja pragnę,
Ale nie majątku,
Byłabym szczęśliwa
Choć w małym zakątku.
675. Niechaj tam fortuna
Kogo chce uwodzi,
Mnie wzajemna miłość
Niedolę osłodzi!
676. Nie pij, koniu, wody,
Bo woda zmacona,
Nie kochaj dziewczyny,
Bo zbałamucona!
677. Bieży konik, bieży,
Siwo-jabłkowity,
Do mojej dziewięki
Gościńiec ubity.

- Ubity, ubity,
 I utorowany,
 Do mej Marysieńki,
 Do mej ukochanej!
678. Wieje wiat, wieje,
 Drzewem w boru chwieje,
 Będzie moim Kazio,
 Mam w Bogu nadzieję!
679. Płyną gąski, płyną,
 Wodę w stoku⁵⁵⁶ mącą;
 Zjedzą kata ludzie,
 Jeśli nas rozłączą!
680. Och! biedny ja, biedny!
 Nie chcą mnie dziewczęta,
 Biczysko se wezmę,
 Popędzę cielęta!
681. – Dajże mi chusteczkę,
 Coś ją sama szyła,
 Gdzie ja się obrócę,
 Będzie mnie cieszyła.
 – Gdy przez wieś pojedziesz,
 To chusteczkę pokaż,
 Będą rozumieli,
 Że mnie jeszcze kochasz!
682. Schodzi słońko z góry
 Minęło południe,
 Chłopiec się oświadcza,
 A myśli obłudnie.
683. Bieży konik, bieży,
 Trawka pod nim chrzęści,
 Pójdź za mąż dziewczyno,
 Niech ci Pan Bóg szczęści!

⁵⁵⁶ Stok – tu w znaczeniu: strumień, potok, źródło.

684. Pójdę ja do lasu,
Gdzie jest jawor w cieniu,
On mi zawsze szepcze,
O pewnem, imieniu.
685. O Boże! mój Boże,
Boże miłosierny!
Czy też mój Stasiénko
Będzie dla mnie wierny?
686. Bieży woda, bieży
Przez zielone błonie,
Bogu to wiadomo,
W której będzie stronie!
687. Pada deszczyk, pada,
Jutro będzie ślisko,
Nie mam czego tęsknić,
Bo kochanek blisko!
688. Pluska rybka, pluska
Po czystym jeziorze,
U mojej Zosiénki
Oczy gdyby zorze!
689. Za nic teraz cnota
Za nic i uroda,
Pieniądze ukochać,
Terażniejsza moda!
690. Siwy gołąbeczek
Grucha na topoli,
Maryś śpiewać nie chce,
Ale kochać woli!
Woli kochać, woli,
Swego kochanego,
Niżeli zaśpiewać
Słodką pieśń dla niego!

691. Pływają gąsięta,
Pływają kaczęta,
Spoglądają na mnie
Kochane oczęta!
692. Byłam ja wesoła,
Nigdy nie wzdychała,
Pókim się, Kaziczku,
W tobie nie kochała.
Gdy poznała ciebie,
Nie mogę być wolną,
Ani też wesołą,
Tym bardziej spokojną!
693. Bodaj cię, Jasieńku,
Bóg nie błogosławił,
Za moją spokojność,
Coś mnie jej pozbawił!
Nie dbam o majątek,
Ni o twoją hojność,
Cóż mi teraz po tym,
Gdyś mi wziął spokojność!
694. Poznaliśmy chłopców,
Jakie są filuty,
Żaden nie chce kochać,
Wszyscy bałamuty!
695. Oj! Kłoczewska⁵⁵⁷ droga
Wysypana kminem⁵⁵⁸,
Kłoczewskie dziewczęta,
Pachną rozmarynem!

⁵⁵⁷ Kłoczew – w XIX w. wieś w powiecie garwolińskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie ryckim województwa lubelskiego.

⁵⁵⁸ Kmin – chodzi o kminek zwyczajny (*Carum carvi*), popularną roślinę przyprawową, naturalnie występującą w większości krajów europejskich. W Polsce jest rośliną uprawną, choć często występuje dziczycały.

696. Jużem wypatrzyła,
Oczka u okienka,
Nie widać, nie słyhać,
Mojego Jasieńka!
Nie widać, nie słyhać
Mojego chłopczyny,
Ale się pomodłę,
To wróci jedyny!
697. Siwa gąska, siwa,
Siwo-jabłkowita,
Kochajcież mnie panny;
I ta! i ta! i ta!
698. Śpiewasz mi, Jasieńku,
Żem dobra i miła,
O bodajbym zawsze
Taką dla cię była.
Gdybym ja wiedziała,
Żeś ty chłopiec stały,
Za nikim by moje
Oczki nie patrzyły!
699. Pokochałem szczerze
Stasieńka młodego,
Lecz nie jestem pewna
Wzajemności jego.
Może on mnie tylko
Próżno bałamuci,
Spokojność odbierze,
A potem porzuci!
700. Jechałem przez lasek...⁵⁵⁹
701. Sto lat lasek cięli,
A przecież las lasem;

⁵⁵⁹ Zob. w wyd. I krakowiak nr 449.

Koniec krakowiaków
Niech będzie tymczasem!

702. Śpiewam sobie, śpiewam,
Kończąc krakowiaki;
Wyśpiewałem wszystkie,
Zażyję tabaki!

2.
Krakowiaki
zawierające 657 śpiewek
(Chicago b.r.w.)

KRAKOWIAKI

ZAWIERAJĄCE

657 ŚPIEWEK

Ze źródeł etnograficznych i notat własnych

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER



*Tylem razy westchnął,
Dziewczyno do ciebie,
Gdyby tak do Boga,
Dawno byłbym w niebie!*



Drukiem i nakładem Polish American Publ. Co.
1145 Noble Street :: :: Chicago, Ill.

Nad brzegami płowej Wisły, w pięknych dolinach Chrobacji¹ a w sercu starej Słowiańszczyzny wykwitła najbujniej pieśń wesela i miłości.

Pieśń ta, przy krótkiej formie uderzająca żarem uczuć, głęboką znajomością serca ludzkiego, żywym obrazowaniem, szczerością, dowcipem staropolskim, siłą słowa i dosadną melodią, zajmuje wybitne stanowisko w samorodnej literaturze ludów słowiańskich. *Krakowiak* rozbrzmiewał ongi zarówno w zamku pańskim, jak dworcu szlachcica, domu mieszczanina i chacie kmiecia, a rozplenił się wśród ludu „jako piasek w morzu i gwiazdki na niebie”.

Krakowiaki spisywali i drukowali w swoich zbiorach pieśni: Waclaw z Oleśka², Wójcicki³, Pauli⁴, Konopka⁵, Zejszner⁶, Kolberg⁷ i kilku innych. Także wy-

¹ Chrobacja – terytorium historyczne o dyskusyjnym położeniu, znajdujące się w Europie Środkowej. Najczęściej utożsamiane z Małopolską, pojawia się w relacjach m.in. Konstantyna Porfirogenety i Nestora.

² Waclaw Zaleski, pseud. Waclaw z Oleśka (1799–1849) – poeta, folklorysta, pisarz, krytyk literacki i społecznik, gubernator Galicji, wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego, autor wspomnianej pracy *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833, t. I–II, z muzyką Karola Lipińskiego).

³ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, współredaktor „Kłosów” i *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*, autor m.in. dwutomowego dzieła *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* (Warszawa 1836). Gloger zetknął się z Wójcickim podczas nauki w szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego, później wielokrotnie powoływał się na rezultaty jego badań, a w 1901 r. napisał biogram Wójcickiego do II tomu *Album biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (zob. Z. Gloger, *Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879)*, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III).

⁴ Żegota Pauli, właśc. Ignacy Pauli (1814–1895) – etnograf, historyk, bibliograf, działacz patriotyczny, bibliotekarz i konserwator Archiwum Potockich w Krakowie, pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego oraz członek honorowy Towarzystwa Archeologicznego Krajowego we Lwowie, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838).

⁵ Józef Konopka (1818–1880) – etnograf, prawnik, polityk, działacz społeczny, członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, współorganizator szkoły rolniczej w Czernichowie, współpracownik *Encyklopedii rolnictwa*, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu krakowskiego* (Kraków 1840).

⁶ Ludwik Zejszner (1805–1871) – geolog i paleontolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Medyczno-Chirurgicznej w Warszawie, inspektor górnictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej, członek Rządowej Komisji Spraw Wewnętrznych, jeden z pionierów ruchu ochrony przyrody, autor m.in. pracy *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów* (Warszawa 1842).

⁷ Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii, autor między innymi takich prac, jak: *Lud*.

dano oddzielnie popularne śpiewniczki: w Krakowie, Bochni⁸, Wadowicach, Mikołowie⁹, Warszawie i Lwowie. Lecz o ile dzieła pomienionych badaczy są już w handlu wyczerpane albo dla ogółu nieprzystępne, o tyle znowu owe popularne śpiewniczki są zbiorami wierszy dawniej na karmelkach przylepianych i napuszonym fabrykatem najemnych wierszokletów.

Zbiór niniejszy, obejmuje 657 śpiewek ludu krakowskiego¹⁰, jest pierwszym u nas, który łączy w sobie popularną formę wydania z krytycznym wyborem treści i tym sposobem zapełnia szczybę, która dotkliwie czuć się dawała w tym kierunku piśmiennictwa naszego.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce (t. I–XXXIII; 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (t. I–V: 1885–1890). Glogera i Kolberga łączyła przyjaźń; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869), zaś „Pruski” często promował jego wydawnictwa. Zob. *Ze wspomnień o Kolbergu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III.

⁸ Bochnia – w drugiej połowie XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii położone nad rzeką Rabą, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

⁹ Mikołów – w drugiej połowie XIX w. (po wojnach austriacko-pruskich) miasto okręgowe powiatu pszczyńskiego prowincji Śląsk Królestwa Pruskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa śląskiego.

¹⁰ Pomyłka Glogera, zbiór zawiera, zgodnie z podtytułem, 653 śpiewki.

1. Albożwa¹¹ to jacy tacy, jacy tacy
Chłopcy krakowiacy!
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
I biała sukmana¹²,
Dana moja, dana!

Karazja¹³ wyszywana, haftowana,
Pętliczkami¹⁴, sznureczkami,
Kółeczkami, hafteczkami,
Złocistemi kłapeczkami,
Do kolusieneczka¹⁵,
Moja kochaneczka!

I pasiczek z białej skóry, wyszywany,
Przeplatany rzemyczkami,
Wybijany gwoźdźczkami,
Złocistemi sprzączkami,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!

I koziczek¹⁶ a stalowy, wyostrzony,
I do pochewki włożony,
I fajeczka i krzesiwko,
Na to dobre przyodziwko¹⁷;
Kochajże mnie moja dziewczko,
Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!

¹¹ W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę -wa lub -ma. Toteż „albożwa” oznacza to samo, co „albośmy”.

¹² Sukmana – długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

¹³ Karazja – kierezja, bogato wyszywana sukmana krakowska.

¹⁴ Pętlica – ozdobne zapięcie w kształcie pętli.

¹⁵ Kolesieneczko – prawdopodobnie od koluszek, czyli koło.

¹⁶ Kozik – mały, składany nóż o spiczastym ostrzu.

¹⁷ Przyodziwko – przyodziwek, ubranie.

I koszulka z kołnierzykiem,
 Z faworkami¹⁸, z fałdeczkami,
 Z obszewkami¹⁹, z przyszewkami,
 Do kolusieneczka,
 Moja kochaneczka!

I porteczki na sznureczku do ściągania
 Z kieszonkami, z wypustkami,
 Lamowane sznureczkami,
 Do kolusieneczka,
 Moja kochaneczka!

I buciki wywracane,
 Podkóweczki nitowane,
 I w kroiczku przesywane
 Z uszczkami, podwiązkami,
 Do kolusieneczka,
 Moja kochaneczka!

I obrębek²⁰ do koszuli,
 Com go dostał od Orszuli
 Na faworek do koszuli,
 Do kolusieneczka,
 Moja kochaneczka!

I pieniądze na obsiewki,
 Kochajcie mnie wszystkie dziewczki;
 A która mnie będzie chciała
 Ta to wszystko będzie miała,
 I krakowski wianek,
 Złocisty pierścianek.
 Rańtuch²¹ złoty, okolisty²²,
 I gorset złocisty, czysty.
 Sznuerek koralów rzęsisy,

¹⁸ Faworki – tu w znaczeniu: wstążki lub kokardki wiązane na szyi.

¹⁹ Obszewki – obszycie ubioru, lamówki.

²⁰ Obrębek – wykończenie brzegów tkaniny zabezpieczające ją przed strzępieniem.

²¹ Rańtuch – duża chusta używana jako nakrycie głowy.

²² Okolisty – okalający; również: okrągły, kolisty.

- Do kolusieneczka,
Moja kochaneczka!
2. Krakowiaczek-ci ja,
Krakowskiej, natury;
Kto mi w drogę włazi,
Ja na niego z góry!
3. Krakowiaczek-ci ja,
Któż nie przyzna tego,
Siedemdziesiąt kółek
U pasika mego!
4. Krakowiaczek-ci ja,
Na piędź podkóweczka²³,
U mojej koszuli
Czerwona wstążeczka!
5. Krakowiaczek-ci ja,
W Krakowie się rodził,
Siedem latek miałem,
Gdym do dziewcząt chodził!
6. Poczem-ci to poznać
Chłopca krakowiana,
Chociaż wiatr w kieszeni,
Mina jak u pana!
7. Z chłopca krakowiana
Kawałek szlachcica,
Nie tańczy po ziemi,
Ino po tarcicach!²⁴
8. Chłopcy krakowiacy,
Tarnowskiego pana,
Kaźcie sobie zagrać,
Dana ino dana! – hu, ha!

²³ Piędź – jednostka miary długości, w Polsce najczęściej stanowiąca 1/3 łokcia (ok. 19 cm) lub 3/4 stopy (ok. 22 cm).

²⁴ Tarcica – deska otrzymana poprzez przecięcie okrągłaka równoległe do jego osi podłużnej.

9. A jak ci ja urżnę
 Krakowiaka w nogi,
 Pójdą wiechcie²⁵ z butów!
 A trzaski z podłogi! – hu, ha!
10. Uderzmy w podkówki,
 Niech przyzna świat cały,
 Że krakowski taniec
 Wart jest wiecznej chwały!
11. Krakowiaka grajcie,
 Boć to bardzo ładny;
 Wszystkie dziewczki kocham,
 A mężatki żadnej!
12. Nuże dalej w pary,
 Ręce se podajcie,
 Jak nasi ojcowie
 Krakusa śpiewajcie! – hu, ha!
13. Gdy się rozgniewacie,
 Że ja brzydko śpiewam,
 Śpiewajtaż wy lepiej,
 Ja się nie pogniewam!
14. Poznać-ci to, poznać
 Z Tomaszowic²⁶ zucha,
 Kapelusz na bakier,
 Trzy łokcie cybucha!²⁷ – hu, ha!
15. Płynie woda od ogroda,
 Około Zwierzyńca²⁸,

²⁵ Wiecheć – pęk słomy, siana.

²⁶ Tomaszowice – w XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

²⁷ Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wielkości, w Królestwie Polskim równa 57,6 cm. Cybuch – część fajki łącząca ustnik z główką.

²⁸ Zwierzyniec – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VII Krakowa.

- Czarne buty do roboty,
Czerwone do tańca! – hu, ha!
16. Nie tylko ten śpiewa,
Który wesół bywa,
I ten sobie nuci
Kto się z czego smuci!
17. Nie każdy szczęśliwy,
Co śpiewa i skacze,
I ja sobie czasem
W kąciку zapłacę!
18. Nie dlatego śpiewam,
Co by słychać było,
A ino dlatego
Żeby się nie nudziło.
Nie dlatego śpiewam,
Żebyście słyszeli,
A ino dlatego:
Niech się świat weseli! – hu, ha!
19. Mospanie muzyka,
Nie żałuj nam smyka,
Zagraj krakowiakom,
Pocziwym hulakom!
Niech co chce się dzieje,
Krakowiak się śmieje,
Byle łyknął piwa
Już i mina żywa! – hu, ha!
20. Jeno mię Janiczku
Śpiewanie uwodzi,
Bo twoja fortuna
Na nic się nie godzi!
21. Chyba bym musiała
W Krakowie nie bywać,
Żebym nie umiała
Krakowiaka śpiewać!

22. Gdybym śpiewać umiał,
 Śpiewałbym bez końca:
Do lasu do skał tych,
 Do gwiazd, do miesiąca!
23. Żebyście poznali,
 Żem z krakowskiej ziemi,
Będę was śpiewkami
 Bawił krakowskiemi!
24. Niedobrą to rzeczą
 Krakowiaki śpiewać,
Jednych można cieszyć,
 A drugich rozgniewać!
25. Umie ja śpieweczek,
 Dwanaście torbeczek,
Jakem się upiła,
 Wszystkiem pogubiła!
26. Chłopiec ci ja, chłopiec
 Ojcowskiej natury,
Jak zaśpiewam sobie,
 Wyskoczę do góry! – hu, ha!
27. Podkóveczki dajta ognia,
 Bo Marysia tego godna,
Czy tam godna, czy nie godna,
 Podkóveczki dajta ognia! hu, ha!
28. Skrzypicielu będziesz w Niebie,
 I basista koło ciebie;
Cymbalista jeszcze dalej,
 Bo w cymbały dobrze wali! hu, ha!
29. Nie umie ja śpiewać
 Bom się nie uczyła,
Bo mnie pani matka
 Do roboty biła!

30. Nie umiem ja śpiewać,
Nie umiem zawodzić,
Dlatego też chłopcy,
Nie chcą za mną chodzić!
31. Hejże chłopcy ino śmieie!
Bo to w karczmie, nie w kościele!
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają! hu, ha!
32. Hejże chłopcy, hejże żywo,
Jest gorzałka, jest i piwo;
Jest gorzałka przepalana²⁹,
Jest i dziewczyna kochana, hu, ha!
33. U chłopaka krakowiana,
Mina jak u pana!
Pięćdziesiąt kółeczek
U białego pasa,
A każda z dziewczeczek
Rada z nami hasa.
34. Tańcowała Magdalena,
Tańcował i Grzegorz,
Potracił ją nogą z tyłu,
Ona woła: czegóż!
A tańczujże Magdaleno
W tej zielonej sukni,
A jakże ja mam tańcować,
Kiej³⁰ mi kuper stłukli!
35. A po cóż przystaliście
I postawaliście?
Pojąłoby jedno drugie,
Tańcowałibyście! – hu, ha!
36. W Krakowie na rynku
Grają na bębenku,

²⁹ Gorzałka przepalana, przepalanka – wódka produkowana ze spirytusu z dodatkiem karmelu.

³⁰ Kiej – kiedy.

- Czarna kura gdacze,
Kowalówna skacze!
37. Kto tańczy przody?
Podstarości³¹ młody,
A kto wedle niego?
To Justysia jego! – hu, ha!
38. Nie masz-ci to, nie masz,
Jak parobek Maciek,
Wszystkie dziewczki wytańcował,
Gdy do karczmy zaszedł!
39. Moja sukmanina³²
U Żyda na grzędzie³³,
Oj jak ja jej nie wykupię,
To ona tam będzie!
40. A Kuba pijany
Przepił dwie sukmany,
Diabli wam do tego:
Wszak to były jego.
Przepił dwie sukmany
I pas z buciczkami,
Albo to z kim przepił,
Tylko z dziewczuchami!
41. Hejże dana, moja dana!
Zagrajcie nam krakowiana,
Tańczymy w kółeczko
Moja kochaneczko! – hu, ha!
42. Podkówki u butów,
Trzy grosze w kieszeni:
Ten jest nieszczęśliwy,
Który się nie żeni!

³¹ Podstarości – urząd ziemski I Rzeczypospolitej, zastępca i namiestnik starosty.

³² Sukamnina – zdrobnienie od sukmany.

³³ Grzędą – tu w znaczeniu: wieszak.

43. A grają mi, grają,
Chociaż mnie nie znają,
Choć pieniędzy nie mam,
To mi poczekają!
44. Siedzi ptaszek na topoli,
Powiedz dziewczę, co cię boli?
Boli serce, boli głowa,
Kup gorzałki, będę zdrowa!
45. Jestem sobie młynareczka,
Mam pieniędzy pół woreczka;
Dostanie je mój kochany,
Który chodzi ze mną w tany!
46. Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała;
Tańczujże tak jak i ludzie,
I to mówiąc, łyps po udzie!
Tańcowała, nie umiała,
Aż ją matka nauczała;
Wsadziła jej z tyłu piórko;
Tańczuj letko³⁴ moja córko!
47. Oj znać Kaškę kiedy skacze,
Że to dziewczka dworska;
Bo paciorki ma na szyi,
A maślanką parska!
48. Tańcowało dwoje,
Czubate oboje,
Przyszło ku nim trzecie,
Czubate jest przecie!
49. Gdzieś się nam podziła
Wesoła drużyna,
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina!

³⁴ Letko – lekko.

50. Bije orzeł chmury,
Lękają się ptacy;
Tam w karczmie hulają
Chłopcy krakowiacy!
51. A tańczujże, tańczuj,
Moje tańcowadło³⁵,
A kiedy nie umiesz,
Lepiejbyś usiadło!
52. Skrzypek-se pan, skrzypek,
My jego rolnicy,
Kiedy zagra, drzemy
Buty po próżnicy! – hu, ha!
53. Oj widzę z daleka
Siwego konika,
Jasieńko mój jedzie³⁶:
Serce me przenika!
54. Kochałam cię Zosiu
Jak kwiateczek róży;
Kochałem cię roczek,
Już nie mogę dłużej!
55. Kochałem cię Zosiu,
Nie zaprę się tego;
Aleś ty niegodna
Kochania mojego!
56. Kochałem cię Zosiu,
Jak źrenicę w oku;
Tyś mnie porzuciła
Już pierwszego roku!
57. Prędzaj się rozwałą
Te góry ogromne,

³⁵ Tańcowadło – żartobliwie o osobie tańczącej, partnerze lub partnerce w tańcu.

³⁶ Fragmentu od tego wersu do drugiego wersu krakowiaka nr 66 włącznie brak w tym egzemplarzu *Krakowiaków...*, do którego udało się dotrzeć. Uzupełniono na podstawie II wyd. polskiego.

- Niżli ja Jasieńku
O tobie zapomnę!
58. Jeszcze na swem miejscu
Góry z dolinami,
Już poszła w niepamięć
Przyjaźń między nami!
59. Porachuj dziewczyno
Gwiazdeczki na niebie,
Tylem ja wydeptał
Ścieżek do ciebie!
60. Przemówiła woda,
Przemówiła skała;
Jeno Marysieńka
Przemówić nie chciała!
61. Śpiewa dudek³⁷, śpiewa
W tej leszczynie młodej;
Teraźniejsze chłopcy
Tylko do obłudy!
62. Teraźniejsza młodzież
Same bałamuty³⁸:
Dwieście panien kochać
W przeciągu minuty!
63. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Nie boisz się Boga,
By się załamała
Pod konikiem noga!
64. Jedziesz, Jasiu, jedziesz,
Weźże i mnie z sobą;

³⁷ Dudek (*Upupa epops*) – średniej wielkości ptak wędrowny o pomarańczowo-czarno-białym upierzeniu i z rozkładanym, pierzastym czubie na głowie; występuje w Europie, Azji oraz Afryce.

³⁸ Bałamut – uwodziciel, flirciarz; człowiek niepoważny.

- Będę podcinała
Konisia pod tobą!³⁹
65. W zielonym gaiku
Żabka sobie rzechce⁴⁰,
Czyście poszaleli,
Że mnie żaden nie chce!
66. Czyli ja nie ładna,
Czy nie jestem gładka;
Który na mnie spojrzy
Oczy sobie zatka!
67. A wołałaby ja
Śniadania nie jadać,
Żebym ino mogła
Z Jasieńkiem pogadać.
Bo ja se śniadanie
W każde rano jadam,
Ze swoim Jasieńkiem
Nigdy nie pogadam!
68. Zaszumiały bory,
Zaszumiały lasy;
Kiedy była miłość,
Minęły te czasy!
69. Dolina, dolina,
Przy dolinie kościół;
Chciejże mnie dziewczyno,
Będę do cię pościł!
70. Czyli słońce wschodzi,
Czyli też zachodzi,
Zawsze o tem myślę,
Jak ci się powodzi?

³⁹ Podcinać konia – uderzać, smagać konia, aby ruszył z miejsca lub biegł szybciej.

⁴⁰ Rzechtać, rzechotać – rechotać.

71. Kalina⁴¹ po ziemi
Rozsuła korale,
Kochaj-że dziewczyno,
Kochajże mnie stale!
72. Jednego mam w głowie,
Drugiego w serduszk,
Cóż kiedy nie w środku,
Tylko na koniuszku!
73. Kalina, malina,
Czerwona jagoda,
Straciła wianeczek
Dziewczyna nieboga;
Straciła wianeczek
Pod zieloną miedzą:
Ojciec, matka nie wie,
Ale ludzie wiedzą!
74. Wszystkie konie dobre,
A najlepszy siwy:
Przepłynął Dunajec⁴²,
Nie zamoczył grzywy!
75. A jak ci ja będę
Na wesele prosił,
Oj, będzie mnie, będzie
Siwy konik nosił!
76. Nie mój konik, nie mój,
Ino pożyczany;
Dajże mu dziewczyno
Słomy tatarczanej⁴³.

⁴¹ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

⁴² Dunajec – rzeka o długości 247 km (z Czarnym Dunajcem) w Polsce i na Słowacji, prawy dopływ Wisły powstały z połączenia Białego i Czarnego Dunajca.

⁴³ Słoma tatarczana – słoma z tatarski, tj. pastewnej odmiany gryki.

- Nie mój konik, nie mój,
Tylko brata mego;
Szanuj go dziewczyno
Jako mnie samego!
77. Sama ja se, sama
Dam koniowi siana;
Sama go napoję,
Bo się go nie boję!
78. Leci ptaszek, leci,
Ma pióreczka na krzyż
Ino mi dziewczyno
Na innego patrzysz!
79. Duża woda płynie,
A mały młyn miele;
Nie każdy szczęśliwy
Co posiada wiele!
80. Tatusiu, tatusiu,
Ja się żenić będę!
Żeń się mój synaczku,
Bronić ci nie będę.
Ożeń się, nie bój się,
Dobrze tobie będzie;
Będziesz miał co kochać,
Ale jeść nie będzie!
81. Pożąłem pszeniczkę,
Pożąłem i żytko;
Kochaj mnie, Marysiu,
Będziesz miała wszystko.
82. Kary konik⁴⁴, kary,
Za cztery talary⁴⁵;
Pojadę do Kasie!
Jak mi się wypasie.

⁴⁴ Kary koń – koń o czarnym umaszczeniu.

⁴⁵ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

-
83. Z tamtej strony Wisły
Kąpała się wrona;
Kiedyś mnie nie chciała,
Siedźże sobie doma!
84. Nie będę się żenił
Tak się będę żywił;
Dosyciem garbaty,
Gorzej bym się skrzywił!
85. Nie będę się żenił
Tego roku jeszcze,
Cóż mi za niewola,
Kiej mnie żadna nie chce!
86. Nie żeńże się, nie żeń,
Bo to brzydki zwyczaj;
Mają drudzy żonki,
To sobie pożyczaj!
lub:
Lecz do cudzych żonek
Jeno się zalecaj!
87. Nie masz nic lepszego
Dla chłopca młodego,
Jak pojąć żoneczkę,
Byle co dobrego!
88. O! dziewczę, gdzie mieszkasz
Wiosnę bym wprowadził,
Przed twemi oknami
Białe róże sadił!
89. A jużem-ci ja był
Po kolana w niebie,
Jakem cię zobaczył,
Skoczyłem do ciebie!
90. Tylem razy westchnął,
Dziewczyno do ciebie,

- Gdyby tak do Boga,
Byłbym dawno w niebie!
91. Da, moja dziewczyno,
Czy ty mnie chcesz ino?
Jeżeli mnie nie chcesz,
Idźże sobie gdzie chcesz!
92. Nieszczęśliwy czasie!
Pokochaliśma się⁴⁶;
Przyszła ta godzina:
Rozejść się musima.
Choć się rozejdziemy
Każde w inną stronę,
Przecież nasze serca
Są nierozłączone!
93. Siedmiu jej się zalecało,
Siedmiu ją od złego strzegło;
Siedmiu wrota otwierało,
Siedmiu do niej, za nią bieгло.
Jednego kochała,
Jemu się dostała!
94. Stary dziadek brodą miele,
Bo mu zimno przy kościele;
By mu to tak uczynili,
W kościele piec wystawili;
Na cmentarzu szynkowali,
Dziadkowie by tańcowali!
95. Po głębokiej wodzie
Płynie kaczor siwy,
Jaki taki wesół,
A ja nieszczęśliwy!

⁴⁶ W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę -ma. Toteż „pokochaliśma się” oznacza to samo, co „pokochaliśmy się”.

96. Jednym słońce wschodzi
I wybija w górę,
A mnie nieszczęsnemu
Zachodzi za chmurę!
97. Sokół leci lasem,
Krzyknie sobie czasem;
Konik bieży drogą:
Tupa sobie nogą!
Bieży konik, bieży
Po zielonej miedzy,
Podkówkami brzęka,
Dziewczyna się lęka.
Bieży konik, bieży
Siodełeczko niesie;
Czekaj mnie dziewczyno
W kalinowym lesie!
98. Widzi Bóg, dalibóg,
Żem cię nie poznała,
Bo bym ja ci Stasiu
Otworzyć kazała!
99. Wieje wiat, wieje
Z południowej strony,
Gdybyś mnie kochała,
Nie chciałbym korony.
Nie chciałbym korony,
Ni świata być panem,
Jeno jak ja kocham,
Wzajem być kochanym!
100. O! mój mocny Boże!
Cebula staniała,
A za cóż ja będę
Korale sprawiała!
101. Wysoki zameczek
Jeszcze wyższa skała;

- Powiedz mi Marysiu,
 Czy mnie będziesz chciała.
 Chciałabym cię chciała,
 Ale nie takiego,
 Żebyś był bogaty
 I ładny do tego!
102. Wysoki zameczek
 Jeszcze wyższa skała;
 Powiedz mi dziewczyno,
 Kogoś ty kochała?
103. Wysoki zameczek,
 Jeszcze go murują,
 Kochałbym cię Kasiu,
 Ale mi cię psują!
104. Wysoki zameczek
 Na górze budują,
 Dobrego mam Jasia,
 Ale mi go psują!
105. A w moim sadeczku
 Pasą się gąsięta,
 Nie chciały mnie wdowy,
 Kochają dziewczęta!
106. Nie pójdę, nie pójdę
 Za kmiecego syna;
 Skądże by matusia
 Poduszeczek wzięna⁴⁷.
 Ino ja se pójdę
 Za komorniczego⁴⁸
 To ja się odzieję
 Sukmaniną jego!
107. Moja pani matko,
 Przedaj czarną krowę;

⁴⁷ Wzięna – wzięła.

⁴⁸ Komorniczy – syn komornika granicznego, urzędnika ziemskiego, pomocnika podkomorzego.

- Wydaj mnie za chłopa,
Uspokój-se głowę!
108. Oj! żebyście mnie bili
Dwadzieścia razy na dzień,
Oj to ja wytrę oczka
A spojrzę na dworaczka⁴⁹.
109. Dyna moja, dyna!
Brudna koszulina,
Któż mi ją wypierzę?
Nadobna dziewczyna!
110. Rok koszulę szyła,
Dla pana młodego;
Potem powiedziała:
Nie będzie nic z tego!
111. Cztery mile⁵⁰ lasu,
Samej osiczyny⁵¹;
Nie pójdę do wdowy,
Wolę do dziewczyny!
112. Cztery mile lasu,
Jadę bez popasu⁵²,
Piąta mila pola,
Tam dziewczyna moja.
113. *Ojczy nasz* na Tyńcu⁵³,
Zdrowaś na Zwierzyńcu⁵⁴,

⁴⁹ Dworaczek – zdrobnienie od dworaka, czyli dworzanina, sługi dworskiego.

⁵⁰ Milla – dawna jednostka długości o zróżnicowanej długości, w Królestwie Polskim zależnie od okresu równa ok. 7,5–8,5 km.

⁵¹ Osiczyna – tu w znaczeniu: las osikowy, złożony z osiki, czyli gatunku topoli.

⁵² Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.

⁵³ Tyńiec – w XIX w. wieś w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy VIII Krakowa. W Tyńcu znajduje się ufundowane w XI w. opactwo benedyktyńców.

⁵⁴ W 1162 r. w Zwierzyńcu został ufundowany klasztor norbertanek.

*Wierzę na Kleparzu*⁵⁵,
*Reszta na Podgórzu!*⁵⁶

114. Nie chciała krawczyka
 Wołała szewczyka,
 Bo on jej przyprawi
 Korek do bucika!
115. Nie pójde, nie pójde
 Od ojca bez wiana⁵⁷,
 Bo mi się należy
 Kożuch i sukmana.
 Wianuj⁵⁸ mnie tatuniu,
 Wianuj mnie, wianuj mnie;
 Daj mi cztery krowy,
 Dwa woły, dwa konie,
 Pojmij mnie, pojmij mnie,
 Mój Jasieńku, pojmij,
 Co mnie wywianują
 Pani matka końmi.
 Pani matka końmi,
 A pan ojciec wozem;
 Będziesz ty Jasieńku
 Dobrym gospodarzem!
116. Płynie cyraneczka⁵⁹
 Od ładu do ładu,
 Naucze się naucz
 Matczynego rządu⁶⁰.
 Matczynego rządu,
 Matczynej roboty:

⁵⁵ Kleparz – dawne miasto koronne, od 1792 r. włączone do Krakowa, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy I. W 1184 r. został tu ufundowany kościół pw. św. Floriana.

⁵⁶ Podgórze – w drugiej połowie XIX w. miasto w powiecie wielickim Królestwa Galicji i Lodo-
 merii, współcześnie wchodzi w skład Dzielnicy XIII Krakowa.

⁵⁷ Wiano – posag.

⁵⁸ Wianować – dać posag pannie młodej.

⁵⁹ Cyraneczka (*Anas crecca*) – gatunek kaczki powszechnie występujący na półkuli północnej.

⁶⁰ Rząd – tu w znaczeniu: ład, gospodarność.

- Nie będziesz ci miała
Od ludzi sromoty!⁶¹
117. A moja dziewczyno
Wkradłaś mi się w serce,
Że mi się na żadną
Teraz patrzeć nie chce!
118. Chociaż ja uboga
Ubogiej matusi,
Nie będę ja dawać
Po kątach gębusi⁶².
A ino ja jej dam
Kiedy ludzie widzą,
Nie będę się wstydzic,
Jak się inne wstydzą.
119. Kto lubi wozową⁶³,
A ja lubię sannę⁶⁴,
Kto lubi mężatkę,
A ja lubię pannę.
120. Uwiążę konika
W lesie u jaworu⁶⁵,
Pójdę się zalecać
Dziewczynie do dworu!
121. Parobczek-ci ja
Od Pieskowej skały⁶⁶,
Już-ci mnie nie będą
Dworskie dziewczki chciały!

⁶¹ Sromota – wstyd, hańba, niesława.

⁶² Dać gębusi, gęby – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

⁶³ Wozowa – tu w znaczeniu: podróż wozem.

⁶⁴ Sanna – tu w znaczeniu: jazda saniami po ośnieżonej drodze.

⁶⁵ Jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek klonu występujący w Europie Środkowej i na północnym Kaukazie; w wierzeniach ludowych jawor był rośliną utożsamianą z męskością, symbolizował również zakochanych.

⁶⁶ Pieskowa Skała – zamek położony w Dolinie Prądnika, nieopodal Krakowa, na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego, wybudowany przez Kazimierza III Wielkiego jako element łańcucha Orlich Gniazd.

122. Pękowiecki dworku⁶⁷,
 Stoisz na pagórku,
 Powydaje jejmość
 Dziewki tego roku.
 Dziewki powydaje,
 Fornali⁶⁸ pożeni;
 Bo z naszej jejmości
 Dobra gospodyni!
123. Wszystkie konie dobre,
 Najlepszy kasztanek⁶⁹,
 Co się on najeździł
 Do tych Krzeszowianek!⁷⁰
124. Gadali se chłopcy,
 Jam ich wysłuchała:
 Z kozą bym się żenił,
 By pieniądze miała.
 Jam też pomyślała:
 Choćby był rogaty,
 Poszłabym za capa⁷¹,
 Byle był bogaty!
125. A gdzie się podziały
 Jaworowe lasy,
 A gdzie się podziały
 Nasze młode czasy!
126. Młodość moja, młodość
 Wyszła mi na marność,
 Moje młode lata
 Nie użyły świata.

⁶⁷ Pękowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

⁶⁸ Fornal – robotnik folwarczny zajmujący się końmi i wykonujący nimi prace na roli.

⁶⁹ Kasztanek – tu w znaczeniu: koń o rudobrzęwej sierści.

⁷⁰ Krzeszowice – w drugiej połowie XIX w. wieś w powiecie chrzanowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie miasto w powiecie krakowskim województwa małopolskiego, jeden z ośrodków miejskich aglomeracji krakowskiej.

⁷¹ Cap – kozioł; również: stary, nieprzyzwoity lub głupi mężczyzna.

127. Cisawy koniczek⁷²
Na nogi skaleczał⁷³,
Już ci się nie będę
Dziewczyno zalecał!
128. Cisawy koniczek
Skaleczał na nogi,
Już ci nie pojedę
Do mojej niebogi!
129. A kiedy ja spojrzę
Ku krakowskiej stronie,
Ledwie się me serce
Z żalu nie rozplonie.
Serce nie rozplonie,
Oczy nie wypadną,
A wszystko to, wszystko
Za Zosieńką ładną!
130. Powiadają ludzie,
Żem ja jeszcze mała,
Że nie znam miłości,
Nie będę kochała!
131. Powiadają ludzie,
Że nie stoją o mnie⁷⁴;
Ja też nie przepiórka,
Nie wołam, pójdz do mnie.
132. A w Ojcowie⁷⁵ warczą
Tartaki i młyny,
A po górach skaczą
Dziewki jak maliny!

⁷² Cisawy koń – koń o umaszczeniu kasztanowym lub jasnobrązowym.

⁷³ Skaleczyć – stać się kaleką, zniedołężnieć; również: skaleczyć się lub zostać skaleczonym.

⁷⁴ Stać o kogoś, o coś – dbać, troszczyć się, starać się, zabiegać o kogoś lub coś.

⁷⁵ Ojców – w drugiej połowie XIX w. wieś i zamek nad rzeką Prądnik w powiecie olkuskim Królestwa Galicji i Lodomerii, współcześnie wieś w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

133. Nie będę, nie będę
 Na Jasienka dobra,
 Póki nie opadnie,
 Choineczka drobna.
 Choć jedna opadnie,
 To druga urośnie;
 Nigdy nie zaginie
 Choina na sośnie!
134. W lesie przy strumyku
 Jeleń wodę pije;
 Dla ciebie jedynie,
 Dziewczyno, ja żyję!
135. Siwy konik, siwy,
 Zielone popręgi⁷⁶;
 Kochajcie mnie panny,
 Bom ja chłopiec tęgi!
136. Siwy konik, siwy,
 Konopiatej⁷⁷ grzywy;
 Chociażem nie ładny
 Alem chłopiec żywy
137. Siwy konik, siwy,
 Siwy jabłkowity⁷⁸;
 Byłbym dawno księdzem,
 Żeby nie kobiety!
138. Siwy konik, siwy,
 Malowane siodło;
 Co ciebie, Jasieńku
 Na wojnę powiodło?
139. Siwy konik, siwy,
 Zielona kulbaka⁷⁹;

⁷⁶ Popręg – pas przytrzymujący siodło.

⁷⁷ Konopiaty, konopiasty – podobny do koloru włókien konopi, jasny, płowy.

⁷⁸ Jabłkowity – o koniu: mający maść siwą z ciemniejszymi plamami.

⁷⁹ Kulbaka – siodło.

Zajechałem do niej:
Nie chce mnie sobaka!⁸⁰

140. Siwy konik, siwy,
Konopiata grzywa;
Pókim cię nie znała,
Byłam se szczęśliwa.
Jenom cię poznała,
Nie mogę być wolną,
Ani żyć bez ciebie,
Ani być spokojną!
141. Siwy koń, siwy koń,
Na pośrodku grzywy;
Będę panny zwodził
Póki będę żywy!
142. Siwy konik, siwy,
Siodełeczko zgubił,
I ja teraz siwy,
Com was panny lubił!
143. Siwy konik, siwy,
Siodełeczko szare;
Jakże mam cię kochać,
Kiedyś babsko stare!
144. Chociaż stare, ale jare,
Nie uważaj Maćku:
Mam ci w gębie cztery zębie,
I sto bitych w garczku!
145. Siwy konik, siwy,
Siwy, jabłkowity;
Do mojej dziewczyny,
Gościniec wybity;
Gościniec wybity,
I utorowany;

⁸⁰ Sobaka – pies; również: rodzaj wyzwiska.

- Pojadę, pojadę,
Do mojej kochanej!
146. Mój koniczek, siwy,
Zajada pokrzywy,
Zajada i owies,
Chudy jest jako pies!
147. Siwy koń, siwy koń,
Siwy jabłkowity;
Dała gęby Kaśka,
Dajże Maryś i ty.
Kiej ci Kaśka dała,
Niechże i tak będzie,
U mnie nie dostaniesz,
Jeno za pieniądze!
148. Konie moje, konie
Przeszły mi za wodę,
A ja nieboraczek
Za niemi nie mogę!
149. Dyno ino dyna,
Zwiedła⁸¹ mnie dziewczyna:
Bo mi powiedziała,
Że mię będzie chciała!
150. Leciły gołębie,
Jeden nie miał pary,
Lepszy wdowiec młody
Niż kawaler stary!
151. Ile piasku w morzu,
Ile gwiazd na niebie,
Tyle jest obłudy
Dziewczyno u ciebie.

⁸¹ Zwiedła – zwiodła, oszukała.

152. Siedziała nad wodą,
Przy Dunaju⁸² blisko,
Składała z kamyków
Jasieńka nazwisko!
153. O! dajże mi Boże
Okienko w komorze⁸³,
Żebym poglądała,
Gdzie mój luby orze!
154. Na krakowskim moście
Świci się korona,
Która piękna panna,
Będzie moja żona!
155. Na krakowskim moście
Świci się krzyżyczek,
Który dzielny chłopak,
Będzie mój mążyczek!
156. Z tamtej strony wody
Dziewki się kąpały,
Na jednej gałązce
Wianki powieszały!
157. Laseczek brzozowy,
Przy nim stoi skała:
Długoż to ja jeszcze
Będę się kochała!
158. Ciemna nocka, ciemna,
Gwiazdeczka na niebie;
Smutno memu sercu,
Jasiuniu, bez ciebie!
159. Koniki, koniki,
W kopyta uderzcie;

⁸² Dunaj – rzeka w środkowej i południowo-wschodniej Europie o długości 2850 km, ze źródłem w Niemczech, uchodząca do Morza Czarnego.

⁸³ Komora – niewielkie pomieszczenie bez okien, sypialne lub magazynowe.

- Lećcie ze mną, lećcie,
Do panny zawieźcie!
160. Jedzie, jedzie krakowiaczek
Po krakowskim błoniu,
Czerwona czapeczka
Na cisawym koniu!
161. Matuleńko moja,
Czego wy zrzędzicie,
Od rana do nocy
Wciąż jeno prawicie.
162. W kalinowym lesie
Diabeł babę niesie,
Jak da wór pieniędzy,
To i ożenię się.
163. W kalinowym lesie
Diabeł babę niesie,
Jak się urwał sznurek,
Z baby został wiórek.
164. Po olszowym lesie
Diabeł chłopca niesie,
Wiatr liśćmi chłostał,
Z chłopca diabeł został.
165. Kochałam na wiosnę
Kochałam i w lecie,
Aliści⁸⁴ w jesieni
Znów kochanie trzecie.
166. Zielony trawniczek,
Kręta rzeczka stróże⁸⁵;
Biedna ja sierota,
Całe życie służę.

⁸⁴ Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmiennosć.

⁸⁵ Stróżyć – w oryginalnym II wyd. *Krakowiaków* wers ten brzmiał „Kręta rzeczka struże”. Słowo strużyć wywodzi się od strugi, czyli strumyka, oznacza zatem tyle, co płynąć strumieniem.

167. Jasio konie poił,
Kasia wodę brała
Jasio se zaśpiewał,
Kasia zapłakała.
Jasiu se zaśpiewał,
O zielonym gaju,
Kasia zapłakała
O swoim hultaju.
168. Mój trzeci nieboszczyk
Bardzo lubił karty,
Muszę ja spróbować,
Jaki będzie czwarty?
169. Mój ty mocny Boże,
Sama z karczmy idę;
Jak mnie chłopcy znajdą,
Będę miała biedę.
170. Da stoi kieliszek,
Choć ma jedną nogę;
Moich jest dwie zdrowych
A ustać nie mogę.
171. Kieliszek, braciszek,
Kwatereczka siostra;
Ręka przyjaciółka,
Do gęby zaniosiła.
172. Kumosia kumosi
Gorzałeczkę nosi,
Jednej nie wypić,
Już o drugą prosi.
173. Piją kaczki wodę,
A gołębie roś;
Nie zalecaj mi się,
Bo ja cię nie proszę.

174. Floriańską bramą⁸⁶
 Wjadę otworzoną;
 Biczkiem se śmigam
 Jak jedwabną struną.
 Nie cieszcie się panny,
 Mamżele⁸⁷ miastowe,
 Bo dla mnie wieśniaka
 Lepsze dziewczki zdrowe.
 We floriańskiej bramie
 Każdy się pokłoni,
 Pod obrazem dziadek
 Paciorkami dzwoni.
 Na Kleparzu sprzedał,
 W Małym Rynku⁸⁸ kupił
 Na Szczepańskim placu⁸⁹
 W szyneczku⁹⁰ się upił!
175. Jaś pił do Walusia,
 Waluś do Michała;
 Mariacka wieża
 Z nimi tańcowała!
176. Po coś do mnie przyszedł,
 Kiejś się nie ogolił;
 Ledwo mnie za ciebie
 Ojciec przyniewolił⁹¹.
 Ojciec przyniewolił,
 Matka przynękała⁹²;
 Bodajbym cię była
 Hultaju nie znała!

⁸⁶ Brama Floriańska (św. Floriana) w Krakowie – średniowieczna brama z basztą położona na Starym Mieście w Krakowie, u końca ul. Floriańskiej, przy skrzyżowaniu z ul. Pijarską.

⁸⁷ Mamżele – w oryginalnym II wyd. *Krakowiaków* wers ten brzmiał „Mamzele miastowe”. Mamzela to niechlujna, źle prowadząca się kobieta.

⁸⁸ Mały Rynek – plac na krakowskim Starym Mieście, na wschód od Rynku Głównego, na tyłach kościoła Mariackiego, ograniczony ul. Mikołajską od północy i ul. Sienną od południa.

⁸⁹ Plac Szczepański – plac w Krakowie usytuowany między Plantami a ul. św. Tomasza i ul. Szczepańską.

⁹⁰ Szynk – miejsce sprzedaży napojów alkoholowych.

⁹¹ Przyniewolić – zmusić kogoś do zrobienia czegoś, zniewolić.

⁹² Przynękać – znękać, zmęczyć, zgnębić.

177. Dziad utyka kijem,
 Babka szła z torbami:
 Czego im nie dano,
 Wzięli sobie sami!
178. Nasieję se rutki⁹³
 Na pustym ogrodzie,
 Uwiję se wianków
 I puszcę po wodzie
 Jeden puszcę przez las
 Drugi ku Świątnikom⁹⁴;
 Narobię ja żalu
 Moim zalotnikom.
179. W moim ogródeczku
 Trawka nie pszeniczka,
 Przyjedź Jasiu, przyjedź,
 Napasiesz koniczka.
 Przyjedź Jasiu rano,
 Przyjedź Jasiu z rosą,
 Co konik nie wyje,
 Ty wysieciesz kosą!
 Przyjedź Jasiu rano,
 Przyjedź z dobrą wolą;
 Niechaj cię ludziska
 Do mnie nie niewolą!
180. O! moje kumoszki,
 Mam was osiemnaście,
 Pocałuję każdą
 Ino się nie swarzcie⁹⁵.

⁹³ Rutka, ruta (*Ruta*) – roślina o podługnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁹⁴ Świątniki – prawdopodobnie chodzi o Świątniki Dolne, wieś w XIX w. leżącą w powiecie bocheńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, lub Świątniki Górne, wieś w powiecie wielickim. Współcześnie Świątniki Dolne są wsią znajdującą się w powiecie wielickim województwa małopolskiego, natomiast Świątniki Górne są miastem znajdującym się w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

⁹⁵ Swarzyć się – klócić się, sprzeczać się.

181. Moja cuprynieccka⁹⁶
 Nie lada, nie lada,
 Uczesała mi ją
 Modlnicka⁹⁷ gromada.
182. Ciemna nocka była,
 Ciemna mnie zdradziła,
 Ciemno mi i we dnie
 Oczy łza zrosiła.
183. Weźże mnie sokole
 Pod skrzydełko swoje,
 Zanieśże mnie zanieś
 Gdzie kochanie moje.
184. Da wesoło w niebie,
 Wesoło na ziemi,
 Ale najweselej
 U matusi w sieni.
185. Kazali mnie, kury paść
 Za stodołą w prosie,
 Kura jaja pogubiła
 Mnie matusia wybiła,
 Ja dłuwała w nosie.
 Choćbyście mnie matusiu
 Co godzina bili,
 Nie będę się swarzyła,
 Będę Boga prosiła,
 Co by sto lat żyli.
186. Brzęczały mi podkóweczki,
 Kiedym jechał do dziewczeczki,
 Brzęczały, brzęczały,
 Siwe oczki patrzyły,
 Siwe oczka co płaczenie,

⁹⁶ Cuprynieccka – czuprynieccka.

⁹⁷ Modlnica – w XIX w. dwie wsie – Modlnica Mała i Modlnica Wielka – położone w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii. Współcześnie jako Modlniczka i Modlnica są wsiami znajdującymi się w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

- Kiej mnie widzieć nie będziecie
Na wieki, na wieki,
Jam jest chłopak daleki.
187. Ojże ino dana,
Na piecu śmietana,
A ja do niej z łyżką:
Uciekła mi z miską!
188. Młynarzu, młynarzu
Co to ci się dzieje?
Koło ci się nie obraca,
Pytel⁹⁸ ci nie wieje!
189. A pocóżeś wąsy odął⁹⁹,
Kiedy ci się nie podobam?
Jakem odął, tak i spuszczę,
Ciebie dziewczko nie opuszczę.
190. Dutki moje, dutki,
Gospodarz malutki;
Gospodyni mniejsza,
Ale rozumniejsza!
191. Idzie woda od ogroda,
Od samego Szląska;
Umizgał się pan starosta:
Nie miał i szelążka!¹⁰⁰
192. Hejże ino, po naszymu,
Nie dam gęby koniuszemu¹⁰¹,
Bo koniuszy bardzo puszy:
Poobrywał koniom uszy.
Hejże ino, hejże jeszcze,
Dałaś gęby, dajże jeszcze.

⁹⁸ Pytel – worek, przez który przesiewa się mąkę.

⁹⁹ Odąć – wydać, nadać, okazując niezadowolenie, złość itp.

¹⁰⁰ Szelążek, szeląg – drobna moneta miedziana.

¹⁰¹ Koniuszy – osoba opiekująca się królewskimi lub książęcymi stajniami, w czasach późniejszych dworski tytuł honorowy.

Dałam swemu, nie dam tobie,
 Masz pieniądze kupuj sobie,
 Masz pieniądze półtoraczki¹⁰²,
 Kupże sobie u dworaczki!

193. Jedzie ułan, jedzie, jedzie:
 Czemuż do mnie nie przyjedzie?
 Ja mam piwo, ja mam siano
 I gorzałkę przypaloną.
 Hejże chłopcy wywijajcie,
 Kaczmareczka na was płacze,
 Podjedliście, podpiliście,
 Kaczmareczkę wybiliście.
 Przy kokoszce jarzębatej¹⁰³
 Podryguje kur czubaty,
 A przy niwie i dziewczynie
 Jakoś człowiek w lepszej minie.
 Hejże, hejże, podrygajże!
 Podrygam ci, nie wołajże,
 Kiedy pójdziesz z karczmy do dom,
 Potrąćże mnie z tyłu nogą!

194. Ja parobek, tyś parobek,
 Pójdźwa oba na zarobek;
 Zarobiewa¹⁰⁴ faskę¹⁰⁵ masła,
 Będziewa się oba paśla;
 Zarobiewa po złocisku,
 Kupiewa se po dziewczysku!

195. Kiedy ja miał cztery czeskie¹⁰⁶
 Kupiłbym se dziewczę łepskie¹⁰⁷,

¹⁰² Półtorak – dawna moneta srebrna o wartości półtora grosza.

¹⁰³ Kokosza jarzębiata – nakrapiana kura.

¹⁰⁴ W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich w pierwszej osobie liczby mnogiej zamiast końcówki -my występują końcówki -ewa lub -iewa, wywodzące się z dawnej liczby podwójnej.

¹⁰⁵ Faska – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

¹⁰⁶ Czeski – tu w znaczeniu: moneta o wartości 6 groszy.

¹⁰⁷ Łepski, łebski – mądry, sprytny, zdolny.

- A że me mam ni szeląga,
Muszę pojąć lada drąga!¹⁰⁸
196. Hejże ino, dana ino!
Będziesz moją, powiedzże no?
Powiedzże mi teraz zaraz,
Bo by ja se inną znalazł!
197. Idzie wóz na przewóz¹⁰⁹,
Małowane kółka:
Spodobały mi się
Na Jasieńku sukna.
Nie tak sukna jego
Jak on sam, jak on sam;
Poszłabym za niego,
By mnie wziął, by mnie wziął.
198. Oj nie jedź, Jasiu, nie jedź,
Bo tam nie przyjedziesz;
Oj! dziewczyny nie dadzą,
Sam-se jej nie weźniesz,
Oj! sam se nie weźniesz,
Ani nie ukradniesz,
Oj! póki pani matce
Do nóg nie upadniesz.
Oj! nie jedź, Jasiu, nie jedź,
Bo bystra wodziczka;
Oj! dziewczyny nie dadzą,
Utopisz koniczka!
199. Kwitnie drzewo, kwitnie,
Owocu nie widać;
Biedna i bogata
Nie może się wydać!
Już bym ja się dawno,
Już bym się wydała,

¹⁰⁸ Drąg – tu w znaczeniu: niezgrabna, wysoka, chuda kobieta.

¹⁰⁹ Przewóz – przystań nad rzeką lub jeziorem, z której można przeprowić się promem na drugi brzeg; również: prom.

- Żebyś ja cię Jasiu
 Nie była czekała!
200. Siedzi ptaszek na rokanie¹¹⁰,
 Wyśpiewuje całe życie;
 Nóżką grzebnie, dziobem dziobnie,
 Bo ma ptaszek figle różne!
201. Trawka, dziewczyno,
 Trawka na wodzie;
 Trzy latam się przypatrywał
 Twojej urodzie.
202. W polu gruszka, w polu,
 Nie ma na niej gruszek;
 Listeczki opadły
 Wierzchołek usechł.
 Listeczki opadły
 Na oraną rolę,
 Wierzchołek usechł,
 Gałązeczki stoją!
203. Lata ptaszek, lata
 Od pola do pola,
 Powiedz mi dziewczyno
 Czy ty będziesz moja?
 Powiedźże mi powiedz,
 Da powiedz przez ludzi,
 Niechże się do ciebie
 Koniczek nie trudzi!
204. Oj! moja dziewczyno,
 Sto talarów za cię,
 Nie będziesz robiła:
 Będę patrzył na cię!
205. Dziewczyno, dziewczyno
 Moje sto tysięcy;

¹¹⁰ Rokita – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

- Żeby mi cię dali,
Nie chciałbym nic więcej!
206. Oj! nie będę, nie będę
Dworaka kochała
Bo dworak pojedzie,
Ja będę płakała!
207. Padają listeczki
Z buczyny¹¹¹ do wody,
Jasieńko mnie kocha,
Choć nie mam urody.
Choć nie mam urody,
Lecz jestem poczciwa;
Będę Boga prosić,
Zostanę szczęśliwa!
208. Malino, malino,
Różo farbowana,
Powiadają ludzie,
Że ja malowana.
Oj! nie jestem-ci ja
Wcale malowana,
Jeno u matuli
Ładnie wychowana!
209. U Zosieczki w sieni
Ruta się zieleni,
Co mi po zieleni,
Gdy Zosieczkę wzięli!
210. Siała rutkę siała,
Nie wiedziała na co,
Ja bym jej powiedział,
Żeby mi dała co.
Siała rutkę siała,
Nie będzie jej zbierać,
Ino jej się będzie
W polu poniewierać!

¹¹¹ Buczyna – zagajnik, las bukowy lub drzewo bukowe.

211. Matusz moja matusz,
 Nie dajze mnie za las;
 Bo ja nie ptaszyna,
 Nie przelecę zaraz.
 Matusz moja matusz,
 Nie daj mnie za wode;
 Bo ja nie rybeczka,
 Przypłynac nie mogę!
212. Koniki na górach,
 Owce po dolinie;
 Co mi Bóg naznaczył,
 Toć mnie nie ominie!
213. Skacze wiewióreczka
 Koło ogródeczka,
 Jaka pani matka,
 Taka i córeczka!
214. Idż głosie po rosie,
 Daj dziewczynie wiadę¹¹²,
 Że w nowym żupanie¹¹³
 Już do niej pojedę!
215. Kochanie, kochanie,
 Gorzej jak więzienie;
 Z więzienia wyzwolę,
 Z kochania nie zdolę!¹¹⁴
216. Oj! Kasiu moja, Kasiu!
 Przez tve czarne oczy,
 Mój koniczek na podwórzu
 Moknie w ciemnej nocy.
217. Ścięli dąbek, ścięli,
 Już nie będzie rodził!

¹¹² Wiada – wiadomość, wieść.

¹¹³ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami.

¹¹⁴ Nie zdoleć – nie zdołać.

- Wzięli mi Kasińkę,
Com do niej przychodził!
218. U mej siwej kłacze
Podkowa kołacze,
Nie chciała mnie Maryś,
Teraz za mną płacze!
219. Nie dbam ja o pałac,
Choćby malowany,
Byleby mnie kochał
Mój Jasiu kochany!
220. Stała Kasia w oknie,
Na Jasia mrugała:
Pójdźże Jasiu do mnie,
Będę cię kochała!
221. Zieleni się trawka
W cieniu ponad wodą,
Ożenię się z Kasią
I gładką i młodą.
222. Posiwiwały góry,
Posiwiwały lasy;
Kiedym ja się kochał,
Minęły te czasy!
223. Dolina, dolina,
W dolinie potoczek;
Nie mogę zapomnieć
Czarnych Kasi oczek.
224. Po borze, po lesie
Rosa pieśni niesie,
Niech tam będzie skała,
Gdzie jest miłość stała!
225. Przypadłaś do serca
Koraliku drogi
Przypadłaś do serca

- Jak trzewik do nogi.
Upadły, upadły,
Koraliki w wodę;
Tyś o mnie zapomniał,
Ja ciebie nie mogę!
226. Uderzył koniczek
Nóżką o podłogę,
Tyś o mnie zapomniał,
Ja ciebie nie mogę!
227. Nad górą, nad górą
Już się niebo mroczy,
Zdradziły mnie twoje,
Kasiu czarne oczy!
228. Rozwija się kwiatek
Między listeczkami,
Tak się rozwijała
Miłość między nami.
Kwiatek się rozwija
I owoc nam wyda,
A nasze kochanie
Na nic się nie przyda!
229. Jam sobie wołki paś,
A tyś wodę brała,
Jam cię z serca kochał,
Tyś o mnie nie dbała!
230. Z góry woda idzie,
Po kamykach mruczy,
Kto kochać nie umie,
Kasia go nauczy!
231. Z góry woda idzie,
Na dół się obraca;
Nauczyć cię kochać,
To najmniejsza praca!

232. Spodobała mi się
 U Janeczka wstążka,
Jak mi nie da całej,
 Nie wezmę i kąska!
233. W Lewoczy¹¹⁵, w Lewoczy,
 Tam się woda toczy;
Kto nie ma kochanki,
 Niechże do niej skoczy!
Albo ja tu błazen
 Do tej wody skakać,
Przez jedną dziewczynę
 Drobne ryby łapać.
234. Pójdziemy, pójdziemy,
 Gdzie się woda sieje;
Dadzą nam tam dziewczę,
 Co się rade śmieje.
235. Lubujże mnie, lubuj,
 Marysieńko pierwsza,
Bo jak ty nie będziesz,
 Będzie która insza.
236. Dunaju, Dunaju,
 Dunajecka woda,
Skoczyłabym do cię,
 Jasienka mi szkoda.
237. Dziewczyno z Krzemieńca¹¹⁶,
 Nie chodźże za Niemca,
Bo Niemiec odmieniec,
 Da czapiec¹¹⁷ za wieniec.

¹¹⁵ Lewocza – miasto we wschodniej Słowacji, położone nad rzeką Levočský potok, w XIX w. stolica hrabstwa spiskiego wchodzącego w skład Austro-Węgier.

¹¹⁶ Krzemieniec – w XIX w. miasto powiatowe guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie na Ukrainie.

¹¹⁷ Czapiec – czepiec, czepok, czyli kobiece nakrycie głowy często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

238. Na podwórku w studni
Dudni woda, dudni;
Zakochać się łatwo,
Odkochać się trudniej.
239. Stoi dąb nad wodą,
Konary się chwieją;
Do ciebie dziewczyno,
Oczka mi się śmieją.
240. Cnoto moja, cnoto,
Przebijałaś złoto,
Teraześ upadła,
Jak listeczek w błoto!
241. Jak ci ja pojadę
Krakowską ulicą,
Wynieście mi Maryś
Kapusty z donicą.
242. Szli parobcy z karczmy,
Tak sobie mówili,
Pójdźwa do Maryny,
Bo tam wieprza bili.
Nawarzą nam kielbas,
Nasmażą nam kiszek;
Powiem ojcu, matce
Żem w zaloty przyszedł.
243. U naszej jejmości
Poświęcone kości
Nikommu nie wolno,
Tylko jegomości.
244. O! nie masz to, nie masz,
Jak w krakowskiem polu:
Dwie garście pszenicy,
A dziesięć kąkol¹¹⁸.

¹¹⁸ Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

-
245. Moja matko dajże mi ją,
Bo ci okna powybijam;
Powybijam, powyślukam,
Nazywając starą suką.
246. Moja pani matko,
Dajże mi dziewczątko,
A będę wam służył
Siedm roczków za to.
247. Ani ja nie pyszna,
Ani się nie stroję,
Ani też we dworze
O chłopca nie stoję.
248. Moje dziewczę, moje złoto
Przeprowadźże mię przez błoto;
Przeprowadź mię przez kałużę,
Na weselu ci odsłużę.
Chodźże, chodźże, nuże, nuże,
Abyś nie wpadł w tę kałużę.
249. Bodaj-ci Jasieńku
Słonko nie świeciło,
Kiedyś mię nie kochał,
Nie zwodzić mię było.
250. Bodajże ci Stasiu,
Żaden plon nie rodził;
Kiedyś mię nie kochał,
Pocóżeś mnie zwodził.
251. Leciały gołębie,
W stawie wodę piły;
Bodajcie chłopaku,
Moje łzy zabiły.
252. Bodaj cię Janeczku
Ziemia nie nosiła,
Wzięłeś mi wianeczek,

- Com se w nim chodziła.
 Wzięłeś mi wianeczek,
 Weźże i mnie samą,
 Bo ja bez wianeczka
 Jak błędna owieczka.
253. Świeci miesiąc¹¹⁹, świeci,
 Gwiazdy koło niego;
 Oj! jakże ja tęsknię
 Bez Jasieńka mego.
254. Świeci miesiąc, świeci,
 Świecą też i gwiazdy;
 Każdy się zaleca,
 Nie ożeni każdy!
255. Świeci miesiąc, święci,
 Wedle niego koło;
 Gdzie ja się obrócę,
 Wszędzie mi wesoło.
256. Świeci miesiąc, świeci,
 Gwiazdy pomagają;
 Jeszcze moje oczka
 Kochania nie znają.
257. Świeci miesiąc, świeci,
 Gwiazdy koło niego;
 Jeżeliś ty ładna,
 To i mnie niczego.
258. Świeci miesiąc, świeci,
 I gwiazdeczki na krzyż;
 Coś ci ty dziewczyno,
 Krzywo na mnie patrzysz!
259. Świeci miesiąc, świeci,
 Na szerokiem niebie;

¹¹⁹ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

- Ty kochasz każdego,
A ja tylko ciebie!
260. Luba kukaweczka¹²⁰
Smutnie wykukała,
Żeś mnie zwodził Jasiu,
Jam ciebie kochała.
261. W zielonym gajku
Kukaweczka kuka,
Do ciebie Marysiu,
Serduszko me puka!
262. Kukaweczka kuka,
Serce we mnie puka;
Co to za kawaler
Co se innej szuka.
Co to za kawaler
Co bogatej szuka!
263. Lata sroczka, lata;
I ogonkiem kiwa;
Będę Jasia kochać,
Póki będę żywa!
264. Na zielonej wierzbie
Skacze sobie sroczka,
Spodobały mi się
U Maryli oczka.
265. Szczebiocze skowronek,
Jak w górę wyleci;
Ja cię, Maryś, kocham,
Juże roczek trzeci!
266. Śpiewają słowiki,
Chociaż w mrocznej nocy,

¹²⁰ Kukaweczka – kukułeczka.

- Kochajże mnie dziewczę,
Bo to w twojej mocy!
267. Sikoreczka orze,
Skowronek pogania;
Pozafujesz dziewczę
Mojego kochania.
268. Skowroneczek orze,
Przepiórka pogania;
Nie puszczaj dziewczyno
Pierwszego kochania.
269. Przeleć ptaszku, przeleć,
Przez to jare żytko,
Powiedz mojej matce,
Niech przepłacze wszystko!
270. Zaśpiewaj słowiku
W zielonym gaiku,
Jak ja będę jechał
Na wronym koniku¹²¹.
Przyjedźże ty do mnie
Na siwym koniku.
271. Leciały gąseczki
Z wysokiej góreczki;
Zbieraj dziewczę piórka
Będą poduszcзки.
272. Na wysokiej jodle
Gołąbeczek siedział,
Ja bym cię kochała,
Żeby nikt nie wiedział!
273. Śpiewa słowik, śpiewa,
Gdy w gaiku siada;

¹²¹ Wrony koń – koń o czarnym umaszczeniu.

- Rumieni się dziewczka,
Gdy z chłopakiem gada.
274. Śpiewa skowroneczek
Po oranej roli,
Wesoło, bo nie zna
Kiedy serce boli.
275. Kukułeczka kuka
W kalinowym lesie,
Szuka Kasia Jasia,
Śniadanie mu niesie.
276. Śpiewa ptaszek, śpiewa
Na zielonym dębie;
Jakże cię nie kochać
Kiejs ładna na gębie.
277. Na krakowskim zamku
Dwa gołąbki siedzą,
Ludzie im zazdroszczą,
Że się rade widzą.
278. Lata ptaszek, lata,
Siedliska szukając;
Nie byłbym tu, dziewczę,
Ciebie nie kochając.
279. Na zielonym dębie
Ptaszki się gromadzą
Że my się kochamy,
O tem sobie radzą.
280. Przez krakowski zamek
Przeleciał skowronek,
Jużem ja się wyrzekł
Kochać cudzych żonek.
281. Przyleciał, przyleciał
Przez stodołę sokół;

- Ja sobie zostanę,
A ty mi daj pokój.
282. Przeleciał, przeleciał
Przez stodołę sokół;
Jakem poznał dziewczę,
Mam ciągły niepokój
283. Prawdę ptaszek gada,
Co w gaiku siada:
Nie będzie ta moja,
Co z innymi gada.
284. Lata ptaszek, lata,
Sam nie wie gdzie padnie;
Kiedy się kto kocha,
Wzajemności pragnie.
285. Siedzi gęś na wodzie,
Gąsior do niej płynie;
Powiedz mi dziewczyno,
Czy mię kochasz, czy nie?
286. Leciała, krzyczała
Gąseczka siedlata¹²²,
Żeniłbym się z tobą
Aleś nie bogata.
Siedziała gąseczka
Na polu za wodą,
Jeśli masz pieniądze
Ożenię się z tobą.
Jeśli masz pieniądze,
Pokaż srebro, złoto:
Ożenię się z tobą
Z największą ochotą.

¹²² Gąseczka siedlata – w oryginalnym II wyd. *Krakowiaków* wers ten brzmi „Gąseczka siodłata”. W stosunku do ptaków określenie to oznacza ciemniejsze upierzenie na grzbiecie lub skrzydłach.

287. Śpiewa, czyżyk¹²³, śpiewa
Upałem zemdlony;
Dla cię Kasiu żyję
Chociaż oddalony.
288. Tam się sroczka ciśnie,
Gdzie są dobre wiśnie,
I ja też tam dążę,
Gdzie mnie miłość wiąże.
289. Leciąca, leciała
Przepióreczka płocha,
Niechaj ten nie żyje,
Co się we dwóch kocha.
290. Latają gołębie,
Jeden nie ma pary,
Jakże cię mam kochać,
Kiedyś bardzo stary.
291. Lata ptaszek, lata,
Koło mego domu;
Kogo kocham szczerze,
Nie powiem nikomu!
292. W zielonym gaiku
Dziobała kokoszka,
Tę dziewczynę kocham,
Co dziubata¹²⁴ troszka!
293. Kaśka za piec, Maciek za nią:
Przewrócili kaszę z banią.
294. Śpiewają słowiki
Podczas ciemnej nocy;
Kochajże mnie, kochaj,
Bo to w twojej nocy.

¹²³ Czyżyk, czyż (*Carduelis spinus*) – mały ptak leśny o zielonawożółtym upierzeniu, zamieszkujący lasy iglaste na obszarach Europy i Azji Środkowej.

¹²⁴ Dziubata, dziobata – o kobiecie z twarzą oszpeconą bliznami po ospie.

295. Śpiewał słowik, śpiewał
Na zielonej śliwce;
Kiej się nie masz żenić,
Nie pochlebiaj dziewce.
296. Leciały żurawie,
Płynęły łabędzie;
Ponoć już z kochania
Mego nic nie będzie.
297. Na wodzie, na Wiśle
Płynie cyraneczka,
Nie widać, nie słyhać
Mojego Jasieczka.
298. Skowroneczek śpiewa,
Dzień się rozedniewa¹²⁵;
Dziewczyna się stroi,
Chłopców się spodziewa.
299. Dolineczką poszła
Dolineczką przyszła;
Chodziła do szkoły,
Uczyła się pisma.
300. Sukmana z jedwabiem,
Koszuleczka szyta,
A przecie się o mnie
Mój Maciek nie pyta!
301. Jedną dolineczką
Zimny wiaterek duje¹²⁶,
Drugą dolineczką
Mój miły wędruje.
302. Na konika siadał,
Nic jej nie powiadał,

¹²⁵ Rozedniewać – rozjaśniać się, rozwidniać się.

¹²⁶ Duć – dąć.

- Jeno to słoweńko:
Bądź zdrowa Kasieńko!
303. Czerwona czapeczka.
Pawie piórka za nią;
Kochaj mnie dziewczyno
Będziesz wielką panią!
304. Czerwona czapeczka,
A czarny baranek¹²⁷;
Zaraz ja poznałam,
Że to mój kochanek!
305. Bieży konik, bieży,
Bardzo się zadyszał;
Nie powiem nikomu
Com ja wczoraj słyszał!
306. Bieży konik, bieży,
Grzywka mu się jeży;
Niechaj żaden chłopiec
Dziewczętom nie wierzy!
307. Janeczku z Tręczyna¹²⁸,
Z czarnemi oczyma,
Dyć¹²⁹ by ja za tobą
Dunaj przeskoczyła.
Dunaj przeskoczyła,
Wisłę przy płynęła,
Kieby¹³⁰ ja wiedziała,
Żebym twoją była.
308. Dobre siwe konie,
Najlepszy mój gniady;
Gdzie na nim pojedę,
To mi dziewczki rade.

¹²⁷ Baranek – tu w znaczeniu: otok czapki z baraniego futra.

¹²⁸ Tręczyn, miasto w zachodniej Słowacji, w XIX w. wchodzące w skład Austro-Węgier.

¹²⁹ Dyć – ale, przecież.

¹³⁰ Kieby – tu w znaczeniu: gdyby.

309. Krakowiaczek jeden
Miał koników siedm,
Sześcią do dziewczyny,
W domu został jeden.
310. Konie moje, konie,
Któż mi pójdzie po nie
Pójdzie mi dziewczyna
Z czarnemi oczyma.
311. Kiedym się zalecał,
Sześcią koni latał,
Skorom się ożenił,
Czapką butym latał.
312. Srokate koniki
W stawie wodę mącą,
Zjedzą kata ludzie¹³¹,
Jeśli nas rozłączą.
313. Na konika siadał,
Rączkę mu dawała;
Nie odjeżdżajże mnie,
Bo będę płakała.
314. Cztery konie rysie¹³²
Pomotały mi się,
Jakże ja pojedę
Do mojej Marysie?
315. Przyjechałem do niej
Tylko parą koni,
Ona na mnie mruga:
A gdzie para druga?

¹³¹ Zjeść kata – zwrot oznaczający małe prawdopodobieństwo wydarzenia się lub znaczną trudność wykonania czegoś.

¹³² Prawdopodobnie chodzi o konie poruszające się rysią (lub ryścią), tj. klusem, biegiem pośrednim między stępem a galopem.

316. A pod moją klaczą
Podkowy kołaczą;
Nie chciała mnie jedna,
Dziesięć za mną płaczą.
317. Depce konik, depce,
Do stajenki nie chce;
Żeby do dziewczyny,
Poskoczyłby jeszcze.
318. Uderzył mój konik
Podkową we wrota,
Każ dziewczę otworzyć,
Bo mnie bije słota!
319. Srokaty koniczek
Cztery białe nogi;
Kochaj mnie dziewczyno,
Choć jestem ubogi!
320. Uderzył koniczek
Nóżką o podłogę;
Tyś mnie zapomniała,
Ja ciebie nie mogę.
321. Zachodzi słońeczko
Za las kalinowy,
Zimna rosa pada
Na sadek wiśniowy.
Nie padaj, nie padaj,
Moja zimna roso,
Aże ja zabiegnę
Do dziewczyny boso.
322. Od Krakowa jadę,
Stoi panna w sadzie,
Czerwone jabłuszka
Do fartuszka kładzie.
Dajże mi dziewczyno,
Coś mi obiecała,

- Czerwone jabłuszko,
Zieloneś mi dała.
323. Krakowiacy jadą
Z tartaczaną kaszą¹³³,
Co miłę ujadą,
Koniki popasą.
324. Podajże mi rączkę
Na zieloną łączkę,
Podajże mi obie,
Pogadamy sobie!
325. Dziewczyno z Trenczyna
Z czarnemi oczyma,
Jak na cię popatrzę,
Aż mię bije zima!
326. Nie masz ci to, nie masz,
Jako chłopiec młody:
Przytuli gębuli,
Jako do jagody!
327. Czarne oczka mamy,
Na się poglądamy;
Powiadają ludzie,
Że my się Kochamy!
328. Wideleccki strugał,
Na dziewczynę mrugał;
Wideleccki cisnął,
Dziewczynę uścisnął!
329. Pod Krakowem Wiśła,
Ja wianeczek cisła;
Cóż mi po wianeczku,
Gdym na biedę przyszła!

¹³³ Tatarczana kasza – prawdopodobnie chodzi o kaszę robioną z tatarki, rodzaju gryki.

330. A cisnę ja cisnę
Chusteczkę na Wisłę,
Sama do mnie przyjdzie,
O której pomyślę.
331. Siedzi dudarz na kamieniu,
Trzyma dudki¹³⁴ na ramieniu;
Już nie będziem wołków gnać,
Bo nam musi teraz grać!
332. Muzyczku¹³⁵ pięknie grasz,
Nieswoją gęślę¹³⁶ masz,
Poszedłeś do Rusi,
Ukradłeś komusi!
333. Dziewczyno, dziewczyno
Moje pocieszenie,
Dajże mi chusteczkę
Do mojej kieszenie;
Dajże mi chusteczkę
Coś ją sama szyła;
Gdzie ja się obrócę
Będzie mnie cieszyła!
334. Idzie woda, idzie,
Z daleka się sieje;
Idzie mój Janeczek,
Z daleka się śmieje.
Idzie woda, idzie,
Drobny piasek niesie;
Czekaj mnie dziewczyno
W smerekowym lesie¹³⁷.
335. Zielona topola,
Wejrzyjże na pola

¹³⁴ Dudki – chodzi o dudy, ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

¹³⁵ Muzyczek – muzykant.

¹³⁶ Gęśl, gęśle – ludowy instrument smyczkowy.

¹³⁷ Smerekowy las – świerkowy las.

- Czy ci się zieleni,
Coś nasiał w jesieni!
336. Oj! lesie mój, lesie,
Lesie mój zielony,
Któż cię rozweseli,
Kiej ja ożeniony?
337. Młodość moja, młodość,
Tak mi marnie ginie;
Już mi się nie wróci,
Jak liść na buczynie!
338. Zielony gaiczek
Wysoko krzesany¹³⁸,
Powiedźże mi dziewczę,
Czy to twój kochany?
Powiedźże mi, powiedz,
Powiedz mi dokładnie,
Czy mnie kochasz, czy nie?
Bo zwodzić nieładnie!
339. Matko moja, matko,
Chowajże mnie wartko,
Od roczka do roczka,
Jak rumiane jabłko!
340. Tatareczki mało,
A pszenicy przetak¹³⁹;
Ty mnie chłopcze kochasz,
A ja ciebie nie tak!
341. Dziewczyno z Podola¹⁴⁰,
Co ci za niewola,
Masz chłopca ładnego,
Szanujże se jego!

¹³⁸ Krzesany – tu w znaczeniu: przycinany.

¹³⁹ Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służący do oczyszczania ziarna.

¹⁴⁰ Podole – kraina historyczna nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

342. Od samego Sącza¹⁴¹,
Do samej Warszawy,
Samemi chustkami
Chodniczek¹⁴² wysłany!
343. Idźże Jasiu górą,
Ja pójdę doliną;
Jak się nie zejdziwa,
Weźże sobie inną!
344. Nie daleko do niej,
Przez cztery zagony¹⁴³;
Przez to jare żytko,
Przez owies zielony!
345. Moja młodość taka płocha,
Że się na raz we dwóch kocham
A ja mówię, nic w tem złego.
Lepiej dwóch mieć, niż jednego.
346. A z góry się woda leje,
Dziewczyna się do mnie śmieje.
Pójdź-no bliżej dziewczę moje,
Będziwa się śmiać oboje!
347. Oj boli mię głowa, boli,
Bo mój miły inną woli;
Woli inną a mnie nie chce,
Kamienieje we mnie serce.
Mój się miły z inną śmieje,
Moje serce kamienieje.
Niech się śmieje, wola jego,
Ja pokocham też innego!

¹⁴¹ Sącz – chodzi o Stary Sącz i Nowy Sącz, miasta w XIX w. położone w powiecie sądeckim Królestwa Galicji i Lodomerii, nad Dunajcem, współcześnie w powiecie nowosądeckim województwa małopolskiego.

¹⁴² Chodnik – tu w znaczeniu: przejście, dróżka.

¹⁴³ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

348. Zarosły chodniczki,
 Zarosły obydwą;
Którędy chodziłem,
 Już mi droga zbrzydła!
349. Wtedy ja cię wezmę
 Moja kochaneczko,
Kiedy się obróci
 Na opak słoneczko.
Chociaż się obróci
 Na cztery opaki,
Nie pójdę za ciebie,
 Boś ty ladajaki!
350. U swojej matusie
 Niceś nie robiła,
W okienku stawałaś,
 Z chłopcami bawiła.
351. Niczego mi nie żal,
 Ino jednej rzeczy:
Pół tego warkocza,
 Co okrywa plecy!
352. Nie płaczże Marysiu,
 O co byś płakała,
Ja się nie ożenił,
 Tyś się nie wydała!
353. Patrzaj-no dziewczyno,
 Płynie kamień rzeczką;
Jak przepłynie łąkę,
 Wezmę cię za żonkę.
A gdzieżeś to widział,
 Żeby kamień pływał?
Kiedys mię nie kochał,
 Po coś u mnie bywał?
354. Idziemy, idziemy,
 Dróżeczki nie wiemy;

- Ależ ludzie wiedzą,
To nam ją powiedzą!
355. Dolina, dolina,
Na dolinie skała,
Powiedz mi dziewczyno,
Czy mnie będziesz chciała?
356. Na zielonym moście,
Pana Boga proście,
Żeby się zjeżdżali
Do Macieja goście.
Bo Maciej nie straci,
Chociaż poczęstuje,
I wszystkich uraczy
I nie pożałuje!
357. Siedmdziesiąt kólek
U mojego pasa,
Niech nam sto lat żyje
Maciejowa nasza!
358. Bednarzu¹⁴⁴, bednarzu,
Pięknie cię też proszę,
Pobij koneweczkę,
Co w niej wodę noszę.
Bednarzu, bednarzu,
Pobijże mi dzierzę¹⁴⁵;
Dam wszystko co trzeba
I obrączki świeże!
359. Po coś mnie ty matko
W lesie wychowała?
Kogo se uwidzę,
Rada bym go miała!

¹⁴⁴ Bednarz – rzemieślnik zajmujący się wyrabianiem naczyń i pojemników z drewnianych klepek, np. beczek.

¹⁴⁵ Dzierza – chodzi o dzieżę, drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

360. Mój wianek zielony
W Krakowie robiony,
Ze srebra, ze złota,
Krakowska robota!
361. Co komu do tego,
Do kochania mego:
Ja się wypowiadam
Panu Bogu z tego!
362. Daj mnie matko, daj mnie,
Kiej ludzie pytają:
Kiej lilija kwitnie,
Wtedy ją targają.
363. Śpiewamse ja śpiewam,
Łzami się oblewam;
Moja matka nie wie,
Czego ja używam¹⁴⁶.
364. Szumiała leszczyna,
Jakem przez nią jechał
Płakała dziewczyna,
Żem ja ją poniechał.
Nie szumij leszczyno,
Przez cię nie pojedę;
Nie płaczże dziewczyno,
Ja cię nie odjadę!
365. Poza las dróżeczka,
Ponad las chodniczek;
Nie uważaj dziewczę,
Że ja pacholiczek!
366. W moim ogródeczku
Kwiateczki pachnące,
Dalekoś ode mnie
Serce gorejące!

¹⁴⁶ Używać – tu w znaczeniu: doświadczać czegoś.

367. Choćbyś się wywijał
 Jako karafijał¹⁴⁷,
Ja za cię nie pójde,
 Bo byś mnie ty bijał!
368. Dziewczyno, dziewczyno,
 Źle o tobie radzą;
Wianeczek ci wezmą,
 Czepeczek ci dadzą!
369. Da, moja dziewczyno,
 Źle mówią o tobie,
Cosik ten fartuszek
 Źle leży na tobie?
Źle leży, źle leży,
 Bom go skrochmaliła,
Da, moja dziewczyno,
 Być to prawda była!
370. Jechali przez wsisko,
 Złamali osisko;
Jechali przez pola,
 Złamali dwa koła.
Mówiłem nie jedźcie,
 Wszystko połamiecie;
Oni nie słuchali,
 Wszystko połamali!
371. Chociaż ja dziewczyna
 Z ubogiego domu,
Przecież mię matusia
 Nie da byle komu!
372. Chociaż ja uboga
 I biedna sierota,
To przecież nie pójde
 Za lada szurgota!¹⁴⁸

¹⁴⁷ Karafijał – kalafior.

¹⁴⁸ Szurgot – tu w znaczeniu: nicpoń.

373. Pamiętaj dziewczyno,
Pożałujesz tego,
Nie znajdziesz nade mnie
Sobie życzliwszego!
374. Z tamtej strony rzeki
Zieleni się owies,
Masz się źle ożenić,
To lepiej się powieść!
375. Ożenić się z wdową,
Być za niewolnika;
Trza kochać za siebie
I za nieboszczyka!
376. Kiedy już dziewczynie
Piętnaście lat minie,
Próżno ją pilnujesz,
Bo za chłopcem ginie!
377. U mego wózcзка
Wszystkie biegną koła,
Kocham tę dziewczynę
Która jest wesoła!
378. Na zielonym dębie
Gałązka usycha;
Jakże mam nie kochać,
Gdy on do mnie wzdycha!
379. Na krakowskiem bagnie
Rybka wody pragnie
Ożeń się chłopaku,
Bo ci tak nieładnie.
380. Na sądeckiem bagnie,
Rybka wody pragnie;
Idź za mąż dziewczyno,
Bo ci tak nieładnie!

381. Rybka wody pragnie,
A ja też dziewczyny;
Bo nie mam co kochać,
Boże mój jedyny!
Jak rybka bez wody,
Tak ja bez dziewczyny,
Nie mogę wytrzymać
Ni jednej godziny!
382. Nie pójdę ja za mąż,
Aż po Wielkiejnocy,
Będę szukać chłopca
Co ma czarne oczy!
383. Tam na czarnem polu
Fijołki zrywają;
Nie przestanę kochać
Aż w zimnym Dunaju!
384. Czarne oczy miała,
Czarnemi patrzała;
Czarnemi musiała,
Bo innych nie miała!
385. Nie pójdę za ciebie
Stary wytrębusie¹⁴⁹,
Bo ja sama jedna
U mojej matusie!
386. Krakowiaczek Jacek
Dał dziewczynie placek,
Ona sera dała,
Bo go też kochała,
Krakowiaczek Jacek
Dał dziewczynie szeląg,
Żeby go puściła
Na nocleg do cieląt!

¹⁴⁹ Wytrębus – pijak, opój.

387. Przy wrotach se stała,
 Na Jasia wołała:
 Chodź Jasiu pod gruszę,
 Słówko rzec ci muszę!
388. Żebym ja to miała
 Sokołowe oczy,
 To bym ja wiedziała
 Skąd się bieda toczy!
389. Czego ty spoglądasz
 Sieroto do nieba ?
 Cóż nie mam spoglądać,
 Kiej mi Jasia trzeba!
390. Sierotam po matce,
 Sierotam po ojcu,
 Jeszcze będę większa
 Po nadobnym chłopcu!
391. Patrzaj-no dziewczyno,
 Jak mi łezki płyną;
 Wszystko to przez ciebie,
 Jak Pan Bóg na niebie!
392. Oj! nie masz-to, nie masz,
 Jak nasz Maciek rymarz¹⁵⁰,
 Narządzi puśliska!¹⁵¹
 Wypije, wyściska!
393. Nie chodź za rymarza,
 Bo to złe stworzenie;
 Zębami, rękami
 Wyciąga rzemienie!
394. Hejże ino, hejże,
 Czerwony trzewiczek;

¹⁵⁰ Rymarz – rzemieślnik wytwarzający przedmioty skórzane.

¹⁵¹ Puślisko – rzemień, którym strzemię przytroczone jest do siodła.

- Mnie się nie podoba
Ino ogrodniczek!
395. Jasinku jedyny,
Przygnij mi leszczyny;
Wysoka leszczyna,
Ja mała dziewczyna!
396. Siedm lat wojował,
Szablim nie wyjmował,
Szabla zardzewiała,
Wojny nie widziała!
397. Jeszczem ja maluśki,
Jeszczem ja nie urósł;
Jeszcze bym szabelki
Nie unióśł, nie unióśł!
398. Nic mię tak nie cieszy,
Jak ta wojenczka;
Koniczek pode mną,
W ręku szabeleczka!
399. Płynie woda, płynie,
Po kamieniach huczy;
Kto nie umie wzdychać,
Miłość go nauczycy!
400. Idzie woda, idzie,
Po kamieniach pada;
Co mi po dziewczynie,
Co do mnie nie gada!
401. Ścieli buczka, ścieli,
Już się nie zieleni;
Już to nie panienka,
Co się nie rumieni!
402. Koło domu ścieżka,
Chowaj matko pieska,

- Masz córeczkę ładną,
To ci ją ukradną!
403. Ciężko się wylatać
Bez pary ptaszynie,
Tak-ci to podobnie
Bez chłopca dziewczynie!
404. Nie przebieraj dziewczę,
Żebyś nie przebrała.
Żebyś za kanarka
Wróbla nie dostała.
405. Z tamtej strony młyna,
Kwitnie jarzębina,
Jakże cię nie kochać
Kiejs piękna dziewczyna.
Kiejs piękny chłopczyna.
406. Jak-ci ja pojadę
Z Krakowa do Lwowa,
Da, moja dziewczyno,
Bywajże mi zdrowa.
407. Żebym się dziewczyno,
Pana Boga nie bał,
Wziąłbym ci wianeczek
I nic bym ci nie dał.
Ale się dziewczyno,
Pana Boga boję,
Wianeczek ci oddam,
O ciebie nie stoję.
408. U mojej Zosieczki,
Oczy jak tarczki¹⁵²,
Gęba jak śmietana,
Dana moja, dana.

¹⁵² Tarczka – chodzi o owoc tarniny (*Prunus spinosa*), ciernistego krzewu będącego dzikim gatunkiem śliwy.

-
409. Dziewczyno nadobna
Do kogoś podobna?
Mój Stachu, do ciebie,
Weźże mnie do siebie.
410. Nie mam nic, nie mam nic,
Woda mi zabrała;
Jeno mi Marysia
Na łódzie została.
411. Koniki, koniki
Za wrotami stoją,
Proś Boga, dziewczyno,
Żebyś była moją.
Proś Boga, dziewczyno
I we dnie i w nocy,
Nie będziesz żałować
Tych długich warkoczy.
412. W dolinie, w dolinie
Mój konik nie zginie,
Wilcy go nie zjedzą,
Bo o nim nie wiedzą.
413. Karczmarzu, gałganie,
Nie pisuj na ścianie;
Zapisuj na desce
I daj wódki jeszcze.
414. Ja dudarz, ty dudarz,
Obaśmy dudarze;
Ja siądę przy tobie,
Siedzieć będziem w parze.
Będziema grać Zośce,
Aż się ze snu ocknie,
Który się zmorduje,
To sobie odpocznie.
415. Grajcieże mi, grajcie,
Moi muzykanci,

- Przyjdzie mój Janeczek,
To on wam zapłaci!
416. Poszłam ja do karczmy,
Mąż mi skórę wybił,
Już tam nie postoję
Aże ją wygoję!
417. Od Krakowa jadę,
Krzemienista droga;
Daj mi dziewczę gęby,
Bój się Pana Boga.
Od Krakowa jadę,
Od panny Maryi,
Daj mi dziewczę gęby,
Nie zakrywaj mi jej!
418. Chłopiec-ci ja, chłopiec,
Kogutek mój ojciec,
A kokoszka matka,
Stara kura babka!
419. O dejdydy, dejdydy,
Wsadzili mnie do biedy¹⁵³,
A do biedy do jakiej?
Muszę robić przetaki.
420. Siedział Maciek na kamieniu,
Sparł się Kaśce na ramieniu,
A Kaśka się obaliła,
Maćka strachu nabawiła!
421. Poszła krowy doić,
Napotkała byka:
Cóż to za bestyja,
Co nie chce dać mleka?

¹⁵³ Bieda – w tej pieśni w znaczeniu dwojakim: mały, dwukołowy wózek oraz udręka, nieszczęście.

422. Nie siej takiej roli,
Która źle zorana,
Nie kochaj się w takiej,
Która rozkochana!
423. U mojej dziewczyny
W piątek zrękowiny¹⁵⁴,
W niedzielę wesele,
W poniedziałek chrzciny!
424. Zafrasowała się srodze,
Cosik się stało niebodze:
Stałość się jak to bywa
I na gody i we żniwa!
425. Za Maćkowym, za przełazkiem¹⁵⁵
Zmawiała się Baśka z Staśkiem;
Matuła to zobaczyli,
Baśkę kijem wyłoi!
426. W zielonym staweczku
Gąski wodę piją;
Gdzie ładna dziewczyna,
Tam się chłopcy biją.
Nie bijcie się chłopcy
Dla Boga Świętego,
Nie pójdę za wszystkich,
Jeno za jednego!
427. Z tamtej strony Wisły
Wrona wodę pije,
Nieszczęsna godzina,
Żona męża bije!
A biłać go biła
Pokrzywą na grobli,
Nie bijże mnie żono,
Będę dla cię dobry!

¹⁵⁴ Zrękowiny – zaręczyny.

¹⁵⁵ Przełaz – miejsce umożliwiające pokonanie przeszkody terenowej, przejście przez coś.

428. Rudawa¹⁵⁶, Rudawa,
 Na Rudawie ława;
 Najmilsza jest z tobą
 Zosieczko zabawa!
429. Szumi gaj, szumi gaj,
 Szumi gałązeczka;
 Gdzie się też obraca
 Moja kochaneczka?
 Nie pojedę do niej,
 Bo ja nie mam koni,
 Wołami niepięknie;
 Dziewczyzna się złąknie!
430. Ja se krakowiaczek,
 Ona krakowianka;
 Ja sobie kawaler,
 Ona ma kochanka!
431. Nie będę się żenił,
 Aż mi sto lat minie,
 Będę sobie szukał
 Dobrej gospodynie!
432. Oj stary ja, stary,
 Moja broda siwa,
 Nie chce mnie już żadna
 Panna urodziwa!
433. Z góry woda idzie,
 Na dole się sypie;
 Dali mi dziewczynę,
 Wywaliła ślypie!¹⁵⁷
434. Z tamtej strony Wisły
 Kąpała się wrona,

¹⁵⁶ Rudawa – rzeka o długości 35,8 km, płynąca z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej do Bramy Krakowskiej, lewy dopływ Wisły.

¹⁵⁷ Ślypie – ślepia, oczy.

- Pan starosta myślał,
 Że to jego żona!
435. Ułany, ułany,
 Piękne konie macie;
Jak przystanę do was,
 Któregoż mi dacie?
Czy tego wronego,
 Czy tego siwego?
Nie pytaj się Jaśku,
 Tylko siądź na niego!
436. Nie masz-ci to nie masz,
 Jako dworakowi:
Siądzie na konika,
 Jedzie ku dworowi.
437. Dziwują się ludzie,
 Że nie mam korali,
Bo moja matusia
 Nie siedzi na roli.
Dziwują się ludzie,
 Że nie mam poduszek;
Bo maja matusia
 Nie chowała gąsek!
438. Oj! toczy się, toczy,
 Wianek po ulicy;
Gdzie się podzieli
 Moi zalotnicy?
Jeden poszedł na flis,
 Drugi na zające,
Trzeci pasie konie
 Na zielonej łące!
439. W Krakowie na wieży
 Porąbany leży;
Urwał się koniczek,
 Do dziewczyny bieży!

440. Oj! Boże mój, Boże!
 Dobrotliwy Panie!
 Dziękuję Ci za to
 Z dziewczyną poznanie!
441. Poczekaj dziewczyno
 Na krakowskiem moście,
 Poszlę ci pióreczko¹⁵⁸
 Rybeczką po poczcie.
 Niejedna rybeczka,
 Popod¹⁵⁹ mostek przeszła,
 Jeszcze ja nie widział,
 Żeby piórka niesła.
442. Rada by, ja rada,
 Żebym miała dziada,
 Choć o jednym oku,
 Byle tego roku.
443. Oj żebym ja wiedział,
 Kto przy mojej siedział,
 Tobym go w pysk gwiznął,
 Ażby się obliznął.
444. Dziwili się ludzie
 I ja sama sobie,
 Z czego ja się, Jasiu,
 Spodobała tobie?
 Ani ja z urody,
 Ani ja z majątku,
 Z woli Pana Boga,
 Nie z żadnego wziętku¹⁶⁰.
445. Cieszyłem się z tobą
 Kieby rybka wodą;

¹⁵⁸ Pióreczko – tu w znaczeniu: ozdoba z pawich piór przypinana do czapki, popularna w okolicach Krakowa.

¹⁵⁹ Popod – pod.

¹⁶⁰ Wziętek – tu w znaczeniu: rabunek, grabież.

- Przyjdzie mi oszaleć
Dziewczyno za tobą.
446. Po Rابية¹⁶¹, po Wiśle
Pływają karasie¹⁶²;
Tam gdzie jeden kocha,
To drugiemu zasię¹⁶³.
447. Musiałoby nie być
Gwiazdeczki na niebie,
Żeby ja nie chodził
Dziewczyno do ciebie.
Musiałoby nie być
Na niebie miesiąca,
Żeby ja nie dostał
Dziewczyny z tysiąca.
448. Zielony gaiczek
Wysoko podcięty;
Nie mogę przeprosić
Dziewczyny zawziętej.
Wziąłbym młyński kamień,
Zatrzymałbym wodę
A ciebie dziewczyno
Przeprosić nie mogę.
449. Ludzie moi, ludzie,
Co wy to robicie?
Ja kocham Marysię,
Wy mi ją ganicie.
Ganicie, ganicie,
Już mi nie zganicie;
My se słówko dali,
Wy o tem nie wiecie.
450. Oby się zapadło
Te sąsiedzkie bagno,

¹⁶¹ Raba – rzeka w południowej Polsce o długości 132 km, prawy dopływ Wisły.

¹⁶² Karaś (*Carassius carassius*) – ryba słodkowodna podobna do karpia.

¹⁶³ Zasię – zwrot wzbraniający i odpędzający: won, precz, wara, nie wolno.

- Co ja się nachodził
Do dziewczyny darmo.
451. Wysoko, daleko
Listek na jaworze;
Kto nie kocha szczerze,
Skarz go mocny Boże.
452. Stoi dom, stoi dom,
A pod domem turnia¹⁶⁴,
Jeno mi tego żal,
Żem kochała durnia.
453. W kalinowym lasku,
Jest tam kupka piasku;
Chciałem Maryś pocałować,
Narobiła wrzasku.
454. Przeleciał gołąbek
Przez wysoki dąbek,
Pytałem dziewczyny,
Jaki ma porządek?
Taki ma porządek,
Że nawet w niedziel[ę]
Miski są pod ławą,
A łyżki w popiele.
455. Wybiję, wybiję
W okieneczku dziurk[ę],
Ukradnę, ukradnę
Sąsiadowi córkę.
Na konika wpadnę,
Córkę wam ukradnę,
I cóż mi zrobicie,
Choć mię dogonicie!
456. Przyszło mi pisanie¹⁶⁵
Z czerwoną pieczęcią,

¹⁶⁴ Turnia – odosobniona skała lub odosobniony szczyt górski o stromych zboczach.

¹⁶⁵ Pisanie – tu w znaczeniu: list, pismo.

- Że moja Marysia
 Do mnie jedzie z chęcią.
 A moja Marysia
 W nocy przyjechała,
 Bała się słoneczka,
 By nie ogorzała.
457. Spojrzyjże dziewczyno
 Na suchą topolą,
 Jak ci się rozwinie,
 Wtedy będziesz moją.
 Poglądała wczora,
 Poglądała i dziś,
 Sucha topoleczka
 Nie chce jej się rozwić¹⁶⁶.
458. U naszej jejmości
 Zielony podwórzec,
 Jest tam panienczka,
 Ma pieniędzy korzec¹⁶⁷.
459. Wojciechu, Wojciechu,
 Marne twoje życie,
 Kieby nie Basiunia,
 Porąbaliby cię.
460. Wolę być ułanem
 I być porąbanym,
 Niźli ciebie kochać
 A nie być kochanym.
461. Trzewiczki z Wieliczki,
 Pończoszki z Krakowa,
 Kawaler z Myślenic¹⁶⁸,
 Dziewczyna ze Lwowa.

¹⁶⁶ Rozwić – rozwinąć, rozpostrzeć; zakwitnąć.

¹⁶⁷ Korzec – miara objętości ciał sypkich, zwłaszcza ziarna. W Królestwie Polskim korzec równał się 128 litrom.

¹⁶⁸ Myślenice – w XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii, położone nad rzeką Rabą, współcześnie miasto powiatowe województwa małopolskiego.

462. Za mną chłopcy, za mną
 Pókim jeszcze panną,
 Jak się pokobiece¹⁶⁹
 To was diabłom zlecę¹⁷⁰.
463. Śpiewałbym ja, śpiewał,
 Tylko nuty nie mam;
 Wypadła mi nuta
 Z dziurawego buta.
464. Kto miłości nie zna,
 Jest bardzo szczęśliwy;
 Noc wolna do spania,
 I dzień nietęskliwy¹⁷¹.
465. Ach! Boże mój, Boże!
 Co kochanie może,
 Bo ja przez kochanie
 Swoje życie łożę¹⁷².
466. Wiewa wietrzyk, wiewa
 Z południowej strony,
 Kiedy mnie nie kochasz,
 Nie ma dla mnie żony.
467. Nie kochaj się we mnie,
 Bo to nadaremnie,
 Ja człowiek światowy,
 Cóż ci przyjdzie ze mnie?
 A ja cię kochała,
 Jako sama siebie;
 Już cię teraz nie chcę,
 Jak Pan Bóg na niebie.

¹⁶⁹ Pokobiecic się – stać się kobietą w znaczeniu: mężatką.

¹⁷⁰ W oryginalnym II wyd. *Krakowiaków* wers ten brzmi „Wszystkich diabłów zjecie!”. Zwrot „zjeść diabła” wyraża niewiarę w możliwość spełnienia się czegoś.

¹⁷¹ Nietęskliwy – niespędzony w tęsknocie, nieprzepelniony tęsknotą.

¹⁷² Łożyć życie – poświęcać życie.

468. Bodajże cię Jasiu
 Słoneczko spaliło:
 Kiejs mię nie chciał pojąć,
 Nie zdradzać mnie było.
 Bodajże cię Jasiu
 Pioruny zatrzaśły,
 Na moim policzku,
 Jagody zagasły¹⁷³.
469. Pada deszczyk, pada
 Na moją rosadę¹⁷⁴;
 Wczoraj mi przysięgał,
 Dzisiaj czyni zdradę.
470. Nie ma Jasia, nie ma,
 Pojechał do Tali¹⁷⁵;
 Obiecał mi przywieźć
 Na szyję korali.
471. Nie było mi więcej
 Jedenastu latek,
 Kochałem sześć panien,
 Dwanaście mężatek.
472. Przez las przez porębę
 Jechałem i będę;
 Jeśli komu zazdrość,
 Kochać będę na złość.
473. Kochałem dziewczynę,
 Kochałem ją wiele;
 Kochałem ją, kochał,
 Całe trzy niedziele.

¹⁷³ Jagody – tu w znaczeniu policzki. „Zagasłe jagody” to policzki osoby podstarzałej, które straciły młodzieńczą rumianość.

¹⁷⁴ Rosada – rozsada, sadzonka, młode rośliny przeznaczone do sadzenia.

¹⁷⁵ Tala – chodzi o wieś Tállya, znajdującą się w północno-wschodnich Węgrzech, w tokajskim regionie winiarskim. Por. krakowiak nr 441 w wyd. I i 470 w oryginalnym wyd. II *Krakowiaków*.

- Jeszcze będę kochał
Jeden tydzień cały,
Żeby mi przyznali,
Żem jest chłopiec stały.
474. Żyto i pszenica,
Nie wielka różnica;
Jakeś ty bałamut,
Tak ja niewdzięcznica.
475. Miła mi to strona,
W której słońce wschodzi;
Jeszcze mi ta milsza,
Gdzie mój Jasio chodzi.
476. Wy wiatry okrutne,
Nieście mnie w tę stronę,
Gdzie bym był szczęśliwy
I miał dobrą żonę.
477. Jechałem przez Kraków,
Słyszałem śpiewanie,
Że mi się Marysia
Za żonę dostanie.
478. Nie pytaj się o to,
Bym pieniążki miała,
Ino się zapytaj,
Czy cię będę chciała?
479. Niedaleko łądu
Jechał chłop po drągu,
Baba na łopacie,
Kłaniam panie bracie.
480. Ile jest listeczków
W lesie na drzewinie,
Tyle niestałości
Masz w każdej dziewczynie.

481. Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody,
Żeby mi się dostał,
Pościłabym środy.
Środy-bym pościła,
Piątek-bym suszyła¹⁷⁶;
Żeby mi się dostał,
To bym się cieszyła.
482. Ujrzałeś mię przedtem
Przez dziesiątą ścianę,
Teraz mię nie widzisz,
Choć przed tobą stanę.
483. Chociażbym ja miała
Stu chłopców przy sobie,
Przecie ja pamiętam
Jasiuniu o tobie.
484. Co bym za to dała,
Żebym cię widziała,
Zdawałoby mi się,
Żem pół świata miała.
485. Oj! z góry woda idzie,
Oj! na dole się wraca;
Oj! gdzie się mój kochanek,
Oj! na świecie obraca!
Oj! z góry woda idzie,
Oj! stanęła na prądzie¹⁷⁷;
Oj! z naszego kochania,
Oj! pono nic nie będzie!
486. Ach! mój mocny Boże!
Czyjaże ja teraz!
Na moję niedolę
Zapłaczę se nieraz!

¹⁷⁶ Suszyć – tu w znaczeniu: zachowywać ścisły post, pościć o chlebie i wodzie.

¹⁷⁷ Prąd – tu w znaczeniu: zator rzeczny, drzewo zatopione w korycie rzeki.

487. Już to drugi roczek,
 Jak cię dziewczę kocham,
 Co ja na cię wspomnę,
 To sobie poszlocham.
488. Koło się obraca
 Na wojnickim¹⁷⁸ młynie;
 Powiedz mi dziewczyno,
 Czy mnie kochasz, czy nie?
489. Leć głośnie po rosie,
 Daj dziewczynie wiadę,
 Niech się nie turbuje,
 Bo ja do niej jadę.
 O moje koniki
 Skróćcie mi drogę,
 Bo ja bez dziewczyny
 Wytrzymać nie mogę.
490. Nic mię tu nie cieszy,
 Nic mi tu miłego,
 Kiedy ja tu nie mam
 Kochania mojego.
 Weź-że mię ptaszyno
 Na skrzydełka swoje,
 Zanieś-że mię zanieś,
 Gdzie kochanie moje.
491. Oczka moje, oczka,
 Gdzie wy spoglądacie,
 Wszystko ku tej stronie,
 Gdzie dziewczynę macie.
492. Poszedłże ja poszedł
 Za dziewczyną w oset;
 Nóżki sobie pokłół,
 Dziewczynym nie doszedł.

¹⁷⁸ Być może chodzi o Wojnicę, w XIX w. wieś znajdującą się w powiecie dubieńskim guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego lub o Wojnice, wieś w powiecie perejasławskim guberni połtawskiej. Współcześnie obie wsie leżą na Ukrainie.

493. Wołałbym ja wołał
W polu ziemię kopać,
Nizeli się w tobie
Ma dziewczyno kochać.
Wołałbym ja, wołał
W koszu wodę nosić,
Nizeli o ciebie
Ojca matkę prosić.
494. Oj moja dziewczyno,
Żebyś ty wiedziała,
Jakiego ty męża
Będziesz ze mnie miała.
Oj moja matusiu
Żebyście wiedzieli,
Jakiego byście wy
Ze mnie zięcia mieli.
Ale wy matusiu
Krzywo pogłądacie,
Pono wy mnie, pono,
Córusi nie dacie!
495. Kochałem cię dziewczę,
Kochałem cię strasznie;
Teraz cię nie kocham,
Niech cię piorun trzaśnie!
Kochałem się, dziewczę,
Trzy niedziele w tobie,
Alem się rozmyślił,
Diabeł mi po tobie!
496. Nie pogłądaj na mnie,
Bo nie pójdziesz za mnie;
Pogłądaj na tego,
Co pójdziesz za niego!
497. Żebym mógł przeniknąć,
Że mnie kochasz szczerze,
Dałbym cztery grosze
Dziadom na pacierze!

498. Zielonom posiała,
Zielono mi zeszło,
Ani wiedzą ludzie,
Bez kogo mi tęskno.
Oj tęskno mi, tęskno
Bez Stasiunia mego,
Żeby nie przez ludzi,
Poszłabym za niego!
499. Chociażem nie ładna,
Tom też i nie krzywa;
Choć majątku nie mam,
Alem se pocziwa!
500. Najpierwsze kochanie
Jak się kogo imię,
I oczy zasłoni,
I rozum odejmie!
501. Śpiewam ja se śpiewam,
Oczy moje płaczą,
Że ciebie Marysiu,
Więcej nie zobaczą!
502. Nie stoję o srebro,
Nie stoję o złoto,
Tylko o cię Maryś,
Jedyna pieszczoto!
503. Kochaj mię Marysiu,
Ale też w skrytości,
Żeby nikt nie wiedział
O naszej miłości!
504. Kochałem dziewczynę,
Ona mnie lubiła;
Nie wiem co takiego,
Że mnie porzuciła!

505. Niedobra to rybka,
Co ma wiele ości,
Nie dobre kochanie,
Gdy bez wzajemności!
506. Jaworowe kółka,
Dębowa rozwórka¹⁷⁹,
Podobała mi się
U młynarza córka!
507. Czem dalej w gęstwinę
Prościejsza dębina,
Czem dalej do ludzi,
Ładniejsza dziewczyna.
508. Oczy moje oczy,
Nie patrzcie w tę stronę,
Bo już tego nie ma,
Co wam ulubione!
509. Parobeczku gładki,
Nie kochaj mężatki;
Będziesz w piekle gorzał
Po same łopatki!
Po same łopatki,
Po same ramiona;
Dopiero ty poznasz
Co to cudza żona!
510. Nie uważaj Zosiu,
Chociaż w piekle parzy,
Kochaj młodych chłopców,
Ilu ci się zdarzy.
511. Rzadko teraz znaleźć
Takiego rozsądku,
Który więcej ceni
Cnotę od majątku!

¹⁷⁹ Rozwórka – tu w znaczeniu: drąg łączący przednią i tylną część podwozia wozu gospodarskiego.

512. Kochaj się w kim zechcesz,
 Byle nie w tym capie,
 Co siedzi przy tobie
 I po łbie się drapie!
513. Zielone gałązki
 Nazad¹⁸⁰ się puszczają;
 Ci są tylko w szczęściu,
 Którzy się kochają!
514. Strumyku co płyniesz
 Po pięknej dolinie,
 Weź moje westchnienia,
 Zanieś ku dziewczynie!
515. Danaż moja, dana,
 Nie pójdę za pana,
 Ani za dworaka,
 Wolę ja żyć sama.
 Danaż moja, dana,
 Nie pójdę za pana,
 Wolę ekonoma,
 Bo nie siedzi doma.
 Ekonoma nie chcę,
 Bo on skórę łechce,
 Pójdę za takiego
 Jaka i ja sama!
516. Koziołeczek matusieczku
 Siedzi w ogrodzie,
 Nie będę go wyganiała,
 Bo mnie pobodzie!
517. Za co ci ja, za co
 Muszę kochać skrycie,
 A przez te skrytości
 Dręczyć moje życie!

¹⁸⁰ Nazad – z powrotem, do tyłu.

518. Nie kochaj się we mnie,
Bo to nadaremnie,
Ja biedna dziewczyna,
Cóż ci przyjdzie ze mnie!
519. Nie będę ja długo
W tym Krakowie siedział,
Wykradnę Marysię,
Nikt nie będzie wiedział!
520. Chodziłem po polu
I zbierałem kłosa;
Tego będę kochać
Co ma białe włosy!
521. Oj! nie masz to nie ma
Jako krakowianki,
Bo z nich dobre żony
I stałe kochanki!
522. Za nic mi tysiące,
Za nic miliony,
Żeby tylko dostał
Od Krakowa żony!
523. Poznałem dziewczynę
Spod ratusza, z końca,
Ona była jedna
Spod jasnego słońca.
524. Nie łajże mię, nie łaj,
Matusiu za niego,
Podobały mi się
Czarne oczy jego!
Nie łajże mię, nie łaj
Za te rzeczy marne
Jakże go nie kochać.
Kiej ma oczy czarne!

525. Bywałem u ciebie,
Już nie będę bywał,
Boś mi wymawiała
Żem się nie umywał!
526. Nie masz bo-to, nie ma,
Jak szara godzina¹⁸¹,
Światelko miesięczne,
Przyjemna dziewczyna!
527. Wyszły rybki, wyszły
Z jeziora do Wisły;
Proś Boga dziewczyno,
Żeby nazad przyszły!
528. Wyszły rybki, wyszły,
Tylko szczupak został;
Proś Boga dziewczyno,
Żebym ci się dostał!
Nie miałabym o co
Pana Boga prosić,
Nie będziesz ty jeden,
Będzie innych dosyć!
529. Wyszły rybki, wyszły,
Płotka nie została;
Proś Boga chłopaku,
Bym ci się dostała!
530. Płoteczka maleńka
Złote skrzelki miała,
Chciał chłopak ją złapać,
Ale się nie dała!
531. Ryczy wołek, ryczy,
Że się nie wylecił¹⁸²,
Płacze chłopiec, płacze,

¹⁸¹ Szara godzina – pora dnia, w której zapada zmrok; szarówka.

¹⁸² Wylecił – wyliniał, utracił włosy, pióra.

- Że się nie ożeń.
Nie rycz wołku, nie rycz,
Jeszcze się wylenisz,
Nie płacz chłopcze, nie płacz,
Jeszcze się ożenisz!
532. Nie zalecaj mi się
Lada obdartusie,
Bo ja jedynaczka
U swojej matusie!
533. Wszakem ci gadała,
Żem cię nie kochała,
Jenom była grzeczną
Żem z tobą gadała!
534. Ach! moja Marysiu,
Moje siwe oczy,
Ledwie mi serduszko
Do cię nie wyskoczy.
Serce nie wyskoczy,
Oczy nie wypadną,
A wszystko za tobą,
Boś tak bardzo ładną!
535. Powiadają ludzie,
Że ja nic dobrego,
A ja se nie Kocham
Tylko Jasia mego!
536. Wysoko, daleko,
Listek na jaworze;
Kto się w kim zakocha,
Dopomóż mu Boże!
537. Wysoko, daleko,
Listek na kalinie;
Kto się szczerze kocha,
Szczęście go nie minie!
Nieprawda, nieprawda,
Doznałam już tego;

- Kochałam jednego,
Nie poszłam za niego!
538. Mam dziewczynę ładną,
Co we mnie kocha się,
Na zaloty lepska,
Na żonę nie zda się!
539. Pani matko są tu drabi¹⁸³,
Na górę mnie jeden wabi;
Iść tam było, kiej cię prosił,
To by nam był szperki¹⁸⁴ nosił!
540. Kowalu, kowalu!
Naróbże nam kłotek¹⁸⁵;
Zamknę ludziom gęby,
Niech nie robią plotek!
541. Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Choć się mostem kładzie;
Ukradnie ci wianek,
Stoi ci na zdradzie!
542. Mówiła mi moja mać,
Nie trza serca darmo dać,
Aż kto poda pieniędzy,
Bo zła miłość o nędzy.
Ależ Maciek rozumnie
Rozpedział¹⁸⁶ mi na gumnie¹⁸⁷;
Lepsze serce gorące,
Aniżeli tysiące?
543. Kocham ja cię Maryś,
Kocham cię bez granic;

¹⁸³ Drab – tu w znaczeniu: żołnierz, zwłaszcza piechur.

¹⁸⁴ Szperka – słonina.

¹⁸⁵ Kłotka – kłódka.

¹⁸⁶ Rozpedzić – rozpowiedzieć w znaczeniu: wyjaśnić.

¹⁸⁷ Gumno – tu w znaczeniu: podwórze między zabudowaniami gospodarskimi lub klepisko do młócenia zboża.

- Gdy na ciebie patrzę,
Wszystko u mnie za nic!
544. Pojadę ja przez wieś,
Zdejmę magiereczkę¹⁸⁸;
Uklonię się matce,
Dostanę córeczkę.
545. Włosy mi się kręca,
Księstwo mi się znaczy¹⁸⁹,
Ale mi dziewczyna
Inaczej tłumaczy!
546. Dunaju, Dunaju!
Bystra woda w tobie,
Moja ty dziewczyno,
Gadają o tobie.
Niechże ta gadają,
I o co się troszczą!
Kochają mnie chłopcy,
Tego mi zazdroszczą.
547. Ożeńże się, ożeń
Kiej ci pachnie żona,
A jak się ożenisz,
Skurczysz swe ramiona.
548. Świeci miesiąc, świeci
Między gwiazdeczkami;
Najmilsza mi moja
Między dziewczętami.
549. Jeszcze ci ja jeszcze
Nie tracę nadzieje,
Co mi Bóg naznaczył
To wiatr nie rozwieje.

¹⁸⁸ Magiereczka, magiera – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

¹⁸⁹ Znaczyć się – zwiastować się, ukazywać się we wróżbie.

550. Moja ty dziewczyno,
Co to z tego będzie?
Że my się kochamy,
Mówią o tem wszędzie.
Niech sobie gadają,
Mech się naśmiewają,
Któż szczęśliwszy nad tych,
Którzy się kochają?
551. Konie moje, konie,
Niedola ma sroga;
Już ci mnie zarosła
Do dziewczyny droga.
Ani mi zarosła
Ostem, pokrzywami,
Ino mi zarosła
Ludzkiemi słowami.
552. Oj żalu mój, żalu
Niewyżałowany,
Któż mi cię narobił?
Jasinek kochany.
553. Najświętsza Panienko
Pociesze mnie, pociesz;
Bo mnie nie pociesz
Matka ani ojciec.
Najświętsza Panienko
Tyś jest Matka moja,
Pociesze mnie, pociesz,
Jeśli wola Twoja.
Najświętsza Panienko
Tyś moja opieka,
Zachowajże mię też
Od złego człowieka.
554. Nie chodźże ty tędy,
Którędym ja przeszedł,
Bo za moim chodem

- Lewandeczka¹⁹⁰ weszła¹⁹¹.
 Nie chodźże ty tędy,
 Którędy ja przyszedł
 Bo za moim chodem
 Rozmaryn¹⁹² już zeszedł.
555. Dziewczyna mi we śnie,
 Dziewczyna na jawie,
 Dziewczyna mi prawie
 Na każdej zabawie.
556. Niech mię Pan Bóg skarże,
 Który mieszka w niebie,
 Jeśli kocham inną
 Prócz dziewczyno ciebie.
557. Osiądę na roli,
 Zacznę gospodarzyć,
 Ja w polu pracować,
 Ona mi jeść warzyć¹⁹³.
558. Tułajże się, tułaj
 Jasinku tułaczu,
 Boś dosyć narobił
 Swej dziewczynie płaczu.
559. Ażeby ja miała
 Skrzydełka jak gąska,
 To by ja poleciała
 Do Jasia, do Szląska.
 Siadłaby ja, siadła
 W Cieszynie¹⁹⁴ na stawie,

¹⁹⁰ Lewanda – lawenda (*Lavandula*), krzew o fioletowych kwiatach i szarych liściach, uprawiana jako roślina ozdobna, miododajna i kosmetyczna.

¹⁹¹ Wejść – o roślinach: wyrosnąć z nasion, wykiełkować.

¹⁹² Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

¹⁹³ Warzyć – gotować.

¹⁹⁴ Cieszyn – w XIX w. miasto w Księstwie Górnego i Dolnego Śląska wchodzącego w skład Austro-Węgier, współcześnie miasto powiatowe województwa śląskiego.

- Przypatrzyłabym się
 Jasińkowej sprawie.
560. Tutejsze chłopczęta
 Za nic u mnie, za nic;
Mam ja kochaneczka
 Z wielkopolskich granic.
561. Siwe oczka mamy
 Ale niejednakie,
Bo moje poczciwe,
 Twoje ladajakie.
562. Nie zjadę, nie zjadę,
 Kasiu z pola twego,
Póki mi tu nie dasz,
 Kasiu, słowa swego.
Ja ci Jasiu słowo
 Moje już raz dała,
Kiedym przed Najświętszą
 Panną przysięgała.
563. Śpiewajże słowiku
 W zielonym gaiku,
Powróćże się do mnie
 Pierwszy zalotniku.
Chociażby słowiczek
 Rozhukał gaiczek,
Już się nie powróci
 Pierwszy zalotniczek.
564. Czy nie wiesz dziewczyno
 Że jest Pan Bóg w niebie,
Udzieli majątku
 Dla mnie i dla ciebie?
565. Darmo byś się mie zalecał,
 Bo mi cię Bóg nie obiecał;
Ty se butki do mnie zedrzesz,
 Mnie od matki nie wyżebrzesz.

566. Skacze wiewióreczka
Po wysokiej sośni¹⁹⁵,
Ach! moja dziewczyno
Rozśmiej mi się, rozśmiej.
567. Jedzie Jasio, jedzie,
Już on jest na piaskach,
Wieżie mi trzewiki
O zielonych paskach.
568. Słowik ze słowikiem
Rozstać się nie może,
A ja z tobą muszę,
Ach mój mocny Boże.
569. Czy mnie dziewczę kochasz,
Czyli też żartujesz,
Powiedz, proszę szczerze,
Czego mnie żałujesz?
570. Listeczki opadły,
Gałązka została,
Pierwszą jesteś dziewczę
W życiu dla mnie stała.
571. Hejże ino dana, dana,
Jam kochana, tyś kochana;
Kiedy taka zgoda z nami,
Pobierzwa się przed świętami.
572. Alboż ja to jaki
Brzydki lub kaleka,
Czyli może nie mam
Gładkiego wąsika.
573. W polu ogródeczek
Opasany miedzą;

¹⁹⁵ Sośnia – sosna.

- O naszym kochaniu
Ludzie nic nie wiedzą.
574. Dnie moje szczęśliwe
Gdzieście się podziały?
Jakby cień zniknął,
Jak wiaterek rozwiały.
575. Źle ludziom na ziemi,
Lepiej będzie w niebie;
Mnie i tam źle będzie,
Zosieńko bez ciebie.
576. Moja ty Marysiu,
Moje czarne oczy,
Ledwie mi do ciebie
Serce nie wyskoczy.
577. Pięknyś ty chł[*p*]czyzna,
Grzeczny i wesoły,
Ale mało umiesz,
Chodź jeszcze do szkoły.
578. Jeżeli chcesz Zosiu,
Mogę ci to przysiąc,
Że cię wolę jedną,
Niżli innych tysiąc.
579. Minęły te czasy,
Minęła ta chwila,
Że każda dziewczynka
Jednego lubiła.
580. Nie pójdę ja za mąż
Tego roku jeszcze;
Nie ma chłopców mądrych,
Ja głupiego nie chcę.
581. Opuścę te kraje,
Pójdę w takie strony,

- Gdzie starzy mężowie
Mają młode żony.
582. Nie tak słońko rzuca
Jasno promieniami,
Jak Zosia gdy patrzy
Swojemi oczkami.
583. Żeby mi dał Pan Bóg
Takiego chłopczyka,
Co ma siwe oczka,
Czarnego wąsika.
584. Żebyś ty wiedziała
Co o tobie myślę,
Skoczyłabyś do mnie,
Całowałabyś mnie.
585. Poniedziałki poszczę,
Środy, piątki suszę;
Przecie ja też za to
Zosię dostać muszę.
586. Dziewczyno, dziewczyno,
Ty me serce trujesz;
Ja cię szczerze kocham,
Ty ze mnie żartujesz.
587. Czy to w dzień, czy w nocy,
W jesieni lub w zimie,
Zawsze noszę w sercu
Kasiu, twoje imię.
588. Smutno bez słońeczka
Na wysokim niebie,
A mnie jeszcze smutniej,
Dziewczyno bez ciebie.
589. Miła ludziom wiosna,
Miły jej poranek;

- Zośka mi najmiłsza
Ze wszystkich kochanek.
590. Prosiłem raz Józki,
By mi dała buzi,
A ona mi rzeknie;
Wszak to nie ucieknie.
591. Choć mówią mężczyźni,
Że są panny tanie,
Przecież dobrej żonki
Niełatwo dostanie.
592. Nie płaczcie dziewczęta,
Powrócą chłopczęta;
Po skończonej wojnie
Każdy swoją pojmie.
593. Niczego mi nie żal,
Niczego nie płaczę,
Tylko że cię Zosiu
Więcej nie zobaczę.
594. Zawszem powiadała;
Nie będę kochała;
Jenom cię poznała,
Wnetem się złapała.
595. A lepiej to, lepiej
Pokochać i przestać,
Niżeli do śmierci
W ciężkim żalu zostać.
596. Ach mój mocny Boże,
Cóż ja temu winna,
Że ja więcej kocham
Niżelim powinna.
597. Niewieleś wskórała
Choć żeś mię nie chciała;

- Ja się ożeniłem,
Tyś się zestarzała.
598. Żaden o tem nie wie,
Ani wiedzieć może,
Co me serce dręczy,
Tylko Ty wiesz, Boże.
599. Nie mam srebra, złota,
Ni żadnej własności,
Jeno tylko serce
Dla twojej miłości.
600. Lata ptaszek, lata,
Zgubił swe siedlisko,
Najlepsze mi w życiu
Jest pewne nazwisko.
601. Nie lubię ja Stacha,
Co się na mnie boczy¹⁹⁶,
Nasypałabym mu
Soli między oczy.
602. Bodajże cię, bodaj,
Moja Maryś, bodaj,
Jak ja będę tonąć,
Ty mi rączkę podaj.
Podajże mi rączkę,
Podajże mi obie,
Ja młody; tyś młoda,
Pozartujem sobie.
603. Chłopaki, chłopaki,
Co wy to robicie,
Panny się starzeją,
Wy się nie żenicie.

¹⁹⁶ Boczyć się – gniewać się na kogoś, mieć do kogoś pretensje.

604. Szumi listek, szumi,
Aż z drzewa opada;
Musi być jakowaś
Między nami zdrada.
605. Ciężko kamieniowi,
Co pod wodą gwocha¹⁹⁷;
Jeszcze temu ciężej,
Kto zdradliwie kocha.
606. Usiadł ptak na dębie
I tak sobie nuci:
Nie wierz chłopcu, nie wierz,
Bo on bałamuci.
Jedną pocałuje,
Przy drugiej usiądzie,
Trzeciej obiecuje
Że jej mężem będzie.
607. Nie bądź taką pyszną,
Nie pochlebiaj sobie;
Przyjdzie na mnie chwilka,
Zapomnę o tobie!
608. Serce me omdlewa,
Oczy zapłakane,
Podobno ja ciebie,
Dziewczę, nie dostanę.
609. Jaki taki wesół,
A ja żyję w smutku,
Nieszczęśliwie czekam
Mej miłości skutku.
610. Oj! Boże mój, Boże,
Skarałeś mnie marnie,
Kogo ja nie kocham,
Ten się do mnie garnie.

¹⁹⁷ Gwochać – tonąć, upadać.

611. Padła rosa, padła
W zielonej dębinie;
Kochaj mię Jasieńku,
Szczęście cię nie minie.
612. Kobyłeczka siwa
Ogoneczkiem kiwa,
Jakże nie ma kiwać,
Kiedy jeszcze żywa!
613. Moja ty Maryniu,
Moje czarne oczy,
Ledwie mi do ciebie;
Serce nie wyskoczy.
614. Co myślę to powiem,
Nie zaprę się tego;
Dziewczęta filuty¹⁹⁸,
Lecz i nam niczego!
615. Idzie woda między dęby,
Najmilejsza daj mi gęby;
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matka nie wiedziała.
616. Nieszczęśliwy, biedny,
Co się kochał w jednej;
Lepiej dla rozrywki
Kochać wszystkie dziewczki.
617. Zakukały kukaweczki
Na gruszy, na gruszy;
Powiedziały sąsiadeczki,
Że ja najgłupszy, najgłupszy.
618. Powiedźcie tatulu,
Co wy do mnie macie?
Że za mnie Maryny
Wydać się wzbraniacie.

¹⁹⁸ Filuty – tu w użyciu przymiotnikowym: chytre, przebiegłe.

- Przeciem parobeczek
 Młody a nie krzywy;
 Na krakowskiej ziemi
 Nie rosną pokrzywy.
619. Czarniutkie jagody,
 Spadają do wody;
 Chłopcy mnie kochają,
 Choć nie mam urody!
620. Rybaku, rybaku,
 Co to masz w tym saku?¹⁹⁹
 Rybeczki, rybeczki,
 Dla mej kochaneczki!
621. Jaskółki latają,
 Zawsze ponad wodą;
 Zaczarowałaś mnie,
 Kasiu swą urodą.
622. Jechałem do Zosi,
 Połamałem osi:
 Jeśli dyszel złamię,
 To nie spojrzysz na mnie.
623. Z góry woda bije,
 I na dół się leje;
 Opłakała Jasia,
 Dziś się z niego śmieje.
624. Pani matka mi kazała,
 Żebym chłopców nie kochała,
 A ja tem się nie poprawię,
 Bo się z nimi rada bawię.
625. Wczoraj Maryś zapłakała,
 Że ją matka połajała;

¹⁹⁹ Sak – sieć rybacka rozpięta na obręczach; również: worek podróżny.

- Złajała nie było czego,
Ot, że kocha mnie młodego.
626. Skoro już dziewczynie
Piętnaście lat minie,
Darmo ją pilnować
Bo za chłopcem ginie.
627. Zorałem na żytko,
Zasiałem pszenicę,
Chciałem mieć kochank[ę]
A mam niewdzięcznicę.
628. Za góreczkę zaszła,
Nóżką w nóżkę trzasła;
Dała mu gębusi
Za garnuszek masła.
Dałbym ja jej drugi,
I dwie gomuleczki,
Żeby poszła ze mną
Do owej góreczki!
629. W polu groszek, w pol[u],
Na nim łopateczki;
Nie pójdę ja do wdowy,
Tylko do dziewczeczki.
Bo u wdowy, chleb, gotowy,
Serce zapalczywe;
U dziewczeczki, mądre oczki,
Do kochania chciwe.
630. Czarne oczki Zośka miała,
Mile na mnie spoglądała;
Czarne oczki jak tarczki,
Puść mnie, matuś, do Zosieczki!
631. Wody nie przyplyną,
Dziewczęta nie zginą;
Zawsze będzie taka,
Co mi da buziaka!

632. Góry się rozpadną,
Chłopcy nie przepadną;
Zawsze się narodzą,
I dziewczęta zwodzą!
633. Krakowianko luba,
Śliczna z ciebie chluba,
Pięknie w tańcu chodzisz,
Ale chłopców zwodzisz!
634. Piękny z ciebie chłopak,
Nikt ci nie zarzuci;
Nie tańczuj z nim dziewczę,
Bo cię zbałamuci.
635. Żęłabym ja żytko,
Ale rosa na niem,
Poszedł Jaś na jarmark,
Pójdę i ja za nim!
636. Bieda mi, bieda,
Widzicie wy sami,
Chciał mię pocałować,
Pokłuł mię wąsami!
637. Pali mi się, pali
Wstążka u korali,
Nie od ciebie Jasiu,
Ino od fornali!
638. Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
Już tu jest na moście;
Wieżie mi korale,
A wstążek dwanaście.
639. Kochaj mię dziewczyno,
Chłopaka brzydkiego,
Będziemy się krasić²⁰⁰
Jedno od drugiego!

²⁰⁰ Krasić się – czerwienić się; słowo krasić może również oznaczać „pięknieć”.

640. Oj! chłopcy dworacy,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewczyna
Za wami poleci!
641. Nie będę się frasowała,
Wysokiego będę miała;
Wysokiego jako dąbek,
Ładniutkiego jak gołąbek.
642. Ładnyś Jasiu, ładny,
Kieby karafijoł²⁰¹;
Poszłabym za ciebie,
Żebyś mnie nie bijał.
Żebyś mnie nie bijoł,
Gorzałki nie pijał,
Do karczmy nie chodził,
Za łeb mnie nie wodził.
643. Napij się Michale
Zimnej wody w stawie,
Krzyknij ku leszczynie,
Dzień dobry dziewczynie.
644. Maryś moja, nie wierzę ci,
Kupię dzwonek, przywiążę ci,
Jak cię będą chłopcy gonić,
To ci będzie dzwonek dzwonić.
645. Moja kumo, mój kumeczku,
Dobre wiśnie w tym sadeczku;
Moja kumo urwij ino,
Mój kumeczku, przygnij ino.
646. Cieszyłem się Bogiem,
I dziewczyno tobą,
Jako cyraneczka
Jeziorową wodą.

²⁰¹ Karafijoł – kalafior.

647. Po wodzie, po Wiśle,
Płynie cyraneczka,
Nie słysząc, nie widząc,
Mego kochaneczka.
Nie słysząc, nie widząc,
Ale on przybędzie,
Mam w Bogu nadzieję,
Że on moim będzie.
648. Wędruje, wędruje
Gwiazdeczka po niebie,
I ja powędruję
Dziewczyno do ciebie.
649. Siła²⁰² gwiazd na niebie,
Siła dziur w przetaku,
Tyle niewdzięczności
Jest w każdym chłopaku.
650. Namówiłbym kamień,
Namówiłbym wodę,
A ciebie dziewczyno
Namówić nie mogę.
Nie namówisz wody,
Ani też kamienia,
Chyba tę dziewczynę
Lekkiego sumienia.
651. Trzy rzeczy na świecie
Goją moje rany;
Fajeczka, dziewczeczka
I worek napchany.
652. Czerwone jabłuszko,
Nie urwałam jego;
Kochałam Jasienka,
Nie poszłam za niego.

²⁰² Siła – tu w znaczeniu: jak dużo, jak wiele.

653. Za las panny, za las,
 Tam są chłopcy tanie,
 Za czerwony złoty²⁰³
 Kilku ich dostanie.
654. Nie będę się żenił
 Aż do lat trzydzieści,
 Może też stanieje
 Ten towar niewieści.
655. Jechałem przez lasek,
 Widziałem dość pniaków;
 Już też dosyć będzie
 I tych krakowiaków.
656. Sto lat lasek cięli,
 A przecież las lasem;
 Koniec krakowiaków
 Niech będzie tymczasem.
657. Śpiewam sobie, śpiewam
 Kończąc krakowiaki;
 Wyśpiewałem wszystkie,
 Zażyję tabaki!

²⁰³ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.



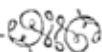
„Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 312

3.
Starodawne dumy i pieśni
(Warszawa 1877)

STARODAWNE
DUMY I PIEŚNI

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GŁOGER.



WARSZAWA.

WYDAŁ KSIĘGAR NI GEBETHNER I WOLFFA.

Druk. K. Kowalewskiego, ul. Królewska Nr. 23.

—
1877.

NOTA EDYTORSKA

Starodawne dumy i pieśni (1877) są zbiorem, który na przestrzeni dekad ludoznawczej działalności Zygmunta Glogera doczekał się tylko jednego wznowienia, wydane w 1894 roku (wg strony tytułowej w 1893 roku¹) pod tytułem *Dumy i pieśni: 100 śpiewów z ust ludu*. Jest to przykład publikacji autora *Dolinami rzek*, której kolejna edycja otrzymała tytuł o brzmieniu znacznie różniącym się od *editio princeps*. O tym, że jest to druga edycja wyboru ogłoszonego w 1877 roku, świadczy bliźniaczo podobny wstęp, choć tu datowany na 1891 rok. Wszelkie pozostałe wątpliwości rozwiął sam Gloger, pisząc w 1905 roku:

[...] zebrałem najpierw najstarsze i najpiękniejsze pieśni ludowe i wydałem je w r. 1877 pod nazwą: *Starodawne dumy i pieśni*. Drugie wydanie tejże książeczki wyszło w roku 1894, nakładem „Księgarni Krajowej” pod nazwą: *Skarbczyk – dumy i pieśni – 100 śpiewów z ust ludu*².

Pomimo tej deklaracji oraz zbieżności przedmów *Dumy i pieśni* nie są uzupełnieniem pierwodruku. Podobnie jak w przypadku kolejnych wydań *Kra-kowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu* Gloger zdecydował się przebudować układ wewnętrzny zbioru. Duża część pieśni znajdujących się w zbiorze z 1877 roku została zastąpiona innymi. Wiele spośród pozostałych tekstów podano w brzmieniu odmiennym od wcześniejszego. Zabiegi te, a także związana z nimi zmiana kolejności podawanych utworów, sprawiają, że w zasadniczej części *Dum i pieśni* trudno dopatrzeć się podobieństw do *Starodawnych dum i pieśni*. Wobec tego podjęto decyzję o opracowaniu ich niezależnie od siebie, publikując w całości oba wydania.

¹ O niejasnościach związanych z datacją publikacji Glogera zob. K. Zimnoch, *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia* w niniejszym tomie.

² Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 17–18. Zob. również ustalenia K. Zimnoch.



„Tygodnik Ilustrowany” 1875, nr 369

Nie masz narodu, który by nie miał pieśni swoich. „Nie samym chlebem żyje człowiek”, rzekł Chrystus. Ciało żyje chlebem innym, a duch chlebem innym. Chlebem ducha jest: wiara, mądrość, wiedza, wszelakie piękno i jest – pieśń – jako przedstawienie uczucia, które przejmuje duszę.

Pieśń jest wdzięczną towarzyszką człowieka od kolebki do mogiły. Ona tuli do snu maleńkie niemowlę, ona wtóruje igraszkom pacholąt, ona towarzyszy rozrywkom młodzieży szkolnej, ona jest powiernicą kochanków, z męskich wydobyta piersi odbija się echem o doliny, góry i lasy, przypomina młode lata starcom i skołatanych wiekiem odprowadza do grobu.

Pieśń osładza chwile pracy, a w tęsknocie i cierpieniu przynosi równie jak łaź balsam ulgi. Pieśń kształci serce, łagodzi obyczaje.

Śpiewania słodka potęga
Zjadliwe zgryzoty płoszy,
Śpiewanie do serca sięga,
Jest źródłem wszelkiej rozkoszy¹.

Pieśń na skrzydłach orła porywa ducha w błękity nieba, a na skrzydłach anioła unosi w świątyniach Pańskich myśl pobożną ku Bogu. Płomień pieśni zagrzewa serca i bywa potęgą w bojach. Pieśń jest zwierciadłem uczuć, ducha i wyobrażeń narodów. Pieśń bywa nieraz historią.

O pieśni gminna, ty arko przymierza
Między dawnymi i nowymi laty,
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty².

¹ Fragment pieśni pt. *Miłość, śpiewanie i wino* autorstwa Wacława Zaleskiego (1799–1849, pseud. Wacław z Oleska).

² Fragment *Pieśni Wajdeloty* z *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza. W oryginale zamiast „pieśni gminnej” znajduje się „wieść gminna”. „Pieśń” pojawia się kilka wersów dalej, we fragmencie o brzmieniu:

O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła,
Z archanielskimi skrzydłami i głosem –
Ty czasem dzierzysz i broń archanioła...

Por. A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, Poznań 1864, s. 36.

W pieśni przechowuje się to, co zasnęło w mogiłach, na których stare już porosły dęby. A jak nie masz narodu, który by nie miał pieśni swoich, tak nie masz plemienia słowiańskiego, które by pieśni ojczystych nie kochało. Odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem.

W książce niniejszej zebraliśmy przeszło setkę starych dum i pieśni, które, ułożone w dawnych czasach przez ludzi natchnionego ducha, a śpiewane ongi zarówno w chatach kmieci, jak dworach i zamkach szlachty i panów, przechowuje w ustach swoich lud. Onego czasu chodzili starcy z gęślą³, lirą lub teorbanem⁴, śpiewając pieśni ułożone na cześć sławnych ludzi i głośnych wydarzeń. Uczyla się pieśni wiejska dziatwa, młodzież słuchała śpiewu ze wzruszeniem, a starzy biegli myślą w młode lata. Ale dziś takich wieszczych dziadów nie widać, a pozostali tylko żebracy. Onego czasu był piękny zwyczaj zbierania się młodzieży w porze wiosennej na pagórek pod krzyżem za wioską, gdzie wśród ciszy wieczornej śpiewano pieśni starodawne, których odgłos daleko biegł po rosie i odbijał o gaje. Czemuż i ten zwyczaj poszedł w niepamięć, na czym tylko zyskała karczma.

Nie bójmy się jednak o naszą pieśń. Ludzie obdarzeni sercem i prostym rozumem lub rzetelną nauką widzą w prostocie tej pieśni jej piękność, w słowach szczerze i szlachetne uczucia, w duchu widzą krew z krwi i kość z kości ducha jej twórców, którzy zrodzeni byli wśród tych samych dolin i wykarmieni chlebem tych samych niw, na których brzmią pieśni starodawne dotąd.

Pieśń, która jest odwieczną towarzyszką ludu pozostanie na zawsze przy nim niepokalana, bo nie wolno zapominać jej z czystym sumieniem ludowi.

Z. G.

Jeżewo, dnia 7 listopada 1876 roku

³ Gęśl, gęśle – ludowy instrument smyczkowy.

⁴ Teorban – dawny instrument muzyczny, lutnia basowa rozpowszechniona w XVII–XVIII w.

Przyjechał Jasieńko – z cudzej¹ Ukrainy^a,
 Namówił Kasieńkę – do swojej rodziny.
 Kasieńka nieboga – namówić się dała,
 Swoje wrone konie² – zakładać³ kazała.
 – Zakładajcie konie – zakładajcie wrone,
 Niechże ja pojedę – w jasińkową stronę.
 Koniki zarzały – z stajni iść nie chciały,
 Bo o jej nieszczęściu – dawno już wiedziały.
 – Nabierz moja Kasiu – srebra, złota dosyć,
 Żeby miał koniczek – co pod nami nosić.
 – O mój Jasiuleńku – jak ja będę brała?
 Kluczyk od komory⁴ – matula schowała.
 – Powiedz jej Kasieńku – że cię główka boli,
 Puści cię matula – do nowej komory.
 – Matulu, matulu – główeczka mnie boli!
 – Idź się córuś połóż – do nowej komory. –
 Matula myślała – że Kasieńka spała,
 A Kasieńka nocką – z Jasiem wędrowała.
 Przejechali pole – drugie przejechali,
 Jedno do drugiego – słówka nie gadali.
 Przemówiła Kasia: – Mój Jasiu jedyny,
 Dalekoż, daleko – do twojej rodziny?
 – A czy wiesz dziewczyno – gdzie dunaj siwieje?⁵

¹ Cudzy – tu w znaczeniu: daleki, odległy.

^a Melodie do tego śpiewu zebrał Oskar Kolberg w dziele: *Pieśni ludu polskiego*, s. 27–70. [Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii, autor między innymi takich prac jak: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (t. I–XXXIII; 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (T. I–V: 1885–1890). Wspominana publikacja jest I tomem *Ludu* (wyd. w 1857 r. w Warszawie). Glogera i Kolberga łączyła przyjaźń; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869), zaś „Pruski” często promował jego wydawnictwa. Zob. *Ze wspomnień o Kolbergu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III – przyp. Red.]

² Wrony – tu w znaczeniu: czarne.

³ Zakładać konie – zaprzęgać konie do czegoś.

⁴ Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba bez okien służąca przechowywaniu żywności, odzieży, kosztowności lub niewielka izba mieszkalna.

⁵ Dunaj – pisany z małej litery oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

Otóż tam Kasieńku – moi przyjaciele.
 I przywędrowali – do szerokiej Wisły,
 – Powiedz mi Kasieńku – co ty masz na myśli?
 – Myślę sobie Jasiu – czy ja nie zgrzeszyłam?
 Żem swoją mateńkę – na wiek⁶ porzuciła.
 I przywędrowali – do ciemnego lasu,
 – Rozbieraj się Kasiu – z sukienek, z atłasu!⁷
 – Nie będę zdejmowała – boś mi ich nie sprawił,
 Sprawił mi kto inszy – mój ojciec najmiłszy.
 I przywędrowali – na zielone steczki⁸,
 – Zdejmuj z siebie Kasiu – ten ubiór turecki!
 – Nie na tom tu przyszła – bym go zdejmowała,
 Nie bierz mi Jasińku – com od matki miała.
 I przywędrowali – do zimnego źródła,
 – Rozbieraj się Kasiu – z bogatego stroju!
 I przywędrowali – do wysokiej hali⁹,
 – Rozbieraj się Kasiu – z tych pięknych koralu!
 – Nie będę zdejmowała – boś mi ich nie sprawił,
 Sprawił mi kto inszy – braciszek najmiłszy.
 Ujął-ci ją, ujął – za jej białe ręce,
 Pozdejmał, pościągał – złociste pierścienie.
 Ujął-ci ją, ujął – za jej białą głowę,
 Pozdejmał, pościągał – wianeczki perłowe.
 Ujął-ci ją, ujął – za jej białe nóżki,
 Pozdejmał, pościągał – jedwabne pończoszki.
 I przywędrowali – do ciemnego boru,
 – Wracaj się Kasieńku – do swój matki dworu.
 – Nie potom jechała – bym się wracać miała,
 Żebym ojcu, matce – żalu dodawała.
 Oddaj-że mi Jasiu – złotą zausznicę¹⁰,
 Kupię sobie, kupię – w Gdańsku kamienicę,
 Oddaj-że mi, oddaj – sto złotych czerwonych¹¹,

⁶ Wiek – tu w znaczeniu: długi okres.

⁷ Atłas – miękka tkanina, z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

⁸ Hala – tu w znaczeniu: górską łąką położoną powyżej granicy lasu.

⁹ Steczka – ścieżka.

¹⁰ Zausznica – tu w znaczeniu: ozdoba noszona w uchu, kolczyk.

¹¹ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

Kupię sobie, kupię – sześć koników wronych,
 Oddaj-że mi, oddaj – złocisty rąbeczek¹²,
 Kupię sobie, kupię – choć na wsi domeczek.
 – Nie na tom ja pobrał – żebym ci oddawał,
 Nie tom ja tutaj – z tobą przywędrował.
 Czy widzisz Kasieńku – ten dunaj¹³ szeroki?
 Oj zmierzę go tobą – jaki on głęboki?
 – Wziąłeś mię Jasińku – w zielonej sukience,
 Puść-że mię do domu – w jednej koszulénce.

(lub: Wziąłeś mię Jasińku – w czerwonym atłasie
 Puść-że mię do domu – w koszulce i w pasie).

Wziąłeś mię Jasińku – w trzewikach ponsowych¹⁴,
 Puść-że mię do domu – w kurpikach¹⁵ lipowych.
 – Coś od matki miała – i to nie pomoże,
 Musisz ty Kasieńku – zgruntować¹⁶ to morze.
 Porwał-ci ją porwał – za jej miłe boczki,
 Rzucił-ci ją, rzucił – w ten dunaj głęboczki.
 I zawiesił jej się – fartuszek na kole¹⁷,
 – Ratuj-że mię, ratuj – Jasińku sokole!
 Jaś rozciął szabelką – fartuszek na dwoje,
 – Do dna Kasiu, do dna – do dna dziewczę moje!
 Nie na-tom cię wrzucił – bym cię miał ratować,
 Musisz ty Kasieńku – ten dunaj zgruntować.
 I zawiesił jej się – warkoczyk na kole.
 Jaś rozciął, szabelką – warkoczyk na dwoje.
 – Oj, nie toń-że nie toń – mój warkocz do dna,
 Bo ja od Jasińka – téj śmierci niegodna.
 Nad wszystko na świecie – jam cię ukochała,
 Od ojca, od matki – z tobą odjechała.
 Pływa Kasia, pływa – a lądu się trzyma,
 – Oj ratuj mnie Jasiu – pókim jeszcze żywa!

¹² Rąbek – tu w znaczeniu: cienkie płótno lub obwódka na skraju płótna, sukienki itp.

¹³ Dunaj – pisany z małej litery oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

¹⁴ Ponsowy – pąsowy, jasnoczerwony.

¹⁵ Kurpik, kurp – tu w znaczeniu: chodak.

¹⁶ Gruntować – tu w znaczeniu: zmierzyć głębokość rzeki.

¹⁷ Chodzi o koło sterowe łodzi.

(lub: Pływa Kasia, pływa – i brzegu się chwytą,
A Jasieńko zdrajca – rączki jej obcina).

– Pływaj Kasiu, pływaj – od kąta do kąta,
Poszło ich tam cztery – a ty będziesz piąta.
– Bóg-by mi też pomógł – ten dunaj przepłynąć,
Wiedziałybyś hultaju – jaką śmiercią zginąć.
Pływa Kasia, pływa – jako ceraneczka¹⁸,
Nie widzi jej ojciec – nie widzi mateczka,
Da i przyplłynęła – do krza iwowego¹⁹,
I woła oj woła – dla Boga żywego!
A jechał-ci jechał – braciszek po górze,
Spuścił się do siostry – po jedwabnym sznurze.
– Mili rybaczkowie – sieci zakładajcie,
Niebogę siostrzyczkę – z wody wyciągajcie!
Rybacy skoczyli – sieci założyli,
Nadobną Kasięnkę – na łąd wyciągnęli.
Matka przyjechała – ręce załamała,
– Już więcej nie będę – córki oglądała!
I położyli ją – na białym kamieniu.
Rozpartał się warkocz – po prawym ramieniu.
I położyli ją – w sieni²⁰ przede drzwiami,
A kto na nią spojrzy – zaleje się łzami.
Już-ci Kasiuleńce – we dwa dzwony dzwonią,
A Jasieńka zdrajcę – we sto koni gonią.

(Niektórzy śpiewają także:

I dogonili go – na środku ryneczku,
On znów z taką gada – co chodzi w wianeczku),

Już-ci Kasiuleńce – w organy zagrali,
A Jasieńka zdrajcę – końmi roztargali²¹,
Już-ci Kasiuleńkę – do grobu chowają,
A Jasieńka zdrajcę – w drobny mak siekają.

¹⁸ Cyraneczka (*Anas crecca*) – gatunek kaczki powszechnie występujący na półkuli północnej.

¹⁹ Iwowy kierz – krzak, zarośla wierzbowe; od: iwa (*Salix caprea*), jeden z gatunków wierzby.

²⁰ Sień – pomieszczenie prowadzące do wnętrza domu.

²¹ Roztargać końmi – rozerwać końmi; rozerwanie końmi było jedną z metod wykonania wyroku śmierci, wykorzystywaną jedynie wobec winnych najcięższych przestępstw.

Nad grobem Kasieńki – ptaszkanie śpiewali
 A nad Jasiem zdrajcą – trzy kruki krakały.
 Przypatrzcie się panny – wdowy i mężatki,
 Jak to źle wędrować – od ojca od matki.

Pieśń powyższa w różnych stronach, z licznymi odmianami i skróceniami, bywa śpiewana. W jednej odmianie Kasieńka sama woli śmierć niż sromotny powrót i odpowiada Jasiowi:

– Wolę ja se, wolę – po dunaju pływać,
 Niżli u swej matki – ciężki żal zażywać.

Zbliżonej treści jest pieśń następująca:

2

A był-ci to taki – co po świecie chodził^b
 Od ojca, od matki – dziewczęta uwodził.
 Uwiódł-ci ich osiem – i dziewiątą wiedzie,
 U ojca, u matki – już nigdy nie będzie.
 Zawiódł-ci ją, zawiódł – do lasu srogiego²²,
 – Obejrzyj się Maryś – do domku swojego.
 Ona obejrzała – i coś tam ujrzała:
 – A co to takiego – na jodle białego?
 – Jest-ci ich tam osiem – ty dziewiątą będziesz,
 U ojca, u matki – już nigdy nie będziesz;
 Zdejmij-że Marysiu – ze siebie sukniczkę²³.
 A Maryś ujrzała – tą ostrą szabliczkę.
 – Nie bierz Maryś, nie bierz – téj ostrej szabliczki,
 Bo se pokaleczysz – twoje śliczne rączki.
 – Nie uważaj Jasiu – na me piękne ręce,
 Ino se uważaj – na me śmiałe serce.
 Jak-ci też Marysia – szabeleczką bryśla²⁴,

^b Melodia do tego śpiewu w dziele Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, s. 70.
 [Odsyłacze znajdujące się w przypisach autorstwa Glogera, choć pisane z myślą o pierwszym wydaniu *Pieśni ludu polskiego* z 1857 r., odpowiadają również późniejszemu wydaniu z roku 1961, opublikowanemu w serii *Dziela wszystkie Oskara Kolberga* – przyp. Red.]

²² Srogi – tu w znaczeniu: wielki, ogromny.

²³ Suknica – suknia.

²⁴ Bryśnąć – machnąć.

Już-ci Jasieńkowi – główeczka uwisła.
 – Już-ci ja mamuniu – synową została,
 Com ja tego zdrajcę – ze świata zegnała.
 Przypatrzcie się panny – i wy też mężatki
 Jak to źle wędrować od ojca od matki.

W innej odmianie uwiedziona Kasia zapytuje rozbójnika:

– Ejli Jasiu, ejli – co się tam zieleni?
 – Nasza Kasiu dróżka – my nią pojedziemy.
 Tylko wyjechali – zaraz się pytała:
 – Ejli Jasiu, ejli – cóż się tamoj²⁵ bieli?
 – Moje to osiem żon – tyś Kasiu dziewiąta,
 Jak ty marnie zginiesz – będzie i dziesiąta.
 – Gdzież to złoto dziewczasz²⁶ – co pannie odzierasz?
 – W lipie Kasiu, w lipie – już twoim dosypię^c.

3

Jasio konie poił – Kasia wodę brała^d
 Jaś sobie zaśpiewał – Kasia zapłakała,
 Jaś sobie zaśpiewał – o zielonym gaju,
 Kasia zapłakała – od wielkiego żalu.
 – Nie płacz Kasiu, nie płacz – dosyć tego płaczu,
 Pójdiesz do Jasiunia – kieby²⁷ do pałacu:
 Izba i komora – kieby kamienica,
 Pójdiesz do Jasiunia – kieby do szlachcica.
 – Cóż mi z tego przyjdzie – lepsza dla mnie chata,
 Nie będziesz mnie kochał – bom ja nie bogata.
 – Chociaż nie bogata – choć masz posag mały,
 Ale mi się oczka – twoje spodobały.

²⁵ Tamoj – tam.

²⁶ Dziewać – zazwyczaj w formie dziewać się: dziać się, zdarzać się, odbywać się.

^c *Lud. Pieśni, podania...* Kornela Kozłowskiego, s. 54, melodia pod numerami 15 i 16.
 [Kornel Kozłowski (1838–1904) – etnograf i historyk, syn filologa Felicjana Antoniego Kozłowskiego, autor wspomianej pracy *Lud. Pieśni, podania, baśnie, zwyczaje i przesady ludu z Mazowsza Czerskiego wraz z tańcami i melodiami* (Warszawa 1869) – przyp. Red.]

^d Melodia do tego śpiewu w dziele Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, s. 49.

²⁷ Kieby – jakby.

4

Szła sierotka po wsi – obsiedli ją źli psi;
 Nie umiał się kto obrać²⁸ – sieroteczkę ognąć²⁹.
 Obrał-ci się, obrał – sam Pan Jezus z nieba,
 I sierotkę ognął – kawałeczkiem chleba.
 – Gdzie idziesz dziecko – mała sieroteczko?
 – Idę stukać, pukać – mojej matki szukać.
 – W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz,
 Idź-że sieroteczko – na zielony cmentarz,
 Twoja matka leży – prosto w wielki ołtarz.
 – Któż tam puka, stuka – oj po moim grobie?
 – Oj to ja matulku – dzieciąteczko twoje,
 Moja matuleńku – puśćże mnie do siebie,
 Bo mi na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
 – Cóż tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?
 – Będę piasek jadła – zimną roskę piła.
 – Idź moja dziecino – do cudzej macierze³⁰,
 Niechże ona tobie – koszulkę wypierze.
 – Oj jak mi ją pierze – lecą z niej paździerz³¹,
 A jak mię obłóczy³² – po ziemi mię włóczy,
 A jak-ci mię myję – nakręca mi szyję.
 A jak-ci mię czesze – wrywa mi piesz³³,
 A jak mię zaplata – izbę mną zamiata.
 Jak chleba mi daje – to najprzód wyłaje,
 Swoim dzieciąteczkom – jagielki³⁴ w mleku warzy
 A mnie sieroteczce – jeno w skorupeczce³⁵ otrąbków³⁶ zaparzy.
 Swoim dzieciąteczkom – chleba z masłem daje,
 A mnie sieroteczce – umacza w popiele.
 Swoim dzieciąteczkom – na łóżeczku ściele,

²⁸ Obierać – tu w znaczeniu: ofiarować się, poświęcić się.

²⁹ Ognąć – tu w znaczeniu: bronić.

³⁰ Macierz – matka.

³¹ Paździerz – zdrewniałe części suchych łodyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien.

³² Obłóczyć – ubrać, odziać.

³³ Plecha – miejsce wyłysiałe, wygolone.

³⁴ Jagła – kasza jaglana.

³⁵ Skorupa – tu w znaczeniu: gliniane naczynie, zwłaszcza wyszczerbione.

³⁶ Otrąbki – otręby, łuski nasion i zarodki ziarna pozostałe po zmieleniu.

A mnie sieroteczce – barłożku³⁷ niewiele.
 Swoim dziecięcym – poduszeczki ściele,
 A mnie sieroteczce – płachetkę zaściele.
 Zesłał-ci Pan Jezus – dwóch aniołków z nieba,
 I wzięli sierotkę – na rączkach do nieba;
 Zesłał-ci Pan Jezus – i dwóch czartów z piekła,
 Porwali na pazurach – macochę do piekła.
 I posadzili ją – na żelaznym stolcu³⁸,
 Dali jej pić smołę – w opalonym garncu.
 Obejrzała się po piekle:
 – O dla Boga jak tu źle!
 Żebyś ja się na tamten świat wróciła,
 Nie tak bym ja sierotce życzyła,
 Nóżki bym jej umyła,
 A brud bym wypięła.
 Już nierychło, nierychło – już się zamkła klamka,
 Mogłaś wtedy życzyć – kiedyś była matka^e.

5

Stoi w boru sosna, wysoko wyrosła, Wydałaś mnie matko za mąż ja lat nie dorosła.	}	2 razy
Dwa gołębie piły, i wodę zmąciły, Prosiła się Kasia Jasia do swojej rodziny.	}	2 razy i tak dalej
Ja sam nie pojedę i ciebie nie wezmę, Bo opowiesz swej rodzinie wielkie niewygody. Oj pójdeż ja pójde przez swój ogródeczek,		

³⁷ Barłóg – tu w znaczeniu: nędzne, nieporządne posłanie ze słomy, grochowin itp. przykrytych płachtą lub szmatami.

³⁸ Stolec – tu w znaczeniu: krzesło.

^e Odmiany tej pieśni znajdują się w „Bibliotece Warszawskiej”, rok 1860, tom II, także w dziele *Lud...*, Kornela Kozłowskiego. [Zob. *O sierocie i macosze*, „Biblioteka Warszawska” 1860, t. II, s. 440–441 oraz pieśń XXIII, [w:] K. Kozłowski, *Lud...*, s. 259–260 – przyp. Red.]

Oj urwęż ja sobie, urwę
 różany kwiateczek.
 Z róży kwiat urwała:
 na dunaj puściła:
 Płyńże, płyńże z róży kwiecie
 do mojej rodziny.
 Wyszła stara mać
 z wiadrem wodę brać.
 I tak stała, zadumała,
 kwiatek poznawała:
 – Pytam ciebie kwiatku,
 coś ty tak pobladnął?
 Czyli moja młoda córka
 trzy niedziel leżała?
 – Nie leżała mamó
 ni dnia ni godziny;
 Dostała się złemu mężu
 i wielkiej drużyny^f.

6

Za ciemne bory, za bystre wody,
 wydała mnie mać.
 Jak mnie wydała, tak zakazała,
 u siebie bywać.
 Ja się przemienię w siwą zieziulę (kukułkę),
 i tam polecę.
 Siędę w sadenku przy drobnem ziołenku,
 i kować³⁹ będę.
 Wyszła siostrzyczka, wyszła rodzona,
 z wiadrem wodę brać.
 Stała zieziula, stała siweńka,
 żałośnie kować.
 Aśsio zieziula! aśsio siweńka!
 z ogródka mego,

^f Pieśń powyższą spisałem z ust sędziwej mieszczanki z Choroszczy w powiecie białostockim, roku 1865. [Choroszcz – w XIX w. miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego. Drużyna – tu w znaczeniu: towarzystwo, gromada – przyp. Red.]

³⁹ Kować – kuć; w tym kontekście chodzi o kukanie.

– Ach dobrze tobie, moja siostrzyczko
 u swój matki być.
 Ależ nie mnie, mnie biednej sierocie,
 w cudzej stronie żyć.
 To zbierz dziateczki, przyjdź do mateczki,
 siostrzyczko moja!
 Wysła matula, wysła rodzona,
 rano krów doić.
 Stała zieziula, stała siweńka,
 na sadzie kować.
 Aścio zieziula! aścio siweńka!
 z sadu mojego.
 Ej nie obczochuj⁴⁰, ej nie obczochuj
 drzewka mojego.
 Wyszedł braciszek, wyszedł rodzony
 z siekierką do lasa.
 Przed nim zieziula, przed nim siweńka,
 żałośnie kowała.
 – To nie zieziula, to nie siweńka:
 jest to siostra nasza!
 – Oj dobrze tobie rodzony bracie
 w swoim domu być,
 Ale mnie gorzej biednej sierocie
 w cudzej stronie żyć⁸.

7

Ożeniła matka syna po niewoli,
 i wzięła synowę nie dla upodoby⁴¹.
 Oj wyprawilże ją w pole lenu rwaci⁴²:
 – Jak nie wyrwiesz lenu, nie przychodź do domu.
 Nie wyrwała lenu, nie przyszła do domu,
 poszła noc nocować na jasiowem polu.

⁴⁰ Czochać – trzeć, ocierać, drapać.

⁸ Pieśń tą spisałem we wsi Złotorii nad Narwią około roku 1865 [Złotoria – w XIX w. wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego. Narew – rzeka w Polsce i na Białorusi o długości 484 km, prawy dopływ Wisły – przyp. Red.]

⁴¹ Upodoba – upodobanie.

⁴² Tzn. rwać len. Zachowano pisownię oryginalną.

Na jasiowem polu nockę nocowała,
 na jasiowem polu topoliną stała^h.
 Wyprawiała matka z siekierą do lasa;
 cały las obyszedł – topoli nie znalazł.
 Przyszedł na swe pole – topolina stoi:
 ciął w nią raz siekierą – ona zaszumiała,
 Jakże ciął drugi raz – ona zapłakała:
 – Nie rąbaj mnie Jasiu, ja twoja kochana.
 – Bodaj mojej matce ciężko było żyć
 oj jak mnie nie z lubą młodego żenici.
 Bodaj moja matka na świecie nie żyła,
 jak mnie młodziuchnego z pary rozłączyła.

8

Idzie żołnierz borem, lasem,
 przymierając głodu czasem,
 Suknia na nim oblatuje,
 wiatr dziurami wylatuje.
 Chociaż żołnierz obszarpany,
 przecież stoi między pany,
 Trzeba by go obdarować,
 chleba, soli nie żałować.
 W kotły, bębny uderzyli;
 na wojenkę zatrąbili.
 – I ja też bym tam pojechał,
 gdyby konia kto osiodłał.
 – Starsza siostra usłyszała,
 bratu konia osiodłała;
 Młodsza siostra miecz podała,
 sama rzewnie zapłakała.

^h Przemiana nieszczęśliwej kobiety w topolę znana już jest w starych pojęciach Greków. Pliniusz w swojej *Historii naturalnej* powiada, że siostry Faetona zabitego piorunem zamienione zostały z płaczu w drzewo topolowe, a z ich łez sączy się co rok bursztyn nad rzeką Erydanera. Starożytną pieśń powyższą śpiewała mi stara włościanka ze wsi Złotorii nad Narwią. [Pliniusz Starszy, *Caius Plinius Maior* (ok. 23–79) – rzymski pisarz, wojskowy i polityk, wuj Pliniusza Młodszego; jedynym jego dziełem zachowanym do dziś jest złożona z 37 ksiąg *Historia naturalna* (I wyd. polskie Poznań 1845). Faeton – w mitologii greckiej syn Heliosa i Klimene. Rażony piorunem przez Zeusa wpadł do rzeki Erydan, utożsamianej z Padem lub Rodanem – przyp. Red.]

- Nie płacz siostró, nie płacz brata,
powrócę ja za trzy lata.
- Jedź braciszku na wojenkę,
a przywieź mi na sukienkę:
Na sukienkę zielonego,
na gorsecik czerwonego.
- Żyjże siostró w poczciwości,
nie zachowuj w domu gości.
- Nie wyszło roku, półtora,
już-ci ciągnie wojsko z pola.
- Skąd jedziecie wojownicy?
– Mościapanno z wojny wszyscy.
- Witam! witam mospanowie!⁴³
daleko tam brat na wojnie?
- Leży w polu na Podolu⁴⁴,
trzyma główkę na kamieniu,
prawą nóżkę ma w strzemieniu.
- Konik jego, wedle niego,
grzebie nóżką, żałuje go.
- A żałując swego pana
wykopał dół po kolana:
- Wstawaj panie młodzusięńki!
ja twój konik wiernusięńki;
- Kiedym ja miał swego pana,
jadałem ja gołe ziarna,
Teraz nie mam sieczki⁴⁵, słomy
rozniosą mię kruki, wrony.
- Siostra wszystko wysłuchała
potem rzewnie zapłakałaⁱ.

⁴³ Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

⁴⁴ Podole – kraina historyczna nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

⁴⁵ Sieczka – drobno pocięte siano, słoma.

ⁱ Tekst pieśni powyższej zacerpnałem od ludu we wsi Jeżewie w Tykocińskim. Jest ona powszechnie znaną i o niej to Mickiewicz w swoim wielkim poemacie:

„Tworząc notę żalną tej sławnej piosenki:
O żołnierzu, tułaczu, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem
Na koniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego”.

9

W zielonym gaiku ptaszkuwie śpiewają,
 a mego Jasieńka na wojnę wołają.
 Wołają, wołają, konik osiodłany:
 – Komuż mię zostawisz, mój Jasiu kochany?
 – Zostawię cię Bogu, który jest na niebie,
 a za roczek, za dwa powrócę do ciebie.
 Siadam na konika, patrzę na tve oczy,
 ledwie moje serce ze mnie nie wyskoczy.
 Siadam na konika, już noga w strzemieniu:
 pamiętaj dziewczyno o mojem imieniu!
 Siadam na konika, już się żegnam z tobą:
 pamiętaj dziewczyno jak my żyli z sobą!
 Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,
 moja kochaneczka wypłakała oczy.
 Wyszła na górceczkę, wyrzeka⁴⁶ i płacze:
 – Ach Jasiu, mój Jasiu! już cię nie obaczę!
 Wyszła na drożynę – ułani tam jadą,
 spod mego Jasieńka konika prowadzą.
 Prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty,
 podobno mój Jasio na wojnie zabity!
 Oj zabili jego w prawy bok do duszy,
 a ja biedna młoda żałować go muszę.
 Oj zabili jego w lewy bok do serca,
 ja biedna młoda pójdę w poniewierkę.
 – Oj nie płacz dziewczyno, nie żałuj ty jego,
 jedzie nas tu tysiąc, wybierz se którego!
 – Choćby was tu było jak w Wieliczce soli,
 nie ma i nie będzie podług mojej woli.

„Pamiętnik Sandomierski” (tom II , s. 109), a za nim Kolberg w dziele *Lud (Sandomierskie)*, strona 256, przytacza tekst starożytnej pewnej pieśni z XVI w., w której już znajdują się wiersze wspólne z pieśnią powyższą, jak również z końcem pieśni innej:

„Lepsze w domu groch, kapusta”.

[Jeżewo Stare – w XIX w. wieś i folwark w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie wieś w powiecie białostockim województwa podlaskiego. W 1859 r. folwark z okolicznymi gruntami zakupił ojciec Zygmunta Glogera, Jan. Syn gospodarował dobrami od roku 1870. Cytowany fragment pochodzi z XII księgi *Pana Tadeusza*, jest częścią koncertu Jankiela – przyp. Red.]

⁴⁶ Wyrzekać – żalić się, biadać.

Choćby was tu było jak na morzu piany,
nie było, nie będzie jak mój Jaś kochany.
Choćby was tu było jak w morzu kamienia,
to już mieć nie będę Jasienka imienia!^l

10

Służył Jasio u pana^k
za starszego dworzana,
I wysłużył Kasieńkę,
w siódmym roczku dzieweńkę.
Król na wojnę rozkazał,
Jaś konika siodłać dał,
I na wojnę pojechał,
swojej Kasi odjechał.
Jaś na wojnie wojuje,
Kasia w domu choruje.
Już siódmy roczek idzie
Jasio z wojenki jedzie.
I wyjechał na drogę,
złamał koniczek nogę.
– Dla Boga co się dzieje?
mój koniczek bardzo mdleje!
Boleść serce rozdziera!
czy Kasieńka umiera?!
Zajechał przed pokoje,
– Wyjdź do mnie serce moje!
I zastukał w okienko:
– Wyjdźże do mnie Kasieńko!
I wyszła doń stara teść,
i prosi go z konia zsieść.
Oj ja z konia nie zskoczę
póki Kasi nie zoczę⁴⁷.

^l *Pieśni ludu galicyjskiego*, zebrał Wacław z Oleska.
[Wacław Zaleski, pseud. Wacław z Oleska (1799–1849) – poeta, folklorysta, pisarz, krytyk literacki i społecznik, gubernator Galicji, wykładowca Uniwersytetu Lwowskiego, autor wspomnianej pracy *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833, t. I–II, z muzyką Karola Lipińskiego) – przyp. Red.]

^k Melodia w dziele Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, strony 173–188.

⁴⁷ Zoczyć – zobaczyć.

- Już Kasieńka nie żyje,
na jej grobie lilije.
- (lub: Mokra ziemia ją kryje,
nad jej grobem kamienie)
- Żebym wiedział gdzie jej grób,
pojechałbym widzi Bóg.
Trzy razy kościół objechał,
aż przyjechał na jej grób,
konik na kolanka kłął.
- (lub: Siedem grobów objechał
gdy na ósmy najechał
konik na kolanka kłął)¹
- Kasiu! Kasiu! Kasieńko!
przemów do mnie słóweczko.
- Nie jeden Jasiu ja kwiat,
jest ci tego pełen świat.
- Choćby było ich tysiąc,
jużem tobie zaprzysiągł;
Kasiu! Kasiu! Kasieńko!
przemów jeszcze słóweczko.
- Czyście kiedy słychali,
by umarli gadali,
Ledwie Boga uprosiła,
com to słówko przemówiła.
- Oj zagrajcie organy,
mojej Kasi kochanej;
I uderzcie w wielki dzwon,
mojej Kasi wieczny dom.
Zatrąbcież mu trębacz
niechaj Jasio nie płacze.
I wyjechał na drogę,
złamał koniczek nogę,
- Niech koniczek marnie ginie,
kiedy Kasia nie żyje!

Niektórzy śpiewają jeszcze:

Wszystkie panny w zieleni,
moja Kasia śpi w ziemi.
Wszystkie panny w wianeczku,
moja Kasia w piaseczku!

Mazurów w Prusiech Książęcych⁴⁸ dodają:

Wsiadł na konia, zapłakał,
nazad⁴⁹ na wojnę pojechał.
I przejechał pół lasek,
rozmyślił się jak ptaszek,
I przejechał pół boru,
przestrzelił⁵⁰ się od żalu^m.

11

Powrót męża

Wdowa dwór buduje – żołnierz się dziwujeⁿ
– A przyjmijże mnie żołnierza
na nocleg do domu.
– Nie przyjmę żołnierzu – nie przyjmę rycerzu,
moja główka sfrasowana
siedem lat po mężu.
Siedem lat wędruje – siedem lat wojuje,
a ja nie wiem biedna wdowa,

¹ Tak słyszałem śpiewających w niektórych okolicach nad Narwią i Bugiem.

⁴⁸ Prusy Książęce – państwo utworzone w 1525 r., po sekularyzacji państwa Zakonu Krzyżackiego w Prusach, lenno Polski do 1657 r. Po utworzeniu Królestwa Prus w 1701 r. jedna z jego prowincji, po 1772 r. wraz z Warmią (bez Kwidzyna) tworzyła prowincję Prusy Wschodnie, której południową część zamieszkiwali Mazurzy.

⁴⁹ Nazad – z powrotem.

⁵⁰ Przestrzelić – tu w znaczeniu: strzelając, przedziurawić coś na wylot.

^m *O Mazurach*, Wojciecha Kętrzyńskiego, strona 59. [Wojciech Kętrzyński (1838–1918) – historyk, działacz niepodległościowy, badacz Warmii i Mazur, wieloletni dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, członek tamtejszego Towarzystwa Historycznego, członek honorowy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wspominana rozprawa *O Mazurach* pierwotnie ukazała się w 1868 r. w „Gazecie Poznańskiej”, w 1872 r. została opublikowana jako osobne wydawnictwo – przyp. Red.]

ⁿ Muzyka do śpiewu w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 236.

czy umarł, czy żyje?
 I otarł pot z czoła – i siadł za róg stoła,
 da i rzucił złoty pierścień
 do koła, do koła.
 Dla Boga, dla Boga! – dla Boga żywego!
 ja poznałam złoty pierścień
 Jasiénka mojego!
 Siedem świec spaliło – siedem świec spaliło
 nizeli się owo państwo
 do siebie przyznało.
 I ósmej połowa – i ósmej połowa
 – Już ja teraz mężateczka,
 nie wdowa, nie wdowa!

12

Pojął Jasio Zosieńkę^o
 w dwunastym roku dziewięnkę,
 Król na wojnę rozkazuje,
 Jasio w drogę się szykuje.
 – Chowaj matko córkę swoją,
 ślubowaną żonkę moją.
 Chowajże ją przez latek sześć,
 w siódmym oddaj komu zechcesz.
 (Zostawiam ci Zosię w cnocie
 jak diament w szczerym złocie.)
 Siódmy roczek już nadchodzi,
 Zosi za mąż iść się godzi.
 Wydaje ją za innego,
 za starostę krakowskiego,
 W zamku grają, psy szczekają,
 – Wyrzrzyj chłopcze co tam mają?
 Wyrzrzyj chłopcze na nowy dwór,
 czy nie jedzie Jaś miły mój?
 – Jedzie Jasio uzbrojony,
 płasa pod nim konik wrony,
 – Kłaniam, kłaniam matko moja!
 a gdzież to jest córka twoja?

^o Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 224–234.

- Wydałam ją za innego,
za starostę krakowskiego.
- Podaj służko skrzypce moje,
pójdę zagrać Zosi swojej.
- Ach mój Jasiu źle mi radzisz
wesele mi rozprowadzisz.
- Nie na zdradę, matko jadę,
do swojej Zosi na biesiadę,
Stanę sobie u podwoja⁵¹,
czy mnie pozna Zosia moja?
Zosia siedziała na dzieży⁵²,
jak go ujrzy tak wybieży:
Cztery stoły przeskoczyła,
piąty nóżką obaliła:
- Kłaniam, kłaniam mężu pierwszy
ty, starosto, szukaj inszój!

W niektórych okolicach śpiewają dalej:

Wszyscy się tam pasowali⁵³,
i szablami wywijali.
I Jasio dobył pałasza⁵⁴,
nikogo się nie ustrasza⁵⁵.
Zosia pośrodku stanęła,
za rękę Jasia ścisnęła.
I wszystkich wraz rozbroiła,
do starosty przemówiła:
– Mój starosto kłaniam tobie
bo ja biorę Jasia sobie,
Jedź choć z sercem rozgniewanym,
mnie zostaw z Jasiem kochanym.
I starosta rozgniewany
odjechał Zosi kochanej.

⁵¹ Podwoj, podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi.

⁵² Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta. Pannę młodą sadza się na dzieży w trakcie rozplecin, tj. obrzędu weselnego polegającego na rozpleceniu jej warkoczy.

⁵³ Pasować się – tu w znaczeniu: walczyć, zmagać się z kimś.

⁵⁴ Pałasz – rodzaj broni białej.

⁵⁵ Nie ustraszać się – nie bać się, nie obawiać się.

13

Wezmę ja żupan⁵⁶ – wezmę ja kontusz^p,
 szablę przypaszę.
 Pójdę do dziewczyny – pójdę do jedynój,
 to się ucieszę.
 Przyjechał do niój – przyjechał do niój,
 puknął w okienko,
 Wyjdźże dziewczyno – wyjdźże dziewczyno,
 wyjdźże kochanko!
 Wysła dziewczyna – wysła jedyna
 jak różany kwiat,
 Oczki zapłakała – rączki załamała
 zmienił jej się świat.
 Czegoż ty płaczesz – czego lamentujesz
 dziewczyno moja?
 Jak nie mam płakać – nie mam lamentować,
 nie będę twoja!
 Będiesz dziewczyno – będziesz jedyno
 będziesz dalibóg.
 Ludzie mi cię rają⁵⁷ – a rodzice dają
 i sam sądzi Bóg.

(lub: W niedzielę rano – w niedzielę rano
 wianek uwito,
 Bodaj cię Jasińku – bodaj cię niecnoto
 na pal przybito⁵⁸.
 Płacze dziewczyna – płacze jedyna
 stojąc na ganku:
 Na coś mię zdradził – na coś mię zdradził
 Jasiu kochanku.)

⁵⁶ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

^p Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, strony 3–11.
 [Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami (wylotami), spiętymi zazwyczaj na plecach – przyp. Red.]

⁵⁷ Raić – swatać.

⁵⁸ Przybić na pal – wbić na pal; wbicie na pal było jedną z metod wykonania kary śmierci.

Ty pójdiesz górą – ty pójdiesz górą
 a ja doliną.
 Ty zakwitniesz różą – ty zakwitniesz różą
 a ja kaliną⁵⁹.
 Ty pójdiesz górą – ty pójdiesz górą
 a ja lasami;
 Ty się zmyjesz wodą – ty się zmyjesz wodą
 a ja łąkami.
 Tu pójdiesz drogą – ty pójdiesz drogą
 a ja gościńcem,
 Ty będziesz panną – ty będziesz panną
 a ja młodzieńcem.
 Ty będziesz panną – ty będziesz panną
 przy wielkim dworze,
 Ja będę księdzem – ja będę księdzem
 w białym klasztorze,
 Ty pójdiesz drogą – ty pójdiesz drogą,
 ja pójdę ścieżką;
 Ty będziesz księdzem – ty będziesz księdzem,
 ja będę mniszką.
 A jak pomrzemy – a jak pomrzemy,
 każemy sobie
 Złote litery – złote litery
 wybić na grobie.
 A kto tam przyjdzie – albo przyjedzie
 przeczyta sobie:
 Złączona miłość – złączona miłość
 leży w tym grobie.

14

Śpiew młodzieńców

Hej pójdziemy bracia rzeczki horodzici (grodzić),
 hej łom⁶⁰ daj nam! rzeczki horodzici.

⁵⁹ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

⁶⁰ Łom – tu w znaczeniu: opadłe suche gałęzie drzew, chrust itp. lub pokruszone, odłupane kawałki czegoś.

Zagrodzim rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem⁶¹,
 hej łom daj nam! drobnym krzemieniuszczkiem.
 Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym⁶² piaseczkiem,
 hej łom daj nam! i rydzym piaseczkiem.
 Żeb nie przyleciała ta raba⁶³ zieziula (kukułka),
 hej łom daj nam! ta raba zieziula.
 Żeb nie uchopiła (ukradła) panieńskiej krasy⁶⁴,
 hej łom daj nam! panieńskiej krasy:
 A panieńska krasa, warkoczyk do pasa,
 hej łom daj nam! warkoczyk do pasa.
 Wianek na głoweńce, pierścień na rąceńce,
 hej łom daj nam! pierścień na rąceńce.

Śpiew dziewcząt

Hej pójdziemy siostry, rzeczki horodzici,
 hej łom daj nam! rzeczki horodzici.
 Zagrodzim rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
 hej łom daj nam! drobnym krzemieniuszczkiem.
 Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym piaseczkiem.
 hej łom daj nam! i rydzym piaseczkiem.
 Żeby nie przyleciał, da ten raby sokoł,
 hej łom daj nam! da ten raby sokoł.
 Żeby nie uchopił kawalerskiej krasy,
 hej łom daj nam! kawalerskiej krasy:
 Kawalerska krasa, szabelka u pasa,
 hej łom daj nam! szabelka u pasa,
 Kańczuk⁶⁵ na rąceńce, konik na stajence,
 hej łom daj nam! konik na stajence⁹

⁶¹ Krzemieniuszczek – krzemień.

⁶² Rydzy – mający kolor rydza, tj. czerwonożółty, rudy.

⁶³ Raby – łaciaty, pstry.

⁶⁴ Krasa – piękno, uroda.

⁶⁵ Kańczuk, kańczug – bicz z plecionego rzemienia osadzonego na krótkim kiju.

⁹ Starożytną pieśń powyższą słyszałem tylko we wsi Złotorii koło Tykocina. Śpiewana ona była również, jak następne dwie (nr 15 i 16) wieczorami za wioską, od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek.

[Zielone Świątki – w Polsce nazwa święta upamiętniającego zesłanie Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy – przyp. Red.]

15

Zielen, zielen bujny owies!^r
 hej ło-łom! zielen, zielen bujny owies,
 Czém bujniejszy, tem zieleńszy,
 hej ło-łom! czém bujniejszy tem zieleńszy.
 A w tym owsie siwy kamień,
 hej ło-łom! a w tym owsie siwy kamień.
 Na kamieniu lata źmija,
 hej ło-łom! na kamieniu lata źmija.
 Kędy jedzie Jasio młody,
 hej ło-łom! kędy jedzie Jasio młody.
 Chciał tę źmiję porąbaci,
 hej ło-łom! chciał tę źmiję porąbaci.
 Ona jego pięknie prosi,
 hej ło-łom! ona jego pięknie prosi:
 O mój Jasiu nie rąbaj mnie,
 hej ło-łom! o mój Jasiu nie rąbaj mnie,
 Stanę ja się ci w przygodzie,
 hej ło-łom! stanę ja się ci w przygodzie:
 Weźmiesz żonę za wodami,
 hej ło-łom! weźmiesz żonę za wodami.
 Za bystreimi dunajami,
 hej ło-łom! za bystreimi dunajami.
 A ja tobie ją przeniosę,
 hej ło-łom! a ja tobie ją przeniosę.
 I trzewiczka nie umoczę,
 hej ło-łom! i trzewiczka nie umoczę.
 I sukienki nie uroszę,
 hej ło-łom! i sukienki nie uroszę⁶⁶.

^r Ze wsi Złotorii w dawnej ziemi bielskiej na Podlasiu.
 [Ziemia bielska była jedną z jednostek terytorialnych dawnego województwa podlaskiego
 I Rzeczypospolitej – przyp. Red.]

⁶⁶ Urosić – zmoczyć rosą, zrosić.

16

Starożytna pieśń zwana *Konopielką*⁶⁷ w dawnej ziemi bielskiej, śpiewana na Wielkanoc i po Wielkiejnocy.

Cienka, mała konopielka,
 hej ło-łom! cienka, mała konopielka,
 Jeszcze cieńsza jak krańniejsza,
 hej ło-łom! jeszcze cieńsza jak krańniejsza,
 Pawki⁶⁸ pasie, piórka zbiera
 hej ło-łom! pawki pasie, piórka zbiera,
 Co uzbiera, to w fartuszek kładzie,
 hej ło-łom! co uzbiera, to w fartuszek kładzie,
 A z fartuszka wieniec wije,
 hej ło-łom! a z fartuszka wieniec wije.
 I uwiła pawin⁶⁹ wieniec,
 hej ło-łom! i uwiła pawin wieniec,
 Przyszpiliła do swój główki,
 hej ło-łom! przyszpiliła do swój główki.
 Skąd się wzięły bujne wiatry,
 hej ło-łom! skąd się wzięły bujne wiatry,
 I zerwały pawin wieniec,
 hej ło łom! i zerwały pawin wieniec,
 I zaniósły w bystry dunaj,
 hej ło-łom! i zaniósły w bystry dunaj.
 Ciekła, biegła kraj dunaju,
 hej ło-łom! ciekła⁷⁰, biegła kraj dunaju,
 Napotkała trzech rybaczków,
 hej ło-łom! napotkała trzech rybaczków,
 Trzech rybaczków, trzech młodzieńców,
 hej ło-łom! trzech rybaczków, trzech młodzieńców.
 – O moiż wy rybaczkowie!
 hej ło-łom! o moiż wy rybaczkowie!

⁶⁷ Konopielka – podlaska pieśń ludowa o charakterze życzeniowo-zalotnym, śpiewana wyłącznie przez grupy mężczyzn przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec lub harmonijki od południa w Niedzielę Wielkanocną do godzin przedpołudniowych dnia następnego.

⁶⁸ Tzn. pawie.

⁶⁹ Tzn. z pawich piór.

⁷⁰ Ciec – tu w znaczeniu: płynąc powoli.

Zaciągnijcie sołków (jedwabny) niewód⁷¹,
 hej ło-łom! zaciągnijcie sołków niewód,
 Wyciągnijcie pawin wieniec,
 hej ło-łom! wyciągnijcie pawin wieniec,
 – Cóż nam będzie za nadgroda⁷²;
 hej ło-łom! cóż nam będzie za nadgroda,
 Za nadgroda od niewoda,
 hej ło-łom! za nadgroda od niewoda.
 – A pierwszemu pawin wieniec,
 hej ło-łom! a pierwszemu pawin wieniec,
 A drugiemu złoty pierścień,
 hej ło-łom! a drugiemu złoty pierścień,
 A trzeciemu sama młoda,
 hej ło-łom! a trzeciemu sama młoda.
 Sama młoda, jak jagoda,
 hej ło-łom! sama młoda jak jagoda.
 Jak jagoda w bujnym lesie,
 hej ło-łom! jak jagoda w bujnym lesie,
 A kokosza⁷³ jajo zniesie,
 hej ło-łom! a kokosza jajo zniesie,
 A to jajo kruk wypije,
 hej ło-łom! a to jajo kruk wypije,
 A brat z bratem się pobije,
 hej ło-łom! a brat z bratem się pobije.
 Siekają się, rąbają się,
 hej ło-łom! siekają się, rąbają się,
 Swego brzegu trzymają się.

(lub: Lisznem⁷⁴ jajem nie zgodzą się)

A ty Kasiu bądź wesola,
 hej ło-łom! a ty Kasiu bądź wesola,
 Weź kluczyki, skocz do stoła,
 hej ło-łom! weź kluczyki skocz do stoła.

⁷¹ Niewód – długa sieć rybacka.

⁷² Nadgroda – nagroda.

⁷³ Kokosza, kokosz – kura.

⁷⁴ Liszny – zbyteczny, zbędny.

A od stoła do szafeczki,
 hej ło-łom! a od stoła do szafeczki,
Wynieście nam gorzałeczki,
 hej ło łom! wynieście nam gorzałeczki,
Pięć par pisek⁷⁵ na półmisk,
Na półmisku, na cynowym,
Na obrusie, na bielowym⁷⁶,
A kielbaską okrążywszy,
Serem, masłem zawierszywszy⁷⁷.
A my Kasiu w tem nie wrogi,
Bierzemy chleb i pierogi
I my Kasiu nie dziwujem,
Za to pięknie podziękujem.

17

Tam na morzu czerwonym,
 rybacy siatki rzucają,
Cóż dobrego ułowiono?
 złoty pierścień ułowiono.
Przez ten pierścień woda bieży,
 pod tą wodą trawa leży,
Po tej trawie – chodzą pawie,
 a te pawie panna pasie.
Panna pasie, piórka zbiera,
 piórka zbiera, wianki wije,
Wianki wije, złotem szyje,
 dary słała – komu chciała.
Otóż tobie panny dary:
 fartuszeczek wyszywany,
 fartuszeczkę, koszuleczkę,
 otóż tobie i chusteczkę.

⁷⁵ Piska – pisanka.

⁷⁶ Bielowy – dotyczący bielu, tj. zewnętrznych słoików drewna o jaśniejszym zabarwieniu.

⁷⁷ Zawierszyć – zakryć wierzchem, nakryć.

18

Za góreczką, za zieloną stoi, stoi
 śliczna panienczka,
 niczego się nie boi.
 Król się o niej dowiedział,
 w cztery konie przyjechał:
 – Postój, postój śliczna panienczko,
 masz mnie króla samego!
 – Nie mam srebra i złota
 jestem biedna sierota;
 Pojmij, pojmi śliczny królewiczu
 co ci Pan Bóg namienił⁷⁸.
 Król się bardzo rozgniewał,
 i po kata posłał:
 – Przyjedź kacie, ścinaj białą szyję!
 bo mną królem wzgardziła.
 I kat idzie w czerwieni,
 panienczka w zieleni...
 – Postój, postój śliczna panienczko,
 masz mnie kata samego!
 – Nie chciałam być królową,
 nie chcę zostać kątową.
 Ścinaj kacie moją białą szyję
 bo mnie ta śmierć nie minie^s.

19

Duma o Jasiu, który uwiódł żoną staroście
 Hej! tam w ogrodzie – w zagrodzie,
 u mojej pani matki,
 Wyrosły dwa jednakie kwiatki
 oba były czerwone. (2 razy)

⁷⁸ Namienić – uczynić wzmiankę, wspomnieć.

^s *Pieśń zagonowej szlachty w Płockiem* – podał M. Chamski w „Kłosach” t. XXIII, s. 170.
 [Chodzi o artykuł pt. *Szkice obyczajowe z życia Mazurów* („Kłosy” 1876, t. XXIII, nr 585, s. 169–170) M. D. Chamskiego. Według *Bibliografii polskiej XIX wieku* Estreichera pod tym pseudonimem kryje się Mieczysław Dzikowski (1837–1900), dramaturg, powieściopisarz, dziennikarz, powstaniec styczniowy, emigrant, autor m.in. powieści *Nasze życie* (Toruń 1877) – przyp. Red.]

Hej przeleciało pachole – przez pole
i zerwało dwa jednakie kwiatki,
Co rosły tam w ogrodzie – w zagrodzie
u mojej pani matki.
Oj uciekaj Jasińku nieboże!
bo ci już nic nie pomoże;
Uciekaj po lipowym moście,
bo cię goni – w sto koni
Pan starosta, nieboże!
i jego goście! nieboże
– A ja się pana starosty nie boję,
i jeszcze sobie w gospodzie
Na słodkim miodzie
postoję, postoję.
Nie będę uciekał po lipowym moście,
mam szabelkę na rękę,
mam rusznicę na łęku⁷⁹,
To niech sobie goni – w sto koni
pan starosta i jego goście.
Długo pacholę stało
Jasia namawiało,
aż się rozplakało.
– Uciekaj Jasiu, Jasińko,
Twoja Kasia to słowenko
przysłała k'tobie:
„Oj niech ucieka Jasio nieboże,
bo moje serce nim trwożę”.
– Kiedy Kasia cię przysłała,
czemu do Jasia swego,
Od starosty starego
sama nie uciekała?
– Kasię zamknęli w komorze,
potem zawiązali w worze
I zrzucili z okna wysokiego
do dunaju głębokiego.
Jasio się zadumał – i jechał nad dunaj,
w dunaj skoczył – suknie zmoczył
i sam utonął.

⁷⁹ Łęk – przednia (czasem tylna) część siodła wygięta do góry.

– Nie powiadaj koniu wrony,
 że ja utonął.
 Tylko powiedz koniu wrony,
 żem się ożenił.
 Biedne moje ożenienie – w wodzie tonienie,
 Biedna moja panna młoda – w dunaju woda,
 Biedne moje družbięta – w wodzie rybięta.
 Moje siwe oczy – już piasek toczy,
 Moje białe ciało – rybkom się dostało,
 Moja szabelka, moja rusznica,
 Niech mi zadzwonią jakby dzwonnica.
 Poleć koniu wrony
 Aż do matki mojej – gdzie gaik zielony
 Pytajże ode mnie:
 – Nie tęsknisz beze mnie?^t

20

Hej z góry, z góry,
 jadą Mazury.
 Jedzie, jedzie Mazureczek,
 wiezie, wiezie mi wianeczek
 rozmarynowy⁸⁰.
 Przyjechał w nocy,
 koło północy.
 Puk, puk w okieneczko,
 – Otwórz! otwórz kochaneczko!
 daj koniom wody.

^t Kazimierza Władysława Wójcickiego: *Pieśni ludu*, tom 1-y. [Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – pisarz, historyk, folklorysta, edytor, powstaniec listopadowy; redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, współredaktor „Kłosów” i *Encyklopedii powszechnej Orgelbranda*, autor m.in. wspomnianego dwutomowego dzieła *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* (Warszawa 1836). Gloger zetknął się z Wójcickim podczas nauki w szkole Jana Nepomucena Leszczyńskiego, później wielokrotnie powoływał się na rezultaty jego badań, a w 1901 r. napisał biogram do II tomu *Album biograficznego zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX* (zob. Z. Gloger, Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III). Przytaczana przez Glogera pieśń pojawia się również w t. I *Pieśni ludu Białochrobatów...* pod tytułem *Jaś i pacholę* (z Mazowsza) (s. 147–150) – przyp. Red.]

⁸⁰ Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

Nie mogę ja wstać,
 koniom wody dać,
Bo mi matka zakazała,
żebym z wami nie gadała,
 trzeba jej się bać.
– Matki się nie bój,
 siadaj na wóz mój.
Pojedziewa⁸¹ w obce kraje,
gdzie są inne obyczaje,
malowany dwór.
Przez wieś jechali,
 ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,
co to, co to za jedyna,
 jedzie z chłopcami?
Wyjechał w pole
 krzyknął na konie.
– Obejrzyj się Kasiu moja,
obejrzyj się dziewczę moje,
 czy wszystko twoje?
Oj moje, moje,
 ale nie wszystko.
Zapomniałam mego wieńca,
i złotego pierścieńca
 u matki na stole.
Czy się mam wrócić,
 czy się nie wrócić?
Czyli swemu panu ojcu,
czyli swojej pani matce
 serca nie smucić?
– A już-ci to już,
 po wianeczku już.
Srebrny rąbek, złoty czepek⁸²
na główeczkę włóż
 na główeczkę włóż.

⁸¹ Zachowano pisownię oryginalną. W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich w pierwszej osobie liczby mnogiej zamiast końcówki -my występuje końcówka -ewa lub -iewa, wywodząca się z dawnej liczby podwójnej.

⁸² Czepek, czepiec – kobiece nakrycie głowy z płótna, perkalu itp., często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

Podajemy także inną odmianę tejże pieśni:

20a

A tam na górze
 stoją rycerze.
 Stuk, puk w okieneczko,
 – Otwórz, otwórz panienczko!
 koniom wody daj.
 Nie mogę ja wstać,
 koniom wody dać,
 Bo mi matka zakazała,
 żebym z wami nie gadała,
 trzeba jej się bać.
 – Matki się nie bój,
 siadaj na koń mój.
 – Zimna rosa, a ja bosa,
 zimna rosa a ja bosa,
 nie mogę wytrwać.
 Dam ci chusteczki,
 owiń nóżeczki.
 Pojedziemy w obce kraje,
 gdzie są inne obyczaje,
 malowany dom.
 Malowany dom,
 baszty⁸³ ze wszech stron.
 Mosty, baszty, złote sale,
 Wszystko tam jest tak wspaniale
 jak u rycerza.
 Przez wieś jechali,
 ludzie pytali:
 Co to jedzie za dziewczyna,
 co to jedzie za jedyna,
 z rycerzami?
 Oj jedzie, jedzie
 na złotym rzędzie⁸⁴.

⁸³ Baszta – wieża.

⁸⁴ Rząd – tu w znaczeniu: końska uprząż.

Sto par koni za nią,
 jak za wielką panią,
 z wielką paradą.
 Z wielką paradą,
 po moście jadą,
 Trąbią po górach trębacze,
 zwożą swej pani haracze
 wierni poddani.
 Wierni poddani,
 przynieśli w dani⁸⁵:
 Dary wielkie, dary małe,
 a jegomość serce stałe
 przyniósł w ofierze.
 Przyniósł w ofierze,
 a więc rycerze!
 Każdy z nich uradowany,
 rozpoczęli różne tany
 najprzód *polskiego!* (poloneza)

21

Zielony dzban

Poszła panna po wodę,
 Miała piękną urodę,
 Wyjechał-ci pan,
 I stłukł-ci jej dzban.
 – Moja panno nie płacz-że,
 Ja ci twój dzban zapłacę,
 Talara⁸⁶ ci dam
 Za zielony dzban.
 I talara nie chciała,
 Tylko dzbana płakała:
 Mój zielony dzban,
 Co mi go stłukł pan!
 – Moja panno nie płacz-że,
 Ja ci twój dzban zapłacę,

⁸⁵ Dań – dar, podarunek; również: danina.

⁸⁶ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

Dukata⁸⁷ ci dam,
 Za zielony dzban.
 I dukata nie chciała,
 Tylko dzbana płakała:
 – Mój zielony dzban,
 Co mi go stłukł pan
 – Moja panno nie płacz-że,
 Ja ci twój dzban zapłacę,
 Konika ci dam
 Za zielony dzban.
 I konika nie chciała
 Tylko dzbana płakała:
 – Mój zielony dzban,
 Co mi go stłukł pan!
 – Moja panno nie płacz-że,
 Ja ci twój dzban zapłacę:
 Forysia⁸⁸ ci dam
 Za zielony dzban.
 I forysia nie chciała
 Tylko dzbana płakała:
 – Mój zielony dzban
 Co mi go stłukł pan!
 – Moja panno, nie płacz-że,
 Ja ci twój dzban zapłacę,
 Sam ci się oddam
 Za zielony dzban.
 – Chwała Tobie z wysokości!
 Żem dostała jegomości,
 Za zielony dzban,
 Dostał mi się pan!

lub:

– Wiwat! wiwat! wygrałam,
 Za dzban pana dostałam,
 Za zielony dzban
 Ja starostę mam!

⁸⁷ Dukat – rodzaj złotej monety o wadze 3,5 g, w dawnej Polsce zwanej również czerwonym złotym.

⁸⁸ Forys – pacholek, pomocnik furmana, jadący zwykle na jednym z przednich koni w dużym, poczwórnym lub poszóstnym zaprzęgu.

22

– Choćbym też jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł konikowi oczy⁸⁹,

Tak i ty moją musisz być,
wołą moją uczynić,
Kasieńku moja!

– A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gęstą krzewiną,

Twoją miłą nie będę,
koło ciebie nie siędę,
Jasieńku mój!

– Oj mam-ci ja mam takie topory,
co wycinają lasy i bory,

Tak i ty moją musisz być,
wołą moją uczynić,
Kasieńku moja!

– Przerzucę ja się⁹⁰ złotym pierścieńcem,
będę się toczyć warszawskim gościńcem,

Twoją miłą nie będę,
koło ciebie nie siędę,
Jasieńku mój!

– A mam-ci ja sokołowe oczy,
to i zobaczę, gdzie się pierścień toczy,

Tak i ty moją musisz być,
wołą moją uczynić,
Kasieńku moja!

– Przerzucę ja się białym gołębiem,
będę siadała w lesie nad dębem,

Twoją miłą nie będę,
koło ciebie nie siędę,
Jasieńku mój!

– A ja się stanę dzikim jastrzębiem,
I będę latał górą nad dębem,

Tak i ty moją musisz być,
wołą moją uczynić,

⁸⁹ Wyjeździć – tu w znaczeniu: osłabić ciągłym jeżdżeniem, zużyć; w tym kontekście chodzi o doprowadzenie do ślepoty wskutek nadmiernej eksploatacji.

⁹⁰ Przerzucić się – tu w znaczeniu: zamienić się w coś lub kogoś, przeobrazić się.

- Kasieńku moja!
- Przerzucę ja się drobną rybeczką,
 będę pływała tą bystrą rzeczka,
 Twoją miłą nie będę,
 koło ciebie nie siędę,
 Jasieńku mój!
- Mają rybacy takie siateczki,
 że wyławiają z wody rybeczki,
 Tak i ty moją musisz być,
 wołą moją uczynić,
 Kasieńku moja!
- Przerzucę ja się dzikim kaczorem,
 będę pływała wielkim jeziorem,
 Twoją miłą nie będę,
 koło ciebie nie siędę,
 Jasieńku mój!
- A mam-ci ja mam takie sidelka,
 złapię ja kaczkę za jej skrzydełka,
 Tak i ty moją musisz być,
 wołą moją uczynić,
 Kasieńku moja!
- Przerzucę ja się w gwiazdkę na niebie,
 będę świeciła ludziom w potrzebie,
 Twoją miłą nie będę,
 koło ciebie nie siędę,
 Jasieńku mój!
- A mam ja taką strzałę przy boku,
 co nią przebiję gwiazdkę w obłoku,
 Tak i ty moją musisz być,
 wołą moją uczynić,
 Kasieńku moja!
- Moja matusiu, pieczcie kołacz (weselne)⁹¹,
 niechże Jaś dłużej do drzwi nie kołacz,
 Muszę jego miłą być,
 wołą jego uczynić,
 Matusiu moja!

⁹¹ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

23

Przyleciał sokół – przed mej matki dom,
i padł w ogródeczku,
przy rutce⁹² ziółeczku,
roztoczył ogon.

Aścio sokole – w zielone pole!
rutkęś mi okruszył,
i serce zasmucił
i sam poleciał.

Kasieńku miła – matula woła,
byś nie była pyszna,
do Jasieńka wyszła,
sama jedyna.

Kasia nie wyszła – wysłała posła,
poseł nic nie sprawił,
i długo się bawił,
potem sama poszła.

– Teraz-że teraz – wóz mój zataczajcie,
pojedziemy w nasze strony,
kędy dom mój ulubiony,
konie zaprzęgajcie!

Jak-ci wyjechali – daleko na pole,
Kasia zapłakała,
rączki załamała
na swoją dolę.

Obejrzyj się Kasiu – obejrzyj kochanie,
czyliś czego zabaczyła⁹³,
czyliś mną już pogardziła
na co płkanie?

Miły Jasiu, zabaczyłam – dla ciebie cnoty,
oj daj mi się do dom wrócić,
serca ojca nie zasmucić,
Jasiu mój złoty!

Ale z dała widać – w polu biały dom,
upadł sokół przed okienkiem

⁹² Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, pierzastosiecznych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁹³ Zabaczyć – zapomnieć.

i z Kasieńką i z Jasińkiem
Roztoczył ogon!

24

Gdzież to jedziesz Jasiu? – Na wojenkę Kasiu^u
na wojenkę daleczką.
Weźże i mnie z sobą – radam jechać z tobą
na wojenkę daleczką.
Cóż tam będziesz robić – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
Będę chusty prała – złotem wyszywała
Jasiu, Jasiuleczku!
Gdzież je będziesz prała – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
U króla w ogrodzie – na téj bystrój wodzie
Jasiu, Jasiuleczku!
Gdzie będziesz suszyła – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
U króla na górze – na jedwabnym sznurze
tam je będę wieszała.
Gdzie będziesz wałkować⁹⁴ – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
U króla w piwnicy – w złotej wałkownicy
Jasiu, Jasiuleczku!
Gdzie będziesz chowała – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
Do tej złotój skrzyni – co król siada przy niej
Jasiu, Jasiuleczku!
Gdzie będziem spoczywać – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
Jest przy morzu kamień – odpoczniemy na nim
Jasiu, Jasiuleczku!
Gdzież będziew spała – Kasiu, Kasiuleczku
na wojence daleczkiej?
U króla w komorze – malowane łóże
Jasiu, Jasiuleczku!

^u Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*.

⁹⁴ Wałkować – tu w znaczeniu: magłować za pomocą magła ręcznego, inaczej wałkownicy.

Cóż se podścielewa – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Są na boru szyszki – to nasze poduszki
 Jasiu, Jasiuleczku!
 Czem się odziejewa – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Jest na morzu trzcina – to nasza pierzyna
 Jasiu, Jasiuleczku!
 Kto nas będzie budził – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Jest ptaszek na Rusi – to nas budzić musi
 Jasiu, Jasiuleczku!
 Co będziemy jedli – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Są na boru grzyby – a w jeziorze ryby
 to je będziemy łowili.
 A co będziemy pili – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Jest piwo w piwnicy – w złocistej szklenicy
 Jasiu, Jasiuleczku!

 (lub: Jest tam w zdroju woda – to nasza ochłoda,
 Jasiu, Jasiuleczku!)

 Czem się będziem bawić – Kasiu, Kasiuleczku
 na wojence daleczkiej?
 Ułowimy rybkę – włożym ją w kolébkę,
 Jasiu, Jasiuleczku!

25

– Gdzie odjeżdżasz Jasiu – Jasiuleczku panie?^v
 – Do Warszawy na bankieciak – Marysiu kochanie.
 – Nie jedźże mój Jasiu – bo cię tam zabiją.
 – Oj pojedę, oj pojedę – mam tam okazyją.
 Siadł sobie Jasieńko – za nowym stolikiem,
 I pije miód, wino – z młodym pacholikiem.

^v Muzyka w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 265–268.

Jedną szklankę wypił – a drugą naléwa,
 A zdrajca pacholiczek – szabelki dobywa.
 Uciał-ci go uciał – bez urazy w głowę,
 Zostawił, zostawił – Marysieńkę wdowę.
 Jechali dworzanie – borami, lasami,
 Napisali cztery listy – do Marysi pani.
 Marysieńka pani – listów nie czytała,
 Padła i zemdląła – od żalu struchlała.
 – Nie płacz Maryś pani – Jasiénka swojego,
 Będziesz chciała, będziesz miała – mnie pana samego.
 – Choćby was tu było – jako w polu owiec,
 Nie masz i nie będzie – dla mych dzieci ojciec.
 – Choćby was tu było – jak maku drobnego,
 Nie będę ja miała – kochania takiego.
 Choćby was tu było – jak na morzu trzciny,
 Nie będzie już taki – jak Jasio jedyny.
 (Choćby was tu było – jak w halach kamienia,
 Nie masz i nie będzie – mego pocieszenia.)

W Tykocińskim slyszalem jeszcze następujące zakończenie tej pieśni:

Wezmę ja czólenka, pojedę na Wisłę,
 Oj powiedzą Zawisłanie: Wołynianka⁹⁵ płynie.
 To nie Wołynianka, tylko białogłowa,
 To grzeczna dama, Jasiénkowa wdowa.

26

Mazur

(pieśń do tańca)

Cztery lata wierniem służył gospodarzowi
 matulu! gospodarzowi,
 Ranom wstawał, sieczkę rzezał, niech on sam powie,
 matulu! niech on sam powie.
 A to wszystko dla dziewczyny, miło mi było,
 matulu! miło mi było,

⁹⁵ Wołyń – kraina historyczna między górnym Bugiem a górną Prypecią i Słuczą, obecnie na Ukrainie.

Bo się do niej jak do smoły, serce lepiło,
matulu! serce lepiło.
Ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,
matulu! ni ja wyspania,
Tylkom patrzył gdzie dziewczyna, wołki wygania,
matulu! wołki wygania.
Ganiała je do dolinki, i tam je pasła,
matulu! i tam je pasła,
Wianki wiła i śpiewała i biczem trzaśła,
matulu! i biczem trzaśła.
I ja też tam konie pasał w onej dolinie,
matulu! w onej dolinie,
Przygrywając na fujarce, mojej dziewczynie,
matulu! mojej dziewczynie.
Nie śmiałem się jej zapytać, czy by mię chciała,
matulu! czy by mię chciała.
Bo dwa woły, cztery krówki, na wiano miała,
matulu! na wiano miała.
Cztery sznurki koralików i pierścień złoty,
matulu! i pierścień złoty,
I spódniczkę w śliczne pasy, własnej roboty,
matulu! własnej roboty.
Koszuleńka białuteńka, gdyby śmietana,
matulu! gdyby śmietana,
Sama ona urobiła, ładnie uprała,
matulu! ładnie uprała.
Przyszedł Bartek do matusi i wziął dziewczynę,
matulu! i wziął dziewczynę,
A ja teraz nieszczęśliwy już chyba zginę,
matulu! już chyba zginę.

27

Pieśń kujawska

- O cóż żeś się zadumała
dziewczynno moja?
- O tymem się zadumała,
nie będę twoja.
- Ty dziewczynno, ty jedyna,
ty będziesz moja,

Tylko mi się przysieweczki⁹⁶
 w polu dostoją.
 – Już się żytko zapłonęło⁹⁷,
 już się godzi żąć,
 Obiecałeś mię mój Jasiu
 tego roku wziąć.
 A ty Jasiu już posprzątał
 wszystko wymłócił,
 A mnie biedną nieszczęśliwą
 tylko zasmucił.
 Ty ze mnie szydzisz chłopczyno,
 ty ze mnie szydzisz.
 Ty mię tylko wtedy kochasz,
 kiedy mię widzisz.
 – Z ciebie nie szydę dziewczyno,
 z ciebie nie szydę,
 Ja cię zawsze równie kocham,
 choć cię nie widzę.
 – Weźże mię z sobą chłopczyno,
 weźże mię z sobą.
 – Kiedy trudna poniewierka
 u ludzi z tobą.
 Przez te bory, przez te lasy,
 przez tę dolinę,
 Jeśli mi cię Bóg przeznaczył
 to cię nie minę.

28

Hej! tam za ciemnym borem,
 nad białym jeziorem,
 Siedzi sokół siwy,
 opowiada dziwy.
 Hej! za ciemnym borem,
 nad białym jeziorem,
 bili się tam długo.

⁹⁶ Przysiew, przysiewek – małe, później obsiane pólko przy większym polu; również: część zasiewu lub pola na zasiew dana parobkowi jako dodatek do pensji.

⁹⁷ Zapłonąć – tu w znaczeniu: zarumienić się.

Krew płynęła strugą
 czarną rolę poorali
 i strzałami zasiali.
 Z tamtej strony Wisły,
 dwie dziewczyny wyszły,
 stoją zadumane,
 stoją zapłakane.
 – Boże-ż mocny, Boże!
 słać musimy łoże.
 A jedna i druga,
 kieby jaka sługa,
 gdyby to młodemu,
 ale to staremu.
 Z tamtej strony Wisły,
 dwie dziewczyny wyszły,
 Ale nie płakały,
 bo starego pochowały.
 Nóżki sobie myły,
 w duszy rade były.
 Nadleciało dwa ptaszki.
 Nie byli to ptaszkwie,
 tylko parobczkowie.
 – Dziewczęta, dziewczęta z białemi nóżkami,
 Oj, chodźcie dziewczęta z nami parobkami.
 U nas domek kieby wianek,
 i chleb biały, miodu dzbanek.
 Nóżki sobie myły,
 tak k'sobie mówiły:
 – Chodźmy z młodemi parobkami temi,
 bo lepiej z młodemi niżli ze staremi^w.

29

Jaś w niewoli tatarskiej
 Siedzi sokół na topoli
 płacze Jasio w niewoli
 I tak sobie huka

^w Kazimierz Władysław Wójcicki, *Pieśni ludu*, tom I-y.
 [Zob. *Dumy*, [w:] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, t. I, s. 107–108 – przyp. Red.]

jako kukułka, jako kukułka
w zielonym gaju kuka.
A jakże go serce boli
żyć w tatarskiej niewoli.
Musi o chleb prosić,
wodę koniom nosić.
Płacze Jasio że żyje,
a czarnemu Tatarowi,
choć nie matce, nie ojcowi
czarne nogi myje.
Oj! czemuś mnie matko moja, matko miła!
w Wiśle nie utopiła!
Żebyś w Wiśle utopiła;
moje w wodzie utopienie,
jakby z Kasią ożenienie:
Moje družbięta – w wodzie rybięta,
Moje czarne oczy – biały piasek toczy,
Moje czarne włosy – Wisła już unosi.
Oj! bo lepiej pójść na mary⁹⁸
jak w niewolę na Tatary.

30

– Siadaj dziewczę za stołem
da ze swoim sokołem.
– Choćże ja będę siadać,
nie będę z wami gadać.
– Siadaj za cisowy stół,
bo nie wróci Jasio twój.
A kukułka smutnie kuka,
matka syna swego szuka.
Kukułka siadła na drzewinie,
na czerwonej kalinie,
Główkę w listek przytuliła,
tak do matki przemówiła:
– Już nie siedzie Jaś za stołem.
Płacze Kasia za sokołem,

⁹⁸ Mary – podwyższenie, na którym ustawia się trumnę ze zwłokami; trumna ze zwłokami na takim podwyższeniu lub nosze dla zmarłych.

Jaś twój z pola nie uciecze:
 Ot! po szabli krew mu ciecze;
 I wzięli go na mary,
 zabili go Tatar^x.

31

Siedział Jasio roczek,
 siedział i dwa lata;
 Nie zobaczył świata,
 bo mury wysokie,
 i wody głębokie.
 Prosi ojca swego,
 ojca rodzonego:
 – Przedaj owce, woły,
 pszenicę z stodoły,
 a syna wykupisz.
 I owce i woły
 i pszenicę kupisz,
 a syna nie kupisz.
 Siedzi Jasio roczek,
 siedzi i pół lata,
 nie увидzi świata.
 Kasi swojej prosi,
 łzami oczy rosi.
 Kasia nie mieszkała,
 i przyniosła sznury,
 pod murem stała:
 – Przeskocz Jasiu mury,
 jak zabraknie liny,
 Jasiu mój jedyny!
 dam ci jeszcze kosę⁹⁹,
 co pod wiankiem noszę.
 Pod murem stała,
 i rzewnie płakała,
 podała mu kosy.

^x Kazimierz Władysław Wójcicki, *Pieśni ludu*, t. II. [Zob. *Od Sandomierza*, [w:] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 350–351 – przyp. Red.]

⁹⁹ Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

Jasio z murów skoczy,
 I z murów zeskoczył
 na plecy dziewczyny.
 A z pleców na konia,
 – Siadaj Kasiu moja,
 ja wolny Jasieńko
 tyś moja Kasienko!

32

Matka w niewoli tatarskiej poznaje swą córkę
 Czemu kury nie piejecie?^y
 czemu ludzie nie czujecie?
 Turki sioło¹⁰⁰ zrabowały,
 gromadami ludzi gnały.
 Uciekł jeden na koniu,
 leci, leci po błoniu¹⁰¹,
 A krwią ślady zalewa,
 a sam z bólu omdlewa.
 Czarna wrona kracze,
 krew ciepłą popija,
 A staruszka płacze.
 – Bywaj, bywajże nam zdrowa,
 słuchaj pani turczynowa¹⁰²;
 Przywiodłem ci niewolnicę
 aż z Polski robotnicę.
 – Zadajcie jej trzy roboty:
 Niech trzodę pasie oczami,
 koszulki pierze rękami,
 a niech kołysz nogami.

^y Pieśń powyższa śpiewana jest na Rusi po rusińsku:

*Czemu kury ne pjete
 czomu lude ne czujete
 Turki seło zrabowały
 bromadamy ludyj bnały* i tak dalej.

Wacław z Oleska, *Pieśni ludu galicyjskiego*, s. 513 i Wójcicki, *Pieśni ludu*, tom I, s. 12.

[Zob. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, t. I, s. 31 oraz *Matka w niewoli (spod Miecho-
 wa)*, [w:] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, t. I, s. 125–126 – przyp. Red.]

¹⁰⁰ Sioło – wieś, osada wiejska.

¹⁰¹ Błoń, błonie – równina pokryta trawą, rozległa łąka.

¹⁰² Pani turczynowa – Turczynka.

Ona dziecię kołysała,
 i dzieciątku zaśpiewała.
 – Lulu! lulu! tatarczątko,
 a moje wnuczątko.
 A turkini z krzesła wstała
 i staruszki się pytała:
 – Po czym żeś mnie ty poznała?
 – Jakies się ongi kąpała,
 na ręku znamię dojrzałam.
 – Zawitaj matko rodzona!
 jać twoja córka rodzona;
 Zrzucaj z siebie suknie w łaty,
 dam ci drogie, złote szaty.

33

Zielona dąbrowa bodaj wygorzała,
 żebym ja na niej wołków nie pasażała.
 A pasać było ale wiedzieć jako,
 byż ci siadać od Jasia daleko.
 Siadałam na staje¹⁰³, siadałam na dwoje,
 a on na mnie wołał, choć kochanie moje!
 Siadałam, siadałam na białym kamieniu,
 a on na mnie wołał: pójdź do mnie kamieniu!¹⁰⁴
 Siadałam, siadałam, na zielonym smużku¹⁰⁵,
 a on na mnie wołał: pójdź do mnie kwiatuszku!
 Bodaj to nikt dobry na świekruchy¹⁰⁶ nie szedł,
 bo świekrucha gorsza niż kołący oset,
 Bo kołącym ostem ludzie płoty grodzą,
 mężowój macierze w niczem nie dogodzą.
 Bo kołący oset z daleka ominę,
 na świekruchę płacząc w każdziuchną godzinę.
 – A wstawaj synowa, jużes się wyspała,
 wydojże to wiano, coś je nie przygnała.

¹⁰³ Staje – tu w znaczeniu: miara długości równa ok. 133 lub 1067 m.

¹⁰⁴ Prawdopodobnie w tym wersie wkraśl się błąd. W *Dumach i pieśniach* ten fragment brzmi:
 „Siadałam, siadałam na białym kamieniu,
 A on do mnie wołał: pójdź do mnie, Kasieniu” (pieśń 68).

¹⁰⁵ Smużek, smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu; także łąka, szczególnie podmokła.

¹⁰⁶ Świekra – teściowa.

– Wiedziałaś matulu, żem wiana nie miała,
 jednakeś syna do mnie przysyłała.
 Sama przysyłała, sama przychodziła,
 wiedziałaś matulu, ubożuchnam była.
 Chodzi świekrucha po nowój ziemi
 – Wstawaj synowa do robotenki
 Troje kur piało, zorze świtało.
 – Kiedy ja była u swój matuli
 Kurów nie czuła, zorzów nie znała.
 Teraz u ciebie młody Jasieńku,
 kury poczuła, zorze poznała:
 Kury poczuła w żarnach stojący,
 zorzę poznała po wodę idący,
 Robota nieskończona!^z

34

A w tym zielonym dębie^{aa},
 gruchały tam gołębie.
 Jakżeś na nich wołała,
 kiedyś im jeść dawała?
 I wołałam dys, dys, dys!
 nie przyjeżdżaj Jasiu dziś,
 Nie przyjeżdżajże w piątek,
 będę miała oprzątek¹⁰⁷,
 Nie przyjeżdżaj w sobotę,
 będę miała robotę.
 A przyjeżdżaj w niedzielę,
 łóżeczko ci pościelę,
 I izdebkę zamietę
 i sama się upletę.
 U mój matki rodzonej
 stoi jawór¹⁰⁸ zielony,
 Pod jaworem łożencko
 na łożenku Jasieńko.

^z Z dawnej ziemi bielskiej.

^{aa} Melodia do tego śpiewu w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 188–194.

¹⁰⁷ Oprzątek – obrządek w gospodarstwie.

¹⁰⁸ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i na północnym Kaukazie.

Leży, leży, choruje,
na Kasieńkę wskazuje:
I wołam dyś, dyś, dyś!
– Moja Kasiu ratuj mnie,
szukaj ziółka, lekuj¹⁰⁹ mnie,
– Czemże mam cię ratować,
nie mam ziółka lekować?
– Bież Kasieńku do gaju,
ułam różdżkę rozmaju¹¹⁰.
Jeszcze Kasia nie doszła,
już-ci za nią dwa posła¹¹¹.
– Wróc się Kasiu do domu,
prowadź Jasia do grobu.
Kasia ziele cisnęła,
za główkę się schwyciła.
– Nieszczęśliwa godzina
com przy śmierci nie była.
O mój Boże kochany!
wziąłeś mi kwiat różany,
O mój Boże jedyny!
wziąłeś mi kwiat lilii.
Jakże ja go pochowam,
albo jaki mu grób dam?
Zagrajcież mu w organy,
mój to Jasio kochany.
Zadzwońcież mu w wielki dzwon,
boć to jego wieczny dom.
Oj Jasieńku klejnocie!
chodziłam ja we złocie,
A teraz ja po tobie
chodzić muszę w żałobie!
Do południa w żałobie,
po południu tak sobie.
Ja żałobę w dzień święcę,
nocką w tańcu wykręcę.

¹⁰⁹ Lekować – leczyć.

¹¹⁰ Różdżka – tu w znaczeniu: gałązka.
Rozmaj – rozmaryn.

¹¹¹ Tzn. posłańcy.

Bo żałoba na tydzień,
 zalotnicy w każdy dzień.
 Ja żałobę o ziemię,
 a z innym się ożenię.

Pieśń powyższą niektórzy w Łomżyńskim, w okolicy miasta Zambrowa¹¹² tak zaczynają (jak to z ust tamtejszej częściowej szlachty spisałem):

Kasia do Jasia tęskniła
 parę wianeczków uwiła^{ab}.
 Parę wianeczków uwiła,
 na bystry dunaj puściła.
 – Płynicie wianeczki do młyna,
 gdzie mój Jasieńko przebywa.
 Płyną wianeczki do młyna,
 Jaś białe rączki umywa,
 Płyną wianeczki ze złota
 – To mej Kasiuni robota!
 Płynicie wianeczki tam nazad,
 przyjdę ja tam na obiad.
 Kasienka obiad gotuje,
 Jasieńko do niej wędruje.
 Kasienka stoły nakrywa,
 Jasieńko do niej przybywa.
 Jasieńko do niej przybywa,
 – Moja Kasienku, chory ja i tak dalej.

35

Co się wije po drzewinie?
 Chmiel (lub wąż) się wije po drzewinie.
 – Moja matko! mąż mnie bije!
 przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.
 Matula przyjechała,
 porządek obejrzała:
 – Bijże zięciu, bij, nauczaj
 na twój to dobry obyczaj.

¹¹² Zambrów – w XIX w. osada miejska nad rzeką Jabłonką, w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

^{ab} Każdy drugi wiersz powtarza się dwukrotnie.

Co się wije po drzewinie?

Chmiel (lub wąż) się wije po drzewinie.

– Mój tatuniu! mąż mnie bije!

przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.

Tatuniek przyjechał,

porządek obejrzał.

– Bijże zięciu, bij, nauczaj,

na twój to dobry obyczaj.

Co się wije po drzewinie?

Chmiel (lub wąż) się wije po drzewinie.

– Moja siostrzo! mąż mnie bije!

przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.

Siostrzyczka przyjechała,

porządek obejrzała.

– Bijże szwagrze, bij, nauczaj,

na twój to dobry obyczaj.

Co się wije po drzewinie?

Chmiel (lub wąż) się wije po drzewinie.

– Mój braciszku! mąż mnie bije!

przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.

Braciszek przyjechał,

porządek obejrzał.

Szwagiereczek tędy, owędy,

uciekałby, nie wie kędy¹¹³:

Czy okienkiem czyli drzwiami,

wszędzie stoją z szabelkami.

– A mój szwagrze! nie bij siostry!

mam ja na cię mieczyk ostry!^{ac}

¹¹³ Kędy – któredy.

^{ac} Trzy odmiany tej pieśni znajdują się u Łukasza Gołębiowskiego w dziele *Lud polski* tudzież w zbiorach Józefa Konopki i Oskara Kolberga.

[Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, historyk, bibliotekarz, pamiętnikarz, powstaniec kościuszkowski, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, bibliotekarz Warszawskiej Biblioteki Publicznej, autor m.in. wspomnianego dzieła *Lud polski, jego obyczaje i zabobony* (Warszawa 1830). Józef Konopka (1818–1880) – etnograf, prawnik, polityk, działacz społeczny, członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, współorganizator szkoły rolniczej w Czernichowie, współpracownik *Encyklopedii rolnictwa*, autor m.in. zbioru *Pieśni ludu krakowskiego* (Kraków 1840). Zob. Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego obyczaje...*, s. 33–34 oraz J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 136–137 – przyp. Red.]

36

Tam na łące, tam na zielonój,
 leży Jasieńko bardzo zraniony.
 Przyszła do niego, mateńka jego,
 płacze, żałuje go.
 – Idź precz mateńko ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.
 Tam na łące, tam na zielonój,
 leży Jasieńko bardzo zraniony.
 Przyszedł do niego, ojczyńko jego,
 płacze, żałuje go.
 – Idź precz ojczyńku ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.
 Tam na łące, tam na zielonój,
 leży Jasieńko bardzo zraniony.
 Przyszedł do niego braciszek jego,
 płacze, żałuje go.
 – Idź precz braciszku ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.
 Tam na łące, tam na zielonój,
 leży Jasieńko bardzo zraniony.
 Przyszła do niego siostrzyczka jego,
 płacze, żałuje go.
 – Idź precz siostruniu ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.
 Tam na łące, tam na zielonój,
 leży Jasieńko bardzo zraniony.
 Przyszła do niego kochanka jego,
 płacze, żałuje go.
 – Nie chodź kochanko ode mnie,
 bo się już – serdeńko ożywia we mnie^{ad}.

ad

Pieśni ludu polskiego w Galicji, Żegota Pauli.

[Żegota Pauli, właśc. Ignacy Pauli (1814–1895) – etnograf, historyk, bibliograf, działacz patriotyczny, bibliotekarz i konserwator Archiwum Potockich w Krakowie, pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego oraz członek honorowy Towarzystwa Archeologicznego Krajowego we Lwowie, autor m.in. wspomnianego zbioru *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (Lwów 1838) – przyp. Red.]

37

Wyleciała gołąbeczka
 z wysokiego okieneczka;
 Przeleciała przez trzy góry,
 zaleciała do komory,
 A w komorze Jasio chory.
 – Co ci Jasiu, co cię boli?
 – W taborze mnie porąbali!
 porąbali, postrzelali.
 Nie ma lekarz takiej maści,
 co zagoi moje kości.
 Idź Kasieńku do piwnicy,
 natocz wina do szklenicy.
 Jak mu wina natoczyła,
 wnet mu serce pocieszyła.
 – Jeszcze jedno, moja miła,
 abyś ty mi wygodziła.
 Żebym ja mógł zdrowo wstać,
 muszę ciebie całować.
 Jak Kasieńkę pocałował,
 Jasio więcój nie chorował^{ac}.

38

Starosta odpalony
 Ciecze woda spode groda, od samego Gdańska,
 zalecał się pan starosta, nie miał i szelązka¹¹⁴.
 Przyjechali trzej Turowie¹¹⁵, wszyscy pod piórami,
 darowali naszój pani skrzynię z talarami.
 Oj, jakże jój nie darować, kiedy ona ładna,
 suknia za nią, jak za panią, koszulka jedwabna,
 Czepek złoty, swój roboty, fartuch okolisty¹¹⁶.
 – Zaczekajże, mościa panno, napiszę ci listy.

^{ac} Kazimierza Władysława Wójcickiego *Pieśni ludu*.
 [Zob. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, s. 362 – przyp. Red.]

¹¹⁴ Szeląg – drobna moneta miedziana.

¹¹⁵ Prawdopodobnie chodzi o Turków. W dawnej polszczyźnie znajdował się w użyciu przymiotnik „turski” o znaczeniu takim samym jak „turecki”. Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1812, s. 690.

¹¹⁶ Okolisty – idący wokoło, okalający.

– Napisałabym je sama, ciemna nocka zaszała,
pióro mi się ułomało, świeca mi zagasała.

Oj wyjeżdżaj, oj wyjeżdżaj z podwórza mojego,
będę ja się spodziewała kogoś godniejszego.

Oj wyjeżdżaj, oj wyjeżdżaj, abyś o tém wiedział,
i te ławy powyrzucam, na którycheś siedział.

Pacholiku, pacholiku! podaj mi zwierciadło,

Będę ja się przyglądała, czy mi liczko zbladło.

– Choćbyś ty się przezierała, z rana do wieczora,

Już nie będziesz taką gładką, jakąś była wczora.

39

Pieśń góralska

– Haniu moja, pójdź do domu^{af},
wydam ja cię nie wiem komu.

Wydam ja cię za jednego,
za hetmana zbójnickiego.

– Janku, Janku, tęgiś zbójnik,
wiesz po wirchach¹¹⁷ każdy chodnik¹¹⁸.

We dnie idziesz, w nocy wrócisz,
a mnie biedną tylko smucisz.

Masz koszulkę uznojoną,
a szabelkę zakrwawioną.

Janku, Janku, kędyś ty był,
coś se szabliczkę zakrwawił?

– Wyrąbałem jedlineczku¹¹⁹,
co stojała w okieneczku;

We dnie, w nocy hurkotała¹²⁰,
mnie smutnemu spać nie dała.

Przyniósł ci jój szaty prać,
a nie dał ich rozwijać.

Ona prała, rozwijała,
prawą rączkę nadybała¹²¹.

^{af} Muzyka w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 279 i 280.

¹¹⁷ Wirch, wierch – wierzchołek, szczyt górski.

¹¹⁸ Chodnik – tu w znaczeniu: ścieżka góraska.

¹¹⁹ Jedlineczka, jedlina – tu w znaczeniu: jodła.

¹²⁰ Hurkotać – stukać, turkotać, dudnić.

¹²¹ Nadybać – niespodziewanie znaleźć coś lub kogoś.

W téj rączeczce pięć paluszków,
 a na małym złoty pierścień.
 Na pierścieniu troje wrotka:
 – Dyc to mego brata rączka.
 Niedługo się obawiała,
 do matusi odsyłała:
 – Matko moja przemilejsza,
 czy mam bratów wszystkich doma?
 – Córúś moja, nic z jednego,
 z tych to siedmiu najmłodszego.
 Żyli z sobą czy rok, czy dwa,
 nagrodił im Pan Bóg syna.
 Miła syna kolebała¹²²,
 i tak mu pięknie śpiewała:
 – Lulaj! lulaj! synaczku mój,
 nie bądź tak, jako ojciec twój,
 Na kąski bym cię siekała,
 orłom, krukóm rozsypała.
 Mąż to za smerekiem¹²³ słyzy
 i od złości cały dyszy.
 – Śpiewaj Haniu, jakieś śpiewała,
 kiedyś syna kolebała.
 – Kiedym ja syna kolebała,
 tom mu tak pięknie śpiewała:
 Lulaj, lulaj, synu mój!
 byś tak był, jak ojciec twój.
 We winie bym cię kapała,
 a w jedwabiu powijała.
 – Oblecz Haniu drugą szatkę,
 a pójdziemy na przechadzkę.
 – Dwa roczechkim z tobą żyła,
 na przechadzkę nie chodziła.
 I wziął ją on ci za rączkę,
 i zawiódł ją ci na łączkę,
 Oczka czarne jój wydfubał,
 rączki białe jój odrąbał.

¹²² Kolebać – kołysać.

¹²³ Smerek, smrek – świerk.

40

Duma o Sawie

Był pan Sawa w Niemirowie¹²⁴, na pańskim obiedzie,
 I nie wiedział i nie słyszał o nieszczęsnej biedzie.
 Jedzie Sawa na koniu, cugle¹²⁵ rozpuściwszy,
 I smucił się pan Sawa, żonkę opuściwszy.
 Oj! jedzie, jedzie przez zieloną dąbrowę,
 Rozpuścił cugle, rozpuścił złote konikowi na głowę.
 – Oj nie żal mi tych złotych cugli, com je rozpuścił,
 Jeno mi żal mojej żonki, com ją opuścił.
 Stoi jawor, stoi, nad wodą schyłony,
 A pan Sawa spieszy, spieszy się do żony.
 A wtem służka wyskoczyła:
 – Pani syna urodziła.
 Usiadł Sawa za stołem,
 Pije z żoną miód społem.
 – Pójdź ty chłopcze do piwnicy i utocz mi wina,
 Będziem pili zdrowie nasze i naszego syna.
 Siedzi Sawa, listy pisze,
 A młoda Sawicha dziecinę kołysze:
 – Kołysz się, kołysz, kolebeczko z lipki,
 Nie pójdę ja tamój gdzie brząkają skrzyпки.
 Kołysz się, kołysz, kolebko lipowa,
 Niechże cię, mój synu, Bóg w zdrowiu uchowa.
 Jeszcze chłopiec nie utoczył wina z piwnicy,
 Aż wpadają kozaki Ukraińcy.
 Cisowe wrota wybili i do Sawy przyskoczyli.
 – Kłaniam, kłaniam, panie Sawa, jakże się tu masz?
 Z Ukrainy gości masz, czymże ich powitasz?
 – Przyjąłbym was miodem, winem – nie będziecie pić,
 Bo wy tutaj przyjechali mnie młodego bić.
 Skoczył Sawa do szabli, ale mu ją odjęli,
 Sawa się bronić chciał,

¹²⁴ Pieśń opowiada historię Sawy Czałego (?–1741), pułkownika kozackiego, dowódcy oddziałów hetmana wielkiego koronnego Józefa Potockiego (1673–1751) stacjonujących w należącej do Potockich podolskim Niemirowie (współcześnie na Ukrainie). Czały brał udział w tłumieniu zbrojnych wystąpień Kozaków i chłopów ukraińskich zwanych hajdamaczyzną, za co został zamordowany we własnym domu przez grupę hajdamaków dowodzoną przez Ihnatko Hołyja.

¹²⁵ Cugle – rzemieńne pasy połączone z wędzidłem, służące do kierowania koniem.

Kozak szablą w głowę ciął.
 Krew mu z głowy pociekła,
 A Sawicha młoda okienkiem uciekła:
 – Podaj mi służko dziecinę,
 Niechże razem z moim drużką
 ja młoda nie ginę.
 – A gdzie twoje, panie Sawo, kitajki¹²⁶, atłasy?
 A gdzież twoje złotolite¹²⁷ żupany i pasy?
 A gdzież twoje, panie Sawo, złote adamaszki¹²⁸,
 Coś ich nabrał w Ukrainie żonca na zapaski (fartuszki)?
 A gdzież twoja, panie Sawo, jaśnista jest zbroja?
 Ot tu wisi na kołeczku, ale już nie twoja.
 A pan Sawa płacze sobie leżący na progu,
 I modli się i poleca duszę Panu Bogu.
 Oj załamał, załamał ręce żałośliwie,
 – Oj ja nieszczęśliwy, ginę nieszczęśliwie^{ag}.

41

Hajdamacy

Po białym dworze smutna Maryś chodzi,
 Czarne oczy zapłakała,
 Białe rączki załamała,
 Rzewnie zawodzi.
 Na podwórko dużo najechało gości,
 Pytają, czy nie ma doma jegomości?
 – Nie ma pana doma, jeno pani sama.
 – Niechże do nas wyjdzie, jako grzeczna dama.
 – Marysieńka czerwone trzewiczki se wdziała
 I wyszła na ganek, gości przywitała.

¹²⁶ Kitajka – cienka, jedwabna tkanina pochodzenia wschodniego.

¹²⁷ Złotolity – tu w znaczeniu: przetykany złotymi nićmi.

¹²⁸ Adamaszek – tkanina o wzorze z jednej strony matowym na błyszczącym tle, z drugiej błyszczącym na matowym tle.

^{ag} Wypadek opisany w powyższej pieśni miał miejsce ok. roku 1730–40. Dumę niniejszą zaczerpnąłem od ludu dawnej ziemi bielskiej. Wacław z Oleska przytoczył ją w języku Rusinów galicyjskich, a Wójcicki inny tekst tak po rusińsku, jak po polsku.

[W XVIII w. na prawobrzeżnej Ukrainie narastała niechęć ludności chłopskiej i Kozaków wobec Polaków i Żydów, który przyjął formę ruchu zbrojnego zwanego hajdamacyzną (od tur. *hajdamak* – napadać, grabić, rabować), którego członkowie często dopuszczali się mordów i grabieży – przyp. Red.]

– Oj wy to nie goście, ale hajdamachy,
 Cośta nie raz już nam narobili strachy.
 – Marysieńko pani! po czém ty poznała,
 po czém ty poznała, i prawdę skazała¹²⁹?
 – Po tém ja poznała i prawdę skazała,
 Żem ja swego pana koniki poznała.
 – Nieprawda Marysiu, my to ich kupili,
 I twojemu panu dobrze zapłacili:
 W zielonój dąbrowie pieniądze liczyli,
 A z chłodnój krynicy na zgodę popili:
 Już się nie zobaczy z dziećmi, z żoną młodą,
 Bośmy go schowali popod¹³⁰ zgniłą kłodą.
 A terazże oddaj złota, srebra dosyć,
 By miały co z sobą koniki unosić.
 Złoto, srebro wzięli i Maryś zabrali,
 Na rozstajne drogi wesoło jechali.

42

Hej w niedzielę, w niedzielę,
 poszła panna na ziele,
 Drobną rutkę szczypała
 i wianeczki zwijała.

(lub: I znalazła złotą nić,
 I poczęła wianek wić.)

Przyszedł do niej młodzieniec:
 – Daruj panno mi wieniec.
 – Nie jesteś ty młodzieniec
 jenoś z piekła szataniec.
 – Po czym żeś mię poznała,
 żeś mię takim nazwała.
 – Po koniku, po wronym,
 po siodełku smoloném.
 – A i tyś-ci nie panna,
 tegoś wianka niegodna.

¹²⁹ Skazać – tu w znaczeniu: wskazać.

¹³⁰ Popod – pod.

Trojeś dzieci straciła,
żadnemu chrztu nie dała:
Jednoś w piecu spaliła,
drugie leży pod miedzą,
ludzie o niem nie wiedzą,
Trzeciś w sadku schowała,
lilie na niem zasiała.
Siadaj panno na mój koń,
powiozę cię ja w mój dwór.
Porwał-ci ją i niesie
po boru i po lesie;
Bory, lasy szumiały,
wierzchołki się łomały.
– Nie nieśże mię po boru,
bo mi tęskno do dworu;
Jeno mię nieś doliną,
pożegnam się z rodziną.
– Otwórz bracie nowy dwór,
wiozę panny samowtór.
– Cóż ta panna działała,
że się tutaj dostała?
– Troje dzieci straciła,
sama w wianku chodziła.
Posadził ją na stolcu,
dał jej smoły w kagańcu:
– Pijże panno to wino,
nie piłaś go jako żywo.
– pijałam ja z panami,
nie z takimi chłystkami.
Kocioł smoły stopili,
– Kąp się panno! – mówili,
Jak ta smoła kapała,
tak ta panna płakała.
Dziatki stoją za drzwiami,
oblewają się łzami:
– Dobrze matko w piekle być,
nie dałaś nam świata znać.
ani świata, ani słońca,

Ani jasnego miesiąca¹³¹.
 I spojrzęła z daleka,
 obaczyła człowieka:
 – Idź człowiecze do domu,
 nie powiadaj nikomu,
 Tylko matce, ojcowi
 i starszemu bratowi:
 Macie córek jeszcze dwie,
 karzcie lepiej niżli mnie.
 – Ja cię córko karała,
 tyś mnie słuchać nie chciała.
 – Jakżeś matko karała,
 do kościołaś iść nie dała,
 Do karczmyś mię ubrała,
 jeszcześ za mną wyjrzała:
 „Nie tańcuj tam z ubogim,
 ino z ładnym, chędogim¹³²”.
 Boć mnie karczma uwiodła,
 na wiekim ja przepadła.

43

A w sadeńku dwie drożeńki,
 a trzecia miedza,
 Wędrowało dwa braciszki,
 a trzecia siostra.
 Napotkali jabłoneczkę,
 napotkali dwie,
 I urwali po jabłuszku,
 – Urwijcież i mnie.
 Położycie na talerzu,
 połóżcie i moje,
 Jak pošlecie do mateńki,
 wspomnijcie i o mnie.
 Bo ja jedna wasza siostra,
 w téj cudzój stronie,

¹³¹ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

¹³² Chędogi – czysty, schludny, porządny.

Oblewam się słożeńkami¹³³,
 jak rybka w wodzie.
 Pójdę ja nad Dunaik,
 wezmę łódeczki.
 Oj i wsiędę i pojedę
 do méj mateczki.
 Moja matko, moja droga,
 coś uczyniła?
 Coś mnie młodę, młodzusięnkę,
 tak utopiła.
 – Moja córko, moja droga,
 w błędnym rozumie,
 Czegoś chciała, doczekała,
 nie masz nic u mnie^{ah}.

44

Stała nam się nowina^{ai},
 pani pana zabiła,
 W ogródku go schowała,
 rutkę na nim posiała,
 Liliję zasadziła,
 i tak sobie śpiewała:
 – Rośnij rutko wysoko,
 jak pan leży głęboko,
 Rośnij rutko, lilija,
 jeszcze wyżej niżli ja.
 Rośnij, rośnij niemąla,
 bym grobu nie widziała.
 Lilija nie wyrosła,
 pani za mąż nie poszła.
 – Wyjrzyj dziewczko w ciemny las,
 czy nie jedzie kto do nas?

¹³³ Słożeńki – łezki; od słowa – łza.

^{ah} Pieśń tę zaczerpnąłem od ludu w Tykocińskim.

^{ai} Melodia do tego śpiewu w dziele Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, s. 13–26.

[Gloger sformułował hipotezę, w myśl której pieśń ta miała być oparta na opisaney przez Jana Długosza w *Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego* historii morderstwa Jakuba Boglewskiego, do którego miało dojść w roku 1466. Zob. Z. Gloger, *Skąd powstała ballada „Lilie”*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. II – przyp. Red.]

- Jadą, jadą panowie,
nieboszczyka bratowie.
- Poczymeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?
- Po konikach, po wronych,
po czapeczkach czerwonych,
Po chusteczkach jedwabnych,
po szabelkach oprawnych.
- A wszakże to i nasz pan,
taki ubiór piękny miał.
- Witaj, witaj bratowa,
nieboszczyka katowa,
Gdzieś nam brata podziała?
- Na wojnę go wysłała.
- A my z wojny jedziemy,
brataśmy nie widzieli,
Cóż to za krew na drodze,
na trzewiczku i nodze?
- Dziewka kurę zarżnęła,
krew na trzewik bryzgnęła.
- Choćby sto kur zabiła,
taka by krew nie była.
- Cóż to za włos po ganku,
po ziemi i na wianku?
- Dziewka sługę czesała,
włos po ziemi rzucała.
- Choćby wszystkie czesała,
takiego by nie miała.
- Siadaj z nami bratowa,
nieboszczyka katowa.
- Siadajże z nami w pojazd,
pojedziemy w gęsty las.
- Jakże z wami mam jechać,
swoje dzieci zaniechać¹³⁴.
- Swoje dzieci zaniechać,
gospodarstwo porzucić.
- My dzieci zabierzemy,

¹³⁴ Zaniechać – tu w znaczeniu: porzucić, opuścić kogoś.

a i ciebie weźmiemy.
 Wyjechali w ciemny las,
 wypuściła złoty pas.
 – Stójcie, stójcie choć chwilę,
 niech się po ten pas schylę.
 – Nie tyś jego sprawiała¹³⁵,
 nie będziesz się schylała.
 Sprawiał-ci go Franciszek,
 nasz nieboszczyk braciszek.
 Wyjechali za Miechów,
 kupili jej orzechów:
 – Gryź bratowa orzechy,
 tyle twojej pociechy.
 Wyjechali za lasy
 i tam darli z niej pasy¹³⁶.

45

Gospodarz zabity^{aj}

Hej! od Łysej Góry¹³⁷,
 jechali Mazury.
 Jechali co-żywo,
 popijali piwo.
 I na drodze mokną,
 zapukali w okno,
 Zobaczyli dziwy:
 gospodarz nieżywy!
 Puk, puk w okieneczko,
 – Otwórz kochaneczko!
 Dziewczyna się zląkła,
 aż potem obciekła¹³⁸.
 – Kto puka tak rano?

¹³⁵ Sprawić – tu w znaczeniu: kupić lub sporządzić coś nowego sobie lub komuś.

¹³⁶ Drzeć z kogoś pasy – torturować kogoś, zdzierając z niego pasami skórę.

^{aj} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 27.

¹³⁷ Łysa Góra, również: Łysiec, Święty Krzyż – szczyt w Górach Świętokrzyskich o wysokości 594 m n.p.m., wczesnośredniowieczny ośrodek kultu pogańskiego. Według legendy znajdujące się tu opactwo benedyktynów, zwane Świętym Krzyżem, miał ufundować w 1006 r. Bolesław Chrobry.

¹³⁸ Obciec, obcieknąć – spłynąć, ściec lub stać się mniej mokrym.

- otworzyć nie kazano!
 – Kasiu nic się nie bój,
 bo to ja Janek twój.
 Kasia się ucieszyła,
 Jankowi otworzyła.
 – A teraz Kasieńko,
 otwieraj okienko,
 wyrzuć ciało za płoty.
 – O mój Jasieńku złoty,
 dla ciebiem go zabiła,
 z tobą będę żyła.

46

Ej latem, latem, słońce nad zachodem,
 piele dziewczyna lenek za ogrodem.
 Ej piełła¹³⁹, piełła, drobno przepieliała,
 swego braciszka z wojny wyglądała.
 Braciszek jedzie przez tatarskie pole,
 jego siostrzyczka piele lenek w dole.
 – Nie jedź braciszku do ojczénka domu,
 bo cię ojczénko każe zabić komu.
 – Postawię konia u płota sąsiedzkiego,
 a sam się dowiem do ojca rodneg¹⁴⁰.
 Stoi macocha na nowój sieni:
 – Ej ojczé, ojczé, jedzie ten zbójca,
 co podnosił rękę na rodneg^o ojca.
 Wchodzi syneczek do ojczénka sieni,
 jego ojczénka ciężkie złości wzięły.
 Wchodzi syneczek do nowej świetlicy,
 jego ojczénko mieczykiem w piersicy.
 – Poszlij ojczénku po siostrę rodzonę,
 darujęz sygnet i skrzypce zielone.
 Poszlij siostrzyczko po brata rodneg^o,
 darujęz siodło i konia wronego.
 Poszlij siostrzyczko po me przyjaciele,
 niechaj się schodzą na smętne wesele.

¹³⁹ Piełła – pielila.

¹⁴⁰ Rodny – tu w znaczeniu: rodzony.

Siostrzyczka płacze, jak zieziula¹⁴¹ kuje,
 dla braciszka na śmierć koszulę gotuje.
 Ojcieńko płacze, jak wół wyrykuje,
 dla swego syna wieczny dom buduje.
 – O matko, matko, cóżeś uczyniła,
 coś kazała przebić rodzzonego syna!
 – Było nie słuchać rozumu mojego,
 było się trzymać rozumu swojego^{ak}.

47

Matys i Magdalena^{al}

Pod Krakowem we wsi, co się było stało,
 że się dwoje młodych w sobie zakochało.
 Jak się zakochali, tak się miłowali,
 żadnej godzineczki bez się nie wytrwali.
 Chodził do niej chodził, pięknie z nią rozmawiał,
 do północy siadał, wiele rozpowiadał.
 Przyszedł do niej w nocy o pierwszej godzinie,
 – Wstańże Magdalenko odprowadzisz ty mnie.
 Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
 bieluchną chusteczką oczki ocierała.
 I wyprowadziła na krzyżowe drogi,
 – Idź Matysku do dom, idź Matysku drogi.
 A on ci ją prosi, by go dalej wiodła,
 ona od żalości iść dalej nie mogła.
 I odprowadziłać na trzy staje pola.
 – Idź do dom Matysku, już nie będę twoja!
 – Tutaj cię zabiję, tutaj cię pochowam,
 bo cię nie dostanę, a drugiemu nie dam.
 – O mój Matyseczku, kiedy mnie masz zabić,
 dajże mi się jeszcze do Boga pomodlić.
 – Moja Magdaleno téj modlitwy dosyć,
 już nic nie pomoże dłużej Boga prosić.
 Oj tamci ją zabił, tamci ją pochował,
 pod zielonym dębem grób jej ubudował.

¹⁴¹ Zieziula kuje – tzn. kukulka kuka.

^{ak} Zaczerpnałem od ludu z dawnej ziemi bielskiej.

^{al} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 77–81.

I przyszedł do domu, rodzicom oznajmił:
 – Jużem młynarzowi Magdalenkę zabił.
 – Dobrześ ty mój synu, dobrześ ty dziś zrobił,
 żeś ty młynarzównę z tego świata zbawił.
 Dostaniesz ty lepszą, jeszcze raz piękniejszą,
 będzie ona miała srebro kosztowniejsze.
 – O moi rodzice! źle wy mi radzicie,
 bo o moim żalu w mym sercu nie wiecie.
 Poszedł do młynarzów, młynarzom oznajmił:
 że dzisiejszej nocy Magdalenkę zabił.

(lub: I poszedł na ratusz i sam to oznajmił:
 że dzisiejszej nocy młynarzównę zabił.)

– Oto mnie tu macie, oto mnie trzymajcie,
 jak ja jej zasłużył, tak wy mnie oddajcie.
 Ręce mi zetnijcie i kołem mnie bijcie¹⁴²,
 a żadnej litości nade mną nie miejcie,
 pod zielonym dębem, tam mnie pochowajcie.
 Magdalenka leży pod zielonym dębem,
 a ja będę wisiał na kole pod niebem.
 A Magdulkę niosą panienki i szlachta,
 a Matyska wiodą kaciki do miasta.
 Kołem ręce łamią i mieczem siekają,
 jak on jej uczynił, tak mu udzielają.
 A nad Magdalenką trzy wieńce wiewają,
 a nad Matyseczkiem trzy kruki krakają.
 A po Magdalence dzwony zadzwoniły,
 a po Matyseczku bory zaszumiały.

W niektórych okolicach kończą inaczej:

Magdalenkę niosą pachołcy (lub: młodzieńcy) z wieńcami
 a mnie rakarczyki¹⁴³ z ostrymi mieczami.
 A nad Magdalenką ojciec, matka płacze,
 przed Matyskiem hultajem, śmierć na mieczu skacze.

¹⁴² Chodzi o łamanie kołem, metodę egzekucji polegającą na przypięciu skazanego do koła zamontowanego na palu i miażdżeniu ciała uderzeniami kanciastej maczugi (również zwanej kołem).

¹⁴³ Rakarz – tu w znaczeniu: oprawca.

48

Pieśń o wójtównie^{am}

Tam pod Krakowem na błoni,
 wywijał Jasio na koniu.
 Wójtówna za nim chodziła,
 maleńkie dziecię nosiła.
 Tak-ci je długo nosiła,
 aż w bystry dunaj puściła.
 Jechał rybaczek po wodzie,
 znalazł dzieciątko w niewodzie.

(lub: Płynęze dzieciątko do młyna,
 do młynarczyka Marcina.
 Siedział młynarczyk na kłodzie,
 ujrzał dzieciątko na wodzie.
 Drobłą siateczkę zarzucił,
 maleńkie dziecię uchwycił.
 – Cóżes tu dziecię robiło,
 coś tę wódeczkę zmaciło?
 – Matka mnie moja puściła,
 sama się panną czyniła.)

Tam na ratuszu dzwoniono,
 wszystkie panienki sproszono.
 Do rady panny, do rady!
 znaleźli dziecię u wody.

(lub: Miejskie panienki zwołano,
 o dziecię i matkę pytano)

Wszystkie panienki za stołem,
 jedna wójtówna za progiem.
 Wszystkie panienki w wianeczku.
 jedna wójtówna w rąbeczku.
 Wszystkie panienki w zieleni,
 jedna wójtówna w czerwieni.
 – Moja wójtówna co ci to,
 co cię w rąbeczek owito?

^{am} Melodia do tego śpiewu w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 151–168.

- Oj bo mnie główka bolała,
matka zawinąć kazała.
– Oj nie to wójtównno, nie to,
straciłaś dziecię jak złoto.

(A ty wójtównno co wolisz,
czy tu w tę wodę, czy spłoniesz?)

Weźcież wójtównę za rączkę
i wyprowadźcie na łączkę.
– Nie wieźcież mnie przez miasto,
bo mnie nazwą niewiastą.
Ale wieźcie mnie przez rynek,
niech ja zobaczę mój domek.
I wywieźcież mnie do boru,
upalcie ze mnie popiołu,
Rozsiejcie popiół po polu,
urodzi wam się kąkol¹⁴⁴.
Będą panienki kąkol rwać,
i o wójtównie pieśń śpiewać.
I wyrosły tam gwoździczki¹⁴⁵,
zapłakały wójtówny siostrzyczki.
I wyrosła tam choina,
Zapłakała wójtówny rodzina.
I wyrósł tam różany kwiat,
zapłakał wójtówny cały świat.

Niektórzy dodają:

I wyrosła tam lilija,
zapłakała matka miła.
– Matko miła nie płacz ty mnie,
masz tam w domu jeszcze ich dwie,
Karz je lepiej niżli mnie.
Oj boś ty mnie źle karała,
A ja w mym grzechu ostała.

¹⁴⁴ Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

¹⁴⁵ Gwoździczki – goździki.

W innej odmianie tej pieśni wójtówna ginie nie na stosie, ale w nurtach. Kat chce jej życie ocalić pod warunkiem, żeby go poślubiła (jak na to dawne prawa pozwalały), ale wójtówna woli śmierć niż rękę kata:

Chceszli wójtówno moją być?
 mógłbym cię od śmierci wybawić.
 Nie była moja matka królową,
 a ja nie będę katową.
 I wziął-ci ją starszy kat pod boczeki,
 i wtrącił w stawek głęboczki.
 Oj tonęła wójtówna, tonęła,
 na ratunek pana ojca wzywała:
 – Oj ratuj mnie tatuleńku, ratuj mnie!
 bo tu zimno i straszno tu na dnie.
 – Oj toń do dna córko moja, toń do dna,
 a boś ty ratowania niegodna.

W tenże sposób odmawia swej pomocy matka, brat i siostra.

49

A w Krakowie, w kamienicy^{an},
 piją piwo pacholicy¹⁴⁶,
 Piją, piją, przepijają,
 włodarzównę¹⁴⁷ namawiają.
 A skoro ją namówili,
 do pojazdu posadzili.
 – Siadaj Kasiu, siadaj z nami,
 będzie z ciebie grzeczna pani.
 Kasia wsiadła, pojechała,
 matka o tem nie wiedziała.
 Wstaje matka do kądzieli¹⁴⁸,
 szuka córki po pościeli.
 – Wstańcie, wstańcie syny moje!

^{an} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 241–251.

¹⁴⁶ Pacholik – chłopiec, wyrostek; również: młody sługa dworski.

¹⁴⁷ Włodarzówna – córka włodarza, tj. zarządcy dóbr ziemskich; czasem włodarzem nazywano również starostę lub wójta.

¹⁴⁸ Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

gońcie, gońcie siostrę swoją.
 Bracia gnali, nie dognali,
 aż we Lwowie ją spotkali.

(I spotkali ją we Lwowie,
 ona chodzi w złotogłowie¹⁴⁹.)

Ujrzeli ją na ryneczku,
 ubiór na niej po niemiecku.
 – Kłaniam, kłaniam sioostro nasza,
 pokażże nam szwagra, Jasia.
 – Ja bym wam go pokazała,
 żebym się zdrady nie bała.
 – Ty się Kasiu zdrady nie bój,
 dyc ty siostra, a ja brat twój.
 – Ano siedzi za stołami,
 pije piwko z dworzanami.
 – Witaj, witaj szwagrze młody,
 napijesz się krwie jak wody.
 – Nie w takich ja wojnach bywał,
 krwie jak wody ja nie pijał.
 – Srebro, złoto zabierajcie,
 mego Jasia nie rąbajcie.
 – Idźże Kasiu do piwnice,
 utocz wina trzy szklenice.
 A on do nich ze szklaneczką,
 a oni go szabeleczką.
 Jeden ciął go wedle pasa,
 – To za ciebie sioostro nasza.
 Ciął go drugi wedle szyje,
 już krew Jaś za wodę pije.
 A ten trzeci nic nie rzeczce,
 jeno z wierzchu mieczem siecze.

(Napijże się krwie jak wody,
 sprawilim ci ślubne gody.)

¹⁴⁹ Złotogłów – tkanina o jedwabnej osnowie i wątku ze złotych nici; w tym kontekście oznacza szaty wykonane z tej tkaniny.

Za czem siostra z winem przyszła
już z Jasieńka dusza wyszła.
– Siadaj, siadaj siostró nasza,
bo już nie masz twego Jasia.
– Jakże ja siadać z wami mam,
kiedy Jasia chować mam.

Inni śpiewają dalej, kładąc w usta porąbanego Jasia:

– Przynies ręcznik haftowany,
co zawiniesz moje rany.
Idźże Kasiu do obory,
wypędź sobie cztery woły.
Co mię będziesz pamiętała,
żeś dobrego Jasia miała.
Bieźże Kasiu do skrzyneczki,
wybierzże tam talareczki.
Jak się moi bracia zjadą,
tobie Kasiu nic nie dadzą.
A jak będziesz syna miała,
to mu będziesz tak śpiewała:
Lulaj, lulaj miły synku,
zabili ci ojca w rynku!

50

Stoi konik przed sienią – pięknie osiodłany^{ao},

(lub: Stoi jawor przy drodze – pięknie obciosany)

– Gdzie pojedziesz, pojedziesz – najmilszy kochany?
– Oj pojedę, pojedę – ale znowu wrócę,
A ja tobie najmilsza – serca nie zasmucę.
Pływało dwa listeczki – jak serca po wodzie,
Nie wiedział ojciec, matka – o naszój przygodzie.
Przyśniło się Kasieńce – na łóżeczku śpiącój,
Że Jasieńko utonął – przez Wisłę płynący.
Oj utonął, utonął – i chusteczkę zgubił,
A to wszystko dla dziewczyny – co ją szczerze lubił.

^{ao} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 133–142.

Oj matulu, matulu – pozwólcie czófenka,
 Pojadę ja środkiem Wisły – do swego Jasiénka.
 Rybaczkowie! rybaczkowie! – na Boga żywego!
 Czyście wy nie widzieli – Jasiénka mojego?
 – Oj widzielim, widzielim – ale nieżywego,
 Śródkiem Wisły płynącego – mieczem przebitego.
 Oj skoczyła Kasieńka – z brzegu wysokiego,
 Wyrwała szabeleczkę – z boku jasiowego.
 Jak wyrwała szabelkę – sama się przebiła:
 – Patrzajcie dobrzy ludzie – jakem go lubiła.

(lub: Kiej¹⁵⁰ Jasiénko nie żyje – nie będę ja żyła.
 Oj patrzajże Kasieńku – na ten złoty ganek,
 Tam ci będzie zapłacony – z rozmarynu wianek.)

A kiedy już umrzewa – umrzejważ oboje,
 Niech nas też pochowają – w jeden grób oboje.

W niektórych okolicach śpiewają:

I wyrwała mieczyk ostry – sama się przebiła,
 Dzieciąteczko i wianeczek – na wodę puściła:
 – Pływaj, pływaj dzieciąteczko – jak te modre kwiatki,
 Kiedyś ojca nie zaznało – nie zaznaj i matki.
 Przyplłynęło dzieciąteczko – przed babczyne¹⁵¹ wrota,
 – Wyjdz, wyjdz babuleńko – biedna ja sierota.
 – Ach żeby to ja wiedziała – żeś mojego syna,
 Za rączenki bym cię wzięła – koszulkę uszyła.

51

Na Podolu biały kamień^{ap},
 Podolanka siedzi na nim,
 Siedzi na nim, wianki wije,
 z drobnej rutki, to z lilije.
 Przyszedł do niej Podoleniec¹⁵²,

¹⁵⁰ Kiej – kiedy.

¹⁵¹ Babczyny – babciny.

^{ap} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 115–132.

¹⁵² Podoleniec, Podolanka – mieszkańcy Podola, krainy historycznej na dawnych południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, współcześnie znajdującej się na terytorium Ukrainy.

- Podolanko daj mi wieniec!
- Rada bym ci wieniec dała,
bym się brata nie bojała.
- Otruj brata rodzonego,
będziesz miała mnie młodego.
- Nie mam ziela takowego,
żeby otruć brata swego.
- Idź do sadu wiśniowego,
zabij węża zielonego,

(lub: ukop ziela wyżowego)

Ugotuj go w samym miedzie¹⁵³,
i daj bratu jak przyjedzie.

(lub: i usiekaj drobnusieńko
i ugotuj słodziusieńko.)

Jedzie braciszek z wojenki,
wiezie siostrzyczce sukienki.

- Naści¹⁵⁴ siostru sukieneczki,
Wynieśże mi gorzałeczki.

Poskoczyła do piwnicy,
i przyniosła miód w szklenicy:

- Panie bracie pij to piwo,
nie piłeś go jako żywo.

A brat pije, z konia chwieje,

- O dla Boga co się dzieje!

A gdy wypił, z konia leci,

- Bacz siostru na moje dzieci.

- Będę o nich pamiętała,
za próg nóżką przerzucała,

(w korytku im jeść dawała,
pokrzywami odziewała)

- Siostru moja, otrułaś mnie!
- Nie żartujże, upiłeś się,

¹⁵³ W miedzie – tzn. w miodzie.

¹⁵⁴ Naści – wykrzyknienie: masz! bierz! weź!

idź do sadu, prześpijże się.
 Piłem-ci ja miód i wino,
 a nigdy mi tak nie było.
 Pisz listy do tamtego:
 – Już otrułam brata swego.
 – Strułaś brata rodzonego,
 otrujesz i mnie młodego.
 – Ni ja brata, ni dworaka¹⁵⁵,
 pójdę teraz za żebraka.
 Żebrak pójdzie chleba prosić,
 a ja za nim torby nosić.
 Siedzą krawcy na warsztacie,
 pieśń składają o jej bracie;
 O dziewczynie co swojego
 brata struła rodzonego.
 (niekiedy: I co brata nie przeżyła,
 bo się w kamień zamieniła.)
 – Zakujcież mię w siwy kamień,
 Niech nie słyszę pieśni o nim.

52

Czego kalino w dole stoisz^{aq},
 czy ty się letniej suszy boisz?
 Żebyś się suszy nie bojała,
 to bym przy dole nie stojała.
 Wędruj kalino w ten ciemny las,
 zaśpiewa ci tam słowiczek wczas.
 (A ty kalino rozwijaj się,
 a ty dziewczyno rozmyślaj się.
 A jużem się już rozmyśliła,
 ojca i matkę odstąpiła.)
 Słowiczek śpiewa, Kasia płacze,
 przez ciebie Jasiu wianek tracę.
 Oj utraciłam rucianego,
 nabawiłam się nicianego.
 Jednego brata siostra miała,

¹⁵⁵ Dworak – dworzanin, sługa, zwłaszcza przesadnie układny.

^{aq} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 208–216.

na wojenkę go wyprawiała.
Jedzie braciszek z wojeneczki,
wiezie siostrzyczce sukieneczki.
I przyjechał-ci w podwóreczko,
wtem zapłakało dziecięcuzko.
– Czyje to siostró dziecię płacze?
– Mój sąsiadeczki panie bracie,
Sąsiadeczka mnie uprosiła,
bym jej dziecię pobawiła.
– Nie dajże jemu siostró płakać,
bo ja widzę żeś ty jego mać.
– Po czym żeś panie bracie poznał,
żeś-ci mnie jego matką nazwał?
– Oj bo ci rutki pobledniały,
a z wianka ziółka obleciały.
Już-ci i wieczór nadchodzi,
a sąsiadeczka nie przychodzi.
– Podaj mi służka ten ostry miecz,
co zetnę siostrze swój główkę precz!
A dziecię, choć niemowlę było,
tak do wujaszka przemówiło:
– Tobie wujaszku sto żon rają,
mojej matuli grób składają.
Tobie wujaszku żona chodzi,
mnie się matula nie urodzi.
Któż mnie wujaszku teraz przytuli?
gdy dzwony grają méj matuli!

53

Z tamtéj strony jeziora
stoi lipka zielona.
A na téj lipce, na téj zielonéj,
trzej ptaszkwie śpiewali.
Nie byli to ptaszkwie,
tylko kawalerowie (lub: bratkowie),
Oj zmawiali się o jednéj dziewczynie,
któremu się dostanie.
Jeden mówi: to moja,
drugi mówi: jak Bóg da,

A trzeci mówi: moja najmilejsza
 czemuś mi tak smętna?
 – Jak ja nie mam smętna być,
 za starego każą iść;
 Oj rozżaliłam moje serdeńko,
 nie mogę go utulić.
 Poszła Kasia łoże słać,
 poczęła z sobą rozmawiać:
 – Oj łożeż moje piękne, zielone,
 któż na tobie będzie spał?
 Jeśli stary, osiwały,
 bodaj więcój już nie wstał!
 A jeśli młody, pięknej urody,
 żeby mu Bóg zdrowie dał.
 Kasia Jasia pytała,
 czy prędko powrócić ma?
 – Oj pogładajże po suchej leszczynie,
 póki się nie rozwinie.
 Po sadeńku chodziła,
 małe dziecię nosiła,
 Przyglądała się suchej leszczynie,
 czy się prędko rozwinie?
 – Ciężko tobie dziewczyno
 z małym dzieciątkiem chodzić,
 Mnie jeszcze ciężej suchej leszczynie
 zielony listek wypuścić.

54

Koło dworu topola stała^{ar},
 a na niej zezula¹⁵⁶ kowała,
 a pod nią Kasia płakała.
 – Bóg wie gdzie Jasio w drodze,
 stoi w mieście na załodze¹⁵⁷,
 a mnie płacz niebodze.
 Na wysokiej górze kaplica stała,

^{ar} Melodia do tego śpiewa w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 256.

¹⁵⁶ Zezula – zieziula, kukulka.

¹⁵⁷ Stać na załodze – o oddziałach wojskowych: stacjonować gdzieś, obsadzać jakieś umocnienia.

a w niej po niewoli Kasieńka ślub brała,
 i żałośnie narzekała:
 – Wolałabym moja pani matko
 twardym kamieniem być,
 wychowałaś mnie tak gładko,
 a każesz ze starym żyć!
 – Usiądź jeno córko moja za cisowym stołem,
 nazwij jego córko moja siwieńkim sokołem,
 każę ja ci, córko moja, odmalować łoże.
 – Moja droga pani matko, ja się nie położę,
 niech mi robią zaraz łoże z trojakiego drewna,
 bo ja umrę, bo ja umrę, jestem tego pewna.
 Niech mnie w ziemi pochowają,
 a czasem też wspominają.
 Pani matka córkę w grobie pochowała,
 a Kasia jeszcze z grobu tak się odzywała:
 – Matko moja zabiłaś mnie,
 bo Jasiowi nie dałaś mnie.
 Za zbawienie duszy proście,
 bo na mnie już trawka roście.

55

A w niedzielę raniusieńko, deszczyk z porania¹⁵⁸,
 Jużci moja najmilejsza, wołki wygania.
 I wygnała, przeżegnała, idzie do domu,
 Zajechał ją Jasio młody, na siwym koniu.
 – Pytam ciebie najmilejsza, co za gości masz?
 Że tak rano, raniusieńko wołki wyganiaasz?
 – Oj nie mam ja Jasiuleńku, gościa żadnego,
 Tylko żem się spodziewała ciebie samego.
 A potem go uścisnęła śliczną rączką,
 I pobiegła kiwając nań śliczną główką.
 A on stanął na koniku jak gdyby kamień,
 I poglądał za Kasieńką, jak pobiegła w dom.
 A ty ptaszku krogulaszku¹⁵⁹, wysoko latasz,
 Powiedzże mi nowinczkę, kędy ty bywasz?

¹⁵⁸ Poranie – poranek.

¹⁵⁹ Krogulec (*Accipiter nisus*) – średniej wielkości ptak drapieżny zamieszkujący tereny Eurazji.

– Powiem ja ci nowineczkę, ale niedobłą,
 Że już twoją Zosiuleczkę do ślubu wiodą.
 – Hej niech wiodą, niech prowadzą, pojedą za nią,
 Będę jej się przypatrował, jak będzie panią?
 Ona idzie do kościoła, gdyby lilija,
 A Jasienko na koniku przed nią wywija,
 I przyjechał do kościoła stanął za drzwiami,
 Spojrzał na nią raz i drugi, zalał się łzami.
 I usiadła w pierwszej ławie między druhnami,
 Świeci mu się gdyby miesiąc między gwiazdami,
 Uklękła przy ołtarzu, jak różany kwiat,
 Czarne oczki zapłakała, zmienił jej się świat.
 – Masz chusteczki, otrzyj oczki, dziewczyno moja.
 – Nie o ciebiem zapłakała, jużem nie twoja!
 Odstąpiła od ołtarza, drobno stąpając,
 Jasiowi się serce kraje na nią patrzając.
 – Wsiędę na koń i pojedę, szerokim światem,
 Nie pożegnam-ci się z matką, nie pożegnam z bratem,
 Ni też z tobą najmilejsza, różany kwiecie,
 Ludzkie oczy mnie nie ujrzą, na tym tu świecie.

Mazurzy pruscy tak śpiewają drugą połowę tej pieśni:

Ona siedzi w ławuleczce między swachniczkami¹⁶⁰,
 A on myślał, że to miesiąc między gwiazdeczkami.
 Ona siedzi w ławuleczce między bialiczkami¹⁶¹,
 A on myślał, że to słońce między obłoczkami.
 Ona siedzi w ławuleczce między druwniczkami,
 A on myślał, że to zorza między listeczkami.
 Ona idzie do ołtarza, a on woła za nią:
 – Obejrzyj się ma najmilsza, póki jesteś panną.
 – Czegóż ja się mam oglądać, już ciż ja nie twoja,
 Naoglądałam się dosyć, pókim była twoja.
 Ona stoi przy ołtarzu blada jak lilija,
 A ten co przy boku stoi, jak leśna bestyja i tak dalej^{as}.

¹⁶⁰ Swachniczka – zdrobnienie od swacha, tzn. swatka.

¹⁶¹ Bialiczka – zdrobnienie od bialica, tzn. kobieta.

^{as} *O Mazurach* Wojciecha Kętrzyńskiego.

[Zob. W. Kętrzyński, *O Mazurach*, s. 37–39 – przyp. Red.]

56

Leciąły żurawie przez pole krzycząco,
 spotkały dziewczynę do służby idącą.
 – Cicho dziewczę, nie płacz, nie lamentuj sobie,
 ma Pan Bóg staranie i w służbie o tobie.
 – Jak ja nie mam płakać, ludzie się dziwiąją,
 że sławnych rodziców dziatki usługują.
 Ach Boże, mój Boże z wysokiego nieba,
 dałeś mi doczekać sierockiego chleba.
 A sierocy chlebek, ten gorzko smakuje,
 nie wieleć go dają, często wymawiają¹⁶².
 Oj dalić mi dali jak klonowy listek,
 jeszcze się pytają, czym go zjadła wszystkim?
 Ach zjadłam go zjadła, tam w sieni za drzwiami,
 com raz ukąsiła, oblałam się łzami.
 Oj jednaż ja jedna, jak ptaszeczek w puszczy,
 wierzę ci ja w Boga, on mnie nie opuści.
 Oj jednaż ja jedna, jak gruszcyczka w polu,
 nie masz mnie nie ma, pożałować komu.
 Moja matenka stareńka, siostrzyczka maleńka,
 braciszek na wojnie, i ten nie wie o mnie.
 Ciężko kamieniowi przy drodze leżący,
 a mnie jeszcze ciężiej sierotą będący.
 Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą,
 tak ci i mnie trąci sierotkę ubogą.
 Sierotę omówić: sierotę ogadać,
 lecz wie Bóg Najwyższy, co sierocie ma dać.
 Sierocie śpiewajcie, sierocie zagrajcie,
 a wy bogaterki¹⁶³ jeszcze zaczekajcie.
 Sierota, sierota ale nie każdemu,
 tylko sierotenka Bogu najwyższemu^{at}.

¹⁶² Wymawiać – tu w znaczeniu: robić wyrzuty, wytykać, wypominać coś komuś.

¹⁶³ Bogaterka – być może chodzi o bogatkę, pospolity gatunek sikory.

^{at} Pieśń ta w większej połowie znaną jest Mazurom w Prusiech Książęcych (obacz Wojciecha Kętrzyńskiego *O Mazurach*). My spisaliśmy ją w dawnej ziemi bielskiej na Podlasiu. [Zob. W. Kętrzyński, *O Mazurach*, s. 36–37 – przyp. Red.]

57

Od Mazurów w Prusiech Książęcych

I

Smutne moje serce, co mi za radę dasz?
 Którego ja kochałam, tego nie mam teraz.
 Czyli on poszedł z tym ciemnym obłokiem,
 Co ja go nie ujrzę moim smętnym okiem.
 A czylić go wzięli żeglarze na morze,
 Co go moje serce obzalić¹⁶⁴ nie może.

A czyli go wiatry w polu zasypały,
 Czyli inne dziewczki jechać mu nie dały?^{au}

II

O serce, serce, co mi za radę dasz,
 Kogo ja kochałam, tego teraz nie masz.
 Oj nie mam-ci, nie mam, bodaj i nie będzie,
 Z kimże moje serce rozgadywać będzie?
 Wzięlić mi go wzięli cudzy wojownicy,
 Pochowali mi go przy szląskiej granicy.
 Pojadę ja do niego, na mogiłkę jego,
 I będę płakała, aż nocka przenijdzie¹⁶⁵.
 O mój najmilejszy odzywaj się do mnie,
 Co się rozweseli moje serce we mnie.
 „Moja najmilejsza, trudne odezwanie,
 Bo już trzeci roczek jak jam pochowany.
 A mój grób kochana na poły spróchniały,
 A moje gnaciki¹⁶⁶ w proch się rozsypały”^{av}.

58

Pieśń Mazurów w Prusiech Książęcych

Stoi najmilejszy, gdzie róża przekwita,
 Tam jego najmilsza w złotej księdze czyta.

¹⁶⁴ Obzalić, obżałować – tu w znaczeniu: wyrazić żal z jakiegoś powodu.

^{au} Prawie taką samą piosnkę śpiewa lud w Krakowskim.

¹⁶⁵ Przenijść – przejść.

¹⁶⁶ Gnaty – kości.

^{av} *O Mazurach* doktora Wojciecha Kętrzyńskiego, s. 50.

Lubeńko, lubeńko uchyl mi okienko,
Co jeszcze zobaczę, gdzie twoje oczeńko.
Oczeńko, oczeńko z modremi kwiatami,
Co ja na cię spomnę, obleję się łzami.
W okienku stała, chusteczką kiwała,
Wróc się mój najmiłszy, będę cię kochała.
Nie wrócę, nie wrócę, me serce kochane,
Bo muszę wędrować w tak dalekie kraje.
Uszedł milę trzecią, ojciec, matka lecą,
Wróc się moje dziecię, nie jedź tak dalece.
Nie wrócę, nie wrócę rodzice kochane,
Bom już zawędrował całe w obce kraje.
Oj kraje, oj kraje, gdzie lud nieznajomy,
Bodaj ja się wrócę nazad do swój strony.
Oj strona, oj strona, gdzie rodzice moje,
Bardzo mi jest tęskno, że przy nich nie stoję.
Przy rodzicach stojąc i Boga się bojąc,
Lepiej by mi było niż w świecie wędrując.
Wędrowawszy w świecie, jako ptaszek w lecie,
Choć przebywa śmieje, nie siedzi w nim wiele.
Słowik przylatywa, kiedy mu czas bywa,
A wtedy na wiosnę pięknie wyśpiewywa^{aw}.

59

Leć głosie po rosie,
po niskiej leszczynie,
i powiedz ode mnie,
dobranoc dziewczynie.

Dobra nocka dobra!
moja najmilejsza,
pono już do ciebie,
droga ostatniejsza.

Ach nie ostatniejsza,
brońże tego Panie!
kto się w kim pokochał,
ma ciężkie rozstanie.

Rozstańże się rozstań,
kalino z jaworem!

^{aw} *O Mazurach*, napisał doktor Wojciech Kętrzyński, s. 40.

jak ja mam się rozstać
z kochaneczkiem moim!
Kalina z jaworem
rozstać się nie może,
tak i ja z kochankiem
brońże Panie Boże!^{ax}

60

Z tamtej stroneczki, tej bystrzej wody,
zbierała panna czarne jagody.
Tam je zbierała, tam spoczywała,
bo się nikogo nie spodziewała.
Przyjechał do niej Janulek młody,
– Oddaj panienko czarne jagody.
Z konika sprysnął¹⁶⁷, za rączkę ścisnął:
– Pójdziemy panno, pójdziemy nad Wisłą.–
Ona krzyknęła: rety la Boga!
słońce niziuchno, daleka droga.
– Toć ja panienko, toć ja nie zbójca.
Wziął ją za rączkę – zesła z gościńca...
I szła do domu gdyby lilija,
Jaś za nią krzyknął: – Przyjdę do ciebie!
Panienka na to nic nie wyrzekła,
rzuciła chustkę – do dom uciekła...
W domu śpiewała, albo płakała,
Jasia swojego wciąż wyglądała...
Wyjrzała oknem: do sadu droga,
wyjrzała drugim: westchła do Boga...
wyjrzała trzecim: Jasiulek jedzie...
– Cóż to za radość u nas, oj będzie,
oj będzie, będzie, bom go poznała,
kiwa chusteczką, com mu ją dała...
Nie kiwaj Jasiu chustką po płocie,
matka zobaczy – będzie w kłopotcie^{ay}.

^{ax} Kalina w pieśniach polskich jest zwykle symbolem dziewicy, a jawor młodzią, obacz poniżej pieśń weselną krakowską.

¹⁶⁷ Sprysnąć – zniknąć.

^{ay} *Pieśń zagonowej szlachty w Płockiem* – podał M. Chamski: „Kłosy”, t. XXIII, s. 183.
[Zob. przyp. Glogera s – przyp. Red.]

61

Ej zarzyj, zarzyj mój wrony koniu^{az}
w czystym polu lecący,
Niechaj usłyszysz moja dziewczyna
w okieneczku stojący.
Wrony koń zarżał, nowy dwór zadrżał,
dziewczyna usłyszała.
Ej bywaj, bywaj mój najmilejszy,
dawnom cię nie widziała.
Czemuś nie przybył o mój najmilszy,
jak ja nakazywała.
Czyś nie miał konia, czyś nie był doma?
czy matka nie kazała?
Oj miał ja konia i był ja doma,
i matka mnie kazała,
Najmłodsza siostra, lat nie dorosła,
oj ta mi odradzała.
Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
nie będzie ciebie chciała,
Już po wianeczku, już po kwiateczku,
na cóż ci się już zdała?
Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
oj do ogródka swojego.
Urwała listek, opadł jej wszystek,
zioleńka drobniuchnego.
Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
i po ogródku biegła;
Chciała wic wianek z siedmiu rumianek,
już go uwić nie mogła.
Listki opadły, kwiatki pobladły,
dziewczyna zapłakała,
Oj nieszczęśliwa moja godzina,
czegom ja doczekała!
Ani ja panna, ani ja wdowa,
ani Jasiowa żona.

^{az} Wacław z Oleska podaje pieśń rusińską z takim samym początkiem (s. 216).
Hej zarzyj, zarzyj sywyj konyczeńku
po pid worotońka iduczy i tak dalej.
[Zob. w I tomie *Pieśni polskich i ruskich...* – przyp. Red.]

Ino ja chodzę po tym ganeczku,
 i zawdy¹⁶⁸ zasmucona.
 Jeszcze nie świta, matula pyta:
 – gdzieś córko wianek działa?
 Temum go dała, kogom kochała,
 cóżem z nim czynić miała?

Pieśń powyższą słyszałem także śpiewaną nierównie krócej. Na przykład koło Tykocina¹⁶⁹, w miejscu, gdzie najmłodsza siostra odradza bratu jechać w załoty, tak kończą:

Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku
 do tamtéj, co bogata,
 Gdy się upijesz, z konia się zwiniiesz,
 ona się będzie śmiała.
 Pojedź Jasieńku, pojedź braciszku
 do ubogiej sieroty,
 Ty się upijesz i spać położysz,
 ona pójdzie do roboty.

62

Kuje zieziula, kuje siweńka
 po sadzie latający.
 Płacze dziewczyna, płacze młodzieńka,
 u ludzi chorujący.
 Bodaj zieziula, bodaj siweńka
 już więćej nie kowala.
 Ej wykowała ojca, mateńkę
 i ja sierotą została.
 Ej wykowała ojca, mateńkę,
 wykujże i mnie samę,
 Niech ja po swoim ojcu, mateńce
 sierotą nie zostanę^{ba}.

¹⁶⁸ Zawdy – zawsze.

¹⁶⁹ Tykocin – w XIX w. miasto w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej, współcześnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

^{ba} Z okolic nadnarwiańskich dawnej ziemi bielskiej.

63

Zakochali się, zakochali się¹⁷⁰,
więcej się nie widzieli,
Jak się ujrzeli, jak się ujrzeli,
oboje zachorzeli.
Da u Kasiuli, da u jedynéj,
bieluchna pościółeczka,
Da u Jasiénka, biednéj sieroty,
zielona muraweczka.
Da u Kasiuli, da u jedynéj,
miodu, wina zadosyć,
Da u Jasiénka, biednej sieroty,
zdrojowej wody prosić.
Moja matulu, moja jedyna,
jeślić ja wam miła!
Ześlijcie też mu, ześlijcie też mu
memu Jasiowi wina.
Moja matulu, moja kochana,
otwórzcie mi skrzyneczkę,
Niech ja uszyję, niech uhaftuję,
Jasiowi koszuleczkę.
Jeślić będzie zdrów, jeślić będzie zdrów,
niechże ją w zdrowiu schodzi.
A jeśli umrze, a jeśli umrze,
pochować się w niej godzi.
A nad Kasiénką, a nad jedyną
ojciec i matka płacze.
A nad Jasiénkiem, biedną sierotą
wrony koniczek skacze.

64

Dobrzeć to dobrze – służyć przy dworze^{bb},
Gołąbka chować – w nowéj komorze.
Do komory poszła – drzwi uchylila,
Gołąbek uciekł – nie obaczyła.
I upadł-ci jój – na dużym lesie,

¹⁷⁰ Muzyka do tego śpiewu w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 148.

^{bb} Melodia w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 143–147.

Dziewczyna groszek – w fartuszkuniesie,
 I upadł-ci jój – w polu na dębie,
 Dziewczyna woła – dyż, dyż gołębie!
 I upadł-ci jój w sadzie na wiśni,
 Dziewczyna woła – dyż, dyż najmilszy!
 I upadł-ci jój – niżej na płocie,
 Ona go woła – dyż, dyż klejnocie!
 I upadł-ci jój – bliżej na ganku,
 Ona go woła – dyż, dyż kochanku!
 I upadł-ci jój – w sieni na progu,
 Dziewczyna woła – tuś chwała Bogu!

65

Miesiąc świeci, słońce grzeje,
 – Gdzie odjeżdżasz serce moje?
 Gdzie odjeżdżasz, o mnie nie dbasz,
 Podobno ty już inną masz?
 – Innej nie mam, żadnej nie chcę,
 Wolę ciebie moje serce.
 Choćbym i chciał, to nie mogę,
 Już odjeżdżam w dużą drogę.
 Kiedy będziesz po świebodzie¹⁷¹ (lub: na tej godzinie¹⁷²),
 Puszczaj kamień po tej wodzie:
 Jeśli kamień będzie pływał,
 Będę u cię Kasiu bywał.
 Oj dziewczę się domyśliło,
 Z drzewa kamień utoczyło,
 – Pływajże kamyczku, pływaj!
 A ty Jasiu u mnie bywaj.
 – Kiedy będziesz po świebodzie¹⁷³ (lub: na tej godzinie),
 Puszczaj piórko po tej wodzie.
 Jeśli piórko pójdzie do dna,
 Toś ty jeszcze wianka godna.
 A dziewczę się domyśliło,

¹⁷¹ Świeboda – swoboda, wolność; również: powodzenie, pomyślność, szczodrość, hojność.

¹⁷² Goda – przygoda; również: przypadek.

¹⁷³ Być po świebodzie – nie udało się odnaleźć tego związku frazeologicznego; świeboda oznacza swobodę, wolność, ale również powodzenie, pomyślność i szczodrość.

Złotem piórko napuściło¹⁷⁴.
 – Oj idźże ty piórko do dna,
 Bo ja jeszcze wianka godna.
 Idzie woda po dolinie.
 – Już twój wianek marnie ginie.
 – Nie łzyjże Jasiuniu, nie łzyj,
 Bo mój wianek dobrze leży.
 Bodaj byłam martwa stała,
 Niż bym tego doczekała.
 – Cytże¹⁷⁵ dziewczę nie kluj sobie,
 Bo mnie gorzej niżli tobie.
 Ja twój wianek nosić muszę,
 Bom go wziął na moją duszę.
 Chodzi konik po podwórzu,
 A łzy mu się z oczu toczą.
 – Czekaj koniku jedyny,
 Powiedz mi, jakie nowiny?
 A jak konik tupnął nogą,
 Mój Jasieńko płynie wodą.
 Skoro dziewczyna ujrzała,
 Zaraz na ziemię zemdląła.

W Tykocińskim słyszałem, jak pieśń tę zaczynają:

U jeziora bystra woda,
 Kąpała się Kasia młoda;
 U jeziora się kąpała,
 Na Jasieńka narzekała.
 – Kasiuleńku po twój prawdzie,
 Puść no kamień po téj wodzie i tak dalej.

Kończą zaś:

Tam na morzu biały kamień,
 Rozstańmy się Kasiu na nim.
 Ty z kamienia pójdziesz w wodę,
 Ja zostanę chłopak młody.

¹⁷⁴ Napuścić – tu w znaczeniu: powlec czymś.

¹⁷⁵ Cyt – wykrzyknik nakazujący zachowanie ciszy, spokoju, tu z partykułą wzmacniającą -że.

66

Hej cztery Jasio konie miał,
 Wszystkie złotem podkował.
 Hej wszystkie cztery zarżały;
 Jak Jasieńka ujrzały.
 Hej cicho konie nie rzyjcie,
 Napasę was na życie,
 Hej sam usiądę za miedzą,
 Niech się konie najedzą.
 Hej z góry konie stąpajcie,
 Srebrem, złotem brząkajcie,
 Hej z góry na most stąpają,
 Srebrem, złotem brząkają.
 Hej nie pojedę do wdowy,
 Pogubi konik podkowy.
 Hej tylko pojedę do młodéj,
 Do téj pięknej urody.
 Hej matka córkę wydaje,
 Sznuróweczka nie staje¹⁷⁶.
 Hej nadsztukuję¹⁷⁷ wstążeczką,
 Będę ładną dziewczeczką.
 Hej żebyś złotem stawiała,
 Już nie będziesz, jak była.
 Hej wczoraj byłam z róży kwiat,
 Dzisiaj mi się zmienił świat^{bc}.

67

Tam na górze, tam po dole
 gołębie gruchają,
 Nie użyłam rozkoszeńki,
 latkaż mnie mijają.

¹⁷⁶ Stawać – tu w znaczeniu: wystarczać.

¹⁷⁷ Nadsztukować – przedłużyć coś sztukowaniem, czyli przez doszycie lub doklejenie czegoś.

^{bc} Pieśń tę spisywałem w okolicy Ciechanowca i Wysokiego Mazowieckiego na Podlasiu. [Ciechanowiec – w XIX w. miasto położone nad rzeką Nurzec w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego. Wysokie Mazowieckie – w XIX w. osada miejska położona nad rzeką Brok, siedziba władz powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego – przyp. Red.]

Rozkoszeńki nie użyła,
 używać nie będę,
 Po czémże te młode lata
 wspominać ja będę?
 Latkaż moje młodziesienkie!
 i piękna uroda!
 Poszły one, popłynęły,
 jak w dunaju woda...
 Zakładajcie siwe konie,
 zakładajcie gniade¹⁷⁸,
 Oj usiędę i pogonię
 latka moje młode.
 I dognała młode lata
 na klonowym moście:
 Wracajcie się młode lata
 chociaż do mnie w goście.
 Nie powrócim, nie powrócim,
 bo nie ma do czego,
 Było tobie szanowaci
 zdrowiczka swojego^{bd}.

68

Porównaj Boże góry z dołami,
 niech będzie równusieńko.
 Przyprowadź moje kochanie
 w niedzielę raniusieńko.
 Ach czy w niedzielę, czy nie w niedzielę,
 nie dbam, choć konika strudzi,
 Bo moje serce, strapione wielce,
 najnieszczęśliwsza ja z ludzi.
 Aj nie ma sianka, tylko owsianka,
 na tém szerokiém polu,
 Przyprowadź Boże mego kochanka,
 na wronym koniu.
 Jedzie Jasieńko, jedzie nadobny¹⁷⁹,

¹⁷⁸ Gniady koń – koń o umaszczeniu jasnobrązowym z odcieniem czerwono-brunatnym, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

^{bd} Pieśń tę spisałem u ludu podlaskiego nad Narwią.

¹⁷⁹ Nadobny – powabny, ładny, przystojny.

przez zieloną dąbrowę,
 Rozpuścił cugle, rozpuścił złote,
 konikowi na głowę.
 Nie taki mi żal tych złotych cugli,
 com je opuścił,
 Bardziej cię mnie żal dziewczyno,
 com ciebie opuścił.
 I ta lilia w ogródeczku, co przedtem bujała,
 teraz nie buja,
 I ta dziewczyna, co przedtem hulała,
 teraz nie hula.

69

– A kiedy odjeżdżasz – to mi powiedz stale^{be},
 Czy się mam spodziewać – czy zapomnąć wcale?
 – Czy widzisz dziewczyno – tę suchą topolą?
 Jak ona zakwitnie – wtenczas będziesz moją.
 – Patrzałam ja wczoraj – czy się już nie iści,
 Czy się nie zielenią – na topoli liście.
 Patrzałam z wysoka – patrzałam ja z niska,
 Nie widać, nie słyhać – na topoli listka.
 Wezmę koneweczkę – będę wodę nosić,
 Będę podlewała – będę Boga prosić.
 Oj już się topola – rozwijać zaczyna,
 Czemuż nie przyjeżdża – mój miły chłopczyna?
 Czyliś ty zapomniał – coś wyrzekł przede mną,
 Czyli ja topolą – podlewam daremno?
 Smutnie kukaweczka¹⁸⁰ – żałośnie kukała,
 A smutna dziewczyna – żałośnie płakała.
 Pada deszczyk, pada – na konika ślisko,
 Powiadają ludzie – że mój miły blisko.
 Przyjedź chłopcze, przyjedź – albo mi się przyśnij,
 Bo mi się co stanie – od żalu, od myśli.
 Przyjedź chłopcze, przyjedź – albo przyplyń wodą,
 Odstąpię rodziców – a pojedę z tobą.

^{be} Melodia do tej pieśni w dziele Kolberga: *Lud – Sandomierski*, s. 136. [Chodzi o II tom *Ludu* pt. *Sandomierskie* (Warszawa 1865). Zob. tamże s. 136–137, od zwrotki 4 – przyp. Red.]

¹⁸⁰ Kukawęńka, kukawka – kukułka.

70

Dolina, dolina, a w dolinie sosna,
 – Powiedzcież mnie matko moja,
 dla kogom urosła?
 – Urosłaś, urosłaś dla mojej wygody,
 Byś nosiła ze studzienki
 w koneweczce wody.
 Na moście dudniało i psy zaszczekały,
 Do dziewczyny jechał w swaty
 starosta zgrzybiały.
 Przy bystrym dunaju stanęła dziewczyna.
 – Czemu w wodę patrzysz smutno
 ty moja jedyna?
 – Jak się nie mam smucić i sobie narzekać,
 Kiedy muszę życie stracić
 lub z domu uciekać!
 – Czy ci bieda w domu, czy cię matka łaje?
 – Nie mnie bieda, lecz mnie matka
 za starego daje.
 W ogródeczku była, dwa wianeczki wiła,
 Jednym główkę uwieńczyła,
 drugi powiesiła.
 Powiesiła wianek w komorze za drzwiami,
 Siła¹⁸¹ razy matka wejrzy,
 zaleje się łzami.
 Przy bystrym dunaju śpiewa dziś ptaszyna,
 Że z rozpaczy utonęła
 nadobna dziewczyna.

71

Kąpała się Kasia w morzu,
 A koniki chodzą w zbożu.
 I przyjechał Jasio z pola,
 Zajął¹⁸² koniki do dwora.
 Kasia za nim z talarami,
 – Wypuść koniki kochany.

¹⁸¹ Siła – tu w znaczeniu: ile.

¹⁸² Zająć – tu w znaczeniu: zabrać, zagarnąć, porwać.

– Talary te schowaj sobie,
 Przyjmij mię jeno do siebie.
 – Wieczorem Jasiu, wieczorem,
 Będzie komora otworem...
 – Pomaluśku Jasiu stąpaj,
 Podkówieczkami nie brząkaj,
 Bo matula leży w ciszy,
 Kto się ruszy, wszystko słyszy.
 Pani matka usłyszała,
 Na starego zawołała:
 – Wstańże stary, wstań niebożę,
 Ktoś u Kasi jest w komorze!
 Nim się stary z łoża stoczył,
 Jasio okienkiem wyskoczył.
 I wyskoczył i wyświsnął¹⁸³,
 Kasię za rączkę uściskał.
 – Bywaj, bywaj Kasiu zdrowa,
 Ja kawaler, a ty wdowa.
 – Ma mój ojciec trzysta koni
 I mój wianeczek dogoni.
 – Żeby on miał drugie trzysta,
 Już nie będziesz panna czysta.
 Przychodź Kasiu na rynecek,
 Nabiorę ci na czepeczek.
 Kasia po ryneczku chodzi,
 Jaś za rączkę drugą wodzi.
 Kasia stała, zadumała,
 Białe rączki załamała.

72

Pieśń o staroście Kaniowskim i młynarzównie

U młynarza Marcina,
 Jest tam piękna dziewczyna.
 Starosta się dowiedział,
 Do młynarza posłał¹⁸⁴.
 – Idź młynarzu do pana,

¹⁸³ Wyświsnąć – wyrzucić, wyrwać coś szybkim ruchem.

¹⁸⁴ Posłać – posyłać.

Bo jest prędką posłana.
Idzie młynarz i duma:
Cóż ten pan do mnie ma?
Młynarz na próg wstępuje,
Pan go winem częstuje.
– Pij młynarzu to wino,
Nie piłeś go jak żywo;
Pij młynarzu, maszli pić,
Kasia musi moją być.
– Weź mi panie, co ja mam,
Ja swej Kasiuni nie dam.
Weź mi woły i konie,
Ja swą Kasię obronię,
Weź mi panie i świnię,
Ja swą Kasię przebiję!
Starosta się rozgniewał
I młynarza precz wygnał...
Że nie mógł z nim poradzić,
Kazał siebie w wór wsadzić.
– Zawieźcie mnie do młyna,
Gdzie Kasienka jedyna.
A nie stawcie mnie w sieni,
Bo mię zmielą dla świni.
I nie stawcie w mielnicy¹⁸⁵,
Bo mię zdziobią indycy.
Ani stawcie na schodzie,
Bo mię zmielą po słodzie¹⁸⁶.
Lecz postawcie w komorze,
Gdzie Kasienki jest łoże.
Jeszcze nie ma północy,
Wór na łoże się toczy.
– Co u licha za zboże,
Co się toczy na łoże?
– Cicho Kasiu, nie wołaj,
Ja kaniowski Mikołaj^{bf}.

¹⁸⁵ Mielnica – młyn.

¹⁸⁶ Słód – kielkujące ziarno zbóż, głównie jęczmienia, podstawowy surowiec w piwowarstwie.

^{bf} Mikołaj Potocki starosta kaniowski. [Mikołaj Bazyli Potocki (ok. 1707–1782) – starosta kaniowski, kawaler maltański, mecenas sztuki, bibliofil i kolekcjoner, znany awanturnik,

Pieśni weselne

73

Przy wiciu wianków w dziewiczy wieczór
 Potoczyła wianuszek po stole:
 – Trzymaj ojczyńku sokole.
 Ojczyńko wianka nie wstrzymał,
 Bo w nim nadzieję małą miał.
 Potoczyła wianuszek po stole:
 – Trzymaj materńko sokole.
 Materńka wianka nie wstrzymała.
 Bo w nim nadzieję małą miała.
 Potoczyła wianuszek po stole:
 – Trzymaj braciszku sokole.
 Braciszek wianka nie wstrzymał,
 Bo w nim nadzieję małą miał.
 Potoczyła wianuszek po stole:
 – Trzymaj siostrzyczko sokole.
 Siostrzyczka wianka nie wstrzymała,
 Bo w nim nadzieję małą miała.
 Potoczyła wianuszek po stole:
 – Trzymaj Jasieńku sokole.
 Jasieńko wianek wstrzymał,
 Bo w nim nadzieję wszystką miał.

Śpiewają także pieśń tę inaczej:

Rozsypała Kasieńka
 drobną ruteńkę po stole,
 Ej po stole, po cisowym,
 po obrusie bielonym.
 Któż tę ruteńkę pozbiera,
 Kasieńce wianek uwić ma?
 Ruteńka moja drobna, zielona,
 we trzy rzędy sadzona.
 Ojczyńko rutki nie zbiera,
 bo w niej nadzieję małą ma.

bohater licznych utworów literackich, np. powieści poetyckiej Seweryna Goszczyńskiego *Zamek kaniowski* (Warszawa 1828) oraz opowiadania Józefa Ignacego Kraszewskiego *Pan starosta kaniowski* (1875) – przyp. Red.].

Tu powtarzają znowu pierwsze ośm¹⁸⁷ wierszy i dalej:

Mateńka rutki nie zbiera,
bo w niej nadzieję małą ma.

To samo uczynił braciszek i siostrzyczka, dopiero:

Jasieńko rutkę pozbierał.
Bo w niej nadzieję wszystką miał.

74

Także przy wiciu wianków w „dziewiczy wieczór”
(na Podlasiu)

Nadobna Kasiuleńka
Po pod lasem chodziła,
Kalineczkę łamała,
Do liczka przykładala,
Swego tatulka pytała:
– Czy będę ja takaja,
Jak taja kalinaja?
– Będiesz córeńko, będziesz,
Dokąd u mnie pobędziesz,
A jak pójdiesz do świekruchy,
Wysuszysz swą główeńkę,
Jak wiater kalineńkę,
I spadnie z ciebie krasa,
Jak z kalineńki rosa.

75

Gdy pan młody jedzie do panny młodej przed ślubem u Kurpiów
Ubrał się pięknie – na konika siędzie,
Wnet u Maryś będzie!
Masz-ci miłego – chłopca dziarskiego,
Co się i diabła nie złąknie!
Oj to chłopiec krzepki – znają ci go lasy,

¹⁸⁷ Ośm – osiem.

Chodził on w załębki¹⁸⁸ – z niedźwiedziem w zapasy!
 Oj, strzela-ć on, strzela – nigdy nie omyli,
 Ale mu do Maryś – spieszyć się najmiléj.

76

Przy wyjeździe do ślubu i błogosławieństwach
 Przeproś Marysiu swoją mateńkę,
 W czémś ją przegniewała;
 Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
 Nie będziesz doli miała.

Oj powstań! powstań pani matko z za stoła!
 Oj błogosław swoją córusię do ślubu,
 Oj powstań! powstań panie ojczy z za stoła,
 Pobłogosław swoją córkę do ślubu.

A zabierajże się Maryś moja, zabieraj,
 Niech się twoja kompania, po podwórzu nie tera¹⁸⁹.
 – Już-ci ja się moi drodzy ludzie wybrała,
 Tylkom od matki jeszcze błogosławieństwa nie miała.
 – A upadnijże już Maryś moja przez progi,
 A obejmijże już twoją matuleńkę za nogi.

Podobną zwrotkę powtarzają do „ojca” i do „rodziny”, następnie:

Podziękuj w izbie, podziękuj w sieni,
 Podziękujże w komorze,
 A podziękujże tym wszystkim ludziom,
 Co tu stoją na dworze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce,
 – O moja matulu! moja kochana!
 Błogosławże mnie jeszcze i tak dalej.

Rozgłaszajże ty panie wesoly,
 rozgłaszaj, rozgłaszaj!

¹⁸⁸ Załębki – bójka, bijatyka, walka.

¹⁸⁹ Terać – tu w znaczeniu: marnować siły, czas.

A ty Marysiu swoją mateńkę
przepraszaj, przepraszaj!

77

Sierocie śpiewają:

Poznać sierotę, poznać
Bo ojca, matki nie widać.
Powstańże matusiu z grobu,
Błogosław córce do ślubu.
– Ciężko mnie, ciężko z grobu wstać,
Błogosławieństwo dzieciom dać.
Są-ci tam ludzie na święcie,
Pobłogosławią sierocie.

78

Koło Krakowa

Błogosławcież panie dziadku wnuczusi,
Sieroteńka nie ma ojca, matusi!
Błogosławcież panie dziadku sierocie,
Aby jój Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.
Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
Niech jój młodość marnie w biedzie nie zginie.
Błogosławcież panie dziadku, na ten ślub,
Żeby jój też w gospodarstwie darzył Bóg.
Błogosławcież sierocie wy ludzie,
Bo na ten ślub do kościoła już idzie.
A przelażże panno młoda przez progi,
A uchwycże swego dziadka za nogi^{bg}.

79

W okolicy Tykocina słyszałem:

A co w komorze stuka,
Anusia mateńki szuka.
– Odezwij się mateńko!
Bo mnie dziś bez ciebie ciężko.

^{bg} „Tygodnik Ilustrowany” rok 1862, nr 131. [Zob. *Obrazy krakowskie. Wesele w Czernichowskim*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 131, s. 127 – przyp. Red.]

– Nie odezwę się dzieciątko,
 Zbudował mnie stolarz wieczny dom.
 Ani słońce dogrzeje,
 Ani wietrzyk dowieje.
 Oj spuście mnie Boże
 Ciemną chmurą do ziemicy,
 Drobnym deszczykiem do świetlicy.
 Oj niech ja napatrzę się
 Swego dziecięcia na posadzie,
 Czy dobrze urządzono?
 Czy na kubru¹⁹⁰ posadzono?
 Oj niedobrze urządzono,
 Oj nie na kubru posadzono!
 Ona żałośnie płacze,
 Jak zieziulka kuje,
 Jak słowiczek wyśpiewuje,
 Na sadeńku wiśniowym.

80

Jadąc do ślubu w innych okolicach:
 Przede wroty – kwiatek złoty,
 lilija, lilija!
 Prowadźże nas do kościoła
 Maryja, Maryja!
 Marysia idzie, lilija stoi,
 Mija ją, mija ją,
 Matula idzie, a opłakuje,
 Zbiera ją, zbiera ją i tak dalej.

81

W Krakowskim:

Już my idziemy,
 Już dochodzimy
 pod ten kościelny zamek.
 Będziem oglądać

¹⁹⁰ Kuber – nie udało się ustalić znaczenia tego słowa; opisywana scena odnosi się do zwyczaju posadzenia panny młodej na dzieży, tj. drewnianym naczyniu przeznaczonym do wyrabiania ciasta, zatem być może chodzi o nią.

Najświętszej panny domek.
 Najświętsza Panna dobrze czyni,
 Całemu światu gospodyni.
 Najświętsza Panna stadła¹⁹¹ łączy,
 Wspomagajże ją Bóg Wszechmogący,
 A na onój górze,
 Na jedwabnym sznurze,
 Dwoje drzewa pływa:
 Jedno kalinowe,
 Drugie jaworowe.
 A pod kalinowém,
 A pod jaworowém
 Dziewczyna białém szyciem wyszywa.
 Jedno kalinowe,
 Jedno jaworowe^{bh},
 Nadobna dziewczyna do ślubu się wybiera.
 Czyli ci ojca żal?
 Czyli ci matki żal?
 Czyli jakiej rodziny?
 – Ojca mi nie żal,
 Matki mi nie żal,
 Ani żadnej rodziny.
 Komum rączkę raz dała,
 Temu będę ślubowała.
 Przeleciał sokół
 przez pański okół¹⁹²,
 pióreczka na nim zadrżały.
 Wybierajże się dziewczyno, wybierajże się,
 Masz-ci czas niemały.
 Rozmyślajże się, rozmyślajże się,
 Masz-ci czas niemały.
 Bo to nie na roczek, ani na tydzień,
 Ale na wiek cały.
 Rozmyślajże się w każdy dzień,
 Masz-ci czas niemały.

¹⁹¹ Stadło – para małżeńska, małżeństwo.

^{bh} Kalina jest symbolem dziewicy, a jawor symbolem młodziana.

¹⁹² Okół – ogrodzona część pastwiska lub podwórza przeznaczona dla bydła, koni, owiec.

82

Pieśń zwana *Chmielem*, śpiewana przy oczepinach

Oj chmielu! chmielu! ty bujne ziele,
Nie będzie bez cię żadne wesele.

Oj chmielu! oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,

(lub: to na dół, to po górze)

Oj chmielu!

Żebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast.

Oj chmielu! oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,

(lub: to na dół, to po górze)

Oj chmielu!

Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
Niejedną pannę wianeczka zbawisz.

Oj chmielu! oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,

(lub: to na dół, to po górze)

Oj chmielu!

Oj chmielu! chmielu! drobnego ziarnka,
Nie będzie bez cię piwo, gorzałka.

Oj chmielu! oj nieboże!

Niech ci Pan Bóg dopomoże,

(lub: to na dół, to po górze)

Oj chmielu!

83

Pieśń weselna kujawska

Przede wroty kamień złoty,
(lub: Przede dworem biały kamień),
śliczna lilija.

Uwijże mi z ruty wieniec,
panno Zofija!

Odziej szaty najpiękniejsze,
wyjdz przed wrota.

Jedzie do cię piękny młodzian,
cały od złota.

Jedzie, jedzie piękny młodzian,
 kochaneczek mój.
 Bo wyparska¹⁹³, rzy z daleka
 jego siwy koń.
 Otwórzcie mu pacholicy
 szeroko wrota,
 Żeby ten jego koniczek
 nie obtarł złota.
 Posypcie mu pacholicy
 popieleć pod próg,
 Żeby sobie ten koniczek
 nie powalał¹⁹⁴ nóg.
 Połóżcie mu pacholicy
 kobierzec na próg,
 Żeby sobie ten koniczek
 nie potłukł nóg.
 Nakryjcie mu pacholicy
 cyprysowy¹⁹⁵ stół,
 Postawcie mu na tym stole
 różny marcypan.
 Odstąpiła się gniewając
 nie takich chciała!

(lub: Czemuś mnie, grzeczna panno,
 nie przywitała)

– Byłbym ja tu nie przyjechał,
 aleś kazała.
 – Kazałam ja ci to prawda,
 tobie samemu
 A tyś przywiózł grzeczniejszego
 ku sercu memu.

¹⁹³ Wyparskać – parszając, wyrzucić coś z nozdrzy lub ust.

¹⁹⁴ Powalać – tu w znaczeniu: ubrudzić.

¹⁹⁵ Cyprys (*Cupressus*) – rodzaj iglastych drzew i krzewów będących popularnymi roślinami ozdobnymi, wykorzystywanymi również w meblarstwie.

84

Pieśń weselna

Pod borem sosna gorzała,
 Pod sosną panna stojała^{bi},
 Skry¹⁹⁶ na nią padały,
 Szaty na niej gorzały,
 Nie dbała.

Przyjechał do niej stary pan,
 Zarzucił na nią swój żupan,
 Onać go nie chciała,
 Boć się jego bojała,
 Stary-ć on.

Przyjechał do niej jego syn,
 Zarzucił na nią swój żupan,
 Mówił do niej słóweczko:
 Siadaj ze mną dziewczeczko.
 Ona z nim.

Żebyś wiedziała: będziesz mój?
 Darowałabym ci sygnet swój,
 A ten sygnet szczerozłoty,
 Warszawskiej on roboty,
 Jasio mój!

Żebyś wiedziała: będziesz mój?
 Darowałabym ci wieniec swój.
 Ale ten wieniec ruciany,
 Perłami wysadzany,
 Jasio mój!

85

Przed wyjazdem do ślubu i przed przynosinami taką pieśń słyszałem u ludu nad Narwią

Jużże swatkowie przed wrotami grają:
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała – im odpowiedziała:

^{bi} Melodia do tej pieśni w dziele Kolberga *Lud*, seria III, s. 294.

¹⁹⁶ Skra – iskra.

– Hej nie boję się, hej nie boję się,
 U swego ojczénka zostanę się.
 Jużże swatkowie na podwórzu grają:
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała – im odpowiedziała:
 – Hej nie boję się, hej nie boję się,
 U swój mateńki zostanę się.
 Jużże swatkowie w nowój sieni grają:
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała – im odpowiedziała:
 – Hej nie boję się, hej nie boję się,
 U swego braciszka zostanę się.
 Jużże swatkowie w pierwszej izbie grają:
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała – im odpowiedziała:
 – Hej nie boję się, hej nie boję się,
 U swój siostrzyczki zostanę się.
 Jużże swatkowie w nowój komorze grają:
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała – im odpowiedziała:
 – Hej już boję się, hej już boję się,
 U swego Jasieńka zostanę się.

86

Gdy wsiadają na wozy przy przenosinach
 Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie,
 Nic nie pomoże twoje płkanie.
 Nic płkanie nie pomoże,
 Bo już konie stoją w wozie,
 Pojedziemy wraz.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom panu ojcu nie dziękowała.
 Dziękuję ci panie ojcze,
 Że bywali za mnie goście,
 Teraz nie będą.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej^{bj}.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom pani matce nie dziękowała.
 Dziękuję ci pani matko,
 Chowałaś mnie pięknie, gładko,
 Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom panu bratu nie dziękowała.
 Dziękuję ci panie bracie,
 Żeś mię chował w swojej chacie,
 Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom pani siostrze nie dziękowała.
 Dziękuję ci pani siostro,
 Byłaś nieraz na mnie ostrą,
 Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom steczkom, drózkom nie dziękowała.
 Dziękuję wam steczki, drózki,
 Co chodziły moje nóżki,
 Teraz nie będą.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom ogródkowi nie dziękowała.
 Dziękuję ci ogródeczku,
 Com chodziła w tym wianeczku,
 Teraz nie będę.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.
 Nie będę jeszcze z wami siadała,
 Bom stołom, ławom nie dziękowała.
 Dziękuję wam stoły, ławy,
 Co me rączki pomywały,
 Teraz nie będą i tak dalej^{bk}.

^{bj} Tu powtarza się pierwsza zwrotka.

^{bk} Pieśń powyższą spisałem tak, jak słyszałem ją w różnych okolicach Mazowsza i Podlasia.

87

Pieśń kujawska przy przenosinach^{bl}

Po co żeś mnie matuleńku za mąż wydała,
Kiedym ja się w gospodarstwie nie rozumiała?

Teraz ci się muszę uczyć:
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali jako słowiki.

Teraz ci ja muszę robić,
I do muzyki nie chodzić,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli – ładnie chodziła,
Co niedzielko, co świętuszek, tom się stroiła.

Trudno teraz ładnie chodzić,
Boć ja ciężko muszę robić,
Matulu moja!

Wszakście wy, matuleńku, męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego za mężem żona.

Tylko biedy i niewoli,
Od kłopotu głowa boli,
Matulu moja!

Już wyjeżdżam matuleńku z domu waszego,
Nóżki ściskam i całuję z serca prawego.

Nóżki ściskam i całuję,
Za wychowanie dziękuję,
Matulu moja!

A i was się pana ojca wcale nie boję,
I o łaskę pana ojca więcej nie stoję.

Bijał-ci mnie bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasio miły,
Przyjaciół wieczny.

Któremu ja przy ołtarzu rączkę podała,
I kochać go i szanować przyobiecała.

Szanować go aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy święci,
Sam Panie Boże!

^{bl} Tekst w dziele Kolberga *Lud*, IV, s. 18 i melodia z odmianą tekstu III, s. 310.
[Zob. t. IV *Ludu* pt. *Kujawy*, cz. II, s. 18–19 oraz t. III, *Kujawy*, cz. I, s. 310 – przyp. Red.]

88

W drodze

Prowadzili bratkwie siostrę ze dwora,
 Nie wiedziała, którą drożenką iść miała.
 Stanęła jak biała lilija przy drodze,
 Patrzała któredy rodzina jej pójdzie.
 Rodzina jedzie – białą liliję mija!
 Ona stała – zapłakała – nie wzięłać jój.
 Młody Jasieńko jedzie – białej lilii nie mija,
 Ona stała – rozśmiała się – wziął ci ją.

89

Pieśń mazowiecka, śpiewana przy weselach i puszczaniu wianków w dzień świętego Jana¹⁹⁷

Stoi lipieńka – stoi zielona,
 listeczki opuściła,
 Pod nią dziewczyna – pod nią jedyna,
 z rutki wianeczek wiła,
 Oj czego płaczesz – moja dziewczyno,
 ach cóż ci za niedola?
 Nie płaczże Kasiu – smutnaś po Jasiu,
 oj będziesz-ci go miała.
 O mój Jasieńku – o mój jedyny!
 da stałać mi się szkoda,
 Uwiłam-ci ja – parę wianuszków,
 zabrała mi je woda.
 Moja dziewczyno – moja jedyno
 nie frasuj ty się o nie.
 Oj mam-ci ja mam – parę łabędzi,
 popłynąć one po nie.
 Już jeden płynie – po rokicinie¹⁹⁸,
 wianeczka sięgający,

¹⁹⁷ Gloger wielokrotnie pisał o obchodach nocy świętojańskiej (23–24 czerwca). Zob. np. *Kupałnockinga (Sobótka), Wianki*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. I; *Kupałnockinga (Sobótka), Wianki – Sobótka*, t. II; *Sobótka i Wianki, Kilka słów o Sobótkach i Wiankach*, t. III.

¹⁹⁸ Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

Już drugi płynie – aż się odchynie¹⁹⁹,
wianka nie dostający.
Łabędzie płyną – wianeczki toną,
bystra je woda garnie,
Moje wianeczki – z drobnój ruteczki,
mam-li was stracić marnie?
Łabędzie płyną – wianeczki giną,
bystra je woda niesie;
Nie masz wianeczka – moja Kasieczka,
już ja cię nie pocieszę.
Łabędzie wróćcie – serca nie smućcie!
Wianeczka nie przyniosły,
Tylko rąbeczek – to na czepeczek,
na twoje złote włosy.

90

Rytm tej pieśni podobny do poprzedzającej
Hej! hej! łabędzie płyną, a z łabędziami
płynie wianeczek,
Kasi na czepeczek,
aby siadła z niewiastami.
Wyszła na pole, stanęła sobie,
pod jaworem w chłodzie,
I wyglądała swego Jasieńka
z której strony przyjedzie.
Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek,
po majowej dąbrowie;
Oj płynie, płynie z czepkiem wianeczek,
Kasieczce na głowę.
Oj jedzie, jedzie mój kochaneczek,
po majowej dąbrowie,
Rozpuścił-ci te strusie pióreczka,
konikowi po głowie.
Oj nie żał mi tych strusich pióreczek,
com je sobie rozproszył,
Jeno mi żał cię dziewczyno moja,
com cię marnie opuścił.

¹⁹⁹ Odchynąć się – odchylić się.

Koniczek lata, koniczek płąsa,
 na cugle następuje;
 Kasiénka płacze – Kasiénka krzyczy,
 i rączki załamuje.
 Kasiénku nie płacz, Kasiénku nie krzycz,
 nie psujże sobie główki:
 Weź se chusteczki z méj kieszonceczki,
 i utrzyj sobie oczki.
 Teraz chusteczka, i ta jedwabna,
 i ta nic nie pomoże.
 Mojej urody, mojej swobody,
 pożał się mocny Boże!
 Hej! hej! łabędzie płyną – a z łabędziami
 płynie wianeczek.
 Stoi kochaneczek,
 Kasiu moja Kasiu – między dziewczętami.
 Tak mi żal upłynie,
 jak ten wianek płynie.

91

Przy puszczeniu wianków w wigilie Ś-go Jana^{bm}
 Nasieję ja jaréj²⁰⁰ ruty – w nowym ogrodzie,
 hej! hej! mocny Boże – w nowym ogrodzie,
 Uwiję ja dwa wianeczki – puszcę po wodzie,
 hej! hej! mocny Boże – puszcę po wodzie.
 Z tamtéj strony jezioreczka – jadą dworzanie,
 hej! hej! mocny Boże – jadą dworzanie.
 Jeden mówi do drugiego: – wianeczki płyną,
 hej! hej! mocny Boże – wianeczki płyną.
 Drugi mówi do trzeciego: – dziewczyna tonie,
 hej! hej! mocny Boże – dziewczyna tonie.
 Trzeci mówi do czwartego: – ja pójdę po nią,
 hej! hej! mocny Boże – ja pójdę po nią.
 Hej jak skoczył, suknie zmoczył – i sam utonął,
 hej! hej! mocny Boże – i sam utonął.

^{bm} Muzyka do tego śpiewu w dziele Kolberga *Pieśni ludu polskiego*, s. 195–206.

²⁰⁰ Jara – wiosenna.

Oj idźże ty wrony koniu – z siodłem do domu,
 hej! hej! mocny Boże – z siodłem do domu.
 Nie powiadaj ojcu, matce – żem ja utonął,
 hej! hej! mocny Boże – żem ja utonął.
 Jeno powiedz wrony koniu – żem się ożenił,
 hej! hej! mocny Boże – żem się ożenił.
 Cóż tam było za żenienie? – w wodzie tonienie,
 hej! hej! mocny Boże – w wodzie tonienie.
 Cóż tam była panna młoda? – ta bystra woda,
 hej! hej! mocny Boże – ta bystra woda.
 Cóż tam byli za družbowie? – w wodzie rakowie,
 hej! hej! mocny Boże – w wodzie rakowie.
 Cóż tam były za druheńki? – w wodzie rybeńki,
 hej! hej! mocny Boże – w wodzie rybeńki.
 Cóż były za muzykanty? – nad wodą dęby,
 hej! hej! mocny Boże – nad wodą dęby.
 Cóż tam było za łożeniko? – w wodzie dziarenko²⁰¹,
 hej! hej! mocny Boże – w wodzie dziarenko.
 Cóż tam były za poduszki? – w wodzie kamuszki,
 hej! hej! mocny Boże – w wodzie kamuszki.
 Cóż tam była za pierzyna? – na wodzie trzcina,
 hej! hej! mocny Boże – na wodzie trzcina.

W innej odmianie pieśń ta zaczyna się:

Są na boru fiołeczki – pójdziewa na nie,
 I uwijem parę wianków – na zalecanie.
 Uwiję ja parę wianków – puszcę na wodę,
 I zobaczę i zobaczę – kogo dostanę.
 Jeden mówi do drugiego: – wianeczek płynie i tak dalej.

92

Przy puszczeniu wianków

Dziewczę piękne na urodzie,
 Twarz jak dwie jagodzie,
 Stojała nad brzegiem rzeczki,
 I rzucała dwa wianeczki.

²⁰¹ Dziarno – gruboziarnisty piasek, żwir.

Oj płyną, płyną!
 oj toną, toną!
 Marysia się smuci,
 bo już Jasio jej kochany,
 do swój dziewczyny,
 do swój jedynej,
 pewnie nie wróci!
 I rzuciła trzeci wianek.
 Oj czy po kolędzie
 jój Jasienko ukochany,
 tam jak kościół malowany,
 brać z nią ślub będzie?
 Wianek pływał – wianek pływał,
 Jasio się zadumał.
 – Ty Jasieniu! ty mój pierwszy.
 – Jużci²⁰² nie pójdę do inszój;
 pojedziewa do kościoła,
 moja Maryś niewesoła.
 Tam nam będą grać,
 i ślub dawać.

93

Pieśń sobótkowa

Ku Dunajowi, ku głębokiemu – leluja!
 Ku gaikowi, ku zielonemu – leluja!
 A zapalili sobótkę – leluja!
 I piją piwo, i piją wódkę – leluja!
 Chodzi, brodzi nadobna Kasieńka – leluja!
 Chodzi za nią grzeczny parobeczek – leluja!
 – Oj poczekaj, doczekaj Kasieńko – leluja!
 Oj mam gadeczkę²⁰³, zagadnę ci ja – leluja!
 – Cóżbym ja była za krasna²⁰⁴ panna – leluja!
 Żeby gadeczki zgadnąć nie miała – leluja!
 – A cóż rośnie bez korzenia? – leluja!
 – Kamień rośnie bez korzenia – leluja!

²⁰² Jużci – wyraz wzmacniający twierdzenie, nadający mu odcień pewności, przekonania.

²⁰³ Gadka – tu w znaczeniu: zagadka.

²⁰⁴ Najkrańszcza – najpiękniejsza.

- A cóż kwitnie bez kwiateczka? – leluja!
 – Paproć kwitnie bez kwiateczka – leluja!
 – A cóż gore bez płomienia? – leluja!
 – Cnota gore bez płomienia – leluja^{bn}.

94

Sobótka

Dzisiaj wieczór krótki,
 Zapalmy sobótki²⁰⁵.
 Hej dziewczki wybrane!
 Bylem²⁰⁶ przepasane,
 Tańczycie na dworze,
 Aż do rannój zorze,
 Aż do świtania,
 Lecz nie bez grania.
 Hej grajki wybrane!
 Bylem przepasane,
 Dudy²⁰⁷ niechaj zagrzmia,
 Kotły²⁰⁸, trąby zagrzmia,
 Niech skrzypią skrzypeczki,
 Piszczą piszczałeczki,
 W bęben niech biją,
 Piwo niech piją.
 Hej chłopcy wybrane!
 Bylem przepasane,
 Z dziewczkami skakajcie,
 Pożar rozpalajcie,
 Kładąc świerkowe,
 Drzewo cisowe.
 Palmy sobótki,
 Bo wieczór krótki!^{bo}

^{bn} Kazimierz Władysław Wójcicki – *Pieśni ludu*.

[Zob. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, t. I, s. 203–204 – przyp. Red.]

²⁰⁵ Sobótka – tu w znaczeniu: ognisko zapalone w czasie obrzędów sobótkowych.

²⁰⁶ Byle – łodyga; również: krzak, bylina, chwast, ziele.

²⁰⁷ Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

²⁰⁸ Kocioł – tu w znaczeniu: instrument perkusyjny, półkoliste naczynie w kształcie miski, na którym jest rozpięta membrana.

^{bo} Kazimierza Szulca: *O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu*.

95

Piosnka sobótkowa

Ku dunajowi ku głębokiemu,
 Oj ku lasowi ku zielonemu,
 Oj palą, palą, palą sobótkę,
 I piją piwo i piją wódkę.
 Kto na sobótce nie będzie,
 Główka go boleć wciąż będzie.

96

Piosnka sobótkowa

– Janie, Janie, Święty Janie!
 Cóżes nam przyniósł nowego,
 Cóżes nam przyniósł pięknego?
 Janie, Janie, Święty Janie!
 – Przyniosłem ja rosy,
 Dzieweczkom dla kraszy,
 Także macierzanki²⁰⁹,
 Panienkom na wianki,
 Janie! Janie! Święty Janie!

97

Przy puszczaniu wianków

Święty Janie! pytam się ciebie samego,
 Cóżes nam przyniósł dobrego?
 – Przyniosłem wam rosy
 Parobkom do kosy,
 Przyniosłem wam piwa,
 Dziewczętom do żniwa.
 Czyżże to tam wianeczek płynie po wodzie,

[Kazimierz Szulc (1825–1887) – etnograf, publicysta, nauczyciel, działacz społeczny i patriotyczny, współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w czasie powstania styczniowego komisarz Rządu Narodowego na Prusy Wschodnie, redaktor naczelny „Tygodnika Poznańskiego”, autor m.in. wspomianej pracy *O głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu* (Poznań 1857), zob. s. 10 – przyp. Red.]

²⁰⁹ Macierzanka (*Thymus pulegioides*) – niski, aromatyczny półkrzew powszechny na terenie Europy.

W trawie, w zieleni – z zgrają jeleni?
 – To mój wianeczek płynie,
 W trawie, w zieleni – z zgrają jeleni.
 Płynie po wodzie, płynie po dole.

98

Pieśni dożynkowe

Przepióreczko mała,
 Gdzież się będziesz chowała?
 My pszenicę już wyżełi,
 W snopy powiązali,
 W kopy²¹⁰ poskładali.
 Plon niesiem plon!
 W jegomości dom!
 Bodaj zdrowa plonowała²¹¹,
 Każda kopa sto korcy²¹² dała!^{bp}

99

Oj wyleć, wyleć, raby (pstry) sokole!
 Bo już nie przyjdziem w to czyste pole.
 Plon niesiem plon!
 Oj wyleć, wyleć, raba przepiórko!
 Bo już nie przyjdziem w to czyste półko.
 Plon niesiem plon!
 Bodaj zdrowo plonowała,
 Po cztery korce kopa dawała.
 Plon niesiem plon!
 Otwieraj panie nowe wierzeje²¹³,
 Bo się na polu już kłós nie chwieje.
 Plon niesiem plon!
 Otwieraj panie szerokie wrota,
 Niesiem wianuszek z samego złota.

²¹⁰ Kopa – tu w znaczeniu: złożone w stertę siano, słoma itp.

²¹¹ Plonować – dawać plon, owocować.

²¹² Korzec – dawna miara objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 l.
^{bp} *Od Świętokrzyskiej Góry – Pieśni ludu* Kazimierza Władysława Wójcickiego, tom I.
 [Zob. K. W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, t. I, s. 208 – przyp. Red.]

²¹³ Wierzeja – dwuskrzydłowa brama zbita z desek; również: wrota, zwłaszcza stodoły.

Plon niesiem plon!
 Wyjdziżże panie na ten ganeczek,
 Przyjm od dziewczyny panie wianeczek.
 Plon niesiem plon!
 Zaścielaj panie stoły i ławy,
 Jedzie do ciebie gość niebywały.
 Plon niesiem plon!
 Nie żałuj panie siwego źrebca²¹⁴,
 Szlij po muzykę choć do Królewca²¹⁵.
 Plon niesiem plon!
 Nie żałuj panie siwego konia,
 Szlij po muzykę choć do Torunia.
 Plon niesiem plon!
 Bodaj zdrowo plonowała,
 Za tak roczek doczekała.
 Plon niesiem plon!^{bq}

100

Przy zabawie w „królewne”
 A wiem ci ja to wiem – jedne chałupeczkę,
 hej nam hej!
 A w téj chałupeczce – są dwa okieneczka,
 hej nam hej!
 Przy jedném okienku – łóźeczko usłane,
 hej nam hej!
 Przy drugiém okienku – dziewczyna kochana,
 hej nam hej!
 Co ona tam robi? – szyje na pawłodze^{br},
 hej nam hej!
 Komu ona szyje? – nadobnej królowej,
 hej nam hej!

²¹⁴ Żrebiec – źrebak, młody koń.

²¹⁵ Królewiec – miasto przy ujściu rzeki Pregoly do Zalewu Wiślanego, założone w XIII w. przez Krzyżaków, stolica państwa zakonnego po 1466 r., po 1525 zsekularyzowanych Prus Książęcych. Współcześnie jako Kaliningrad stolica należącego do Rosji obwodu kaliningradzkiego.

^{bq} „Biblioteka Warszawska”, rok 1867, tom II. *Obrzędy rolnicze przez Zygmunta Glogera.*
 [Zob. w I tomie *Pism rozproszonych* – przyp. Red.]

^{br} Droga materia. [Chodzi o powłokę, cienką, purpurową tkaninę jedwabną – przyp. Red.]

A co jój za to – królowa daruje?
 hej nam hej!
Złoty pierścioneczek – ruciany wianeczek,
 hej nam hej!
I puściła ci go – po bystrym dunaju,
 hej nam hej!
Płynie, płynie – złoty pierścioneczek,
 hej nam hej!
I wypłynął ci – na złotą łączkę,
 hej nam hej!
Spod tego pierścienia – traweczka rośnie,
 hej nam hej!
A po téj trawie – śliczne chodzą pawie,
 hej nam hej!
Nadobna dziewczyna – pawiki zganiała,
 hej nam hej!
Pióreczka zbierała – wianeczki wijała,
 hej nam hej!
Jechał jój kawaler – mówił jój o jeden,
 hej nam hej!
– Oj nie dam, nie dam – mamuni się boję,
 hej nam hej!
– Mamuni się nie bój – siadaj na koń mój,
 hej nam hej!
Ani się mamunia – o tobie nie dowie,
 hej nam hej!
Ani też tatunio – o cię nie usłyszy,
 hej nam hej!
Ani też siostrzyczka – wiankiem nie dotyczy,
 hej nam hej!
Ani też braciszek – strzałą nie dostrzeli,
 hej nam hej!^{bs}

^{bs} *Pieśni polskie ludu galicyjskiego*, zebrał Żegota Pauli. Porównaj z pieśnią niniejszą dwie inne z tego zbioru, numer 16 i 17.

[Zob. Ż. Pauli, *Pieśni polskie ludu galicyjskiego*, s. 57–61 – przyp. Red.]

101

Pieśń o obrazie N. P. M. Częstochowskiej

Święty Łukasz Ewangelista²¹⁶,
 Prosił Boga Jezu-Chrysta,
 Żeby obraz wymalować,
 I cześć, chwałę Bogu oddać.
 Malował go czas niemały,
 Dwadzieścia lat i rok cały.
 Nie mógł-ci go wymalować,
 Aż się musiał nad nim zdrzymać²¹⁷.
 Sam Pan Jezus zstąpił z nieba,
 Umalował co potrzeba.
 Sam Pan Jezus z aniołami,
 Matka Boska ze świętymi.
 Matka Boska przemówiła,
 Aż Łukasza obudziła:
 – Wstań Łukaszu sfrasowany²¹⁸,
 Już twój obraz malowany.
 Zaprzęgajcie konie, woły,
 Wieźcie obraz do Częstochowy.
 A wieźcież go przez ciemny las,
 Bo tam słońca nigdy nie masz^{bt}.
 Słońca nie masz, żadnej gwiazdy,
 Struchleje-ć tam człowiek każdy,
 Bo w tym lesie rozbójnicy,
 Matki Boskiej sprzeciwnicy²¹⁹.
 Rozbójnicy w lesie byli,
 Obrazowi zastąpili,
 Chcieli rąbać, chcieli siekać,
 Zaczął obraz krwawo płakać.
 Matka Boska usłyszała,
 Swoim głosem zawołała:
 – Nie siekajcie, nie rąbajcie,

²¹⁶ Według legendy autorem obrazu jest św. Łukasz Ewangelista, który miał namalować go na deskach stołu z domu Maryi w Jerozolimie.

²¹⁷ Zdrzymać – zdrzemnąć.

²¹⁸ Sfrasowany – strapiony, zmartwiony.

^{bt} Jasna Góra leżała wśród głębokich puszczy.

²¹⁹ Sprzeciwnik – przeciwnik, ktoś przeciwstawiający się czemuś lub komuś.

Sami trupem popadajcie.
 Ni siekali, ni rąbali,
 Sami trupem popadali,
 A drudzy się polękali,
 Aże²²⁰ krzyżem popadali.
 Zaprzągajcie woły, osły,
 Wieźcie obraz Matki Boskiej,
 Wieźcież go tam na górceczkę,
 Na zieloną muraweczkę,
 Na zieloną, na zieloną,
 Co tam nigdy nie sieczono.
 Będą-ci tam z każdój strony,
 Będzie obraz uwielbiony,
 Ślepi, chromi²²¹, trędowaci,
 Idą tam konfederaci.
 A sam Pan Bóg z nieba płaci,
 Płaci, płaci, płaci jeszcze,
 Kto nawiedzi święte miejsce,
 Kto nawiedzi obraz czysty,
 W niebie odpust wiekuisty.

102

Kolęda od Karpat

Hej leluja!

Na śród dworu jawor stoi,
 Na jaworze złota rzęsa:
 Wybiegła nadobna dziewczyna,
 Rozpuściła biały fartuszek.
 Przylecieli rajskie ptaszęta,
 Otrzęśli te złote rzęsy,
 Wybiegła nadobna dziewczyna,
 I pozbierała złote rzęsy.
 I skoczyła do złotniczka:
 – Złotniczku, namieśniczeńku!²²²
 Uleżże mi złoty kubek,

²²⁰ Aże – aż.

²²¹ Chromy – kulawy; również: ułomny.

²²² Namieśnik – namiestnik.

Złoty kubek srebrny kraj (brzeg).
 – Któż mi się będzie z niego napijał?
 – Sam Pan Jezus z aniołami,
 I Maryja z dziewicami;
 Nadobna dziewczeczka z parobeczkami.
 A w niedzielę rano,
 Do dziewczyny jadą,
 Niosą podarunki:
 Złociste pierścionki.
 – Bywajże nam zdrowa,
 Nam kolędę²²³ dała,
 Tobie kolędeczka,
 A nam wina beczka.
 Nasza dziewczyna jest wielka niechlujka:
 Talerze pod ławą,
 Zarosły murawą,
 Hej! leluja!
 Kolędę nam dajcie,
 Kolędę nam dajcie!^{bu}

103

Kolęda Kurpiów^{bv}

Szczęśliwe Betlejem, miasto Dawidowe,
 Że się nam zjawiło odkupienie nowe.
 Chrystus nam się narodził,
 By nas wyswobodził
 Od niewoli szatańskiej.
 Nam się nie dostało szczęścia takowego,
 Byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego
 Jezusa Chrystusa,
 Choćby nasza dusza
 Serdecznie go uściśla.

²²³ Kolęda – tu w znaczeniu: upominek dawany na Boże Narodzenie.

^{bu} Kazimierz Władysław Wójcicki, *Pieśni ludu*, tom I. [Błąd Glogera, przytaczana pieśń znajduje się w II tomie *Pieśni ludu Białochrobatów...*, na s. 272–273 – przyp. Red.]

^{bv} *Zarysy domowe* Kazimierza Władysława Wójcickiego, tom III, s. 232.

[*Zarysy domowe* ukazały się w czterech tomach w 1842 r. w Warszawie. Przytaczana kolęda znajduje się na s. 252–254 – przyp. Red.]

U nas w ostrołęckim na puszczy starostwie²²⁴,
 Nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie.
 Mawa izbów wiele,
 I ciepłe pościele,
 Byłbyś leżał wygodnie.
 Choć nam barci²²⁵ w lasach, drzewa zabraniają,
 Uzdy i siekiery w lasach zabierają,
 Jednak byśwa byli
 Choć w nocy zwozili
 Suche drewnka dla ciebie!
 Miałbyś buraczki i kapustę Panie,
 Z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,
 Mleko z jagielkami,
 Chlebek z kartoflami
 Z miodem wódki fłaszeczki.
 A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli²²⁶,
 I kaszy gryczanej tłusto nakrasili²²⁷.
 Zając, kuropatwy,
 Choć połów niełatwy,
 Byłby Panie dla ciebie!
 Miałbyś pieluszki z partu²²⁸ cieniuchnego,
 Sukmanek²²⁹ do kolan z sukna puścińskiego²³⁰.
 Faworek²³¹ niedrogi,
 Kurpiki na nogi,
 Bylibyśwa zrzędzili.
 A w Betlejem Żydzi, śmierdzące psiajuchy²³²,
 Tylko swym bachurom²³³ napasali brzuchy.

²²⁴ Ostrołęka – w XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego. W XVI w. Ostrołęka została ośrodkiem starostwa niegrodowego.

²²⁵ Barć – dziupla lub wydrążona kłoda, w której znajduje się rój pszczół.

²²⁶ Naskwarzyć skrzeczków – usmażyć skwarek.

²²⁷ Nakrasić – dodać do potrawy tłuszczu, śmietany itp.

²²⁸ Part – grube płótno konopne lub lniane.

²²⁹ Sukmanek – zdrobnienie od sukmana (sukmany), czyli długiego męskiego okrycia wierzchniego z sukna lub wełny, noszonego dawniej przez chłopów.

²³⁰ Nie udało się ustalić, o jaki rodzaj tkaniny chodzi.

²³¹ Faworek – tu w znaczeniu: wstążka lub kokardka wiązana na szyi.

²³² Psiajucha – rodzaj wyzwiska i przekleństwa.

²³³ Bachur – bachor.

I chłodno i głodno,
 W niczym niedogodno,
 Trzymali cię nasz Panie!
 A że się tak Panie podobało tobie,
 Iżeś cierpiał biedę w maluchnej osobie,
 Przyjmij szczerę chęci,
 Miej Kurpiów w pamięci,
 Ty na puszczy i Niebie!

104

Stara kolęda z szopki czyli jasełki
 Pode Lwowem łączka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce.
 Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
 I wynieśli mu parę buczków;
 On buczków nie chce,
 Lwowa dobywać chce.
 Pode Lwowem łączka zielona,
 Jaś koniki pasie,
 Lwowa dobywać chce.
 Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
 I wynieśli mu czapkę od złota;
 On czapeczki nie chce,
 Lwowa dobywać chce.

I tak kolejno wynoszą mu: pas, sukmanę, porteczki, kaftan, koszulę, czaprak²³⁴, siodło, wronego konia, nareszcie:

I wywiedli mu pannę od złota;
 Wszystkiego poniechał
 Z dziewczyną pojechał^{bw}.

²³⁴ Czaprak – przykrycie konia pod siodło.

^{bw} *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 90, zebrał Józef Konopka.

105

O matusiu moja,
Wydajcie mię w czas do ludzi,
Niechże mi się świat nie nudzi,
Matusiu moja!

O córusiu moja,
Kiedyś ty bardzo młoda,
Jeszcze cię za chłopa szkoda,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Jak to dobrze matce z ojcem,
Także mnie też z młodym chłopcem,
Matusiu moja!

O córusiu moja,
Będiesz-ci ty chłopa syta,
Dziewięć razy na dzień bita,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Jak mnie będzie bardzo bijał,
Nie będzie mi w domu miło,
Matusiu moja!

O córusiu moja,
Weźmie-ci on kija z sobą,
Przepędzi cię nazad do dom,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Wy się o to nie pytajcie,
A mnie posag wydawajcie,
We świat wędruję!

O córusiu moja,
Jak ty będziesz wędrowała,
To ja będę umierała,
Córusiu moja!

O matusiu moja,
Wy ta sami umierajcie,
A mnie posag wydawajcie
Matusiu moja!^{bx}

^{bx} *Piosnki ludu wielkopolskiego*, zebrał Lipiński, s. 14.
[Józef Jan Lipiński (1816–1864) – historyk, zbieracz pieśni ludowych, autor *Piosnek ludu wielkopolskiego* (Poznań 1842). Przytaczana pieśń znajduje się na s. 147–148 – przyp. Red.]

106

O założeniu klasztoru na Łysej Górze²³⁵

Był król na łowach^{by},

Jeździł po borach.

Trąby grają,

Psy szczekają,

Po borach.

A wtém jeleń z uboczy,

Z złotym rogiem wyskoczy,

Król naciągnie cięciwy,

Pada jeleń nieżywy,

Na borach.

Król wesoło zakrzyczy,

Rwą się kundle ze smyczy,

Biegną strzelcy na łowach,

Po borach, po borach,

Na łowach.

W końcu rogu złotego,

Obraz Syna Bożego:

W koło wielka jasność,

Taka była zacność

Obrazu świętego.

Wszyscy się zbiegali,

Razem poklękali,

I na górze, na onój

Na górze zielonój

Klasztor budowali.

Tam w organy grają,

Ludzie się schadzają,

Nabożnie śpiewają.

²³⁵ Zob. przyp. 133.

^{by} Mowa tu o Bolesławie Chrobrym.

107

Pieśń starożytna o Mazurach

Mazurowie mili
 Gdzieście się popili?
 – W Warce²³⁶ na gorzałce,
 W Czersku²³⁷ na złém piwsku.
 Jechali przez pole,
 Złamali dwie kole.
 Mazowiecki kaftan
 Zgoninami natkan²³⁸.
 Co się Mazur ruszy,
 Z kaftana się kruszy:
 Więc wąsy odyma²³⁹,
 Rohatynę²⁴⁰ trzyma.
 Mazurowie naszymy,
 Po jaglanój kaszy,
 Słone wąsy mają,
 Piwem je zmywają.
 Skoro se podpiją
 Wnet chłopa zabiją.
 Szarszan^{bz} zardzewiały
 Z poszew opadały,
 Kijec granowity²⁴¹,
 Harkabuz^{ca} nabity.

²³⁶ Warka – w XIX w. miasto w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie w powiecie grójeckim województwa mazowieckiego.

²³⁷ Czersk – w XIX w. osada typu miejskiego w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

²³⁸ Zgonina – kawałki słomy, wymłóconych kłosów pocięte w czasie młócki.
 Natkać – tu w znaczeniu: wypchać czymś.

²³⁹ Odymać – wypełniać policzki powietrzem, wywinąć wargi, usta, zwykle na znak niezadowolenia, złości, pogardy.

²⁴⁰ Rohatyna – rodzaj włóczni z hakiem przy grocie.

^{bz} Broń sieczna. [Choć o broni tej, znanej również jako szarszun, wspominają liczne źródła, badacze do dziś nie są zgodni, czy należy ją utożsamiać z kordem, szabłą, długim mieczem czy koncerzem. Zob. M. Talaga, *Miecz sprawiedliwości? Nowe spojrzenie na koncerz z dawnego skarbcza koronnego*, „Studia Waweliana” 2014, t. XVI, s. 55 – przyp. Red.]

²⁴¹ Granowity – graniasty.

^{ca} Strzelba ręczna. [Chodzi o arkebusz (arkabusz), ręczną broń palną z zamkiem kołowym, używaną w XVI–XVII w. – przyp. Red.]

Tak jadą na roki^{cb},
 Podeprą swe boki.
 Zstępuj mu z gościńca,
 Rzuci się do kijca,
 Potém z harkabuza
 Wnet poprawi guza.
 Chociaż w piasku brodzą,
 Lecz ostrożnie chodzą.
 Znaj Polaku pany
 Śmiałe Mazowszany.
 Gotowi do boju,
 Z zwadzie i pokoju:
 A niewiele mierzą²⁴²,
 Śmiejąc się uderzą^{cc}.

108

Pojedziemy na łów, na łów^{cd},
 Towarzyszu mój!
 Na łów, na łów, na łowy,
 Do zielonej dąbrowy,

(lub: pod gaiczek zielony)

 Towarzyszu mój!
 A tam biegnie zając, zając,
 Towarzyszu mój!
 Puszczaj charty ze smyczą,
 Niech zająca uchwycą,
 Towarzyszu mój!

^{cb} Sądy. [Chodzi o roki sądowe, tzn. określony termin i miejsce prac sądów w dawnej Polsce – przyp. Red.]

²⁴² Mierzyć – tu w znaczeniu: zamierzać się, przygotowywać się do zadania ciosu.

^{cc} *Kiermasz wieśniacki albo rozmowa Kmosia z Bartoszem na Zawisłu*, broszura z końca XVI w. Pieśń powyższa znajdująca się w tej broszurze dochowała się wśród ludu tylko w ułamkach, o których wspomina i Kazimierz Władysław Wójcicki.

[Chodzi o dzieło Jana z Wychyłówki pt. *Kiermasz wieśniacki albo rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawisłu* (prawdopodobnie I połowa XVII w.) – przyp. Red.]

^{cd} Muzyka do tego śpiewu w zbiorach pieśni Wójcickiego i Waclawa z Oleska.

[Zob. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów...*, t. II, s. 144–147 oraz Waclaw z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, s. 64–65 i t. II, s. 10 – przyp. Red.]

Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonéj dąbrowy,
Towarzyszu mój!
A tam biegnie sarna, sarna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj sarnę uchwycą,
Towarzyszu mój!
Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonéj dąbrowy,
Towarzyszu mój!
A tam biegnie soból, soból²⁴³,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niech sobola uchwycą,
Towarzyszu mój!
Pojedziemy na łów, na łów,
Towarzyszu mój!
Na łów, na łów, na łowy,
Do zielonéj dąbrowy,
Towarzyszu mój!
A tam biegnie panna, panna,
Towarzyszu mój!
Puszczaj charty ze smyczą,
Niechaj pannę uchwycą,
Towarzyszu mój!
A teraz się dzielmy, dzielmy,
Towarzyszu mój!
Tobie zając i sarna,
A mnie soból i panna,
Towarzyszu mój!

²⁴³ Soból (*Martes zibellina*) – gatunek drapieżnego ssaka z rodziny łasicowatych występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej.

Kiedy ci krzywda, krzywda,
 Towarzyszu mój!
 Tobie siodło a mnie koń,
 Terazże się ze mną goń,
 Towarzyszu mój!
 A kiedy ci krzywda, krzywda,
 Towarzyszu mój!
 Moja szabla a twój kij,
 Terazże się ze mną bij,
 Towarzyszu mój!

109

Siedzi sobie zając pod miedzą^{ce},
 A myśliwi o nim nie wiedzą,
 Psy po polu rozpuścili,
 Krzyk i łoskot uczynili:
 Był tu kot! był tu kot!
 Zając skoro trąbki usłyszał,
 Bieży prędko aż się zadyszał.
 Wybiegł nieborak w pole,
 Jedni w górze, drudzy w dole,
 Czekają, czekają.
 Radzi mu, a on ich nie wita,
 Od strachu i drogi nie pyta,
 To bruzdą, to przez zagony²⁴⁴,
 Bieży prędko choć strudzony,
 Jak może, jak może.
 Obejrzy się zając po chwili,
 A myśliwi charty spuścili;
 Wszyscy gonią naszczekując,
 A on testament zmyślając,
 Narzeka, narzeka:
 Nie wiem com takiego uczynił,
 Com panom myśliwym zawinił?

^{ce} Melodia u Wójcickiego (*Pieśni ludu*, tom I, s. 139) i przy dziele Waclawa z Oleska *Pieśni ludu galicyjskiego*.

[Przytaczana pieśń znajduje się w II tomie *Pieśni ludu Białochrobatów...* K. Wójcickiego na s. 139–141 oraz w II tomie *Pieśni polskich i ruskich...* Waclawa z Oleska na s. 11 – przyp. Red.]

²⁴⁴ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

Że tak wielu mnie jednego
Gonią zwierza ubogiego
Jak zdrajcę, jak zdrajcę!

(lub: Cóż ja tym myśliwcom zawinił,
Czy jakąś szkodę uczynił?
Ja ubogi trawką żyję,
Zamiast wina rosę piję,
Sierota, sierota!)

Siedzę sobie w zbożu jak w domu,
Nie uczynię szkody nikomu;
Jeśli też w kapuscie siadam,
Po listeczku na dzień zjadam,
Nie jak wół, nie jak wół!

Grochu nie wytłoczę²⁴⁵, ni prosa,
A w jęczmień nie pójdę, bo rosa;
Ja kusy²⁴⁶ uciekać muszę,
Ocalając swoją duszę,
Bo mi żal, bo mi żal!

Gęsi, kur, kaczek nie trapię,
Śpiąc patrzę, nie krzyczę, nie chrapię;
Nie przebudzę i czujnego,
Nie rozgonię i małego
Ptaszęcia, ptaszęcia.

Z drogi zawsze schodzę każdemu,
Chociaż i dziecięciu małemu;
W lesie nie odrę nikogo,
Przecie się ze mną tak srogo
Obchodzą, obchodzą.

Rozpuścili charty ze smyczą,
Rozumieli, że go uchwycą;
A tu tu tu sa sa sa sa!
A ja czém prędzęj do lasa!
Już ja pan, już ja pan!

Wróćcież się charty biednieta,
Nie będziecie mieli zwierzęta:

²⁴⁵ Wytłoczyć – tu w znaczeniu: stratować, wygnieść, zdeptać.

²⁴⁶ Kusy – tu w znaczeniu: zwierzę z krótkim ogonem lub bez ogona, np. zając.

A już-ci się posmucili,
 I paszczęki²⁴⁷ pokrzywili,
 Wielkie kpy, wielkie kpy!²⁴⁸
 Zając sobie w kniei śpi, dyszy,
 A myśliwi zmokli jak myszy;
 Po chroślinie²⁴⁹ rozpuścili,
 Konie szaty porosili²⁵⁰,
 Także psy, także psy.
 A skoro zajączek jest w lesie,
 Na myśliwych kosmyk²⁵¹ podniesie:
 Całujcie mnie w kurtę²⁵² wszyscy,
 Poganiacze i myśliwcy,
 Skorom tu, skorom tu!
 A com uciekając pogubił,
 Tom panom myśliwym poślubił,
 W testamencie zapisuję,
 Panom myśliwym daruję
 Na bankiet, na bankiet!

110

- Córúś moja, dziecię moje, co u ciebie szepcze?
 – Pani matko dobrodziejko, kotek mleko chępcze:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.
 – Córúś moja, dziecię moje, co okienkiem rucha?
 – Pani matko dobrodziejko, wiater oknem dmucha:
 Oj wiatr pani matko, wiatr, wiatr!
 Z takim stukiem do pokoju mi wpadł.
 – Córúś moja, dziecię moje, co u ciebie stuka?
 – Pani matko dobrodziejko, kotek myszki szuka:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.

²⁴⁷ Paszczęka – paszcza.

²⁴⁸ Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

²⁴⁹ Chroślina – krzewy, zarośla.

²⁵⁰ Porosić – zmoczyć rosą.

²⁵¹ Kosmyk – tu w znaczeniu: ogon zająca.

²⁵² Kurta – tu w znaczeniu: zając.

- Córúś moja, dziecię moje, czem' łóžeczko trzeszczy?
 – Pani matko dobrodziejko, bo nie z jednej deszczki²⁵³:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.
- Córúś moja, dziecię moje, czy ma ten kot oczy?
 – Pani matko dobrodziejko, i na łóžko skoczy:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.
- Córúś moja, dziecię moje, czy ma ten kot nogi?
 – Pani matko dobrodziejko, i srebrne ostrogi:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.
- Córúś moja, dziecię moje, czy ma ten kot ręce?
 – Pani matko dobrodziejko, i złote pierścienie:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.
- Córúś moja, dziecię moje, ja cię będę biła!
 – Pani matko dobrodziejko, samaś tak robiła:
 Oj kot pani matko, kot, kot!
 Narobił mi w pokoiku łskot.

111

U naszego pana trzy córki we dworze;
 A dla każdéj córki wór złota w komorze.
 Piękne to panienki, jak kwiateczki w lecie,
 Wyrzały ze dwora, a ktoś do nich jedzie.
 Jedzie na zaloty dwóch paniczów z miasta,
 Młody pan kasztelan i młody starosta.
 Wiozą z sobą złota, srebra bardzo wiele,
 A każdy je do nóg swojej pannie ściele.
 Ściele niemi drogę pod ołtarz w kościele,
 A we dworze wielkie sprawiają wesele.
 Przyjechali sami, pojedą nie sami,
 Przyjechali bez żon, pojedą z żonami.
 – Bywajże nam zdrowa nasza siostró droga!
 Byś dostała męża, prośże Pana Boga.

²⁵³ Deszczka – deseczka.

Siostra w domu płacze, że sama została.
 – Nie płacz, nie płacz panno, byś męża dostała.
 Wyrzała ze dwora, ujrzała na błoniu,
 Młody panicz jedzie na prześlicznym koniu.
 – Mój ojcie kochany, wydaj mnie za niego,
 Jeżeli nie pragniesz nieszczęścia mojego.
 Wydałeś już siostry, wydaj i mnie biedną,
 Bo cóż będę robić sama w domu jedna?
 – Ojciec wydać nie chce, panna w domu płacze,
 A panicz odjechał. – Już go nie zobaczę.
 U naszego pana wielki płacz we dworze,
 Bo umarła panna, zlituj się mój Boże!

112

Szła po niebie ciemna chmura,
 a za nią szła sina.
 Porodziła młoda wdowa
 do żołnierzy syna.
 Porodziła ona jego
 o ciemniutkiej nocy,
 Dała jemu białe liczko
 a czarniutkie oczy.
 – Byłóż tobie moja matko
 liczka mnie nie dawać,
 Oj kiedy mają mnie matko
 do żołnierzy zabrać!
 I włożył kurek na jej wrota,
 zapał kukuryku.
 Nie zobaczysz matko syna,
 póki twego wieku.
 – Kiedyż, kiedyż mój ty synie,
 wrócisz do mnie w goście?
 – Wtedy będę, wtedy wrócę
 do méj matki w goście,
 Jak wyrosnie w tej tu izbie
 trawa na pomoście (podłodze)^{cf.}

^{cf.} Znad Narwi.

4.

Dumy i pieśni
100 śpiewów z ust ludu

(Warszawa 1893)

Wydawnictwo Gazety Świątecznej i Księgarni Krajowej
K. Prószyńskiego.

SKARBZYK

IV.



DUMY i PIEŚNI.

100 śpiewów z ust ludu.

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER.



Księgarnia Krajowa i Gazeta Świąteczna, ulica Nowy Świat, 26,
w WARSZAWIE.

—
1893.

Nie masz ludu, który by nie miał pieśni swoich. „Nie samym chlebem żyje człowiek”, rzekł Chrystus. Ciało żyje chlebem innym, a duch żyje innym. Chlebem ducha ludzkiego jest: wiara, mądrość, wiedza, wszelakie piękno i jest *pieśń* – jako przedstawienie słowem i głosem tego uczucia, które przejmuje duszę.

Pieśń jest wdzięczną towarzyszką człowieka od jego kolebki do mogiły. Ona tuli do snu maleńkie niemowlę, ona wtóruje igraszkom pacholąt, ona towarzyszy rozrywkom młodzieży szkolnej i pastuszkom w zielonym gaju, ona jest powiernicą zakochanych, jej wspaniałe echo wstrząsa doliny i lasy, ona przypomina młode lata starcom i po śmierci odprowadza ich do grobu.

Piękna pieśń uszlachetnia serce, łagodzi obyczaje, osładza pracę, a w tęsknocie i cierpieniu przynosi podobny balsam ulgi jak cicha łza i modlitwa. Jako mówi wieszcz:

Śpiewania słodka potęga
zjadliwe zgryzoty płoszy;
śpiewanie do serca sięga,
jest źródłem wszelkiej rozkoszy¹.

Pieśń na skrzydłach orła porывa ducha w wyżyny świata, a na skrzydłach anioła unosi myśl pobożną ku Bogu. W pieśni przechowuje się to, co zasnęło w pamięci wymarłych pokoleń, pod mogiłami, na których stare popróchniały dęby. Pieśń jest zwierciadłem uczuć, obyczajów i wyobrażeń narodów, a nie masz takiego plemienia słowiańskiego, które by pieśni swoich nie miało i nie kochało. Odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem.

W książeczce niniejszej zebraliśmy setkę dum² i pieśni, które, ułożone w dawnych czasach przez ludzi natchnionego ducha, przechowuje lud wiejski. Onego czasu śpiewali je wędrowni lirnicy³, śpiewano po dworach, śpiewała młodzież, zbierając się na wiosnę wieczorami w dnie pogodne, a zwłaszcza w soboty i święta, pośród wioski. Zimą zbierały się prządki do jednej chaty tylko dlatego, żeby razem pieśni zawodzić. Dziś zwyczaj te idą w niepamięć, a zarabia na tym tylko

¹ Cytat pochodzi ze zbioru pieśni ułożonego przez Wacława Zaleskiego, pseud. Wacław z Oleśka (1799–1849), z muzyką Karola Lipińskiego (1790–1861) pt. *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* (Lwów 1833, t. I, s. 89).

² Duma – tu w znaczeniu: rodzaj smutnej pieśni, często o charakterze elegijnym.

³ Lirnik – wędrowny śpiewak przygrywający na lirze korbowej, instrumencie strunowym niegdys szczególnie popularnym na obszarach Białorusi i Ukrainy.

karczma. Ale ludzie rzetelnego rozumu nie lekceważą starych pieśni; w prostocie wyrażeń i uczuć odczuwają ich piękność i szanują te pieśni i obyczaje, których z czystym sumieniem nie wolno zapominać ludowi.

Zygmunt Gloger
Jeżewo, dnia 9 listopada 1891 roku

1.

Pani dwór buduje,
żołnierz się dziwuje.
– A przyjmijże mnie, żołnierza,
na nocleg do domu.

– Nie przyjmę żołnierza,
nie przyjmę rycerza,
moja główka zfrasowana
siedem lat po mężu;
siedem lat wędruje,
siedem lat wojuje,
a ja sama nie wiem biedna,
czy umarł, czy żyje.

I otarł pot z czoła,
i siadł w rogu stoła,
i potoczył złoty pierścień,
potoczył dokoła.

– Dla Boga! co widzę?
dla Boga żywego!
ja poznałam złoty pierścień
Jasieńka mojego!

Siedem świec się spaliło,
siedem świec zgorzało,
niżeli się owo państwo
z sobą nagadało.

I ósmój połowa,
i ósmój połowa.
– Już ja teraz mężateczka,
nie wdowa, nie wdowa!

2.

Jedzie, jedzie rycerz zbrojny,
już powraca z krwawej wojny,
suknia na nim krwią zbroczona,
szabla jego wyszczerbiona.

I wita go ojciec stary,
siostry niosą bratu dary,

bracia wszyscy go witali,
sąsiedzi się radowali.

– Matko moja, wyjdź do syna!
jak szczęśliwa ta godzina,
niech uściskam twoje nogi,
przywitajże syna z drogi.

– Jakże ja mam wyjść do ciebie,
ach po moim już pogrzebie?
Pokój mi w ziemi zrobiony,
kamieniami wyłożony.

– Wiecznie będę żył w żałobie,
gdy mateńka moja w grobie,
z Ukrainy, rycerz zbrojny,
już nie wrócę nigdy z wojny.

3.

Spójrzę ja w okno,
kędy świat szeroki.
Spójrzę ja w drugie,
gdzie jawor wysoki.
Spójrzę ja w trzecie...
hej tam z lewej strony
oj jedzie, jedzie
Jasio ulubiony.
Oj jedzie, jedzie
pomiędzy górami,
a pod nim konik
brzęka podkówkami.
Prowadźcież konia
do nowej stajnicy,
a najmiłszego
do jasnej świetlicy¹.
Dajcież koniowi
obrok² wysuszony,
a Jasińkowi
cietrzew upieczony.
Ścielcież pod konia

¹ Świetlica – tu w znaczeniu: pomieszczenie gościnne.

² Obrok – pasza dla zwierząt pociągowych, przeważnie ziarno.

słomę z jareczki³,
 a Jasińkowi
 kobierzec⁴ turecki.
 Dajcie koniowi
 wody z krynicy,
 a najmiłszemu
 wina w szklenicy.

4.

Hej z góry, z góry
 jadą Mazury. (2 razy)

Jedzie, jedzie Mazureczek,
 wiezie, wiezie mi wianeczek
 rozmarynowy, rozmarynowy.
 Przyjechał w nocy
 koło północy; (2 razy)

stuku, puku w okieneczko:
 – Otwórz, otwórz panieneczko,
 daj koniom wody, daj koniom wody.
 – Nie mogę ja wstać,
 koniom wody dać, (2 razy)

bo mi matka zakazała,
 żebym z wami nie gadała,
 trzeba jój się bać, trzeba jój się bać.
 – Matki się nie bój,
 siadaj na koń mój, (2 razy)

pojedziemy w obce kraje,
 gdzie są inne obyczaje,
 malowany dwór, malowany dwór.
 Przez wieś jechali,
 ludzie pytali: (2 razy)

co to, co to za dziewczyna,
 co to, co to za jedyna
 jedzie z chłopcami, jedzie z chłopcami?
 Wyjechał w pole
 krzyknął na konie (2 razy)

³ Jareczka, jarka – zboże jare.

⁴ Kobierzec – ozdobna, barwna, często puszysta tkanina, służąca do przykrycia podłogi lub ścian; dywan.

– Obejrzyj się Maryś moja,
 obejrzyj się serce moje,
 czy wszystko twoje, czy wszystko twoje?
 – Oj moje, moje
 ale nie wszystko; (2 razy)
 zabaczyłam mego wieńca,
 i złocistego pierścienia,
 u matki mojej, u matki mojej^a.
 Czy się mam wrócić,
 czy się nie wrócić? (2 razy)
 czyli swemu panu ojcu,
 czyli swojej pani matce
 serca nie smucić, serca nie smucić?
 A już ci to już,
 po wianeczku już! (2 razy)
 Srebrny rąbek, czepek⁵ szyty,
 to na ciebie przyzwoity,
 to na główkę włóż, to na główkę włóż.

5.

Służył Jasio u pana
 za starszego dworzana,
 i wysłużył Kasieńkę,
 w siódmym roku dziewięnkę.
 Król na wojnę rozkazał,
 Jasio w drogę pojechał.
 Jaś na wojnie wojuje,
 Kasia w domu choruje.

^a Zabaczyłam – znaczy: zapomniałam. (K. P.) [Przypis autorstwa Konrada Prószyńskiego, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908), działacza oświatowego, pisarza i wydawcy, autora m.in. elementarza pt. *Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu* (Warszawa 1875). Seria wydawnicza Skarbczyk, do której należy zbiór *Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu* została opublikowana przez należące do Prószyńskiego Wydawnictwo Księgarni Krajowej w Warszawie (później Wydawnictwo „Gazety Świątecznej” i Księgarni Krajowej). Z kolei Gloger kilkakrotnie wypowiadał się z uznaniem o podejmowanych przez Prószyńskiego inicjatywach wydawniczych. Zob. np. *O elementarzach wileńskich i „Promyka”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 3 w t. I *Pism rozproszonych* oraz *Z powiatu ostrowskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 246 w t. II – przyp. Red.]

⁵ Czepek, czepiec – kobiece nakrycie głowy, często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

Już siódmy roczek idzie,
Jasio z wojenki jedzie.
Gdy wyjechał na drogę,
złamał koniczek nogę.

– Dla Boga! co się dzieje?
konik pode mną mdleje:
czy Kasieńka umiera?
Boleść serce rozdziera.

Przyjechał przed pokoje:
– Wyjdź do mnie, dziewczę moje!
I zastukał w okienko.

– Wyjdźże do mnie Kasieńko.
Wychodzi doń stary teść,
prosi Jasia z konia zsieść,
– Ja z konia nie zeskoczę,
póki Kasi nie zoczę.

– Kasia twoja nie żyje,
na jój grobie lilije.
– Żebym wiedział, gdzie jój grób,
pojechałbym, widzi Bóg.

Gdy stanął na jój grobie,
koń kląkł na nóżki obie.

– Kasiu moja, Kasieńko,
przemów do mnie słóweczko.

– Nie jeden, Jasiu, ja kwiat,
jest-ci tego pelen świat.

– Choćby było ich tysiąc,
tobiem jedną ja przysiągł.

Oj zagrajcie organy
mojój Kasi kochanej,
i zadzwońcie w wielki dzwon
mojój Kasi wieczny zgon.

6.

Poślubił Jasio Zosieńkę,
w dwunastym roczku dziewiętkę.
Król na wojnę rozkazuje,
Jasio w drogę się szykuje.

– Chowaj matko córkę swoją,
ślubowaną żonę moją
aż do roczku do siódmego,
do powrotu do mojego.

Siódmy roczek już nadchodzi,
Zosi za mąż wyjść się godzi.
Wydaje ją za innego,
za starostę krakowskiego.

W zamku grają, psy szczekają.

– Wyrzyj chłopcze, co tam mają?
wyrzyj chłopcze za okienko,
czy nie jedzie mój Jasińko?

Jedzie Jasio uzbrojony,
płasa pod nim konik wrony.
Kłaniam, kłaniam, matko moja,
a gdzież to jest córka twoja?

– Wydaje ją za innego,
za starostę krakowskiego.

– Podaj służko skrzypce moje,
pójdę zagrać Zosi swojej.

– Nie chodźże tam, bo byś zdradził,
wesele mi rozprowadził

– Nie na zdradę, matko, jadę,
do swój Zosi na biesiadę.

Stanę sobie u podwoja⁶,
czy mnie pozna Zosia moja?
I wygrywa, przystępuje,
Zosia mu się przypatruje.

A kiedy go zobaczyła,
przez trzy stoły przeskoczyła.

– Witaj, witaj, mój najmilszy,
ty, starosto, szukaj inszój.

⁶ Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi wejściowe.

7.

(Każdy wiersz tej pieśni powtarza się dwa razy)

Stała nam się nowina,
pani pana zabiła⁷,
w ogródku go schowała,
rutkę⁸ na nim zasiała.

Liliję zasadziła,
i tak sobie mówiła:
Rośnij lilio wysoko,
jak pan leży głęboko.

– Rośnij rutka, lilija,
jeszcze wyżej niżli ja,
rośnij, rośnij niemała,
bym grobu nie widziała.

Już lilija wyrosła,
pani za mąż nie poszła.
– Wyrzyj dziewczko w ciemny las,
nie jedzie tam kto do nas?

– Jada, jada, panowie,
nieboszczyka bratowie!
– Po czémżeś ich poznała,
żeś ich braćmi nazwała?

– Po konikach, po wronych,
po czapeczkach czerwonych,
po chusteczkach jedwabnych,
po szabelkach oprawnych⁹.

A wszakże to i nasz pan
taki samy ubiór miał.
Przed wrota zajechali,
o brata się pytali.

⁷ Gloger sformułował hipotezę, w myśl której pieśń ta miała być oparta na opisaney przez Jana Długosza w *Rocznikach czyli kronikach sławnego Królestwa Polskiego* historii morderstwa Jakuba Boglewskiego, do którego miało dojść w roku 1466. Zob. Z. Gloger, *Skąd powstała ballada „Lilie”, „Kłosa”* 1888, nr 1226, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. II, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2015.

⁸ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁹ Oprawny – tu w znaczeniu: zdobiony.

– Witaj, witaj, bratowa,
 nieboszczyka katowa!
 gdzieś nam brata podziała?
 – Na wojnę go wysłała.
 – Toż my z wojny jedziemy,
 nic o bracie nie wiemy.
 Cóż to za krew na sieni
 na ścianie się czerwieni?
 – Dziewka kurę zarznęła,
 krew na ścianę prysnęła.
 – Choćby sto kur zabiła,
 taka by krew nie była.
 Cóż to za włos na ganku,
 po sieni i na wianku?
 – Dziewka służkę czesała,
 włos po ziemi rzucała.
 – Choćby wszystkie czesała,
 takiego by nie miała;
 siadaj z nami bratowa,
 nieboszczyka katowa!
 – Jakże z wami mam jechać,
 drobnych dziątek zaniechać?¹⁰
 – My i dziatki weźmiemy,
 do grodu cię bierzemy.
 Wyjechali w ciemny las...
 upuściła złoty pas:
 – Stójcie, stójcie, choć chwilę,
 niech się po ten pas schylę!
 Nie tys-ci go sprawiała¹¹,
 nie będziesz się schylała;
 sprawił-ci go Franciszek,
 nas nieboszczyk braciszek.
 Wyjechali za Miechów,
 kupili jój orzechów¹²,

¹⁰ Zaniechać – tu w znaczeniu: porzucić, opuścić kogoś.

¹¹ Sprawić – tu w znaczeniu: kupić lub sporządzić coś nowego.

¹² W innych wersjach tej pieśni ten fragment brzmi:
 „Wyjechali za Miechów,
 Kupili jej orzechów,

wyjechali za lasy
i tam darli z niej pasy¹³.

8.

Porównaj Boże góry z dołami,
niech będzie równusieńko,
przyrowadź Panie moje kochanie
w niedzielę raniusieńko.
Ach czy w niedzielę, czy nie w niedzielę,
nie dbam, choć konika strudzi,
bo moje serce strapione wielce
od tych nieszczęsnych ludzi.
Jedzie Jasieńko, jedzie nadobny¹⁴
przez zieloną dąbrowę,
rozpuścił piórka, rozpuścił złote
konikowi na głowę.
Nie tak-ci mi żal tych złotych piórek,
com je na wiatr rozpuścił,
jak mi żal ciebie, dziewczyno moja,
com cię marnie opuścił.

9.

Szumiała dąbrowa, wojacy jechali,
mojego Jasieńka z sobą namawiali:
– Jedź Jasieńku z nami! Konik osiodłany.
– Komuż mnie zostawisz mój Jasiu kochany?
– Zostawię ja ciebie temu, co na niebie,
za roczek, za drugi powrócę do ciebie.
Siadał na konika, już noga w strzemieniu:
Pamiętaj, dziewczyno, o mojem imieniu.
Już się roczek kończy, jak się wojna toczy,
Marysia nieboga wyplakała oczy,
wyszła na górceczkę, wyrzeka i płacze:
Ach Jasiu, mój Jasiu, kiedyż cię zobaczę?
Wyszła na drożynę, wojacy tam jadą.

Gryź bratowa orzechy,
Tyle twojej pociechy”.

Zob. np. *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, t. I, s. 507.

¹³ Drzeć z kogoś pasy – torturować kogoś, zdzierając z niego skórę.

¹⁴ Nadobny – piękny, przystojny.

Spod mego Jasieńka konika prowadzą,
 prowadzą konika, żałobą okryty,
 podobno Jasieńko na wojnie zabity.

Nie płacz, panno, nie płacz Jasieńka twojego,
 jedzie nas tu tysiąc, wybieraj jednego.

– Choćby was tu było jak na morzu piany,
 nie było, nie będzie jak mój Jaś kochany.

Choćby was tu było jako w sadzie wiśni,
 nie było, nie będzie, jak mój Jaś najmilszy.

Choćby was tu było jak na boru wrzосу¹⁵,
 nie usłyszę więcej Jasiowego głosu.

10.

A ty ptaszku, krogulaszku¹⁶,
 wysoko latasz, wysoko latasz,
 powiedzże mi nowineczkę,
 gdzie się obracasz, gdzie się obracasz?

Powiem ja ci nowineczkę,
 ale niedobłą, ale niedobłą,
 że już twoją najmilejszą
 do ślubu wiodą, do ślubu wiodą.

A niech wiodą, niech prowadzą,
 pojedą za nią, pojedą za nią,
 będę jój się przypatrywał,
 jak będzie panią, jak będzie panią.

I przyjechał do kościoła,
 stanął za drzwiami, stanął za drzwiami,
 a spójrzawszy na najmilszą
 zalał się łzami, zalał się łzami.

Ona siedzi w pierwszej ławce
 między druhnami, między druhnami,
 świeci mu się gdyby miesiąc¹⁷
 między gwiazdami, między gwiazdami.

Ona idzie do ołtarza,
 on woła za nią, on woła za nią:

¹⁵ Wrzos (*Calluna*) – krzewinka wysokości ok. 80 cm, o drobnych, różowofioletowych kwiatach zebranych w grona, powszechnie występująca w Europie, zachodniej Azji i północnej Afryce.

¹⁶ Krogulec (*Accipiter nisus*) – średniej wielkości ptak drapieżny zamieszkujący tereny Eurazji.

¹⁷ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

Obejrzyj się ma najmilsza,
 pókiś nie panią, pókiś nie panią.
 I ukłękła przy ołtarzu,
 jak różany kwiat, jak różany kwiat,
 czarne oczki zapłakała,
 zmienił jój się świat, zmienił jój się świat.
 Odchodzi już od ołtarza
 drobno stąpając, drobno stąpając,
 Jasiowi się serce kraje
 na nią patrząc, na nią patrząc.
 Wsiądę na koń i pojedę
 szerokim światem, szerokim światem,
 nie pożegnam się już z nikim,
 z matką, ni bratem, z matką, ni bratem,
 ni też z tobą, najmilejsza,
 różany kwiecie, różany kwiecie,
 ludzkie oczy mnie nie ujrzą
 na tym tu świecie, na tym tu świecie.

11.

1. Pojedziemy na łów, na łów,
 towarzyszu mój!
 na łów, na łów, na łowy,
 do zielonój dąbrowy,
 towarzyszu mój!
2. A tam biegnie zając, zając,
 towarzyszu mój!
 puszczaj charty ze smyczą,
 niech zająca pochwycą,
 towarzyszu mój!
3. Pojedziemy na łów, na łów...
 (powtarza się cała zwrotka pierwsza)
4. A tam biegnie sarna, sarna,
 towarzyszu mój!
 puszczaj charty ze smyczą,
 niechaj sarnę pochwycą,
 towarzyszu mój!
5. Pojedziemy na łów, na łów i tak dalej.

6. A tam biegnie soból, soból¹⁸,
 towarzyszu mój!
 puszczaj charty ze smyczą,
 niech sobola pochwyć,
 towarzyszu mój!
7. Pojedziemy na łów, na łów i tak dalej.
8. A tam biegnie panna, panna,
 towarzyszu mój!
 puszczaj charty ze smyczą,
 niechaj pannę pochwyć,
 towarzyszu mój!
9. A teraz się dzielmy, dzielmy,
 towarzyszu mój!
 tobie zajęć i sarna,
 a mnie soból i panna,
 towarzyszu mój!
10. A jeśli ci krzywda, krzywda,
 towarzyszu mój!
 moja szabla, a twój kij,
 teraz-że się ze mną bij,
 towarzyszu mój!

12.

Przyjechał Jasiętko z cudnej Ukrainy,
 namówił Kasięnkę do swojej rodziny.

Kasięnka nieboga namówić się dała,
 swoje wrone konie zakładać kazała¹⁹.

Zakładajcie konie, zakładajcie wrone,
 niechże ja pojedę w jasięnkową stronę.

Koniki zarżały, z stajni iść nie chciały,
 bo już o nieszczęściu Kasięnki wiedziały.

– Nabierz, moja Kasiu, srebra, złota dosyć,
 żeby miały konie co pod nami nosić.

– O mój Jasiuleńku, jakże będę brała?

¹⁸ Soból (*Martes zibellina*) – drapieżny ssak podobny do łasicy, występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej; rdzenna populacja europejskich soboli została wytępiona wskutek polowań prowadzonych dla ich futer.

¹⁹ Zakładać konie – zaprzęgać konie do czegoś.

kluczyk od komory²⁰ matula schowała.
 – Powiedz przed matulą, że cię główka boli,
 to da tobie kluczyk do nowej komory.
 – Matulo, matulo, główka mnie boli.
 – Idź się, córuś, połóż do nowej komory.
 Matula myślała, że Kasieńka spała,
 a Kasieńka z Jasiem nocką wędrowała.
 Przejechali pole na półtorej mili,
 jedno do drugiego słówka nie mówili.
 Przemówiła Kasia: – Mój Jasiu jedyny,
 dalekoż, daleko do twojej rodziny?
 – A czy wiesz, Kasieńko, gdzie dunaj siwieje?²¹
 tam moja rodzina, moi przyjaciele.
 I przywędrowali do szerokiej Wisły.
 – Powiedz, moja Kasiu, co ty masz na myśli?
 – Myślę sobie, Jasiu, czym ja nie zgrzeszyła,
 zem ojca, matęnkę, na wiek opuściła.
 I przywędrowali do ciemnego lasu.
 – Rozbieraj się, Kasiu, z sukienek, z atłasu²².
 – Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił,
 sprawił mi kto inszy, ojczyńko najmilszy.
 I przywędrowali na zielone stecki²³.
 – Zdejmij z siebie, Kasiu, ten ubiór turecki.
 – Nie na tom go brała, bym go zdejmowała,
 nie bierz mi, Jasienu, com od matki miała.
 I przywędrowali do bystrego źródła.
 – Rozbieraj się, Kasiu, z bogatego stroju.
 I przywędrowali do wysokiej hali^b.
 – Rozbieraj się, Kasiu, z tych pięknych koralii.
 – Nie będę zdejmować, boś mi ich nie sprawił,
 sprawił mi kto inszy, braciszek najmilszy.
 Ujął-ci ją, ujął za jej białe ręce,
 pościągał z paluszków złociste pierścienie;
 ujął-ci ją, ujął za jej biedną głowę,

²⁰ Komora – niewielkie pomieszczenie bez okien, sypialne lub magazynowe.

²¹ Dunaj – pisany z małej litery oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

²² Atłas – miękka tkanina, z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

²³ Stecka, steczka – ścieżka.

^b Hala – polana wśród lasu, szczególnie na górach. (K. P.)

pozdejmował, pościągał wianeczki perłowe;
 ujął-ci ją, ujął za jój białe nóżki,
 pozdejmował, pościągał jedwabne pończoszki.
 – Oddajże mi, Jasiu, złotą zausznicę²⁴,
 kupię sobie za nią w Gdańsku kamienicę;
 oddajże mi, oddaj złocisty rąbeczek²⁵,
 kupię sobie, kupię choć na wsi domeczek.
 – Nie na tom ja pobrał, żebym ci oddawał,
 nie potem ja tutaj z tobą przywędrował.
 Czy widzisz, Kasienko, ten dunaj szeroki?
 Zgruntuję²⁶ go tobą, jaki on głęboki.
 – Wzięłaś mnie, Jasieniu, w jedwabnej sukience
 puśćże mnie do domu w jednej koszuleńce.
 – Coś od matki miała, i to nie pomoże,
 musisz ty, Kasienko, zgruntować to morze.
 Porwał-ci ją, porwał za cieniuchne boki,
 wrzucił-ci ją, wrzucił w ten dunaj głęboki.
 I zawiesił jój się warkoczyk na kole²⁷.
 – Ratujże mnie, ratuj, Jasieniu sokole!
 Jaś rozciął szabelką warkoczyk na dwoje:
 – Do dna, Kasiu, do dna, do dna dziewczę moje.
 – Oj nie tońże, nie toń, mój warkoczku do dna,
 bom ja od Jasienka tój śmierci niegodna.
 Nad wszystko na świecie jam cię ukochała,
 od ojca, od matki z tobą odjechała.
 Pływa Kasia, pływa, do brzegu się wspina,
 a Jasienko zdrajca rączki jój obcina.
 – Pływaj Kasiu, pływaj od kąta do kąta,
 poszło tam ich osiem, ty będziesz dziewiąta.
 Pływa Kasia, pływa, jako cyraneczka^c,
 nie widzi jój ojciec, nie słyszy mateczka.
 A jechał ci w pogoń braciszek po górze,
 spuścił się do siostry po jedwabnym sznurze.

²⁴ Zausznica – tu w znaczeniu: ozdoba noszona w uchu, kolczyk.

²⁵ Rąbek – tu w znaczeniu: cienkie płótno lub obwódka na skraj płótna, sukienki itp.

²⁶ Gruntować – tu w znaczeniu: zmierzyć głębokość rzeki.

²⁷ Chodzi o koło sterowe łodzi.

^c Cyraneczka, cyranka – gatunek dzikiej kaczki. (K.P.) [Cyraneczka (*Anas crecca*) i cyranka (*Spatula querquedula*) to dwa odrębne, choć podobne gatunki kaczki – przyp. Red.]

– Rybacy, rybacy, sieci zarzucajcie,
niebogę siostrzyczkę z wody wyciągajcie!
Rybacy skoczyli, sieci założyli,
nieszczęsną Kasieńkę na łód wyrzucili.
I położyli ją na białym kamieniu,
rozpostarł się warkocz po białém ramieniu.
I położyli ją w kościele przed drzwiami,
a kto na nią spojrzy, zaleje się łzami.
Niebodge Kasieńce wszystkie dzwony dzwonią,
a Jasieńka zdrajcę we sto koni gonią.
I dogonili go w mieście na ryneczku;
on znów z taką gada, co chodzi w wianeczku...²⁸
Niebogę Kasieńkę do grobu chowają,
a Jasieńka zdrajcę końmi rozrywają^d.
Nad grobem Kasieńki panny zaśpiewały,
a nad Jasiem zdrajcą kruki zakrakały.

13.

Czego kalino²⁹ w dole stoisz?
czy ty się letniej suszy boisz?
– Żebym się suszy ja nie bała,
to bym przy dole nie stojała.
Czego dziewczyno smętna stoisz?
czyli się ojca, matki boisz?
– Oj żebym się ich ja nie bała,
to bym tak smętna nie stojała.
Hej ty, kalino, rozwijaj się,
młoda dziewczyno rozmyślaj się!
– Jużem się, już ja rozmyśliła,
matkę i ojca odstąpiła.
– Wędruj, dziewczyno, w ten ciemny las,
zaśpiewa ci tam słowiczek w czas.
Słowiczek śpiewa, Kasia płacze:
– Dla ciebie, Jasiu, wianek tracę.

²⁸ Chodzi o kobietę niezamężną, noszącą wianek jako atrybut stanu panińskiego oraz dziewiczej cnoty i niewinności.

^d Niegdyś w ten sposób karano zbrodniarzy. (K. P.)

²⁹ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

Jednego brata siostra miała,
na wojenkę go wyprawiała;
wraca braciszek z wojeneczki,
wiezie siostrzyczce sukieneczki.
– Czyje to, siostrze, dziecię płacze?
– Mój sąsiadeczki, panie bracie,
to sąsiadeczka uprosiła,
bym jój dzieciątko ponosiła.
– Już-ci i wieczór, noc nadchodzi,
a sąsiadeczka nie przychodzi;
podaj mi, służko, ten ostry miecz,
co zetnę główkę mój siostrze precz.
A dziecię, choć niemowlę było,
tak do wujaszka przemówiło:
– Tobie, wujaszku, sto żon rają³⁰,
mojej matulce grób składają.
Któż mnie do piersi swój przytuli,
gdy dzwony grają mój matuli?

14.

U mój matki rodzonej
stoi jawór³¹ zielony,
pod jaworem łożeniko,
na niém leży Jasienko.
Leży, leży zraniony,
woła Kasi strapionej:
– Moja Kasiu, ratuj mnie,
szukaj ziółka, lekuj³² mnie.
– Czémże mam cię ratować,
jakiem ziółkiem lekować?
– Idź, Kasienko, do gaju,
przynies ziele rozmaju³³.

³⁰ Raić – swatać.

³¹ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i północnym Kaukazie.

³² Lekować – leczyć.

³³ Rozmaj – rozmaryn (*Rosmarinus*), krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości

Jeszcze Kasia nie doszła,
już-ci za nią dwa posła³⁴:
– Wróć się, Kasiu, do domu,
prowadź Jasia do grobu.

Kasia ziele rzuciła,
za główkę się schwyciła.
– Nieszczęśliwa godzina,
com przy śmierci nie była!

O mój Boże kochany,
wziąłeś mi kwiat różany,
o mój Boże jedyny,
wziąłeś mi kwiat liliji!

O mój Jasiu, klejnocie,
chodziłam ja we złocie,
a teraz ja po tobie
chodzić będę w żałobie!

Do południa w żałobie,
po południu tak sobie,
żałobę w dzień uświęcę,
nocką w tańcu wykręcę.

Bo żałoba na tydzień,
zalotnicy w każdy dzień;
ja żałobę o ziemię,
a z innym się ożenię.

15.

Mateńka się pytała,
gdzie będę zimowała?
Nie staraj się, mateńko,
mam ja dobre miejsceńko:
tu przy naszym kościele,
tam mi Pan Bóg pościele,
na kościelnéj dzwonnicy
będą moi muzycy.
Jak mi oni będą grać,
to ja będę twardo spać;

i dziewictwa. Obecny również w medycynie ludowej jako środek na m.in. przypadłości układu trawiennego, serca, duszności.

³⁴ Tzn. posłańcy.

choćby grali sto godzin,
nie obudzi mnie żaden,
choćby grali i dwieście,
nie obudzą mnie jeszcze.

16.

Na Podolu³⁵ biały kamień,
Podolanka siedzi na nim,
siedzi na nim, wianki wije
z drobnój rutki i z lilije.

Przyszedł do niój Podoleniec:

– Moja panno, daj mi wieniec.

– Radabym ci wieniec dała,
żebym się brata nie bała.

– Otruj brata rodzonego,
będziesz miała mnie młodego.

– Nie mam ziela takowego,
żeby otruć brata swego.

– Idź do sadu wiśniowego,
ukop ziela wężowego³⁶,
ugotuj go w słodkim miedzie,
częstuj brata, gdy przyjedzie.

Brat przyjeżdża z wojeneczki,
wiezie siostrze sukieneczki:

– Naści siostrzo sukieneczki,
wynieśże mi gorzałeczki.

– Panie bracie, pij to piwo,
nie piłeś go jako żywo.

A brat pije, z konia leci:

– Bacz, siostrzo, na moje dzieci.

– Mój braciszku, upiłeś się,
idź do sadu, prześpijże się.

– Pijałem ja miód i wino,
a nigdy mi tak nie było.

Siostra pisze do tamtego:

Już otrułam brata swego.

³⁵ Podole – kraina historyczna nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

³⁶ Wężowe ziele – tu w znaczeniu: trujące ziele. W XIX w. wężowym zielelem zwano estragon, który stosowano m.in. jako lek po ukąszeniach węży.

– Struś brata rodzonego,
otrujesz i mnie młodego.

– Ni ja brata, ni dworaka,
pójdę chyba za żebraka;
żebrak pójdzie chleba prosić,
a ja za nim torby nosić!

Siedzą krawcy na warsztacie,
śpiewają pieśń o jój bracie,
o dziewczynie, co swojego
struś brata rodzonego.

– Zakujcież mnie w siwy kamień,
niech nie słyżę pieśni o nim!
Siostra brata nie przeżyła,
bo się w kamień obróciła.

17.

A w Krakowie, w kamienicy
piją piwo pacholicy.
Piją, piją, przepijają,
włodarzównę namawiają.

A skoro ją namówili,
do kolasy³⁷ posadzili.

– Siadaj, Kasiu, siadaj z nami,
będzie z ciebie grzeczna pani.

Matka z ojcem nie słyzała,
kiedy Kasia wędrowała.
Wstaje matka do kądzieli³⁸,
szuka córki po pościeli.

– Wstańcie, wstańcie, syny moje,
gońcie, gońcie siostrę swoją!
Bracia gnali, nie dognali,
aż we Lwowie ją spotkali.

Gdy spotkali ją we Lwowie,
ona chodzi w złotogłowie³⁹,
chodzi sobie po ryneczku,
ubiór na niej po niemiecku.

³⁷ Kolasa – elegancki powóz, kareta.

³⁸ Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia.

³⁹ Złotogłów – tkanina jedwabna przetykana złotą nicią; również: szaty wykonane z tej tkaniny.

– Witaj, witaj, siostró nasza!
 Gdzieś podziała szwagra Jasia?
 – Ja bym wam go pokazała,
 gdybym się zdrady nie bała.
 – Ty się, siostró, nie bój zdrady,
 o Jasieńku nam powiadaj.
 – Ano siedzi za stołami,
 pije piwo z dworzanami.
 – A jak się masz, szwagrze młody?
 Napijesz się krwie jak wody.
 – Nie w takich ja wojnach bywał,
 krwie jak wody ja nie pijał.
 A on do nich ze szklaneczką,
 a oni go szabeleczką!
 Jeden ciął go wedle pasa:
 – To za ciebie, siostró nasza!
 Ciął go drugi wedle szyje,
 Jasio krew jak wodę pije.
 A brat trzeci nic nie rzecze,
 jeno z góry mieczem siecze.
 – Siadaj, siadaj, siostró nasza,
 bo już nie masz swego Jasia.
 – Przynies ręcznik haftowany,
 co zawiniesz moje rany.
 Idźże, Kasiu, do szkatuły,
 odlicz sobie tysiąc który,
 a jak będziesz syna miała,
 to mu będziesz tak śpiewała:
 Lulaj, lulaj, miły synku,
 zabili ci ojca w rynku,
 oj zabili go we Lwowie
 twoi, synku, wujaszkwie.

18.

Za dunajem, bystrą wodą,
 płacze Kasia nad urodą,
 białe rączki załamała,
 tak na Jasia narzekała:
 – Gdzie odjeżdżasz? o mnie nie dbasz,
 ach podobno ty inną masz.

– Chciałbym zostać, lecz nie mogę,
bo odjeżdżam w dalszą drogę.

Nie płacz, Kasiu, po urodzie,
puszczaj kamień po tej wodzie:
jeśli kamień będzie pływał,
to u ciebie będę bywał.

Dziewczyna się domyśliła,
kamień z wosku utoczyła.

– Pływajże, kamuszk, pływaj,
a ty, Jasiu, u mnie bywaj.

– Nie płacz, Kasiu, po urodzie,
puszczaj piórko po tej wodzie:
jeśli piórko pójdzie do dna,
toś ty jeszcze wianka godna.

Dziewczyna się domyśliła,
złotem piórko napuściła:

– Oj idźże ty, piórko, do dna,
to ja będę wianka godna.

– Moja Kasiu, moje złoto,
twój wianeczek upadł w błoto.

– Bodaj byłam martwa stała,
niżbym tego doczekała.

– Cicho, dziewczę, nie klnij sobie,
bo mnie gorzej niżli tobie,
ja twój wianek nosić muszę,
bom go wziął na moją duszę.

– Powiedz, koniu mój najmilszy,
czy mój Jasio nie ma inszój?

A koniczek grzebie nogą,
Jaś popłynął w drogę wodą.

19.

Szeroka woda na Wiśle,
powiedz, dziewczyno, swe myśle,
bo czy to jutro, czyli dziś,
tak i ty musisz moją być.

– A jakże twoją ja być mam,
kiej⁴⁰ ja sierota, a tyś pan?

⁴⁰ Kiej – tu w znaczeniu: kiedy.

Udaj się, Jasiu, do księżny,
bo ja to nie mam pieniędzy.

U księżny śliczne pokoje,
a ja sierota jak stoję.

– Gdybyś ty była sierota,
nie miałabyś wianka ze złota:
aleś panna nad pannami,
wędruj dziewczyno dziś z nami.

– Jakże będziemy wędrować?
Będą się ludzie dziwować.

– To niech się sobie dziwują,
że dwoje młodych wędrują,
nóżka w ślad nóżki wstępuje,
rączka za rączkę ujmuje,

oczka się w oczki patrzą,
usta z ustami zlepiają.

Przywędrowali w ciemny las.

A któż obudzi tutaj nas?

Będzie tu leciał ptaszeczek,
zaśpiewa skoro dzioneczek:
wstawaj, dziewczyno, bo już czas,
budzą się ludzie, budzi las.

20.

Między dwoma kamieniami
bieży woda strumieniami,
na tej wodzie korab⁴¹ płynie,
a w korabiu jest dwóch braci,
trzecia siostra srebrem szyje,
srebrem szyje, złotem toczy,
zapłakała modre oczy.

– A patrzajże, starszy bracie,
czego ta nam siostra płacze?
czy my to ją wstrzymujemy,
czy my jój źle jeść dajemy?

– Ani wy mnie wstrzymujecie
ani mi źle jeść dajecie,

⁴¹ Korab – łódź.

ale ciężko sercu memu
 życzyć dobrze nielubemu.
 Oj płaczę ja swój niedoli,
 dała matka do niewoli.

21.

Zakładajcież konie w sanki,
 pojedziemy do kochanki,
 do kochanki, do dziewczyny,
 do Zosieńki, do jedynéj.

Zajechali przed pokoje:
 – Wyjdź, Zosiu, serce moje!
 Ona wyszła, w progu stała,
 czarne oczy zapłakała.

– Moja Zosiu, a cóż ci to,
 czy cię łają⁴², czy cię bito?
 Czy mateńka połajała,
 Czy siostrzyczka pogniewała?

– Mateńka mnie nie łajała,
 tylko siostra pogniewała,
 żem ja z tobą rozmawiała,
 białą chusteczkę ci dała.

– Jak ja przejdę koło ciebie,
 to ja myślę, że ja w niebie,
 jak twe rączki pocałuję;
 tydzień słodycz w gębie czuję.

22.

Matulu moja, śliczną córę masz,
 oj nie wydawaj byle za jakiego, (2 razy)
 jéj urody żal.

Bo jej uroda, jak bystra woda,
 a jej liczeńka⁴³ piękne przekwitają, (2 razy)
 jak w sadzie róža.

Ja różę urwę, nie będzie rosła,
 oj już i moja zielona dróżeńka, (2 razy)

⁴² Łajać – strofować, besztać.

⁴³ Liczeńka – lice, policzki.

cierniem zarosła,
 cierniem zarosła, śniegiem zawiąła!
 Oj nie wiesz, nie wiesz, moja matuleńko, (2 razy)
 gdzieś mnie wydała!

23.

A na onéj górze przy jedwabnym sznurze
 dwoje drzewa tam stoi:
 jedno jaworowe, drugie kalinowe,
 a oboje zielone.
 Pod tém jaworowém nadobny kochanek
 szabeleczką wywija,
 pod tém kalinowém nadobna kochanka
 chustkę złotem wyszywa.
 Przyszła do niej pani: – Siadaj Maryś z nami,
 pojedziemy do wojny.
 A na onym moście, gdzie jeździli goście,
 koniki im stanęły.
 A gdy zlazł woźniczka z siwego koniczka,
 już nam Maryś umiera.
 – Weź ty piszczałeczki, a ja bandureczki⁴⁴,
 będziemy jej dzwonili.
 A nie chowajcież jój w kościele pod murem,
 lecz przy wielkim gościńcu.
 Kędy przejeżdżają, Maryś wychwalają,
 co pochowana w wieńcu.
 Na onéj to górze przy jedwabnym sznurze
 dwoje drzewa stanęło:
 jedno jaworowe, drugie kalinowe,
 a oboje zielone.
 A pod jaworowym leży tam Jasieńko,
 oj leży i umiera.
 – A nie chowajcież mnie w kościele pod murem,
 tam, gdzie innych chowają;
 jéno pochowajcie przy drodze na górze,
 gdzie panny przybiegają.

⁴⁴ Bandura – wielostrunowy instrument muzyczny podobny do mandoliny, rozpowszechniony na Ukrainie.

Powieście nade mną jedwabną chusteczkę
 oj i wieniec, i wieniec,
 będą ludzie mówić: oj leży w tym grobie,
 oj młodzieniec, młodzieniec.

24.

- A on konia poi,
 ona przy nim stoi:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On konia kulbaczy⁴⁵,
 zapłakała oczy:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On konia podpina,
 ona go zaklina:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On na konia siada,
 ona ręce składa:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On pod Bożą męką,
 ona kiwa ręką:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On już jedzie borem,
 ona za nim torem⁴⁶:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 On już pod Krakowem,
 ona za nim słowem:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)
 A on już za Wisłą,
 ona za nim myślą:
 – Nie odjeżdżaj ode mnie! (2 razy)

25.

- Gdzie ty jedziesz, Jasiu?
 – Na wojenkę, Kasiu,
 na wojenkę daleczką.
 – Weźże i mnie z sobą,
 radam jechać z tobą

⁴⁵ Kulbaczyć – siodłać.

⁴⁶ Ona za nim torem – ona szła jego torem, w jego ślady.

- na wojenkę daleczką. (2 razy)
 – Co będziesz robiła,
 Kasiu, Kasiuleczko,
 na wojence daleczkiój?
 – Będę chusty prała,
 złotem wyszywała,
 Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
 – Gdzie je będziesz suszyć,
 Kasiu, Kasiuleczko,
 na wojence daleczkiój?
 – U króla na górze
 na jedwabnym sznurze,
 tam je będę suszyła. (2 razy)
 – Gdzież będziesz wałkować⁴⁷,
 Kasiu, Kasiuleczko,
 na wojence daleczkiój?
 – U króla w piwnicy
 w złotój wałkownicy,
 Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
 – Gdzie będziesz chowała,
 Kasiu, Kasiuleczko,
 na wojence daleczkiój?
 – Do téj złotój skrzyni,
 co król siada przy niej,
 Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
 – Gdzież będziem spoczywać,
 Kasiu, Kasiuleczko.
 na wojence daleczkiój?
 – Jest przy drodze kamień,
 odpoczniemy na nim,
 Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
 – Cóż sobie pościelem,
 Kasiu, Kasiuleczko,
 na wojence daleczkiój?
 – Są na boru szyszki,
 to nasze poduszki,
 Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)

⁴⁷ Wałkować – tu w znaczeniu: magłować za pomocą wałkownicy, czyli rodzaju ręcznej magłownicy w formie poprzecznie karbowanej deski.

- Czém się przykryjemy,
Kasiu, Kasiuleczko,
na wojence daleczkiój?
– Jest na boru trzcina,
to nasza pierzyna,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
- Kto nas będzie budził,
Kasiu, Kasiuleczko,
na wojence daleczkiój?
– Jest ptaszek na Rusi,
to nas budzić musi,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
- Cóż będziemy jedli,
Kasiu, Kasiuleczko,
na wojence daleczkiój?
– Są na boru grzyby,
a w jeziorze ryby,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
- A co będziemy pili,
Kasiu, Kasiuleczko,
na wojence daleczkiój?
– Jest tam w zdroju woda,
to nasza ochłoda,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)
- Czém się będziemy bawić,
Kasiu, Kasiuleczko,
na wojence daleczkiój?
Ułowimy rybkę,
włożym ją w kolébkę,
Jasiu, Jasiuleczku. (2 razy)

26.

- Gdzie odjeżdżasz, Jasiu,
Jasiuleczku panie?
– Do Warszawy na bankieciak,
Marysiu kochanie. (2 razy)
- Nie jedźże, mój Jasiu,
bo cię tam zabiją.
– Oj pojedę, oj pojedę,
bo mam okazyją. (2 razy)

- Siadł sobie Jasieńko
 za nowym stolikiem
 i pije miód, i pije miód
 z młodym pacholikiem. (2 razy)
- Jedną szklankę wypił,
 a drugą nalewa,
 a ten zdrajca pacholiczek
 szabelki dobywa. (2 razy)
- Uciął-ci go, uciął
 bez urazy w głowę
 i zostawił, i zostawił
 Marysienkę wdowę. (2 razy)
- Jechali dworzanie
 borami, lasami,
 napisali cztery listy
 do Marysi pani. (2 razy)
- Marysienka pani
 listów nie czytała
 i upadła, i upadła.
 od żalu zemdląła. (2 razy)
- Nie płacz, Maryś pani,
 Jasieńka swojego,
 będziesz chciała, będziesz miała
 mnie męża młodego. (2 razy)
- Choćby was tu było
 jako w polu owiec,
 to nie będzie, to nie będzie
 dla mych dzieci ojciec. (2 razy)
- Choćby was tu było
 jak maku drobnego,
 to nie będzie, to nie będzie
 kochania mojego. (2 razy)
- Choćby was tu było
 jak na morzu trzciny,
 to nie będzie, to nie będzie
 jak był Jaś jedyny. (2 razy)
- Choćby was tu było
 jak w polu kamienia,
 to nie będzie, to nie będzie
 mego pocieszenia. (2 razy)

27.

1. A czy ja śpię, czy ja jadę,
 czym u roboty,
 mam o ciebie, dziewczę moje,
 tylko kłopoty.
 Pierwsze wstanie, odetchnienie
 i o tobie myślenie,
 radbym cię widział.
2. Pamiętaj, moja dziewczyno,
 że cię Bóg skarże!
 Alboż by to nam nieładnie
 obojgu w parze?
 Czym to ja chłopiec niemłody,
 czyli nie mam urody,
 że mnie nie lubisz?
3. A gdy cię ujrzę w kościele,
 raz spojrzę w obrazy,
 na ciebie spojrzę trzy razy,
 choć innych wiele.
 I chociaż mówię pacierze,
 do ciebie mnie chęć bierze,
 dziewczyno moja.
4. A gdy wychodzisz z kościoła,
 uciekasz bokiem,
 a ja podążam za tobą
 szerokim krokiem.
 Rad chcę się z tobą przywitać
 i o zdrowie zapytać,
 dziewczyno moja!
5. A ja cię, dziewczę, nie pytam,
 twój posąg jaki?
 Jéno chciałbym ja zobaczyć
 szczerości znaki,
 żebym ja był upewniony,
 że doczekam z ciebie żony,
 dziewczyno moja!

28.

Tam na majowej rosie
 Jasio koniki pasie
 i tak pasący śpiewa,
 aż się lasek rozlega:

– Jedzcie, koniki, trawkę,
 tę zieloną murawkę,
 zdrojową wodę pijcie,
 w daleką drogę idźcie.

Pojedziemy do boru,
 naścinamy jaworu.
 Dawno jawór już ścięty
 i do grodu już wzięty.

Wieżę zeń zbudowali,
 Jasia zamurowali.
 Siedział Jasio trzy lata
 nie oglądając świata.

Usłyszał Kasię w lesie,
 ona jagody niesie...
 – Oj, żeby ja to wiedział,
 za com w ciemnicy siedział?

– Za mnie, Jasiu kochany,
 za mój wianek ruciany.
 Dam ci topór na tyczy⁴⁸,
 wytnij okno w ciemnicy.

29.

Poszła panna po wodę,
 miała piękną urodę.

Wyjechał-ci pan
 i stłukł-ci jój dzban.

– Moja panno, nie płaczże,
 ja ci twój dzban zapłacę,
 talara ci dam
 za zielony dzban.

Lecz talara nie chciała,
 tylko dzbana płakała:

⁴⁸ Tycz – tyczka.

– Mój zielony dzban,
co mi go stłukł pan!
– Moja panno, nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
dukata ci dam
za zielony dzban.
I dukata nie chciała,
tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
co mi go stłukł pan!
– Moja panno, nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
konia z rzędem dam⁴⁹
za zielony dzban.
Konia z rzędem nie chciała,
tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
co mi go stłukł pan!
– Moja panno, nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
forysia⁵⁰ ci dam
za zielony dzban.
I forysia nie chciała,
tylko dzbana płakała:
– Mój zielony dzban,
co mi go stłukł pan!
– Moja panno, nie płaczże,
ja ci twój dzban zapłacę,
sam ci się oddam
za zielony dzban.
– Wiwat, wiwat! wygrałam,
za dzban pana dostałam!
Za zielony dzban
dostał mi się pan!

⁴⁹ Dać konia z rzędem – podarować konia wraz z uprzężą; synonim sowitej zapłaty.

⁵⁰ Foryś – pomocnik woźnicy w dużym, poczwórnym lub poszóstnym zaprzęgu, zwykle jadący na jednym z przednich koni.

30.

Z tamtej strony dwora
 zielona murawa,
 na murawie pasła panna
 prześlicznego pawia.
 I trąciła w skrzydło
 różeczką niechcący,
 paw' poleciał, paw' poleciał
 do boru krzyczący.
 Ona za nim bieży,
 aż się uznoła⁵¹;
 szuka zdroju, szuka wody,
 by się ochłodziła.
 I wyszedł ci do niéj
 nadobny młodzieniec,
 pyta się jéj: – Tędy panno
 do wody gościniec?
 I szarpnął niebogę
 do taneczka śmieie,
 aż wypadło, aż wypadło
 zza gorseta ziele.
 A to drogie ziele
 wiele kosztowało,
 sześć par koni ze stajenki
 Jasiowi wyгнаło.
 Oj żebyś był, Jasiu,
 kawalerskiej cnoty,
 oj to byś, Jasiu, nie zdradzał
 ubogiej sieroty.

31.

Hej tam na łące, tam na zielonéj
 leży Jasiénko bardzo zraniony;
 przyszła do niego mateńka jego,
 płacze, wyrzeka⁵² i żałuje go.
 – Moja mateńko, idźże ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.

⁵¹ Uznoić się – zmęczyć się.

⁵² Wyrzekać – żalić się, biadać.

Hej tam na łące, tam na zielonéj
 leży Jasieńko bardzo zraniony;
 przyszedł do niego ojcieńko jego,
 płacze, wyrzeka i żałuje go.
 – O mój ojcieńku, idźże ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.

Hej tam na łące, tam na zielonéj
 leży Jasieńko bardzo zraniony;
 przyszedł do niego braciszek jego,
 płacze, wyrzeka i żałuje go.
 – O mój braciszku, idźże ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.

Hej tam na łące, tam na zielonéj
 leży Jasieńko bardzo zraniony;
 przyszła do niego siostrzyczka jego,
 płacze, wyrzeka i żałuje go.
 – Moja siostrzyczko, idźże ode mnie,
 bo już umiera serdeńko we mnie.

Hej tam na łące, tam na zielonéj
 leży Jasieńko bardzo zraniony;
 przyszła do niego kochanka jego,
 płacze, wyrzeka i żałuje go.
 – Moja kochanko, przyjdź bliżej do mnie,
 bo już serdeńko, ożywa we mnie.

32.

Płynie woda z Wyszogroda⁵³,
 od samego Szląska,
 zalecał się pan starosta,
 nie miał i szelążka.

Przyjechali trzej Turowie⁵⁴,
 wszyscy pod piórami,
 darowali Marysieńce
 skrzynię z talarami.

⁵³ W dawnej Polsce istniało kilka miejscowości noszących tę nazwę, położonych na Mazowszu, Dolnym Śląsku, we współczesnym województwie świętokrzyskim oraz na Ukrainie.

⁵⁴ Prawdopodobnie chodzi o Turków. W dawnej polszczyźnie był w użyciu przymiotnik „turski”, o znaczeniu takim samym jak „turecki”. Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1812, s. 690.

O jakże jój nie darować,
kiedy taka ładna?
suknia na niej jak na pani,
koszulka jedwabna,
sznuróweczka kitajkowa⁵⁵,
fartuch okolisty⁵⁶.

– A mój Jasiu, mój kochany,
napiszże mi listy!

– A jakże ja będę pisał,
kiedy nocka zasła,
pióro mi się ułamało,
świeca mi zagasła.

– A ty, starosto, wyjeżdżaj
z podwórza mojego!
będę ja się spodziewała
kogoś godniejszego.

A wyjeżdżaj, a wyjeżdżaj,
żebyś o tém wiedział,
i te stołki powyrzucam,
na którycheś siedział.

I wyjechał pan starosta,
do przewozu⁵⁷ drogą.
– Już ja szczęścia nie mam, Maryś,
ożenić się z tobą.

A te, co miał, żółte buty,
co się nimi szczycił,
to i te nie były jego,
jéno je pożyczył.

33.

Deszczyk pada, deszczyk rosi
po drobnej brzezinie⁵⁸.

– Kochajże mnie, mój Jasieńku
ale nie zdradliwie.

– Nie zdradziłem ja nikogo,

⁵⁵ Kitajkowy – zrobiony z kitajki, czyli gładkiej, bawełnianej lub jedwabnej tkaniny.

⁵⁶ Okolisty – idący wokoło, okalający.

⁵⁷ Przewóz – przystań nad rzeką, jeziorem.

⁵⁸ Brzezina – brzoza, zagajnik brzozowy.

jako Bóg na niebie,
niechbym pierwój złamał szyję
jadący do ciebie.
Jeszcze Jasio nie wyjechał
na szeroką drogę,
gdy już złamał sobie szyję,
a koniczek nogę.
– A widzisz, moja córeńko,
nieszczere kochanie.
Oj nie wierz chłopcu żadnemu,
choć aniołem stanie!
Bo kawaler, bo kawaler
Boga się nie boi,
zaklina się i przysięga,
o duszę nie stoi⁵⁹.
A w tém przecie tyle prawdy,
ile w koszu wody,
pożalże się Panie Boże
twój ślicznój urody.

34.

Ach cóż to teraz za lata nastają,
że mężowie żony już swoje sprzedają? (2 razy)
I pan Cybulski sprzedał swoją żonę,
i przyjechało sto konnicy po nią. (2 razy)
Stanęli wszyscy na środku podwórza,
ona stoi w oknie śliczna jako róża. (2 razy)
– Moja Ludwisiu, bądźże gościom rada,
bo to ostatnia już z nami biesiada. (2 razy)
Idź do piwnicy i utocz⁶⁰ nam wina,
bo już go więcej nie będziesz toczyła. (2 razy)
Pani Cybulska poszła do piwnicy,
a pan kapitan za nią złoto liczy (2 razy)
i naliczył już całe sto tysięcy,
a Cybulski woła: licz pan jeszcze więcej!
– Panie Cybulski, proszę nie żartować, (2 razy)

⁵⁹ Stać – tu w znaczeniu: dbać, troszczyć się o coś.

⁶⁰ Utoczyć – tu w znaczeniu: nalać jakiegoś płynu.

- dukaty zgarnąć, do kieszeni schować. (2 razy)
- Kapitan skłonił czapeczką do ziemi,
a Cybulski zgarnął złoto do kieszeni. (2 razy)
- Już ją za rączki prowadzą do ganku,
ona go prosi: – Ratuj mnie kochanku! (2 razy)
- Ratuj mnie Jasiu! Gdzież przysięga nasza?
czyż się złamała jako różdżka z lasa? (2 razy)
- Nie na tom sprzedał, bym cię miał ratować,
musisz niebogo w cudzy kraj wędrować. (2 razy)
- Panią Cybulską do karety wzięli,
na cztery zamki karety zamknęli. (2 razy)
- Podaj mi, służko, pióro i kałamarz,
będę pisała do rodziny zaraz. (2 razy)
- Gdy jej rodzina cała się zjechała,
pani Cybulskiej w domu nie zastała. (2 razy)
- Pani Cybulskiej bratowa chodziła
i czeladź swoją czém prędzój budziła. (2 razy)
- Wstawaj, czeladzi, wstań ze snu twardego,
doganiaj panią dworu tutejszego. (2 razy)
- W Krakowie na moście karety rozbili,
panię Cybulską żołnierzom odbili. (2 razy)

35.

Hej latem, latem słońce nad zachodem,
piele dziewczyna lenek za ogrodem.
Hej pełła, pełła, drobno przepieląła,
swego braciszka z wojny wyglądała.
Przyleciał do niej zza morza ptaszeczek,
przyniósł dziewczynie liliji kwiateczek.
– Powiedz mi, powiedz, lilijowy kwiecie,
czy mój braciszek żyje tam na świecie?
– Oj żyje, żyje, na wojnie wojuje,
proś Boga, dziewczę, to ci przywędruje.
Jedzie braciszek przez ojcowe pole.
jego siostrzyczka piele lenek w dole.
– Nie jedź, braciszku, do ojczyńki domu,
bo cię ojczyńko każe zabić komu.
– Nie będę słucał słówka siostrzywego,
pójdę przeprosić ojca rodzzonego.

Stoi macocha w progu nowój sieni,
 дума, jak zgładzić pasierba z téj ziemi.
 – Hej ojczce, ojczce, jedzie ten zabójca,
 co chciał podnieść rękę na własnego ojca.
 Wchodzi syneczek do ojczénka sieni,
 jego ojczénka ciężkie złości wzięły;
 wchodzi syneczek do nowój świetlicy,
 ojczénko mieczem zmierzył go w piersicy.
 – Poślij, mój ojczce, po siostrę rodzoną,
 dam ja jój sygnet i skrzypce zielone;
 poślij po brata, siostró, rodzzonego,
 dam ja mu siodło i konia siwego;
 poślijże, siostró, po wszystką rodzinę,
 niech ją pożegnam w ostatnią godzinę;
 poślijże, siostró, po me przyjaciele,
 niechaj się zejdą na smętne wesele.
 Położycie mnie na skrzyni zielonój,
 co pozostała po matce rodzonój.
 Siostrzyczka płacze, jak zezula⁶¹ kuje,
 bratu śmiertelną koszulę gotuje.
 Ojczénko płacze, jak wół wrykuje,
 dla swego syna wieczny dom buduje.

36.

Hej przyjechali Mazurowie z wojny
 i pytali się gospody spokojnéj;
 a gdy znaleźli gospodę spokojną,
 wypytywali o dziewczynę strojną.
 – A czyście to jój nie widzieli w polu,
 jak wybierała pszeniczkę z kąkołu⁶²?
 – Oj widzieliśmy na jój głowie wianek
 i myśleliśmy, że krakowski zamek.
 A kto by zechciał téj dziewczyny dostać,
 to musi sześciu dziewosłębów⁶³ posłać,
 ażeby we trzech z matusią gadali,

⁶¹ Zezula – ptak, zazwyczaj polny, np. kukułka.

⁶² Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

⁶³ Dziewosłęb – swat.

ażeby we trzech Kasię namawiali.

– Witamy ciebie, moja panno, śmiecie,
pytając, co masz w ogródku za ziele?

– Hej patrzcie swoich koni porządeczku,
a nie mojego ziółka w ogródeczku.

Chociażbyś ty miał karetę na pasach,
swego człowieczka w czerwonych portasach⁶⁴,
choćbyś ty miał sześć panien stołowych⁶⁵,
z franką werki⁶⁶, dziesięć pokojowych⁶⁷;

choćbyś ty miał sto sztuk inwentarza,
choćbyś ty umiał pisać z kałamarza,
choćbyś ty miał największe splendory,
miał i nożyce obcinać pazury;

choćbyś ty mi wiórkiem plecy skrobał,
Oj tobyś jeszcze mnie się nie podobał;
chyba bym w głowie rozumu nie miała,
żebym takiego latawca⁶⁸ kochała.

37.

Tam za lasem, za borem,
tam za sinem jeziorem,
tam słoneńko igrało,
tak miesiąca pytało:

– Pytam, miesięczku, ciebie,
czy rano wstajesz w niebie,
i czy późno zachodzisz?

– Jasne moje słoneczko,
a cóż tobie do tego,
do zachodu mojego?

Tam za lasem, za borem,
tam za sinem jeziorem,
tam dziewczyna stojała,
tak miłego pytała:

⁶⁴ Portasy – żartobliwie: spodnie.

⁶⁵ Panna stołowa – w domach magnackich dziewczyna szlacheckiego pochodzenia należąca do fraucymeru, czyli otoczenia królowej lub możnej pani, dama dworu.

⁶⁶ Werki – tu w znaczeniu: łóżka.

⁶⁷ Pokojowa – tu w znaczeniu: pokojówka.

⁶⁸ Latawiec – tu w znaczeniu: człowiek lubiący przebywać poza domem, włóczyć się; próżniak.

– Powiedz, Jasiu kochany,
czy koń twój nie kowany⁶⁹,
czy woli matki nie masz,
że do mnie nie przybywasz?

38.

Oj wiosna, wiosna,
jakaś ty rozkoszna!
A w zimie, w zimie
pod kądziałką⁷⁰ drzymie.
– Oj dwóch nas, dwóch nas,
wydaj córkę za nas.
– Nie dla was, dla was
córeczkę chowała,
żebym ja za was
Marysię dawała.
Oj wydam ja ją
za młynarza syna,
by na nią kamień
i woda robiła.
Kamień, wodeńka –
lekka robotęńka,
dziewczyna młoda,
jeszcze mi jój szkoda.

39.

Moja matuleńko,
matuleńko moja,
pozwól do sadeńko⁷¹,
jeśli wola twoja.
Tam jest Jasio ładny,
za rączkę mnie ściśnie,
pozwólże, matulko,
do sadku na wiśnie.
A jak wiśnie zjadła,

⁶⁹ Kowany – podkuty.

⁷⁰ Kądziałka – kądziel, pęk włókna przygotowany do przędzenia.

⁷¹ Sadeńko – sad.

Marysia pobladła.

– Córuś moja, córuś,
cóżeś to ty jadła?

– Miałam, matuleczko,
cukier w pudełeczku.
w ogródkum go zjadła
i takem pobladła.

Co za cukier taki,
co po nim te znaki?
Która go skosztuje,
rumieniec nie taki.

Idźże dziewczę do dom,
nie frasuj się zgoła,
przywiozę ci jabłek
z kujawskiego pola.

40.

Siwy gołąbeczek,
héj, biała ptaszyna...
Podobała mi się
na Rusi dziewczyna.

Jako ta dziewczyna,
tak i ten młodzieniec,
zaprowadzili się
na prosty gościniec,
z prostego gościńca
na zieloną łączkę.

– Podajże mi, dziewczę,
ostatni raz rączkę.

Rączkę mu podała,
trzy razy omdlała.
– Bodajże ja była
kochania nie znała.

Kto kochania nie zna,
u Boga szczęśliwy,
ma nockę spokojną,
dzionek nietęskliwy.

41.

Śniło się Marysi
 na łóżku leżącój,
 że jój Jasio utonął
 przez dunaj płynący.
 – Rybacy, rybacy,
 przez Boga żywego,
 a czyście nie widzieli
 Jasiénka mojego?
 – Widzielim, widzielim,
 ale nieżywego,
 dunajem płynącego,
 mieczem przebitego.
 – Matulo, matulo,
 pozwólcie czólenka,
 pojedę ja dunajem
 do mego Jasiénka.

I skoczyła Maryś
 z brzegu wysokiego,
 wyrwała mieczyk ostry
 z boku Jasiowego.

– Kiej Jasio nie żyje,
 umrzyjmyż we dwoje!
 Niechże nas pochowają
 w jeden grób oboje.

42.

Stoi w boru sosna
 wysoko wyrosła.
 Wydałaś mnie, matko, za mąż,
 ja lat nie dorosła. (2 razy)

Dwa gołębie piły
 i wodę zmąciły,
 prosiła się Kasia Jasia
 do swojej rodziny. (2 razy)

– Ja sam nie pojedę
 i ciebie nie wezmę,
 bo opowiesz swój rodzinie
 wielkie niewygody. (2 razy)

- Oj pójdeż ja, pójde
przez swój ogródeczek,
oj urwęż ja sobie, urwę
różany kwiateczek. (2 razy)
Z róży kwiat urwała,
na dunaj puściła.
- Płyńże, płyńże z róży kwiecie,
do mojej rodziny. (2 razy)
Wyszła stara mać⁷²
z wiadrem wodę brać
i tak stała, zadumała,
kwiatek poznawała. (2 razy)
– Pytam ciebie, kwiatku,
coś ty tak pobladnął?
czyli moja młoda córa
trzy niedziel leżała? (2 razy)
– Nie leżała, matko,
ni dnia, ni godziny,
dostała się złemu mężu
do wielkiej drużyny. (2 razy)

43.

- Dolina, dolina,
a w dolinie sosna...
Powiedźże mi, matko moja,
dla kogom wyrosła?
– Wyrosłaś, wyrosła
dla mojej wygody,
byś nosiła ze studzienki
konewczką wody.
Na moście dudniało
i psy zaszczekały,
do dziewczyny zjechał w swaty
starosta zgrzybiały.
Nad bystrym dunajem,
stanęła dziewczyna.
– Czemu w wodę patrzysz smutno,
ty moja jedyna?

⁷² Mać – matka.

– Jak się nie mam smucić,
jak nie mam narzekać,
kiedy muszę życie stracić,
lub z domu uciekać.

W ogródeczku była,
dwa wianeczki wiła,
jednym główkę uwieńczyła,
drugi powiesiła.

Powiesiła wianek
w komorze nad drzwiami,
ile razy matka spójrzy,
zaleje się łzami.

Przy bystrym dunaju
śpiewa dziś ptaszyna,
że z rozpaczy utonęła
nadobna dziewczyna.

44.

Hej zajeżdżajcie przed te pokoje,
czyli nie wyjdzie kochanie moje?
Marysia wyszła, przed Jasiem stała
i czarne oczki swe zapłakała.

Nie płacz, Marysiu, nie płacz, ach proszę,
bo i tak żalność w sercu mém noszę,
czegoż to taka smutna dziś stoisz?
czy mnie nie kochasz, czy czego boisz?

O mój Jasieńku, nie jedź przez pole,
bo cię zabiją bratkwie moi,
zabije ciebie mój brat rodzony,
nie będziesz Jasiu miał ze mnie żony.

Hej dołem, dołem, tam przy rubieży⁷³
już mój Jasieńko zabity leży,
mój to chłopczyna, mój to kochany
leży zabity i porąbany.

Nie było ścinać suchego boru,
nie było stawiać nowego dworu,
nie było ścinać suchej leszczyny,
nie było zwodzić młodej dziewczyny.

⁷³ Rubież – granica, pogranicze.

45.

Hej w lecie, w lecie słońeczko piecze,
słońeczko nad zachodem,
piele dziewczyna, piele jedyna
swój lenek za ogrodem.

Hej piele, piele, hej piele, piele,
do domu się nie śpieszy,
nie ma tam ojca, nie ma tam matki,
ach któż ją tam pocieszy?

Ojciec daleko, Pan Bóg wysoko,
przyjaciel nie po temu;
rozpłynąć by się we łzach od żalu,
rozpłynąć sercu memu.

Głowa rozpada, serce się pęka,
od żalu tak wielkiego,
już mi nie było, już mi nie będzie,
jak u ojczyńka mego.

Maryś len pełła, kiedy przyleciał
zza morza do niej ptaszek
i przyniósł ci jój z dalekiej strony
białej liliji kwiatek.

– Ach powiedzże mi, ty mały ptaszku,
i ty, liliji kwiecie,
czy jeszcze żyje moja mateńka,
czy żyje na tym świecie?

– Oj już nie żyje, oj już nie żyje,
niebogo sieroteczko!

Zeszła ze świata, jak w jasny dzionek
za obłok schodzi słońeczko.

– Słońeczko zaszło, zorze zagasło,
jutro znów rano przyjdzie;
moja mateńka, moja najmilsza
już do mnie już nie przyjdzie.

46.

Wezmę ja żupan⁷⁴, wezmę ja kontusz⁷⁵,
 szablę przypaszę,
 pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynéj,
 tam się ucieszę.
 Przyjechał do niéj, przyjechał do niéj,
 puknął w okienko:
 – Wyjdźże dziewczyno, wyjdźże jedyna,
 wyjdźże panienko!
 Wyszła dziewczyna, wyszła jedyna
 jako róży kwiat,
 oczki zapłakała, rączki załamała,
 zmienił jéj się świat.
 – Czego ty płaczesz, czego lamentujesz,
 dziewczyno moja?
 – Jak nie mam płakać, nie mam lamentować?
 nie będę twoja.
 – Będiesz dziewczyno, będziesz jedyna,
 będziesz, dalibóg!
 ludzie mi cię rają, rodzice oddają
 i sam sądzi Bóg!
 – Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
 a ja doliną,
 ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
 a ja kaliną.
 – Ty pójdziesz drogą, ty pójdziesz drogą,
 a ja lasami,
 ty umyjesz wodą, ty umyjesz wodą,
 a ja łezkami.
 – Ty będziesz panną, ty będziesz panną
 przy wielkim dworze,
 ja będę księdzem, ja będę księdzem
 w białym klasztorze.
 A jak pomrzemy, a jak pomrzemy,
 każemy sobie

⁷⁴ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

⁷⁵ Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami, spiętymi zazwyczaj na plecach.

złote litery, złote litery
 wybić na grobie.
 A kto tam przyjdzie, a kto tam przyjdzie,
 przeczyta sobie:
 Złączona miłość, złączona miłość
 leży w tym grobie.

47.

Hej tam w ogrodzie, hej tam w zagrodzie
 u mojej pani matki
 wyrosły bujnie jednakie kwiatki,
 oba były czerwone. (2 razy)

Przyjechał Jasio przez dworskie pole
 i zerwał kwiat w ogrodzie,
 i przyleciało małe pacholę:
 – Uciekaj ty, nieboże, (2 razy)
 uciekaj Jasiu po lipowym moście,
 bo cię goni w sto koni
 pan starosta i jego goście,
 i jego goście, nieboże. (2 razy)

– A ja się pana starosty nie boję,
 mam szabelkę na rękę;
 jeszcze w gospodzie na słodkim miodzie
 jeszcze sobie postoję. (2 razy)

Pacholę stało, Jasia namawiało:
 – Uciekajże, Jasińku,
 twoja Kasieńka takie słoweńka
 przysłała ci przeze mnie. (2 razy)

– Kiedy Kasieńka ciebie przysłała,
 czemuż do Jasia swego,
 oj czemuż od starosty starego
 sama nie uciekała? (2 razy)

– Kasię zamknęli w ciemnej komorze,
 potem związali w worze
 i rzucili ją z okna wysokiego
 do dunaju bystrego. (2 razy)

48.

Zakochali się, zakochali się,
więcej się nie widzieli,
jak się ujrzeni, jak się ujrzeni,
oboje zachorzeni⁷⁶.
Da u Kasiuli, da u jedyniej
bieluchna pościółeczka⁷⁷,
da u Jasienka, biednej sieroty,
zielona muraweczka.
Da u Kasiuli, da u jedyniej
miodu, wina zadosyc⁷⁸,
da u Jasienka, biednej sieroty,
zdrojowej wody prosić.
– Moja matulo, moja jedyna,
jeżeli ja wam miła,
poślijcie też mu, poślijcie też mu,
memu Jasiowi wina!
Moja matulo, moja kochana,
otwórzcie mi skrzyneczkę,
niech ja uszyję, niech uhaftuję,
Jasiowi koszuleczkę.
Jeśli zdrów będzie, jeśli zdrów będzie,
niechże ją w zdrowiu schodzi,
a jeśli umrze, a jeśli umrze,
pochować się w niej godzi.
A nad Kasienką, a nad jedyną
ojciec i matka płacze,
a nad Jasienkiem, biednym sierotą,
wrony koniczek skacze.

49.

Hej zarzyj, zarzyj, mój siwy koniu
w czystym polu lecący,
niechaj usłyszy moja dziewczyna
w okienku stojący.

⁷⁶ Zachorzeć – zachorować.

⁷⁷ Pościółeczka – pościel.

⁷⁸ Zadosyc – zadość, wystarczająco.

Koniczek zarzął, nowy dwór zadrzał,
 dziewczyna usłyszała.
 – Hej bywaj, bywaj, mój najmilejszy!
 dawnom cię nie widziała.
 Czemuś nie przybył, o mój Jasięku,
 kiedym nakazywała?
 czyś nie miał konia, czyś nie był doma?
 czy matka nie kazała?
 – Oj miałem konia i byłem doma,
 i matka nie broniła,
 najmłodsza siostra, lat nie dorosła,
 dróżkę mi zastąpiła.
 – Nie jedź, Jasięku, nie jedź, braciszku,
 do tamtój, co bogata;
 gdy się upijesz na słodkim miedzie,
 będzie się z ciebie śmiała.
 Pojedź, Jasieczku, pojedź braciszku,
 do ubogiej sieroty;
 gdy się upijesz, spać cię ułoży,
 sama pójdzie do roboty.

50.

Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
 do ogródka swojego,
 urwała listek, opadł jój wszystek
 zióleńka drobnouchnego.
 Poszła na kwiatki, bojąc się matki,
 zióleńka nzbierała,
 chciała wic wianek z siedmiu rumianek,
 uwić go nie umiała.
 Listki opadły, kwiatki poblady,
 dziewczyna zapłakała:
 – Oj nieszczęśliwa moja godzina,
 czegom ja doczekała!
 Ani ja panna, ani ja wdowa,
 ani Jasiowa żona,
 jeno ja chodzę po tym ganeczku,
 a zawždy⁷⁹ zasmucona.

⁷⁹ Zawždy – zawsze.

51.

Zielona ruta, jałowiec,
 lepszy młodzieniec niż wdowiec.
 Zielona ruta, drobny kwiat,
 wędruj, dziewczyno, ze mną w świat.
 – Jakże mam z tobą wędrować?
 będą się ludzie dziwować.
 – A niech się, chcą-li, dziwują!
 Oboje młodzi wędrują.
 Zielona ruta, jałowiec,
 lepszy młodzieniec niż wdowiec,
 bo wdowiec będzie wymawiał,
 że lepszą pierwszą żonkę miał;
 a dzieci będą płakały,
 bodaj macochy nie znały;
 i czeladź będzie mówiła:
 lepiej nieboszczka rządziła.
 Zielona ruta, jałowiec,
 lepszy młodzieniec niż wdowiec,
 lepszy młodzieniec w kaftanie⁸⁰,
 niżeli wdowiec w żupanie.

52.

Za górami sadeczek,
 a w sadeczku domeczek,
 śliczna krakowianka w sadeczku tym stoi,
 niczego się nie boji.
 Król się o niej dowiedział,
 we sto koni przyjechał.
 – Pojmij, pojmijże mnie, śliczna krakowianko,
 pojmij króla samego.
 Ona króla nie chciała,
 Jasia swego wołała.
 – Ach mój ty Jasińku, ach mój ty najmilszy,
 komuż ja się dostała?
 Król się o to rozgniewał
 i po kata posłać dał:

⁸⁰ Kaftan – odzież wierzchnia pochodzenia wschodniego, zapinana z przodu, długa, sięgająca za pas (czasem do kolan), z długimi rękawami, jeden z elementów stroju ludowego.

- Przybądź, przybądź, kacie, zetnij krakowiankę,
co mną królem wzgardziła.
Ona idzie w zieleni,
a kat za nią w czerwieni.
- Pojmij, pojmijże mnie, śliczna krakowianko,
choć kata młodego.
– Nie chciałam być królową,
nie będę i katową.
- Zetnij, zetnij kacie, moją białą szyję,
lepiej niech ja nie żyję.
Krakowiankę ścinają,
aniołowie wołają:
- Nie bój, nie bój się, śliczna krakowianko,
bo wstępujesz do raj!

53.

- Z tamtej strony jeziora
stoi lipka zielona,
a na tej lipce, na tej zielonej
trzej ptaszkanie śpiewali.
Nie byli to ptaszkanie,
byli kawalerowie,
oj radzili o jednej dziewczynie,
komu się też dostanie?
Jeden mówi: to moja.
Drugi mówi: jak Bóg da.
Trzeci mówi: czemuś, najmilejsza,
smutna mi, nie wesoła?
– Jak ja nie mam smutną być?
za starego każą iść,
rozzaliło się moje serduszek,
nie mogę go utulić.
Po komorze chodziła,
tak do łóża mówiła:
- Oj, łóżko moje piękne, malowane,
któż to spocznie na tobie?
Jeśli stary będzie spał,
bodaj więcej już nie wstał,
a jeśli młody, pięknej urody,
żeby mu Bóg zdrowie dał!

Maryś Jasia pytała,
 skąd wyglądać go miała?
 – Oj pogłóżże po suchej leszczynie,
 póki się nie rozwinie.
 Po sadeńku chodziła,
 tak do siebie mówiła
 przyglądając się suchej leszczynie,
 czy się prędko rozwinie?
 – Oj jak ciężko dziewczynie
 swój wianeczek opuścić,
 oj tak ciężko suchej leszczynie
 zielony listek puścić.

54.

Pojechał pan na łowy
 do zielonej dąbrowy,
 uwiązał konia swego
 koło krza leszczowego⁸¹
 i sam poszedł nad dunaj,
 białe rączki umywał,
 białe rączki umywał,
 dunaj się z nim obrywał⁸².
 – Służko-że ty, służeńko,
 podajże mi czólenko!
 Służka czólny podaje,
 w panu ducha nie staje.
 Pan w dunaju utonął,
 tylko konik wypłynął.
 Siadaj służko na konia,
 jedź do pani, do dwora.
 Służka pani powiada,
 pani z żalu upada,
 a co minie godzina,
 pani pana wspomina.
 Już godzina i druga,
 płacze pani i sługa;

⁸¹ Kierz leszczowy – krzak leszczyny.

⁸² Oberwać się – tu w znaczeniu: spaść, osunąć się.

już nastaje dzień trzeci,
 płacze czeladź i dzieci.

A gdzie nasz pan nie chadza,
 tam się czeladź nie zgadza;
 a gdzie nasz pan nie chodzi,
 tam się żytko nie rodzi.

– Mam ci ja tu dwa noże,
 co się na nie położę,
 a trzecim się przebiję
 na panowój mogile.

55.

Tam na moście trawa rośnie,
 trawa, murawa;
 tam stała grzeczna pani,
 wyglądała pana.

Służba jedzie, konia wiedzie,
 pana nie widać.

– A gdzie się mój pan najmilszy
 gdzie się mógł podziąć?

Mój służeńko, mój kochany,
 zawracaj konia,
 niech pojedę, niech zobaczę
 mogiłę pana.

– Moja pani, moja droga,
 nie smuć się sama,
 będziesz chciała, będziesz miała
 ze służki pana.

– Mój służeńko najwierniejszy,
 tak być nie może,
 bym ja miała swemu słudze
 pańskie dać łożę.

56.

Nadobna Marychna w okienku stała,
 kiedy jadącego Jasiénka ujrzała.

– Moja matuleczko, bądź Jasiowi rada,
 nie puść bez śniadania, ani bez obiada.

Dla Jasieńka mego wina węgierskiego,
dla czeladki jego wołu karmionego⁸³.

Podaj, służko, suknię, com ją haftowała,
Bo z moim Jasieńkiem będę w niej ślub brała.

Boć mi takie dary oj macocha dała,
że nie będę długo z Jasieńkiem mieszkała:
pełną szyję pereł, bym ich nie znosiła,
pełną skrzynię sukien, bym ich nie schodziła.

I wsiadła Marychna w Jasiową kolasę
i swojej macosze nie ukloniła się.

Jechała, jechała przez puszcze i bory,
pytała Jasieńka, kędy jego dwory?

– Cztery mile lasu będzie bez popasu,
jeszcze mila pola do mojego dwora.

Wjechała Marychna w Jasiowe podwórze,
wysła witać świekra⁸⁴ najśliczniejsze zorze.

– Witajże mi, witaj, kwiateczku różany,
witaj że mi, witaj, mój synu kochany!

Witajże mi, witaj, prześliczna synowa,
witajże mi, witaj, gwiazdo porankowa!

– Moja pani matko, ach mnie nie witajcie,
tylko mnie z kolasy prędzój wysadzajcie.

Macocha mi moja takie dary dała,
że długo nie będę z twym synem mieszkała,
pełną szyję pereł, bym ich nie znosiła
pełną skrzynię sukien, bym ich nie schodziła.

57.

Siedział Jaś dwa lata,
nie zobaczył świata,
bo mury wysokie
i wody głębokie.

Prosi ojca swego,
ojca rodzonego:

– Przedaj owce, woły,
wykup mnie z niewoli.

⁸³ Karmiony – tu w znaczeniu: utuczony.

⁸⁴ Świekra – teściowa.

Kasi swojej prosi,
 łzami się zanosi.
 Kasia nie mieszkała⁸⁵,
 z sznurem przybieżała.
 – Jasiu mój jedyny,
 jak zabraknie liny,
 dam ci jeszcze kosę⁸⁶,
 co pod wiankiem noszę.
 Jaś z murów zeskoczył
 na plecy dziewczyny,
 a z pleców na konia.
 – Siadaj Kasiu moja!

58.

Dlaczego, dziewczyno, pod jaworem stoisz,
 czy cię słońko pali, czy się wiatru boisz?
 – Ni mię słońko pali, ni się wiatru boję,
 nie widać Jasieńka, smętne serce moje.
 Smętne serce moje, co mi za radę dasz?
 kogo ja kochałam, tego teraz nie masz.
 Oj czy mi go wzięli żeglarze za morze,
 że się moje serce utulić nie może?
 Wy astrologowie, co gwiazdy liczycie,
 czyli co o moim Jasieńku nie wiecie?
 Oj czyli on poszedł z tym ciemnym obłokiem,
 że ja go nie ujrzę mojm smętném okiem?
 Oj czyli wy wiatry, wiatry nieszczęśliwe,
 czyście gdzie zawiąły kochanie tęskliwe?
 Oj czyli go wzięli cudzy wojownicy
 i pochowali go przy szląskiej granicy?
 O mój najmilejszy, odezwiw się do mnie,
 niech się rozweseli moje serce we mnie.
 – Moja najmilejsza! trudne odezwanie,
 bo już trzeci roczek, jakem pochowany.

⁸⁵ Nie mieszkać – nie zwlekać.

⁸⁶ Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

59.

Marysiu lubeńko, uchyl mi okienko,
niech jeszcze zobaczę raz twoje oczeńko,
oczeńka, oczeńka z modrymi kwiatami,
co o tobie wspomnę, zaleję się łzami.

W okienku stała, chusteczką wiewała.
– Wróc się mój najmilszy, będę cię kochała.
– Nie wrócę, nie wrócę, me serce kochane,
bo chcę powędrować już w zamorską stronę.

Uszedł miłę, trzecią, ojciec, matka lecą:
– Wróc się, mój syneczku, nie idź tak daleko!
– Nie wrócę, nie wrócę, rodzice kochane,
bo chcę powędrować już w zamorską stronę.

Oj zamorskie strony, gdzie lud nieznajomy,
oj chciałbym ja wrócić nazad w swoje strony.
Przy rodzicach stojąc i Boga się bojąc
lepiej by mi było, niż morzem wędrując.

60.

Jechał starosta na krakowskie pole,
zostawił w domu swe wierne pachole,
by dworu pilnowało.

A jak się pani o tém dowiedziała,
służkę do swego krawczyka posłała,
żeby jej suknię skrajał.

Wierne pacholę, gdy to usłyszało,
poszło do stajni, konia osiodłało
i do pana jechało.

Dogoniło go w Krakowie na moście.
– Wracaj się, panie, są u ciebie goście,
krawczyk z panią w komorze.

– Moje pachole, nie gadaj mi tego,
moja Kasieńka rodu szlacheckiego,
nie uczyni mi tego.

– Jeżeli, panie, temu nie wierzycie,
przywożłem z sobą krawieckie nożyce
oto na poznakę⁸⁷.

⁸⁷ Poznaka – oznaka, znak, objaw; w tym kontekście: dowód.

A pan się wielce nowiną zasmucił
 i sam z Krakowa czym prędzój nawrócił,
 i do dworu przyjechał.
 A gdy starosta we wrota się wtoczył,
 krawczyk z komory okienkiem wyskoczył.
 – O dla Boga, pan jedzie!
 Ledwo jegomość wstępuje na progi,
 pani wybiega: – Witaj, mężu drogi!
 Coś tak sfrasowany?
 – Moja Kasięńko, coś mi taka rada,
 kiedyś tu miała miłszego sąsiada,
 oj krawczyka młodego?
 Twoje witania nic już nie pomogą,
 źle uczyniłaś, Kasięńko, niebogo,
 źle żony karać trzeba!
 – Moje wy służki, weźcie te manele⁸⁸,
 pójdę z dziewczkami usiąść do kądziele,
 aż starostę gniew minie.
 – Było to dawniej do kądziele chodzić,
 A nie krawczyka do dworu przywozić,
 oj Kasięńko, niebogo!
 Łzy twoje, Kasiu, już nic nie pomogą,
 nie było czynić zdrady męża swego!
 Koniec życia twójego!
 – Podaj mi, służko, kałamarz złocisty,
 będę pisała do rodziny listy,
 niech mi męża przeproszą.
 Nim one listy do rodziny doszły,
 Kasięńkę dziady⁸⁹ na marach⁹⁰ poniosły
 oj na marach, na marach!
 Leży Kasięńka, jakby lilijeczka,
 a nad nią płacze cała rodzineczka,
 aż i sam pan zapłakał.
 – Wolałbym, wolał całe mienie stracić,
 niż moją Kasię na marach zobaczyć,
 o nieszczęsna niebogo!

⁸⁸ Manele – rzeczy, zazwyczaj osobiste, drobiazgi.

⁸⁹ Dziad – tu w znaczeniu: biedak, nędzarz, żebrak.

⁹⁰ Mary – nosze dla zmarłych.

61.

Tam pod ciemnym borem Marysieńka stała,
i w białą chusteczkę orzechy wiązała.
Przyjechało do niej trzech junaków⁹¹ z dali,
orzechy w chusteczkę Marysi związali.

Jeden mówi do niej: Marysieńko moja!
Drugi mówi do niej: jaka wola twoja?
– Który mi dostanie trzy ziela z za morza,
to ino ten ze mną pójdzie do ołtarza.

– Mam ci ja, Marysiu, aż trzy koniczeńki:
koń wrony, koń siwy, trzeci białuteńki;
na koniku wronym za morze pojedę,
na koniku siwym trzy ziela dostanę,
na koniku białym przed Marysią stanę.

Powracaj, powracaj, ty junaku z zielelem,
bo już Marysieńka odchodzi z weselem.
– Zagrajże, muzyko, tańca kujawskiego,
niechże ja z Marysią raz przetańczę jego!

Jeszcze Marysieńka koła nie obieży,
a już jój głoweńka oj na ziemi leży.
Widzisz ty, Marysiu, jakie masz wesele.
Na coś posyłała junaka po ziele?

62.

– Choćbym ja jeździł we dnie i w nocy,
choćbym wyjeździł konikowi oczy⁹²,
tak i ty moją musisz być,
wolę moją uczynić.

– A ja się stanę drobną ptaszyną,
będę latała gęstą krzewiną,
a twoją miłą nie będę,
woli twój nie uczynię.

– Oj mam-ci ja, mam takie topory,
co wycinają lasy i bory,
tak i ty moją musisz być,
wolę moją uczynić.

⁹¹ Junak – dziarski, odważny młodzieniec; zuch.

⁹² Wyjeździć – tu w znaczeniu: osłabić ciągłym jeżdżeniem, zużyć; w tym kontekście chodzi o doprowadzenie konia do ślepoty wskutek nadmiernej eksploatacji.

- Przerzucę ja się⁹³ złotym pierścieniem⁹⁴,
 będę się toczyć bitym gościńcem,
 a twoją miłą nie będę,
 woli twój nie uczynię.
- A mam-ci ja sokołowe oczy,
 zobaczę, kędy pierścień się toczy,
 tak i ty moją musisz być,
 wolę moją uczynić.
- A ja się stanę białym gołębiem,
 będę siadała w boru na dębie,
 a twoją miłą nie będę,
 woli twój nie uczynię.
- A ja się stanę dzikim jastrzębiem,
 i będę latał górą nad dębem,
 tak i ty moją musisz być,
 wolę moją uczynić.
- Przerzucę ja się drobną rybeczką,
 będę pływała tą bystrą rzeczka,
 a twoją miłą nie będę,
 woli twój nie uczynię.
- Mają rybacy takie siateczki,
 co wyławiają małe rybeczki,
 tak i ty moją musisz być,
 wolę moją uczynić.
- A ja się stanę dzikim kaczorem,
 będę pływała wielkiem jeziorem,
 a twoją, miłą nie będę,
 woli twój nie uczynię.
- Oj mamże ja ci takie sidelka,
 że złowię kaczkę za jój skrzydełka,
 tak i ty moją musisz być,
 wolę moją uczynić.
- A ja się stanę gwiazdką na niebie,
 będę świeciła ludziom w potrzebie,
 a twoją miłą nie będę,
 woli twój nie uczynię.

⁹³ Przerzucić się – przeistoczyć, przeobrazić się.

⁹⁴ Pierścieniec – pierścień.

- A mam ja taką strzałę przy boku,
którą dosięgnę gwiazdkę w obłoku,
tak i ty moją musisz być,
wolę moją uczynić.
- A już ja widzę te boskie rządy,
gdzie się obrócę, znajdziesz mnie wszędy,
a więc już twoją muszę być,
wolę twoją uczynić.
- Moja matusiu, pieczcie kołacze⁹⁵,
niech dłużej do drzwi Jaś nie kołacze,
muszę już miłą jego być,
wolę jego uczynić.
- Zagraj, kapelo, na wszystkie strony,
chwała ci Boże, żem dostał żony!
Teraz już moją musisz być,
wolę moją uczynić.

63.

- Poszła dziewczyna przez gaj do wody,
Jasienko za nią poszedł na łowy,
zabiegł jój drożynę,
chciał zdradzić dziewczynę,
serce jej zasmucić.
- Zbłądzisz, dziewczyno, idąc tak późno,
w gaju drożyna niepewna, różna,
ja ci dopomogę
i wyszukam drogę,
służką twoim będę.
- Zaczekaj, Jasiu, zaczekaj chwilę,
aż ja nóżenki w wodzie umyję,
nóżenki umyję,
sama się napiję,
piękniejszą ci będę.
- W dunaj wstąpiła, nóżenki umyła
westchnie do Boga: tędy ma droga,
prowadź Jezu Chryste
przez odmęty bystre,
przez dunaj głęboki.

⁹⁵ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

Dunaj przepłynię, na brzeg stąpiła
i tak mówiła: – Jasiam pozbyła,
 chwała-że bądź Bogu
 żem powstała z grobu,
 z dunaju bystrego!

64.

A w sadenku dwie dróżeńki,
 a trzecia miedza,
wędrowało dwóch braciszków,
 a trzecia siostra.
Napotkali jabłoneczkę,
 napotkali dwie
i urwali po jabłuszku.
 – Urwijcież i mnie,
położcież na talerzu,
 położcie i moje,
jak pošlecie do matulki,
 wspomnijcie i o mnie.
Bo ja jedna, wasza siostra,
 w téj cudzej stronie
oblewam się słozienkami⁹⁶,
 jak rybka w wodzie.
Oj pójdę ja nad dunajik,
 wezmę łódeczki,
oj i wsiądę, i pojedę
 do mojej mateczki.
Moja matko, moja droga,
 coś uczyniła,
coś mnie młodą, młodzusięnką
 tak utopiła?
– Moja córko, moja droga,
 w błędnym rozumie
czegoś chciała, doczekała,
 nie masz nic u mnie.

⁹⁶ Słozienki – łezki, zdrobnienie od: słozy, czyli łzy.

65.

- Hej wyrzycie pacholicy,
za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie
najmilejszy mój?
– Jedzie, jedzie grzeczny młodzian,
koń pod nim płąsa,
wesół parska, rży z daleka
i grzywką trząsa.
– Otwórzcie mu, pacholicy,
szeroko wrota,
żeby sobie jego konik,
nie otarł złota.
I połóżcie mu turecki
kobierzec przed próg,
żeby sobie mój Jasiénko
nie powalał⁹⁷ nóg.
– Czemużes mnie, grzeczna panno,
nie przywitała?
Byłbym ja tu nie przyjechał,
byś nie kazała.
– Ach kazałam, ach kazałam
tobie samemu,
a tyś przywiózł grzeczniejszego
ku sercu memu.
– Zaprzęgajcie, pacholicy,
pojedziemy dalej,
bośmy się téj grzecznej pannie
nie podobali.
– Ach zaprzągaj, ach wyjeżdżaj
z podwórza mego,
będę teraz wyglądała
kogo innego.

⁹⁷ Powalać – tu w znaczeniu: zabrudzić.

66.

Ożeniła matka syna po niewoli
i wzięła synowę nie dla upodoby⁹⁸,
oj wyprawilże ją, by len w polu rwała,
póki lnu nie wyrwie, by nie powracała.

I lnu nie wyrwała, nie przyszła do domu,
nockę nocowała na jasiowém polu,
na jasiowém polu nockę nocowała,
na jasiowém polu topoliną stała.

Wyprawiła matka z siekierą do lasa,
cały las obeszedł, topoli nie znalazł,
przyszedł na swe pole, topolina stała,
ciął w nią raz siekierą, ona zaszumiała.

Skoro ciął drugi raz, ona zapłakała.
– Nie rąb mnie mój Jasiu, ja twoja kochana.
– Bodaj mojej matce taka dola była,
oj jak mnie nie z lubą młodego żeniła.

Bodaj moja matka na świecie nie była,
jak mnie młodziuchnego z pary rozłączyła.

67.

Szła sierotka po wsi – opadli ją źli psi,
nie miał się kto obrac⁹⁹ – sieroteczkę ognac¹⁰⁰,
obrał-ci się, obrał – sam Pan Jezus z nieba,
sieroteczkę ognął – kawałeczkiem chleba:
– Gdzie ty idziesz dziecko – mała sieroteczko?
– Idę stukać, pukać – mojej matki szukać.
– W daleki świat zajdziesz – a matki nie znajdziesz,
idźże, sieroteczko – zielonym cmentarzem,
twoja matka leży – przed wielkim ołtarzem.
– Któż tam puka, stuka – po tym moim grobie?
– To ja, matuleczko – twoje dziecięczo,
moja matuleczko – weźcie mnie do siebie,
bo mnie na tym świecie – bardzo źle bez ciebie.
– Co tu będziesz jadła – co tu będziesz piła?

⁹⁸ Upodoba – upodobanie.

⁹⁹ Obrac się – poświęcić się dla kogoś.

¹⁰⁰ Ognac – obronić.

– Będę piasek jadła – zimną rosę piła.
 – Idź, moje dzieciątko – do młodej macierze¹⁰¹,
 niechże, ona tobie – koszulkę wypierze.
 – Oj jak mi ją pierze – lecą z niej październie¹⁰²,
 a jak mię obłóczy¹⁰³ – po ziemi mię włóczy,
 a jak ci mię myje – nakręca mi szyję,
 a jak włosy czesze – wyrywa mi plesze¹⁰⁴,
 a jak je zaplata – izbę mną zamiata;
 jak chleba mi daje – to najprzód wylaże.
 Swoim dzieciąteczkom – jagły¹⁰⁵ w mleku warzy,
 a mnie sieroteczce – otrąbków¹⁰⁶ zaparzy;
 swoim dzieciąteczkom – daje na miseczce,
 a mnie sieroteczce – jéno w skorupeczce;
 swoim dzieciąteczkom – chleba z masłem daje,
 a mnie sieroteczce – z popiołem nakraje;
 swoim dzieciąteczkom – pierzynek naściele,
 a mnie sieroteczce – barłóżku¹⁰⁷ niewiele.

Zesłał ci Pan Jezus – dwóch aniołów z nieba
 i wzięli sierotkę – na rączkach do nieba;
 zesłał ci Pan Jezus – czarta piekielnego,
 aby wziął macochę – do piekła wiecznego.
 I posadzili ją – na żelaznym stolcu¹⁰⁸,
 dali napić smoły – w rozpalonym garncu.
 Macocha po piekle – gdy się rozejrzała:
 „Dla Boga, jak tu źle!” – płacząc zawołała.
 „Żebym się, mój Jezu – w tamten świat wróciła,
 już bym się z sierotką – lepiej obchodziła”.
 Nie rychło, nie rychło – już zapadła kłamka!
 mogłaś bywać lepszą – kiedyś była matka.

¹⁰¹ Macierz – matka.

¹⁰² Paździerz – zdrewniałe części suchych łądyg lnu lub konopi, oddzielone od włókien.

¹⁰³ Oblóczyć – ubrać, odziać.

¹⁰⁴ Plecha – miejsce wyłysiałe, wygolone.

¹⁰⁵ Jagła – kasza jagłana.

¹⁰⁶ Otrąbki – otręby, łuski nasion i zarodki ziarna pozostałe po zmieleniu.

¹⁰⁷ Barłóg – tu w znaczeniu: nędzne, nieporządne posłanie ze słomy, grochowin itp. przykrytych płachtą lub szmatami.

¹⁰⁸ Stolec – tu w znaczeniu: krzesło.

68.

– Zielona dąbrowa bodaj wygorzała¹⁰⁹,
 żebym po niej wołków była nie pała.
 – A pasać-ci było, ale wiedzieć jako,
 było-że ci siadać od Jasia daleko.
 – Siadałam na staje¹¹⁰, siadałam na dwoje,
 a on na mnie wołał: chodź kochanie moje!
 Siadałam, siadałam na białym kamieniu,
 a on do mnie wołał: pójdź do mnie, Kasieniu.
 Siadałam, siadałam na zielonym smużku¹¹¹,
 a on do mnie wołał: pójdź do mnie, kwiatuśzku.
 Bodaj to nikt dobry na świekruchy¹¹² nie szedł,
 bo świekrucha gorsza niż kolący oset.
 Bo kolącym ostem ludzie płoty grodzą,
 mężowej macierze w niczém nie dogodzą.
 Bo kolący oset z daleka ominę,
 na świekruchę płaczę w każdziuchną godzinę.
 Oj chodzi świekrucha po nowej komorze,
 – A wstawaj synowa bo już świta zorze!
 A wstawaj synowa do swój robotęńki,
 trzecie kury piały i dzień już białeńki!
 – Kiedym ja u swojej matuleńki była,
 kury mi nie piały, zorza nie budziła.
 Teraz ja u ciebie, młody Jasiuleńku,
 usłyszałam kury, poznałam zorzeńkę;
 oj kury poczułam przy żarnach stojący,
 a zorzę poznałam po wodę idący.

69.

Hej po białym dworze smutna Maryś chodzi,
 oczy zapłakała i rzewnie zawodzi,
 na podwórze dużo najechało gości,
 pytają, czy nie ma doma jegomości?
 – Nie ma pana doma, jéno pani sama.

¹⁰⁹ Wygorzeć – spłonąć, spalić się doszczętnie.

¹¹⁰ Staje – tu w znaczeniu: miara długości równa ok. 133 lub 1067 m.

¹¹¹ Smużek, smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu; także łąka, szczególnie podmokła.

¹¹² Świekrucha – świekra, czyli teściowa.

– Niechże do nas wyjdzie jako grzeczna dama.

Marysia czerwone trzewiczki przywdziała
i wyszła na ganek, gości przywitała.

– Oj wy to nie goście, jéno hajdamachy¹¹³,
coście już nam nieraz narobili strachy.

– Marysienko pani, po czymś poznała
żeś nas tém prawdziwém przezwiskiem nazwała?

– Po tém ja poznałam, prawdę powiedziałam,
że ja swego pana koniki poznałam.

– Nieprawda Marysiu, my konie kupili,
i twojemu panu dobrze zapłacili.

W zielonéj dąbrowie pieniądze liczyli,
a z chłodnéj krynicy na zgodę napili,
już się nie zobaczy z dziećmi, z żoną młodą,
bośmy go schowali tam pod zgniłą kłodą.

A teraz nam oddaj złota, srebra dosyć,
by miały co nasze koniki unosić.

Złoto, srebro wzięli i Maryś niebogę,
wesoło jechali na rozstajną drogę.

70.

Duma góralska

Haniu moja, pójdź do domu,
wydam ja cię nie wiem komu,
wydam ja cię za jednego,
za hetmana zbójnickiego.

– Janku, Janku, tęgiś zbójnik,
wiesz po wirchach¹¹⁴ każdy chodnik¹¹⁵,
we dnie idziesz, w nocy wrócisz,
a mnie biedną tylko smucisz.

Mam koszulkę uznojoną¹¹⁶,
a szabelkę zakrwawioną.
Janku, Janku, kędyś bywał,

¹¹³ Hajdamachy – hajdamacy to uczestnicy zbrojnych wystąpień przeciwko szlachcie zamieszkującej Ukrainę w XVIII w., zwanych hajdamaczyzną. Hajdamakami niekiedy nazywano również zwykłych rabusiów.

¹¹⁴ Wirch, wierch – wierzchołek, szczyt górski.

¹¹⁵ Chodnik – tu w znaczeniu: ścieżka góraska.

¹¹⁶ Uznojony – tu w znaczeniu: przepocony.

coś szabelkę we krwi zmywał?

– Wyrąbałem jedlineczkę¹¹⁷,
co stała w okieneczku,
we dnie, w nocy hurkotała¹¹⁸,
mnie smutnemu spać nie dała.

Przyniósł ci jej szaty wyprać,
ale nie dał ich rozwijać;
ona prała, rozwijała,
prawą rączkę nadybała¹¹⁹.

Na tej rączce pięć paluszków,
a na małym złoty pierścień,
na pierścieniu troje wrota.
– Dyc to rączka mego brata.

Niedługo się obawiała,
do mateńki odesłała.

– Najmilsza mateńko moja,
czy mam wszystkich braci doma?

– Córúś moja, brak jednego,
z siedmiu synów najmłodszego.
Żyli z sobą roczek i dwa,
Nagrodził im Pan Bóg syna.

Miła syna kolebała¹²⁰,
synaczkowi tak śpiewała:
Lulaj, lulaj synaczku mój,
nie bądź taki jak ojciec twój.

Na kęski bym cię siekała,
orłom, krukóm rozsypała.
Mąż to za smerekiem¹²¹ słyszy,
i od złości cały dyszy.

– Śpiewaj, Haniu, jak śpiewałaś
kiedy syna kolebałaś.

– Kiedym syna kolebała,
takem małemu śpiewała:

Lulaj, lulaj synaczku mój,

¹¹⁷ Jedlineczka – tu w znaczeniu: jodła.

¹¹⁸ Hurkotać – stukać.

¹¹⁹ Nadybać – niespodziewanie znaleźć coś lub kogoś.

¹²⁰ Kolebać – kołysać.

¹²¹ Smerek – świerk.

bywaj taki jak ojciec twój,
we winie bym cię kąpała,
w jedwabiu powijała.

– Oblecz, Haniu, drugą szatkę,
bo pójdziemy na przechadzkę.

– Dwa lata już z tobą żyłam,
na przechadzkę nie chodziłam.

I wziął ci ją za rączkę
i wyprowadził na łączkę,
oczka czarne jój wydfubał,
rączki białe jój odrąbał.

71.

Pod Krakowem we wsi co się było stało,
że się dwoje młodych w sobie zakochało;
jak się zakochali, tak się miłowali,
tylko im rodzice żenić się nie dali.
Przyszedł do niej w nocy o pierwszej godzinie.
– Wstawaj Magdalenko, odprowadzisz ty mnie.
Magdalenka wstała, rzewnie zapłakała,
bieluchną chusteczką oczki ocierała.
Odprowadziła go na rozstajne drogi,
– Idź Matysku do dom od swojej niebogi.
I odprowadziła na trzy staje pola.
– Idź Matysku z Bogiem, już nie będę twoja!
A on ci ją prosi, by go dalej wiodła,
ona od żalości iść dalej nie mogła.
– Gdy cię nie dostanę, to drugiemu nie dam,
tu ciebie zabiję, tu ciebie pochowam.
– O mój Matyseczku, kiedy mnie masz zabić,
dajże mi się jeszcze do Boga pomodlić.
– Moja Magdalenko, téj modlitwy dosyć,
już nic nie pomoże dłużej Boga prosić.
I tamci ją zabił, tamci ją pochował,
pod zielonym dębem grób jój ubudował,
i wrócił do domu, rodzicom oznajmił:
– Jużem młynarzowi Magdalenkę zabił.
– Dostaniesz ty lepszą, jeszcze raz piękniejszą,
która będzie miała srebro kosztowniejsze.
– Oj moi rodzice, źle wy mi mówicie,

bo o srogim żalu w mém sercu nie wiecie.
 Poszedł do młynarzów, młynarzom oznajmił,
 że dzisiejszej nocy Magdalenkę zabił.
 – Oto mnie tu macie, oto mnie trzymajcie,
 jaką ja śmierć zadał, taką wy mnie dajcie:
 ręce obetnijcie i na kół mnie wbijcie,
 a żadnej litości nade mną nie miejcie.

Magdalenkę niosą panienki i szlachta,
 a Matyska wiozą kaciki do miasta,
 kołem ręce łamią i mieczem siekają,
 jak on jój uczynił, tak mu oddawają.

A nad Magdalenką trzy wieńce wiewają,
 nad Matyskiem wrony i kruki krakają;
 a po Magdalence dzwony pięknie grały,
 po Matysku jéno bory zaszumiały.

72.

Oj jednaż ja, jedna jako ptaszek w puszczy,
 wierzę-ci ja w Boga, on mnie nie opuści.
 Oj jednaż ja, jedna jak gruszeńka w polu,
 oj nie masz mnie, nie ma pożałować komu.

Pójdę się poskarżę do swego Jasieńka,
 on mnie pożałuje jak ojciec, mateńka,
 ciężko kamieniowi na drodze leżący,
 a mnie jeszcze ciężéj sierotą będący.

Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą,
 tak ci i mnie trąci sierotę ubogą
 Sierotę obmówić, sierotę ogadać,
 lecz wie Bóg najwyższy, co sierocie ma dać.

Sierocie śpiewajcie, sierocie zagrajcie,
 a wy bogaterki¹²² jeszcze zaczekajcie,
 sierota, sierota, ale nie każdemu,
 jéno sieroteńka Bogu Najwyższemu!

73.

Siedzi sokół na topoli,
 płacze Jasieńko w niewoli,

¹²² Bogaterka – być może chodzi o bogatkę (*Parus major*), gatunek sikory.

i tak sobie rzewnie huka,
jak kukułka w gaju kuka.

Oj jakże go serce boli,
żyjąc w tatarskiej niewoli,
musi w suchy chleb prosić,
kubłem wodę koniom nosić.

Płacze Jasieńko, że żyje,
bo czarnemu Tatarowi,
choć nie matce, nie ojcowi,
czarne nogi co dzień myje.

Oj czemużeś, matko miła,
w Wiśle mnie nie utopiła?
Oj bo lepiej pójść na mary,
niż w niewolę na Tatary.

74.

Czemu kury nie piejcie?¹²³
czemu ludzie nie czujecie?
Turki sioło zrabowały,
gromadami ludzi gnały.

Witaj, witajże mi zdrowa,
witaj pani turczynowa,
przywiódłem ci niewolnicę,
ażé z Polski robotnicę.

Zadajcie jej trzy roboty:
niech trzodę pasie oczami,
koszulki pierze rękami,
dziecię kołysze nogami.

Ona dziecę kołysała,
i tak dziecku zaśpiewała:
lulaj, lulaj, Turczyniątko
lulaj moje ty wnuczątko.

A Turkini z krzesła wstała,
i staruszki zapytała:
– Po czém żeś mnie ty poznała?
– Jakeś się córko kąpała,

¹²³ Por. z pieśnią przytaczaną przez Glogera w artykule *Jasyr w pieśniach ludu polskiego* znajdującym się w III tomie *Pism rozproszonych* (s. 1064).

na ręku znamię dojrziałam.
 – Zawitaj matko rodzona,
 zrzucaj z siebie suknie w łaty,
 dam ci drogie, złote szaty.

75.

Pod Krakowem na błoniu¹²⁴,
 wywijął Jasio na koniu,
 wójtówna za nim chodziła,
 maleńkie dziecię nosiła.

Małe dziecię nosiła,
 na bystry dunaj puściła.
 Płynął rybaczek po wodzie,
 znalazł dzieciątko w niewodzie¹²⁵.

– Coś tu dziecię robiło,
 coś tę wodeczkę zmąciło?
 Matka mnie moja puściła,
 sama się panną czyniła.

Na ratuszu bębniiono,
 wszystkie panienki sproszono,
 do rady panny, do rady,
 znaleźli dziecię u wody.

Wszystkie panny za stołem,
 jedna wójtówna za progiem;
 wszystkie panienki w wianeczku,
 jedna wójtówna w rąbeczku¹²⁶.

Hej wójtówno, co ci to,
 co ci ten rąbek zawito?¹²⁷
 – Oj bo mnie główka bolała,
 matka zawinąć kazała.

Nie to wójtówno, nie to,
 straciłaś dziecię jak złoto,
 teraz wójtówno, co wolisz:
 czy w bystry dunaj, czy spłoniesz?

Powieźcie mnie ulicą,

¹²⁴ Błoń, błonie – równina pokryta trawą, rozległa łąka.

¹²⁵ Niewód – długa sieć rybacka.

¹²⁶ Rąbek – tu w znaczeniu: chusta noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne.

¹²⁷ Zawić – zawinąć, okręcić.

niech się pożegnam z siostrzycą,
 rzućcie mnie, rzućcie do dołu,
 upalcie ze mnie popiołu.

Rozsiejcie popiół w polu,
 narośnie z niego kąkolu,
 będą panienki go rwały
 i o wójtównie śpiewały.

I wyrosły gwoździczki¹²⁸,
 zapłakały jój siostrzyczki;
 i wyrosła tam kalina,
 zapłakała jój rodzina.

76.

– O matusiu moja,
 wydajcie mnie wczas do ludzi,
 niechże mi się świat nie nudzi,
 matusiu moja.

– O córusiu moja!
 kiedyś jeszcze jak jagoda,
 i za chłopca ciebie szkoda,
 córusiu moja.

– O matusiu moja!
 jak to dobrze matce z ojcem,
 tak i mnie też z młodym chłopcem,
 matusiu moja.

– O córusiu moja!
 będziesz ci ty chłopca syta,
 dziesięć razy na dzień bita,
 o córusiu moja.

– O matusiu moja!
 jak mnie będzie bardzo bijał,
 nie będzie mnie w domu miewał,
 matusiu moja.

– O córusiu moja!
 będziesz ty na jego chlebie,
 przyjdzie on z kijem po ciebie,
 córusiu moja.

¹²⁸ Gwoździk – tu w znaczeniu: goździk.

– O matusiu moja,
 skoczę ja mu do szyjeczki,
 i dam jemu buziuleczki,
 matusiu moja.
 – O córusiu moja!
 on cię w buzię pocałuje,
 potem skórę wygarbuje,
 córusiu moja.
 – O matusiu moja!
 wy się o to nie pytajcie,
 jeno posag wydawajcie,
 we świat wędruję.

77.

U swojego tatuleczka,
 we dworze, we dworze,
 hodowała gołąbeczka
 dziewczyna w komorze.
 Chowwała go, oj chowała;
 gdy drzwi uchyliła,
 gołąb uciekł, gołąb uciekł,
 bo nie obaczyła.
 I upadł jój, i upadł jój
 na wysokim lesie,
 a dziewczyna groch w zapasce¹²⁹
 gołąbkowi niesie.
 I upadł jój, i upadł jój
 wśród pola na dąbku,
 a dziewczyna nawołuje:
 dyż! dyż! mój gołąbku.
 I upadł jój, i upadł jój
 w ogródku na wiśni,
 a dziewczyna nawołuje:
 dyż! dyż! mój najmiłszy.
 I upadł jój, i upadł jój
 przed dworem na ganku,

¹²⁹ Zapaska – obszerny fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety z przodu spódnicy lub na ramionach.

a ona go nawołuje:

dyż! dyż! mój kochanku!

I upadł jój, i upadł je
do sieni na progu,

a dziewczyna rada woła:

tuś mi, chwała Bogu!

– O mój Jasiu, mój ty miły,

czyliż ja to ciebie

nie kochałam, miłowałam,

jako sama siebie.

– Moja dziewczyno najmiłsza,

już cię nie porzucę,

bywajże mi zawsze wierną,

a do ciebie wrócę.

78.

Tam na górze, na dolinie

gołębie gruchają,

nie użyłam rozkoszeńki,

latkaż mnie mijają.

Rozkoszeńkim nie użyła,

używać nie będę,

po czémże me młode lata

wspominać ja będę

Latkaż moje młodziesie

i piękna uroda –

poszły one, popłynęły,

jak w dunaju woda.

Zakładajcie siwe konie,

zakładajcie gniade¹³⁰,

oj niechże ja was dogonię,

latka moje młode.

I dognała młode latka

na klonowym moście.

– Wróćcie że się młode latka

choć do mnie w goście.

¹³⁰ Gniady koń – koń o umaszczeniu jasnobrązowym z odcieniem czerwono-brunatnym, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

– Nie powrócim, nie powrócim,
 bo nie ma do czego,
 było tobie uszanować
 wianeczka swojego.

79.

– A kiedy odjeżdżasz,
 to mi powiedz stale,
 czy mam na cię czekać,
 czy zapomnieć wcale?

– Oj widzisz, dziewczyno,
 tę suchą topolę:
 jak ona zakwitnie,
 wtenczas będziesz moją.

– Patrzałam ja wczoraj,
 czy się to nie iści,
 czy się nie zielenią
 na topoli liście.

Patrzałam z wysoka,
 patrzałam ja z niska,
 nie widać, nie słyhać
 na topoli listka.

Wezmę koneweczkę,
 będę wodę nosić,
 będę podlewała,
 będę Boga prosić.

Siwa kukułeczka
 żałośnie kukąła,
 młoda Marysieńka
 rzewnie zapłakała.

Przyjedź chłopcze, przyjedź,
 albo mi się przyśnij,
 bo mi się co stanie
 od żalu, od myśli.

Przyjedź chłopcze, przyjedź
 albo przyplyń wodą,
 odstąpię rodziców,
 a pojedę z tobą.

80.

Oj rozbijał się siwy koniczeńko,
rozbujał, rozbujał,
oj kiedy na nim nadobny Jasieńko
wywijał, wywijał.
Oj i przyjechał do pani mateczki
w podwórze, w podwórze,
oj i uchylił z pióreczkiem czapeczki
ku górze, ku górze.
Oj uwiązał siwego konika
w sadzie u jawora,
oj sam przyszedł do pani mateczki,
do dwora, do dwora.
Oj kłaniam, kłaniam pani mateńce
w tym dworze, w tym dworze,
a czyli żyje panna Marianna
w téj nowej komorze?
Oj nie masz, nie masz panny Marianny
w komorze, w komorze,
bo wyjechała z królową jejmością
za morze, za morze.
Hej wy służkowie, cisawe koniki¹³¹
siodłajcie, siodłajcie,
i za nadobną moją Marysienką
ścigajcie, ścigajcie.
I dogonili pannę Mariannę
w pół boru, w pół boru,
wracaj się panno, wracaj się nadobna
do swej matki dworu.
Oj już nie wrócę, moi służeńkowie,
nie wrócę, nie wrócę,
bo mój ruciany, ruciany wianeczek
za morze przerzucę.
Chwytajcieże go, moi służeńkowie,
obiema rękami,
i powieście go u pani mateńki
w sieni nade drzwiami.

¹³¹ Cisawy koń – koń o umaszczeniu kasztanowym lub jasnobrązowym.

Będzie chodziła pani matuleńka
furtami, furtami,
co spojrzy na mój ruciany wianeczek,
zaleje się łzami.

81.

Sieroty, sieroty,
dużo was na świecie,
dziwują się ludzie,
gdzie się podziejecie?
Wy się nie dziwujcie,
gdzie się podziejemy,
idzie woda rzeką,
to nią popłyniemy.
Wy się nie dziwujcie,
gdzie się obrócimy,
wieje wietrzyk światem,
z nim powędrujemy.
Sieroty, sieroty,
na was to świat stoi,
kto wam krzywdę zrobi,
Boga się nie boi.

82.

Jest na polu rzeczka, rzeczka,
przez tę rzeczkę kładka,
chciało się Marysi za mąż,
nie pozwala matka.
A mój Boże, mocny Boże,
zmiłuj się nade mną,
przykryjże mi moje oczy,
mogileczką ciemną.
A widziszże matuleńko
dzisiaj mnie smutnego
dzisiaj Kasię pochowają,
jutro mnie samego.
Żeby była to wiedziała,
to bym pozwalała;
teraz i sama od żalu
będę umierała.

83.

Wychowała mnie matenka,
wychowała jak ptaszenka,
oj i wyszłam na górceczkę,
zobaczyłam przepióreczkę.

Przepióreczka poleciała,
a ja biedna się została.

Jedzie Jasio przez dąbrowę
i obaczył białogłowę¹³²:

mówi do służeńki swego,
co to idzie tak grzecznego?

jeśli panna, to ją weźmiem,
Jeśli pani, pytać nie śmiem.

– Ja nie pani, tylko panna,
nie mam służki, jéno sama.

– Na co Maryś, tobie sługi,
na co dwornia¹³³, na co cugi!¹³⁴

Siadaj dziewczę w méj kolasie,
pojedziemy na Podlasie,

a z Podlasia do Torunia,
tam zostaniesz moją żoną.

Przyjechali do kościoła,
Jaś najprędzej księdza woła:

– Mości księżu kapelanie,
widzisz me szczere kochanie,
dajże nam ślub na kobiercu,
pobłogosław naszym sercom.

85.

Oj płakałam ja wczoraj,
da będę dziś płakała,
da nad moim wianeczkiem,
żem uwić nie zdołała.

Da wiłam go na dworze,
da wiłam go w komorze,

¹³² Białogłowa – kobieta, zwłaszcza zamężna.

¹³³ Dwornia – służba dworska, czeladź.

¹³⁴ Cug – zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni zaprzężonych parami; również: para koni w takim zaprzęgu.

da nie mogę go uwić,
da mój ty mocny Boże!
 Da nasiałam ja rutki,
da na pustym ogrodzie,
da uwiję ja wianek,
da puszczę go po wodzie.
 Da będę ja patrzała,
da kędy on popłynie,
da do Jasia popłynie,
da to on tam nie zginie.

86.

 Dziwują się ludzie,
i ja sama sobie,
po czém się, Jasiuniu,
spodobałam tobie.

 Ni ja z tobą piła,
ni ja tańcowała,
po czém ja się, Jasiu,
tobie podobała?

 Nie po koralikach,
bo ja ich nie miała,
jéno po robocie,
bom się uwijała.

 – Spodobałaś mi się,
Marysiu po mowie:
wysokość nosiła
wianeczek na głowie.

87.

1. A na śródku pola
 stoi topola,
powiedzze mi, moja Maryś,
 jaka twa dola?
2. Dola moja taka
 z wysokiego nieba,
że pracować mi potrzeba
 na kawałek chleba.

3. Tam za górą las,
komuż ty go dasz,
ten wianeczek z rozmarynu¹³⁵,
co na głowie masz?
4. Oddam ci go Jasiu,
boś mi najmiłszy,
kiedy będziem klęczeć razem
w kościele przy mszy.
5. Będą nam grali,
będą śpiewali,
a my, jako państwo młodzi,
będziem płakali.

88.

Za stolikiem siadła,
jak chusteczka zbladła:
– Patrże ty chłopaku,
żem ja dziś nie jadła.
– Czemu żeś nie jadła,
czemu żeś pobladła,
czemuś nieroztropna
warkoczka nie splotła?
– Nie będę go plotła,
nie będę cesała,
a tylko, niecnoto,
na cię narzekała.
– Nie narzekaj na mnie,
tylko sama na się,
ja ci powiedziałem:
nie ożeniwa się¹³⁶.

¹³⁵ Ruciane wianki symbolizujące dziewictwo, z czasem zastąpiły plecione z rozmarynu, później także mirtu. Z kolei sam rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności.

¹³⁶ W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę -wa lub -ma. Toteż „nie ożeniwa się” oznacza to samo, co „nie ożenimy się”.

89.

Hej z porania w niedzielę
poszła panna po ziele,
roztoczyła złotą nić
i poczęła wianki wić.

Przyszedł do niej młodzieniec.

– Daruj panno mi wieniec.

– A tyś nie jest młodzieniec,
jenoś z piekła szataniec.

– Po czym żeś mnie poznała,
żeś mnie takim nazwała?

– Po koniku, po wronym,
po siodełku smoloném.

– A i tyś-ci nie panna,
tego wianka niegodna,
trojeś dzieci straciła:
jedno w piecu spaliła,

drugie leży pod miedzą,
ludzie o niém nie wiedzą,
trzecieś w sadku schowała,
liliję na niém zasiała.

Siadaj panno samowtór¹³⁷,
zawiozę cię na mój dwór.
Porwał ci ją i niesie
po boru i po lesie.

Bory, lasy szumiały,
wierzchołki się łamały.
Nie nieśże mnie po boru,
bo mi tęsknoto domu.

Jéno mię nieś doliną,
pożegnam się z rodziną.
Przylecieli przed piekło:
otwórz bracie to ciepło.

– Cóż ta panna zdziałała,
że się tu nam dostała?
– Troje dzieci straciła,
jeszcze w wieńcu chodziła.

¹³⁷ Samowtór – tu w znaczeniu: ze mną.

Posadził ją na stolcu,
dał jej smoły w kagańcu¹³⁸.

– Pijże panno to wino,
nie piłaś go jak żywo.

– Pijałam ja z panami,
nie z takimi chłystkami,
pijałam ja szklanicą,
nie od smoły maźnicą¹³⁹.

Kociel smoły zwarzyli¹⁴⁰,
kąp się panno, mówili,
smoła na nią kapała,
panna rzewnie płakała.

Dziatki stoją za drzwiami,
oblewają się łzami.

– Takać, matko, zapłata,
nie dałaś nam znać świata.

Ani świata ni słońca,
ni jasnego miesiąca.
I spojrzała z daleka,
zobaczyła człowieka.

Idź człowiecze do domu,
nie powiadaj nikomu,
tylko matce, ojcowi,
i starszemu bratowi.

Macie córek jeszcze dwie,
karcie lepiej niżli mnie.

– Jam cię córko karała,
aleś słuchać nie chciała.

– Jakżeś matko karała,
na mszęś iść mi nie dała,
do karczmyś mię ubrała,
jeszcześ za mną wołała:

– Nie tańcuj tam z ubogim,
a z bogatym, chędogim¹⁴¹.

¹³⁸ Kaganiec – koszyk żelazny albo garnek z palącym się wewnątrz ogniem, używany do oświetlenia.

¹³⁹ Maźnica – naczynie do przechowywania mazi, smoły lub dziegciu.

¹⁴⁰ Zwarzyć – doprowadzić do wrzenia.

¹⁴¹ Chędogi – czysty, schludny, porządny.

Karczma mnie to uwiodła,
żem na wieki przepadła.

91.

Przyjechał Jasio pod Kasi okno
i zastukał w nie trzy razy:
wyjdź Kasieńko, wyjdź najmiłsza,
dam ci obrączkę ze złota.
A ona wstała i zapłakała:
ach Janku, Janku kochanku,
wiłam wianeczki z drobnej ruteczki,
bystra je woda zabrała.
Co jeździsz do mnie, cóż ci już po mnie,
jam chora, robić nie mogę,
poderwałam się szklanym dzbaneczkiem
chodząc dla ciebie po wodę.
Mówiłem tobie, bierz po połowie
tój zimnej wody ze źródła,
tyś nie słuchała, po pełnym brała,
teraz narzekaj na siebie.

92.

Z tamtej strony jezioroczka
stoi biały dwór,
malowana kolaseczka,
podkowany koń.
A u konia biała noga,
srebrna podkowa.
– Powiedzże mi, mościapanno,
czy będziesz moja?
– Nie pójdę ja za waćpana,
waćpan w karty grasz.
– I ja też waćpanny nie chcę,
brudne nogi masz.
– A ja pójdę do jeziora,
umyję nogi,
waćpan przegrał sto talarów,
będziesz ubogi.
– Chociam przegrał sto talarów,
toć to niewiele,

a tyś głowy nie chesała
 cztery niedziele.
 – A wezmęż ja złoty grzebyk
 do mojej głowy,
 waćpan siodłaj sobie konia,
 pojedź do wdowy,
 – Ja się wdowie nie zalecał,
 ani mężatce,
 pierwsze moje zalecanie
 k'tobie kochance.
 – A wyjeżdżaj sobie waćpan,
 byś o tym wiedział,
 i te ławy w piec powrzucam,
 coś na nich siedział.

93.

U młynarza Marcina
 jest tam śliczna dziewczyna,
 starosta się dowiedział,
 po młynarza posyłał.
 Idź młynarzu do pana,
 bo jest pilna posłana¹⁴².
 Idzie młynarz i duma:
 a cóż ten pan do mnie ma?
 Młynarz w progi wstępuje
 pan go winem częstuje:
 Pij młynarzu to wino,
 nie piłeś go jak żywo.
 Pij młynarzu, maszli pić,
 Kasia moją musi być.
 Weź mi, panie, co ja mam,
 ja swój Kasi nie oddam.
 Dam ci panie i głowę,
 a swej Kasi nie mogę,
 weź mi panie i szyję,
 pierwej Kasię przebiję.
 Starosta się rozgniewał
 i młynarza precz wyгнаł.

¹⁴² Posłana – od posłanego, tu w funkcji rzeczownika oznaczającego posłańca.

Że nie mógł z nim poradzić,
kazał siebie w wór wsadzić.

Zawieźcie mnie do młyna,
do młynarza Marcina,
nie stawcie mnie w młynnicy¹⁴³,
bo mię zmielą w pszenicy.

Ani stawcie na schodzie,
bo mię zmielą po słodzie,
lecz postawcie w komorze,
gdzie Kasieńki jest łoże.

Jeszcze nie ma północy,
wór na łoże się toczy.
Co u licha za zboże,
co się toczy na łoże?

O dla Boga wielkiego,
coś w tym worze żywego?
– Cicho Kasiu, nie wołaj,
ja starosta Mikołaj.

94.

Jasio konie poił,
Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał,
Kasia zapłakała.

Jaś sobie zaśpiewał
o zielonym gaju,
Kasia zapłakała
o swoim hultaju.

Nie płacz, Kasiu, nie płacz,
dosyć tego płaczu,
pójdiesz do Jasiunia,
kieby¹⁴⁴ do pałacu.

Izba i komora
kieby kamienica,
pójdiesz do Jasiunia,
kieby do szlachcica.

¹⁴³ Młynnica, młynica – budynek, w którym jest umieszczony młyn.

¹⁴⁴ Kieby – jak, jakby.

Cóż ci z tego przyjdzie!
 lepsza dla mnie chata,
 nie będziesz mnie kochał,
 bom ja niebogata.

Chociesz niebogata.
 choć masz posag mały,
 ale mi się oczka
 twoje podobały.

95.

A z tamtej strony tej bystrzej wody
 zbiera dziewczyna bujne jagody,
 tam je zbierała, tam spoczywała,
 bo się nikogo nie spodziewała.

Przyjechał do niej Jasieńko młody:
 daj mi panienko drobne jagody;
 z konika sprysnął¹⁴⁵, za rączkę ścisnął,
 pójdź ze mną dziewczę, pójdź ponad Wisłą.

Ona krzyknęła: puść mię dla Boga!
 słoneczko nisko, daleka droga,
 puść mię Jasieńku, puść mię do domu,
 a nie zastępuj dróżki nikomu.

Wziął ją za rączkę, wziął ją za obie,
 i pod lipenką usiedli sobie;
 pod tą lipenką, pod tą zieloną
 pytał Jaś Kasi: będziesz mą żoną?

Idzie do domu gdyby lilija,
 Jaś za nią krzyknął: przyjdę tam i ja;
 dziewczyna na to nic nie odrzekła,
 dała mu chustkę, do dom uciekła.

W domu śpiewała, to znów płakała,
 Jasieńka swego wciąż wyglądała;
 wyjrzała oknem: do sadu droga,
 wyjrzała drugim: westchła do Boga.

Wyjrzała trzeciem – Jasieńko jedzie!
 hej, cóż za radość u nas dziś będzie,
 oj jedzie, jedzie, bom go poznała,
 wiewa chusteczką, którą mu dała.

¹⁴⁵ Sprysnąć – zniknąć.

96.

A w niedzielę raniusieńko
 deszczyk porania,
 już-ci moja najmilejsza
 wołki wygania.
 Wygnała je na odłogi¹⁴⁶,
 idzie do domu,
 przestąpił jój Jasio drogę
 na siwym koniu.
 Pytam ciebie, najmilejsza,
 co za gości masz?
 że tak rano, raniusieńko
 wołki wyganiaasz?
 Oj, nie mam ja Jasiuleczku
 gościa żadnego,
 tylko zem się spodziewała
 ciebie samego.

97.

Oj, straszliwą boleść
 matka mi zadała,
 że mi się z mą lubą
 żenić zakazała.
 Tegom ja strapiony
 i tego ja płaczę,
 i mój konik wrony,
 pode mną nie skacze.
 Kopcież mnie grób, kopcie,
 między gaje, smugi¹⁴⁷,
 dwa łokcie szeroki
 i trzy łokcie długi.
 A przy głowie mojej
 białą różę sadźcie,
 a przy nogach moich
 strumień wyprowadźcie.
 I chodziła matka

¹⁴⁶ Odłogi – pola nieuprawiane przez dłuższy czas.

¹⁴⁷ Smuga – długa i wąska powierzchnia leśna.

pod cmentarne cienie,
i tam usłyszała
podziemne jęczenie.

 Czy ci tak, mój synu,
cięży ta mogiła,
czyli ci ta deska
grobowa niemiła?

 Żal mojej kochanki
w grobie mię porusza,
kiedy ona płacze,
płacze moja dusza.

98.

 Płynie dunaj na kraj morza,
wyszła dziewczka jako zorza,
konie w dunaju poiła,
na bystry dunaj patrzyła:
tam junaki wywijali
i dziewczynę namawiali.

 Siadaj dziewczę na koń z nami,
wędruj z nami dworakami¹⁴⁸,
młodziuchnymi junakami,
u nas kraje nietakowe:
u nas góry są chlebowe,
u nas rzeki są miodowe.

 Rada bym z wami jechała,
bym matuleńki nie miała,
ale matulka stareńka,
a siostra jeszcze maleńka.
Niedługo się namyślała,
siadała na koń, pojechała.

 Pole drugie przejechali,
na trzecim się zatrzymali.
Dziewczyna się zadumała
i dworaków zapytała:
gdzież wasze góry chlebowe?
gdzież wasze rzeki miodowe?

¹⁴⁸ Dworak – dworzanin, sługa.

U nas kraje nietakowe,
u nas góry kamieniste,
u nas drogi są cierniste,
a rzeki posoką płyną.
Dziewczyna stała, dumała,
białe rączki załamała.

99.

Cztery Jasio konie miał,
srebrem, złotem kować dał,
wszystkie cztery zarzały,
z podwórka iść nie chciały.

Konie na most stąpają,
srebrem, złotem brząkają.
Nie pojedę do starej,
konie iść by nie chciały.

Nie pojedę do wdowy,
bo odpadną podkowy,
pojadę ja do młodój,
do prześlicznej urody.

I przyjechał w podwórko,
i zapukał w okienko:
wynijdź¹⁴⁹ do mnie Kasieńko,
pociesz moje serdeńko.

Nie jam ciebie smuciła,
żebym ciebie cieszyła,
zasmucił cię ojciec, mać,
nie chcieli mnie za cię dać.

100.

Oj dzieci moje, dzieci,
mam ja was jako śmieci,
da obsułam się¹⁵⁰ wami
oj jako kwiateczkami.

Oj dzieci, moje dzieci,
da moje sokołeta,

¹⁴⁹ Wynijść – wyjść.

¹⁵⁰ Obsuć się – obsypać się.

oj rozlecie wy się
da z gniazda jak ptaszęta.
 Oj dzieci moje, dzieci,
da moje drobne dzieci,
oj co które odchowam,
to zaraz mi odleci.



„Tygodnik Ilustrowany” 1875, nr 393

5.
Baśnie i powieści
(Warszawa 1879)

*Na pamiątkę pamiętkę kochane.
mu Wincentemu*

BIBLIOTECZKA LUDOWA.

Gloger.

BAŚNIE
I
POWIEŚCI

ZE ŹRÓDEŁ ETNOGRAFICZNYCH I WŁASNYCH NOTAT

zebrał

ZYGMUNT GLOGER.

*„I w baśni bywa mądrość,
Kto baśnię zrozumie.“*



WARSZAWA.

NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA.

—
1879.

NOTA EDYTORSKA

Zbiór *Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...* jest sporządzonym przez Zygmunta Glogera wyborem funkcjonujących w tradycji ustnej ludowych bają, przełożonych przez niego na język literacki. Znajdujące się w nim utwory zostały przez autora *Dolinami rzek* poddane bardzo daleko idącym zmianom. Modyfikacje objęły warstwy językową oraz fabularną, moralizatorstwo zastąpiło typowo ludową poetykę¹, co wyróżnia tę pozycję na tle etnograficznych wydawnictw źródłowych – choć z punktu widzenia współczesnych badań folklorystycznych może być odbierane negatywnie. Był to świadomy wybór Glogera, realizował on bowiem w pierwszej kolejności cele edukacyjne i popularyzatorskie. Świadczy o tym sam fakt publikacji tych treści w kierowanych do masowego odbiorcy cyklach wydawniczych „Biblioteczka Ludowa” i „Skarbczyk”².

Baśnie i powieści... za życia Glogera ukazały się trzykrotnie – w roku 1879, 1889 i 1898. W trakcie kwerendy zespołowi edytorskiemu nie udało się dotrzeć do wydania II. Zmiany wprowadzone między wydaniem z 1879 a 1898 są stosunkowo niewielkie, co pozwala przypuszczać, że istniało bardzo duże podobieństwo brakującej wersji do publikowanych w niniejszej części *Pism etnograficznych*. W edycji III *Baśni i powieści...* zauważalna jest modyfikacja struktury wewnętrznej, polegająca na reorganizacji układu baśni oraz uzupełnieniu wydania pierwotnego o dwa opowiadania: *O młynarzu i trzech jego synach* oraz *O chłopie w niebie*. Mając to na uwadze, zdecydowano się na opublikowanie w całości jedynie *editio princeps*. Dodatkowe opowieści potraktowano jako uzupełnienie, zamieszczając je na końcu wydania.

W finalnej wersji zbioru z 1898 roku spis treści przedstawiał się następująco:

1. *Wianek Haliny*
2. *Bieda*
3. *O młynarzu i trzech jego synach*
4. *O chorej matce i trzech jej córkach*
5. *O chłopie w niebie*

¹ Zob. V. Wróblewska, *Baśnie Zygmunta Glogera w Polskiej bajce ludowej w układzie systematycznym Juliana Krzyżanowskiego*, wstęp do III tomu niniejszej edycji *Pism* Glogera.

² O idei przyświecającej „Biblioteczce Ludowej” oraz samemu cyklu wydawniczemu zob. wstępy J. Ławskiego oraz Ł. Zabielskiego do części III *Pism etnograficznych*.

6. *Jałmużna*
7. *Zbrodnia*
8. *O dwóch braciach – ubogim i bogatym*
9. *Pielgrzym i skarb przez niego znaleziony*
10. *Zwierciadło*
11. *O diable Wódkorobie i o kmiotku Chałtaku*
12. *O dwóch braciach: Biedzile i Okpile*
13. *O macosze i jej pasierbicy, co płakała perłkami*
14. *O staruszku i staruszce i złotej rybce, czyli daj kurze grzędę, jeszcze wyżej będę.*

O DIABLE WÓDKOROBIE I O KMIOTKU CHARŁAKU¹

Był sobie kmiotek, biedak nad biedaki, bo nie tylko grosza nigdy w oczy nie widział, ale często gęsto i kawałka chleba nie miał, a o omaście² i mowy nie było. A tu z łaski czy za karę dał mu Pan Bóg dziątek dwanaścioro. Z żoną więc i dziećmi wiodąc żywot charłacki, Charłakiem był przezwany.

Raz kmiotek Charłak poszedł orać w pole i wziął z domu ostatni okrajec³ chleba.

Orze, orze i już było samo południe, kiedy puściwszy spracowane woliki na trawę sam siadł na miedzy, wziął węzełek, rozwinął, spojrzął na okrajec chleba i zadumał się srodze.

Był on pracowity, dobrego serca, żonę i dzieci serdecznie kochał, dla nich w pocie czoła pracował, dla nich tylko pod brzemieniem biedy nie upadał. Popatrzył więc, westchnął i znowu węzełek z chlebem na miejscu położył.

– Posilę się później, to mi nie tak prędko znowu jeść się zechce i cokolwiek oszczędzi się dla dziecku – pomyślał biedak, wstał i do roboty poszedł.

Kiedy Charłak nad okrajcem chleba rozmyślał, tuż przy nim stał diabeł niewidzialny i dumał, jakiego by figla wypłatał biedakowi?

Więc ukradł bies chleb z węzełka i ciekawy co kmieć pocznie, gdy nie znajdzie chleba, usiadł na miedzy, chleb zjadł i czekał.

Długi czas Charłak przemagał głód dokuczliwy, na koniec rzekłszy: „człowiek jestem” – poszedł do węzełka, wziął, rozwinął – a tu chleba nie ma!

– Dziwna rzecz – pomyślał Charłak – nikogo tu nie było, a jednak ktoś chleb sprzątnął! Musiał być także głodny, niechże mu więc będzie na zdrowie!... za jeden dzień z głodu nie umrę, a poczekawszy, będzie Pan Bóg łaskawszy.

¹ Charłak – biedak, nędzarz; również: człowiek wyniszczony chorobą, głodem itp. Tu funkcjonuje jako nazwisko znaczące, mające wskazać najważniejszą cechę bohatera. Podobny zabieg pojawia się również w bajce *O dwóch braciach: Biedzile i Okpile*.

² Omasta – tłuszcz dodawany do potraw; okrasa.

³ Okrajec (chleba) – okrajczyk, kromka chleba zwykle rozpoczynająca lub kończąca bochenek; przylepka.

Przeżegnał się więc, zmówił pacierz, poorał jeszcze i do domu za pługiem poszedł.

– Źle! – mruknął pod nosem szatan, zgrzytając zębami – ukradłem mu ostatni kęs chleba, a on zamiast kląć i złorzeczeniami gubić swoją duszę, zdrowia mi życzy! – Śmignął więc przez ziemię do piekła, stanął przed Lucyperem i całą rzecz opowiedział.

– Źleś zrobił – odpowie mu Lucyper⁴ – jakkolwiek my broim – to wszakże nadejdzie czas i na nas, przyjdzie kreska na Matyska; źle robić nasza to rzecz – ale cóż kiedy i diabeł ma swe sumienie. Gdy zrobisz źle człowiekowi złemu – zrobiłeś jak na potępieńca przystało, ale ukradzenie ostatniej kromki chleba poczciwemu Charłakowi przejmuje zgrozą nawet serce czartowskie. A w dodatku przez łakomstwo chleb zjadłeś, a chleb to dar niebieski, więc go diabłu jeść nie wolno. Skazuję cię za to na siedem lat pokuty. Ruszaj więc prędzej do Charłaka i wyrządzoną mu krzywdę odsłuż ciężką siedmioletnią pracą.

Diabeł usłyszawszy niemiły rozkaz króla piekiel, skurczył się jak kura obmo-
kła i przybrawszy postać wędrownego człowieka przyszedł do Charłaka i prosi się na służbę do niego.

– Czyż mnie trzymać sługę, kiedy i sam mrę głodem! – rzecze mu Charłak.

– Ja biedny i ty biedny – odpowie diabeł – będziemy razem biedę klepać, ale dwom robota pójdzie sporzej⁵, ja żony i dziatki nie mam, kozuch i siermięgę⁶ mam jeszcze dobrą, łapcie⁷ sobie z łyka lipowego uplotę, po kiermaszach chodzić nie będę, więc płacy żadnej nie potrzebuję, bo grosz okrągły zawsze się wytoczy, byleś mi dał kawałek chleba suchego.

Tym sposobem zamieszkał bies u Charłaka, został jego parobkiem i tak mu pracuje, że nikt takiej roboty pojąć nie może!

W chlewie u Charłaka jedna tylko krówka, a jednak jego parobek całe mu pole gnojem nawiózł, w jeden dzień całą rolę zaoarał, zasiał, zboże jak las rośnie, kłosuje się⁸ i wydało plon niesłychany. Wszyscy dziwiają się, że u Charłaka chleba po uszy, żona mu nie dokucza, dziatki nie skwierczą⁹. W jesieni całe pole zasieli, niemało zboża przedali, a reszty nie ma komu sprzedać, biedują więc, co z ziarnem robić?

⁴ Lucyper – Lucyfer.

⁵ Sporzej – łatwiej, szybciej.

⁶ Siermięga – wierzchnie ubranie z grubego samodziału noszone przez chłopów w dawnej Polsce; sukmana.

⁷ Łapcie – buty zrobione z łyka, skór, słomy itp.

⁸ Kłosić się – wytwarzać kłosy.

⁹ Skwierczeć – tu w znaczeniu: kwilić, płakać, popiskiwać; uskarżać się, żalić, narzekać.

– Zróbmy tak – odezwał się parobek – zaorzmy trzęsawiska i zasiejmy, lato, jak się zdaje, będzie gorące, a nuż urodzi?

Zaczął diabeł błoto orać, a tu za pługiem schnie jak w piecu, zabronował, zasiał i krzewić się zaczęło.

Sąsiedzi widząc, jak ziarno do błota rzucał, śmieli się do rozpuku, ale kiedy dobrze urodziło, wszyscy naśladować go postanowili.

Charłak wzbogacił się, co się zowie, parobkowi płacę naznaczył i żyje szczęśliwie.

W następnym roku sąsiedzi rzucili się orać, bronować i zasiewać bagna, a u Charłaka robi się wręcz przeciwnie.

– Wiesz co, mości gospodarzu – odezwał się parobek – mnie się zdaje, że rok ten będzie mokry, zasiejmy góry piaszczyste i wydmy, a sąsiedzi niech sobie gmyrzą¹⁰ w błocie.

I poszedł diabeł orać góry i piaski, na których dotąd nigdy nic nie rodziło; zaorał i zasiał, a pora tak się zadeszczyła, że na nizinach wszystko wymokło, na równinach plon był mierny, a po górach taki urodzaj, że zboże z niebem gada. Charłak nie wie, co z ziarnem ma począć?

Życzliwy dotąd diabeł pomyślił więc nareszcie:

– Zdaje się, że za skradziony okrajec chleba już skwitowałem¹¹, Charłak z lichwą¹² nagrodzony, czas by go już porzucić, lecz mamże mu figła teraz nie wypłatać?

– A co mości gospodarzu – rzekł parobek – zboża mamy do zbytku, cóż z nim robić będziemy?

– A cóż mamy robić? – odpowie Charłak – będziemy jeść na zdrowie, damy ubogim i na szpitala, udzielimy potrzebny, a reszta niech będzie w zapasie na złą godzinę, czasem i nieurodzaj nawiedzi.

Diabłu nie podobały się te słowa, więc rzecze:

– Ziarno na gromadach długo leżeć nie może i tylko kłopot z przerabianiem i pilnowaniem. Oto ja mam pomysł nowy, który uda się niezawodnie, przyniesie nam wielkie zyski, a w dodatku cześć i sławę.

– Cóż to za pomysł masz bracie?

– Bardzo prosty! Z jęczmienia ludzie warzą piwo, więc my zacznijmy żyto warzyć i przewarzać¹³, a nuż zrobi się coś mądrego?

– Próbuj, jeśli się podoba, mojej głowy nie stać na to! – odrzekł Charłak parobkowi.

¹⁰ Gmerać, gmyrać – tu w znaczeniu: kopać, dłubać, grzebać.

¹¹ Skwitować – tu w znaczeniu: wyrównać należność, być kwita.

¹² Nagrodzić z lichwą – wynagrodzić coś ze znaczną korzyścią, z nawiązką.

¹³ Przewarzać – tu w znaczeniu: gotować zbyt długo, rozgotowywać.

Wziął się diabeł do pomysłu, porobił kotły i kadzie¹⁴, jął zacierać¹⁵, mieszać, warzyć, dosypywał chmielu i wywarzył napitek czysty jak woda, ale tęgi i gorzkawy, który palił w podniebienie. Diabeł zaryczał z radości, napitek nazwał gorzałką, natoczył¹⁶ w gąsiory i flasze, nalał ów kieliszek, postawił na stole i zaprosił pocztowego gospodarza.

Charłak pociągnął, skrzywił się i zakrzusił.

– Oj coś gorzka i pali, a czy diabli nadali!

– To nic – mówi parobek – dla tej goryczki i pałkości¹⁷ ludzie ją będą tym chciwiej łykali, trzeba spróbować, co dalej będzie: łyknij kieliszek drugi, nic nie zaszkodzi, wszak to toż samo zboże, tylko uwarzone.

Charłak wychylił, a drugi kieliszek już lepiej mu smakował, więc rzekł:

– Gorzka wprawdzie, ale w brzuchu przyjemnie grzeje.

– łyknij kieliszek trzeci, a zobaczysz, co będzie – i to mówiąc, nalał mu z flaszki: obaj się szkłem stuknęli i duszkiem napój szatański łyknęli.

– Dalipan¹⁸, już nie gorzka – odezwał się Charłak – jak widzisz mnie żywego, nie gorzka.

– Nie tylko, że nie gorzka, ale wyśmienita – rzecze diabeł – machnijmy jeszcze po czwartym!

Charłak już sam kieliszek podstawił, mówiąc:

– Do asana!...¹⁹ prawda, prawda, że wyśmienita – i, nie wychyliwszy do dna, dodał – a mnie coś jakby weselej się robi, zdaje się, żem o dziesięć lat odmłodził, krew mi igra jak za młodu, ani mnie pozna moja baba!... nogi rwą się do tańca!

– Więc pozwólmy sobie po piątym – dodał diabeł – a będzie jeszcze weselej, jeszcze milej!

– Mnie się zdaje – przerwał Charłak, wychylając kieliszek piąty – że i po szóstym nic by nie zaszkodziło!

– Wiwat gorzałka! – wrzasnął diabeł sam już dobrze podcięty i począł wkrąg²⁰ izby z wielkiej radości tańczyć walca.

– Czekaj! czekaj! – wołał Charłak, z wielkiej radości nalewając sam sobie kieliszek szósty – i ja bym z tobą potańcował, ale zdaje mi się, że chata się kręci

¹⁴ Kadź – duże naczynie, najczęściej w kształcie ściętego stożka.

¹⁵ Zacierać – tu w znaczeniu: mieszać rozgotowane zboże ze słodem w celu przygotowania zacieru.

¹⁶ Natoczyć – nalać.

¹⁷ Pałkość – tu w znaczeniu: uczucie pieczenia, parzenia.

¹⁸ Dalipan – wykrzyknik używany w celu potwierdzenia prawdziwości tego, co się mówi; do prawdy, słowo daję.

¹⁹ Asan, acan – skrót od waszmość pan, zwykle jako zwrot kierowany do rozmówcy, odpowiadający dzisiejszemu pan.

²⁰ Wkrąg – wokół, dookoła.

i na łeb wali – to mówiąc, upuścił flaszę na ziemię, a sam ją ścisnąć, całować biesa i zataczać po izbie.

– A mnie się zdaje – rzecze pijany diabeł – że jestem we własnym piekle, że trzymam w kleszczach twoją duszę, a najjaśniejszy Lucyfer, król piekła, za miliony dusz ludzkich, które mu przyniesie wymyślona przeze mnie gorzałka, mianuje mnie wielkim podziemnego państwa dostojnikiem.

Na brzęk stłuczonej flaszki wbiegła do izby żona Charłaka a za nią gromada dziatwy, która widząc starego ojca tańczącego z parobkiem, zaczęła się śmiać do rozpuku; a tym sposobem Charłak został raz pierwszy pośmiewiskiem swych dzieci. Biedna kobiecina z przerażeniem postrzegła opętanie męża, a że po scenie wesołej nastąpiła z kolei bardzo obrzydliwa, przy czym parobek wyrzucił z siebie czarną smołę, więc co tchu pobiegła po cyrulika²¹.

Obaj pijani, walając się we własnym kale, zasnęli tymczasem, jeden pod ławą, a drugi wpadłszy do koryta świńskiego, a gdy się obudzili głowa ciążyła im jak kamień.

– Nic to – odezwał się diabeł – klin klinem wypędzać trzeba, łyknijmy więc po kieliszku – i to mówiąc, przyniósł i nalał z gąsiora.

– Nie, nie mogę – odrzekł Charłak i wzdrygnął się cały.

– To przemóż na sobie i wychył od razu, ja z tobą wypiję dla kompanii.

Usłuchał Charłak, wypił i rzecze:

– A wiesz co bracie, zrobiło mi się jakoś lżej i weselej, daj no jeszcze kieliszek – a potem zaprośmy sąsiadów, aby ich wszystkich uraczyć gorzałką – niech wiedzą, że Charłak z imienia przestał być z mienia charłakiem.

Myśl tę już pierwej miał diabeł w głowie i tylko dodał:

– A czego w domu nie wypijem – rozprzedamy sąsiadom w karczmie!

Jeszcze roku nie wyszło, gdy Charłak zapił się na śmierć, rolę wzięto za długie, a żona i drobne dziatki zostały bez odzieży, kąta i okrajca chleba, którego o chłodzie i głodzie poszły żebrać do obcych ludzi i znosić szydercze przycinki za swego rodzica.

Od owej pory upowszechniła się między ludźmi wódka, ten bicz boży, którym się dobrowolnie chłuszczą i który do chat kmiecych ubóstwo i nędzę sprowadza, trądem ich ciało i duszę oszpeca i swojemu wynalazcy – diabłu tysiące dusz co dzień dostarcza.

²¹ Cyrulik – felczer, pomocnik lekarski mający średnie wykształcenie medyczne.

WIANEK HALINY

Gdzie błękitna struga płynie po mazowieckiej równinie, była sobie wieś nad strugą, a w tej wiosce dziewcząt wiele, jedna piękniejsza nad drugą. Najkrańszsza¹ ze wszystkich dziewczyna była biedna sierota Halina. Inne zamożnych gazdów² córki zazdrościły jej urody, ale ona nazbyt skromna i dobra była, żeby im dostatków zazdrościła. Gdy one stroiły włosy w złotko i sztuczne kwiatki, sierota brała do wieńca rutę³, barwinek⁴ i bławatki⁵, gdy one srebrnym grzebieniem zapinały włosy, Halina dwie bujne kosy⁶ spuszczała na smukłe ramiona, gdy one rade wdziewały strój miastowy, nieboga zawsze gorset⁷ granatowy.

Sierota była często u bogatszych dziewczek w poniewierce⁸, ale że miała anielską dobroć i złote serce, więc się na nie nie gniewała, owszem po chrześcijańsku kochała i tylko czasem starą piosnkę zaśpiewała:

Oj jednaż ja jedna, jak gruszeńka w polu,
Oj nie masz mnie, nie ma pożałować komu
Moja materńka, stareńka, siostrzyczka maleńka,
Braciszek na wojnie, i ten nie wie o mnie.
Ciężko kamieniowi przy drodze leżący,
A mnie jeszcze ciężiej sierotą będący,

¹ Najkrańszsza – najpiękniejsza.

² Gazda – właściciel gospodarstwa wiejskiego, gospodarz.

³ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁴ Barwinek – chodzi o barwinek pospolity (*Vinca minor*), niewysoką (ok. 15 cm), rozłożystą krzewinkę o niebieskich lub fioletowych kwiatach. Barwinek wykorzystywano w obrzędach weselnych.

⁵ Bławatek – chodzi o chaber bławatek (*Centaurea cyanus*), roślinę zielną o niebieskich kwiatach, pospolity chwast polny.

⁶ Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

⁷ Gorset – tu w znaczeniu: wcięty kaftanik bez rękawów, będący częścią ludowego stroju kobiecego.

⁸ Być w poniewierce – być pogardzanym, poniewieranym.

Bo kto idzie drogą, trąci kamień nogą,
 Tak ci i mnie trąci sierotę ubogą.
 Sierotę omówić⁹, sierotę ogadać,
 Lecz wie Bóg najwyższy, co sierocie ma dać,
 Sierocie śpiewajcie, sierocie zagrajcie!
 A wy bogaterki¹⁰, jeszcze zaczekajcie.
 Sierota, sierota, ale nie każdemu,
 Tylko sieroteńka Bogu Najwyższemu!

I przy rzewnej piosnce czasem cicho zapłakała, a drobne łezki toczyły się po jej krasnych jagodach¹¹ jak ranna rosa po jagodach kaliny¹², jak perełki, które zbierali aniołkowie i w zamian wlewali w duszę sieroty spokój, wiarę i nadzieję.

Na parobków spoglądała dumnie dziewczyna, bo wiedziała, że z nich każdy za bogactwem tylko goni. Dawno bowiem minęły już te lata, w których dawana była przez zalotników zapłata rodzicom za poślubione ich córki.

A jednak kiedy dziewczęta uczyniły wróżby zamężcia, tym razem najwięcej szczęścia przypadło na biedną sierotę. Czy to która zapytała kukułki, kiedy kowała¹³: *Za lat wiele, me wesele?* – wróżka szara i skrzydlata długie liczyła im lata lub umilkła jak zakłęta, a zasmucone dziewczęta słuchały pełne sromoty¹⁴, gdy dawała dla sieroty tylko rok jeden panieństwa. Czy to przy siewie lnu lub rzucaniu sierpów po żniwie wróżby wypadły dla niej dziwnie szczęśliwie. Czy to w ów wieczór tajemniczy w przeddzień świętego Andrzeja, wróżących dziewcząt patrona, tylko Haliny nadzieja nie została zawiedziona. I ten przez nią zapalony lekko wzbijał się do nieba, i brytan¹⁵ do świetlicy wpuszczony brał najpierw jej gałkę chleba, a kogut ziarno pszenicy. Dla niej tylko z topionego wosku i ołowiu odlał się rycerz dzielny na bachmacie¹⁶, gdy dla innych: znak śmiertelny lub postać w zakonnej szacie, zła staropanieństwa wróżba.

Gdzie błękitna struga płynie po mazowieckiej równinie, a nad strugą wioska leży w zielone sady spowita, tam po skwarnym dniu czerwcowym zbliżał się

⁹ Omówić, ogadać – obmawiać, mówić o kimś źle, obgadywać, szkalować.

¹⁰ Bogaterka – bogaczka, kobieta majątna.

¹¹ Jagody – tu w znaczeniu: policzki.

¹² Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

¹³ Kować – kuć; w tym kontekście chodzi o kukanie.

¹⁴ Sromota – wstyd, hańba, poniżenie.

¹⁵ Brytan – pot. wielki, silny pies podwórzowy.

¹⁶ Bachmat – koń tatarski, krępy, o krótkich nogach, silny i bardzo wytrzymały.

wieczór sobótki¹⁷ i noc, w której dla szczęśliwców tajemnie paproć zakwita. Więc już o słońca zachodzie młodzież rada wielki stos łomu¹⁸ układa, gdzie wzgórek nad brzegiem strugi, a wszystkie z siola młode dziewoje niosą wianeczki swoje do puszczania ich na wodę kwoli¹⁹ wróżbom, jako stary zwyczaj każe. A wianki ich były strojne w złote listki, wstążek sploty, tylko wianek jednej sieroty z ruty i stokroci uwity.

I z dwunastu dziewiczych piersi dźwięcznie pieśń stara zabrzmiała:

Stoi lipieńka – stoi zielona,
 Listeczki opuściła,
 Pod nią dziewczyna – pod nią jedyna
 Z ruty wianeczki wiła.
 Oj czego płaczesz – moja dziewczyno,
 Ach cóż ci za niedola?
 Nie płacze Kasiu – smutnaś po Jasiu,
 Oj będziesz-ci go miała.
 Oj mój Jasińku – o mój jedyny!
 Da stałać mi się szkoda,
 Uwiłam-ci ja – parę wianuszków
 Zabrała mi je woda.
 Moja dziewczyno – moja jedyno!
 Nie troszcz ty się o nie,
 Oj mam ci ja mam – parę łabędzi,
 Popłynąć one po nie.
 Już jeden płynie – po rokicinie²⁰,
 Wianeczka sięgający,
 Już drugi płynie – aż się odchynie²¹
 Wianka niedostający.
 Łabędzie płyną – wianeczki toną
 Bystra je woda garnie,

¹⁷ Sobótka – tradycyjne święto ludowe, obchodzone zwykle w noc letniego przesilenia (wigilię św. Jana). Gloger poświęcał wiele uwagi zwyczajom sobótkowym, zob. np. *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, nr 5, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. I, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2014; *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130, [w:] *Pisma rozproszone*, t. II; *Sobótka i Wianki*, „Kurier Niedzielnny” 1898, nr 24–25, [w:] *Pisma rozproszone*, t. III.

¹⁸ Łom – tu w znaczeniu: opadłe suche gałęzie drzew w lesie, chrust lub suche łodygi roślin.

¹⁹ Zachowano pisownię oryginalną.

²⁰ Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

²¹ Odchynąć się – odchylić się.

Moje wianeczki – z drobnej ruteczki,
 Mam-li was stracić marnie
 Łabędzie płyną – wianeczki giną,
 Bystra je woda niesie.
 Nie masz wianeczka – moja Kasieczka,
 Już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie – serca nie smućcie!
 Wianeczka nie przyniosły,
 Tylko rąbeczek²² – to na czépeczek²³
 Na twoje złote włosy²⁴!

Pieśń umilkła i tylko jej echo odbijało się w olszowych²⁵ gajach, zielonych dąbrowach i dalekim boru i znowu było cicho, noc letnia przysłoniła mrokiem mazowiecką krainę, luna sobótki coraz żwawiej biła w niebo, świadcząc wśród obłoków za ludem, który zwyczajnie ojców szanuje, przeglądając się raz tysięczny w złotym zwierciadle ruczaju, który szemrał niby tajemnice swych topieli.

W półświecie i półcieniu migały postacie wrózek i młodzieńców, aż wreszcie dał się słyszeć plusk wieńców rzucanych na bystre fale przez dziewczęta, bicie wiosel, łódek gonitwa zacięta i zwycięskie tych okrzyki, którzy zdobywszy wianki rzucane dłonią bogdanki²⁶ u swego boku z dumą zawieszali.

Jedna tylko dziewczyna długo, długo czekała. Czy by wcale wieńca puścić nie chciała? Czy się może obawiała, że nikt za nim nie pogoni. I aż po smętnym namyśle nie chcąc, wypuściła z dłoni. Wieniec nurtem pochwycony, środkiem rzeki cicho płynie, a żaden z synów zamożnych gospodarzy nie ma szczerzej ochoty kwapić się do wieńca ubogiej sieroty. Żaden za nim nie goni lub goniąc, wypuszcza z dłoni. Wieniec coraz szybciej płynie i już w mroczej dali ginie, a ukryty śmiech szyderczy igra na ustach kilku dziewczic. Gdy oto niespodziewanie dziwny szmer i zamieszanie powstało pośród młodzieży. Jakiś rycerz dzielny, młody spoza drzew konno wyskoczy, zbroja lśni się od ogniska, a przy zbroi orle skrzydła, bachmat²⁷ białą pianą pryska i spięty silnie ostrogą rzuca się w nurty strumienia, a rycerz pędem jelenia chwyta za wianek dziewicy, podnosi z dumą ku niebu, przypina sobie do boku i lotem błyskawicy ginie w wieczornym mroku. Gwarem

²² Rąbeczek, rąbek – chusta noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne.

²³ Czepek, czepiec – kobiece nakrycie głowy z płótna, perkalu itp., często przybrane falbankami i zawiązywane pod brodą, noszone dawniej przez mężatki i wdowy.

²⁴ Głoger powtórzył tę pieśń w *Pieśniach ludu* (zob. wyd. Kraków 1892, s. 20).

²⁵ Olszowy – olchowy.

²⁶ Bogdanka – ukochana.

²⁷ Bachmat – koń tatarski, krępy, o krótkich nogach, silny i bardzo wytrzymały.

podziwu gawieź zawrzała i ciekawie patrzyła: to w ruczaju nurty spienione, to na sierotę, to w stronę, gdzie dolina od kopyt końskich drżała. A biedna Halina stała nieruchoma jak posąg, co świętych wyobraża. I tylko stary dziad, co z lirą²⁸ przyszedł od cmentarza, by zagrać przy sobótce, młodzieży opowiadał cichym głosem, że ten rycerz najdzielniejszy z rycerzy z wiernym sługą jechał ścieżką ponad strugą, a później za drzewem skryty przypatrywał się jak wryty, wszystko śledził bacznym okiem i wreszcie szalonym skokiem ten nieznajomy młodzieniec z przystojnej²⁹ dzielności chwałą pochwyił Haliny wieniec.

I jeszcze godzinę całą gwarzono o tym zdarzeniu. Innym się nawet zdawało, że jeszcze gdzieś w nocnym cieniu widzieli postać rycerza ukrytego za drzewami. Tymczasem za dziewcząt śpiewem i gędźbą³⁰ siwego dziada weseliła się gromada, w krąg ogniska wiodąc tany lub skacząc przez stos podsycany suchym łosem. I jedna tylko ona była smętna, do tańca szła przymuszona i co chwila spoglądała w stronę, gdzie rycerz przepadł bez wieści, lecz spoglądała daremno, bo tam było głucho, pusto i ciemno.

Nazajutrz był dzień świąteczny, lud pobożny płynął w podwoje³¹ wiejskiego kościoła, z wioski dążyła ku świątyni wesola gromadka strojnych dziewcząt. Jedna z nich tylko była smętna i ubożuchno ubrana.

Wtem na szerokim gościńcu co lipami wysadzany usłyszano turkot kolas³² i tętent mnogich rumaków. Ludzie zdziwieni patrzyli, w dwie się strony rozstąpili, a przed kościół zajechały kolasy poszóstne³³ złotem wybite i cały orszak weselny na dzielnych koniach junaków. W panu młodym, co na ognistym płasał bachmacie, wnet poznano starościca, pobliskich włości dziedzica, a dziarscy jego družbowie byli to okolicznych panów synowie. Rączo z siodel zeskoczyli i siostrę pana młodego z kolasy wysadzili. Lecz rzecz dziwna, wielce dziwna, że nie było panny młodej? Starościc, pięknej urody młodzian, był w biały żupan³⁴ a szkarłatny kontusz³⁵ odzian, a do kontusza miał przypięty wieniec z boku, wieniec z ruty i stokroci. A kiedy wszedł do świątyni, znak krzyża świętego czyni i uklęka przed ołtarzem. Siostra jego starościanka odpina mu z boku wieniec, przystępuje do Haliny – „schyl główkę, rzeknie, nieboże, niechże ci twój wieniec włożę, dzie-

²⁸ Lira – strunowy instrument muzyczny.

²⁹ Przystojna – odpowiednia, stosowna, przystojąca komuś.

³⁰ Gędźba – muzyka towarzysząca recytacji lub śpiewowi; granie.

³¹ Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi.

³² Kolasa – elegancki powóz, karetka.

³³ Kolasa poszóstna – kolasa zaprzęzona w sześć koni.

³⁴ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

³⁵ Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami (wylotami), spiętymi zazwyczaj na plecach.

wiczej cnoty – klejnot złoty!” Sierota osłupiała, co by to znaczyło nie wiedziała, rumieńcem spłonęły jej lica, oniemiała i drząc jak liść osiny³⁶, pacierz cichy szepotała, lecz druzbowie w tejże chwili niebogą poprowadzili do boku starościca na stopnie wielkiego ołtarza. Nieruchoma skromnie jak lilia stała, aż kapłan wiekiem sędziwy i jak gołąbek siwy uklęknąc jej kazał na kobiercu³⁷ i oznajmił ludowi wzruszonym głosem, że szlachetny, bogoboyny pan starościc zaślubia małżonkę, którą dziwnego zdarzenia losem sam Bóg wybrał jego sercu, a jest nią najskromniejsza z dziewic, najcnotliwsza z sierot Halina. I mówił pleban długo i rzewnie o przykazanej przez Boga bratniej miłości bliźniego, błogosławił i na wieki związał dłonie dwojga ludzi i sam się rozplakał i wszyscy z rozrzewnienia płakali i błogosławili i gorące modły za pomyślność nowego stadła³⁸ zanosili.

Ze świątyni rówieśnice Haliny wracały smutne pieszo, a sierota w złocistej jechała kolasie.

Na zamku starościńskim przez tydzień cały gody weselne trwały, a w kole dostojnych gości była i starszyzna z włości. Od dziarskich tanów trzęsły się komnaty, za wiwatami szły wiwaty, na wałach zamkowych grzmiały móżdziejze i armaty. A gdy dnia ósmego cichy, jasny poranek ozłocił cienisty sad zamkowy, słysząc było w sadzie dźwięczną pieśń białogłowy³⁹:

Dawniej sobie śpiewywałam:
 dana, ach dana!
 Dziś chociaż panią zostałam,
 mam męża Pana!
 Ale się pieśni nie wstydzę,
 Rada się w gorsecie widzę.
 Kto się wstydzi starych pieśni,
 zwyczajów, strojów,
 Niewart stąpać po swych niwach⁴⁰,
 pić wodę swych źródojów!

³⁶ Osina – osika, topola osika lub topola drżąca (*Populus tremula*), najpospolitszy gatunek topoli występujący w Polsce.

³⁷ Kobierzec – ozdoba, barwna, często puszysta tkanina, służąca do przykrycia podłogi lub ścian; dywan.

³⁸ Stadło – para małżeńska, małżeństwo.

³⁹ Białogłowa – kobieta, zwłaszcza zamężna.

⁴⁰ Niwa – pole, rola, ziemia uprawna.

O DWÓCH BRACIACH: BIEDZILE I OKPILE¹

Był sobie staruszek i miał dwóch synów: jeden zwał się Biedziło, drugi Okpiło. A że zwykle staruszkowie z czasem świat ten opuszczają, a swoje mienie dziatkom zostawiają, zatem i ten żył póki mu Bóg naznaczył, a potem umarł i pieniądze synom zostawił.

Brat starszy Okpiło był chciwy i oszust, a młodszy Biedziło był poczciwy, ale za to często gęsto łyknać lubił, że mu czarne zdawało się białym, a białe czarnym.

Obaj bracia nad zmarłym ojcem popłakali, uczciwie go pochowali, sutą stypę wyprawili, a gdy się ludzie porozchodzili, spadkiem dzielić się zaczęli.

Starszy Okpiło porozkładał pieniądze w równe kupki i to biorąc sobie, to dając bratu: to mnie, to tobie, to mnie, to mnie, to tobie, to mnie i tak dalej okpił co się zowie Biedziłę.

Poczciwiec Biedziło wziął, co mu dano, oddzielił się od brata i zaczął żyć sam swoją głową, ale że z groszem liczyć się nie umiał, pracą go nie przysparzał, a biednym rad udzielał i o duszy ojca nie zapominał, w krótkim więc czasie zapasy znikły i w chacie okazały się puste cztery kąty i piec piąty.

Podziwił się, pobiedował i do swego brata Okpiły powędrował, prosząc by wsparł go czymkolwiek; ale ten mu odpowiedział, że daje nie ten, co ma, ale ten, co chce – a że chęci tej w sobie nie czuje, z kwitkiem go więc odprawia.

Wyszedłszy od brata powędrował Biedziło tam, gdzie go oczy poniosły, bo wracać do domu nie miał po co, poszedł więc szukać szczęścia w świat szeroki.

Idzie tak, idzie, idzie, aż oto spostrzega staruszka siwiuteńkiego, zziębłego, który brnął przez pole po śniegu i chcąc się dostać na drogę wpadł do rowu aż po szyję i znikł w kopielusze². Choć o ratunek nie wołał, Biedziło z nim do rowu

¹ Okpiło – imię pochodzi od czasownika okpić, czyli oszukać, nabrać, zwieść kogoś.

² Kopielucha – nie udało się odnaleźć tego słowa. Być może oznacza ono kąpiel lub kąpielisko. Gloger, pisząc o zwyczajach sobótkowych, spekulował: „Ze starożytnej pieśni, której początek przytoczyliśmy, widzimy, iż po każdym jej wierszu powtarza się wykrzyknik: *nocel* moja, *kopiel* moja! Tu znajdujemy nowy dowód na poparcie naszego zdania, *nocel* bowiem tylko *noc* oznaczać może, wątpimy by co innego, *kopiel* zaś tylko kąpiel. [...] W wyrazie zaś *kopiel* głoska

wskoczył i dawaj go ratować: pochwycił starca za barki, wyciągnął go wpół żywego i póty chuchał i rozcierał, nim skrzepłe członki nie rozgrzał, także staruszek mógł sam iść dalej, ale że gdzieś stary czapkę i rękawice w śniegu zgubił, ustąpił mu więc Biedzilo swoje i jeszcze ostatni trojak³ do ręki mu wsunął, by w bliskiej karczynie rozgrzał stare kości.

Biedzilo bieży, bieży przez las gęsty, mróz srogi coraz się wzmaga i tak go zimnem przejmując, że rąk i oczu nie czuje!... wtem, o dziwy! na uboczu własną czapkę postrzeża i tuż przy niej rękawice. Zdziwił się wielce, podumał i skoczył po nie – ale one, jakby życiem ożywione, same się suną po śniegu, coraz dalej, naprzód, naprzód, a Biedzilo tuż za nimi, to podbieży, to przyskoczy: już, już chwytą – znów mkną dalej – ani rady! Groźby i prośby nie pomagały, biegł więc za nimi, aż wtem znienacka zjawia się chatka; drzwi jej skrzypnęły, czapka i rękawice przez próg skoczyły i Biedzilo za nimi...

W chatce na piecu siedzi ten sam staruszek i wchodzącego Biedzilę zapyta:

– A waść⁴ czego?

– A to waszeć, staruszkule! toś mi znajomy: przed chwilą wydobyłem cię ze śniegu, jakżeś mógł tu mnie uprzędzić?

– O to nie pytaj, ale żeś mi przysługę wyświadczył, proś więc, o co chcesz, a wnet otrzymasz.

– Jeżeliś tak łaskawy, staruszkule! Pozwól mi naprzód ogrzać się przy piecu, a potem daj posiłk się czymkolwiek.

– Oj wy młokosy, tego tylko pragniecie, co grzeje i brzuch syci, a są rzeczy potrzebniejsze! ale mniejsza o to. Masz tu ciepło, masz i strawę, masz i pościel – rozgość się i odpocznij.

Biedzilo pogrzał się, podjadł, wyspał się, staruszkowi się pokłonił i do drogi był gotów.

– Żebyś na biedę nie narzekał i mnie czasem wspominał – rzekł staruszek – weź oto tę kieskę⁵ skórzaną; nie uczyni cię ona wprawdzie bogatym, ale syt z nią będziesz, gdy jeść zechcesz rzuć ją o stół lub ziemię, mówiąc:

o użyta zamiast *q* dowodzi tylko starożytności wyrazu i języka, jak bowiem wiadomo, brzmienia nosowe, do których *q* należy, dziś w języku naszym pospolite, rzadszymi są w starosłowiańskim i rusińskim. W windyjskim zresztą narzeczu dziś jeszcze kąpiel brzmi kopela lub kopel, co wszystko dowodzi wielkiej starożytności tego śpiewu”. Zob. Z. Gloger, *Kupalnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. I, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2014, s. 104.

³ Trojak – dawna drobna moneta zdawkowa, wartości trzech groszy, pierwotnie srebrna, od XVIII w. miedziana.

⁴ Waść, waszeć – skrót od „wasza miłość”, poufale zwrot używany pomiędzy szlachtą.

⁵ Kieska – kiesa, woreczek używany dawniej do przechowywania pieniędzy lub kosztowności.

Hejże kiesko-chlebodarko,
Bądź hojną dla mnie szafarką⁶!

i czego tylko zażadasz, da ci natychmiast.

Biedziło jakby na nowy świat się narodził, starca za kolana uściśnął, a przybiegłszy do domu wnet się przekonał, że starzec prawdę mówił, bo z łaski kieski-chlebodarki wciąż jadł i pił ile wlało! Więc zachciało mu się brata z bratową zaprosić, by się przed nimi dostatkim pochłubić.

Brat Okpiło długo się wymawiał, sądząc, że u Biedziły zawsze bieda i pustki w domu. Wreszcie dał się namówić i gdy z żoną do brata wchodzi, znajduje go za stołem, a tu, na niezasłanym stole, leży tylko okrajec czerstwego chleba, sól i stoi konewka wody. Na widok takiej uczyty zmarszczyli się oboje i kiedy już chcieli odejść, Biedziło z zanadrza swoją kieskę wydobyl, o stół rzucił i rzekł:

Nikt z was pewnie nie odgadnie,
Co w tej kiesce leży na dnie?
A ja to wiem, że co każę,
Natychmiast się z niej ukaże;
Hejże kiesko-chlebodarko,
Bądź hojną dla mnie szafarką!

Kieska się wnet otworzyła, trzech z niej chłopców wyskoczyło, stół obrusem wnet zasłali, potrawami zastawili i tak zwinnie usłużyli, że prędzej niż za pół godziny najwyborniejszych potraw goście się najedli, najprzedniejszego wina i miodu napili. I gdy Biedziło dobrze się uraczył, Okpiło zaraz go okpił: gwizdałkę glinianą wymieniał z nim na kieskę i odszedł szczęśliwie.

Kiedy wino wyszumiało obejrzał się Biedziło, ale już po czasie było; gwizdnął więc w gwizdałkę, cisnął ją o ziemię, a gdy głód dokuczać mu zaczął ruszył do brata, chcąc prosić, by mu kieskę-chlebodarkę powrócił. Ale Okpiło i trzech słów wymówić mu nie dał, za kołnierz go pochwycił i precz z domu wypchnął.

Biedziło pobiedował, po głowie się poskrobał i z płaczem do staruszka powędrował.

– Dziadulku kochany, poratuj mnie nieszczęśliwego! Kieskę-chlebodarkę oddałem mojemu bratu, a sam z głodu umieram!

– Dobrze ci tak, Biedziło! – odpowiedział starzec – widać, żeś się na biedę urodził; mądryś po szkodzie, ale głupi przed szkodą!

⁶ Szafarka – tu w znaczeniu: kobieta zarządzająca spiżarnią w folwarku szlacheckim lub na dworze magnackim.

Starzec poburczał, pomruczał, potem go jednak nakarmił, napoił i dał mu drugą kieskę-chlebotarkę srebrną, z której po wymówieniu tychże słów sześciu zwinnych pachółków z wybornymi potrawami i przednimi napojami wypadało, a nakarmiwszy i napoiwszy znów do kieski wracało.

Biedziło znowu przez trzy dni jadł i pił do syta, ale dłużej nie mógł wytrzymać, żeby się nowym nabytkiem przed bratem nie pochełpić, znów go więc do siebie na biesiadę zaprosił. Okpiło przybył i gdy srebrną kieskę-chlebotarkę ujrzał, wnet Biedziłę upoił i okpił. Na rożek z tabaką⁷ srebrną kieskę wymienił i milczkiem do domu czmychnął.

Nazajutrz gdy wytrzeźwił się Biedziło, macnął koło siebie – nie ma kieski-chlebotarki, a jeść się chce! Cierpiał nieborak, ale gdy mu głód coraz silniej dokuczał, jeszcze raz do staruszka powędrował.

– Staruszkule najdroższy, zgrzeszyłem i Bóg mię za to karze; kieskę srebrną przehułałem, na rożek z tabaką zamieniłem! Zlituj się dziadulku, daj posiłek i jeszcze raz cudowną kieską udaruj⁸ – będę za ciebie Pana Boga prosił póki życia.

– Nie! – rzecze starzec – nie umiałeś szczęścia szanować, umiejże biedę znosić!

– Ach staruszkule! zmiłuj się jeszcze raz jeden, a obaczysz, że się poprawię. Nie wiem, skąd u mnie teraz rozum wziął się. Nie będę się odtąd upijał i gdy co dobrego do rąk mi wpadnie, już go ani złodziej skradnie, ani oszust wyłudzi.

I tak prosił natrętnie, że starzec, choć niechętnie, trzecią mu kieskę darował.

– Masz oto kieskę złotą; z niej na każde zażądanie dwunastu dzielnych pachółków wypada, ale gdy syt będziesz pamiętaj zawołać na nich: *a do kieski, smagańcy!*⁹ – bo bez tego na śmierć by cię zaraczyli¹⁰.

Biedziło aż podskoczył z radości, pobiegł śpiesznie do domu, ale gdy mu się wpół drogi jeść zachciało rzucił kieskę o ziemię i zawołał:

Hejże kiesko-chlebotarko,
Bądź hojną dla mnie szafarką!

Wtem się z kieski zakurzyło, zadymiło, dwunastu parobków wyskoczyło i silnie a żwawo, w lewo i w prawo zaczęli Biedziłę harapnikami¹¹ smagać i za każdym razem przymawiać¹²:

⁷ Rożek z tabaką – chodzi o naczynie w kształcie rogu służące do przechowywania tabaki.

⁸ Udarować – obdarować.

⁹ Smaganiec – według *Słownika języka polskiego* S.B. Lindego (wyd. Warszawa 1812, t. V, s. 307) ktoś smagany, chłostany. Z dalszej części bajki wynika, że chodzi raczej o smagacza, czyli kogoś smagającego, chłostającego.

¹⁰ Raczyć – tu w znaczeniu: ugościć, częstować jedzeniem i piciem.

¹¹ Harapnik, harap – rodzaj bicia z krótką rękojeścią i długim rzemieniem.

¹² Przymawiać – przyganiać, robić komuś wymówki.

To nie kieska-chlebotarka!
 Ale kieska-skórodarka!
 A nie pij! a pracuj!
 A nie pij! a pracuj!

Biedziło jak oparzony jął się rzucać w różne strony, ale nic to nie pomaga, dwunastu go ciągle smaga; smaga, smaga, aż nareszcie przypomniał i wrzasnął: *A do kieski smagańcy!* I pacholcy znikli w kiesie.

Biedziło zrozumiał, że dobroci dziwnego staruszka nadużył, że to w jego postaci był sam Bóg zapewne, bo któżby tak cudowne rzeczy posiadał. Postanowił więc odtąd pracować i statkować¹³, a kieskę-skórodarkę bratu ofiarować.

Jakoż gdy powrócił do domu i wziął się do pracy, braciszek Okpiło uprzejmie go nawiedził i zaczął wypytywać nieznacznie, czy nie ma znowu jakiej kieski?

– Mam bracie! i nie skórzaną ani srebrną, ale szczerozłotą! a do posługi wychodzi z niej nie trzech ani sześciu, ale dwunastu, a jak traktują, żebyś wiedział, ho! ho! ho!

– Ustąp mi ją bracie Biedziło, a ja za tę jedną oddam obie poprzednie.

I Biedziło odzyskał tym sposobem skórzaną i srebrną kieskę-chlebotarkę, a bratu oddał złotą kieskę-skórodarkę.

Okpiło, sądząc że znowu brata okpił, śpiesznie do domu wraca, na ucztę sąsiadów sprasza i gdy się licznie goście zebrali, ciskając na stół złotą kieskę zawoła:

Nikt z was pewnie nie odgadnie,
 Co w tej kiesce leży na dnie?

A ja to wiem, że co każę,
 Natychmiast się z niej ukaże.
 Hejże kiesko-chlebotarko,
 Bądź hojną dla mnie szafarką!

W kiesce się wraz zakurzyło, zadymiło i dwunastu wyskoczyło, a silnie i żwawo, w lewo i w prawo zaczęli wszystkich harapnikami smagać i smagając przy-
 mawiać:

To nie kieska-chlebotarka!
 Ale kieska-skórodarka!
 Nie okpiwaj! a pracuj!
 Nie okpiwaj! a pracuj!

¹³ Statkować – być statecznym, dobrze się prowadzić.

Dostało się każdemu z gości, ale najbardziej Okpile, do którego sześciu przypadło i tak zażarcie chłostało, że jakby ukropem zlewany wił się jak piskorz i kto wie, co by się stało, gdyby nie Biedzilo, który przypatrywał się wszystkiemu przez okno a ulitowawszy się wszedł i zawołał: *A do kiesy smagańcy!*

Wszystko się wnet uciszyło, pachołcy znikli, a goście drapnęli jak zmyci. Okpiło, drżący z bólu i strachu, zęgnął się, skrobał po skórze i na złotą kieskę z ukosa poglądał.

– Uspokój się bracie – rzekł Biedzilo – i mnie się także dostało; a choć z jednego kwiatka pszczoła zbiera miód a wąż truciznę, z tego jednak zdarzenia kochany bracie oba jednakowo korzystajmy: ja przestałem być próżniakiem i pijakiem, ty przestań być oszustem i kochajmy się, jak na braci przystało...

U mnie są obie kieski i wszystko znowu będziemy mieli wspólne: radość i smutek, szczęście i niedolę.

– Dobrze mówisz, drogi Biedzilo, niech odtąd będzie między nami święta zgoda, a to, co było, niech w wieczną niepamięć idzie. I dwaj bracia uściskali się serdecznie i żyli długie lata jak Bóg przykazał.

O MACOSZE I JEJ PASIERBICY CO PŁAKAŁA PEREŁKAMI

Była sobie wdowa i miała córkę, pasierba i pasierbicę. Pasierb był chłopiec dorodny, pasierbica cud piękności, a córka tak sobie. Nie jedna ich dola była, jak zazwyczaj, kiedy dziatki nie z jednej się rodzą matki. Własna córka, choć złośliwa, krnąbrna, próżna, świegotliwa¹, była matce ulubiona i chwalona i pieszczona, bo zwyczajnie jej rodzona.

Pasierb chociaż pracowity, do wszystkiego był użyty², jednakże był niecierpiany, wciąż łajany i szturchany, darmojadem przezywany. Nade wszystko pasierbica, rzadkich przymiotów dziewica, cud dobroci i piękności, doświadczyła skutków złości od swej siostry i macochy, co się tak srodze znęcała, że istny czyściec cierpiała.

Raz pasierbica w niedzielę, mając być na mszy w kościele, wyszła rano do ogrodu, by z kwiatów świeżo rozkwitłych kilka równianek³ przysposobić i nimi ołtarz ozdobić. Ledwie kilka róż uszczknęła, patrzy, aż tu przed nią blisko, w szatach śnieżnej białości, w promieniach dziwnej jasności, stoją trzej piękni młodzieńce. A przed nimi na uboczu stoi dziadek starusieńki jak gołąbek siwiuteńki i o jałmużnę prosi.

Gdy trzech młodzianów zoczyła⁴, najprzód się była strwożyła, lecz gdy starszka postrzegła, ostatni grosik, co miała, wnet ubogiemu oddała. Dziaduś jej podziękował, grosik do sakwy schował i rzekł do pięknych młodzieńców:

– Oto dziewczyna sierota, bogobojnego żywota, w znoszeniu nieszczęść cierpliwa, ku biednym tak litościwa, że ostatkami swoimi gotowa dzielić się z nimi; wy więc co tu stoicie, powiedzcie, co jej życzycie?

– Niechaj w płaczu zamiast łzami płacze drogimi perłami – powiedział pierwszy.

– A przy każdym jej uśmiechu niech wykwitają z oddechu wonne róże – rzekł drugi.

¹ Świegotliwy – gadatliwy.

² Użyty – tu w znaczeniu: uczynny, życzliwy.

³ Równianka – bukiet, wiązka kwiatów.

⁴ Zoczyć – zobaczyć.

– W wodzie, gdy się rączką dotknie, niech złote rybki pływają – mówił trzeci.

– Stań się, jakoście rzekli! – starzec zawołał i zniknął, a z nim znikli i młodzieńce. A był to nie kto inny, tylko sam Pan Bóg i trzej Jego Aniołowie.

Na ten widok pasierbica wnet upadła na kolana, wzniosła się myślą do Pana, cześć Mu powinna⁵ oddać, po czym z weselem powstała. Ledwie przez próg przestąpiła, macocha ją pochwyciła i krzyknawszy: gdzieś latała? – pęc w policzek! Biedna z żalu zapłakała... wtem, o cudzie niesłychany! każda łza w perłę się zmienia.

Macocha, choć rozjątrzona, rzuciła się perły zbierać. Widząc taką jej skwapliwość, pasierbica przez swą żywość⁶ uśmiechnęła się nieznacznie. I oto z ust jej różowych sypnęły się pełne róże, tak prześliczne i tak wonne, że macocha tym zdziwiona stanęła jak osłupiona.

Pasierbica, chcąc tymczasem przyniesione z ogrodu kwiaty do wody wstawić, kiedy palec umoczyła w czystej jako kryształ wodzie, zaroily się w niej złote rybki! Odtąd skoro zapłakała, łzy się w perły przemieniały, przy każdym jej uśmiechu sypały się wonne róże, które nigdy nie więdniały, a w wodzie, którą dotknęła, wnet złote rybki pływały.

Więc macocha złagodniała i nieznacznie wybadała, jak się z nią to cudo stało.

W następną zatem niedzielę niby mając być w kościele, rodzona córka macochy, podług własnej jej namowy, wyszła rano do ogrodu urwać kwiatów niby do ołtarza. Ledwie kilka róż uszczknęła, patrzy, a tuż przed nią blisko, w szatach śnieżnej białości, w promieniach dziwnej jasności stoją trzej piękni młodzieńce. A przed nimi na uboczu stoi dziadek starusieńki, jak gołąbek siwusieńki i o jałmużnę prosi.

Gdy trzech młodzianów zoczyła, najprzód niby się strwożyła, lecz gdy staruszka postrzegła, prędko ku niemu przybiegła, ręką w zanadrze sięgnęła, skąd złoty dukat wyjęła i ubogiemu podała. Starowina podziękował, dukacik do sakwy schował i do stojących młodzianów rzekł:

– Oto matczyzna pieszcotka, na spojrzenie miła, słodka, w rzeczy⁷ złośliwa i mściwa, dla biednych ma dłonie próżne, a tę tak hojną jałmużnę pierwszy raz w swym życiu dała i choć tego nie wyznaje, wiadomo w jakim zamiarze; wy więc co tu stoicie, powiedzcie, co jej życzycie, co mam jej udzielić w darze?

– Niechaj w płaczu zamiast łzami płacze zawsze jaszczurkami – rzekł pierwszy młodzian.

⁵ Powinny – należny, stosowny.

⁶ Żywość – tu w znaczeniu: naturalność, szczerłość.

⁷ W rzeczy – w rzeczywistości.

– A przy każdym jej uśmiechu niechaj się łęgną z oddechu brzydkie i krzeczące⁸ żaby – rzekł drugi.

– W wodzie gdy się ręką dotknie, niech się węże rozmnażają – dodał trzeci.

– Stań się, jakoście wyrzekli! – starzec zawołał i zniknął, a z nim i trzej młodzieńce.

Dziewica trwogą przejęta szybko do domu pobiegła i co widziała, co słyszała, wszystko to matce opowiedziała. I wkrótce się okazało, że życzenia trzech młodzianów co do słowa się ziściły. Rodzona córka macochy, gdy się uśmiechnie – krzeczące lecą żaby; jak zapłacze – lzy przemieniają się w jaszczurki; jak się do wody dotknie – wiją się węże kłębami!

Zrozpaczona macocha zaczęła z taką zaciekłością nękać pasierbów, że pasierb zabrawszy manatki z siostrą swoją się pożegnał, Panu Bogu ją polecił i w świat Boży powędrował.

Podumał sobie, podumał: w którąż tu udać się stronę?... zmówił Pod Twoją obronę, zaśpiewał *Kto się w opiekę*⁹, ubożuchny i bezbronny poszedł na cmentarz ustronny, ukląkł na rodziców grobie i rzewnie zapłakał sobie. Wypłakawszy się dowoli trzykroć świętą ziemię rodzinną ucałował i dalej w świat powędrował.

Lecz zaledwie z miejsca ruszył, nagle coś w zanadru uczył, patrzy – przeżegnał się, dziwi niezmiernie, oczy splekane przeciera, z dala i z bliska spoziera. Oto gdy klęczał i płakał na grobie rodziców, szłac¹⁰ modły błagalne za ich dusze i dalsze losy swej siostry, w zanadru niespodzianie jakieś cudne malowanie znalazło się u niego. Był to obrazek malutki, na którym odmalowane było dziwne podobieństwo jego rodzonej siostry. Matka z grobu uprosiła trzech aniołów by zdziałali malowanie i w zanadru mu włożyła w chwili, gdy grób jej całował.

Podziwił się, podziwił, wizerunek zrosił łzami, raz jeszcze spojrzął na cmentarz i na wioskę rodzinną, przeżegnał się i poszedł w świat szeroki.

Prędko się dobra baśń baje, nie tak prędko rzecz się staje.

Długo po świecie o chłodzie i głodzie wędrował biedny sierota, nim mu się służba trafiła, ale za to służba nie lada, bo w królewskim ogrodzie. Miał więc jeść i pić po uszy, ale szczęśliwy nie był, bo go trapiła tęsknota do siostry i obawa o srogi los biednej sieroty. Często więc wyjmował z zanadru mały obrazek, całował wizerunek siostry a dar matki i płakał.

⁸ Krzeczący – wydający skrzypiący, skrzeczący głos.

⁹ Chodzi o Psalm 91 z *Psalterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego, rozpoczynający się słowami:

„Kto się w opiekę poda Panu swemu
A całym sercem szczerze ufa jemu
Śmieie rzecz może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga”.

¹⁰ Szłac – ślac.

Pewnego razu sam król, stojąc za drzewem, zoczył i obrazek podać sobie kazał.

Podał mu go z trwogą sierota i czeka, co będzie.

Król spojrział, zdumiał się i rzekł w zachwycie:

– Dziewicy tak cudnej urody ani okiem nie widziałem, ani uchem nie słyszałem, ani w myśli przedstawiałem! Powiedz, czyj to wizerunek?

Sierota zalał się łzami i nieśmiało słowami opowiedział królowi, że to właśnie obraz żywy jego siostry nieszczęśliwej, która z Boskiego zrządzenia płacze drogimi perłami i uśmiecha się różami, a gdy ręką wody dotknie, pływają w niej rybki złote.

Król mu kazał, by natychmiast do macochy list napisał, iżby, nie tracąc ani chwili cudowną pasierbicę wprost do kaplicy zamkowej przywiozła, a król za żonę ją pojmie, macochę zaś i jej brata swymi łaskami obdarzy.

Sierota list napisał, a król go przez gońca do macochy wysłał.

Przeczytawszy list macocha pasierbicy go nie dała, lecz swej córce przeczytała, do czarownicy pobiegła, porady jej zasięgnęła, czarów się wnet poduczyła i z córką i pasierbicą zaraz w podróż się wybrała.

Podjeżdżając ku stolicy, nad brzegiem morza stanęła, pasierbicę z woza pchnęła, słowa zaklęcia szepnęła i trzykroć za się plunęła. A sierotka tak jak stała, w dziesięcioro wraz zmalęła, nagle w pierze się odziała, z dziewczycy kaczka się stała, zakwakała, zakwakała, z brzegu do morza skoczyła i, jak zwykle dzika kaczka, popłynęła gdzieś biedaczka! A macocha w ślad jej rzekła:

Przez moc mojej nienawiści,
Com zechciała, niech się ziści:
Ty po morzu kaczko pływaj,
Kaczej swobody używaj,
A ma córka w tymże czasie,
Twoją postać wzięwszy na się,
Niechaj dolę twą posiędzie,
I królewską żoną będzie.

Skoro te słowa wyrzekła, twarz się jej córki oblekła w piękność biednej pasierbicy.

Gdy przybyły do stolicy, wprost do nadwornej kaplicy, król zamiast sieroty cudnej wziął z rąk macochy obłudnej własną jej córkę rodzoną i nazwał ją swoją żoną.

Macocha po ślubie swej córki, hojnie przez króla obdarzona, odjechała do domu.

A król dziwi się i dziwi, co u licha za przyczyna, że choć pojął dziewicę do wizerunku podobną, a której tak pożądał – bynajmniej nie czuje przecie ani tego uniesienia, ani tego zachwycenia, których zazwyczaj doświadczał, gdy na malowanie poglądał. Ale cóż to pomoże? Co się stało, nie odstanie, śmierć i żona od Boga przeznaczona.

Aż oto na uczcie weselnej, gdy królowa w zapomnieniu do króla się uśmiechnęła – z ust mnóstwo skrzeczających żab wyskoczyło, a gdy tym strwożona zapłakała – aż tu z oczu zamiast pereł posypały się jaszczurki! Gdy marszałek z miednicą wody do królowej przyskakuje, by usta sobie przemyła – aż tu nagle w wodzie kłęby wężów zasyczały i ku gościom się rzuciły! Powstał krzyk i zamieszanie i le-dwie straż, gdy przybyła, z plugastwa komnatę oczyściła.

Król zaś wypadł do ogrodu, spotkał na drodze sierotę i w zapale gniewu, sądząc, że go ten zmównie¹¹ oszukał, jak wyciął go laską w ciemność, sierota upadł na ziemię i ducha wyzionął.

Królowa, jak to postrzegła, z udanym żalem przybiegła i rzekła:

– Królu i mężu! Cóżś uczynił, za coś mi brata niewinnie zabił? Onże to winien lub jamże winna, że gdy twą żoną zostałam cudną mą własność wnet postradałam, co jest zapewne sprawą uroku i przejdzie z czasem – a rodzonego brata mojego któż mi powróci?

Biedny sierota, niby rodzony brat królowej, do srebrnej trumny włożony, na wspaniałych marach¹² postawiony, tysiącem gromnic jarzących był otoczony, a gdy noc nadeszła, król przy trumnie postawił straż rycerską.

W niebotycznej świątyni kirem¹³ pokrytej, żalobnym światłem oświetlonej, stoją rycerze na straży i czuwają. Wtem o samej północy, cicho, bez szmeru rozwarły się na rozścież podwoje kościelne, straż nagle usnęła, do kościoła piękna kaczeczka¹⁴ weszła, na środku stanęła, piórka otrząsnęła – i precudna dziewczica nad trumną rzewnie zapłakała, a z jej oczu nie łzy, lecz drogie perły padały. Napłakawszy się do woli znowu przemieniła się w kaczkę i wyszła.

Po jej wyjściu straż się ocknęła i wielce zdziwiła, znalazłszy przy trumnie mnóstwo kosztownych pereł. Nazajutrz rano rycerze opowiedzieli królowi, jak ich o północy niepokonany sen ogarnął i o precudnych perłach, które nie wiedzieć skąd się wzięły.

Król mocno się temu dziwi i zamyśla się nad perlami, którymi jego żona płakać miała. Na drugą noc straż więc podwaja i surowo zaleca czuwanie.

Znów o samej północy, cicho, bez szmeru rozwarły się podwoje, rycerze nagle

¹¹ Zmównie – będąc z kimś w zмовie.

¹² Mary – tu w znaczeniu: wzniesienie, na którym ustawia się trumnę ze zwłokami, katafalk.

¹³ Kir – czarny materiał symbolizujący żalobę.

¹⁴ Kaczeczka – kacuszka.

usnęli, do świątyni piękna kaczciczka weszła, na środku stanęła, piórka otrząsnęła i cud-dziewica na podwojoną, śpiącą straż spojrzawszy uśmiechnęła się – a oto z oddechu jej posypały się cudne i wonne róże, a gdy nad trumną rzewnie zapłakała z oczu nie łzy, lecz prawdziwe perły padały. Po czym, jak pierwej, przemieniła się w kaczkę i wyszła, a straż wnet obudzona ujrzała perły i róże po ziemi rozsypane i rano królowi to doniosła.

Król bardziej się jeszcze dziwi, że nie tylko perły, ale i róże, które miały być własnością płaczu i uśmiechu jego żony zjawiły się w kościele? Więc na noc trzecią wysłał straż potrójną i surowsze rozkazanie czujności. Straż pilnuje, spełnić rozkaz usiłuje, lecz gorliwość nie pomogła, senność znowu ją przemogła, a po swoim przebudzeniu, w przestraszu i podziwieniu nie tylko perły i róże, ale w chrzcielnicy, w wodzie święconej, pełno złotych rybek znalazła.

Król zaciekawiony bez miary domyślił się, iż w czymś zapewne wzroku musi być siła uroku, która wszystkich w senność wprawia. Za nadejściem więc nocy czwartej postawił poczwórne warty, a sam za ołtarzem stanął i zwierciadło tak powiesił, by nie będąc widziany sam wszystko w nim widział – i czuwa. Aż oto o północy skutkiem niezbadanej mocy otworzyły się podwoje! Straż rzuciwszy broń swoje, nagle pokotem runęła i głębokim snem usnęła. Król w zwierciadle widzi dziwy! Wchodzi kaczciczka nieśmiele, rzuca wzrokiem po kościele, a widząc, że straż uspiona wchodzi dalej ośmielona, na środku nawy stanęła i gdy się nagle strzepnęła, piórka się z niej osypały i oto z kaczciczki małej zjawia się wnet cud-dziewica, jakiej oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.

Król w zdumieniu, w zachwyceniu poznał, przeczuł, że to ona miała mu być poślubiona! Więc gdy ku trumnie podeszła, król ze świecą zapaloną wyszedł cicho zza ołtarza i porzucone piórka kaczkę podpalił. Pierze płomieniem buchnęło, a straż ze snu się zerwała! Gdy to dziewczica postrzegła, nagle do króla przybiegła, białe rączki załamała, perłkami zapłakała i rzekła:

– Królu, dla Boga, cóżeś zrobił! Jam przez macochę w kaczkę zaklęta, tyś zdjął zaklęcie – gdzież się przed straszną zemstą jej podzieję? I sierota cuddziewica wszystko królowi opowiedziała. Król natychmiast swoją żonę podstępnie mu zaślubioną za granicę swego kraju kazał wywieść, a macochę na stosie spalić.

Pasierbica cud-dziewica wyjęła z zanadrza przyniesione w pęcherzykach z morza trzy wody: odmartwiającą, gojącą i ożywiającą. Gdy pierwszą na brata prysnęła, wnet martwość w ciele zniknęła, twarz się zarumieniła, a z rany krew posączyła. Gdy drugą oblała ranę, nagle się rana ściągnęła i zagoiła – a gdy wodą ożywiającą skropiła – sierota oczy otworzył, rzucił się siostrze na szyję i płakał z radości i opowiedział jej o danym mu przez matkę, gdy płakał na jej grobie, wizerunku, który jej córkę sierotę wyniósł na królowę.

Król się nie posiadał z radości, kazał na wesele sprosić gości, pasierba przepraszał i całował, pierwszym wojewodą mianował a gody tak huczne wyprawił, że ani oko widziało, ani ucho słyszało.

I ja tam byłem – miód, wino piłem,
Po brodzie kapało – w gębie nie powstało!¹⁵

¹⁵ Ten fragment, jak również pozostałe rozpoczynające się w podobny sposób, jest typowym zakończeniem baśni. Zob. J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965.

O STARUSZKU I STARUSZCE I O ZŁOTEJ RYBCE

czyli

Daj kurze grzędę,
Jeszcze wyżej będę¹

Nad brzegiem morza stała chatka, a w tej chatce żyli sobie staruszkowie. Starzec, rybak zawołany², był z dobroci serca znany, a staruszka jego żona była chciwa i tak w gniewie popędliwa, że mąż czyściec cierpiał od niej.

Pewnego razu poszedł stary rybak na połów i gdy zarzucił pierwszy raz sieć wyciągnął pełną błota; zarzucił drugi raz – wyciągnął pełną trawy; zarzucił trzeci i złowił – rybkę złotą.

– Ach rybaku nad rybaki – odezwała się doń złota rybka – nie gub mnie biednej rybeczki, puść mię, a co tylko zażądasz dam ci za siebie w okupie!

Staruszek zląkł się i zdziwił, bo choć lat siła³ bawił się siatką na morzu, a jeszcze nigdy nie widział, żeby ryba ludzką mowę miała. Więc wyjął złotą rybkę z sieci i puszczając w morze, rzekł – Pan Bóg z tobą złota rybko! Nie chcę okupu za ciebie, płyn sobie, gdzie ci się podoba.

– Bóg ci zapłać dobry człowiecze za twą litość! Pomnij jednak, zem ci moje winna życie i w każdej nagłej potrzebie przychodź śmiało na te brzegi i gdy tak a tak zawołasz, na każde twoje wezwanie złota rybka wnet tu stanie i spełni wszelkie żądanie.

Powróciwszy stary rybak do domu opowiada swej żonie tę dziwną przygodę:

¹ W podtytule baśni Gloger przytoczył ludowe powiedzenie wykorzystywane w stosunku do osób roszczeniowych, niezaspokojonych w swoich żądaniach. Znane również w brzmieniu: „Daj kurze grzędę, a ona: wyżej siędę”.

² Zawołany – doskonały, znakomity.

³ Siła – tu w znaczeniu: wiele, dużo.

– Złapałem był dzisiaj rybkę, ale rybkę nie lada, bo złota i jak człek gada, a tak czule mię błagała, bym ją puścił, obiecując za to wszystko, co zechcę, żem się rybki ulitowałem, gubić biednej pożałowałem i puściłem!

– A ty taki, ty owaki – zawołała baba z gniewem – dałeś się rybce oszukać... Nie wziąć to było okupu... Choćbyś wziął od niej koryto, wszak to nasze całkiem się rozszczepiło, nie będzie w czym wieprzom zamieszać!

Staruszka zrzędzi i wrzeszczy, a rybak, nasunawszy czapkę na uszy, wyszedł milczkiem, przychodzi na brzeg morza i zawoła:

O złota rybko!
Płyń ku mnie szybko,
Bo moja żona,
Tak oburzona,
Na mnie biednego,
Żem bez żadnego
Powrócił łupu,
Iż chce okupu
Żądać od ciebie!

Poruszyło się z lekka morze i z małych falek wyjrzawszy złota rybka zapytała:

– Czegoż więc żądasz rybaka?

Staruszek nisko się rybce pokłonił i rzekł:

– Zmiłuj się złota rybko! Moja baba wyłajała mię i nie daje pokoju, potrzebuje koniecznie nowego koryta, gdy stare całkiem się rozszczepiło.

– Nie smuć się staruszkę, idź sobie do dom z Bogiem! Nowe koryto mieć będziesz.

Powróciwszy rybak do żony znalazł już nowe koryto w sieni; ale stojąca nad nim baba rozwrzeszczała się jeszcze gorzej:

– Oj ty głowo do pozłoty⁴! Cóżes tu u złotej rybki wyprosił? Koryto! Koryto! To mi łaska, co i trzech groszy niewarta! Ruszaj zaraz do złotej rybki i proś, niech nam da nowy domek.

Poszedł starzec nad morze, poskrobał się w głowę, westchnął i zawołał:

O złota rybko!
Płyń ku mnie szybko,
Bo moja żona

⁴ Głowa do pozłoty – o kimś głupim, bezmyślnym.

Tak oburzona
 Na mnie biednego,
 Że już innego
 Chce żądać daru!

Zaszumiło morze i ze spienionej fali ukazała się złota rybka i rzekła:

– Czego żadasz staruszku?

– Zmiłuj się złota rybko! – odpowiedział, kłaniając się stary rybak. – Baba moja jeszcze bardziej gniewa się na mnie i nie daje pokoju: jej się domku nowego zechciało.

– Nie smuć się staruszku – rybka odrzekła – idź sobie z Bogiem! A nowy domek będzie.

Powraca starzec i patrzy zdziwiony: starej chałupy ani śladu, na jej miejscu stoi dom nowy, na podmurowaniu, z białym kominem, ze świetlicą⁵, piecem kaflowym, baba zaś, stojąc we drzwiach, wrzeszczy co ma siły na męża.

– A ty ladaco, a ty nic dobrego! Miałeś o co prosić o domek! o domek! Wracaj się gapiu i proś złotej rybki o dworzec, bo ja nie chce być chłopką, ale panią!

Poszedł stary rybak nad morze, poskrobał się w łysinę, westchnął i zawołał:

O złota rybko!
 Płyn ku mnie szybko,
 Bo moja żona
 Tak oburzona
 Na mnie biednego,
 Że znów pięknego
 Chce żądać dworu!

Zahuczało zburzone morze, a z mętnej wody wyjrzała rybka i zapytała starca, czego żąda?

– Zlituj się złota rybko – odpowiedział – baba moja okropnie się gniewa, bo nie chce być chłopką, ale zostać panią we dworze.

– Nie smuć się i powracaj do dom z Bogiem.

Powraca staruszek do staruszki, patrzy – co u licha: taka złość i taka pycha! Na miejscu domku stoi dwór pański, a na ganku siedzi jego połowica⁶ w jedwabnej sukni, na szyi ma perły, na palcach złote pierścienie, na łbie kor-

⁵ Świetlica – tu w znaczeniu: izba gościnna.

⁶ Połowica – żona.

net⁷, przed nią stoją pokorni słudzy, a ona ich palantuje⁸ i za włosy targa!

– Jak się masz Jaśnie Wielmożna Pani – przemówił pokornie rybak – jesteście wreszcie rada?

– Czym ja rada, czy nie rada, tobie chłopie nie wypada tak poufale odzywać się do mnie! Idź precz do stajni, doglądaj mych koni!

Mija tydzień, mija drugi, Jaśnie Wielmożna Rybakowa wzięła na rozum⁹, każe przywołać ze stajni męża i rzecze:

– Idź mi natychmiast do złotej rybki i powiedz, że ja chcę królową zostać!

Rybak sądząc, że stara dostała pomieszania umysłu, zawołał:

– Cóż to babo, oszalałaś! Czyś się najadła blekotu¹⁰? Że chcesz zostać już królową? Chyba na pośmiewisko dla ludzi.

Zaczerwieniła się baba jak upiór, pęc starego w policzek i wrzaśnie:

– Jak śmiesz chamie! Przeciwić się takiej damie? Idź do rybki, mówię ci nie po niemiecku; a jeśli nie mego słowa, to kija wnet posłuchasz!

Poszedł staruszek nad morze, poskrobał się w głowę, westchnął i wezwał jak dawniej złotej rybki.

Wzdęło się morze spienione, rozhukały się mętne fale, z których ukazała rybka swą główkę i zapytała staruszka, czego jeszcze żąda?

– Zlituj się złota rybko – odpowiedział – baba moja szaleje i nie daje mi pokoju: nie chce już być panią, chce zostać królową!

– Dobrze – odpowie rybka, nie smuć się starcze, idź sobie do dom, zastaniesz tam królową.

Powraca starzec i widzi dziw nad dziwy: przed nim stoi pałac królewski, w pałacu na srebrnym tronie, w diamentowej koronie, ze złotym berłem w ręku siedzi stara baba, senatorom rozkazuje i tłum dworzan jej usługuje, kielichy z winem podają, wiwaty wykrzykują, hucznej kapeli grać każą. Królowa wino zapija, pozłociste pierniki zjada i w skoczny taniec iść rada.

Staremu rybakowi aż mrowie po skórze przeszło – ledwie pośpiał¹¹ czapkę schwyć z głowy, do samej ziemi się kłania i rzecze z pokorą:

– Pozdrawiam cię groźna królowo! O teraz masz już wszystko, czegoś chciała.

Królowa ani spojrziała i tylko ręką wskazała, by starca za drzwi wypchnięto.

⁷ Kornet – ozdobny czepiec kobiecy.

⁸ Palantować – bić, policzkować.

⁹ Wziąć na rozum – zastanowić się nad czymś, rozważyć coś.

¹⁰ Blekot (*Aethusa cynaphium*) – odurzająca roślina zbliżona wyglądem do pietruszki, o ząbkowanych listkach i białych kwiatach; również: wywar z tej rośliny. Związek frazeologiczny „najeść się blekotu” oznacza dziwne, głupie zachowanie, niepoczytalność.

¹¹ Pośpieć – zdążyć.

Dworzanie wnet poskoczyli, jak złoczyńcę pochwycili i w ręce straży oddali. Straż rybaka wykuksała¹² i ze schodów go zepchnęła. Doczekawszy takiej doli, płacząc, poszedł rybak w świat do obcych ludzi.

Mija tydzień, mija drugi, stara królowa posyła liczne sługi, by wyszukali jej męża.

– Słuchaj stary! – rzecze do przyprowadzonego. – Idź zaraz do złotej rybki i powiedz, że ja żądam być nie starą, ale młodą królową, królową ziemi i morza, złotą rybkę mieć na swe usługi.

Staruszek nie śmiał już ani pisnąć, pokłonił się nisko, wyszedł i rad, nie rad, przybywszy nad brzeg morza, zawołał:

O złota rybko!
Płyń ku mnie szybko,
Bo moja żona
Tak oburzona
Na mnie biednego,
Że znów innego
Chce żądać daru!

Morze zaszumiało, zaryczało, spienione fale piętrzyć się zaczęły, ukazała się złota rybka i rzekła:

– Czego jeszcze żądasz, starcze? – a rybak jej odpowiedział:

– Zlituj się złota rybko! Co mam począć z przekłętą babą? Już jej mało być starą królową ziemi, żąda zostać młodą królową morza i ciebie mieć na swe usługi.

Złota rybka nic nie odpowiedziała, tylko ogonkiem plusnęła i już na zawsze zniknęła. Stary rybak długo stał na brzegu, czekając odpowiedzi, ale nie doczekawszy się powraca do królowej. Aliści w miejscu pałacu królewskiego stoi przed nim stara chata, na progu przerażona siedzi baba, a przy niej w sieni rozszczepione leży koryto i zgłodniałe wieprze kwiczą, domagając się jada.

¹² Wykuksać – dać komuś kilka kuksańców, wyszturzać.

JAŁMUŻNA

Szedł sobie ubogi dziadek przez wieś po proszonym chlebie¹ i zaszedł do Błazejowej. A Błazejowa była to kobieta skąpa i chciwa, że kawałka suchego chleba nie dawszy dziadkowi, jeszcze go ofuknąwszy i nie rzekłszy nawet, iżby go Pan Bóg opatrzył², z izby wypędziła. Dziadek, który chodził jak zwyczajnie, od chałupy do chałupy, zaszedł w podle³ do Janowej.

A Janowa ta była kobieta dobra i miłosierna, więc gdy jeno ujrzała ubożego dziadka zaraz dwa glonki chleba⁴, dopiero dzieciom masłem posmarowane, odebrała od gęby i onemi dziadka obdarzyła, mówiąc, by go Pan Bóg czym lepszym wspomógł, bo ona jest biedna i nic więcej dać nie może.

Bóg ci zapłać miłosierna niewiasto, aby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył⁵, *a co zaczyniesz dziś robić, byś do zachodu słońca ledwie skończyła.*

Dziadek rzekłszy Pochwalonego⁶, wyszedł, a Janowa poczęła jego ostatnie słowa rozważać, ale zrozumieć ich znaczenia nie mogła.

Janowa była sobie biedna i do tego wdowa, dzieci żywiła i odziewała z wyrobku⁷ rąk własnych. Oto na wiosnę przysiała sobie u Błazejowej na odrobek⁸ trzy zagony⁹ lnu, len ten zebrała, namoczyła, wysuszyła, omiędliła¹⁰, wycesała, sprzędła¹¹ i wytknęła na domowych krosnach sztukę płótna.

Teraz właśnie gdy ubogi dziadek odszedł, wzięła się do przemierzenia białego płótna, aby kilka łokci sprzedać Żydowi na chleb i sól. Mierzy, mierzy i mierzy,

¹ Chodzić po proszonym chlebie – żebrać.

² Niech Pan Bóg opatrzy – odmowna odpowiedź na prośbę o datek.

³ W podle – w pobliżu kogoś, czegoś.

⁴ Glonek – tu w znaczeniu: kromka, pajda chleba.

⁵ Aby cię Bóg w dziesięcioro obdarzył – aby Bóg wynagrodził cię dziesięciokrotnie.

⁶ Rzec Pochwalonego – powiedzieć „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” na powitanie lub na pożegnanie.

⁷ Wyrobek – tu w znaczeniu: praca zarobkowa bezrolnej ludności wiejskiej uprawiającej nieswoją ziemię, praca najemna.

⁸ Odrobek – spłacanie długów lub przyjętych zobowiązań pracą.

⁹ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

¹⁰ Międlić – łamać słomę lnianą lub konopną w celu oddzielenia włókien od paździerz.

¹¹ Sprzędź – przerobić włókno na nici.

a płótna nic w sztuce nie ubywa. Aż się przestraszyła Janowa, ale mierzy dalej bez końca i tak mierzyła aż do samego zachodu słońca. Z dwudziestu łokci, które były w sztuce, przyrosło może tysiąc!

Uradowała się niezmiernie Janowa, podziękowała najprzód Bogu i teraz dopiero rozumiała słowa ubogiego staruszka, który, błogosławiąc ją za gościny posilek, życzył, żeby zajęcie swoje ledwie do zachodu słońca skończyła.

Tegoż jeszcze dnia sprzedawała Janowa kawał płótna Błażejowej, kawał Żydowi i nazajutrz na jarmarku tyle jeszcze wzięła pieniędzy za płótno, że kupiła sobie dwie krowy, kawałek ogrodu i łąki.

Ta niespodziana pomyślność pocziwej wdowy wzbudziła w chciwej Błażejowej ciekawość, zazdrość i podejrzliwość względem najbliższej sąsiadki i kumy¹². Zaczęła więc Błażejowa mimochodem wybadywać Janową, ale ta nic jej zrazu powiedzieć nie chciała. Dopiero pewnego razu przy kieliszku gorzałki pocziwa Janowa, która z przyrodzenia była szczerą kobietą, rozgadała się o wszystkim i od początku opowiedziała, jak było. Błażejowa wnet ułożyła sobie cały zamiar, przyznała się do tego szczęśliwej kumie i prosiła ją serdecznie, aby jeżeli ubogi dziadek nawiedzi powtórnie Janową przysłała go do sąsiadki.

– Moja kumo – rzecze pocziwa Janowa – jeśli go tylko Pan Bóg do mnie zesle powtórnie, bądźta pewni, że go będę usilnie prosiła, aby waszej izby nie minął.

Błażejowa kazała dać jeszcze po jednym kieliszku, po czym obie kumy uści-skały się, ucałowały i rozeszły.

Aż tu nie upłynął jeszcze tydzień, a ten sam dziadek idzie przez wieś, pod-piera się kijem i zachodzi wprost do Janowej. Ucieszyła się kobiecina wielce, nie wiedziała, gdzie go posadzić, czym takiego gościa uraczyć, dziękowała mu i pokazywała swoją gospodarkę i dzieci porządnie ogarnięte, a gdy dziadek pobłogo-sławiwszy domowi odchodził, prosiła go bardzo, aby sąsiedniej chaty nie minął.

Idzie sobie dziadek drogą, a Błażejowa, zobaczywszy go z daleka, nasmaro-wała grubo masłem dwa glonki chleba, dała je dzieciom i dziadka w progu chaty czekała, a kiedy ten zaszedł do izby, czym prędzej poodrywała chleb od gęby dzia-twie i ubogiemu oddała.

– Bóg ci zapłać – rzecze dziadek – *obys, co zaczniesz dziś robić, do zachodu słońca ledwie skończyła* – i to powiedziawszy wyszedł.

Błażejowa miała naszykowane płótno i łokieć do mierzenia, i już, już mierzyć miała, kiedy dzieci pić zawołały, a że i jej samej pić się zachciało, a wody w domu zabrakło, więc pobiegła do źródła z konewką po wodę, ale jak przyniosła konewkę, pobiegła po drugą, jak przyniosła drugą, pobiegła po trzecią, czwartą i dziesiątą, dzieci ciągle pić wołały i ją straszne pragnienie paliło, a tu jak na złość woda w konewce gdzieś zniknęła ona i dzieci bez końca piły i tak trwało to do zachodu słońca.

¹² Kuma – tu w znaczeniu: przyjaciółka, znajoma.

BIEDA

Było sobie dwóch braci – jeden miał imię Hilary, drugi Szymon. Wzięli po ojcu gospodarkę dobrą, dom na dwie strony, pola i dobytku dostatek. Pożenili się i Bóg pobłogosławił ich dziatwą. Z początku szło dobrze obu braciom, ale później do Szymona przyczepiła się bieda. Żona i dziatki chorowały, krowy zdechły, konie ukradli złodzieje, owce pożarły wilki, a na niezasianą wczas rolę zawitał nieurodzaj. Poczciwy Szymon płakał na widok chorej żony i głodnych dziątek, a że Hilaremu szło dobrze, więc począł u brata pieniędzy pożyczać. Ale Hilary był chciwy i zazdrosny, pożyczał niechętnie, a od pożyczonych liczył duże procenta. Gdy Szymon nie mógł mu z długu i procentów się wypłacić, Hilary zabrał gospodarkę i rolę, a dopłaciwszy kilkadziesiąt złotych kazał bratu wynosić się ze wspólnej chaty rodzinnej.

Za wioską pod borem stała nędzna, prawie bez dachu, rozwalająca się, pusta chałupa. Mieszkał w niej kiedyś żebrak jakiś, ale od czasu, gdy go w domu wilki zjadły, stała pustkami, bo ludzie pletli, że w niej straszy duch nieszczęśliwego żebraka i nikt do niej przyznać się nie chciał.

Owoż Szymon wniósł się z żoną i dziatkami do tej lepianki i żył z wyrobku, a choć pracował jak wół, to mu chleba często brakowało. Co tylko zarobił, choć sam upadał z głodu i utrudzenia, niósł wszystko żonie i dzieciom.

Trzy lata takiej nędzy wyniszczyły zdrowie Szymona. Postradał siłę, twarz mu wyżółkła, ciało wychudło. Serce jego, serce, kiedy smętnym rzucił wzrokiem na nędzne swe dzieci, za każdy raz nowe dręczyły bóle.

Wpółśród takiego nieszczęścia mieszkała cnota i kwitła miłość Boga. Nie opuścili oni żadnej modlitwy porannej, nie usnęli bez złożenia należnego hołdu Stwórcy i, choć trawieni głodem, nie szemrali nigdy na Niebo.

Jednej niedzieli, gdy Szymon wracał z kościoła przez wieś do domu, widzi przed domem swego brata pełno bryczek i wozów. Powiadają mu ludzie, iż on przecie musi wiedzieć o zaręczynach córki Hilarego, która idzie za bardzo bogatego młynarza. Chwała Bogu, pomyślał sobie poczciwy Szymon, będzie Hilary miał się jeszcze lepiej, to i mnie prędzej dopomoże, wprawdzie dotąd odmawiał mi wsparcia, ależ i on ma kilkoro dzieci i dla nich zbiera grosiwo, pójdę dziś do Hilarego, u niego dziś uroczystość, samo szczęście lgnie do jego domu, wydaje tak bogato córkę za mąż, Bóg skruszył zapewne jego twarde serce.

Tak dumając, owiany dobrą nadzieją wszedł Szymon na podwórzec Hilarego, a że przez okno zobaczył wiele gości siedzących za stołem, żeby więc nędzną odzieżą swoją nie zawstydził brata, wsunął się do sieni i usiadł w kąciku. Hilary przechodząc do kuchni spostrzegł go, ale udawał, że nie widzi. Wtedy Szymon rzekł:

– Mój panie bracie, dowiedziawszy się o szczęściu, jakie cię spotyka, przyszedłem ci ze szczerego serca powinszować, a pewny jestem, że mi dasz jaki zasiłek dla głodnych dzieciaków moich.

– Mój Szymonie – odrzekł na to Hilary – przyszedłeś wcale nie w porę, gdy mam tyle zajęcia i gości dom pełen; staraj się sam i pracuj, a na cudze ręce nie patrz i na cudze mienie nie licz. To mówiąc, Hilary wyniósł z kuchni wielką kość z wołowej pieczeni i podawszy bratu kazał odejść z Panem Bogiem.

Szymonowi zakręciły się łzy w oczach, wziął jednak kość do ręki, nasunął rogatą czapkę¹ na czoło i wyszedł, nie myśląc, gdzie idzie i po co. Za wsią pod lasem, w przeciwnej stronie, gdzie stała nędzna Szymona chata, płynęła rzeczka, do której mimowolnie Szymon przyszedłszy stanął i spojrzał w wodę. Straszne myśli zaroily mu się w głowie. Szatan szeptał do ucha: Skocz nędzarzu do wody, w jednej chwili pogrzebiesz ziemską nędzę i wszystkie twe kłopoty, zemścisz się na Hilarym, bo śmierć twoja zatruje mu sumienie.

Ale Szymon był dobrym chrześcijaninem, więc się wzdrygnął na myśl zbrodni samobójstwa i odpowiedział szatanowi: Idź precz kusicielu ode mnie! Od Boga mam duszę, więc się na nią nie targnę, żony i dzieciaków nie zostawię sierotami po zabójcy! Zemsty na Hilarym nie chcę, bom chrześcijanin! Tu w oczach stanęła Szymonowi ukochana jego rodzina, która pomarłaby z głodu w razie jego śmierci. Sam przed sobą wypierał się myśli samobójstwa, rzewnie zapłakał, ukląkł i począł modlić się, a jakiś anielski spokój, miłość, wiara i nadzieja, owiały jego zaczął duszę. Po długim płaczu i modlitwie uspokoił się zupełnie i czuł tylko, że głód szarpie mu wnętrzności. Spojrzał, gdzie leżała kość wołowa, a na niej tu i owdzie świeciły się kęsy mięsiwa. Chciał tę kość zanieść dzieciom swoim, ale zastanowił się, iż żona będzie mu wymawiała, że wyciągnął rękę w domu brata po jałmużnę psom tylko przystojną. Cofnął się więc przed tą myślą i sam począł kość ogryzać.

Wtem obejrzał się Szymon, widzi przy sobie niby cień jakiś, niby widmo, a w rzeczy postać strasznie chudą i bladą, ciekłą jak tyczka od chmielu, postać, która wyciąga do niego chude, długie ręce, a raczej kości skórą powleczone, i rzecze:

– Szymonie! Jam twoja wierna towarzyska *Bieda*, od trzech lat nie odstępuję cię ani na krok, zawsze głodna i upragniona, odziewam się w twe łachmany, dzielę

¹ Rogata czapka – chodzi o rogatywkę, zwaną również konfederatką lub krakuską, rodzaj czapki z sukienym wierzchem, zazwyczaj kwadratowym i futrzanym otokiem.

się każdym kęsem twoim i dzieci twoich. I teraz, pozazdrościwszy ci kości, którą ogryzasz, żądam, byś i mnie do tej uczty przypuścił.

Szymonowi błysnęła myśl, aby *Biedę* pochwylił i w rzece utopił, ale widmo zmiarkowało to i rzekło spokojnie:

– Próżne twoje zamiary, nie mam ciała na kościach moich, woda i ogień są mymi żywiołami, lepiej udziel mi uczty twojej, a choć na chwilę cię opuszczę.

Szymon cisnął *Biedzie* w oczy kość do szczętu ogryzioną, a zgłodniałe widmo rzuciwszy się na nią poczęło chciwie wysysać szpik z jej wnętrza. Ale że rura była długa, więc *Bieda* wsunęła w nią jedną rękę, potem drugą, wsadziła głowę i tak żrąc szpik do dna już prawie cała wpakowała się do kości, że tylko końce jej nóg na kształt suchych badyli wyglądały.

Szymonowi przyszedł do głowy pomysł nie lada, obejrzał się koło siebie i spostrzegłszy kawałek kołka zastrugał z niego czopek i wcisnąwszy do rury cienkie nogi widma zatkał czopem, zabił kamieniem i cisnął kość do rzeki.

W tejsze chwili jakiś ciężar niedoli spadł mu z serca. Idzie Szymon przez wieś z dobrą miną, a tu witają go dawni sąsiedzi i obiecują dopomóc mu do założenia nowej gospodarki, w domu krówka porodziła dwa śliczne byczki, a nędzną lepiankę nawiedził młody starościc, syn dziedzica, wzruszył się do głębi nędzą Szymona szlachetny panicz, wypytywał o wszystkie szczegóły, pożyczył Szymonowi zboża na zasiew i dziesięć dukatów na kupno konia, a roztropnego synka Józia wzięwszy do dworu kazał uczyć czytać i pisać. Jednym słowem posypały się teraz na Szymona wszelakie pomyślności, urodzaj i dobre zarobki, tak że w rok miał już chatę porządną, na sobie nową sukmanę² wyszywaną taśmami, w stajni woły i konie a w trzosie³ kilkanaście bitych talarów.

Hilary zachodził w głowę, skąd taka dola spadła na Szymona, zazdrościł mu jej okropnie, a że im był sam bogatszy, tym stawał się chciwszy, więc poszedł do brata, aby dowiedzieć się, czy nie ma jakich tajemnych sposobów do sprowadzenia pomyślności.

Szymon ujrzawszy pierwszy raz w swych progach Hilarego przyjął go gościnnie, za stołem posadził, pierogiem i miodem uczęstował, a zapytany o tajemne sposoby nabywania szczęścia wyznał wszystko, że żadnych nie posiada, ale przy tym opowiedział całe swoje dziwne wydarzenie z *Biedą*, którą uwięziwszy w kości wrzucił do rzeki.

Hilary po rozejściu się z bratem, dręczony zazdrością, zwyczajnie jak człowiek chciwy i nikczemny, pozbawiony miłości chrześcijańskiej ruszył czym prędzej nad brzeg rzeki do wskazanego miejsca i począł szukać kości zabitej kołkiem.

² Sukmana – długie, męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny, dołem rozszerzane, dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

³ Trzos – pas, początkowo wełniany, potem też skórzany z kieszeniami na pieniądze.

Długo brodził po wodzie, aż nareszcie z wielką radością kość odszukał i pewien, że gdy uwolni *Biedę* Szymonową to zniszczy tym szczęście swego brata, silną dłońią kołek z rury wykręcił.

Aż tu niby z procy wyskoczywszy *Bieda* z wnętrza kości, jak zacznie ścisnąć i całować Hilarego, wieszać mu się na szyi i wołać radośnie:

– O mój wybawco! O mój dobrodzieju! O mój królu najdroższy! Już cię też nigdy nie opuszczę, będę twoją wierną towarzyszką do samego grobu!

Niewiele Hilary zważał na mowę widma, które w tejże chwili nie wiedzieć gdzie znikło, ale rzecz całą dopiero zrozumiał, gdy powróciwszy do domu dowiedział się, że pies wściekły pokąsał mu dobytek, że wilk podusił owce, a złodzieje skradli konie, w kilka też dni grad wybił do szczętu zboże na polu, a zapruszony z fajki ogień zniszczył domostwo i gumna⁴. Nieszczęścia szły za nieszczęściami, a Hilary popadł w gorszą biedę niż pierwaj Szymon i do śmierci już żył w biedzie i nędzy, a byłby nieraz umarł z głodu, gdyby nie Szymon, który w imię miłości Chrystusowej przebaczył bratu, przyjął go do siebie i wspierał.

⁴ Gumno – tu w znaczeniu: zabudowania gospodarskie.

ZBRODNIA

Było u rodziców trzy córki, dziewczki hoże¹ jak łanie, jedna nad drugą gładziej urody² – i poszły razu pewnego w piękny poranek letni zbierać do boru maliny, każda z koszykiem w dłoni. Wtem jedzie leśnym gościńcem z wiernym sługą u boku pan młody i urodziwy. Zobaczywszy trzy krasne³ dziewczyny zeskoczył lekko z wronego⁴ wierzchowca, oddał cugle wiernemu słudze, sam podszedł i rzeczy skromnie:

– Widzę ja trzy siostry cudnego lica i radbym jedną pojął za żonę. Jeżeli mną nie wzgardzicie, to niech Bóg losem rozstrzygnie i wybierze mi małżonkę. Oto ta, która najpierwej nazbiera pełny kosz malin, zostanie najmilszą towarzyszką moją.

Dziewkom młody ładny pan ogniście wpadł w oczko, więc duchem skoczyły⁵ zbierać maliny.

Gdy tak zbierają a zbierają, idzie drogą zgarbiony, siwy staruszek i rzeczy do siostry najstarszej:

– Dobra dziewczeczko, jestem pielgrzym strudzony, umieram z pragnienia, upał dokucza mi srodze, a dla ochłody nie mogę w tym lesie znaleźć kropli wody, daj mi więc garstkę soczystych malin, a Bóg ci to zapłaci.

Ale dziewczyna, ponieważ skąpa była i twarde serce miała, nie tylko staruszkowi malin nie dała, ale go jeszcze wyfukała⁶ i do średniej siostry odesłała.

Dziadek z taką samą prośbą zwrócił się do wskazanej dziewczynie, ale i ta choć łagodniej się z nim obeszła, lecz malin pożałowała i do najmłodszej odesłała siostry. Pielgrzym poszedł wtedy do najmłodszej, która litośnie nań spojrzawszy, nie czekając prośby pierwsza koszyk podała i grzecznie zaprosiła, żeby wziął malin, ile zechce. Starzec wziął garstkę i do ust wsypał, a jedną malinkę, która mu na dłoni została, na powrót do koszyka wrzucił. I o niesłychane dziwy! Jak tylko zrobił to

¹ Hoży – krzepki, dziarski, urodziwy.

² Gładkiej urody – ładny, urodziwy.

³ Krasny – tu w znaczeniu: piękny, ładny.

⁴ Wrony – o maści konia: czarny, kary.

⁵ Skoczyć duchem – zrobić coś bardzo szybko.

⁶ Wyfukać – zbesztać kogoś, skrzyczeć, zwymyślać.

starzec sędziwy, wnet maliny w koszyku rosły, rosły i kosz wypełniał się z czubem w mgnięciu oka, a dziadek znikł w gęstwienie boru.

Najstarsza siostra, gdy kosz pełen najmłodszej zobaczyła, taką się zazdrością zapaliła, że zabić ją postanowiła i średnią siostrę namawiała, żeby jej w tym pomagała. Ale siostra średnia współniczką strasznej zbrodni być nie chciała, najstarszą od niej odmawiała i najmłodszej broniła, że jednak zazdrośnica miała przy sobie nóż ostry, więc spełniła okropną zbrodnię nad zbrodniami, jakiej ani oko jeszcze nie widziało, ani ucho nie słyszało i wykopawszy dół niegłęboki przykryła murawą nieszczęsne zwłoki, a rodzicom powiedziała, że ją wilcy pożarli i okrutna zabójczyni za młodego pana się wydała.

Mija rok, mija drugi i trzeci – rodzice córkę opłakali, a ludzie już gadać przestali o nieszczęściu biednej dziewczyny, którą zjedli wilcy, gdy poszła z siostrami na maliny. Tymczasem na grobie nieszczęsnej wyrosła bujnie drobnolistna wierzba płacząca, a nie była to wierzba, ale niewinna duszyczka zabitej dziewczyny.

I oto na wiosnę pasterz pędząc tamtędy trzodę uciął zieloną gałązkę, wykręcił fujarkę i do ust przyłożył, a jakież było jego zdziwienie, gdy wierzbowy dudka⁷ zagrała rzewnym głosem:

Graj pasterzu, graj
Żalu dodawaj,
Starsza siostra mnie zabiła,
Młodsza siostra mnie broniła.
Graj pasterzu, graj,
Bóg ci pomagaj!

Pasterz się zdumiał i raz wtóry przyłożył do ust piszczałkę, a ona rzewniej jeszcze zagrała to samo. Więc wszystkiego się domyślił, co żywo pobiegł do rodziców zabitej dziewczyny i zagrał im na fujarce. Rodzice osłupieli, uszom swoim nie wierzyli, aż ojciec stary wziął fujarkę i zadał, a rzewna piosnka zabrzmiała:

Graj tatuniu graj,
Żalu dodawaj,
Starsza siostra mnie zabiła,
Młodsza siostra mnie broniła.
Graj tatuniu graj,
Bóg ci pomagaj!

⁷ Dudka – fujarka, piszczałka.

Brali kolejno fujarkę: matka, brat, siostra średnia i sąsiad, a ona każdemu to samo zagrała. Posłano wtedy po zamężną siostrę najstarszą. Zabójczyni przybyła, ale przecuciem wiedziona, przewidując coś strasznego, zbladła jak chusta i do rąk fujarki wziąć nie chciała, w ogień wrzucić próbowała, aż wreszcie udając niewinną, gdy ją do ust przyłożyła, taką piosnkę fujarka zanuciła:

Graj siostrzyczko, graj,
 Żalu dodawaj,
 Tyś to siostrze mnie zabiła,
 Młodsza siostra mnie broniła.
 Tyś mi szczęścia zazdrościła,
 Marnie duszyczkę zgubiła.
 I w dołkuś mnie pochowała,
 Czarną ziemią przysypała.
 Wyrosły-ci tam wierzbeczki,
 Co będą śpiewać piosneczki.
 Graj zbójczyni, graj!
 Boże cię skaraj!

Tym sposobem wydała się zbrodnia. Zbójczyni osłupiała, oniemiała i wielkim płaczem ryknęła. Siostra średnia opowiedziała teraz wszystko, jak było. Zapłakani rodzice z całą gromadą wiejską poszli do lasu na grób najmłodszej córki. Długo się na grobie modlili, pieśni pogrzebowe śpiewali, potem nabożeństwo żałobne w kościele zakupili, a w domu stypę wyprawili.

Zabójczynię z rozkazu sądu przywiązano za ręce i nogi do czterech dzikich koni i żywcem rozszarpano, a ów pan młody, nie żałując potwornej małżonki, która wydała się była za niego nie z woli Boga, ale własnym podstępem, pojął teraz za żonę siostrę średnią i huczne wyprawił wesele.

PIELGRZYM I SKARB ZNALEZIONY

Idąc pielgrzym drogą znalazł wór pieniędzy, a miasto¹ podnieść, jął okładać go kijem, aż oto nadeszło trzech podróżnych, którzy naśmieli się z pielgrzymą i wór zabrali, pytając starca, dlaczego chłostał te pieniądze.

– W tym worze śmierć zawarta – odrzekł pielgrzym – więc ja śmierć kijem okładał, aby do mnie się nie przyczepiła.

– Jakże on głupi – rzekli trzej podróżni i poszli w dalszą drogę, a pielgrzym udał się na puszcę².

Uradowani skarbem, gdy słońce zaszło, wstąpili do odludnej karczmy, aby zjeść wieczerzę, podzielić się pieniędzmi i zanocować. Przy wieczerzy podchmielili sobie³ niezgorzej, a że, jak to bywa, ten mocniejszy w ręce, ów w nodze, a inny w głowie, więc i tu gdy jeden z nich zamroczony trunkiem spał już jak drewno, dwaj pozostali zmówili się, aby śpiącego zabić i przypadłą na niego częścią pieniędzy rozdzielić się.

Jakoż niebawem straszną zbrodnię spełnili, trupa w krzakach ukryli, pieniędzmi jego się podzielnili i zabrawszy fiaszę z resztą gorzałki z gospody co rychło uciekli.

I szli długo, długo manowcami⁴, aż zatrzymali się na odpoczynek, a wtedy ten, który pierwszy do zbrodni był powodem, żeby zagłuszyć głos sumienia, duszkiem wypił pozostałą gorzałkę i usnął.

Towarzysz, słysząc chrapanie, myśli sobie: Podmówiłeś ty mnie do zabicia tamtego, więc sam na podobną śmierć zasłużyłeś, jeżeli ja ciebie zabiję, to cię spotka słuszna kara a zbrodnia nasza już nigdy się nie wyda. Tak dumając, zabił zbrodniarz zbrodniarza, zabrawł wszystkie pieniądze, ukrył trupa w gęstwinie leśnej i powędrował do miasta zgiefkliwego z worem złota i czarnym sumieniem mordercy.

¹ Miasto – tu w znaczeniu: zamiast.

² Puszcza – tu w znaczeniu: obszar dziki, pusty, pustkowie.

³ Podchmielić sobie – wypić nieco za dużo alkoholu, stać się lekko pijanym.

⁴ Manowce – bezdroże lub boczne, nieuczęszczane drogi.

Sumienie to nie dawało mu pokoju w dzień i w nocy, aby więc je zagłuszyć pił na zabój, grał w kości i karty, płacił błaznom za hece, hulał i tańczył jak szalony, aż nareszcie wszystkie pieniądze stracił, a wyrzuty sumienia zostały wyrzutami. Nędza poczęła trapić ciało, a trujący robak sumienia toczył mu duszę. Więc nie mógł znieść gwaru miasta, raził go widok ludzi i uciekł na puszczy. Ale gdy na odludnej puszczy głód i sumienie srożej dokuczać poczęły, postanowił zakończyć mękę doczesną przez powieszenie się.

Jakoż opatrzył stosowne drzewo i już założył na szyję pętlę, gdy nagle wysunął się z gęstwiny pustelnik i silną dłonią wstrzymał spełnienie trzeciej zbrodni. Samobójca poznał owego pielgrzyma, który kijem chłostał worek cudzego złota na drodze. Skruszony widokiem świątobliwego starca szukał zbrodzień⁵ ulgi w spowiedzi, którą przed nim uczynił głęboką i szczerą.

– Grzeszniku – rzeknie wzruszonym głosem siwobrody pielgrzym – wielkie są grzechy twoje, ale jeszcze większe miłosierdzie Boże! Oto cudowne zrządzenie przeszkodziło twemu samobójstwu, a ocalić może grzeszną duszę twoją i życie niewinnego gospodarza owej karczmy, który posądzony o dwie zbrodnie i na śmierć skazany, jutro ma być ścięty na rynku miejskim. Ja jeden byłem przeświadczony o jego niewinności, ale dowodów na poparcie słów moich nie miałem. Modliłem się więc gorąco do Boga i Bóg wysłuchał modlitwy mojej. Idź grzeszniku co rychlej do miasta, wyznaj przed sądem zbrodnie twoje, pros o surową dla siebie sprawiedliwość, zgiń śmiercią zasłużoną, a ocalisz życie niewinnemu karczmarzowi i może własną duszę wybawisz przed potępieniem wiecznym.

Tak pustelnik rzekł – i wszystko się tak stało.

⁵ Zbrodzień – zbrodniarz, przestępca.

O CHOREJ MATCE I TRZECH JEJ CÓRKACH

W ubogiej chacie mieszkała stara wdowa z trzema córkami. Wszystkie były dziewczki cudnej urody, jak krew z mlekiem, jak zorze poranne; niewinne jak białe lilije w ogrodzie, wesołe jak ptaszęta na wiosnę.

Pewnego razu matka zapadła w ciężką niemoc i płacz dziewcząt słysząc było z daleka. Więc zeszyły się u łóża chorej stare niewiasty, a każda przyniosła inną radę i leki. Ale nic nie pomagały ani różne zioła, ani tajemnicze praktyki znachorrek. Niemoc powiększała się z dniem każdym, a ludzie patrzyli już na dziewczęta jak na sieroty.

Aż oto pewnego wieczora zastukał do drzwi dziad siwy z długą do pasa brodą, a gdy mu chatę dziewczki otworzyły, posadziły za stołem i jak Bóg przykazał gościnnie poczęstowały chlebem z solą, co na stole w białym obrusie leżał, starzec rzekł drżącym głosem:

– Za trzecią górą i za trzecią rzeką, w głębi ciemnego boru jest źródło czyste i zimne, z którego tylko ptaszki piją, a którego woda cudownie leczy wszelką niemoc ludzką. Poślij matko jedną z trzech córek twoich po wodę do cudownego źródła – to powiedziawszy wyszedł starzec siwy z długą do pasa brodą, a wdowa wysłała najstarszą córkę z dzbanem po wodę.

Dziewczyna idzie, idzie, a choć droga była daleka, to nadzieja przyniesienia pomocy chorej matce dwoiła kroki, dodawała siły dziewczynie.

Stała wreszcie nieboga u źródła w głębi ciemnego boru, ale gdy schyliła się, by czystej wody zaczerpnąć, ukazał się nagle z głębi źródła straszny potwór, ni to smok, ni wąż, ni dziad, ze straszną brodą i wąsami i zawołał chrapliwym głosem:

Pięć łokci wąsa, na sążeń broda!
Chcesz wody dostać, dziewczyno młoda?
To mi musisz ślubować,
Jeśli chcesz stąd wodę brać,
Dziewczyno młoda!

Dziewczynie ze strachu włosy powstały na głowie, cofnęła rękę od źródła a dzban wypadł z drżącej dłoni i rozbił się w mak o kamienie. Powróciła smętna do dom, matce w oczy nie spojrzała, żaląc się tylko, że na śliskiej drodze dzban stłukła.

Chora wyprawiła wtedy córkę średnią, ale i ta, gdy wody chciała zaczerpnąć, wynurzył się nagle z głębi źródła tenże potwór i chrapliwym zawołał głosem:

Pięć łokci węża, na sążeń broda!
 Chcesz wody dostać dziewczyno młoda?
 To mi musisz ślubować,
 Jeśli chcesz stąd wodę brać,
 Dziewczyno młoda!

Gdy i średnia córka leczącej wody nie przyniosła – Marylo! – rzekła matka do swej najmłodszej dziewczynki, bierz dzban nowy i idź za trzecią górę i za trzecią rzekę do źródła. Jeszcze chora słów tych nie dokończyła, gdy Maryla już połowę drogi ubieżyła¹.

Pięć łokci węża, na sążeń broda!
 Chcesz wody dostać Marylo młoda?
 Jeśli chcesz stąd wodę brać,
 To mi musisz ślubować,
 Marylo młoda!

– zawołał chrapliwym głosem obrzydły potwór, wychylając się nagle z głębi źródła.

Młoda dziewczyna zbladła jak chusta i drżała jak liść osiczyny, ale wyrzekła: „Będę ci ślubowała”. Chciała bowiem poświęcić siebie, żeby ocalić życie matki. Straszdyło, kazawszy jej przybyć w to samo miejsce nazajutrz przed wschodem słońca, znikło na dnie źródła, a Maryla z pełnym dzbanem czystej jak kryształ wody chyżo pomykała ku domowi. Chora do bijącego serca przytuliła najmłodsze dziecko i powstała z łoża niemocy, nie wiedząc, jaką ofiarą Maryli było okupione jej zdrowie.

Zły duch szeptał do ucha młodej dziewczynie, żeby nie dotrzymała słowa potworowi. Ale Maryla wyżej ceniła swoje słowo i zdrowie matki, więc całowała jej nogi, nie mówiąc, że dom rodzinny ma opuścić. Żal zabił jej mowę, a łzy tłumiły oddech, które macierz² wzięła za łzy radości.

Był to już ciemny wieczór, gdy wtem ktoś zastukał do chaty i za drzwiami odezwał się głos chrapliwy:

¹ Ubieżeć – pospiesznie przebyć jakąś drogę, przebiec.

² Macierz – matka.

Pięć łokci wása, na sążeń broda!
Otwórz twą chatę Marylo młoda,
Tyś mnie ślubowała, moją wodę piła,
Marylo miła!

Maryla struchlała³, ale drzwi śmiało otworzyła.
Wtoczył się do izby obrosły sążnistymi kędziorami potwór i zamruczał chrapliwym głosem:

Pięć łokci wása, na sążeń broda!
A dajże mi jeść Marylo młoda,
Tyś mnie ślubowała, moją wodę piła,
Marylo miła!

Maryla podała mu miskę z jagłami⁴, a gdy się obrzydłe potworzysko nazarło, znowu zaskrzeczało:

Pięć łokci wása, na sążeń broda!
Pościel mi łoże Marylo młoda,
Tyś mnie ślubowała, moją wodę piła
Marylo miła!

Maryla cała drżąca zaczęła słać łoże. Gdy oto – przebóg! Potwór przemienił się w królewicza, a ten królewicz jasnowłosy w zbroi złocistej był piękny jako miesiąc na nowiu⁵. Dzielny, cudnej urody młodzian opowiedział Maryli, iż przy tym źródle zakłęła go w potwór dziewica za to, że ją uwiódł; zakłęła dopóty, dopóki nie znajdzie się inna, co dobrowolnie zechce poślubić obrzydliwego, straszego potwora. I tak zakłęty sto lat pokutował, czekając.

Starej chaty wdowinej już nie było ani znaku, tylko wspaniały z koralu i złota zbudowany zamek królewski. Wdowa błogosławiła królewicza i Marylę kłęzących przed nią na kobiercu ślubnym z pereł i klejnotów. Po ślubie huczna kapela zagrała dzielny polonez weselny i była uczta, jakiej ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało.

I ja tam byłem,
Miód, wino piłem
Po brodzie kapało,
W gębie nie postało!

³ Struchleć – przestraszyć się, znieruchomieć, zdrętwieć z przerażenia.

⁴ Jagła – kasza jaglana.

⁵ Miesiąc na nowiu – księżyc w nowiu.

O DWÓCH BRACIACH: UBOGIM I BOGATYM

Było sobie dwóch braci. Jeden bogaty, chciwy i skąpy dusigrosz – drugi biedny, ale poczciwy duszą i sercem. Bogaty był bezdzietny, a ubogi miał liczną gromadkę drobnej dziatwy.

I pewnego razu przyszedł brat ubogi do bogatego i rzecze:

– Miły panie bracie, wszak wiesz, jaki miałem nieurodzaj, jaki cierpię niedostatek, zabrakło mi chleba dla kochanych dzieci, a krowę pożarli wilcy.

Pożycz mi trochę pieniędzy, bym zapobiegł strasznej nędzy, zbaw od głodu drogi bracie, będę Boga prosił za cię!

Brat bogaty zmarszczył czoło i ofuknął niewesoło:

– Ty natręcie, ty żebraku, no proszę! Chcesz bym ci oddawał me grosze! Zresztą dam ci, czego żądasz, jeżeli mi dasz za to jedno własne oko.

Sądził bogaty, że tym sposobem pozbędzie się ubokiego, ale ten wyszedłszy za drzwi myślał i gdy mu stanął w wyobraźni bolesny obraz nędzy zgłodniałych dzieci, zapłakał, wyjął sobie jedno oko, zaniósł nieczułemu bratu, pieniądze zgarnął, poszedł kupić chleba i soli i przybywszy do domu mówi do żony i dzieci:

– Dał brat pieniądze, lecz za to wziął mi oko – a żona na to:

– Oka mi twego żal, ale większy byłby żal dzieci, gdyby pomarły z głodu.

– Masz słuszność – rzekł ojciec – dla mych dzieci oddam i oko drugie.

I minął tydzień, minął drugi i trzeci, aż raz pewnego, gdy dziatki zawołały „Mamo daj chleba!” – matka znalazła tylko kromkę ostatnią, a ojciec westchnął głęboko nad pustym trzosem, włożył czapkę na głowę i poszedł do brata.

– Miły panie bracie – rzekł przybywszy – za pieniądze, które mi dałeś, żyliśmy przez trzy niedziele, za drugie trzy niedziele skończy się przednówek¹ i będziemy mieli chleb własny, ale tymczasem dziatki pomrą mi z głodu, a i mnie z jednym okiem zarobek już niełatwy, pożycz mi jeszcze pieniędzy, abyśmy nie zmarli.

Brat bogaty zatrzęsł głową i odezwał się surowo:

– Nie dam ci już ani grosza, chyba oddasz drugie oko.

To mówiąc był pewien, że biedak nie zechce pozbawić się ostatniego oka

¹ Przednówek – okres przed nowymi zbiorami.

i pójdzie sobie z kwitkiem. Jakoż nieszczęśliwy ojciec wyszedł za drzwi, jął się namyślać i gdy mu stanął w wyobraźni straszny obraz umierających z głodu dzieciaków zapłakał nad tym, że już ich nigdy wzrokiem swym nie zobaczy, odważnie wyjął oko drugie i zaniósł je nieczulemu bratu, który widząc to, pieniędzy dać musiał według słowa. Ślepiec poszedł kupić chleba i soli i powróciwszy do domu rzecze:

– Dał mi brat pieniądze, lecz za to wziął oko drugie.

A żona odpowiedziała smutnie:

– Oczu mi twoich żal, ale większy żal byłby dzieciaków, gdyby pomarły z głodu.

– Masz słuszność – rzekł ojciec – dla mych dzieciaków oddałbym i życie w potrzebie – i rzewnie zapłakał, a że pozbawiony wzroku pracować i zarabiać już nie mógł, więc poszedł do nieludzkiego brata i prosił, żeby go odwiózł pod kościół, gdzie bywa ludzi miłosiernych wiele, więc ten i ów rzuci grosz kalece. Bogacz choć koni żałował, ale odwiózł brata pod parafialny kościółek.

Siedzi ślepiec na cmentarzu, siedzi dzień cały i kołata do serc pobożnych, ale jakoś, czy dlatego, że dziadów było wielu a ludu mało, nie dostał nic prawie.

Wstał tedy wieczorem i kijem macając, szedł, szedł, szukając sobie noclegu.

I oto namacawszy drzewo przy drodze postanowił pod nim przenocować. Gdy tak usiadł i duma, duma o dziatkach, żonie i swej niedoli, nadeszła chwila północy. I oto dał się słyszeć w powietrzu jakiś szum, szelest gałęzi i na drzewie usiadły trzy ptaki, które taką zaczęły rozmowę:

– Czy wiecie bracia, że nasze miasto trapi zupełny brak wody, a mieszkańcy nie wiedzą, że gdyby tylko ten kamień wielki odwalili, to trysnąłby źródło strumieniem?

– A czy wiecie – rzekł ptak drugi – że gdy naszego kasztelana piękna jedy-naczka jadła chleb i okruszyna spadła pod podłogę, a tę okruszynę pożarła ukryta tam żaba, odtąd panna choruje i usycha z dniem każdym, a ropucha tyje? Kasztelan z czterech stron świata zwozi znachorów i leki, lecz wszystko nadaremnie, bo nikt nie zna przyczyny choroby i nie wie, że aby kasztelanekę uleczyć, trzeba ropuchę zabić.

– A wiecie bracia – rzeknie ptak trzeci – że dziś rano spadnie taka rosa z nieba, iż ślepym, gdyby wiedzieli o tym i oczy potarli, wzrok przywrócić może?

Niewidomy bacznie wysłuchał to wszystko, gdyż od czasu jak stracił wzrok cielesny rozumiał mowę ptaków. Jak więc tylko nadszedł ranek i cudowna rosa niebieska pokryła zioła i trawy, upadł twarzą na ziemię i jął się tarzać, aż oto w jednej chwili wzrok czysty odzyskał. Więc ukląkł, Bogu za ten cud podziękował i poszedł najpierw do owego miasta, które cierpiało brak wody. Przybywszy rzecze do mieszczan:

– Sławetni obywatele, co mi za to dacie, jeżeli otworzę wam w mieście obfite źródło czystej wody?

Radość wielka powstała w całym grodzie i rzekli mieszczanie do podróżnego:

– Damy ci wszystko, czego zażadasz, a tylko otwórz nam źródł niewiadomy.

Wtedy podróżny poprowadził panów radnych i ławników² do wielkiego głazu i kazał go odwalić, a w chwili gdy to uczyniono, wytrysnął spod kamienia nad podziw obfity źródł smacznej wody a mieszczanie radzi dali swemu dobroczyńcy tyle złota i srebra, ile sam żądał.

Z miasta onego powędrował podróżny na zamek kasztelański i rzecze do pana kasztelana, iż mu córkę jedynaczkę chce wyleczyć. Kasztelan spojrzął z niedowierzaniem, zmierzył wzrokiem podejrzliwym od stóp do głów przybyłego i zapytał o poradę, obiecując dać za wyleczenie tyle złota i srebra, ile sam zażąda.

Wtedy podróżny wydarł deskę z posadzki w komnacie panny, wydobyl wielką, spasłą żabę i zabił ją. Ledwie to uczynił, a już rumieniec zdrowia zaigrał na bładych, wychudłych kasztelanki policzkach, w trzy dni nikt już jej poznać nie mógł, tak szybko do dawnej czerstwości³ i cudnej urody powracała. Kasztelan nie posiadał się z radości, wyprawil rycerskie gonitwy⁴ dla okolicznych panów i ucztę dla włości⁵, a dobroczyńcę swego obsypał złotem, srebrem i zapasami zboża, które mu nawet na swoich furmankach kazał do domu odesłać.

Powrócił biedak do swej chaty jak pan największy, złota i srebra ma po uszy, żywności na lat kilka, a co dziwniejsze zdrowe, czyste oczy! Wita się z żoną, ścisła dziatki i płacze z rozczulenia wraz z nimi, a nacieszywszy się dowoli biegnie do brata oddać mu pożyczone pieniądze i podziękować, iż przez powymowianie oczu był jego szczęścia przyczyną.

Brat chciwy skarbów, zaczął się wypytywać o wszystko bacznie, a zapalony żądzą wzbogacenia się w taki sam sposób prosi dawniejszego ślepcę, aby mu wyjął z głowy oba oczy i odwiózł pod kościół. Jakoż stało się według jego woli. Oślepiony chciwiec przesiedział dzień pod kościołem, a za nadejściem wieczoru dalejże pod to samo drzewo. Przyczaił się i z niecierpliwością wyczekuje przybycia ptaków. Aż oto o samej północy w powietrzu zaszumiało, zahuczało, gałęzie zaszeleściły, trzy ptaki przyleciały i usiadłszy na drzewie taką rozmowę zaczęły:

– Nie rozumiem, co się stało – rzecze pierwszy – że gdy mówiłem wczoraj o mieście bez wody i o zdroju, co przywałony kamieniem, a oto dziś mieszczanie kamień usunąwszy źródł odkryli.

– A ja mówiłem wam – rzecze ptak drugi – o chorej córce kasztelana i żabie, która jest jej niemocy przyczyną, a oto dziś żaba zabita i panna zdrowa.

– Ja zaś – rzecze trzeci – mówiłem o cudownej rosie, co wzrok przywraca,

² Ławnik – w dawnej Polsce: członek zarządu miejskiego lub członek ławy sądowej, tj. rodzaju sądu właściwego miastom lub wsiom.

³ Czerstwość – tu w znaczeniu: zdrowie, krzepkość.

⁴ Gonitwy rycerskie – turniej rycerski.

⁵ Włość – włościanie, ludność chłopska.

a oto ten ślepiec spod kościoła, co mu oczy brat zabrał, odzyskał wzrok swój dawny.

– Więc musi być jakowaś zdrada! – rzekną wszyscy – Zobaczmy, czy nas kto tu nie podsłuchuje. I w tejże chwili trzy drapieżne ptaki zleciały z drzewa, a ujrawszy pod nim przycajonego człowieka rozszarpały chciwca w drobne sztuczki i z jego cielska krwawą wyprawiły sobie ucztę.

ZWIERCIADŁO

Była sobie wdowa i miała precudnej urody córkę. Ale wdowa ta była wyrodną matką, zazdrościła piękności własnej córce, sama rada biegła po biesiadach i do karczmy, weseliła się, jadła piła i tańcowała, pragnąc wydać się powtórnie za mąż. Córkę zaś swoją, poczciwą dziewczynę, zamykała w domu, żeby jej ludzie nie widzieli, głodem ją morzyła i ciężkie roboty zadawała, żeby prędzej zbrzydła. Ale dziewczka była coraz piękniejszą, a matka brzydszą z dniem każdym.

I miała baba cudowne zwierciadło, w którym się często przeglądała i którego zapytywała: „Zwierciadło powiedz mi, piękna ja?” a zwierciadło odpowiadało: „Tyś piękna, ale córka twoja piękniejsza”. Wyrodna matka wściekła się z gniewu i zazdrości, więc postanowiwszy córkę zgładzić z tego świata kazała swemu parobkowi, który był jej powiernikiem, zaprowadzić dziewczkę w dalekie manowce, zabić ją i na znak przynieść serce. Parobek dziewczkę wyprowadził, ale że był dobry człowiek i katolik, więc ostrzegł ją, żeby do domu nie wracała, dziewczynę polecił Bogu, a sam zabił swego psa, wyjął serce i oddał okrutnej matce jako serce córki.

Biedna dziewczyna opuszczona idzie a idzie przez puszcę i płacze a płacze, a kiedy jej sił zabrakło, upadła i zasnęła. Wtem jechali przez bór zbójcy i znalazłszy śpiącą myśleli, że to anioł nie dziewczyna i zachwyceni jej urodą pokłękali dokoła. Dziewczyna obudziła się i przelękła, ale oni zapewnili, że nic złego robić jej nie będą, że ją będą czcili jak anioła, byleby na puszczy jeść im gotowała i skrwawione szaty opierała. I zaprowadzili ją niebogę do swojej jaskini, którą jej oddali na wyłączne mieszkanie.

Dziewczyna jeść gotuje i skrwawione szaty pierze, a zbójcy służą jej na skienienie i czcią niezwykłą otaczają. Więc gdy władzę swą poznała, zabijać im zakazała – i mordy w puszczy ustały.

Tak upłynął roczek cały, a wyrodna matka była pewna, że córka jej nie żyje. Lecz razu jednego, kiedy baba wykąpawszy się w mleku, natarłszy pyski¹ burakiem i włożywszy kornet złocisty na łeb, przyglądając się w cudownym zwierciadle zapytała: „Piękna ja?” – zwierciadło odpowiedziało: „Pięknaś ty, ale córka two-

¹ Pyski – usta, gęba.

ja piękniejsza”. Baba podskoczyła ze złością, słysząc, że córka jej żyje i pobiegła do czarownicy, by jej pomogła córkę wykryć i zgubić.

Czarownica zażądała za to garść złota, a gdy złoto otrzymała, poszła w głębokie bory i knieje, gdzie zbójcy mieszkali i spotkawszy dziewczynę niosącą wodę i płaczącą z tęsknoty, rzekła do niej:

– Nie płacz, nie płacz dziewczyno, matka twoja błąd swój poznała, serdecznie cię teraz miłuje i pragnie, abyś do niej powróciła; w tym celu mnie tu wysłała, a na znak ten pierścień dać ci kazała.

Dziewczyna poznała złocisty pierścień matki, rzewnymi łzami zapłakała, przycisnęła go do serca, pocałowała i na palec serdeczny włożyła. Lecz, o dziwo, w tejsze chwili jaka nieprzeparta senność niebogę ogarnęła, zbladła jak chusta, upadła na trawę i podobnym do śmierci snem usnęła. Czarownica tymczasem co tchu umknęła i powróciwszy do matki rzecze:

– Uśpiłam ją snem nieprzespanym, pierścieniem zaczarowanym.

Zbójcy powróciwszy z wycieczki patrzą, nie ma dziewczyny i przyrządzonej strawy, wołają, szukają na wszystkie strony i gdy pobiegli na brzeg strumienia, patrzą, leży blada jak trup dziewczyna bez znaku życia. Pokłękali dokoła i próbowali ocucić, ale gdy nie dali rady tego dokonać, postanowili wrzucić ciało do wody. Tymczasem spostrzegłszy złoty pierścień na palcu zdjęli go chciwie – a dziewczyna oczy otwiera i jakby sto lat spała, tak boleśnie westchnęła, że nawet zbójcy zadrżeli i pierścień do rzeki cisnęli. Ona podniosła się, kraśny rumieniec oblał jej anielskie jagody² i znowu była między zbójcami, jeść im gotowała i szaty opierała.

Tak upłynął roczek cały, a wyrodna matka była pewna, że córka jej nie żyje. Lecz razu jednego, kiedy zalotna baba wykąpawszy się w mleku, natarłszy pyski burakiem i włożywszy kornet złocisty na łeb, przeglądając się w cudownym zwierciadle, zapytała: „Piękna ja?” – zwierciadło odpowiedziało: „Pięknaś ty, ale córka twoja piękniejsza”. Podskoczyła z wściekłości, słysząc, że córka jej żyje i z wymówkami do czarownicy pobiegła.

Czarownica wierzyć temu nie chciała, ale wreszcie tak zrobić obiecała, że dziewczyna raz na zawsze przepadnie. Jakoż poszła natychmiast w głębokie bory i knieje, gdzie zbójcy przebywali i ujrawszy niebogę śpiącą na miękkiej murawie wbiła jej za paznokiec serdecznego palca zaczarowaną szpilkę i sama uciekła, a przybywszy do matki rzecze:

– Uśpiłam ją snem wiecznym, wbiwszy za paznokiec serdecznego palca szpilkę zaczarowaną.

Gdy zbójcy powrócili z wycieczki, patrzą, leży na trawie blada jak trup dziewczyna bez znaku życia. Uklękli dokoła i próbowali ją przebudzić, ale nadaremnie.

² Jagody – tu w znaczeniu: policzki.

Pierścienia na żadnym palcu nie znaleźli, a szpilki za paznokciem nie dostrzegli. Że zaś była tak piękną jakby żywą, z niewinnym anielskim na twarzy uśmiechem, więc nie wątpiąc, że żyje, a tylko przebudzenia sposób im niewiadomy, poszli do miasta, kupili szklaną trumnę i ubraną w biel, z zielonym wieńcem na głowie, na jedwabnych sznurach między dwoma starymi jodłami zawiesili. Odtąd wiatr kołysał w samotnym ustroniu piękną dziewczynę w szklanej trumnie, a ptaszekowie leśni przyśpiewywali jej z szumem jodeł i szmerem strumyka.

Zdarzyło się jednak pewnego czasu, że królewicz, będąc na łowach, zapędził się w głębokie bory i knieje i wielce zdziwiony został, gdy nagle napotkał zawieszoną między jodłami szklaną trumnę, a w niej cudnej urody dziewczicę ubraną w bieli, z zielonym wieńcem na głowie i anielskim uśmiechem na licach. Kazał zdjąć trumnę i otworzyć, dziewczyna miała pierś jak śnieg białą i ręce wolne. Zaciekawiony królewicz wziął ją za rękę i paluszki swobodnie wyginał, ale zauważył przy tym, że tylko jeden palec serdeczny jest sztywny i przypatrując mu się spostrzegł za paznokciem szpilkę, którą natychmiast wyciągnął. O niesłychane dziwy! Dziewczyna oczy otwiera i jakby sto lat spała, tak boleśnie westchnęła, że aż dworzanie struchleli. Tylko królewicz klęczał spokojnie nad nią. Ona spostrzegłszy tak pięknego i młodego pana zapłonila się³, powstała i spuściła oczy. Królewicz pragnął ośmielić niebogę i ciekawie wypytywać począł, a ona mu wszystko, jak było, od początku opowiedziała.

W kilka niedziel odprawiano na zamku królewskim huczne gody. Królewicz, który już został królem, zaprosił wszystkich panów i wszystek lud swój na biesiadę weselną. Między zaproszonymi była i matka panny młodej, która o niczym nie wiedziała, gdyż od czasu jak czarownica stłukła jej cudowne zwierciadło była pewna, że córka nie żyje.

Wtem zapytał młody król biesiadników:

– Co by zrobić takiej matce, która własne dziecko zatracić chciała?

– Taką kobietę – odpowie matka jego żony – kazałabym we cztery konie rozszarpać.

– Niech spełni się wyrok, któryś sama nędzna kobieto na siebie wydała – rzekł król i skinął na pacholców i siepaczy⁴, którzy przyprowadziwszy cztery dzikie rumaki wyrok wykonali w oczach ludu. Królowa dopiero później dowiedziała się z żalem, że ta kara spotkała jej wyrodną matkę.

Na rynek miejski przyprowadzono także dwunastu zbójców skazanych na rozszarpanie końmi wobec ludu. Królowa spojrzawszy na opryszków padła do nóg mężowi i błagała, by darował im życie. Byli to bowiem ci sami, którzy w puszczy na jej prośby od dawna zaniechali rozbojów.

³ Zapłonąć się – okryć się rumieńcem.

⁴ Siepacz – tu w znaczeniu: kat, oprawca.

Młody król przyczynił się chętnie do żądania królowej i wszystko zakończyło się godami, jakich jeszcze ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało⁵.

I ja tam byłem,
Miód, wino piłem,
Po brodzie kapało,
W ustach nie postało!

KONIEC

⁵ Zdanie zachowano w formie oryginalnej. W wyd. III brzmi: „Młody król, wzruszony łzami, zadość woli królowej uczynił i wszystko skończyło się godami, jakich jeszcze ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (Warszawa 1898, s. 47).

SKARB CZYK



BAŚNIE I POWIEŚCI

z ust ludu i książek

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GŁOGER



WYDANIE TRZECIE POMNOŻONE.



„Baśnie dlatego są zmyślane, iżby prostaczkom takim sposobem podawały się rzeczy potrzebne; jako owo dzieciom gorzki a zdrowy trunek miodem rodzice słodzą.”

Łukasz Górnicki.

WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

1898

O MŁYNARZU I TRZECH JEGO SYNACH¹

Był sobie młynarz i miał trzech synów. Gdy mu baba umarła, a synowie dorastali, postanowił każdego wyposażyć, a sam, stary, że mu jeno zbawienia duszy trzeba było, zostać pielgrzymem i obejść wszystkie święte miejsca na świecie. Więc pewnego dnia zwołał synów i mówi do nich: „Pójdę ja w świat, a wy myślcie każdy o sobie. Jeden niech młyn weźmie po mnie, a drudzy szukajcie innego chleba, tylko z Bogiem i pracą, bo bez Boga ani do proga, a bez pracy nie będzie kołaczy. Za dziesięć lat ja, stary dziad, na pagór za wsią powrócę i usiedę pod gruszą, a wy tam wszyscy przyjdziecie i o doli swojej mi opowiecie”. Najstarszy z nich tedy rzecze: „Ja pójdę za łowczego do pana bogatego”. Średni: „Ja chcę być owczarzem”. „A ty?” pyta ojciec najmłodszego. „Ej, tatusiu kochany, ja zostanę na ojcowiznie, bo żal mi opuszczać waszej pracy, a choć młyn stary, ale kąt miły, tu się urodziłem, tu chcę żyć i umierać!”

I minęło dziesięć lat. Drogą do lasu idzie, podpierając się kijem stary ojciec. Urosła mu długa, biała broda i garb na plecach. Idzie prosto pod gruszę, na pagór, z którego zobaczywszy wioskę swoją ukląkł, zapłakał i świętą ziemię rodzinną ucałował. Tu od rana czekał prawie dzień cały, aż oto nad wieczorem toczy się gościńcem kolasa poźlocista w pięć dzielnych² koni zaprzężona. Z kolasy wyskoczył pan w stroju bogatym, rozkazał służbie swojej pozostać na gościńcu, a sam pieszo poszedł w pole pod gruszę, gdzie staremu nie jak ojcu, ale tylko jak znajomemu po pańsku się uklonił.

Aż oto z drugiej strony widać na gościńcu jakieś piękne wojsko. Konnica z chorągiewkami miga w słońcu szablami, a na przedzie wspaniały król jedzie. Koronę ma na głowie jako miesiąc z gwiazdami, a biały jak mleko koń pod nim krzesze ognia srebrnymi podkowami. Król wojsko zatrzymał, kazał odjechać na stronę, sam podjechał, zsiadł z konia, obejrzał się, czy go kto nie widzi i poklepał po ramieniu starego ojca.

¹ Zob. Z. Głoger, *Z baśni ludowej*, cz. II, „Tygodnik Ilustrowany” 1893, nr 209, [w:] tenże, *Pisma rozproszone*, t. III, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2016.

² Dzielny – o koniu: silny, wytrzymały.

– Aha, toście oba przybyli – rzeknie stary młynarz – ale widzę, że się mojej siermięgi wstydzicie!

A oto drogą od dawnego młyna idzie sobie jakiś chudzina. Kubrak na nim połatany, na nogach łapcie dziurawe, na głowie kapelusz słomiany. Bogaty pan i król poznavszy w nim najmłodszego brata odskoczyli od niego i mówią na ucho jeden do drugiego: „A to piękna nasza rodzina, każdy wisielca przypomina”. Ale stary obaczywszy najmłodszego syna uradował się okrutnie. Biedzie jego się nie dziwował, ale płakał, ścisnął i całował. Ubogi syn rozrzewnił się jak dziecko, chwycił ojca za kolana: „Tatusiu kochany – mówił – oni się przynajmniej dorobili, każdy z nich wyszedł na pana, a ze mnie biedak wierutny”.

– Nie płacz najmłodszy synu – odpowie ojciec – jeszcze nie wiem, jaką drogą doszli oni do swego dobra? – Tu starzec poprosił wszystkich trzech, aby kolejno każdy opowiedział mu wszystko, co tylko przez dziesięć lat porabiał i jakie przechodził koleje.

– Jakaście tylko ojciec odeszli na pielgrzymkę – zaczął mówić najstarszy – ja, lubiąc zawsze ptaki łowić i za zwierzem gonić, poszedłem do wielkiego jednego pana na łowczego. Dobrze mi było, miałem dworek myśliwski w lesie, gruntu i łąki kawał. Aż oto pewnego razu idąc przez knieję, widzę ognisko rozpalone, a dokoła niego posilających się dwunastu zbójców. Pytam się, kto im pozwolił w pańskim lesie polować i ognie palić? A oni mnie opadli, najprzód zabić chcieli, a potem mówią: „Darujemy ci życie, ale przystań do nas za zbója i pokaż, gdzie pan ukrywa w zamku swoje skarby”. Poskrobałem się w głowę i myślę sobie: „Cóż robić, mają mnie zabić, toć lepiej pochodzić z nimi niedziel kilka”. Też samej nocy poszliśmy do zamku pańskiego. Pod groźbą śmierci musiałem im pokazać, którędy dostać się do pańskich komnat najśladniej³. Gdy się tam wdarli cichaczem, zamordowali pana i panię, jeno darowali życie ich córeczce, jedynaczce, bo była dziwnie pięknej urody. Pytają się mnie, gdzie mogą być skarby ukryte. Odpowiedziałem, że najprędzej w lochach zamkowych, do których niechaj idą, a ja będę stał na straży i panienki, żeby nie uciekła, pilnował. Zbóje poszli lochami daleko, a ja na brzeg lochu z panną słomy nanosiłem, potem słomę zapaliłem, zawarłem drzwi żelazne od lochu i na wrzeciądze⁴ zamknąłem. Słysząc było tylko krzyk i jęki, ale nie długo, bo się niebawem wszyscy zbóje w srogim dymie podusili.

Panna została w moim ręku, powiedziałem jej, że musi być moją żoną, więc ona w płacz. Ale nie było rady, rodzice i służba zamordowani, na cały zamek tylko ja i ona, więc jak wilk z owieczką mogłem czynić, co mi się żywnie podobało. Po-

³ Snadnie – łatwo, bez trudu, bez wysiłku.

⁴ Wrzeciądź – dawne urządzenie do zamykania drzwi lub bramy, zwykle w postaci żelaznej sztaby lub drąga obracającego się na sworzniu.

wiedziałem jej, że tylko mnie zawdzięcza ocalenie swego życia, a wyboru innego nie ma. Więc podąsała się kilka niedziel, ale w końcu jakotako ze swoim losem się pogodziła i do mnie przyzwyczała. A że panna była okrutnie bogata, puszcze i włości miała niezmierne a skarby w zamku nieprzeliczone, więc żyjemy sobie jak książęta i tylko ptasiego mleka nam brakuje.

Stary młynarz westchnął tylko, pokiwał głową i wezwał średniego syna, żeby opowiedział swoją historię.

– Jakaście tylko ojczyste poszli na pielgrzymkę do miejsc świętych – rzeknie syn średni – ja, według mego upodobania, zgodziłem się do jednego wielkiego pana na owczarza. Owce wiodły mi się szczęśliwie, bywało gdy wygonię na pole, to mam ich jako gwiazd na niebie albo mrówek na mrowisku. Ale wybuchła wielka wojna i mój pan, rozkazawszy mi abym z owcami jego ukrył się w głębokiej puszczy, sam zebrawszy liczną drużynę dworzan i pacholków wsiadł na koń i od żony i dzieci na daleką wojaczkę pojechał. Dochodziły niepewne wieści, że w wielu bitwach ciężko ranny zginął na końcu. Żona jego ze zmartwienia pomarła, a dziećmi opiekował się tylko pewien stary sługa. W kraju całym zapanował głód wielki, bo nieprzyjaciel wsie popalił, a lud, kryjąc się po lasach, już trzeci rok pół zbożem nie obsiewał. Ja tymczasem znalazłszy w nieprzebytej puszczy taką kryjówkę, o której nikt nie wiedział, siedziałem jak u Pana Boga za piecem. Doiłem tylko z owczarkami⁵ owcze mleko i wywoziłem na sprzedaż, dostając od zgłodniałych za ten posiłek garściami srebro i złoto. Co dni kilka zarznięliśmy sobie tłustego barana i ucztowali jak za najlepszych czasów nie było. Tym sposobem nzbierałem złota pełną dziuplę w starym dębie i w dwie wypróchniałe lipy nasypałem srebra.

Aż wieść przychodzi, że wojsko pewnego króla, który przeciw memu panu wojował (a król ten także w bitwie poległ), przeprawiając się przez puszcze zbłąkane, z głodu i wycieńczenia umiera. Myślę sobie: znajdą pewnie moją kryjówkę i owce zabiorą, a jeszcze daj Boże, żeby bez guzów dla mnie się obeszło, więc czy na tym co nie zarobię, gdy z dobrej woli zostanę ich dobrodziejem? Jakoż naza-jutrz zdjąwszy owczarską opończę⁶ a włożywszy sutą bekieszę⁷, którą od jednego bogatego, ale głodnego kupca za owcze mleko dostałem, wybrałem się do tego wojska. Biedaki już trzy dni żyli bigosem z cholew do własnych butów. Więc gdy powiedziałem, że przybywam im na pomoc, że sto baranów im daruję i z puszczy na pewne szlaki wyprowadzę, powstała wielka radość i wodzem swoim mnie okrzyknęli. Tak powędrowałem z nimi do ich kraju, karmiąc głodomorów barani-

⁵ Owczarka – pasterka owiec lub żona owczarza. Być może chodzi o owczarczyków, czyli pomocników owczarzy.

⁶ Opończa – obszerny płaszcz z kapturem, bez rękawów.

⁷ Bekieszka – męskie okrycie wierzchnie, podszyte futrem.

ną i zabierając po drodze co się jeszcze zabrać gdzie dało. A byłem dla wszystkich wielce łaskawy, co im się wielce podobało.

W ich kraju została teraz królowa stara i szpetnego lica, siostra po zabitym królu, dla której męża szukano. Przyjęła ona mnie łaskawie, za dobrodziejstwa wyświadczone jej wojsku pięknie podziękowała i marszałkiem swego dworu mianowała. Byłem tedy marszałkiem, ale nie zasypiałem gruszek w popiele. Mając złota i srebra w onej puszczy, dosyć miałem i przyjaciół wielu. Lecz wyniosłem ja z tej puszczy skarb jeszcze większy, bo w kniei, gdzie przede mną ludzka noga nie postąpiła, znalazłem cudowne ziele, lubczykiem⁸ nazywane. Zadałem więc on lubczyk królowej w winnej polewce⁹, a gdy polewkę spożyła, taką miłością do mnie się zapaliła, iż ani sypiała, ani jadła, tylko na mnie patrzyła i do mnie gadała, a w końcu ożenić się z sobą rozkazała. Takim sposobem z owczarza wyszedłem na króla i mocarza.

Stary młynarz westchnął tylko głęboko, pokiwał smutnie siwą głową i dał znak najmłodszemu synowi, aby o swojej doli teraz opowiadał.

Najmłodszy otarł łzy rękawem od kubraka i tak opowiadać zaczął:

– O to jakeście tatusiu odeszli ze wsi, ja wziąłem się do naprawy starego naszego młyna. Pozbierałem gdzie tylko zostały przez was przygotowane na to kawały drzewa; od dobrych ludzi, którzy zboże do młyna przywozili, dostałem trochę desek, resztę pożyczyłem lub dokupiłem – i tak w ciągu roku przy mozolnej pracy własną ręką wyporządziłem wszystko co się zowie, że ludzie młyna naszego poznać nie mogli. Jednej jeszcze tylko grobli przy stawie i rzece nasypać nie zdołałem. W porządnym młynie wszyscy woleli mleć zboże niż gdzie indziej, więc zawóz¹⁰ miałem coraz większy, dług spleciłem, chleba miałem kawałek dostatni i nic mi już w domu nie brakowało oprócz kochanej żony.

Ludzie raili¹¹ mi i swatali dziewczki rozmaite, ale żadna z nich nie przypadła mi do serca, tylko jedna Stachna, córka porządnego gospodarza z wioski sąsiedniej. Nie miała ona wiana większego od innych, ale była dziwnie gospodarna i pracowita, skromna i pobożna. Nigdy w kupnej¹² odzieży nie chodziła, tylko w takiej, którą sama wyrobiła, stroić się nie lubiła, w karczmie nigdy nie bywała, czytać i pisać umiała, ojca, matkę i starszych szanowała, starodawnych pieśni bez

⁸ Lubczyk (*Levisticum officinale*) – roślina zielna, wykorzystywana jako przyprawa, w lekarstwach i w kosmetyce. Według wierzeń ludowych uważany za afrodyzyjak i składnik eliksirów miłości.

⁹ Polewka – zupa otrzymywana przez rozprowadzenie mąki lub żółtka w winie, wodzie lub wywarze z czegoś.

¹⁰ Zawóz, zawózka – zawiezienie kogoś lub czegoś w określone miejsce, dostawa.

¹¹ Raić – polecać, swatać.

¹² Kupny – kupiony.

liku pamiętała, które głosem słowiczym zawodziła, za co ją cała wiejska gromada wielce lubiła. Była przy tym pięknej urody, miała włos jasny i rumiane jagody. W dzień nie jadłem, w nocy nie spałem, tylko o niebodze¹³ myślałem, aż w końcu prosić o nią jej rodziców się wybrałem. Przyjęli mię życzliwie, dziewczynę zawołali, zapytali i wydać obiecali. Byłem tam u nich cały wieczór szczęśliwy jako w niebie, ale noc była późna i czas powracać do siebie. Gdy wyszedłem za wioskę zagrzmiało, zahuczało, oświetliła chmury błyskawica i nadeszła straszna nawałnica. Wichry wyrwał stare drzewa, piorun uderzał po piorunie i nastąpiła ulewa jak potop. Patrzę, aż oto świeci luna od złowrogiego pioruna, młyn cały już w ogniu stoi. Rzeka straszliwie wezbrała, most zniosła, groblę zerwała – i czego nie zniszczyła pożoga, dokonała powódź sroga. Gdzie był młyn, stawidła¹⁴, tama, ziemia pozostała sama i nic więcej.

Rozpacz ogarnęła mię tak wielka, że poszedłem nad bystry nurt rzeki i życie odebrać sobie chciałem, ale gdy w głębie wody spojrzełem, zdało mi się, że waszą twarz tam widzę, że wy, tatusiu, surowo na mnie patrzycie i samobójcy przekleństwem swoim grozicie. Myślę sobie: jak przyjdziecie z waszej pielgrzymki po świecie osiwiwały i strudzony, jakże ciężki żal was zdejmie, gdy nie poznacie swojej rodzinnej strony, nie znajdziecie swego młyna, ani nawet grobu syna. Więc się samego siebie zawstydzilem, ukląknęłam, przeżegnałem się i pacierz zmówilem. O żeniacze już mowy nie było, zostałem sam jak palec goły, ale nie szemrałem, mówiąc sobie: „Niech się dzieje wola Tego, co świat Jego”. Z piasku powyciągałem niedopałki i spróchniałki¹⁵, norę pod górą wykopałem i ziemlanek zbudowałem. W niej jak pustelnik żyję, sam jeść warzę, odzież sobie uszyję, na kęs chleba i sól u ludzi zarobię, a często nawet chodzę nad brzeg rzeki i na wędkę ryby łowię.

Starzec siwy nie westchnął, ani smutnie kiwał głową, ale uśmiechnął się do syna i rzekł mu: „Ty jeden będziesz szczęśliwy, ale nim oddam Panu Bogu duszę, udzielię wam wszystkim ojcowskiej rady i pobłogosławić raz ostatni muszę”. Wtedy syn najstarszy i średni, ów pan i ów król, rzekną do ojca: „Bez waszej rady dorobiliśmy się wielkich bogactw i znaczenia na świecie, więc schowajcie ją dla najmłodszego brata, który najwięcej rady potrzebuje. Sami możemy wam dać pieniędzy, żebyście z głodu nie pomarli, a błogosławieństwa w tym miejscu, gdzie na nas patrzy wojsko i służba nasza także przyjąć nie chcemy, żeby się nie dziwowano – i tego, żeśmy synami takiego biedaka nie poznano”.

Stary zatrząsnął się na wzmiankę o pieniądzach, które dać mu chcieli, bo one z nieprawego ich dorobku pochodziły. Więc król i pan, poklepawszy go

¹³ Nieboga – tu w znaczeniu: ukochana.

¹⁴ Stawidło – urządzenie służące do regulacji poziomu wody doprowadzanej do młyna; zastawa, służa.

¹⁵ Spróchniałka – kawałek spróchniałego drewna.

tylko po ramieniu i oddaliwszy się do swojej służby i wojska, odjechali dwoma gościńcami.

Najmłodszy syn został przy ojcu i mówi: „Tatusiu najmilszy, chociaż nic nie mam, ale pójdźcie do mojej ziemiłanki, wypoczniecie po dalekich drogach i spożywać będziecie ze mną mój suchy kawałek chleba”.

– Mój synu najukochańszy – odpowie ojciec – z tobą już nie pójdę, bo zbliża się moja ostatnia godzina życia. Uprosiłem u Pana Boga, aby pozwolił mi w rodzinne strony powrócić, was wszystkich raz jeszcze zobaczyć i na ziemi gdzie się urodziłem strudzone kości złożyć. Gdy umrę tu mnie pochowasz, pod tą gruszą mogiłkę usypiesz i krzyż na niej postawisz. A teraz błogosławię cię w Imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, na teraz i na potem, i ciebie, i potomstwo twoje, i mienie, i domostwo twoje, co wszystko mieć będziesz, to szczęśliwym i dostatnim jeszcze zostaniesz. Bo gdym w pielgrzymce mojej zawędrowawszy do Ziemi Świętej tam modlił się gorąco do Boga o szczęście dla synów moich i utrudzony daleką podróżą zasnąłem po modlitwie, ukazał mi się we śnie anioł w białej szacie i powiedział: „Tylko jeden z twoich synów szczęśliwy będzie, ten, który cudzego mienia nie pożądał, który z pracy rąk własnych żyje i starość ojca uszanuje”. Gdyście wszyscy trzej opowiedzieli mi swoje losy, widzę że jeno ty jeden będziesz na pewno szczęśliwy.

To powiedziawszy starzec Bogu ducha oddał, a syn najmłodszy zamknął mu powieki, ręce i nogi ucałował, rzewnie zapłakał i pod gruszą pochował, usypał mogiłę i krzyż nad mogiłą postawił. Gdy w kilka dni potem siedział na brzegu wody i łowił ryby na wędkę, zaczepił mu się haczyk o dno rzeki. Sądził, że zaczepił się o wodne ziele lub korzeń drzewa, pociągnął z lekka do góry i wydobyl pierścień lśniący od złota i drogich kamieni. Z ciekawością obejrzał klejnot, ale nie myślał, żeby ten pierścień posiadał wielką wartość. Młynarz nie znał się na drogich kamieniach, więc myślał, że to są szkiełka zabarwione. Dopiero gdy wieść o tym rozeszła się po wiosce, ludzie przypomnieli sobie, że przed pół wiekiem pewien pan bogaty utonął w tej rzece załamawszy się z karocą na starym moście przy młynie i dopiero w kilka dni potem wyłowiono jego ciało, ale było przez ryby ogryzione i bez pierścienia na palcu. Syn owego pana żył jeszcze dotąd, więc na wiadomość o znalezieniu pierścienia zaraz przybył, klejnot rodzinny poznał i dał zań młynarzowi nie tylko drzewa na młyn nowy, domostwo i upusty¹⁶, ale także tyle pieniędzy, ile było potrzeba na zrobienie mocniejszej niż dawna grobli i urządzenie całego gospodarstwa.

Młynarz od razu stał się szczęśliwym i zamożnym człowiekiem, wszystko w ciągu roku pobudował, za szczęście swoje Panu Bogu dziękował. Na mogi-

¹⁶ Upust, upusta – tu w znaczeniu: urządzenie regulujące wypływ wody ze stawu lub potoku.

łę pod krzyż i starą gruszę chodził często zmówić pacierz za ojca duszę i drugi krzyż nad rzeką postawił tam, gdzie omal życia się nie pozbawił. Na młynie szło mu snadnie, bo uczciwemu młynarzowi, który zboża nie kradnie, ludzie zewsząd wieźli ziarno do kosza. Więc w krótkim czasie zaczął przychodzić do grosza, ożenił się z jedną poczciwą dziewczyną, a Bóg uszczęśliwił ich kilkorgiem pięknych, zdrowych i grzecznych dzieciak.

Gdy siedząc przed domem na przyzbie¹⁷, razu pewnego strugał do młyna palce¹⁸ z drzewa grabowego, psy ujadać zaczęły przed wrotami. Patrzy, a tu idzie dwóch dziadów w łachmanach: jeden ślepy, drugi podpira się kulami, obydwa wynędzniali, sama skóra i kości. Młynarz przygląda się im lepiej i wiary oczom nie daje, ale w końcu braci rodzonych poznaje. Woła żonę i dzieci, sam się z nimi wita, każe przynieść posiłek i ciekawie pyta, co to wszystko ma znaczyć, skąd losu odmiana, gdzie korona i skarby, co za straszne nieszczęścia spadły na ich głowy? Więc naprzód brat najstarszy, ów dziedzic zamkowy, tak począł opowiadać:

– Gdy zbójce zamordowali pana i panią, u których za łowczego służyłem, a ja ich zaparłszy w zamkowym lochu dymem wydusiłem, jeden z nich, który miał w rękę pochodnię ze światłem i nie uciekał jak inni do zapalanej przy drzwiach słomy, ale w głąb lochu, znalazł szczęśliwie wyjście zawałone kamieniem i tedy ocalił swe życie. On jeden wiedział tylko, że ja zbójcom powiedziałem, jaką drogą do komnat pańskich dostać się mogą, więc za żebraka przebrany przyszedł raz w zamkowe ściany i żonie mojej wszystko wyjawiał, o czym ona nie wiedziała, bo zawsze jeno myślała, że ja do zamku na odsiecz przybyłem i życie jej ocaliłem. Wtedy tajemnym gniewem zapalała i przez tego żebraka listy do braci stryjecznych wysłała, którzy niespodziewanie z licznym pocztem zbrojnego ludu przybyli, oczy mi wyłupili i z zamku jak psa wypędzili.

A teraz brat średni, który z owczarza wyszedł na króla i mocarza, a z króla na kulawego dziada taką historię młynarzowi o sobie opowiada:

– Zostawszy królem, nie potrzebując już łaski niczyjej, myślę sobie: trzeba się wziąć krótko do moich poddanych. Będąc dawniej owczarzem, strzygłem dwa razy do roku owce i barany, a pan mój sprzedawał wełnę. A że poddanych miałem więcej teraz niż dawniej owiec i baranów, więc jeżeli co pół roku głowy wszystkim ogolić każe, to za zebrane włosie dostanę złota po dużym stosie. Więc dalej, golić każe, a królowa z tego rozkazu nierada, do nóg mi pada, prosi i kwocze¹⁹ bym choć białogłowom pozwolił zostawić warkocze. Ty głupia babo – mówię jej grzecznie – toć ja właśnie najwięcej liczę na długie kosy dziewicze. Ostrzyżono tedy cały lud mój co do nogi, ale powstał z tego lament srogi. Bie-

¹⁷ Przyzba – wał uspany z ziemi dokoła podmurówki domu, czasem pokryty deskami.

¹⁸ Palec – tu w znaczeniu: kolek.

¹⁹ Kwokać – tu w znaczeniu: żalić się, żrzędzić, narzekać.

gano i płakano, bo każdy miał łeb goły jak kolano. Ja wzięwszy się pod boki do rozpuku się śmiałem, bo nie przewidywałem, co później z tego będzie. Lecz że za te ich kędziory wzięłem dukatów dwa wory, więc gdy ubiegło pół roku taki sam rozkaz wydałem. Ale wtedy te gałgany zebrawszy się w tłum niesłychany łbów golić sobie nie dali, jeszcze mi nawymyślali i rebelię uczyniwszy srodze mi skórę strzepali. Skarby moje do cna wzięto i złamano mi nogę, a potem za drzwi wypchnięto, dając kułaka na drogę.

– Oto wielka kara Boża dla was, moi braciszczowie – rzeknie młynarz do starszych braci – kara za to, żeście cudzego dobra pożądali, rad starego ojca nie słuchali i błogosławieństwem ojcowskim wzgardzili. Teraz, moi bracia mili, chcę, żebyście tu zostali, co dzień na grób ojca chodzili, modlili się i płakali, przebaczenie uprosili. Bo bez tego przebaczenia nie będzie w niebie dla duszy zbawienia.

O CHŁOPIE W NIEBIE

Szedł sobie chłop drogą i napotkawszy zbiedzonego wędrowca rzecze doń: „Mój bracie, musisz być głodny, więc chodź do mnie na obiad, nie jestem ja bogacz, ale czym chata bogata, tym będzie podróżnemu rada”. I przyprowadził nieznanego starca pod strzechę i posadził w rogu izby za stołem, a baba zastawiała misy z obiadem. Gdy społem przeżegnawszy się spożyli i Panu Bogu za dary Jego podziękowali, człowiek wędrowny odezwie się w te słowa:

„Mój gospodarzu, zaprosiłeś mnie na obiad dzisiaj, to ja poproszę ciebie na jutro. W samo południe stanie tu przed chałupą mój koń, a gdy zarży, nic nie pytaj, tylko dosiadaj bieguna i nie zatrzymując się nigdzie jedź, gdzie cię koń poniesie”.

Jakoż nazajutrz gdy nadeszła południowa godzina, zatętnił kopytami dzielny biały rumak i stanąwszy przed domostwem kmiecia zarżał dźwięcznym głosem, którego echo rozległo się po całej okolicy. Chłop miarkując po koniu, że do jakiegoś znacznego domu zaproszony został, ubrał się świętecznie w żupan szamerowany¹, pas i granatową rogatywkę z białym baranem², wziął tabakierkę, krzesiwo, różaniec i przeżegnawszy dom, dzieci i siebie, a przyklepawszy rogatywkę na bakier³ na prawe ucho, dosiadł rażno wierzchowca, który kopnął się⁴ z miejsca cwałem.

Zniknęła mu wkrótce wioska rodzinna sprzed oczu, migąły bory i wody, koń pędził jak wiatr szybko aż roztoczył się przed nim obraz znajomego kraju – a był to drugi świat. Koń parska i kłusuje gościńcem, gdy oto zdziwiony chłop zobaczył nagle dwie kobiety, które wplecione w płot krzyczą wniebogłosey, aby stanął i z płotu je wydobył. Ale kmieć pomny na przykazanie wędrowca, aby się nie ważył zatrzymać, choć żał mu się biedaczek zrobiło, jedzie dalej. Lecz oto o kilkoro staj⁵ zobaczył znów babę, która wpadłszy do studni, a nie mogąc się z niej wygramolić,

¹ Szamerowany – z ozdobnym obszyciem.

² Baran, baranek – tu w znaczeniu: otok czapki z baraniego futra.

³ Na bakier – tu w znaczeniu: na bok, na ukos.

⁴ Kopnąć się – tu w znaczeniu: pomknąć, pobiec.

⁵ Staje, stajanie – tu w znaczeniu: miara długości używana w Królestwie Polskim o długości ok. 1067 m.

błaga, żeby ją wyratował. Ale kmięć zaciął tylko rumaka⁶. Aż tam znowu bodły się okropnie dwa woły i krzyczano, żeby jeździec je rozpędził, ale i tego nie usłyszał. Tak jadąc dalej widział znowu człowieka, któremu ścięte drzewo przygniotło jedną nogę. Biedak błagał pomocy do wydobycia nogi, jęcząc z bólu, ale błagał nadaremno. A potem przejeżdżał chłop koło dębu, przy którym na postronku uwięziony był człowiek bardzo głodny. Tuż przed nim leżały kołaczki⁷, na gałęziach wisiały kiełbasy, których miła woń łechtała jego nozdrza i podniebienie zwiększając męczarnie, lecz których dosięgnąć nie mógł i trawiony głodem obgryzał zakrwawionymi ustami twardą, dębową korę. W dalszej drodze widział, jak w gęstej trawie pasły się nędzne, chude owce, a na piaszczystym polu chodziły tłuste i spasione.

Aż tu spotyka niewiastę, która, choć skromnie ubrana, podobna była do królowej. W obliczu jej dobroć anielska widniała, a ona kwiaty po polu zbierała i słodkim głosem pieśń pobożną zawodziła. Ta niewiasta zaprowadziła chłopca do nieba, gdzie przywitał go i za stołem niebieskim posadził ów mizerny wędrowiec – a był to sam Pan Jezus.

Chłop zrazu osłupiał, ale Chrystus ośmielił go swoją dobrocią i teraz wszystko mu wytłumaczył.

„Choć sam nie jesteś bogaty – mówił doń – ale zaprosiłeś biednego podróżnika pod swoją strzechę, za to spożywasz dzisiaj obiad w niebie. Do nieba jechałeś przez czyściec, a te dwie kobiety w płót wplecione, któreś najprzód zobaczył, były to pokutnice, które za życia na ziemi cudze płoty łamały sobie na ogień. Baba w studni pokutowała za to, że za życia posiadając dobrą i obfitą wodę w studzience, nie dawała jej swoim sąsiadom. Dwa ciągle bijące się ze sobą woły byli to dwaj swarliwi sąsiedzi, którzy za życia pieniali się tylko po sądach wzajemnie. Człowiek, który daremnie usiłował wydobyć nogę przywaloną ciężkim kłosem, kradł za życia drzewo w cudzym lesie i syna swego nauczał tej złodziejskiej zasady, że drzewo kraść to mniejszy grzech, niż co innego. A ten co uwiązany na powrozie połykając oczami pierogi i wędzonki, ogryzał z głodu korę dębu, łamiąc na niej zęby, był to nieczuły i skąpy syn, który sam jadał smaczno, a starych rodziców swoich karmił spieczoną skórą chleba. Gromada chudych i wiecznie głodnych owiec w bujnej trawie były to dusze szkodników i ludzi chciwych, którzy wypasali łąki i zboża drugim i zawsze cudzego pożąдали.

A stado tłustych i sytych na piaszczystym polu – były to duszyczki ludzi miłośniernych, uczynnych i gościnnych, które już u bram niebieskich spotkałeś. A ta niewiasta skromnie ubrana zbierająca po polu kwiaty i śpiewająca pieśń pobożną anielskim głosem, to Najświętsza Maryja Panna, królowa ziemi i Niebios”.

⁶ Zaciąć konia – uderzyć, smagnąć konia, aby ruszył z miejsca lub szybciej pobiegł.

⁷ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

6.

Kujawiaki, mazurki, wyrwasy
i dumki pomniejsze

(Warszawa 1879)

BIBLIOTECZKA LUDOWA.

KUJAWIAKI, MAZURKI, WYRWASY

I

DUMKI POMNIEJSZE.

ZE ŹRÓDEŁ ETNOGRAFICZNYCH I WŁASNYCH NOTAT

ZEBRAŁ

Zygmunt Gloger.



WARSZAWA.

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.

—
1879.

NOTA EDYTORSKA

Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze. Ze źródeł etnograficznych i własnych notat... to obok *Krakowiaków ze źródeł drukowanych i ust ludu* najczęściej wznawiana praca Zygmunta Glogera. Zbiór ten doczekał się trzech wydań polskich (w latach 1879, 1892 i 1899) oraz dwóch amerykańskich Władysława Dyniewicza (w latach 1886 i 1906).

Podobieństwa między *Kujawiakami, mazurkami...* a *Krakowiakami...* nie ograniczają się do liczby edycji, w tym amerykańskich, oraz faktu, że obie publikacje stanowią wybory pieśni wyselekcjonowane za pomocą klucza geograficznego. Kolejne wydania zostały przez Glogera istotnie zmodyfikowane. W 1892 roku na rynku księgarskim ukazały się dwie pozycje: *Kujawiaki i dumki* oraz *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i ust ludu*. Na stronach tytułowych obu widnieje informacja: „Wydanie drugie”. Oznacza to, że pieśni opublikowane w 1879 roku pod jednym tytułem zostały wówczas rozdzielone przez autora na osobne książki, będące jednak rozwinięciem *Kujawiaków, mazurków...* Mimo to kolejnej edycji w 1899 roku doczekały się jedynie *Mazury i wyrwasy*, tym razem z podtytułem *260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*.

Dzieje kolejnych wydań *Kujawiaków, mazurków...* skłoniły zespół edytorski do opracowania ich na zasadach analogicznych do *Krakowiaków...* *Editio princeps* zostało zaprezentowane w całości i opracowane zgodnie z przyjętymi zasadami. *Kujawiaki i dumki* oraz *Mazury i wyrwasy...* potraktowano, zgodnie z intencją Glogera, jako kolejną wersję publikacji z 1879 roku. Wobec tego zastosowano w nich system odsyłaczy do pierwodruku. W sytuacji, gdy pieśń okazuje się dokładnym powtórzeniem opublikowanej w pierwszym wydaniu, w tekście głównym jest przytaczany jedynie jej pierwszy wers. W przypisie dolnym podaje się lokalizację pełnego zapisu, stosując sformułowanie: „Zob. pieśń nr w *Kujawiakach, mazurkach...*”. Natomiast gdy pieśń jest modyfikacją wersji z pierwodruku, zostaje ponownie podana w całości, natomiast w przypisie znajduje się odsyłacz do jej poprzedniej wersji: „Por. pieśń nr w *Kujawiakach, mazurkach...*”. Należy jednak zasygnalizować, że odsyłacze te, w przeciwieństwie do *Krakowiaków...*, są stosunkowo nieliczne. Wynika to z faktu, że publikacje klasyfikowane przez Glogera jako wydanie drugie *Kujawiaków, mazurków...* sumarycznie zawierają znacznie więcej pieśni niż pierwodruk. W wydaniu z 1879 roku było ich 180, natomiast w 1892 roku 158 (*Kujawiaki i dumki*) oraz 255 (*Mazury i wyrwasy...*).

W trakcie prac nie udało się dotrzeć do wszystkich edycji *Kujawiaków, mazurków...*. Nie odnaleziono opublikowanych w 1899 roku *Mazurów i wyrwasów. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*. Nie zdołano również dotrzeć do wydań polonijnych Władysława Dyniewicza.

Kujawiak

Hej! grajczyku będziesz w niebie,
 A basista wedle ciebie;
 Cymbalista jeszcze dalej,
 Bo w cymbały dobrze wali,
 Oj! da, da, da, dobrze wali!

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
 Wszycyśma¹ tu Kujawiacy;
 Mamy soli, mamy chleba,
 Wody, wódki, co potrzeba,
 Oj! da, da, da, co potrzeba!

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
 Da, wszycyśma tu jednacy,
 I dziewczuch nam nie zabraknie,
 Tylko drewek każdy łaknie,
 Oj! da, da, da, każdy łaknie!

Tylko drewek trocha więcéj,
 I bas² niech mi lepiéj beczy;
 Tylko grajczyk trocha głośniej,
 I ty dziewczucho się rozśmiéj,
 Oj! da, da, dziewczucho rozśmiéj!

Hej! zawracaj od komina,
 A uważaj której nie ma;
 Jest tu Kasia, jest Marysia,
 Tylko mojej Zośki nie ma,
 Oj! da, da, da, Zośki nie ma!

A utnijże nam od ucha,
 Dalej wiara!³ – byle w koło;

¹ W gwarze kujawskiej w pierwszej osobie liczby mnogiej końcówka -ma zastępuje końcówkę -my.

² Bas – tą nazwą bywają określane kontrabas oraz (w liczbie mnogiej: basy) bassetla, instrumenty smyczkowe wykorzystywane w muzyce ludowej.

³ Wiara – tu w znaczeniu: grupa ludzi, znajomych.

Chłopiec zaraz stawi zucha,
 Dziewczak podskoczy wesoło,
 Oj! da, podskoczy wesoło!

A dziewczyna chłopcu rada,
 I chłopak zuch przy dziewczynie;
 Gdyby ryba w tańcu płynie,
 Oj! da, da, da, da, da, da, da,
 Oj! da, da, da, w tańcu płynie!

2

Oj! da, szczebiocze skowronek^a,
 Oj! da, jak w górę wyleci,
 Oj! ja cię Maryś kocham,
 Da, już-że roczek trzeci.
 Oj! da, lata srocza, lata,
 Oj! da, i ogonkiem kiwa;
 Oj! będę Jasia kochać,
 Dopóki będę żywa!

3

Cóż to za dziewczyna,
 Co to za jedyna,
 Co tak ładnie tańczy? (dwa razy)

A ja sama widzę,
 Że tak ładnie idę,
 Każdy mi się dziwuje!

^a Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 148. [Oskar Kolberg, właśc. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii, autor m.in. takich prac jak: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce* (t. I–XXXIII; 1857–1890) oraz *Mazowsze: obraz etnograficzny* (t. I–V: 1885–1890). Wspominana publikacja jest I tomem *Ludu* (wyd. w 1857 r. w Warszawie). Glogera i Kolberga łączyła przyjaźń; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869), zaś „Pruski” często promował jego wydawnictwa. Zob. *Ze wspomnień o Kolbergu*, [w:] Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. III. Odsyłacze znajdujące się w przypisach autorstwa Glogera, choć pisane z myślą o pierwszym wydaniu *Pieśni ludu polskiego* z 1857 r., odpowiadają również późniejszemu wydaniu z roku 1961, opublikowanemu w serii *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga* – przyp. Red.]

Gdy najładniej grają,
Do domu wołają,
Pójdź do domu dziewczeczko!

A ja sobie myślę,
Jeszcze ja się wyśpię,
Jeszcze do dnia daleczko.

Popędzę ja woły,
Na zielone doły⁴,
Będą mi je chłopcy paść.

A ja będę spała,
Póki będę chciała,
Będą mi je nawracać⁵.

4

– Czarna chmureczka na niebie,
Puść mnie dziewczyno do siebie:
– Jakże ja ciebie puścić mam,
Kiej⁶ ja sierota – a tyś pan!

– Wyrosła lipka z potoka,
Czekaj mnie Kasiu do roka:
– Jakże ja na cię czekać mam,
Kiej ja sierota – a tyś pan!

5

Oj! w zielonym laseczku
Kukaweczka kuka⁷,
Oj! do ciebie Marysiu
Serduszko mi puka.

Oj! kuka kukaweczka,
Da, smutnie wykukała,

⁴ Dół – tu w znaczeniu: dolina.

⁵ Nawrócić – tu w znaczeniu: zaprowadzić z powrotem.

⁶ Kiej – kiedy.

⁷ Kukaweczka, kukawka – kukulka.

^b Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, s. 49.

Żeś ty mnie Jasiu zwodził,
A jam ciebie kochała.

6

Jasio konie poił – Kasia wodę brała,
Jaś sobie zaśpiewał – Kasia zapłakała;
Jaś sobie zaśpiewał – o zielonym gaju,
Kasia zapłakała – od wielkiego żalu.
– Nie płacz, Kasiu, nie płacz – dosyć tego płaczu,
Pójdiesz do Jasiunia – kieby⁸ do pałacu:
Izba i komora⁹ – kieby kamienica,
Pójdiesz do Jasiunia – kieby do szlachcica.
– Cóż mi z tego przyjdzie – lepsza dla mnie chata,
Nie będziesz mnie kochał – bom ja nie bogata.
– Chociaż nie bogata – choć masz posag mały,
Ale mi się oczka – twoje spodobały!

7

O! mój Boże, mój Boże,
O! skarałeś mnie marnie;
Oj! kogo ja nie kocham,
Oj! ten się do mnie garnie.

Oj! a kogo ja kocham,
Oj! ten ode mnie stroni;
Oj! ni ja z niego męża,
Oj! ni on ze mnie żony!

8

Oj! mój Jasiu, Jasieńku^c,
Oj! co ja tobie winna,
Żeś na mnie pozostawiał
Po gościńcu sidła.

⁸ Kieby – jak, jakby.

⁹ Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba mieszkalna.

^c Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 365. [Napierać się – uparcie, natarczywie domagać się czegoś – przyp. Red.]

Nie ułowisz-ci ty mnie,
 Oj! żadném sidełeczkiem;
 Oj! jak mnie nie namówisz,
 Da, łagodném słoweczkiem.

9

Za chłopa się napierała^d,
 Chleba upiec nie umiała;
 Pierwszy raz się pokusiła,
 Na bochenek rozczyliła¹⁰.

I tak jój się pięknie zdarzył,
 Po zaskórze¹¹ kotek łąził;
 Zadał ogonek do góry,
 Jeszcze nie dostał do skóry!

10

Oj! moja Marysiu^e,
 Da, niegodzienaś tego,
 Co ja się nakłaniał
 Do rodu twojego.

Do rodu twojego,
 Do matuli twojój;
 Już teraz nie będę:
 Któż mnie przyniewoli¹².

11

Oj! u mojej matuli^f
 Da, i biały komin widać;
 Oj! i jedną córkę mają,
 Da, i téj nie chcą wydać.

^d Tamże, I, 400.

¹⁰ Rozczyniać – mieszać mąkę z wodą lub mlekiem, robiąc ciasto.

¹¹ Zaskórze – miejsce pod skórą lub korą drzewa; w źle wypieczonym chlebie: miejsce pod wzdętą skórą.

^e Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 409.

¹² Przyniewolić – zmusić kogoś do zrobienia czegoś wbrew swojej woli.

^f Tamże, I, 328.

Oj! wydadzą, da wydadzą,
 Oj! tylko trzeba prosić;
 Oj! i talarkami¹³ brząkać,
 Da, i gorzałeczkę nosić.

12

Da, uboga ja sieroteczka,
 Da, nie mam koralu, koralu;
 Bo moja matuś komornica¹⁴,
 Da, nie sieje roli, da, roli.

Da, uboga ja sieroteczka,
 Da, nie mam poduszek, poduszek;
 Bo moja matuś komornica,
 Da, nie chowa gąsek, da, gąsek.

13

Oj! biedaź mi nad biedami⁸,
 Mam kochankę za wodami;
 Za wodami, za bystremi,
 Dunajami¹⁵ głębokiemi.
 Muszę jechać, muszę płynąć,
 By kochanki nie pominąć,
 Choćby przyszło zginąć!
 Choćby przyszło zginąć!

14

W jezioreczku bystra woda,
 Czerpała ją panna młoda;
 Naczerpała, zapłakała,
 – Czegom ja też doczekała!
 Doczekałam złego męża,
 Ciągłe krzyczy gdyby jędzą;
 Ciągłe krzyczy, wszystko łaje,
 Ni mu gęba nie ustaje!

¹³ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

¹⁴ Komornica – bezrolna chłopka mieszkająca w cudzej chacie.

⁸ Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 310.

¹⁵ Dunaj – pisany z małej litery oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

15

Oj! cztery godzineczki^h,
Da, prosił kochaneczki,
Oj! ażeby mu dała,
Da, z miodem gorzałeczki.

Oj! a ona mu dała,
Da, ryneczkę¹⁶ kapusty;
Oj! żeby z nią tańcował,
Da, przez całe zapusty¹⁷.

16

Od Krakowa wielka burza,
Wielka burza,
Nasza pani kieby róża,
Kieby róża.
Nasz jegomość jak lilija,
Jak lilija;
W tańcu z nami jak wywija,
Tak wywija!

17

Zagrajże mi mazureczkaⁱ
Z nogi na nogę, na nogę;
Niechże ja-se potańcuję,
Chociaż nie mogę, nie mogę!

Zagrajże mi mazureczka,
Aby ładnego, ładnego;
Niechże ja-se potańcuję,
Do dnia białego, białego!

^h Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 311.

¹⁶ Rynka – niski, płaski rondel z rączką lub dwoma uszkami, dawniej gliniany na trzech nóżkach.

¹⁷ Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

ⁱ Muzyka u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 329.

18

Na usypiającego skrzypka

A graj żywiéj skrzypeczku,
 Da, pogładaj na ludzi;
 Oj! bo się taki znajdzie,
 Co cię kułakiem¹⁸ zbudzi!

A zagrajże skrzypeczku,
 Da, dyć-ci¹⁹ nic nie będzie;
 Oj! nie będziesz ty tu grał,
 Da, jak nas już nie będzie!

A machajże skrzypeczku,
 Niech ci smyk nie ustanie;
 Oj! nie będziesz-ci machał,
 Da, jak nas już nie stanie!

19

Mazurek^j

Nu, Mazurze bij nóżkami,
 I daj ognia podkówkami,
 A ty Kaśka skaczące żywo,
 Żebyś nie chodziła krzywo!
 Dana, dana na około,
 I obróćwa się wesoło:
 Wtedy Mazur wesół żyje,
 Kiej tańcuje, kiedy bije!

20

Mazurek^k

Wyszła jedna – ładna była,
 Zaraz mi się w serce wbiła;
 Wyszła druga – kieby róża,

¹⁸ Kułak – zaciśnięta pięść lub uderzenie pięścią.

¹⁹ Dyć – ale, przecież.

^j Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 309.

^k Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 395.

Jeszcze większa w sercu burza;
 Wyszła trzecia – najpiękniejsza,
 Ta mi była najmilejsza:
 Chociażby na miejscu zostać,
 Ja jój przecie muszę dostać!

21

Mazurek

Nuż żywo w hopki²⁰,
 Dziarskie parobki,
 Z dziewczkami wkoło,
 Tańczcie wesoło.

Gdy ojców cnota włada sercami,
 Niknie zgryzota – wesołość z nami!

Nuż żywo z góry,
 Żwawe Mazury,
 Niech radość nasza,
 Biedę odstrasza.

Gdy ojców cnota włada sercami,
 Niknie zgryzota – wesołość z nami!

Nuż żywo w hopki,
 W stodole snopki;
 W karczmie wódeczka:
 Nuż z mazowiecka.

Gdy ojców cnota włada sercami,
 Niknie zgryzota – wesołość z nami!

22

Dalój chłopcy, dalój nasi,
 Dalój, dalój zwijajta się²¹;
 Zwijajta się, na kiermasie²²:
 Ja Franusię, a ty Basię!
 Dalój chłopcy, dalój z miną,
 Za dziewczyną, za jedyną;

²⁰ Hopki – podskoki, podskakiwanie.

²¹ Zawijać się – tu w znaczeniu: kręcić się.

²² Kiermas, kermas – uroczystość odpustowa na Warmii, w której brali udział wszyscy krewni i znajomi. Według tradycji po nabożeństwie udawano się do jednego z nich na biesiadę.

Bo dziewczyna, jak malina,
 Za dziewczyną chłopcy giną!
 Dalej chłopcy, dalej śmieje,
 Bo to w karczmie nie w kościele,
 Bo w kościele śluby dają,
 A w karczmie się zalecają¹.

23

Na kościele gałka,
 Na dzwonnicy strzałka;
 Stoi u dziewczyny
 We dzbanie gorzałka.
 Dziewczyna ją toczy²³,
 Zapłakała oczy.
 A! moja dziewczyno,
 Toczże ją nam śmieje,
 Da, niech się napiją
 Nasi przyjaciele!

24

Raźno chłopcy, hej parobcy,
 Hej dziewczęta, zwijajta się;
 Janek Basię, Wojtek Kasię,
 Każdy swoją, raźniej zasie!²⁴
 Gospodyni, dobądź z skrzyni
 Półkwartowe²⁵ na stół szklanki;
 Ty twój Hanki, ja mój Franki,
 Każdy zdrowie swój kochanki!
 Skrzypek słucha, więc od ucha
 Mazowieckie zagra tany;
 Wszak jest znany między pany
 Skoczny nasz mazur kochany!
 Kto ochoczy, niech wyskoczy,
 Niechaj nam tupać pomoże;

¹ Muzyka u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 408.

²³ Toczyć – tu w znaczeniu: nalewać.

²⁴ Zasie – zwrot wzbraniający i odpędzający: won, precz, wara, nie wolno.

²⁵ Półkwartowy – równy połowie kwarty, czyli 0,5 l.

Kto nie może, żal się Boże,
Niechaj pójdzie spać w komorze!
A kto może, szczęście mu Boże,
Dalej z nami w różne koło;
Dalej w koło, w górę czoło,
Tańczmy chłopcy a wesoło!

25

Albo tańczuj lepiej
Moje tańcowadło²⁶,
A kiedy nie umiesz,
Lepiej byś usiadło!

26

Zwiedzisz konia obrokiem²⁷,
Muzykanta piszczałką²⁸,
Dziewczynę podarunkiem,
A pijaka gorzałką!

27

Zagrajże mi mazureczka
Ino²⁹ nabożnie, nabożnie;
Dam ci maku na przetaku³⁰,
Piwa na różnie, na różnie!

28

Śpiewajcie dziewczęta,
Będzie wam wesoło;
Chwyćcie się za ręce,
Wykręćcie się wkoło!

²⁶ Tańcowadło – żartobliwie o osobie tańczącej, partnerze lub partnerce w tańcu.

²⁷ Obrok – pasza dla zwierząt pociągowych, przeważnie ziarno.

²⁸ Piszczalka – ludowy dęty instrument muzyczny w postaci długiej, wąskiej rurki z otworami z boku.

²⁹ Ino – tylko, jedynie.

³⁰ Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służący do oczyszczania ziarna.

29

Mazurek^m

Czemużeś się nie ożenił
 Bartoszu, Bartoszu?
 Kiedy była kwarta piwa³¹
 Po groszu, po groszu!

Czemużeś się nie ożenił
 Bajtała, Bajtała?
 – A czemużeś mnie dziewczyno
 Nie chciała, nie chciała!

30

Oj! pojedę ja do Kujaw,
 Oj! będę hulał, da, hulał,
 Pojmę sobie Kujawiankę,
 Gdyby ją ulał, da! ulał!

31

Oj! gorzałeczko moja,
 Nie dużom cię piła;
 Da, cztery kwatereczki³²,
 Piątom nachyliłaⁿ.

32

Moje dziewczę, trząśnij sobą,
 Bo mi ciężko tańczyć z tobą;
 Bo mi latasz wedle boku,
 Kieby torba od obroku!

33

Nie chcę Staśka, wolę Jaśka,
 Bo tańcował obertaśka!³³

^m Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 346.

³¹ Kwarta – tu w znaczeniu: miara ciał płynnych i sypkich równa 1 litr.

³² Kwaterka – miara objętości równa $\frac{1}{4}$ litra lub naczynie o tej pojemności.

ⁿ Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 353.

³³ Obertasek, obertasiak – oberek, taniec ludowy o żwawym tempie.

34

A moja ty panno miła,
Racz mi to darować,
A proszę cię, bądź łaskawa,
Ze mną potańcować!

35

Da, tańcowalibyśwa,
Da, ale mała izba;
Da, pójdziewa do sieni,
Da, będzie nam przestrzenij!^o

36

Rozum woła: kumeczko³⁴,
Pójdźmy do domu, do domu,
A woreczek³⁵ szepcze,
Napijmy się jeszcze!

37

Tańcowała, nie umiała,
Ino nogą zamiatała,
A matka ją łyps po udzie:
– Tańcujże tak jak i ludzie!

38

Podskoczyła i podryga,
I kręci się kieby fryga³⁶;
Podskoczyła do pułapu³⁷,
A piersi jój chlapu, chlapu!^p.

^o Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 372.

³⁴ Kuma – przyjaciółka, sąsiadka.

³⁵ Woreczek – tu w znaczeniu: sakiewka na pieniądze.

³⁶ Fryga – zabawka dziecięca zwana również bąkiem.

³⁷ Pułap – tu w znaczeniu: drewniany strop albo sufit.

^p Tamże, I, 317.

39

Wiara wraz! wiara wraz!
 Dalej chłopcy do żelaza!
 Jeszcze raz, jeszcze raz!
 Krzescie ognia podkóweczki,
 Dla nadobnej Marysieczi:
 Nuże³⁸ wraz! nuże wraz!

40

Po cóż przyszłście – postawaliście,
 Bierz jedno drugie – płaśalibyście!

41

Prosił mnie, błagali mnie,
 Jakem poszła, nie chcieli mnie;
 Nie chcieli w tańcu obrócić:
 Trza się będzie do dom wrócić^q.

42

Oj! kiep³⁹ Mazureczek,
 Da, i dziewczyna jego;
 Nalała kieliszeczek,
 Da, i pije do niego!

43

A gdzież to ten stary Grzela,
 Co nam grywał co niedziela?
 Stary umarł, młody nastał,
 A będzież on smyczkiem chlastał?^r

44

Oj! jédz, pij – kiedy dają,
 A tańcuj – kiedy grają;

³⁸ Nuże – wykrzyknik wyrażający ponaglenie do szybszego wykonywania czynności.

^q Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 386.

³⁹ Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

^r Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 406.

A uważaj – kiedy dzwonią,
A uciekaj – kiedy gonią!^s

45

Zdrowa hulała, hulała,
Zdrowa hulała, hulała;
Ojca, matkę odstąpiła:
Chłopa wołała, wołała!

46

Mazurek

Cztery lata wierniem służył gospodarzowi,
Matulu! gospodarzowi!
Ranom wstawał, sieczkę⁴⁰ rzezał, niech on sam powieć,
Matulu! niech on sam powieć!
A to wszystko dla dziewczyny, miło mi było,
Matulu! miło mi było!
Bo się do niej jak do smoły serce lepiło,
Matulu! serce lepiło!
Ni ja jadać, ni ja pijać, ni ja wyspania,
Matulu! ni ja wyspania!
Tylkom patrzył gdzie dziewczyna, wołki wygania,
Matulu! wołki wygania!
Ganiała je do dolinki, i tam je pasła,
Matulu! i tam je pasła!
Wianki wiła i śpiewała i biczem trzaśła,
Matulu! i biczem trzaśła!
I ja też tam konie pasał w onój dolinie,
Matulu! w onój dolinie!
Przygrywając na fujarce, mojej dziewczynie,
Matulu! mojej dziewczynie!
Nie śmiałem się jej zapytać, czy by mię chciała,
Matulu! czyby mię chciała?
Bo dwa woły, cztery krówki, na wiano miała,
Matulu! na wiano miała!
Cztery sznurki koralików i pierścień złoty,

^s Tamże, I, 407.

⁴⁰ Sieczka – drobno pocięta słoma służąca głównie jako dodatek do paszy.

Matulu! i pierścień złoty!
 I spódniczkę w śliczne pasy, własnej roboty,
 Matulu! własnej roboty!
 Koszuleńka, białuteńka, gdyby śmietana,
 Matulu! gdyby śmietana!
 Sama ona urobiła, ładnie uprała,
 Matulu! ładnie uprała!
 Przyszedł Bartek do matusi i wziął dziewczynę,
 Matulu! i wziął dziewczynę!
 A ja teraz nieszczęśliwy, już chyba zginę,
 Matulu! już chyba zginę!

47

Miły Stachu, posłuchajcie,
 Coś wam powiem, uważajcie:
 Że jak moją Zośkę zoczę⁴¹,
 Ledwie z skóry nie wyskoczę!

Dawniej ja z nią kwiatki sadził,
 Najczęściej się z Zośką wadził;
 Teraz z nią mówić nie umiem:
 Co się stało, nie rozumiem!

Przy pasiku z kółeczkami,
 I w buciczkach z podkówkami⁴²,
 Zaraz jutro do niej ruszę,
 Czy mię kocha, poznać muszę!

A w tym stroju przed Zosieńką,
 Pokłonię się niziuteńko;
 Zajrzę w oczka czy się mienią,
 Zaraz poznam, czy mię cenią?

⁴¹ Zoczyć – zobaczyć.

⁴² Podkowa – tu w znaczeniu: okucie chroniące obcas przed ścieraniem, podkówka.

48

Kujawiak

- O cóż żeś się zadumała
Dziewczyno moja?
– O temem się zadumała:
Nie będę twoja!
– Ty dziewczyno, ty jedyna,
Ty będziesz moją;
Tylko mi się przysieweczki⁴³
W polu dostoją.
– Już się żytko zapłonęło⁴⁴,
Już się godzi żąć;
Obiecałeś mię, mój Jasiu,
Tego roku wziąć.
A ty Jasiu już posprzątał,
Wszystko wymłócił,
A mnie biedną, nieszczęśliwą
Tylko zasmucił.
Ty ze mnie szydzisz, chłopczyno,
Ty ze mnie szydzisz;
Ty mię tylko wtedy kochasz,
Kiedy mię widzisz.
– Z ciebie nie szydę, dziewczyno,
Z ciebie nie szydę;
Ja cię zawsze równie kocham,
Choć cię nie widzę.
– Weźże mię z sobą chłopczyno,
Weźże mnie z sobą.
– Kiedy trudna poniewierka
U ludzi z tobą.
Przez te bory, przez te lasy,
Przez tę dolinę,
Jeśli mi cię Bóg przeznaczył,
To cię nie minę!

⁴³ Przysiew, przysiewek – małe, później obsiane pólko przy większym polu; również: część zasiewu lub pola na zasiew dana parobkowi jako dodatek do pensji.

⁴⁴ Zapłonąć – dojrzeć.

49

Mazurek

Ach! nieszczęsna dolo,
 Za mąż zabraniają;
 Jam już miała wolą,
 Rodzice nie dają!
 Moja miła matko,
 Bóg was ciężko skarze,
 Że ja dotąd nie wiem,
 Co to jest żyć w parze!
 Boć mi już niemiłe życie,
 Opłakiwać zawsze skrycie!
 – Moja miła córko,
 Chcę byś statkowała⁴⁵;
 Żebyś na niedolę
 Potém nie płakała!
 A bo to są zgryzoty,
 Męża mieć i kłopoty!
 I urodę stracisz,
 I skórą przypłacisz.
 – Nie wierzę ja temu,
 Co wy powiadacie;
 Wyście męża mieli,
 Całą skórę macie.
 Was tatulek bijał,
 Boście źle robili;
 W każdziusieńkie święto
 Do karczmy chodzili!
 A pan ojciec po was chodził,
 I do domu was przywodził!
 A któż winien temu:
 Tak to bywa złemu.
 Ja swego Jasinka
 Będę tak kochała,
 Co on będzie myślał,
 Będę zgadywała.
 Jeść-ci ja mu nagotuję

⁴⁵ Statkować – być statecznym, dobrze się prowadzić.

I oczka mu wyciąuję,
Uścielę łóżeczko
Jak pieścidełeczko!
O! mój Jasineczku
Daj na zapowiedzie,
U mojej matuli,
Kaduk⁴⁶ nie wysiedzi!
Byleś mnie wybawił,
Na słowo się stawił;
Bo mi przykre życie,
Tak się gryzę skrycie!

50

Ej! chłopiec-ci ja, chłopiec
Z Sandomierza⁴⁷ rodem,
Za wyrostkam⁴⁸ służył,
Póki byłem młodym.
Teraz parobeczek,
Już temu trzy lata,
Zacznę gospodarzyć,
Porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką
Dziewczynę poczciwą,
Gospodynię dobrą,
Ochoczą i żywą.
Osiędę na roli,
Zacznę gospodarzyć;
Ja w polu pracować,
Ona mi jeść warzyć⁴⁹.
A skoro powrócę
Do domu strudzony,
Znajdę odpoczynek
U poczciwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie,

⁴⁶ Kaduk – diabeł.

⁴⁷ Sandomierz – w XIX w. miasto powiatowe guberni radomskiej, współcześnie miasto powiatowe województwa świętokrzyskiego.

⁴⁸ Wyrostek – tu w znaczeniu: pacholek, sługa dworski.

⁴⁹ Warzyć – gotować.

Rady méj słuchajcie;
Tylko sobie dobrych
Dziewcząt poszukajcie!

51

Nie płacz matko syna,
Choć na wojnę jedzie;
Wtenczas będziesz płakać,
Jak-ci nie przyjedzie.

Nie będę płakała,
Nie będę się smucić;
Pojechał na wojnę,
To się może wrócić.

Siedem lat wojował,
Szabli nie wyjmował;
Szabla zardzewiała:
Wojny nie widziała.

52

Matko, matko, matusiu moja,
Wydajcież mnie wczas do ludzi;
Niechże mi się świat nie nudzi,
Matusiu moja!

– Córko, córko, córusiu moja,
Jeszcześ-ci ty jak jagoda;
Jeszcze cię do ludzi szkoda,
Córusiu moja!

– Matko, matko, matusiu moja,
Chociaż-ci ja jak jagoda,
Ale bym ja chłopcu rada,
Matusiu moja!

– Córko, córko, córusiu moja,
Będziesz-ci ty chłopca syta;
Cztery razy na dzień bita,
Córusiu moja!

– Matko, matko, matusiu moja,
Nie będzie to wasza wina;
Choćby ja się z mężem biła,
Matusiu moja!

53

Dlaczego dziewczyno,
Pod jaworem⁵⁰ stoisz?
Czy cię słońce pali,
Czy się wiatru boisz?
– Ni mię słońce pali,
Ni się wiatru boję;
Nie widać chłopczyny:
Smutne serce moje.
Wychodzę na drogi,
Co odeń prowadzą;
Żadnej wiadomości,
O nim mi nie dadzą.
Pytam się i wiatru,
Co z tamtych stron wieje;
Nie chce mi powiedzieć,
Co się też z nim dzieje!

54

U mego ojczyńka studnia murowana,
Powiadają ludzie, że ja malowana;
Ani malowana, ani pozłacana:
U swego ojczyńka pięknie wychowana.
Byłóż nas u ojca niewiele, niewiele,
Rosły my, rosły, jak w ogrodzie ziele;
Jak w ogrodzie ziele, jak w sadzie lilija:
Nigdy na podwórze wiatrek nie zawiewa.
Powiewaj, powiewaj wietrze południowy,
Wywiewaj, wywiewaj myśli z mojej głowy;
Myśli moje, myśli, skąd wy do mnie przyszły?
Od dunaju bystrego, od Jasińka mojego.

⁵⁰ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i na północnym Kaukazie.

55

Oj! szkoda-ci, szkoda – liczka rumianego,
 Kiedy serce nie do Boga – ręce do niczego.
 Oj! pożał się Boże – téj miłéj urody,
 Kiedy w sercu tyle cnoty – ile w koszu wody.
 U jednych dziewczeczek – pachnie porządeczek,
 W każdym się tam statku⁵¹ – przejrzyć jak w zwierciadelku;
 Czyściutko jak z płatka – umieciona chatka,
 A dokoła ścianek – ogródek jak wianek.
 U drugich dziewczeczek – inny porządeczek:
 Wieprzki w sieni ryją – psy naczynie myją,
 A łyżki pod ławą – zarosły murawą;
 Krowy nie wydoi – ogona się boi,
 Izby nie zamiecie – kupą leży śmiecie,
 A twarz się téż zdarza – jak u kominiarza^t.

56

Miły wiatrek wieje,
 Ciepłe słońko grzeje,
 A dziewczyna w okieneczku
 Do chłopca się śmieje.

Od chwili do chwili,
 Jedzie Jasiak miły;
 Jak przejedzie, tak przejedzie,
 Czapeczki uchyli.

I przyjechał bliżej,
 Pokłonił się niżéj,
 I dał-ci jéj pierścień złoty,
 Przecudnéj roboty.

A ona mu za to
 Mile dziękowała,
 I dar za dar w krótkim czasie
 Oddać obiecała.

⁵¹ Statek – w liczbie mnogiej: określenie naczyń.

^t Muzyka u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 388.

Poszła do skrzyneczki
Przebierać chusteczki,
I wybrała nakrapianą,
W różowe kwiateczki.

Miła chustka dana,
Złotem haftowana,
Ale miłsze twoje serce,
Dziewczyno kochana!

57

O! żeby ja była
U matusi dłużej,
Oj! to bym chodziła,
Jako kwiatek róży.

A ja teraz chodzę
Jak owa lilija,
Jak wyjdę na pole,
To mną wiatr powiewa.

O! wiewajże, wiewaj,
Wietrze wieczorowy,
Wywiewaj, wywiewaj
Moje myśli z głowy.

58

Bodaj to nikt dobry na macochę nie szedł,
Bo macocha kole, jak kolący oset.
Ja kolący oset z daleka ominę,
Na macochę płaczę w każdziuszą godzinę.
Nieraz mi się drzymie⁵², czasem mi się spać chce,
Macocho nie powie: synowo układź się.

⁵² Drzymać – drzemać.

59

Latasz ptaszku, latasz,
 A nie wiesz gdzie padniesz;
 Podobno ty Jasiu
 Mego wianka pragniesz.

Pragniesz-ci go, pragniesz,
 Ale go nie weźmiesz;
 Chyba wprzód na polu,
 Rogozinę⁵³ zetniesz.

Rogozinę zetniesz,
 Stawek wyszlamujesz⁵⁴;
 Dopiero cię doznam,
 Jako mnie miłujesz.

60

O! dla Boga! co takiego,
 Że nie widać Jasia mego?
 Czy go woda zatopiła,
 Czy go inna odmówiła?⁵⁵
 Woda go nie zatopiła,
 Lecz go inna odmówiła.
 Doszła już pszenica pańska,
 On nie popłynął do Gdańska;
 Uprosił się, że ma gody,
 Z inną, używa swobody:
 Nie utonie, bo nie płynie,
 I tak kara zdrajcę minie.

61

Uciekła mi przepióreczka w proso,
 A ja za nią nieboraczek boso;
 Trzeba by się pani matki spytać,

⁵³ Rogozina, rogożyna – pędy palki wodnej (*Typha*) używane do wyrobu koszyków, mat itp.

⁵⁴ Wyszlamować – oczyścić zbiornik wodny z osadu zalegającego na dnie.

⁵⁵ Odmawiać – tu w znaczeniu: namową nakłonić kogoś do niezrobienia czegoś, odstąpienia kogoś.

Czy pozwoli przepióreczkę schwytać?
– Schwytaj-że ją mój syneczku, schwytaj,
Tylko się jój pióreczek nie tykaj.
– A jakże ją pani matko schwytać,
Żeby jój pióreczek nie tykać?
– Trza zastawić, mój syneczku, sieci,
To ci sama przepióreczka wleci!

62

Pójdiesz ty przez las,
Ja kole lasu⁵⁶;
Krzyknę raz, drugi raz:
Odezwij się Kasiu!

Kasia usłyszała,
Głosem zawołała:
– Nie odjeżdżaj Jasiu,
Bo będę płakała.
– Płacz ty tam i nie płacz,
Ja nie będę słyssał;
Choćby jak najdalej,
Będę listy pisał.
– Pisz ty tam i nie pisz,
Nie będę czytała,
Bom się w tobie Jasiu
Szczzerze nie kochała^u.

63

Z tamtęj strony Warszawy
Mieszka tatuś łaskawy,
Pojadę ja do niego,
Mam konika siwego;
On ma córeczkę ładną:
Dam jój chustkę jedwabną.

⁵⁶ Iść kole lasu – iść wokół lasu.

^u Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 386.

64

Jeśli będziesz wodę brała,
 Pamiętaj nie kłócić⁵⁷;
 Jeśli będziesz mnie kochała,
 Pamiętaj nie smucić.

Bo gdy woda się zamąci,
 Trzeba czekać ranka,
 A gdy wyjdiesz z méj pamięci,
 Utracisz kochanka^v.

65

Siedziała w ogródku, trzy wianeczki wiła:
 Jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła;
 Oj! powiesiła go w sieni nade drzwiami,
 Co matula idzie: zaleje się łzami.
 – Matusiu! matusiu! nie żałuj dziś tego,
 Boś jadła, boś piła, za pieniążki jego.

66

Jakby róza mleczna,
 Nasza Zosia śliczna,
 A jak koza dzika,
 Od Stacha umyka.

Ale od chłopaka,
 Trudno się obronić,
 Przyjdzie pora taka,
 Że musi dogonić.

Oj! my Stacha znamy,
 Dopędzi on Zosi;
 Zawiedzie do mamy,
 O rączkę poprosi.

Będzie Zosia płakać,
 Będzie strachu wiele,

⁵⁷ Kłócić – tu w znaczeniu: burzyć, mącić.

^v Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 331.

A my będziemy skakać,
Gdy przyjdzie wesele!

67

Na wojenkę nie pojedę, nie pojedę,
Służyć nie będę, nie będę;
Służba mi się nie udała:
Żenić się będę, da, będę.
Służba mi się nie udała, nie udała,
Dziewka mi się spodobała;
Ładne liczko z wianem miała:
Żenić się będę, da, będę^w.

68

– Oj! kiedy ja w świat pójdę,
Oj! kiedy powędruję,
Da, swoją kochaneczkę,
Da, Bogu ofiaruję.
– Oj! kiedy ja w świat pójdę,
Do Czerniakowa⁵⁸ drogą,
Da, swego kochaneczka
Da, Panu Bogu oddam^x.

69

Oj! smutne rozłączenie,
Da, ciebie i mnie czeka.
– A któż mi cię zabroni,
Da, kochać cię z daleka.
Oj! kochać się, nie wiedzieć,
Da, czy kocha wzajemnie;
Oj! na cóż się to przyda,
Da, kochać nadaremnie^y.

^w Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 373.

⁵⁸ Czerniaków – w XIX w. wieś nad Wisłą, w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiej dzielnicy Mokotów.

^x Melodia u Kolberga, *Pieśni ludu polskiego*, I, 373.

^y Tamże, I, 367.

70

Zielono ja siała, a modro mi weszło,
 Przed nikim nie powiem, bez kogo mi tęskno,
 Tęskno mi, tęskno, bez chłopaczka mego:
 Gdyby nie o ludzi, poszłabym do niego.
 Żeby nie o ludzi, nie o matkę moję,
 Poszłabym do niego, jak się Boga boję:
 Poszłabym do niego, bo mi wszystko za nic,
 Tylko mój najmiłszy od warszawskich granic.

71

Oj! z kamienia na kamień,
 Da, przestępuje jeleni;
 Oj! chłopcy mnie kochają,
 Da, ja o tém i nie wiem.
 Oj! z kamienia na kamień,
 Da, jelenie biegają;
 Oj! ledwim cię poznała,
 Da, już mi wymawiają^z.

72

Ciecze woda spod jawora,
 Lodowa, lodowa;
 Da, moja Kasieczku
 Bywaj mi zdrowa!

Ciecze woda spod jawora,
 Ciecze spod buczyny;
 Oj! da, nie zapomnę
 Mojój dziewczyny!

73

Dana moja, dana!
 Nie pójdę za pana,
 Jeno za takiego,
 Jako i ja sama!

^z Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 405.

[Wymawiać – tu w znaczeniu: robić wyrzuty, wytykać, wypominać coś komuś – przyp. Red.]

Bo panu potrzeba
Puchowych poduszek,
A ja chłopcu ze wsi
Pościelę fartuszek!

Jednym go odzież,
Drugi mu pościelę;
Da, śpijże, kochanku,
Do świętej niedziele!

74

Kiedy będzie słońce i pogoda,
Pójdźże Jasiu do mego ogroda;
Nawąchasz się ziółka pachnącego,
Napatrzysz się liczka rumianego.

– Da, cóż mi-ta po tej rumianości,
Kiej ja nie mam do ciebie wolności.
– Upadnijże ojcu, matce do nóg,
A będziesz miał wolność dalibóg.

75

Hejże ino, hejże
Fijołeczku leśny,
Czemużeś się dziewczę,
Nie wydała wcześniej!

Już bym ja się dawno,
Już bym się wydała,
Żebym na cię Jasiu,
Nie była czekała!^{aa}

76

Kwitnie drzewo, kwitnie,
A owocu nie widać;
Biedna i bogata,
Oj! nie może się wydać.

^{aa} Melodia u Kolberga: *Lud polski*, VI, 511.

Biedna się nie wyda,
 Oj! to jój nie dziwota;
 Da, bo ludzie wiedzą,
 Oj! że biedna sierota.

Dziwota bogatěj,
 Oj! że się nie wydała;
 Ona się w bogactwach,
 Da, swoich zakochała.

77

Moja matuleńko, czego wy zrzedzicie,
 Od rana do nocy, wciąż jeno mówicie;
 O! mój miły Boże, co ja temu krzywa⁵⁹,
 Że Janek wieczorkiem w naszym domu bywa.
 Przypomnijcie sobie, wasze młode lata,
 Jak tu do mnie Janek – chodził do was tata;
 Przychodził, przychodził, co mnie tam do tego!
 Kochaliście tatę, ja dziś Janka mego.

78

Czemu nie orzesz Jasieńku,
 Czemu nie orzesz?
 Czy ci wołki już ustały,
 Czy ci wołki popadały,
 Czy sam nie możesz?

– Orałcibym ja Kasieńku,
 Orałcibym ja,
 Żebyś wołki poganiała,
 Co staje mi buzi dała,
 Orałcibym ja^{ab}.

79

Oj! czy ja nieszczęśliwy,
 Da, czy mój konik siwy,

⁵⁹ Być krzywym czemuś – być czemuś niechętnym, nieprzyjaznym.

^{ab} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 403.

Nie mogę wyjechać,
Da, za te górskie niwy.

Oj! czy ja czarowany,
Czy wy czary macie;
Nie mogę wyjechać,
Choć mnie wypychacie.

80

Przyjechał-ci panicz
Od dalekich granic,
Chciał się ożenić,
A sam nie miał nic.

Szabelka dymka⁶⁰,
Czapeczka krymka⁶¹,
Koniczek turek,
Sam pan Mazurek.

81

Oj! siedzą gąski, siedzą,
Oj! i trawkę skubią;
Oj! i co ja temu winna,
Oj! że mnie chłopcy lubią.
Oj! chłopaki, chłopaki,
Oj! miejcie Boga w sercu;
Ożeńcie się który ze mną,
Oj! bo mnie ładnie w czepcu.

82

– Myślałaś dziewczyno,
Żem ci się zalecał;
Podałem ci kieliszek:
Kawalerski zwyczaj.

⁶⁰ Dymka – gatunek tureckiej tkaniny bawełnianej lub bawełniano-lnianej.

⁶¹ Krymka – mała, okrągła czapka bez daszka, ściśle przylegająca do głowy, noszona przez Tatarów krymskich.

– Myślałaś chłopaku,
 Żem ja cię kochała;
 Jam kieliszek wypila,
 Z ciebie się naśmiała^{ac}.

83

Oj! tyś się Jasiu upił,
 Ja się narobiła;
 Oj! tyś konika przepił:
 Ja go wykupiła.

Oj! wykupiłaś konia,
 Wykupże i siodło;
 Oj! powiedzą, ci ludzie:
 Gospodyniś dobra^{ad}.

84

Oj! da, czy cię dziewczyno,
 Da, umalował malarz?
 Oj! w całej parafii
 Ładniejszój-by nie znalazł.

– Oj! umalował-ci mnie,
 Da, sam Pan Jezus z nieba;
 Oj! bo ja sieroteczka,
 Da, urody mnie trzeba^{ae}.

85

W olszynie⁶² ja wołki pała,
 W olszynie mnie nocka zaszła;
 W olszynie je pogubiła,
 W olszynie mię matka biła.

Żeby mi kto wołki znalazł,
 Dałabym mu buzi zaraz.

^{ac} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 334.

^{ad} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 434.

^{ae} Tamże, I, 434.

⁶² Olszyna – tu w znaczeniu: las lub zarośla olchowe.

Poszedł Jasio wołki znalazł:
– O! dajże mi buzi zaraz.

– Nie wymagajże zapłaty,
Od dziewczyny niebogatěj;
Gdy ja nie mam srebra, złota,
Tylko u mnie jedna cnota.

86

Oj! ciężko temu, ciężko,
Co pod wodę płynie;
Oj! ciężej i mnie ciężej,
Ubogiej dziewczynie.
 Bo kto pod wodę płynie,
To wypłynąć może,
A kto się w kim pokocha,
Opuścić nie może^{af}.

87

Pojmij mnie Jasiu, pojmij mnie,
Dostaniesz za mną pierzynę:
 Pierzynę puchową,
 Sto złotych gotowo,
 Skrzynkę malowaną,
 Dziewczynę kochaną,
Pojmij mnie Jasiu, pojmij mnie!

Nie chcę cię Kasiu, nie chcę cię,
Masz złych sąsiadów, ganią cię:
 Że rano nie wstajesz,
 Jałosiom⁶³ nie dajesz,
 Kądzieli⁶⁴ nie przędzisz,
 Gosposią nie będziesz:
Nie chcę cię Kasiu, nie chcę cię!

^{af} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 332.

⁶³ Jałosia – jałówka, młoda krowa niemająca jeszcze potomstwa.

⁶⁴ Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

88

Oj! co mi po téj roli,
 Oj! kiedy nie orana;
 Oj! co mi po kochance,
 Oj! kiedy mi nie dana!

Oj! co mi po stajence,
 Oj! kiedy nie mam koni;
 Oj! co mi po kochance,
 Kiej nie mam woli do niéj.

89

Do ciebie jadę, da, jadę,
 Do ciebie jadę, da, jadę;
 Da, jak mi cię matuś nie da,
 To cię ukradnę, ukradnę.

Nie trzeba mię kraść, da, i kraść,
 Nie trzeba mię kraść, da, i kraść,
 Ino trzeba ojcu, matce
 Do nóżek upaść, da, upaść.

Oj! dadzą, ci oni, dadzą,
 Da, i jeszcze odprowadzą,
 Ino przyjdzie ten czas, da, i czas,
 Ino przyjdzie ten czas!

90

Oj! i po sadzie chodziłam,
 Oj! i lawendę⁶⁵ zbierałam;
 Oj! i Jasinka kochała,
 Oj! i nie będę go miała!

Oj! i kochałam, kochałam,
 Oj! i kochałam go stale;
 Oj! i ustała ma miłość,
 Oj! i ustaną me żale.

⁶⁵ Lawenda (*Lavandula*) – krzew o fioletowych kwiatach i szarych liściach, uprawiany jako roślina ozdobna, miododajna i kosmetyczna.

91

Daj się namówić dziewczyno,
Daj się namówić;
Będziesz sobie gospodynią,
Nie będziesz służyć.
Daj się na wolę, na wolę,
O! daj się na wolę;
Nie biorę cię na komorne⁶⁶,
Tylko na rolę,
Nie biorę cię na komorne,
Tylko na rolę.

92

Czy mnie kochasz, czy nie kochasz,
To zależy od twój woli;
Tylko na mnie krzywo nie patrz,
Bo mnie serce bardzo boli⁶⁶.

93

Ona jemu a on-ci jój,
Na trzewiczki materyi⁶⁷;
Ona jemu pas jedwabny,
Choć nie duży, ale ładny.

94

Ty, dziewczyno w białej chustce,
Daj mi pyska⁶⁸, to cię puszczyć;
Oj! tydiny, oj! tadana,
Oj! ty dziewczyno kochana!

95

Oj! nie dbam ja o pałac,
Da, choćby malowany;

⁶⁶ Brać na komorne – wynajmować komuś część mieszkania, pokój.

⁶⁶ Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 311.

⁶⁷ Materia – tu w znaczeniu: tkanina, zwłaszcza jedwabna.

⁶⁸ Dać pyska – dać się pocałować lub pocałować kogoś.

Oj! byle téż mnie kochał,
Mój Jasieńko kochany^{ah}.

96

A jeśli mnie troszkę kochasz,
To mi téż to troszkę okaż,
A okaż mi choćby tyćko⁶⁹,
Będę myślał, że to wszyćko.

97

Parobeczek dziewczkę chwali,
Że mu dużo klusków wali,
A dziewczeczka parobeczka,
Że nie przepił przysieweczka!

98

Oj! nie chciała mnie jedna,
Nie chciała mnie druga;
Poszedłem do trzeciój,
Sama na mnie mruga!

99

Nie uważaj chłopcze na to,
Że ja piegowata,
Bo jak będę gospodynią,
To mi piegi zginą!

100

Idzie woda między dęby,
Najmilejsza daj mi gęby⁷⁰;
Ja bym gęby nie wzbraniała,
Byle matuś nie wiedziała!

^{ah} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 148.

⁶⁹ Tyćko, tycio – bardzo mało, odrobinę.

⁷⁰ Dać gęby – dać się pocałować lub pocałować kogoś.

101

– Moja matko daj mi córkę
 Dam ci piwa półgarcówkę⁷¹;
– Dosyć będzie tylko kwarta,
 Bo ta córka nic nie warta.

102

Zasiał wałkoń⁷² koprem rolę,
 A sam poszedł na swawolę⁷³;
Koper mu się nie urodził:
 Będzie wałkoń boso chodził.

103

Kot kotkę okaleczył,
 Kot kotkę będzie leczył;
Kot bieży po doktora,
 Bo kotka bardzo chora.
Niechże kotka nie swawoli:
Od swawoli główka boli.

104

Sikoreczka, mały ptaszek,
Odjechał mnie mój chłopaczek,
I nie dał mi serca smucić,
Bo niedługo miał powrócić.
Jak odjechał, tak przyjedzie,
Jak mnie kochał, tak i będzie!

105

Wieje wiatr po dębinie,
Moja młodość marnie ginie;
Ginie młodość i uroda,
Tak mi ginie jako woda;
Chociaż zginie przyjdzie woda,
Ale nie wróci uroda.

⁷¹ Półgarcówka, półgarcówka – naczynie o pojemności pół garnca, tj. 2 litrów.

⁷² Wałkoń – nierób, próżniak, leń.

⁷³ Swawola – zabawa, figle, psoty; również: rozpusta.

106

Dészczyk leje, pokrapuje⁷⁴,
 Panna jedzie, popłakuje;
 Dészczyk nie léj, nie pokrapuj,
 Panno nie jedź, nie popłakuj!

107

Oj! moja matulu,
 Cózem zarobiła,
 Miałam ja kochaneczka,
 Jużem go straciła^{ai}.

108

Na rokicie⁷⁵ białe kwiecie,
 Powijała⁷⁶ małe dziecię;
 Powijała i płakała,
 Czego ja téż doczekała!

109

A laseczek, laseczek,
 Za laseczkiem ptaszeczek;
 Za ptaszeczkiem dziewucha,
 Wije sobie wianeczek!

110

Piekła bułki z światłéj⁷⁷ mąki,
 Obsypała piernikiem;
 Podawała Jasieńkowi
 Do stajenki okienkiem!

⁷⁴ Pokrapywać – o deszczu: padać rzadkimi, drobnymi kroplami, kropić.

^{ai} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 322.

⁷⁵ Rokita – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

⁷⁶ Powijać – owijać, zawijać.

⁷⁷ Światła mąka – biała mąka pszenna.

111

Pod wodą rak,
 Za wodą krzak;
Przez wodę ławeczka,
 Za wodą dziewczeczka:
Ja-by jój rad!

112

Turbuje się⁷⁸ krakowiaczek,
 Uciekła mu żona w krzaczek;
Nie turbuj się krakowiaczku,
 Albo to tam źle w krzaczku!

113

Tyś mi dziewczucha miluśka^{aj},
 Tyś mi miluśka, miluśka;
Trzewiczki się pobłyskują,
 Samaś bieluśka, bieluśka.

114

O! mój tatusieczku,
 Nie bij mnie za plecy,
Trza się poumizgać⁷⁹,
 Niepodobne rzeczy!

115

A widzisz ty parobeczku,
Kare konie⁸⁰ w życie masz;
Jak-ci ich ty nie wyżenisz⁸¹,
Zajmie-ci ich gospodarz!

⁷⁸ Turbować się – martwić się, niepokoić o coś lub kogoś, kłopotać się.

^{aj} Melodia u Kolberga: *Lud*, IV, 252.

⁷⁹ Poumizgać się – spędzić jakiś czas na umizgach, tj. zalotach.

⁸⁰ Kary – o maści konia: czarny.

⁸¹ Wyżenąć – wygnąć, wypędzić.

116

Oberek

Upadła mi siekiereczka,
 Do stawu we wodę;
 Jak jój sięgam, tak jój sięgam,
 Dostać nie mogę!

117

Masz całować, pocałujże^{ak};
 Masz żartować, pożartujże;
 Nie namyślaj się czas długi:
 Nie będziesz ty, będzie drugi.

118

Oj! nie chodź do taneczka,
 Bo wianeczek w tańcu zleci;
 Wiatr go porwie na śmieci,
 Da, wrócisz bez wianeczka!^{al}

119

Oj! czarne oczki miała,
 Komu-by je dała,
 Da, nie miała nikomu,
 Wzięła je do domu^{am}.

120

Oj! modre oczki miała,
 Bodaj się świeciły;
 Czy ja spał, czy ja czuwał,
 Zawsze przy mnie były^{an}.

^{ak} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 337.

^{al} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 344.

^{am} Tamże, I, 389.

^{an} Tamże, I, 389.

121

W stodole na dole,
I na klepisku,
Chciał gęby, chciał gęby,
Dostał po pysku!

122

Oj! widziałem cię, widział,
Jakem orał, widział;
– Da, i ja cię widziała,
Jakem byski⁸² gnała!

123

Gnała dziewczyna wołki
Koło cmentarza,
Kiwała rączką od się,
Na bakałarza!⁸³

124

– I ja Mazur, i ty Mazur,
Pożycz mi worka na żur⁸⁴;
– Ja-ci worka nie pożyczę,
Bo mi trzeba na pszenicę!

125

Oj! ani ja, ani ty,
Nie umiemy roboty;
Kupię sobie woreczek,
Będziem nosić piaseczek!

126

Da, nie bójże się, nie bój,
Mojego konika zdrady,

⁸² Bysiek – młody byk, byczek.

⁸³ Bakałarz – nauczyciel.

⁸⁴ Żur – żurek lub zakwas do jego sporządzenia.

Da, bo krótko uwiązany,
Da, mój koniczek gniady!^{ao}

127

Oj! jedzie Jasio, jedzie,
Da, mija moje wrota;
Oj! gdzie ja się podzieję,
Da, uboga sierota!^{ap}

128

Dwie Marysie, spotkały się,
I mówiły sobie;
Albo ty mi Stasia odstąp,
Albo ja go tobie!^{aq}

129

Nic nie dbam, kiedy mam
Dwie kochanki we wsi,
Jedna mię zasmuci,
Druga mię pocieszy!

130

Oj! szastała⁸⁵, szastała,
Da, biczykiem po błocie;
Oj! nie zalecaj mi się,
Da, ubogiej sierocie!

131

Oj! dziewczyno, nie chcesz mnie,
Oj! pamiętaj wspomnisz mnie
W każdy dzień, w każdy dzień,
A ja ciebie raz w tydzień^{ar}.

^{ao} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 366.

[Gniady koń – koń o umaszczeniu jasnobrązowym z odcieniem czerwonobrunatnym, z czarną grzywą i czarnym ogonem – przyp. Red.]

^{ap} Tamże, I, 325.

^{aq} Tamże, I, 447.

⁸⁵ Szastać – tu w znaczeniu: wykonywać czymś szybkie, zamaszyste ruchy.

^{ar} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 393.

132

A na moście trawa rośnie,
A pod mostem bez,
Jakem-ci się podobała,
To mnie Jasiu bierz!

133

Oj! dziewczyno kochana,
Z tysiącaś wybrana;
Od sercaś nie odjęta,
Do buzi przytknięta^{as}.

134

– Spójrzj ino raz, chłopaku,
Spójrzj ino raz;
– Nie spojrzę ja ani razu,
Bo innego masz!

135

Pójdę sobie do Łowicza⁸⁶,
Kupię sobie kawał bicza;
Będę trzaskał, będę pukał,
Będę sobie żonki szukał!

136

Moje dziewczę radabyś mi,
Lecz ja do cię nie mam myśli,
Ani myśli, ni ochoty,
Boś ladaco⁸⁷ do roboty!

137

Już mi jój téż nie zganicie,
Bo mi robi wyśmienicie;

⁸⁶ Łowicz – w XIX w. miasto powiatowe guberni warszawskiej, położone nad rzeką Bzurą, współcześnie miasto powiatowe województwa łódzkiego.

⁸⁷ Ladaco – tu w znaczeniu: robiący coś byle jak, niedbale.

Jarmuż⁸⁸ kraje, wióry zbiera,
Kluski gniecie, nos uciera.

138

Jedzie kozak z Ukrainy,
Podkówkami krzesze;
Jedzie za nim piękna panna,
Warkoczyk-se czesze.
Czesła się grzebieniem,
Czesła się szczotką,
Smarowała gębę miodem,
Żeby była słodką.

139

Kujawiak-ci ja, dziewczyno,
Kujawiak-ci ja, Kujawiak,
A i tyś-ci Kujawianka,
Poprawiłaś swego wianka.

Kujawiak-ci ja, dziewczyno,
Z kujawskiej strony, da, strony;
Pyta mnie się Kujawianka,
Czy nie mam żony, da, żony?

140

Kujawiak

A czy widzisz ty Kruszwicę⁸⁹,
A dyć-to Piasto⁹⁰ stolicę;
Toć-to on tam królem bywał,
Da, po Gople zawsze pływał.
A jak przyszedł postrzyżyny,

⁸⁸ Jarmuż (*Brassica oleracea*) – odmiana kapusty nietworząca główek, o długich, pomarszczonych liściach.

⁸⁹ Kruszwica – w XIX w. miasto nad jeziorem Gopło, w powiecie inowrocławskim rejencji bydgoskiej Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus. Współcześnie w powiecie inowrocławskim województwa kujawsko-pomorskiego. Stolica państwa mitycznego króla Popiela, władającego Polanami przed wyniesieniem na tron dynastii Piastów.

⁹⁰ Piast – domniemany protoplasta dynastii Piastów, ojciec Siemowita, prapradziad Mieszka I.

Zaprosił na miód do siebie;
Oj! tam chłopaki, dziewczyny,
Da, hulały w tój potrzebie.

141

Oj! pójdę ja do Mazurów,
Pójdę, pójdę, pójdę;
Pojmę sobie Mazurównę,
Pojmę, pojmem, pojmem.
Jak mnie będą Mazurowie
Gonić, gonić, gonić,
To mnie będą Mazurówny
Bronić, bronić, bronić!

142

Kujawiaczku, nieboraczku, czegoś zasmucony,
Że cię dziewczki nie kochają, jeszcze nie masz żony?
A pocoć smolić cholewki do swój Kujawianki,
Żebyś dostał cztery sery i dzbanek maślanki.
Hej! jedź do nas, gdzie wej⁹¹ nasze junaki⁹², chłopaki
Co to ognia z podkóweczki krzeszą Krakowiaki,
Kaźda dziewczka by lelija, krzepka, krzemienista⁹³,
A nim byś ty ją uszczypnął, zjadłbyś diabłów trzysta⁹⁴.
Oczka czarne jak tarczki⁹⁵, lica bych⁹⁶ jagody,
Na krakowskim czarnoziemcu⁹⁷ poznasz co to gody!
Czerwony koral na szyi, a sukmanka⁹⁸ szyta,
A w taneczku jak podskoczy, kieby żrebak bryka!
W ogródeczku biała chata, w chacie przepióreczka,
A w komorze, kieby zorze, krakowska dziewczeczka;

⁹¹ Wej – wyraz kierujący czyjąś uwagę na kogoś lub coś.

⁹² Junak – dziarski, odważny młodzieniec; zuch.

⁹³ Krzemienisty – tu w znaczeniu: krzepki, tęgi.

⁹⁴ Zjeść trzysta diabłów – zwrot wyrażający niewiarę w możliwość wydarzenia się czegoś.

⁹⁵ Tarczki – chodzi o owoce tarniny (*Prunus spinosa*), ciernistego krzewu będącego dzikim gatunkiem śliwy.

⁹⁶ Bych – by, tu jako partykuła przyłączająca człon porównawczy.

⁹⁷ Czarnoziemiec – czarnoziem.

⁹⁸ Sukmana – długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

W alkierzu⁹⁹ szklane wyględy¹⁰⁰ i miska cynowa,
A jak spojrzysz przez okienko, widno do Krakowa!

143

Panienka od Szląska,
U trzewika wstążka,
Złote zausznice¹⁰¹,
Jedwabne spódnice;
Na szyi korale,
Zęby jak szynale¹⁰²,
Głowa jak niedźwiedzia,
Oczy jak u śledzia;
Nogi jak stępor¹⁰³,
Piersi gdyby wory,
Ręce jako grabie,
Twarz podobna żabie!

144

Ożeniłem się na Mazowszu,
Wziąłem posagu trzy ćwierci owsu¹⁰⁴;
Trzy ćwierci owsu, dwie beczki siczki
Trzeba się cieszyć z takiej dziewczki.
Ani poduszki, ani pierzyny,
Bodaj poszukać takiej dziewczyny!

145

Cztery konie, fura siana,
Jest-to posag Kujawiana;
Miska klusek, dzban maślanki:
Jest-to posag Kujawianki!

⁹⁹ Alkierz – tu w znaczeniu: boczny mały pokój, służący za sypialnię.

¹⁰⁰ Wygląd – tu w znaczeniu: małe okienko, szczególnie w dachu.

¹⁰¹ Zausznica – tu w znaczeniu: ozdoba noszona w uchu, kolczyk.

¹⁰² Szynal – gwóźdź.

¹⁰³ Stępor – drewniany tłuczek do rozdrabniania i obłuskiwania ziarna w stępie, tj. rodzaju drewnianego moździerza.

¹⁰⁴ Ćwierć – tu w znaczeniu: czwarta część korca, czyli 32 litry.

146

Góral ma nogi bocianie,
 Kogo zechce, to dostanie.
 Oj! to pan z nich każdy wielki,
 Nie zna chleba, ani szperki¹⁰⁵;
 Chodzi w kierpcach¹⁰⁶, nie zna buta,
 Ani podkóweczki,
 Ani skrzesze nimi ognia,
 Dla swojej dziewczeczki.
 Siekierkę nosi za pasem,
 I drwa rąbie w lesie,
 Albo znowu diabeł czasem
 Po Wiśle go niesie.
 Chodzi z kosą na robotę,
 A drze nas ze skóry;
 Jak zarobi cztery złote,
 Hala! znowu w góry.
 Siedzi w chacie, jakby w budzie,
 Zagra czasem téż na dudzie¹⁰⁷;
 Każda dziewczka kieby chojca¹⁰⁸,
 Mało zna matuś i ojca.
 Za parobkiem kiedy gładki,
 Lecą dziewczki i męźatki;
 I nie dba na czepiec żona:
 Lata kieby oparzona.

147

Chociażeś ty Krakowianka, ja Wielkopolan,
 Nie będę ja czapką kłaniał u twoich kolan.
 Chociaż rzeźwo¹⁰⁹ Krakowiaki podkówkami krzeszą,
 I nasze chłopcy niczego przy dudzie się cieszą;
 W karazją¹¹⁰ nie przybrany, nie zna z kółkiem pasa,

¹⁰⁵ Szperka – słonina.

¹⁰⁶ Kierpce – płytki but góralski z jednego kawałka skóry.

¹⁰⁷ Duda – zwykle w liczbie mnogiej; ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i puszczalek.

¹⁰⁸ Chojca – choinka.

¹⁰⁹ Rzeźwo – w sposób pełen werwy.

¹¹⁰ Karazja – kierzja, bogato wyszywana sukmana krakowska.

Jednak, jakby spod Krakowa, Wielkopolan hasa.
 Jeśli umie śpiewać dobrze, tańczyć do świtania,
 Zaśpiewa ci, potańcuje chłopak spod Poznania.
 Może myślisz, że Mazury są od nas lepszemi,
 Jednak my się tak jak oni nie rodzim ślepemi.
 Może myślisz, że górale co chodaki noszą,
 Co nie mając swego chleba, cudzym owies koszą,
 Myślisz, że są może lepsi nad Wielkopolany!
 Lepszy przecie nasz chleb żytni, niżli ich owsiany.
 Skaczące sobie kieby sarna, żaden Wielkopolan,
 Pewnie czapką nie ukłoni u twoich kolan.

148

Mazurek

Chociażes ty warszawianka,
 A ja Małopolan,
 Nie będę ja czapką kłaniał,
 Aż do twoich kolan.

Powiedzże mi moje dziewczę
 Czy ty ze mnie szydzisz;
 Czy mnie jeno wtedy kochasz,
 Kiedy tu mnie widzisz?

– Szydżę z ciebie, szydżę z ciebie,
 Szydżę, szydżę, szydżę,
 Bo cię i wtedy nie kocham,
 Kiedy ciebie widzę.

– A ja znowu na złość tobie,
 Tobie, tobie, tobie,
 Kochać ciebie nie przestanę
 Nawet i w grobie.

149

Oj! biedaź mi z młodą żoną,
 Bo mi za nią płoty łomia¹¹¹;

¹¹¹ Łomać – łamać.

Jedni łomią, drudzy grodzą,
A wszyscy mi za nią chodzą!

150

Staregom ja męża miała,
Na górę mu wleźć kazała;
Z górą go potem zwała,
Bom go tego nie lubiła!

151

Marysiu – chciałbym cię,
Przyszedł dziad – zganił cię;
Oj! ten dziad – diabła zjadł,
Bo on-by – ci sam rad!

152

Umierał stary, pytał się przecie:
Czy jest dziewczyna na tamtym świecie?
– Oj! stary, stary! co-ci się plecie,
Co-ci z dziewczyny na tamtym świecie?

Umierał stary, na księdza wołał:
– Byś mię księżuniu z żoną pochował!
– Oj! człeczce, człeczce! co-ci się plecie,
Co-ci po żonie na tamtym świecie?

153

Stary ja, stary ja,
Stary ja na gębie,
Ale mam talary,
Młodziuteńkie w dębie.

154

Idzie stary przez wieś,
Kukułeczka kuka;
Stary dziad, stary dziad
Młodej żonki szuka.
Mówili mu dworscy,

Mówili mu chłopcy,
 „Czemu się waść nie żenił,
 Póki waść był młodszy.
 A teraz waść wysechł,
 Jak barania skóra,
 Panny nie chcą gadać,
 Każda patrzy z góry”.
 Ogolił brodzisko,
 Przypasał szablisko,
 Hejże! mocny Boże,
 Będę miał babisko.
 – A idźże ty stary
 Za piec z paciorkami;
 Ojciec nasz, któryś jest
 Zmiłuj się nad nami.

155

Na przewozie¹¹² stała,
 Na mnie zawołała:
 – Poszłam za starego,
 Dziś nie radam z tego.
 Myślałam że stary,
 Ma bite talary;
 On zimny jak woda,
 Leży jakby kłoda.
 Bogdaj-to mąż młody,
 Ma żona wygody:
 Sukienki posprawia,
 Jak może zabawia,
 Na taniec iść każe,
 I ogień rozżarza.

156

A widzi Bóg szczere serce moje,
 Żeć napróżne¹¹³ komplementa twoje;

¹¹² Przewóz – tu w znaczeniu: przystań nad rzeką lub jeziorem, z której można przeprowić się promem na drugi brzeg; również: prom.

¹¹³ Napróżny – daremny, bezskuteczny.

Choćbyś ty miał z firankami werki^{at},
 Cztery sadła i dwa połcie¹¹⁴ szperki;
 Choćbyś ty miał aksamit w pokoju,
 Cztery fury do wożenia gnoju;
 Choćbyś ty miał karyta¹¹⁵ na pasach,
 I człowieczka w czerwonych portasach;
 Choćbyś ty miał najdłuższe splendory,
 I nożyce obcinać pazury¹¹⁶;
 Choćbyś ty mi wiórkiem plecy skrobał,
 To byś mi się jeszcze nie podobał.
 Chybać bym w głowie oczka nie miała,
 Żebym ciebie psie gryznie chciała.

157

Rają mi chłopaka z bogatego domu,
 Mnie się nie podobał, nie wiem jak i komu?
 Co spojrzę na niego, on się do mnie śmieje,
 Z gęby mu nie pachnie, z wąsisków się leje.
 Rączka jak łopata w sadzy powalana,
 Chusteczka w kieszeni trzy lata nie prana;
 Twarzyczka, kobiała¹¹⁷, jak w kominie murek,
 Nosik delikatny, jak za grosz ogórek;
 Nogi jak u cielca lub jak u barana:
 Jeszczem nie widziała takiego młodziana!

158

Czy ja nie ładny, dziewczyno,
 Czy ja nie ładny, nie ładny?
 Kaftan bury, w czapce dziury,
 W... łeb objadły, objadły.

^{at} Łózko.

¹¹⁴ Połec – duży kawał mięsa lub słoniny.

¹¹⁵ Karyta – kareta.

¹¹⁶ *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego hasło *Splendeca, splendor* objaśnia następująco: „blask, rzecz błyszcząca, pompa wspaniałość”. Jako przykład zastosowania tego terminu przytoczony został fragment tej pieśni, choć w nieco innym brzmieniu: Choćbyś też miał największe splendory, I nożyce obcinać pazury... Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, Warszawa 1812, s. 350.

¹¹⁷ Kobiała – zazwyczaj o umaszczeniu zwierząt: barwy jasnopłowej lub jasnokasztanowej; również: biała z czarnym paskiem.

– Czy ja nie ładna, chłopczyno,
 Czy ja nie ładna, nie ładna?
 Wianek z ostu, łokieć¹¹⁸ wzrostu,
 Spódnica cała z gałgana.

159

Oj! chodziła po lesie,
 Po lesie, po lesie,
 Da, wołała: wróćże się,
 Da, wołała, wróćże się!

Oj! chodziła po gaju,
 Po gaju, po gaju,
 Da, wołała: hultaju,
 Da, wróćże się hultaju!

160

Matuleńko, dobrodziko¹¹⁹,
 Nie chcę mniszką być!
 Darmoś dała do klasztoru,
 Na mnie habit szyć!
 Bo w klasztorze, twarde łoże,
 Częste dyscypliny!¹²⁰
 Trzeba wstawać o dwunastój
 I klęczeć godziny!
 A ja młoda, jak jagoda,
 Lubię długo spać,
 A w klasztorze, twarde łoże,
 Trzeba rano wstać!
 Wyjdę na chór, spojrzę na dół,
 Zobaczę miłego!
 Cisnę książki, między mniszki,
 Wyskoczę do niego!

¹¹⁸ Łokieć – jednostka długości o zróżnicowanej wielkości, w Królestwie Polskim równa 57,6 cm.

¹¹⁹ Dobrodzika – dobrodziejka.

¹²⁰ Dyscyplina – tu w znaczeniu: kara cielesna, uderzenie krótkim batem o kilku rzemieniach, zwanym dyscypliną.

161

Trzeci roczek temu będzie,
Jak chodziłam na żołędzie;
Com chodziła, tom chodziła,
Bo się żołędź obrodziła.

I Jasieńkam zawołała,
Żebym więcej nazbierała;
Jasio zbiera, trzęsie dęby,
Ja mu za to dałam gęby.

I natrzął Jasio żołędzi,
Nazbierałam na trzy piędzi¹²¹;
Leci po żołędzi żołędź,
Aż nie mógł fartuszek objąć^{au}.

162

Paśła pastereczka
Młode jagniąteczka,
Przyszedł pasterz do niej,
Ona mu się chroni.

– Daj mi pokój, kiej cię proszę,
Aż swą trzodę z pola spłoszę.

– Nie frasuj się dziewczę,
Nawrócę ci trzody,
Ale mi musisz dać
Buziuleczki wprzody.

– Co-ci przyjdzie z buzi mojej,
Za olszyną ktoś tam stoi.

¹²¹ Piędź – jednostka miary długości, w Polsce najczęściej stanowiąca $\frac{1}{3}$ łokcia (ok. 19 cm) lub $\frac{3}{4}$ stopy (ok. 22 cm).

^{au} Melodia u Kolberga: *Pieśni ludu polskiego*, I, 337.

163

Przy staweczku kalina¹²²:
 Tam chodziła dziewczyna,
 Kwiat kaliny łamała,
 Na kozaczka mrugała:
 – Ja-ci konia napoję,
 Do stajenki zawiodę,
 Tam będziesz miał wygodę.
 Potém krówkę wydoję,
 Do izby cię wprowadzę,
 I za stołem posadzę;
 Ze wszystkim się podzielę
 I łóżeczko pościelę.
 Ojciec z matką w Krakowie,
 O niczém się nie dowie.

164

Stoi w okieneczku,
 We złotym wianeczku,
 Czoło jój się łyska¹²³,
 Parobek ją ściska.
 Oczka sokołowe,
 A brwi sobolowe¹²⁴,
 Piękna na urodzie,
 Twarz jak dwie jagodzie.
 – Kasiu kochaneczko!
 Masz piękne łóżeczko;
 Czyściutko posłane,
 Aż żal patrzeć na nie.

165

Za górami, za lasami
 Tańcowała Małgorzatka z husarzami.

¹²² Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

¹²³ Łyskać – błyskać, błyszczeć.

¹²⁴ Brwi sobolowe – brwi czarne i gęste.

Woła ojciec, woła matka:
– Pójdź do domu Małgorzatka!
– Nie pójdę ja, idźcie sami,
Wołę tańczyć z husarzami.
Tańcowała, zapłakała
Oj! czegoż ja doczekała...

166

Wojacka¹²⁵

Jadą wozy za wozami,
Napotkali panienczkę:
Siadaj z nami!

Siadaj z nami, z husarzami,
Byłaś dotąd panienczką:
Będziesz pani!

A my tobie dopomożem,
Wystawim-ci chałupczkę
Za obozem!

Tam-ci będziesz szynkowała,
Miód, wino i gorzałeczkę
Sprzedawała!

I my tam bywać będziemy,
Miodu, wina, gorzałeczki
Wypijemy!

A jak z wojny powrócimy,
Za miód, wino, gorzałeczkę
Zapłacimy!

Gospodarzu tego domu,
Wychowałeś panienczkę,
Nie wiesz komu!

¹²⁵ Wojacka – żołnierska (od: wojak).

167

Mazurek

Malowana szklanka,
 Jedzie kasztelanka;
 Za nią kasztelanic,
 Od warszawskich granic.

Kasztelanic wzdycha,
 Panna się uśmiecha;
 Jechali we dwoje,
 Jechali oboje.

Aż tu zza krzaka
 Ujrzą wilkołaka,
 Panna aż pobladła,
 Na trawkę upadła;
 Kasztelanic także:
 A jakże! a jakże!

168

Wędruje czeladnik
 Od miasta do miasta,
 Szuka polepszenia
 I dobrego majstra.

A gdzie majster stary
 A majstrowa młoda,
 Tam dla czeladnika
 Wszelaka wygoda.

169

Przed chałupą na ławie,
 Skrobały się dwie babie;
 Przyszła do nich kobieta,
 – Czego się wej skrobieta?¹²⁶

¹²⁶ W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich końcówki rzeczowników liczby mnogiej w pierwszej osobie zastąpiły końcówki -ewa lub -iewa, zaś w drugiej osobie -eta lub -ieta.

– Tak się też wej skrobiewa,
Bo nam słońko dogrzewa.

170

– A gdzieżeś-to bywał
Panie towarzyszu?
– W Warszawie na sprawie,
Serce Marysiu!

– A pewnie cię główka boli,
Panie towarzyszu?
– Oj! boli, oj boli,
Serce Marysiu!

– A pewnie mi umrzesz
Panie towarzyszu?
– Oj! umrę, oj umrę,
Serce Marysiu!

– A gdzież cię pochować,
Panie towarzyszu?
– W kościele przy stole,
Serce Marysiu!

– A jak-ci zadzwonić,
Panie towarzyszu?
– Dyn, dyn, dyn, bom, bom, bom,
Serce Marysiu!

– A dzieciom co zapiszesz,
Panie towarzyszu?
– Szkatułę pieniędzy,
Serce Marysiu!

– A mnie co zapiszesz,
Panie towarzyszu?
– Oj! kijem przez plecy,
Serce Marysiu!

171

Za lasem, za górą,
 Zszedł się wiater z chmurą,
 Za łby się porwali,
 Kto kogo przewali.
 Wiater się obrócił,
 Chmurę w morze rzucił;
 Zagwizdał-se potem,
 I poleciał lotem
 Aż na łyse góry,
 Bić téż drugie chmury.

172

Mazurek

Owo ja Mazur szumno bogaty,
 Świecą się na mnie prześliczne szaty;
 Koszuleczka dreliszkowa¹²⁷,
 Właśnie jakby muślinowa¹²⁸,
 Dratwami¹²⁹ szyta!

Jedna w robocie u miłej szwaczki,
 Drugą służebna dała do praczki;
 Trzecia nowa wisi w oknie,
 Czwarta stara w ługu¹³⁰ moknie,
 Piąta w schowaniu!

Żupan¹³¹ żółtawy, tylko od święta,
 W którym mój dziadek pasał cielęta,
 Z materyi samolity¹³²,

¹²⁷ Dreliszkowy – zrobiony z dreliszku (drelichu), grubej tkaniny, wyrabianej z lnu lub bawełny.

¹²⁸ Muślinowy – zrobiony z muślinu, delikatnej tkaniny jedwabnej lub bawełnianej o rzadkim splocie.

¹²⁹ Dratwa – nić konopna lub lniana, nasyciona smołą i nawoskowana.

¹³⁰ Ług – tu w znaczeniu: środek bielący do mycia, zmywania, prania.

¹³¹ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

¹³² Samolity – słowo to odnotował Jan Karłowicz w *Słowniku gwar polskich*, pojawiło się również w *Słowniku języka polskiego*, J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, jednak oba leksykony nie podały jego znaczenia.

Kożuchem dobrze podbity,
Dla proporcji!

Kontusz¹³³ lisiasty, pstro nakrapiany,
A przy nim sznurek jest konopiany;
Szkłane guzy¹³⁴ z petliczkami¹³⁵
I z długimi kłapczkami,
Rękawy wiszą!

Pas łyczakowy¹³⁶ kunsztu pięknego,
Z jęczmiennój słomy frędzel u niego;
Już-to temu dawne czasy,
Jak bywały takie pasy
W naszej krainie!

Czapka czerwona od karmazynu,
Po nieboszczyku najstarszym synu,
Co to jeździł w niej na łowy,
Upadł z konia między rowy,
I marnie zginął!

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
Po cztery grosze za łokieć dano;
Kazałem je mocno robić,
Żeby było dobrze chodzić,
Za moje grosze!

Krawcowi dałem półtora grosza,
By dobrze ręką kiwał od nosa;
Musiałem mu dobrze płacić,
Bo się lubi w karczmie upić
Na gorzalinie!

¹³³ Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami (wylotami), spiętymi zazwyczaj na plecach.

¹³⁴ Guz – tu w znaczeniu: duży, ozdobny guzik.

¹³⁵ Petlica – pętlica, ozdobne zapięcie w kształcie pętli.

¹³⁶ Łyczak – sznur, powróż z łyka.

Mam i szabelkę ostro toczoną¹³⁷,
 W kilku potrzebach już wyszczerbioną;
 Nierazem-se nią wywijał,
 Jakem się z chłopami bijał
 W karczmie na piwku!

Raz też swojego wzięwszy bachmata¹³⁸,
 Jeździłem szukać szczęścia od świata;
 Skorom się z domu wytoczył,
 Aż mój deresz¹³⁹ zarżał, skoczył,
 Zadarłszy ogon!

Jechałem przez wieś blisko miasteczka,
 Wyszła tam do mnie śliczna dziewczeczka,
 A widząc mnie w pysznym stroju,
 Poprosiła do pokoju,
 Gościa zacnego!

Dobyłem różku z dobrą tabaczką,
 Poczęstowałem dziewczeczkę gracką¹⁴⁰,
 A ona też jak kichnęła,
 I do mnie się uśmiechnęła,
 Mere żrebica!¹⁴¹

Jam się jój pytał, czy będzie chciała?
 Ona mi zaraz rączki podała,
 Ojciec z matką wybieżeli,
 Jak się ino dowiedzieli,
 Już-ci wesele!

Oj! jakże wiele mnie kosztowało,
 Z mojej kieszeni co się wydało,
 Utraciłem groszy cztery,
 Aby dudy, basy rznęły,
 Dla méj jedynéj!

¹³⁷ Toczony – tu w znaczeniu: naostrzony, oszlifowany na toczydle, czyli kamieniu szlifierskim polewanym wodą.

¹³⁸ Bachmat – koń tatarski, krępy, o krótkich nogach, silny i bardzo wytrzymały.

¹³⁹ Dersz – koń maści dereszowatej, czyli mieszanej brudnoczerwonej i białej.

¹⁴⁰ Gracki – dzielny, zręczny.

¹⁴¹ Mere żrebica – jak żrebica, podobnie do żrebicy, czyli młodej klaczy.

173

Jak się kuma z kumą zejdzie,
 Kwaterką się nie obejdzie,
 I zesła się jedna z drugą,
 I miały rozmowę długą.

A po téj rozmowie długiej,
 Mówiła jedna do drugiej:
 Napijma się po kubeczku,
 Bo nie mamy nic w czubeczku.

Skoro się baby popiły,
 O mężów się poswarzyły;
 Jedna drugiej wymawiała:
 – Tyś się do mojego śmiała.
 A ta znowu téj mówiła:
 – Po coś do mojego piła.
 – Nie frasujże się kumeczka,
 Jeszcze wódki cała beczka,
 Zaczém beczkę wypijema,
 To się kumo przeprosima^{av}.

174

Ożenił się we czwartek,
 W piątek żal mu było;
 Nieszczęśliwa godzina,
 Co mu po tém było.
 Poszedł do niéj w sobotę,
 Żeby go oblokła¹⁴²;
 Ona wzięwszy go za łeb,
 Izbę nim zamiotła.
 Przyszedł do niéj w niedzielę,
 Żeby go umyła;
 Ona wzięła ukropu
 Łeb mu oparzyła.
 On do niéj w poniedziałek,
 Z beczuleczką wina;
 Dziękuję pani żono,

^{av} Melodia u Kolberga: *Lud*, seria X, 216.

¹⁴² Oblec – tu w znaczeniu: ubrać kogoś.

Żeś mnie dobrze biła.
 Patrzcie panny i wdowy,
 I wy też mężatki,
 Jakem jego wybiła,
 Jaki piękny, gładki.

175

Siał gospodarz żyto, żyto,
 Żona mówi: – hreczka!¹⁴³
 – Nie mówże mi słóweczka,
 Niechaj z żyta będzie hreczka!

Siał gospodarz proso, proso,
 Żona mówi: – mak!
 – Niechże tak, niechże tak,
 Niechże będzie z prosa mak!

Miał gospodarz rybę, rybę,
 Żona mówi: – rak!
 – Niechże tak, niechże tak,
 Niechże z ryby będzie rak!

Teraz proszę ja mężula,
 Niech kozaka¹⁴⁴ mi pohula,
 – Hola! hola! żono moja,
 Niech się stanie wola twoja!

– Otóż ja to uczyniła,
 Męża tańczyć nauczyła.

176

A ja zasiał, zorał,
 Nie będę się turbował,
 A od granic do granic,
 Skoro zbierać nie ma nic.

¹⁴³ Hreczka – gryka.

¹⁴⁴ Kozak – tu w znaczeniu: ukraiński taniec ludowy zazwyczaj wykonywany przez mężczyzn.

Pagóreczkiem wywiało,
 Bo się kiepsko zorało;
 Dolineczką wymokło,
 Bo się kiepsko zawlokło.

177

Z okolic Czerska¹⁴⁵

Gajdaki¹⁴⁶ mi się zrodziły,
 Oj da! nie ma komu kopać;
 Dziewczyce mnie porzuciły,
 Oj da! któż mnie będzie kochać?
 Terli pęc, pęc, pęc,
 Terli pęc, pęc, pęc.
 Oj da! któż mnie będzie kochać!

Pszeniczka mi się zrodziła,
 Oj da! sprawiłem do Gdońska;
 Pieniążki się przehulały,
 Oj da! nie mam ni szelązka!¹⁴⁷
 Terli pęc, pęc, pęc,
 Terli pęc, pęc, pęc.
 Oj da! nie mam ni szelązka!

178

A za strugą wolki moje,
 Za strugą, za strugą;
 Wczoraj piłem z jedną Kachną,
 Dziś z drugą, dziś z drugą!
 Oj! dana, dana, dana!
 Oj! dana, dana, dana!
 Moja Kachna rudowłosa,
 Dziewucha, dziewczucha,
 Nie dostanie oj! lepszego
 Niż ja zucha, zucha!

¹⁴⁵ Czersk – w XIX w. osada miejska nad Wisłą w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

¹⁴⁶ Gajdak – dudziarz, kobziarz.

¹⁴⁷ Szelązek – moneta o wartości szeląga, tj. drobnej monety miedzianej; również: pieniądz, grosz.

Oj! dana, dana, dana!
 Oj! dana, dana, dana!
 Moja Kachna za trzy diabły
 Wypije, wypije;
 Czterech chłopów, jak kieby nic,
 Wybije, wybije!
 Oj! dana, dana, dana!
 Oj! dana, dana, dana!

179

Ej-no, piękna Ruzio!
 Nie dróż się¹⁴⁸ tak z buzią;
 Nie prosim my długo:
 Znajdziem sobie drugą.

Nikt kochać nie broni,
 Pókiśmy dziś młodzi;
 Woda wodę goni,
 Dzień po dniu uchodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,
 Choć go zima zwarzy¹⁴⁹;
 Nam już nic po wiośnie,
 Gdy raz będziem starzy.

180

Bywaj Zosiu zdrowa,
 Daj buzi na drogę;
 Jadę do Krakowa,
 Kupić wstążkę mogę.

Oj! miasto to śliczne,
 A tyś w niém nie była;
 Tak domostwa liczne,
 Trzy dni byś błądziła.

¹⁴⁸ Drożyć się – żądać za coś wysokiej ceny.

¹⁴⁹ Zwarzyć – o mrozie lub upale: spowodować zwiędnięcie roślin.

Gdy biją zegary,
Trąbią tam nad wieżą,
A gdzie zamek stary,
Polskie króle leżą.

I dziewcząt niemało,
A wszystkie rumiane;
Bądź mi Zosiu stałą,
Ja stałym zostanę!

KONIEC

KUJAWIAKI I DUMKI

1.

Hej grajczyku, będziesz w niebie...¹

2.

Oj, da, szczebiocze skowronek...²

3.

Cóż to za dziewczyna...³

4.

Oj, mój Jasiu, Jasieńku...⁴

5.

Da, moja dziewczyno,
Czy mnie nie chcesz ino?
Jeżeli mnie nie chcesz,
Idźże sobie, gdzie chcesz.

¹ Pieśń identyczna ze znajdującą się w pierwodruku. W celu uniknięcia zbędnego powtarzania tych samych utworów przytaczanych przez Glogera w kolejnych wydaniach pozycji wchodzących w skład *Pism etnograficznych*, przy tym częstą zmianę układu treści kolejnych edycji, zdecydowano się na przyjęcie systemu odsyłaczy. Skrót „Zob.” stosowany jest w przypisie w sytuacji, gdy dana pieśń została powtórzona w formie w pełni odpowiadającej znajdującej się w pierwodruku. W tekście głównym znajduje się pierwszy lub pierwsze dwa wersy utworu (gdy jest to konieczne dla umożliwienia jego identyfikacji w pierwodruku). Minimalne rozbieżności obu wersji, np. dodane wykrzyknienia lub zmienione imiona. W przypadku pojawiania się istotnych różnic, kolejna wersja pieśni przytaczana jest w całości, zaś w przypisie znajduje się odsyłacz „Por.” kierujący do wersji utworu znajdującej się w pierwodruku. Zob. pieśń nr 1 w *Kujawiakach, mazurkach...*

² Zob. pieśń nr 2 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³ Zob. pieśń nr 3 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴ Zob. pieśń nr 8 w *Kujawiakach, mazurkach...*

6.

Oj, żebyście mnie bili,
Dwadzieścia razy na dzień,
Oj, to ja wytrę oczka,
A pójdę na dworaczka⁵.

7.

– A pocóżeś wąsy odął⁶,
Kiedy ci się nie podobam,
– Jakem odął, tak i spuszczę,
Ciebie, dziewczko, nie opuszczę.

8.

Darmo byś się nie zalecał,
Bo by mi cię Bóg nie obiecał,
Ty se butki do mnie zedrzesz,
Mnie od matki nie wyżebrzesz.

9.

Oj, w zielonym laseczku...⁷

10.

Jasio konie poił...⁸

11.

O, mój Boże, mój Boże...⁹

12.

Oj, moja Marysiu...¹⁰

⁵ Dworaczek – zdrobnienie od dworaka, sługi dworskiego.

⁶ Odąć – wydać, nadać, wypełnić policzki wydychanym powietrzem i wywinąć wargi na znak niezadowolenia, pogardy, złości itp.

⁷ Zob. pieśń nr 6 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸ Zob. pieśń nr 6 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹ Zob. pieśń nr 7 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰ Zob. pieśń nr 10 w *Kujawiakach, mazurkach...*

13.

Oj, u mojej matuli...¹¹

14.

Da, uboga ja sieroteczka...¹²

15.

Oj, cztery godzineczki...¹³

16.

Miły Stachu, posłuchajcie...¹⁴

17.

– Czegoś się zadumała¹⁵,
 Dziewczyno moja?
 – Tegom się zadumała:
 Nie będę twoja!
 – Ty, dziewczyno, ty jedyna,
 Ty będziesz moją,
 Ino mi się przysieweczka
 W polu dostoją.
 – Już się żytko zapłonęło,
 Już się godzi żać;
 Obiecałeś mię, mój Jasiu,
 Tego roku wziąć.
 A tyś, Jasiu, już posprzątał,
 Wszystkoś wymłócił,
 A mnie biedną, nieszczęśliwą
 Tylkoś zasmucił.
 – Wziąłbym ja ciebie, dziewczyno,
 Wziąłbym cię z sobą,
 Ale trudna poniewierka
 U ludzi z tobą.

¹¹ Zob. pieśń nr 11 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹² Zob. pieśń nr 12 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹³ Zob. pieśń nr 15 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁴ Zob. pieśń nr 47 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁵ Por. pieśń nr 48 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Przez te bory, przez te lasy,
Przez tę dolinę,
Jeśli mi cię Bóg przeznaczył,
To cię nie minę!

18.

U mojego ojczyńka studnia murowana...¹⁶

19.

Oj, szkoda-ci, szkoda – liczka rumianego...¹⁷

20.

Skowroneczek śpiewa,
Słoneczko dogrzewa,
A dziewczyna w okieneczku,
Jasia się spodziewa.

A po małej chwili,
Jedzie Jasio miły,
Gdy zobaczył dziewczynę w oknie,
Czapeczki uchyli.

I przyjechał bliżej,
Pokłonił się niżej,
I dał-ci jej pierścień złoty,
Przecudnej roboty.

A ona mu za to
Mile dziękowała,
I dar za dar w krótkim czasie
Oddać obiecała.

Poszła do skrzyneczki,
Przebierać chusteczki,
Złotem szyte, rozmaite,
W drobniuchne kwiateczki.

¹⁶ Zob. pieśń nr 54 w *Kujawiakach, mazurkach*....

¹⁷ Zob. pieśń nr 55 w *Kujawiakach, mazurkach*....

Miła chustka dana,
Złotem haftowana,
Ale miłsze twoje serce,
Dziewczyno kochana.

21.

Oj, żebym ja była...¹⁸

22.

Bodaj to nikt dobry na macochę nie szedł...¹⁹

23.

Latasz ptaszku, latasz...²⁰

24.

O, dla Boga, co takiego...²¹

25.

Siedziała w ogródku, trzy wianeczki wiła²²,
Jeden sobie, drugi tobie, trzeci powiesiła,
Oj, powiesiła go w sieni nade drzwiami,
Co matenka spojrzy, zaleje się łzami.

26.

– Oj, kiedy ja w świat pójde...²³

27.

Oj, smutne rozłączenie...²⁴

¹⁸ Zob. pieśń nr 57 w *Kujawiakach, mazurkach*....

¹⁹ Zob. pieśń nr 58 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁰ Zob. pieśń nr 59 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²¹ Zob. pieśń nr 60 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²² Por. pieśń nr 65 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²³ Zob. pieśń nr 68 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁴ Zob. pieśń nr 69 w *Kujawiakach, mazurkach*....

28.

Oj, z kamienia na kamień...²⁵

29.

Ciecze woda spod jawora...²⁶

30.

Kiedy będzie słońce i pogoda...²⁷

31.

– Czemu nie orzesz Jasieńku...²⁸

32.

Oj! czy ja nieszczęśliwy...²⁹

33.

Oj, siedzą gąski, siedzą...³⁰

34.

– Oj da, czy cię, dziewczyno...³¹

35.

– Oj, tyś się Jasiu upił...³²

36.

Oj! ciężko temu, ciężko...³³

²⁵ Zob. pieśń nr 71 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁶ Zob. pieśń nr 72 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁷ Zob. pieśń nr 74 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁸ Zob. pieśń nr 78 w *Kujawiakach, mazurkach*....

²⁹ Zob. pieśń nr 79 w *Kujawiakach, mazurkach*....

³⁰ Zob. pieśń nr 81 w *Kujawiakach, mazurkach*....

³¹ Zob. pieśń nr 84 w *Kujawiakach, mazurkach*....

³² Zob. pieśń nr 82 w *Kujawiakach, mazurkach*....

³³ Zob. pieśń nr 86 w *Kujawiakach, mazurkach*....

37.

Do ciebie jadę, da jadę...³⁴

38.

Oj, i po sadzie chodziłam...³⁵

39.

Daj się namówić, dziewczyno³⁶,
 Daj się namówić,
 Będziesz sobie gospodynią,
 Nie będziesz służyć.
 Daj się na wolę, dziewczyno,
 O, daj się na wolę;
 Nie biorę cię na komorne,
 Ino na rolę,
 Nie biorę cię na komorne,
 Ino na rolę.

40.

Upadła mi siekiereczka...³⁷

41.

Kujawiak-ci ja, dziewczyno...³⁸

42.

A czy widzisz ty Kruszwicę...³⁹

43.

Oj, pójdę ja do Mazurów...⁴⁰

³⁴ Zob. pieśń nr 89 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁵ Zob. pieśń nr 90 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁶ Por. pieśń nr 91 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁷ Zob. pieśń nr 116 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁸ Zob. pieśń nr 139 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁹ Zob. pieśń nr 140 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁰ Zob. pieśń nr 141 w *Kujawiakach, mazurkach...*

44.

Ożeniłem się na Mazowszu...⁴¹

45.

Chociażes ty Krakowianka⁴²,
A ja Wielkopolan,
Nie będę ja czapką kłaniał
Da, u twoich kolan.
Chociaż rześko Krakowiaki
Podkówkami krzeszą,
I nasze chłopcy niczego,
Przy dudzie się cieszą.
W karazyją nie przybrany,
Nie zna z kółkiem pasa,
Jednak jakby spod Krakowa,
Wielkopolan hasa.
Jeśli umie śpiewać dobrze,
Tańczyć do świtania,
Zaśpiewa ci, potańcuje,
Chłopak spod Poznania.
Może myślisz, że Mazury
Są od nas lepszemi,
Jednak my się, tak jak oni,
Nie rodzim ślepemi.
Może myślisz, że górale,
Co chodaki noszą,
Co nie mając swego chleba,
Cudzym owies koszą.
Myślisz że są może lepsi
Nad Wielkopolany!
Lepszy przecie nasz chleb żytni,
Niżeli ich owsiany.
Skaczące sobie, kieby sarna,
Żaden Wielkopolan,
Pewnie czapką nie skłoni,
Da, u twoich kolan.

⁴¹ Zob. pieśń nr 144 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁴² Por. pieśń nr 147 w *Kujawiakach, mazurkach...*

46.

Umierał stary – pytał się przecie...⁴³

47.

A widzi Bóg szczere serce moje...⁴⁴

48.

– Czy ja nie ładny, dziewczyno⁴⁵,
Czy ja nie ładny, nie ładny?
Sukman bury, w czapce dziury,
W... łeb objadły, objadły.

– Czy ja nie ładna, chłopczyno,
Czy ja nie ładna, nie ładna?
Łokieć wzrostu, wianek z ostu,
Spódnica cała z gałgana.

49.

Oj, chodziła po lesie...⁴⁶

50.

Matuleńko, dobrodziko...⁴⁷

51.

Trzeci roczek temu będzie...⁴⁸

52.

Pasła pastereczka⁴⁹,
Młode jagniąteczka,

⁴³ Zob. pieśń nr 59 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁴ Zob. pieśń nr 156 w *Kujawiakach, mazurkach...* Obie wersje różnią się jedynie ostatnim wersem, który w *Kujawiakach i dumkach...* brzmiał: „Żeby cię, świszczypałko, chciała”. Świszczypałką nazywano człowieka lekkomyślnego, nieodpowiedzialnego.

⁴⁵ Por. pieśń nr 158 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁶ Zob. pieśń nr 159 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁷ Zob. pieśń nr 160 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁸ Zob. pieśń nr 161 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁹ Por. pieśń nr 162 w *Kujawiakach, mazurkach...*

A pasterek do niéj,
Ona mu się chroni.

– Daj mi pokój, kiéj cię proszę,
Aż swą trzodę z pola spłoszę.

– A moja dziewczyno,
Nawróć ci trzody,
Dać mi musisz ino,
Buziuleczki wprzódy.

– Co ci przyjdzie z buzi mojej,
Za olszyną ktoś tam stoi.

53.

Przy staweczku kalina⁵⁰,
Tam chodziła dziewczyna,
Kwiat kaliny łamała,
Na dworaczka mrugała,
– Ja ci konia napoję,
Do stajenki zawiodę,
Tam będziesz miał wygodę,
Potem krówkę wydoję,
Do izby cię wprowadzę,
I za stołem posadzę.
Ze wszystkiém się podzielę,
Pościółkę⁵¹ pościelę,
Ojciec z matką w Krakowie,
O niczém się nie dowie.

54.

Za górami, za lasami...⁵²

55.

Jadą wozy za wozami...⁵³

⁵⁰ Por. pieśń nr 163 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵¹ Pościółka, pościółka – poślanie, pościel.

⁵² Zob. pieśń nr 165 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵³ Zob. pieśń nr 166 w *Kujawiakach, mazurkach...*

56.

Przed chałupą na ławie...⁵⁴

57.

Jak się kuma z kumą zejdzie⁵⁵,
 Kwaterką się nie obejdzie.
 I zeszła się jedna z drugą,
 I miały rozmowę długą.
 A po tej rozmowie długiej,
 Mówiła jedna do drugiej:
 Napijwa się po kubeczku,
 Bo nie mamy nic w czubeczku.
 W piecu ogień, chleb na desce,
 Napijewa się, kumo, jeszcze.
 Skoro się baby popiły,
 O mężów się poswarzyły.
 Jedna drugiej wymawiała:
 – Tyś się do mojego śmiała.
 A ta znowu téj mówiła:
 – Po coś do mojego piła.
 – Nie frasujże się, kumeczka,
 Jeszcze wódki cała beczka,
 Zanim beczkę wypijewa,
 To się, kumo, przeprosiewa.

58.

Ożenił się we czwartek...⁵⁶

59.

Siał gospodarz żyto, żyto...⁵⁷

60.

Gajdaki mi się zrodziły...⁵⁸

⁵⁴ Zob. pieśń nr 169 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁵ Por. pieśń nr 173 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁶ Zob. pieśń nr 174 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁷ Zob. pieśń nr 175 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁸ Zob. pieśń nr 178 w *Kujawiakach, mazurkach...*

61.

A za strugą wołki moje...⁵⁹

62.

Oj, ludzie mi ją ganią,
Oj, matka mi ją brzydzi,
Da, u mnie się dziewczyna,
Da, najładniejsza widzi.
Oj, daj mi ją królowo,
Oj, daj mi ją mateczko,
Oj, spodobało mi się,
Da, twoje dzieciąteczko!

63.

Oj, nie daj mnie, matulu,
Da, za las i za wodę,
A bom ja nie cyraneczka⁶⁰,
Da, przepłynąć nie mogę.

A bom ja nie cyraneczka,
Da, ani leśny ptaszek,
Oj, nie mogę przelecieć,
Da, przez ten ciemny lasek.

64.

Oj, zabili, zabili,
Da, Jasia na wojence,
Oj, tylko siwy konik,
Da, rzy za nim w stajence.

Oj, zabili, zabili,
Da, i Jasiénka w lesie,
Oj, tylko wrony konik,
Da, siodełeczko niesie.

⁵⁹ Zob. pieśń nr 175 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁰ Cyraneczka (*Anas crecca*) – gatunek kaczki powszechnie występujący na półkuli północnej.

65.

Chłopiec Kujawiaczek,
 Wielki nieboraczek,
 Stracił na zaloty,
 Aż czerwony złoty⁶¹.

66.

Oj, umiem ja tych śpiewek,
 Da, półkorcowy worek,
 Nie wyśpiewam w poniedziałek,
 To, wyśpiewam we wtorek.

Oj, umiem-ci ja śpiewki,
 Da, i małe i duże,
 Oj, co by ich nie spisał,
 Da, na wołowej skórze.

67.

Do Kujaw jadę ja, jadę,
 Do Kujaw jadę ja, jadę,
 Ojcu, matce na pociechę,
 Tobie na zdradę, na zdradę.

68.

Oj, skądżeś ty, parobeczku?
 – Ze strony, zza wody, zza wody,
 Da, czego ty poszukujesz?
 – Dziewuli młodej, da, młodej.

69.

Nie będę ja tańcowała,
 Bom na nóżkę skaleczała;
 Ino mi się nóżka zgoi,
 Daléj, chłopcy, daléj, moi!
 Jeszcze nóżka niezgojona,
 Już tańczy jak szalona.

⁶¹ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji od XIII w.

70.

Cóż ja pocznę z taką żoną⁶²,
Co mi za nią płoty łamią,
Co zagrodzę, to połamią,
Ciągłe za nią chłopcy gonią.
Co zagrodzę, to rozgrodzą,
Ciągłe za nią chłopcy chodzą.

71.

W izbie oberek, matusiu,
W izbie oberek!
Żaden mi się nie podoba,
Ino Kacperek!

72.

Przyjechał żołnierz,
Obdarty kołnierz,
Z Wołynia.
Posłał dziewczeczkę
Po gorzałeczkę
Do Żyda.
Nie ma dziewczeczki,
Ni gorzałeczki,
Oj, bieda.
Na starym dębie
Siedzą gołębie,
Skubią mech.
Moja dziewczeczka,
Daj mi buziaczka,
Bym nie zdechł.

73.

Da, u mojej matuleńki,
Da, u mojej ukochanej,
Kryształowe okieneczka,
Da, i malowane ściany.

⁶² Por. pieśń nr 149 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Kryształowe okieneczka,
 Da, bom ja je umywała,
 Da, i malowane ściany,
 Da, bom ja je malowała.

74.

Kochałem się trzy niedzieli,
 Zanim ludzie nie wiedzieli,
 Jak się ludzie dowiedzieli,
 Ojcu, matce powiedzieli.

Pani matka jako lato,
 Nie mówiła mi nic za to,
 A pan ojciec jako zima,
 Co godzina wypomina.

75.

– Przepróż-że mnie Jasiu, przepróż,
 A boś-ci ty mnie rozgniewał,
 Bo jak mnie nie przeprosisz,
 To ty mnie nie będziesz miał.

– Oj, przeprosiłbym ja kamień,
 Da, przeprosiłbym i wodę,
 Oj, a ciebie Kasieńku,
 Da, przeprosić nie mogę.

76.

Matusiu moja, boli mnie głowa,
 Odjechał Jasio, pociecha moja;
 A jak odjeżdżał, nie dał się smucić,
 Bo za pół roku, obiecał wrócić.
 Matusiu moja, jadą malarze,
 Każ go malować, choć na papierze.
 A ci malarze, ładnie malują,
 Malują Jasia, jako liliją,
 Jako liliją, jako róży kwiat,
 Boć najładniejszy on na cały świat.

77.

Wesoły ja parobeczek,
Zalecam się do dziewczeczek,
Do dziewczeczek się zalecam,
Każdej taniec przyobiecarn.
Oj, da, da, da!

W prawo, w lewo pójdę z Kaśką,
A mazura utnę z Baśką,
Dziewczęta mnie też kochają,
Boczkien na mnie spoglądają.
Oj, da, da, da!

Każda za mnie iść by rada,
Choć niejedna na mnie gada,
Boć to zwyczaj dziewcząt taki:
Ten im siaki, ten owaki,
Oj, da, da, da!

Ale niech no którą zechcę
I za serduszko polehcę,
O mój Jezuseczku miły,
Wszystkie będą zazdrościły.
Oj, da, da, da!

Bom też chłopak łebski sobie,
Zdrów i wesół w każdej dobie,
Czy to taniec, czy to żniwo,
Zawsze u mnie: naprzód, żywo!
Oj, da, da, da!

Cóż dopiero, gdy w niedzielę,
Modry żupan se przywdzieję,
U koszuli wstążkę burą,
A na czapce pawie piór.
Oj, da, da, da!

Wtedy kiej mnie Rózia zoczy,
Nie odwróci czarne oczy,

Oj, i ja też patrząc na nią,
 Wszystkie inne dałbym za nią.
 Oj, da, da, da!

78.

– Moja matuleńku,
 Matuleńku moja,
 Pozwól do sadeńku,
 Jeśli wola twoja.
 Tam jest Jasio ładny,
 Za rączkę mnie ściśnie,
 Ach pozwól, matulku,
 Do sadu na wiśnie.

A jak wiśnie zjadła,
 Jakoś bardzo zbladła,
 – Córku moja córku,
 Cóżes to ty jadła?

– Miałam matuleczku
 Cukier w pudełeczku,
 W ogródkum go zjadła,
 I takem pobladła.

– Co za cukier taki
 Co po nim te znaki?
 Która go skosztuje,
 Rumieniec nie taki.

– Idźże, dziewczę, do dom,
 Nie frasuj się zgoła,
 Przywiozę ci jabłek,
 Z kujawskiego pola.

79.

Stoi sobie młyneczek,
 W olszynie,
 Zaleca się młynareczek,
 Dziewczynie.

– A puśćże mnie dziewczyno
 Do sieni,
 Dam ja tobie orzeszków
 Z kieszeni.

– A jakże ja, oj, ciebie
 Puścić mam,
 Ja uboga sierota,
 A tyś pan.
 – Chociażes ty sierota,
 A ja pan,
 Ale ja cię, dziewczyno,
 W sercu mam.

80.

– Ty ze mnie szydzisz, chłopczyno,
 Ty ze mnie szydzisz,
 Ty mię tylko wtedy kochasz,
 Kiedy mię widzisz.
 – Z ciebie nie szydę, dziewczyno,
 Z ciebie nie szydę,
 Ja cię zawsze równie kocham,
 Choć cię nie widzę.

81.

Od Kaźmierza⁶³ do Kalisza⁶⁴,
 Woda warczała, warczała,
 Maryś, czyś ty oszalała,
 Żes mnie nie chciała, nie chciała?

82.

Oj, czegożes Kasiu
 Rączki załamała?
 Bom swego tatusia,
 Pijanym widziała.

Tak się potaczali,
 Głowę na bok mieli,

⁶³ Kazimierz – w dawnej Polsce istniało wiele miejscowości o tej nazwie, trudno powiedzieć, o którą z nich chodzi. Być może chodzi o jedną z obecnych dzielnic Krakowa, do przełomu XVIII i XIX w. będącą osobnym miastem położonym nad tzw. Starą Wisłą, nieistniejącą już odnogą Wisły.

⁶⁴ Kalisz – w XIX w. miasto gubernialne Królestwa Polskiego położone nad rzeką Prosną, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

I prosto na ścieżce,
Chodzić nie umieli.

Pójdę ja pod lipę,
Co tam w polu stoi,
Tam oni wprawili
Obrazek Maryi.

Będę Jej prosiła,
By na nas wejrzała,
Tatusiowi więcej
Pić już nie kazała.

Stoi w polu lipka,
Kasia przy niej kłęczą,
Wesoła, bo tatuś
Nie pijali więcej.

83.

Oj, matko, moja matko,
Oj, za kogoś mnie dała,
Oj, za tego niecnotę,
Oj, com ja go nie chciała.
Oj, daliście mnie dali,
Da, za kogoście chcieli,
Oj, a wy teraz sami,
Będziecie z nim siedzieli.

84.

– Pamiętaj, dziewczyno,
Na wyroki twoje,
Kiedyśmy stojeli,
Przed sienią oboje.
 Stojelim, stojeli,
 I pan Jezus z nami,
 Jakoś mnie związała,
 Swojemi słowami.
– Jakem cię związała,
Tego też dotrzymam,

Pamiętaj, Jasińku,
Że majątku nie mam.
– A jam tobie mówił,
Zaraz od początku,
Że ja ciebie wezmę,
Choć nie masz majątku.

85.

Oj, dobrze mi też, dobrze,
W moim wiejskim stanie,
W niedzielę się ubiorę,
W tę nową sukmanę.
Pójdę se do kościoła,
Pomodłę się szczerze,
Na drugi dzień wesoło,
W polu mi się orze.
Rano sobie godzinki⁶⁵,
Zaśpiewam wesoło,
A konie po zagonie⁶⁶,
Idą sobie w koło.

86.

– Oj kowalu, kowalu,
Oj żona ci umarła,
Jakiż to kaduk się stał,
Wszak wczoraj kluski żarła?

– Oj, nie tak mi żony żal,
Jak ino klusek luto⁶⁷,
Oj, gdyby ich nie zjadła,
To miałbym je na jutro.

87.

Głoweczka mnie zaboląła,
Bolić mnie będzie, oj, będzie,

⁶⁵ Godzinki – w Kościele katolickim: poranne nabożeństwo do Matki Boskiej składające się z modlitw śpiewanych; również: zbiór tych modlitw.

⁶⁶ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

⁶⁷ Luto – okrutnie, srogo.

Garści mąki nie ma w domu,
 Chleba nie będzie, nie będzie.
 Niewola mnie ożeniła,
 Bieda mnie łupi, oj, łupi,
 Pójdę ja do swój matuli,
 Niech soli kupi, oj, kupi.

88.

Zakładajcie konie w sanki,
 Pojedziemy do kochanki,
 Do kochanki, do dziewczyny,
 Do Marysi, do jedynój.

Zajechali przed pokoje,
 – Wyjdź, wyjdź serce moje,
 Ona wyszła, w progu stała,
 Czarne oczy zapłakała.

Moja Maryś, a cóż ci to?
 Czy cię łają, czy cię bito?
 Czy cię matka połajała?
 Czy cię siostra pogniewała?

Ach! matka mnie nie łajała,
 Tylko siostra pogniewała,
 Bo mi dzisiaj wymawiała,
 Żem ja z tobą rozmawiała.

89.

Już w mym sadeczku liście spadają,
 Już-ci mi, już-ci szewczyka rają,
 Szewc idzie do kościoła,
 Śmierdzi od niego smoła,
 Nie pójdę za niego.

Już w mym sadeczku liście spadają,
 Już-ci mi, już-ci kowala rają,
 Kowal bije młotem,
 A cóż mi to po tym,
 Nie pójdę za niego.

Już w mym sadeczku liście spadają,
Już-ci mi, już-ci rymarza rają,
Rymarz ciągnie skóry,
Zębami do góry,
Nie pójdę za niego.

Już w mym sadeczku liście spadają,
Już-ci mi, już-ci garncarza rają,
Garncarz depce glinę,
Zwalałby⁶⁸ pierzynę,
Nie pójdę za niego.

Już w mym sadeczku liście spadają,
Już-ci mi, już ci-bednarza rają,
Bednarz robi fasy⁶⁹,
I w domu hałasy,
Nie pójdę za niego.

Już w mym sadeczku liście spadają,
Już-ci mi, już-ci młynarza rają,
Młynarz miele mączki,
Na pszeniczne pączki,
Oj! pójdę za niego.

90.

Usiadł stary koło pieca,
Rozgrzał się,
Spójrzył na swe nóżki obie,
Rozśmiał się.

– A ja jeszcze moje dziewczę,
Nie stary,
Bo mi nóżki do taneczka,
Zadrgały.

⁶⁸ Zwalać – pobrudzić.

⁶⁹ Fasa – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

91.

Posłuchajcie, siostry moje,
 Co wam zanucę,
 Nie słuchałam ojca, matki,
 Teraz się smucę,
 Mój Boże! teraz się smucę!

Z chłopcami się zadawałam,
 Do karczemki uciekałam,
 Teraz mi bieda, mój Boże!
 Teraz mi bieda,
 Mój Boże! teraz mi bieda!

Teraz siostry z sobą siadać,
 Ani dają z sobą gadać,
 Niestatkem⁷⁰ mnie nazywają,
 Między baby wypychają,
 Mój Boże! ach między baby!

Mie cieszcie się, panny moje,
 Na waszój drodze,
 Żeby wam się tak nie stało,
 Jak mnie niebodze,
 Mój Boże! jak mnie niebodze!

I ja się też naśmiewała,
 Kiedy zobaczę:
 Gdy która nie statkowała,
 A teraz płaczę,
 Mój Boże! a teraz płaczę!

92.

– Oj, Jasiu, mój Jasiu,
 Nie jedźże ty tędy,
 Bo byś mi połamał,
 Rozmarynu⁷¹ grzędę.

⁷⁰ Niestatek – tu w znaczeniu: człowiek niestateczny, lekkomyślny, płochy.

⁷¹ Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie

Rozmaryn połamiesz,
Lawendę podepcesz,
Zdradziłeś mnie, Jasiu,
A teraz mnie nie chcesz.

– A jeśli cię zdradził,
Ożenić się muszę,
Widzi Bóg, dalibóg,
Idzie mi o duszę.

– Bodaj ciebie, Jasiu,
Słoneczko spaliło,
Kiejś mnie nie miał pojąć,
Nie zdradzać mnie było.

Bodaj ciebie, Jasiu,
Pioruny zatrzaśły,
Kiedy na mem liczku,
Jagody⁷² zagasły.

93.

Oj, czyjeż to koniki
Nad jeziorem jadły,
Da, ciemna nocka zasła,
W jezioreczko wpadły.

Oj, ciemna nocka była,
Ale nie każdemu,
Da, ino najciemniejsza,
Jasiowi mojemu.

94.

Jak ja pójdę na pole,
Da, to wesele moje,
A jak przyjdę do domu,
To jakby do zakonu.

uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

⁷² Jagody – lica, policzki.

O dajże mnie, mój Boże,
 Dajże mnie za morze,
 Zza morza na Podole⁷³,
 Da, tam kochanie moje.

95.

Oj, ino jedna gwiazda,
 Nade dworem świeci,
 Da, uszyła dziewczyna,
 Koszulkę bez nici.

Oj, bez nici uszyła,
 Bez wody wyprała,
 Da, przyszła niedziołeczka⁷⁴,
 To się w nią ubrała.

96.

– Powiedzże mi dziewczę, powiedz,
 Co masz powiedzieć, powiedzieć?
 – Dać wiedziało serce moje,
 Że mnie uwiedziesz, uwiedziesz.

– Powiedzże mi dziewczę, powiedz,
 Co masz na myśli, na myśli.
 – Czy masz zanieść na zapowiedź,
 Czyli kto inszy, kto inszy?

97.

Wszak jam tobie powiedziała,
 Da, powiadać będę, da, będę,
 Dla ludzkiego obmówiska⁷⁵,
 Twoją nie będę, nie będę.

Wszak jam tobie powiedziała,
 Siejący rutkę, da rutkę⁷⁶,

⁷³ Podole – kraina historyczna nad środkowym Dniestrem oraz górnym i środkowym Bohem, obecnie znajduje się w granicach Ukrainy oraz Mołdawii.

⁷⁴ Niedziołeczka – zdrobniale: niedziela.

⁷⁵ Obmówisko, obmowisko – obmowa, oszczerstwo.

⁷⁶ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących

Nie pójdę ja za oracza,
Ino za dudkę, za dudkę (dudarza⁷⁷).

U oracza dość kołacza⁷⁸,
A dzieci płaczą, da, płaczą,
A u dudki chleb malutki,
A dzieci skaczą, da, skaczą.

98.

Oj, siwy gołąbeczek,
Oj, w środku dębu siedział,
Oj, dałabym ci gąbki⁷⁹,
Oj, ale byś powiedział.

Oj, a jak byś powiedział,
Oj, ja bym się wstydziła,
Oj, żeś mnie pocałował,
A ja się nie broniła.

99.

– Żebyś ty wiedziała,
Com ja doznał wtedy,
Kiedym koło ciebie siedział?
Da, przy tobiem siedział,
I do ciebiem gadał,
Tyś się do mnie nie rozśmiała.
Rączkęś mi swą wzięła,
Mojąś mi strząsnęła,
A z innymi rozmawiała.

– Żebyś ty był wiedział,
Kiejs przy innéj siedział,
Jakie moje żale były?

kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁷⁷ Dudarz – dudziarz, muzyk grający na dudach.

⁷⁸ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

⁷⁹ Gąbka – pieszczotliwie lub żartobliwie: usta; gębusia.

To byś się użalił,
 Serca mi nie krwawił,
 Jakby go miecze przebiły.
 – Teraz mówię szczerze,
 Że już mię chęć bierze,
 I kocham cię nad swe życie.

100.

Przez te ogrody, płyną bystre wody,
 Rwała dziewucha czarne jagody,
 Oj, rwała, rwała, już nazbierała,
 Nikogo się tam nie spodziewała.

Pojechał do niej Stasierko młody,
 Ona mu daje czarne jagody,
 On z konia pryśnie, dziewczeczkę ściśnie,
 I prosi a też na swoje wiśnie.

101.

Poszła sobie do karczemki,
 Stanęła za drzwiami,
 A już-ci mój najmilejszy,
 Tańcuj z dziewczętami.

Albo mnie weź do taneczka,
 Albo mnie daj komu,
 Bo ja biedna sieroteczka,
 Pójdę se do domu.

A czemu żeś w taniec nie szła,
 Kiedym ja ci kazał?
 Tylkoś mi się rozgniewała,
 Ja wszystkim uważał.

Tego gniewu, tego gniewu
 Sam byłeś przyczyną,
 Bo ze mną nie tańcowałeś,
 A z inną dziewczyną.

Ile ości⁸⁰, ile ości⁸¹
Jest w jęczmiennym snopie,
Tyle złości i chytrości,
W każdziuteńkim chłopie.

Wiele piórek, wiele piórek
Na białej gąsiecce,
Tyle cnoty i dobroci
W każdziutkiej dziewczecce.

Chłop cię rzuci, chłop cię rzuci,
Jak popiół rozwieje,
I jeszcze gdzie się obróci,
Z dziewczęcica naśmiej.

102.

Wołki moje, wołki moje,
Za lasem,
A mam ci ja fujareczkę
Za pasem.
A jak ci ja na fujarce
Zakwilę,
Usłysz mi moje dziewczę,
O miłę.

103.

Oj, biada, biada,
Poszłam za dziada,
Jak ja będę z nim żyła,
Co ja będę robiła?
Dziad nie ma ino kości,
Żal się Boże młodości.

104.

Nie wiedziała, co robiła,
Od żalu, od żalu,

⁸⁰ Ość – tu w znaczeniu: włosowaty wyrostek roślinny.

⁸¹ Ość – tu w znaczeniu: coś ostro zakończzonego, kłującego.

Zawiesiła swój wianeczek,
Na płocie, na palu.

Nie wiedziała, co robiła,
Od myśli, od myśli,
Zawiesiła swój wianeczek,
W ogródku na wiśni.

105.

Oj, smutne serce moje,
Oj, i ja cała smutna,
Oj, gdy wspomnę Jasia mego,
Oj, żałość mi okrutna.

106.

Na Kujawy patrz, Jasińku,
Na Kujawy patrz, da i patrz,
Wypatrzysz-ci Kujawiankę,
Jako róży kwiat, da i kwiat.

107.

Da, i Boże mój, Boże mój,
Da, i Boże mój jedyny,
Da, i wyprowadź mnie, Boże,
Oj, i z tutejszej dziedziny⁸².

Da, i z tutejszej dziedziny,
Da, i z tutejszego pola,
Zaprowadź mnie, Panie Jezu,
Da, i kędy Twoja wola.

108.

Daj się namówić, dziewczyno⁸³,
Daj się namówić, namówić,
Będziesz sobie gospodynią,
Nie będziesz służyć, da, służyć.

⁸² Dziedzina – tu w znaczeniu: dziedziczny majątek, rodzinna posiadłość.

⁸³ Por. pieśń nr 39, a także pieśń nr 91 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Daj się namówić, kochanko,
Daj się na wolę, na wolę,
Nie biorę cię na komorne,
Ino na rolę, na rolę.

109.

Wyganiajże wołki w dąbki,
Wyganiaj w dąbki,
Da, będziemy się kochali,
Jak dwa gołąbki.

Pędźże wołki w las, da, i w las,
Pędźże wołki w las,
Ty ich będziesz nawracała,
Ja będę ich pasł.

110.

Siwy gołąbeczek,
Hej biała ptaszyna,
Podobała mi się,
Na Rusi dziewczyna.

Jako ta dziewczyna,
Tak i ten młodzieniec,
Zaprowadzili się,
Na prosty gościniec.

Z prostego gościńca,
Na zieloną łączkę,
– Podajże mi, podaj
Ostatni raz rączkę.

Rączkę mu podała,
Trzy razy omdlała,
– A bodaj ja była,
Kochania nie znała.

Kto kochania nie zna,
U Boga szczęśliwcy,

Ma nockę spokojną,
Dzionek nietęskliwy⁸⁴.

111.

Oj, tęskność mi tęskno,
Bez Jasia mojego,
Żebym ja wiedziała,
Poszłabym do niego.

Żebym miała piórka,
Jak ta siwa gąska,
Poleciałabym ja,
Za Jasiem do Szląska.

112.

Dał jej dukat czerwony⁸⁵,
Kup se wianek zielony;
Kasia wianek kupuje,
Jasio z miasta wędruje.

Wcisnął czapkę na ucho:
– Bywaj zdrowa dziewucho,
Wcisnął czapkę na obie:
– Nie chcę wiedzieć o tobie.

113.

Rosa pada, sokół siada,
Na drobnej brzezynie,
– Kochajże mnie, mój Jasięńku
Szczerze, nie zdradliwie.

– Nie zdradziłem żadnej panny,
Jako Bóg na niebie,
Bodaj by koń nogę złamał,
Jadący do ciebie.

⁸⁴ Nietęskliwy – wolny od tęsknoty, wesoły.

⁸⁵ Tzn. czerwony złoty.

Jeszcze dalej nie ujechał,
Jak tylko przez drogę,
Kiedy konik złamał szyję,
A Jasieńko nogę.

– A widzisz ty, Jasieńku,
Jak ci Bóg nie daje,
Nie wiersz, dziewczę, nigdy nie chłopcu,
Choćś aniołem zdaje⁸⁶.

114.

Nie wyganiaj, owczareczku⁸⁷,
Owiec na rosę, na rosę,
Bom wianeczka nie uwiła
I chusteczki nie wyszła,
Cóż ci poniosę?

115.

Umrę ja tobie, Jasieńku,
Umrę ja tobie, da, tobie,
Dajże mi się wymalować,
Nad łóżem sobie, da, sobie.

Oj, i nie ma tu malarza,
Nie ma malarza takiego,
Da, żeby mi wymalował,
Jasieńka mego, da, mego.

116.

Bodajżeś ty kata zjadła⁸⁸,
Z twoją urodą, urodą,
Nawieszałaś koralików,
I na palcach pierścionczków,
Czynisz się młodą.

⁸⁶ Wers zachowany w formie oryginalnej.

⁸⁷ Owczarek – tu w znaczeniu: owczarz.

⁸⁸ Zjeść kata – zwrot oznaczający małe prawdopodobieństwo wydarzenia się lub znaczną trudność wykonania czegoś.

Nie poradzą koraliki,
 I na palcach pierścioneczki,
 Żadne manele⁸⁹, manele,
 Kiej nie umiesz chleba upiec,
 Uprząść kądziele.

117.

Przede wroty, kamień złoty,
 Drobną lilijeczką,
 A już-ci mnie odstąpiła
 Moja kochaneczka.

Choć ona mnie odstąpiła,
 Równość ja ją kocham,
 I wszystkie jej miłe słówka
 W sercu mojem chowam.

Czego chowasz, czego chowasz,
 Czego zatrzymujesz?
 Kiedy ciebie odstąpiła,
 Po co ją miłujesz?

118.

Za stolikiem siadła,
 Jak chusteczka zbladła,
 Patrząc ty, chłopaku,
 Żem ja dziś nie jadła.

Czemużeś nie jadła,
 Czemuś tak pobladła,
 Czemuś nieroztropna,
 Warkocza nie splotła.

Nie będę go plotła,
 Nie będę chesała,
 A to tylko, niecnoto,
 Na cię narzekała.

⁸⁹ Manela – metalowa bransoleta.

Nie narzekaj na mnie,
Tylko sama na się,
Ja ci powiedziałem:
Nie ożeniwa się.

119.

Za stodołą, za Jackową,
Wojtek beczy, tłucze głową.
Czegóż ryczysz, Bartek pyta,
Czy pomarła ci kobita?

Ojże, ojże, miły bracie,
Po próżnicy się pytacie,
Babsko żyje, niech ją piekło,
Ino mi się prosię wściekło⁹⁰.

120.

Oj, zaszło, zaszło słońce,
Paśła dziewczyna bysie⁹¹ na łące,
Przyjechał do niej na siwym koniu:
Zajmij⁹² dziewczyno bysie do domu,
Nie zajmę, jeszcze nie najadły się,
Zajmij dziewczyno, napiją ci się.

121.

Leciała, krzyczała
Siwa gęś nad wodą,
Przyjdzie mnie oszaleć,
Dziewczyno, za tobą.

Nie szalej, nie szalej,
Bo duszę zagubisz,
Jakże nie mam szaleć,
Kiedy mnie nie lubisz.

⁹⁰ Wściec się – tu w znaczeniu: zachorować na wściekliznę.

⁹¹ Bysie – młode byki, byczki.

⁹² Zająć bysie do domu – zapędzić byczki do domu.

Nie daj się, dziewczyno,
Z rozumu wywodzić!
Bo jak ci też pięknie,
W tym wianeczku chodzić.

Wejdiesz w ogródeczek,
Równasz się makówce,
Pięknieć ci w wianeczku,
Co go masz na główce.

122.

A za lasem wołki moje, za lasem,
A mam ci ja fujareczkę za pasem,
A wyjmę ja fujareczkę z za pasa,
A przyjdą ci moje wołki z za lasa.
A jak wezmę na fujarce wygrywać,
Będą mi się moje wołki odzywać.

123.

A pędź woły, Marysieńku, pędź woły,
Niedaleko moja łączka stodoły,
Da, nie chciała Marysieńka wołów gnać,
Wolała się w lustreczku przeglądać.

124.

Pasterska

- A wyrzyjże córuś moja,
Wyrzyj na zapole,
Czy nie pędzą stada owiec,
Owczarczykowie.
- Pędzą, pędzą, matuleńku,
Aż się zieleni.
- Uciekajże córuś moja,
By cię nie wzięni.
- Niechaj wezmą, matuleńku,
Dobrze uczynią,

Będę ja se owczarczykom
Za gospodynią.

125.

Pasterska

Koło boru gnał owczarek,
Koło boru gnał,
A ja za nim ze śniadaniem,
Nie wiem gdzie się dział.

Odezwiij się, owczareczku,
Odezwiij mi się,
Serce we mnie nie z kamienia,
Nagadamy się.

126.

Pasterska

Usiądziem, Jasiu
Przy tej kalinie,
Niech nas gorące
Słoneczko minie.
Powiem ci ja coś nowego,
Ucieszysz się, Jasiu, z tego,
Ze słówka mego, da dana,
Ze słówka mego.

127.

Pasterska

Paśła dziewczyna owce,
Na zielonej murawce,
I szedł dworzanin drogą,
Trącił owieczkę nogą.

Poczekaj, dworzaninie,
Niech mi owieczka zginie,
Kto mi owieczkę straci,
Dukatem mi zapłaci.

128.

Pasterska

Nie wypędzaj, pastereczko,
 Owiec na rosę, na rosę,
 Bo byś sobie pomaczała,
 Nóżki swe bose, dana, dana!
 Nóżki swe bose.

Nie wypędzaj wołków w pole,
 Boś mi niemiły, niemiły,
 Bo nie będą moje wołki,
 Z twemi chodziły, dana, dana!
 Z twemi chodziły.

129.

Nad Dunajem stała,
 Rączki załamała:
 – Cóż ja pocznę, biedna,
 Jestem sama jedna.
 Poszłam za starego,
 Nie radam dziś z tego,
 Myślałam że stary
 Ma w garczku talary.
 Myszy kieszeń zjadły,
 Talary wypadły,
 On zimny jak woda,
 Leży jakby kłoda.
 Stary choć w kapocie⁹³,
 To niedbały o cię,
 Młody choć w koszuli,
 Uściska, przytuli.
 Bodaj to mąż młody,
 Ma żona wygody,
 Sukienki posprawia,
 Jak może zabawia.

⁹³ Kapota – długie wierzchnie okrycie męskie.

130.

Uboga ja sieroteczka,
Nie mam pierzyny, pierzyny,
Czemże ja się przyodzieję,
Boże jedyny, jedyny.

Ubogam ja matkę miała,
Posagu mi nie dawała,
Ani srebra, ani złota,
Bo ja uboga sierota.

131.

Oj, sierota ja, Jasiu
Da, wiedziałeś ty o tem,
Było tobie mnie nie brać,
Da, nie wymawiać potem.

Oj, sierota ja, Jasiu,
Da, ale nie każdemu,
Oj, sierota ja ludziom,
Nie Bogu Najwyższemu.

Oj, sierota, sierota,
Da, są sieroty wszędzie,
Oj, sierota sieroty,
Da, szukać sobie będzie.

Oj, sierota ja była,
Cięższa kamienia, kamienia,
A bodaj się pod sierotą,
Oj, rozstała ziemia.

Oj, ziemia rozstała,
Da, i niebo roztworzyło,
A bodaj to sieroctwo,
Da, na świecie nie było.

Oj, ciężko kamieniowi,
Da, pod wodę płynący,

Oj, i mnie sieroteczce,
Da, po świecie błądzący.

132.

W tańcu chodzonym

I sam nie wiem, co mam czynić,
Czy wędrować, czy się żenić?
Wędrowałbym – nóżki bołą,
Ożenisz się – cierp niewolą.
Jedno woła: tatu, tatu!
Drugie woła: daj mi papu!
Trzecie woła: daj mi chleba!
Ej! mnie żony nie trzeba!

133.

W tańcu chodzonym

A cóżes ty myślał,
Kiejś mi rączkę ściszał
 W komorze za drzwiami?
Myślałeś mnie zdradzić,
Pięknie wyprowadzić,
 Inoś się bił z myślami.

Mój koniczek tępnał,
Podkóweczką brząknął
 Na krakowskim gościńcu.
Serce mi się kraje,
Płakać mi się zdaje,
 Ku mojemu dziewczęciu.

134.

W tańcu chodzonym

Oj, przeleciał ptaszek,
Przez tutejszy lasek,
Piórka na nim zadrzały.
 A rozmyślajże się,
 Ty moja dziewczyno,
Albo ci czas niemały?

Czyżeś rozumiała,
Da, moja dziewczyno,
Żeś ty jedna na świecie?
A ja bym mógł przysiąc,
Że was jest nie tysiąc,
Co w tem kole stanicie.

Alboś rozumiała
Da, moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj, trzeba to, trzeba,
Dorabiać się chleba,
Trzeba, miła, rano wstać
Czeladkę obudzić,
Samęj się utrudzić,
Jasiowi gębusi dać.

135.

Cztery mile lasu
Jadę bez popasu⁹⁴,
Jadę, jadę na wojenkę,
Czy słyszysz mnie, Kasiu?

Kasia usłyszała,
Rączki załamała:
Ach! czegom ja sieroteczka
Dzisiaj doczekała.

Poszła do kościoła,
Kłękła za ławkami,
Gdy spojrzała na chłopaków,
Zalała się łzami.

136.

Wilk na zagonie, wilk na zagonie,
A kozuchna w gumnie⁹⁵,

⁹⁴ Popas – tu w znaczeniu: przerwa w podróży w celu nakarmienia koni i odpoczynku.

⁹⁵ Gumno – tu w znaczeniu: zabudowania gospodarskie.

- Moja kozuchno, moja kochana,
Pójdźże wasze ku mnie.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiedy ja się boję.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Będziem szli oboje.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiedy tu płotek.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Skoczże jak kotek.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiej mnie nóżka boli.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Pójdziemy powoli.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiej gorący piasek.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Pójdziemy przez lasek.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiej tam bór gęsty.
- Moja kozuchno, moja jedyna,
Ja tam gość częsty.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiej mnie główka boli.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Będę darł powoli.
- A mój ty wilczku, a mój ty miły,
Kiej mnie główka boli.
- Moja kozuchno, moja kochana,
Tobą się nie brzydzę.
- A gdy przyszedł chłop, a gdy przyszedł chłop,
Z rana do obory,

Nie ma już kozy, nie ma już kozy,
Ani nawet skóry.

– Żono ty moja, żono ty moja,
Powiem ci nowinę,
Zjedli nam wilcy, zjedli nam wilcy
Ostatnią kozinę.

– A mój ty mężu, a mój ty mężu,
Nie darujże tego,
Idźże na skargę, idźże na skargę
Do wilka starego.

137.

Stała się u nas taka pogłoska:
Wybiła męża pani Twardowska,
Wybiła, wyprała,
I za drzwi wyгнаła
Do sieni.

– Oj, żono, żono, cóżem ci winien,
Czy ci nie robię, com ci powinien,
I w domu nocuję,
Dla żony pracuję,
Dla ciebie?

– Cicho Twardowski, czy ci nie dosyć,
Jak cię pochwycę, będziesz się prosić⁹⁶.
Wyleci za mężem
Z ognistym orężem:
Z ożogiem⁹⁷.

Widzi Twardowski, że to nie żarty,
Że gniew jejmości jest nazbyt uparty,
Więc ujął się pasa
I dér, dér do lasa
Przed żoną.

⁹⁶ Prosić się – tu w znaczeniu: uporczywie o coś prosić, błagać.

⁹⁷ Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu; również: opalone lub tłące się drewno.

Oj, mężu, mężu, byś się ty wrócił,
 Żebyś mi serca więcej nie smucił.
 Boś mi jest w potrzebie,
 Cóż pocznie bez ciebie,
 Niewiasta?

138.

Kołysanka

Oj, kołyszże się, kołysz,
 Da, od ściany do ściany,
 Oj, uśnijże mi, uśnij,
 Mój kwiateczku różany.

Oj, kołysałam we dnie,
 Oj, kołysałam w nocy,
 A nigdy się nie wyśpią,
 Da, twoje czarne oczy.

139.

Kołysanka

Oj, kołyszże się, kołysz,
 Kolébeczko lipowa,
 Da, niech cię, mój Stasiénku,
 O, Pan Jezus uchowa.

O, Pan Jezus uchowa,
 A Duch Święty unosi,
 A Najświętsza Paniénka,
 Da, za nami uprosi.

O, Najświętsza Paniénko!
 Da, ratujże nas, ratuj,
 A nie dajże nam ginąć,
 Da, marnie z tego świata.

Oj, nie chodź koło wody,
 Oj, nie rób ojcu szkody,
 Oj, nie łam gałązeczek,
 Bo będą tam jagody.

Oj, uśnijże mi, uśnij,
A rośnijże mi, rośnij,
A możesz mi się przydać,
Da, w pole wołki wygnać.
Oj, chociaż ja wam usnę,
To jeszcze nie urosnę,
I wołków nie wygonię,
Da, aż na drugą wiosnę.

140.

Kołysanka

Kołysze się kołysko,
Kołysze się lipowa,
A niechże cię, mój Staśku,
Pan Bóg zdrowo uchowa.

Kołysze się kołysko,
I wy, biegunki z lipki,
A niechże ci, mój Staśku,
Na wesel rzną skrzyпки!

141.

Kołysanka

Oj, lulu, dziecię, lulu,
Oj, kto cię będzie tulił,
Bo matusia w ogrodzie,
A tatuś w polu orze.

Oj, uśnij dziecię, uśnij,
A rośnijże mi, rośnij,
Przydasz mi się sokole,
Wygnać gąski na pole.

142.

Kołysanka

Lulaj dziecię, kołyszę cię,
Jak cię uspię, odejdę cię,
A matusia przyjdzie z pola,

Przyniesie kaczkę, kaczoza,
 U kacuszki złote nóżki,
 U kaczoza złote pióra.

143.

Kołysanka

Kiedym ja wędrował,
 Ojciec na mnie wołał:
 Wróć się, synu, do dom,
 Bom ja cię wychował.

Wędruj synu, wędruj,
 Abyś mi nie zginął,
 Lulaj mój Kazuchu,
 By cię sen nie minął.

144.

Kołysanka

Oj, lulajże, lulaj,
 Moje małe dziecię,
 Żebyś było dobre,
 Nie bijaliby cię.

145.

Gdybym ja wiedziała,
 Że będę Jasiowa,
 Uwiłabym wianek,
 Z rutki, złotogłowa⁹⁸.

Gdybym ja wiedziała,
 Że pójdę za wdowca,
 Kazałabym uwić,
 Wianeczek z jałowca.

Gdybym ja wiedziała,
 Że będę starego,

⁹⁸ Złotogłów – tkanina jedwabna przetykana złotą nicią.

Kazałabym uwić,
Z ostu kolącego.

146.

Dzieci moje, dzieci,
Mam ja was jak śmieci,
Osulał się⁹⁹ wami,
Jak róża kwiatami.

Dzieci moje, dzieci,
Moje sokołęta,
Rozlećcie wy się,
Jak z gniazda ptaszęta.

Dzieci moje, dzieci,
Moje drobne dzieci,
Co które wychowam,
Zaraz mi odleci.

147.

– Czemużeś nas nie zawołała,
Kiedyś swe wołki do pola gnała,
– Ja was wołałam, nie słyszeliście,
Muzyka grała, tańcowaliście.

148.

Oj, wylazł miesiąc¹⁰⁰ zza chmury,
Jako pszenicy kopa;
Oj, nie masz to nic gorszego,
Jak dostać gapę chłopa.

Oj, świeci miesiąc, oj świeci,
Oj, świeci bardzo nisko,
Oj, wylazł mój kochaneczek,
Jak jakie strachowisko¹⁰¹.

⁹⁹ Osuć się – obsypać się, zasnuć, pokryć się.

¹⁰⁰ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

¹⁰¹ Strachowisko – straszdyło.

149.

O, witajże, jak się miewasz,
 Kasiu jedyna?
 Czy ty sobie przypominasz,
 Twego Marcina,
 Co to u was raz na wieńcu¹⁰²,
 Z tobą wywijał,
 I od rana do wieczora,
 Twe zdrowie spijał.
 Już ja nigdy nie zapomnę,
 Tych twoich słówek,
 Chociaż nie wiem, co to papier,
 Ani ołówek,
 Inom sobie zakarbował¹⁰³,
 W sercu o tobie.
 Że cię nigdy nie opuszczę,
 Nawet i w grobie.
 Moja Kasiu, moje życie,
 Tylko mi nie becz,
 Czas rozumieć, czas już przecie,
 Puścić smutek precz;
 Zerknij oczkiem, podejdź skoczkiem,
 I rzuć się śmieie,
 Do nóg ojcu, do nóg matce,
 I już wesele.

150.

Trącił smyczkiem, struny grały,
 Do taneczka nóżki drgały,
 Nuże smyczkiem, nuże w struny,
 Niechże wiewają kołtuny.

151.

Czego płaczecie, me oczka,
 Czego płaczecie, płaczecie?
 Oj, mam-ci ja kochaneczka.

¹⁰² Wieniec – tu w znaczeniu: dożynki.

¹⁰³ Zakarbować – tu w znaczeniu: zapamiętać.

W dalekim świecie, da świecie.
Tobą się cieszę, kochanku,
Tobą się cieszę, da cieszę,
A jak mi cię matka nie da,
To się obwieszę, obwieszę¹⁰⁴.

152.

Moja matka dobra była,
Moja matka dobra była,
Roboty mnie dość uczyła,
Wszystkiego mnie nauczyła:

We dnie robić, w nocy wstawać,
Piosnki śpiewać i tańcować,
Z dziewczuchami podrygować,
I najładniejsze całować.

153.

Powiedziały stare baby,
Że ja nieładny, nieładny,
A ja ładny jak wrzecziono,
Tylko mnie tak obczerniono.

Powiedziały stare baby,
Że ja nic nie mam, nic nie mam,
A ja pije i tańczę,
I dziewczętom piosnki śpiewam.

154.

Idzie stary, idzie,
Talarami brzęka,
Matulu kochana,
Serce się go lęka.
 Idzie młody, idzie,
 Kapociny nie ma,
 Matulu kochana,
 Serce się go ima.

¹⁰⁴ Obwiesić się – tu w znaczeniu: powiesić się.

Chcesz-li mię, matulu,
 Za starego wydać,
 Każe mi matulu,
 Przy drodze grób wybrać.
 A na onym grobie
 Kamień marmurowy,
 A na tym kamieniu
 Wieniec lawendowy.

155.

Hej dołem, dołem, hej dolinami,
 Mój tam Jasińko, mój tam kochany,
 Hej dołem, dołem, tam przy rubieży,
 Tam mój Jasińko zabity leży.
 Tam mój chłopczyna, mój to kochany,
 Leży zabity i porąbany.

Nie było ścinać suchego boru,
 Nie było stawiać nowego dworu,
 Nie było ścinać suchej leszczyny,
 Nie było zwodzić młodej dziewczyny.
 Sucha leszczyna w ogniu spalona,
 Młoda dziewczyna z wianka stracona.

156.

Szła dziewczyna przez gaj,
 Przez ten ciemny lasek,
 Zastąpił jej drogę,
 Piękny młodzieniaszek.

Ona go się złąkla,
 Stała przy płocie,
 Dajże, Jasiu, pokój
 Ubogiej sierocie.

157.

Zajeżdżajcie przed pokoje,
 Czy nie wyjdzie serce moje,

Maryś wyszła, przed nim stała,
Czarne oczki zapłakała.
Nie płacz, Maryś, nie płacz, proszę,
Bo i tak tęsknotę noszę,
Czegoż taka smutna stoisz,
Mnie nie kochasz, czy się boisz?

– Nie jedź, Jasiu, w tamte pole,
Zabiją cię bracia moje,
Zabije cię brat rodzony,
Nie będziesz miał ze mnie żony.

158.

– Skowroneczek śpiewa,
Dzień się rozwidniewa,
Powiedz, powiedz, pani matko,
Kto u ciebie bywa?

– Z tamtej strony półka,
Zieleni się chojka¹⁰⁵,
Powiedz, powiedz, pani matko,
Kędy twoja córka?

– W ogródeczku była,
Trzy wianeczki wiła,
Jeden sobie, drugi tobie,
Trzeci powiesiła.

Oj, powiesiła go,
W komorze nad drzwiami,
A co spojrzysz ojciec, matka,
Zaleją się łzami.

KONIEC

¹⁰⁵ Chojka – choinka, drzewko iglaste.

MAZURY I WYRWASY

1.

Wyszła jedna – ładna była...¹

2.

Nu, mazurze, bij nóżkami...²

3.

Czemużeś się nie ożenił...³

4.

Cztery lata wierniem służył gospodarzowi...⁴

5.

Ach, nieszczęsna doło⁵,
Za mąż zabraniają;
Jam już miała wolą,
Rodzice nie dają.
Moja pani matko,
Bóg was ciężko skarze,
Że ja dotąd nie wiem,
Co to jest żyć w parze!
Boć mi już niemiłe życie,
Opłakiwać zawsze skrycie!

¹ Zob. pieśń nr 20 w *Kujawiakach, mazurkach...*

² Zob. pieśń nr 19 w *Kujawiakach, mazurkach...* W powyższej wersji Kaśkę zastąpiła Zośka.

³ Zob. pieśń nr 29 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴ Skrócona wersja pieśni nr 46 w *Kujawiakach, mazurkach...*, pozbawiona wersów:

„Koszuleńka, białuteńka Matulu! własnej roboty!

Koszuleńka, białuteńka, gdyby śmietana,

Matulu! gdyby śmietana!

Sama ona urobiła, ładnie uprała,

Matulu! ładnie uprała!”

W następnym wersie Bartka zastąpił Wojtek.

⁵ Por. pieśń nr 49 w *Kujawiakach, mazurkach...*

– Moja miła córko,
Chcę byś statkowała,
Żebyś na niedolę
Potem nie płakała!

A bo to są zgryzoty,
Męża mieć i kłopoty,
I urodę stracisz,
I skórą przypłacisz.
– Nie wierzę ja temu,
Co wy powiadacie,
Wyście męża mieli,
Całą skórę macie.
Was tatulek bijał,
Boście źle robili,
W każdziusieńkie święto
Do karczmy chodzili

A pan ojciec po was chodził,
I do domu was przywodził.
A któż winien temu?
Tak to bywa złemu.
A ja swego Jasia
To będę kochała,
Co on tylko zechce
Ja też będę chciała.
Już mi się doprawdy
Panieństwo sprzykrzyło,
Już wolę iść za mąż,
Gdyby się zdarzyło.
O mój Jasiuleczku
Daj na zapowiedzi,
U mojej matuli,
Diabeł nie wysiedzi.
Byleś mnie wybawił,
Na słowo się stawił,
Bo mi przykre życie,
Tak się martwić skrycie.
Oj, nie będę nigdy
Ja ciebie gniewała,
Co ino pomyślisz,

Będę zgadywała:
 Smacznie jeść zgotuję,
 Oczka wycaluję,
 Uścielę łóżeczko,
 Jak pieścidełeczko.

6.

Chociażeś ty warszawianka...⁶

7.

Malowana szklanka...⁷

8.

Owo ja Mazur szumno bogaty⁸,
 Świecą się na mnie prześliczne szaty,
 Koszuleczka dreliszkowa,
 Właśnie jakby muślinowa,
 Dratwami szyta!

Jedna w robocie u miłej szwaczki,
 Druga służebna dała do praczki;
 Trzecia nowa wisi w oknie,
 Czwarta stara w ługu moknie,
 Piąta w schowaniu!

Kontusz jedwabny pstro nakrapiany,
 A przy nim sznurek jest konopiany;
 Szklane guzy z pętlcami,
 I na piersiach z kłapeczkami,
 Rękawy wiszą!

Mam i ja Żupan żółty od święta,
 W którym mój tatuś pasał cielęta,
 Z materyi samolity,

⁶ Zob. pieśń nr 148 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁷ Zob. pieśń nr 167 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸ Por. pieśń nr 172 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Starym kozuchem podbity,
Dla proporcyi!

Pas łyczakowy, kunsztu pięknego,
Z jęczmiennój słomy frędzla u niego,
Już to temu dawne czasy,
Jak bywały takie pasy
W naszym Mazowszu!

Czapka lisiasta i z karmazynu,
Po nieboszczyku najstarszym synu,
Co to jeździł w niej na łowy,
Upadł z konia między rowy,
I marnie zginął!

Sukno na spodnie w Krakowie brano,
Po cztery grosze za łokieć dano,
Kazałem je mocno robić,
Żeby było dobrze chodzić
Za moje grosze!

Krawcowi dałem półtora grosa⁹,
By dobrze ręką kiwał od nosa;
Musiałem mu dobrze płacić,
Bo się lubi w karczmie napić,
Na gorzalinie!

Raz też swojego wzięwszy bachmata,
Jeździłem szukać szczęścia u świata,
Skorom się z domu wytoczył,
Aż mój deresz, zarżał, skoczył
Zadarłszy ogon!

Kiedy jechałem blisko miasteczka,
Wysła tam do mnie śliczna dziewczeczka,
A widząc mnie w pysznym stroju,
Poprosiła do pokoju,
Gościa zacnego!

⁹ Gros – grosz.

Dobyłem różku z dobrą tabaczką,
 Pczęstowałem dziewczeczkę gracką,
 A ona też jak kichnęła,
 I do mnie się uśmiechnęła,
 Mere żrebica!

Ja się jej pytam: będziesz mnie chciała?
 A ona obie rączki podała,
 Ojciec z matką wybieżeli,
 Jak się ino dowiedzieli,
 Już-ci wesele!

Oj jakże wiele mnie kosztowało!
 Co się z kieszeni mojej wydało,
 Utraciłem groszy cztery,
 Aby dudy, basy rznęły
 Dla méj jedynéj!

9.

A tańcujże Grzela,
 Bo to dziś niedziela,
 I przytupuj piętą,
 Bo to dzisiaj święto.

10.

Zagraj mi mazura
 Żywego, żywego,
 Żeby ja se potańcował
 Do dnia białego.

11.

Nuż żywo w hopki...¹⁰

12.

Czylim ja nieładna,
 Czylim ja nieładka?

¹⁰ Zob. pieśń nr 21 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Kto się na mnie spojrzy,
Czapką oczy zatka.

13.

Raz mazura pójde z Kasią,
Krakowiaka utnę z Basią,
O mój Jezu, o mój miły,
Będą mi też zazdrościły,
Oj, danaż, dana, dana!

14.

Jedna droga do Pułtusk¹¹,
Druga do Różana¹²,
Nie będę ja panny szukał,
Przyjdzie do mnie sama.

15.

Świece miesiąc a nie grzeje
Do kochanka serce mdleje,
Zaprzągajcie sześciami koni,
Pojedziemy prędziej do niej.

16.

Hejże dalej do mazura,
Podajcież mi rączkę która,
Podajcież mi obie ręce,
Niech się wkoło raz wykręcę!
Hoc, hoc, hoc, na około,
I obróćwa się wesoło,
Kiedyśwa się rozhukali,
Hopa, hopa, dalej, dalej!
Kiej chłopek tupnie nóżami,
Ognia skrzese podkówkami,

¹¹ Pułtusk – w XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹² Różan – w XIX w. osada miejska nad Narwią, w powiecie makowskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w powiecie makowskim województwa mazowieckiego.

Kiej ma dziewczę jak anioła,
 Otóż mu chwila wesoła.
 Kiedy obiema rękami
 Trzymam takie dwie figury,
 To mi taniec nad tańcami,
 To mi mazur nad mazury!
 Podajcież mi obie ręce,
 Niech się jeszcze raz wykręcę,
 Wiwat mazur, krakowiaki,
 Wiwat panny i chłopaki!

17.

– Świeci miesięczek na niebie¹³,
 Puść mnie dziewczyno do siebie.
 – Jakże ja ciebie puścić mam,
 Kiej ja sierota, a tyś pan.

– Wyrosła lipka z potoka,
 Czekaj mnie Maryś do roka.
 – Jakże ja na cię czekać mam,
 Kiej ja sierota, a tyś pan.

Poszukaj innej we złocie,
 A mnie daj pokój sierocie,
 Poszukaj takiej jakoś sam,
 Bom ja sierota, a tyś pan.

18.

– Moja dziewczyno, ładnej postaci,
 Dajże mi gęby, Bóg ci zapłaci.
 – Ej, nie dam, nie dam, bo się nie godzi,
 Bo mi o cnotę, poczciwość chodzi.

19.

Zagrajże mi mazureczka...¹⁴

¹³ Por. pieśń nr 4 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁴ Zob. pieśń nr 17 w *Kujawiakach, mazurkach...*

20.

Za chłopca się napierała...¹⁵

21.

Oj, biedaż mi nad biedami...¹⁶

22.

W jeziorieczku bystra woda...¹⁷

23.

Na usypiającego grajka

A graj żywiej, skrzypeczku...¹⁸

24.

Dalej chłopcy, dalej nasi...¹⁹

25.

Na kościele gałka...²⁰

26.

Rażno chłopcy, hej parobcy...²¹

27.

Zagrajże mi mazureczka...²²

28.

Albo tańczuj lepiej...²³

¹⁵ Zob. pieśń nr 9 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁶ Zob. pieśń nr 13 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁷ Zob. pieśń nr 14 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁸ Zob. pieśń nr 18 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁹ Zob. pieśń nr 22 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁰ Zob. pieśń nr 23 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²¹ Zob. pieśń nr 24 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²² Zob. pieśń nr 27 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²³ Zob. pieśń nr 25 w *Kujawiakach, mazurkach...*

29.

Zwiedzisz konia obrokiem...²⁴

30.

Śpiewajcie, dziewczęta...²⁵

31.

Oj, pojedę ja do Kujaw...²⁶

32.

Oj, gorzałeczko moja...²⁷

33.

Moje dziewczę, trząśnij sobą...²⁸

34.

Nie chcę Staśka, wolę Jaśka...²⁹

35.

A moja ty panno miła...³⁰

36.

Da, tańcowałibyśwa...³¹

37.

Rozum woła: kumeczko...³²

²⁴ Zob. pieśń nr 26 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁵ Zob. pieśń nr 28 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁶ Zob. pieśń nr 30 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁷ Zob. pieśń nr 31 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁸ Zob. pieśń nr 32 w *Kujawiakach, mazurkach...*

²⁹ Zob. pieśń nr 33 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³⁰ Zob. pieśń nr 34 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³¹ Zob. pieśń nr 35 w *Kujawiakach, mazurkach...*

³² Zob. pieśń nr 36 w *Kujawiakach, mazurkach...*

38.

Tańcowała, nie umiała³³,
Ino nogą zamiatała,
A matka ją bęc po udzie:
Tańczujże tak jak i ludzie.
Wsadziła jej z tyłu piórko:
Tańczuj letko³⁴ moja córko.

39.

Podskoczyła i podryga...³⁵

40.

Wiara wraz! wiara wraz...³⁶

41.

Po cóż przyszlście – postawaliście...³⁷

42.

Prosili mnie, błagali mnie...³⁸

43.

Oj, kiej Mazureczek...³⁹

44.

A gdzież to ten stary Grzela...⁴⁰

45.

Oj, jedz i pij – kiedy dają...⁴¹

³³ Por. pieśń nr 37 w *Kujawiakach, mazurkach*...

³⁴ Letko – lekko.

³⁵ Zob. pieśń nr 38 w *Kujawiakach, mazurkach*...

³⁶ Zob. pieśń nr 39 w *Kujawiakach, mazurkach*...

³⁷ Zob. pieśń nr 40 w *Kujawiakach, mazurkach*...

³⁸ Zob. pieśń nr 41 w *Kujawiakach, mazurkach*...

³⁹ Zob. pieśń nr 42 w *Kujawiakach, mazurkach*...

⁴⁰ Zob. pieśń nr 43 w *Kujawiakach, mazurkach*...

⁴¹ Zob. pieśń nr 44 w *Kujawiakach, mazurkach*...

46.

Zdrowa hulała, hulała...⁴²

47.

Ej! chłopiec-ci ja, chłopiec...⁴³

48.

Uciekła mi przepióreczka w proso⁴⁴,
 A ja za nią nieboraczek bosy;
 Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
 A ja za nią na kolanach łął, łął.
 Trzeba by się pani matki spytać,
 Czy pozwoli przepióreczkę schwytać?
 – Schwytajże ją mój syneczku, schwytaj,
 Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
 – A jakże ją pani matko schwytać,
 Żeby się jej pióreczek nie tykać?
 – Trza zastawić, mój syneczku, sieci,
 To ci sama przepióreczka wleci!

49.

Z tamtej strony Warszawy⁴⁵,
 Mieszka tatuś łaskawy,
 Mam konika wronego,
 Pojadę ja do niego,
 On ma córeczkę ładną,
 Dam jej chustkę jedwabną.

50.

A ja sobie wolny,
 Jako ptaszek polny,
 Siędę na konika,
 Pojadę do wojny.

⁴² Zob. pieśń nr 45 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴³ Zob. pieśń nr 50 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁴ Por. pieśń nr 61 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁵ Por. pieśń nr 63 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Nie pojedę przez wieś,
Ino koło lasu,
Krzyknę raz, drugi raz,
Odezwił się Kasiu!

Kasia usłyszała,
Głosem zawołała,
– Nie odjeżdżaj, Jasiu,
Bo będę płakała.

– Płacz ty tam i nie płacz,
Ja nie będę słyszał,
Co miłą ujadę,
Będę listy pisał.

– Pisz ty tam i nie pisz,
Nie będę czytała,
Bom się w tobie Jasiu,
Szczerze nie kochała.

51.

Jeśli będziesz wodę brała...⁴⁶

52.

Jakby róża mleczna...⁴⁷

53.

Drobną rutkę siała⁴⁸,
Weszła jej zielono,
Nie wie ojciec, matka,
Do kogo tęskniono.

Oj tęskno mi tęskno,
Bez Jasieńka mego,

⁴⁶ Zob. pieśń nr 64 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁷ Zob. pieśń nr 66 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁴⁸ Por. pieśń nr 70 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Gdyby nie o ludzi,
Poszłabym do niego.

Żeby nie o ludzi,
Nie o matkę moją,
Poszłabym do niego,
Jak się Boga boję.

Poszłabym do niego,
Bo mi wszystko za nic,
Tylko mój najmiłszy,
Od warszawskich granic.

54.

Dana moja, dana!⁴⁹
Nie pójdę za pana,
Jeno za takiego,
Jako i ja sama!
Bo panu potrzeba
Puchowych poduszek,
A ja chłopcu ze wsi
Pościelę fartuszek.
Pościelę fartuszek,
Sukmanką odzieżę,
Wyśpi mi się, wyśpi,
I do mnie rozśmieje.

55.

Hejże ino, hejże...⁵⁰

56.

Kwitnie drzewo, kwitnie...⁵¹

⁴⁹ Por. pieśń nr 50 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁰ Zob. pieśń nr 75 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵¹ Zob. pieśń nr 76 w *Kujawiakach, mazurkach...*

57.

Moja matuleńko⁵²,
Czego wy zrzędzicie?
Od rana do nocy,
Wciąż ino prawicie.
 O mój miły Boże,
 Co ja temu krzywa,
 Że Janek wieczorkiem,
 W naszym domu bywa.
Przypomnijcie sobie,
Wasze młode lata,
Jak tu do mnie Janek,
Chodził do was tata.
 Przychodził, przychodził,
 Co mnie tam do tego,
 Kochaliście tatę,
 Ja dziś Janka mego.

58.

Przyjechał-ci panicz...⁵³

59.

– Myślałaś dziewczyno...⁵⁴

60.

W olszynie ja wołki pasła...⁵⁵

61.

Oj! co mi po tej roli...⁵⁶

⁵² Por. pieśń nr 77 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵³ Zob. pieśń nr 80 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁴ Zob. pieśń nr 82 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁵ Zob. pieśń nr 85 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁵⁶ Por. pieśń nr 88 w *Kujawiakach, mazurkach...* W *Mazurach i wyrwasach* pieśń ta została podzielona na dwie – nr 61 i 62.

62.

Oj! co mi po stajence...

63.

Oj, co mi po niej będzie,
 Kiej kądzieli nie przędzie,
 I krowy nie wydoi,
 Bo się ogona boi.

64.

Czy mnie kochasz, czy nie kochasz...⁵⁷

65.

Ona jemu, a on ci jej...⁵⁸

66.

Ty, dziewczyno, w białej chustce...⁵⁹

67.

Oj, nie dbam ja o pałac...⁶⁰

68.

A jeśli mnie, Maryś, kochasz...⁶¹

69.

Parobeczek dziewczkę chwali...⁶²

70.

Oj, nie chciała mnie jedna...⁶³⁵⁷ Zob. pieśń nr 92 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁵⁸ Zob. pieśń nr 93 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁵⁹ Zob. pieśń nr 94 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁶⁰ Zob. pieśń nr 95 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁶¹ Zob. pieśń nr 96 w *Kujawiakach, mazurkach...* Obie wersje tej pieśni różnią się jedynie pierwszym wersem.⁶² Zob. pieśń nr 97 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁶³ Zob. pieśń nr 98 w *Kujawiakach, mazurkach...*

71.

Nie uważaj, chłopcze, na to...⁶⁴

72.

Idzie woda między dęby...⁶⁵

73.

– Moja matko, daj mi córkę...⁶⁶

74.

Zasiał wałkoń koprem rolę...⁶⁷

75.

Kot kotkę okaleczył...⁶⁸

76.

Sikoreczka mały ptaszek...⁶⁹

77.

Wieje wiatr po dolinie⁷⁰,
Moja młodość marnie ginie.
Ginie młodość i uroda,
Tak mi ginie jako woda;
Chociaż zginie przyjdzie woda,
Ale nie wróci uroda.

78.

Oj, moja matulu...⁷¹

⁶⁴ Zob. pieśń nr 99 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁵ Zob. pieśń nr 100 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁶ Zob. pieśń nr 101 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁷ Zob. pieśń nr 102 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁸ Zob. pieśń nr 103 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁶⁹ Zob. pieśń nr 104 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁷⁰ Por. pieśń nr 105 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁷¹ Zob. pieśń nr 107 w *Kujawiakach, mazurkach...*

79.

Deszczyk leje, pokrapuje...⁷²

80.

Oj, laseczek, laseczek...⁷³

81.

Na rokicie białe kwiecie...⁷⁴

82.

Piekła bułki z białej mąki,
 Obsypała pienikiem,
 Podawała Jasieńkowi
 Do stajenki okienkiem.

83.

Pod wodą rak...⁷⁵

84.

Turbuje się krakowiaczek...⁷⁶

85.

Tyś mi dziewucha miluśka...⁷⁷

86.

O mój tatusieczku...⁷⁸

⁷² Zob. pieśń nr 106 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷³ Zob. pieśń nr 109 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷⁴ Zob. pieśń nr 108 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷⁵ Zob. pieśń nr 111 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷⁶ Zob. pieśń nr 112 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷⁷ Zob. pieśń nr 113 w *Kujawiakach, mazurkach...*⁷⁸ Zob. pieśń nr 114 w *Kujawiakach, mazurkach...*

87.

A widzisz ty, parobeczku⁷⁹,
Kare konie w życie masz,
Jak ich z żyta nie wyżenisz⁸⁰,
Zajmie-ci ich gospodarz.

88.

Masz całować, pocałujże...⁸¹

89.

Oj, nie chodź do taneczka...⁸²

90.

Oj, czarne oczki miała...⁸³

91.

Oj, modre oczki miała...⁸⁴

92.

W stodole na dole...⁸⁵

93.

– Oj, widziałem cię, widział...⁸⁶

94.

Gnała dziewczyna wołki...⁸⁷

⁷⁹ Por. pieśń nr 115 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁰ Wyżenić, wyżenąć – wygnać, wypędzić.

⁸¹ Zob. pieśń nr 117 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸² Zob. pieśń nr 118 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸³ Zob. pieśń nr 119 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁴ Zob. pieśń nr 120 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁵ Zob. pieśń nr 121 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁶ Zob. pieśń nr 122 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁷ Zob. pieśń nr 123 w *Kujawiakach, mazurkach...*

95.

– I ja Mazur i ty Mazur...⁸⁸

96.

Oj, ani ja, ani ty...⁸⁹

97.

Da, nie bójże się, nie bój...⁹⁰

98.

Oj, jedzie Jasio, jedzie...⁹¹

99.

Dwie Marysie spotkały się...⁹²

100.

Nic nie dbam, kiedy mam...⁹³

101.

Oj, szastała, szastała...⁹⁴

102.

Oj, dziewczyno, nie chcesz mnie...⁹⁵

103.

Oj, dziewczyno kochana...⁹⁶

⁸⁸ Zob. pieśń nr 124 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁸⁹ Zob. pieśń nr 125 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁰ Zob. pieśń nr 126 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹¹ Zob. pieśń nr 127 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹² Zob. pieśń nr 128 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹³ Zob. pieśń nr 129 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁴ Zob. pieśń nr 130 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁵ Zob. pieśń nr 131 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁶ Zob. pieśń nr 133 w *Kujawiakach, mazurkach...*

104.

– Spójrz ino raz, chłopaku...⁹⁷

105.

Pójdę sobie do Łowicza...⁹⁸

106.

Moje dziewczę, radabyś mi...⁹⁹

107.

Już mi też jej nie zganicie...¹⁰⁰

108.

Jedzie kozak z Ukrainy...¹⁰¹

109.

Panienka od Szląska...¹⁰²

110.

Cztery konie, fura siana...¹⁰³

111.

Góral ma nogi bocianie¹⁰⁴,
Kogo zechce to dostanie.
Oj, to pan z nich każdy wielki,
Nie zna chleba ani szperki.
Chodzi w kierpcach, nie zna buta,
Nie zna podkóweczki,

⁹⁷ Zob. pieśń nr 134 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁸ Zob. pieśń nr 135 w *Kujawiakach, mazurkach...*

⁹⁹ Zob. pieśń nr 136 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰⁰ Zob. pieśń nr 137 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰¹ Zob. pieśń nr 138 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰² Zob. pieśń nr 143 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰³ Zob. pieśń nr 145 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹⁰⁴ Por. pieśń nr 146 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Ani skrzese nimi ognia
 Dla swojej dziewczeczki.
 Siekierkę nosi za pasem,
 I drwa rąbie w lesie,
 Albo znowu diabeł czasem
 Po Wiśle go niesie.
 Chodzi z kosą na robotę,
 Obdziera ze skóry,
 Jak zarobi cztery złote,
 Hala! znowu w góry.
 Siedzi w chacie, jakby w budzie,
 Zagra czasem też na dudzie,
 Każda dziewczka, gdyby chojca,
 Mało zna matuś i ojca.
 Za parobkiem który gładki,
 Lecą dziewczki i mężatki,
 I nie dba na czepiec żona,
 Lata kieby oparzona.

112.

Oj, biedaź mi z młodą żoną...¹⁰⁵

113.

Staregom ja męża miała...¹⁰⁶

114.

Marysiu – chciałbym cię...¹⁰⁷

115.

Stary ja, stary ja...¹⁰⁸

116.

Idzie stary przez wieś...¹⁰⁹¹⁰⁵ Zob. pieśń nr 149 w *Kujawiakach, mazurkach...*¹⁰⁶ Zob. pieśń nr 150 w *Kujawiakach, mazurkach...*¹⁰⁷ Zob. pieśń nr 151 w *Kujawiakach, mazurkach...*¹⁰⁸ Zob. pieśń nr 153 w *Kujawiakach, mazurkach...*¹⁰⁹ Zob. pieśń nr 154 w *Kujawiakach, mazurkach...*

117.

Nad przewozem stała¹¹⁰,
Rączki załamała:
– Cóż ja poczne biedna,
Jestem sama jedna.
Poszłam za starego,
Nie radam dziś z tego;
Myślałam że stary
Ma bite talary,
Myszy kieszeń zjadły,
Talary wypadły,
On zimny jak woda,
Leży jakby kłoda.
Stary, choć w kapocie,
To niedbały o cię.
Bogdaj to mąż młody!
Ma żona wygody.
Sukienki posprawia,
Jak może zabawia,
Na taniec iść każe,
I ogień rozżarzy.

118.

Rają mi chłopaka¹¹¹,
Z bogatego domu,
Mnie się nie podobał,
Nie wiem jak tam komu?
 Co spójrzę na niego,
 On się do mnie śmieje,
 Z gęby mu nie pachnie,
 Z wąsisków się leje.
Rączka jak łopata
W sadzy powalana,
Chusteczka w kieszeni,
Trzy lata nie prana.

¹¹⁰ Por. pieśń nr 155 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹¹¹ Por. pieśń nr 157 w *Kujawiakach, mazurkach...*

Twarzyczka, kobiała,
 Jak w kominie murek,
 Nosik delikatny,
 Jak za grosz ogórek.
 Nogi jak u cielca,
 Łeb jak u barana,
 Jeszczem nie widziała,
 Takiego młodziana!

119.

Stoi w okieneczku¹¹²,
 We złotym wianeczku,
 Czoło jej się łyśka,
 Parobek ją ściska.

Oczka sokołowe,
 A brwi sobolowe¹¹³,
 Piękna na urodzie,
 Twarz jak dwie jagodzie.

120.

Wędruje czeladnik...¹¹⁴

121.

Za lasem, za górą...¹¹⁵

122.

A ja zasiał, zaorał...¹¹⁶

123.

Ej-no, piękna Rózio...¹¹⁷

¹¹² Jest to skrócona wersja pieśni nr 164 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹¹³ Brwi sobolowe – brwi czarne i gęste.

¹¹⁴ Zob. pieśń nr 168 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹¹⁵ Zob. pieśń nr 171 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹¹⁶ Zob. pieśń nr 176 w *Kujawiakach, mazurkach...*

¹¹⁷ Zob. pieśń nr 179 w *Kujawiakach, mazurkach...*

124.

Ledwo raz siekierą rąbnie,
Już go czart do karczmy ciągnie,
Niech-ta lichy i z siekierą,
Kiej dziewczki do tańca bierą.

125.

Moje dziewczę, daj mi gęby,
Nie będą cię bolić zęby;
Dała gęby po trzy razy,
Bołą zęby co raz bardziej.

126.

O, moja dziewczyno,
Naucze się robić,
Bo ciebie nie pojmie,
Żaden wojewodziec.
A ino cię pojmie
Chłopski syn do roli,
Będziesz powiadała,
Że cię główka boli.

127.

Dalej, dalej, byleś mógł,
Nie żałujże moich nóg,
Moje nóżki z żelaza,
Nie trzeba im lekarza.
Moje nóżki stalowe,
Do taneczka gotowe,
Moje nóżki ze stali,
Dalejże chłopcy, dalej!

128.

Za piecem orał,
W kaflu siał,
Kasia płakała,
Jaś się śmiał.

Cicho Kasieńku,
 Będzie chleb,
 Dwa korce¹¹⁸ żyta,
 Trzeci plew.

129.

Hej, piorunie, trzaskaj we mnie,
 Bo nikomu już nic ze mnie,
 Albo diabli niech mnie biorą,
 Gdy mi Marysię zabiorą!

130.

Na Kujawach powiadają¹¹⁹,
 Że tam dobry posag dają,
 Miska klusek, dzban maślanki,
 Tęgi posag Kujawianki!

131.

Oj, czy ja nieszczęśliwy,
 Da, czy mój konik siwy?
 Da, jaj go do stajenki,
 A on mnie do dziewczyny.

132.

Oj, płynie krypka¹²⁰, płynie,
 Da, i galarek¹²¹ za nią,
 Idźże Kaśka za Jaska,
 Da, będziesz sobie panią.

133.

Oj, pachnie mi fiołeczek,
 Da, i różyczka mi pachnie,

¹¹⁸ Korzec – dawna miara objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 l.

¹¹⁹ Por. pieśń nr 145 w *Kujarwiakach, mazurkach...*

¹²⁰ Krypa – stara, wyeksploatowana łódź.

¹²¹ Galar – płaskodenny, towarowy statek wiosłowy.

Lepiej jeszcze gorzałeczka,
Co przypijam¹²² swojej Kachnie.

134.

Jedzie Jasio od wiatraka,
Ma konika kieby ptaka.
Jedzie Jasio koło studni,
Ino pod nim ziemia dudni.

Jedzie Jasio opłótkami,
Ma czapczkę z pióreczkami,
I powiewa, bom poznała
Tą chusteczką, com mu dała.

135.

Tańczy baba kieby kula,
Jak jej zagrać dobrze hula,
Jak jej wsypać z tyłu pieprzu,
Będzie tańczyć po powietrzu.

136.

Dziewczyna z Lublina,
Wianeczek zgubiła,
Znalazł go Jasieńko,
Jadący ze młyna.

Znalazł ci go znalazł,
Ale już nie cały,
Cztery poloteczki¹²³,
Z niego obleciały.

137.

Piąty lat dziesiątek,
Jakem się rodziła,
Cięży mi wianuszek,
Rada bym go zbyła.

¹²² Przypijać – przepijać w znaczeniu: pijąc alkohol, zwracać się do kogoś z toastem.

¹²³ Polotek – listek.

Żeby mi się trafił,
Jaki chłopiec gładki,
Dałabym mu wianek
I bez wiedzy matki.

138.

Wszyscy mnie ją tylko ganią,
Moje oczy patrzą za nią,
Już wy jej mnie nie zganicie,
Bo ją kocham nad swe życie.

139.

Zagraj mi, skrzypeczku,
Zagraj mi, kochanku,
Da, aż się zatrzęsą,
Kudły na baranku!

140.

Jak jechałem na Kujawy,
Na kobyle, na kulawej,
Wszyscy mi się dziwowali,
Co za chłopak taki żwawy.

141.

Wysoki las, niskie pole,
Obereczek życie moje!

142.

Puk, puk, puk po podłodze,
Umykaj się noga nodze!

143.

Tańcował Golski
I Dobrowolski,
Świnia wójtowa
I wieprzak dworski.
Widziałeś chłopcze?
Widziałem panie,

Bom patrzył dziurką
Przez dylowanie¹²⁴.

144.

Podkóweczka w podkóweczkę,
Obiecał mi ksiądz dziewczeczkę!

145.

A ty, głupi krakowiaku,
Wiszą jabłka na chojniaku¹²⁵,
Wiszą duże, wiszą małe,
U was dziewczki wszystkie stare.
A u nas są młodzisieńkie,
Mają buzie słodziusieńkie,
Jak ja którą pocałuję,
Tydzień słodycz w gębie czuję.

146.

Z tamtej strony wody
Panienczka tonie,
Gdybym miał czółenko,
Pojechałbym po nią.

Ni ja czółeneczka,
Ni ja wiosłeczka,
Utonęła, utonęła,
Moja kochaneczka.

147.

Oj dalej chłopcy, dalej!
Tupnijcie głośniutko,
I obróćcie się wszyscy,
Wkolutko, wkolutko.

Oj, dana, zaśpiewajcie,
Bo dziś dzień wesoły,

¹²⁴ Dylowanie – podłoga lub ściana z dylów, tj. drewnianych belek.

¹²⁵ Chojniak – młody las iglasty.

Bo się nawet cieszą
I w niebie anioły.

Bo gorzały już przestali,
Pić nasi ludziska,
Dalej chłopcy, w taniec dalej,
Niech aż ogień pryska.

Najświętszej Pannie Maryi,
Dziękujemy za łaskę,
Że wzięła pod swą opiekę,
Całą naszą wioskę.

148.

Moja żonka dobra była,
Sieczkę jadła, wodę piła,
A ja o to Boga prosił,
Sieczkę żywał, wodę nosił.

149.

Przepił szewc talara,
Jeszcze sobie skacze,
A krawiec trojaka¹²⁶,
Cały tydzień płacze.

150.

Siedmiu jój się zalecało,
Siedmiu jój od złego strzegło,
Siedmiu wrota otwierało,
Siedmiu do niej, za nią biegło.
Jednego kochała,
Jemu rączkę dała.

151.

– Marysiu, co mi dasz?
Com ci gąski wynalazł.

¹²⁶ Trojak – moneta o wartości 3 groszy.

– Kiedym przysła do zguby,
Dam ci wianek, o luby.

152.

Oj, nie wiewaj chusteczką,
Oj, po płocie, po płocie,
Oj, nie wie matuleńka,
Oj, o naszym kłopocie.

153.

Oj, za młynem na grobli,
Gonili się dwaj diabli,
Gonił diabeł diablicę,
Oberwał jej spódnice.

154.

Oj, moja dziewczyno,
Moje lube serce,
Oj, jak cię nie widzę,
Robić mi się nie chce.

Jak ja cię obaczę,
Robota mi płynie,
Żebyć mi dał Jezus,
Taką gospodynię.

155.

Oj, szanują mnie ludzie,
Da, i konika mego,
Oj, postawili mi go,
Da, u żłobu gołego.

Oj, u żłobu gołego,
Da, u drabiny gołej,
Oj, cóż to za porządek,
Da, u kochanki mojej.

156.

Oj, jadę ja, jadę,
Sam nie wiem do kogo,
Do ciebie, Marysiu,
Do ciebie, niebogo.

Oj, jadę ja, jadę,
Moja Maryś, do cię,
Ale mi powięzły
Koniki we błocie.

157.

Przyjadę ja, Maryś,
Przyjadę do ciebie,
Oj, jak mi zaświeci
Gwiazdeczka na niebie.

Zaświeciła gwiazdka,
I zgasła, i zgasła,
Mojego Jasiénka,
Ciemna nocka zaszła.

158.

Oj, jak ci ja zaprzęgnę
Sześć wołów czerwonych,
Nie potrzebuję ja,
Poganiacza do nich.

Oj, jeszcze nie widziała,
Takiego oracza,
Na sześć wołów orze,
Nie ma poganiacza.

159.

Zasiałam ja rozmarynek,
On ładnie wschodzi, da wschodzi,
Posłałam ja po Jasiénka,
On nie przychodzi, przychodzi,

A czy przyjdzie, czy nie przyjdzie,
Rozmarynek ładnie idzie,
Oj, ładnie idzie!

160.

Tyś mi niemiły, chłopaku,
Tyś mi niemiły, niemiły,
Zęby ci powypadały,
Wąsy wygniły, wygniły.

161.

Tyś mi miłuśki, chłopaku,
Tyś mi miłuśki, miłuśki,
Oczka ci się połyskują,
Sameś raźniuśki, raźniuśki.

162.

Powiedziałeś, że mnie weźmiesz,
Ino z pola żytko zeźniesz,
A tyś pozął i powiązał,
A mnieś ino świat zawiązał.

163.

Pasłem konie na wygonie¹²⁷,
Przyszło dziewczę samo do mnie,
Jam się spytał: czego chciała?
On mi gębuli dała.

164.

Za cóż organiście
Rewerendę wzięto?
Da, bo on tańcował
W uroczyste święto.
Wrócić mu ją, wrócić,
Rewerendę wrócić,

¹²⁷ Wygon – tu w znaczeniu: pastwisko wspólne dla całej wsi.

Da, ino go nagnać
 Do stodoły młócić.
 Da, i wyrzucić mu,
 Choć z półtorej kopy,
 A wybrać-ci mu, wybrać,
 Co największe snopy.

165.

Gdzie ja się obróćę,
 Widzę twoje cienie,
 Pamiętaj, Wojtusi, u,
 Że się nie odmienię.

Prawda, że cię kocham,
 I umiem cię cenić,
 Bylebyś ty dla mnie
 Nie chciał się odmienić.

166.

Oj, nieszczęśliwa siostra,
 Co za szewca poszła,
 Da, sto pociągłów¹²⁸ wzięła
 Nim do ślubu doszła.

Da, kowale – ufnale¹²⁹,
 Szewcykowie – dratwa,
 Da, garncarze – lepiarze,
 Gorzelnicy – szlachta.

167.

Hejże ino, hej,
 Pod zielony gaj,
 Takiegom ja męża miała,
 Co się myszy bał.
 Wsadziłam go w wór,
 Wyniosłam na dwór,

¹²⁸ Pociągciel – rzemienny pasek, za pomocą którego szewc robiąc but, przytrzymuje go nogą.

¹²⁹ Ufnal, hufnal – długi gwóźdź służący do przybijania podków koniom.

A siedźże tu, niedołęgo,
Uszyjęć kaptur.

168.

Wodę grabiła, piasek wiązała,
Po tej robocie tydzień leżała,
Oj, leży, leży, bolą ją kości,
Nie od roboty, ino od złości.

169.

Żeby ja wiedziała,
Gdzie mój Jasio orze,
Poszłabym do niego,
Ach, mój mocny Boże!

A orze on, orze,
Pod gajem zielonym,
Jednym wołem czarnym,
A drugim czerwonym.

A orze on, orze,
Ale nie orzący,
Bo zamorzył¹³⁰ byśki,
Z inną gadający.

170.

Siekiereczka tonie,
Toporzysko brodzi,
Powiedz mi dziewczyno,
Kto do ciebie chodzi?

Niechaj chodzi kto chce,
Co komu do tego,
Ja się wyrachuję,
Panu Bogu z tego.

¹³⁰ Zamorzyć – głodząc, doprowadzić kogoś do stanu wycieńczenia fizycznego lub śmierci.

171.

Jadę sobie do Kalisza,
Piele mak moja Marysia,
A ja do niej przez zagony,
Połamałem mak zielony.

172.

Zalecał się Bartek Marynie,
Póki były szperki w kominie,
Jak wyszły szperki z komina,
Za nic Bartkowi Maryna.

173.

Sójka na dębie,
Skubie żołądzie,
Powiedz mi dziewucho
Czyja ty będziesz?

Czyjaż bym była,
Jasieńku, twoja,
Gdym ci obiecała,
W komorze wczora.

174.

Przyjdę sobie przed grajczyków,
Tupnę sobie z góry,
Spójrzę sobie na buciska,
Widać mi pazury.

175.

Kumoterko¹³¹, bój się Boga,
Odprowadź mnie, bo zła droga,
Tam na drodze wilcy siedzą,
Jak sam pójdę, to mnie zjedzą.

¹³¹ Kumoterka – kuma w znaczeniu: przyjaciółka, dobra znajoma.

176.

Pasła owieczki pode wsią,
Porwał jej wilczek najlepszą;
– Oddaj mi, wilczku, barana,
Pójdę na skargę do pana.
– Całuj mnie w ogon i z panem,
Kiedy ja w lesie z baranem.

177.

Ty koniku, ty bułany¹³²,
Przeprowadź mnie przez te łąny,
Przez te łąny, przez te trzciny,
Do Kasieńki, do jedynej!

178.

A Zosieńka gdyby igła,
Ino mi się w tańcu migła,
A Jasieczek gdyby zajęć,
Za Zosinką podrygając,
A ta druga gdyby mietła,
Zasypiając, w tańcu wlekła.

179.

Nie uważaj, dziewczę moje,
Choć ja odarty, odarty,
Niedaleko do niedziele,
Kupię sobie kamizelę,
Będę bogaty, bogaty.

180.

Na odsibkę¹³³ nawróciła,
I kolana oba zbiła,
Oj, w gospodzie nie postoję,
Póki kolan nie wygoję.

¹³² Koń bułany – koń o umaszczeniu płowym, żółtawym.

¹³³ Odsibka, odsiebka – oranie polegające na odrzucaniu skib od siebie, tj. na prawo.

181.

Tańcowała przede dworem,
Skaleczyła nogę wiórem,
Już tam więcej nie postoję,
Aże se nogę wygoję.

182.

Przez to jezioreczko,
Przez tę bystrą wodę,
Do ciebie Kasieńko,
Dopłynąć nie mogę.

Dobry konik gniady,
Jeszcze lepszy siwy,
Przepłynął jezioro,
Nie zamaczał grzywy.

183.

Jedzie Jasio od Warszawy,
Pędzi gąsiory,
Ha! ha! – pędzi gąsiory!

Wygląda go Kasineczka,
Z nowej komory,
Ha! ha! z nowej komory!

184.

Da, owce, moje owce,
Niech was pasie kto chce,
Da, ja was paść nie będę,
Bo się żenić będę.

185.

W ogródeczku studzieneczka,
Kubelki nad nią, da, nad nią,
Opatrzże mnie, Panie Jezu,
Żoneczką ładną, da ładną.

186.

Obiecałeś, że mnie weźmiesz,
Jak pszeniczkę z pola zeźniesz,
Tyś już zeżął i omłócił,
A przecie żeś mnie porzucił.

187.

U mojego szwagra,
Stajenka upadła,
Krowa mu się ocieliła,
Suka cielę zjadła.

188.

Darmo Jasiu, darmo
Na rolę się sadzisz,
Czterech wołków nie masz,
Parą nie poradzisz.

189.

Nie będę ja sieczki rzezał,
Bom ja wczoraj nie wieczerzał,
A jak wstanę raniusieńko,
Narzną sieczki drobnusieńko.

190.

Gruszki duże, jabłka małe,
Na Kujawach dziewczki stare,
Powarzył je mróz!¹³⁴

I przyjechał Żyd smarkaty,
I nabrał ich wóz czubaty,
Do Elbląga¹³⁵ wiózł!

¹³⁴ Powarzyć – o mrozie, szronie, zimnie: pomarszczyć, zniszczyć.

¹³⁵ Elbląg – w XIX w. miasto powiatowe rejencji gdańskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa warmińsko-mazurskiego.

I przyjechał do Elbląga,
I nie dostał ni szeląga,
Do Torunia¹³⁶ wioź!

I przyjechał do Torunia,
Zrzucił z mostu do pioruna,
I opłukał wóz!

191.

Stado gęsi, stado owiec,
Moja matko, chce mnie wdowiec,
Jedna gąska, jedna owca,
Moja matko, nie chcę wdowca.

192.

Pójdę sobie do kościoła,
W kościele obrazy,
Spójrzę sobie raz na obraz,
Na Jasia dwa razy.

Wlazłam na chór, spojrzę na dół,
Ujrzałam miłego,
O dla boga, trzymajcie mnie,
Bo skoczę do niego!

193.

Nie będę się kłopotać,
Ładniuskiego będę miała,
Bielutkiego jak gołąbek,
Jarzącego jak jarząbek¹³⁷,
Wysokiego gdyby sosna,
Jeszcze będę przy nim rosła.

¹³⁶ Toruń – w XIX w. miasto powiatowe rejencji kwidzińskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

¹³⁷ Jarząbek (*Bonasa bonasia*) – średniej wielkości ptak łowny o brązowym upierzeniu, podobny do kuropatwy.

194.

Dobra gospodyni,
Ale kiepsko rządzi,
Do kościoła drogi nie wie,
Do karczmy nie zbłądzi.

195.

Chwaliła się matka Kaską,
Wystawiła masło z faską,
Przylecieli wyżeracze¹³⁸,
Masło zjedli, matka płacze.

196.

Gdzieś konia działa, dziewuło,
Gdzieś konia działa, da, działa?
Wpuściłam go do stajenki,
Sianam mu dała, da, dała.

197.

A cóżeś ty za kawaler,
Co konika poisz?
Ja przy tobie wodę biorę,
A ty jak drąg stoisz.

198.

Gdzie ja jadę, gdzie ja jadę,
Konie iść nie chcą, da, nie chcą,
Jak nawrócę do dziewczyny,
Konie mi lecą, da, lecą.

199.

Moje dziewczę z piękną twarzą,
Wszyscy chłopcy na cię ważą,
I bednarczyk i młynarczyk,
I ten szelma kominiarczyk.

¹³⁸ Wyżeracz – żarłok, wyjadacz.

200.

„Moją”, dziewczę, mam cię zwać,
 Miała matka mi cię dać,
 Jeszcze była w powiciu¹³⁹,
 Już mówiła: mój zięciu.

201.

Wyjechałem na zapłocie¹⁴⁰,
 Ulgnęły¹⁴¹ mi konie w błocie,
 Licha moja furmaneczka,
 Nie zechce mnie kochaneczka.

202.

Jedną ci ręką
 Zacierki¹⁴² gniotła,
 A drugą ręką
 Przyciskała Piotra.

O, mój Piotrusiu,
 Ojże ty, mój miły,
 Jakież to dobre,
 Zaciereczki były.

203.

A gdzież to jedziesz,
 Jasiu, kochanie?
 Tam za Dobrzyńską,
 Na zalecanie.

Zalecajże się,
 Ale wiedz też komu,
 A jeśli niegrzeczna,
 Powracaj do domu.
 Jest tam i druga,

¹³⁹ Powicie – to, w co spowijano niemowlę; również: niemowlęstwo.

¹⁴⁰ Zapłocie – miejsce za płotem.

¹⁴¹ Ulgnąć – uwięznąć w czymś grząskim.

¹⁴² Zacierka – drobna, lepiona ręcznie kluska.

Trochę przygruba,
Co spojrzysz na mnie,
Oczami mruga.

Jest tam i trzecia,
Cienka jak strzała,
Z tą bym się żenił,
Gdyby mnie chciała.

204.

Która dobra gospodyni
Za gorzałkę chleb wymieni?
A który też dobry chłopiec,
Za gorzałkę wlecze snopek?

205.

Idzie stary przez bór,
Wyrzuca jak wół,
Za młodą dziewczyną,
Co jej z sobą nie wziął.

206.

Co ci stary po tem,
Po zwierciadle złotem?
Weź to skorupisko,
Co leży pod płótem.

207.

Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody;
Z drugiej strony Wisły,
Dwie panienki wyszły:
Żeby mi się dostał,
Pościłabym środy,
Pościłabym środy,
Suszyłabym¹⁴³ piątki,

¹⁴³ Suszyć – tu w znaczeniu: zachowywać ścisły post, pościć o chlebie i wodzie.

Żeby mi się dostał,
Na Zielone Świątki¹⁴⁴.

208.

Za strugą moje wołki,
Za strugą,
Wczoraj z jedną kochaneczką,
Dziś z drugą.

209.

W polu orał, w polu orał,
A ona mu pomagała,
Co wołkami raz nawrócił,
Ta co raz mu buzi dała.

210.

Oj, ryczą wołki, ryczą,
Da, że się nie najadły,
Oj, bo ja się zabawiał,
Da, u dziewczyny ładnej.

211.

Wyganiaj woły ospała,
Da, bo teraz noc niemała,
Noc niemała, noc nieduża,
Wyganiaj wołki z podwórza.

212.

Oj, ryczały moje bysie, ryczały,
Kiedy sianko i owiesek jadały,
A teraz już moje bysie nie ryczą,
Kiedy pójdą na ugory z płużycą¹⁴⁵.

¹⁴⁴ Zielone Świątki – w Polsce nazwa święta upamiętniającego zesłanie Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy.

¹⁴⁵ Płużycą – znane od średniowiecza narzędzie służące do orki, wyglądem przypominające pług.

213.

Hej, starego dziada mam,
Da, cóż ja z nim poradzę?
Będzie jarmark w Parysewie¹⁴⁶,
Da, tam go zaprowadzę.

214.

A, wy, panienki,
Byście wiedziały,
Jaka to bieda,
Kiedy mąż stary.
 Ani się pośmiać,
 Ni pozartować,
 Ni go uścisnąć,
 Ni pocałować.
Siedzi na piecu,
Gdyby na męce,
Wytrzeszczy ślepie,
Na moje ręce.
 Trzęsie brodziskiem,
 Jak kozieł pyskiem,
 Czy mnie Bóg skarał,
 Takim dziadziskiem.

215.

Bodaj zgorzały cymbały,
Bodaj zgorzały, zgorzały,
Pojechałem na zaloty,
Grać mi nie chciały, nie chciały.

Pojechałem do domeczku,
Powiesiłem na kołeczku,
Same cymbały zagrały,
Same cymbały zagrały.

¹⁴⁶ Parysew lub Parysów – w XIX w. kolonia w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiego osiedla Powązki oraz osada miejska i dobra w powiecie garwolińskim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie garwolińskim województwa mazowieckiego.

216.

Skrzypicielu¹⁴⁷, będziesz w niebie,
 A basista koło ciebie,
 Cymbalista trochę dalej,
 Bo w cymbały kiepsko wali.

217.

Ej, nie ma to, nie ma,
 Jak naszój niewieście,
 Chłopek orze na ugorze,
 Żonka pije w mieście.

Żonka przyjdzie z miasta,
 Podskakuje sobie,
 A męźyczek nieboraczek,
 W łysinę się skrobie.

Żonka go się pyta:
 Naorałeś dużo?
 Całe półko, moja żonko,
 Żebyś była syta.

A on jój się pyta:
 Dużoś ty przepiła?
 Pięć talarków, mój męźulku,
 Tęgom się bawiła.

Chłopek wziął żoneczkę,
 Zaprzął ją do woza,
 Co uciągnie kroczek jeden,
 Dodaje powroza.

A jakby wyprzął z woza,
 Zaprzął ją do pługu,
 Nie będziesz ty, moja żonko,
 Więcej robić długu.

¹⁴⁷ Skrzypiciel – skrzypek.

A jak wyprzągł z pługu,
Założył do brony,
Dziwujcie się, wszyscy ludzie,
Jak się uczy żony.

218.

Gdzie się podział kusy Jan,
Co chodził z toporkiem,
Kijanką¹⁴⁸ się opasywał,
Podpierał się workiem?

Miał on studnię za piecem,
Wodę brał przetakiem,
Ryby łowił grabiami,
Wilki strzelał makiem.

Usiadł komar na stodole,
Pije krew śledzia,
Wpadła igła do morza,
Zabiła niedźwiedzia.

Leciał zając przez cmentarz,
Obalił dzwonnice,
Musiał księdzu grzywnę dać:
Marmurową świecę.

Wisła się zapaliła,
Raki się popiekły,
A szczupaki osmalone
Do lasu uciekły.

Stodoła się rozigrała,
Zająca gonila,
Stępa¹⁴⁹ widząc takie dziwy,
Oknem wyskoczyła.

¹⁴⁸ Kijanka – tu w znaczeniu: drewniana łopatką służąca do prania bielizny lub objiania lnu.

¹⁴⁹ Stępa – przyrząd do tłuczenia, kruszenia czegoś, najczęściej do obtłukiwania lub miażdżenia ziarna; rodzaj prymitywnych żaren.

219.

Z tamtéj strony jeziora,
 Kania¹⁵⁰ wodę pije,
 Nieszczęśliwa godzina,
 Żona męża bije.

Oj, bije go, oj, bije,
 Kopyścią¹⁵¹ na grobli,
 A on się pięknie prosi:
 Że już będę dobry.

Poszła sobie do miasta,
 Kazała paść kury:
 Paśże mężu kokoszy¹⁵²,
 Niech ci kania nie spłoszy.

Przyleciała, oj, kania,
 Kury porozgania,
 Ach mój najmilszy Boże,
 Nie będzie mi dobrze.

Przyszła żona do domu,
 Nie mówi nic nikomu,
 Jak go złapie za włosy:
 Takeś paś kokoszy!

A pamiętasz, ty, chamie,
 Moje przykazanie,
 Kura jaje zgubiła,
 Miałbyś na śniadanie.

Widzisz, moja żonusi,
 Żem ja robił krosna¹⁵³,
 Nie widziałem, słyszałem,
 Kiedy kura poszła.

¹⁵⁰ Kania (*Milvus*) – rodzaj ptaków drapieżnych, w Polsce występują kania ruda, polująca na gryzonię, oraz kania czarna, będąca głównie rybożerną.

¹⁵¹ Kopyść – drewniana łopatką lub łyżką o długim trzonku.

¹⁵² Kokosza – kura.

¹⁵³ Robić krosna – tkąć na krosnach.

Oj, biada mi, oj, biada,
Pójdę do sąsiada;
I skrzywił się jak kulas¹⁵⁴,
Do sąsiada polazł.

– Ach, mój miły sąsiedzie,
Napatrz się méj biedzie.
– Ach, mój miły kumie,
Jeszcze gorsza u mnie.

Twoja żona jak bije,
To ci daje płakać,
Moja jak mnie wybije
Każe przez kij skakać.

220.

Prawdę mi powiedział
Mój miły tateczek,
Że mnie będzie nosił
Cisawy koniczek.

221.

Panienki się chlubią,
Że ich chłopcy lubią,
A chłopcy się śmieją,
Że zwodzić umieją.

222.

Kalina, kalina,
Kalina opadła,
Jedna mnie odeszła,
A druga opadła.

¹⁵⁴ Kulas – człowiek kulawy.

223.

Nie chciała mię jedna¹⁵⁵,
 Nie chciała mię druga,
 Ta mię będzie chciała,
 Co oczkami mruga.

224.

Kaj¹⁵⁶ mi się podziały
 Te siwe gołębie,
 Co mi podziobały,
 Dziewczynę po gębie.

225.

Chybaś ty, Marysiu,
 Z kamienia wyrosła,
 Mnieś się spodobała,
 Za innego poszła.

226.

Pomału mi grajcie,
 Bom sołtyskę pojał,
 Nie może podskoczyć,
 Bo ją nóżki bołą.

227.

Kiedym ja był parobeczkiem,
 Chodziłem se pod pióreczkiem,
 A teraz mię bieda goli,
 Baba woła: mąki! soli!

228.

Rutko, moja rutko,
 Rozwij się drobniutko,
 Uwijęć w wianeczek,
 W niedzielę raniutko.

¹⁵⁵ Por. pieśń nr 98 w *Kujawiakach, mazurkach...* i nr 70 w *Mazurach...*

¹⁵⁶ Kaj – gdzie.

229.

Biła mnie matusia,
Opalonym kijem,
Żebym nie gadała,
Z kowalowym synem.

230.

Nie będę śpiewała,
Bo to dzisiaj piątek,
Nie wydałabym się
Do Zielonych Świątek.

Nie będę śpiewała,
Bo to dziś sobota,
Nie wydałabym się
Byłaby robota.

231.

Poszedł na zaloty,
Odziawszy się w kabat¹⁵⁷,
Nie były zaloty,
Jeno by się najadł.

Napiekli mu kiełbas,
Nawarzyli kiszek,
Najedźże się, najedz,
Kiejś tu po to przyszedł.

232.

Oj, bieda to, bieda,
Z dwoma kochankami,
Jeden za okienkiem,
A drugi za drzwiami.

¹⁵⁷ Kabat – kobiece i męskie okrycie wierzchnie, rodzaj krótkiego kaftana.

233.

Moi mili chłopcy,
Nie śpiewajcie brzydko,
Siedzi czart za oknem,
Zapisuje wszystko.

234.

Przyjechał do niój,
Na siwój szkapie,
Chustka w kieszeni,
A z nosa kapie.

235.

Tańczyły staruszki,
Trzęsły się im brzuszki,
Trzęsły się i nogi,
Bo był taniec srogi.

236.

Dziewczyno, dziewczyno,
Z tysiąca wybrana,
Z tysiąca jednego,
Dla kochania mego.

237.

Albo swatów przyślij,
Albo mi się przyśnij,
Bo mi ty nie wyjdiesz,
Nigdy z mojej myśli.

238.

O, mój miły Boże,
Jakie to są żądze,
Stary kocha młodą,
A młody pieniądze.

239.

Tańcowałby družba,
Ale mała izba,
Wydźże se do sieni,
Będzie ci przestrzeniej.

240.

Ryczy krówka, ryczy,
Zjedli ciele wilcy,
Nie rycz krówko nasza,
Przyjdzie cielę z lasa.

241.

Jeszcze mię matusia,
Na ręku nosiła,
Kiej mi się szabelka,
Przy boku świeciła.

242.

Nie pij, chłopcze, nie pij,
Będziesz się miał lepiej,
Trzysta diabłów mają,
Co się napijają.

243.

Zaśpiewaj słowiku,
W zielonym gaiku,
Jak słowik zaśpiewa,
Wioska rada bywa.

244.

Nie masz ci to, nie masz,
Jako parobeczek,
Aż mu się iskiarki
Sypią z podkówceczek.
A panowie z miasta

Niewiele wartają¹⁵⁸,
 Bo nogi cieniutkie,
 Jak patyki mają.

245.

Oj, grała muzyka,
 Od rana do rana,
 A ja sobie śpiewał:
 Dana ino, dana!

A grajże muzyka,
 A grajże, a grajże,
 A kto nas miłuje,
 Śpiewajże, śpiewajże!

246.

A nasza Maćkowa,
 Papierkowe buty ma,
 A jak je obuje,
 Każdy się jój dziwuje.

247.

Krzywo na mnie ludzie patrzą,
 Wszystko przez ciebie, przez ciebie,
 A bo mnie ty bardziej kochasz,
 Niżli ja ciebie.

248.

Da i z kamienia na kamień,
 Da i wybiłem se nogę,
 Kazali mi dziewczę kochać,
 A ja dalibóg nie mogę.

¹⁵⁸ Wartać – mieć jakąś wartość.

249.

Do taneczka wiewióreczka,
Do roboty niedźwiedz,
Miała rączki z pszennej mączki,
Nie chciało się robić.

250.

Tańcuje kulawy,
Od pieca do ławy,
Przypatrz się garbata,
Jak kulawy zmiata.

251.

Dudeczki, skrzypczki,
Toć to panny lubią,
Ale kądziałeczkę¹⁵⁹,
Niech ją kaci skubią.

252.

Czy mi cię, dziewczyno,
Pan Jezus przeznaczył,
Tyś się zasmarkała,
Jam się zatabaczył¹⁶⁰.

253.

Poszłem w pole orać,
Ale jedną krową,
Krową jarzmo połamała,
Jak kiwnęła głową.

254.

Ach Boże, mój Boże,
Bym królową była,
Jakże bym się, jakże,
Nad chłopcami mściła.

¹⁵⁹ Kądziałeczka – kądziel.

¹⁶⁰ Zatabaczyć – ubrudzić, poplamić tabaką.

Kazałbym narznąć
Rózek¹⁶¹ cztery fury,
Kazałbym smagać,
Do dziesiątej skóry¹⁶².

255.

Jeszcze nie do dom dziewczeczko,
Jeszcze nie do dom, nie do dom,
Jeszcze piwko pod obręczą,
Jeszcze dudki ładnie brzeczą.

¹⁶¹ Rózki – różgi.

¹⁶² Smagać do dziesiątej skóry – bardzo mocno biczować, chłostać.

7.

Gody weselne.
394 pieśni i śpiewek
weselnych polskich
z ust ludu i źródeł etnograficznych
drukowanych

(Warszawa 1880)

BIBLIOTECZKA LUDOWA.

GODY WESELNE.

394

PIEŚNI I ŚPIEWKÓW WESELNYCH POLSKICH

Z UST LUDU

I ŹRÓDEŁ ETNOGRAFICZNYCH DRUKOWANYCH,

ZEBRAŁ

Zygmunt Gloger.



WARSZAWA.

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA.

—
1880.

NOTA EDYTORSKA

Wydane w 1880 roku *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* były drugą, po wydanych w 1869 roku *Obchodach weselnych. Części I*, zwartą publikacją Zygmunta Glogera poświęconą ceremonii zaślubin i związanej z nią obrzędowości. *Gody weselne...* jednak nie aspirują do miana publikacji naukowej, jaką była debiutancka książka Glogera. Jest to niejako rekonstrukcja procedury, jaką przechodziły osoby wstępujące w związek małżeński, od swatów do przenosin panny młodej do domu oblubieńca. Główną jej część stanowią, zgodnie z podtytułem, pieśni. Warstwa narracyjna z kolei objaśnia przebieg wydarzeń prowadzących od jednego śpiewu do następnego oraz ich regionalne lub kontekstowe odmiany (np. kierowane do sierot).

Na początku XX wieku, w 1902 roku Gloger publikuje *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*. Wbrew różnicy tytułów autor uważa go za drugie wydanie przeszło dwudziestoletnich wówczas *Godów weselnych...*¹. Choć ogólna struktura obu prac jest podobna, *Obrzęd weselny...* doczekał się daleko idących zmian względem pierwodruku. Z tego powodu obie prace zdecydowano się zamieścić w całości.

¹ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 18–19.



„Tygodnik Ilustrowany” 1875, nr 405

Jak dzień bez słońca, jak ciało martwe bez ducha, tak nasze gody weselne byłyby bez starych pieśni i grania, bez starodawnego tańca i weselnego kołacza¹. Taki jest albowiem nasz odwieczny obyczaj słowiański przez niezliczone wieki i przez setne pokolenia przodków naszych ustanowiony i uświęcony. Tak bywało, tak jest i tak być powinno.

Skojarzenie nowego stadła², założenie nowej rodziny, nowego gniazda i ogniska domowego jest w życiu uczciwego człowieka chwilą najuroczystszą. I pieśni, i obrzędy, i granie, i uczta wesoła, i taniec – wszystko się składa na tę uroczystość radosną jakoby na znak, na zadatek radości i dostatków w życiu młodego stadła małżeńskiego, które się weselem rozpoczyna. Obyczaj to piękny, którego jako oka w głowie i jako drogiego klejnotu w koronie obyczajów naszych strzec mamy i dziatki nasze pilnie nauczyć, aby go rozumnie szanowały i zachowały. Albowiem są dziś ludzie lekkomyślni i mędrkowie fałszywi, którzy lekceważą stary nasz obyczaj, a mając go za nieokrzesaną prostotę, gonią za płochą modą i nowością. I nic dziwnego, wszak mówi stare przysłowie: „nie siać głupich – sami się rodzą”. A za prawdę są ci ludzie płytkiego rozumu, którzy nie wiedzą i nie pojmują, że człowiek prawdziwie mądry szanuje każdy piękny obyczaj przodków swoich, kocha każdą piękną pieśń starodawną i zwyczaj uświęcony. Albowiem w obyczaju tym, w obrzędach i w pieśniach, jako w kryształowym zwierciadle odbijają się cnoty domowe ojców, ich delikatne uczucia serca, religijne uczczenie świętego związku małżeńskiego, poszanowanie siwego włosa i błogosławieństwa rodziców, miłość Boga i ludzi. A stąd płynie wielka nauka dla młodych pokoleń, które, gdyby, co nie daj Boże, starego obyczaju zaniechały, nie będą dobrej doli miały!

Z.G.

¹ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

² Stadło – para małżeńska, małżeństwo.

Swat, czyli dziewosłab, przybywszy w wieczór czwartkowy z młodzianem i flaszą napoju przystrojoną we wstążkę czerwoną i rutę³, puka do domu rodziców panny i śpiewa:

1. Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
 Śliczne córki masz;
 Staniemy tu koło proga,
 Będziem prosić Pana Boga,
 To nam jedną dasz!
 Gospodyni nasza, gospodyni nasza!
 Piękna córka wasza;
 Staniemy tu koło proga,
 Będziem prosić Pana Boga,
 To i będzie nasza!

Swat wpuszczony do domu przemawia:

2. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz,
 Nie przebudzamy was;
 Zaświećcie, dajcie miareczki⁴:
 Wypijem za was i za nadobne dziateczki.
 Prawą nóżką przez próg,
 Będzie szczęście, dalibóg,
 A dajcie że nam kubeczka!
 Podobała się nam wasza dziewczeczka,
 Bo waszmościny dom słynie,
 Że tu dobre gospodynie.
 Nie chcielibyśmy się tu długo bawić,
 Ale co dobrego sprawić!

Jeżeli ojciec swatom niechętny śpiewa się:

3. – Kiedy będzie słońce i pogoda,
 Przychodź Jasiu do mego ogroda;
 Dam ja ci ziółeczka pachnącego,

³ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁴ Miareczka – zdrobnienie od miary, tu oznaczającej naczynie określonej pojemności.

Napatrzysz się liczka rumianego.
– Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości,
Kiedy nie mam do ciebie wolności.
– Trzeba ojcu, matce, do nóg upaść,
Oj! żeby chcieli mnie tobie oddać.
– Jużem-ci ja do nóg im upadał,
Jużem-ci ja upadał, upadał;
Pani matka chętnie przyzwoliła,
A pan ojciec nie dał, da i nie dał.

Dziewczę niechętnie swatom śpiewa:

4. Nie ten sercu miły,
Co go ludzie rają,
Ale mi ten miły,
Co mi go nie dają.

Śpiewki swadziebne⁵

5. Konik zmókł i ja zmókł,
I kulbaka⁶ zmokła,
Dla ciebie dziewucho
Stojący u okna.
Widzi Bóg, dalibóg,
Żem ja nie wiedziała,
Bo bym ci Jasieńku
Otworzyć kazała.
6. Jak pojedziesz przez wieś,
Zdejmże magiereczkę⁷;
Pokłoń się matusi:
Dostaniesz córeczkę.
Teraz będę wiedział,
Jak córeczkę dostać;

⁵ Swadziebny – dotyczący swadźby, czyli swatania.

⁶ Kulbaka – siodło.

⁷ Magierka, magiera – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

Matusię za nogi:
Po gorzałkę posłać.

7. Stoi lipieńka, stoi w potoku:
Zaczekaj na mnie, dziewczę, pół roku.
– Coś ty za pan, co cię czekać mam,
Całe tve mienie: ten modry żupan⁸.
– I tyś nie pani, co gardzisz nami,
Całe tve bogactwo: wieniec ruciany.

(*Krakowska*)

8. Pocóżeście przyjechali,
Moi mili goście;
Jeślim wam się spodobała,
Ojca, matki proście:
A ja sobie pójdę za piec,
Niby będę płakać;
A wy na to nie zważajcie,
Ino targu dobijajcie,
A będziemy skakać!

(*Kujawska*)

9. Oj pójdę ja do Mazurów,
Pójdę, pójdę, pójdę;
Pojmę sobie Mazurównę:
Pojmę, pojmem, pojmem.
Jak mnie będą Mazurowie
Gonić, gonić, gonić,
To mnie będą Mazurówny
Bronić, bronić, bronić.

Swat z oblubieńcem, przybywając wieczorem do domu panny na zaręczyny, czyli zrękowiny, śpiewa przed zamkniętymi wroty:

10. Otwórzze mi, otwórz
Moja panno, wrota,

⁸ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

Niechże ja nie złażę
Z konika do błota.
Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza;
Jedną córkę macie
I tę nam oddacie!

Gdy wpuszczeni zostaną na podwórze i do domu:

11. Oj! przyjechali starsi swatowie z daleka,
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na téj chorągiewce pisanie:
„Jakież-to będzie, Maryś, z matulą rozstanie?”
Oj! przyjechali starsi swatowie z daleka,
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na téj chorągiewce pisanie:
„Jakież-to będzie, Maryś, z tatulem rozstanie?”
Oj! przyjechali starsi swatowie z daleka,
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na téj chorągiewce pisanie:
„Jakież-to będzie, Maryś, z braciszkiem rozstanie?”
Oj! przyjechali starsi swatowie z daleka
I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
A na téj chorągiewce pisanie:
„Jakież-to będzie, Maryś, z siostrzyczką rozstanie?”
12. – Jaworowe kółka, dębowa rozwórka⁹,
Spodobała mi się gospodarza córka,
Ale mi jój nie chcą dać!
– Dadzą-ci ją, dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
– Na piérwsze zaloty, straciłem ja złoty,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
– Dadzą ci ją, dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
– Straciłem i talar, ledwom nie oszalał,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.

⁹ Rozwórka, rozwora – tu w znaczeniu: drążek łączący część przednią wozu z tylną.

- Dadzą ci ją dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i dukat, com go matce ukradł,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i konie, co chodziły w bronie¹⁰,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i woły, co chodziły w roli,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
- Dadzą ci ją dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i trzodę, za jój to urodę,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
- Dadzą ci ją, dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- Straciłem i wózek i kowany¹¹ płużek,
Jeszcze mi jój nie chcą dać.
- Dadzą ci ją dadzą – do dom odprowadzą,
Tylko trzeba poczekać.
- A na święty Jacek¹² w Warszawie jarmarczek,
Sama mi ją wiezie mać.
- A ja jój już nie chcę – wedle innój drepcę,
Wtenczas mi ją było dać!

13. Od Gostynia¹³ idzie chmura,
Deszcz leje, deszcz leje:
A gdzie ja się nieboraczek
Podzieję, podzieję.

¹⁰ Brona – narzędzie rolnicze w postaci kraty żelaznej lub drewnianej z zębami, używane do spulchniania gleby i przykrywania siewu, ciągnięte przez zwierzęta pociągowe.

¹¹ Kowany – kuty w znaczeniu: obity metalem, okuty.

¹² W Kościele katolickim wspomnienie św. Jacka Odrowąza, dominikanina, misjonarza i jednego z historycznych patronów Polski, przypada 17 sierpnia.

¹³ Gostyń – w XIX w. miasto w powiecie krobskim rejencji i prowincji poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego. Możliwe jednak, że chodzi o Gostynin, miasto powiatowe guberni warszawskiej, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

A pójdę ja do Jagusi,
Do sadku, do sadku:
Przyjmijże mnie moja Jaguś,
Mój kwiatku, mój kwiatku!

14. A weźże mnie, weź Stasięku
Od matki mojej,
Bo ja jej się narobiłam,
Jakby wół w roli.
Oczki cię zdobią Marychna,
Oczki cię zdobią,
Ale rączki kata warte¹⁴,
Nierade robią.
Przyganeś mi dał Stasięku,
Przyganeś mi dał:
Jak się moja matuś dowie
Nie będziesz mnie miał.
Jaką żeś mi chustkę dała?
Z pacześną¹⁵ łątką,
Co się z nią nie śmiem pokazać
Przed moją matką.

Około północy odbywają się zrękowiny. Rodzice błogosławią młodą parę i robią nad nią znak krzyża świętego. Dziewosłab, który zostaje starostą weselnym, usadza oblubieńców przy stole, naprzeciw lub obok siebie, kładzie ich ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew, który wszyscy za nim powtarzają:

15. Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy przy tak zacném gronie.
Wiwat! Wiwat!

Po związaniu rąk starosta weselny zamienia obrączki i wianki oblubieńców i znowu podnosi śpiew, a za nim wszyscy:

16. Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy:

¹⁴ Wart kata – mało warty, zły.

¹⁵ Pacześna – zrobiona z grubego płótna utkanego z lnu lub konopi.

Tobie wstążka i pierścionek,
 A mnie wianek z trzech równianek¹⁶,
 Wiwat! Wiwat!

Wszyscy piją kolejno za pomyślność i zdrowie, a starosta weselny ma przemowę. Bywa i targ o wieniec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Ręcznik od zrękowin przechowuje się do trumny, na znak wiekuistego połączenia dwóch istot. Młodzi dają sobie wzajemnie podarunki.

Po zrękowinach:

17. Kłaniaj się Marysiu,
 Kłaniajże się młoda,
 Padniej raz i drugi,
 Rodzicom do nogi.
 – Po cóż mam się kłaniać,
 Za cóż mam dziękować?
 Kiedy mnie rodzeni,
 Nie chcą w chacie chować.
18. Kogoż teraz chować będziecie,
 Kiedy Marysię do ludzi wyślecie?
 A jest-ci tu siostra mniejsza,
 I do tego podobniejsza.
19. Wesoły nam świat dziewuchno,
 Wesoły nam świat:
 Ino my się ożenimy,
 Nie będzie nam tak.
 Czemu nie ma być Jasieńku,
 Czemu nie ma być?
 Zawiniemy se rękawki,
 Będziemy robić.

W ostatni czwartek przed ślubem dwaj druźbowie, w stosowne oznaki przybrani, pieszo lub konno, z muzyką lub bez niej, jak miejscowy zwyczaj każe, a niekiedy państwo młodzi zapraszają gości na wesele:

¹⁶ Równianka – pęczek, wiązka kwiatów lub ziela.

Przemowa starszego družby przy zaprosinach:

20. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
 Przychodzimy tutaj z prośbą, a niesiem ukłony;
 Jak Bóg rozesłał na ucztę po świecie narody,
 Tak też wysłali nas prosić na weselne gody.
 A proszą przez nas rodzice młodego i młodój:
 A najprzód prosi pan ojciec, potem pani matka,
 A potem ten tu pan młody i młoducha gładka,
 Do aktu weselnego – do kościoła Bożego,
 Gdzie się chrzczą ludzie, przy chrzcie mianują,
 I sakramenta wszelkie przyjmują.
 A zaś z kościoła Bożego,
 Proszą do domu swojego,
 A proszą przez nas uczciwie,
 Wszystko co żywie!
 Na wódki baryłkę i jedną i drugą
 I na stos kołaczy i jeden i drugi.
 I piwa beczólkę i jedną i drugą,
 I séra gomólkę¹⁷, i jedną i drugą,
 I na te cietrzewie¹⁸, co siedzą na drzewie,
 I na te łabędzie, co siedzą na grzędzie,
 Na te kuropatwy, co połów ich łatwy,
 I na owe dziki, co ryją trawniki,
 I na tego tura¹⁹, co to z niego rura²⁰,
 I na te główeczki, co tulą listeczki.
 Na barana białego,
 Na koguta czubatego,
 Na skrzyпка wesołego,
 Na konew²¹ wina starego,
 Na pieczywo chleba – z Nieba,
 I na misę kaszy – naszój.

¹⁷ Gomółka – bryła kulista lub owalna; również: ser w takim kształcie.

¹⁸ Cietrzew (*Lyurus tetrax*) – duży ptak łowny o czarnym upierzeniu z białymi pasami, zamieszkujący lasy Eurazji.

¹⁹ Tur (*Bos primigenius*) – wymarły gatunek ssaka z rodziny wołowatych, przodek niektórych ras bydła domowego.

²⁰ Rura – tu w znaczeniu: długa kość ze szpikiem.

²¹ Konew – metalowe lub drewniane naczynie do przechowywania płynów.

Toć na parę tych zajęcy,
 Przy tem może na co więcej.
 Co Bóg zdarzy – kucharz zwarzy²²,
 Prosim szczerze i uczciwie,
 Wszystko co żywie!
 A będziemy jedli, pili,
 I pospołu się cieszyli,
 I weseli do niedzieli
 Jak w niebie anieli – Amen!

Przemowa druga

21. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
 I dom ten błogosławiony.
 Wieczora dzisiejszego, czwartkowego,
 Nie ze smutną, jeno wesołą nowiną
 Zwiastujemy, jako z wyroku Boskiego,
 Z natchnienia Ducha Świętego,
 Zabierają się do stanu małżeńskiego:

(tu wymienia osoby)

Widział-ci to sam Bóg z Nieba,
 Że Adamowi przyjaciela było trzeba.
 Para gołębi pod obłoki latała,
 Rozmaite ziółka na gniazdko zbierała,
 Tak téż i pan młody szukał panny młodéj,
 I znalazł do swéj upodoby²³.
 Przeto pan ojciec i pani matka,
 Pan młody i panna młoda nas wyprawili,
 Iżbyśmy waszmość państwa na akt weselny zaprosili,
 Żeby ci młodzi państwo nie byli wzgardzeni,
 I do kościoła świętego, do Majestatu Bożego,
 Do stanu małżeńskiego doprowadzeni.
 Będą gotowe wozy do kościoła,
 Potem do karczmy cała drużyna wesoła,
 A zaś z karczmy pan ojciec zaprasza,
 Całą drużynę naszą do domu weselnego,

²² Zwarzyć – ugotować.

²³ Upodoba – upodobanie.

Na piękne posiedzenie i różne pogadanie,
 Na sądek²⁴ wódki – na czas niekrótki,
 Na wębor²⁵ wina – dwie beczki piwa,
 Na dwa pieczywa chleba,
 Co go nam wszystkim potrzeba:
 Jedno rżanego²⁶ – drugie pszennego;
 Na strucle, na kołacze,
 Co nam gęba na nie skacze;
 Na sera i na gomótek dwie kopy
 A jeść będziemy jak proste chłopy.
 Będzie tam i co więcéj,
 Bo wół na krępolcu²⁷ jęczy,
 A drugi w oborze – ten mu dopomoże.
 Przyjdzie i niejedno ciele na to wesele!
 Prosiemy i na te flaki,
 Coć to najlepsze przysmaki;
 I na te jarzębie – co siadają na grzędzie,
 I na tego jelenia – co go z obory wyprowadzima²⁸,
 I na te kwiki²⁹ – co ryją trawniki,
 I na te liście – co się składają czyście,
 A do tego co Pan Bóg obiecał darować,
 A kucharz zgotować.
 Nie masz to nie ma, jak starszemu družbie,
 Pójdzie do kuchni – pieczeni se urznie,
 Do komory się wtłoczy – piwa utoczy.
 Będziem tam mieli – czterech kapeli:
 A najprzód szałamaje³⁰ i dudy³¹,
 Żeby się trzęsły młodym i starym udy;
 Ten co na kobzie³² – zagra nam dobrze,

²⁴ Sądek – baryłka, beczułka lub cebrzyk.

²⁵ Wębor – drewniane wiadro.

²⁶ Rżany – żytni.

²⁷ Krępolec, krępolec – tu w znaczeniu: kołek, na którym rzeźnik wiesza mięso.

²⁸ W gwarach małopolskich i mazowieckich czasownik w pierwszej osobie liczby mnogiej niekiedy posiada końcówkę -ma lub -wa. Toteż „wyprowadzima” oznacza to samo, co „wyprowadzimy”.

²⁹ Kwik – tu w znaczeniu: świnia.

³⁰ Szałamaja – tu w znaczeniu: skrzypce.

³¹ Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

³² Kobza – ludowy instrument strunowy podobny do lutni.

Drugi na oboi³³ – ten się Boga boi.
 Będą i skrzypki,
 Kto młody, do taneczka chybki,
 Będzie i bas³⁴,
 Ale ten się naje, napije, pójdzie do dom wczas.
 Zasiądziemy tam wesoło,
 Jak anielskie w Niebie koło,
 I będziemy tam weseli,
 Jako są w Niebie anieli.
 A sławetnego pana ojca prosiemy,
 O tę panienczkę o której tu wiemy.
 Wy zaś dziarskie młodziany wąsiki wykręcajcie,
 Po korcu owsa konikom swym dajcie,
 Bo droga nie tak szeroka jak długa,
 Nie zajdzie szkapa gdy głodna i chuda.
 A wy dziewczątka trzewiczki chędoźcie³⁵,
 Plećcie warkoczki – uwijcie wianeczki,
 Pierzcie koszulki – prasujcie chusteczki,
 Grochowinami³⁶ pończoszki podwiązuajcie,
 Gdyż jednego czasu szła druhna przez kościół,
 Pończoszki nie podwiązała,
 Całemu aktowi³⁷ weselnemu
 Przed Majestatem Boskim wstydu zadała.
 I wy woźnice – smarujcie bicz,ie,
 Z pakuł³⁸ ognia dajcie,
 Przed pannę młodą zajeżdżajcie.
 A jeżeliśmy się zmylili w tej przemowie,
 I głupstwo powiedzieli,
 To o przebaczenie prosiemy,
 Bośmy się tego nie uczyli w szkole,
 Tylko przy cepach w stodole.
 Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,
 Przybywajcie tedy na te gody!

³³ Obój – drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

³⁴ Bas – tą nazwą bywają określane kontrabas oraz (w liczbie mnogiej: basy) basetla, instrumenty smyczkowe wykorzystywane w muzyce ludowej.

³⁵ Chędożyć – tu w znaczeniu: czyścić.

³⁶ Grochowina – sucha łodyga wymłóconego grochu.

³⁷ Akt – tu w znaczeniu: uroczystość, ceremonia.

³⁸ Pakuła – krótkie włókna lnu lub konopi.

W ostatni wieczór przed ślubem, zazwyczaj w sobotę, zbierają się w domu oblubienicy wszystkie druhny, aby razem z nią obchodzić uroczyście ten ostatni wieczór jej panieństwa. Śpiewają pieśni, wiją wieńce ślubne, tańczą i w końcu układają do snu niebogę. Wieczór ten zowie się dziewiczym.

Pieśni druben

22. Hej poleciał ptaszek,
W kalinowy³⁹ lasek,
Piórka na nim zadrżały;
Rozmyślać ci było,
Marysiu jedyna,
Miałaś-ci czas niemały.
– Dyc⁴⁰ ja rozmyślałam,
Dyc ja uważałam,
Mateńka mi nie dała;
A jak-ci mi będzie,
Oj ciężka niewola,
Będę na nią płakała.
23. Oj chynie⁴¹, chynie,
Ptaszek po dolinie,
Oj nieborak, nieborak.
Oj lepszy, lepszy,
Parobeczek ze wsi,
Oj, niż dworak⁴², niż dworak.
Bo u parobeczka
Z piórkami czapeczka,
Hej i żupan i żupan;
A u dworzanina,
Bura surducina⁴³,
Hej jużci pan, jużci pan,
Oj wedle młyna,

³⁹ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodzieńczej urody i miłości.

⁴⁰ Dyc – ale, przecież.

⁴¹ Chynąć – tu w znaczeniu: mknąć.

⁴² Dworak – dworzanin, sługa.

⁴³ Surducina – niskiej jakości surdud, tu w znaczeniu: krótki, obcisły płaszcz.

Zielona olszyna⁴⁴,
 Liście na niéj szeleszczą;
 Oj idzie za mąż
 Nadobna⁴⁵ dziewczyna,
 A ludzie jéj zazdroszczą.
 Wedle ogroda,
 Oj rośnie łoboda⁴⁶,
 Oj rośnie bez, rośnie bez.
 Szanujże mnie, szanuj,
 Nadobny Jasiuniu,
 Oj jeżeli mnie chcesz.
 Wedle ogródeczka
 Biją źródęcicka,
 Oj poszła Maryś wodę brać;
 Oj szanuj mnie, szanuj
 Nadobny Jasiuniu,
 Oj szanuj jak swoją mac⁴⁷.

24. – Oj halu, halu,
 Maryś koralu,
 Oj czego się oglądasz?
 – Słonka na niebie,
 Jasiuniu ciebie,
 Oj bo mi się podobasz.
 – Oj halu, halu,
 Śliczny koralu,
 Oj na szyję, na szyję;
 Oj poznam ja cię,
 Nadobna Maryś,
 Oj o miłę, o miłę.
 – Oj halu, halu,
 Maryś koralu,
 Oj z czego wianeczek masz?
 Oj z ruty, z ruty,

⁴⁴ Olszyna – las, zarośla olchowe.

⁴⁵ Nadobna – powabna, piękna, dorodna.

⁴⁶ Łoboda (*Atriplex*) – roślina zielna lub krzewinka ozdobna, dawniej uprawna, o niedużych liściach jajowatego kształtu.

⁴⁷ Mac – matka.

Jasiuniu głupi,
Oj czego mnie się pytasz?

25. Z tamtęj strony jezioreczka
Jedzie Jasio mój,
Małowana kolaseczka⁴⁸,
Pod siodełkiem koń.
Małowana kolaseczka,
Ruciany wieniec,
A któż-ci mnie odprowadzi,
Jak nie młodzieniec?
Jeden-ci mnie odprowadzi,
A drugiemu żal,
Trzeciemu się serce kraje,
Czwartemu się płacz udaje,
Nie będzie mnie miał!
Piąty stoi u podwoja⁴⁹,
Prosi Boga – będzie moja,
Będzie dalibóg:
Rają⁵⁰ mi ją dobrzy ludzie,
I sam sądzi Bóg.
Bóg wam zapłać dobrzy ludzie,
Co ją raicie,
Będzie dobrą gospodynią,
Jak sami wiecie!

(Podlaska)

26. Nadobna Marysieńka
Po gaiku chodziła,
Kalineczkę łamała,
Do liczka przykładala,
I tatusia pytała:
Czy ja będę rumiana,
Jak ta krasna kalina?
– Będziesz córeńko, będziesz,

⁴⁸ Kolasa – elegancki powóz, kareta.

⁴⁹ Podwoje – okazałe, dwuskrzydłowe drzwi wejściowe.

⁵⁰ Raić – swatać.

Dokąd u mnie pobędziesz,
 A jak pójdiesz do świekry⁵¹,
 Wysuszy twą główeńkę,
 Jak wiatер kalineńkę,
 I spadnie z ciebie krasa
 Jako z kaliny rosa.

27. Zima, zimeńka, bieleńka,
 Czy rano nas zapadniesz?⁵²
 Pytam się ciebie Marysiu,
 Do kogo ty przystaniesz?
 – Przysłałabym do mateńki,
 Do tateńka, do siostrzeńki,
 Ale nie chcą mnie zimować,
 Dłużej w chacie swojej chować.
 – Przysłań Maryś do Jasieńka,
 On ciebie będzie zimował,
 I na wiek u siebie chował.

28. Oj Jasiu, mój Jasiu,
 Nie jedźże ty tędy,
 Bo byś mi połamiał,
 Rozmarynu⁵³ grzędę.
 Rozmaryn połamiesz
 Lawendę⁵⁴ podepczesz,
 Zdradziłeś mnie Jasiu,
 A teraz mnie nie chcesz.
 – A jeśli cię zdradził,
 Ożenić się muszę,
 Widzi Bóg, dalibóg
 Idzie mi o duszę.

⁵¹ Świekra – teściowa.

⁵² Zapaść – tu w znaczeniu: zastać, zaskoczyć.

⁵³ Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z regionu Morza Śródziemnego, powszechnie uprawiany w krajach europejskich, w tym w Polsce. Rozmaryn od czasów antycznych był uważany za symbol miłości i wierności, w kulturze chrześcijańskiej również czystości i dziewictwa.

⁵⁴ Lawenda (*Lavandula*) – krzew o fioletowych kwiatach i szarych liściach, uprawiany jako roślina ozdobna, miododajna i kosmetyczna.

29. Przeleciał sokół, przez dworski okół⁵⁵,
Przez gęstą leszczynę;
Pojmuje sobie – syn zagrodnicy⁵⁶,
Ze służby dziewczynę.
Łabędzie lecą, łabędzie krzyczą,
Po wodzie płynący,
Tak i ty będziesz nadobna Maryś,
Od matusie idący.
30. Kowała⁵⁷ kukułka, kowała,
Że wcześniej zima nastąpiła,
I śnieżkiem rutkę zawiąła:
Ani wianka z czego uwić,
Ani družbów czym obdarzyć.
31. A ty Jasieńku bałamucie⁵⁸,
Nie paś konika w mojej rucie,
Bo twój koniczek z podkówkami,
Wydrze ruteczkę z korzeniami.
Moja ruteczka nie ku temu,
Każde kaliwko⁵⁹ po złotemu;
Moja ruteczka drobne ziele,
Trzeba wianuszka na wesele.
32. A czyli mi weszła⁶⁰,
Czyli mi nie weszła,
Moja rutka na grzędzie?
A z czegóż ja sobie,
Mój wianeczek zrobię,
Jak mój Jasio przybędzie?
33. Ziele moje, ziele,
Mój ty rozmarynie:

⁵⁵ Okół – tu w znaczeniu: ogrodzona część podwórza przeznaczona dla bydła, koni, owiec.

⁵⁶ Zagrodnica – chłopka pańszczyźniana użytkująca jedną zagrodę i niewielką działkę ziemi.

⁵⁷ Kować – kukać.

⁵⁸ Bałamut – uwodziciel, flirciarz; człowiek niepoważny.

⁵⁹ Kaliwo – ziarno, np. maku, zboża.

⁶⁰ Wejść – o roślinach: wyrosnąć z nasion, wykiełkować.

Już cię moja rączka
Ostatni raz łamie.

34. Oj wiele ja ogródeczków przelazła,
Niżelim ja takie ziele znalazła;
Oj wielem ja ogródeczków przejrzała,
Niżelim ja takie ziele dojrzała.
35. – Bieda moja z tym Jasińkiem,
Ciągłe stoi pod okienkiem,
Czy do Boga, czy do ludzi,
Co ja zasnę, to on budzi.
– Otwórz, otwórz kochaneczko,
Bo wybiję okieneczko.
– Nie otworzę, bo się boję,
Główka boli, ledwo stoję.

(Podlaska)

36. Oj między dwoma topoleczkami
Sadziła Maryś wino;
A wino, wino, tak dobre było,
Do góry się burzyło.
Przyszedł-ci do niéj tatuś rodzony:
– Dajże mi Maryś wina.
– Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
Na wesele go schowam.
Przyszła-ci do niéj matuś rodzona:
– Dajże mi Maryś wina.
– Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
Na wesele go schowam.
Przyszedł-ci do niéj, brat jéj rodzony,
– Dajże mi Maryś wina.
– Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
Na wesele go schowam.
Przyszła-ci do niéj siostra rodzona,
– Dajże mi Maryś wina.
– Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
Na wesele go schowam.
Przyszedł-ci do niéj Jasio kochany:

– Dajże mi Maryś wina.
Marysia skoczy – wina utoczy
Pij Jasińku jedyny!

Przystępując do wicia wieńców:

37. Oj zacznijmyż ten wianek wić,
Może do nas Marysia wyjść;
Wyjdzie, wyjdzie i zapłaczę:
Marnie ja swój wianek tracę!
Nie tracisz go Maryś marnie,
Bo się do cię Jasio garnie.
O wianeczku z barwineczku⁶¹,
Chowałam cię w półskrzyneczku⁶²,
Chowałam cię w nowój skrzyni,
Aże mi cię ludzie wzięli.
Oj ni piórek, ani nici,
Z czegoż wianek będzie wity?
Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłużże mi do wesela,
Do wesela, do niedziele,
Aż się zjadą przyjaciele.
Jak się zjadą, cóż uradzą,
Za kogo cię Maryś dadzą?
– Dadzą, dadzą za miłego,
Za Jasińka nadobnego.
38. Oj zażądała, zażądała
Maryś kalinowego wianka,
I posłała swoją mateńkę,
Oj za dunaj⁶³ po kalineńkę.
Skoro mateńka przybiega,
Już kalineńka ogasa.

⁶¹ Barwinek – chodzi o barwinek pospolity (*Vinca minor*), niewysoką (ok. 15 cm), rozłożystą krzewinkę o niebieskich lub fioletowych kwiatach. Barwinek wykorzystywano w obrzędach weselnych.

⁶² Półskrzynec – skrzyneczka wewnątrz skrzyni lub kufra, przytwierdzona u góry do ściany bocznej.

⁶³ Dunaj – pisany małą literą oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

Czy ty kalino nierodliwa⁶⁴,
 Czy moje dziecię doli nie ma?
 Oj kalineńka ja rodliwa,
 Twoja Marysia doli nie ma;
 Ja urodziłam jagódeczek,
 Twojej Marysi na wianeczek,
 I do kołacza na kwiateczek.

39. Rozsypała Kasieńka,
 Drobną rutkę po stole,
 Hej po stole cisowym,
 Po obrusie bielonym!
 Któż tę rutkę pozbiera,
 Kasi wianek uwić ma?
 Ruteńka moja drobna zielona,
 We trzy rzędy sadzona;
 Ojczeńko rutki nie zbiera,
 Bo w niej nadzieję małą ma.
 Rozsypała Kasieńka,
 Drobną rutkę po stole,
 Hej po stole cisowym,
 Po obrusie bielonym!
 Któż tę rutkę pozbiera,
 Kasi wianek uwić ma?
 Ruteńka moja drobna, zielona,
 We trzy rzędy sadzona.
 Mateńka rutki nie zbiera
 Bo w niej nadzieję małą ma.

Podobnie śpiewa się do brata i siostry, a w końcu:

 Rozsypała Kasieńka,
 Drobną rutkę po stole,
 Hej po stole cisowym
 Po obrusie bielonym!
 Któż tę rutkę pozbiera,
 Kasi wianek uwić ma?
 Ruteńka moja drobna, zielona,

⁶⁴ Nierodliwy – nieplodny, niedający owoców.

We trzy rzędy sadzona.
Jasieńko rutkę pozbierał
Bo w niej nadzieję wszystką miał.

Gdy panna młoda rozpoczyna wicie wieńców:

40. Zakukała kukułeczka na śliwie,
Zacznijże nam moja Maryś szczęśliwie!
Zakukała kukułeczka – przestała,
Czegom ja się mocny Boże doczekała!
Doczekałam, doczekałam: pięknej sławy,
Jako ona biała gąska – leśnej trawy.
41. Wiła Marysia wianeczek,
Z drobnój ruteczki serdeczek;
Z dwiema druhnami go wiła:
Jedna ruteczkę szczypała,
Druga równianki wiązała.
Wyszła Maryś do ogroda,
Rumiana jako jagoda,
Z ziółkiem tak się rozmawiała:
Nie będę cię przesadzała,
Zimną wodą podlewała,
Jest-ci tutaj młodsza siostra,
Jeszcze ona nie dorosła,
Ta cię będzie przesadzała,
Zimną wodą podlewała.
42. Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Marysiu ojca rodzonego:
Dziękuję tobie mój ojczyńku za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.
Jak szczere złoto,
Jak czerwona kalina,
Niech się weseli
Cała moja rodzina.
Uwili wianek z ruteńki zielonój,
Uproś Marysiu mateńki rodzonój:
Dziękuję tobie moja matuś za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto.

Jak szczerze złoto,
 Jak czerwona kalina,
 Niech się weseli,
 Cała moja rodzina.

43. Oj potoczyła nadobna Kasiénka,
 Oj swój wianeczek po stole;
 I zatoczył się do pana ojca na łono:
 Trzymaj ojczyńku sokole!
 Ojczyńko wianka nie bierze,
 Bo już od żalu nie może.
 Oj potoczyła nadobna Kasiénka
 Oj swój wianeczek po stole;
 I zatoczył się do pani matki na łono:
 Trzymaj mateńko sokole!
 Mateńka wianka nie bierze,
 Bo już od żalu nie może.

Tak samo śpiewa się do brata i siostry, a w końcu:

Oj potoczyła nadobna Kasiénka,
 Oj swój wianeczek po stole;
 I zatoczył się do jej Jasiénka na łono:
 Trzymaj Jasiénku sokole!
 Oj wezmę go, oj wezmę go,
 Oj i wianek, oj i ciebie!

44. Mój wianeczku z barwineczku,
 Powieszę cię na kołeczku,
 Na kołeczku nade drzwiami,
 U matusie, u kochanój.
 Mój wianeczku z białój róży,
 Do ciebie mi szczęście służy,
 Służy, służy czas niemały,
 Przecie my się doczekały.

*Przy wiciu różgi weselnej i ubieraniu jej w barwinek, rutę,
kalinę i jabłka śpiewa się:*

45. A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym tę jabłoneczkę sadziła:
A nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła;
A nie wyszło jabłoneczce pół roka,
Już-ci moja jabłoneczka wysoka;
A nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
Już-ci moja jabłoneczka ma kwiecie;
A nie wyszło jabłoneczce trzy latka,
Już na mojej jabłoneczce są jabłka:
Czerwone mi jabłuszczenka rodziła,
Zielonemi listeczkami przykryła.
Urwała ich starsza druhna dwanaście,
I zaniósła na zameczek staroście;
Pan starosta jabłuszczenkom bardzo rad,
Zaprosił se starszą druhnę na obiad.

Po wiciu różgi i wieńców:

46. Hej córuś się matki radzi,
Hej córuś się matki radzi:
Kaj⁶⁵ wianeczek zaprowadzi,
Kaj wianeczek zaprowadzi?
Nie radźże się córuś, nie radź,
Do komory go zaprowadź,
Niechaj leży, niechaj gnije,
Bo Marysia inny wije.

Niosąc wieńce do komory:

47. Idzie mój wianeczek, idzie
Z izby do komory:
Ustąpcie się moi ludzie,
Niech nie tłoczą głowy.

⁶⁵ Kaj – gdzie.

Gdy drużbowie długo nie przybywają:

48. Oj! co się to stało
 Tym naszym družbeczkom,
 Że ich do nas nie widać?
 My wianek uwiły,
 Pięknie ustroiły,
 Nie mamy komu wydać.
 Poszli oni na wieś
 Poszli na chałupy
 Oj i siedzą, i siedzą.
 Gorzały im dali,
 Placka nakrajali,
 Oj i jedzą, i jedzą.

W późny wieczór drużbowie przybywszy konno z weselnymi oznakami, latarniami i muzyką, zastają wrota zamknięte i śpiewają przy odgłosie skrzypek:

Starszy družba:

49. Dobra nocka, dobra,
 Dziewczyno nadobna,
 Bodajeś zdrowo spała;
 Da wybrałaś sobie,
 We trzech sokolikach,
 Jakiegoś sama chciała.

Wszyscy:

A czy my to pani matko
 Nie ludzie, nie ludzie,
 Co to do nas ta dziewczyna
 Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Drugi družba:

Dobra nocka, dobra,
 Dziewczyno nadobna,
 Nadchodząc pod twe wrota;
 A wynijdźże⁶⁶ do nas,

⁶⁶ Wynijść – wyjść.

A przywitajże nas,
Bo bije na nas ślota⁶⁷.

Wszyscy:

O! czy my to panie ojczy,
Nie ludzie, nie ludzie,
Co to do nas ta dziewczyna
Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc przed twe okna;
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Sukmanka⁶⁸ na nas zmokła.

Wszyscy:

A czy my to pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie,
Co to do nas ta dziewczyna
Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

Czwarty drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Nadchodząc pod twe progi;
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Chociażem ja ubogi.

Wszyscy:

A czy my to pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie,

⁶⁷ Ślota – długotrwała niepogoda, deszcz.

⁶⁸ Sukmana – długie męskie okrycie wierzchnie z sukna lub wełny, dawniej powszechnie noszone przez chłopów.

Co to do nas ta dziewczyna
Nie wyjdzie, nie wyjdzie.

50. Oj już dobranoc moja Marysiu,
Przed twojemi oknami,
Oj wyjdźże do nas moja jedyna,
Przywitajże się z nami.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Da przed twoim domeczkiem;
Oj wyjdźże do nas moja jedyna,
Da z wódką, i z kieliszeczkim.

Gdy otworzą dom, panna młoda otoczona druhami i rodziną wychodzi na powitanie družbów.

Drużbowie wchodząc do domu:

51. Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twém okieneczku;
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy malowanej skrzyni.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy rucianym wianeczku.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twojem łóżeczku.

Drużby:

Oj, drużbowie mili
Gdzieżeście jeździli?

Drużbowie:

Oj jeździliśmy w świat,
Oj po różany kwiat,
Po chusteczkę, po jedwabną,
Po Marysię, po nadobną.

Druhny żartobliwie:

52. Przyjechali dziewosłęby,
 Nie rozdziawi żaden gęby,
 Kieliszeczki wytrząsają,
 O wianek się nie pytają.
 Pytajcież się do komory,
 Jest tam wianek lawendowy,
 Jest tam wianek i ruciany,
 Białą różą przeplatany.

Druhny wynosząc z alkierza⁶⁹ wieniec:

53. Idzie, idzie mój wianeczek
 Z komory do izby,
 Ustąpcie się moi ludzie,
 Niech nie będzie ciżby⁷⁰.

Do družbów napraszających się o wieniec:

54. Oj ładny wianek mam,
 Oj ładniem go uwiła:
 Oj da, wiele ja za tym wianeczkiem
 Trudności użyła.
 Oj wielem ja przełazików⁷¹ przelazła,
 Niżelim ten ruciany wianeczek
 Znalazła, znalazła.
 Oj ładny wianek mam,
 Oj mojej roboty,
 Oj obdarował mnie starszy družbeczka
 Na trzy czerwone złote.
 Oj, są ścieżeczki, są
 Da koło moich ścian,
 Oj udeptał je nadobny Jasieńko
 Niosący piwa dzban.

⁶⁹ Alkierz – mały boczny pokój, służący za sypialnię.

⁷⁰ Ciżba – wielka liczba stłoczonych ludzi, tłum.

⁷¹ Przełazik – zdrobnienie od przelazu, czyli miejsca umożliwiającego pokonanie przeszkody terenowej, przejścia przez coś.

Do družbów napraszających się o różgę:

55. Piękną różgę mam družbowie,
 Piękną różgę mam,
 Kto mnie będzie pięknie prosił,
 Temu ją oddam.
 Piękną różgę mam družbowie,
 Cudnej roboty,
 Obiecał mi starszy družba
 Czerwony złoty.
56. Nie wydam swojej różgi zielonej
 Aże⁷² mi się starszy družba ukłoni;
 Ukłoń mi się starszy družbo niziutko,
 To ci oddam ten wianeczek milutko.

*Do starszego družby, zwanego „chorążyym” i „marszałkiem”
 odbierającego różgę weselną i wianek:*

57. Nie odbieraj chorążyku
 Tego wianeczka,
 Gdzież się będziesz poniewierał
 Koło północkska.
 Nie odbieraj chorążyku
 Oj nie odbieraj,
 Gdzież się będziesz z tym wianeczkiem,
 Oj poniewierał.
 Pamiętajże starszy družba
 O chorągiewce,
 Jak chorąży się napije,
 Będzie robił breweryje⁷³,
 To mu ją weźcie.

*Gdy chorąży, czyli marszałek, trzymając różgę
 i wieniec tańczy z panną młodą:*

58. Idzie w tanek, idzie w tanek
 Ruciany wianek,
 Idzie za nim, idzie za nim

⁷² Aże – aż.⁷³ Robić brewerie – awanturować się.

Piękny młodzianek.
Idzie w tanek, idzie w tanek
Zielona ruteczka,
Idzie za nią, idzie za nią
Piękna panienczka.
Oj w kółeczku drużebkowie,
W kółeczku, w kółeczku,
Niechże będzie panna młoda
W wianeczku, w wianeczku.
A do koła drużebkowie,
Do koła, do koła,
Niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła!

Drużbowie:

59. Piękne druhny masz gospośiu,
Piękne druhny masz,
Będę chodził wedle proga,
Będę prosił Pana Boga,
To nam jedną dasz.

Druhny:

60. Dalej chłopcy za mną,
Pókim jeszcze panną,
Jak się okobiece⁷⁴,
Wszystkich diabłów zjecie⁷⁵.

Pod koniec zabawy:

61. Hej zaśpiewajmy se o tój dobrej przygodzie:
A siła nas jutro do kościoła pojedzie?
A pojedzie nas koni dwanaście, wozów sześć,
Będzie miała panna młoda z druhnami gdzie sięś.
Wszystko to pana młodego w zieleni,
Wszystko to panny młodej w czerwieni.

⁷⁴ Okobiecic się – tu w znaczeniu: zostać mężatką.

⁷⁵ Zjeść diabła – zwrot wyrażający niewiarę w możliwość wydarzenia się czegoś.

Oj tętniały⁷⁶ kowane wozy, tętniały,
 Kiedy one z panną młodą do kościoła jechały;
 Oj zarżały kare koniki⁷⁷, zarżały,
 Kiedy z panem młodym i druźbami biegały.
 Da już-ci czas panno młoda, oj czas spać,
 Musisz rano swoją główkę ubierać.

Da już-ci czas moje druhniczki do dom spać,
 Bo wam się trza różnych wstążek postarać.
 Już my się u pani starościny starały,
 Żebyśmy se różnych wstążeczek dostały.
 Da już wam czas panowie druźbowie do dom spać,
 Bo wam się trza o siwe czapeczki postarać.
 A już my się u pana starosty starali,
 Żebyśmy se siwych czapeczek dostali.
 Da już-ci czas panie wesoły do dom spać,
 Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

Pieśń druźbów „na dobranoc” pannie młodej:

62. Oj już dobranoc moja Marysiu,
 Dobranoc, dobranoc,
 Oj weźże sobie Pana Jezusa
 Na pomoc, na pomoc.
 Oj już dobranoc moja Marysiu,
 Dobranoc, dobranoc,
 Oj weźże sobie Matkę Najświętszą
 Na pomoc, na pomoc.
 Oj już dobranoc moja Marysiu,
 Dobranoc, dobranoc,
 Oj weźże sobie weź Wszystkich Świętych
 Na pomoc, na pomoc.
 Oj już dobranoc moja Marysiu,
 Mijam twoje szyby,
 A ja do ciebie łagodném słówkiem,
 A ty do mnie przez zęby.
 Oj dobranoc moja Marysiu,
 Mijam twoje wrota,

⁷⁶ Tętnić – tętnić, wydawać głuchy, rytmiczny odgłos.

⁷⁷ Kary koń – koń o czarnym umaszczeniu.

Ja wesoluchny, ja wesoluchny,
Ty smutna jak sierota.
Oj już dobranoc moja Marysiu,
Oj przed twoim pałacem,
Oj położyłbym moją główeczkę,
Da ale nie mam na czém.
Oj połóż, połóż, o mój Jasieniu,
Oj w sadku na kamieniu,
Oj wolałbym ja moja Marysiu,
Oj na twojem ramieniu.

Pieśni drubien „na dobranoc” pannie młodej:

63. Ej dobra temu nocka,
Kto ją przenocuje,
A jeszcze temu lepsza,
Kto kogo szanuje.
Szanujże mnie szanuj,
Za wianeczek za mój,
I ja ciebie będę,
Za zieloną wstęgę.
Oj cóż ci się dziewczyno
Spodobało jego?
Oj czyli ten żupanik,
Pożyczny⁷⁸, nie jego.
Oj czyli ten baciczek,
To jego, to jego,
Oj będziesz uciekała
Od niego, od niego.
Oj nie bij-że mnie nie bij,
Tym bacikiem nowym,
Oj bo ja zaraz pójdę,
Przed matulą powiem.
Oj niebijże mnie, nie bij,
Bo mnie będzie bolić,
Pokochaj mnie, pocałuj,
To ja będę wolić.

⁷⁸ Pożyczny – pożyczony.

64. Wyszła na pole – stanęła sobie,
 Hej pod jaworem⁷⁹ w chłodzie,
 I wyglądała swego Jasieńka,
 Z której strony przyjedzie.
 Hej jedzie, jedzie mój kochaneczek
 Po majowej dąbrowie,
 Rozpuścił na wiatr strusie pióreczka
 Konikowi po głowie.
 Oj nie tak mi żal tych strusich piórek,
 Com je sobie rozpuścił,
 Jak mi żal ciebie dziewczyno moja,
 Com cię marnie opuścił.
 Koniczek lata, koniczek płąsa,
 Na cugle następuje,
 Marysia płacze, Marysia krzyczy,
 I rączki załamuje.
 Marysiu nie płacz, Marysiu nie krzycz,
 Nie psujże sobie główki,
 Weź se chusteczki z méj kieszoneczki,
 I otrzyj sobie oczki.
 Teraz chusteczka i ta jedwabna,
 I ta nic nie pomoże;
 Mojej urody, mojej swobody,
 Pożal się mocny Boże.
 Płyną łabędzie a z łabędziami,
 Hej, hej płynie wianeczek,
 Płynie wianeczek to na czepeczek,
 Byś siadła z niewiastami.
65. Porównaj Boże góry z dołami,
 Niech będzie równusieńko,
 Przyrowadź Panie, moje kochanie,
 W niedzielę ranusieńko.
 Jak-ci przyjedzie, niech sobie siędzie,
 Niechaj-że mnie nie budzi,
 Bo ja i tak mam serce stroskane
 Od tych nieszczęsnych ludzi.

⁷⁹ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i na północnym Kaukazie.

*Pieśni drubien „na dzień dobry”
pannie młodej rano przed ślubem:*

66. A wstawajże jagódeczko,
Póki nie wstanie słońeczko,
Bo jakby cię w śnie zastało,
Mocno by się sfrasowało.
Słabe w gosposi nadzieje,
Co śpi jeszcze, gdy kur pieje,
A wstawajże w równe nogi,
Bo cię wita dzionek błogi.
Twój Jaś jak rozmaryn świeży,
Wnet stęskniony tu przybieży,
Jak cię zastanie w pościeli,
To się zbliżyć nie ośmieli.

(Mazowiecka)

67. Oj ubrał się pięknie,
Na konika siędzie,
Wnet u Maryś będzie.
Oj masz-ci miłego,
Masz chłopca dziarskiego,
Co się i diabła nie złąknie.
Oj chłopiec to krzepki,
Znają-ci go lasy,
Chodził on w załębki⁸⁰
Z niedźwiedziem w zapasy.
Oj strzelać on strzela,
Nigdy nie omyli,
Ale mu do Maryś
Spieszyć się najmilej.
68. Zielona ruta, jałowiec,
Lepszy młodzieniec niż wdowiec;
Zielona ruta, piękny kwiat,
Wędruj dziewczyno ze mną w świat.
– Jakże mam z tobą wędrować,
Będą się ludzie dziwować.

⁸⁰ Chodzić w załębki – uczestniczyć w bójkach, bijatykach.

– A niech się chcą-li, dziwują,
 Oboje młodzi wędrują.
 Zielona ruta, jałowiec,
 Lepszy młodzieniec niż wdowiec;
 Bo wdowiec będzie wymawiał⁸¹,
 Że lepszą pierwszą żonkę miał,
 A dzieci będą płakały,
 Że lepszą pierwszą mać miały,
 I czeladź będzie mówiła:
 Lepiej nieboszczka rządziła.
 Zielona ruta, jałowiec,
 Lepszy młodzieniec niż wdowiec;
 Lepszy młodzieniec w kaftanie,
 Niżeli wdowiec w żupanie.
 Za wdowcem rzucić kamieniem,
 A za młodzieńcem pierścieniem.

Pieśni drubien przy ubieraniu panny młodej:

(Do warkocza)

69. Na krakowskiej dziedzinie⁸²
 Stoi jabłonka w dolinie,
 Pod nią dziewczyna siedziała,
 Żłoty warkoczek chesała.
 O mój warkoczku złocisty,
 Urosłeś-ci mi rzęsisty⁸³,
 Urosłeś-ci mi po mój pas,
 Na mojej matki ciężki płacz

(Podając koszulkę ślubną)

70. A w tym pokoiku,
 W zielonym gaiku,
 Żłoty kamień, żłoty kamień;
 Nadobna Marysia
 Siedzi na nim, siedzi na nim.
 Koszulki se przymierzała,

⁸¹ Wymawiać – tu w znaczeniu: robić wyrzuty, wytykać, wypominać coś komuś.

⁸² Dziedzina – tu w znaczeniu: kraina, okolica.

⁸³ Rzęsisty – tu w znaczeniu: obfity, gęsty.

Pani matka z panem ojcem
Spoglądała, spoglądała.

(Podając spódniczkę)

A w tym pokoiku,
W zielonym gaiku,
Złoty kamień, złoty kamień;
Nadobna Marysia
Siedzi na nim, siedzi na nim.
Spódniczki se przymierzała,
Pani matka z panem ojcem
Spoglądała, spoglądała.

*Tak samo śpiewa się do „zapaski”⁸⁴ i „trzewików”,
do tych ostatnich śpiewają także inaczej:*

71. Mój tatusiu, mój rodzony,
Nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe
Trzewiczki u ciebie!
Moja córuś ty rodzona,
Jużeś się nabyła,
Jużeś nie jedne trzewiczki
U mnie tu schodziła.

(Do wianka)

72. Chodziła Marysia po wysokiej górze,
Nosila wianeczek na jedwabnym sznurze;
Nosila, nosila, aż ci go zgubiła,
Znalazł go Jasienko jadący z Torunia⁸⁵:
– Oddaj wianek Jasiu ubogiej sierocie,
Szukaj sobie innej co chodzi we złocie.
– Gdybyś była Maryś uboga sierota,
Nie miałaśbyś wianka ze szczerego złota.

⁸⁴ Zapaska – obszerny fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety z przodu spódnicy lub na ramionach.

⁸⁵ Toruń – w XIX w. miasto powiatowe rejencji kwidzyńskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

73. Wybierajże się nadobna Maryś,
 Bo już czas, bo już czas,
 Wdziewajże, wdziwaj turecką spódnicę,
 Srebrny pas, srebrny pas.
 Bógże wam zapłać, moja mateńko,
 Za stroje, za stroje,
 Boże cię prowadź, Boże błogosław
 Dzieciąteczko moje!

(*Podlaska*)

74. Hej tam w nowój komorze
 Siedzi Maryś z druhami;
 Przyszedł do niój ojczętko:
 – Otwórz drzwi dzieciątętko.
 – Ja tobie nie otworzę,
 Z żalu rączek nie zniosę⁸⁶.
 Hej tam w nowój komorze
 Siedzi Maryś z druhami;
 Przyszła do niój mateńka:
 – Otwórz drzwi Marysienka.
 – Ja tobie nie otworzę,
 Z żalu rączek nie zniosę.
 Hej tam w nowój komorze
 Siedzi Maryś z druhami;
 Przyszedł brat do podwoja:
 – Otwórz drzwi siostró moja.
 – Ja tobie nie otworzę,
 Z żalu rączek nie zniosę.
 Hej tam w nowój komorze
 Siedzi Maryś z druhami;
 Przyszła do niój siostrzyczka:
 – Otwórz drzwi Marysieccka.
 – Ja tobie nie otworzę.
 Z żalu rączek nie zniosę.
 Hej tam w nowój komorze
 Siedzi Maryś z druhami;
 Przyszedł do niej Jasieńtko:

⁸⁶ Znieść – tu w znaczeniu: wznieść, unieść.

– Otwórz drzwi Marysieńko!
– Jasieńkowi otworzę,
I rączki już uniosę.

*Pieśni śpiewane rano przed ślubem,
zarówno w domu panny i pana młodego:*

75. Hej zarzyj, zarzyj mój wrony koniu⁸⁷
W czystym polu lecący,
Niechaj usłyszyna moja dziewczyna,
W okieneczku stojący.
Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
Dziewczyna usłyszała:
Hej bywaj, bywaj nadobny Jasiu,
Dawnom cię nie widziała:
Czemuś nie przybył, o mój najmilszy,
Kiedym nakazywała.
Czyś nie był doma, czyś nie miał konia,
Czy matka nie kazała?
– Oj, miałem konia i byłem doma,
I matka nie broniła.
Najmłodsza siostra, lat nie dorosła,
Drózkę mi zastąpiła;
Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku,
Choć będzie ciebie chciała,
Już po wianeczku, już po kwiateczku
Na cóż ci się już zdała?

lub:

Nie jedź Jasieńku, nie jedź braciszku
Do tamtej co bogata;
Gdy się słodkim miodkiem upijesz
Ona się będzie śmiała.
Pojedź Jasieńku, pojedź braciszku
Do ubogiej sieroty,
Gdy się upijesz – spać cię ułoży,
Sama pójdzie do roboty.

⁸⁷ Wrony koń – koń o czarnym umaszczeniu.

(Lubelska)

76. U miesiąca⁸⁸ dwa różki,
 U Jasia dwa braciszki,
 Jeden siodła konika,
 Drugi rady dodaje:
 – Nie bierz braciszku téj w złocie,
 Bierz Marysieńkę w robocie,
 Bo złota to przykupiemy⁸⁹,
 A robić nie nauczemy.

Pan młody wyjeżdża z domu swojego w konnym orszaku družbów, którzy piją strzemiennego⁹⁰, strzelają na wiwat i ruszają z kopyta ze starszym družbą, czyli marszałkiem, na czele, który wiezie strojną różgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla panny młodej, trzymając w ręku przez chustkę podarunkową. Starszy swat, czyli starosta weselny, jedzie na wozie ze skrzypkami.

Družbowie:

77. Hej tam koło młyna
 Zielona olszyna,
 Trzeba by ją wyrąbać.
 Hej jest tam dziewczyna,
 Z czarnemi oczyma,
 Żebyż mi ją chcieli dać!
78. – A gdzie jedziesz Jasieńku, gdzie jedziesz,
 Kiedy z sobą siodełeczka nie wieszysz?
 – A wiozę ja siodełeczko czerwone,
 Pojadę ja do Krakowa po żonę.

Pan młody z družbami zastaje dom weselny i wrota przybrane w zieloną choinę, ale zamknięte i podparte.

Družbowie przed wrotami:

79. Otwórzże mi otwórz
 Moja Maryś wrota,

⁸⁸ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

⁸⁹ Przykupić – dokupić.

⁹⁰ Strzemienny – kielich wypity na pożegnanie, przed wsiadaniem na konia.

Niechże ja nie złażę
Z konika do błota.

80. A wynijdźże do nas,
 A przywitajże nas,
Czego będziesz płakała:
 Czy cię główka boli,
 Czym nie do twój woli,
Czy ci ojca, matki żal.
 – Głównka mnie nie boli
 I nie mam niewoli⁹¹,
Ino mi wianeczka żal.
81. Wyjdz do nas nasza panno młoda,
 Wyjdz do nas,
Jeśliś rada nam, do swego domu
 Proście nas.

Pieśni druchen w czasie przybycia pana młodego
(Kujawska)

82. Przede wroty, kamień złoty,
 Biała lilija,
Uwijże mi wieniec z ruty
 Panno Zofija!
Odziej szaty najpiękniejsze,
 Wynijdź przed wrota;
Jedzie do cię piękny młodzian,
 Lśni się od złota.
Jedzie, jedzie piękny młodzian,
 Kochaneczek mój,
Bo wyparska⁹², rzy z daleka
 Jego siwy koń.
Jedzie, jedzie matuleńku
 Zza onój góry,
Świecą mu się na główeczce
 Złote kędziory.

⁹¹ Nie mieć niewoli – nie działać pod przymusem, wbrew własnej woli.

⁹² Wyparskiwać – parskając, wyrzucić coś z nozdrzy lub ust.

Otwórzcie mu pacholicy
 Szeroko wrota,
 Żeby sobie jego konik
 Nie obtarł złota.
 Posypcie mu pacholicy
 Popielec pod próg,
 Żeby sobie siwy konik
 Oj nie potłukł nóg.
 I połóżcie pacholicy
 Kobierzec na próg,
 Żeby sobie mój kochanek
 Oj nie zwał⁹³ nóg.
 Nakryjcie mu pacholicy
 Cyprysowy⁹⁴ stół,
 Postawcie mu na tym stole
 Różny marcypan.
 Odstąpiła się gniewając:
 – Nie tegom chciała,
 – Byłbym ja tu nie przyjechał,
 Aleś kazała.
 Oj wyjeżdżaj, oj wyjeżdżaj
 Z podwórca mego,
 Nie ciebiem się spodziewała:
 Kogo innego.
 Kazałam ja ci to prawda,
 Tobie samemu,
 A tyś przywiózł grzeczniejszego
 Ku sercu memu.

(*Mazowiecka*)

83. Przyleciał sokół, na dworski okół,
 Piórka na nim zadrzały:
 Wybierajże się nadobna dziewczyno,
 Albo ci czas niemały.
 Wybierajże się, wybierajże się,

⁹³ Zwalać – tu w znaczeniu: ubrudzić.

⁹⁴ Cyprys (*Cupressus*) – rodzaj iglastych drzew i krzewów będących popularnymi roślinami ozdobnymi, wykorzystywanymi również w meblarstwie.

Albo ci czas niemały,
Bo to nie na roczek, ani na tydzień,
A jeno na wiek cały.

(*Podlaska*)

84. Marysia pani matki pytała:
Na co się ta drużyneczka zebrała?
– Oj na twoje, moja córko wesele,
Zaprosiłam miłych gości tak wiele.
Marysia pana ojca pytała:
Na co się ta drużyneczka zebrała?
– Oj na twoje, moja córko wesele,
Zaprosiłem miłych gości tak wiele.
(Tak samo śpiewa się do brata i siostry).

Rozpleciny⁹⁵ powinny odbywać się około północy, gdy w dziewiczy, czyli ostatni wieczór przed ślubem przybędą druźbowie po wieniec i różgę weselną. Dziś wszakże zwykle dopełniane są rano po przybyciu pana młodego w dzień ślubu. Panna młoda ucieka do alkierza, ale ją wyprowadzają i sadowią wśród izby na dzieży⁹⁶ przewróconej dnem do góry i nakrytej poduszką.

(*Swachy*)

85. A czy tam nie ma jakiego pacholka,
Żeby podstawił pod Marysię stołka:
Nie stołeczka a dzieżeczki,
To będą ładne dziateczki.

Druhny wiążują mocno warkocz panny młodej i nasadzają śpilkami⁹⁷, żeby utrudnić rozplatanie. Najprzód odbywa się targ o tę kosę⁹⁸ dziewiczą między bratem panny młodej a druźbami pana młodego przy pieśniach druchen:

86. Ach dla Boga żywego,
Nie ma Jasia mojego;

⁹⁵ Rozpleciny – ludowy obrzęd weselny polegający na rozplataniu warkocza panny młodej przed ślubem.

⁹⁶ Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

⁹⁷ Śpilka – szpilka.

⁹⁸ Kosa – tu w znaczeniu: warkocz.

Ach Jasieńku kochany,
Już warkoczyk splątany.

87. Targujcie się moi bracia
Za moją złotą kosę,
I za panięską krasę⁹⁹,
Żem ją szczęśliwie donosiła,
Swoich przyjaciół pocieszyła,
Swoich wrogów zasmuciła.
Poprawiaj się marszałku
Z bitemi talarami,
Złotemi czerwieniami!¹⁰⁰
88. Oj schodźcie się panowie družbowie,
Oj schodźcie się, schodźcie się,
Oj złożcie się na ruciany wianek,
Oj złożcie się, złożcie się!
89. Przyjechali dworzanie,
Wszyscy pod piórami,
Darowali Marysieńce,
Skrzynię z talarami.
Oj, jakże jój mieli nie dać,
Kiedy taka ładna,
Suknia na niój, jak na pani,
Koszulka jedwabna.
Sznuróweczka kitajkowa¹⁰¹,
I fartuch złocisty:
Napiszże mi mój braciszku
Do rodziny listy.
90. Jak družbowie przybyli,
Po sto złotych rzucili;
Dziękuję wam družbowie,
Za mój warkocz na głowie.

⁹⁹ Krasa – piękno, uroda.

¹⁰⁰ Czerwieńec – inaczej czerwony złoty, używana w dawnej Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bitej w Wenecji od XIII w.

¹⁰¹ Kitajkowy – wykonany z kitajki, czyli cienkiej, jedwabnej tkaniny pochodzenia wschodniego.

A ty družbo kochany,
 Już warkoczyk splątany;
 Uczeszcie mi družbowie,
 Mój warkoczyk na głowie.
 Gdzie mój grzebień perłowy,
 Żeby mi był gotowy,
 I wstążeczka różowa,
 Żeby była gotowa.

Po dobieciu targu o warkocz panieński przystępują do jego rozplecenia, najprzód wszyscy z rodu panny młodej, począwszy od jej braci, a później družbowie pana młodego. Każdy z obecnych winien choć raz pociągnąć grzebieniem na znak, że wszyscy potwierdzają to zamażpójście. Warkocz bowiem jest godłem kraszy dziewiczej, a mężatkom nie godziło się włosów zalotnie trefić¹⁰², ale przykrywać rąbkiem białym¹⁰³, skąd i nazwa poszła białogłowy.

Pieśni w czasie rozplatania włosów:

91. Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczyk rozplecie:
 Oj jest braciszek rodzony,
 Rozplecie warkocz spleciony.
 Chodzi braciszek po sieni,
 Trzyma grzebyczek w kieszeni:
 A ja Marysiu bratek twój,
 Rozplotę, rozczeszę warkocz twój!
92. Nie żałuj se moja Maryś zapłakać,
 Jak ci będą złoty warkocz rozplatać.
 Braciszku, który, choć i nie rodzony,
 Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony.
93. Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczyk rozplecie;
 Oj jest braciszek stryjeczny,
 Rozplecie warkocz serdeczny.

¹⁰² Trefić – tu w znaczeniu: układać włosy w loki.

¹⁰³ Rąbek – tu w znaczeniu: chustka noszona przez mężatki pod czepkiem.

Oj i talara położy,
 Bo mu się z prawa należy.
 Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczyk rozplecie;
 Oj, jest braciszek wujeczny,
 Rozplecie warkocz serdeczny.
 Oj i dukata położy,
 Bo mu się z prawa należy.

Podobnie śpiewa się i do braci ciotecznych, a następnie do družbów pana młodego:

94. Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczyk rozplecie;
 Da chodzi starszy družebka po sieni,
 Nosi szczoteczkę, grzebyczek w kieszeni.
 – Ja-ci to moja Maryś służka twój,
 Da rozplotę i rozczeszę warkocz twój.
 – Nie będziesz starszy družebko rozplatał,
 Boś ty się mego tatula nie pytał.
 Czy za wolą tatuleńka, czy nie z wolą,
 Da czy rozpleść pannę młodą pozwolą?
 Czy za wolą matuleńki, czy nie z wolą,
 Da czy rozpleść pannę młodą pozwolą?
 Czy za wolą wszystkiój rodziny, czy nie z wolą,
 Da czy rozpleść pannę młodą pozwolą?

Matka:

95. Da usiądźże moja Maryś na dzieży,
 Niechże ci się złoty warkocz rozpierzy¹⁰⁴,
 A jest-ci tam starszy družba, służka twój,
 Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.

Druhny:

96. Usiadła Maryś na białym kamieniu,
 Rozpuściła włosy po prawém ramieniu:
 Oj leźcie mi leźcie, moje złote włosy,

¹⁰⁴ Rozpierzyć się – ulatując w powietrze, rozdzielić się na drobne części.

A nie otrząsajcie po téj wiosce rosy;
Nie będę was plotła, ani ubierała,
A co na was wejrzę, to będę płakała.

97. Przybywajcie drużbowie,
Bo mój warkocz na głowie,
I ty duży i mały,
Jeszcze mój warkocz cały.

98. Powoli ją rozplatajcie,
Warkoczka jój nie targajcie,
Bo téż to w téj niewoli,
Główka ją bardzo boli.
Pomalutku rozplatajcie,
Warkoczka jój nie targajcie,
Bo jój matka uczesała,
Targać jój go nie kazała.

(*Kurpiów*)

99. Zakukała kukawienka¹⁰⁵ na sęku,
Zapłakała Marysienka na pieńku (czyli na ulu);
Oj kukajże kukawienko a głośniej,
Oj zapłaczże Marysienko żałośniej.

100. A nad morzem biały kamień,
Siedziała tam Maryś na nim,
I siedziała, i płakała,
Swój warkoczyk rozplatała.
O mój warkoczku złocisty,
Byłeś na plecach zdobnisty,
O mój warkoczku, mój złoty,
Z wodą popłyną tve sploty!

Gdy marszałek oddaje pannie młodej dary pana młodego:

101. Oj gdzie ja idę, oj gdzie ja jadę,
O tobie myślę:
Byś nie wzgardziła podarunkami,

¹⁰⁵ Kukawienka, kukawka – kukułka.

Gdy ci je przyślę.
 I przysłał-ci jój podarunczki,
 Sam stał za drzwiami;
 A ona wzięła – nie obejrzała,
 Oblała łzami.
 – Oj moje miłe podarunczki,
 Wy mnie zdradzicie,
 Od méj matysi, od mego wianka
 Na wiek odłączycie!

*Przemowy starosty weselnego lub starszego drużby
 przy oddaniu wieńca pannie młodej*

I

102. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie,
 A proszę, niechaj tu zaraz cicho będzie.
 Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
 Która będzie na akt weselny gdyby w diamentach,
 Mościa-panno-młoda wiwat!
 Teraz podnieś oczy swe i spojrzój na korony,
 Które rozmarynowemi różczkami¹⁰⁶ przyozdobione,
 Gdy na ten akt wspaniały będą tryumfować,
 A z całym gronem pannie młodej będziemy wieszować:
 Wieszujemy całym gronem obojgu państwu,
 Które od pana ojca i pani matki prosi błogosławieństwa.
 Przystąp ojczy do córki, i ty matko miła,
 By swą główkę panięńską pod wasze stopy skłoniła;
 Padnijcie państwo młodzi pod rodziców nogi,
 Stopy całujcie, za wychowanie i pielęgnowanie dziękujcie.

(Zwracając się do panny młodej)

Niechże cię Bóg Wszchemogący koronuje,
 Tą koroną panięństwa, którą okazuję;
 Przedstaw dziś oku swemu te miłe wolności,
 A przyjmij tę koronę w szczerzej życzliwości,
 I odbierz ją z rąk moich urodziwa panno,
 Kiedyć ją Bóg przeznaczył, czyli Niebo samo,

¹⁰⁶ Rószczka – różdżka, cienka gałązka.

I w kwiatach najśliczniejszych które ogród rodzi,
I w podarkach które pan młody przywozi.

O korono rozkwitła! o kwiecie różowy!¹⁰⁷

Uwity na panieńskiej niewinności głowy,
Kwiatem twojej wonności rozkwita się serce,
Przyjm Panno tę koronę – oddaję ci w ręce!

Teraz do kościoła Bożego zabierać się trzeba,
Tam co zaprzysięgniecie – dochować potrzeba:
Miłość, wiarę, uczciwość, wszelkie powinności,
Pozostając w tym stanie bez wszelakich złości.
Co wam daj Boże – abyście dożyli,
A po skończoném życiu, z Bogiem się cieszyli.
Wiwat, wiwat – kapela!
Niech zacne grono rozwesela!

II

103. Ta jest korona – nie ze srebra zrobiona,
Ani ze złota – ale z droższego klejnota,
Uwita z rozmarynu i ruty,
Godło uczciwości i panieńskiej cnoty.
Dla was państwo młodzi jedna od dziś droga:
Żyćcie wiek długi szczęśliwie,
W przyjaźni ludzi i w miłości Boga,
Pracowicie i cnotliwie.
Nikt was w tém życiu nie rozłączy,
Tylko rydel¹⁰⁸, motyka i Bóg Wszechmogący.
Padnijcie do kolan ojcu i mateńce,
I o błogosławieństwo proście,
Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi,
Temu Bóg drzwi do Nieba zastawi.
A potem przeproście każdego,
Żeby wam życzył wszystkiego dobrego;
A gdy w drogę wyjedziemy,
Do Boga za wami westchniemy.
Gdy staniemy przed kościołem,
Wprowadzim was wszyscy społem;
Modlitwę zmówimy świętą,

¹⁰⁷ Kwiat różowy – tu w znaczeniu: kwiat róży, kwiat różany.

¹⁰⁸ Rydel – wąska łopata o zaokrąglonym lub zakończonym spiczasto ostrzu.

Przed Najświętszym Sakramentem,
Bośmy się na to zgromadzili,
Żeby was do Boga doprowadzili.
Przyjdź Duchu z Nieba, wysłuchaj nas Panie,
Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie.
Kapelmistrzowie uderzcie wesoło w struny,
Niech będzie ten dom rozweselony!

III

Mościpanowie, weselni swatowie, panie starościny, zacni rodzice i wy państwo młodzi, družbowie, drużny i wszyscy zgromadzeni goście! Zebraliśmy się w to uroczyste koło, iżbyśmy tych dwoje oblubieńców doprowadzili zacie do ołtarza Bożego, do świętego stanu małżeńskiego i otrzymali dla nowego stadła błogosławieństwo od Boga i ludzi, a przez obecność całego aktu weselnego związek młodej pary uroczysto potwierdzili. Bóg Wielki postanowił zakon małżeński¹⁰⁹, odróżnił nim ludzi od bydła i Przenajświętszym Sakramentem umocnił, a człowiekowi na to rozum dał, aby Sakrament ten czcią swoją najgłębszą otoczył i wstyd z czystością małżeńską zachował. Do was odzywam się zacni oblubieńcy, których dziś święty Sakrament złączy na wieki. Bóg zapalił serca wasze miłością, abyście w świętej zgodzie wiek przeżyli, do grobu wzajemnie się kochali i szanowali i ręka w rękę cały żywot szli razem i razem każdy ciężar dźwigali, razem byli smutni i razem weseli, jako mówi przysłowie ojców naszych: ręka rękę umywa, noga nogę wspiera, albowiem powiedziano jest, że „brat wspomagający brata to miasto obronne”. Bierzcie się nie na rok ani na dwa, ale na całe życie. A w domu waszym niech zapanuje wieczny pokój, a uczynicie na ziemi niebo i pożywać będziecie słodkie owoce jego. Gdzie nie masz miłości, zgody, cierpliwości, wyrozumienia¹¹⁰, tam nie masz szczęścia na ziemi ani błogosławieństwa w Niebie. Żyćcie w cichości i szczerości serca, a głośno o was ludzie mówić będą, bo kto głośno żyje, to ludzie jeno o nim szepcą. Miejcie Boga za Boga, kapłana za kapłana, starszych za starszych. Szanujcie rodziców waszych, aby dzieci wasze starość waszą uszanowały, bo kto nie uczi siwego włosa sam nie będzie miał siwej głowy gdzie przytułić, kto nie uszanuje wieku, nie dożyje go, kto nie poda ręki kalece, dozna kalectwa w swym życiu. Pamiętajcie, że rodzice wasi więcej zażyli trudu i boleści, pielęgnując was jako niemowlę przez rok jeden, niż wy moglibyście odwdziżyć się im pielęgnując ich całe życie. A niech dom wasz będzie domem uczciwości, miłości i bojaźni Bożej, a gościnności i przyjaźni ludzkiej. Zachowujcie zacne obyczaje i domowe obrządku ojców waszych i nie zapominajcie tych starodawnych

¹⁰⁹ Zakon małżeński – związek małżeński, małżeństwo.

¹¹⁰ Wyrozumienie – tu w znaczeniu: wyrozumiałość.

pieśni, w których leżą skarby serca i tych starych przypowieści, w których leżą skarby mądrości.

A gdy Bóg ubogaci was miłym potomstwem, wychowajcie dzieci wasze w bojaźni Bożej, miłości ludzkiej, cnocie anielskiej, posłuszeństwie ojcowskim i obyczajowi starodawnym. Pamiętajcie, że Bóg stworzył człowieka do pracy, że „bez pracy nie będzie kołaczy”, że jedna tylko w tygodniu niedziela, że pracą człowiek Boga chwali. Zapomnij Panie młody o swoim kawalerskim stanie; zostajesz głową domu, a na barki i sumienie twoje spada najpiękniejszy obowiązek, być dobrym ojcem i troskliwym żywicielem rodziny. I ty Panno młoda pojmując dziś małżonka przez Boga ci przeznaczony, przez ludzi sążonego, przez ciebie umiłowanego pamiętaj, że „dobra żona jest głowy męża korona”, że dobra gospodyni i matka: domu strzeże, chusty pierze, uczy pacierza i okrywa dzieci, pilnuje cnoty u swej czeladki, od sromu i ognia dom chroni, Bożego daru nie uroni, czystość wszędzie zaprowadza, zapasy na głód zgromadza, rąk swych nigdy nie założy, wydepcze ścieżkę do obory i studni, a do karczmy drogi zapomni, bo pamięta na przestrożę, że co mąż zwiezie wielkimi wroty, to zła gospodyni wyniesie przez płoty. Żegnaj Panno młoda te domowe kąciki – przestąpi raz jeszcze Marysia przez te progi, ale już nie ujrzy jej Marysią. A teraz oboje młodzi do nóg rodzicom upadnijcie i proście o błogosławieństwo na całe życie. Niech was Bóg błogosławi i wszyscy zebrani tu zacni goście. Wiwat na długi wiek, na dobre lata i szczęśliwe pożycie!

Rodzice, robiąc nad głowami klęczących krzyż święty, mówią:

Niech was Bóg Wszechmogący błogosławi na dzieciach i na wnukach i na mieniu waszym, chroni od nieszczęść i pociesza w troskach. Idźcie szczęśliwie przed ołtarz Jego, a potem po drodze życia waszego, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – Amen.

Podziękowania starszej družny w imieniu panny młodej za wieniec:

I

104. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
 Moi moiści panowie, moi starostowie i družbowie!
 Taki wyrok nie od króla, nie od ojców,
 A ino z samego Nieba wypadł,
 Że pan młody pannie młodej do serca przypadł.
 Owoż prosi panna młoda pana młodego
 Na ruciany wieniec – złoty pierścieniec,
 Na różdżkę zieloną – chusteczkę bieloną.

II

Po odebraniu tak wspaniałego daru dziękuje Jejmość Panna Młoda najprzód ukochanym rodzicom swoim za wszystkie ich trudy, które około jej wychowania podejmowali, dziękuje kochanym braciom, siostram i całej rodzinie, którą opuszcza, dziękuje wam panowie druźbowie i wam miłe przyjaciółki i wam życzliwe sąsiadki i o błogosławieństwo wszystkich was prosi – a wdzięczność swoją aż do grobu dla was zachowa.

*Pieśni przy wybieraniu się do ślubu, błogosławieństwach
i wyjeździe do kościoła w różnych stronach kraju śpiewane:*

105. W owym pięknym ogródeczku,
Moja śliczna Zosieneczku,
Kiedyś wianek wiła,
Te słowa mówiła:
Ach mój wianeczku różany,
Lilijami przewijany,
Otoczysz mi kołem,
Nad dziewiczém czołem.
Jużem cię ostatni wiła,
Pókim jeszcze panną była,
Teraz za mąż idę,
Więcej tu nie przyjdę.
Bóg cię żegnaj panie ojcze,
Bywali tu wdzięczni goście,
Już nie będą bywać,
Wesela zażywać.
Bóg cię żegnaj pani matko,
Wychowałaś ty mnie gładko¹¹¹,
Czegoć nie odsłużę,
To ci się zadłużę.
Bracia, siostry i was społem,
Pożegnam dzisiaj ogółem,
Kto wam służyć będzie,
Kiedy mnie nie będzie?
I was żegnam moje ściany,
Alkierzyku malowany,
Któż tu siadać będzie,

¹¹¹ Wychować gładko – wychować kogoś na osobę uprzejmą, grzeczną.

Jeśli mnie nie będzie?
 Ty komnato i wyględy¹¹²,
 Z których ja patrzała wszędy,
 I pokoje skryte,
 Rozkoszy obfite.
 I ciebie już żegnam ziele,
 Którego siewałam wiele,
 Któż cię tu rwać będzie,
 Jeśli mnie nie będzie.
 Żegnam was wszystkie kwiateczki,
 Z których śliczne równianeczki,
 Zosieneczka wiła,
 Panięta dzieliła.
 Teraz już tylko jednemu,
 Poniesie wianek miłemu,
 Któremu ślubila¹¹³,
 By mu wierną była.

106. Przyleciał sokół – przed dwór naokół
 Piórka na nim zadrzały:
 Rozmyślać było – nadobna Maryś
 Miałaś-ci czas niemały.
 Nie teraz tedy – gdy nie ma biedy,
 Hej Marysienka moja!

107. Oj wybierajże się nadobna Maryś,
 Oj do ślubu, do ślubu,
 Oj zaprzęgajcie te kare koniki,
 Oj do cugu¹¹⁴, do cugu.
 Oj wybierajże się nadobna Maryś,
 Oj wybieraj, wybieraj,
 Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem,
 W cudzy kraj, w cudzy kraj.
 Oj juźci ja się moi drodzy ludzie,
 Oj wybrała, wybrała,
 Oj ino mi matula błogosławieństwa
 Jeszcze nie dała, nie dała.

¹¹² Wyględ – wygląd w znaczeniu: małe okienko, szczególnie w dachu.

¹¹³ Ślubić – ślubować.

¹¹⁴ Cug – tu w znaczeniu: zaprzęg składający się z czterech lub sześciu koni zaprzężonych parami.

Oj już za progi ruciany wianeczku,
 Wychodź za progi, za progi,
 Oj a uchwyciże ty swoją matuchnę
 A za nogi, za nogi.

108. A w Marysinėj oborze,
 Stoją koniki w ubiorze¹¹⁵,
 Bo się Marysia starała,
 Żeby koniki ubrała.
 W jakimże one ubiorze?
 Od góry do dołu w srebrze.
109. Już słoneczko za sadami,
 Młoda Maryś, jedźże z nami!
 Proszę ja was, proszę o to,
 Byście na mnie poczekali,
 Niech zobaczę, niech się przejdę,
 Do rodzonych na poradę,
 Jeśli każą – to pojedę.
 – Jużeśmy tam u nich byli,
 Już nam ciebie zezwolili.
110. Rozgłaszaż panie wesoły,
 Rozgłaszaż, rozgłaszaż,
 A ty dziewczyno ojca, matkę
 Przepraszaż, przepraszaż.
 Przeproś ojca, przeproś matkę,
 Przeproś całą rodzinę,
 By ci Bóg dał i Najświętsza
 Szczęśliwą godzinę.
111. Przeproś Marysiu swoją mateńkę,
 W czemes ją przegniewała,
 Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
 Nie będziesz doli miała.
112. Kłaniaj się dziewczyno
 Ojcowi i mateńce,

¹¹⁵ Koń w ubiorze, ubrany – koń z założoną uprzężą.

I całej rodzinieńce,
Staremu i małemu,
Całemu aktu weselnemu.
Pana ojca za nóżki,
Panią matkę za nóżki,
A swachniczki¹¹⁶ w pas:
Boć nam do kościoła Bożego,
Do Sakramentu Świętego
Jechać czas.

113. Stąpajże Maryś przez progi,
Chwytajże ludzi za nogi,
Stąpajże Maryś drobniutko,
Chwytajże ludzi niziutko.
Chwytaj małego, dużego,
Nie mijaj Maryś nikogo,
Podziękuj ojcu, macierzy,
Co cię uczyła pacierzy.
114. Przepros nas Maryś – przepros nas,
Boga przedwiecznego,
Ojca rodzzonego,
Wszystkich nas.

Po raz, po drugi – przepros i sługi,
Po raz, po trzeci,
Przepros i dzieci,
Wszystkich nas!

115. Pożegnaj domowe progi,
Padnij matusi do nogi,
Boć matuleczka ta płacze,
Oj płacze i lamentuje,
I jako kukułka kuje¹¹⁷
Upadnij ojcu, mateńce,
I wszystkiój swój rodzinieńce,
Niechaj ci pobłogosławi,
Najprzód sam Pan Bóg!

¹¹⁶ Swachniczka – zdrobnienie od swachy, czyli swatki.

¹¹⁷ Kuć – tu w znaczeniu: kukać.

116. Oj zabierajże się Maryś moja, zabieraj,
 Niech się twoja kompanija
 Po podwórzu nie téra¹¹⁸.
 Jużem-ci się moi drodzy ludzie wybrała,
 Tylkom jeszcze błogosławieństwa
 Od matki nie dostała.
 A upadnijże już Maryś moja przez progi,
 A obejmijże mateńkę,
 Obejmij ją za nogi.

Te same trzy zwrotki śpiewają się do ojca, brata i siostry.

117. Podziękuj w izbie, podziękuj w sieni,
 Podziękuj w komorze,
 A podziękujże tym wszystkim ludziom,
 Co tu stoją na dworze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce.
 Moja matulu, moja kochana,
 Błogosławże mnie jeszcze!
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce.
 O mój tatulu, o mój kochany,
 Błogosławże mnie jeszcze!
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce.
 Moja rodzino, moja kochana
 Błogosławże mnie jeszcze!
 Rozgłaszaży ty panie wesoły,
 Oj rozgłaszaży, rozgłaszaży,
 I ty Jasieńku, swoją rodzinę
 Oj przepraszaży, przepraszaży.

(*Podlaska*)

118. A w czystem polu różdzka stoi,
 Hej rozwijaży się czerwona kalino,
 Hej zabieraj się Marysina družyno:

¹¹⁸ Terać się – tu w znaczeniu: włączyć się, chodzić bez celu.

– Już się zebrała – mam jój zadosyc¹¹⁹,
Mam ja ojczénka – muszę go przeprosić.
A w czystem polu różdzka stoi,
Hej rozwijaj się czerwona kalino,
Hej zabieraj się Marysina družyno.
– Już się zebrała – mam jój zadosyc,
Mam ja mateńkę – muszę ją przeprosić.

Tak samo śpiewa się do brata i siostry i całego rodu.

119. Oj powstań, powstań pani matko z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.
Oj powstań, powstań panie ojczcze z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu!
120. Błogosław mnie tatusiu w drogę,
Cóż ja od was wynijść mogę?
Wynijdz córuś – prosta droga,
Prosta droga jest do Boga.
121. Już idziemy do kościoła,
Błogosław matusiu moja,
Pobłogosław matuleńko,
Ukochane dzieciąteńko,
Pobłogosław dziś oboje:
Te dzieciąteczka twoje.
122. Panie ojczcze, serce moje,
Pobłogosław dziatki swoje,
Do kościoła, do Bożego,
I do stanu małżeńskiego.
Pani matko, serce moje,
Pobłogosław dziatki swoje,
Do kościoła, do Bożego,
I do stanu małżeńskiego.
Panie bracie, serce moje,
Pobłogosław dziatki swoje,

¹¹⁹ Zadosyc – tu w znaczeniu: wystarczająco, dość dużo.

Do kościoła, do Bożego,
I do stanu małżeńskiego.

W taki sam sposób śpiewa się do całej rodziny.

123. Błogosław nam matko moja,
Już idziemy do kościoła,
Błogosław mi ręką swoją,
Niechże idę z wolą twoją.
Błogosław nam ojcze mój,
Już idziemy na ten ślub,
Błogosław mi ręką swoją,
Niechże idę z wolą twoją.

Tak samo śpiewa się do brata i siostry.

(*Podlaska*)

124. Ciecze winograd¹²⁰ po cisowym stole,
Rano! Rano!
Chodzi dziewczyna naokoło stołu,
Rano! Rano!
I bije czołem przed cisowym stołem,
Rano! Rano!
Przed mateńką i ojczyńkiem swoim,
Rano! Rano!
Prosi ojczyńka o błogosławieństwo,
Rano! Rano!
Niech cię dzieciątko Bóg błogosławi,
Rano! Rano!
Najświętsza Panna i z aniołami,
Rano! Rano!
125. Oj i zjechało się sto pacholików,
Oj sto ludu, sto ludu,
A wybierajże się, nadobna Marysiu,
Oj do ślubu, do ślubu.

¹²⁰ Winograd – tu w znaczeniu: wino.

Oj już-ci ja się moi dobrzy ludzie,
Oj wybrała, wybrała,
A ino mi jeszcze ta moja matusia
Błogosławieństwa nie dała.

Oj i zajechało dwadzieścia wozów,
Oj i cztery i cztery,
Wszystkie się te wozy do mojej matusie
Na podwórku zmieściły.

A siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czegóż będziesz płakała?
Od ojca, od matki, zabierasz dostatki,
Czegóż będziesz szłochała.

Czy ci ojczyńska żal, czy ci matki żal,
Czyś do mnie woli nie miała;
Nie żal-ci mi ojca, nie żal-ci mi matki,
Wianeczkam żalowała.

A wsiadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czegóż będziesz płakała?
Jeśli o wianeczek, jeśli o ruciany,
Nie rychłość go wspomniała.

126. Błogosławcie przyjaciele,
Niech się wola Boska dzieje,
Bo Bóg zaczął i Bóg kończy,
Jednych dzieli, drugich łączy.
Zostań z Bogiem rozmarynie,
Siewałam cię po zagonie¹²¹;
Któż cię teraz siewać będzie,
Kiedy Maryś za mąż idzie.
Jest-ci tutaj siostra młodsza,
Która jeszcze nie dorosła,
Ona ziółko siewać będzie,
Kiedy Marysi nie będzie.

¹²¹ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

Zostań się z Bogiem powała¹²²,
 Pod tobom się wychowała,
 Zostańcie z Bogiem i okna,
 Przy was warkoczyk jam plotła.
 Zostańcie z Bogiem i ławy,
 Mywałam was czas niemały;
 Zostań z Bogiem i kominku,
 Zostaniesz mi w upominku.
 Zostań z Bogiem i ty progę,
 Idę za mąż chwała Bogu:
 Prowadźże nas Panie Boże,
 Do kościoła przed ołtarze!

127. – Zostańcie z Bogiem
 Te matczyne progi,
 Już tu nie postoją
 Nigdy moje nogi.
 – Boże cię tam prowadź,
 Boże cię błogosław,
 A ino mi chusteczkę
 Na uciechę zostaw.
128. Wychodź Marysiu z izby,
 Nie rób matusi ciżby:
 Dosycieś jój narobiła,
 Kiedyś maleńką była
 Siadaj Marysiu z [nami]
 Nie zalewaj się łzami,
 Siadajże Maryś, siadaj,
 Ojcu, matce żalu zadaj;
 Niech się jój serce kraje,
 Że cię młodą za mąż daje.

Matka, błogosławiąc, kładzie pannie młodej pod wianek lub za gors¹²³ odrobinę chleba, soli i grosz lub ździebło¹²⁴ miodu.

¹²² Powąła – tu w znaczeniu: drewniany strop lub warstwa desek ułożona na belkach takiego stropu.

¹²³ Gors – tu w znaczeniu: ozdoba z przodu sukni.

¹²⁴ Ździebło – źdźbło w znaczeniu: odrobina, mała ilość czegoś.

Pieśni dla sierot

129. Oj siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
Czego będziesz płakała?
Nie masz-ci tu matki, nie masz-ci tu ojca,
Z kim się będziesz żegnała?
130. Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać.
Powstańże matusiu z grobu,
Błogosław córuś do ślubu.
– Musiały by się cuda stać,
Żebym ja miała z grobu wstać;
Są ci tam ludzie na świecie,
Pobłogosławią sierocie.
Oj powstań tatusiu z grobu,
Błogosław córuś do ślubu.
– Musiały by się cuda stać,
Oj żebym ja miał z grobu wstać;
Są ci tam ludzie na świecie,
Pobłogosławią sierocie.
Oj pobłogosław Jezusie,
Od téj kochanej matusie,
Pobłogosław i Maryjo,
Śliczny kwiateczku lilijo.
Pobłogosław ją jeszcze raz,
Najświętsza Panno, trzeci raz,
Błogosławcie wszyscy ludzie,
Bo sierota za mąż idzie.
131. A co w komorze stuka?
Marysia matuś szuka:
– Odezwił się materko,
Bo mi bez ciebie ciężko.
– Nie odezwę dzieciątko,
Zbudowali mi wieczny dom,
Ni słoneczko dogrzeje,
Ani wietrzyk dowieje!
Oj puśćże mnie dziś Boże

Małą chmurką do ziemicy¹²⁵,
 Drobnym deszczem do świetlicy,
 Oj! niech ja napatrzę się,
 Swojem dzieciątkiem nacieszę się.
 Czy dobrze urządzono,
 Na dzieży posadzono?
 Oj niedobrze urządzono,
 Oj niedobrze posadzono!
 Maryś głośnie płacze,
 Jako kukułka kuje,
 Jak słowik wyśpiewuje,
 Na sadeńku wiśniowym.

Jeżeli sierota ma dziadka:

132. Błogosławcież panie dziadku wnuczusi,
 Sieroteńka nie ma ojca, matusi;
 Błogosławcie panie dziadku sierocie,
 Aby jój Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.
 Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
 Niech jój młodość marnie w biedzie nie zginie;
 Błogosławcież panie dziadku na ten ślub,
 Żeby jój też w gospodarstwie darzył Bóg.
 Błogosławcież sierocie wy ludzie,
 Bo na ten ślub do kościoła już idzie;
 A przełazże panno młoda przez progi,
 A uchwycźe swego dziadka za nogi.
 Ruszając do kościoła:
133. Teraz dudarzu, teraz graj!
 Nie jednemu jej będzie żal;
 Teraz dudarzu, teraz brzmij,
 Niechaj to nasze pole grzmi!

Panna młoda ma do ślubu włosy rozpuszczone i wieniec z koroną na głowie, obok niej siada na wozie starsza druhna. Ojciec czyni przed końmi znak krzyża świętego, a matka kładzie przed wozem chleb, żeby w drodze jej życia towarzyszył. Pan młody jedzie z drużbami konno, a orszakowi temu przewodzi marszałek,

¹²⁵ Ziemica – ziemia.

czyli starszy družba, z różgą weselną w ręku. Ruszają z kopyta przy odgłosie pieśni i starodawnego marsza. Tak zajeżdżają zwykle do dworu po błogosławieństwo państwa. Pieśni w drodze do ślubu:

134. A wyjeżdżajcie, i poganiajcie
Z mojej mateńki domu,
Niech ja nie widzę, niech ja nie słyszę
Mojej mateńki żalu.
Boć to mateńka, boć to kochana,
Tak płacze, tak żałuje,
Jako kukułka, jako kukułka,
W zielonym gaju kuje.
135. Siadała, siadała,
Perełkami płakała:
Kowane wozy brzęczały,
Płakać jej nie dawały.
136. Przede wroty – kwiatek złoty
Lilija, lilija!
Prowadźże nas do kościoła
Maryja, Maryja!
Marysia jedzie – lilija stoi,
Mija ją, mija ją,
Matula idzie a opłakuje,
Zbierają, zbierają.
137. Prowadźże nas Boże,
Po tej szczęśliwej drodze,
Żebyśmy zajechali,
Gdzieśmy się obiecali:
Do kościoła świętego,
Do stanu małżeńskiego.
Obejrzyj się Marysiu,
Obejrzyj się za sobą,
Jak ręce załamuje
Matuleńka za tobą.
138. – Siadaj Marysiu z nami,
Na wózek malowany.

– Jakże mam z wami siadać,
 Muszę z ojcem pogadać.
 – Było z nim wczoraj gadać,
 A dzisiaj z nami siadać.
 Jedzie Marysia, jedzie,
 Drużynę z sobą wiedzie,
 A starostowie za nią,
 Jakby za jaką panią.
 Górą słoneczko idzie,
 Maryś do ślubu jedzie,
 Z podwórza ojcowego
 Do kościoła świętego.

139. Przyleciał sokół – przed méj matki okół,
 I padł w ogródeczku,
 Na rutce ziółeczku,
 Roztoczył ogon.

Asśio sokole – w zielone pole!
 Rutkęś mi okruszył,
 I serce zasmucił,
 I sam poleciał.

Marysiu miła – matula woła,
 Byś nie była pyszna,
 Do Jasieńka wyszła,
 Sama jedyna.

Maryś nie wyszła, wysłała posła:
 A mój miły pośle,
 Orędujże właśnie,
 Jakby ja sama.

Terazże teraz wozy zataczajcie,
 Pojedziemy w nasze strony,
 Kędy dom mój ulubiony,
 Konie zaprzęgajcie!

Jak wyjechali daleko w pole,
 Maryś zapłakała,

Rączki załamała,
Na swoją dolę.

Obejrzyj się Maryś, obejrzyj kochanie,
Czyliś czego zabaczyła¹²⁶,
Czyliś mną już pogardziła:
Na co płkanie.

Miły Jasiu, zabaczyłam dla ciebie cnoty,
Pozwól mi się do dom wrócić,
Serca matki nie zasmucić,
Jasiu mój złoty.

Z daleka widać w polu biały dom,
Upadł sokół przed okienkiem,
Z Marysieńką i Jasieńkiem,
Roztoczył ogon.

140. W polu ogródeczek, w polu ogrodzany,
Któż mi go ogroził – Jasieńko kochany;
A w tym ogródeczku czerwone gwoźdźdiki,
Zaprzągaj Jasieńku cisawe¹²⁷ koniki.
Jakże je zaprzęgać, kiedy się płatają,
Ciężki żal dziewczynie, kiedy jój ślub dają!
A dają jój dają, w tym naszym kościele,
Nie wstydz się dziewczyno, odpowiadaj śmieie.

141. Pośród pola kuźnia stała,
A w téj kuźni dwaj kowalczyki,
Łado! Łado!
Biją młoty w pierścień złoty,
Z młodym Jasieńkiem ku ślubowi,
Łado! Łado!

142. Od terema¹²⁸ do terema,
My do ślubu dziś jedziema,

¹²⁶ Zabaczyć – zapomnieć.

¹²⁷ Cisawy koń – koń o umaszczeniu kasztanowym lub jasnobrązowym.

¹²⁸ Terem – okazały budynek mieszkalny, pałac.

Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza,
 Czy go weźmiema.
 Od Boga ślub – od ludzi sąd,
 Od mateńki wesele.

143. Do cugu konisie, do cugu,
 Wieziemy dziewczynę do ślubu;
 Nie chciały konisie cugować,
 Nie chciała Marysia ślubować.
144. Jedzie, jedzie wesele,
 A drużyny niewiele,
 Nie było nas ino sześć,
 Nie miałyśmy kędy sieść¹²⁹.
145. Upadły śniegi, leżą na błoniu¹³⁰,
 A nasz pan młody uziąbł¹³¹ na koniu.
146. A ty zajączku siwiutki, maleńki,
 Nie siadajże ty blisko dróżeńki,
 Kędy pojedą moi huczni swacia¹³²,
 Hej moi swacia, Jasieńkowi bracia.
 Ciebie zajączku na kuchni zgotują,
 I na trzy stoły weselne rozdadzą,
 Ciebie zajączku huczne swacia zjedzą.
 – Oj! czym ja tobie jaką szkodę zrobił?
 Oj! czym ja tobie bujny owies zjadał?
 Oj! czym ja tobie w ogródeczku siadał?
 Oj tyłkomże ja na łapkach spierał się,
 Oj tyłkomże ja swatom dziwował się.
147. Hej wy drużbowie! wrone koniki macie,
 Sami hultaje, co ich nie poganiacie;
 Żeby drużbowie nie hultaje byli,
 Oj dawno byśmy już w kościółku byli.

¹²⁹ Sieść – siąść.

¹³⁰ Błoń – błonie, duża równinna przestrzeń.

¹³¹ Uziębnać – zziębnać, przeziębnać.

¹³² Swacia – swatowie.

Druhny jadąc przez most:

148. Stój nie gibaj się¹³³ kalinowy moście,
Kędy będą jechać Marysine goście;
Marysine goście dobrze przejechali,
Pod Jasieńkowemi, mosty połamali.

Jadąc przez wieś:

149. A czegoż na nas patrzycie?
Nie wieziemy czarownicę,
A wieziemy grzeczną panią,
Jadą przed nią – jadą za nią.

Wjeżdżając do miasta:

150. A jak pojedziesz przez miasto,
Będą ci mówić: niewiasto;
A widzisz ten Boży kościół,
Zadrzy na tobie cały strój.
A widzisz Maryś ten ganek,
Tam-ci zawieszisz swój wianek.
A wyjdźże księżę z pokoju,
Ciężko dziewczynie w tym stroju,
A wyjdźże księżę z pałacu,
Ciężko dziewczynie od płaczu.
151. Pod borem sosna, pod nią topola,
Nie chodźże tam moja Maryś,
Bo tam niewola.
- Oj nie niewola, jeno potrzeba.
Będziemy się a oboje
Dorabiać chleba.
- Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz,
Ten wianeczek, ten ruciany
Co na głowie masz?

¹³³ Gibać się – przechylać się, przeginać się.

Tobie Stasienu – tobie najmiłszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza,
Klękniemy przy mszy.

Tam będą nam grać – będą ślub dawać,
Tam będzie, mój Stasienu¹³⁴
Oboje płakać.

Moje družbeczki – dajcie chusteczki,
Poskoczę¹³⁵ ja do Marysi
Otrę jój oczki.

Ja jój ocieram – a ona płacze,
Dla ciebie mój najmilejszy,
Wianek swój tracę.

Utracę go raz – nie będę miała,
A co sobie go przypomnę,
Będę płakała.

Kiedy przed wiankiem organy grają,
Już-ci się go i na wieki
Dziewki zbywają.

Moje družbeczki – dajcie chusteczki
A skoczę ja do Marysi
Otrę jój oczki.

Toć pójdę za cię – toć Boska wola.
Pod borem sosna,
Pod nią topola.

152. Już my idziemy, już dochodzimy
Pod ten kościelny zamek;
Będziem oglądać, będziem oglądać
Najświętszej Panny domek.

¹³⁴ W niektórych gwarach mazowieckich i małopolskich w pierwszej osobie liczby mnogiej zamiast końcówki -my występuje końcówka -ewa lub -iewa, wywodzące się z dawnej liczby podwójnej.

¹³⁵ Poskoczyć – podbiec gdzieś prędko.

Najświętsza Panna dobrze czyni,
Całemu światu gospodyni;
Najświętsza Panna stadła łączy,
Wspomagajże ją Bóg Wszechmogący.

Przed kościołem

Drubny:

153. Oj hola, hola, Jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do kościoła,
A tak będziesz moja.

Drubny:

- Oj hola, hola, Jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do ołtarza,
A tak będziesz moja.

154. Parą drużyneczka, parą,
Niechajże nas ludzie chwałą,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie.
Postępujże Kasiu śmieie,
Postępujże po kościele,
Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Do kościoła wchodzi się parami. Skrzypek gra starodawnego marsza. Po ślubie panna młoda chowa się za ołtarz, skąd ją wyprowadzają swatowie i oddają panu młodemu.

Drubny wychodząc z kościoła:

155. Oj! a gdzie nam się nasza pani młoda
Oj podziała, podziała:

Oj! a w kościele za wielkim ołtarzem
 Oj została, została.
 Oj! wykręć się, ty starszy drużebko
 Oj do koła, do koła,
 A wyprowadźże naszą panią młodą
 Oj z kościoła, z kościoła.

156. Cztery świece zgorzało,
 Nim Marysi ślub dano,
 Da i piątą połowa,
 Wychodź Maryś z kościoła.

Drużbowie:

157. Oj da moja Marysiu,
 Jużes ty jest moja,
 Oj bom cię wyprowadził;
 Za rączkę z kościoła.
158. Podziękujmy Panu Bogu,
 Wzięliśmy ślub chwała Bogu,
 I Najświętszej Panieneńce,
 Przy dzisiejszej Niedzielenie.
 Księżykowi dajmy dary:
 Korowaj¹³⁶ i wieniec biały.
 Idziemy już z kościołeczka,
 Przysięgała Marysiecicka;
 Przysięgała oj trzy razy,
 Na kobiercu przed obrazu;
 A i Jasio też zaprzysięgł,
 Za wianeczek dał jój tysiąc,
 Za wianeczek za ruciany,
 Kupi czepiec pozłacany.
159. Wyszła z kościołeczka,
 Już-ci nie dziewczeczka,
 Świeci jój się, świeci

¹³⁶ Korowaj – rodzaj placka weselnego lub świątecznego z mąki pszennej, pieczonego z zachowaniem odpowiedniego rytuału.

Na głowie siateczka¹³⁷.
Siatko moja, siatko,
Ciężysz mi na głowie;
Wianku mój ruciany,
Już mi nic po tobie.

Przy wsiadaniu drubny śpiewają:

160. Jużes nie nasza Marysiu,
Jużes nie nasza, nie nasza;
Zajechały cztery konie,
Piąta kolasa, kolasa.
Jużes-ci nie nasz chłopaku,
Jużes-ci nie nasz, nie nasz;
Zaszedł kasztanek, bułanek¹³⁸,
Którego od ojczénka masz.

161. Hej wy woźnice,
Szukajcie bicze,
I wozami zajeżdżajcie,
Druhny siadajcie!
Druhny posiadły,
Wszystkie poblady,
Tylko moja najmilejsza,
Jak kwiat różany.

Pieśni w drodze:

162. – Czemuś Maryś nie płakała,
Gdyś do ślubu się zbierała?
– Bo śliczne družeczki¹³⁹ były,
Co mnie tak rozweseliły.

163. Wyglądasz mnie pani matko,
Wyglądasz ci mnie z kościoła:
Cóż po twojem wyglądaniu,
Da, kiedy ja już nie twoja.

¹³⁷ Siatka – tu w znaczeniu: czepek.

¹³⁸ Bułanek – koń o maści bułanej, tj. płowej, żółtawobrazowej, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

¹³⁹ Družka – druhna.

164. Oj, cieszy się cała moja rodzineczka,
 Żem ja donosiła do czasu wianeczka,
 Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,
 Jenom go oddała w kościele przy świecy;
 Jenom go oddała, przed Najświętszą Panną,
 Widzi Bóg Najwyższy i świadki są za mną.

165. Pod czereśniami, pod kalinami
 Barwinek zielony:
 Śpiesz się mateńko, jużesmy po ślubie,
 Już Jaś ożeniony,
 Od Boga był ślub – od ludzi jest sąd,
 Od mateńki będzie wesele.

166. Na zielonym moście
 Pana Boga proście,
 Żeby się zjeżdżali
 Do Macieja goście.
 Bo Maciej nie straci,
 Chociaż poczęstuje,
 I gości uraczy,
 I nie pożałuje.

Druhny żartując:

167. Moja ty Marysiu – żałujże ty tego,
 Żadna go nie chciała – ty idziesz za niego,
 Żadna go nie chciała – wszystkie nim wzgardziły
 Ty idziesz za niego – nie będzie ci miły.
 Ani on z urody – ani z wesołości,
 Czerwone ma oczy – podobien do złości.

Panna młoda:

168. Związałeś nam księżę – ręce przy ołtarzu,
 Nie rozwiążesz ty nam – aż¹⁴⁰ na cmentarzu.
 Przysięgam na Boga – oj przysięgam tobie,
 Już cię nie opuszczę – aż Jasiu na grobie!

¹⁴⁰ Aże – aż.

169. Oj kupił jój, kupił białe pacierze,
Odwiódł ją, odwiódł od ojca, macierze,
Odwiódł ją, odwiódł, jak rybkę od wody,
Pożal się Boże, prześlicznej urody.
 Marysi uroda jako kwiat z ogroda,
A Jasio przy niej jak bujna jagoda;
Łado! Łado! pośród pola téj bujności,
Każdemu swatkowi po koniczku podać,
A panu młodemu piękniejszego wybrać.
170. U naszego pana ojca przed sienią,
Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią,
Ale już te jabłka, gruszki przestały,
Czekałaś mnie moja Maryś rok cały;
Czekałaś mnie nie tak roczek, ale sześć,
Pójdźże teraz moja Maryś, jeśli chcesz.
U naszego pana ojca gęsty sad,
Nie przeleci tam przez niego lada ptak,
Hej przeleci tam Jasienko nieborak,
Do naszego pana ojca na obiad.

Jadąc przez rzekę:

171. Przy kalinowym lesie,
Kamienie woda niesie,
Nad nią Marysia stała,
Złoty warkocz czesała.
Co z grzebienia włos spadnie,
Bystra woda zagarnie.
Płyńcie moje włoseczki
Do kochanej mateczki,
Niech się o mnie nie frasuje,
Ale wiano ładuje,
Niech ładuje mi wiano,
Chust skrzynię malowaną.
172. Szeroki liść na kalinie,
Moja młodość marnie ginie,
Jeszcze szerszy na jaworze,
Wspomóżże nas mocny Boże.

Jeżeli konie przystaną:

173. Pani młoda ścięzała¹⁴¹,
 Bo już babą została;
 Pani młoda zacięży,
 Za pół korca pieniędzy.

Powracając z kościoła, zajeżdżają do gospody na pohulanekę, aby dać czas w domu do przygotowania uczty weselnej, która zawsze odbywa się w późny wieczór.

Przed gospodą:

174. Wyjdźże do nas pani karczmareczko,
 Wyjdź do nas,
 Weź gorzałeczki we dwie flaszeczki,
 Częstuj nas.
175. Karczmareczko, karczmareczko,
 Umiataj podwóreczko,
 Umiatajże go śmieie,
 Bo tu jedzie wesele.

Jeśli propinatorem¹⁴² jest Żyd:

176. Wyjdźże do nas z czarną (siwą) bródką,
 Poczęstuj nas dobrą wódką.

Szynkarka spotyka państwa młodych na progu gospody z miseczką miodu i częstuje obojga. Wchodzą wszyscy przy odgłosie poloneza, biesiadują i tańczą. Drużbowie kupują napitek a swachy dostarczają z domów swoich mięsiwo i pieczywo.

Jeżeli szynkarka chrześcijanka, witają śpiewem:

177. Niechże będzie pochwalony
 Jezus Chrystus nasz,
 A na wieki wieków amen,
 Witajcie-że nas.
 A czyś się nas karczmareczko
 Nie spodziewała,

¹⁴¹ Ścięzić – stać się ciężkim, ociężałym, bezwładnym.

¹⁴² Propinator – karczmarz, szynkarz.

W sieni doły, w izbie doły,
Nie porównała.
A dyc się nas karczmarczko
Spodziewać było,
W sieni doły, w izbie doły
Porównać było.

178. Stawiaj karczmarzu ławeczki,
Niech sobie siędą družeczki,
Stawiaj karczmarzu i ławy,
Niech sobie siędą sąsiady,
Stawiaj karczmarzu i stół,
Gdzie swachna idzie samowtór¹⁴³.
179. Jaworowe stoły macie,
Nie rychło nas zasadzacie,
Jaworowe a nie nowe,
U Marysie są gotowe.
180. We słowie karczmarczka – we słowie¹⁴⁴,
Rozpostarła biały obrus – na stole.

Do marszałka:

181. Drużebko starszy – ty bądź najdbalszy,
U stolika stój – porządeczek strój.
Drużebko starszy – ty bądź najdbalszy,
Stoły zastawiaj – gości usadzaj,
Bo już czas!

Druhny nagląc do tańca:

182. Drużba po izbie chodzi,
Druhniczki nie wywodzi,
Druhna się usiedziała,
Radaby tańcowała.
Dalejże swatkowie w koło,
Będzie druhniczce wesoło.

¹⁴³ Samowtór – w towarzystwie jednej osoby, we dwójkę.

¹⁴⁴ W słowie – tu w znaczeniu: coś nie zostało zrealizowane, pozostało tylko słowem.

Mazur

183. Hejże chłopcy ino śmieje,
Bo to w karczmie, nie w kościele,
Bo w kościele śluby dają,
A w karczmie się zalecają.

Śpiew żartobliwy z muzyką, gdy czas do powrotu:

184. Idźcie do dom gospodynie,
Wykopały marchew świnię,
Wyjadły i wykopały,
Cóż będziecie gotowały?
Idźcie do dom gospodarze,
Wyjadły wam świnię zboże,
I wyjadły i wryły,
Da coś będziecie młócili.
185. Pójdziemy do dom z gospody,
Nie mieliśmy tu wygody,
Będzie nam w domu wygoda,
Będzie piwo, będzie woda!
186. Zabierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas,
Daleka droga, głęboka woda,
Ciemny las.
Do domu swatkowie do domu,
Nie zastępujcie nikomu,
Pannę młodą bierzcie,
Do domu się śpieszcie.
Zabierajcie się moi swatkowie,
Już nam czas,
Do pana ojca, do pani matki,
Na popas.

Powracając do domu weselnego:

187. W konie swatkowie, w konie,
Bo nam druhnica tonie;
Choćby nam utonęła,
Była pani młoda była.

188. – Skąd jedziecie? – z kościoła,
– Co wieziecie? – sokoła;
Będzie matusia pytała,
Komu Maryś ślubowała?
Ołtarzowi wielkiemu,
Jasieńkowi mojemu.
189. Oj od ślubu jedziemy,
Świec nie potrzebujemy,
Zaświecimy sobie sami,
Złotymi pierścieniami,
Drogimi kamieniami.
190. Jakem żenił się młody,
Pełnił miesiąc się wtedy¹⁴⁵,
Gwiazdy niebo zasiały,
Jasne zorze gorzały.
191. Mateńka, zezuleńka¹⁴⁶,
Całą nockę nie spała,
Dwojga dzieciąt wyglądała:
Jednego rodzonego,
Drugiego sądzonego¹⁴⁷;
Marysieńki rodzonej,
Jasieńka sądzonego.
192. Wesele jedzie,
Kapusta w kłodzie,
Mięso na kołku,
Pasternak¹⁴⁸ w dołku.

Pieśni z różnych okolic, które śpiewając orszak powracający z kościoła przybywa przed zamknięte i podparte wrota domu weselnego i prosi o ich otworenie:

¹⁴⁵ Miesiąc się pełnił – księżyc znajdował się w pełni.

¹⁴⁶ Zezula – kukułka.

¹⁴⁷ Sądzony – tu w znaczeniu: przysądzony, przyznany na mocy wyroku (tu: wyroku losu).

¹⁴⁸ Pasternak – chodzi o pasternak zwyczajny (*Pastinaca sativa*), roślinę o jadalnym korzeniu przypominającym pietruszkę, wykorzystywaną również w lecznictwie i jako pasza dla zwierząt.

193. Pomaga Bóg matko moja,
 Kędyże to córka twoja?
 Ona stoi przede wroty,
 Rozczesuje warkocz złoty.
 Pomaga Bóg matko moja,
 Kędyże to córka twoja?
 Ona stoi przede wroty,
 Opłakuje swojej cnoty.
 Pomaga Bóg gospodarzu,
 Oj czyście nam rad, czy nie rad,
 Nie prosieś na śniadanie,
 Poprosze teraz na obiad.
194. Od wzgórza nasza drużyna, od wzgórza,
 Upraszamy się u pana ojca,
 U pani matki podwórza.
 Z jesieni nasze wesele, z jesieni,
 Upraszamy się u pana ojca,
 U pani matki do sieni.
 Od wierzby nasza drużyna, od wierzby,
 Upraszamy się u pana ojca,
 U pani matki do izby.
 Od górki nasza drużyna, od górki,
 Upraszamy się u pana ojca,
 U pani matki gorzałki.
 Od Gdańska nasza drużyna, od Gdańska,
 Upraszamy się u pana ojca,
 U pani matki kieliszka.
195. Założono¹⁴⁹ nam wrotka,
 Szabeleczką ze złotka:
 Któż odkładać nam będzie,
 Gdy Jasieńka nie będzie.
 Przyjedzie Jasio z Rusi,
 Otworzyć wrota musi:
 Oj puścież nas tam puście,
 Dyc nam przecież otwórzcie.
 Słotenka na nas bije,

¹⁴⁹ Założyć – tu w znaczeniu: zamknąć.

Sukmanka na nas gnije:
Choćby i druga zgniła,
Byle Marysia była.

196. Oj leciały czarne kawki¹⁵⁰ przez morze,
Padły, siadły u pana ojca na dworze,
Wyjdźże do nich pani matko proszący:
Czyście nie widziały Marysi jadącej?
Widziałyśmy, twoja Maryś jechała,
Ocierając czarne oczki, płakała.
Otwierajże pani matko nowy dwór,
Bo już jedzie twa córeczka napowtór¹⁵¹.

197. Otwieraj matko dom, dom,
Bo z kościoła już idą,
Otwieraj wrota cisowe,
Niechaj przyjdą dzieci zdrowe.

198. Pani matko wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas,
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście chwała Bogu.
Nieduża nas drużyneczka,
Ino sama rodzineczka,
Niedużo nas i niewiele,
Ino sami przyjaciele.
Panie ojczy wyjdźże do nas,
Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas:
Stąp prawą nogą na progu,
Będzie szczęście chwała Bogu.

199. Czas! czas! godzineczka schodzi,
Matka niech z chaty wychodzi.

¹⁵⁰ Kawka (*Corvus monedula*) – średniej wielkości gromadny ptak o czarno-szarym upierzeniu, zamieszkujący Eurazję.

¹⁵¹ Napowtór – z powrotem.

Matka:

Skądżeście dwór najechali?
 Cisowe wrota złamali,
 Zielone podwórze zdeptali,
 Łado! Łado!

Weselnicy:

Otwórz, otwórz mateńka,
 To twoja córeńka – Łado! Łado!

Sierocie śpiewa się:

200. Oj poznać sierotę, poznać,
 Bo ojca, matki nie widać.

Rodzice wychodzą na powitanie, matka spotyka młodą parę na progu domu z chlebem i solą na wieku od dzieży.

Starosta weselny śpiewa:

201. Spraw Boże – w pokorze,
 Byście to pożywali,
 I biednym udzielali.
 Nasza Panna Święta,
 Niech o was pamięta,
 Cichości i słodczy
 Niech obojgu użyczy.
202. Stąp prawą nogą na progu,
 Będzie szczęście chwała Bogu,
 Czyście nam radzi, nieradzi,
 Kłaniamy całej czeladzi,
 Całej kompanii, całemu domowi!

Gdy wejdą do izby, starszy drużba (marszałek) spotyka państwa młodych z cepem, chlebem, dzbanem wody i kądzielą¹⁵² jako godłem pracy i zajęć gospodarskich.

¹⁵² Kądziel – pęk włókna przygotowany do przędzenia.

Podając pani młodej kądziel, mówi:

203. Masz kądziel i prządź,
A zawdy¹⁵³ ochotną, robotną i posłuszną bądź;
Bo która żona kądziel przędzie,
Jej dziatki i mąż w koszulach chodzić będą.

Podając wodę:

Na wody i napij się,
A ochotnie i bogobojnie,
Żyj z mężem przystojnie¹⁵⁴.

Podając chleb:

Na bochenek chleba,
Bo tego najbardziej potrzeba,
Kraj¹⁵⁵ niedużo, niemało,
Żeby dla wszystkich dzieci stało,
A każde z nich powie: „Bóg ci zapłaci!”
A komu Bóg płaci,
Ten nigdy nie traci.

W niektórych stronach starszy družba w drodze od ślubu zastępuje¹⁵⁶ pannę młodą z kołaczem i kądziela, zapytując co woli: kołacz czy pana młodego? Na co ona odpowiada:

Kołacz i pana młodego,
Żeby robił na niego.

Każdy, kto wita państwa młodych po ślubie, podaje im rękę przez połę¹⁵⁷ mówiąc: „Witamy kosmato¹⁵⁸ – niech będzie bogato”.

¹⁵³ Zawdy – zawsze.

¹⁵⁴ Przystojnie – zgodnie z obyczajami, stosownie, właściwie.

¹⁵⁵ Kraj – od krajać, czyli kroić, ciąć coś na części.

¹⁵⁶ Zastępować – tu w znaczeniu: stanąć komuś na drodze, uniemożliwić przejście.

¹⁵⁷ Poła – dolny fragment jednej z dwóch części ubioru rozpinającego się z przodu.

¹⁵⁸ Powitać kogoś kosmato, kosmatą ręką – pogratulować zawartego małżeństwa, na powitanie podając rękę przez połę np. płaszcza.

Teraz śpiewają:

204. Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jedną córuś macie,
I tę nam oddacie.
205. Urosła, urosła w młodym lesie sosna,
A pod sosną leszczyna,
Już się wydała, już się wydała
Ostatnia w wiosce dziewczyna.
Przyszła z kościoła, przyszła do domu,
Usiadła na progu:
Jużem się wydała, jużem się wydała,
Chwała Panu Bogu.

Drużba-marszałek nakrywa i zastawia stoły, usadza gości i usługuje, jest krajczym¹⁵⁹ i podczaszym¹⁶⁰, stąd mówią o nim „oj drużba, drużba, ciężka twoja służba”, a druhny i swachy śpiewem przypominają mu jego obowiązki:

206. Drużebko starszy – ty bądź najdbalszy,
U stoła stój – porządeczek strój.
Drużebko starszy – ty bądź najdbalszy,
Stoły zastawiaj – gości zasadzaj,
Bo już czas!

Przy nakrywaniu stołów:

207. Starła się nasza Marysia o stroje,
Roztoczyła złote obrusy po stole;
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Oj bo przebywa Pan Jezus w jój domu.

Starła się nasza Marysia o stroje,
Rozłożyła złote łyżeczki po stole;
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Oj bo przebywa Pan Jezus w jój domu.

¹⁵⁹ Krajczy – urzędnik dworski mający obowiązek krajania potraw na stół władcy.

¹⁶⁰ Podczaszy – urzędnik dworski odpowiedzialny za zarządzanie trunkami podczas uczy oraz za opiekę nad królewskimi piwnicami.

Starła się nasza Marysia o stroje,
Rozłożyła złote nożyki po stole;
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Oj bo przebywa Pan Jezus w jój domu.

Starła się nasza Marysia o stroje,
Roztoczyła złote miseczki po stole;
Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
Bo przebywa Panna Najświętsza w jój domu.

Przy usadzaniu drużyny weselnej za stoły:

208. Nakrywajcie stoły, ławy,
Bielonemi obrusami,
A rzędem gości sadzajcie,
A kogo nie ma – szukajcie.
Oj! rzędem, rzędem, rządzikiem,
Za tym cisowym stolikiem;
Oj! rzędem, rzędem, rzedami,
Za obiema stołami.
A jużci¹⁶¹ wszyscy siedzimy,
Panny młodej prosimy.

*Gdy marszałek wprowadza państwa młodych
i usadza na pierwszym miejscu:*

209. Oj da prosimy panie podczaszy,
O tę pannę młodą, prosimy.
Oj da niechże ją za cisowym stołem,
Niechajże ją widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
O pana młodego, prosimy,
Oj da niechże go za cisowym stołem,
Niechże go widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
O białą gołąbkę do stola;
Oj da prosimy panie podczaszy,
I o wdzięcznego sokoła.
Już nam idzie panie podczaszy,

¹⁶¹ Jużci – wyraz wzmacniający twierdzenie, nadający mu odcień pewności, przekonania.

Wianek ruciany, już idzie,
 Już nam idzie panie podczaszy,
 Jasio kochany, już idzie.

Po usadzeniu gości:

210. Swatkowie siedzą, ni piją, nie jedzą,
 Pan ojciec im rad, pani matka rada:
 Posadzili ich za stół, za cisowy,
 Za stół cisowy i za obrus nowy:
 Wszystkoć dlatego, dla państwa młodego.
 Dajcież krużyka¹⁶², napijem się piwka,
 Będziem pić, nie płacić, do domu nie kwapić.

Przemowa żartobliwa družby-marszałka:

211. Proszę o ucieszenie całej kompanii,
 A osobliwie¹⁶³ kapeli.
 Jacy tu cieśle bywali,
 Co tak wysokie progi stawiali?
 Snać¹⁶⁴ się wesel, chrzcin i pogrzebów
 W tym domu nie spodziewali.
 A ja o te progi družba maluśki,
 Pozbijałem u nogi paluszki,
 Druhny się zafrasowały,
 Z kimże będą tańcowały.
 Posłały po doktora takiego,
 Który zgoi paluszki do dnia białego.
 Zastawięć ja wam te stoły,
 Żeby był każdy wesoły,
 Jédźcie ze świętym Jakubem¹⁶⁵,
 Nabierajcie łyżki z czubem.
 Dopomóż wam święty Marku¹⁶⁶,

¹⁶² Kruż, kruża – czara z uchwytemi lub dzban.

¹⁶³ Osobliwie – tu w znaczeniu: szczególnie, zwłaszcza.

¹⁶⁴ Snać, snadź – widocznie, zapewne, zdaje się.

¹⁶⁵ Prawdopodobnie chodzi o Jakuba Większego (Starszego), świętego chrześcijańskiego i męczennika, jednego z 12 apostołów. W Kościele katolickim wspomnienie Jakuba Większego przypada 25 lipca.

¹⁶⁶ Chodzi o Marka Ewangelistę, świętego chrześcijańskiego, jednego z 12 apostołów, którego wspomnienie przypada 25 kwietnia.

Co wam zbraknie na misach,
Poszukajcie w garnku.
Śliczny kwiat lilija,
Żegna was Pan Jezus i Maryja;
Przeżegnam i ja na trzy krzyże,
Kto się nie naje, niech stół obliże.
Graczu¹⁶⁷ wesoło!

Druhny i swachy:

212. Idzie do nas wieść,
Niosą nam pić i jeść,
Z pieprzami, z szafranami¹⁶⁸,
Z różnemi przyprawami.

Matka:

213. Zapraszam was na ten chleb,
Co go starszy družba piekł,
Nie umiał-ci go zatoczyć¹⁶⁹,
Musiał-ci go potłoczyć¹⁷⁰.

Marszałek:

214. Na co stać nas,
Częstujem was,
Pożywajcie, popijajcie;
Serduszka się uradują,
Jak się goście uczęstują.

Druhny i swachy:

215. Weselcie się goście
U pana Jana w cześci,
Jak ta pszczołeczka
Co roiła się, weseliła się
W czyste pole lecący,

¹⁶⁷ Gracz – tu w znaczeniu: osoba grająca na instrumencie muzycznym, muzyk.

¹⁶⁸ Szafran – przyprawa w postaci pomarańczowego proszku, wytwarzana z wysuszonych pręcików kwiatów krokusa.

¹⁶⁹ Zatoczyć – tu w znaczeniu: zaokrąglić.

¹⁷⁰ Potłoczyć – mocno ugniść.

Kwiateczki zbierający;
 Tak wy swatkowie,
 Wy drużebkowie,
 Za stołem siedzący,
 Miód, wino pijący.

Matka:

216. Chmielu mój, ty bujne ziele,
 Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje,
 Rozweselaj gości moje!

Przemowy marszałka przy wnoszeniu różnych potraw:

(Do barszczu)

217. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Łaskawi przyjaciele,
 Jadę do was śmieie,
 Nie kolasa, nie wozem,
 Ale z darem Bożym;
 Żebyście radzi pożywali,
 Głodu nie zamierali,
 Bo jak jeść nie będziecie,
 Wszystkiego pozbędziecie:
 Bo dziad¹⁷¹ stoi za drzwiami,
 Z cielęcymi torbami,
 Będzie zabierał przed wami.

(Do kaszy jaglanej)

218. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Niesiem misę pełną jagły¹⁷²,
 Żeby się druhny najadły.

(Do klusek)

219. Macie kluski jako karaski¹⁷³,
 Najprzód od Bożej łaski,
 Potém od gospodarskiej.

¹⁷¹ Dziad – tu w znaczeniu: żebrak, biedak.

¹⁷² Jagła – kasza jaglana.

¹⁷³ Karasek – karaś (*Carassius carassius*), ryba słodkowodna podobna do karpia.

(Do ryb śpiewają za marszałkiem)

220. A kiedy będziemy tego karpia zażywać,
A raczże go nam Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnać.
A przeżegnaj go Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnaj,
A daj dolę tym dwojgu ludziom – dolę daj!

(Do pasternaku)

221. Słodki pasternak, słodki,
Jedzcie go, jedzcie kobietki.
Jaki długi, taki cienki,
Obierały go panienki.
Słodki pasternak, słodki,
Jaki cienki, taki długi,
Już nie będzie jutro drugi!
Jedzcie pasternak!

(Do kielbas)

222. Da grają nam skrzypce, basy,
Da grają nam basy,
Da nie bylibyśmy tu,
Żeby nie kielbasy.

Marszałek wnosząc kapustę mówi:

223. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Niesiem misę z kapustą,
Smaczną, słoną i tłustą.

Wszyscy jedząc:

Kapusta kwaśna – ale nie kraśna¹⁷⁴,
Trzeba by do niej wieprzowego sadła,
To by się zjadła.
Jak stulichnę¹⁷⁵ zjemy,
To podziękujemy.

¹⁷⁴ Kraśna – tłusta.

¹⁷⁵ Stulichna – kapusta.

Pieśni do grochu:

224. Hej horosie, horosie!¹⁷⁶
 Siałam ja cię po rosie,
 Przy dole, przy dolinie,
 O szczęśliwej godzinie.
 Z Panem Jezusem,
 Z Matką Najświętszą,
 Ze wszystkimi Świętymi,
 Aniołami Bożymi.
 Hej horosie, horosie!
 Koszono cię po rosie,
 Przy dole, przy dolinie,
 O szczęśliwej godzinie;
 Z Panem Jezusem,
 Z Matką Najświętszą,
 Ze wszystkimi Świętymi,
 Aniołami Bożymi.
 Hej horosie, horosie!
 Młócono cię po rosie...

Dalej powtarza się jak powyżej sześć końcowych wierszy i znowu:

 Hej horosie, horosie!
 Warzono cię po rosie...

Jak powyżej:

 Hej horosie, horosie!
 Jedzono cię po rosie...

Jak w powyższych zwrotkach.

225. Hej rośnie groszek przy drodze,
 Co się nam płące po nodze;
 Swatkowie drogą jechali,
 Ku niemu czapek schylali,
 Tylko jeden nie uchylał,
 Bo on w tym groszku przebywał.

¹⁷⁶ Horos – nie udało się odnaleźć tego słowa. Być może jest to jakaś regionalna nazwa grochu.

A w onym groszku jagły są,
Boże rozmnażaj, jedzmy go.
W stodole młóca, na stole jedzą,
Dajcie i tym, co za piecem siedzą (to jest dzieciom).

Przy wszystkich zdrowiach weselnicy śpiewają jak poniżej. Zdrowie państwa młodych wnosi starosta weselny, starszy swat.

Zdrowie pana młodego:

226. Za zdrowie pana młodego,
Żeby dożył wieku długiego.

Panny młodej:

Za zdrowie panny młodej,
Co nie żałowała poduszcзки swojej.

Starosty:

Za zdrowie starosty naszego,
Co nam życzy wszystkiego dobrego.

Starościny:

Za zdrowie starościny naszej,
Co nam wypila gorzalinę z flaszki;
Oj da wypila, bo łakoma była,
Oj za sto groszy gorzałki wypila.

Marszałka:

Za zdrowie drużby starszego,
Co nam życzy wszystkiego dobrego.

Starszej drubny:

Za zdrowie drubniczki mojej,
Co żałowała poduszcзки swojej.

Dzbany i konwie z piwem, gąsiorzy z miodem i krupnikiem¹⁷⁷ przybrane są w rutę, kalinę i barwinek. Przed młodą parą ustawia się na stole różga weselna

¹⁷⁷ Krupnik – tu w znaczeniu: napój alkoholowy sporządzony na miodzie, przyprawiony korzeniami.

zwana jabłonką, w jabłka, pierniki, orzechy, rutę i rozmaryn przybrana. Po grochu, który zakończy obiad weselny, wnoszą i kładą przed nowożeńcami kołacz godowy, przybrany plecionkami i ptaszkami z ciasta, kaliną i rutą przyozdobiony. Wnosi go starsza swacha ze śpiewem.

Pieśni obrzędowe do kołacza weselnego:

227. A witajże z nami,
 Kołaczu rumiany,
 Od Pana Jezusa i Najświętszej Panny
 Do starszej swachy zesłany.
- Swachy go pokrajcie,
 Gościom go rozdajcie,
 Niech go pożywają,
 Panu Jezusowi i Matce Najświętszej,
 Cześć i chwałę dajcie.
228. Przywieziono nam ziele,
 Od Węgier na wesele;
 Przez Dunaj¹⁷⁸ go wieziono,
 W kołacze go sadzono.
 A to ziele rodziło,
 Dwie jagodzie na nim było:
 Jedna była jagodeczka,
 Młodziuchna jak nasza swaszeczka.
 Pan družba kołacz siecze,
 Aż mu pot z czoła ciecze,
 Pan družba kołacz kraje,
 Sąsiadom go rozdaje.
229. Kołaczu, kołaczu! – kto na ciebie orał?
 Stasiénko z Kasiénką – kiedy ją namawiał.
 Kołaczu, kołaczu! – kto na ciebie włóczył?
 Stasiénko z Kasiénką – a ojciec ich uczył.
 Kołaczu, kołaczu! – kto ciebie podsiewał?

¹⁷⁸ Dunaj – rzeka w środkowej i południowo-wschodniej Europie o długości 2850 km, ze źródłem w Niemczech, uchodząca do Morza Czarnego.

Stasienko z Kasienką – kiedy się jój kiwał (kłaniał).
 Kończu, kończu! – kto ciebie z pola wiózł?
Stasienko z Kasienką – popsował się im wóz.
 Kończu, kończu! – kto cię do młyna wiózł?
Stasienko z Kasienką – popsował się im wóz.
 Kończu, kończu! – kto cię na kosz nosił?
Stasienko z Kasienką – ojciec o to prosił.
 Kończu, kończu! – kto na cię rozczyniał?¹⁷⁹
Pani matka rozczyniała – drożdży dodawała.
 Kończu, kończu! – kto na ciebie palił?
Stasienko z Kasienką – a ojciec ich chwalił.
 Kończu, kończu! – kto ciebie rozkrawał!
Starsza druhna rozkrawała – wszystkim rozdawała.

Granie i śpiewanie powinno trwać bez przerwy w czasie obiadu weselnego, który po północy się przedłuża. Do grajka też (zwanego wesoluchem) śpiewają:

230. A cóżże to za wesoluch,
 Co go tu nie słyhać:
Wczoraj nie jadł, dzisiaj nie jadł,
 Nie może oddychać.
Dać mu jeść, dać mu pić,
 I skibeczkę chleba¹⁸⁰,
Bo nam tego wesolucha
 Na jutro potrzeba.

Inne śpiewki w czasie uczty weselnej:

231. U Jakusza¹⁸¹ gęsty sad,
 Nie przeleci żaden ptak,
 Ino Jasio nieborak,
 Do Marysi na obiad.

232. A nasz pan młody chędogi¹⁸²,
 Zebrał pszeniczki trzy brogi¹⁸³,

¹⁷⁹ Rozczyniać – robiąc ciasto, mieszać mąkę z wodą lub mlekiem.

¹⁸⁰ Skiba – tu w znaczeniu: duża kromka chleba.

¹⁸¹ Jakusz – jedna z form imienia Jakub.

¹⁸² Chędogi – tu w znaczeniu: bogaty.

¹⁸³ Bróg – daszek, pod którym przechowuje się siano, słomę, zboże; również: stóg siana lub zboża przykryty takim daszkiem.

Trzeba będzie rano wstawać,
Co do kłoska powymłacać.

233. Nie umiała panna młoda chleba piec,
Zanim ciasto rozczyniła, wystygł piec,
Ino jedną kukielczkę¹⁸⁴ upiekła,
A jeszcze z nią do komory uciekła.

234. Cóż to za wesele – co ludzi niewiele,
Ino odrobina – co sama rodzina;
Rodzina, rodzina – marnie wyginęła,
Brata mi zabili, siostra utonęła.
Brata mi zabili – na wojnę idący,
Siostra utonęła – wianka sięgający.

235. A cóż to za wesele,
Co go tylko dwa dni,
Żeby było cały tydzień,
Toby było ładniej.

236. Oj cóż to za kaszciczka,
Co jagła jagłę goni,
Lepsza była u Bartosza,
Góral w kierpcach¹⁸⁵ przeszedł po niej.

237. Kapusta oj! nie uwrzała,
Gruboś Maryś nakrajała,
I kasza na piecu skisła,
Nierychło drużyna przyszła;
Kołacze szczury pojedli,
Drużynę późno przywiedli.

238. Prosili nas na wesele,
Na baranie kiszki,
Jedlibyśmy, pilibyśmy,
Nie dali nam łyżki.
Prosili nas na wesele,

¹⁸⁴ Kukielka – tu w znaczeniu: okrągła lub podłużna bułka ze słodkiego ciasta.

¹⁸⁵ Kierpce – płytki but góralski z jednego kawałka skóry.

Na ten barani gnat¹⁸⁶,
Z jednej strony, opalony,
Z drugiej kucharz objadł.
Prosili nas na wesele,
Zabili barana,
Druhniczki zjadły pieczenie,
Druźbowie kolana.

239. Z daleka ci goście byli,
Dobrze jedli, tego pili:
Ni na stole skóreczki,
Ni pod stołem kosteczki.

240. Zabijemy wołu,
Zabijemy, zabijemy,
Nie pójdziemy do dom,
Nie pójdziemy, nie pójdziemy,
Jeno tu zostanie
Łeb i ogon, łeb i ogon;
A jak wołu zjemy,
Pójdziem do dom, pójdziem do dom.

Druhny na druźbów:

241. Weseleć u nas, da u nas,
Weseleć u nas, da u nas;
A któż nam je rozweseli,
Kiej¹⁸⁷ druźba kulas¹⁸⁸, da kulas.

Druźbowie na druhny:

242. Syta druhna, syta,
Zjadła zasiek¹⁸⁹ żyta,
Pięcioro kokoszy¹⁹⁰,
Pieczeń za sto groszy,

¹⁸⁶ Gnat – kość.

¹⁸⁷ Kiej – kiedy.

¹⁸⁸ Kulas – tu w znaczeniu: osoba kulawa.

¹⁸⁹ Zasiek – miejsce w stodole, w którym składa się zżęte zboże.

¹⁹⁰ Kokosza – kura.

War piwa¹⁹¹ wypiła,
Jeszcze się swarzyła¹⁹².

Druhny na starszego družbę:

243. Oj nierażny¹⁹³ starszy družba, nierażny,
Aż druhniczki za stołami pomarżły;
Sam se rad starszy družba, sam se rad,
Ano chodzi po zapiecku kieby¹⁹⁴ dziad.

Družbowie na druhny:

244. Co pod stołem jęczy,
Druhna gnaty męczy.

Druhny na družbów:

Co pod stołem gmera¹⁹⁵,
Družba gnaty wybiera.

Družbowie na druhny:

245. Wyjadły, wyjadły,
Za to zabaczyły
Bogu podziękować,
A już chcą tańcować.

Druhny na družbów:

246. Družbowie, družbowie,
Równają się panom,
A jak po weselu,
Za chłopów nie staną.
247. Rozlązły¹⁹⁶ nasz starszy družba, rozlązły,
Buty mu się, da, popruły, wiechcie¹⁹⁷ wylązły.

¹⁹¹ War piwa – ilość piwa otrzymywana z jednorazowego warzenia.

¹⁹² Swarzyć się – spierać się, klócić, sprzeczać.

¹⁹³ Nierażny – tu w znaczeniu: niezawwy, pozbawiony energii, powolny.

¹⁹⁴ Kieby – jak, jakby.

¹⁹⁵ Gmerać – szperać.

¹⁹⁶ Rozlązły – tu w znaczeniu: człowiek nieporadny, niedorajda.

¹⁹⁷ Wiechcieć – pęk słomy, siana.

248. Niech družba nie kokosi się¹⁹⁸,
Wlezie za piec – wyśpi się.
249. A czemuż nas nie wywiedziesz¹⁹⁹,
Czegóż my tu mamy siedzieć:
Ni my jemy, ni pijemy,
Darmo ludziom gawędziemy.
250. Siedzi družka na stepie,
Ni kiej kaduk²⁰⁰ na kępie.

Družbowie:

251. Prosili mnie na wesele,
Na starszego družbę:
Kazali mi w piecu palić
I zamiatać izbę.

Druhny na družbów:

252. Siedzi družba przy ścianie,
Wyraczył oczy²⁰¹ baranie;
Starszy družbo każ zagrać,
Bo ci każą świnię paść.

Družbowie na druhny:

253. Co wam za to mamy dać,
Co umiecie tak śpiewać?

Druhny:

Parę koników wronych,
I sto złotych czerwonych (dukatów).

Druhny na swachy:

254. Czemu baby nie śpiewacie,
Czy drewniane gęby macie?

¹⁹⁸ Kokosić się – kręcić się, wiercić się, zachowywać się marudnie.

¹⁹⁹ Wywieść – tu w znaczeniu: wyprowadzić kogoś skądś.

²⁰⁰ Kaduk – diabeł.

²⁰¹ Wyraczyć oczy – wytrzeszczać oczy.

A co toto tu po tych babach,
 Co se siedzą po tych ławach,
 Ani jedzą, ni śpiewają,
 Jeno młodych obmawiają.

Swatowie na swachy:

255. Moja baba zachorzała, zachorzała,
 Mało wczoraj wieczorzała, wieczorzała.
 Ino zjadła dwie kokoszy,
 I pieczenią za sto groszy.

Druhny na swachy.

256. Połamały się ławy,
 Pod hucznymi swachami;
 Pod hucznymi swachami,
 Pod drogimi szatami.
 A u swachy suknia,
 Z drogiego szyta sukna,
 Z drogiego sukna szyta.
 Aksamitem podbita.

Swachy na druhny:

Połamały się ławy,
 Pod hucznymi druhnami,
 Pod hucznymi druhnami,
 Pod tanimi sukniami.
 A u druhny suknia,
 Z taniego szyta sukna,
 Z taniego sukna szyta,
 A rogożą²⁰² podbita.

Gdy czas wstać od stołu i rozpocząć taniec:

257. Oj a zza stoła drużyneczka,
 Zza stoła, zza stoła,

²⁰² Rogoża – pałka szerokolistna (*Typha latifolia*), roślina o grubych brązowych kolbach, rosnąca nad brzegami rzek i zbiorników wodnych; bywa wykorzystywana jako materiał do tworzenia plecionek i mat.

A niechże będzie panna młoda
Wesoła, wesoła.
A niechże się panna młoda
Weseli, weseli,
Jako w Niebie weselą się
Anieli, anieli.

Starosta powstawszy zaczyna pieśń, którą wszyscy ciągną dalej:

258. Powstańcie panowie – powstańcie swatkwowie!
Dziękujemy Panu Bogu,
I Matce Przenajświętszej,
Tobie panie gospodarzu,
Z miłą panią gospodynią,
Po obiedzie po dobrym.
Cóż tam były za stoły? – a wszystko cisowe,
Cóż tam były za ławy? – a wszystko dębowe,
Cóż tam były za półmiski? – wszystko bursztynowe,
Cóż tam były za łyżki? – a wszystko cynowe,
Cóż tam były za obrusy? – a wszystko bielone,
Cóż tam były za kołacze? – a wszystko z pszenice,
Cóż tam była za gorzałka? – a wszystko z Gdańska,
Cóż tam były za przyprawy? – a wszystko z Warszawy.
Dziękujemy Panu Bogu,
I Matce Przenajświętszej,
Tobie panie gospodarzu
Z miłą panią gospodynią,
Po obiedzie, po dobrym.
A wychodźże panno młoda z za stoła,
Podziękujże pani matce z wesoła.

W pieśni powyższej bywają odmiany.

259. Byli druźbowie wszyscy z Torunia,
A każdy z nich miał po Szwedach konia.
Były i druhnny jak warszawianki,
Jeno że miały piękniejsze wianki.
260. Pieczenia pańska – pietruszka z Gdańska,
Cebula z Torunia, a wódka z kubka,
Przyprawy z Warszawy,

Pieprz przyniósł wieprz – cynamon sam pan,
Bobkowe ziele²⁰³ – a tego niewiele.

261. Dziękujemy i za stoły i za ławy,
I za przepyszne potrawy,
Za wszystko wam dziękujemy:
Tylko jeszcze piwka chcemy.
Teraz do tańca pójdziemy,
Dalej panie wesoły!

Po uczcie następuje najprzód taniec z kucharką. Marszałek wprowadza kucharkę z usmoloną twarzą, która niesie misę z wodą i na ożogu²⁰⁴ ręcznik czerwona wstążką i rozmarynem przewiązany. Wprowadzając mówi:

Kuchareczka nasza
Gotowała pieprzno, słono,
Teraz prosi żeby jej co dano!

Każdy obtaka²⁰⁵ w wodzie ręce i rzuca do niej pieniądze, a następnie wszyscy muszą po kolei przetańczyć z kucharką. Podczas umywania rąk i tańca, który się zowie *kucharzem*, śpiewają:

262. Kuchareczka w taniec,
Kuchareczce dajcie:
Zapaseczkę wypaliła,
Rączki sobie poparzyła,
Na inną jej dajcie!
Hejże smaczny obiad dała,
Bodaj zawsze tak dawała.

Śpiewki druben i družbów w czasie różnych tańców:

263. Dalej chłopcy za mną,
Hej skrzyпки ognisto:
Zatańczymy sobie
Po krakowsku czysto!

²⁰³ Bobkowe ziele – wawrzyn.

²⁰⁴ Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu; również: opalone lub tłące się drewno.

²⁰⁵ Obtakać – opłukiwać.

264. Deszczyk nie pada a ino rosi, (dwa razy)
Służmy dziewczęciu kiedy nas prosi. (dwa razy)
265. Da grajże mój skrzypeczku,
Graj po staroświecku,
Da bo to starszėj druhnie,
Da nie małemu dziecku.
266. Hej skrzypeczu czy ty śpisz,
Mego głosu nie słyszysz?
Ja ci dałem trzy grosze,
Żebyś mi grał po trosze,
A ty śpisz!
267. grała muzyka od rana do rana,
A ja sobie śpiewał: dana ino dana!
A grajże muzyka, a grajże, a grajże,
A kto nas miłuje, śpiewajże, śpiewajże.
268. Nie żałuj tynfa²⁰⁶ ani talara²⁰⁷,
Będzie ci muzyka do rana grała;
Nie żałuj tynfa daj czerwony złoty²⁰⁸,
Będzie ci muzyka dodawać ochoty.
269. Przede wroty, kamień złoty,
Diamentowy;
Lepsza buzia u dziewczeczki
Niżli u wdowy.
Bo u wdowy chleb gotowy,
Ale wymowny²⁰⁹,
A u panny dorabiany
Ale smakowny.

²⁰⁶ Tynf, tymf – podwartościowa srebrna moneta polska o wyznaczonym kursie 30 groszy (1 złotego), bita w latach 1663–1666 wg projektu Andrzeja Tymfa.

²⁰⁷ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

²⁰⁸ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji od XIII w.

²⁰⁹ Wymowny – od wymawiać w znaczeniu: robić wymówki, wytykać, wypominać.

270. Zagrajcie mi jaką smutną,
Bo mi dzisiaj warkocz utną;
Zagrajcie mi jaką, taką;
Pójdę w taniec z tym hulaką.
271. Bądźcie chłopcy zdrowi,
Bo już za mąż idę;
Przedałam dziś wolność,
Kupiłam se biedę.
272. Hej na weselum była,
Nicem nie użyła,
Trzewiczkim zdarła,
Głodu się namarła²¹⁰.
273. A kiedy ja urznę
 Krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie z butów,
 A trzaski z podłogi.
274. A każże grać starszy družba,
 Każże grać, każże grać,
Bo ci każą starościny
 Bydło gnać, bydło gnać.
- A hasajże starszy družba
 Hasajże, hasajże,
Podkówieczką w podkówieczkę
 Krzესajże, krzesajże.
- Na starościnę, gdy tańcuje:*
275. Oj hasała starościna,
 Oj hasała,
Podkówieczką w podkówieczkę
 Ognia dawała.

²¹⁰ Namrzeć się głodu – cierpieć głód przez dłuższy czas.

Na drużbów:

276. W lesie korzenie, drużbowie,
W lesie korzenie,
A już-ci mi przymarzają
Nóżki do ziemie.
W polu zegawki²¹¹, drużbowie
W polu zegawki,
A już-ci mi przymarzają
Rączki do ławki.
Wali się ściana drużebko,
Wali się ściana,
A jak-ci mię nie wysadzisz,
Wyłażę sama.
Niesława będzie drużebko,
Niesława będzie,
Jak wyłażę z za stolika
I stanę w rzędzie.
277. Gdzież się nam podziała
Wesoła drużyna,
Jedna śpi za piecem,
Druga u komina.

Pieśni śpiewane przed oczepinami:

278. Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
A cóż ci to za szkoda?
Uwiłam-ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie frasuj ty się o nie,
Oj mam ja parę białych łabędzi,
Popłynąć one po nie.
Już jeden płynie, po rokicinie²¹²,
Wianeczka sięgający;

²¹¹ Zegawka – chodzi o zegawkę (*Urtica urens*), gatunek pokrzywy.

²¹² Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

Już drugi płynie, aż się odchynie²¹³,
 Wianka niedostający.
 Łabędzie płyną, wianeczki toną,
 Bystra je woda garnie;
 Moje wianeczki z drobnój ruteczki
 Mam li was stracić marnie?
 Łabędzie płyną, wianeczki giną,
 Bystra je woda niesie;
 Nie masz wianeczka, moja dziewczeczka,
 Już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie,
 Wianeczka nie przyniosły,
 Tylko rąbeczek – to na czépeczek,
 Na twoje złote włosy.

279. Mój wianeczku lawendowy,
 Nie spadaj mi z mojej głowy,
 Bom cię prawą rączką wiła,
 Pókim jeszcze panną była;
 Już cię więcej wic nie będę,
 Bo już teraz za mąż idę.
 Mój wianeczku z białej róży,
 Niejeden mi dla cię służy,
 Służą tobie gospodarze,
 Małe dziatki i kucharze,
 Służą panny, młodzianowie,
 Póki wieniec jest na głowie.
 O mój wianku zieloniuchny,
 Służą tobie swacia, druhny,
 Mój wianeczku, mój zielony,
 Dokolótka opleciony,
 Talarami obsypany,
 Od matuli, od kochanej.
 O mój wianku z białej ruty,
 Nie dodaj mi wielkiej smuty,
 Mój wianeczku lawendowy,
 Nie spadaj mi z mojej głowy;

²¹³ Odchynąć się – odchylić się.

Bo jak ci mi prędko spadniesz,
Zaraz moje liczko zbladnie.
Oj spadł, oj spadł, pokruszył się,
Jasio zdjął go, pocieszył się.

280. Oj już to precz dziewczę moje, już to precz,
Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepec.
Oj już to precz dziewczę moje, już to precz,
Ciśnij wstążki na gałązki, weź czepec.
Oj zapomnisz moje dziewczę swobody,
Ino pójdziesz z pieluszkami do wody.
Oj zapomnisz moje dziewczę hasania
Ino na cię chłop zawoła: śniadania!
Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj zapomnisz moje dziewczę biesiady
Ino na cię zawołają: chleb śniady;
Oj zapomnisz Marysieńko wszystkiego,
Ino pójdziesz za Jasieńka, za złego.
281. Wziął-ci ją za rączkę – wziął-ci ją za obie,
Prowadzi ją między kram,
Powiedze mi powiedz – nadobna dziewczyno,
Co ja tobie kupić mam?
Nie kupuj mi wianka – bo ja nie panienka,
Nie będę w nim chodziła,
Kupże mi rąbeczek – na biały czepeczek,
To się będę stroiła.
282. Dziewczyno, dziewczyno,
Źle o tobie radzą,
Wianeczek ci wezmą,
Czepeczek ci dadzą.
Dziewczyna się smuci,
Źe wianeczek rzuci,
Jak czepeczek wdzieje,
To się nam rozśmiej.

283. A mam-ci ja ćwiartkę maku²¹⁴,
 Kupię czepiec na jarmarku;
 A mam-ci ja ćwiartkę sieczki²¹⁵,
 Kupię do czepca wstążeczki.

Wezwanie do oczepin:

284. A wy wszystkie swachy za stołem siedzicie,
 Za stołem siedzicie, młodemu radzicie,
 Ona wam się skryje, wy jój nie ujrzycie.
 Posadźta ją sobie na nowym stołeczku,
 I dajta jój każda po nowym czepeczku,
 A ty młody panie weźże srogiej flachy,
 To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy;
 A ty młody panie przedajże ty źrebca,
 Kupże swojej żonie siateczkę do czepca.

Gdy panna młoda ucieka do komory i drużny wydać jej nie chcą:

285. Uciekłabyś moja Maryś,
 Nie masz którejdy,
 Obstała drużyneczka
 Dokoła wszędy.
 Stoi w izbie, stoi w sieni,
 Stoi w komorze,
 Trzeba czepek wziąć na główkę,
 Nic nie pomoże.
 Otwórzcie nam komóreczkę,
 Drużny otwórzcie,
 Wypuście nam panią młodą,
 Hejże wypuście.
 Wypuście nam panienczkę,
 Taką jak była,
 Żeby nam się panienczka
 Zarumieniła.
 Jeżeliś ty panie młody
 Rad chłopcu, chłopcu,

²¹⁴ Ćwiartka – w tym przypadku chodzi o czwartą część korca, miarę objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równą 128 litrom.

²¹⁵ Sieczka – drobno pocięta słoma dodawana do paszy.

Przyniesze nam gorzality
 We skopcu²¹⁶, skopcu.
A jezeliś panie młody
 Rad jest dziewczynie,
Przyniesze nam gorzality
 Oj we flaszczynie.
Czepili tu pannę młodą,
 I oczepili,
Cztery garnce²¹⁷ gorzality
 Rychło wypili.

286. Płynie wianeczek, płynie,
 Po wodzie, po dolinie,
 Marysia go łapała,
 O ratunek wołała:
 Ratuj mnie Boże, ratuj,
 Nie daj zaginać światu!
 Niechże cię ten ratuje,
 Co ci dzisiaj ślubuje.

287. Wyje gołąbek na onej górze,
 Płacze dziewczyna w nowej komorze;
 Nie płacz dziewczyno – matula woła,
Nie słyszę, nie widzę – nie moja wola.

 Wyje gołąbek na onej górze,
 Płacze dziewczyna w nowej komorze;
 Nie płacz dziewczyno – tatulo woła,
Nie słyszę, nie widzę – nie moja wola.

Tak samo śpiewa się do brata i siostry, a później:

 Wyje gołąbek na onej górze,
 Płacze dziewczyna w nowej komorze;
 Nie płacz dziewczyno – kochanek woła,
 To słyszę, to widzę – to moja wola.

²¹⁶ Skopiec, skopek – naczynie drewniane w kształcie wiaderka z jednym uchem, najczęściej używane przy dojeniu.

²¹⁷ Garniec – chodzi o naczynie o objętości jednego garnca, tj. 4 litrów.

288. Odzywaj mi się wesoły,
 Odzywaj mi się,
 Moja główka jak makówka,
 Rozsypie mi się.

Swachy odebrawszy drubnom pannę młodą:

289. Hej już ci się godzi,
 Hej już czas nadchodzi,
 W wiankuś się nachodziła,
 Chłopców nazwodziła:
 Oj w czepcuć się godzi.
 Dajże nam, dajże nam
 Jasiu garniec wina,
 To my ci Marysię,
 Dzisiaj oczepima.
 Jak cię będą czepić,
 Spójrzyj na powały,
 Żeby twoje dzieci
 Czarne oczka miały.

Drubny:

290. A nie siadajże, ty moja młoda panno,
 Za stół o jednej świecy,
 Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
 Jak jacy rozbójnicy.
 Ino sobie rozkaż siedem świec szykować,
 Jak będą ci zdejmować,
 A jak ci go zdejmą, położą na stole,
 Zapłaci Jasio śmieie,
 Ani tysiącami, ani klejnotami,
 Ino szczerą przysięgą.

Swachy sadowią pannę młodą na dzieży i poduszce i zapalając siedem świec
 woskowych na znak, że panna młoda traci swój wianek nie po kryjomu, ale przy
 jarzącym świetle, śpiewają:

291. A siądzże sobie moja Maryś na dzieży,
 Niech już ci dłużej ten wianeczek nie ciąży.

Druhny:

292. Zakukała kukułeczka na wieży,
 Zapłakała Maryleczka na dzieży;
Zakukała kukułeczka na wierzbie,
 Zapłakała Maryleczka na izbie.
Zakukała kukułeczka na ganku,
 Zapłakała Maryleczka po wianku;
Zakukała kukułeczka na dąbku,
 Zapłakała Maryleczka już w rąbku.
Oj kukajże kukułeczko rozkosznie,
 Oj płaczże ty Maryleczko żałośnie.

Pieśni przy zdjęciu wieńca:

293. Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmujemy cię z tej głowy;
Pomalutku go zdejmujcie,
Złotych włosów nie targajcie.
A jeżeli potargamy,
Uczeszemy, umuskamy²¹⁸,
Umuskamy, uczeszemy,
Białym rąbkiem nakryjemy.
294. Oj już wieczór nadchodzi,
Kasi wianeczek schodzi;
Mój wianeczku ruciany,
Komuś ty obiecany.
 Bym ja o tém wiedziała,
Komum wianek oddała:
Tobie Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.
 Któż się tutaj znajduje,
Mój wianek wykupuje:
Ty mój Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.
 Konie, woły utracę
A twój wianek zapłacę.

²¹⁸ Umuskać – ugładzić.

295. Wianeczku ruciany, jużes mi się zmienił,
 Już mi się nie będziesz na główce zielenił.
 A wy wstążeczki już zwijajcie się,
 A ty czepeczku rozwijajże się.

296. Oj pod ławę ruciany wianeczku,
 Oj pod ławę, pod ławę!
 Oj na główę niciany czepeczku,
 Oj na główę, na główę!

Starsza drubna śpiewa za pannę młodą na rzewną nutę:

297. – Moja matulu, moja kochana,
 Biorą mi wianeczek;
 Moja matulu, moja kochana,
 Kładą mi czepeczek.
 Moja matulu, moja kochana,
 Biorą mi ruciany;
 Moja matulu, moja kochana,
 Kładą mi niciany.
 – Nie chciałaś chodzić moja Marysiu
 W wianeczku,
 Oj chodźże teraz moja Marysiu
 W czepeczku;
 Nie chciałaś chodzić moja Marysiu
 W rucianym,
 Oj chodźże teraz moja Marysiu
 W nicianym.
 – Oj dalekoż mnie moja matulu
 Od siebie wydajesz?
 – Da niedaleczko – oj przez poleczko,
 Oj da tylko za wieś.
 – Obiecałaś mnie, moja matulu,
 W daleki kraj wydać,
 Zapowiedziałaś – upominałaś,
 Żeby u cię nie bywać.

298. Oj już to precz moja Maryś, już to precz,
 Ciśnij wstążki na gałązki – wdziej czepiec.
 Oj zrobię ja matuleńce uciechę,

Zarzuć ja mój wianeczek na strzechę;
Otóż tobie matuleńko uciecha,
Niechże chodzi w moim wianku i strzecha.

*Panna młoda zdjęta przez starościny wstążki i kwiaty wręcza starszemu družbie,
a ten oddaje na pamiątkę druhom i muzykantom, śpiewając:*

299. Oj żal mi cię panno młoda, żal mi cię,
Żebyś była jagodeczką – zjadłbym cię,
Żebyś była jagodeczką borową,
Oj zjadłbym cię raniuteńko surową.
Gdy panna młoda oddaje wianek matce:
300. Moja Marysiu weź wianek w dłonie,
Oddaj go swojej matce w pokłonie.
– Moja materńko, moje kochanie,
Przyjm ten wianeczek od córki w dani²¹⁹.
– Marysiu koraliku mój złoty,
Gdzieś podziła swe złote sploty?²²⁰
– Dałam materńce schować do skrzyni,
Bo będzie ze mnie już gospodyni.

Jeżeli panna młoda oddając wianek nie płacze:

301. Podajcie cebuli, podajcie cebuli,
Niech natrze oczy, zapłacze matuli.

Gdy brat przynosi czepiec:

302. Zawołajcież braciszka,
Niech jój poda rańtuszkę²²¹;
Zawołajcież rodzzonego,
Niech jój poda bielonego.
A jak nie ma rodzzonego,
Zawołajcież stryjecznego,
A jak nie ma stryjecznego,
Zawołajcież wujecznego,

²¹⁹ Dań – tu w znaczeniu: dar, podarunek.

²²⁰ Sploty – tu w znaczeniu: warkocze.

²²¹ Rańtuszek – zdrobnienie od rańtucha, rodzaju szala lub chustki, narzucanych na głowę przez kobiety.

A jak nie ma wujecznego,
Zawołajcież stryjecznego.

303. Matulu moja – dodaj zawoja²²²
Zawój gotowy – stary nie nowy,
Pięknie zwinięty – w skrzynię zamknijęty.
Matka do skrzynie – zawój rozwinie,
Braciszek skoczył – zawój roztoczył,
Braciszek idzie – zawojem wieje,
Jego siostrzyczka – od żalu mdleje,
Siostrzyczkę zawił – pobłogosławił.

Starościna czyni nad głową młoduchy²²³ znak krzyża świętego, wkłada czepiec podany przez brata lub krewnego. Brat, który włosy rozplatał, może także i oczepiać. Pani młoda trzykrotnie zrzuca czepiec, który jest podarkiem starościny lub matki pana młodego. Czepiec ten powinien zachować się aż do trumny. Po zawiązaniu go pan młody zagląda w oczy żonie i mówi:

Piękna i ubrana,
Teraz moją będziesz kochana.

Dokoła siedzącej na dzieży swachy z zapalonymi świecami w ręku tańczą poloneza „świeczkowego”.

*Pieśń starożytna zwana „chmielem”, zawsze przy oczepinach
śpiewana przy graniu kapeli:*

304. Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele!
Nie będzie bez cię żadne wesele;
Oj chmielu, oj nieboże!
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
(lub: To na dół, to po górze,)
Chmielu nieboże!
Żebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,
Nie robiłbyś ty z panienek niewiast;
Oj chmielu, oj nieboże!
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

²²² Zawój – tu w znaczeniu: kobiece nakrycie głowy zrobione na wzór turbanu z szala lub chustki.

²²³ Młoducha – panna młoda.

Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
Niejedną pannę wianeczka zbawisz;
Oj chmielu, oj nieboże!
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
Oj chmielu, chmielu drobnego ziarnka,
Nie będzie bez cię piwo, gorzałka;
Oj chmielu, oj nieboże!
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!
Oj chmielu, chmielu szerokie liście,
Moją panienkę oczepiliście;
Oj chmielu, oj nieboże!
Niech ci Pan Bóg dopomoże,
Chmielu nieboże!

Inne pieśni przy oczepinach:

305. Ach Maryś już cię czepimy,
Jutro cię babą ujrzymy;
Przypatrzcie się wszyscy ludzie,
Bo Marysia za mąż idzie.
306. Oj na półkę, ruciany wianeczku,
Na półkę, na półkę,
Oj na główkę niciany czepeczku,
Na główkę, na główkę.
Oj nie wiedziała, co robić miała
Od myśli, od myśli,
Oj powiesiła ruciany wianek,
Na wiśni, na wiśni.
Oj nie wiedziała, co robić miała,
Od żalu, od żalu,
Oj zostawiła ruciany wianek,
Na polu, na polu.
307. Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Maryś rąbkami,
Okrył się jawor zielonym listeczkiem,
Młoda Marysia bielonym czepeczkiem.

308. Nie chciała, nie chciała, we wianeczku chodzić,
 Kazała, kazała, sobie czepek zrobić!
 Róbcież jój, róbcież jój, czepeczek ze sieci,
 Niech się jój, niech się jój, wianeczek nie świeci.
 Róbcież jój, róbcież jój, czepeczek ze złota,
 Bo ona, bo ona, po wianku sierota.
 Włóżcie jój, włóżcie jój czepeczek ten pilno,
 Oj bo jój, oj bo jój w tę główeczkę zimno.
 Zrobili, zrobili, czepeczek na układ²²⁴,
 Bo wianek, bo wianek pod nogi jój upadł.
309. – A cóż ci to Maryleczko, cóż ci to,
 Że cię w ten rąbek zawito?
 – A nic-ci mi, družebkowie, nic-ci mi,
 Bo mi w tym rąbku najmilej.
 Takem sobie zapłakała,
 Żem już panną być przestała.
310. Moje dziewczę, moje złoto,
 Porzuć wianek teraz w błoto,
 Porzuć wianek a weź czepiec,
 Bo już czeka na cię chłopiec.
 Siedzi za stołem dziewczątko,
 Patrzy gdyby niewiniątko,
 Oczki jak sokoły patrzyły,
 A łzy jak rosa padały.
 Urodoż moja niemiała,
 Tyś ci mnie pono zgubiła,
 Jak rybkam sobie bujała,
 Żadnego smutku nie znała.
 Teraz rozkazać czeladzi,
 I samój robić nie wadzi,
 Wianek oddać jedynemu,
 Ach! Jasieńkowi miłemu.
311. Poszła dziewczyna ku ogródkowi
 Kopać dołeczek swemu wiankowi;

²²⁴ Zrobić coś na układ – zrobić coś specjalnie dla kogoś, na zamówienie.

Hej kopie, kopie, już wykopała,
Ruciany wianek swój zachowała²²⁵.

312. Wylazła, wylazła
Spod nalepy²²⁶ żaba,
Już nam się zrobiła
Z téj dziewczyny baba.
Wyleciał, wyleciał
Ptaszek z gęstéj wiśni,
Już się nam dziewczyna
W nowym czepcu pyszni.
Nie wdowa, nie wdowa,
Marysia nie wdowa,
Oj siedzi w tym czepcu
Jak sowa, jak sowa.

313. Nie chciało ci się rutki siać,
Kazałaś sobie czepiec wdziać.

314. Moje miłe sąsiadeczki,
Nie żałujcie téj siateczki;
Oj zjadłyście, wypiliście,
Na czepeczek nie dałyście;
Maryś siedzi między wami,
Jako kołek ociosany.

Śpiew swach, gdy wszyscy składają podarki pannie młodej:

315. Trzeba jej dać na czepeczek,
Bo straciła swój wianeczek,
Trzeba jój dać na garnuszek,
Bo jej zbije bębełuszek²²⁷;
Trzeba jój dać na miseczkę,
Trzeba jój dać na łyżeczkę,
Trzeba jój dać i na sitko,
Trzeba jój dać i na wszystko:

²²⁵ Zachować – schować, ukryć.

²²⁶ Nalepa – w domu wiejskim: część pieca, na której się wygrzewano, przymurek, przypiecek.

²²⁷ Bębełuszek – małe dziecko.

Trzeba jój dać, nie żałować,
Trzeba się nad nią zlitować.

316. Trzeba jój dać na czepce,
Niech z chłopcami nie szepce,
Trzeba jój dać ciele z kojca,
Odstępuje matki, ojca.
Trzeba jój dać na wrzeciona,
Powie Jasio: dobra żona.

317. A dyc się jój użałujcie,
Na czepeczek podarujcie,
Niech nie siedzi między wami,
Jako kołek ociosany.

Gdy družbowie rzucają na talerz:

Panie družba jeszcze mało,
Jeszcze by się więcej zdało.

318. Oj trzeba dać pani młoděj,
Trzeba dać,
Nie trzeba jój sto talarów
Żałować.
A dawajcie, a dawajcie,
Macież dawać,
Nie dajcie jój, nie dajcie jój
Po wianku płakać.
Oj da wstydzicie się družbowie,
Wstydzicie się,
Oj da złóźcie się na wianek,
Złóźcie się.
Żeby on był obsypany,
Talarami,
Ani piaskiem, ani błotem,
Ale srebrem, ale złotem.
Gdy pan młody płaci za wianek:
319. A kędzyż ten miły mój,
Niech zapłaci wianek mój,
A stoi on za drzwiami,

Liczy sobie talary;
Myszy kieszeń wyjadły,
Talary mu wypadły.

320. Ryczy krowulka, ryczy,
Zjedli cielątko wilcy;
Oj nie widać kupczyka,
Oj bo talary liczy.
 Oj liczy on ich, liczy,
Da kładzie ich na stole;
Obejrzyj się dziewczyno,
Da, czy stanie za twoje.
 Oj nie stanie, nie stanie,
Da trzeba jeszcze przysuć²²⁸,
Bo mój wianeczek droższy
Anizeli twój tysiąc.

Na starościny:

321. Oj zjadłyście, wypiliście,
Na czepeczek nie dałyście;
Oj zjadłyście i pół krowy,
Nie nakryłyście jój głowy;
Oj zjadłyście i pół byka,
Nie dałyście jój czepczyka;
Oj zjadłyście i pół cielca,
A nie dałyście jój czepca.
Ceber wody wychłęptały,
Nim szelązek²²⁹ wydeptały.

Na družbów:

322. Oj głupia teraz mina u naszego družby,
Oj dziękuje z wesela, dziękuje ze służby.

Gdzieżeś się podział družba najmilszy,
Jak do oczepin, zjadły cię myszy.

²²⁸ Przysuć – tu w znaczeniu: dosypać czegoś, dodać.

²²⁹ Szelązek – chodzi o ślaz drobnokwiatowy (*Malva pusilla* lub *Malva rotundifolia*), pospolitą roślinę zielną o białych albo różowych kwiatach, wykorzystywaną w kuchni oraz medycynie ludowej.

Na pannę młodą:

323. Panna młoda czepca nie ma,
W grochowiny głowę zwija;
Dotknęła się do komina,
Zajęła się grochowina.

Swachy, gdy pani młoda powstaje z dzieży, śpiewają:

324. Napatrzcie się wszyscy ludzie,
W wianku była – w czepcu idzie;
Pięknie jój było w wianeczku,
A jeszcze piękniej w czepeczku.

Teraz następuje uroczysty taniec „odbijany”, a każdy z panną młodą dokoła izby przetańczyć musi i rzucić za to pieniądze skrzypkowi, a w tańcu zaśpiewać. Dzieci, druźbowie i druhny tańczą na pożegnanie jej stanu panińskiego, a swatowie i swachy na powitanie stanu małżeńskiego. Na ostatku oddają panią młodą w ręce panu młodemu.

Śpiewki druchen w tańcu z panią młodą:

325. Lepiej było nie tańcować,
Gorzałki nie pić,
Lepiej było w wianku chodzić,
Niżeli się czepić,
Marysiu – niżeli się czepić!
Dawniej warkocz uczesała,
I było dana,
Teraz trzeba czepca szukać
Zaraz od rana,
Marysiu, zaraz od rana!
Dawniej warkocz uczesała,
I było hoc, hoc!²³⁰
Teraz trzeba czepca szukać
Na calutką noc,
Marysiu, na calutką noc!
Wczoraj byłaś nad jeziorem,
A dziś nad Wisłą,
Wczoraj byłaś grzeczną panną,

²³⁰ Hoc – wykrzyknik, zwykle powtórzony, wyrażający beztróską wesołość.

A dzisiaj inszą,
Marysiu, a dzisiaj inszą.
Wczoraj byłaś u pszeniczki,
Dzisiaj u żyta,
Wczoraj byłaś panna w wieńcu,
A dziś kobieta,
Marysiu, a dziś kobieta!

Piosnka przy obcięciu warkocza:

326. – Niczego mi nie żal,
Ino jednej rzeczy:
Pół tego warkocza
Co okrywał plecy.
– Pragnęłaś Marysiu
Mieć kawałek sieci,
Niechże ci się teraz
Na główeczce świeci.
327. Mój wianeczku z barwineczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Ale mi cię chłopcy wzięli.
Mój wianeczku z siedmi ziela,
Chowałam cię do wesela,
Chowałam cię na te śluby,
Ale mi cię wziął Jaś luby.
328. Najadłaś się Maryś,
U matusi chleba,
Idźże teraz na swój,
Bo ci chłopca trzeba.
Sprawujże się dobrze,
Żeby cię nie bijał,
Do karczmy nie chodził,
Gorzałki nie pijał.

Drużbowie:

329. Dobrze Maryś, dobrze
Żeś się tu wydała,

Źeś panicza z miasta,
 Żadnego nie chciała.

330. Zaświećcie mi na kominie,
 Bo mi Maryś w tańcu zginie;
 A czy zginie, czy nie zginie,
 Zaświećcie mi na kominie.
 Zagrajcie mi sztajereczka²³¹,
 Ino wolnego, wolnego,
 Niechże ja se potańcuje,
 Do dnia białego, białego.
331. Nie chciała, nie chciała
 Ojca, matki słuchać,
 Wołała, wołała
 Kolebeczką ruchać.
332. Niedaleko wieś ode wsi,
 Ino przez wodę, przez wodę;
 Wychowała matka córkę,
 Gdyby jagodę, gdyby jagodę.
 Niedaleko wieś ode wsi,
 Ino przez pole, przez pole;
 Wychowała matka córkę,
 Ludziom nie sobie, nie sobie.
333. Grajcie krakowiaka,
 Da grajcie młodusze,
 A ja buty zedrę,
 Podkówki pokruszę.
334. Oj lesie mój lesie,
 Lesie mój zielony,
 Któż cię rozweseli,
 Kiej Jaś ożeniony.

²³¹ Sztajer – ludowy taniec austriacki z przyśpiewkami; muzyka do tego tańca.

Starościny w tańcu z panią młodą, gdy pan młody ma ją od nich wykupić:

335. Przyjdź panie młody do nas,
Wykup Marysię od nas,
Zrobiliśmy ci panią,
Pięknie ci patrzeć na nią.
336. O dla Boga, co takiego,
Co nie słyhać kupca mego:
Czy go woda przymuliła²³²,
Czy go inna odmówiła?²³³
337. A mój miły panie młody,
Wynieśże nam konew wody,
Konew wody, konew piwa,
Gdy ci Maryś oddajewa.
 Oj nie wody, gorzałeczki,
Bo nie damy Marysiecзки;
A gdzieś ty niezdarzony²³⁴,
Nie godzieneś takiej żony.
 A jeżelibyś rad chłopcu,
To nam daj gorzałki w skopcu,
A jeżeliś rad dziewczynie,
To nam wynieś we flaszczyńie.
338. A mój panie młody,
Dawaj gorzkiej wody²³⁵,
A ja ci za wodę,
Maryś jak jagodę.

Starościna:

339. Nie wydám pani młodój, nie wydám,
Póki do mnie z gorzałeczką nie przyjdą;
Nie wydám pani młodój kochanój,

²³² Przymulać – pokrywać mułem.

²³³ Odmawiać – tu w znaczeniu: namową nakłonić kogoś do niezrobienia czegoś, odstąpienia kogoś.

²³⁴ Niezdarzony – nieudany, niezdarny, niewydarzony.

²³⁵ Gorzka woda – tu w znaczeniu: wódka.

Aże mi się sam pan młody ukloni.
 A ja to mówię nie na żart,
 Bo Marysia toć to skarb.

Starszy drużba:

340. A moja Marysiu,
 Sto talarów za cię,
 Żeby mi cię dali,
 Zapłaciłbym za cię.

*Starościna, poczęstowana przez drużbów,
 chcąc oddać panią młodą panu młodemu śpiewa:*

341. Daję ci ją z dobrą sławą,
 Młodą, zdrową, nie kulawą,
 Panujże z nią, panuj,
 Szanujże ją, szanuj!

Wtedy panna młoda ucieka przed panem młodym, a goniona i schwyтана przez niego idzie z nim w taniec zwany „przepióreczką”. W czasie tego śpiewa się:

342. Uciekła mi przepióreczka w proso,
 A ja za nią nieboraczek boso;
 Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
 A ja za nią na kolankach laźl, laźl.
 Trzeba by się pani matki spytać,
 Czy pozwoli przepióreczkę schwytać?
 – A schwytajże mój syneczku, schwytaj,
 Tylko się jój pióreczek nie tykaj.
 – A jakże ją pani matko schwytać,
 Żeby się jój pióreczek nie tykać?
 – Trza zastawić mój syneczku sieci,
 To ci sama przepióreczka wleci.
343. Czyja ja teraz matusiu,
 Czyja ja teraz?
 Ni tatusia, ni matusi,
 Tylko Jasieńka ja teraz.

*Gdy pannę młodą zastonietą z innymi drubnami
wyprowadzają z alkierza i każą panu młodemu poznać:*

344. Rozleciały się siwe gołębie
Oj po polu, po polu,
Oj poznam-ci ja moją dziewczynę,
Oj po stroju, po stroju.
Rozleciały się siwe gołębie,
Oj po prosie, po prosie,
Oj poznam-ci ja moją dziewczynę,
Oj po głosie, po głosie.

Gdy panna młoda, tańcząc z panem młodym, udaje kulawą:

345. A cóż to za kobiecisko,
Moja nie tak chodzi nisko:
Ta kulawa i czubiasta,
Stara to jakaś niewiasta.

Polonez wszystkich weselników z młodą parą na czele i ze śpiewem:

346. Zagrajcie nam tańca powolnego,
Nigdzie nam się nie śpieszy,
Niechże nam się nadobna młoducha
W wianeczkę złotą ucieszy.
347. Oj przeleciał ptaszek, przez tutejszy lasek,
Piórka na nim zadrżały,

Rozmyślać było, ty moja dziewczyno,
Miałaści czas niemały.

Czyżeś rozumiała, ty moja dziewczyno,
Żeś ty jedna na świecie?

A ja bym mógł przysiąc, że was jest nie tysiąc,
Co w tém kole stanicie.

Alboś rozumiała, ty moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?

Oj trzeba to, trzeba, dorabiać się chleba,
Trzeba miła rano wstać,

Czeladkę obudzić, samój się utrudzić,
Jasiowi gębusie dać²³⁶.

Przed odprowadzeniem do łożnicy²³⁷ śpiewa się zawsze pieśń tę samą, co w dziewiczy wieczór przy wiciu różgi weselnej:

A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym tę jabłoneczkę sadziła i tak dalej.

Oraz następująca:

348. Pod borem sosna gorzała.
Pod sosną panna stojała,
A skry na nią padały,
Szaty na niej gorzały,
Nie dbała.

Przyjechał do niój stary pan,
Zarzucił na nią swój żupan,
Onać jego nie chciała,
Bo się jego bojała,
Staryć on.

Przyjechał do niój młody pan,
Zarzucił na nią swój żupan,
Mówił do niój słoweczko,
Siadaj na koń dzieweczko,
Ona z nim.

Żebyś wiedziała: będziesz mój,
Darowałam ci sygnet swój,
Ten sygnet szczerozłoty
Krakowskić on roboty,
Jasio mój.

²³⁶ Dać gęby – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

²³⁷ Łóżnica – łoże małżeńskie lub sypialnia.

Żeby wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym ci wieniec swój,
A ten wieniec ruciany,
Perłami przeplatany,
Jasio mój!

Swachy otaczając pannę młodą:

349. Nasza Marysia, nasza,
Bo do nas podała się²³⁸,
Po taneczkach nie chodziła,
Wianeczka nie utraciła.
Nasza Marysia, nasza,
Bo do nas podała się!

Panna młoda żegnając drużby:

350. Bądźcie zdrowe drużby moje,
Oddaję wam szczęście swoje,
Żeby wam się tak szczęściło,
Jako i mnie panną było.
Bądźcie zdrowi wy drużbowie,
Przyjmijcie mnie białogłowie.

Swachy do druhen milczących:

351. Czemu drużby nie śpiewacie,
Czy żelazne gęby macie,
Czy żelazne, czy drewniane,
Czyli gliną zamazane?
Idźcie drużby wilczą drogą,
Straciłyście pannę młodą,
Idźcie drużby wilczą steczką²³⁹,
Bo już Maryś nie dziewczeczką.

Wprowadzając pannę młodą do alkierza:

352. Do jamy wilczka, do jamy,
A ty dziewczyno pójdź z nami;
Do jamy wilczku nocować,

²³⁸ Podać się do kogoś – wdać się w kogoś, upodobnić się do kogoś.

²³⁹ Steczka – ścieżka.

Ty nam pójdz wianek darować.
Do jamy myszko, do jamy,
A ty dziewczyno pójdz z nami.

Swachy zamknąwszy się z panną młodą w alkierzu:

353. Oj przyjechał przed wrota,
Jako pierścień ze złota;
Pierwsi kurowie piali,
Jeszcze nie był dzień biały.
Otwórz nadobna Maryś,
Do nowój komory.
Choćbym ci otworzyła,
Kiedy nie mam łuczywa²⁴⁰.
A otwórzże mi otwórz,
I tak posiedziewa.
Stojał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze chwilę,
Niechże ja panu ojcu
Koszulki doszyję.
Drudzy kurowie piali,
Jeszcze nie był dzień biały.
Otwórz nadobna Maryś
Do nowój komory.
Stojał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze chwilę,
Niechże ja pani matce
Zapaskę doszyję.
Trzeci kurowie piali,
Jeszcze nie był dzień biały.
Otwórz nadobna Maryś
Do nowój komory.
Stojał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze chwilę;
Niechże ja młodszój siostrze
Chusteczki doszyję.
I czwarte kury piały,
Jeszcze nie był dzień biały.
Otwórz nadobna Maryś,

²⁴⁰ Łuczywo – kawałek smolonego drzewa, dawniej używany do oświetlania.

Do nowéj komory.
Stojał Jasio godzinę,
Stójże jeszcze chwilę;
Niechże ja swemu bratu,
Żupana doszyję.

Druźbowie pod zamkniętymi drzwiami:

354. Dobrze tobie dziewczyno,
W komóreczce siedzący,
Ale mnie tu niedobrze
Pod okienkiem stojący.

Swachy w alkierzu:

Któż ciebie tam niewoli,
Byś stał u méj komory;
Jeszcze mnie u matuli,
O nic główka nie boli.

Druźbowie:

Przecież się Boga bójcie,
A dyć nas poczęstujcie,
Jeżeli nie gorzałką,
To za plecy pałką.

Druhny w izbie:

355. A téj nowéj komorze, w téj nowéj,
Czesze nadobna Maryś len biały,
Przyszedł do niéj Jasiénko, zapukał:
– Puśćże mnie moja Maryś do siebie.
– Ja ciebie mój Jasiénku nie puszcze,
Do téj nowéj komory nie puszcze,
Miałeś ty Jasiénku czasu dosyć,
Było o to matuli poprosić.
356. Oj wyrzyj, wyrzyj Jagienko,
Któż-to tam stuka w okienko?
Czy gołębie, czy ptaki,
Czyli młode chłopaki?

Druhny rozchodząc się:

357. Ach nieszczęsne białogłowy,
Co mnie wzięły do komory,
Zawdziały mi to czepczysko,
Muszę kochać to chłopisko.
358. Pójdźmy do domeczku,
Bo już czas, bo już czas,
Bo już przepióreczki,
Oj poszły na wywczas²⁴¹.

Swachy otwierają alkierz, do którego wchodzi pan młody ze swatami i druhbami. Podług starego zwyczaju odprowadzili państwa młodych do łożnicy, idąc parami (zamężni i mężatki), trzymając zapalone i wzniesione do góry świece jarzące²⁴², przy odgłosie uroczystego poloneza zwanego „świeczkowym”. W izbie sypialnej częstowano się łąkociami i pito do upadłego wiwaty, zaczawszy od zdrowia państwa młodych.

Nazajutrz rano witają państwa młodych śpiewką:

359. Wyjdę sobie na górceczkę,
Aż tam wilk tańczy;
Widać, że on żonki nie ma,
Że się nie frasuje.
Wilczysko się ożeniło,
Uszy opuściło,
Awu, awu, awu, awu!
Przedtem tak nie było.

Pieśni druhen nazajutrz po ślubie:

360. Zapłakana Maryś nad wodą chodziła,
Zielony wianeczek we wodzie zgubiła;
Wianeczku, wianeczku perłami sadzony,
Trzeba by cię płakać jak matki rodzonej.
361. Już to po sprawie, po sprawie,
Już-to po sprawie;

²⁴¹ Wywczas – tu w znaczeniu: spoczynek.

²⁴² Świeca jarząca – świeca zrobiona z wosku lipowego.

Utopiłaś swój wianeczek
W głębokim stawie.
Chociażem go utopiła,
To on nie zginie,
Idzie woda od ogroda,
Wianek przyplynie.
A sięgajże go dziewczyno
Prawą rączką do dna,
A jeżeli go dosięgniesz,
Toś go jeszcze godna.
Dosięgnęłam, dosięgnęłam,
Ale już nie cały,
Najpiękniejsze perły, kwiaty,
Z niego obleciały.

362. Oj płakałam ja wczoraj,
Będę płakać i dziś:
Oj nie mogę ja wianka
Z drobnój rutki uwić.
Oj nie mogę go uwić,
Oj nie mogę złożyć,
Da muszę swój wianeczek
W kolebeczkę włożyć.
Oj chodziłam w wianeczku,
Chodziłam w rucianym,
Da teraz już w czepeczku,
Czepeczku nicianym.

363. Oj na cóż ja, na cóż
Niebożątko wyszła,
Że moim wianeczkiem
Zastawiona Wisła.

Zastawiona Wisła,
Zastawione morze:
Cóż ja teraz pocznę,
Mój ty mocny Boże!

364. Sokoliku na koniku,
Przynieś mi zwierciadło,

Będę ja się przeglądała,
Czy mi liczko zbladło?

Choćbyś się ty przeglądała
Z rana do wieczora,
Już nie będziesz taką panną,
Jakaś była wczora.

365. Oj da moja matulu,
Jużem ja nie wasza,
Da pożenię²⁴³ ja wołki
Z Jasieńkiem do lasa.

Oj szanujże mnie, szanuj,
Za wianeczek, za mój,
Oj i ja cię też będę,
Jak chleba nabędę.

366. W wodzie ryby, w boru grzyby,
W lesie orzechy:
Już nie będziesz miał Jasiuniu
Ze mnie pociechy.

Ojże tak moja Marysiu,
Ojże tak, oj tak, tak,
Moje słóweczka ładniuchne
Idą, na opak.

Siadł na konia, do Torunia,
Po materyją²⁴⁴,
Do Warszawy po krawczyki
Co ładnie szyją.

I uszyli i uszyli
Śliczną liliją;
Bołą oczki, płaczą oczki,
Sznurujący ją.

²⁴³ Pożenić – poprowadzić, popędzić.

²⁴⁴ Materia – tu w znaczeniu: tkanina.

I sznurują, i sznurują
W nowój komorze,
Zapłakała czarne oczki,
Stoić nie może.

O mójże ty Jasiuleczku,
Kupże mi wstęgę,
Będę ja się sznurowała,
To cienką będę.

Żebyś ty się sznurowała
Dzień do wieczora,
Już nie będziesz taką cienką,
Jak byłaś wczora.

Wczoraj byłaś panienczka,
Dziś białogłowa;
Zmieniło się białe liczko,
Panińska mowa.

Weselnicy niosąc do dworu kołacz weselny:

367. Prowadźże nas Panie Boże,
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Bo się gości spodziewają.
Nie tak gości, byle gości,
Samego Boga z wysokości.

Przy wianowaniu²⁴⁵, pieśń krakowska:

368. Zawołajcież mi pana ojca mego,
Bo mu będę dziękować;
Ano jest w piwnicy i talary liczy,
Bo cię będzie wianować.
Zawołajcież mi pani matki mojej,
Bo jej będę dziękować;
Ano jest w oborze – cztery krowy wiąże,
Bo cię będzie wianować.

²⁴⁵ Wianowanie – część obrzędu weselnego, w której rodzice panny młodej przekazują jej wiano.

Zawołajcież mi młodszą siostrę moją,
 Bo jej będę dziękować;
 Ano w komorze stoi – poduszczeni stroi,
 Myśli ci je darować.
 Zawołajcież mi starszego braciśka,
 Bo mu będę dziękować;
 Ano w stajni stoi – cztery konie stroi,
 Myśli ci je darować.

Mazowiecka:

369. Nie pójdę, nie pójdę
 Od ojca bez wiana,
 Bo mi się należy
 Kózuch i sukmana.
 Wianuj mnie tatusiu,
 Wianuj mnie, wianuj mnie,
 Daj mi cztery krowy,
 Dwa woły, dwa konie.

Podlaska:

370. Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
 I usiadł na jaworze,
 Jedzie Jasieńko, pod nim konik skacze,
 Na teściowe podwórze.
 Mój ojcieńku, mój teściu, daj mój dar,
 Co mi go Pan Jezus obiecał.

Dał mu ojcieńko parę woliczków:
 To twój dar,
 Co ci go Pan Jezus obiecał.
 Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
 I usiadł na jaworze,
 Jedzie Jasieńko, pod nim konik skacze,
 Na teściowe podwórze.
 Mój ojcieńku, mój teściu, daj mój dar,
 Co mi go Pan Jezus obiecał;

Dał mu ojcieńko parę koników:
 To twój dar,

Co ci go Pan Jezus obiecał.
Leci sokół, skrzydełkami zatoczy,
I usiadł na jaworze,
Jedzie Jasieńko, pod nim konik skacze,
Na teściowe podwórze.
Mój ojczek, mój teściu, daj mój dar,
Co mi go Pan Jezus obiecał.
Dał mu ojczek nadobną Maryś:
To twój dar,
Co ci go Pan Jezus obiecał.

Gdy się zbliżają przynosiny:

371. O dla Boga, co takiego,
Co pochmurny dzień.
Nie widziałam Jasia mego
Już drugi tydzień.
Czarne oczkimi zapłakałam,
Główkę sobiem sfrasowałam
Matulu moja!

Zakładajcie, zaprzęgajcie
Konie w karoce,
Niechaj jadę, niech zobaczę
Jego pałace.
Zaprzęgajcie a czém prędzój,
Oj nie róbcie sercu ciężój,
Matulu moja!

Jak-ci po mnie przyjedziecie,
To mnie szukajcie,
A jeśli mnie nie znajdziecie,
Matki pytajcie;
Gdybym z wami iść nie chciała,
Gdy się będę ociągała,
Gwałtem mnie bierzcie.

Jasieńkowim przy ołtarzu
Rączkę podała,
I kochać go i szanować
Przyobiecała;

Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie Wszyscy Święci,
Sam Panie Boże!

Pocóżeś mnie pani matko
Za mąż wydała,
Kiedym ja się w gospodarstwie
Nie rozumiała;
Teraz-ci się muszę uczyć,
Umieść, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!

Lepiej było u matuli
Słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali
Jako słowiki;
Teraz-ci ja muszę robić,
I do taneczka nie chodzić,
Matulu moja!

Wszak żeście wy matuleńku
Męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego
Za mężem żona;
Jeno smutku i niedoli,
Od kłopotu głowa boli,
Matulu moja!

Już wyjeżdżam matuleńku
Z domu twojego,
Nóżki ściskam i łyzy leję
Z serca prawego;
Dajże mi błogosławieństwo,
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja!

Dziękuję ci matuleńku
Za wychowanie,
I tobie też panie ojczy
Za wykaranie;

Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasio inny,
Matulu moja!

372. Da nie będziesz-ci u niego
Drobnych drewek rąbać,
Da bo się tam one będą,
Same o cię łamać.
Da nie będziesz-ci u niego
Cebrem²⁴⁶ wody nosić,
Da bo jej tam będziesz miała
Pod oczami dosyć.
Oj miałaś-ci ty mnie matko,
Jak źrenicę w oku,
Oj dałaś-ci ty mnie, dała
Na zagubę²⁴⁷ chłopu.
Oj miałaś-ci ty mnie matko
Jak w oku źrenicę,
Oj dałaś-ci ty mnie, dała
Chłopu za granicę.
373. Oj wesele, wesele, było i nie będzie,
Była ci Maryś bieda, jeszcze większa będzie:
Wesela godzina – biedy wiek!
374. Kukułka kukąła w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A kukając powiedziała:
Oj że nie będę tak miała
U świekruchy mojej,
Jakom miewała u matki swojej.

Przenosiny odbywają się w nocy, swachy śpiewają:

375. Leci koniczek przez pastewniczek²⁴⁸,
Nózkami przebierając;

²⁴⁶ Ceber – duże okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach.

²⁴⁷ Zaguba – zagłada, zguba.

²⁴⁸ Pastewnik – pastwisko, zazwyczaj ogrodzone.

Płacze Marysia, płacze nadobna,
Zza stołu wysiadając.

Panna młoda ucieka do komory i wyjść nie chce, a wtedy śpiewa się pieśń podlaska:

376. Oj już swatkowie przed *wrotami* grają:

Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się²⁴⁹ młoda dziewczyno!
A ona stała – im odpowiedziała:
– Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swego *ojczeka* zostanę się.

Oj już swatkowie na *podwórzu* grają:

Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała – im odpowiedziała:
– Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swej *mateńki* zostanę się.

Oj już swatkowie w *nowej sieni* grają:

Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała – im odpowiedziała:
– Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swego *braciszka* zostanę się.

Oj już swatkowie w *nowej izbie* grają:

Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała – im odpowiedziała:
– Hej nie boję się, hej nie boję się,
U swej *siostrzyczki* zostanę się.

Oj już swatkowie już w *komorze* grają:

Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
A ona stała – im odpowiedziała:

²⁴⁹ Wyrządzać się – wyprawiać się.

– Hej już boję się, hej już boję się,
U swego Jesieńka zostanę się.

Gdy państwo młodzi padają rodzicom do nóg:

377. Żegnajże nas Jezusie,
Od mojej drogiej matusie;
Żegnaj nas z krzyża świętego,
Od mego ojca drogiego.

Pan młody mówi: „Bóg wam zapłać, panie ojcze i pani matko, żeście ją wychowali, a mnie na przyjaciela wiecznego dali”. Tymczasem śpiewają:

378. A siadajże na wóz,
 Warkoczki se załóż,
Czegóż będziesz płakała?
 Od ojca, od matki,
 Zabierasz dostatki,
Czegóż będziesz szlochała?

„Siadany”

379. Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,
 Nic nie nada²⁵⁰, nie pomoże,
 Już koniki stoją w wozie,
 Pojedziemy wraz!

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała:
 Dziękuję ci panie ojcze,
 Że bywali za mnie goście,
 Teraz nie będą!

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

(Tu powtarza się zwrotka pierwsza)

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała:

²⁵⁰ Nic nie nada – nic nie pomoże.

Dziękuję ci pani matko,
Żeś mię wychowała gładko,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

(Jak pierwsza)

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu bratu nie dziękowała:
Dziękuję ci panie bracie,
Za opiekę w ojca chacie,
Teraz nie będziesz!

Oj siadaj, siadaj na wóz kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani siostrze nie dziękowała:
Dziękuję ci pani siostrzo,
Byłaś nieraz na mnie ostrą,
Teraz nie będziesz.

Oj siadaj, siadaj na wóz kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ścianom, piecom nie dziękowała:
Dziękuję wam piece, ściany,
Co me rączki malowały,
Teraz nie będą.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom stołom, ławom nie dziękowała:
Dziękuję wam stoły, ławy,
Co me rączki pomywały,
Teraz nie będą.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom jeszcze oknom nie dziękowała:

Dziękuję wam moje okna,
Com przy was warkoczyk plotła,
Teraz nie będę.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom chlebnój dzieży nie dziękowała:
Bóg ci zapłać dzieżo miła,
Nieraześ mnie nakarmiła,
Teraz nie będiesz.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom moim progom nie dziękowała:
Dziękuję wam miłe progi,
Chodziły tu moje nogi,
Teraz nie będą.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom ogródkowi nie dziękowała:
Dziękuję ci ogródeczku,
Com chodziła w tym wianeczku,
Teraz nie będę.

Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie i tak dalej.

Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom steczkom, drózkom nie dziękowała:
Dziękuję wam steczki, drózki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą.

Pieśni śpiewane w drodze:

380. Hej z góry, góry,
Jadą Mazury;

Jedzie, jedzie Mazureczek,
Wieżie, wiezie mi wianeczek
Rozmarynowy.

Przyjechał w nocy – koło północy,
Stuk, puk w okieneczko,
Otwórz, otwórz kochaneczko,
Koniom wody daj!

Nie mogę ja wstać – koniom wody dać,
Zimna rosa a ja bosa,
Zimna rosa a ja bosa,
Nie mogę wytrwać.

Naści²⁵¹ chusteczki – owiń nóżeczki,
Stuk, puk w okieneczko,
Otwórz, otwórz kochaneczko,
Owiń nóżeczki.

Nie mogę ja wstać – nóżek owijać,
Bo mi matuś zakazała,
Żebym z wami nie gadała,
Muszę się jój bać.

Matki się nie bój – siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór.

Przez wieś jechali – ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna
Jedzie z chłopcami?

Wyjechał w pole, krzyknął na konie,
Obejrź się Maryś moja,
Obejrź się serce moje,
Czy wszystko twoje?

²⁵¹ Naści – wykrzyknienie: masz! bierz! weź!

Oj moje, moje – ale nie wszystko,
Zabaczyłam mego wieńca,
Zabaczyłam mojej cnoty,
Jasiu mój złoty!

A już-ci to już – po wianeczku już,
Srebrny rąbek, czepek szyty,
To na ciebie przyzwoity,
To na główkę włóż!

381. Prowadzili bratkwie siostrę ze dwora,
Nie wiedziała którą dróżeczką iść miała.
Stała jak biała lilija przy drodze,
Patrzała, którądy rodzina jej pójdzie.
Rodzina idzie – białą liliją mija!
Ona stała – zapłakała – nie wziąć ją.
Młody Jasio idzie – białej lilii nie mija,
Ona stała – rozśmiała się – wziął ci ją.

Żartobliwa:

382. Jedzie Jasieńko dołem, dołem,
Wiezie Kasieńkę wołem, wołem;
Jedzie Jasieńko dolinami,
Wiezie Kasieńkę drabinami²⁵².

Przed domem pana młodego:

383. Otwieraj pani matko nowy dwór,
Wieziemy ci synową na wybór²⁵³,
Otwierajże go szeroko,
Bo synowa niedaleko.
Zaganiaj pani matko kokosze,
Bo ci je drużyneczka rozpłoszy,
Do kątki pani matko, do kątki,
Zaganiaj swoje cielątka.
Pragnęłaś pani matko synowej,
Wychodźże teraz z izby, z komory.

²⁵² Drabina – tu w znaczeniu: wóz drabiniasty.

²⁵³ Synowa na wybór – wyborna, znakomita synowa.

Czemu matko nie wychodzisz?
 Oj czemu syna nie pytasz?
 Czemu synowej nie witasz?

384. Powiadali nam,
 Że tu złoty dom,
 A tu chałupisko,
 Jak jakie puścisko²⁵⁴.
 Kołkami popodpierane,
 Pokrzywami poszywane²⁵⁵.

Świekra wita państwa młodych przed domem, trzymając chleb i sól na wieku od dzieży. Synowa wszedłszy do izby, rzuca w cztery jej rogi dla dziatwy kukiełki przyniesione z sobą (zwane byczkami) na znak, że wnosi do domu chleb, którego powinno być pełno we wszystkich kątach. Biesiadnicy tańczą po całym domu, podwórzu i gumnach²⁵⁶, żeby młodemu stadłu było tu wszędzie wesoło.

Pieśni śpiewane w domu pana młodego:

385. W ogródeczku chmiel (lub wąż) się wije,
 Mój tatusiu mąż mnie bije:
 Przyjedź, przyjedź pożałuj mnie.
 Jedzie ojcieńko we wrota,
 Czapeczka na nim ze złota:
 Bijże zięciu, bij, nauczaj,
 Na twój to dobry obyczaj.

W ogródeczku chmiel się wije,
 Moja matko mąż mnie bije,
 Przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.
 Matuleńka przyjechała,
 Porządeczek obejrzała:
 Bijże zięciu, bij, nauczaj,
 Na twój to dobry obyczaj.

²⁵⁴ Puścisko – nie udało się odnaleźć tego słowa; być może chodzi o puściznę w znaczeniu opuszczonego, zaniedbanego majątku pozbawionego dziedzica.

²⁵⁵ Poszyty pokrzywami – z poszyciem dachu wykonanym z wysuszonych pokrzyw.

²⁵⁶ Gumna – tu w znaczeniu: zabudowania gospodarcze.

W ogródeczku chmiel się wije,
Moja siostró mąż mnie bije,
Przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.
Starsza siostra przyjechała,
Porządeczek obejrzała:
Bijże szwagrze, bij, nauczaj,
Na twój to dobry obyczaj.

W ogródeczku chmiel się wije,
Mój braciszku mąż mnie bije,
Przyjedź, przyjedź, pożałuj mnie.
Brat wjeżdża w cisowe wrota,
Szabla u pasa ze złota:
A mój szwagrze, nie bij siostry,
Mam ja na cię mieczyk ostry!

Szwagierek tędy, owędy,
Uciekałby, nie wie kędy,
Ni okienkiem, ani drzwiami,
Wszędy stoją z szabelkami.
Żono moja, proszę brata,
Niech nie ginę z tego świata.

Dla sieroty:

386. Nie w każdym ogrodzie ziółeczko się rodzi,
Nie każda synowa swęj świekrze dogodzi;
Nie dogodzi ona mężowskięj macierzy,
Choć ją główka boli, świekra nie uwierzy.
Synowa, synowa, jużes się wyspała,
Wstańże krówki doić, coś w posagu miała.
Moja pani matko, proszę nie wymawiać,
Ja sierotą byłam, nie miał kto krów dawać.
Kiedyżes wiedziała, żeś biedną sierotą,
Po coś wychodziła za Jasia niecnoto!
Wiedziałaś ty matko, zem sierotą była,
To nacożes Jasia ze mną ożeniła.
387. Kowała zezula na ganku,
Płakała Marysia po wianku:
Zawiózł mnie Jasięńko w nowy dwór,

Żeby mój wianeczek w domu zwiądł.
 Nie zwiędnie Marysiu, nie zwiędnie,
 Masz-ci tam siostrzyczkę, poleje,
 Przyniesie wodeńki, ze zdroju,
 Nakropi wianeczek w pokoju,
 Przyniesie wodeńki w szklenicy²⁵⁷,
 Nakropi wianeczek w piwnicy.

388. Do Dunaju dróżyna,
 Po nią biegła dziewczyna,
 Nad Dunajem stojała,
 Z rosy warkocz chesała.
 Co jój włoszek upadnie,
 To go woda zagarnie:
 Oj pływicie moje włosy,
 Do mateńki w rozkoszy,
 A jak tam przyplyniecie,
 Przede wroty staniecie,
 Niech mateńka poznaje,
 Za kogo mnie wydaje;
 Zapytajcież ode mnie,
 Czy nie tęskni beze mnie?
389. – Marysieńko, serce moje,
 Oj rumiane liczko twoje,
 Czym żeś ty je rumieniła,
 Kiedyś u matusi była?
 – W studzieńcem ja wodę brała,
 Wodą liczko obmywała,
 A teraz mój mocny Boże,
 I ta woda nie pomoże.
390. Oj żebym ja była u matusi dłużej,
 Oj chodziłabym ja jak kwiateczek róży;
 A ja teraz chodzę jak biała lilija,
 Kędy się obróćę, wiatrek mną powija.
 Wyjdę na poleczko, zaśpiewam se jeszcze,

²⁵⁷ Szklenica – szklanica.

Spójrzę na słońeczko, wysoko mi jeszcze,
Wysoko, wysoko ponad dolinami,
Nie wyspałam ja się za tańcem, za łzami.

391. Powiadają ludzie,
Że tu u nas dobrze,
A tu trzeba robić,
Aż się skóra podrze.

392. Rozleciały się siwe gołębie
Po błoni, po błoni,
Pozganiajże ich moja Marysiu
Do domu, do domu.
Jużem zgoniła i policzyła,
Wszystkie są, wszystkie są,
Jeśli nie wierzysz, mój miły Jasiu,
Zobacz sam, zobacz sam.
Oj dyziu, dyziu, siwe gołąbki,
Do sieni, do sieni,
Mam-ci ja dla was jarą pszeniczkę
W kieszeni, w kieszeni.

393. U mojej matusie, u mojej kochanój,
Malowane okna a strugane ściany;
A jak-ci ja była u swojej matusie,
Miałam ja warkoczyk, połyskiwał mi się.
A jak-ci ja byłam u swój pani matki,
To ja przeskoczyłam cztery na raz ławki;
A kiedym ja poszła za mego miłego,
Nie mogę ja przeleźć progu mizernego.

W niektórych stronach w tydzień po ślubie bywają u państwa młodych poprawiny. Śpiewają wtedy:

394. Oj już to nie wesele,
Oj już to poprawiny;
Oj już to nie Marysia,
A ino gospodyni.

**Narceza Żmichowska
(Gabryela).**

Wypomnienie polemiczne.

„Dobrym jej byłował, biegiem
wykonał, wiarę w zachował.”

Tak ze świętym Pawłem zawołać mogła przed kilku dniami zmarła s. p. Narceza Żmichowska, gdy w snękach konania zęgnala tę ziemię tak gorąco ukochaną i ludzi, dla których była gwiazdą przewodną na cętykiej drodze życia. Uleciała w radosny cępa jej dusza, zostawiając po sobie próżnię i żalobę.

Od roku już zawsze wyle zdrażwie s. p. Narcezy widocznie zaczęło podpadać, a przed dwoma miesiącami weszay bliżey jej zrozumieć, że ciężka niemoc, która ją dotknęła, miała ją doprowadzić do grobu. Ciężkie było dotkliwsze, że ubezwładniające, znosiła z tą wyższą siłą ducha, jakiej przykładać nie zapożakłimay nigdy. Do końca dla wszystkich swoich zachowała umięć promienne i zyciawie poddrowienie genialnych rozumu a jaśniejącej dobroćią oczu. Pogorzenie ostojacne nastąpiło tak nagle, że mimo wzrastającego wycieńczenia i zupełnej niemożności przyimowania pokarmów, miała się nie spodzićwał tak szybkiego spomu. Na dwa tygodnie przed śmiercią, dyktowała jeszcze powieść, drukującą się obecnie w *Więku*, a przed kilku dniami dożywała korekty. Jakby na po-



Narceza Żmichowska. (Podług fotografii Branilla w Warszawie.)

więkzenie ulody, trafiło się parę chwil słoneczniejszych; czując się młodsza, chora ze zwykłą letwością dała się porwać ożywiałej rozmowie, trwającej do późnego wieczoru, wbrew przyjętemu w ostatnich czasach zwyczajowi. Było to w środę. We czwartek nastąpiło gwałtowne pogorszenie i nie opuszczała już łóżku; w piątek stan okazał się fatalnym. W sobotę, w dzień wigilijny, weszła w wszystkie najbliższych swoich an ostatnie pożegnania, a latwo dopięro o 2-giej w nocy z niedzieli na poniedziałek skończyła życie, owę sobotę można uważać za jej dzień ostatni.

S. p. Narceza zdawna pragnęła śmierci. Od lat kilkunastu żęła ta górowała u niej ponad wszystkim uczuciami, była cępałym przedmiotem jej rozmów i tręciłą najrzewniejszych, zanudłu jeszcze pisaney poezji. Czując że nadchodzi dzień tak przez nią pożęduy, a dla nas tak bolesny, uroczystym głosem „najpiękniejszym dniem swojego życia” go nazwała. Wieszka „za milion” częcała, dęcała na swych barkach ciężkie miliona dusz—nieżwi tęż ze się pod takim brzemieniem uginała, do wyzwolenia wedychając.

Wszelako do ostatniej chwili świadomości dawała dowody miętkliwej pamięci i najjęrejszych uczuć cęlnu otęszenia, złożonemu z krewnych i przyjaciół. Jak zwykle w dzień wigilijny, pod jej dach błęgodawiony wiecu przychodziło opłakiem się przeżęcać



Pałac w Białymstoku, niegdys wlasność hetmanowej Klemensowej Branickiej. Z teki Napoleona Ordy. 332

8.

Obrzęd weselny polski
z pieśniami i przemowami

(Warszawa 1901)

OBRZED WESELNY POLSKI

z pieśniami i przemowami

zebrał i opisał

Zygmunt Gloger.



W A R S Z A W A.

Skład główny w „Księgarni Polskiej“

J. Sikorskiej, Warecka 14.

—
1901.

Skojarzenie nowego stadła małżeńskiego, założenie nowego gniazda i domowego ogniska jest w życiu człowieka uczciwego chwilą najuroczystszą. Toteż jako dzień bez słońca, młodość bez uśmiechu, a wiosna bez ptasząt śpiewu, byłyby nasze gody weselne bez wesołego śpiewania i grania, bez starodawnych obrzędów, tańców i weselnego kołacza. Wszystko to stanowi razem tę uroczystość radosną, jakby zadatek szczęścia, wesela i dostatku w rozpoczynającym się życiu nowożeńców.

Taki już jest nasz obyczaj odwieczny, przez setne pokolenia ojców naszych na tej ziemi uświęcony, obyczaj piękny, jako ta świętość związku małżeńskiego, obyczaj, który powinien być szanowany jako błogosławieństwo rodzicielskie. Toteż ludzie rozważni i obyczaj praojców miłujący szanują i zachowują dawne zwyczaje weselne swego narodu, a jeno głupi i lekkomyślni lekceważą je sobie, nie pomnając, że dzieci, które obyczaju ojców zapomniały, nie będą dobrej doli i błogosławieństwa rodzicielskiego miały.

Dziewosłęby, czyli swaty

Młodzian pragnący wstąpić w święty związek małżeński za zgodą rodziców wybiera sobie dziewosłęba, czyli człowieka statecznego, inaczej *swatem* lub *rajkiem* zwanego, i w wieczór zwykle czwartkowy, wzięwszy z sobą flaszkę napitku, przystrojoną w czerwoną wstążkę i rutę, udają się do domu upodobanej dziewczyny. Swat, pukając do okna, śpiewa:

1. Gospodarzu nasz, gospodarzu nasz,
Śliczne córki masz!
Staniemy tu wedle proga,
Będziem prosić Pana Boga,
To nam jedną dasz!
Gospodyni nasza, gospodyni nasza,
Śliczna córka wasza!

Staniemy tu wedle proga,
 Będziem prosić Pana Boga,
 To i będzie nasza.

Przemówienia swata, zaproszonego z młodzianem do domu:

2. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz!
 Nie przebudzamy was.
 Zaświećcie, dajcie miareczki,
 Wypijem za was i za nadobne dziateczki.
 Prawą nóżką przez próg,
 Będzie szczęście, dalibóg.
 A dajcieże nam kubeczka,
 Podobała się nam wasza dziewczeczka,
 Bo waszmościny dom słynie,
 Że tu dobre gospodynie.
 Nie chcemy tu długo bawić,
 Ale co dobrego sprawić.

3. Witajcież nam, sąsiedzie,
 Gość tu do was przyjedzie
 I coś z domu wywiedzie,
 Niechaj mu się powiedzie.
 Witajcież nam sąsiadko,
 Skończymy tu na gładko,
 Dajcie ino kielicha,
 Pan młody się uśmiecha.

Zaręczyny lub zrękowiny

W parę dni po swatach czwartkowych, zwykle więc w sobotę wieczorem, odbywają się zaręczyny, czyli zrękowiny. Swat z oblubieńcem, przybywszy wieczorem pod zamknięte umyślnie wrota domu panny, śpiewa:

4. Otwórz-że mi, otwórz,
 Moja panno wrota,
 Niechże ja nie złażę
 Z konika do błota.
 Pani matko nasza,
 Córeczka nie wasza,
 Jedną córkę macie,
 I tę nam oddacie.

Wrota otwierają. Schodzą się krewni i sąsiedzi, przybywają drużny panny młodej, które odtąd towarzyszą jej aż do dnia ślubu i oczepin. Około północy rodzice panny, usadzeni uroczyście, błogosławią młodą parę. Obecni śpiewają:

5. – Kłaniaj się Marysiu, kłaniajże się młoda,
 Padnij raz i drugi rodzicom do nogi.
 – Po cóż mam się kłaniać, za co mam dziękować?
 Kiedy mnie rodzeni nie chcą w chacie chować.

Dziewosłab, który zazwyczaj zostaje starostą weselnym, miewa teraz przemowę. Bywa i targ o wieniec panny, który przypinają narzeczonemu do czapki. Starosta usadza oblubieńców za stołem, składa ich prawe ręce na bochenku chleba i, związując białym ręcznikiem, zaczyna śpiew, który wszyscy zebrani nucą razem:

6. Łączmy, łączmy przyjacielskie dłonie,
 Łączmy, łączmy, przy tak zacnym gronie.
 Wiwat! Wiwat!

Po związaniu rąk starosta zamienia obrączki i wianki oblubieńców, ciągnąc śpiew ze wszystkimi:

7. Bóg zaczyna i Bóg kończy,
 Kochające serca łączy.
 Tobie wstążka i pierścionek,
 A mnie wianek z trzech równianek.
 Wiwat! wiwat!

Wszyscy kolejno piją zdrowie zaręczonej pary, przy czym pierwszy kieliszek podają matce panny, a ta pije do starosty, przy tym śpiewają toast:

8. Wiwat, wiwat! com wygrała,
 Żem się w chłopcach nie kochała,
 Ino w jednym i to grzecznym,
 Ten mi będzie sługą wiecznym.
 – Wiwat wszystkim gościom,
 Wiwat jegomościom,
 Wiwat i tej pannie,
 Która idzie za mnie!

Pierścień jest godłem wiary małżeńskiej, przy zaręczynach wiary obiecaniej, a przy ślubie wiary zaprzysiężonej. Bochen chleba przy zaręczynach jest godłem dobrobytu przyszłego małżeństwa. Ręka jest godłem woli i postanowienia, ręka prawa jest jeszcze godłem dobrej wiary. Dwie ręce związane razem na bochnie chleba – to najpiękniejszy znak wspólnej, wytrwałej pracy małżonków, godło połączenia dwóch istot w jedno nierozzerwalne przymierze, na jedną drogę życia, po której pójda ręka w rękę, aż do mogiły. Ręcznik obrzędowy przechowuje się też do zgonu i kładzie do trumny. Bywał on dawniej pięknie wyszywany, u moźnych jedwabiem i złotem. Oblubieńcy dają sobie wzajemnie podarunki. Dary te ze strony dziewicy powinny być przez nią samą cienko uprzedzione, gęsto utkane, biało wybielone, zręcznie uszyte. Następnie wszyscy obecni młodzi i starzy, pobrawszy się w pary, przy odgłosie muzyki idą w posuwisty taniec „zrękowinowy”, śpiewając:

9. – Kiedy będzie słońce i pogoda,
 Przychodź Jasiu do mego ogroda; (2 razy)
 Nawączasz się ziółka pachnącego,
 Napatrzysz się liczka rumianego. (2 razy)
 – Cóż mi przyjdzie z twojej rumianości,
 Kiedy nie mam do ciebie wolności. (2 razy)
 – A padnijże ojcu, matce do nóg,
 Będziesz miał wolność do mnie dalibóg. (2 razy)

Pieśni drухen śpiewane w dniu zrękowin

10. Przyjechał do niej
 Czterema koni
 Przed ganek malowany,
 I począł prosić,
 Słowa podnosić,
 By dała wianek ruciany.

Pieśń swadziebna z ładną melodią:

11. I przyjechali wojacy z wojny,
I pytali się gospody spokojnej,
(i tak dalej).

12. – A któż to tam stoi
U furteczki mojej?
– Da jać to, kochanie,
Czekam cnoty twojej.
– A któż to tam stoi
U okienka mego?
– Da jać to kochanie,
Czekam wianka twego.

13. Pocóżeście przyjechali,
Moi mili goście?
Jeśli się wam spodobałam,
Ojca, matki proście.
A ja sobie pójdę za piec,
Niby będę płakać,
A wy na to nie zważajcie,
Ino targu dobijajcie,
A będziemy skakać.

14. Konik zmókł i ja zmókł i kulbaka zmokła,
Dla ciebie dziewczyno stojący u okna.
Gdy stałem, pukałem, nie chciałaś otworzyć,
Musiałem główeńkę na progu położyć.
Główeńkę na progu, rączki koło proga,
Otwórz mi Zosieńko, bój się Pana Boga!
– Widzi Bóg, dalibóg, zem cię nie poznała,
Bobym ci Jasieńku otworzyć kazała.

15. Oj biedaź mi z tym Jasieńkiem,
Ciągłe stoi pod okienkiem;
Czy do Boga, czy do ludzi,
Co ja zasnę, to on budzi.
– Otwórz, otwórz kochaneczko,

Bo wybiję okieneczko.
 – Nie otworzę, bo się boję,
 Główka boli, ledwo stoję.

16. Gdybym ja wiedziała, że pójde za wdowca,
 Uwiłabym wieniec z ostu i jałowca;
 A jeżeli będzie nadobny młodzieniec,
 To muszę mu uwić z drobnej rutki wieniec.

17. – A weźże mnie, weź Jasieńku,
 Od matki mojej,
 Już ja jej się narobiłam,
 Jako wół w roli.
 – Oczki cię zdobią Marychna,
 Oczki cię zdobią,
 Ale rączki kata warte,
 Nierade robią.
 – Przyganęś mi dał Jasieńku,
 Przyganęś mi dał,
 Jak się moja matuś dowie,
 Nie będziesz mnie miał.
 – Jakążeś mi chustkę dała:
 Z pocześną łatką!
 Co się z nią nie śmiem pokazać
 Przed panią matką.

18. – Wesoły nam świat dziewucho,
 Wesoły nam świat,
 Ino my się ożenimy,
 Nie będzie nam tak.
 – Czemu nie ma być Jasieńku,
 Czemu nie ma być?
 Zawiniemy se rękawki,
 Będziemy robić.

W ostatni czwartek przed ślubem dwaj družbowie w weselne oznaki przy-
 strojeni, pieszo lub konno, czasem z muzyką, jak miejscowy zwyczaj każe, a nie-
 kiedy państwo młodzi lub sama panna młoda ze starszą druhną, zapraszają po
 domach gości na wesele.

Przemowa starszego drużby przy zaprosinach

19. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!
 Przychodzim tutaj z prośbą i niesiem ukłony;
 Jak Bóg rozesłał na ucztę po świecie narody,
 Tak nas wysłali prosić na weselne gody.
 A proszą przez nas rodzice młodego i młodej;
 A najprzód prosi pan ojciec, potem pani matka,
 A potem i pan młody, i młoduca gładka,
 Do aktu weselnego, do kościoła Bożego,
 Gdzie się chrzczą ludzie, przy chrzcie mianują
 I sakramenta wszelkie przyjmują.
 A zaś z kościoła Bożego
 Proszą do domu swojego,
 A proszą przez nas uczciwie,
 Wszystko co żywie!
 Na wódki baryłkę i jedną i drugą,
 I na stos kołaczy¹ i jeden i drugi,
 I piwa beczułkę i jedną i drugą,
 I sera gomółkę² i jedną i drugą,
 I na te cietrzewie³, co siedzą na drzewie,
 I na te łabędzie, co siedzą na grzędzie,
 Na te kuropatwy⁴, co połów ich łatwy,
 I na one dziki, co ryją trawniki,
 I na tego tura⁵, co to z niego rura⁶,
 I na te główeczki, co tulą listeczki.
 Na barana białego,
 Na koguta czubatego,
 Na konew⁷ wina starego,
 Na pieczywo chleba – z Nieba,

¹ Kołacz – placek pszenny kolistego kształtu, dawniej na wsi obrzędowe ciasto weselne lub świąteczne.

² Gomółka – wiejski ser w kształcie kulistej bryły.

³ Cietrzew zwyczajny (*Lyrurus tetrrix*) – gatunek dużego ptaka występujący w północnej i środkowej Eurazji, od wysp Brytyjskich po Wschodnią Syberię.

⁴ Kuropatwa zwyczajna (*Perdix perdix*) – gatunek dużego ptaka naturalnie występujący w Europie i Azji Środkowej.

⁵ Tur (*Bos primigenius*) – wymarły gatunek ssaka z rodziny wołowatych, przodek niektórych ras bydła domowego.

⁶ Rura – tu w znaczeniu: długa kość ze szpikiem.

⁷ Konew – metalowe lub drewniane naczynie do przechowywania płynów.

I na misę kaszy – naszej,
 Toć na parę tych zajęcy,
 Przy tym może na co więcej,
 Co Bóg zdarzy – kucharz zwarzy⁸.
 Prosim szczerze i uczciwie,
 Wszystko co żywie!
 A będziemy jedli, pili,
 A pospołu się cieszyli,
 I weseli do niedzieli,
 Jako w niebie anieli – Amen!

Przemowa inna

20. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony,
 I dom ten błogosławiony!
 Wieczora dzisiejszego, czwartkowego,
 Nie ze smutną, jeno wesołą nowiną,
 Zwiastujemy, jako z wyroku Boskiego,
 Z natchnienia Ducha Świętego,
 Zabierają się do stanu małżeńskiego:

(tu wymienia się osoby)

Widział-ci to sam Pan Bóg z Nieba,
 Że Adamowi przyjaciela było trzeba.
 Para gołębi pod obłoki latała,
 Rozmaite ziółka na gniazdko zbierała,
 Tak też i pan młody szukał panny młodej,
 I znalazł do swej upodoby⁹.
 Przeto pan ojciec i pani matka,
 Pan młody i panna młoda nas wyprawili,
 Iż byśmy waszmość państwa na akt weselny zaprosili.
 Żeby ci młodzi państwo nie byli wzgardzeni,
 I do kościoła świętego, do majestatu Bożego,
 Do stanu małżeńskiego doprowadzeni!
 Będą gotowe wozy do kościoła,
 Potem do gospody cała drużyna wesoła,
 A zaś z gospody pan ojciec zaprasza

⁸ Zwarzyć – ugotować.

⁹ Upodoba – upodobanie.

Całą drużynę naszą do domu weselnego,
Na piękne posiedzenie i różne pogadanie,
Na sądek¹⁰ wódki – na czas niekrótki,
Na wębor¹¹ wina, dwie beczki piwa.
Na dwa pieczywa chleba,
Co go nam wszystkim potrzeba,
Jedno rżanego¹² – drugie pszennego.
Na strucle, na kołacze,
Co nam gęba na nie skacze.
Na sera i gomółek dwie kopy,
A jeść będziemy jak tęgie chłopcy.
 Będzie tam i co więcej,
Bo wół na krępolcu¹³ jęczy,
A drugi w oborze tamtemu pomoże,
Przyjdzie i niejedno ciele na to wesele.
 Prosimy i na te flaki,
 Coć to najlepsze przysmaki,
 Na kaczora warzonego,
 Na indora pieczonego,
 I na te jarzabki,
 Co siadają na grządki.
Będziem tam mieli – czterech kapeli¹⁴;
 A najprzód szalamaje¹⁵ i dudy¹⁶,
 Żeby się trzęsły młodym i starym udy;
 Ten co na kobzie¹⁷ – zagra nam dobrze,
 Drugi na oboi¹⁸ gra – bo się Boga boi;
 Będą i skrzypki – kto do taneczka¹⁹ chybki²⁰;
Będzie i bas,

¹⁰ Sądek – baryłka, beczułka lub cebrzyk.

¹¹ Węborek, wębor – drewniane wiaderko do noszenia wody, mleka itp.

¹² Rżany – żytni.

¹³ Krępolec, krępulec – tu w znaczeniu: kołek, na którym rzeźnik wiesza mięso.

¹⁴ Kapel – członek kapeli, muzyk.

¹⁵ Szalamaja – dawny drewniany instrument dęty z podwójnym stroikiem lub skrzypce.

¹⁶ Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

¹⁷ Kobza – ludowy instrument strunowy podobny do lutni.

¹⁸ Obój – drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

¹⁹ Taneczek – taniec (zdrobnienie).

²⁰ Chybki – ochoczy.

Ale ten się napije, pójdzie do domu wczas²¹.
 Zasiądziemy tam wesoło,
 Jak anielskie w Niebie koło,
 I będziemy tam weseli,
 Jako są w Niebie anieli.
 A sławetnego²² pana ojca prosiemy
 O tę panienczkę, o której tu wiemy.
 Wy zaś dziarskie młodziany wąsiki wykręcajcie,
 Po korcu owsa konikom swym dajcie,
 Bo droga nie tak szeroka, jak długa,
 Nie zajdzie szkapa, gdy głodna i chuda.
 A wy, dziewczątka, trzewiki chędożcie²³,
 Plećcie warkoczki – uwijcie wianeczki,
 Pierzcie koszulki, prasujcie chusteczki,
 Grochowinami²⁴ pończoszki podwiązujcie,
 Gdyż jednego czasu szła druhna przez kościół,
 Pończoszki nie podwiązała,
 Całemu aktowi weselnemu
 Przed majestatem Boskim wstydu zadała.
 I wy woźnice – smarujcie bicze,
 Z pakuł²⁵ ognia dajcie,
 Przed pannę młodą zajeżdżajcie.
 A jeżeli my się zmylili w tej przemowie
 I głupstwo powiedzieli,
 To o przebaczenie prosimy,
 Bośmy się tego nie uczyli w szkole,
 Ino przy cepach w stodole.
 Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
 Przybywajcie tedy na te gody!

²¹ Wczas – wcześniej.

²² Sławetny – cieszący się sławą; zwrot grzecznościowy.

²³ Chędożyć – tu w znaczeniu: czyścić.

²⁴ Grochowina – sucha lodyga wymłóconego grochu.

²⁵ Pakuła – krótkie włókna lnu lub konopi.

Dziewiczy wieczór

Ostatni wieczór przed ślubem zowie się dziewiczym wieczorem. Wszystkie druhny, towarzyski i przyjaciółki panny młodej zbierają się do jej domu, aby razem z nią obchodzić uroczyste ten ostatni wieczór jej panieństwa, a śpiewając i wijąc wieńce ślubne i różgę weselną, oddać ostatnie przysługi swoje niebodze.

Pieśni „dziewiczego wieczoru” ze stron różnych

21. Oj, moje kompaneczki,
Oj, cóż wy mi życzycie?
Oj, czy Jasieńka kochać,
Oj, czy go oddalicie?
– Oj, jeśli chłopak dobry,
Oj, to go kochać chcemy;
Oj, a jeśli niedobry,
Oj, to go oddalemy.
 I wyszła z komóreczki,
 I zapłakała oczki.
– Ach bodajże was, bodaj,
Wy moje kompaneczki.
22. Czyje wołki za olszyną,
Moje na rowie, na rowie:
Daj mi Maryś ten wianeczek,
Co masz na głowie, na głowie.
– Wianeczek ci już swój oddam,
Rączki ci nie pożałuję,
Teraz kochany Jasienku,
Nad tobą się ulituję.
23. Oj pójdę ja do domeczku,
Oj pójdę ja już do domu, (2 razy)
Albo mnie Jasiu zaprowadź,
Albo daj komu, daj komu.
– Ja ciebie sam zaprowadzę,
Nie dam nikomu, nikomu; (2 razy)

Mnieś wianeczek swój oddała,
Zaprowadzę cię do domu.

24. – Oj niejedna, niejedna,
Da i dróżeńka do ziela;
Oj nie cieszcie się ludzie,
Da i z mojego wesela.
 Oj, bo moje wesele,
Da aż pod Krakowem będzie.
Oj i tam siedmiu królów
Da i na weselu będzie!
– Oj cóżeś ty za pani,
Oj że tobie króle służą?
– Oj i kładą mi koronę,
Oj i przeplatają różą!
25. – Oj gruchała gołębica z gołębkiem,
Nasiałam ja drobnej rutki²⁶ pod dębem.
 I wyrzała Marysieńka ze sieni,
Oj, czy jej się drobna rutka zieleni.
– Już cię moja drobna rutko już czas pleć,
Już ci Jasio mój nadobny ma tu być.
Już cię moja drobna rutko, już czas żać,
Już Jasienko mój jedyny chce mnie wziąć.
 Nie bierz że mnie mój Jasienku od rutki,
Nie dla ciebie ten wianeczek malutki.
Nie bierz Jasiu mnie od rutki, od ziela,
Nie wyprawi ojciec, matka wesela.
26. A gdzie słońce wschodzi,
Młody Jasienko chodzi,
W rączkach czapczkę nosi,
Swojej mateńki prosi:
– Mateńko! doradeńko,
Oj doradz mi słoweńko,
Wiele drużynki zwołać?
Wiele koniczków dobrać?

²⁶ Rutka – roślina o podługnych liściach i żółtych, pachnących kwiatach.

– Co ci sięńka zmoże,
Co ci Bóg dopomoże.
Zaproś drużynki wiele,
Bo to dziś twoje wesele.

27. Oj hynie, hynie ptaszek po dolinie,
Oj nieborak, nieborak!
Oj lepszy, lepszy parobeczek ze wsi,
Oj niż dworak, niż dworak.
U parobeczka z piórkami czapeczka,
Hej i żupan i żupan;
U dworzanina bura²⁷ surducina,
Hej jużci pan, jużci pan.
Oj wedle młyna zielona olszyna,
Liście na niej szeleszczą,
Oj idzie za mąż nadobna dziewczyna,
Oj ludzie jej zazdroszczą.
Wedle ogroda, oj rośnie łoboda,
Oj rośnie bez, rośnie bez:
Szanuj mnie, szanuj, nadobny Jasiuniu,
Oj jeżeli wziąć mnie chcesz.
Ze źródleczka wedle ogródeczka,
Oj poszła Maryś wodę brać,
Oj szanujże mnie, nadobny Jasiuniu,
Oj szanuj jak swoją mać.

28. „Oj, halu, halu, Maryś koralu,
Oj czego się oglądasz?”
– Słonka na niebie Jasiuniu ciebie,
Oj bo mi się podobasz.
„Oj halu, halu, śliczny koralu,
Oj na szyję, na szyję,
Oj poznam ja cię, Maryś nadobna,
Oj o miłę, o miłę.
Oj halu, halu, Maryś koralu,
Oj z czego wianeczek masz?”
– Oj z ruty, z ruty, Jasiuniu głupi,
Oj czego mnie się pytasz?

²⁷ Bury – ciemnoszary o brunatnym odcieniu.

29. Wyszła Kasieńka na podwóreczko
 I pod kaliną²⁸ stała,
 I zobaczyła w polu wesele
 I rzewnie zapłakała.
 – Moja mateńko, moja rodzona,
 Cóż to takiego jedzie,
 Pod pióreczkami, pod kwiateczkami,
 Siwymi koniczkami?
 – Moja córusiu, moja rodzona,
 To do ciebie wesele,
 To pod piórami, pod wianeczkami,
 Drużyneczki tak wiele.
30. Nadobna Marysienka
 Popod²⁹ gajem chodziła
 I kalinę łamała,
 Do liczka³⁰ przykładała,
 Tatuleńka pytała:
 – Czy ja będę rumiana,
 Jak ta kraśna kalina?
 – Będziesz córeńko będziesz,
 Dokąd u mnie pobędziesz.
 A jak pójdiesz do świekry³¹,
 Wysuszy twą główeńkę,
 Jak wiater kalineńkę,
 I spadnie z ciebie krasa³²,
 Jako z kaliny rosa.
31. Zima, zimeńka, bielenka,
 Czy rano nas napadniesz?
 Pytam się ciebie Maryś,
 Do kogo ty przystaniesz?
 – Przystałabym do mateńki,

²⁸ Kalina – drzewo lub krzew o czarnych, czerwonych lub żółtych owocach; też: owoc tego drzewa lub krzewu.

²⁹ Popod – przyimek łączący się z rzeczownikami w narzędniku lub bierniku; równoznaczny z przyimkiem „pod”.

³⁰ Liczko – lico, twarz.

³¹ Świekra – teściowa.

³² Krasa – piękno, uroda.

Do tateńka, do siostrzeńki,
 Ale nie chcą mię zimować,
 Dłużej w chacie swojej chować.
 – Przystań Maryś do Jasieńka,
 On ciebie będzie zimował
 I na wiek u siebie chował.

32. Rutko moja, rutko,
 Rośnij mi drobniutko;
 Będę wianek wiła
 W niedzielę raniutko.
 Rutko moja, rutko,
 Drobne latorości,
 Coś mi się zrodziła
 Na moje żałości.
 Rutko moja, rutko,
 Coś tak wybujała³³
 Już ci ja nie będę
 W wianeczku chodziła.
 Rutko moja rutko,
 I ty rozmarynie³⁴,
 Już cię moja rączka
 Ostatni raz zwinie.
 Służyła mi rutka
 Do mego wesela:
 Idź, Maryś, pożegnaj
 W ogródeczku ziela.
33. Oj, między dwoma topoleczkami
 Sadziła Maryś wino,
 Oj wino, wino tak dobre było,
 Do góry się burzyło.
 Przyszedł ci do niej tatuś rodzony:
 – Dajże mi Maryś wina!
 – Oj nie dam, nie dam, niedużo go mam,
 Na wesele go schowam.

³³ Wybujała – wyrosła.

³⁴ Rozmaryn (*Rosmarinus*) – krzew pochodzący z rejonu Morza Śródziemnego, wykorzystywany jako przyprawa, w lecznictwie oraz jako roślina ozdobna.

Tak samo Maryś odmawia wina matce, bratu i siostrze, a dopiero gdy:

Przyszedł ci do niej Jasio kochany:
 – Daj że mi Maryś wina!
 Marysia skoczy – wina utoczy:
 – Pij, Jasińku jedyny!

Gdy panna młoda wyniesie w zapasce rutę i na stół nakryty białym obrusem rozsypie, a siadłszy za stołem z druhnami, rozpoczyna wicie wieńców z ruty, barwinku³⁵ i pawich piórek:

34. Zakukała kukułeczka na śliwie,
 Zaczniźże nam moja Maryś szczęśliwie.
 Zakukała kukułeczka, przestała,
 Czegom ja się mocny Boże doczekała?
 Doczekałam, doczekałam pięknej sławy,
 Jako ona biała gąska leśnej trawy.

35. Rozsypała Kasienka
 Drobną rutkę po stole,
 Hej po stole cisowym,
 Po obrusie bielonym.
 Któż tę rutkę pozbiera,
 Kasi wianek uwije?
 Ojczyńko rutki nie zbiera,
 Bo w niej nadzieję małą ma.

Tak samo śpiewa się do matki, siostry i brata, a dopiero:

Jasińko rutkę pozbierał,
 Bo w niej nadzieję wszystką miał.

36. Zażądała Marysienka
 Kalinowego wianeńka,
 I posłała matuleńkę
 Za dunaj³⁶ po kalineńkę.

³⁵ Barwinek – chodzi o barwinek pospolity (*Vinca minor*) gatunek rośliny występującej w Europie i zachodniej Azji.

³⁶ Dunaj – pisany małą literą oznacza nieokreśloną rzekę.

Skoro mateńka przybieży,
Już kalinerka ogasa:
– Czyś kalino nie rodliwa³⁷.
Czy me dziecię doli nie ma?
– Oj ja kalina rodliwa,
Twoje dziecię doli nie ma.

Tak samo kalina odpowiada ojcu, bratu i siostrze, aż dopiero:

Jasio kaliny się pyta,
A kalina się rozkwita:
– Oj kalinam ja rodliwa!
Urodziłam jagódeczek
Twej Marysi na wianeczek,
Do kołacza na kwiateczek.

37. Oj zacznijmyż ten wianek wić,
Może do nas Marysia wyjść.
Wyjdzie, wyjdzie i zapłacze:
Marnie ja swój wianek tracę.
 Nie tracisz go Maryś marnie,
Bo się Jasio do cię garnie.
38. Mój wianeczku z barwineczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Aż mi ciebie ludzie wzięni³⁸.
 Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłuż-że mi do wesela;
Do wesela, do niedziele,
Gdy się zjadą przyjaciele
 Jak się zjadą, cóż uradzą?
Za kogo cię Maryś dadzą?
– Dadzą, dadzą za miłego,
Za Jasieńka nadobnego.

³⁷ Rodliwy – płodny, owocujący.

³⁸ Wzięni – wzięli, zabrali.

Mój wianeczku z białej róży,
 Do ciebie mi szczęście służy,
 Służy, służy czas niemały,
 Przecie my się doczekały.
 Mój wianeczku z barwineczku,
 Powieszę cię na kołeczku,
 Na kołeczku nade drzwiami,
 U matusi ukochanej.

39. Wyszła Maryś do ogroda,
 Rumiana jako jagoda,
 I tak z ziółkiem rozmawiała:
 – Nie będę cię przesadzała,
 Zimną wodą podlewała.
 Jest ci tutaj młodsza siostra,
 Ona jeszcze niedorosła:
 Ta cię będzie przesadzała,
 Zimną wodą podlewała
 I na zimę okrywała.
40. Oj w zimie, w zimie ruteńka ginie
 Pośrodku ogródeczka:
 Z czegoż ja będę wianeczek wiała
 Dla mego kochaneczka?
 Ruteńki kupię – wianek uwiję,
 W wianeczku się nacieszę,
 Nachodzę ja się, nabujam ja się,
 Na kołku go zawieszę.
 Zdejm-że z kołeczka, z jasnego słonka,
 Niechże ci nie więdnije,
 I wynieś że go, połóż w piwnicy,
 Tam ci on najędrnije.
41. Oj zbujala ta rutka, zbujala,
 Co z niej Marysia wianki zwijała,
 I tak usnęła, gdy wianki wiała,
 Jak przyszła do niej mateńka miła.
 – Śpijżesz ty moja, śpijże córeńko,
 Bo pójdiesz wstawać rano, raneńko.

Będą cię cudzy ludzie budzili,
A sąsiadeczki będą sądzili.

42. Uwili wianek z ziela zielonego,
Uproś Marysiu ojca rodzonego:
– Dziękuję tobie mój ojczénku za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto;
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.

Uwili wianek z ruteńki zielonej,
Uproś Marysiu matérki rodzonej:
– Dziękuję tobie moja matuś za to,
Za mój wianeczek jako szczere złoto;
Jak szczere złoto, czerwona kalina,
Niech się weseli cała ma rodzina.

Przy wiciu różgi weselnej

43. A wierniem ja Panu Bogu służyła,
Kiedym ja tę jabłoneczkę sadziła,
I nie wyszła jabłoneczce godzina,
Już się moja jabłoneczka przyjęła.
I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
Już na mojej jabłoneczce jest kwiecie.
I nie wyszło jabłoneczce trzy lata,
Już ci moja jabłoneczka ma jabłka.
Czerwone mi jabłuszczenka rodziła,
Zielonymi listeczkami okryła.
Urwała ich starsza druhna dwanaście
I zaniósła na zameczek staroście,
A starosta jabłuszczenkom bardzo rad,
Oj zaprosił starszą druhnę na obiad.

Niosąc wieńce i różgę weselną do komory

44. Hej córuś się matki radzi,
Kaj wianeczek zaprowadzi?
– Nie radźże się córuś nie radź,
Do komory go zaprowadź.

45. Idzie mój wianek, idzie
Z izby do komory,

Ustąpcie się, moi ludzie,
Niech nie tłoczą³⁹ głowy.

Gdy druźbowie opóźniają się z przybyciem

46. Oj, co się stało tym naszym druźbkom,
Że ich do nas nie widać?
My wianek uwiły, różgę ustroiły,
Nie mamy komu wydać.

Gdy orszak konnych druźbów przybywa z grajkim pod zamknięte umyślnie wrota, starszy druźba podnosi śpiew przy granu skrzypek:

47. Dobra nocka, dobra,
Dziewczynno nadobna!
Bodajesz zdrowo spała.
Oj wybrałaś sobie
We trzech sokolikach,
Jakiegoś sama chciała.

Wszyscy druźbowie:

A czy my to, pani matko,
Nie ludzie, nie ludzie,
Że to do nas twa córeczka
Nie wyjdzie, nie wyjdzie?

Drugi druźba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczynno nadobna!
Podchodząc pod twe wrota,
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Bo bije na nas słota.

³⁹ Tłoczyć – dawn. uciskać, stłaczać.

Wszyscy drużbowie:

A czy my to pani matko,
itd., itd., itd.

Trzeci drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna!
Podchodząc pod twoje okna
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Sukmanka na nas zmokła.

Wszyscy:

A czy my to pani matko itd.

Czwarty drużba:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Podchodząc pod twoje progi.
A wynijdźże do nas,
A przywitajże nas,
Chociażem ja ubogi.

Gdy otworzą wrota i dom, panna młoda w otoczeniu druhen wychodzi na powitanie drużbów, którzy, wstępując do domu, śpiewają dalej:

Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twoim okieneczku.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy malowanej skrzyni.
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy rucianym wianeczku;
Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Oj, przy twoim łóżeczku.

Druhny:

48. Oj, rozsypuj się drobna rutenko
 Po tym cisowym stole;
 A wynijdź, wynijdź młoda Kasieńko,
 Przywitaj gości swoje.
 Kasieńka, młoda jako jagoda,
 Zza stoła wybieżała,
 Ale za łzami drobniusieńkami
 Swych gości nie poznała.
49. Oj przyjechali starsi swatowie z daleka
 I przywieźli oni chorągiewkę ze złota,
 A na tej chorągiewce pisanie:
 – Jakież to będzie Maryś z matulą rozstanie?

Tak samo śpiewają dalej o rozstaniu z ojcem, bratem i siostrą. A potem do družbów napraszających się o wieniec i różgę weselną:

50. Oj ładny wianek mam,
 Oj ładniem go uwiła!
 Oj a wiele ja za tym wianeczkiem
 Trudności użyła,
 Przelazików przelazła,
 Niżelim ten ruciany wianeczek,
 Niżelim znalazła.
 Oj ładny wianek mam,
 Oj mojej on roboty,
 Oj podarował mi starszy družba,
 Oj zań czerwony złoty.
 Oj są ścieżeczki są,
 Oj dokoła moich ścian:
 Oj nadeptał je nadobny Jasio,
 Nosząc piwa dzban.

Wynosząc wieńce i różgę z alkierza:

51. Idzie, idzie mój wianeczek
 Z komory do izby,
 Ustąpcie mi moi ludzie,
 Nie róbcie mu ciżby.

52. Piękną różgę mam druźbowie,
Piękną różgę mam:
Kto mnie będzie pięknie prosił,
Temu ją oddam.
Piękną różgę mam druźbowie,
Cudnej roboty:
Obiecał mi starszy družba,
Czerwony złoty.
53. Oj nie wydam mojej różgi zielonej,
Póki mi się starszy družba nie skłoni.
Ukłoń mi się starszy družbo niziutko,
To ci oddam ten wianeczek milutko.

Druhny, otoczywszy pannę młodą, idą z nią w taniec chodzony dokoła świetlicy i śpiewają na przemian z idącymi za nimi družbami, a po każdej zwrotce skrzypek gra.

Druźbowie:

54. Piękne druhny masz gosposiu,
Piękne druhny masz:
Będę chodził wedle proga,
Będę prosił Pana Boga,
To nam jedną dasz.

Druhny:

55. Dalej chłopcy za mną,
Pókim jeszcze panną;
Jak się okobiecę,
Wszystkich diabłów zjecie.

Druźbowie:

56. Hej siwa gołębica
Przez pole leciała,
Powiedźże moja Maryś,
Czy mnie będziesz chciała?

Druhny:

Jużem ci powiedziała,
 Prawą rączkę dała,
 Że cię będę, mój Jasiu,
 Do śmierci kochała.

Gdy starszy družba, czyli chorąży weselny, trzymając różgę weselną i na niej przypięty wieniec, idzie w taniec posuwisty z panną młodą:

57. Idzie w tanek, idzie w tanek
 Ruciany wianek:
 Idzie za nim, idzie za nim
 Piękny młodzianek.
 Idzie w tanek, idzie w tanek
 Zielona ruteczka:
 Idzie za nią, idzie za nią
 Piękna panienczka.
 Oj w kółeczku družebkowie,
 W kółeczku, w kółeczku!
 Niechże będzie panna młoda,
 W wianeczku, w wianeczku.
 A dokoła družebkowie,
 Dokoła, dokoła:
 Niechże będzie panna młoda
 Wesoła, wesoła.

Pieśni inne:

58. Przeleciał sokół przez dworski okół,
 Przez gęstą leszczynę,
 Pojmuje sobie syn zagrodnicy⁴⁰
 Ze służby dziewczynę.
59. Płyną łabędzie, a z łabędziami,
 Hej, hej płynie wianeczek,
 Płynie wianeczek, to na czepeczek,
 Byś siadła z niewiastami.

⁴⁰ Zagrodnik – chłop użytkujący jedną zagrodę i niewielką działkę roli zobowiązany do pańszczyzny pieszej.

Łabędzie lecą, łabędzie krzyczą,
 W wodę skrzydłem bijący:
 Tak i ty będziesz, nadobna Maryś,
 Od matusie idący.

Gdy czas do rozejścia:

60. Hej zaśpiewajmy se o tej dobrej przygodzie,
 A siła⁴¹ nas jutro do kościoła przyjedzie?
 A pojedzie nas koni dwanaście, wozów sześć,
 Będzie miała panna młoda z druźnami gdzie sięć.
 Wszystko to pana młodego w zieleni,
 Wszystko to panny młodej w czerwieni.
 Oj tętniały te kowane wozy, tętniały,
 Kiedy z panną młodą do kościoła jechały.
 Oj zarżały kare koniki, zarżały,
 Kiedy z panem młodym i druźbami biegały.
 Oj już ci czas panno młoda, oj czas spać,
 Musisz rano twoją główkę ubierać.
 Oj już ci czas moje druźniczki oj do dom spać,
 Bo wam się trzeba różnych wstążeczek postarać.
 Oj już wam czas druźbowie oj do dom spać,
 Bo trza jutro pannie młodej rano grać.

Druźbowie „na dobranoc” pannie młodej:

61. Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Dobranoc, dobranoc.
 Oj weźże sobie Matkę Najświętszą
 Na pomoc, na pomoc.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Mijam twoje szyby,
 A ja do ciebie łagodnym słówkiem,
 Ty do mnie przez zęby.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,
 Mijam twoje wrota,
 Ja wesoluchny, ja wesoluchny,
 Ty smutna jak sierota.
 Oj już dobranoc nadobna Maryś,

⁴¹ Siła – tu w znaczeniu: wiele, dużo.

Oj przed twym pałacem
 Oj położyłbym moją główeczkę,
 Da, ino nie mam na czem.
 – Oj połóż, połóż, o mój Jasiuniu,
 Oj w sadku na kamieniu.
 – Oj wolałbym ja, moja Marysiu,
 Oj na twoim ramieniu.

Druhny „na dobranoc” pannie młodej:

62. Hej dobra temu nocka,
 Kto ją przenocuje,
 A jeszcze temu lepsza,
 Kto kogo uszanuje.
 Szanujże mnie, szanuj,
 Za wianeczek, za mój,
 I ja ciebie będę
 Za zieloną wstęgę.
 Oj cóż ci się dziewczyno,
 Spodobało jego?
 Oj czyli ten żupanik
 Pożyczny, nie jego?
 Oj czyj ten baciczek⁴²,
 To jego, to jego.
 Oj będziesz uciekała
 Od niego, od niego.
 Oj nie bijże mnie, nie bij,
 Tym bacikiem nowym,
 Oj bo ja zaraz pójdę,
 Przed matulą powiem.
 Oj nie bijże mnie, nie bij,
 Bo mnie będzie bolić,
 Pokochaj mnie, pocałuj,
 To ja będę wolić.

⁴² Baciczek – od bat, rzemień lub sznur na pręcie używany do popędzania zwierząt.

Ranek przedślubny

Druhny „na dzień dobry” pannie młodej

63. A wstawajże jagódeczko,
Póki nie zejdzie słońeczko.
Bo jakby cię w śnie zastało,
Mocnoby się sfrasowało.
Słabe w gosposi nadzieje,
Co śpi jeszcze, gdy kur pieje;
A wstawajże w równe nogi,
Bo cię wita dzionek błogi.
Twój Jaś jak rozmaryn świeży,
Wnet stęskniony tu przybieży,
Jak cię zastanie w pościeli,
To się zbliżyć nie ośmieli.

Przy ubieraniu panny młodej do ślubu:

64. Tam u dunaju, u bystrej wody,
Biała rybeczka pływa;
Tam Marysienka, tam młodzusienska,
Białe liczko umywa.
I przyszła do niej matuleńka jej:
Idź, Marysiu, do domu,
Masz ci tam gości pełne światłości,
Nie ma ich przyjąć komu.
Marysia stała, odpowiedziała:
Jeszczem liczka nie myła.
Nie ma miłego Jasieńka mego,
Któregom polubiła.

Tak samo dopowiada dziewczę swemu ojcu, bratu i siostrze, a dopiero, gdy przybył Jasieńko:

Marysia stała, odpowiedziała:
Jużem liczko umyła.
Bywaj mój Jasiu, bywaj mój miły,
Ciebie ja wyglądała.

65. Hej tam w nowej komorze
 Siedzi Maryś z druhnami,
 Przyszedł do niej ojcieńko:
 – Otwórz drzwi dzieciąteńko!
 „Ja tobie nie otworzę,
 Z żalu rączek nie zniosę”⁴³.
 Hej tam w nowej komorze,
 Siedzi Maryś z druhnami,
 Przyszła do niej mateńka:
 – Otwórz drzwi Marysieńka!
 „Ja tobie nie otworzę,
 Z żalu rączek nie zniosę”.

Dalej po początkowych dwóch wierszach:

Przyszedł brat do podwoja:
 – Otwórz drzwi sestro moja!

potem:

Przyszła do niej siostrzyczka:
 – Otwórz drzwi Marysiecinka!

aż dopiero, gdy:

Przyszedł do niej Jasieńko:
 – Otwórz drzwi Marysieńko!
 „Jasieńkowi otworzę
 I rączki już uniosę”.

66. A w tym pokoiku,
 W zielonym gaiku,
 Złoty kamień, złoty kamień;
 Nadobna Marysia
 Siedzi na nim, siedzi na nim,
 Koszulki se przymierzała.
 Pani matka z panem ojcem
 Spoglądała, zapłakała.

⁴³ Znieść – tu w znaczeniu: wznieść, unieść.

67. Mój tatusiu, mój rodzony,
Nie daj mnie od siebie,
Niechże schodzę te zamszowe
Trzewiczki u ciebie.
– Moja córuś ty rodzona,
Jużeś się nabyła,
Jużeś niejedne trzewiczki
Już u mnie schodziła.
68. O dla Boga, co takiego,
Co pochmurny dzień?
Nie widziałam Janka mego
Już drugi tydzień!
Oczkim sobie zapłakała,
Główkęm sobie skłopotala,
Wszystko dla niego!
Zakładajcie, zaprzęgajcie
Te siwe klacze,
Niechaj jadę i zobaczę
Jego pałace.
Zaprzęgajcie jak najprędzej
I nie róbcie sercu ciężej
Matuli mojej.
A jak po mnie przyjedziecie,
To mnie szukajcie,
W ogródeczku przy ziółeczku
O mnie pytajcie.
A gdy iść nie będę chciała,
Gdy się będę opierała,
Gwałtem mnie bierzcie.
A wy się też matuleńku,
Ze mną wzdragajcie,
Wszakże ino jedną córkę
W swym domu macie
Niechże się wam nakłaniają,
Miodu wina nastawiają:
Wtedy mnie dajcie.

69. Hej zarżyj, zarżyj mój wrony⁴⁴ koniu,
 W czystym polu lecący,
 Niechaj usłyszysz moja najmilsza,
 W okieneczku stojący.
 Koniczek zarżał, nowy dwór zadrżał,
 Dziewczyna usłyszała:
 „Hej bywaj, bywaj o mój Jasieńku,
 Dawnom cię nie widziała.
 Czemuś nie przybył o mój najmilszy,
 Kiedym nakazywała?
 Czyś nie był doma, czyś nie miał konia?
 Czy matka nie kazała?”

Pan młody wyjeżdża z domu swojego konno, w konnym orszaku swoich družbów, na którego czele jedzie starszy družba, czyli marszałek, i wiezie strojną różgę weselną z przypiętym na niej wieńcem dla panny młodej, trzymając różgę przez chustkę podarunkową. Starszy swat, czyli starosta weselny, jedzie na wozie ze skrzypkiem. Druhny przed ich przybyciem zawodzą:

70. Swacikowie jadą,
 Biczami trzaskają,
 Wynijdz-że dziewczyno,
 Czy ciebie poznają?
 Nie żałuj, dziewczyno,
 Baryłeczki wina,
 Bo sobie dostaniesz
 Dobrej matki syna.
 Nie żałuj dziewczyno
 Baryłeczki miodu,
 Bo się ty dostaniesz
 Do dobrego rodu.
71. Przede wroty pierścień złoty,
 Biała lilija,
 Jedzie do cię piękny młodzian,
 Panno Zofija!
 Jedzie do cię piękny młodzian,
 Błyszczący od złota,

⁴⁴ Wrony – czarny.

Odziej szaty najpiękniejsze,
Wynijdz przed wrota.
Jedzie, jedzie Jaś najmilszy
Zza onej góry,
Świecą mu się na główeczce
Złote kędziory.
Jedzie, jedzie matuleńku,
Koł pod nim płąsa,
Już z daleka rzy i parska
I grzywką trząsa.
Otwórzcie mu pacholicy,
Szeroko wrota,
Żeby sobie Jaś z siodełka
Nie obtarł złota.
I połóżcie pacholicy,
Kobierzec w progi,
Niechże sobie mój kochanek
Nie zwala⁴⁵ nogi,
Nakryjcie mu pacholicy,
Stół marmurowy,
I postawcie na nim kołacz
Marcepanowy.
A dla konia Jasiowego
Obrok, pszenica,
A dla Jasia kochanego,
Wina szklanica.

Drużbowie, przybywszy pod przybrane w gałęzie choiny, ale zaparte, wrota, śpiewają:

72. A wynijdz-że do nas,
A przywitaj-że nas,
Czego będziesz płakała?
Czy cię główka boli,
Czym nie po twej woli,
Czy ci ojca, matki żal?
– Główka mnie nie boli
I nie mam niewoli,
Ino mi wianeczka żal.

⁴⁵ Zwalać – tu w znaczeniu: ubrudzić.

73. Wyjdź do nas nasza panno młoda,
 Wyjdź do nas,
 Jeśliś rada nam, do swego domu,
 Proś-że nas.

Śpiew w chacie

74. Oj jeszcze pszenica nie kwitnie
 Na moje wesele,
 Zakochałeś się we mnie Jasieńku,
 Ja w tobie niewiele.

Otwierając wrota:

75. – Idźże matuś do sieni,
 Czy dobrze ludzie stanęli?
 – Oj stanęli, stanęli
 Jako ruta w zieleni.

Przy wejściu pana młodego z orszakiem śpiewają z graniem skrzypka:

76. Hej przyleciał sokół
 Na ten dworski okół.
 Piórka na nim zadrżały.
 A rozmyślajże się,
 Ty moja dziewczyno,
 Albo ci czas niemały.
 A rozmyślaj że się,
 A wybieraj że się,
 Hej Marysieńku moja,
 Bo to nie na tydzień,
 Bo to nie na roczek,
 A ino na wiek cały.
 – Już ja rozmyślałam,
 Już ja rozważałam,
 Mateńka mi nie dała,
 A jak ci mi będzie
 Oj ciężka niewola,
 Będę na nią płakała.

77. Wyprowadźcie nam Marysię
Z tej nowej komoreńki⁴⁶,
Z tej nowej komoreńki,
Od ojca, od mateńki.
Wynieście też chleba dwoje,
Niech się dorobią oboje.
78. A równajcie się góry, padoły, równajcie,
A zjeżdżajcie się me przyjacioły, zjeżdżajcie.
A już się góry, już się padoły zrównały,
A już się swacia⁴⁷, już przyjacioły zjechały.
79. Marysia się pani matki pytała:
Na co się drużyneczka zebrała?
– Oj na twoje moja córko wesele,
Zaprosiłam miłych gości tak wiele

To samo odpowiada ojciec, brat i siostra.

80. Oj roztoczyła jarą ruteńkę
Po cisowym stole:
– Oj wyjdźże, wyjdźże młoda Marysiu,
Przywitaj gości swoje.
Marysia wyszła, nie była pyszna
I gościa przywitała:
– Oj witaj, witaj miły Jasieńku,
Dawnom cię nie widziała.
81. Czym nie chodziła, czym nie robiła,
Czym się nie uwijała?
Czemuś mateńko moja rodzona
Tym ludziom mnie oddała.
Czym nie chodziła, czym nie robiła
Na naszym polu w lecie?
Czemuż mateńko moja rodzona
Nic mnie nie żałujecie?

⁴⁶ Komora – tu w znaczeniu: niewielka izba bez okien służąca przechowywaniu żywności, odzieży, kosztowności lub niewielka izba mieszkalna.

⁴⁷ Tzn. swaci.

82. Coś doczekała Zosieńko,
 Coś doczekała,
 Co się wszystka rodzineczka
 Do cię zebrała?
 Masz dzisiaj gości Zosieńko,
 Masz dzisiaj gości,
 Zjechała się rodzineczka,
 Jak do jejmości.

83. Wygoń Maryś bydełeczko
 W ogródeczek na ziółeczko,
 Niech go wyje, wytratuje,
 Niech cię matka nie żałuje.

Jeżeli panna młoda jest sierotą:

84. Padła rosa wedle prosa
 Po zielonej drodze,
 A komuż tak pięknie grają?
 Sierocie niebodze.
 – Otwórzcie im szklane okna,
 Otwórzcie im wrota,
 Zapraszam was dobrych ludzi,
 Uboga sierota.

85. Oj idą swacia, idą,
 Oj otwierają wrota!
 Oj gdzie ja się podzieję,
 Oj uboga sierota?
 Oj pójdę ja do Jezusa,
 Tam jest ojciec i matusia.

Gdy starszy družba wręcza pannie młodej dary pana młodego, druhny zawodzą:

86. Oj gdzie ja idę, oj gdzie ja jadę,
 O tobie myślę,
 Byś nie wzgardziła podarunkami,
 Gdy ci je przyszlę.
 I przysłał ci jej podarunczki,
 Sam stał za drzwiami,

A ona wzięła, nie obejrzała,
Oblała łzami.
Oj moje miłe podarunczki,
Wy mnie zdradzicie,
Od mej matyś, mego ojczęcia,
Na wiek odłączycie.

87. W Krakowie nam wianek wito,
Lelum, Łado!
W Sandomierzu chustkę szyto,
Lelum, Łado!
I wyszli doń, wyszli sandomierzanie:
Lelum, Łado!
Co to wieziecie panowie turzanie?
Lelum, Łado!
Oj wieziemy wielkie dary,
Lelum, Łado!
Oj wianeczek to ruciany,
Lelum, Łado!
Gadaj dziewosłab⁴⁸ za mym wiankiem śmieje,
Lelum, Łado!
Żeby nie było obmówiska wiele,
Lelum, Łado!

Starszy družba lub starosta weselny, oddając w imieniu pana młodego przywieziony dla panny młodej wieniec, miewa zawsze przy tym uroczystą przemowę, czyli orację, po której otrzymuje z ust starszej drużny odpowiednie podziękowanie za ten wieniec i przywiezione podarki.

Przemowa przy oddaniu wieńca

88. Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony wszędzie!
A proszę, niechaj tu zaraz cicho będzie.
Dziś korona rozkwitła w kawalerskich rękach,
Na zacny akt weselny, gdyby w diamentach.
Mościa panno młoda, wiwat!
Teraz podnieś oczy swe, spójrz na te korony,
Które rozmarynem i rutką ozdobione,

⁴⁸ Dziewosłab – swat.

Na tym wspaniałym akcie będą tryumfować,
 A wszyscy pannie młodej będziemy wieszować.
 Wieszujemy całym gronem dwojgu młodym państwu.
 Które od pana ojca i pani matki prosi błogosławieństwa.
 Przystąp ojczy do córki i ty matko miła,
 By swą główkę panięską pod wasze stopy skłoniła.
 Padnijcie państwo młodzi pod rodziców nogi,
 Stopy całujcie i za rodzicielskie wychowanie dziękujcie.

(zwracając się do panny młodej)

Niechże cię Bóg wszechmocny koronuje
 Tą koroną panięstwa, którą ofiaruję,
 Przyjm panno tę koronę w szczerzej życzliwości,
 Kiedy-ć ją Bóg przeznaczył, wola Opatrzności.
 I w kwiatach najśliczniejszych, które ogród rodzi,
 I w podarkach, które pan młody przywozi.

O korono rozkwitła! o kwiecie różowy!
 Uwity na panięskiej niewinności głowy!
 Cudną twoją wonnością napawa się serce:
 Przyjm panno tę koronę – oddaję ci w ręce!

Teraz do kościoła zabierać się trzeba,
 Tam, co zaprzysięgniecie – dochować potrzeba:
 Miłość, wiarę, uczciwość, wszelkie powinności.
 Pozostając w tym stanie bez wszelakich złości.

Co wam daj Boże – abyście dożyli,
 A po skończonym życiu z Bogiem się cieszyli.
 Wiwat, wiwat – kapela!
 Niech zacne grono rozwesela!

Przemowa w innych słowach

89. Ta jest korona – nie ze srebra zrobiona,
 Ani ze złota – ale z droższego klejnota:
 Uwita z rozmarynu i ruty,
 Godło niewinności i panięskiej cnoty.
 Dla was państwo młodzi jedna od dziś droga.
 Życie wiek długi szczęśliwie.
 W przyjaźni ludzi i w miłości Boga,
 Pracowicie i cnotliwie.
 Nikt was w tym życiu nie rozłączy,

Tylko rydel, motyka i Bóg Wszechmogący,
 Padnijcie do kolan ojcu i matce
 I o błogosławieństwo proście,
 Bo komu ojciec i matka nie pobłogosławi,
 Temu Bóg drzwi do Nieba zastawi.
 A potem przeproście każdego:
 Młodego i starego, ubogiego, bogatego,
 Żeby wam życzył wszystkiego dobrego.
 A gdy w drogę wyjedziemy,
 Do Boga za wami westchniemy.
 Gdy staniemy przed kościołem,
 Wprowadzim was wszyscy społem,
 Modlitwę zmówimy świętą
 Przed Najświętszym Sakramentem,
 Bośmy się na to zgromadzili,
 Byśmy was do Boga doprowadzili.
 Przyjdź Duchu z Nieba, wysłuchaj nas Panie,
 Niech się szczęśliwie ten ślub dzisiaj stanie.
 Kapelmistrzowie uderzcie wesoło w struny,
 Niech będzie ten dom rozweselony!

Przemowa jeszcze inna

90. Zacni rodzice i wy, państwo młodzi, mościpanowie swatowie, starościny jejmoście, družbowie, druhny i wszyscy sławetni goście! Zebrani tu w uroczyste koło, by tych dwoje oblubieńców doprowadzić zacie, pobożnie i wesoło do ołtarza Bożego, do świętego stanu małżeńskiego i uprosić dla nowego stadła błogosławieństwo od Boga i od ludzi. Bóg wielki postanowił dozgonnym zakonem⁴⁹ małżeńskim odróżnić ludzi od bydła i Przenajświętszym Sakramentem zakon ten umocował, a człowiekowi na to dał rozum i sumienie, aby Sakrament ten czcił, a wstyd i wiarę małżeńską zaniósł do grobu.

Bóg rozniecił w sercach waszych miłość, państwo młodzi, abyście w świętej zgodzie wiek przeżyli, zawsze się szanowali i ręka w rękę cały żywot szli razem, razem każdy ciężar dźwigali, razem byli smutni i razem weseli, bo ręka rękę umywa, noga nogę wspiera, a „brat wspomagający brata – to miasto obronne”. Bierzecie się nie na rok ani na dwa, ale na wiek cały. Gdzie nie ma miłości, zgody, cierpliwości i wzajemnego wyrozumienia, tam nie ma szczęścia na ziemi ani błogosławieństwa w niebie. Lepiej żyć w cichości, aby ludzie o was głośno mówić mogli, niż byćście

⁴⁹ Zakon – prawo, ustawa, przepis.

głośno żyli, a ludzie jeno o was szeptali sobie. Miejcie Boga za Boga, kapłana za kapłana, a rodziców waszych za rodziców; bo kto nie uczci siwego włosa, sam nie będzie miał siwej głowy gdzie przytulić; kto nie poda ręki kalece, dozna kalectwa w swym życiu. Pomnijcie, że rodzice wasi więcej zażyli trudu, pielęgnując was niemowlęciem przez rok jeden, niż wy doglądając ich w starości. Zachowujcie zacne obyczaje i zwyczaje, uczciwość, szczerłość i gościnność ojców waszych. A gdy Bóg ubogaci was miłym potomstwem, wychowujcie dziatki wasze w bojaźni Bożej, miłości ludzkiej, cnocie anielskiej i posłuszeństwie ojcowskim. Pamiętajcie, że bez pracy nie będzie kołaczy, że jedna tylko w tygodniu niedziela, że pracą człowiek Boga chwali. Zapomnij, panie młody, o kawalerskim stanie, bo masz być dobrym ojcem i żywicielem rodziny. I ty, panno młoda, pamiętaj, że „dobra żona jest głowy męża korona”, że dobra gospodyni i matka domu strzeże, chusty pierze, uczy pacierza i okrywa dziatki, pilnuje cnoty swej czeladki, dom od ognia i sromu chroni, Bożego daru nie uroni, zapasy na głód zgromadza, czystość wszędzie zaprowadza, rąk swych nigdy nie założy, bo wie, że co mąż zwiezie wielkimi wroty, to zła gospodyni wyniesie przez płoty. Żegnaj panno młoda te domowe ścieżki. Przestąpi raz jeszcze Maryś przez te progi, ale już nie przyjdzie do nich Marysią.

Podziękowanie starszej druhny w imieniu panny młodej za wieniec:

91. Mości panowie swatowie i družbowie!
 Taki wyrok nie od króla, nie od ojców,
 A ino z samego nieba wypadł:
 Że pan młody pannie młodej do serca przypadł.
 Przeto za dary mu dziękuje i prosi pana młodego
 Na ruciany wieniec – złoty pierścieniec,
 Na różdżkę zieloną – chusteczkę bieloną.

Podziękowanie inne

92. Jejmość panna młoda dziękuje panu młodemu za dar tak wspaniały, a ukochanym rodzicom swoim za trudy całego ich życia około jej wychowania; dziękuje panom druhnom i zacnym gościom za ich przybycie na akt weselny i wszystkich tu zebranych o błogosławieństwo dla siebie na drogę całego życia prosi.

Rozpleciny

Ponieważ tylko dziewczęta zaplatały i trefiły⁵⁰ włosy swoje w warkocze, a mężatki obcinały je sobie i ukrywały pod biały rąbek i czepiec, zatem rozplecenie dziewiczej kosy⁵¹ po raz ostatni przed ślubem jest ważnym i rzecznym obrzędem weselnym. Rozpleciny odbywają się albo dawnym zwyczajem w dziewiczy wieczór około północy, gdy przybędą drużbowie po wieniec i różgę weselną, albo nazajutrz rano przed ślubem, po przybyciu pana młodego z orszakiem swoim do domu weselnego. Gdy mają rozplatać warkocz, panna młoda ucieka ze świetlicy do alkierza, ale wyprowadzają niebogę i sadowią w środku świetlicy na dzieży⁵² chlebnej, przewróconej dnem do góry i nakrytej poduszką lub kilimkiem⁵³. Druhnym, żeby utrudnić rozplecenie, związują mocno warkocz i natkają weń szpilek. Następuje starożytnym obyczajem targ o kosę panny młodej, którą starszy družba pana młodego w jego imieniu po długich korowodach kupuje u brata panny młodej. Po dobieciu targu o ten warkocz będący godłem krasy⁵⁴ panińskiej, poczynają najprzód rozplatać brat rodzony, a w braku tego stryjeczny lub cioteczny, najprzód starszy, potem młodszy; dalej każdy z jej rodu, na znak ogólnej zgody na to zamążpójście. Potem rozplatają drużbowie pana młodego i każdy z obecnych choć raz grzebieniem dotknąć winien.

Pieśni przy rozplecinach

93. A na krakowskiej dziedzinie
 Stoi jabłonka w dolinie.
 Pod nią dziewczyna siedziała,
 Żłoty warkoczyk czesała.
 – O mój warkoczku złocisty,
 Urosłeś ci mi rzęsisty,
 Urosłeś ci mi po sam pas,
 Na mojej matki ciężki płacz.

⁵⁰ Trefić – stroić; tu w znaczeniu: układać włosy w warkocze.

⁵¹ Kosa – warkocz.

⁵² Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

⁵³ Kilimek, kilim – kobierzec, koc domowej roboty.

⁵⁴ Krasa – uroda.

94. Oj schodźcie się panowie družbowie,
Oj schodźcie się, schodźcie się!
Oj złożcie się na ruciany wianek,
Oj złożcie się, złożcie się.
95. Ach dla Boga żywego,
Nie ma Jasia mojego.
Ach Jasieńku kochany,
Już warkoczyk splątany.
96. Oj nie będziesz mój Jasieńku rozplatał,
Boś się o to matuleńki nie pytał.
Spytaj się, czy matuleńka pozwoli.
A rozpleciesz i rozczesziesz powoli.
97. A czy tam nie ma jakiego pachotka,
Żeby podstawił pod Marysię stołka?
Nie stołeczka, a dzieżeczki,
To będą ładne dziateczki.
98. Na stołeczku siedziała,
Złoty warkocz chesała,
Chesała go rozkosznie,
Teraz płacze żałośnie.
99. Nie żałuj se moja Maryś zapłakać,
Jak ci będą złoty warkocz rozplatać;
Braciszku, który choć i nierodzony,
Rozpleć mi warkocz, będziesz zbawiony.
100. Usiadła Maryś na białym kamieniu,
Rozpuściła włosy po prawym ramieniu.
– Oj leźcie mi, leźcie, moje złote włosy,
A nie otrząsajcie po sadenku rosy.
Nie będę was plotła ani ubierała,
A co na was spojrzę, to będę płakała.
101. Da usiądźże moja Maryś na dzieży,
Niech ci się złoty warkocz rozpierzy,

A jest ci tam starszy družba, służka twój,
Co rozplecie i rozczesze warkocz twój.

102. Targujcie się, moi bracia,
Za moją złotą kosę
I za panięską krasę,
Żem szczęśliwie donosiła,
Swoich przyjaciół pocieszyła,
Swoich wrogów zasmuciła.
Poprawiaj się marszałku
Z bitymi talarami,
Złotymi czerwieniami.
Targuj braciszku siostrę,
Masz szabeleczkę ostrę,
Targui że się, wytarguj,
Złotem targu dobijaj.

103. Już ci družbowie przybyli,
Po sto złotych złożyli:
Dziękuję wam družbowie,
Za mój warkocz na głowie.
 A ty družko kochany,
Już warkoczyk splątany;
Uczeszcie mi družbowie,
Mój warkoczyk na głowie.
 Gdzie mój grzebień perłowy?
Żeby mi był gotowy!
I wstążeczka różowa
Żeby była gotowa.

104. Przybywajcie družbowie,
Bo mój warkocz na głowie,
I ty duży i mały,
Jeszcze mój warkocz cały.

105. A nad morzem biały kamień,
Siedziała tam Maryś na nim;
Oj siedziała, zapłakała,
Swoją warkoczyk rozplatała.

O mój warkoczku złocisty,
 Byłeś na plecach zdobnisty;
 O mój warkoczku, mój złoty,
 Z wodą popłyną twe sploty.

106. Zakukała kukawienka na sęku,
 Zapłakała Marysienka na pieńku.
 O kukajże kukawienko a głośniej,
 Oj zapłaczże Marysienko żałośniej.

107. Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczek rozplecie.
 Oj jest braciszek rodzony,
 Rozplecie warkocz spleciony.
 Chodzi braciszek po sieni,
 Trzyma grzebyczek w kieszeni:
 A ja Marysiu bratek twój,
 Rozplotę ci warkoczek twój.
 Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczek rozplecie.
 Oj jest braciszek stryjeczny (lub wujeczny)
 Rozplecie warkocz serdeczny.
 Oj nie masz tego na świecie,
 Kto mój warkoczek rozplecie:
 Chodzi družebka po sieni,
 Trzyma grzebyczek w kieszeni.
 Ja ci to Maryś słuźka twój,
 Rozplotę ci warkoczek twój.
 Nie będziesz družko rozplatał,
 Boś się ojcieńka nie pytał.

108. A chodzi starszy družebka po sieni
 Nosi grzebyczek, szczoteczkę w kieszeni:
 Ja ci to moja Marysiu słuźka twój,
 Rozplotę ci i rozczeszę warkocz twój.
 Nie będziesz ty starszy družbo rozplatał,
 Boś się mego tatuleńka nie pytał,
 Czy za wolą tatuleńka czy nie z wolą,
 Czy ci rozpleść Marysienkę pozwolą.

Czy za wolą matuleńki czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść swoją córuś pozwolą.
Czy z wolą całego rodu, czy nie z wolą,
Czy ci rozpleść pannę młodą pozwolą.

109. Pomalutku rozplatajcie,
Warkoczka mi nie targajcie,
Mateńka go uczesała,
Targać mi go nie kazała.
Mój warkoczyku ty złoty,
Urosły bujnie twe sploty,
Urosłeś mi ty jako gaj,
Na mój dzisiejszy ciężki żal.

Dla sieroty

110. Uboga ja sieroteczka na świecie,
A któż mi ten złoty warkocz rozplecie.

Wyjazd do ślubu

111. – Wybierajże się nadobna Maryś,
Bo już czas, bo już czas.
Wdziewaj turecką, wdziewaj spódnice,
Srebrny pas, srebrny pas.
– Bóg-że wam zapłać, moja mateńko,
Za stroje, za stroje.
– Boże cię prowadź, Boże błogosław,
Dzieciąteczko moje!
112. Oj wybieraj że się nadobna Maryś,
Oj do ślubu, do ślubu,
Oj zaprzęgajcie te siwe koniki,
Oj do cugu, oj do cugu.
Oj wybieraj że się nadobna Maryś,
Oj wybieraj, wybieraj,

Oj pojedziemy z rucianym wianeczkiem,
 Oj w cudzy kraj, w cudzy kraj.
 Oj już ci ja się, moi dobrzy ludzie,
 Oj wybrała, wybrała,
 Oj ino mi matuś błogosławieństwa
 Jeszcze nie dała, nie dała.
 Oj już za progi, ruciany wianeczku,
 Wyjdź za progi, za progi,
 Oj uchwyc Maryś swoją mateńkę
 A za nogi, za nogi.

113. A w marysinej oborze
 Stoją koniki w ubiorze,
 Bo się Marysia starała,
 Żeby koniki ubrała.
 W jakimże one ubiorze?
 Od góry do dołu w srebrze.

114. Już słoneczko za sadami,
 Młoda Maryś jedźże z nami.
 – Proszę ja was, proszę o to,
 Byście na mnie poczekali.
 Niech zobaczę, niech pojedę,
 Do rodzonych na poradę.
 – Jużeśmy tam u nich byli,
 Już nam ciebie zezwolili.

115. Rozgłaszaj panie wesoły (tj. skrzypku)
 Rozgłaszaj, rozgłaszaj (tj. graj głośno)
 Ty dziewczyno ojca, matkę
 Przepraszaaj, przepraszaaj.
 Przeproś ojca, przeproś matkę
 I całą rodzinę,
 By ci Bóg dał i Najświętsza
 Szczęśliwą godzinę.

Dalej śpiewa się tak samo do Jasienka, aby ojca i matkę przepraszał.

Przeproś Marysiu swoją mateńkę,
 W czemes ją przegniewała,

Jak nie przeprosisz, jak nie przebłagasz,
Nie będziesz doli miała.

(Tak samo śpiewa się, aby przeprosiła ojca)

Oj powstań, powstań pani matko z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.
Oj powstań, powstań panie ojczy z za stoła,
Pobłogosław swoją córusię do ślubu.

116. Wołajcie ojca i matki,
Niech błogosławią swe dziatki,
Niech do ukłonu siadają.
Błogosławieństwo im dają.

117. Błogosław nam matko moja,
Już idziemy do kościoła.
Błogosław mi ręką swoją,
Niechże idę z wolą twoją.
Błogosław nam ojczy mój,
Już idziemy na ten ślub.

(Równie śpiewa się do całego rodu)

Rodzice, robiąc nad głowami kłęczących państwa młodych krzyż święty,
przemawiają:

118. Niech was Bóg Wszechmogący błogosławi na dziatkach i na wnukach
i na mieniu waszym, niech chroni dom wasz od nieszczęścia i pociesza w troskach.
Idźcie szczęśliwie przed ołtarz Przedwiecznego, a potem po drodze życia wasze-
go. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego – Amen.

119. Błogosław mnie tatusiu w drogę,
Cóż ja od was wyniść nie mogę?
– Wyniźdź, wyniźdź córuś droga,
Prosta droga jest do Boga.

120. Już idziemy do kościoła,
Błogosław matusiu moja,
Pobłogosław matuleńko,
Ukochane dzieciąteńko.

Pobłogosław dziś oboje,
 Kochane dzieciątka twoje.
 Panie ojcze, serce moje,
 Pobłogosław dziatki twoje,
 Do kościoła, do Bożego,
 I do stanu małżeńskiego.

Matka, błogosławiąc, kładzie córce pod wianek lub za sznurówkę odrobinę chleba, soli i pieniądz zawinięty.

121. Stąpajże Maryś przez progi,
 Chwytajże ludzi za nogi,
 Stąpajże Maryś drobniutko,
 Chwytajże ludzi niziutko.
 Chwytaj małego, dużego,
 Nie mijaj Maryś nikogo.
 Podziękuj ojcu, macierzy,
 Co cię uczyła pacierzy.
122. Przepros nas Maryś – przepros nas,
 Boga Przedwiecznego,
 Ojca rodzonego,
 Wszystkich nas.
 Po raz, po drugi – przepros i sługi,
 Po raz, po trzeci,
 Przepros i dzieci,
 Wszystkich nas.
123. Pożegnaj domowe progi,
 Padnij matusi do nogi,
 Boć matuleńka ta płacze,
 I jako kukułka kuje.
 Upadnij ojcu, mateńce
 I wszystkiej swej rodzinieńce,
 Niechaj ci błogosławi
 Najprzód sam Pan Bóg!
124. Podziękuj izbie, podziękuj sieni,
 Podziękuj komorze,
 I podziękujże tym wszystkim ludziom,

Co stoją tu na dworze.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce:
 „Moja matulu, moja kochana,
 Błogosławcie mnie jeszcze”.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce.
 „O mój ojczyńku, o mój kochany,
 Błogosław-że mnie jeszcze”.
 A już jedziemy, już wyjeżdżamy,
 Z nami Marysia nie chce:
 „Moja rodzino, moja kochana,
 Błogosławże mnie jeszcze”.

125. A w czystym polu różdżka stoi,
 Hej rozwijaj się czerwona kalino,
 Hej zabieraj się marysina drużyno.
 – Już się zebrała, mam jej zadosyć,
 Mam ja ojczyńka, muszę go przeprosić.

(Podobnie śpiewa się do matki, brata, siostry i rodu)

Poszła Marysia wkoło stoła,
 Upadła mateńce do kolan,
 Swoją mateńkę przeprosiła,
 Czołem o ziemię uderzyła:
 „Mateńko moja jedyna,
 Przyszedł na mnie czas,
 Przyszła godzina”.

126. Ciecze winograd⁵⁵ po cisowym stole,
 Rano! Rano!
 Chodzi dziewczyna naokoło stołu,
 Rano! Rano!
 I bije czołem przed cisowym stołem.
 Rano! Rano!
 Przed mateńką i ojczyńkiem swoim,
 Rano! Rano!

⁵⁵ Winograd – wino.

Prosi ojczyńka o błogosławieństwo.
 Rano! Rano!
 „Niech cię dzieciątko Bóg błogosławi,
 Rano! Rano!
 Najświętsza Panna i z aniołami,
 Rano! Rano!”

127. Oj i zajechało sto pacholików,
 Oj sto ludu, sto ludu.
 A wybierajże się nadobna Marysiu,
 Oj do ślubu, do ślubu.
 Oj i zajechało dwadzieścia wozów,
 Oj i cztery, i cztery:
 A wybierajże się nadobna Marysiu,
 Do ślubu pojedziemy.
 A siadajże na wóz, warkoczyki załóż,
 Czegóż będziesz płakała?
 Od ojca, od matki zabierasz dostatki,
 Czegożeś jeszcze chciała?
 Czy ci ojczyńka żal, czy ci matki żal,
 Czyś do mnie woli nie miała?
 „Nie żal ci mi ojca, nie żal ci mi matki:
 Wianeczkam żałowała”.

128. Błogosławcie przyjaciele,
 Niech się wola Boska dzieje,
 Bo Bóg zaczął i Bóg kończy,
 Jednych dzieli, drugich łączy.
 Zostań z Bogiem rozmarynie,
 Siewałam cię na zagonie,
 Któż cię teraz siewać będzie,
 Gdy Marysi już nie będzie.
 Zostań z Bogiem i powała,
 Pod tobą się wychowała,
 Zostańcie z Bogiem i okna,
 Przy was warkoczyk jam plotła.
 Zostań z Bogiem i ty progę,
 Idę za mąż, chwała Bogu.
 Prowadź-że nas Panie Boże,
 Do kościoła przed ołtarze.

129. – Zostańcie z Bogiem te matczyne progi,
Już tu nie postoją nigdy moje nogi.
– Boże cię tam prowadź, Boże cię błogosław,
A ino mi chusteczkę na uciechę zostaw.
130. Wychodź Marysiu z izby,
Nie rób matusi ciżby,
Dosyc-ęś jej narobiła,
Kiedyś panienką była.
 Siadaj Marysiu z nami
Na wózek malowany,
Siadaj Marysiu z nami,
Nie zalewaj się łzami.
 Siadaj-że Maryś siadaj,
Mateńce żalu zadaj,
Niech się jej serce kraje,
Że cię młodą oddaje.
 Oj skropże nas materko,
Tą święconą wodeńką.
Do kościoła jedziemy,
Dwa kwiateczki wieziemy.

Pieśni dla sierot

131. Oj biedne moje wesele,
Bo rodzineczki niewiele,
Bo rodzineczka daleko,
Za siódmą górą i rzeką.
 Oj lećże ptaszku, lećże w las,
Niech przyjeżdżają, bo już czas.
Oj lećże ptaszku przez pole,
Po rodzineczkę, po moję.
132. Oj siadajże na wóz, warkoczki se załóż,
 Czego będziesz płakała?
Niemasz-ci tu matki, niemasz-ci tu ojca:
 Z kim się będziesz żegnała?
133. Oj poznać sierotę, poznać.
Bo ojca matki nie widać,

Powstańże matusiu z grobu,
 Błogosław córce do ślubu.
 – Musiałyby się cuda stać,
 Żebym ja miała z grobu wstać,
 Są ci tam ludzie na świecie,
 Pobłogosławią sierocie.

(Tak samo śpiewa się do ojca, a dalej):

Oj pobłogosław Jezusie,
 Od tej kochanej matusie!
 Oj pobłogosław Maryjo,
 Śliczny kwiateczku, lilijo!
 Pobłogosław ją jeszcze raz,
 Najświętsza Panno trzeci raz.
 Błogosławcie wszyscy ludzie,
 Bo sierota za mąż idzie.

134. A co tam w komorze stuka?

Marysia tatusia szuka.
 Tatus przed Bogiem klęczący:
 – Puść mnie Boże Wszechmogący,
 Małą chmurką do ziemicy,
 Drobnym deszczem do świetlicy.
 – Oj nie spuszcę ciebie z nieba,
 Już tam ciebie nie potrzeba.
 Oj są tam, są przyjaciele,
 Sprawią twej córce wesele.
 Oj są tam, są sąsiadeczki,
 Rozrządzą twoje dziateczki.

A co tam w komorze stuka,
 Marysia maleńki szuka:
 – Oj odezwij się mateńko,
 Oj bo mi bez ciebie ciężko.
 – Nie odezwę się, dzieciątko!
 Zbudowali mi wieczny dom,
 Ni tu słońeczko dogrzeje,
 Ni tu wiaterek dowieje.
 Oj puśćże mnie dzisiaj Boże,
 Małą chmurką do ziemicy,

Drobnym deszczem do świetlicy.
Oj niechże ja napatrzę się,
Swem dzieciątkiem nacieszę się,
Czy dobrze tam urządzono,
Czy na dzieży posadzono?
– Oj niedobrze urządzono,
Oj niedobrze posadzono.
Marysia żałośnie płacze,
Jako kukawerka kuje,
Jak słowiczek wyśpiewuje,
Na sadeńku wiśniowym.

135. Błogosławcie panie dziadku wnuczusi,
Sierotęńka nie ma ojca, matusi.
Błogosławcie panie dziadku sierocie,
Aby jej Bóg darzył w szczęściu, we cnocie.
Błogosławcież panie dziadku dziewczynie,
Niech jej młodość marnie w biedzie nie zginie.
Błogosławcież panie dziadku na ten ślub,
Żeby jej też w gospodarstwie darzył Bóg.
Błogosławcież sierocie wy ludzie,
Bo na ten ślub do kościoła już idzie,
A przełaż-że panno młoda przez progi,
A chwytajże swego dziadka za nogi.

- 135 a. Widzę braciszka, widzę siostrzyczkę,
I wszystkich przyjacieli,
Ino nie widzę mojej mateńki,
Kędyż mi ją podzieli?
Pójdę ja, pójdę, stanę na grobie,
W którym ją pochowali;
Jak wspomnę sobie, że ona w grobie,
Sierota zaleję łzami.

Panna młoda ma do ślubu włosy rozpuszczone i wieniec na głowie. Obok niej siada na wozie starsza druhá. Ojciec czyni przed końmi znak krzyża świętego, a matka kładzie przed wozem chleb, żeby w drodze całego życia nowożeńcom towarzyszył. Pan młody jedzie z drużbami konno, a orszakowi jego przewodniczy starszy drużba, czyli marszałek, z przystrojoną różgą weselną. Skrzypek na wozie gra, a śpiew ani na chwilę nie ustaje.

Wyjeżdżając i w drodze do ślubu:

136. Przede wroty kamień złoty,
 Oj jawor zielony,
 Wyprowadź nas z tego dworu,
 Tatulu rodzony.
 Przede wroty kamień złoty,
 Kalina czerwona,
 Wyprowadź nas z tego dworu,
 Matulu rodzona.
 Przede wroty pierścień złoty,
 Lilija, lilija,
 Prowadźże nas do kościoła,
 Maryja, Maryja!
 Maryś jedzie, lilja stoi,
 Mija ją, mija ją,
 Matka idzie, oplakuje,
 Zbiera ją, zbiera ją.
137. Każdemu swatkowi po koniczku podać,
 A panu młodemu piękniejszego wybrać.
 Łado! Łado!
138. Oj zarżały siwe konie, zarżały,
 Kiedy Kasi złoty warkocz ujrzały,
 Oj nie rzyjcie siwe konie, nie rzyjcie,
 Napasie was starszy družba na życie.
139. Hej kołem, kołem, kołem,
 Słoneczko jasne chodzi,
 Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
 Do ślubu już odchodzi.
 Hej kołem, kołem, kołem,
 Słoneczko jasne idzie,
 Nasza dziewczyna, nasza nadobna,
 Więcej do nas nie przyjdzie.
140. A wyjeżdżajcie i poganiajcie,
 Z mojej materki domu,
 Niech ja nie widzę, niech ja nie słyszę,

Mojej mateńki żalu.
Boć ta mateńka, boć ta kochana,
Tak płacze, tak żałuje,
Jako kukułka, jako kukułka,
W zielonym gaju kuje.

141. Już wszyscy posiadali,
Ino a Marysia nie chce;
Wyjdźże do niej mateńko,
Pobłogosław ją jeszcze.
142. Siadała, siadała,
Perełkami płakała,
Kowane wozy brzęczały,
Płakać jej nie dawały.
143. Teraz dudami, teraz graj,
Niejednemu jej będzie żal,
Teraz, dudarzu, teraz brzmij,
Niechaj to nasze pole grzmi.
144. Pomału, swatkowie, pomału,
A z tej wysokiej goreńki,
Niechże ja się napatrzę
Zielonej dąbroweńki.
A moja ty, moja dziewczyno,
Jużeś się jej napatrzyła,
Oj jakeś od matuli
Do kościoła chodziła.

Zajeżdżając do dworu po błogosławieństwo:

145. Hej ku górze, wrone koniki, ku górze,
Zajedziemy do swej pani w podwórce.
146. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
Do kościoła jedziemy,
Hej do kościoła, hej do Bożego,
Do stanu małżeńskiego.
Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!

Hej do ślubu jedziemy,
 Wie to Pan Jezus, Matka Najświętsza,
 Czy my jego weźmiemy.
 Od Boga ślub – od ludzi sąd,
 Od mateńki wesele.
 A prowadźże nas Boże,
 Po tej szczęśliwej drodze,
 Żebyśmy zajechali,
 Gdzieśmy się obiecali.
 Do kościoła świętego,
 Do stanu małżeńskiego.
 Obejrzyj się, Marysiu,
 Obejrzyj się za sobą,
 Jak ręce załamuje
 Matuleńka za tobą.

147. Widzisz ty dziewczyno za kościelną wieżą,
 Gdzie to czterma końmi twój wianeczek wieżą,
 Wieżą ci go, wieżą, perłami sadzony,
 Będziesz go płakała, jak matki rodzonej.
148. Dobra moja matka, co mnie hodowała,
 A ta jeszcze lepsza, co mi córkę dała.
 Dziękuję ja tobie i mateńce twojej,
 Co cię hodowała dla pociechy mojej.
149. Jedzie Marysia, jedzie,
 Drużynę z sobą wiedzie,
 A starostowie za nią
 Jadą jako za panią.
150. Przyleciał sokół przed matki okół,
 I padł w ogródeczku,
 Na rutce ziółeczku,
 Roztoczył ogon.
 Assio sokole, w zielone pole,
 Rutkęś mi okruszył
 I serce zasmucił,
 I sam poleciał.

Marysiu miła, matula woła,
Byś nie była pyszna,
Do Jasiénka wyszła,
Sama jedyna.
Maryś nie wyszła, posła wysłała,
Poseł nic nie sprawił,
I długo się bawił.
Potem wyszła sama.
Terazże, teraz wozy zataczajcie,
Pojedziemy w nasze strony,
Kędy dom mój ulubiony,
Konie zaprzęgajcie.
Jadą przez pole, stanęli w dole,
Obejrzyj się Maryś miła,
Czyś czego nie zabaczyła⁵⁶,
Czy wszystko twoje?
Zabaczyłam, Jasiu, dla ciebie cnoty,
Pozwól mi się do dom wrócić,
Serca matki nie zasmucić,
Jasiu mój złoty.
Z daleka widać w polu biały dom,
Upadł sokół przed okienkiem,
Z Marysienką i Jasiénkiem
Roztoczył ogon.

151. Pośród pola kuźnia stała,
A w tej kuźni dwaj kowalczyki,
Łado, Łado!
Biją młoty w pierścień złoty,
Z młodym Jasiénkiem ku ślubowi.
Łado, Łado!

152. Oj nie ma chmury, chmureczki,
A wody pełne dróżeczki;
To Marysia napłakała,
Kiedy do ślubu jechała.

⁵⁶ Zabaczyć – zapomnieć.

153. W polu ogródeczek,
 W polu malowany,
 A któż go ogrodził } 2 razy
 Jasio mój kochany.
 A w tym ogródeczku
 Czerwone gwoździki, } 2 razy
 Zaprzęgaj Jasieńku
 Cisawe koniki.
 Jakże je zaprzęgać,
 Kiedy się motają?
 Ciężki żal dziewczynie, } 2 razy
 Kiedy jej ślub dają.
 A dają jej, dają,
 W tym nowym kościele; } 2 razy
 Nie wstydz się, dziewczyno,
 Odpowiadaj śmieie.
 Przyszła do kościoła,
 Ukłękła z druhnami, } 2 razy
 Co spojrz na druhy
 Zaleje się łzami.
 Spojrzyjcie, panienki,
 Spojrzyjcie, mężatki, } 2 razy
 Jaki żal dziewczynie
 Odchodzić od matki.
154. Przy kalinowym lesie
 Woda kamienie niesie,
 Nad nią Marysia stała,
 Żłoty warkocz czesała.
 Co z grzebienia włos spadnie,
 To go woda zagarnie.
 Płynię moje włoseczki,
 Do kochanej mateczki:
 Niechaj się nie frasuje,
 Ino wiano gotuje,
 Niech ładuje mi wiano,
 Chust skrzynię malowaną.
155. A ty zajączku siwiutki, maleńki,
 Nie siadajże ty blisko drożeńki,

Kędy pojadą moi huczni swacia,
Hej moi swacia, Jasieńkowi bracia,
Bo cię zajączku na kuchni zgotują
I na trzy stoły gości poczęstują.
– Oj czym ja tobie bujny owies zjadał?
Oj czym ja tobie w ogródeczku siadał?
Oj tyłkom że ja na łapkach wspierał się,
Oj tyłkom że ja swatom dziwował się.

156. Moja ty Marysiu – żałujże ty tego,
Żadna go nie chciała – ty idziesz za niego.
Żadna go nie chciała – wszystkie nim wzgardziły,
Ty idziesz za niego – nie będzie ci miły.
Ani on z urody – ani z wesołości,
Czerwone ma oczy – podobien do złości.

157. Pod borem sosna, przy niej topola,
Nie chodź za mąż, moja Maryś,
Bo tam niewola.
Oj nie niewola, jeno potrzeba,
Będziemy się oboje
Dorabiać chleba.

158. Ty nasza matusiu inoś nas dwie miała,
Pocóżeś nas, po co z parki oderwała?
Da my ci robiły jako siwe wołki,
Pocóżeś nas, po co rozerwała z parki?

159. Powiedz Maryś raz, komu wianek dasz,
Ten wianeczek lawendowy,
Co na główce masz?
„Tobie, Jasieńku, tobie najmiłszy,
Kiedy pójdziem do ołtarza,
Klękniemy przy mszy.
Tam będą nam grać, będą ślub dawać,
A my jako państwo młodzi
Będziemy płakać”.
Moje druhneczki, dajcie chusteczki,
Co ja mojej Marysieńce
Obetrę oczki.

Ja jej ocieram, a ona płacze,
 Dla ciebie, mój Stasiu miły,
 Wianek swój tracę.

Jadąc przez wieś, miasto i pod kościół:

160. A czegoż na nas patrzycie,
 Nie wieziemy czarownicę,
 A wieziemy grzeczną panią,
 Jadą przed nią, jadą za nią.
161. Wszyscy święci z nieba powyskakiwali,
 Kiedyśmy z Marysią do ślubu jechali.
162. A jak pojedziesz przez miasto,
 Będą ci mówić: niewiasto;
 A widzisz ten Boży kościół?
 Zadrzy na tobie cały strój,
 A widzisz Maryś ten ganek?
 Tam ci zawieszisz swój wianek.
 A wyjdźże księżę z pokoju,
 Ciężko dziewczynie w tym stroju,
 A wyjdźże księżę z pałacu,
 Ciężko dziewczynie od płaczu.
163. Już my idziemy, już dochodzimy
 Pod ten kościelny zamek;
 Będziem oglądać, będziem oglądać,
 Najświętszej Panny domek.
 Najświętsza Panna dobrze czyni,
 Całemu światu Gospodyni,
 Najświętsza Panna stadła⁵⁷ łączy,
 Bóg Jej pomagaj Wszechmogący.
164. Przed ołtarzem klęknęła
 I serdecznie westchnęła:
 Dobrą Boże daj dolę,
 Bo już idę w niewolę.

⁵⁷ Stadło – para małżeńska.

Druhny:

165. Oj hola, hola, Jeszczem nie twoja,
Jeszczem ja wolna.

Druźbowie:

A jak pójdziesz do kościoła,
Tak będziesz moja.

166. Oj parami, panowie swatkowie, parami,
Bo wyglądają ci dobrzy ludzie za nami,
Oj czegóż wy moi ludzie wyglądacie,
Oj pono wy takiego wesela nie macie.

167. Parą drużyneczka, parą,
Niechże nas ludzie chwałą,
Jak parami nie pójdziecie,
To wy ludźmi nie będziecie.
Postępujże po kościele,
Postępujże po cmentarzu,
Będzie twój ślub przy ołtarzu.

Skrzypek gra starodawnego marsza. Do kościoła wchodzi wszyscy parami. Pannę młodą prowadzi jej brat, pana młodego druhny. Po ślubie panna młoda ukrywa się za ołtarz, skąd ją wyprowadzają druźbowie i oddają panu młodemu. Więc druhny śpiewają po wyjściu z kościoła:

168. Oj! a gdzie nam się nasza pani młoda
Oj podziała, podziała?
Oj! a w kościele za wielkim ołtarzem
Oj została, została.
Oj! wykręć-że się ty starszy družebko,
Oj dokoła, dokoła,
A wyprowadźże naszą panią młodą
Oj z kościoła, z kościoła.

169. Cztery świece zgorzało,
Nim Marysi ślub dano,
A i piątej połowa,
Wychodź Maryś z kościoła.

Powrót od ślubu

170. Jużeś nie nasza, Marysiu,
 Jużeś nie nasza, nie nasza,
 Zajechały cztery konie,
 Piąta kolasa, kolasa,
 Jużeś-ci nie nasz, Jasieńku,
 Jużeś-ci nie nasz, oj nie nasz:
 Zaszedł kasztanek, bułanek⁵⁸,
 Którego od ojceńka masz.
 Oj da moja Marysiu,
 Jużeś ty jest moja,
 Oj bom cię wyprowadził
 Za rączkę z kościoła
 Wyszła z kościołeczka,
 Już-ci nie dziewczeczka,
 Ino się jej wiewa
 Wstążka od wianeczka.
171. Wyszła Marysia przed kościołeczek
 I rzewnie zapłakała:
 Wszystkie dziewczeczki mają wianeczki,
 A jam świat zawiązała.
 Nie powiadajże, mój mości księżu,
 Żem ja u cię ślub brała,
 To ja se będę w wianeczku chodzić,
 Jakem sobie chadzała.
 Musiałabyś się, moja Marysiu,
 Drugi raz na świat rodić,
 Żebyś ty miała, żebyś ty mogła
 W rucianym wianku chodzić.
172. A wy woźnice bierzcie za bicze,
 Kolasami zajeżdżajcie,

⁵⁸ Bułanek – koń o maści bułanej, tj. płowej, żółtawobrazowej, z czarną grzywą i czarnym ogonem.

- Druhny siadajcie!
Druhny posiadły, wszystkie poblady,
Tylko moja najmilsza
 Jak kwiat różany.
Jak kwiat różany, rosą oblany,
Tak ci moja najmilsza
Zalana łzami.
173. Oj jużesmy za kościołem na błoni,
Czy nas przyjmiesz pani matko do domu?
Nie potom cię córeńko wyprawiała,
Bym cię jeszcze do domu zabierała.
174. Wyglądasz mnie, pani matko,
Wyglądasz ci mnie z kościoła,
Cóż po twoim wyglądaniu,
Da kiedym ja już nie twoja!
175. Oj mocny mój Boże,
Czyjaż bo ja teraz?
Ni ojca, ni matki.
Zapłaczę ja nieraz.
176. – Czemuś Maryś nie płakała,
Kiedyś w kościele ślub brała?
– Bo śliczne družeczki były,
Co mnie tak rozweseliły.
177. Cieszy się mateczka, cała rodzineczka,
Żem ja donosiła do czasu wianeczka,
Żem go nie straciła w karczmie, na ulicy,
Jenom go oddała w kościele przy świecy,
Jenom go oddała przed Najświętszą Panną,
Widzi Bóg Najwyższy, są świadkowie za mną.
178. Pod czereśniami, pod kalinami
 Barwineczek zielony;
Śpiesz się, mateńko, już my po ślubie,
 Już Jaś ożeniony.

Od Boga był ślub, od ludzi jest sąd,
Od mateńki będzie wesele.

179. Związałeś nam, księżu, ręce przy ołtarzu,
Nie rozwiążesz tu nam, ażę na cmentarzu,
Przysięgłam na Boga, oj przysięgłam tobie,
Już cię nie opuszczę, mój Jasiu, aż w grobie.

180. Oj kupił jej, kupił białe pacierze,
Odwiódł ją, odwiódł od ojca, macierze.
Odwiódł ją odwiódł, jak rybkę od wody,
Pożal się Boże przeslicznej urody.
Marysi uroda jako kwiat z ogroda,
Jasieńko przy niej jak bujna jagoda.

181. Hej, z góry mi zagrajcie,
Da bom się zadumała,
Oj godzineczkę śpiewam,
A drugą zapłakała.
Nie każdemu wesoło,
Da choć mu hucznie grają,
Oj ciężki żal dziewczynie,
Da kiedy jej ślub dają.
Oj a kiedy dziewczynie
Wianeczek odbierali,
Oj świece jej świeciły
I w organy jej grali.
Oj, a kiedy dziewczyna
Wianeczka zapłakała,
Oj słoneczko się ścmiło
I ziemia się padała.
Oj warkoczku, warkoczku,
Wy moje długie włosy,
Już nie będziecie dłużej
Używać tej rozkoszy.

182. Oj jadą, jadą, w kolasach jadą,
Wiozą Marysię z wielką paradą,
Sto koni jedzie na naszym przedzie,
Drugie sto koni za nami jedzie.

Kogo spotkamy, prosimy z nami,
Na weselisko, kołacz i piwsko.

183. Skąd jedziecie? – z kościoła.
Co wieziecie? – sokoła.
Będzie matuś pytała,
Komu Maryś ślubowała?
Ołtarzowi wielkiemu
Jasieńkowi mojemu.

Jeżeli konie zwolnią:

184. Pani młoda ściężała,
Bo już babą została.
Pani młoda zacięży,
Za pół korca pieniędzy.

W powrocie z kościoła wstępują na pohulanekę do gospody, aby dać czas w domu weselnym do przygotowania uczty, która odbywa się późnym wieczorem. Do starszego druzby śpiewają:

185. Oj hola, hola, starościcu panie:
A kędyż nasza chorągiewka stanie?
Czyli w Krakowie, czy na Białej Rusi?
Czy w tym karczmisku zatrzymać się musi.
186. A wyjdźże do nas, wyjdź karczmareczko,
Wyjdź do nas, wyjdź do nas,
Wyjdź do nas z miodem, wyjdź z gorzałeczką;
Częstuj nas, częstuj nas,
Swoje podwórko umiataj śmieie,
Bo masz tu wesele.
187. Stawiaj karczmarzu ławeczki,
Niech sobie siędą družeczki,
Stawiaj karczmarzu i ławy,
Niech sobie siędą sąsiady.
Jaworowe stoły macie,
Nierychło nas zasadzacie.
Staw się karczmarko na słowie,
Ściel biały obrus na stole.

188. Družba po izbie chodzi,
 Druhniczki nie wywodzi;
 Druhna się nasiedziała,
 Radaby tańcowała.
 Dalejże swatkowie wkoło,
 Niech będzie druhnie wesoło.

Gdy czas do domu:

189. Hej od stołu panowie družyna,
 Od stołu!
 Hej zapłacimy za miód, za wino
 Pospołu.
 Zabierajcie się moi swatkowie,
 Już nam czas,
 Daleka droga, głęboka woda,
 Ciemny las.
 Do pana ojca, do pani matki,
 Na popas.

W powrocie:

190. Nie wyglądam mnie siostrzyczko z kościoła,
 Da bom ja już Jasieńkowa, nie twoja.
191. Hej od ślubu jedziemy,
 Świec z sobą nie wieziemy,
 Zaświecim sobie sami,
 Złotymi pierścieniami,
 Drogimi kamieniami.
192. Mateńka zezuleńka⁵⁹,
 Całą nockę nie spała,
 Dwóch dziątek wyglądała:
 Jednego rodzzonego,
 Drugiego sążzonego,
 Marysieńki rodzonej,
 Jasieńka sążzonego.

⁵⁹ Zezula – ptak, zazwyczaj polny, np. kukułka.

193. Powiewaj wiatreńku,
Z cicha, pomaleńku, oj Łado! Łado!
Do swego tatunia,
Swego rodzonego, oj Łado, Łado!
Powiewaj, wiatreńku,
Z cicha, pomaleńku, oj Łado, Łado!
Do swojej mateńki,
Do swojej rodzonej, oj Łado, Łado!
Niechże oni tam stoły zaścielają,
Niech się oni tera gości spodziewają.
194. Prowadźże nas Panie Boże,
Oj do dworu na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Miłych gości spodziewają.
Nie tak gości, byle gości,
Samego Boga z wysokości.

Weselnicy zastają wrota podwórza i drzwi domu zaparte.

195. Hej zamknęli cisowe wrota, zamknęli,
Nie puścili nadobną Maryś do sieni.
– Proszę ja was moja matulu otworzyć,
Mogę jaki roczek wam za to odsłużyć.
196. Pomaga Bóg, matko moja,
Kędyć że to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Rozczesuje warkocz złoty.
Pomaga Bóg, matko moja,
Kędyć że to córka twoja?
Ona stoi przede wroty,
Opłakuje swojej cnoty.
Pomaga Bóg, gospodarzu,
Oj czyście nam rad czy nie rad,
Nie prosiłeś na śniadanie,
Proś-że nas teraz na obiad.
197. Założono nam wrotka
Szabeleczką ze złotka,

Któż odkładać nam będzie,
 Gdy Jasiénka nie będzie?
 Przyjedzie Jasio z Rusi,
 Otworzyć wrota musi.
 Oj puście nas tam, puście,
 Już nam przecież otwórzcie.
 Slotenka⁶⁰ na nas bije,
 Sukmanka na nas gnije,
 Choćby i druga zgniła,
 Byle Marysia była.

198. Oj leciały czarne kawki przez morze,
 Padły, siadły u pana ojca na dworze.
 Wyjdźże do nich pani matko proszący,
 Czyście nie widziały Marysi jadącej?
 Widziałyśmy, twoja Maryś jechała,
 Ocierając czarne oczki, płakała.
 Otwierajcie pani matko nowy dwór,
 Bo już jedzie twa córeczka samowtór⁶¹.

199. Otwieraj, matko, dom, dom,
 Bo z kościoła już jadą,
 Otwieraj wrota cisowe,
 Niechaj przyjdą dzieci zdrowe.

200. Pani matko, wyjdźże do nas,
 Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas,
 Stąp prawą nogą na progu,
 Będzie szczęście, chwała Bogu.
 Panie ojcze, wyjdźże do nas,
 Jak nie wyjdiesz, cóż tu po nas.
 Stąp prawą nogą na progu,
 Będzie szczęście, chwała Bogu.
 Nieduża nas drużyneczka,
 Ino sama rodzineczka.
 Niedużo nas i niewiele,
 Ino sami przyjaciele.

⁶⁰ Slotenka – słońca, ulewny deszcz.

⁶¹ Samowtór – we dwoje, w towarzystwie innej osoby.

201. Otwórz nam moja matulu nowy dwór,
Prowadzim ci niewiasteczkę samowtór.
A jeśliś nam moja matulu nierada,
Pójdziemy sobie do innego sąsiada.
Powinnaś nam moja matulu rada być,
Powinnaś nam cisowe stoły wystawić.

Weselnicy przed domem:

202. Czas, czas, godzineczka schodzi,
Matka niech z chaty wychodzi.

Matka w domu:

Skądżeście dwór najechali,
Cisowe wrota złamali,
Zielone podwórze zdeptali?
Łado! Łado!

Weselnicy:

Otwórz, otwórz mateńka,
To twoja Marysieńka.
Łado! Łado!

203. Hej, zaścielajcie stoły i ławy,
Hej, bo tu idzie Pan Bóg dziś z nami,
Pan Bóg tu z nami i z aniołami,
Maryś z Jasieńkiem i družebkami.

Sierocie śpiewają:

204. Oj poznać sierotę, poznać,
Bo ojca, matki nie widać.

Po otwarciu domu rodzice wychodzą na powitanie. Matka spotyka państwa młodych przed progiem z chlebem i solą, położoną na wieku od dzieży chlebnej, zasłanym białym ręcznikiem.

Starosta weselny przemawia do nowożeńców:

205. Spraw Boże, w pokorze byście to pożywali i biednym udzielali. Maryja Panna Święta niechaj o was pamięta; cichości i słodyczy niech obojgu użyczy.

Weselnicy śpiewają:

206. Idzie Marysia do sieni,
 Wianek się na niej zieleni,
 Idzie Marysia do izby,
 Wianek się na niej aż błyszczy.
 Stąp prawą nogą na progu,
 Będzie szczęście, chwała Bogu.
 Czyście nam radzi, nie radzi,
 Kłaniamy wam i czeladzi,
 Matce i ojcu rodzonemu,
 Całemu aktowi weselnemu.
 Łado! Łado!

Wprowadzonych państwa młodych do świetlicy marszałek spotyka z cepem, bochnem chleba, dzbanem wody i kądzielą jako godłami pracy, dobrobytu i zajęć domowych. Podając pani młodej kądziel, przemawia:

207. Masz kądziel⁶² i prządź,
 A zawdy ochotną, robotną i posłuszną bądź,
 Bo która żona kądziel przędzie,
 Jej dziatki i mąż w koszulach chodzić będzie.

Podając chleb:

Masz bochenek chleba,
 Bo tego najwięcej trzeba.
 Kraj niedużo, niemało,
 Żeby dla wszystkich stało.
 A każdy powie: „Bóg ci zapłaci”,
 A komu Bóg płaci,
 Ten nigdy nie traci.

W innych stronach starszy družba zapytuje pani młodej, co woli: kołacz czy pana młodego? Na co ona odpowiada:

Kołacz i pana młodego,
 Żeby pracował na niego.

⁶² Kądziel – pęk włókna przygotowany do przędzenia.

Każdy, kto wita państwa młodych po ślubie, podaje rękę przez połę⁶³, mówiąc:

Witam kosmato,
Niech będzie bogato.

Śpiewają teraz druźbowie:

208. Pani matko nasza,
Córeczka nie wasza,
Jedną córkę miałeś,
I tę nam oddałeś.

Druhny:

209. Urosła, urosła w młodym lesie sosna,
Pod sosną leszczyna,
Hej już się wydała, hej już się wydała
Ostatnia we wsi dziewczyna.
Przyszła z kościołeczka, przyszła do domeczka,
Usiadła na progu:
Jużem się wydała, jużem się wydała,
Chwała bądź Bogu!

Wszyscy:

210. Kogoż teraz chować będziecie,
Kiedy Marysię do ludzi wyszlecie.
A jest ci tu siostra mniejsza
I do tego podobniejsza.

Uczta (obiad weselny)

Druźba-marszałek jest na tej uczcie godowej stolnikiem, krajczym i podczaszym. Do niego bowiem należy zastawianie stołów, z usadzaniem i obsługą gości, krajanie kołacza, wnoszenie potraw i dolewanie napitku. Stąd poszło przysłowie: „Oj druźba, druźba, ciężka twoja służba” i swachy przypominają mu jego obowiązki śpiewką:

⁶³ Poła – dolny fragment jednej z dwóch części ubioru rozpinającego się z przodu.

211. Drużebka starszy,
 Ty bądź najdbalszy.
 U stoła stój,
 Porządeczek strój,
 Stoły zastawiaj,
 Gości zasadzaj,
 Bo już czas!

Przed młodą parą ustawiają na stole różgę weselną (zwaną jabłonką), a przystrojoną w owoce, łakocie i zieleń (jabłka, orzechy, pierniki, rutę). Dzbany, konwie i gąsiory z piwem, miodem i krupnikiem przybrane są rutą, kaliną i barwinkiem. Podczas zastawiania stołów i usadzania gości śpiewają:

212. Starła się nasza Marysia o stroje,
 Rozłożyła złote obrusy na stole,
 Dobrze ona sobie zrobiła, nie komu,
 Bo dzisiaj przebywa Pan Jezus w jej domu.

Tak samo śpiewa się dalej o rozłożeniu przez Marysię złotych łyżeczek, nożyków, miseczek itp.

213. Nakrywajcie stoły, ławy,
 Bielonymi obrusami,
 Rzędem gości usadzajcie,
 A kogo nie ma – szukajcie.
 Oj rzędem, rzędem, rzędzikiem,
 Za tym cisowym stolikiem,
 Starościny usadzajcie,
 A kogo nie ma, szukajcie.
 A niemasz-ci tu jednego,
 Pana młodego miłego,
 A niemasz-ci tu jedynej,
 Tej pani młodej nadobnej.

214. Kołem, kołem, starszy drużebko, kołem,
 Niech zobaczymy panią młodą za stołem;
 Kołem, kołem starszy drużebko, kołem,
 Niech zobaczymy pana młodego za stołem.

215. Oj rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie.
Moją matkę koło mnie,
Moją rodzoną koło mnie,
Niechże ja jej się napatrzę,
A napatrzwszy, zapłaczę,
 Oj Łado! Łado!
Oj rzędem gości sadzajcie,
Nikogo nie pomijajcie,
Mego ojczyńka do stoła,
Jako jasnego sokoła.
Niech się na niego napatrzę,
A napatrzwszy, zapłaczę.
 Oj Łado! Łado!

Gdy już wszyscy zostaną na właściwych sobie miejscach usadowieni, družba-marszałek wprowadza dopiero wtedy państwa młodych przy śpiewie wszystkich obecnych:

216. Oj da, prosimy panie podczaszy,
 O tę pannę młodą prosimy,
Oj da, niechże ją za cisowym stołem,
 Niechże ją widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
 O pana młodego, prosimy,
Oj da, niechże go za cisowym stołem,
 Niechże go widzimy.
Oj da prosimy panie podczaszy,
 O białą gołąbkę do stoła
 I o jasnego sokoła.
Już nam idzie panie podczaszy,
 Wianek ruciany, już idzie,
Już nam idzie panie podczaszy,
 Jasio kochany, już idzie.
217. Za stół Marysiu, za stół,
Zesłał Pan Jezus czas twój,
I tę szczęśliwą godzinę,
Na twoją całą rodzinę.

Jeżeli panna młoda nie ma rodziny:

218. O moja Marysiu, moja młodziuchna,
 Cóżes ty umyśliła,
 Obsadziłaś się cudzymi ludźmi,
 A gdzież twoja rodzina?

Jeżeli nie ma matki:

219. Maryś rodzinę zebrała,
 Wysoko ją usadzała,
 Zapłakała i dumiała,
 Że matuleńki nie miała.
 – Jakże nie mam dumać młoda,
 Któż mi dobrej rady doda.

Jeżeli rodzina się zjedzie:

220. Oj toczyła się z gór baryłeczka – toczyła.
 Oj już Marysi cała rodzineczka – przybyła.
221. Zakukała kukawienka za dworem,
 Zapłakała Marysienka za stołem.
 Hej kujże ty kukawienko a głośniej,
 Hej płacze ty Marysienko żałośniej.
 – Czy ja tobie matuleńko niemiła,
 Czy ja tobie koszuleńki nie szyła?
 Uszyłam ci koszuleńkę bieluchną,
 Uścielałam ci łożencko mięciuchno.
222. A dokoła družebkowie, dokoła,
 Zapraszajcie wszystkich gości do stoła.
 A jużesmy zaprosili – już siedzą,
 A dajcież im co dobrego – niech jedzą.
223. Po tym mi się podobacie,
 Porządeczek ładny macie;
 Po tym mi się nie zdajecie,
 Że jeść i pić nie dajecie.

Żartobliwa przemowa družby-marszałka przed ucztą weselną:

224. Proszę o ucieszenie całej kompanii,
A osobliwie kapeli.
Jacy tu cieśle bywali,
Co te wysokie progi budowali?
Snać⁶⁴ się wesel i chrzcin
W tym domu nie spodziewali.
A ja o te progi, družka maluśki,
Pozbijałem pięty i paluszki.
Druhny się tym mocno sfrasowały,
Bo z kimże będą tańcowały?
Posłały po doktora takiego,
Który zgoi paluszki do dnia białego.
Zastawię ja państwu te stoły,
Żeby był każdy wesoły.
Jedźcie ze świętym Jakubem,
Nabierajcie łyżki z czubem.
Dopomóż nam święty Marku,
Co wam zbraknie w misach,
Poszukajcie w garnku.
Przeżegnam was na trzy krzyże:
Kto się naje, niech palce sobie oblize.
Wesoło, gracze!

Odtąd muzyka i śpiew biesiadników aż do końca długiej uczty wieczornej nie ustają.

225. Idzie do nas wieść,
Niosą nam pić i jeść,
Z pieprzami i szafranami,
Z różnymi przyprawami.
Coś dał panie gospodarzu, coś nam dał?
Pójdźże nam te boskie dary przeżegnaj.

Przemowa gospodarza:

226. Na co stać nas, częstujem was,
Pożywajcie, popijajcie;

⁶⁴ Snać, snadź – widocznie, zapewne, zdaje się.

Serca nasze się uradują,
 Jak się goście uczęstują,
 Zapraszam was na ten chleb,
 Co go starszy družba piekł,
 Nie umiał-ci go zatoczyć,
 Musiał ci go potłoczyć.

227. A witajże nasz chlebusiu.
 Ciebie nam potrzeba,
 Dał-ci nam cię sam Pan Jezus
 Z wysokiego nieba.
 A chociaż ty jest żytny,
 Aleś nam jest sytny.
 Chociażbyś ty był owsiany,
 Aleś nam kochany.
 Chociaż ty jest jęczmienny,
 Aleś nam przyjemny.
 Chociaż ty jest mieszany.
 Lecz od Boga dany.

228. Weselcie się goście,
 U pana Jana w części.
 Jak pszczółka, co się roiła,
 Co się weseliła,
 W czyste pole lecący,
 Kwiateczki zbierający:
 Tak my swatkowie,
 Wy družebkowie,
 Za stołem siedzący,
 Miód, wino pijący.

229. Powiedziała klucznica⁶⁵:
 Będzie piwa piwnica,
 A teraz nam nie dają,
 Wymówkami zbywają.
 Mamy brzuchy jak kadź,
 Znajdziemy gdzie piwo wlać.

⁶⁵ Klucznica – ochmistrzyni zarządzająca gospodarstwem domowym.

Drużba-marszałek, wnosząc rozmaite potrawy, miewa żartobliwe przemowy, na przykład:

230. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Łaskawi przyjaciele,
Jadę do was śmieie,
Nie kolasa, nie wozem,
Ale z tym darem Bożym.
Żebyście radzi pożywali.
Głodu nie zamierali,
Bo jak jeść nie będziecie,
Wszystkiego pozbędziecie.
Dziad tam stoi za drzwiami,
Z cielęcymi torbami,
Będzie zabierał przed wami.

231. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niesiem misę z kapustą,
Smaczną, słoną i tłustą.

232. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niesiem misę pełną jagły,
Żeby się druhny najadły.

233. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Niesiem kluski jako karaski⁶⁶,
Najprzód od Bożej łaski,
Potem od gospodarskiej.

Do każdej potrawy weselnicy śpiewają oddzielne pieśni, na przykład:

234. Gęś to była, gęś, jeść ją było jeść!

A czerwone nóżki miała,
Po dunaju se pływała,
Gęś to była, gęś.

235. A mój miły zajęczenku, Łado! Łado!

Wczorajs latał po poleńku, Łado! Łado!
Dzisiaj stoisz na stoieńku, Łado! Łado!

⁶⁶ Karasek – karaś (*Carassius carassius*), gatunek ryby słodkowodnej z rodziny karpiovatych.

236. Zabijemy wołu, zabijemy, zabijemy,
Nie pójdziemy do dom,
Nie pójdziemy, nie pójdziemy,
Jeno tu zostanie łeb i ogon, łeb i ogon.
A jak wołu zjemy,
Pójdziem do dom, pójdziem do dom.
- A gdy będziemy tego karpia zażywać,
A raczże go nam Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnać.
A przeżegnaj go Panie Jezusie,
Najświętsza Panno przeżegnaj,
A daj dolę tym dwojgu ludziom, dolę daj!
238. Da, grają nam skrzypce, basy,
Da grają nam basy,
Da nie bylibyśmy tutaj,
Da żeby nie kielbasy.
239. Zasiałem jęczmień w moim ogrodzie,
Pod dębem, pod dębem,
Wyzbierała mi go siwa gołębica
Z gołębiem, z gołębiem.
240. Hej grochu, grochu (lub grosie),
Siano ciebie po rosie,
Przy dole, przy dolinie,
O szczęśliwej godzinie,
Przy Matuleńce Bożej.

W ten sam sposób śpiewa się, że groch koszono, zwożono, młócono, warzono i na stół podano.

A w tym grochu złote ziarno,
Gdzież to ziarno podziejemy?
Do złotniczka zawieziemy,
Żeby wykuł zeń obrączkę,
Dla Marysieńki na rączkę.

241. Chmielu mój, ty bujne ziele,
Wysoko rośniesz, szerokie liście twoje,
Rozweselaj gości moje!

Zdrowia, czyli wiwaty, podczas których wszyscy podnoszą śpiew, zwrócony do osoby będącej przedmiotem toastu.

242. Za zdrowie pana młodego,
Żeby dożył wieku długiego!
243. Za zdrowie panny młodej,
Co nie żałowała poduszcзки swojej.
244. Za zdrowie starościny naszej,
Co nam wypła gorzalinę z flaszki,
Oj da wypła, bo łakoma była,
Oj za sto groszy gorzalki wypła.
245. Za zdrowie družby starszego,
Co nam życzy wszystkiego dobrego!
246. Za zdrowie druhniczki mojej,
Co żałowała poduszcзки swojej.
247. Hej wypł, wypł, nic nie zostawił,
A bodajże go Bóg błogosławił.
248. Oj wiwat panu młodemu,
Wiwat, wiwat bratu memu,
Wiwat, wiwat i tej pannie,
Co łaskawie patrzy na mnie.

Gdy państwo młodzi piją do siebie:

249. A od kogo to do kogo kielich rażno bieży?
Od Jasieńki do Kasieńki, bo się tak należy.
250. Wiwat graczykowi⁶⁷,
Wiwat, wiwat wesołemu!

⁶⁷ Graczyk – grajek, członek orkiestry.

Trzy dni grał, nie przestał,
Choć pił, smykem chlastał.

Inne śpiewki podczas uczty weselnej

251. A cóż-że to za wesołuch (grajek weselny)

Co go tu nie słyhać?

Wczoraj nie jadł, dzisiaj nie jadł,

Nie może oddychać.

Dać mu jeść, dać mu pić

I skibeczkę chleba,

Bo nam tego wesołucha

Na jutro potrzeba.

252. Nie umiała panna młoda chleba piec,

Zanim ciasto rozczyniła⁶⁸, wystygł piec,

Ino jedną kukieleczkę upiekła,

A jeszcze z nią do komory uciekła.

253. U naszego pana ojca przed sienią

Czerwienią się jabłka, gruszki czerwienią.

Ale już te jabłka, gruszki przestały,

Czekałeś mnie mój Jasińku rok cały.

U naszego pana ojca gęsty sad,

Nie przeleci tam przez niego żaden ptak,

Ino Jasio tam przeleciał, nieborak,

Do naszego pana ojca na obiad.

254. A nasz pan młody chędogi⁶⁹,

Zebrał pszeniczki trzy brogi⁷⁰.

Trzeba będzie rano wstawać,

By pszeniczkę powymłacać.

255. A cóż to za wesele, co go tylko dwa dni?

Żeby było cały tydzień, toby było ładniej.

⁶⁸ Rozczyniać – mieszać mąkę z wodą lub mlekiem, robiąc ciasto.

⁶⁹ Chędogi – schludny.

⁷⁰ Bróg – daszek, pod którym przechowuje się siano, słomę, zboże; również: stóg siana lub zboża przykryty takim daszkiem.

256. Kapusta oj nie uwrzała,
Gruboś Maryś nakrajała,
I kasza na piecu skisła,
Nierychło drużyna przysła
Kołacze szczury pojedli,
Drużynę późno przywiedli.
257. Prosili mnie na wesele,
Na starszego družbę,
Wodę nosić, w piecu palić
I zamiatać izbę.
Prosili mnie na wesele,
Jak na jakie dziwy,
Panna młoda młodzusięńka,
A pan młody siwy.
Prosili mnie na wesele,
Nawarzyli rzepy,
Panna młoda jak jagoda,
A pan młody ślepy.
258. Z daleka ci goście byli,
Dobrze jedli, tego pili:
Ni na stole skóreczki,
Ni pod stołem kosteczki.
259. Wesele u nas, da u nas,
Wesele u nas, da u nas,
A któż nam je rozweseli,
Kiej družba kulas, da kulas?
260. – Co wam za to mamy dać,
Co umiecie tak śpiewać?
– Parę koników wronych
I sto złotych czerwonych.
261. Czemu baby nie śpiewacie,
Czy drewniane gęby macie?
A co nam tu po tych babach,
Co zasiały na tych ławach?

Ani jedzą, ni śpiewają,
Ino młodych obmawiają.

262. Połamały się ławy
Pod hucznyimi swachami,
Pod drogimi szatami.
A u swachy suknia
Z drogiego sukna szyta,
Sobolami podbita.

Pieśni do kołacza, czyli korowaja, który pod koniec uczty godowej, około północy, wnosi staroscina weselna i, stawiając na środku stołu, rozpoczyna śpiew:

263. A witajże z nami, kołaczu rumiany,
Od Pana Jezusa i Najświętszej Panny
Dziś tu nam zesłany.
Swachy go pokrajcie, gościom go rozdajcie,
Panu Jezusowi i Matce Najświętszej
Cześć i chwałę dajcie.

264. Przywieziono nam ziele
Od Węgier na wesele,
Przez dunaj go wieziono,
W kołacze go sadzono.
A to ziele rodziło,
Dwie jagód na nim było:
Jedna była jagoda,
Jak nasza panna młoda.
Pan družba kołacz siecze,
Aż mu pot z czoła ciecze,
Pan družba kołacz kraje,
Sąsiadom go rozdaje.
Równo starosto krajcie,
Nikogo nie mijajcie,
Starego ni młodego,
Biednego, bogatego.

265. Kołaczu, kołaczu, kto na ciebie orał?
– Jasienko z Kasieńką, kiedy ją namawiał.

Kołączu, kołączu, kto na ciebie włóczył?
– Jasienka z Kasieńką, a ojciec ich uczył.
Kołączu, kołączu, kto cię do młyna wioził?
– Jasienka z Kasieńką, popsował się im wóz.
Kołączu, kołączu, kto cię na kosz nosił?
– Jasienka z Kasieńką, ojciec o to prosił.
Kołączu, kołączu, kto na cię rozczyniał?
– Matka rozczyniała, drożdży dodawała.
Kołączu, kołączu, kto na ciebie palił?
– Jasienka z Kasieńką, a ojciec ich chwalił.
Kołączu, kołączu, kto ciebie rozkrawał?
– Starszy swat rozkrawał, gościom go rozdawał.

Pieśni dziękczynne po uczcie

266. O, już powstańcie panowie,
 Powstańcie swatkowie!
Dziękujemy Panu Bogu,
 Matce Przenajświętszej,
Także panie gospodarzu,
 Pani gospodyni.
A cóż tam były za stoły?
 Wszystko to cisowe!
Cóż tam były za obrusy?
 A wszystko bielone.
A cóż tam były za misy?
 Wszystko bursztynowe!
A cóż tam były za łyżki?
 A wszystko cynowe.
Cóż były za kołaczki?
 A wszystko z pszenice.
Cóż była za gorzałka?
 A to wszystko z Gdańska.
Cóż tam były za przyprawy?
 A wszystko z Warszawy.
Cóż tam byli za druźbowie?
 A wszyscy z Torunia,
Każdy z nich miał pawie piórko
 I po Szwedach konia.

267. Oj, a zza stoła drużyneczka,
 Zza stoła, zza stoła,
 A niechże będzie panna młoda
 Wesoła, wesoła!
 A niechże się panna młoda
 Weseli, weseli.
 Jako w niebie weselą się
 Anieli, anieli.
268. Dziękujemy i za stoły, i za ławy,
 I za pyszne potrawy,
 Za wszystko wam dziękujemy,
 Tylko jeszcze piwka chcemy.
 Teraz do tańca pójdziemy:
 Dalej, panie wesoły!

W tańcu

Po uczcie starszy družba wprowadza kucharkę, która niesie misę z wodą i na ożogu⁷¹ ręcznik czerwoną wstążką przewiązany. Każdy, opłukawszy ręce, rzuca do wody pieniądz dla kucharki. Teraz rozpoczynają się tany ze śpiewkami:

269. Starościna w taniec idzie.
 Dziwują się wszyscy ludzie,
 Wy swatkowie stójcie,
 Starościnie służcie!
270. Hej zagraj mi skrzypczku,
 Oj niech ci struny włóczą!
 Oj niechaj że się druhny
 Da tańcować nauczą.
271. Hej dokoła druhny,
 Družbowie dokoła!

⁷¹ Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu piekarskim lub do wygarniania żużlu i popiołu z pieca kowalskiego; również: opalone drzewo lub tłąca się głownia.

- Żeby nam dziś była
Panna młoda wesola.
272. Oj hasała starościna,
Oj i hasała,
Podkówieczką w podkówieczkę
Ognia dawała.
273. Hej każ-że grać starszy družba,
Kaź-że grać, kaź-że grać,
Bo ci każą starościny
Bydło gnać, bydło gnać.
274. A hasajże starszy družbo,
Hasajże, hasajże,
Podkówieczką w podkówieczkę
Krzesajże, krzesajże.
275. A czemuż nas nie wywiedziesz,
Czegóż próżno mamy siedzieć?
Ni my jemy, ni pijemy,
Darmo ludziom gawędziemy.
276. Da grajże, mój skrzypeczku,
Graj po staroświecku,
Da bo to starszej druhnie,
A nie małemu dziecku.
277. Zagrajcie mi jaką smutną,
Bo mi dzisiaj warkocz utną,
Zagrajcie mi jaką taką
Pójdę w taniec z tym hulaką.
278. Bądźcie chłopcy zdrowi,
Bo już za mąż idę,
Przedałam dziś wolność,
Kupiłam se biedę.
279. Hej nieraźny nasz marszałek, nieraźny,
Bo mu druhny koło pieca pomarzły.

Hej nielusy⁷² nasz marszałek, nielusy,
Bo od pieca żadnej druhny nie ruszy.

280. Na weselum była,
Nicem nie użyła,
Trzewiczkim se zdarła,
Głodu se namarła.
281. Gdzież się nam podziła weselna drużyna?
Jedna śpi za piecem, druga u komina.
282. Gdyśmy się tu zesзли,
Nie trza nóg żalować,
Kiedy jest wesele,
Trzeba potańcować.
283. Niechże będzie pochwalona
Ta nasza muzyka
Niechże nasza młoda pani
Płacze i narzeka.
284. W lesie korzenie, družbowie,
W lesie korzenie,
A już ci mi przymarzają
Nóżki do ziemie.
W polu żegawki⁷³, družbowie,
W polu żegawki,
A już-ci mi przymarzają
Rączki do ławki.
Wali się ściana, družebko,
Wali się ściana,
Jak-ci mię nie wyprowadzisz,
Wyłazę sama.
Niesława będzie družebko,
Niesława będzie,
Jak wyłazę z za stolika
I stanę w rzędzie.

⁷² Nielusy – nieruchawy, niezgrabny, gnuśny.

⁷³ Żegawka (*Urtica urens*) – gatunek pokrzywy.

Starszy družba wyprowadza kucharkę, którą wszyscy biorą kolejno w taniec zwany „kucharzem”, a w tańcu śpiewają:

285. Kuchareczka w taniec,
Kuchareczce grajcie,
Rączki sobie poparzyła,
Zapaseczkę wypaliła,
Na inną jej dajcie.
Hejże smaczny obiad dała,
Bodaj zawsze tak dawała.

Oj kucharzu, kucharzu,
Oj źleś ty nawarzył,
Czeladź się nie najadła
I tyś się poparzył.

Oczepiny

Po uczcie weselnej, wśród późnej nocy, odbywa się obrzęd oczepin, czyli uroczyste zdjęcie dziewiczego wieńca pannie młodej, a włożenie jej na głowę po raz pierwszy czepca jako mężatce. Dawniej obcinano zawsze warkocz przed oczepieniem, a w różnych stronach śpiewane są następujące pieśni przy tych ceremoniach:

286. Mój wianeczku lawendowy,
Nie spadaj mi z mojej głowy,
Bom cię moją rączką wiła,
Pókim jeszcze panną była.
Już cię więcej wic nie będę,
Bo już dzisiaj za mąż idę.
Mój wianeczku z białej róży,
Niejeden mi dla cię służy;
Służą tobie gospodarze,
Małe dziatki i kucharze,
Służą panny, młodzianowie,
Póki wieniec jest na głowie.
O mój wianku zieloniuchny,

Służą tobie swacia, druhny.
 Mój wianeczku, mój zielony,
 Kwiateczkami opleciony,
 Talarami obsypany,
 Od matuli, od kochanej.
 O mój wianku z drobnej ruty,
 Nie dodaj mi wielkiej smuty;
 Mój wianeczku lawendowy,
 Nie spadaj mi z mojej głowy,
 Bo jak ci mi wianek spadnie,
 Zaraz moje liczko zbladnie.
 Oj spadł, oj spadł, pokruszył się,
 Jasio zdjął go, pocieszył się.

287. Wziął-ci ją za rączkę, wziął-ci ją za obie,
 Prowadzi ją między kram:
 Powiedźże mi, powiedz, nadobna dziewczyno,
 Co ja tobie kupić mam?
 Nie kupuj mi wianka, bo ja nie panienka,
 Nie będę w nim chodziła.
 Kupże mi rąbeczek⁷⁴, na biały czepeczek,
 To się będę stroiła.

288. Dziewczyno, dziewczyno,
 Źle o tobie radzę,
 Wianeczek ci wezmą,
 Czepeczek ci dadzą.
 Dziewczyna się smuci.
 Źe wianeczek rzuci,
 Jak czepeczek wdzieje,
 To się nam rozśmieje.

289. Oj już to precz dziewczę moje, już to precz.
 Włóż wianeczek na kołeczek, wdziej czepiec.
 Oj zapomnisz moje dziewczę swobody,
 Ino pójdziesz z pieluszkami do wody.
 Oj zapomnisz moje dziewczę hasania,

⁷⁴ Rąbek – cienkie płótno lub obwódka na skraju płótna, sukienki itp.

Ino na cię chłop zawoła: śniadania!
Oj zapomnisz moje dziewczę swawoli,
Ino na cię zawołają: kup soli!
Oj zapomnisz, moje dziewczę, biesiady,
Ino na cię zawołają: chleb blady!
Oj zapomnisz Marysieńko wszystkiego,
Ino pójdziesz za Jasieńka, za złęgo.

290. A nie siadajże ty moja młoda panno,
 Za stół o jednej świecy,
Bo ci się skradają na ten twój wianeczek,
 Jak jacy rozbójnicy.
Ino sobie rozkaż siedem świec zapalić,
 Jak będą ci zdejmować.
A jak ci go zdejmą, położą na stole,
 Zapłaci Jasio śmieie,
Ani tysiącami, ani klejnotami,
 Ino szczerą przysięgą.

291. Ojże ruciany wianeczku,
 Da ciężysz mi na głowie.
Ojże powiadają ludzie,
 Że mi już nic po tobie.

292. Panie ojczy, pani matko,
Prosimy wszystkich pospołu,
Pozwólcie nam wyprowadzić
Tę pannę młodą zza stołu.
 Przepróś ojczyńka swojego,
Przepróś matkę, bądź wesola,
Przepróś tych ludzi dokoła,
Przepróś, pożegnaj każdego.

293. A wy wszystkie swachy za stołem siedzicie,
Maryś wam się skryje, że jej nie ujrzycie.
Posadźta ją sobie na nowym stołeczku
I dajta jej każda po nowym czepeczku.
 A ty młody panie weźże srogiej flachy,
To ci zaśpiewają wszystkie razem swachy.

A ty młody panie sprzedajże ty źrebca,
Kupże swojej żonie siateczkę do czepca.

294. A ty młody panie,
Daj nam wina w dzbanie,
A my za to
Dziewczynę jako lato.
295. Dajże nam, dajże nam Jasiu garniec wina,
To my ci Marysię dzisiaj oczepima.
Jak cię będą czepić, spojrzyj na powały⁷⁵,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.
296. A moje družeczki,
Dyć mnie jeszcze cieszcie,
Przecie mi na wianek
Ziółeczka przynieście.
 Przynieście mi ziółka,
Ziółka drobniuchnego,
Niechże ja dowiję
Wianeczka mojego.

Panna młoda ucieka do alkierza, a druhnny wydać jej swachom nie chcą.

297. Uciekła byś moja Maryś,
 Nie masz którądy,
Obstąpiła družyneczka
 Dokoła wszędy.
Stoi w izbie, stoi w sieni,
 Stoi w komorze,
Trzeba czepek wziąć na główkę,
 Nic nie pomoże.
Otwórzcie nam komóreczkę,
 Druhnny otwórzcie.
Wypuście nam panią młodą,
 Hejże wypuście.
Wypuście nam panienczkę,
 Taką jak była,

⁷⁵ Powąła – drewniany strop, sufit.

Żeby nam się panienczka
 Zarumieniła.
 A jeżeli, panie młody,
 Rad byłbyś chłopcu,
 To nam przynieś gorzality,
 Przynieś we skopcu⁷⁶.
 A jeżeli panie młody,
 Radbyś dziewczynie,
 To nam przynieś gorzality
 I we flaszyńie.

298. Płynie wianeczek, płynie
 Po wodzie, po dolinie.
 Marysia go łapała,
 O ratunek wołała.
 Ratuj mnie Boże, ratuj,
 Nie daj zaginać światu!
 Niechże cię ten ratuje,
 Co ci dzisiaj ślubuje.
 Tonie wianeczek, tonie,
 Płynie rąbeczek, płynie,
 Oj przypłynął rąbeczek,
 Oj utonął wianeczek.

299. Wije gołąbek na onej górze,
 Płacze dziewczyna w nowej komorze,
 Nie płacz dziewczyno, matula wola.
 – Nie słyszę, nie widzę, nie moja wola.

Tak samo w dalszych zwrotkach pieśni woła dziewczynę ojciec, brat i siostra, do których nie chce ona wyjść z komory i dopiero wychodzi do Jasieńka:

Nie płacz dziewczyno, Jasieńko wola.
 – To słyszę, to widzę, to moja wola.

Swachy (mężatki) odbierają druhom pannę młodą i wyprowadziwszy z komory, sadowią ją wśród świetlicy na dzieży nakrytej kilimkiem lub poduszką i zapa-

⁷⁶ Skopiec, skopek – naczynie drewniane w kształcie wiaderka z jednym uchem, używane najczęściej przy dojeniu.

lają siedm świec, na znak, że panna młoda traci wianek nie po kryjomu, ale przy uroczystym świetle.

300. Siądzże Maryś na dzieży,
Niech ci wianek nie cięży,
Na dzieży, na chlebowej,
Zdejmij wianeczek z głowy.
301. Zakukała kukułeczka na wieży,
Zapłakała Maryleczka na dzieży.
Zakukała kukułeczka na ganku,
Zapłakała Maryleczka po wianku,
Zakukała kukułeczka na dąbku,
Zapłakała Maryleczka w swym rąbku.
Oj kukajże kukułeczko a głośniej,
Oj płacz że ty Maryleczko żałośnie.
302. Marysiu weź wianek w dłońie,
Oddaj mateńce w pokłonie.
Mateńka wianka nie bierze,
Bo od żałości nie może.

Tak samo w dalszych zwrotkach nie bierze ojciec, brat i siostra, aż dopiero wziął go w końcu Jasienko. Inna odmiana tej pieśni jest taka:

Oj potoczyła nadobna Kasieńka,
Oj swój wianeczek po stole,
I zatoczył się do ojca na łono:
Trzymaj ojczyńku sokole.
Ojczyńko wianka nie bierze,
Bo już od żalu nie może.

Tak samo nie bierze go matka, brat i siostra, aż dopiero dziewczyna zawołała:

Trzymaj Jasiieńku sokole!
– Oj wezmę go, oj wezmę go,
Oj i wianek i ciebie!

303. Zawołajcież tu mojej matuli,
Czy mi dać wianka z główki pozwoli.

Nie pozwoli, nie pozwoli,
Bo Marysię główka boli.

Tak samo nie pozwala ojciec, brat i siostra.

304. Maciuś Jagusi kłechce⁷⁷,
Jaguś mu wianka dać nie chce,
Oj musi wianek dać, musi,
Bo ma rozkaz od matusi.

305. Odzywaj mi się wesoły,
Odzywaj mi się,
Moja główka jak makówka,
Rozsypie mi się!

306. Oj żal mi cię panno młoda, żal mi cię,
Żebyś była jagodeczką, zjadłbym cię,
Żebyś była jagodeczką borową,
Oj zjadłbym cię z ranną rosą surową.

307. Oj pod ławę, ruciany wianeczku,
Oj pod ławę, pod ławę!
Oj na głowę niciany czepeczku,
Oj na głowę, na głowę.

308. Oj zrobię ja matuleńce uciechę,
Zarzucę ja mój wianeczek na strzechę.
Otóż tobie matuleńko uciecha,
Niechże chodzi w moim wianku ta strzecha.

309. Płynie rybka, płynie,
Drobniuchna płoteczka,
Zrzucaj Maryś wianek,
Siadaj do czepeczka.
Żeby to czepeczek,
Ale to czepeczysko!
Żeby to młodzieniec,
Ale to wdowczysko!

⁷⁷ Klechtać, klektać – kłapać, mówić głupstwa, bając.

310. Oj już wieczór nadchodzi,
Kasi wianeczek schodzi,
Mój wianeczku ruciany,
Komuś ty obiecany?
 Bym ja o tym wiedziała.
Komu wianek oddała:
Tobie Jasiu kochany,
Bo twój wianek ruciany.
311. Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
 Wytrzymaj sobie oczka,
Oj bo ty nie wypłaczesz
 Na Jasiu wianeczka.
Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
 Wianeczka nie żałuj,
Uwijesz sobie inny,
 A ten mnie podaruj.
Oj nie płacz Maryś, nie płacz,
 Nie rozmyślaj sobie,
Oj będzie twój Jasieńko
 Pamiętał o tobie.
312. Wianeczku ruciany, jużes mi się zmienił,
Już mi się nie będziesz na głowie zielenił.
 I wy wstążeczki już zwijajcie się,
 A ty czepeczku rozwijajże się.
313. Moja matulu, moja kochana,
 Biorą mi wianeczek,
Moja matulu, moja kochana,
 Kładą mi czepeczek.
Moja matulu, moja kochana,
 Biorą mi ruciany,
Moja matulu, moja kochana,
 Kładą mi niciany.
Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,
 Chodzić w wianeczku,
Oj chodźże teraz moja córeńko,
 Chodźże w czepeczku.

Nie chciałaś chodzić moja Marysiu,
Chodzić w rucianym,
To chodźże teraz moja córeńko,
Chodźże w nicianym.
Oj dalekoż mnie, moja matulu,
Od siebie wydajesz?
Oj niedaleczko, oj za poleczko,
Ino tylko za wieś.

314. Mój wianeczku lawendowy,
Zdejmujemy cię z tej głowy.
Pomalutku go zdejmajcie,
Złotych włosów nie targajcie.
A jeżeli potargamy.
Uczeszemy, umuskamy,
Umuskamy, uczeszemy,
Białym rąbkiem przykryjemy.

315. Mój wianeczku z barwineczku,
Wieszałam cię na kołeczku,
Chowałam cię w nowej skrzyni,
Przecie mi cię chłopcy wzieni.
Mój wianeczku z siedmi ziela,
Chowałam cię do wesela,
Chowałam cię na te śluby,
Ale mi cię wziął Jaś luby.
Moje wstążki zwiłajcie się,
Ty dziewczyno oczep-że się.
Wy wstążeczki do skrzyneczki,
Przydacie się dla córeczki.

Przy obcinaniu warkocza:

316. Moja Marysiu, kwiateczku złoty,
Gdzieżeś podziała swe złote sploty?
Dałam matęńce schować do skrzyni,
Bo będzie ze mnie już gospodyni.

317. Oj warkoczku, warkoczku,
Oj drobnom cię splatała,

Oj jak mi cię ustrzygą,
Oj będę cię płakała.

318. Niczego mi nie żal, ino jednej rzeczy,
Pół tego warkocza, co okrywał plecy,
Co okrywał plecy, okrywał mi szyję,
Teraz mi się, teraz pod czepeczek skryje.
Niczego mi nie żal, ino matki mojej.
Co ją odstępuję dla swawoli⁷⁸ swojej.
Niczego mi nie żal, ino ojca mego,
Com go opuściła dla chłopca marnego.
Niczego mi nie żal, ino trojga rzeczy:
Wianeczka, taneczka i urody trzeciej.
319. Nie żałuj dziewczyno wianka rucianego,
Bo będziesz se miała Jasieńka młodego.

Jeżeli panna młoda nie płacze:

320. Podajcie cebuli, podajcie cebuli,
Niech natrze oczy, zapłacze matuli.

Gdy brat podaje czepiec:

316. Zawołajcież braciszka,
Niech jej poda czepczyska,
Zawołajcież rodzonego,
Niech jej poda bielonego.
A jak nie ma rodzonego,
Zawołajcież stryjecznego,
A jak nie ma stryjecznego,
Zawołajcież wujecznego.
322. Matulu moja, podaj zawoja,
Zawój gotowy, stary nienowy,
Pięknie zwinięty, w skrzynię zamknięty,
Matka do skrzynie, zawój rozwinię!
Jeszcze ty córuś maleńką była,
Jakem ja tobie zawój sprawiła.

⁷⁸ Swawola – zabawa, figle, psoty; również: rozpusta.

Braciszku, który choć nierodzony,
 Zawiń siostrzyczkę, będziesz zbawiony.
 Braciszek skoczył, zawój roztoczył,
 Z zawojem idzie, zawojem wieje,
 Jego siostrzyczka od żalu mdleje,
 Siostrzyczkę zawił, pobłogosławił.

Czepiec podarowany zwykle przez matkę chrzestną panny młodej, a podany ręką brata, starościna weselna usiłuje włożyć na jej głowę, ale panna młoda trzykrotnie odrzuca go. Potem zdejmuje sama swój wianek i oddaje swojej matce, a starościna czyni znak krzyża nad głową i czepiec nakłada, co widząc inne swachy (mężatki), które dokoła otaczają siedzącą na dzieży młoduchę, wykrzykują radośnie: „Już nasza Marysia, nasza!” Pan młody, zaglądając żonie w zapłakane oczy, woła:

Piękna i ubrana,
 Już moją będziesz kochana,
 Wesolo grajku!

Teraz wszyscy żonaci, tj. swatowie ze swachami, ująwszy do rąk zapalone świece, idą parami dokoła siedzącej wśród świetlicy „świeczkowego”, śpiewając starożytną pieśń:

323. Oj chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
 Nie będzie bez cię żadne wesele,
 Oj, chmielu, oj nieboże,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże,
 Chmielu nieboże!
 Żebyś ty chmielu na tyczki nie laźł,
 Nie robiłbyś ty z panienek niewiast,
 Oj chmielu, oj nieboże,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże,
 Chmielu nieboże!
 Ale ty chmielu na tyczki włazisz,
 Niejedną pannę wianeczka zbawisz,
 Oj chmielu, oj nieboże,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże
 Chmielu nieboże!
 Oj, chmielu, chmielu drobnego ziarnka,
 Nie będzie bez cię piwo, gorzałka,

Oj chmielu, oj nieboże,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże,
 Chmielu nieboże!
 Oj chmielu, chmielu, szerokie liście,
 Już Marysienkę oczepiliście,
 Oj chmielu, oj nieboże,
 Niech ci Pan Bóg dopomoże,
 Chmielu nieboże!

Inne śpiewy oczepinowe:

324. Oj na półkę, ruciany wianeczku,
 Na półkę, na półkę,
 Oj na główkę, niciany czepeczku,
 Na główkę, na główkę.
 Oj nie wiedziała, co robić miała,
 Od myśli, od myśli,
 Oj powiesiła ruciany wianek
 Na wiśni, na wiśni.
 Oj nie wiedziała, co robić miała,
 Od żalu, od żalu,
 Oj zostawiła ruciany wianek
 Na polu, na polu.
325. Nie chciała, nie chciała we wianeczku chodzić,
 Kazała, kazała sobie czepek zrobić.
 Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze sieci.
 Niech się jej, niech się jej wianeczek nie świeci,
 Róbcież jej, róbcież jej czepeczek ze złota,
 Bo ona, bo ona po wianku sierota,
 Włóćcie jej, włóćcie jej czepeczek ten pilno,
 Oj, bo jej, oj bo jej w tę główeczkę zimno.
 Zrobili, zrobili czepeczek na układ,
 Bo wianek, bo wianek pod nogi jej upadł.
326. Myślałaś dziewczyno, że ty będziesz panią,
 Zapłaczesz, zaszlochasz niedługo pod ścianą,
 Zapłaczesz, zaszlochasz Marysiu żałośnie,
 Jak ci do matusi dróżeczka zarośnie.
 Nie zarośnie ostem, ani pokrzywami,
 Ino ci zarośnie ludzkimi słowami.

327. Kołem czepeczku, kołem, kołem,
Nad Marysinem czołem.
Do jamy myszko, do jamy,
Z twoim wianeczkiem rucianym.
328. Siatko moja, siatko,
Ciężysz mi na głowie,
Wianku mój ruciany,
Już mi nic po tobie!
329. I cóż mi po tobie różowy kwiateczku,
Kiedy już nie będę chodziła w wianeczku.
330. Hej mój czepeczku z białych nici,
Hej widzi Pan Bóg radabym ci,
Hej rada bym ci mój czepeczku,
Bym nie chodziła w tym wianeczku.
331. Moje dziewczę, moje złoto,
Porzuć wianek teraz w błoto,
Porzuć wianek, a weź czepiec,
Bo już czeka na cię chłopiec.
Siedzi za stołem dziewczątko,
Patrzy gdyby niebożątko,
Oczki jak sokoły patrzyły,
Łezki jak rosa padały.
332. Wianku kalinowy
Spadłeś z mojej głowy,
Popłynąłeś z wodą,
Nie zejść się z tobą.
Co mi po wianeczku,
Chociem go uwiła,
Kiedy we wianeczku
Nie będę chodziła.
333. Urodoż moja niemiła,
Tyś-ci mnie pono zgubiła,
Jak rybam sobie bujała,
Żadnego smutku nie znała.

Teraz rozkazać czeladzi
I samej robić nie wadzi,
Wianek oddać jedynemu
Memu Jasiowi miłemu.

334. A zdejmijcie ją z tego krzesła przecie,
Bo ją ten czepiec do ziemi przygniecie.
Poszła dziewczyna ku ogródkowi,
Kopać dołeczek swemu wiankowi,
Ram tam da da da da-na da! (2 razy)
Hej kopie, kopie, już wykopała,
Ruciany wianek swój zachowała,
Ram tam da da da da-na da! (2 razy)
335. A widzisz Marysiu w ogródeczku kwiatki?
Tyś się ułaszczyła⁷⁹ na kawałek siatki.
336. Przykryło się niebo obłokami,
Przykryła się Marysia rąbkami,
Okrył się jawor zielonym listeczkim,
Młoda Marysia bielonym czepeczkim.
337. Ruciany wianeczku, ty panienki zdradzisz,
Niciany czepeczku, w grób mnie odprowadzisz.
338. Nie chciało ci się rutki siać,
Kazałaś sobie czepiec wdziać.
339. Wyjrzyj matusiu moja,
Maryś Jasiowa, nie twoja,
Świeci się jej w czepcu głowa,
Z Marysi już białogłowa.
340. A cóż ci to Maryleczko, cóż ci to,
Że cię w ten rąbek zawito?
A nic ci mi družebkowie, nic ci mi,
Bo mi w tym rąbku najmilej.

⁷⁹ Ułaszczyć – pokusić, skusić.

Takem sobie zapłakała,
Żem już panną być przestała.

341. Kwiatek żeś ty kwiatek,
Póki nie masz dziątek,
A jak będziesz miała dziatki,
Spadną z ciebie kwiatki.
342. Wylazła, wylazła spod nalepy żaba,
Już nam się zrobiła z tej dziewczyny baba;
Wyleciał, wyleciał ptaszek z gęstej wiśni,
Już się nam dziewczyna w nowym czepcu pyszni.
Nie wdowa, nie wdowa, Marysia nie wdowa,
Oj siedzi w tym czepcu jak sowa, jak sowa.
343. Da jużes nie nasza, nie nasza,
Da jużes Maryś nie nasza,
Zajdą po cię cztery konie,
Piąta kolasa, kolasa.
344. Włosy moje, włosy,
Byłyście w rozkoszy,
A teraz w niewoli,
Że aż główka boli.
345. Chowałaś mnie matko jak pszeniczne ziarno,
Pocóżes mię dała temu chłopu darmo.
346. Oj ładna to, ładna nasza młoda pani,
A ktoby nie spojrział, to jej nie przygani.
347. Darmo Maryś darmo,
Zapręgaj się w jarzmo,
Już się nie wyprzędzesz,
Aże w grobie lęzesz.
348. Druźbowie, druźbowie jacyście wy byli,
Coście młodej pani wianek utopili.
Druźbowie, druźbowie, coście za druźbowie,
Nie miała Hanusia wianeczka na głowie.

349. A kędyżeś była, kiedy rozdawali:
 Jakiej takiej chłopca, tobie wdowca dali.
350. Jużem się ożenił, jużem się pożegnał,
 Jużem wszystkie panny od siebie odegnał.

Jest zwyczaj, że swachy, wzięwszy od pani młodej wieniec, nie wkładają dopóty czepeca na jej głowę, dopóki pan młody nie wykupi od nich wieńca swojej żony. Podczas tego żartobliwego targu śpiewają:

351. A kędyż ten miły mój?
 Niech zapłaci wianek mój.
 A stał on za drzwiami,
 Chciał brzęknąć talarami,
 Myszy kieszeń wyjadły,
 Talary mu wypadły.
352. Ryczy krowulka, ryczy,
 Zjedli cielątko wilcy,
 Oj nie widać kupczyka,
 Oj bo talary liczy.
 Oj liczy on ich, liczy,
 Oj kładzie ich na stole,
 Obejrzyj się dziewczyno.
 Da czy stanie za twoje?
 Oj nie stanie, nie stanie,
 Oj trzeba jeszcze przysuń,
 Bo mój wianeczek droższy
 Anizeli twój tysiąc.

Wianowanie

Starym zwyczajem składa się cały ród, przyjaciele i bliżsi sąsiedzi na nowe gospodarstwo dla nowożeńców. Podczas wianowania tego śpiewają:

353. Trzeba jej dać na czepeczek,
 Bo straciła swój wianeczek.

Trzeba jej dać na garnuszek,
Bo jej zbije bębełuszek⁸⁰.
Trzeba jej dać na miseczkę,
Trzeba jej dać na łyżeczkę,
Trzeba jej dać i na sitko,
Trzeba jej dać i na wszystko,
Trzeba jej dać, nie żałować,
Trzeba się nad nią zlitować.

354. Trzeba jej dać na czepce,
Niech z chłopcami nie szepce;
Trzeba jej ciele z kojca,
Odstępuje matki, ojca.
Dajcież jej na dwa cielęta,
By się rodziły bliźnięta.
Trzeba jej dać na paciorki,
Żeby miała ładne córki;
Trzeba jej dać na bursztyny,
Żeby miała ładne syny.
Trzeba jej dać na wrzeciona,
Powie Jasio: dobra żona.
355. Oj trzeba dać pani młodej, trzeba dać,
Nie trzeba jej sto talarów żałować.
A dawajcie, a dawajcie, macie-ż dawać,
Nie dajcie jej, nie dajcie jej wianka płakać.
Oj wstydzicie się druźbowie, oj wstydzicie się!
Oj złożcie się na wianeczek, złożcie się.
356. Oj zjadłyście, wypiłyście,
Na czepczek nie dałyście,
Oj zjadłyście i pół krowy,
Nie nakryłyście jej głowy.
Oj zjadłyście i pół byka,
Nie dałyście jej czepczyka,
Oj zjadłyście i pół cielca,
A nie dałyście jej czepca.

⁸⁰ Bębełuszek – bobas, noworodek.

357. Nie pójdę, nie pójdę od ojca bez wiana,
 Bo mi się należy kozuch i sukmana.
 Wianuj mnie matusiu, wianuj mnie, wianuj mnie,
 Daj mi cztery krowy, dwa woły, dwa konie.

357 a. Zawołajcież mi pana ojca mego,
 Bo mu będę dziękować.
 Ano jest w piwnicy i talary liczy,
 Co cię będzie wianować.
 Zawołajcież mi pani matki mojej,
 Bo jej będę dziękować.
 Ano jest w oborze, cztery krowy wiąże,
 Co cię będzie wianować.
 Zawołajcież mnie młodszej siostry mojej,
 Bo jej będę dziękować.
 A w komorze stoi, poduszcзки stroi,
 Myśli ci je darować.
 Zawołajcież mi starszego braciszka,
 Bo mu będę dziękować.
 Ano w stajni stoi, cztery konie stroi,
 Myśli ci je darować.

Tańce i zabawa po oczepinach

Swachy, prowadząc pannę młodą z dzieży:

358. Napatrzcie się wszyscy ludzie,
 W wianku była, w czepcu idzie,
 Pięknie jej było w wianeczku,
 A jeszcze piękniej w czepeczku.

Zaczynają się płąsy po oczepinach od „odbijanego”. Najprzód tańczą z panią młodą swatowie i družbowie, ojciec i bracia, a dopiero w końcu odbija ją ostatni pan młody. Gdy tańczą wszyscy przed oddaniem panu młodemu, śpiewają:

359. Pragnęłaś Marysiu,
 Mieć kawałek sieci,

Niechże ci się teraz
Na główeczce świeci.
Najadłaś się Maryś,
U matusi chleba,
Idźże teraz na swój,
Bo ci Jasia trzeba.

360. A mój Jasiu piękny,
U nóżek nam klęknij,
Ubrałyśmy panią,
Miło patrzeć na nią.
Wystaw nam Jasiuniu,
Gorzały z baryły,
Żeby ci się same
Chłopaki darzyły.
Wystaw nam Jasiuniu,
I miodu z piwnice,
Żeby ci się piękne
Darzyły dziewczycy.

361. Zaświećcie mi na kominie,
Bo mi Maryś w tańcu zginie.
A czy zginie, czy nie zginie,
Zaświećcie mi na kominie.

Gdy pan młody, odbiwszy w końcu swoją żonę, tańczy z nią „powolnego”, w pierwszą parę na czele wszystkich weselników postępując:

362. Hej zagrajcie nam tańca powolnego,
Nigdzie nam się nie śpieszy,
Niechże nam się dzisiaj nadobna młoducha
W rąbku złotym ucieszy.
Oj przeleciał ptaszek w kalinowy lasek,
Piórka na nim zadrzały,
Rozmyślaćże było ty moja dziewczyno,
Miałaś-ci czas niemały,
Czyżeś rozumiała ty moja dziewczyno,
Że ci będą zawsze grać?
Oj trzeba to, trzeba dorabiać się chleba,

Trzeba miła rano wstać,
Czeladkę obudzić, samej się utrudzić,
Jasiowi gębusi dać.

363. Oj da moja matulu,
Jużem ja nie wasza,
Da pożenie⁸¹ ja wołki
Z Jasieńkiem do lasa.

364. Czyja ja teraz matusiu,
Czyja ja teraz?
Ni tatusia, ni matusi,
Tylko Jasieńka ja teraz.

Do skrzypka i do starszego drużby:

365. Hej skrzypeczku, czy ty śpisz,
Mego głosu nie słyszysz?
Ja ci dałem trzy grosze,
Żebyś mi grał po trosze,
A ty śpisz!

366. Czy ty muzyku nie masz smyka?
Czy ty chorąży⁸² bez języka?
Czy ty drużeńko boso chodzisz?
Czemu druhniczek nie wywodzisz?

367. Nierażny nasz drużeńko, nierażny,
Bo mu nogi do podłogi przymarzły.

368. Lepiej było nie tańcować,
Gorzałki nie pić,
Lepiej było w wianku chodzić,
Niżeli się czepić,
Marysiu, niżeli się czepić!
Dawniej warkocz uczesała,
I było dana,

⁸¹ Żenić – tu w znaczeniu: dobrać w pary.

⁸² Chorąży – inne określenie starszego drużby (marszałka).

Teraz trzeba czepca szukać
Zaraz od rana,
Marysiu, zaraz od rana!
Wczoraj byłaś nad jeziorem,
A dziś nad Wisłą,
Wczoraj byłaś grzeczną panną,
A dzisiaj inszą,
Marysiu, a dzisiaj inszą!
Wczoraj byłaś panienczka,
Dziś białogłowa,
Zmieniło się białe liczko,
Panieńska mowa,
Marysiu, panieńska mowa!
Wczoraj byłaś u pszeniczki,
A dziś u żyta,
Wczoraj byłaś panna w wieńcu,
A dziś kobieta,
Marysiu, a dziś kobieta!

369. A moja Marysiu,
Ucz się gospodarstwa,
Żebyś nie bierała
Na plecy lekarstwa.
370. Nie chciała, nie chciała
Ojca, matki słuchać,
Wolała, wolała
Kolebeczkę ruchać.
371. Płynie cyraneczka⁸³ od lądu do lądu,
Naucz-że się Maryś matczynego rządu,
Matczynego rządu, matczynej roboty,
Nie będziesz ci miała od ludzi sromoty.
372. Niedaleko wieś ode wsi,
Ino przez wodę, przez wodę,
Wychowała matka córkę,

⁸³ Cyraneczka, cyranka – gatunek dzikiej kaczki żyjącej w zimnej i umiarkowanej strefie Europy i Azji.

Gdyby jagodę, jagodę.
 Niedaleko wieś ode wsi,
 Ino przez pole, przez pole.
 Wychowała matka córkę,
 Ludziom, nie sobie, nie sobie.

373. Oj szanujże mnie, szanuj
 Za wianeczek, za mój,
 Oj i ja cię też będę,
 Jak chleba nabędę.

Nad ranem każdy musi z panią młodą: mężczyzna czy kobieta, młody czy stary, na pożegnanie jej panińskiego stanu po raz ostatni przetańczyć. Gdy tańczy starszy družba, czyli marszałek, albo, jak gdzie indziej nazywają, chorąży, śpiewają:

374. Hej, pan marszałek w taniec idzie,
 Hej marszałkowi grajcie,
 Hej, a wy sobie młode druhniczki,
 Hej trochę zaczekajcie.

375. Zagrajcie mi obereczka,
 Ino wolnego, wolnego,
 Niechże ja se potańcuję
 Do dnia białego, białego.

Podczas tańca zwanego „przepiórką”, w którym pani młoda umyka przed mężem, śpiewają:

376. Uciekła mi przepióreczka w proso,
 A ja za nią nieboraczek boso;
 Uciekła mi przepióreczka w las, w las,
 A ja za nią na kolanach laźł, laźł.
 Trzebaby się pani matki spytać,
 Czy pozwoli przepióreczkę schwytać.
 Schwytajże ją mój syneczku schwytaj,
 Tylko się jej pióreczek nie tykaj.
 A jakże ją pani matko schwytać,
 Żeby się jej pióreczek nie tykać?
 A zastawże mój syneczku sieci,
 To ci sama przepióreczka wleci!

Gdy pani młoda ucieknie do alkierza, swaty, nie chcąc jej wydać mężowi, śpiewają:

377. Oj nasza Marysia, nasza,
 A za nią gorzałki flasza.
 Przyjdźże panie młody do nas,
 Wykupisz sobie ją od nas.
 A mój miły panie młody,
 Wynieśże nam konew wody,
 Konew wody, konew piwa,
 Gdy ci Maryś oddajewa.
 Oj nie wody, gorzałeczki,
 Bo nie damy Marysiecзки.
 A gdzieś ty niezdarzony,
 Nie godzienieś takiej żony.
 A mój miły panie młody,
 Wynieśże nam konew wody,
 A my tobie za tę wodę
 Damy Maryś jak jagodę.
378. Nie wydám pani młodej, nie wydám,
 Póki do mnie z gorzałeczką nie przyjdą;
 Nie wydám pani młodej kochanej,
 Aże mi się sam pan młody ukloni.
 A ja to mówię nie na żart,
 Bo Marysia toć to skarb.
379. A moja Marysiu,
 Sto talarów za cię,
 Żeby mi cię dali,
 Zapłaciłbym za cię.

Swachy wyprowadzają panią młodą z alkierza wraz z dwoma druhnami, tak zasłoniwszy im głowy i postacie, żeby pan młody, gdy mu każą poznawać, która jest jego żona, nie mógł tego z łatwością dokonać. Wówczas śpiewają:

380. Rozleciały się siwe gołębie,
 Oj po polu, po polu.
 Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
 Oj po stroju, po stroju.

Rozleciały się siwe gołębie,
 Oj po rosie, po rosie.
 Oj poznam ci ja moją dziewczynę,
 Oj po głosie, po głosie.

Gdy wybrana przez pana młodego, ale nieodsłonięta, idąc z nim w taniec, udaje kulawą:

381. A gdzieś ty, chłopcze, swoje oczka podział,
 Coś tego kulasa na żoneczkę obral?

382. A cóż to za kobiecisko?
 Moja nie tak chodzi nisko.
 Ta kulawa i czubiasta,
 Stara to jakaś niewiasta.

Wielka następuje wesołość, gdy po odsłonięciu pokaże się, że pan młody zrobił pomyłkę. Oddając mu wtedy żonę, śpiewają:

383. Daję ci ją z dobrą sławą,
 Młodą, zdrową, nie kulawą;
 Panujże z nią, panuj,
 Szanujże ją, szanuj.

Przed odprowadzeniem państwa młodych na spoczynek:

384. Pod borem sosna gorzała,
 Pod sosną panna stajała.
 Iskry na nią padały,
 Szaty na niej gorzały,
 Nie dbała.
 Przyjechał do niej stary pan,
 Zarzucił na nią swój żupan:
 Ona pana nie chciała,
 Bo się jego bojała,
 Staryć on.
 Przyjechał do niej młodzieniec,
 Poprosił panny o wieniec,
 Mówił do niej słóweczko,
 Siadaj na koń dziewczeczko:

Ona z nim.
Żeby wiedziała: będziesz mój,
Darowałabym sygnet swój,
Ten sygnet szczerozłoty,
Krakowskiej on roboty,
Jasiu mój.
Żeby wiedziała: będziesz mój.
Darowałabym wieniec swój,
A ten wieniec ruciany,
Perłami przeplatany,
Jasiu mój!

385. Bądźcie zdrowe druhny moje,
Oddaję wam szczęście swoje,
Żeby wam się tak szczęściło,
Jako i mnie panną było.
Bądźcie zdrowi wy druźbowie,
Przyjmijcie mnie białołowie.

Swachy, odprowadzając parami panią młodą do alkierza ze światłem w ręku, przy muzyce tańca posuwistego:

386. Nasza Marysia, nasza,
Bo do nas podała się,
Po taneczkach nie chodziła
I wianeczka nie straciła,
Nasza Marysia, nasza!
- Do jamy wilczku do jamy,
A ty dziewczyno pójdz z nami,
Do jamy wilczku nocować,
Ty nam pójdz wianek darować.

Gdy swachy zamkną się z panią młodą w alkierzu, druhny śpiewają w świetlicy:

387. Ach nieszczęśne białołowy,
Co mnie wzięły do komory!
Zawdziały mi to czepczysko,
Muszę kochać to chłopisko.

Gdy družbowie z panem młodym pukają do drzwi alkierza:

388. Wyjrzyj, wyjrzyj Kasieńko,
Ktoś tam puka w okienko?
Czy gołębie, czy ptaki,
Czyli młode chłopaki?
389. A w tej nowej komorze, w tej nowej
Czesze nadobna Maryś len biały.
Przyszedł do niej Jasieńko, zapukał:
Puśćże mnie moja Maryś do siebie.
Ja ciebie mój Jasieńku nie puszczę,
Do tej nowej komory nie puszczę;
Miałeś ty Jasieńku czasu dosyć,
Było o to matuli poprosić.

Družbowie pod drzwiami:

390. Dobrze tobie, dziewczyno,
W komóreczce siedzący,
Ale mnie tu niedobrze,
Pod okienkiem stojący.

Swachy w alkierzu:

Któż ciebie tam niewoli,
Byś stał u mej komory?
Jeszcze mnie u matuli
O nic główka nie boli.

Družbowie:

Przecież się Boga bójcie,
A dyc nas poczęstujcie,
Jeżeli nie gorzałką,
To za plecy palką.

Wszyscy:

391. Pierwsi kurzy piały,
Jeszcze nie był dzień biały (2 razy):
Otwórz nadobna Maryś

Do nowej komory.
 Ja bym otworzyła,
 Ale nie mam łuczywa (2 razy):
 Otwórz nadobna Maryś,
 I tak posiedziewa.
 Stałeś Jasiu tyle,
 Stójże jeszcze i chwilę, (2 razy)
 Niechże ja panu ojcu
 Koszulki doszyję.
 Drudzy kurzy piały,
 Jeszcze nie był dzień biały (2 razy);
 Otwórz nadobna Maryś,
 Do nowej komory.
 Stałeś Jasiu tyle,
 Stójże jeszcze i chwile (2 razy)
 Niechże ja pani matce
 Zapaski⁸⁴ doszyję.

Dalej śpiewa się w taki sam sposób: gdy „trzeci kurzy piały”, Maryś młodszej siostrze chusteczki doszywa, a gdy „czwarte kury piały”, bratu swemu doszywała żupana.

Swachy otwierają alkierz, a swatowie, idąc parami posuwistego ze światłem w rękę i muzyką, wprowadzają tam uroczyście pana młodego:

392. A zażęgajcie⁸⁵ woskowe świece,
 Idzie Marysia do łożnice,
 A idzie ona nie idący,
 Swego wianeczka żałujący.

393. Poszła Marysia do ogródeczka,
 Jako koralik stała,
 Słoneczko nisko, wieczorek blisko,
 Gdzie ja będę nocowała?
 Oj poszłabym ja do swojej mateńki,
 Nie zechce mnie nocować,
 Dłużej u siebie chować.

⁸⁴ Zapaska – fartuch noszony przez kobiety wiejskie z przodu na spódnicy lub na ramionach (rzadziej na głowie) jako okrycie wierzchnie.

⁸⁵ Zażęgać – zapalać.

Sieroca:

394. Na czym będę spał Kasieńku (2 razy),
 Na czym będę spał?
 Krótkie różki u poduszki,
 Będę się zsuwał Kasieńku,
 Będę się zsuwał.
 Toć nie dziwota Jasieńku,
 Toć nie dziwota:
 Krótkie różki u poduszki,
 Boć to sierota Jasieńku,
 Boć to sierota!

Rozchodząc się:

395. Hej dobranoc temu domowi,
 Hej dobranoc gospodarzowi,
 Za dobry dzień dziękujemy,
 Szczęścia, zdrowia winszujemy,
 Hej, dobranoc!
396. Dobranoc ci moja Maryś,
 Róży kwiat, róży kwiat!
 Oj służyli ci młodzieńcy,
 Cały świat, cały świat.
 Dobranoc ci Maryś moja,
 Bodajeś zdrowo spała,
 Oj nie chciałaś sokolików,
 Sówka ci się dostała.
397. Czemu druhnny nie śpiewacie,
 Czy drewniane gęby macie?
 Czy żelazne, czy drewniane,
 Czyli gliną zamazane?
 Idźcie druhnny wilczą drogą,
 Straciłyście pannę młodą,
 Idźcie druhnny wilczą steczką,
 Bo już Maryś nie dziewczeczką.
398. Pójdziemy do domeczku,
 Bo już czas, bo już czas,

Bo już i przepióreczki
Budzą nas, budzą nas.

399. Oj głupia teraz mina
U starszego družby,
Dziękuję już z wesela,
Dziękuję ze służby.

Nazajutrz po ślubie

Od rana weselnicy obchodzą domy swach i swatów, to jest sąsiadów uczestniczących na weselu. Starym bowiem zwyczajem naszym wszyscy sąsiedzi biorą udział w godach weselnych, w wianowaniu młodego stadła i w podejmowaniu drużyny weselnej. Swachy znoszą przysmaki do rodziców panny młodej, a w dniu drugim od rana ugaszczają u siebie. Wieczorem zachodzą i do dworu, gdzie niosą także kołacz, czyli korowaj weselny, i ugoszczeni są również.

400. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
Do starosty idziemy (swata),
Na jego ranne wstanie,
Na jego sute śniadanie.
401. Hej leciały siwe gąseczki z Poznania,
Spodziewały się u starościny śniadania.
402. Czyście nam radzi, nie radzi,
Drużyna się tu wprowadzi.
Nie trzeba się nam dziwować,
Ino nam jeść, pić ładować.
403. Hej Łado, Łado, hej Łado, Łado!
Podziękujmy starościnie
Za jej raniutkie wstanie
I za jej sute śniadanie.

Idąc z kołaczem do dworu:

404. Prowadźże nas Panie Boże,
Oj do dworu, na podwórze,
Bo tam pięknie podmiatają,
Hucznych gości spodziewają.
Nie tak gości, byle gości,
Samego Boga z wysokości.
405. Starościna korowaj piekła,
Cztery kopy jaj wygnietła.
Bądź korowaju rumiany,
Bo ty pójdiesz między pany.
406. Hej Łado, Łado! hej Łado, Łado!
Okolo dwora ziele,
U jejmości wesele.
Wyszła do nas klucznica,
Pełna piwa piwnica.

Powracając do domu weselnego i tamże:

407. Przysyła matėnka
Po swoje dziatėnka:
Idźcie dzieci do domu,
Nie zawadzajcie komu,
Dosycieś zawadziła,
Jakeś panienką była.
408. Juź to po sprawie, po sprawie,
Juź to po sprawie,
Utopiłaś swój wianeczek
W głębokim stawie.
Chociażem go utopiła,
To on nie zginie,
Idzie woda od ogroda,
Wianek przyplynie.
A sięgajże go dziewczyno,
Prawą rączką do dna,
A jeżeli go dosięgniesz,
Toś go jeszcze godna.

Dosięgnęłam, dosięgnęłam,
Ale już nie cały,
Aj piękniejsze perły, kwiatki
Z niego obleciały.

409. Zapłakana Maryś nad wodą chodziła,
Zielony wianeczek w dunaju⁸⁶ zgubiła.
Wianeczku, wianeczku perlami sadzony,
Trzebaby cię płakać jak matki rodzonej.

410. Gorzała lipka i jawor,
Gdzieżeś się Jasiu zabawił?
Zabawiłem się u Zosie,
Pasła koniki na rosie.
Gorzała lipka, gorzała,
Dziewczyna pod nią stojąca,
A Jasienkowi było żal,
Wziął żupanika, przyodziął.

411. Oj płakałam ja wczoraj,
Będę płakać i dziś,
Oj nie mogę ja wianka
Z drobnej rutki uwić.
Oj nie mogę go uwić,
Oj nie mogę złożyć,
Da muszę swój wianeczek
W kolebeczkę włożyć.
Oj chodziłam w wianeczku,
Chodziłam w rucianym,
Teraz będę w czepeczku,
W czepeczku nicianym.

412. Sokoliku, na koniku,
Przynieś mi zwierciadło,
Będę ja się przegłądała,
Czy mi liczko zbladło?
Choćbyś ty się przyglądała

⁸⁶ Dunaj – pisany małą literą oznacza nieokreśloną rzekę.

Z rana do wieczora,
Już nie będziesz taką panną,
Jakąś była wczora.

413. A u sokoła złociste koła,
U sokolicy wieńce,
Nachodziłaś się, nabujałaś się
Przy swojej matuleńce.
A u sokoła złociste koła,
U sokolicy kosy,
Nie użyjesz ty, moja Marysiu,
Za Jasieńkiem rozkoszy.
Oj nie będziesz ci u niego
Drobnych drewek rąbać,
Da, bo się tam one będą
Same o cię łamać.
Oj nie będziesz ci u niego
Cebrem wody nosić,
Da, bo jej tam będziesz miała
Pod oczami dosyć.
Oj miałaś ci ty mnie matko,
Jak źrenicę w oku,
Oj dałaś ci ty mnie, dała,
Na zagubę chłopu.

414. Oj wesele, wesele,
Było i nie będzie,
Była ci Maryś bieda,
Jeszcze większa będzie,
Wesela godzina – biedy wiek.

415. Kukułka kukała w sadeczku,
Główkę chowając w listeczku,
A kukając, powiedziała:
Oj nie będziesz ty tak miała,
Maryś, u świekruchy twojej,
Jak miałaś u matki swojej.

416. Wyjdę sobie na góreczkę,
Aż tam wilk tańczy,

Widać, że on żonki nie ma,
Bo się nie frasuje⁸⁷.
Wilczysko się ożeniło,
Uszy opuściło:
Awu, awu, awu, awu!
Przedtem tak nie było...

Przenosiny

417. Na cóż-eś mnie pani matko,
Za mąż wydała,
Kiedym ja się w gospodarstwie
Nie rozumiała?
Teraz ci się muszę uczyć
Umieść⁸⁸, ugnieść, uprać, uszyć,
Matulu moja!
Lepiej było u matuli
Słuchać muzyki,
Kiedy grali i śpiewali
Jako słowiki.
Teraz ci ja muszę robić
I do taneczka nie chodzić,
Matulu moja!
Kiedym u swej matuleńki
W domu bawiła,
W każde święto i niedzielę
W kościelem była.
A teraz mi nic niemiło,
Nie dawać mnie za mąż było,
Matulu moja!
Wszakżeście wy, matuleńku,
Męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego

⁸⁷ Frasować się – martwić, smucić.

⁸⁸ Umieść – umiatać, zamiatać.

Za mężem żona,
Jeno smutku i niedoli,
Od kłopotu głowa boli,
Matulu moja!
Już wyjeżdżam, matuleńku,
Z domu twojego,
Nóżki ściskam i łyzy leję
Z serca prawego.
Dajże mi błogosławieństwo
I nad pokusą zwycięstwo,
Matulu moja!
Dziękuję ci matuleńku,
Za wychowanie
I tobie też, panie ojcze,
Za wykaranie.
Nie karałeś bez przyczyny,
Już mnie bierze Jasio miły,
Przyjaciół wieczny!
Jasieńkowi przed ołtarzem
Rączkę oddałam,
Szanować go i miłować
Przyobiecałam.
Być mu wierną aż do śmierci,
Dopomóżcie wszyscy święci,
I Ty sam Boże!

418. Zakukała kukawienka za dworem,
Zapłakała panna młoda za stołem.
A wyjdźże ty panno młoda z za stoła,
Podziękujże ojcu, matce z wesoła.
A za cóż mam ojcu, matce dziękować,
Że mnie nie chcą przez ten roczek przechować.

419. Rzekłaś mateńko moja rodzona,
Że mnie nie dasz od siebie,
Teraz mnie dajesz tym cudzym ludziom
I daleczko od ciebie.
Obróćę ja się w siwą zezulę
I przylecę do ciebie,
Padnę w ogródku na wonnym ziółku,

Moja matko u ciebie.
 A jak ty będziesz, moja mateńko,
 Z okienka mnie zganiała,
 To ja ci będę, moja mateńko,
 Oj będąc wymawiała.

420. Bieży koniczek przez pastewniczek,
 Nóżkami przebierając,
 Płacze Marysia, płacze nadobna,
 Zza stołu wysiadając.

421. A moja dziewczyno,
 Już to po weselu,
 Idź do ogródeczka,
 Podziękujże zielu.

422. Wędruj Marysiu, wędruj,
 Od matulinych węglów⁸⁹,
 Połóż klucze na stole,
 Już tu rządy nie twoje,
 Jużes się narządziła,
 Pókiś u matki była.

423. Hej moja matusiu, coś mię wychowała,
 Jakiejżeś pociechy ze mnie doczekała?
 Wesele, wesele, a smutek matusi,
 Jak mnie wychowała, tak mnie wydać musi.
 Wędrują, wędrują gwiazdeczki po niebie,
 Ale ja matusiu nie wrócę do ciebie.

424. Bóg ci zapłać matko,
 Za twoje dzieciątko,
 Coś go wychowała,
 Dobrym ludziom dała.

Gdy panna młoda, nie chcąc wyjechać z domu rodzinnego, ucieka przed wyjazdem do komory.

⁸⁹ Węgiel – miejsce zetknięcia się dwóch zewnętrznych ścian, narożnik, róg.

425. Oj już swatkowie przed wrotami grają,
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała, im odpowiedziała:
 – Hej nie boję się, hej nie boję się,
 U swego ojczyńka zostaną się.

W drugiej zwrotce swatkowie grają na podwórzu, a dziewczyna chce zostać u matki. W trzeciej swatkowie grają „w nowej sieni”, a dziewczyna chce zostać u swego braciszka. W czwartej swatkowie grają już „w nowej izbie”, a ona pragnie zostać u siostrzyczki. Zakończy pieśń zwrotka piąta:

Oj już swatkowie, już w komorze grają,
 Hej wybieraj się, hej wybieraj się,
 Hej wyrządzaj się młoda dziewczyno!
 A ona stała, im odpowiedziała:
 – Hej już boję się, hej już boję się,
 U swego Jasieńka zostaną się.

Gdy wyprowadzona z alkierza pada do nóg rodzicom i żegna:

426. Oj żegnaj nas Jezusie,
 Od mojej drogiej matusie,
 Żegnaj nas z krzyża świętego,
 Od mego ojca drogiego.
427. – Zostańcie z Bogiem, kochany tatusiu,
 Com wam się naprzykrzyła,
 – Odjeżdżaj z Bogiem, moja córusiu,
 Dobrąś nam córką była.

Tak samo śpiewają do matki, brata i siostry:

428. Już idę moja matulu od ciebie,
 Zostawiam swoje zioleńko u ciebie,
 Wstawaj że moja matulu raneńko,
 Podlewaj moje w ogródku zioleńko.
 Bo jak nie będziesz zioleńka podlewać,
 Oj to mi będzie serduszko omdlewać,
 Bo będzie tobą bujny wiatr powiewać.

429. Zostań mi z Bogiem matusiu moja,
Już się do was nie wrócę,
A gdy spojrzycie na te kołeczki,
Kędy wieszałam moje wianeczki,
Dopiero ja was zasmucę.

Sierocie śpiewają:

430. Młoda dziewczyno, gdzie twój ojcieńko?
Oj twój ojcieńko za trzema zamki:
Pierwszy zameczek – trawa, murawa,
Drugi zameczek – rydzy piaseczek,
Trzeci zameczek – cztery deseczek.

431. Pytają druhny: gdzieżeś chodziła,
Cóżeś tak długo bawiła?
– Oj chodziłam ja do ogródeńka.
Szukałam, gdzie jest materka.
Do izbym weszła i do komory
I rączki swe załamala,
Oj nie ma, nie ma mojej materki,
Oj wieczna ja sieroteńka!

„Siadany”

432. – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie,
Nic nie pomoże twoje płkanie,
Nic płkanie nie pomoże:
Kiedy konie stoją w wozie,
Pojedziemy wraz!
– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom panu ojcu nie dziękowała.
Dziękuję ci panie ojcze,
Że bywali za mnie goście,
Teraz nie będą.
– Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.

(tu powtarza się zwrotka pierwsza)

- Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom pani matce nie dziękowała,
Dziękuję ci pani matko,

- Żeś mnie wychowała gładko,
 Teraz nie będziesz!
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom panu bratu nie dziękowała.
 Dziękuję ci panie bracie,
 Za opiekę w ojca chacie,
 Teraz nie będziesz!
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom pani siostrze nie dziękowała.
 Dziękuję ci pani siostrze,
 Byłaś nieraz dla mnie ostrą,
 Teraz nie będziesz.
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom ścianom, piecom nie dziękowała.
 Dziękuję wam piece, ściany,
 Co me rączki pomywały,
 Teraz nie będą!
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom stołom, ławom nie dziękowała.
 Dziękuję wam stoły, ławy,
 Co me rączki pomywały,
 Teraz nie będą!
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom chlebnej dzieży nie dziękowała.
 Bóg ci zapłać dzieżo miła,
 Nieraześ mnie nakarmiła,
 Teraz nie będziesz.
 – Oj siadaj, siadaj Maryś kochanie itd.
 – Oj nie będę ja jeszcze siadała,
 Bom ogródkowi nie dziękowała.
 Dziękuję ci ogródeczku,
 Com chodziła w mym wianeczku,
 Teraz nie będę.
 – Oj siadaj, siadaj, Maryś kochanie itd.

– Oj nie będę ja jeszcze siadała,
Bom dróżkom, ścieżkom nie dziękowała.
Dziękuję wam ścieżki, dróżki,
Chodziły tu moje nóżki,
Teraz nie będą!

433. – Oj dalekoż mnie moja matulu,
Da od siebie wydajesz?
– Oj niedaleczko, oj przez poleczko,
Oj ino tylko za wieś.
Oj niedaleczko córeńko pójdiesz,
Da ino za górceczkę.
Oj będziesz córuś bywała u mnie
W każdziutką niedzioleczkę.
Oj bywaj u mnie córeńko moja,
Da niezawarteć wrota.
Oj nabywaj się moja Marysiu,
Za mojego żywota.
434. Ode dworu czarna chmura, wiatr wieje,
A gdzież ja się niebożątko podzieję?
Poszłabym ja do swej matki rodzonej,
Ale nie śmiem bez wianeczka pójść do niej.
Idzie deszczyk drobniuteńki, zmoczy mnie,
Przyjmij-że mnie mój Jasieńku przyjmij mnie.
435. Prowadzili bratkowie siostrę ze dwora,
Nie wiedziała, którą dróżeczką iść miała,
Stanęła jak biała lilija przy drodze,
Patrzała, którądy rodzina jej pójdzie.
Rodzina idzie – białą liliją mija,
Ona stała, zapłakała, nie wzelić ją.
Młody Jasio idzie, białej lilii nie mija,
Ona stała, rozśmiała się, wziął-ci ją.
436. Połamały się koła
Oj przez te dworskie pola,
Pod malowaną skrzynią,
Pod puchawą pierzyną.

Żartobliwie

437. Chociaż-ci ja malusienka, drobna,
 Będzie ze mnie gospodyni dobra,
 Będę ja się prędko uwijała
 I na wieczór obiad wystawiała,
 A wieczerzę, gdy kury zapieją,
 Nigdy się ludzie ze mnie nie naśmieją.
438. Jedzie Jasieńko dołem, dołem,
 Wiezie Kasieńkę wołem, wołem;
 Jedzie Jasieńko dolinami,
 Wiezie Kasieńkę drabinami.
439. Daliście mnie, dali za takiego woła,
 Ni ja z nim do ludzi, ni ja do kościoła.
 Pójść z nim do kościoła, trza książkę otwierać,
 Pójść z nim na biesiadę, trza mu nos ucierać.
440. Namawialiście mnie
 Matusiu się żenić,
 Ni jej teraz sprzedać,
 Ani jej odmienić.

Przybywając do domu pana młodego:

441. Otwieraj, pani matko, nowy dwór,
 Wieziemy ci synową na wybór;
 Otwierajże go szeroko,
 Bo synowa niedaleko.
 Zaganiaj pani matko kokoszy,
 Bo ci je drużyneczka rozpłoszy,
 Zaganiaj swoje cielątka,
 Zaganiaj matko do kątką.
 Pragnęłaś pani matko synowej,
 Wychodź-że teraz z izby, z komory.
442. Czemu matko nie wychodzisz,
 Chleba, soli nie wynosisz?
 Syna swojego nie pytasz?
 Synowej swojej nie witasz?

443. Powiadali nam, że tu złoty dom,
A tu chałupisko,
Jak jakie puścisko,
Kołkami popodpierane,
Pokrzywami poszywane.

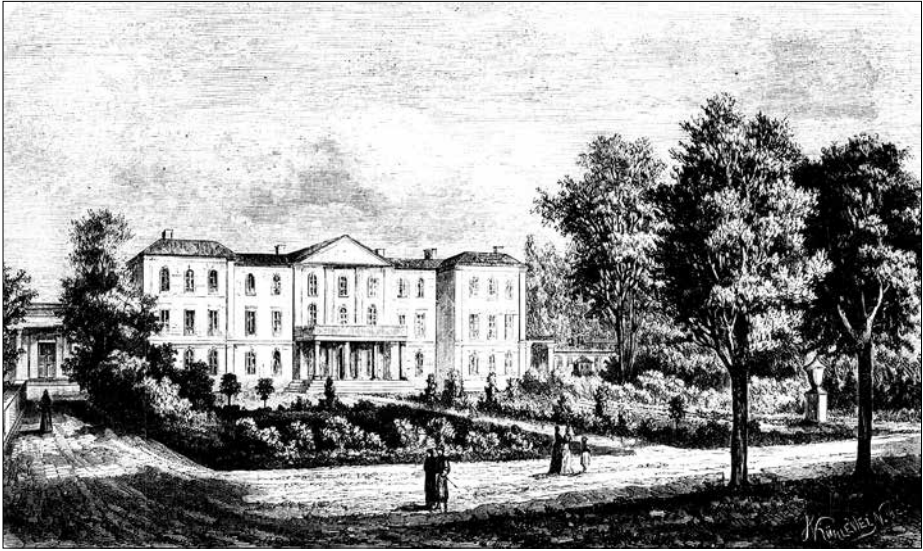
Świekra wita państwa młodych w progu domu z chlebem i solą na wieku od dzieży i białym obrusie. Synowa, wprowadzona do świetlicy, rzuca w cztery jej kąty małe kukielki (bułeczki) dla dziatwy, przywiezione z sobą, a to na znak, że napełni dom chlebem i dostatkiem. Weselnicy obtańcowują potem wszystkie zakątki domu, obejścia i gumna, żeby życie młodego stadła było w każdym kątku wesołe.

444. Kowała⁹⁰ zezula⁹¹ po ganku,
Płakała Marysia po wianku,
Zawiózł mnie Jasiętko w nowy dwór,
Żeby mój wianeczek w domu zwiądł.
Nie zwiędnie Marysiu, nie zwiędnie,
Masz ci tam siostrzyczkę, podleje,
Przyniesie wodeńki ze zdroju,
Nakropi wianeczek w pokoju.

445. Do dunaju drożyna,
Po niej biegła dziewczyna,
Nad dunajem stojała,
Z rosy warkocz chesała.
Co jej włoszek upadnie,
To go woda zagarnie.
– Oj płyńcie, moje włosy,
Do mateńki w rozkoszy.

⁹⁰ Kować – kuć; w tym kontekście chodzi o kukanie.

⁹¹ Zezula – ptak, zazwyczaj polny, np. kukułka.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 54

9.

Zwyczajne doroczne.
110 pieśni zwyczajowych,
kolęd i przemów
z ust ludu i ksiązek

(Warszawa 1882)

SKARBZYK.

ZWYCZAJE DOROCZNE.

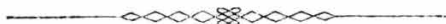


110 pieśni zwyczajowych,

KOLĘD I PRZEMÓW Z UST LUDU I KSIĄŻEK.

ZEBRAŁ

ZYGMUNT GLOGER.



Wydawnictwo KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO.
Księgarnia przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 75
(naprzeciwko domku kolei konnej.)

W WARSZAWIE.

—
1882.

NOTA EDYTORSKA

Zwyczaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, kolęd i przemów z ust ludu i ksiązek jest jedną z publikacji Zygmunta Glogera poświęconych ludowej obrzędowości. W odróżnieniu od *Godów weselnych*, jest to bardziej przekrojowe ujęcie. Pierwsze wydanie *Zwyczajów dorocznych...* ukazało się w 1882 roku, według autora miało zostać wznowione trzykrotnie¹. W trakcie prac nad niniejszym tomem udało się dotrzeć do edycji drugiej (1888) oraz czwartej (1899, wg strony tytułowej 1898²). Natomiast edycji trzeciej nie tylko nie udało się odnaleźć, ale nawet pozyskać o niej jakichkolwiek informacji, poza pochodzącymi od samego Glogera³. Jej istnienia nie potwierdzają *Bibliografia polska XIX stulecia* Karola Estreichera, *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, *Bibliografia pism Zygmunta Glogera* opracowana przez Stefana Dembego, ani inne opracowania bibliograficzne.

Wydania pierwsze i drugie *Zwyczajów dorocznych...* są niemal identyczne. W obu autor zastosował układ dzieła odpowiadający kalendarzowi – rozpoczyna je Nowy Rok, wieńczy Boże Narodzenie. Edycja z 1888 roku została wzbogacona o kilka pieśni, pozostałe różnice są nieliczne. Wobec tego oba wydania zostały ujęte wspólnie, zaś rozbieżności między nimi każdorazowo zasygnalizowano w przypisach.

Natomiast wersja ogłoszona w roku 1899 została przez Glogera dogłębnie zmodyfikowana. Widać to już w układzie treści, tym razem bardziej odpowiadającym kalendarzowi liturgicznemu. Zmiany dotknęły również zawartych w zbiorze pieśni – część uzyskała odmienne brzmienie, pojawiły się również nowe. W obliczu tak dużych różnic, wydanie opracowano osobno. Analogicznie do *Krakowiaków...* oraz *Kujawiaków, mazurków...* zastosowano system odsyłaczy do poprzednich edycji. Gdy dana pieśń została niezmieniona, w tekście głównym zachowano jej początkowe wersy, natomiast w przypisie kieruje się czytelnika do edycji wcześniejszych wedle wzorca: „Zob. *We wtorek zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego Postu* w I i II wyd. *Zwyczajów...*”. Natomiast gdy pieśń

¹ Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 19.

² Więcej o trudnościach z datacją poszczególnych publikacji Glogera zob. w niniejszym tomie K. Zimnoch, *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia*.

³ Z. Gloger, *Czy lud polski...*: „Powyższych *Zwyczajów dorocznych* było cztery wydania, w latach 1882–1899”. Na karcie tytułowej wydania z 1899 (1898) roku widnieje: „Wydanie IV”.

jest odmianą przytoczonej przez Glogera uprzednio, w tekście głównym ponownie przytaczana jest w całości, zaś w przypisie znajduje się odsyłacz do poprzednich wydań, np.: „Por. Śpiewka chodzących z »konikiem« w zapusty w I i II wyd. *Zwyczajów...*”.

Jak kwiaty są ozdobą ziemi i roślin, tak zwyczaje i obyczaje słowiańskie są okrasą¹ naszego codziennego życia. Są one spuścizną długich wieków i pamiątką po naszych poczciwych ojcach i dziadach, pamiątką drogą dla dzieci kochających swoją matkę. Zwyczaje i obyczaje wypływały z głębokiej myśli ludzkiej, którą rozum prawdziwy nakazuje pielęgnować i rozwijać, a nie przytłumiać i zaniedbywać.

Obyczajem i zwyczajem różnią się od siebie narody; obyczaje i zwyczaje cechują charakter społeczny i nadają mu wdzięk. Zatracać obyczaje i zwyczaje – znaczy to samo, co wytaczać krew z ciała swego. Wielu spośród tych, co wyszedłszy spod strzechy wieśniaczej, przebywali po miastach i dworach lekceważą stary obyczaj, nazywają go prostotą i myślą, że przez to swój rozum okażą. Ale zaprawdę – są to głupcy, bo pozbyli się uczuć religijnych i moralnych, a przynieśli ze świata wyziębione serce i szyderstwo na ustach.

Wszystkie zabawy zwyczajowe do pewnych dni, świąt lub uroczystości domowych przywiązane są stokroć lepsze i szlachetniejsze, niż hulanki i pijatyki po jarmarkach i karczmach, niż gry w karty, loterie oraz gapienie się na kuglarzy, hecarzy² niemieckich i tym podobnych wydrwigoszów.

Z.G.

¹ Okrasa – tu w znaczeniu: ozdoba, upiększenie.

² Hecarz – tu w znaczeniu: cyrkowiec, człowiek pokazujący sztuki cyrkowe, czyli hece.

NOWY ROK

Powinszowanie Nowego Roku

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na szczęście! na zdrowie na ten Nowy Rok!
aby was nie bolała głowa ani bok,
abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku,
aby się wam rodziła, kopia¹
pszenica, groch, żytko i wszystko,
w stodole, w oborze, w komorze² i na górze³!

Chłopcy w dniu Nowego Roku biegają po chatach „za nowym latkiem” i winszują:

Żeby wam się rodziło:
żytko jak korytko,
pszenica jak rękawica,
bób jak żłób,
owies jak skopiec!⁴

Jeżeli gospodarze niegrzecznie przyjmą chłopców, to oni tak życzą:

Żeby wam się rodził kąkol, stokłosa⁵
babie do pól nosa!

¹ Kopia – składać siano lub zboże w kopy, czyli sterty.

² Komora – niewielkie pomieszczenie bez okien, mieszkalne lub magazynowe.

³ Góra – tu w znaczeniu: strych.

⁴ Skop, skopiec – kastrowany baran.

⁵ Kąkol polny (*Agrostemma githago*) – roślina o purpurowoliliowych kwiatach, pospolity chwast zbożowy.

Stokłosa (*Bromus*) – roślina trawiasta, pospolity chwast najczęściej występujący w zbożach.

KOLEDA NOWOROCZNA

chłopców i organistów

Objaśnienie. W dawnych czasach szkoły dla dzieci w kraju naszym mieściły się przy kościołach i klasztorach, a nauczycielami byli księża lub zakonnicy. Najwięcej takich szkół było w Krakowie i w jego okolicach. Do Krakowa wiele nawet ubogich dzieci ze wsi i z miast mniejszych było oddawanych na naukę. Dzieci te dostawały mieszkania bezpłatnie w domach klasztornych i w probostwach, a ja-dło dawali im poczciwi mieszczanie. Wyrobił się też taki zwyczaj w Krakowie, że uczniowie szkolni, czyli, jak ich zwano, żaki, mieli własne garnuszki i chodzili z nimi po obiad lub po wieszczkę do mieszkańców miasta. Żakowie ci około Nowego Roku, zebrawszy się w gromadki, obchodzili domy miejscowych i okolicznych mieszkańców – i wszędzie po nabożnym powitaniu starali się zaśpiewać lub powiedzieć coś takiego, żeby domowników ubawić, rozśmieszyć. A że gospodarze przyjmowali ich gościnnie i częstowali to bułkami, to jajkami, to miodem, to pier-nikiem lub innym jakim przysmaczkiem, więc chłopcy stosownie do tego zaczęli z czasem śpiewać lub wypowiadać tę oto „kolędę”, bardzo gładko przez kogoś dla nich ułożoną. Jest w niej mowa o różnych rzeczach, jakimi zastawiano już dawniej stoły, a najpierw przymówka⁶ do gorzały. Nie dlatego o tej gorzale, a dalej i o wi-nie dzieciaki mówiły, żeby się im tego chciało, nawet żaden gospodarz nigdy by ich trunkiem nie częstował; była to tylko przymówka żartobliwa na to, żeby każdy posłyszawszy ją z ust dzieciaków uśmieł się, a może i na to, aby z grzeczną dociąć trochę starym lubownikom⁷ trunku.

Wydawca Konrad Prószyński⁸

⁶ Przymówka – uszczypliwe słowa skierowane pod czyimś adresem, przytyk.

⁷ Lubownik – tu w znaczeniu: miłośnik.

⁸ Konrad Prószyński, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908) – działacz oświatowy, pisarz i wydawca, autor m.in. elementarza pt. *Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu* (Warszawa 1875). Seria wydawnicza Skarbczyk, do której należały dwa pierwsze wydania *Zwyczajów dorocznych*, została opublikowana przez należące do Prószyńskiego Wydawnictwo Księgarni Krajowej w Warszawie (później Wydawnictwo „Gazety Świątecznej” i Księgarni Krajowej). Z kolei Głogier kilkakrotnie wypowiadał się z uznaniem o podejmowanych przez Prószyńskiego inicjatywach wydawniczych. Zob. np. *O elementarzach wileńskich i „Promyka”*, „Tygo-

Mości gospodarzu, domowy szafarzu!⁹
nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
dobrej, z alembika¹⁰, i do niej piernika.

Hej kolęda! kolęda!

Chleba pytlowego¹¹ i masła do niego,
każ stoły nakrywać i talerze zmywać,
każ dać obiady hojny, boś pan bogobojny.

Hej kolęda! kolęda!

Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
z gęsi przysmażanie¹², zjemy to mospanie¹³,
i cąber¹⁴ zajęcy, i do niego więćej.

Hej kolęda! kolęda!

Indyk do podléwy¹⁵, panie miłościwy,
i to czarne prosię, pomieści i to się;
każ upiec pieczonki¹⁶, weźmiem do kieszonki.

Hej kolęda! kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
każ dać gąsior wina, bo w brzuchu ruina,
niedługo się bawcie i drugi postawcie.

Hej kolęda! kolęda!

dnik Ilustrowany” 1876, nr 3 w t. I *Pism rozproszonych* oraz *Z powiatu ostrowskiego*, „Gazeta Warszawska” 1882, nr 246 w t. II. Wyd. II *Zwyczajów...* objaśnienie autorstwa Prószyńskiego zostało przeniesione na koniec fragmentu poświęconego kolędom noworocznym (s. 5 i 6 wyd. Warszawa 1888).

⁹ Szafarz – tu w znaczeniu: osoba zarządzająca i dysponująca jakimiś dobrami.

¹⁰ Alembik – tu w znaczeniu: naczynie używane do destylacji alkoholu.

¹¹ Chleb pytłowy – chleb zrobiony z maki pytłowej, tzn. kilkukrotnie mielonej i przesiewanej przez pytel, czyli rodzaj worka.

¹² Przysmażać – zarumienić coś, smażyć w tłuszczu, obsmażać.

¹³ Mospan – poufały tytuł grzecznościowy.

¹⁴ Cąber, comber – mięso z kością z części grzbietowej zwierząt, zwłaszcza łownych; również: pieczeń z takiego mięsa.

¹⁵ Podlewa – tłuszcz, sos, który się dodaje do potrawy lub w którym się ją przyrządza.

¹⁶ Pieczonka – pieczeń; również: wątroba, ziemniaki przypieczone na maśle.

Dla większej ochoty daj czerwony złoty¹⁷,
albo talar¹⁸ bity, będziesz znakomity,
daj i żupan¹⁹ stary, byle jeszcze cały.
Hej kolęda! kolęda!

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć²⁰,
żyta ze trzy wory i woły z obory.
Hej kolęda! kolęda!

Na piwo jęczmienia koni do ciągnięcia,
jagły²¹ jeśli macie, to nam korzec²² dacie,
talarki na kaszę, Kocham przyjaźń waszę.
Hej kolęda! kolęda!

Grochu choć z pół woru z tutejszego dworu,
na mąkę pszenicy, zjemy społem wszyscy,
owsa ze trzy miary dla większej ofiary.
Hej kolęda! kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę²³,
jeżeliś nie sknéra, daj i kopę séra.
Hej kolęda! kolęda!

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
bacz w jakim to czasie i daj dwie kiełbasie,
które kiedy zjemy, to podziękujemy.
Hej kolęda! kolęda!

¹⁷ Czerwony złoty – używana w Polsce nazwa dukata, złotej monety o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji od XIII w.

¹⁸ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

¹⁹ Żupan – staropolski ubiór męski noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stojką i wąskimi rękawami.

²⁰ Nasporzyć miechy – zapełnić worki, sakwy.

²¹ Jagła – kasza jaglana.

²² Korzec – dawna miara objętości ciał sypkich, w Królestwie Polskim równa 128 litrom.

²³ Faska, fasa – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

ZAPUSTY²⁴ I TAK DALEJ

Śpiewka chodzących z „konikiem” w zapusty:

Hulaj, hulaj koniku,
po zielonym gaiku!
Gdzie nasz konik pochodzi,
Tam się żytko urodzi!

We wtorek zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego Postu:

Któż się to tam na przypiecku krząta?
– Wstępna Środa²⁵ – żurowi sprząta,
wstępna Środa następuje,
pani matka żur gotuje,
a pan ojciec siedzi w dziurze,
a witaj nam mości żurze!
wiwat! wiwat! wiwat!

Po tej przemowie śpiewa się:

A jakże się miewasz
mój panie Żurowski,
będzie cię zajadał
i sam pan krakowski^a.
A sprawię ja tobie,
mój panie Żurowski,
zieloną kapotę,
czerwone pończoszki;
będziesz miał Żurowski

²⁴ Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

²⁵ Wstępna Środa – Środa Popielcowa.

^a Panem krakowskim nazywano kasztelana krakowskiego.

cały post robotę,
 stanie-ć téj roboty
 do Wielkiej Soboty!

We Wstępną Środę ciągną przez wieś kloc i zaprzęgają do niego spotkanych chłopców, którzy się nie poženili i dziewczęta, które za mąż nie wyszły. Każdy musi się wykupić. Przyciągnąwszy ten pień do izby karczmejnej, leją na niego dopóty wodę, dopóki karczmarz nie wykupi się poczęstunkiem. Koło pnia tańczą i skaczą przez niego.

Przy tym wszystkim śpiewa się:

A jadę ja z daleka,
 wiozę kloc dla człowieka,
 w Wstępną Środę by włóczył,
 żeby drugich nauczył:
 jak oni mają czynić,
 swoje syny pożenić,
 córeczki swoje wydać,
 bo nam tego potrzeba,
 byśmy kloce włóczyli,
 żeśmy się nie ženili.
 Widzisz to ty, mój bracie,
 com ja to przywiózł dla cię:
 klocek srogi z łańcuchem,
 opaszę go z twym brzuchem,
 będziesz wlec do karczmy,
 aż was karczmarz obdarzy.
 Wstępna Środa dziś idzie,
 z dużym klocem przy biędzie,
 żuru nagotowała,
 nam i czeladce dała.

Baby biesiadujące we Wstępną Środę śpiewają:

Gospodynie:

Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście,
 frasują się komornice²⁶, co będą jeść w poście?

²⁶ Komornica – bezrolna chłopka mieszkająca w cudzej chacie.

Komornice:

Stoi beczka śledzi,
niech każda jé, w domu siedzi!

Gospodynie:

Jedzie Zapust na koniu, wywija po moście,
frasują się komornice, co będą pić w poście?

Komornice:

Stoi beczka piwa!
niech każda pije, póki żywa.

Gospodynie:

Jedzie Zapust na wozie,
ciągnie mięso na powrozie,
i przyjechał k nam, k nam.

Komornice:

Krzyknął: chude gąski mam,
wypędzę ich na murawkę,
niech zieloną szczypią trawkę!
a tu zima – trawy nie ma!
Gąski pozdychały,
gospoście się oblizały.

Na święty Grzegorz (dnia 12 marca) uczniowie ze szkółki chodzą po domach z przemową:

Ja mały żaczek,
wylałem na krzaczek,
z krzaczka wpadłem w wodę,
zbiłem sobie brodę,
wylałem na banię²⁷,
powiadałem kazanie,
powiadałbym jeszcze,
ale mi się jeść chce.

²⁷ Bania – tu w znaczeniu: beczka.

Przyleciał anioł z nieba,
dał mi kromkę chleba,
i obwarzanków kupę,
i białego séra łupę²⁸.

²⁸ Łupa – duży kawałek czegoś.

CZAS WIELKANOCNY

Śpiewy chłopców chodzących w drugi dzień Wielkiej Nocy po dyngusie, czyli śmigusie, kiedy to oblewają się wodą:

I

Przyszliśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie,
o Jezusie, o Chrystusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smętek²⁹,
za nas smętek, za nas rany,
za nas-ci to chrześcijany;
co Go zbóje umęczyli,
udręczyli, na krzyż wbili,
krew najświętszą wytoczyli.
Anieli się dowiedzieli,
i czém prędzej przybieżeli,
krew najświętszą pozbiali
i do rajy odesłali.
Pójdźmy bracia do kościoła,
bo tam będzie Boska chwała,
w tym kościele uklękniemy,
i po paciorku zmówiemy;
a z kościoła do oracza,
da nam chleba i kołacza³⁰;
od oracza do młynarza,
będziem skakać u przełaza³¹,
wyjdzie z młyna młynareczka,

²⁹ Smętek – tu w znaczeniu: smutek.

³⁰ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

³¹ Przełaz – miejsce umożliwiające pokonanie przeszkody terenowej, przejście przez coś.

wyniesie nam dwa jajeczka,
 dwa jajeczka, kwartę³² mąki,
 będziem sobie piekli pąki;
 od młynarza do rataja³³,
 da nam chleba i dwa jaja;
 od rataja do każdego,
 ubogiego, bogatego,
 bo ubogi co ma, to da,
 a bogaty da dukaty.
 Amen, amen, niech się stanie,
 zachowaj nas Wieczny Panie!

Można tę pieśń kończyć inaczej:

A my dzisiaj rano wstali,
 zimną rosę otrząsali,
 panny nam się dziwowały,
 po kopie³⁴ nam jaj dawały.
 My nie chcemy, tylko dziesięć,
 będzie tego dla nas dosyć,
 a nie dajcie dwóm jednego,
 bo się pobijem o niego,
 szabelkami, berdyszami³⁵,
 najświętsza Panno, bądźże z nami!

Dziękując za podarki, śpiewają:

Bóg wam zapłać za te dary,
 coście nam tu darowali,
 żebyście państwo roczku doczekali,
 po talarku nam dawali!

³² Kwartą – tu w znaczeniu: miara ciał płynnych i sypkich równa 1 litrowi.

³³ Rataj – folwarczny pracownik najemny zatrudniony głównie przy uprawie roli.

³⁴ Kopa – tu w znaczeniu: 60 sztuk czegoś.

³⁵ Berdysz – broń drzewcowa piechoty, szeroki topór o zakrzywionym ostrzu osadzony na długim drzewcu.

II

Przyszliśmy tu po śmiguście,
ale nas też nie opuście,
placków, jajek nie żałujcie,
bo jak nic nie dostaniemy,
wszystkie garnki potłuczemy.

III

Przyszliśmy tu po dyngusie,
zaśpiewamy o Jezusie.
W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek,
cierpiał Pan Bóg za nas smętek,
za nas smętek, za nas rany,
za nas ci to chrześcijany.
Powiedziała nam tu wasza kaczka,
żeście napiekli pszennego placka;
powiedziała nam wasza kokosza³⁶,
że naniosła jaj półtora kosza;
powiedziała nam tu wasza świnia,
 żeście zabili jój syna,
 a nie syna – to córeczkę,
dajcie nam z niej choć szperczkę³⁷,
 a z daleka krajcie od ręki,
żebyście sobie nie narobili męki.

IV

Miły gospodarzu,
puśćcie nas do izby,
boć nas tu niewielu,
nie zrobimy ciżby!³⁸
stoimy za drzwiami,
jest Pan Jezus z nami.
Do izby nas puśćcie,
bo my po śmiguście,
a dajcie, co macie dać,
bo nam tutaj zimno stać,

³⁶ Kokosza – kura.

³⁷ Szperka – słonina.

³⁸ Ciżba – tłok, tłum.

krótkie mamy kozuszki,
bo nam pomarzną brzuszki.

Chłopcy przebierają się za cyganów, Żydów, dziadów, baby – i obchodzą domy z powinszowaniem świąt Wielkiejnocy i z przemową:

Moja pani gospodyni, wyleźcie na faskę,
podajcie kiełbaskę!
Moja pani gospodyni, wyleźcie na worek,
podajcie nam sérek!
Moja pani gospodyni, wyleźcie na półkę,
podajcie gomółkę!³⁹
Dajcie nam, co macie dać,
bo nam zimno przy drzwiach stać.
Moja pani gospodyni, wesprzyjcie biednego pachółka,
żeby wam nie zerwał co z kołka,
opatrzcie choć garsteczką jajek,
żeby nie słyszeli o waszym domu bajek.

Śpiew dziewcząt winszujących po domach świąt Wielkiejnocy:

Do tego domu wstępujemy,
szczęścia, zdrowia winszujemy,
wszystkiego dobrego,
od Boga miłego.
Alleluja!
Pan gospodarz w rogu stoła,
suknia na nim w złote koła,
pani gospodyni brząka kluczykami,
stąpa koreczkami⁴⁰,
dla nas darów szuka.
Szukaj pani, masz-li szukać,
bo nam długo tutaj czekać,
boć my wózkiem nie jedziemy,
co nam dacie, to weźmiemy;
chłopcy, dajcie nam na szpilki,

³⁹ Gomółka – bryła kulista lub owalna; również: ser w takim kształcie.

⁴⁰ Korki – tu w znaczeniu: obuwie z obcasem lub całym spodem wykonanym z korka.

kupim sobie za te chwilki,
 bośmy długo w drodze były,
 w drodze szpilki pogubiły.
 Alleluja.

Starodawna pieśń podlaska zwana „konopielka”⁴¹, na Wielkanoc śpiewana przez chłopców.

Cienka, mała konopielka, hej ło-łom!
 cienka mała konopielka.
 Jeszcze cieńsza jak kraśniejsza⁴², hej ło-łom!
 jeszcze cieńsza jak kraśniejsza.
 Pawki pasie, pióra zbiera, hej ło-łom!
 pawki pasie, piórka zbiera.
 Co uzbiera, to w zapaskę⁴³ kładzie, hej ło-łom!
 co uzbiera, to w zapaskę kładzie.
 A z zapaski wieniec wije, hej ło-łom!
 a z zapaski wieniec wije.
 I uwiła pawin wieniec, hej ło-łom!
 i uwiła pawin wieniec.
 Przyszpiliła do swój główki, hej ło-łom!
 Skądś się wzięły bujne wiatry, hej ło-łom!
 i zerwały pawin wieniec, hej ło-łom!
 ciekła, biegła kraj dunaju⁴⁴, hej ło-łom!
 napotkała trzech rybaków, hej ło-łom!
 trzech rybaczków, trzech młodzieńców, hej ło-łom!
 – O moiż wy rybaczkowie! hej ło-łom!
 zarzucicie jedwabny niewód⁴⁵, hej ło-łom!
 wyciągnijcie pawin wieniec, hej ło-łom!
 – Cóż nam będzie za nagroda? hej ło-łom!
 za nagroda od niewoda? hej ło-łom!

⁴¹ Konopielka – podlaska pieśń ludowa o charakterze życzeniowo-zalotnym, śpiewana wyłącznie przez grupy mężczyzn przy akompaniamencie harmonii, skrzypiec lub harmonijki od popołudnia w Niedzielę Wielkanocną do godzin przedpołudniowych dnia następnego; w znaczeniu metaforycznym konopielka oznacza dziewczynę.

⁴² Krasna – piękna, ładna.

⁴³ Zapaska – obszerny fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety z przodu spódnicy lub na ramionach.

⁴⁴ Dunaj – pisany z małej litery oznacza odległą, nieokreśloną rzekę.

⁴⁵ Niewód – długa sieć rybacka.

– A pierwszemu pawin wieniec, hej ło-łom!
 a drugiemu złoty pierścień, hej ło-łom!
 a trzeciemu sama młoda, hej ło-łom!
 sama młoda jak jagoda, hej ło-łom!
 jak jagoda w bujnym lesie, hej ło-łom!
 a kokosza jaja zniesie, hej ło-łom!
 a to jajo kruk wypije, hej ło-łom!
 a brat z bratem się pobije, hej ło-łom!
 siekają się, rąbają się, hej ło-łom!
 swego brzegu trzymają się, hej ło-łom!
 (albo tak: jedném jajem nie zgodzą się, hej ło-łom!)

A ty Kasiu bądź wesoła,
 weź kluczyki, skocz do stoła,
 a od stołu do szafeczki,
 wynieśże nam gorzałeczki,
 pięć par pisek^b na półmisek,
 na półmisku, na cynowym,
 na orbusie, na bielonym,
 a kielbaską okrążywszy,
 serem, masłem zawierszywszy⁴⁶.
 A my, Kasiu, w tym nie wrogi,
 bierzemy chleb i pierogi,
 i my Kasiu nie dziwujem,
 za to pięknie podziękujem!

W drugi dzień Wielkiejnocy chodzą po domach chłopcy z „kogutkiem”, którzy, ustrojony z piór kapłonich⁴⁷, toczy się na dwóch kółkach. Do tego zwyczaju jest pieśń:

W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek
 cierpiał Jezus wielki smętek,
 za nas-ci to, chrześcijany.
 Trzej poganie, jak katowie,
 urągali boskiej głowie,
 i Jezusa umęczyli,
 i na krzyżu go przybili.

^b Piszek – znaczy pisanek, jaj pisanych, czyli malowanych – Konrad Pószyński.

⁴⁶ Zawierszyć – zrobić wierzchołek.

⁴⁷ Kapłon – kastrowany kogut.

A przybili go trzema gwoździakami,
 ciekła krew święta trzema promykami.
 Anieli się dowiedzieli,
 po świętą krew przybieżeli,
 pozbiali, pozgarniali,
 i na niebiosą znać dali.
 Pawle, Piotrze, weźcie klucze^c,
 i wypuście wszystkie dusze.
 Niebiosą się otworzyły,
 wszystkie dusze rade były,
 tylko jedna smętna była,
 co się na matkę zamierzyła.
 Duszo! duszo! nie bądź smutna,
 przeproś matkę zaraz jutro.

A my z kurkiem rano wstali,
 pierwszą rosę otrząsali,
 nasz kureczek rano pieje:
 wstajcie panny do kądziele⁴⁸,
 a wy matki jeszcze śpijcie,
 bo się przez dzień narobicie.
 Panie gospodarzu! – dla zabawienia
 dajcie szperki do smażenia,
 pani gospodyni! – dla zabawienia
 dajcie jaj kopę do smażenia,
 a choćby i dwadzieścia cztery,
 żeby się wam kurczęta w pokrzywy nie kryły;
 a dajcież nam także krajaneczkę⁴⁹ séra,
 żeby się wam krówka do boru nie gziła⁵⁰;
 a dajcież nam, dajcie i kaszy choć misę,
 by wam się rodziły same ciołki⁵¹ łyse!

^c Tylko że wtenczas jeszcze święty Piotr i Paweł żyli na ziemi – Konrad Prószyński.

⁴⁸ Kądziel – pęk włókna lnianego, konopnego lub wełnianego przygotowany do przędzenia, umocowany na przęślicy lub kołowrotku.

⁴⁹ Krajanka – coś drobno pokrojonego w paski lub kostkę.

⁵⁰ Gzić się – o zwierzętach: biegać z bólu spowodowanego przez ukąszenia gzów.

⁵¹ Ciołek – młody byczek.

MAIK, GAIK, CZYLI NOWE LATKO⁵²

Około Wielkiejnocy lub na Zielone Świątki⁵³ jest piękny zwyczaj chodzenia z „gaikiem” na znak powitania nadchodzącej wiosny i lata. Chłopcy lub dziewczęta stroją zieloną gałąź choiny we wstążki i świecidła, przywiązują na jej wierzchu lalkę, która oznacza królową wiosny i tak radując się wielce, obchodzą z tym gaikiem, czyli maikiem, wszystkie domy, winszując wesoło doczekania wiosny i śpiewając:

Do tego domu wstępujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy,
zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
od Jezusa, od samego.
Nasz gaiczek z lasu idzie,
przypatrują mu się ludzie;
idzie po lipowym moście,
przypatrują mu się goście.
Nasz gaiczek, nasz zielony,
ślicznie, pięknie ustrojony,
ustrojony we wstążeczki,
co nawieszały dziewczeczki,
i w śliczny krakowski wieniec,
co go darował młodzieniec.
A ta zima ciężka była,
co nam ziółka wymroziła,
ale my się tak starały,
żeśmy ziółek nazbierały.
Na podwórzu gołąbica,
na polu piękna pszenica,

⁵² Maik, gaik, nowe latko – zielona gałąź lub drzewko przybrane ozdobami, obnoszone po wsi podczas słowiańskiego obrzędu witania wiosny.

⁵³ Zielone Świątki – w Polsce nazwa święta upamiętniającego zesłanie Ducha Świętego, obchodzonego 50 dni po Wielkanocy.

zieleni się, kwitnąć będzie,
 pan gospodarz chodzi wszędzie;
 Niechże chodzi, niech obchodzi,
 patrzy, jak pszeniczka wschodzi⁵⁴,
 daj Boże, aby zrodziła,
 a ja ją żąć przychodziła,
 weźmiecie za nią talary,
 że aż po ziemi taczały.
 Siedzi gospodarz w rogu stoła,
 żupan na nim w złote koła,
 gospodyni w oknie stoi,
 w złoty czepiec główkę stroi,
 i kluczykami brząka,
 dla nas podarunku szuka.

Chłopcy, przybywszy z gaikiem, zaczynają śpiewać w sieni, dopóki gospodyni nie zaprosi ich do izby:

Pani gospodyni,
 nowe latko w sieni,
 chcecie je oglądać –
 musicie mu co dać.
 Z nim do dworu wstępujemy,
 szczęścia, zdrowia winszujemy
 na ten Nowy Rok,
 co nam dał go Bóg.
 Nasz maik zielony,
 pięknie ustrojony,
 co go ustroiły,
 co go umaiły⁵⁵
 w jedwabne wstążeczki
 nadobne⁵⁶ dziewczeczki
 do róży podobne.
 Groch się wije po jarzynie⁵⁷,
 a pszeniczka w ozimieniu,

⁵⁴ Wschodzić – tu w znaczeniu: wyrastać z nasion, kielkować.

⁵⁵ Umaić – tu w znaczeniu: ozdobić.

⁵⁶ Nadobne – piękne, powabne.

⁵⁷ Jarzyna – tu w znaczeniu: zboże jare.

trawka zieleni się w lesie,
 dziewczeczka ją do dom niesie,
 nowe latko i maj,
 Boże, nam szczęście daj!
 A wy dajcie, co macie dać,
 nie każcie nam długo stać,
 bo my się już nabiegali,
 jeszcze wiele nie dostali,
 a tu dzionek nam krótnieje⁵⁸,
 i wiatr nam maik rozwieje.

Skoro dostaną, to tak dośpiewują:

My wam za to dziękujemy,
 zdrowia, szczęścia winszujemy.

Z ubieranych podarków młodzież wyprawia sobie wesołą biesiadę na pamiątkę powitania wiosny.

W niektórych stronach znana jest jeszcze taka piosnka przy gaiku:

Niech Bóg będzie po chwalony,
 w wieki wieczne przez nas czczony!
 Mój gaik zielony
 pięknie przystrojony!
 Już skowronek nam zawitał,
 wojtuś⁵⁹ bocian już zakléktał.
 Mój gaik zielony
 pięknie przystrojony!
 Jaskółeczki gniazdo sprzęgły,
 kurki, gąski się wylęgły.
 Mój gaik zielony
 pięknie przystrojony!
 I my także się nie lenim,
 Zasiewamy już nasieniem.
 Mój gaik zielony
 pięknie przystrojony!

⁵⁸ Krótnieć – tu w znaczeniu: szybko mijać, stawać się krótszym.

⁵⁹ Wojtek, wojtuś – pisany z małej litery oznacza bociana.

Pobłogosław nam, mój Boże,
w polu, w gumnie⁶⁰ i w oborze.
Mój gaik zielony
pięknie przystrojony!

⁶⁰ Gumno – tu w znaczeniu: budynek służący przechowywaniu niewymłóconego zboża lub klepisko do młócki cepami.

WIANKI

W wigilię świętego Jana Chrzciciela⁶¹, wieczorem dziewczęta puszczają wianki na płynącą wodę, a młodzieńcy uganiają się za wiankami, z czego czynią sobie wróżby. Śpiewają wtedy następane pieśni, które przy ciszy i rosie wieczornej rozlegają się daleko.

I

Stoi lipieńka w polu zielona,
listeczki opuściła,
pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,
parę wianuszków wiła.
– Oj czego płaczesz moja dziewczyno,
ach cóż ci za niedola?
Nie płaczże Kasiu, smutnaś po Jasiu,
ach będziesz go miała.
– O mój Jasieńku, o mój jedyny!
da stałać mi się szkoda:
uwiłam-ci ja parę wianuszków,
zabrała mi je woda.
– Moja dziewczyno, moja kochana,
nie frasuj ty się o nie,
oj mam ja parę białych łabędzi,
popłyną one po nie.
Już jeden płynie po rokitinie⁶²,
wianeczka sięgający,
już drugi płynie, aż się odchynie⁶³,

⁶¹ Gloger wielokrotnie pisał o obchodach nocy świętojańskiej (23–24 czerwca). Zob. np. *Kupalnockska (Sobótka), Wianki*, [w:] *Pisma rozproszone*, t. I; *Kupalnockska (Sobótka), Wianki – Sobótka*, t. II; *Sobótka i Wianki, Kilka słów o Sobótkach i Wiankach*, t. III.

⁶² Rokicina – chodzi o wierzbę rokitę (*Salix rosmarinifolia*), krzew występujący w Eurazji, głównie na wilgotnych łąkach i torfowiskach.

⁶³ Odchynąć się – odchylić się.

wianka nie dostający.
 – Łabędzie płyną, wianeczki toną,
 bystra je woda garnie;
 moje wianeczki z drobnój ruteczki⁶⁴,
 mam-li was stracić marnie?
 – Łabędzie płyną, wianeczki giną,
 bystra je woda niesie,
 nie masz wianeczka, moja Kasieczka,
 już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie!
 wianeczka nie przyniosły,
 tylko rąbeczek⁶⁵ – to na czepeczek,
 na twoje złote włosy.

II

Wyszła na pole, stanęła sobie
 pod jaworem⁶⁶ w chłodzie,
 i wyglądała swego Jasińka,
 z której strony przyjdzie.
 – Oj jedzie, jedzie, mój kochaneczek,
 po majowej dąbrowie,
 oj płynie, płynie z czepkiem wianeczek,
 Kasieńce na głowę.
 Oj jedzie, jedzie, mój kochaneczek,
 po majowej dąbrowie,
 rozpuścił-ci te strusie pióreczka,
 konikowi po głowie.
 – Oj nie żal mi tych strusich pióreczek,
 com je sobie rozpuścił,
 jéno mi żal cię, dziewczyno moja,
 com cię marnie opuścił.
 Koniczek lata, koniczek płąsa,

⁶⁴ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

⁶⁵ Rąbeczek, rąbek – chusta noszona pod czepkiem przez kobiety zamężne.

⁶⁶ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek drzewa z rodziny mydleńcowatych, naturalnie występujący w środkowej Europie i północnym Kaukazie.

na cugle⁶⁷ następuje,
 Kasiénka płacze, Kasiénka krzyczy
 i rączki załamuje.
 – Kasiénko nie płacz, Kasiénko nie krzycz,
 nie psujże sobie główki⁶⁸,
 weź se chusteczki z méj kieszonceczki
 i otrzyj sobie oczki.
 – Teraz chusteczka i ta jedwabna,
 i ta nic nie pomoże,
 mojej urody, mojej swobody,
 pożal się mocny Boże!

III

Nasieję ja jaréj ruty w nowym ogrodzie,
 hej, hej, mocny Boże! – w nowym ogrodzie,
 I uwiję dwa wianeczki – puszczę po wodzie,
 hej, hej, mocny Boże! – puszczę po wodzie.
 Z tamtéj strony jezioreńka jadą dworzanie,
 hej, hej, mocny Boże! – jadą dworzanie.
 Jeden mówi do drugiego: – Wianeczek płynie,
 hej, hej, mocny Boże! – wianeczek płynie.
 Drugi mówi do trzeciego: – Dziewczyna tonie,
 hej, hej, mocny Boże! – dziewczyna tonie.
 Trzeci mówi do czwartego: – Ja skoczę po nią,
 hej, hej, mocny Boże! – ja skoczę po nią.
 Hej jak skoczył, konia zmoczył i sam utonął,
 hej, hej, mocny Boże! – i sam utonął.
 O idźże ty wrony koniu z siodłem do domu,
 hej, hej, mocny Boże! – z siodłem do domu.
 Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął,
 hej, hej, mocny Boże! – żem ja utonął.
 Jéno powiedz, wrony koniu⁶⁹ – żem się ożenił,
 hej, hej, mocny Boże! – żem się ożenił.
 Cóż było za ożenienie? – w wodzie tonienie,
 hej, hej, mocny Boże! – w wodzie tonienie.
 Cóż była za panna młoda? – ta zimna woda,

⁶⁷ Cugle – rzemienne pasy połączone z wędzidłem, służące do kierowania koniem.

⁶⁸ Psuć sobie głowę – łamać sobie nad czymś głowę, trudzić się nad czymś.

⁶⁹ Wrony koń – koń o czarnym umaszczeniu.

hej, hej, mocny Boże! – ta zimna woda.
 Cóż tam byli za druźbowie? – w wodzie rakowie,
 hej, hej, mocny Boże! – w wodzie rakowie.
 Cóż tam były za druhneczki? – w wodzie rybeczki,
 hej, hej, mocny Boże! – w wodzie rybeczki.
 Cóż były za dziewosłęby?⁷⁰ – nad wodą dęby,
 hej, hej, mocny Boże! – nad wodą dęby.
 Cóż tam było za łożencko? – w wodzie dziarenko⁷¹,
 hej, hej, mocny Boże! – w wodzie dziarenko.
 Cóż tam były za poduszki? – w wodzie kamuszki,
 hej, hej, mocny Boże! – w wodzie kamuszki.
 Cóż tam była za pierzyna? – ta wodna trzcina,
 hej, hej, mocny Boże! – ta wodna trzcina!

IV

Są na boru fijołeczki,
 pójdziewa na nie,
 i uwiję dwa wianeczki
 na zalecenie.
 Uwiję ja dwa wianeczki,
 puszcę na wodę,
 i zobaczę, i zobaczę,
 kogo dostanę?

V

Janie, Janie, święty Janie!
 cóżeś nam przyniósł nowego?
 cóżeś nam przyniósł pięknego?
 Janie, Janie, święty Janie!
 Przyniosłem ja rosy
 Parobkom na kosy,
 dałem macierzanki⁷²
 panienkom na wianki.
 Czyjże tam wianek płynie po wodzie,
 w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?

⁷⁰ Dziewosłab – swat.

⁷¹ Dziarno – gruboziarnisty piasek, żwir.

⁷² Macierzanka (*Thymus pulegioides*) – niski, aromatyczny półkrzew powszechny na terenie Europy.

– To mój wianeczek płynie,
w trawie, w zieleni, z zgrają jeleni
płynie po wodzie, płynie po dole.

VI

Dziewczę piękne na wodzie,
liczko jak dwie jagodzie,
stojąca nad brzegiem rzeczki,
i rzucała dwa wianeczki.
Oj płyną, płyną, oj toną, toną,
Marysia się smuci,
Jasio jedyny do swój dziewczyny
oj pewnie nie wróci.
I rzuciła trzeci wianek,
czy Jasińko ukochany,
tam, jak kościół malowany,
brać z nią ślub będzie?
Wianek płynął po dunaju,
gdzie Jasińko – się zadumał:
– Ty Jasińku, ty mój pierwszy!
– Już ci nie pójdę do inszej,
pojedziewa do kościoła,
moja Maryś, bądź wesoła,
tam nam będą grać
i ślub dawać!

VII

– Żegluję, płynę, moja Maryś
ratuj mnie, bo zginę,
zapal świecę albo dwie,
ratuj siebie albo mnie.
– Jakże mam cię ratować,
gdy nie mogę zgruntować⁷³,
zapal świecę albo dwie!

⁷³ Gruntować – dotykać stopami dna rzeki, jeziora, morza.

VIII

Oj był Jasięko we Lwowie,
a Kasia była w Krakowie,
Kasia do Jasia tęskniła,
parę wianeczków uwiła,
na bystry dunaj puściła.
Płynże wianeczku do młyna,
gdzie Jasio rączki umywa.
Płyną wianeczki ze złota,
to mojej Kasi robota.
Płynicie wianeczki tam nazad⁷⁴,
przyjdę do Kasi na obiad.

⁷⁴ Nazad – z powrotem.

SOBÓTKI

Starożytna ta zabawa odbywa się również w wigilię świętego Jana lub w Zielone Świątki wieczorem, przy ogniu^d roznieconym z dala od wioski, na najwyższym wzgórzu lub nad wodą, po której dziewczęta wianki swoje puszczały. Do zwyczaju tego, który jest pamiątką po praojcach naszych i dawnych wiekach, należą pieśni:

I

Dzisiaj wieczór krótki,
zapalamy sobótki.

Hej, dziewczki wybrane!

bylem⁷⁵ przepasane,
tańczujecie na dworze,
aż do rannéj zorze,
aż do świtania,
lecz nie bez grania!

Hej, grajki wybrane!

bylem przepasane,
dudy⁷⁶ niechaj zabrzmia,
kotły⁷⁷, trąby zagrzmia,
niech skrzypią skrzypeczki,
piszcza piszczałeczki,
w bęben niech biją,
miód, piwo piją.

Hej, chłopcy wybrane,
bylem przepasane,
z dziewczkami skakajcie,

^d Ogień przy tej zabawie rozniecony nazywają sobótką. Konrad Prószyński.

⁷⁵ Byle – lodygi kwiatów, ziół, chwastów.

⁷⁶ Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

⁷⁷ Kocioł – tu w znaczeniu: instrument perkusyjny, półkoliste naczynie w kształcie miski, na którym jest rozpięta membrana.

pożar rozpalajcie,
 kładąc świerkowe
 drzewo cisowe.
 Palmy sobótki!
 bo wieczór krótki!

II

Ku dunajowi, ku głębokiemu,
 oj ku lasowi, ku zielonemu
 oj palą, palą, palą sobótkę
 i piją piwo i piją wódkę.
 Kto na sobótcie nie będzie,
 główka go boleć wciąż będzie!

III

Ku dunajowi, ku głębokiemu – leluja!
 ku gaikowi, ku zielonemu – leluja!
 a zapalili sobótkę – leluja!
 i piją piwo, i piją wódkę – leluja!
 Chodzi, brodzi nadobna Kasieńka – leluja!
 – Oj poczekaj, doczekaj Kasieńko – leluja!
 oj mam gadeczkę⁷⁸, zagadnę ci ją – leluja!
 – Cóżbym ja była za grzeczna panna – leluja!
 żebyś gadeczki zgadnąć nie miała – leluja!
 – A cóż rośnie bez korzenia? – leluja!
 – Kamień rośnie bez korzenia – leluja!
 – A cóż kwitnie bez kwiateczka? – leluja!
 – Paproć kwitnie bez kwiateczka – leluja!
 – A co gore bez płomienia? – leluja!
 – Cnota gore bez płomienia – leluja!

IV

Oj Janie, Janie, Janie zielony!
 padają liście na wszystkie strony,
 a ty Stachu parobeczku,
 szukaj se żony, szukaj se żony!
 – Kędyż jej będę u Boga szukać?

⁷⁸ Gadaczka – tu w znaczeniu: zagadka.

a pójde ja do Szczepanów w okienko pukać:
 puk, puk w okieneczko,
 wynijdź⁷⁹ Maryś kochaneczko,
 sama jedyna!

W podobny sposób śpiewa się kolejno do wszystkich we wsi kawalerów i do wszystkich dziewcząt, wymieniając ich imiona.

Do takich, co się nie mają ku sobie, śpiewa się trzecia zwrotka:

Maryś nie wyszła – siostrę wysłała:
 Siostro moja, siostro,
 staw się za mnie ostro,
 jakby ja sama.

Do tych zaś, o których wiadomo, że się mają ku sobie, albo że ludzie ich swatają, śpiewa się inaczej, na przykład:

Magdusia wyszła – rączkę mu dała,
 a witajże, witaj,
 witaj mój najmiłszy,
 będę cię chciała!

V

Hej, biały Janie,
 przyjeżdżaj do mnie,
 jeżeli się chcesz ożenić;
 my ci żonkę naraim⁸⁰,
 hej, biały Janie!

Po takiej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych dziewcząt w taki sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Marysia:
 ma wianeczek z bożydrzewka⁸¹,

⁷⁹ Wynijść – wyjść.

⁸⁰ Raić – swatać.

⁸¹ Bożydrzewko – bożym drzewkiem nazywa się rodzaj bylicy, ozdobnego krzewu używanego dawniej również w kuchni i medycynie ludowej; *Słownik gwar polskich* rozróżnia dwa rodzaje bożego drzewka: chłopskie, o zielonych łodygach (*Artemisia abrotanum*) oraz babskie, o łodygach szarych (*Artemisia pontica*).

najładniejsza we wsi dziewczka,
hej biały Janie!

Jest tam we dworzu nadobna Zosiunia:
ma wianeczek z róży,
cały świat jej służy,
hej biały Janie!

Jest tam u Grzelów nadobna Stasiunia:
ma wianeczek z powoju⁸²,
nie da chłopcom pokoju,
hej biały Janie!

Jest tam u Kacprów nadobna Basiunia:
ma wianeczek ze stokroci,
kazała go se pozłocić,
hej biały Janie!

Jest tam w komorze nadobna Klarusia:
ma wianeczek ze złota,
choć uboga sierota,
hej biały Janie!

Jest tam w świetlicy nadobna Bronisia:
ma zapaskę we dwie pole,
robota ją w ręce kole,
hej biały Janie!

Jest u Warzyńców nadobna Jadwisia:
ma trzewiczki z żelaza,
ledwie przez próg przelazła,
hej biały Janie!

Jest tam w gospodzie nadobna Magdusia:
ma wianeczek z pokrzywy,
z ludzi się tylko wyśmiewa,
hej biały Janie!

⁸² Powój (*Convolvulus*) – rodzaj roślin wijących o wydłużonych liściach i białych lub różowych lejkowatych kwiatach; większość gatunków jest chwastami polnymi i ogrodowymi.

Jest tam u wójtów nadobna Polusia:
 ma spódnicę z falbanami,
 chodzi w zanadrzu⁸³ z rękami,
 hej biały Janie!

Jest u młynarzów nadobna Jagusia:
 ma wianeczek z łobody⁸⁴,
 pójdzie za mąż przed Gody⁸⁵,
 hej biały Janie!

Gdy tak prześpiewają do wszystkich dziewcząt, śpiewają następnie do obecnych młodzieńców:

Poszły dziewczeczki
 precz za górceczki,
 wianki rwać;
 i napotkały parobka Kazimierza,
 on jedzie,
 on jedzie od matki,
 konik pod nim gładki
 mój będzie!

I napotkały parobeczka Stacha,
 on jedzie,
 on jedzie od siostry,
 konik pod nim ostry,
 mój będzie!

I napotkały Wojtka sołtysiaka,
 on jedzie
 on jedzie od baby,
 konik pod nim słaby,
 mój będzie!

I napotkały starego Wawrzyńca,
 on jedzie,
 on jedzie od licha,

⁸³ Zanadrze – miejsce na piersi pod ubraniem.

⁸⁴ Łoboda (*Atriplex*) – roślina zielna lub krzewinka ozdobna, dawniej uprawna, o niedużych liściach jajowatego kształtu.

⁸⁵ Gody – tu w znaczeniu: święta Bożego Narodzenia i okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

konik pod nim zdycha,
Jagusi będzie i tak dalej.

Ostatnia pieśń sobótkowa łączy w pary młodzieńców i dziewczęta:

Oj brzmia wozy, brzmia po bukowinie⁸⁶,
nasieję ja tatareczki⁸⁷ na téj nowinie⁸⁸,
w téj tatareczce któż tam przebywa?
oj parobeczek Janek konie pętywa⁸⁹.
Jagusia jego płoty łamała,
poglądała niżej, wyżej, aż go dojrzała.
Oj dojrzała go – jego koń siwy,
radujże się moje serce – jedzie mój miły!

W ten sposób jak powyżej śpiewa się do wszystkich, dobierając pary z kawalerów i dziewcząt.

Chłopcy, wyprawiając sobie podczas lata biesiadę w lesie, śpiewają:

Świeć, świeć słoneczko,
dam ci jajeczko,
jak kureczka zniesie,
na dębowym lesie.
Weźmie jajo do raję,
wszystkie dusze radują,
jéno jedna nie rada,
ojcu matce łajała.
Zlituj się mocny Boże,
nie dopuść ją na Madeja łóże!⁹⁰

⁸⁶ Bukowina – las bukowy.

⁸⁷ Tatarka – rodzaj gryki.

⁸⁸ Nowina – tu w znaczeniu: grunt świeżo wzięty pod uprawę.

⁸⁹ Pętywać – pętać.

⁹⁰ Madejowe łóże – w bajkach: łóże nabite nożami i kolcami, przygotowane w piekle dla rozbójnika Madeja.

DOŻYNKI, CZYLI OKRĘŻNE

I kiedyż rolnik i gospodarz ma się lepiej weselić i Bogu pokłonić, i ziemi błogosławić, i ludziom za pomoc podziękować, i starodawną ojców pieśnią o plonie napełnić pola i doliny, jeżeli nie wtedy, gdy żniwo zakończy. Wspaniały, wysoki wieniec z rozmaitego zboża i kwiatów polnych przy zakończeniu żniwa uwity i na dziewiczych skroniach przodownicy, czyli postatnicy, to jest najdzielniejszej żniwiarki, otoczonej całą drużyną wiejską gospodarzowi przyniesiony, a w sieni domu jego zawieszony jest znakiem i godłem całego plonu przez żniwiarzy w dom wniesionego.

Przodownica w czasie żniw, co rano zaczynając żąć, śpiewa:

Wychodź, wychodź dziewczeczko,
bo już zeszło słoneczko,
już słoneczko w okole⁹¹,
bądźcie żeńce wesołe.

Dożynając w ostatnim dniu i splatając wieniec, wszyscy śpiewają:

Hej postatnico pofolguj⁹², pofolguj,
swojej czeladki nie morduj, nie morduj.

Plon niesiem, plon!

A postatnica folguje, folguje,
swojej czeladki żałuje, żałuje.

(lub: czeladka jój dziękuje, dziękuje)

Plon niesiem, plon!

Oj wyleć, wyleć raba⁹³ przepiórko!
bo już nie przyjdziem w to czyste pólko.

⁹¹ Okól – tu w znaczeniu: podwórze, zwłaszcza jego ogrodzona część przeznaczona dla zwierząt.

⁹² Pofolgować – tu w znaczeniu: pozwolić odpocząć.

⁹³ Raba – pstra, łaciata.

Plon niesiem, plon!
 Oj wyleć, wyleć raby sokole!
 bo już nie przyjdziem w to czyste pole.
 Plon niesiem, plon!
 Latają ptaszki pod samym niebem,
 dożęlim żytką za starym chlebem,
 Plon niesiem, plon!
 Zostań z Bogiem przepióreczko,
 już nie przyjdziem w to poleczko.
 Plon niesiem, plon!
 Zostań z Bogiem i skowronek,
 niesiem panu z pola wianek.
 Plon niesiem, plon!
 Dożęlim żytką, dożniem pszenicy,
 nie żałuj panie wina szklenicy⁹⁴.
 Plon niesiem, plon!
 Dożęlim żytko aż do odłogu⁹⁵,
 podziękujemy za to Panu Bogu.
 Plon niesiem, plon!
 Wyrasta byliczka⁹⁶ na odłogu,
 dożęlim pszeniczki, chwała Bogu.
 Plon niesiem, plon!

Krążyliśmy, krążyli,
 już my żytką dożęli,
 dożęła go dziewczeczka,
 za jasnego słoneczka,
 dożął ci go młodzieniec,
 kazał z niego wic wieniec,
 dożęliśmy do łużyka, (łączki)
 będzie piwo i muzyka,
 beczka piwa i dwie wina,
 niech się ucieszy drużyna!
 Dożynaj żytką, dożynaj,
 Pana Jezusa wspominaj.
 Przepióreczko mała,

⁹⁴ Szklenica, szklanica – duża szklanka.

⁹⁵ Odłóg – pole nieuprawiane przez dłuższy czas, porośnięte dziką roślinnością.

⁹⁶ Bylica (*Artemisia*) – ozdobny krzew, używany dawniej również w kuchni i medycynie ludowej.

gdzież się będziesz chowała?
 my pszenicę już wyżęli,
 w snopki powiązali,
 w kopy poskładali,
 plon niesiem, plon,
 w jegomości dom!

Niech-no jegomość wyrzy w pole,
 już oziminka nie chwieje,
 nie chwieje się oziminka, ani jareczka,
 sprzątnęliśmy co do ziareczka.

Plon niesiem, plon
 w jegomości dom!

Bogdaj zdrowo plonowała⁹⁷,
 po sto korcy kopa dała,
 bogdaj zdrowo plonowała,
 za tak roczek doczekała!

Plon niesiem, plon!

Idąc z wieńcem z pola, żniwiarze śpiewają:

Od zielonego gaju,
 tam żniwiarze się wałą⁹⁸,
 niosą wianek ze złota,
 żniwiareczek robota.
 Wyżęliśmy wszystko,
 od granic do granic,
 wyrzyj panie, wyrzyj,
 na polu nie ma nic.
 Przede dworem wielki kamień,
 nasz jegomość siada na nim,
 siada co dzień, a wygląda,
 co od niego kmieć zażąda.

U naszego pana gęsty sad, gęsty sad,
 nie przeleci go żaden ptak, żaden ptak,
 ale go ta przeleci skowronek, skowronek,
 dla naszej pani przyniesie nam wianek, nam wianek.

⁹⁷ Plonować – wydawać plon.

⁹⁸ Walić się – tu w znaczeniu: iść, jechać gdzieś gromadnie.

Wyjechał-ci nasz jegomość
 na białym koniu,
 pokłonił się niziusieńko,
 nie wiemy komu?
 U naszego jegomości
 dębowa podłoga,
 zjeżdżając się zewsząd goście,
 jak do Pana Boga.
 Zjeżdżają się na okrężne,
 panie i panowie,
 a ja chodzę bez wianeczka,
 nie mam go na głowie!

Nie żałuj panie siwego konia,
 szlij po muzykę choćby do Torunia⁹⁹,
 plon niesiem, plon!
 Nie żałuj panie siwego źrebca¹⁰⁰,
 szlij po kapelę choćby do Królewca¹⁰¹,
 plon niesiem, plon!
 Zaściełaj panie stoły i ławy,
 jedzie do ciebie gość niebywały,
 plon niesiem, plon!
 A na jeziorze głęboka woda,
 a nasz pan jedzie jak wojewoda,
 plon niesiem, plon!
 A nasz jegomość powraca z wojny,
 koń pod nim płąsa w złoty rzęd¹⁰² strojny,
 plon niesiem, plon!
 Dożęli żytko, wygnali lisa,
 u naszego pana dukatów misa,
 plon niesiem, plon!
 A u jelenia szerokie rogi,

⁹⁹ Toruń – w XIX w. miasto powiatowe rejencji kwidzyńskiej prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

¹⁰⁰ Żrebiec – źrebak, młody koń.

¹⁰¹ Królewiec – miasto nad Zalewem Wiślanym, dawna stolica Państwa Krzyżackiego, w XIX w. stolica prowincji Prusy Wschodnie Królestwa Prus; współcześnie jako Kaliningrad stolica należącego do Rosji obwodu kaliningradzkiego.

¹⁰² Rzęd, rząd – tu w znaczeniu: uprzęż końska.

u naszego pana żyta duże brogi¹⁰³,
 plon niesiem, plon!
 A na dziedzińcu czerwone goździki,
 naszej pani dzieci jakoby słowiki,
 plon niesiem, plon!

Przed bramą i na dziedzińcu przed dworem śpiewa się:

Otwórz nam panie nowe wierzeje¹⁰⁴,
 bo się na polu już kłos nie chwieje,
 plon niesiem, plon!
 Otwieraj panie szerokie wrota,
 niesiem wianeczek z szczerego złota,
 plon niesiem, plon!
 Otwieraj panie nowy swój dwór,
 bo ci niesiemy wszystek twój zbiór,
 plon niesiem, plon!
 Wynijdźże panie na ten ganeczek,
 przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
 plon niesiem, plon!
 Wynijdźże panie z całą drużyną,
 przyjm od dziewczyny wianek z kaliną¹⁰⁵,
 plon niesiem, plon!
 Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
 będzie on panu w plonie pożytny,
 plon niesiem, plon!
 A wyrzyj panie, wyrzyj z przysionka¹⁰⁶,
 i talar bity daruj od wianka,
 plon niesiem, plon!

¹⁰³ Bróg – pomieszczenie na siano, zboże, karmę dla zwierząt, składające się z czterech słupów i dachu; również: stóg siana albo zboża przykryty dachem.

¹⁰⁴ Wierzeje – dwuskrzydłowa brama, wrota.

¹⁰⁵ Kalina (*Viburnum*) – krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach, występujący w lasach liściastych półkuli północnej; w kulturze ludowej kalina jest uważana za symbol dziewczyny, ale również dziewictwa, młodości i miłości.

¹⁰⁶ Przysionek – pomieszczenie przy wejściu niesłużące do celów mieszkalnych lub część budowli przed wejściem głównym z rzędem kolumn.

Niesiemy wian¹⁰⁷ wedle¹⁰⁸ ogroda,
 wyjdzie jegomość, czyli to prawda?
 Oj prawda, prawda, widzą to ludzie,
 za naszym wieńcem gromadka idzie.
 Niesiem wian koło pańskich ścian,
 wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam.
 Kłaniamy się jegomości, saméj jejmości,
 niech wian odbiorą do swojej garści.

Wypraw nam panie okrężne,
 bośmy żniwiarki potężne,
 plon niesiem, plon!
 Dożynaliśmy do staja¹⁰⁹,
 przodownica nam ustała,
 plon niesiem, plon!
 Stoi jegomość w piwnicy,
 toczy wino do szklenicy,
 plon niesiem, plon!
 Żniwiareczki swe częstuje,
 za żniwo im dziękuje,
 plon niesiem, plon!
 Wesoły jegomość, wesoły,
 napełnił brogi, stodoły,
 plon niesiem, plon!
 Przodownica się raduje,
 że jej pan talar daruje,
 plon niesiem, plon!
 Talar mało, dukat więcej,
 będzie miała więcej chęci,
 plon niesiem, plon!
 Wypraw nam panie okrężne
 niesiemy dary potężne,
 plon niesiem, plon!
 A na łące wielka rosa,
 nasz ekonom kieby^c osa.

¹⁰⁷ Wian – wieniec.

¹⁰⁸ Wedle – tu w znaczeniu: w pobliżu czegoś, niedaleko.

¹⁰⁹ Staje – tu w znaczeniu: lokalnie zróżnicowana jednostka miary powierzchni, przeważnie równa ok. 1,2 – 1,5 ha.

^c Kieby znaczy: jakby.

plon niesiem, plon!
 Nasz polowy¹¹⁰ kiej^f pokrzywa,
 z ludzi się tylko przekpiwa¹¹¹,
 plon niesiem, plon!
 Poza dworem rośnie ruta,
 nasza panna (służąca) lubi wójta,
 plon niesiem, plon!
 A przede dworem komosa¹¹² buja,
 a nasz karbowy¹¹³ wielka niechlują,
 plon niesiem, plon!
 Nasza pani kieby łania,
 nasz ekonom kieby bania¹¹⁴,
 plon niesiem, plon!
 Nasza jejmość kiej lilija,
 po pokoju się uwija,
 plon niesiem, plon!
 Od Krakowa wielka burza,
 nasza jejmość kieby róża,
 plon niesiem, plon!
 Przede dworem rosną banie,
 nasza jejmość – malowanie,
 plon niesiem, plon!
 Przede dworem biały kamień,
 nasza jejmość siada na nim,
 plon niesiem, plon!
 Siada, siada, uśmiecha się,
 jako róża rozkwita się,
 plon niesiem, plon!

U naszego jegomości
 okienka szklane, da szklane,
 a u pana (tu wymieniają kogokolwiek)
 wiehciami¹¹⁵ poprzetykane.

¹¹⁰ Polowy – w majątku ziemskim: nadzorca prac w polu.

^f Kiej znaczy: jak.

¹¹¹ Przekpiwać – pokpiwać.

¹¹² Komosa – chodzi o komosę strzałkową (*Chenopodium bonus-henricus*) roślinę dawniej wykorzystywaną w kuchni i medycynie ludowej.

¹¹³ Karbowy – w majątku dworskim: nadzorca robotników pracujących w polu.

¹¹⁴ Bania – tu w znaczeniu: dynia.

¹¹⁵ Wieheć – pęk słomy, siana.

U naszego pana pszeniczka we złocie,
 a u pana (nazwisko sąsiada) porosła na słocie,
 plon niesiem, plon!
 U pana (nazwisko sąsiada) myszy zboże jedzą,
 do naszego pana i drogi nie wiedzą,
 plon niesiem, plon!
 Nad naszego jegomości
 nie masz pana w żadnej włości,
 plon niesiem, plon!
 U naszego jegomości dobry rozsądek,
 wystawił nam beczkę piwa, gorzałki sądek¹¹⁶,
 plon niesiem, plon!
 A sprawże nam panie, sprawże wyżyneczek¹¹⁷,
 i wytańcuj panie z piętnaście dziewczeczek,
 plon niesiem, plon!

A bądźże nam rad,
 bądź nam panie rad,
 zabij krowę na śniadanie,
 wołu na obiad!

U naszego jegomości nie marł nikt głodu,
 dał nam wieprza, dał nam skopa,
 doda i miodu!
 Niechże będzie pochwalony,
 o Chrystus nasz – o Chrystus nasz!
 oj jużci nam mościpanie,
 oj z wieńcem czas, oj z wieńcem czas.
 Do pokoju nie pójdziemy,
 aże pana zobaczymy,
 plon niesiem, plon!
 Do pokoju nie pójdziemy,
 aże panią zobaczymy,
 plon niesiem, plon!
 Bodaj zdrowo plonowała,
 tak za roczek doczekała,
 plon niesiem, plon
 w jegomości dom!

¹¹⁶ Sądek – drewniane naczynie zwężające się u góry; również: barylka, beczułka.

¹¹⁷ Wyżynek – dożynki lub praca przy żniwach w zamian za poczęstunek.

Otwórz panie okiennicę,
prowadzimy przodownicę.
 plon niesiem, plon!
Nie żałuj panie talara,
zboże z całego pola zgarniała,
 plon niesiem, plon!
Całe żniwa przodowała,
wszystkich ludzi pociągała,
 plon niesiem, plon!
Otwórz panie drzwi, pokoje,
położymy plon na stole,
 plon niesiem, plon!
Bodaj zdrowo plonowała,
cztery korce kopa dała,
 plon niesiem, plon!
Dokoła mój wianeczek, dokoła,
będę ja się wykręcała jak pszczoła,
 plon niesiem, plon!
Nietęgi nasz wianeczek, nietęgi,
obiecała mościpani na wstęgi,
 plon niesiem, plon!
Nie z ruty nasz wianeczek, nie z ruty,
obiecał nam nasz jegomość na buty,
 plon niesiem, plon!
Z pszenice nasz wianeczek, z pszenice,
obiecała jejmość na spódnicę,
 plon niesiem, plon!
Obróć się dokoła wianeczeku na głowie,
niech ci się przypatrzą książęta panowie,
 plon niesiem, plon!
Postawże dziewczyno wianeczek na tacy,
niechże talarami pan ci go zapłaci,
 plon niesiem, plon,
 w jegomości dom!

Gospodarz oczekujący z rodziną w ganku bierze z rąk przodownicy wieniec i daje jej podarek, zaprasza gromadę na poczęstunek, po którym rozpoczyna taniec z przodownicą, a pani z najpoważniejszym we wsi gospodarzem. Goście tańczą w pokojach, a żniwiarze przy latarniach na dziedzińcu. Dawniej bywało, że

przy otwartych oknach jedna grywała im kapela i panowie ze wszystkimi tańczyli żniwiarkami. W czasie zabawy śpiewa się:

Pan gorzałkę leje,
a pani się śmieje,
nie śmieje się moje serce,
bo mi się rozleje.
A u naszej jejmości
pełno we dworze gości,
a po cóż się pozjeżdżali?
dożyneków się spodziewali.
Dworzanie, dworzanie,
u naszego pana,
każcie-że grać sobie,
z wieczora do rana, hu, ha!

Od Krakowa wielka burza – wielka burza,
nasza pani kieby róża – kieby róża,
nasz jegomość jak lilija – jak lilija,
w tańcu z nami jak wywija – tak wywija!

BOŻE NARODZENIE, CZYLI „GODY”

Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na szczęście, na zdrowie,
na to Boże Narodzenie,
żeby wam się darzyło, mnożyło,
w oborze, w komorze,
daj to Panie Boże!
we woreczku, na kołeczku,
w każdym kątku po dziesiątku.

Daj Boże, żebyście tyle mieli wołków,
ile w płocie kołków,
tyle owiec, ile w lesie mrowiec,
i w polu żeby był snop przy snopie,
kopa przy kopie,
a gospodarz między kopami,
jako miesiąc¹¹⁸ między gwiazdami!
Żeby szedł wóz za wozem do gumna
jako pszczoły do ula!
Żebyście tacy byli weseli
jako w Niebie Anieli!

¹¹⁸ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

**Kolędy starodawne o Bożym Narodzeniu
śpiewane w wieczory świąteczne**

I

Hej nam, hej! Wszystek świat dzisiaj wesoły,
wszystek świat dzisiaj wesoły,
ujrzawszy z Nieba Anioły.

Hej nam, hej! Dzieciątko się narodziło,
Dzieciątko się narodziło,
Niebo ludziom otworzyło.

Hej nam, hej! Panna idzie ozdobiona,
Panna idzie ozdobiona,
słońcem, gwiazdy ustrojona.

Hej nam, hej! Wszyscy się przed Nią kłaniają,
wszyscy się przed Nią kłaniają,
z miłym dzieciątkiem witają.

Hej nam, hej! Witają Go i bydlęta,
witają Go i bydlęta,
choć to nieme zwierzęta.

Hej nam, hej! Gwiazda Go wita i słońce,
gwiazda Go wita i słońce,
planety, miesiąca gońce.

Hej nam, hej! Witają Go narodowie,
witają Go narodowie,
z zachodu słońca królowie.

Hej nam, hej! Witają Go i pasterze,
witają Go i pasterze,
grając Mu skocznie na lirze¹¹⁹.

Hej nam, hej! I my Go także witajmy,
i my Go także witajmy,
tém wineczkiem popijajmy.

Hej nam, hej! Życząc roku fortunnego,
życząc roku szczęśliwego,
pijemy jeden do drugiego!

¹¹⁹ Lira – instrument strunowy szarpany, w kształcie litery U, wywodzący się ze starożytnej Grecji.

II

– Pomaluśku, Józefie, pomaluśku, proszę,
widzisz, że ja nie mogę biec tak prędko w drogę,
wyrzucisz proszę, wszak widzisz co noszę,
w mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga.
Bo już czas podchodzi, że się już narodzi
którego mi zwiastował anioł, gdy mnie pozdrowiał.
A tak myślę sobie, i chcę mówić tobie,
o gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.
Bo teraz w miasteczku i w lada domeczku
trudno o kącik będzie, gdy gości pełno wszędzie.
Wolą pijanice szynkarskie szklenice,
niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.
Wnijdźmy, rada moja, do tego pokoja,
do tej szopy, na pokój, Józefie, opiekunie mój.
A tam my oboje i to bydłać dwoje
będziemy mieli pokój, Józefie, opiekunie mój.
Już nam czas, godzina, wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić, ten nas ma z Bogiem zgodzić.
Toć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
niebo, ziemia i morze ogarnąć go nie może.

A Józef, mąż zacny, służył jako baczny;
Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.

– Mój Józefie drogi, toć to tam mróz srogi,
uziębnie nam dzieciątko, niebieskie pacholątko;
przynies proszę sianka, w główkę, pod kolanka
maluśkiemu Dzieciątku, Boskiemu pacholątku.

A Józef, mąż zacny, na Dzieciątko baczny,
wziąwszy sianka niewiele, we źłobie Mu pościele.
A zaś bydłaćeczko: wół i osłaćeczko,
parą nań swą chuchali, Dzieciąteczko zagrzewali.
Witaj królewiczu, niebieski dziedzicu,
bądź pochwalon bez miary, za Twe niezmierne dary.

III

Witaj Synu najśliczniejszy,
 Witaj Jezu najwdzięczniejszy!
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku małemu.
 Coś z niebieskich wysokości,
 spuścił się do mych wnętrzności,
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku małemu.
 Tyś Bóg, chwały niesłychanej,
 teraześ mój syn kochany!
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku drogiemu.
 Któremu cześć Nieba dają,
 piersi Cię me napawają¹²⁰.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku wdzięcznemu.
 Witajcie oczka – słodkiego,
 usteczka – Syna drogiego!
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku słodkiemu.
 O! Anieli przybywajcie,
 snu dzieciątka przyczyniajcie.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku pięknemu.
 Śpiewajcie pieśni wdzięcznemu,
 Jezusowi maluczkiemu.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku ślicznemu.
 Nynajże¹²¹ Jezu kochany,
 nynaj światu pożądanym.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku wdzięcznemu.
 Jezu, krynico światłości,
 źródło przedziwnej słodkości.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku drogiemu.
 Ludzie wszyscy przybywajcie,
 wszyscy Dzieciątku śpiewajcie.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku słodkiemu.
 Li li li li Jezusowi,
 Dzieciątku Zbawicielowi.
 Li li li, li li li li memu Dzieciątku ślicznemu. Amen.

¹²⁰ Napawać – tu w znaczeniu: poić.

¹²¹ Nynaj – śpij, lulaj.

IV

Gruchnęła, gruchnęła nowina w mieście,
 co żywo, co żywo przed miasto biecicie:
 idzie gość, idzie gość, Józef z Maryją,
 z syneczkiem, z syneczkiem, w ręku z liliją.
 – Józefie, Józefie, powiedz, dla Boga,
 ktoście wy, ktoście wy? bo w mieście trwoga.
 – Nie bój się, nie bój się, miasto Betlejem,
 idziemy, idziemy do was z weselem:
 to dziecię, to dziecię jest obiecane,
 Mesjasz, Mesjasz, z Nieba zesłane,
 z Maryi, z liliji czystej zrodzone,
 w opiekę, w opiekę mnie powierzone.
 Witajcież, witajcież gościa takiego,
 gotujcie, gotujcie pałac dla niego!
 – Józefie, Józefie, nie chodźcie dalej.
 bo tu jest, bo tu jest naród zuchwały;
 nie dadzą, nie dadzą ani gospody,
 połają, sfukają – miasto wygody.
 Prosimy, prosimy do domku swego,
 do serca, do serca wam otwartego.
 Mieszkajcie, mieszkajcie zawsze jak w waszym,
 bądźcie nam, bądźcie nam wy państwem naszym,
 my słudzy, my słudzy wasi będziemy,
 na wieki, na wieki nie odstąpiemy,
 będziemy, będziemy wiernie służyli,
 na łaskę, na łaskę waszą robili.
 Już u nas, już u nas, ojczyńku drogi,
 z Jezusem, z Maryją spoczywaj z drogi.
 Osiołek, osiołek z nami pospołu,
 będzie jadł, będzie jadł z jednego stołu;
 będzie to, będzie to na dobrym wczasie¹²²,
 że nosił, że nosił zbawienie nasze.

¹²² Wers ten dokładnie w takiej formie przytacza Gloger. W innych zbiorach, np. *Pastorałki i kolędy z melodiami* Michała Mioduszeńskiego, brzmi on „będzie tu, będzie tu na dobrym wczasie” (zob. wyd. Kraków 1843, s. 62). Wówczas „być na wczasie” oznacza wypoczywać lub zażywać wygod.

V

Postańmy tu bracia razem,
zatańcujmy sobie wkoło,
bo Pan panów, Pan niebiosów
pogląda na nas wesoło.

Oddajmy mu ukłon prawy,
bo on przyjął nasze dary,
czym chudoba¹²³ nasza włada,
tośmy dali na ofiary.

Trzeba by zaś na tym mrozie
podźwignąć Cię z tego siana:
my tu skakać, weselić się
będziem do samego rana.

Aleć Jezus powstał z żłobu,
i swą rączką błogosławi;
Józef stary rzekł: bez miary,
czego brakuje, dostawi.

Dziękujemy i wielbimy,
Ciebie Boże! wielki Panie:
niech Twa cześć i chwała święta,
na wiek wieków nie ustanie!

VI

Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia,
nie było, nie było Józefa doma.
Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał?
W Betlejem, w Betlejem Dzieciątku śpiewał.
Wół, osioł, wół, osioł przed Nim klękali,
bo swego, bo swego Stwórcę poznali.
Beczący, ryczący Panu śpiewali,
pasterze, pasterze w multanki¹²⁴ grali.
Zmiłuj się, zmiłuj się nasz wieczny Panie,
bez Ciebie, bez Ciebie nic się nie stanie.

¹²³ Chudoba – tu w znaczeniu: skromny dobytek, mienie, gospodarstwo.

¹²⁴ Multanka – instrument muzyczny złożony ze skórzanego mieszkka i kilku drewnianych piszczałek.

VII

Hej nam, hej! pastuszęta niebożęta,
 z fujarkami, z piszczałkami,
 Hej nam, hej! Trzody swoje opuszczają,
 do Betlejem pośpieszają,
 Hej nam, hej! Witać Pana i Hetmana,
 Królewica i Dziedzica.
 Hej nam, hej! Pokłon pamięci oddawszy,
 Maryi do nóg upadłszy,
 Hej nam, hej! Ordynują¹²⁵ swoje szyki,
 a biorą się do muzyki.
 Hej nam, hej! Zaczynają grać wesoło,
 płaszając się po szopie wkoło.
 Hej nam, hej! A Jan chudy wziął za dudy,
 a mój Łuka bębna szuka.
 Hej nam, hej! Hieronim łysy na trąbie
 właśnie jak siekierą rąbie.
 Hej nam, hej! Marek dzierząc w ręku prosie,
 przygrywa na krzywonosie¹²⁶.
 Hej nam, hej! Tomka tuba nieco duma,
 Jacek goli na wijoli¹²⁷.
 Hej nam, hej! Piotr w multanki, Jan w organki,
 drudzy czynią wywijanki.
 Hej nam, hej! Grzesko gra na pozytywie¹²⁸,
 Antek słucha tego chciwie.
 Hej nam, hej! Stefan na żłobku się wspiera,
 i klawikord¹²⁹ swój otwiera.
 Hej nam, hej! Jakub dawszy Panu dary,
 dobywa swojej fujary.

¹²⁵ Ordynować – wyraz ten posiada szereg znaczeń: wydawać rozkaz, rozporządzać; wysyłać, wyprawiać; adresować, przekazywać; mianować, wyświęcać; pełnić obowiązki ordynatora, leczyć. Być może w tym kontekście powinno się go postrzegać jako „spolonizowany” makaronizm pochodzący od łacińskiego *ordinatio*, oznaczającego m.in. porządek, ład. Wówczas „ordynować szyki” należałoby rozumieć jako porządkowanie szyków (szeregów), zaprowadzanie w nich ładu.

¹²⁶ Krzywonos – tu w znaczeniu: ptak o zakrzywionym dziobie, np. orzeł.

¹²⁷ Wijola – wiola, instrument smyczkowy przypominający skrzypce.

¹²⁸ Pozytyw – małe organy używane w XVII i XVIII w.; również: katarynka.

¹²⁹ Klawikord – klawiszowy instrument muzyczny, będący prototypem fortepianu.

Hej nam, hej! Maciek gdérze na bandurze¹³⁰,
 Bartek ryczy na basicy¹³¹.
 Hej nam, hej! Józef chwali: grajcie dalej,
 nuż bandura, rznij mazura!
 Hej nam, hej! Piotr choć stary, gra bez miary,
 ledwie stoi, skrzypce stroi.
 Hej nam, hej! Coraz ich więcej przybywa,
 Dominik rogu dobywa,
 Hej nam, hej! Kładąc z przodka róg do gęby,
 aż sobie wybił dwa zęby.
 Hej nam, hej! Marcin mały gra w cymbały,
 a Stach barcze¹³² na piszczałce.
 Hej nam, hej! Michał pije, w kotły bije,
 Klimek płacze, Fedko skacze.
 Hej nam, hej! Jędrzej wesoły na flecie
 nic do rzeczy na nim plecie.
 Hej nam, hej! a Mateusz wertu¹³³, krętu,
 udaje się do kurentu¹³⁴.
 Hej nam, hej! Wawrzek, choć z daleka stoi,
 ślicznie ma się na oboi¹³⁵,
 Hej nam, hej! Kazimierz na drugiej stronie
 poczyna grać na puzonie¹³⁶.
 Hej nam, hej! Wach do brony wiąże struny,
 ty Ambroży spędzaj kozy.
 Hej nam, hej! Jedni na waltorniach¹³⁷ grali,
 drudzy zaś wdzięcznie śpiewali.
 Hej nam, hej! Głos Ludwika jak słowika,
 Sobek krzyczy jak wół ryczy.

¹³⁰ Bandura – wielostrunowy instrument muzyczny podobny do mandoliny, powszechny na Ukrainie.

¹³¹ Basica – bassetla (basy, basetnia), czyli ludowy instrument smyczkowy o kształcie przypominającym wiolonczelę, wielkości pośredniej między wiolonczelą a kontrabasem.

¹³² Barczec – o wietrze: szumieć, szeleścić; również: ryczeć.

¹³³ Wertu – być może od łacińskiego *verto* w znaczeniu: obracać, odwracać.

¹³⁴ Kurent – być może chodzi o kurant, dawny taniec francuski.

¹³⁵ Obój – drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

¹³⁶ Puzon – blaszany dęty instrument muzyczny, mający długą ruchomą rurę, służącą do zmiany wysokości dźwięku.

¹³⁷ Waltornia – blaszany instrument dęty w kształcie długiej zawiniętej rury, rozszerzonej na końcu, wzorowany na rogu myśliwskim; również: róg, trąbka.

Hej nam, hej! Inni w kotły, w bębny bili,
 i tak się wszyscy cieszyli.
 Hej nam, hej! Skrupulaci¹³⁸ wraz skakali,
 gdy brzmiącej arfy¹³⁹ słuchali.
 Hej nam, hej! Marek biega jak sparzony,
 nie wie, której szukać strony.
 Hej nam, hej! Po omacku wino w garczku
 popijają i hasają.
 Hej nam, hej! Gdy się dowoli nagrali,
 i dosyć się nahasali,
 Hej nam, hej! Wszyscy razem wyskoczyli,
 pełną szopę nakurzyli.
 Hej nam, hej! Choć tabaki nieboraki,
 nie wączali, a kichali.
 Hej nam, hej! Nie każdy się Panu kłaniał,
 bo ich Józef powyganiał.
 Hej nam, hej! Spać, spać chłopcy, pójďte z szopy
 dosyć tego wesołego!

VIII

Hej nam, hej! Weselmy się, radujmy się,
 pożądanym narodził się.
 Hej nam, hej! Anieli się w Niebie cieszą,
 pasterze do szopy śpieszą.
 Hej nam, hej! Opuścili swe bydłęta,
 a pobrali instrumenta.
 Hej nam, hej! Do Betlejem gdy przybiegli,
 szopę z wszystkich stron oblegli.
 Hej nam, hej! Poustawiali się w szyki
 i wzięli się do muzyki:
 Hej nam, hej! Stach najpierwszy na swym rogu
 rozpoczął rznąć chwałę Bogu.
 Hej nam, hej! Wach na lirze rzeško gmyrze¹⁴⁰,
 Jacek Krupa w dromłę chrupa¹⁴¹.

¹³⁸ Skrupulat – człowiek rygorystyczny, skrupulatny, drobiazgowy.

¹³⁹ Arfa – harfa, strunowy instrument szarpany w kształcie trójkątnej ramy, na której rozpięte są struny.

¹⁴⁰ Gmyrać, gmerać – grzebać, dłubać.

¹⁴¹ Dromla, drumla – instrument muzyczny w kształcie podkowy, z elastyczną sprężynką we-

Hej nam, hej! Jarosz bzdurzy na bandurze,
 Sobek sobie w kobzę¹⁴² skrobie,
 Hej nam, hej! Wojtek ryczy na basicy,
 Knapik wali na regali¹⁴³.
 Hej nam, hej! Wawrzko chełce po surmeczcze¹⁴⁴,
 Kuba Łyczek złamał smyczek.
 Hej nam, hej! Stasiek z Dębni w kotły bębni,
 Fabijanek trąbi w dzbanek,
 Hej nam, hej! Kurantów z konwic dobywa¹⁴⁵,
 Temu, owemu nalewa.
 Hej nam, hej! Tomek doi na oboi¹⁴⁶,
 Kopet kraje w szałamaje¹⁴⁷.
 Hej nam, hej! Filip plecie na kornecie¹⁴⁸,
 Krzyś bełkocze na fagocie¹⁴⁹.
 Hej nam, hej! Arfy z sobą nie przynieśli,
 Naprawić ją dali cieśli.
 Hej nam, hej! Z tubmaryną¹⁵⁰ Bartek prostak,
 idąc przez wieś w karczmie został.
 Hej nam, hej! A gdy się już dość nagrali,
 pokłon Panu oddawali.
 Hej nam, hej! Potem każdy do swej trzody
 wrócił nie doznawszy szkody.
 Hej nam, hej! Na to Boże Narodzenie,
 wesel się wszystko stworzenie!

wnątrz. Technika gry na drumli polega na włożeniu instrumentu do ust i szarpaniu palcem wystającego fragmentu sprężynki. Zmiany wysokości i barwy dźwięku uzyskuje się przez odpowiednie ruchy języka i podniebienia.

¹⁴² Kobza – ludowy instrument strunowy podobny do lutni.

¹⁴³ Regala – tu w znaczeniu: małe organy.

¹⁴⁴ Chełtać – o wodzie: szemrać, szumieć.

Surma – instrument dęty używany dawniej w wojsku, rodzaj trąby metalowej obszytej skórą.

¹⁴⁵ Kurantów z konwic dobywał – jednym ze znaczeń słowa „kurant” jest melodia wygrywana przez mechanizm umieszczony np. w pozytywce; w tym kontekście należy rozumieć je jako melodię uzyskiwaną za pomocą konwicy (konwi, naczynia do przechowywania płynów) np. poprzez rytmiczne uderzanie.

¹⁴⁶ Oboja – obój, drewniany instrument dęty o wysokim brzmieniu.

¹⁴⁷ Kopet – nie udało się odnaleźć tego imienia.

Szałamaje – tu w znaczeniu: skrzypce.

¹⁴⁸ Kornet – tu w znaczeniu: dęty instrument blaszany podobny do trąbki.

¹⁴⁹ Fagot – drewniany instrument dęty zbudowany z dwóch rur połączonych kolankiem.

¹⁵⁰ Tubmaryna – instrument smyczkowy z jedną struną, wydający dźwięk przypominający brzmienie trąbki.

Hej nam, hej! Chwała Bogu niechaj będzie,
w Niebie, na ziemi i wszędzie!

Kolęda Kaszubów
(którzy mieszkają koło Gdańska ponad morzem)

Witaj Jezuniu! witaj kochanie,
o pożądany od wieków Panie!
Z Kaszub w szopie stajem,
pokłon Ci oddajem,
przed Tobą czołem,
bijewa społem.

Czemu tak leżysz, czemu w złobeczku?
czy tak przystoi nie na łóżeczku?
w stajence zrodzony,
na sianku złożony,
czemu z bydlęty,
a nie z panięty?

Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
nie na sianeczku byłbyś złożony,
dałbym Ci sienniczek¹⁵¹
i pod Cię pierzniczek¹⁵²,
parę poduszek,
piernat jak puszek.

Odzieżę¹⁵³ miałbyś nie lada jaką,
z siwym barankiem czapkę bogatą,
sukienkę z modrego,
sukna kaszubskiego,
a pas choć z siebie
dałbym dla Ciebie.

¹⁵¹ Siennik – duży worek wypchany słomą lub sianem służący jako materac.

¹⁵² Pierznik – piernat, rodzaj nieprzeszywanego materaca wypełnionego pierzem.

¹⁵³ Odzież – odzież.

Bekieszkę¹⁵⁴ miałbyś futrem podszytą,
 pętelki u niej z tasiemką litą,
 czerwone buciki,
 pod nimi gwoździki¹⁵⁵,
 puszyłbyś sobie,
 nie tak, jak w żłobie.

Gdybyś się w naszych Kaszubach rodził
 nie tak byś się był Jezuniu głodził,
 na każde śniadanie,
 miałbyś przysmażanie,
 z masłem bułeczkę,
 miodku szklaneczkę.

Na obiad miałbyś kaszę jęczmianą,
 rosołem żółtym tłusto podlaną,
 z saporem¹⁵⁶ gęsinę
 i z szperką jarzynę,
 z imbirem¹⁵⁷ flaki,
 zleż to przysmaki?

I jajeczniczkę z tłustą kielbasą,
 miałbyś maluchny, nie lichą paszą,
 piwa tucholskiego¹⁵⁸,
 albo gostyńskiego¹⁵⁹,
 miałbyś po uszy,
 tu piłbyś z duszy¹⁶⁰.

A na wieczerzę z naleśnikami,
 byłyby kiszki wraz z pierogami,
 byłby groch z słoniną,
 rzepa z baraniną,

¹⁵⁴ Bekieszka, bekiesza – męskie okrycie wierzchnie, podszyte futrem.

¹⁵⁵ Gwoździk – tu w znaczeniu: goździk.

¹⁵⁶ Sapor – tu w znaczeniu: sos, przyprawy.

¹⁵⁷ Imbier – imbir.

¹⁵⁸ Tuchola – w XIX w. miasto powiatowe prowincji Prusy Zachodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

¹⁵⁹ Gostyń – w XIX w. miasto w powiecie krobskim (od 1887 r. gostyńskim) Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa wielkopolskiego.

¹⁶⁰ Pić z duszy – pić z całych sił, bardzo.

i wytuczone,
ptaszki pieczone.

U nas zwierzyna, Jezu, stołowa,
byłaby dla Cię zawdy¹⁶¹ gotowa,
kuropateweczki,
i inne ptaszeczki,
tłuste gołąbki,
tuczne jarząbki.

Tam zaś nie masz nic, co byś jadł smaczno,
a u nas wszystkiego dostałbyś łącno¹⁶²,
do picia, jedzenia,
z kim się zabawienia,
z prokuratorem¹⁶³
siadłbyś za stołem.

Lecz to opatrznie¹⁶⁴ stało się Panie,
nasze życzenie za dar niech stanie,
serca na ofiary
dajem Ci za dary,
nie gardźże nami,
z Kaszub służkami.

Kolęda Kurpiów
(którzy mieszkają w puszczech nad rzeką Narwią
koło miasta Ostrołęki)¹⁶⁵

Szczęśliwe Betlejem miasto Dawidowe,
że się nam zjawiło odkupienie nowe,
Chrystus nam się narodził,

¹⁶¹ Zawdy – zawsze.

¹⁶² Łacno – bez trudu, łatwo.

¹⁶³ Prokurator – tu w znaczeniu: rządca, administrator.

¹⁶⁴ Opatrznie – opatrnościowo, zgodnie z wolą bóstwa.

¹⁶⁵ Narew – rzeka w Polsce i na Białorusi o długości 484 km, prawy dopływ Wisły.
Ostrołęka – w XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

by nas wyswobodził,
od niewoli szatańskiej.

Nam się nie dostało szczęścia takowego,
byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego,
Jezusa Chrystusa,
choćby nasza dusza,
serdecznie Go uściskała.

U nas, w Ostrołęckiem na puszczy starostwie¹⁶⁶,
nie byłbyś się rodził w takowém ubóstwie,
mamy tu izb wiele,
i ciepłe pościele,
byłbyś leżał wygodnie.

Choć nam barci¹⁶⁷ w lasach, drzewa zabraniają,
uzdy i siekiery w lasach zabierają,
jednak byśwa byli
choć w nocy zwozili
suche drewka dla Ciebie!

Miałbyś buraczki i kapustę, Panie,
z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,
mleko z jagielkami,
chlebek z oładkami¹⁶⁸,
a i miodu flaszeczkę.

A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli¹⁶⁹,
i kaszy gryczanej tłusto nakrasili¹⁷⁰,
zając, kuropatwy,
choć połów nie łatwy,
byłby, Panie, dla Ciebie!

¹⁶⁶ W XVI w. Ostrołęka została ośrodkiem starostwa niegrodowego.

¹⁶⁷ Barć – dziupla lub wydrążona kłoda, zamieszkiwana przez rój pszczół.

¹⁶⁸ Oładek – mały placek z mąki lub tartych kartofli.

¹⁶⁹ Naskważyć skrzeczków – usmażyć skwarki.

¹⁷⁰ Nakrasić – dodać do potrawy tłuszczu, śmietany itp.

Miałbyś pieluszki z partu^g cieniuchnego,
 sukmanek¹⁷¹ do kolan z sukna puścińskiego¹⁷²,
 fawerek^h nie drogi,
 kurpikiⁱ na nogi,
 bylibyśwa zarządzili.

A że się tak Panie podobało Tobie,
 iżeś cierpieć będę w maluchnej osobie,
 przyjmij szczere chęci,
 miej Kurpiów w pamięci,
 Ty na puszczy i Niebie!

Stara pieśń kołędowa na Turków¹⁷³

Ocknij się Lechu, przerwij sen twardy,
 czuwa na twój kark bisurman¹⁷⁴ hardy,
 czas przetrzeć źrenicę,
 a toczyć krynicę
 łez gorzkich.

Już pod armatą ziemia przykłęka,
 już Ukraina pod Turkiem stęka,
 już braniec spętany,
 już brząka kajdany,
 a ty śpisz!

Bracia krew leją, ty wino toczysz,
 ty kanar z sektem pijany broczysz^j;
 ty hejnał wesoło,
 i w taneczne koło,
 grać każesz?

^g Part – płótno konopne z grubych nici tkane.

¹⁷¹ Sukmanek – zdrobnienie od sukmana (sukmany), tj. długiego męskiego okrycia wierzchniego z sukna lub wełny, dołem rozszerzanego, noszonego dawniej przez chłopów.

¹⁷² Nie udało się ustalić, o jaki rodzaj tkaniny chodzi.

^h Fawerek – wstążka u koszuli.

ⁱ Kurpiki – obuwie z łyka lub skóry.

¹⁷³ Pieśń ta nie pojawia się w II wyd. *Zwyczajów...*

¹⁷⁴ Bisurman – pogardliwie: muzułmanin.

^j Gatunek wina. [Kantar i sekt to gatunki hiszpańskiego wina – przyp. Red.]

Orle sarmacki! gdzie są pioruny?
gdzie są ogniste grady Bellony?¹⁷⁵
gdzie dziarska ochota?
gdzie pradziadów cnota?
gdzie męstwo?

Już Kamieńcowi¹⁷⁶, pozał się Boże,
ściele Ottoman¹⁷⁷ z popiołu łoże;
ty – w łabędzim pierzu,
nie w twardym pancerzu,
harcujesz!

Wszelką swobodę już wytrąbiono,
już na „rekwiem”¹⁷⁸ z dział uderzono,
a ty o żalobie,
ani o swym grobie
nie myślisz.

Hej! na dobranoc wolnościom twoim,
nachylił Turczyn księżycem swoim!
ty hejnał wesoło
i w taneczne koło,
grać każesz!

Czarneckich¹⁷⁹ nie masz, Kordeckich¹⁸⁰ mało,
i Chodkiewiczów¹⁸¹ już nam nie stało,

¹⁷⁵ Bellona – rzymska bogini wojny utożsamiana z grecką Enio, siostra lub żona Marsa.

¹⁷⁶ Kamieniec – chodzi o Kamieniec Podolski, miasto na Ukrainie, które w czasach I Rzeczypospolitej było stolicą województwa podolskiego, ważny ośrodek handlu z Krymem i Wołoszczyzną, a zarazem ważna twierdza strzegąca południowej granicy państwa.

¹⁷⁷ Ottoman – inne określenie przedstawiciela tureckiej dynastii Osmanów; w 1672 r., kiedy Turcy zdobyli Kamieniec Podolski, sułtanem Imperium Osmańskiego był Mehmed IV (1642–1693).

¹⁷⁸ Rekwiem – msza za zmarłych.

¹⁷⁹ Chodzi o Stefana Czarnieckiego (1599–1665), hetmana polnego koronnego, wojewodę ruckiego, starostę tykocińskiego, bohatera walk ze Szwedami podczas II wojny północnej w latach 1655–1660, na ziemiach polskich określanej mianem „potopu szwedzkiego”.

¹⁸⁰ Chodzi o Augustyna (właśc. Klemensa) Kordeckiego (1603–1673), przeora klasztoru paulinów na Jasnej Górze, obrońcę jasnogórskiego sanktuarium podczas „potopu szwedzkiego”.

¹⁸¹ Chodzi o Jana Karola Chodkiewicza (1560–1621), hetmana wielkiego litewskiego, wojewodę wileńskiego; jednego z najwybitniejszych europejskich dowódców wojskowych początku XVII w.

młódź tylko została,
i ta zaniedbała
ochoty!

Na złotą wolność już pęta kują,
na twoje karki łyka¹⁸² gotują;
gore u sąsiada,
wszędę słyhać biada,
a ty śpisz!

Podolskie kraje z żalu się krają;
kruszą się mury, wieże padają!
ty zakamieniały,
nad sykulskie skały¹⁸³
śpisz Lechu!

Kolęda mazurska¹⁸⁴

Zbliżamy się, upadamy,
w tém łózczechu, na sianeczku,
byś nas raczył błogostawić
i od szkody nas wybawić.
Mazur mówi: hejże moja!
dalej bracie do oboja!^k
Grają wdzięczne piszczałeczki
dla najświętszej Dziecineczki.
Zagram ci ja wam wdzięcznie i miło,
by się Dzieciątko rozweseliło!

¹⁸² Łyko – tu w znaczeniu: lina, powróż. „Wziąć kogoś w łyka” oznaczało wzięcie kogoś do niewoli.

¹⁸³ Sykulskie skały – prawdopodobnie jest to odniesienie do *Eneidy* Wergiliusza i jego żeglugi z Sycylii do Italii. W dawnych polskich przekładach tego dzieła (ale również innych pism łacińskich, np. *Pieśni wszystkich Horacyusza*, wyd. nakł. Michała Grölla, Warszawa 1773) przymiotnik „sycylijski” zastąpił „Sykulski” (zob. np. *Eneida* w tłum. Franciszka Dmochowskiego, Warszawa 1809), pochodzący od plemienia Sykulów, jednego z trzech zamieszkujących Sycylię przed okresem kolonizacji fenickiej i greckiej.

¹⁸⁴ Pieśń ta nie pojawia się w I wyd. *Zwyczajów...*

^k Obój – narzędzie do grania na kształt piszczałki lub klarnetu.

**Pieśni kołędników
chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kolędzie
świąt Bożego Narodzenia**

I

Wiwat, wiwat zaśpiewajmy,
Panu Bogu chwałę dajmy:
jedni na graniu, drudzy na śpiewaniu
Pana wychwalajmy!

Przywitajmy Maleńkiego,
z Panny czystej zrodzonego:
prośmy dla siebie o miejsce w Niebie,
jako Stwórcy swego!

Nisko przed nim upadajmy,
i cześć Bogu wyświadczajmy,
gościa nowego, Pana małego
mile pozdrawiajmy!

Pan to jest świata wszystkiego,
godzien tryumfu wielkiego,
godzien i chwały, choć w ciele mały,
od ludu wszelkiego!

A tak z tej wielkiej radości
winszujemy jegomości:
roku nowego, zdrowia czerstwego¹⁸⁵,
wszelkiej pomyślności.

Niech jegomość wesół będzie
przy terazniejszej kolędzie:
nam na śpiewaniu, także na graniu,
bynajmniej nie zbędzie.

Napić się z nas każdy może,
jeżeli jest miód w gąsiorze:

¹⁸⁵ Czerstwy – tu w znaczeniu: mocny, silny.

będziem śpiewać hoc, i przez całą noc,
chwała Tobie Boże!

Wiwat! wiwat! każdy powie,
gdy będziem pić pańskie zdrowie,
jak wypijemy, podziękujemy,
potem spać pójdziemy.

II

Kolęda szlaska

Dobry wam dzień, gospodarzu nasz miły,
już dzisiaj rok, jakeśmy tu nie byli,
radzi wy nas bez pochyby¹⁸⁶ widzicie,
bo nie darmo rękę w kabzie¹⁸⁷ dzierzycie,
żegnaj wam Bóg gospodarzu nasz miły,
byście i nam kolędę udzielili.

III

Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie,
Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
i wynieśli mu parę buczków;
on buczków nie chce,
Lwowa dobywać chce.
Pode Lwowem łączka zielona,
Jaś koniki pasie,
Lwowa dobywać chce.
Wyszli do niego lwowscy mieszczanie,
i wynieśli mu czapkę od złota,
on czapeczki nie chce,
Lwowa dobywać chce.

W dalszym ciągu pieśni wynoszą mu tak kolejno: pas, sukmanę, kaftan, koszulę, czaprak¹⁸⁸, siodło, wronego konia, ale Jaś spod Lwowa nie ustępuje, aż dopiero jak:

¹⁸⁶ Bez pochyby – niewątpliwie, z pewnością.

¹⁸⁷ Kabza – woreczek na pieniądze.

¹⁸⁸ Czaprak – przykrycie konia pod siodło.

I wywiedli mu pannę prześliczną,
 on bierze i dziękuje,
 spod Lwowa ustępuje,
 wszystkiego poniechał,
 z dziewczyną pojechał.

IV

Hej nam hej! nadobne pacholę
 na konika siada, na konika siada,
 pod Kraków podpada¹⁸⁹.
 Hej nam hej! hej nam hej!
 Krakowianie się o tym dowiedzieli,
 i wynieśli mu złote buciki,
 a on bierze, nie dziękuje,
 spod Krakowa nie ustępuje.

Dalej jak w poprzedniej kolędzie, a dopiero koniec:

I wywiedli mu prześliczną pannę.
 A on bierze i dziękuje
 spod Krakowa ustępuje.
 Hej nam hej! hej nam hej!

V

Nadobna panienka w okienku siadała,
 hej nam, hej! w okienku siadała,
 złotem wyszywała.
 Co złotem wyszyje, jejmości daruje,
 hej! nam hej!
 A jejmość jej za to trzewiczki na lato,
 hej! nam hej!

Potem jejmość daje pończoszki, podwiązki, gorset, fartuch, czyli zapaskę, korale, grzebyczek, owo zgoła całe ubranie, po czym śpiewają:

Nadobna panienko, maszci tego dosyć,
 jéno Pana Boga o zdrowiczko prosić,
 prosić Pana Boga i Najświętszej Panny,
 żeby ci się dostał parobeczek ładny.

¹⁸⁹ Podpadać pod coś – tu w znaczeniu: zbliżyć się do czegoś, zwłaszcza nagle, niepostrzeżenie.

VI

Hej nam hej! pawikowie lecą,
 złote piórka ronia, hej nam hej!
 A dziewczyna zbiera i wianeczki wije,
 co jeden uwije, Jasiowi daruje,
 a Janek jej za to: buciki na lato,
 hej! nam hej!

I tak Jasio daje jej całe ubranie, a na końcu śpiewa się jak w kolędzie poprzedniej:

Nadobna panienko, maszci tego dosyć i tak dalej.

VII

Hej nam, hej! a na onej roli
 złoty płużek stoi,
 a przy owym płużku,
 cztery konie w cużku¹⁹⁰.
 Na naręcznym koniu¹⁹¹,
 Święty Szczepan¹⁹² siedzi,
 a święty Jan¹⁹³ im koniki wodzi.
 A za mym płużkiem
 sam Pan Jezus chodzi,
 Najświętsza Panienka
 śniadanko nosiła,
 śniadanko nosiła,
 szczęścia im życzyła:
 a dajże tu Boże
 oj wszelakie zboże,
 niech będzie kopeczek,
 jak w niebie gwiazdeczek,
 niech pójdą tu fury
 jak na niebie chmury.

¹⁹⁰ Cug – zaprzęg składający się z sześciu lub czterech koni zaprzężonych parami.

¹⁹¹ Naręczny koń – koń po prawej stronie woźnicy w powozie, w którym konie zaprzęga się parami.

¹⁹² Św. Szczepan – święty katolicki, uznawany za pierwszego chrześcijańskiego męczennika; w Kościele katolickim jego wspomnienie przypada 26 grudnia.

¹⁹³ Jan Ewangelista – święty chrześcijański, jeden z 12 apostołów; jego wspomnienie przypada 27 grudnia.

VIII

A ta dziewczyna grzeczna panienka – róży kwiat,
 służą jej panowie, kawalerowie – cały świat.
 Buciki na niej, jako na pani – kawaler jej dał,
 bo on się wiernie w swojej Marysi – zakochał.
 Koszulka na niej, jako na pani – kawaler jej dał,
 Bo on się wiernie w swej Marysi zakochał.

Tak wymieniwszy całe ubranie śpiewają w końcu:

Niechże sobie chodzi,
 bo jej się tak godzi, hej nam hej!
 a my cię prosimy
 o miodu flaszkę, hej nam hej!
 o miodu flaszkę,
 orzechów zapaskę, hej nam hej!
 i tego jabłuszka
 dla tego staruszka, hej nam hej!
 Chwała Tobie Boże
 na wysokiej górze, hej nam hej!
 A nam pokój będzie
 chodząc po kolędzie, hej nam hej!

IX

Oj na gumieneczku rośnie jabłoneczka – hej leluja!
 na tej jabłoneczce złote gałązeczki – hej leluja!
 na tych gałązeczkach złociste listeczki – hej leluja!
 a między listkami złociste kwiateczki – hej leluja!
 a na tych kwiateczkach złociste jabłuszka – hej leluja!
 a któż je oberwał? – nadobna Anuśka – hej leluja!
 komuż ona dała te złote jabłuszka? – hej leluja!
 Jedno ona dała swemu panu ojcu – hej leluja!
 drugie ona dała swojej pani matce – hej leluja!
 trzecie ona dała swemu panu bratu – hej leluja!
 czwarte ona dała swojej pani siostrze – hej leluja!
 piąte ona dała temu, co kochała – hej leluja!
 temu co kochała, komu rozumiała – hej leluja!

X

Na śród dwora jawor stoi – hej leluja!
 na jaworze złota rzęsa – hej leluja!
 i przylecieli rajskie ptaszęta – hej leluja!
 i otrzęśli te złote rzęsy – hej leluja!
 i wybiegła nadobna dziewczyna – hej leluja!
 i rozpuściła białą zapaskę – hej leluja!
 i pozbierała te złote rzęsy – hej leluja!
 i skoczyła do złotniczeńka – hej leluja!
 złotniczeńku, rzemieślniczeńku – hej leluja!
 ulejże mi złoty kubek – hej leluja!
 złoty kubek, srebrny kraj¹⁹⁴ – hej leluja!
 – Któż się będzie zeń napijał – hej leluja!
 – Sam Pan Jezus z aniołami – hej leluja!
 i Maryja z dziewicami – hej leluja!
 Nadobna dziewczyna z młodzieńcami – hej leluja!
 W niedzielę rano
 do dziewczyny jadą – hej leluja!
 wiozą podarunki
 złociste pierścionki – hej leluja!
 Bywajże nam zdrowa,
 dziewczyno nadobna – hej leluja!
 tobie kolędeczka,
 a nam wina beczka – hej leluja!

Podziękowania za otrzymaną kolędę

Za kolędę dziękujemy,
 zdrowia, szczęścia winszujemy:
 byście państwo długo żyli,
 zdrowi i szczęśliwi byli,
 na ten nowy rok!

Podziękowania kolędników na Szlązku

Bóg wam zapłać panie gospodarzu za tę kolędę,
 i wam także, moja gospodyńko, niech się tak stanie:
 w domu i na polu, w ogrodzie, na roli,

¹⁹⁴ Kraj – tu w znaczeniu: krawędź.

jabłka, pszenica, owies, jarzyca¹⁹⁵.
 Każda krówka niech się wam ocieli, ceber¹⁹⁶ mleka dawa,
 każda kurka trzy razy kurczątką do roku oddawa,
 świnie i prosięta, jagnięta i cielęta
 by się mnożyły, a tłuste były.
 Góra wasza, stodoła, sypanie¹⁹⁷ niech pełne będą,
 konie także i wasze źrebięta niechaj wierzgają:
 wszelkie zatem szczęście, daj to Panie Boże,
 gospodarzowi, dobrodziejowi,
 gospodyńce, dziatkom, przyjaciołom, zdrowie daj Panie,
 niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje:
 parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka
 by się cieszyli, a was słuchali.

Na Mazowszu kolędnicy czasem śpiewają:

U naszych dziewczeczek – dobry porządeczek,
 świnie w piecu ryją – psy naczynie myją,
 a łyżki pod ławą – zarosły murawą.
 Krowy nie wydoi – ogona się boi,
 izby nie zamiecie – kupą leży śmiecie,
 kolędy nie dają – jeszcze wyganają.

Kolędnicy pokazując gwiazdę lub szopkę, czyli jasełka, śpiewają¹⁹⁸:

Gore gwiazda Jezusowi – w obłoku,
 Józef stary z Panienczką – przy boku,
 hejże ino dana, dyna!
 urodził się Bóg dziecina,
 w Betlejem!

Już Maryja Jezulińka – powiła,
 stąd pociecha dla człowieka jest miła,
 hejże ino dana, dyna!

¹⁹⁵ Jarzyca – zboże jare.

¹⁹⁶ Ceber – duże okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach.

¹⁹⁷ Sypanie – spichlerz.

¹⁹⁸ W II wyd. *Zwycyczajów...* w tym miejscu widnieje nagłówek o treści „Pieśni przy pokazywaniu gwiazdki i szopki (czyli jasełek lub betlejek)”.

urodził się Bóg dziecina
w Betlejem!

Pastuszkowie podarunki przywieźli,
wkoło szopkę o północy oblegli,
hejże ino dana, dyna!
narodził się Bóg dziecina
w Betlejem!

Anioł Pański kuranciki – wycina,
stąd pociecha dla człowieka jest miła,
hejże ino dana, dyna!
narodził się Bóg dziecina
w Betlejem!

Śliczna panienska, jako jutrzienka,
urodziła syna – dobra nowina.
W stajni ubogiej, lubo¹⁹⁹ mróz srogi,
w żłobku złożyła Boskiego Syna.
Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
Wiwat i Józef! cna kompanija!
Dziecię się kwili – Matuchna tuli,
ustało przecie płakać po chwili.
Józef staruszek wziąwszy pieluszek,
zawsząd od wiatru Dziecię obtula,
wiatr zawsząd wieje, nikt nie zagrzeje;
wicher do reszty strzechę obdziera.
Co jeszcze dalej – szopka się wali,
Józef nieborak kijem podpiera.
Wiwat Pan Jezus! wiwat Maryja!
wiwat i Józef! cna kompanija!

¹⁹⁹ Lubo – chociaż.

Kolęda „W źłobie leży”²⁰⁰

W źłobie leży, któż pobieży
kolędować małemu
Jezusowi Chrystusowi
dziś do nas zesłanemu.
 Pastuszkowie przybywajcie,
 Jemu wzięcznie przygrywajcie,
 jako Panu naszemu!

My zaś sami z piosneczkami
za wami pospieszymy;
a tak tego maleńkiego
niech wszyscy zobaczymy,
 jak ubogo narodzony
 płacze w stajni położony,
 więc go dziś ucieszymy!

Najprzód tedy niechaj wszędy
zabrzmie świat w wesołości,
że posłany nam jest dany
Emmanuel z niskości.
 Jego tedy przywitajmy,
 z Aniołami zaśpiewajmy:
 chwała na wysokości.

Witaj Panie! cóż się stanie,
że rozkoszy niebieskie
opuściłeś, a zstąpiłeś
na te niskości ziemskie?
 Miłość Twoja to sprawiła,
 by człowieka wywyższyła
 pod nieba empirejskie!²⁰¹

Czem’ w źłobeczku, nie w łóžeczku,
na sianku położony?
Czem’ z bydlęty, nie z panięty,
w stajni jesteś złożony?

²⁰⁰ Kolęda ta pojawia się w II wyd. *Zwyczajów...*

²⁰¹ Empirejski – rajski, niebiański.

By człek sianu przyrównany,
grzesznik, bydłęciem nazywany,
przeze mnie był zbawiony!

Twoje państwo i poddaństwo
jest świat cały, o Boże!
Tyś polny kwiat; czemuż Cię świat
przyjąć nie chce, choć może.
Bo świat doczesne wolności
zwykł kochać, mnie zaś z swój złości
krzyżowe ściele łoże!

W Ramie²⁰² głosy pod niebiosy
wzbijają się Racheli,
gdy swe syny bez przyczyny
w krwawej widzi kąpieli!
Większe mnie dla nich kąpanie
w krwawym czeka oceanie,
skąd niebo będą mieli!

Trzej królowie – monarchowie
wschodni kraj opuszczają;
serc ofiary z trzema dary
Tobie Panu oddają.
Darami się kontentujesz,
bardziej serca ich szacujesz,
za co niech niebo mają!

Historia króla Heroda przedstawiana w szopce albo przez chłopców przebranych za Heroda, hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła

Herod siedzi na tronie i śpiewa:
Ach! biada, biada mnie Herodowi,
utrapienemu wielce królowi,

²⁰² Rama – miasteczko w Ziemi Świętej. [Rama – miasto biblijne, według *Księgi Jozuego* należące do pokolenia Beniamina. Po zdobyciu Jerozolimy przez wojska babilońskie pod dowództwem Nebuzaradana stała się miejscem deportacji ludności żydowskiej. W *Księdze Jeremiasza* pojawia się wspomnianą w następnym wersie postać Racheli oplakującej śmierć swych synów zamordowanych w Ramie. Zob. Jr 31, 15–20 – przyp. Red.]

żem ja takiemu czasowi złemu,
popadł kłopotowi.

Doszłać mnie jakaś dziwna nowina,
mojej żałości wielka przyczyna,
pojawiła się, narodziła się
przedziwna dziecina.

Rozmaicie to różni udają,
czyli to prawda, czyli też bają:
że ma królować, Żydom panować,
tak mi powiadają.

Ach biada, biada mnie Herodowi,
utrapienemu wielce królowi,
wierna czeladzi, czynić nie wadzi
co ku kłopotowi.

Tę teraz wierność ukażcie swoją,
słudzy, dworzanie, żołnierstwo moje,
bierzcie broń w ręce, pałasze²⁰³, miecze,
niechaj się nie boję.

Na koń co prędzej wszyscy wsiadajcie,
a do Betlejem miasta biegajcie,
tam dla jednego dzieciątka małego,
wszystkie wyścinajcie.

Ach biada, biada mnie Herodowi,
utrapienemu wielce królowi!
wierna czeladzi, czynić nie wadzi
co ku kłopotowi!

Hetman króla Heroda wchodzi i mówi:

Najjaśniejszy królu! doszła nas nowina,
że się w Betlejem nowy król narodził.

²⁰³ Pałasz – rodzaj broni białej.

Herod:

Chyba na zachodzie słońko wschodzić będzie,
wtenczas na moim tronie nowy król zasiądzie.
Przywołać żołnierzy!

Przychodzą żołnierze, do których mówi Herod:

Moi mili żołnierze,
bierzcie broń i pancerze,
do Betlejem biegajcie,
wszystkie dziatki wycinajcie,
nawet nad moim synem
respektu nie miejcie.

Hetman (odchodząc z żołnierzami):

Najjaśniejszy królu, na twe rozkazanie,
wszystko tak się stanie.

*Po chwili wraca hetman, niosąc na mieczu owiniętą
jakoby głowę dziecka, mówi:*

Najjaśniejszy królu, zła u nas nowina,
niosę na mieczu głowę królewskiego syna.

Herod śpiewa:

Ach biada, biada mnie Herodowi,
utrapienemu wielce królowi,
żem ja takiemu czasowi złemu
popadł kłopotowi.

Wchodzi anioł biało ubrany i mówi²⁰⁴:

Upamiętaj się²⁰⁵ marnotrawny synie,
bo za nic twoje królestwo zginie;
będziesz zginiony i potępiony,
bo nie ufasz Bogu
na śmiertelnym progu.
Ale, grzeszniku, nie trać godziny:

²⁰⁴ W I wyd. *Zwyczajów...* brakuje wystąpienia anioła.

²⁰⁵ Upamiętać się – opamiętać się.

oczyść sumienie, żałuj za winy!
 Królu Herodzie, westchnij do Boga,
 bo już stanęła śmierć koło proga;
 nie ufaj w swe bogactwo,
 bo cię stoczy robactwo.

Wchodzi śmierć i mówi prędkim głosem:

Jak się masz królu,
 zem cię w tym domu znalazła,
 chodziłam po całym świecie,
 ledwie nie zmarzła.
 Za twe niegodziwe słowa
 będzie ścięta twoja głowa,
 po tom do ciebie przybyła,
 abym cię na dno piekiel wsadziła.

Herod:

A śmiałaż byś się porwać na króla możnego,
 co ma wielki majestat wedle boku swego,
 beczki pełne pieniędzy, złociste korony,
 wojska jak gwiazd na niebie do swojej obrony.

Śmierć:

Chociesz taki potężny, na nic ci to wyszło,
 musisz dać pod mą kosę twoją głowę pyszną.

Herod wstając z tronu i klękając przed śmiercią:

Ach droga pani, wstrzymaj się w twej złości,
 dam ci złota, purpury, okryj nagie kości,
 dam ci wielkie urzędy, kosztowne bławaty²⁰⁶,
 oddam ci mą koronę, złotogłowne²⁰⁷ szaty,
 weź sobie moją żonę i syna mojego,
 ale wstydz się zabijać króla potężnego.

²⁰⁶ Bławat – kosztowna tkanina jedwabna, zazwyczaj koloru błękitnego.

²⁰⁷ Złotogłów – tkanina jedwabna przetykana złotą nicią.

Śmierć (prędko):

Jeszcze mi tak będziesz dyskurować²⁰⁸,
 chcesz żeby ci życie darować.
 Nic nie pomoże, pójdź sam nieboże,
 ja władam panami, książętami,
 nie takimi jak ty królami.
 Ostatni ci dekret wypowiadam,
 i kosę na szyję zakładam,
 klękaj przed moimi nogami!

*Gdy śmierć zakłada kosę na szyję Heroda,
 wbiega diabeł kuso ubrany²⁰⁹ i mówi:*

A ty sucha, wywędzona,
 niedawno z moich rąk wypuszczona,
 nie rusz pana mego,
 służyłem tyle lat u niego.
 Królu Herodzie!
 za twe niegodziwe zbytki
 pójdź do piekła, boś ty brzydki!

*Diabeł porywa i unosi Heroda. Skrzypek zaczyna grać do pieśni,
 którą wszyscy śpiewają na zakończenie²¹⁰:*

Dziś dzień Herodzie,
 dziś dzień bogaczu,
 dziś dzień wesela,
 ale nie płaczu.
 Wszak się król Herod
 pod szczęściem rodzi:
 żadna przygoda
 jemu nie szkodzi.
 Zażyj więc sobie
 w słonecznym kole
 dzisiaj rozkoszy
 na tym padole.

²⁰⁸ Dyskurować – rozprawiać, rozwódzić się nad czymś.

²⁰⁹ Kuso się ubierać, kuso się nosić – nosić krótkie ubranie, zwłaszcza zgodne z francuską modą XVIII w.

²¹⁰ W I wyd. *Zwyczajów*... brak tej finałowej pieśni.

Przedstawiając w szopce dziadka i babkę, śpiewają:

Napił się dziaduś ciepłego piwka,
gonił babusię koło kominka,
babusia rada rączkami kleszcze,
a mój dziaduniu, pocałuj jeszcze.

Góral i góralka w szopce

A ja góral od Wadowic,
a ty bracie skądżeś, powiedz?
Ojciec góral, matka góral,
ojciec umarł, a ja został,
i po ojcu fajkę dostał,
ojciec umarł leży w dole,
a ja sobie fajkę palę.

O góralu śpiewają także:

Góral ma nogi bocianie,
kogo zechce, to dostanie,
oj! to pan z nich każdy wielki,
nie zna chleba ani szperki.

Chodzi w kierpcach²¹¹, nie zna buta,
ani podkóweczki²¹²,
ani skrzesze nimi ognia
dla swojej dziewczeczki.

Siekierę nosi za pasem,
i drwa rąbie w lesie,
albo znowu diabeł czasem,
po Wiśle go niesie.

Chodzi z kosą na robotę,
a drze nas ze skóry,
gdy zarobi cztery złote,
hala! znowu w góry.

²¹¹ Kierpce – płytkie buty góralskie wykonane z jednego kawałka skóry.

²¹² Podkówka – tu w znaczeniu: okucie o kształcie półkolistym chroniące obcas przed ścieraniem.

Husarz i dziewczyna w szopce²¹³

Za górami, za lasami,
tańcowała Małgorzatka z husarzami.
Przyszedł ojciec, przyszła matka:
– Pójdź do domu Małgorzatka!
– Nie pójdę ja, idźcie sami,
wolę tańczyć z husarzami.
Tańcowała, zapłakała:
– Oj czegoż ja doczekała!...

Kozak ukraiński i kozaczka w szopce

Jedzie kozak z Ukrainy,
 Podkówkami krzesze,
idzie za nim grzeczna panna,
 warkoczyk-se czesze.
Czesłała się grzebieniem,
 czesłała się szczotką,
smarowała gębę miodem,
 żeby miała słodką.

Druga:

Ja kozaka nie lubiła,
kozaczek mnie lubił,
ja mu dałam pierścioneczek,
a on mi go zgubił.
Ja kozaka nie lubiła,
jéno ja Mazura,
hulaj, hulaj moja dusza,
teraz moja góra!

Kujawiak i Kujawianka w szopce

Cztery konie, fura siana,
oto posag Kujawiana,
miska klusek, dzban maślanki,
oto posag Kujawianki.

²¹³ W wyd. II *Zwyczajów...* husarzy zastąpili huzarzy.

Wprowadzając do szopki, Mazura śpiewają²¹⁴:

Niechaj będzie pochwalony!
 Siwa czapka, wierzch zielony;
 żyję wesół w swej zagrodzie,
 choć mnie ciężko bieda bodzie.
 A gdy mi kto wejdzie w drogę,
 biję przez łeb i przez nogę.
 Oj, nad piwko nie ma trunku –
 czy w radości, czy frasunku!

Mazur i mazurka w szopce

No Mazurze, bij nóżkami
 i daj ognia podkówkami,
 a ty Kaśka skacze żywo,
 żebyś nie chodziła krzywo!
 Dana, dana na około
 i obróćwa się wesoło:
 wtedy Mazur wesół żyje,
 kiej tańcuje, kiedy bije!

Sandomierzak

Ej chłopiec-ci ja, chłopiec z Sandomierza rodem,
 za wyrostkam²¹⁵ służył, póki byłem młodym.
 Teraz parobeczek już temu trzy lata,
 zacznę gospodarzyć, porzucę do kata,
 pojmem sobie jaką dziewczynę poczciwą,
 gospodynię dobrą, ochoczą i żywą.

Krakowiak i krakowianka

Krakowiaczek-ci ja,
 któż nie przyzna tego,
 siedemdziesiąt kółek
 u pasika²¹⁶ mego!
 Krakowiaczek-ci ja,

²¹⁴ Brak tej pieśni w I wyd. *Zwyczajów...* W II wyd. wraz z następującą po niej [*Mazur i Mazurka w szopce*] znajdują się za [*Przedstawiając w szopce dziadka i babkę, śpiewają*].

²¹⁵ Wyrostek – tu w znaczeniu: pacholek.

²¹⁶ Pasik – pas.

krakowskiej natury,
kto mi włązi w drogę,
ja na niego z góry!
A ja ci-ja urnę,
krakowiaka z nogi,
pójdą wiechcie z butów
a trzaski z podłogi! hu, ha!
Uderzmy w podkówki,
niech przyzna świat cały,
że krakowski taniec
wart jest wiecznej chwały! hu, ha!

Wydanie IV

Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi, tak nasze zwyczaje doroczne są okrasą naszego domowego życia. Są one spuścizną długich stuleci bytu społecznego, a dla wnuków są pamiątką po ich ojcach i dziadach. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z warunków życia i pojęć wyrobionych wiekami przez myśl ludzką. Stanowią one wymowną cechę charakteru społecznego, nadającą mu wdzięk właściwy i odróżniającą od innych społeczeństw. Zatracać dobre rodzinne zwyczaje i obyczaje znaczy to samo, co wytaczać krew z ciała własnego.

Wielu ludzi, którzy wyszedłszy spod strzechy wiejskiej przebywali po miastach lub domach scudzoziemczych, lekceważył sobie stary nasz narodowy, polski obyczaj. Ale naprawdę są to głupcy, boć wyziębione serce i szyderstwo z przeszłości nie nauczyło młodego pokolenia miłować kraju, gniazda swego. Ludzie tacy przestali być ogniwem łańcucha łączącego w społeczeństwie przeszłość z przyszłością i są jak one śmiecie, które już do nikogo nie należą, nikomu nie są potrzebne i którym wszystko jedno, do jakiego kąta zamiecione będą.

BOŻE NARODZENIE

1. Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia¹
2. Podziękowanie kolędników za podarki²

Bóg wam zapłać, panie gospodarzu,
Za tę kolędę i obdarowanie,
I wam także, pani gospodyńko,
Niech się tak stanie
W domu, na polu, w ogrodzie na roli,
Niech wszędy pełno będzie:
W stodole, na górze i na grzędzie.
Kaźda krówka niech się wam ocieli,
I ceber mleka dawa;
Kaźda kurka trzy razy do roku
Kurczątko oddawa;
Prosięta, jagnięta, cielęta, źrebięta,
Niechaj wierzgają i tłuste będą.
Parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka
By się cieszyli a was słuchali.
Zdrowia i szczęścia, łaski Pana Boga,
Razem z dziatkami, razem z przyjacioły,
Byście w tym domu waszym zażywali,
A my za roczek wam tu winszowali.

¹ Zob. *Powinszowanie świąt Bożego Narodzenia* w wyd. I i II *Zwyczajów...*

² Wariant pieśni [*Podziękowanie kolędników na Szląsku*] z wyd. I i II *Zwyczajów dorocznych...*

KOLEĐY POBOŻNE

3. W źłobie leży³

4. Bóg się rodzi, moc truchleje

(kolęda napisana przez Karpińskiego⁴)

Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony.
Wzgardzony okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami.
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

} jeden śpiewa
} wszyscy

Cóż masz Niebo nad ziemiany,
Bóg porzucił szczęście twoje⁵,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niem mało cierpiał, niem mało,
Żeśmy byli winni sami.
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

} wszyscy

W nędznej szopie urodzony,
Żłób Mu za kolebkę dano,

³ Zob. Kolęda „W źłobie leży” w II wyd. *Zwyczajów dorocznych...*

⁴ Franciszek Karpiński (1741–1825) – poeta, pamiętnikarz, dramatopisarz, tłumacz, publicysta i moralista, czołowy przedstawiciel polskiego sentymentalizmu, sekretarz i bibliotekarz Adama Kazimierza Czartoryskiego, autor m.in. sielanki *Laura i Filon* (w tomie *Zabawki wierszem i przykłady obyczajne*, Lwów 1870) i zbioru *Pieśni nabożne* (Supraśl 1792), zawierającego przytaczaną kolędę.

⁵ Wers zachowany w formie oryginalnej.

Cóż jest, czym był otoczony:
 Bydło, pasterze i siano.
 Ubodzy! was to spotkało
 Witac Go przed bogaczami.
 A Słowo Ciałem się stało
 I mieszkało między nami. } wszyscy

Potem i Króle widziani,
 Cisną się między prostotą,
 Niosąc dary Panu w dani⁶,
 Mirę, kadzidło i złoto.
 Bóstwo to razem mieszało
 Z wieśniaczymi ofiarami.
 A Słowo Ciałem się stało
 I mieszkało między nami. } wszyscy

Podnieś rękę Boże Dziecię,
 Błogosław krainę miłą,
 W dobrych radach, w dobrym bycie,
 Wspieraj jej siłę Swą siłą,
 Dom nasz i majątność całą,
 I Twoje wioski z miastami.
 A Słowo Ciałem się stało
 I mieszkało między nami. } wszyscy

5. Hej nam, hej⁷

6. Kolęda Kaszubów

(nad Morzem Bałtyckim mieszkających)⁸

7. Kolęda Kurpiów

(którzy na puszczech mazowieckich mieszkają)⁹

⁶ Dań – dar, podarunek.

⁷ W wyd. I i II *Zwyczajów...* zob. *Kolędy starodawne o Bożym Narodzeniu śpiewane w wieczory świąteczne*, kolęda I.

⁸ Zob. w wyd. I i II *Zwyczajów...*

⁹ Zob. *Kolęda Kurpiów (którzy mieszkają w puszczech nad rzeką Narwią koło miasta Ostrolęki)* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

8. **Kolęda Mazurów płockich**¹⁰
9. Pozostańmy tu bracia razem,
Zatańczymy sobie wkoło,
Bo Pan z Panów, Pan Niebiosów,
Pogląda na nas wesoło.
 Oddajmy mu ukłon prawy,
Bo On przyjął nasze dary,
Czym chudoba nasza włada,
Tośmy dali na ofiary;
 Trzeba by zaś na tym mrozie,
Podźwignąć Cię z tego siana,
My tu skakać, weselić się
Będziem do samego rana.
 Alic Jezus powstał z żłóbku,
I swą rączką błogosławi,
Józef stary rzekł: bez miary,
Czego brakuje, dostawi.
 Dziękujemy i wielbimy,
Ciebie Boże, wielki Panie,
Niech Twa cześć i chwała święta,
Na wiek wieków nie ustanie.
10. Hej nam, hej! Weselmy się...¹¹

Inne pieśni kolędników śpiewane w domach, gdzie są dziewczęta

11. Pode Lwowem łączka zielona...¹²
12. Nadobna panienka w okienku siadała...¹³
13. Hej nam, hej! pawikowie lecą...¹⁴

¹⁰ Zob. *Kolęda mazurska* w II wyd. *Zwyczajów...*

¹¹ W wyd. I i II *Zwyczajów...* zob. *Kolędy starodawne o Bożym Narodzeniu śpiewane w wieczory świąteczne*, kolęda VIII.

¹² W wyd. I i II zob. *Pieśni kolędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kolędzie świąt Bożego Narodzenia*, pieśń III.

¹³ W wyd. I i II zob. *Pieśni kolędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kolędzie świąt Bożego Narodzenia*, pieśń V.

¹⁴ W wyd. I i II zob. *Pieśni kolędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kolędzie świąt Bożego Narodzenia*, pieśń VI.

14. Hej nam, hej! A na onej roli złoty płużek stoi...¹⁵
15. A ta dziewczyna, grzeczna panienka...¹⁶
16. A na gumieneczku rośnie jabłoneczka...¹⁷
17. Pośród pola jawor stoi – hej leluja...¹⁸

Skąpym i niegościnnym dziewczętom (co się jednak prawie nigdy nie zdarza) kołędnicy śpiewają

18. U naszych dziewczeczek...¹⁹

Śpiew kołędników chodzących z „kozą”, za którą jeden z nich jest przebrany

19. Gdzie koza chodzi – tam żytko rodzi,
Kędy jej tropy – powstają kopy,
Gdzie zwróci rogi – wznoszą się stogi,
A za bogate plony – w zapłatę
Przyjmie z ochotą – owsa rzeszoto²⁰,
I dla okrasy – wianek kielbasy.

Śpiew kołędników chodzących z „gwiazdą”

20. Gore gwiazda Jezusowi w obłoku...²¹

¹⁵ W wyd. I i II zob. *Pieśni kołędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kołędzie święt Bożego Narodzenia*, pieśń VII.

¹⁶ W wyd. I i II zob. *Pieśni kołędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kołędzie święt Bożego Narodzenia*, pieśń VIII.

¹⁷ W wyd. I i II zob. *Pieśni kołędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kołędzie święt Bożego Narodzenia*, pieśń IX.

¹⁸ W wyd. I i II zob. *Pieśni kołędników chodzących z szopką, gwiazdką albo winszujących po kołędzie święt Bożego Narodzenia*, pieśń X. Obie przytaczane przez Glogera wersje różnią się jedynie pierwszym wersem, który w poprzednich wydaniach zaczynał się słowami „Na śród dwora jawor stoi...”.

¹⁹ Zob. [*Na Mazowszu kołędnicy czasem śpiewają...*] w wyd. I i II.

²⁰ Rzeszoto – sito z dużymi otworami, zwykle wykorzystywane do przesiewania ziarna.

²¹ Zob. [*Kołędnicy, pokazując Gwiazdę lub Szopkę, czyli Jasełkę, śpiewają...*] w I wyd. *Zwyczajów...*

SZOPKA

Śpiewki kołędników chodzących z szopką, czyli jasełkami, i pokazujących w szopce różne postaci we właściwych onym ubiorach

21. Góral i góralka

A ty bracie skądżeś – powiedz?²²
Jestem góral od Wadowic...

22. Krakowiak i krakowianka

Krakowiaczek-ci ja...²³

23. Sandomierzak

Ej chłopiec ci ja, chłopiec – z Sandomierza rodem²⁴,
Za wyrostkam służył – póki byłem młodym.
Teraz parobeczek – już temu trzy lata,
Stan mój kawalerski – porzucę do kata.
Pojmę sobie jaką – dziewczynę pocziwą,
Gospodynię dobrą – ochoczą i żywą.
Osiedę na roli – zacznę gospodarzyć,
Ja w polu pracować – ona mi jeść warzyć.
A skoro powrócę – do domu strudzony,
Znajdę odpoczynek – u pocziwej żony.
Tak wy chłopcy róbcie – rady mej słuchajcie,
Ino sobie dobrych – żonek posłuchajcie.

²² Por. *Góral i góralka w szopce* w wyd. I i II. Obie wersje różnią się kolejnością dwóch pierwszych wersów, stąd przytoczenie ich w tekście głównym.

²³ Zob. *Krakowiak i krakowianka* w wyd. I i II.

²⁴ Por. *Sandomierzak* w wyd. I i II. Przytaczana wersja pieśni jest znacznie wzbogacona względem poprzednich edycji, stąd przytoczenie jej w całości w tekście głównym.

24. Mazur, potem Mazurka

Zagrajcież mi mazureczka,
Z nogi na nogę, na nogę,
Niechże ja se potańcuję,
Chociaż nie mogę, nie mogę!

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino ładnego, ładnego,
Niechże ja se potańcuję,
Do dnia białego, białego.

Zagrajcież mi mazureczka,
Ino nabożnie, nabożnie,
Dam ci maku na przetaku²⁵,
Piwa na różnie, na różnie.

(Ukazuje się w szopce Mazurka)

A moja ty panno miła,
Racz mojej prośbie darować,
Proszę aścki²⁶, bądź łaskawa,
Mazureczka potańcować.

Nu Mazurze, bij nóżkami,
I daj ognia podkówkami!
A ty Kaśka skacze żywo,
Żebyś nie chodziła krzywo.

Ano dalej, ano wkoło,
Hej obróćwa się wesoło.
Wtedy Mazur wesół żyje,
Kiedy tańcuje, kiedy bije!

25. Zagrodowy szlachcic mazowiecki

Niechaj będzie pochwalony!
Siwa czapka, wierzch zielony,
Żyję wesół w swej zagrodzie,
Choć mię często bieda bodzie.

²⁵ Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służącego do oczyszczania ziarna.

²⁶ Aścka – poufały zwrot używany między szlachtą, forma żeńska od waść.

A gdy mi kto wejdzie w drogę,
 Biję przez łeb i przez nogę,
 Oj nad piwko nie masz trunku,
 W radości i we frasunku.

26. **Kujawiak i Kujawianka**

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
 Wszyscyśma tu Kujawiacy!
 Mamy soli, mamy chleba,
 Wody, wódki, co potrzeba.
 Oj da, da, da, co potrzeba!

Ja Kujawiak, ty Kujawiak,
 Da wszyscyśmy tu jednacy,
 I dziewczek nam nie zabraknie,
 Tylko drewek każdy łaknie.
 Oj da, da, da, każdy łaknie!

Tylko drewek trocha więcej,
 I bas niech mi lepiej brzęczy,
 Tylko grajczyk trocha głośniej,
 I ty dziewczucho się rozśmiej.
 Oj da, dziewczucho się rozśmiej!

Hej, zavracaj od komina,
 A uważaj, której nie ma.
 Jest tu Kaśka, jest Maryna,
 Tylko mojej Zośki nie ma.
 Oj da, da, da, Zośki nie ma!

A utnijże nam od ucha,
 Dalej wiara, byle wkoło,
 Chłopiec zaraz stawi zucha,
 Dziewczak podskoczy wesoło,
 Oj da, podskoczy wesoło!

27. Kujawiak ci ja, dziewczyno,
 Kujawiak ci ja, Kujawiak!
 A i tyś ci Kujawianka,
 Poprawiłaś swego wianka.

Kujawiak, ci ja dziewczyno,
Z kujawskiej strony, da strony.
Pyta mnie się Kujawianka,
Czy nie mam żony, da żony?

28. Cztery konie i wóz siana...²⁷

29. **Kozak i kozaczka**

Jedzie kozak z Ukrainy...²⁸

30. **Kramarz mazowiecki**

Jestem Mazur z drelichami²⁹,
Włóczę się po świecie,
Cały mój sklep z towarami
Dźwigam na mym grzbiecie.
Drelich gładki, drelich w pasy,
Glansowy³⁰ i cienki,
Strójcie się weń jak w hatłasy³¹,
Nadobne panienki.
Wzdłuż i w poprzek przez kraj cały
Z mym sklepem obchodzę,
Trudów dosyć, a zysk mały,
Ma człek na tej drodze.
Lecz gdy do mnie dziewczę hoże³²
Przemówi z uśmiechem,
Za ten uśmiech w imię Boża
Dam mój sklep z drelichami.

31. **Husarz i Małgorzatka**

Za górami, za lasami...³³

²⁷ Zob. *Kujawiak i Kujawianka w szopce* w wyd. I i II.

²⁸ Zob. *Kozak ukraiński i kozaczka w szopce* w wyd. I i II.

²⁹ Drelich – gruba tkanina wyrabiana z lnu lub bawełny.

³⁰ Glansowy, glansowany – o przedmiotach metalowych, ceramicznych, odzieży i obuwiu: gładki, lśniący.

³¹ Hatłas – atlas, miękka tkanina z prawej strony gładka i błyszcząca, z lewej matowa.

³² Hoża – urodziwa.

³³ Zob. *Husarz i dziewczyna w szopce* w wyd. I i II.

32. **Dwie kumoszki tańczące**

Tańczyły staruszki,
Trzęsły się im brzuszki,
Trzęsły się i nogi,
Bo był taniec srogi.

33. **Dziadek i babka**

Napił się dziaduś ciepłego piwka,
Gonił babusię koło kominka,
Babusia rada, rączkami kleszcze,
A mój dziadziusiu, pocałuj jeszcze.

34. **Elegantka i parobek**

Za chłopa się napierała³⁴,
Chleba upiec nie umiała.
Tak się jej pięknie wydarzył,
Po zaskórze³⁵ kotek łąził,
Zadarł ogonek do góry,
Jeszcze nie dotarł do skóry.

A cóż mi to po niej będzie,
Kiej kądzieli nie uprzedzie,
Kiej mi krowy nie wydoi,
Bo się ogona jej boi?

Moja matko daj mi córkę,
Dam ci piwa półgarcówkę³⁶.
Dosyć będzie ino kwarta,
Bo ta córka nic nie warta.

35. **Szewczyk i Małgosia**

Siedzi szewczyk na warsztacie,
Szyje trzewik Małgorzacie,
Małgorzata się raduje,
Bo nowy trzewik obuje.

³⁴ Napierać się – uparcie, natarczywie domagać się czegoś.

³⁵ Zaskórze – w źle wypieczonym chlebie: miejsce pod wzdętą skórą.

³⁶ Półgarcówka, półgarcówka – naczynie o pojemności pół garnca, tj. 2 litrów.

Małgorzato daj mi gęby³⁷,
 Obszyję ci trzewik wszędy,
 I obszyję i podkuję,
 A za to cię wycaluję.

36. Kowal

– Oj kowalu, kowalu,
 Oj żona ci umarła,
 Jakiż to kaduk³⁸ się stał,
 Wczoraj kluski żarła?
 – Oj nie tak mi żony żal,
 Jak ino klusek luto³⁹,
 Oj gdyby ich nie zjadła,
 To miałbym je na jutro.

37. Górnik i Kasia

Idzie górnik drogą – laseczką wywija,
 Dziwują się ludzie – co to za bestyja?
 – Górnik ci ja górnik, stare górniczysko,
 Nie pijam ja wody, ino gorzałczysko.
 Górnik ci ja, górnik, na krzyż młotki noszę,
 Niejednej panience serduszka ukruszę.

Górnik tańczy z Kaśką i mówi na pożegnanie:

Niech będzie państwu dobranoc,
 Bo muszę iść do kopalni na noc.

38. Kominiarz

Kominiarza stan milutki,
 Wyrze komin, łyknie wódki;
 Wyrze komin, skrobnie gracą⁴⁰,
 Za to mu ludzie zapłacą.

³⁷ Dać gęby – dać buziaka lub pozwolić się pocałować.

³⁸ Kaduk – dawniej kadukiem nazywano padaczkę, tu zapewne można go rozumieć jako nagłą, ciężką chorobę.

³⁹ Luto – tu w znaczeniu: okrutnie, bardzo.

⁴⁰ Graca – narzędzie żelazne w kształcie zakrzywionej łopatki osadzonej na długim kiju, w tym przypadku służące do wygarniania rozżarzonych węgli z paleniska.

A nad berła i korony
 Kominiarz jest wywyższony,
 Chociaż na królewskim gmachu,
 Kominiarz hula po dachu.

39. **Orył czyli flis**⁴¹

Orył pije, orył traci,
 Na oryła płaczą dzieci,
 Płaczą dzieci, płacze żona,
 Że go wiecznie nie ma doma.

40. **Organista**

Za cóż organiście rewerendę wzięto?⁴²
 Da, bo on tańczył w uroczyste święto.
 Wrócić mu ją, wrócić, rewerendę wrócić,
 Da ino go nagnać do stodoły młócić;
 Da i wyrzucić mu choć z półtory kopy,
 A wybrać mu wybrać co największe snopy.

41. **Sołtysowa z sołtysem**

Pomału mi grajcie,
 Bom sołtyskę pojął,
 Nie może podskoczyć,
 Bo ją nóżki bolą.

42. **Parobek i fircyk warszawski**

Nie masz ci to, nie masz,
 Jako parobeczek,
 Aż mu się iskiereki
 Sypią z podkówceczek.

A panicze z miasta
 Niewiele wartają⁴³,
 Bo nogi cieniuśkie
 Jak patyki mają.

⁴¹ Orył, flis, flisak – osoba trudniąca się spalwaniem drewna. Orył oznaczał również chama, grubianina.

⁴² Rewerenda – sutanna, toga, peleryna noszona dawniej przez uczonych, lekarzy itp.

⁴³ Wartać – mieć jakąś wartość.

43. Dziewczyna Michała i matka Michała

Dziewczyna:

Matka mnie tu przysłała,
 Macie mi dać Michała,
 Racście mnie wnet odprawić,
 Bo się nie mam z kim bawić.

Matka Michała:

Pięknaś ty, jak malina,
 Przecież młoda dziewczyna,
 Jeszcze ci nie nawąła⁴⁴,
 Tak wręcz żądać Michała.

Dziewczyna:

Wy matuchno nie dbacie,
 Swego mężulka nie macie,
 I jać bym też nie dbała,
 Gdybym miała Michała.

Matka Michała:

Mój Michałek nieśmiałek,
 Chłopa ino kawałek,
 Nie dostaniesz Michała,
 Bo byś go nie kochała.

Dziewczyna:

Niechby był i dzióbaty,
 Ślepak, kulas⁴⁵, garbaty,
 Ja bym nim nie gardziła,
 Mąż ci dobry, rzecz miła.

Wszyscy razem:

Więc dostaniesz	}	Michała,
Oj dostanęż		
Byś go ino	}	kochała,
Oj będzie go		

⁴⁴ Nawąła – tu w znaczeniu: konieczność, przymus.

⁴⁵ Kulas – człowiek kulawy.

Już, już	}	za trzy niedziele
Ojże		
Będziem mieli	}	wesele
Będzie nasze		

44. **Dziad i dziewczyna**

Usiadł stary koło pieca,
 Rozgrzał się,
 Spojrzał na swe nóżki obie,
 Rozśmiał się.
 A ja jeszcze, moje dziewczę,
 Nie stary,
 Bo mi nóżki do taneczka
 Zadrzały.

45. Oj biada, biada,
Poszłam za dziada.

Jak ja będę z nim żyła,
 Co ja będę robiła?
 Dziad nie ma, ino kości,
 Żal się Boże młodości.

46. Hej! starego dziada mam,
Da cóż ja z nim poradzę?
Będzie jarmark w Parysewie⁴⁶,
Da tam go zaprowadzę.47. **Kumoter z kumą częstując się tabaką**

Moja kumoszeńko, zażyjmy tabaki,
 Bo nasz kumoterek nie miał nigdy takiej.
 Kumoszka zażyła raz, drugi i trzeci,
 Bóg wielki wam zapłać, już mi z nosa leci!
 Księżyk na ambonie powiada kazanie,
 Raz, drugi i trzeci tabaczki dostanie.

⁴⁶ Parysew lub Parysów – w XIX w. kolonia w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie część warszawskiego osiedla Powązki oraz osada miejska i dobra w powiecie garwolińskim guberni warszawskiej, współcześnie wieś w powiecie garwolińskim województwa mazowieckiego.

Panięta, książęta, sądy zasiadają,
 Raz, drugi i trzeci tabaki dostają.
 Są też ludzie tacy, co się o nią proszą,
 Radzi zażywają, a sami nie noszą.
 Ach! przyznacie, ziele nieoszacowane,
 Bo na całym świecie jest spożytkowane.

48. **Dwie kumy częstujące się wódką**

Jak się kuma z kumą zejdzie,
 Kwaterką⁴⁷ się nie obejdzie.
 I zeszła się jedna z drugą,
 I miały rozmowę długą.

A po tej rozmowie długiej
 Mówiła jedna do drugiej:
 Napijwa się po kubeczku,
 Bo nie mamy nic w czubeczku.

W piecu ogień, chleb na desce,
 Napijwa się kumo jeszcze.
 Skoro się baby popiły,
 O mężów się poswarzyły.

Jedna drugiej wymawiała⁴⁸:
 Tyś się do mojego śmiała!
 A ta znowu tej ganiła:
 Po coś do mojego piła?

Nie frasujże się kumeczka,
 Jeszcze wódki cała beczka,
 Zanim beczkę wypijewa,
 To się kumo przeprosiewa.

49. **Pan Twardowski i pani Twardowska**

Stała się u nas taka pogłoska,
 Wybiła męża pani Twardowska,

⁴⁷ Kwaterka – miara objętości równa 1/4 litra lub naczynie o tej pojemności.

⁴⁸ Wymawiać – tu w znaczeniu: robić wyrzuty, wytykać, wypominać.

Wybiła, wyprała,
I za drzwi wyгнаła,
Do sieni.

Oj żono, żono, cóżem ci winien?
Czy ci nie robię, com ci powinien?
I w domu nocuję,
Dla żony pracuję,
Dla ciebie.

Cicho Twardowski, czy ci nie dosyć?
Jak cię pochwycę, będziesz się prosić.
Wyleci za mężem
Z ognistym orężem,
Z ożogiem⁴⁹.

Widzi Twardowski, że to nie żarty,
Że gniew jejmości jest zbyt uparty,
Więc ujął się pasa
I dyr, dyr, do lasa,
Przed żoną.

Oj mężu, mężu, byś się ty wrócił,
Żebyś mi serca więcej nie smucił.
Boś mi jest w potrzebie,
Cóż pocznie bez ciebie,
Niewiasta?

⁴⁹ Ożóg – kij do poprawiania ognia w piecu; również: opalone lub tłące się drewno.

NOWY ROK

50. **Chłopcy, chodząc po domach „za nowym latkiem”, winszują:**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus⁵⁰,
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
Aby was nie bolała głowa, ani bok.
Aby wam się rodziła i kopiła
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko.
Abyście mieli w każdym kątku po dziesiątku,
W stodole, w oborze, w komorze i na górze.

51. **Żeby wam się rodziło:**

żytko – jak korytko,
pszenica – jak rękawica,
bób – jak żłób,
owies – jak skopiec,
len – jak pień.

52. **Podziękowanie za otrzymaną kolędę**

Za kolędę dziękujemy⁵¹,
Zdrowia, szczęścia wam życzymy,
Byście państwo długo żyli,
Zdrowi i szczęśliwi byli,
Na ten Nowy Rok,
Co nam go dał Bóg!

⁵⁰ Por. *Powinszowanie Nowego Roku* w I wyd. *Zwyczajów...*

⁵¹ Por. *Podziękowania za otrzymaną kolędę* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Kolęda noworoczna żaków szkolnych

Gdy dawniej szkoły mieściły się przy klasztorach, bywało wiele ubogich dzieci ze wsi i miasteczek oddawanych tam na naukę, których uczono bezpłatnie i dawano im mieszkanie, a poczciwi ludzie dawali im jadło. Wyrobił się więc taki zwyczaj, że ci uczniowie, czyli – jak ich nazywano – żaki, mieli własne garnuszki i przychodzili z nimi po obiad lub wieczerzę do mieszkańców miasta. Na Nowy Rok zebrawszy się w gromadki, obchodzili wszystkie domy, wieszowali nowego lata i starali się zaśpiewać coś takiego, żeby domowników rozśmieszyć i ubawić. Taką właśnie wesołą i żartobliwą kolędę przytaczamy. Jest w niej mowa o różnych przysmakach i napojach, jakimi zastawiano dawniej stoły. Jest to tylko przymówka żartobliwa, żeby każdy, posłyszawszy ją z ust dzieciaków, uśmieł się i jadłem sownie obdarzył.

53. Mości gospodarzu, domowy szafarzu...⁵²

⁵² Por. *Kolęda noworoczna chłopców i organistów* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

ZAPUST

Chłopcy chodząc z turem, czyli jak mówią „z turuniem”, to jest jednym, który za młodego tura jest przebrany, śpiewają po domach:

54. A czyżże to, czyj ten nowy dwór?
A w tym dworze komnateczka,
W komnatce dwa okieneczka,
W okieneczku krasna pani,
Krasna pani z panienkami.

Wyszła sobie przez ganeczek,
Wyrzała w szerokie pole,
W szerokie pole na padole,
Zobaczyła zwierza tura,
Zwierza tura, co złote różki ma.

Służbowie wstajcie, konie siodłajcie,
Zwierza tura doganiajcie,
Zwierza tura, co złote różki ma.
Służbowie wstają, konie siodłają,
Zwierza tura doganiają.

Gdzież tego tura podziejemy?
Złote różki mu pozbijamy?
Gdzież te różki powbijamy?
I cóż na tych złotych różkach,
Cóż na nich wieszać będziemy?

W komnateczce, na ścianeczce
Złote różki powbijamy,
Szabeleczkę, nabojeczkę⁵³,

⁵³ Nabojka – tkanina z nadrukiem wykonanym za pomocą form wyciętych z warzyw lub drewna.

Rysie, sobole⁵⁴, przepyszne stroje
Na różkach pozawieszamy.

Dla jejmości pioseneczkę,
A jejmość nam kolędeczkę.

Chłopcy, chodząc z „konikiem”, śpiewają:

55. Hulaj, hulaj koniku⁵⁵,
Po zielonym gaiku!
Gdzie nasz konik pochodzi,
Tam się żytko urodzi;
Gdzie nasz konik nie chodzi,
Tam się żytko nie urodzi.

**Przedmowa na powitanie Wielkiego Postu o północy, w ostatni wtorek
zapustny**

56. Któż się to tam na przypiecku...⁵⁶

Śpiewki

57. A jak się miewasz, mój panie Żurowski⁵⁷...
58. Zeszedł się Pust z Mięsopestem⁵⁸
Na krakowskim moście,
Pyta się Pust Mięsopesta
Co będą jeść goście?
Dla dziewczeczek beczkę rybek,
Dwie baryłki miodu,
Żeby sobie jadły, piły,
Nie cierpiały głodu.
Dla parobków wóz popiołu

⁵⁴ Soból (*Martes zibellina*) – drapieżny ssak podobny do łasicy, występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej; rdzenna populacja europejskich soboli została wytępiona wskutek polowań prowadzonych dla ich futer.

⁵⁵ Por. *Śpiewka chodzących z „konikiem” w zapusty* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

⁵⁶ Zob. *We wtorek zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego Postu* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

⁵⁷ Zob. w I i II wyd. *Zwyczajów...* pieśń następującą po *We wtorek zapustny o północy przemowa na powitanie Wielkiego Postu*.

⁵⁸ Mięsopest – karnawał, zwłaszcza jego trzy ostatnie dni.

I dwie wiązki słomy:
Czemuż sobie nie znaleźli
W mięsopusty żony?

Gdy o północy wjeżdża Zapust jako jeździec na koniu, trzymając w jednej ręce woreczek z popiołem i przywiązany doń śledziem, a drugą hamując niby rozhukanego rumaka, śpiewają wtedy:

59. Jedzie zapust na koniu...⁵⁹

We Wstępną Środę ciągną przez wioskę kloc drzewa, zaprzęgając doń zwierzęta i mężczyźni nieożenionych. Przyciągnąwszy ten pień do gospody leją nań wodę, dopóki karczmarz nie wykupi się poczęstunkiem. Gospodynie koło pnia tego tańczą i skaczą przezeń mówiąc, że skaczą „na len”, czyli żeby len wyrósł im w tym roku tak wysoko, jak one skaczą⁶⁰.

Śpiewki przy ciągnięciu kłoca:

60. A jadę ja z daleka...⁶¹

61. Widzisz ty to, mój bracie...

62. Czemużeś się nie ożenił, Bartoszu,
Kiedy była kwarta piwa po groszu?
A teraz, jak kwarta piwa po cztery,
Nie będą cię panny chciały, boś stary.

Czemużeś się nie ożenił Bajtała?
– A czemużeś mnie żadna panna nie chciała?
Czemużeś się nie ożenił z młodych lat?
A teraz cię panny nie chcą, boś już dziad!

⁵⁹ Por. w wyd. I i II *Zwyczajów...* fragment zaczynający się słowami „We Wstępną Środę ciągną przez wieś kloc i zaprzęgają do niego”.

⁶⁰ W I i II wyd. *Zwyczajów...* zob. pieśń następująca po fragmencie z przypisu 278, tu rozbita na dwie osobne – 60 i 61. W tekście oryginalnym znajduje się błąd w numeracji pieśni – pieśń 60 została powtórnie zapisana jako 59.

⁶¹ Ponowny błąd numeracji – tym razem pieśń ta, wraz z poprzedzającą, została opatrzona numerem 60.

WIELKANOC

Przemówienia dzieci chodzących po domach z powinszowaniem świąt Wielkiejnocy, czyli – jak mówią – po włóczębnym lub dyngusie, za co otrzymują podarki na wesołą ucztę dziecinną:

63. Ja mały zaczek,
Jako robaczek,
W szkole nie bywałem,
Różczki⁶² nie widziałem,
Różczki zielonej,
Z drzewa łomionej.
Niewiele umiem,
Ino państwu powiem:
Na Wielkanoc rano
Z grobu zmartwychwstano.
Rączkę podnoszę,
Włóczębnego proszę.

Ja mały zaczek,
Włazłem na krzaczek...⁶³

64. Słońce w koronie,
Niezmierne wesele,
Zmartwychwstał Jezus
W przeniejświętszym ciele.
A dla tej radości
Częstują jejmości.

⁶² Różczka – różdżka, cienka gałązka.

⁶³ Zob. w I i II wyd. *Zwyczałów...* pieśń następująca po fragmencie rozpoczynającym się słowami „Na święty Grzegorz (dnia 12 marca) uczniowie ze szkółki...”.

Ja małe dziecię,
 Jako mnie widzicie,
 Palmę w ręku noszę
 I o dyngus proszę.
 Nie proszę o kozę,
 Bo jej w torbę nie włożę,
 Nie proszę o ciele,
 Bo to dla mnie za wiele,
 Tylko o kielbasę,
 Co się nią opaszę,
 O jajko malowane,
 I kołacze smarowane,
 I o kawałek wieprzowego ciała,
 By się państwa dusza
 Do nieba dostała.

65. Wstał kwiat różany,
 Nasz Jezus kochany,
 A dla tej radości
 Winszuję jejmości,
 Na długie lata,
 Do skończenia świata.

Dziewczęta winszując Wielkiejnocy

66. Do tego domu wstępujemy...⁶⁴

Śpiewy i powinszowania chłopców chodzących w poniedziałek wielkanocny „po dyngusie”, czyli „śmigusie”

67. Przyszliśmy tu po dyngusie...⁶⁵

68. Przyszliśmy tu po śmiguście...⁶⁶

⁶⁴ W I i II wyd. *Zwyczajów...* zob. pieśń następującą po słowach „Śpiew dziewcząt winszujących po domach świąt Wielkiejnocy”.

⁶⁵ W I i II wyd. *Zwyczajów...* zob. Czas wielkanocny, pieśń I. Obie wersje różnią się fragmentem „Gdy go zbóje umęczyli” – w wydaniu IV zbójów zastąpili Żydzi.

⁶⁶ Por. *Czas wielkanocny* w wyd. I i II *Zwyczajów...*, pieśń II.

69. A my dzisiaj rano wstali⁶⁷,
 Zimną rosę otrząsali,
 Panny nam się dziwowały,
 Bo hojnie nam jaj dawały.
 My nie chcemy, ino dziesięć,
 Będzie tego dla nas dosyc.
 A nie dajcie dwom jednego,
 Bo się pobiją o niego,
 Porąbią się szabelkami,
 Najświętsza panno, bądź z nami.
70. Powiedziała nam tu wasza kaczka⁶⁸,
 Żeście napiekli pszennego placka.
 Powiedziała nam wasza kokosza,
 Że wam naniósł jaj półtora kosza.
 Powiedziała nam tu wasza świnia,
 Żeście zabili jej syna,
 A nie syna, to córeczkę,
 Dajcie nam z niej choć szperekę.
 A z daleka krajcie od ręki,
 Żebyście sobie nie narobili męki.
71. Miły gospodarzu, puśćcie nas do izby...⁶⁹

Dziękując:

72. Bóg wam zapłać za te dary...⁷⁰

Stara pieśń chodzących po włóczębnym na Podlasiu,
 zwana „konopielką”, której każdy wiersz powtarza się dwa razy

73. Cienka, mała konopielka...⁷¹

⁶⁷ Por. *Czas wielkanocny* w wyd. I i II *Zwyczajów...*, alternatywne zakończenie pieśni I.

⁶⁸ Por. *Czas wielkanocny* w wyd. I i II *Zwyczajów...*, pieśń III.

⁶⁹ Zob. *Czas wielkanocny* w wyd. I i II *Zwyczajów...*, pieśń IV.

⁷⁰ Zob. *Czas wielkanocny* w wyd. I i II *Zwyczajów...*, podziękowanie po pieśni I.

⁷¹ Zob. *Starodawna pieśń podlaska zwana „konopielka”, na Wielkanoc śpiewana przez chłopców* w I i II wyd. *Zwyczajów...*

W dniu drugim Wielkiejnocy jest zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą, zwany dyngusem lub śmigustem. W dniu tym zwykle młodzieńcy oblewają dziewczęta, a nazajutrz dziewczęta wywdzięczają się w ten sam sposób młodzieńcom. Zwyczaj ten miał powstać w odległych czasach na znak powitania zmartwychwstającej ze snu zimowego przyrody pod cudownym wpływem deszczu wiosennego.

Chłopcy chodzą także po domach poprzebierani za Cyganów, Żydów, dziadów, baby, niedźwiedzi i tak dalej. Chodzą również w poniedziałek świąteczny z „kogutkiem”, którego robią z piór kapłonich i, osadziwszy na osi i dwóch kółkach, toczą od domu do domu, śpiewając:

74. W Wielki Czwartek, w Wielki Piątek⁷²,
 Cierpiał Jezus wielki smętek,
 Za nas smętek, za nas rany,
 Za nas ci to chrześcijany.
 Trzej Żydowie, jak katowie,
 Urağali boskiej głowie,
 I Jezusa umęczyli,
 Na krzyżu ciało przybili.
 Przybili trzema gwoździami,
 Krew ciekła trzema strugami.
 Anieli się dowiedzieli,
 Po krew świętą przybieżeli,
 Pozbierali, pozgarniali
 I do rajy odesłali.
 Pawle, Piotrze, weźcie klucze
 I wpuśćcie do rajy dusze.
 Niebiosa się otworzyły,
 Wszystkie dusze rade były.
 Tylko jedna smętna była,
 Co się w matkę zamierzyła.
 Duszo, duszo, nie bądź smutną,
 Przeproś matkę zaraz jutro.
 A my z Kurkiem rano wstali,
 Pierwszą rosę otrząsali.
 Nasz Kureczek rano pieje,
 Wstańcie panny do kądziele,
 A wy matki jeszcze śpijcie,
 Bo się przez dzień narobicie.

⁷² Por. pieśń następująca po fragmencie: „W drugi dzień Wielkiejnocy chodzą po domach chłopcy z «kogutkiem»...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

ZWYCZAJE WIOSENNE

Gaik

Na powitanie wiosny i nowego lata lud polski zachowuje starożytny zwyczaj słowiański zwany gaikiem, maikiem lub nowym latkiem. We wtorek po Wielkiejnocy albo na początku maja chłopcy lub dziewczęta ozdabiają zieloną gałąź, zwykle choiny, wstążkami i przywiązawszy na jej wierzchu lalkę, która ma oznaczać królową wiosny, obchodzą wszystkie we wsi domy, śpiewając wesołą pieśń gaikową i winszując „nowego latka” w słowach następujących:

75. Do tego domu wstępujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego,
Od Jezusa, od samego,
 Na ten nowy rok,
 Co nam dał go Bóg.
Wyrzyj pani gospodyni,
Nowe latko w twojej sieni.
Jeśli chcecie go oglądać,
Musimy co od was żądać.
A nie kaźcie długo czekać,
Bo my się już nabiegali,
A jeszcze mało dostali,
A tu dzionek nam krótnieje,
I wiatr nam maik rozwieje,
A my wam podziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy.
 Nowe latko i maj,
 Boże mu szczęście daj!
76. Gaiczek zielony,
Pięknie przystrojony

W czerwone wstążeczki,
 Przez śliczne dziewczeczki.
 A ten gaik z lasu idzie,
 Dziwują się wszyscy ludzie,
 Idzie po lipowym moście,
 Przypatrują mu się goście.
 Gaiczek zielony i tak dalej.
 A ta zima ciężka była,
 Co nam ziółka wymroziła,
 Ale my się tak starały,
 Żeśmy ziółek nazbierały.
 Gaiczek zielony i tak dalej.
 Groch się wije po jarzynie,
 A pszeniczka w ozimynie,
 Trawka zieleni się w lesie,
 Dzieweczka do dom ją niesie.
 Gaiczek zielony i tak dalej.

77. Na podwórzu gołębica,
 Na polu śliczna pszenica,
 Zieleni się, kwitnąć będzie,
 Pan gospodarz chodzi wszędzie.
 Niechże chodzi, niech obchodzi,
 Patrzy, jak pszeniczka wschodzi;
 Niech weźmie za nią talary,
 By aż po ziemi taczały.
 Gospodyni w oknie stoi,
 W złoty czepiec główkę stroi,
 Kluczykami pobrzękuje,
 Dla nas podarki gotuje.

„Rękawka”⁷³

Corocznie w trzeci dzień świąt Wielkiejnocy zbierają się krakowianie na wzgórze zwanym Krzemionkami⁷⁴, około potężnej mogiły Krakusa pod Krako-

⁷³ Rękawka – tradycyjna zabawa ludowa obchodzona w Krakowie w pierwszy dzień po Wielkiejnocy, według legendy na pamiątkę stypy po śmierci księcia Kraka.

⁷⁴ Krzemionki – chodzi o Krzemionki Podgórskie, wzgórze zrębowe Pomostu Krakowskiego w południowej części Krakowa.

wem i tłumowi chłopców czepiających się na pochyłości wzgórza, rzucają jaja wielkanocne, jabłka, pierniki, chleb i bułki.

Zwyczaj ten, noszący nazwę rękawki, jest pamiątką stypy pogrzebowej, czyli rozdawania chleba ludowi, który po śmierci Krakusa, założyciela Krakowa, sypał rękawami ukochanemu władcy swemu mogiłę. Podług starego zwyczaju Słowian wynoszą się pokarmy w dzień zaduszny na mogiły i rozdają, ku pamięci zmarłych, zebranych biedakom. Niegdyś czyniono to nie w zaduszki, ale na wiosnę, gdy cała przyroda zmartwychwstaje. A piękny zwyczaj ludu krakowskiego trzyma się od wieków tej pory roku, a mianowicie trzeciego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim.

Śpiewy wiosenne (wiośnianki)

W niektórych okolicach jest piękny, dawny zwyczaj w porze wiosennej (od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek) zbierania się młodzieży wśród wioski lub za wsią pod krzyżami w wieczory świąteczne i sobotnie, jakby dla powitania wiosny i nowego lata śpiewami pod gołym niebem.

78. Śpiew dziewcząt:

Hej, pójdziemy siostry, rzeczkę zagrodzimy,
 Hej łom, daj nam, rzeczkę zagrodzimy;
 Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
 Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem.
 Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym⁷⁵ piaseczkiem,
 Hej łom, daj nam, i rydzym piaseczkiem,
 Żeby nie przyleciał da ten raby sokół,
 Hej łom, daj nam, da ten raby sokół,
 Żeby nie uchoił⁷⁶ kawalerskiej krasy,
 Hej łom, daj nam, kawalerskiej krasy.
 Kawalerska krasa, szabelka u pasa,
 Hej łom, daj nam, szabelka u pasa;
 Kańczuk⁷⁷ na ręceńce, konik na stajence,
 Hej łom, daj nam, konik na stajence.

⁷⁵ Rydzy – mający kolor rydza, tj. czerwonożółty, rudy.

⁷⁶ Uchoić – ukraść.

⁷⁷ Kańczuk, kańczug – bicz z plecionego rzemienia osadzonego na krótkim kijku.

Śpiew młodzieńców:

Hej, pójdziemy bracia, rzeczkę zagrodzimy,
 Hej łom, daj nam, rzeczkę zagrodzimy;
 Zagrodzimy rzeczkę drobnym krzemieniuszczkiem,
 Hej łom, daj nam, drobnym krzemieniuszczkiem.
 Drobnym krzemieniuszczkiem i rydzym piaseczkiem,
 Hej łom, daj nam, i rydzym piaseczkiem,
 By nie przyleciała ta raba zezula (kukułka),
 Hej łom, daj nam, ta raba zezula,
 I nie uchopiła (ukradła) tej panieńskiej krasy,
 Hej łom, daj nam, tej panieńskiej krasy.
 A panieńska krasa, warkoczyk do pasa,
 Hej łom, daj nam, warkoczyk do pasa;
 Wianek na główeńce, pierścień na ręceńce,
 Hej łom, daj nam, pierścień na ręceńce.

79. Zieleń, zieleń bujny owies – hej ło-łom!
 Czym bujniejszy tym zieleńszy – hej ło-łom!
 A w tym owsie biały kamień – hej ło-łom!
 Kędy jedzie Jasio młody – hej ło-łom!
 Jaś chciał tę źmije porąbać – hej ło-łom!
 Ona jego pięknie prosi – hej ło-łom!
 „O mój Jasiu nie rąbaj mnie – hej ło-łom!
 Stanę ja ci się w przygodzie – hej ło-łom!
 Weźmiesz żonę za wodami – hej ło-łom!
 Za bystrymi dunajami – hej ło-łom!
 A ja tobie ją przyniosę – hej ło-łom!
 I trzewiczka nie umoczę – hej ło-łom!
 I sukienki nie uroszę – hej ło-łom!”
80. Hej tam, na morzu czerwonym
 Rybacy siatki rzucają,
 Cóż dobrego ułowiono?
 Złoty pierścień ułowiono.
 Przez ten pierścień woda bieży,
 Pod tą wodą trawka leży,
 Po tej trawce chodzą pawie,
 A te pawie panna pasie,
 Panna pasie, piórka zbiera,
 Piórka zbiera, wianki wije,

Wianki wije, złotem szyje.
Dary słała, komu chciała.
Otóż takie panny dary:
Koszuleczka wyszywana,
Zapaseczka przetykana
I chusteczka haftowana.

81. Na maj panienki chodziły⁷⁸,
Co tam na maju robiły?
Zielone wino⁷⁹ sadziły.
A co sadzący mówiły?
Rośnijże wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko,
Zielone liście szeroko.

⁷⁸ Chodzić na maj – pójść gdzieś w celu zbierania gałązek (maju) służących do zdobienia (umajania).

⁷⁹ Wino – tu w znaczeniu: winorośl.

ZIELONE ŚWIĄTKI

Po Bożym Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzone są u nas Zielone Świątki. Wiele zwyczajów, które w czasach bardzo dawnych składały się na uroczystości wiosenne rozpoczynające „nowe lato”, przyłączył lud do religijnego obchodu Zielonych Świątek. Wszystkie domy, a zwłaszcza wejścia i ganki, ozdabiają się majem, czyli drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, podłogi w izbach, sieniach i przed domkami posypują się żółtym piaskiem i potrząsają tatarakiem⁸⁰ lub świerczyną⁸¹. Jest to prawdziwe święto rolników i pasterzy, witających radośnie opatrnościową, dobroczynną matkę–przyrodę. Obchodzą oni granice swoich pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy. Pasterze, a raczej gromada młodzieży wiejskiej, do której pasterstwo należy, oprowadza przystrojonego w zieleń wołu i otrzymuje z każdej chaty poczęstne⁸², służące następnie do wyprawienia wesołej biesiady gdzieś w gaju lub na błoniach. Znana jest przy tym w niektórych stronach starodawna zabawa dziewcząt „w królewnę”, przy której śpiewają pieśń:

82. A wiem ci ja to, wiem,
Jedną chałupeczkę – hej nam, hej!
A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka – hej nam, hej!
Przy jednym okienku
Łóżeczko usłane – hej nam, hej!
Przy drugim okienku
Dziewczyna kochana – hej nam, hej!
Co ona tam robi?
Szyje na pawłodze⁸³ – hej nam, hej!
Komu ona szyje?

⁸⁰ Tatarak zwyczajny (*Acorus calamus*) – gatunek rośliny rosnącej w wodach stojących i na terenach podmokłych Azji i Europy, o liściach kształtu mieczowatego.

⁸¹ Świerczyna – świeże, zielone gałązki świerkowe.

⁸² Poczęstne – poczęstunek.

⁸³ Pawłoga, pawłoka – cienka, purpurowa tkanina jedwabna.

Nadobnej królowej – hej nam, hej!
 A co jej, co za to
 Królowa daruje? – hej nam, hej!
 Złoty pierścioneczek,
 Ruciany wianeczek – hej nam, hej!
 I puściła ci go
 Po bystrym dunaju – hej nam, hej!
 I wypłynął ci on
 Na zieloną łączkę – hej nam, hej!
 Spod tego pierścienia
 Bujna trawa rośnie – hej nam, hej!
 Po zielonej trawie
 Śliczne chodzą pawie – hej nam, hej!
 Nadobna dziewczyna
 Pawiki zganiała – hej nam, hej!
 Pióreczka zbierała,
 Wianeczki zwijała – hej nam, hej!
 Jechał jej kawaler,
 Mówił jej o jeden – hej nam, hej!
 Oj nie dam, oj nie dam,
 Mamuni się boję – hej nam, hej!
 Mamuni się ni bój,
 A siadaj na koń mój – hej nam, hej!
 Ani się mamunia
 O tobie nie dowie – hej nam, hej!
 Ani też tatunio
 O cię nie usłyszy – hej nam, hej!
 Ani też siostrzyczka,
 Wiankiem nie dotyczy⁸⁴ – hej nam, hej!
 Ani też braciszek
 Strzałą nie dostrzeli – hej nam, hej!

83. **Piosnka chłopców podczas biesiady pasterskiej**

Świeć, świeć słoneczko,
 Dam ci jajeczko,
 Jak kureczka zniesie
 Na dębowym lesie.

⁸⁴ Dotyczyć – w tym kontekście najprawdopodobniej znaczy: dotykać (od dotyczyć, czyli dotykalny).

Weź jajo do raju,
 Niech duszę radują;
 Jedna smętna stała,
 Co matce łąjała;
 Nie pošlij jej Boże
 Na Madeja łoże.

Król pasterzy

Jest na Kujawach, w okolicach jeziora Gopła i leżącej nad nim Krusziwcy⁸⁵, stary zwyczaj, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek na miejsce umówione przypędzi bydło najwcześniejsze, ten zostaje „królem pasterzy”, pasterka zaś otrzymuje dostojność „królowej”. Kto zaś ostatni przypędzi, to sam przez trzy dni dopilnowaniem i pasieniem bydła zajmować się musi, kiedy młodzież cała oddaje się zabawom. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tu zabiegi ażeby wstać jak najraniej, jaka radość. Dzień bowiem ten cały poświęcony jest zabawie i biesiadowaniu. Jeżeli dwóch lub trzech pasterzy razem w ów poranek się zejdzie i trudność powstanie, komu przyznać pierwszeństwo i królem lub królową mianować, wówczas rozstrzyga gonitwa. Kto pierwszy do naznaczonej dobieży mety, temu godność przyznają. Żeby zaś wymierzyć najściślej sprawiedliwość, oznaczają kołeczkami drogę do tych wyścigów. Gdy powszechna zgoda orzeknie, który z chłopców został królem i która z dziewcząt królową, wszyscy znoszą im w podarku: kwiaty, wstążki, świecidełka, pawie pióra i pierścionki. Z kwiatów i piór dziewczęta wiją dwa wieńce dla królewskiej pary i bukiety dla wszystkich. Król mianuje urzędników dworu królewskiego, a mianowicie: marszałka (zwanego podkownikiem), kuchmistrza i podczaszego⁸⁶, czyli piwnicznego. Wszyscy znoszą jadło do wspólnej biesiady, jak na przykład pierogi, sery, jaja, mleko, masło, mąkę, plastry miodu i powierzają to urzędnikom królewskim, którzy polecają rozpalić wielkie ognisko. Czas do południa schodzi wesołość na zabawie w gry, śpiewaniu i graniu. Tymczasem za staraniem kucharza i jego czeladzi ugotowany zostaje obiad znakomity. Marszałek zaściela na trawie obrusy, kraje chleb i pierogi, zastawia misy, wzywa pobudką na fujarzy do uczty, usadza króla i królową na pierwszym miejscu, potem ich dwór, a na ostatnim tego, co przybył jako ostatni, któremu głowę stroją w wieniec słomiany.

⁸⁵ Kruszwica – w XIX w. miasto nad jeziorem Gopło, w powiecie inowrocławskim rejencji bydgoskiej Prowincji Poznańskiej Królestwa Prus. Współcześnie w powiecie inowrocławskim województwa kujawsko-pomorskiego.

⁸⁶ Podczaszy – urzędnik dworski odpowiedzialny za zarządzanie trunkami podczas uczty oraz opiekę nad królewskimi piwnicami.

Po obiedzie następuje wypoczynek i znowu wesoła zabawa, a nad wieczorem przywdziewają wszyscy świąteczną odzież i wybrawszy z trzody najokazalszego wołu, ubierają całego w zieleń, a łeb i rogi w kwiaty, po czym idą z nim w pochód uroczysty do wioski. Marszałek ręcznikiem przepasany przez ramię, z biczem w rękę idzie na czele. Królową prowadzą pod rękę dwie najurodziwsze pasterki, a króla dwóch najstarszych pasterzy. Inne dziewczęta przed parą królewską potrząsają⁸⁷ drogę kwiatami polnymi. Dalej ukazuje się wół prowadzony na wstążkach, a za nim cały orszak pasterzy. Pieśni i muzyka nie ustają ani na chwilę. Przed wrotami wioski marszałek strzela z pistoletu, a pasterze trzaskają z biczów. Wieś cała wybiega z okrzykami na ich powitanie i towarzyszy w pochodzie z wołem od chaty do chaty. W końcu odprowadzają wołu jego właścicielowi, który wykupić go musi podarunkami na ucztę. Dziewczęta i chłopcy ze wszystkich domów znoszą także poczęstne do gospody lub obranej chaty z obszerną izbą, gdzie biesiadują wesoło, tańcząc i śpiewając w noc późną.

Obchód z „królową” na Podlasiu

Podczas Zielonych Świątek dziewczęta całej wioski wybierają ze swego grona jedną z młodszych na „królowę” oraz 6 do 8 starszych dziewcząt na jej marszałków. Ubieranie królowy rozpoczynają śpiewem:

84. Marszałkowie powstańcie,
 Królowę ubierajcie.
 Marszałkowie powstałi,
 Królowę ubierali.

Królowę ubierają w jasną (zwykle różową) sukienkę, przepasują niebieską lub czerwoną wstęgą, dokoła głowy zatykają czuby z ruty, barwinku⁸⁸ i lilii, tworzące rodzaj korony i całą głowę przykrywają chustą tak, żeby oblicza królowej nikt nie widział. Dziewczęta, które są marszałkami, przywdziewają białe spódnice, ciemne kapoty⁸⁹ i czapki męzczyzn, przepasują się czerwonymi pasami, a czapki swoje ubierają we wstążki, rutę i barwinek. Orszak taki złożony z samych dziewcząt, otaczając królowę z zasłoniętą twarzą, obchodzi granice pól swojej wioski. Podczas tego obchodu śpiewają:

⁸⁷ Potrząsać – tu w znaczeniu: rozrzucać coś równomiernie, pokrywać czymś powierzchnię.

⁸⁸ Barwinek – chodzi o barwinek pospolity (*Vinca minor*), niewysoką (ok. 15 cm), rozłożystą krzewinkę o niebieskich lub fioletowych kwiatach. W kulturze ludowej barwinek był jednym z symboli dziewictwa, wykorzystywano go w szeregu obrzędów, w tym podczas wesela.

⁸⁹ Kapota – długa wierzchnie okrycie męskie przypominające krojem surdut.

85. Gdzie królowna chodzi,
Tam pszeniczka rodzi;
Gdzie królowna nie chodzi,
Tam pszeniczka nie rodzi.

Do chłopców podbiegających na drodze, aby zobaczyć królownę, śpiewają żartobliwie:

86. Ja myślałam, żeś ty panicz!
Kazałabym kura zabić,
A ja widzę, żeś ty rura,
Pożal Boże mego kura.

Chłopcy miejscowi zebrani wszyscy razem, wzięwszy flaszkę miodu i skrzypce wychodzą na powitanie królowny z muzyką, aby spotkać jej orszak dziewiczy w polu, zwykle gdzieś na smugu⁹⁰, gdzie następują tańce i zabawa. Powracając do wioski, zachodzą do dworu lub którego z zamożniejszych gospodarzy ze śpiewem:

87. Na maj królowna chodziła,
A cóż na maju robiła?
Zielone wino sadiła;
A cóż nad winem mówiła?
Rośnijże wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko,
Zielone liście szeroko.
U (tu wymieniają u kogo) nowy dwór,
Wkoło lilią obsadzon,
Hej rośnij wino wysoko,
Puszczaj korzenie głęboko.
Sieni jaworzyste,
Okienka pozłociste.
Hej sprzed sieni, sieni,
Żytenko się zieleni.
A czyjeż to żyto
Stojało niewyżęte?
Naszego pana żyto
Stojało niewyżęte.

⁹⁰ Smug – wąski pas łąki, rzadziej pola, lasu.

Dać królowie myto⁹¹,
Niechaj wyźnie to żyto.
Królowa myto wzięła
I żyta nie wyzęła.

Gospodarz wychodzi powitać orszak królowy przed swoim domem i gościnnie zaprasza do stodoły na biesiadę. Tutaj wnoszą stół, stawiają go przy ścianie, na stole kładą poduszkę, a na niej sadowią królową, której dopiero pod dachem zdejmują z głowy zasłonę. Gospodarz daje pierwszy poczęstunek, po którym chłopcy przynoszą miód we flaszkach, a dziewczęta od matek swoich zakąski. Wszystko zakończy się wesołą biesiadą i tańcem w stodole.

⁹¹ Myto – w dawnej Polsce: opłata pobierana za przejazd albo przejście drogą, mostem itp.; również: opłata pobierana od kupców za przewóz towarów i handel, cło.

WIANKI

Jednym z najstarszych i najpiękniejszych naszych zwyczajów polsko-słowiańskich jest puszczanie na wodę wianków w wigilię świętego Jana. Dziewczęta zebrane wieczorem rzucają swoje wianki na nurty rzeki, a młodzieńcy na łódkach uganiają się za wiankami. Pochwycenie wianka stanowi wróżbę: która dziewczyna któremu młodzieńcowi przeznaczona jest na żonę? Do zwyczaju tego przywiązane są następujące pieśni:

88. **W polu lipieńka, w polu zielona**⁹²
W polu lipieńka, w polu zielona,
Listeczki opuściła.
Pod nią dziewczyna, pod nią jedyna,
Parę wianuszków wzięła.
Oj, czego płaczesz moja dziewczyno,
Ach cóż ci za niedola?
Oj, nie płacz Kasiu, smutnaś po Jasiu,
Ach będziesz go miała.
O mój Jasińku, o mój jedyny,
Da stać mi się szkoda,
Uwiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyna,
Nie kłopotz ty się o nie,
Oj mam ja parę białych łabędzi,
Popłyną-ć one po nie.
Już jeden płynie po rokicinie,
Goni za wiankiem strzałą,
Już drugi płynie, aż się odchynie,
Ale z pociechą małą.
Łabędzie płyną, wianeczki toną,

⁹² Por. *Wianki*, pieśń I w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Bystra je woda niesie,
 Nie masz wianeczka, moja dziewczeczka,
 Już ja cię nie pocieszę.
 Łabędzie wróćcie, serca nie smućcie,
 Wianeczka nie przyniosły,
 Tylko rąbeczek, to na czepeczek,
 Na twoje złote włosy.

89. **Z tamtej strony jeziora dworzanie jadą**⁹³

Z tamtej strony jeziora dworzanie jadą,
 Hej, hej, mocny Boże! – dworzanie jadą.
 Jeden mówi do drugiego: – wianeczek płynie,
 Hej, hej, mocny Boże! – wianeczek płynie
 Drugi mówi do trzeciego: – dziewczyna tonie,
 Hej, hej, mocny Boże! – dziewczyna tonie.
 Trzeci skoczył, konia zmoczył i sam utonął,
 Hej, hej, mocny Boże! – i sam utonął.
 Idźże ty mój wrony koniu z siodłem do dom,
 Hej, hej, mocny Boże! – z siodełkiem do dom.
 Nie powiadaj ojcu, matce, żem ja utonął,
 Hej, hej, mocny Boże! – żem ja utonął.
 Ale powiedz, wrony koniu, żem się ożenił,
 Hej, hej, mocny Boże! – żem się ożenił.
 Jakież było ożenienie? – w wodzie tonienie,
 Hej, hej, mocny Boże! – w wodzie tonienie.
 Jakaż była panna młoda? – ta zimna woda,
 Hej, hej, mocny Boże! – ta zimna woda.
 Jacyż byli tam družbowie? – w wodzie rakowie,
 Hej, hej, mocny Boże! – w wodzie rakowie.
 Jakież były tam druhneczki? – w wodzie rybeczki,
 Hej, hej, mocny Boże! – w wodzie rybeczki.
 Jakież były dziewczostęby? – nad wodą dęby,
 Hej, hej, mocny Boże! – nad wodą dęby.
 Jakaż weselna družyna? – nad wodą trzcina,
 Hej, hej, mocny Boże – nad wodą trzcina.
 Jakież tam było łożenka? – w wodzie dziarenko,
 Hej, hej, mocny Boże! – w wodzie dziarenko.

⁹³ Por. *Wianki*, pieśń III w I i II wyd. *Zwyczajów...*

90. Są na boru fijołeczki⁹⁴,
Pójdziewa na nie,
Uwiję z nich dwa wianeczki
Na zalecanie.
Uwiję z nich dwa wianeczki,
Puszczę po wodzie:
Niech zobaczą, czyja doła,
Kogo dostanę.
91. Czyżże ten wianek płynie po wodzie⁹⁵,
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni?
To mój wianeczek płynie po wodzie,
W trawie, w zieleni, z zgrają jeleni.
Płynie po wodzie, płynie po dole,
Chwytaj go Jasiu, chwytaj sokole.
92. Janie, Janie, święty Janie⁹⁶!
Cóżżeś nam przyniósł nowego?
Cóżżeś nam przyniósł dobrego?
Janie, Janie, święty Janie!
Przyniosłem ja rosy
Parobkom na kosy,
Dałem macierzanki
Panienkom na wianki.
93. Dziewczkę piękne na urodzie⁹⁷,
Liczko jako dwie jagodzie,
Stojała nad brzegiem rzeczki
I puściła dwa wianeczki;
Wianki płyną, wianki toną,
Dziewczynyna płacze i smuci,
Bo Jasieńko do jedynej
Pono już nigdy nie wróci.
I rzuciła trzeci wianek,
Czy Jasieńko, jej kochanek,

⁹⁴ Por. *Wianki*, pieśń IV w I i II wyd. *Zwyczajów...*

⁹⁵ Por. *Wianki*, pieśń V w I i II wyd. *Zwyczajów...*

⁹⁶ Por. *Wianki*, pieśń V w I i II wyd. *Zwyczajów...*

⁹⁷ Por. *Wianki*, pieśń VI w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Tam w kościele murowanym
Będzie z nią ślubem związany?
 Wianek popłynął na Dunaj,
Gdzie Jasieńko się zadumał.
– Ty Jasieńku mój najmiłszy,
Czyś ślubował może inszej?
– Moja Maryś bądź wesoła,
Pojedziewa do kościoła.
Tam będą nam ślub dawali
I w organy będą grali.

SOBÓTKA

W wigilię świętego Jana Chrzciciela, a w niektórych okolicach na Zielone Świątki, jest starożytny zwyczaj palenia wieczorem ognisk na wzgórzu za wioską lub w pobliżu rzeki, na którą dziewczęta wianki swoje puszczały. Ogniska te i zabawa koło nich zowią się sobótką, do której przywiązane są następujące pieśni:

94. **Hej Janie, Janie, Janie zielony**⁹⁸
Hej Janie, Janie, Janie zielony!
Padają liście na wszystkie strony,
na wszystkie strony.
– A ty Stachu, parobeczku,
Szukaj se żony, szukaj se żony.
– Kędyż jej będę u Boga szukać?
Oj pójdę ja do Szczepanów w okienko pukać,
w okienko pukać.
Puk, puk w okieneczko,
Wyjdź Maryś kochaneczko,
sama jedyna!

W podobny sposób śpiewają do wszystkich we wsi młodzianów i dziewcząt, wymieniając ich imiona. Do tych dwojga, o których wiadomo, że mają się ku sobie albo swatani są przez ludzi, śpiewają trzecią zwrotkę w podobny sposób:

Zosieńka wyszła, rączkę mu dała:
– A witajże, witaj, witaj mój Jasieńku,
Będę cię chciała.

Do dziewcząt zaś nie okazujących wzajemności:

⁹⁸ Por. *Sobótki*, pieśń IV w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Maryś nie wyszła, siostrę wyszła.
Siostro, moja siostro, staw się za mnie ostro,
Jakby ja sama.

95. Hej, biały Janie, przyjeżdżaj do mnie⁹⁹,
Jeżeli się chcesz ożenić,
My ci żonkę naraimy,
Hej, biały Janie!

Po tej zwrotce śpiewa się do każdej z obecnych dziewcząt w następujący sposób:

Jest tam u Stachów nadobna Maryś:
Ma wianeczek z bożydrzewka,
Najładniejsza we wsi dziewczka,
Hej, biały Janie!

Jest tam u Grzechów nadobna Stasia:
Ma wianeczek z powoju,
Nie da chłopcom pokoju,
Hej, biały Janie!

Jest tam we dworze nadobna Zosia:
Ma wianeczek z białej róży,
Cały świat jej służy,
Hej, biały Janie!

Jest u Jędrzejów nadobna Basia:
Ma wianeczek ze stokroci,
Kazała go se pozłocić,
Hej, biały Janie!

Jest u sołtysów nadobna Bronka:
Ma zapaskę we dwie pole,
Robota ją w ręce kole.
Hej, biały Janie!

Jest u Warzyńców nadobna Jaguś:
Ma trzewiczki z żelaza,
Ledwie przez próg przelazła,
Hej, biały Janie!

Jest u młynarzów nadobna Jadwiś:

⁹⁹ Por. *Sobótki*, pieśń V w I i II wyd. *Zwyczajów...* Dotyczy pieśni 95–97.

Ma wianeczek z lebiody¹⁰⁰,
Pójdzie za mąż przed Gody,
Hej, biały Janie!

Po prześpiewaniu do dziewcząt śpiewają do młodzieńców:

96. Poszły dziewczeczki poza górceczki,
Wianki rwać;
I napotkały parobka Kazimierza,
On jedzie,
On jedzie od matki,
Konik pod nim gładki,
Mój będzie.
I napotkały parobeczka Stacha,
On jedzie,
On jedzie od siostry,
Konik pod nim ostry,
Mój będzie.
I napotkały Wojtka sołtysiaka,
On jedzie
On jedzie na szkapie,
A z nosa mu kapie,
Mój będzie.
I napotkały starego Wawrzyńca,
On jedzie,
On jedzie gościńcem,
Pod rucianym wieńcem,
Mój będzie.
I tak dalej.

Następna pieśń sobótkowa łączy w pary obecnych młodzieńców z dziewczętami:

97. Oj, grzmią wozy, grzmią po bukowinie
Oj, grzmią wozy, grzmią po bukowinie,
Nasieję ja tatareczki na tej nowinie¹⁰¹,

¹⁰⁰ Lebioda, komosa biała (*Chenopodium album*) – popularne ziele bezzapachowe, używane w kuchni na przednówku tak jak pokrzywa.

¹⁰¹ Nowina – tu w znaczeniu: ziemia świeżo wzięta pod uprawę lub uprawiana po raz pierwszy po wieloletniej przerwie.

A któż to będzie w niej przebywał?
 Ten Jasieńko parobeczek konie pętywał.
 Jagusia jego płoty łamała,
 Poglądała wyżej, niżej, aż go dojrzała.
 Oj, dojrzała go – koń jego siwy,
 Radujże się moje serce, jedzie mój miły!

98. Dzisiaj wieczór krótki¹⁰²,
 Zapalamy Sobótki.
 Hej, dziewczki wybrane!
 Bylem przepasane,
 Tańcujecie na dworze,
 Aż do rannej zorze,
 Aż do świtania,
 Lecz nie bez grania.
 Hej, chłopcy wybrane,
 Bylem przepasane!
 Z dziewczkami skakajcie,
 Pożar rozniecajcie,
 Kładąc świerkowe,
 Drzewo cisowe,
 Palcie Sobótki,
 bo wieczór krótki.
 Hej, grajki wybrane,
 Bylem przepasane!
 Dudy niechaj zabrzmia,
 Kotły, trąby zagrzmia;
 Niech skrzypią skrzypeczki,
 Piszczą piszczałeczki,
 W bęben niech biją,
 Miód, wino piją.
99. Ku dunajowi, ku głębokiemu – leluja!¹⁰³
 Ku gaikowi, ku zielonemu – leluja!
 Hej zapalili, hej już sobótki – leluja!
 I piją piwo i piją wódkę – leluja!
 Kto na sobótkę, kto nie przybędzie – leluja!

¹⁰² Por. *Sobótki*, pieśń I w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹⁰³ Por. *Sobótki*, pieśń III w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Oj tego główka wciąż boleć będzie – leluja!
Tam chodzi, brodzi nadobna Maryś – leluja!
Oj poczekaj, moja Marysiu – leluja!
Mam zagadeczkę, zagadnę ci ją – leluja!
– Cóż bym ja była za grzeczna panna – leluja!
Bym zagadeczki zgadnąć nie miała – leluja!
– A cóż rośnie bez korzenia?
– Kamień rośnie bez korzenia.
– A cóż kwitnie bez kwiateczka?
– Paproć kwitnie bez kwiateczka.
– A co gore bez płomienia?
– Cnota gore bez płomienia.

DOŻYNKI, OKRĘŻNE

Pośród starych, polskich zwyczajów rolniczych ludu naszego dożynki i okrężne zajmują główne miejsce. Kiedyż bo ziemianin ma się szczerze radować i Bogu pokłonić, i ziemi świętej błogosławić, i dobrym ludziom za pomoc w pracy podziękować, i starodawną pieśnią swych ojców napełnić wszystkie pola i doliny, jak nie w onym dniu, w którym ostatnie plony swe dożął? Żniwiarki splatają potężny wieniec kształtu korony wysokiej z kłosów wszelkiego zboża, kwiatów polnych, a nawet orzechów i owoców. Jest on godłem całego plonu rolnika, a przynosi go z pola gospodarzowi idąca na czele żniwiarzy najdzielniejsza żniwiarka, zwana przodownicą lub postanicą. Ona to, wychodząc w pole najraniej, rozpoczyna poranną pracę śpiewem:

100. Wychodź, wychodź dziewczeczko,
Bo już weszło słońeczko,
Już słońeczko w okole,
Będzie żeńce wesołe.

Ostatnią kępkę zboża pozostawiają niezżętą „dla przepiórki”. Kępkę taką wiążą u góry, oczyszczają z chwastów u dołu, a w jej środku kładą na ziemi płaski kamyk i na nim kęś chleba „dla przepiórki”. Ma to być znak, iż o starym chlebie doczekano się nowego. Przy dożynaniu zboża i wiciu wieńca brzmi pieśń:

101. Hej postanico pofolguj, pofolguj¹⁰⁴,
Swojej czeladki nie morduj, nie morduj.
Plon niesiem, plon!
A postatnica folguje, folguje,
Swojej czeladki żałuje, żałuje.
Plon niesiem, plon!
Hej wyleć, wyleć ty pstra przepiórko,

¹⁰⁴ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń poprzedzona słowami* „Dożynając w ostatnim dniu ...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Bo już nie przyjdziem w to czyste pólko.
 Plon niesiem, plon!
 Hej wyleć, wyleć ty pstry sokole,
 Bo już nie przyjdziem w to czyste pole.
 Plon niesiem, plon!
 Zostań się z Bogiem. pstra przepióreczko,
 Bo już nie przyjdziem na to poleczko.
 Plon niesiem, plon!
 Zostań się z Bogiem, zostań skowronek,
 Bo już niesiemy dziś z pola wianek.
 Plon niesiem, plon!
 Latają ptaszki pod samym niebem,
 Dożęlim żytko za starym chlebem,
 Plon niesiem, plon!
 Dożęlim żytko aż do odłogu,
 Podziękujemy za to Panu Bogu.
 Plon niesiem, plon!

102. Podzynam, podzynam,
 Mała zniwiareczko,
 Masz zagonek mały,
 Wieczór niedaleczko.
 Żnijcie dziewczki, żnijcie,
 Macie Jasia w życie,
 Jak żytko zeżniecie,
 Jasia se weźmiecie.
103. Krążyliśmy, krążyli¹⁰⁵,
 Już my żytko dożęli,
 Dożęła go dziewczeczka,
 Za jasnego słoneczka.
 Dożął ci go młodzieniec,
 Pozostawił na wieniec.
 Dożęliśmy do łużyka,
 Będzie huczna muzyka,
 Beczka piwa, dwie wina,
 Niech się cieszy drużyna.

¹⁰⁵ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń następująca po* [Hej postanico...] w I i II wyd. *Zwyczajów...*

104. Przepióreczko ty mała,
 Gdzie będziesz nocowała?
 Oj polecisz w ciemny las,
 By cię deszczyk nie znalazł.
 Lata, lata przepiórka,
 Idzie pszeniczka z półka.
 Lata, lata, sokole,
 Już pszeniczka w stodole.
105. Hej, zachodź słońko, zachodź,
 Za modry obłoczek,
 Bo już mnie od pszeniczki,
 Mocno boli boczek.
106. Nie lada wianek, nie lada,
 Bo go uwiła gromada,
 Gromada wianek uwiła,
 By się gorzałki napiła.

Pieśń żniwiarzy niosących gospodarzowi wieniec z pola:

107. **Prowadzimy plon**
 Prowadzimy plon
 W jegomości dom!
 Aby dobrze plonowało,
 Po sto korcy z kopy dało.
 Prowadzimy plon
 W jegomości dom!
 Niech jegomość wyjrzy w pole,
 Oziminka się nie chwieje.
 Prowadzimy plon i tak dalej.
 Nie chwieje się i jareczka,
 Sprzątnęliśmy do ziareczka.
 Prowadzimy plon i tak dalej.
 Bodaj zdrowo plonowała,
 Za tak roczek doczekała.
 Prowadzimy plon i tak dalej.

108. Od zielonego gaju¹⁰⁶,
 Tam żniwarze się wala,
 Niosą wianek ze złota,
 Żniwiareczek robota.
 Wejrzyj panie na pola,
 Wyzęliśmy dokoła,
 A od granic do granic,
 Już na polu nie ma nic.
 Nażęliśmy kopeczek,
 Jak na niebie gwiazdeczek,
 Dożęliśmy do drogi,
 Będziem jedli pierogi.
109. Przede dworem wielki kamień¹⁰⁷,
 Nasz jegomość siada na nim,
 Siada co dzień i wygląda,
 Co od niego kmieć zażąda.
110. Hej, niesiemy wian wedle ogroda,
 Wyjdzie jegomość, czyli to prawda?
 Oj prawda, prawda, widzą to ludzie,
 Za naszym wieńcem gromada idzie.
 Hej, niesiemy wian koło pańskich ścian,
 Wyjdzie jegomość, wyjdzie do nas sam.
 Kłaniamy się jegomości, samej jejmości,
 Niech wian odbiorą do swojej garści.
111. Idzie chmureczka czarna – nie biała¹⁰⁸,
 Idzie gromada duża – nie mała,
 Plon niesiem, plon!
 Zaścielaj panie stoły i ławy,
 Jedzie do ciebie gość niebywały,
 Plon niesiem, plon!

¹⁰⁶ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń poprzedzona słowami* „Idąc z wieńcem z pola żniwarze śpiewają...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹⁰⁷ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń poprzedzona słowami* „Idąc z wieńcem z pola żniwarze śpiewają...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹⁰⁸ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „Nie żałuj panie siwego konia...”, w I i II wyd. *Zwyczajów...*

Nie żałuj panie siwego żrebca,
Szlij po muzykę choć do Królewca,
Plon niesiem, plon!
Wypraw nam panie, wypraw okrężne,
Niesiemy tobie dary potężne,
Plon niesiem, plon!
Wynijdźże panie, wynijdź na góry,
Stoją półkopki¹⁰⁹ jakoby chmury,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie nowe wierzeje,
Już się na polu kłosek nie chwieje,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie szerokie wrota,
Niesiem ci wieniec z szczerego złota,
Plon niesiem, plon!
Otwórz nam panie, otwórz dwór nowy,
Bo ci niesiemy wszystkie twe zbiory,
Plon niesiem, plon!
Wynijdź jegomość na ten ganeczek,
Przyjm od dziewczyny z plonu wianeczek,
Plon niesiem, plon!
Wynijdź jegomość z całą rodziną,
Przyjm od dziewczyny wianek z kaliną,
Plon niesiem, plon!
Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
Będzie on tobie w plon pożytny,
Plon niesiem, plon!
A na jeziorze głęboka woda,
A nasz jegomość jak wojewoda,
Plon niesiem, plon!
A na dziedzińcu modre gwoździki,
Dzieci jegomości jako słowiki,
Plon niesiem, plon!
A od Krakowa szła wielka burza,
A nasza jejmość jakoby róża,
Plon niesiem, plon!

¹⁰⁹ Półkopek – pół kopy (30) snopków zboża ułożonych razem na polu.

A nasz jegomość jakoby lilija,
 Dziś w tańcu z nami się nawywija,
 Plon niesiem, plon!
 A przede dworem szeroka woda,
 A nasza panienka jako jagoda,
 Plon niesiem, plon!

112. Otwórz panie okienicę,
 Prowadzimy przodownicę,
 Plon niesiem, plon!
 Całe żniwa przodowała,
 wszystkich ludzi pociągała,
 Plon niesiem, plon!
 Dzisiaj przyszła przed tve okna,
 Żeby z wieńcem swoim zmoła,
 Plon niesiem, plon!

Jest bowiem stary zwyczaj oblewania wodą wieńca na głowie przodownicy, gdy wchodzi na dziedziniec gospodarza, a to, jak mówią, żeby przyszłoroczne plony bujnie rosły. Więc swawolni parobcy sprawiają jej śmigus sowity.

Gospodarz, oczekujący z rodziną na ganku, otwiera wrota żniwiarzom, a gdy przodownica podejdzie ku niemu, zdejmuje wieniec z jej głowy, wręcza podarki i mówi:

Dziękuję ja wam, moje miłe dziatki,
 Żeście zebrali plon mój do gromadki...

Potem uprzejmie zaprasza wszystkich na obfite poczęstne rozdzielane przez jego rodzinę żniwiarzom i przybyłym z nimi wszystkim ich dziatkom, nawet najmniejszym.

Dawnym obyczajem zbiera się na okrężne do ziemianina całe jego sąsiedztwo, bo jest to uroczystość rolnicza dla wszystkich. Gdy zabrzmie wioskowa kapela, gospodarz domu rozpoczyna taniec z przodownicą, a jejmość idzie posuwistego poloneza z najpoważniejszym kmieciem. Potem tańczą goście ze żniwiarkami przed domem lub przy otwartych oknach i wspólnej muzyce hasają w pokojach, a żniwiarze na dziedzińcu przy latarniach, które zawieszają na drzewach. Lud śpiewa piosnki do tej chwili odpowiednie:

113. U naszego jegomości¹¹⁰
 Dębowa podłoga,
 Zjechało się zewsząd gości,
 Jak do Pana Boga.
 Zjechali się na okrężne
 Panie i panowie,
 A ja chodzę bez wianeczka,
 Nie mam go na głowie.
114. Obróć się dokoła¹¹¹,
 Wianeczku na głowie,
 Niech się przypatrzą
 Książęta, panowie.
115. U naszej jejmości¹¹²
 Pełny dwór dziś gości,
 Dożynków się spodziewali,
 Po to najechali.
116. Pan gorzałkę leje,
 A pani się śmieje,
 Nie śmieje się serce moje,
 Bo mi się rozleje.
117. Sprawił nam jegomość¹¹³,
 Sprawił wyżyneczek¹¹⁴,
 Wytańcował na nim
 Piętnaście dziewczeczek.

¹¹⁰ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „U naszego pana gęsty sad...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹¹¹ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „Wypraw nam panie okrężne ...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹¹² Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „Pan gorzałkę leje ...” w I i II wyd. *Zwyczajów...* Dotyczy pieśni 115 i 116.

¹¹³ Por. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „U naszego pana pszeniczka we złoście...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*

¹¹⁴ Wyżynek – praca przy żniwach w zamian za poczęstunek.

-
118. U naszego pana gęsty sad...¹¹⁵
119. Dałeś nam panie białego sera,
Dał ci Pan Jezus ładnego syna,
A gdy wystawisz nam piwa beczkę,
To ci da Pan Bóg ładną córeczkę.
120. A przy dworze zakwitł mak,
Nasza jejmość jako kwiat,
Uśmiechnięta w oknie stoi
Perłami swój kornet stroi.

KONIEC

¹¹⁵ Zob. *Dożynki, czyli okrężne, pieśń zaczynająca się słowami* „U naszego pana gęsty sad...” w I i II wyd. *Zwyczajów...*



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 87

10.
Zabawy, gry, zagadki,
żarty i przypowieści
(Warszawa 1900)

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI KRAJOWEJ

Konrada Prószyńskiego.

SKARB CZYK.

ZABAWY, GRY, ZAGADKI,

ŻARTY I PRZYPOWIEŚCI.

Z UST LUDU I ZE STARYCH KSIĄŻEK

zebrał

Zygmunt Gloger

WARSZAWA.

Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego

Krakowskie Przedmieście Nr. 43 (nowy).

1885.

NOTA EDYTORSKA

Zbiór *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści. Z ust ludu i ze starych ksiąg...* po raz pierwszy ukazał się w 1886 roku (choć karta tytułowa podaje rok 1885¹). Pozycja ta, będąca swoistym wyborem dziecięcych i młodzieżowych rozrywek, ale również przykładów ludowego poczucia humoru i mądrości, za życia Zygmunta Glogera doczekała się dwóch wznowień – w 1891 i 1900 roku. Wydania pośmiertne ukazały się kilkakrotnie. Pierwsze z nich już w roku 1912, w dwa lata po śmierci autora, zaś następne dopiero w XXI wieku, w latach 2011 i 2012.

W trakcie prac nad niniejszym tomem *Pism etnograficznych* udało się dotrzeć do pierwodruku *Zabaw...* oraz edycji pochodzącej z roku 1900, nie odnaleziono wydania z 1891 roku². Różnica między *editio princeps* a egzemplarzami drukowanymi w roku 1900 jest niewielka. Ogranicza się do nielicznych zmian w częściach zatytułowanych *Przypowiastki żartobliwe* oraz *Rozmaite przysłowia i przymówiska*, polegających na dodaniu lub usunięciu pewnych ich fragmentów. Wobec tego zdecydowano się na zaprezentowanie wspólnego ujęcia obu wydań, rozbieżności między nimi sygnalizując w przypisach.

¹ O niejasnościach związanych z datacją publikacji Glogera zob. K. Zimnoch, *Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia* w niniejszym tomie.

² Należy zwrócić uwagę, że w broszurze *Czy lud polski jeszcze śpiewa?* (Warszawa 1905), w której Gloger dokonał podsumowania swoich publikacji etnograficznych, brak informacji o tej edycji: *Zabaw, gier, zagadek, żartów i przypowieści* wyszło pierwsze wydanie w roku 1886, a drugie w roku 1900” (s. 19).



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 86

ZABAWY I GRY

1. Jawor¹

Dwie osoby spomiędzy bawiących się namawiają się na ustroniu, która z nich będzie aniołem, a która diabłem – i, wzięwszy się za obie ręce, stają naprzeciw siebie, tworząc niby roгатkę². Do nich przychodzą wszyscy uczestnicy zabawy, w długi sznur jeden za drugim ustawieni. Gdy ów szereg zatrzyma się przed roгатką, osoba idąca na czele śpiewa:

„Jaworowi ludzie, czego tu stoicie?
Jaworowi ludzie!”

Dwie osoby trzymające się za ręce odpowiadają:
„Stojemy, stojemy, mosty budujemy, jaworowi ludzie!”

Osoba pierwsza:
„Z czego budujecie i z czego pleciecie, jaworowi ludzie?”

Dwie osoby:
„Z dębowego liścia, z brzozowego kiścia³, jaworowi ludzie!”

Pierwsza osoba:
„Dajcie-że nam, dajcie stado koni przegnać i samym przejechać”.

Dwie osoby:
„Przejechać wam damy – jedno zatrzymamy, bo nam świdra trzeba!”

Po tym śpiewie anioł z diabłem podnoszą ręce do góry, tak żeby wszyscy przejść mogli, a dopiero gdy ostatnia osoba podejdzie, która jest owym świdrem, spuszcza ją nagle ręce dla jej zatrzymania i pytają: do kogo przystajesz? Zatrzy-

¹ Jawor, klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) – gatunek klonu występujący w Europie Środkowej i na północnym Kaukazie; w wierzeniach ludowych jawor był rośliną utożsamianą z męskością, symbolizował również zakochanych.

² Rogatka – tu w znaczeniu: zapora drogowa.

³ Kiść – tu w znaczeniu: gałązka z kwiatami lub owocami.

many nie wie, który z jaworowych ludzi jest diabłem, a który aniołem, ale obiera sobie jednego z nich i staje za nim. Tymczasem szereg cały bawiących się okrąża bokiem i przybywa do jaworowych ludzi. Następują te same połączone ze śpiewem zapytania i odpowiedzi, tylko jaworowi ludzie potrzebują teraz topora i zatrzymują znowu ostatnią osobę. Tym sposobem, potrzebując rozmaitych narzędzi i części składowych do mostu, jako to: świdra, topora, siekiery, dłuta, kłamy, gwoźdźcia, belki, bala, poręczy i tym podobnych, zatrzymują po kolei wszystkich grających, którzy, dobrowolnie wybierając sobie jedną lub drugą stronę, podzielili się na dwie drużyny. Wtedy dopiero wykrywa się, który z jaworowych ludzi jest diabłem, a który aniołem: oto diabeł wydobywa z ukrycia pytkę skręconą z chustki⁴, śmiga nią i rozpędza tych, co za nim stanęli; anioł zaś rozdaje swojej drużynie orzechy lub kawałki chleba albo piernika.

2. Pani starościna

Wszyscy siadają wkoło, a każdy przybiera sobie przydomek, jakby do dworu starościny należał. Jest więc oprócz starościny: marszałek jej dworu, koniuszy, podstarość⁵, klucznik, szatny⁶, kuchmistrz, jest ochmistrzyni⁷, panny respektowe⁸ i służebne. Osoba będąca starościną obchodzi koło i mówi: „Pani starościna jedzie w drogę i bierze z sobą...”, tu wymienia z kolei osoby dwór jej składające, a każda na pierwsze wezwanie wstać powinna i przyłączać się kolejno do orszaku. Gdy już wszyscy wstaną i obejdą koło po razy kilka, daje się słyszeć odgłos: „Pani starościna zajechała!” Każdy wtedy siada z pośpiechem, gdzie może, a że jednego krzesła nie staje, więc kto został bez miejsca, jest znowu panią starościną.

3. Obrączka, czyli pierścionek

Stają wszyscy, kołem trzymając związaną końcami tasiemkę, na którą został nawleczony pierścionek. Wszyscy przesuwiają tenże nieznacznie lub czynią rękami ruchy odpowiednie, tak żeby nie było widać, gdzie się istotnie znajduje. Osoba w kole będąca szuka pierścionka i chwyta za rękę (które każdy otworzyć wtedy

⁴ Pytka – tu w znaczeniu: szmata skręcona na kształt sznura, używana do bicia.

⁵ Podstarość – urząd ziemski I Rzeczypospolitej, zastępca i namiestnik starosty.

⁶ Szatny – dworzanin opiekujący się garderobą i pomagający przy ubieraniu, garderobiany.

⁷ Ochmistrzyni – kobieta mająca nadzór nad żeńską służbą dworską; również: kobieta zarządzająca gospodarstwem w dużym majątku.

⁸ Panna respektowa – kobieta stale przebywająca na czymś dworze, rezydentka.

powinien), dopóki pierścionka nie wykryje. U kogo znajdzie, ten daje fant⁹ i idzie do koła zastąpić szukającego. Podczas zabawy śpiewają:

„Dalej, dalej, dalej,
by nas nie schwytali.
Tu jest, tu jój nie ma,
ten puścił, ten trzyma...
Zgadnij, gdzie teraz!
Tutaj popasała,
lecz już wyjechała;
tu jest, tu jój nie ma,
ten puścił, ten trzyma:
zgadnij, gdzie teraz!

Była u sąsiada,
lecz już nie posiada,
puścił ją koleją,
żegnaj się z nadzieją,
zgadnij, gdzie teraz!
Ach, próżne staranie,
nikt jej nie dostanie!
Tu jest, tu jój nie ma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnij, gdzie teraz!

Nie strzelaj oczyma¹⁰,
nie ma lubój, nie ma;
tu jest, tu jej nie ma,
ten puścił, ten trzyma,
zgadnij – gdzie teraz!”

Osoba w kole, schwytawszy obrączkę, odśpiewuje:

„Złapałem cię, panno droga,
nie bądź teraz taka sroga,
będziesz teraz naszą sługą,
będziesz w kole siedzieć długo”.

⁹ Fant – tu w znaczeniu: przedmiot składany do wykupu za uchybienie któremuś z przepisów gry towarzyskiej.

¹⁰ Strzelać oczyma – rozglądać się, zerkać dookoła.

4. Złota kula

Wszyscy siadają, oprócz dwóch osób, z których pierwsza oddala się, a druga, trzymając pierścień lub kamyk nazwany złotą kulą, obchodzi wszystkich i każdemu niby wręcza ten przedmiot. Każdy dłonie zamyka, udając, że otrzymał złotą kulę, żeby osoba oddalona nie dojrzała, kto istotnie dostał takową. Na wezwanie osoby drugiej:

„Zgaduj gadula,
gdzie moja złota kula?”

Osoba oddalona zbliża się i odpowiada:

„Rada bym gadała,
żebym o niej wiedziała”.

I następnie zgaduje, wskazując różnych grających, aż póki nie zgadnie. Wtedy ten, kto posiadał złotą kulę, wychodzi zgadywać, a pierwszy zajmuje jego miejsce. Kto trzy osoby wskaże i jeszcze nie zgadł, daje fant i zgadywać winien dalej.

5. Karczma

Wszyscy siadają wkoło i przybierają nazwy: karczmarz, karczmarka, owies, siano, wódka, piwo, miód, chleb, obwarzanek, kiełbasa... słowem to wszystko, co w karczmie być powinno. Przybywa podróżny i wchodzi w rozmowę; a skoro wspomni karczmarza, karczmarkę, owies, wódkę i cokolwiek z rzeczy powyższych, osoba nosząca taką nazwę natychmiast wstać i wykręcić się powinna. Jeżeli przepomni¹¹, fant daje. Gdy podróżnemu rozmowa się sprzykrzy, zawoła wielkim głosem: „Karczma gore!” Wtedy wszyscy zrywają się z miejsc swoich i siadają na inne, a kto zostanie bez miejsca, nowym jest podróżnym.

6. Garnuszki

Stawia się stolki w dwa rzędy tyłem do siebie, a jest ich o jeden mniej, niż osób. Wszystkie więc siedzą oprócz jednej, która obchodzi dokoła i wybiera sobie kogo chce, a ten wstaje i biegną oboje, każdy w przeciwną stronę, dokoła siedzą-

¹¹ Przepomnieć – tu w znaczeniu: przeoczyć, pominąć.

cych. Kto prędzej dobiegnie pustego stołka, siada na nim. W tym obieganu tłucze się niejeden garnuszek, gdy kto zamiast na stołku, na ziemi usiądzie... Kto stołka nie dopadł, fant daje i znowu rzędy obchodzi.

7. Kot i mysz

Wszyscy biorą się za ręce i tworzą koło, prócz dwóch osób, z których jedna jest kotem, druga myszką. Kot chce myszkę złapać, ale ona ma prawo w niebezpieczeństwie schować się do jamki, czyli do koła, gdzie ją bronią wszyscy do ostatniego. Myszka swawolna wybiega drugą stroną, łudzi kota, pokazuje mu się i znowu ucieka, a kot zwykle niemało się umęczy, nim ją złapie. Zabawa to starodawna.

8. Królowa

Gdy zbiorą się chłopcy i dziewczęta, jedna z męzatek lub starszych dziewcząt siada na kamieniu, wzgórkę lub w izbie na miejscu najwyższym i dokoła siebie zbiera wszystkie dziewczęta, niby królowa mnogim otoczona dworem. Wtem przybywają swaty, czyli dziewosłęby, niby ze stron dalekich, a zapytani przez królową – czego potrzebują, przedstawiają jej młodziana, żądając dlań oblubienicy. Królowa wymienia wtedy dziewczęta po imieniu, a która się swatom podoba, zapewnia o takowej, że będzie z niej dobra żona i gospodyni. Posłowie niedowierzają i zapytują dziewczycy, czy umie chleb upiec? Zapytana, żeby nie okazać, iż pragnie wielce wyjść za mąż, odpowiada, że nie umie. Wtedy królowa rozkazuje, żeby zaraz chleb wypiekła. Posłuszna dziewczyna z całą zręcznością udaje wszystkimi ruchami pieczenie chleba. Następnie każe jej zgotować obiad, nić uprząć, płótno utkać, uszyć koszulę, uprać bieliznę, drób zwołać, a w ostatku dziecię nakarmić i ukołysać. Zawsze pomimo wstydliwego udawania, że tego nie umie, później na rozkaz królowej dziewczyna wszystko wykonywa wybornie. Po tej próbie królowa zadaje podobne zapytania młodzianowi, który najzgrabniej pokazać musi, że umie orać, bronować, siać, kosić, młócić, drwa rąbać i tym podobne. Gdy wszystko zręcznie okazał, dziewczica przechodzi do grona swatów, a niby inisi posłowie przybywają po drugą pannę, z którą powtarza się wszystko jak z pierwszą, lubo dowcip zależy na odmianie niektórych zapytań i śmiesznych ruchach dziewczyny i młodziana.

9. Dziewczę na wydaniu

Biorą jaką dziewczynę nieświadomą tej gry, a czasem chłopca zamiast dziewczyny, i sadzają na stołku lub dzieży¹², jak pannę młodą przed ślubem do rozplecin¹³. Przybrana matka rozczesuje jej włosy, inni przychodzą niby swaty z młodzianem prosić o tę dziewczuchę. Matka zapytuje: kto przybył? czego żąda? I odpowiada, że córki nie wyda, że wołałaby ją utopić, niż takiemu zaślubić. Gdy te słowa wymówi, swatowie z kawalerem niespodzianie oblewają biedną lub nieoświadczonego wodą, którą pierwiej nieznacznie w tym celu przygotowali.

10. Wróbel albo ptaszek

Grających musi być liczba nieparzysta. Biorą się wszyscy za ręce i tworzą koło, a jeden krążąc po kole śpiewa:

„Skacze wróbel po ulicy
szukając ziarna pszenicy,
a ja sobie chodzę w kole
i wybieram kogo wolę”.

Śpiewający kończąc te słowa, wybiera sobie, kogo chce. Koło się wtedy rozrywa, każdy chwyta sobie kogoś do pary, a ten, kto zostanie bez pary, daje fant i zostaje wróblem.

W podobny sposób bawią się w gąskę. Różnica zachodzi tylko w piosnce, która brzmi:

„Kto moją gąskę ukradł –
ten złodziej,
a kto mi ją zaraz odda –
dobrodziej”.

11. Gąski

Z grona bawiących się chłopiec jeden zostaje wilkiem, drugi gąsiorem; reszta dzieci, trzymając się jedno drugiego, staje sznurem z gąsiorem na czele. Wilk siada

¹² Dzieża – drewniane naczynie do wyrabiania ciasta.

¹³ Rozpleciny – ludowy obrzęd weselny polegający na rozplataniu warkoczy pannie młodej przed ślubem.

w pośrodku na ziemi i niby kopie dołek i nieci ogień. Gąsior z gąskami obchodzi go dokoła i następną prowadzi rozmowę:

- Gąsior:** Wilczku, co robisz?
Wilk: Kopię dołeczek.
G. Na co ten dołeczek?
W. Na ogienieczek.
G. A na co ogienieczek?
W. Na wody ogrzanie.
G. A na co ta woda?
W. Na talerzyków zmywanie.
G. A te talerzyki?
W. Na gąsek krajanie.
G. A gdzie te gąski masz?
W. U ciebie za pasem.

W tejsze chwili wilk zrywa się na równe nogi, goni i chwytą ostatnią w szeregu gąskę, którą odprowadza na bok. Po czym powtarza się znowu ta rozmowa, dopóki wilk wszystkich gęsi nie wyłowi. Gąsior broni, zasłania, ale obronić nie może, za co wilk pozwala później gąskom wyszturchać gąsiora jako złego obrońcę.

12. Sitko

Wszyscy stają w koło i patrzą się na zatknięty pośrodku kijek, trzymając ręce poza sobą¹⁴, jeden zaś z pytką obiega poza kołem i śpiewa:

„Panie sit, panie sit,
 pożyczcie mi sitka,
 jeno se przesieję
 kosz jarego żytką”.

Potem oddaje nieznacznie pytkę jednemu z koła, a ten uderza nią najbliższego, który umknąć nie podążył. O grze „w sitko” wspomina już w 16-tym wieku kronikarz Marcin Bielski¹⁵. Dziś nazywają także podobną grę „lisem”.

¹⁴ Trzymać ręce poza sobą – trzymać ręce za sobą, za plecami.

¹⁵ Marcin Bielski (ok. 1495–1575) – żołnierz, historyk, tłumacz, pisarz i poeta renesansowy, autor m.in. *Kroniki wszytkiego świata* (Kraków 1551).

13. Lis

Wszyscy tak samo, jak w grze powyższej stają w koło i ręce trzymają za sobą. Na kogo los padł, ten chodzi naokoło z pytką mówiąc:

„Chodzi lis koło drogi,
nie ma ręki ani nogi.
Chwała Bogu, trzy niedziele,
jak my lisa nie widzieli”.

Kto się ogląda, dostaje pytką po plecach. Ten, co chodzi, podaje nieznacznie pytkę jednemu z koła, a ów bije sąsiada i goni dopóki, obiegłszy za nim wkoło, nie stanie na jego miejscu. Goniony zostaje lisem, dopóki znowu pytki innemu nie wręczy.

14. Świnka

Bawią się w tę grę tylko na dworze, gdzie wykopują spory dołek, zwany chlewkiem lub piekłem, a dokoła niego w odległości kilku kroków robią tyle dołków mniejszych, ilu jest chłopców, prócz jednego, który się zowie pasterzem i dołka swego nie posiada. Każdy ma kijek w ręku, a pasterz ma jeszcze kulę drewnianą lub kamień okrągły zwany świnką, którą usiłuje z pola przygonić do chlewka śpiewając:

„Świnka leci z trojgiem dzieci,
kto ją ruszy, paść ją musi”.

Wszyscy przeszkadzają pasterzowi swoimi kijkami zagonić świnkę do chlewka; ale muszą to robić zręcznie i ostrożnie, strzegąc swych dołków, bo gdy pasterz podąży wetknąć swój kijek w opróżniony dołek którego towarzysza, to ten ostatni zostaje pasterzem. Gdy się pasterzowi uda świnkę zapędzić do chlewka, to wtedy krzyknie: „Zmienić miejsca!” Wszyscy zmieniają, a kto nie zdąży zająć dla siebie innego dołka zostaje pasterzem.

15. Żuraw

Zebrani chłopcy zbierają swoje czapki na kupkę, a jeden, zwany żurawiem, staje nad tą kupką czapek z biczem. Wszyscy, trzymając się za ręce i tańcząc dokoła, śpiewają:

„Żurawie, żurawie,
po zielonej dąbrowie!¹⁶
a wy, dąbrowianie,
czego wy tu chcecie?
Nie ma pana w domu,
ani jego syna,
pojechał do Rzymu
po baryłkę wina
i po drugą miodu,
żeby nie bywało
w naszej wiosce głodu”.

Po czym rzucają się wszyscy do czapek i każdy usiłuje zabrać jak najwięcej takowych mimo przeszkody, jaką czyni żuraw smagający biczem po rękach. Kto żadnej nie zdołał uchwycić, musi swoją czapkę wykupić. O zabawie w żurawia wspomina już Łukasz Górnicki¹⁷ w wieku 16-tym.

16. Krąg

Chłopcy uzbrojeni w kije zakreślają na drodze dwie mety i dzielą się sami na dwie drużyny, z których każda staje u jednej z tych met. Biorą krąg drewniany wielkości talerza lub misy i jedni rzuciwszy ów krąg z ręki, podbijają kijami ku drugiej stronie, starając się go za metę przetoczyć, na czym wygrana zależy. Ale przeciwnicy nie dopuszczają tego, i, odbiwszy krąg, toczą go do strony przeciwnej, gdzie znowu starają się przetoczyć go za kres naznaczony. Jeżeli przetoczą, to ci, którzy na to pozwolili, ponoszą karę.

17. Podróżnik albo wieża babilońska

Siadają wszyscy, a każdy z grających obiera sobie jakiś zawód lub rzemiosło, na przykład: jeden jest szewcem, drugi rzeźnikiem, trzeci krawcem, czwarty kucharzem i tak dalej. Najdowcipniejszy i najwymowniejszy z towarzystwa opowia-

¹⁶ Dąbrowa – las dębowy.

¹⁷ Łukasz Górnicki (1527–1603) – humanista, pisarz polityczny, tłumacz, nobilitowany mieszczanin, starosta tykociński i wasilkowski, sekretarz i bibliotekarz króla Zygmunta II Augusta, autor m.in. traktatu *Dworzanin polski* (Kraków 1566). Gloger kilkakrotnie pisał o Górnickim, zob. w *Pismach rozproszonych*, t. I: *Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”* [Z powodu artykułu pana A. Wejnerta...]; t. II: *Dworzec Łukasza Górnickiego w Lipnikach pod Tykocinem, Korespondencja do redakcji „Biblioteki Warszawskiej”* [z 1877 r.], *Sprostowanie z powodu artykułu o Górnickim*; t. III: *Grób Łukasza Górnickiego*.

da jakąś zmyśloną naprędce historię albo opisuje niby przygody swojej podróży, do której wszystkich nazw ludzi i miejscowości szuka u obecnych, wskazując każdego ręką lub laseczką, który mu ma podać wyraz odpowiedni do swojej profesji. Tak zdarza się na przykład, że pani Pieczeń z córką Dratwą¹⁸ popasają w mieście Patelni. Jeżeli opowiadacz jest dowcipny, to całe towarzystwo ubawi się znakomicie.

18. Sąsiad

Wszyscy siedzą dokoła, a osoba pośrodku chodząca zapytuje każdego po kolei, czy zadowolony jest z sąsiedztwa. Zapytany wskazuje, kogo życzy sobie na sąsiada, a wtedy osoby zamieniają się na swoje miejsca, przy czym chodzący w kole stara się zająć jedno z krzeseł w chwili tej zmiany. Kto zostanie bez miejsca, idzie do koła. Gdy zapytany odpowie, że nierad jest z całego sąsiedztwa, wtedy wszyscy przebiegają na inne miejsca, a ten, kto bez miejsca zostanie, idzie do koła.

19. Plotki

Jeden z siedzących w kole zaczyna grę od powiedzenia swojemu sąsiadowi na ucho jakiejś nowiny. Sąsiad ów powtarza ją następnemu, również po cichu, ale poczyniwszy pewne dodatki. Gdy w ten sposób plotka obejdzie dokoła, osoba pierwsza ogłasza, co powiedziała, a ostatnia – co usłyszała. Zwykle śmieszna i ogromna zachodzi różnica. Następnie każdy, zaczawszy od osoby pierwszej do ostatniej, musi głośno powtórzyć, co powiedział swojemu sąsiadowi lub sąsiadce. Wyjawienie tych plotek bywa zazwyczaj pocieszne.

20. Odpowiedzi

Osoba w kole będąca daje zapytania, na przykład: „Na co przyda się słoма?” i tym podobne, a każdy inną odpowiedź dać powinien. Kto wnet nie odpowie, daje fant. O zabawie powyższej wspomina już Łukasz Górnicki w wieku 16-tym.

21. Darowany

Osoby siedzące wkoło dają sobie po cichu dary jakie, a sąsiada po drugiej stronie pytają się, także po cichu, co z tym zrobić? Gdy wszyscy upominki dostaną i dowiedzą się o ich przeznaczeniu, każdy mówi na głos, jaki miał dar i co z nim zrobić kazano. Trafność lub niestosowność tych rozkazów bawi towarzystwo.

¹⁸ Dratwa – nasączona smołą i nawoskowana nić używana przez szewców oraz rymarzy.

22. Cenzurowany

Jedna osoba siada na środku lub na osobnym miejscu, przybierając nazwę jakiegoś przedmiotu, na przykład: stół, chleb, zegar i tym podobnych. Druga obchodzi całe towarzystwo i zbiera po cichu o niej zdania. Gdy zbierze od wszystkich, powiedzieć je wszystkie na głos powinna. Osoba siedząca na cenzurze wybiera jedno najdowcipniejsze zdanie i ten, kto powiedział, jest z kolei cenzurowanym. Strzeż się w tej grze być uszczypliwym! Trzeba tu wiele dowcipu i grzeczności, aby ta gra była rzeczywiście przyjemną.

23. Kłaniany

Grający dzielą się na dwie strony: mężczyzn i kobiet. Liczba jednych i drugich powinna być równa, a każda strona w innym pokoju. Z kolei obiera sobie każdy, kto z przeciwnej strony uklonąć mu się powinien. Strona, której mają się kłaniać, siedzi poważnie. Mających się kłaniać wpuszczają po jednemu: jeśli nie zgadnie, wraca ze wstydem, wyganiany z pokoju klaskaniem w dłonie; gdy zaś trafi, to zostaje. Kto by do trzech razy nie zgadł, fantem swoją niedomyślność opłacać musi.

24. Muzykant

Każdy z grających jest niby jakimś narzędziem muzycznym: basetlą¹⁹, gitarą, fletem, bębniem, harmonijką, fortepianem i tak dalej. Naczelny kapelmistrz jest sam skrzypcami i kolejno udaje, że gra to na basetli, to na gitarze, flecie, bębnie, harmonijce lub fortepianie, a osoba, która sobie to narzędzie obrała naśladować go powinna. Gdy zaś na skrzypcach zagra, każdy na swoim instrumencie grać powinien. Kto się zapomni, będzie fantem ukarany.

25. Kwestarz²⁰

Kwestarz z towarzyszem obchodzi po kweście wszystkich grających. Co kto da kwestarzowi, czy więc pocałuje go, czy wybije, czy uszczyplnie i tak dalej, to on towarzyszowi daje do schowania, podobnie z nim czyniąc.

¹⁹ Basetla – ludowy instrument smyczkowy o kształcie przypominającym wiolonczelę, zwykle wielkości pośredniej między wiolonczelą a kontrabasem.

²⁰ Kwestarz – członek zakonu żebrzącego zbierający datki na utrzymanie klasztoru.

26. Mruczek

Wszyscy tworzą koło, prócz jednej osoby, której zawiązują oczy i każą laseczką lub zwiniętą z papieru trąbką dotykać się, kogo natrafi i mruczeć. Dotknięty mruczeniem odpowiedzieć winien. Dotykający po tym głosie ma zgadnąć, kogo dotknął. Jeżeli do trzech razy nie zgadnie, to iść musi do drugiej osoby; jeżeli zaś zgadnie, zastąpiony zostaje przez tę osobę, którą poznał.

27. Kartki z literami

Na kartkach pisz pojedyncze litery, żeby składało się jakieś słowo. Zmieszaj te kartki i daj drugiemu do odgadywania.

28. Wół ma rogi

Prosta bardzo, ale wielce użyteczna dla dzieci jest gra, w której jedna osoba dwa palce kładąc na stole, podnosi je w górę i mówi: „Wół ma rogi, krowa ma rogi, baran ma rogi, koń ma rogi” i tym podobne. Osoby grające, które także trzymają palce na stole, winny je podnosić ile razy twierdzenie zgadza się z prawdą. Ale kto by podniósł rękę na słowa: „Koni ma rogi, ptak ma rogi...” od tego fant wezmą. W podobny sposób, zmuszając umysł do przytomności i rozwagi, mówić można rozmaicie, na przykład: „Leci wróbel, słowik, bocian, leci baran, leci noga” i tak dalej.

29. Ślepa babka i ciuciubabka

Zawiązują jednemu oczy chustką lub nasuwają mu czapkę po brodę, potem chodzą koło niego i śpiewają:

„Chodźmy wszyscy parami,
bijmy wszyscy rączkami,
ślepej babce zaśpiewajmy
i od babki uciekajmy”.

Tu wszyscy uciekają, a ślepy goni, póki kogo nie złapie: wtedy zawiązują oczy złapanemu. Ostrzegać tylko należy ślepego, gdy mu grozi jakie niebezpieczeństwo, żeby się nie rozbił.

Ciuciubabka tym się różni, że zawiązują w niej nie oczy, ale ręce z tyłu, którymi ciuciubabka chwycić uciekających musi, co powoduje śmieszne skoki boczne i obracanie się tyłem.

30. Derkacz²¹

Dwóch tylko do tej gry wchodzi, a inni są widzami. Obaj mają zawiązane oczy. Jeden ma w ręku dwa drewnianki: karbowane i gładkie. Gładkim wodząc po karbach naśladuje głos derkacza: der-der; na to leci drugi, żeby go uderzył, a derkacz chroni się. Gra ta zabawna dla patrzących, bo najczęściej kiedy nie ma potrzeby uciekają od siebie, stronią, boją się lub zamierzają się do bicia, a gdy istotnie są blisko, wtenczas bardzo spokojni.

31. Cztery kąty, a piec piąty

Czworo dzieci staje w czterech rogach izby czy pokoju, a piąte na środku. Na zawołanie: „Cztery kąty, a piec piąty!” wszyscy zmieniają swe miejsca, a ten, kto zostanie bez miejsca, dostaje przydomek pieca i wychodzi na środek.

32. Bóbr

Zebrani chłopcy obierają jednego spomiędzy siebie za bobra, drugiego za strzelca, a inni zostają chartami, przy czym śpiewają:

„A mój miły bobrze,
schowajże się dobrze,
od niedzieli do niedzieli,
by cię charty nie widzieli”.

Strzelec naznacza chartom miejsce, gdzie zostają dopóki bóbr się nie ukryje. Potem szukają ukrytego i chwytają.

33. Zając

W podobny sposób jak wyżej bawią się w „zajaca”, z tą różnicą, że dzielą się wszyscy na dwie połowy, z których jedna przedstawia zające, a druga charty. Jest także wybrany pan i miejsce zwane domem. Nim się zające ukryją, pan trzyma charty w domu, zasłoniwszy im oczy; potem wypuszcza na łowy, a gdy w czasie takowych zdąży który zajączek umknąć do domu, jest tu bezpieczny pod opieką pana i polskiego prawa gościnności.

²¹ Derkacz (*Crex crex*) – średniej wielkości ptak o rdzawobrunatnym upierzeniu i charakterystycznym terkoczącym głosie, zamieszkujący łąki Eurazji.

34. Baran

Jest to gra wiejskiej dziatwy z czasów bardzo dawnych, ale nie zawsze przyzwoita. Rozdaje się grającym nazwy różnych części barana. Jest więc głowa, ogon i tak dalej. Jeden obrany za barana mówi, co mu się podoba, na przykład: „moją głowę całuję”, a każdy musi zastosować do tej części barana, którą przedstawia. Bawią się jeszcze w barana inaczej, śpiewając:

- „Gdzieś bywał, gdzieś bywał, czarny baranie?
 – W Krakowie, we Lwowie, mościwy panie.
 Cóż tam porabiał, czarny baranie?
 – Grywałem, grywałem, mościwy panie.
 Graj też tu, graj też tu, czarny baranie!
 – Nie mam czém, nie mam czém, mościwy panie.
 Kup dudy²², kup dudy, czarny baranie!
 – Nie mam za co, nie mam za co, mościwy panie” i tak dalej.

35. Śmieszek

Dwoje patrzy na siebie, usiłując powstrzymać się od śmiechu, który pragnie wywołać jedna strona przez robienie pociesznych min. Inni tymczasem powtarzają te słowa:

„Patrzajmy się,
 nie śmiejmy się!
 A kto gębą ruszy,
 tego za łeb i za uszy!”

²² Dudy – ludowy instrument dęty składający się ze skórzanego mieszka i piszczałek.

SĄDZENIE FANTÓW

Po każdej grze, w której dawane były fanty, następuje sądzenie ich. Sąd bywa dowcipny albo błahy, surowy lub łatwy. Zwykle starają się o wielką w tym względzie różnorodność i o sprawienie kłopotu niedoświadczonym dziewczynom lub młodzieńcom. Oto niektóre sądy częściej używane:

- 1) Kazać, by właściciel fantu przyniósł węgiel rozpalony w uchu. Może przynieść w uchu od dzbana lub klucza.
- 2) Niech wróży. Osoba, która ma fant wykupić, siada na krześle na środku pokoju; zawiązują jej oczy, ona wyciąga ręce, obecni dotykają się jej dłoni, a ona każdemu coś o jego przyszłości ma powiedzieć.
- 3) Testament. Podobnież zasłonięcej pytają się wskazując na różne przedmioty, komu to zapisuje? Ona, nie widząc co, wymienia osoby. Na zapytanie: „Komu zapisujesz to?” przy wskazaniu na serce, kończy się zapisywanie.
- 4) Królowa Bona umarła²³. Ktoś ubrany w prześcieradło, z dwiema świecami w ręku, z najpociesniejszą miną, chociaż niby smutną, staje przez osądzonym i oznajmia, że „Królowa Bona umarła”. Osądzony wtedy dopiero swój fant odbierze, kiedy się nie roześmieje. Ten sąd często w grę się zamienia: kto się roześmieje, nowy fant daje i sam przebierać się musi.
- 5) Papierek, kwiatek, cukierek, słomka. W jedną z tych rzeczy osądzonemu każą się przeistoczyć. On obchodzi koło i każdego pyta się: „Co byś ze mną zrobił, gdybym był papierkiem lub kwiatkiem” i tak dalej.
- 6) Osądzony musi powiedzieć trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy od rzeczy, to jest trzy zdania rozsądne i trzy nieprawdopodobieństwa.
- 7) Niech każdemu powie grzeczność jaką i niegrzeczność, lub niech co w każdym znajdzie do pochwały i nagany.
- 8) Niech potańcuje lub zaśpiewa co.
- 9) Niech się czterem kątom i piecowi ukloni, lub niech w każdym kącie zrobi co innego (na przykład skoczy, kichnie, zaśpiewa i tak dalej).

²³ Bona Sforza d’Aragona (1494–1557) – królowa Polski, druga żona Zygmunta I Starego, matka Zygmunta II Augusta. Ten fragment pojawia się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

- 10) Niech stanie na gorącym kamieniu. Wtedy osądzony występuje na środek i mówi:

„Staję na gorącym kamieniu,
kto mnie kocha, ten mnie zmieni”.

Wtedy kto sobie życzy, zmienia osądzonego i znowu mówi te same słowa, po czym go inny zastępuje.

- 11) Niech będzie malarzem. Wezwany musi wymyślić w twarzy lub postaci każdego z grających jakąś wadę lub zaletę i powiedzieć, co by zmienił lub dodał w jego twarzy i postaci.
- 12) Niech będzie zwierciadłem. Wszyscy przychodzą kolejno przed osądzonego i robią pocieszne miny lub ruchy, a ten musi to wszystko natychmiast jak najdokładniej naśladować.
- 13) Niech ułoży bukiet. Iść trzeba od osoby do osoby pytając, co mu da do bukietu? Każdy z grających musi wymienić nazwę jakiego kwiatu lub rośliny, a ostatni ofiarowuje coś do związania bukietu.
- 14) Niech most zbuduje. Wykupujący fant żąda do zbudowania mostu różnych części takowego i narzędzi, mianując nimi osoby do zabawy należące; te przechodzą i parami biorą się za obie ręce, tworząc łańcuch z dwóch szeregów złożony. Potem para pierwsza przechodzi pod wzniesionymi rękami innych i, stanąwszy na drugim końcu, znowu ręce w górę podnosi, aby dać przejście innym.
- 15) Niech zostanie pustelnikiem. Osądzony na pustelnika wychodzi za drzwi i tam puka, wywołując inną osobę. Ta, wyszedłszy, znowu puka i prosi trzeciej, aż wyjdą wszyscy.

ZIELONE

Któż nie zna tej gry wiosennej połączonej z zakładem, w którą bawią się zwykle przez kilka tygodni dwie osoby w przyjaźni zostające. Jan Kochanowski²⁴ pisze o tej rozrywce:

„Z tych drzew zrywam latorośle,
te Marynie pięknej pošlę;
zielonem niech się zabawi,
a niech słuszny zakład stawi.
Ta gra tém się prawem chlubi:
komu zwiędnie, kto je zgubi,
lub go zbędzie innym kształtem,
opłaca zakład ryczałtem”.

²⁴ Autorem cytowanego utworu nie był Jan Kochanowski, lecz Wespazjan Kochowski. Zob. *Zielone*, [w:] tegoż, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 150.

ZABAWY LUDU W GOŁKOWIE

Włość Gołków²⁵ pod Piasecznem na Mazowszu, w bardzo pięknym położeniu, należała niegdyś do bogacza warszawskiego Tepera²⁶. Król Stanisław August dla użycia świeżego powietrza przybywał nieraz z Warszawy do Gołkowa w licznym towarzystwie i wyprawiał dla ludu wiejskiego zabawę. Przed lat pięćdziesięciu żyli jeszcze w Gołkowie starzy włościanie, Grzeško Jabłoński i stara kowalka z Jazgarzewa²⁷, naoczni świadkowie tych rozrywek, o których opowiadali w następujący sposób:

„Gdy po obiedzie król jegomość z gośćmi wyszedł z pałacu, zręczne chłopaki włożyły na maszt wysoki mydłem nasmarowany, na wierzchu którego była kiesa²⁸ z pieniędzmi, butelka wina, całkowita odzież i tuzin kolorowych wstążek, które zwycięzca miał ofiarować swej lubej. Wielu na wierzchołek wdrapać się usiłowało, a wszyscy prawie wracali do połowy. Ale jeden smagły²⁹ parobczak, dla swej zręczności zwany od gromady diabłem, wlaź na sam wierzchołek i wykrzyknął śmiało: – Wiwat król jegomość! – i wychylił butelkę wina, pozrzucił odzież na ziemię, kiesę i wstążki włożył za koszulę i spuścił się jak strzała. Potem następowała uczta: dziewczęta z kawalerami przybyłymi z królem jegomością tańczyły, a parobcy z damami; po tańcach każde z nich dostało w złocie dukata. Poważne matrony i gospodarze siedzieli przy stołach zastawionych jedzeniem i trunkami. Przyniesiono półmisek dziesiątaków³⁰; księżna podkomorzyna³¹

²⁵ Gołków – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi warszawskiej województwa mazowieckiego, w dobie zaborów w powiecie i guberni warszawskiej, współcześnie w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego. Fragment ten pojawia się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

²⁶ Chodzi o Piotra Fergusona Teppera (po 1713–1794), nobilitowanego warszawskiego bankiera, wolnomularza, właściciela licznych dóbr, w tym Gołkowa.

²⁷ Jazgarzew – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w ziemi czerskiej województwa mazowieckiego, w dobie zaborów w powiecie grójeckim guberni warszawskiej, współcześnie w powiecie piaseczyńskim województwa mazowieckiego.

²⁸ Kiesa – sakiewka.

²⁹ Smagły – śniady, mający ciemną cerę.

³⁰ Dziesiątak – tu w znaczeniu: moneta o wartości 10 groszy.

³¹ Podkomorzyna – żona podkomorzego, urzędnika ziemskiego przewodniczącego sądowi podkomorskiemu, właściwemu rozstrzygnięciu spraw o granice posiadłości.

lub inna z dam obecnych rozrzuciła je pomiędzy włościan. Po niejkiej przerwie przynoszono półmisek złotych, a na odjeździe półmisek dwuzłotówek podobnie rozrzucano. Po czym król z kompanią odjechał wśród radosnych okrzyków”.

ZABAWIANIE MAŁYCH DZIECI

Kowal. Niańki i piastunki bawią dziatki, stukając w pięty i śpiewając:

„Kowalu, kowalu,
podkuj mnie buty!
– Poczekaj mospanie,
niech ognia dostanę!
stuk, stuk, stuk!”

Śpiewają także trochę inaczej:

„Kuj, kuj kowalu!
pojedziem do boru.
– A na czym?
– Na wozie,
zaprzężem trzy kozie,
czwartego barana,
pojedziem do pana”.

Konna jazda. Posadziwszy dziecię na kolanie, mówią:

„Jedzie pan, jedzie pan
na koniku sam.
Jedzie Żyd, jedzie Żyd,
hotata! hotata!
Jedzie chłop, jedzie chłop
na koniku hop! hop!”

Lub inaczej:

„Tak pan jedzie, tak pan jedzie
po obiedzie,

sługa za nim, służa za nim,
jak za panem.
Tak chłop, tak chłop, tak chłop,
a Żyd tak, a Żyd tak”.

ZAGADKI

1. Święta Urszula³² perły rozsnuła,
Miesiąc³³ wiedział, nie powiedział,
Słońce wstało, pozbierało.
2. Siedzi panna w murze,
w czerwonym kapturze.
3. Cztery ćwierci dobrej miary
w nowy worek wysu³⁴ stary.
4. Wysoki tatka, niziuchna matka,
Syn sowizdrzał³⁵, córka ślepotka³⁶.
5. Siedzi jak bochen między grochem.
6. Bez rąk, bez nóg, bez głowy i brzucha,
a gdzie się obróci, wszędzie dmucha.
7. Przyszła na piechotę – wyjeżdża w paradzie.
8. Baba się mozoli, gdy igłę nawłóczy;
chłop szyje bez igły, choć się szyć nie uczy.
9. Wszystkie dziury na dachu poszyli,
tylko jedną zostawili.
10. Jest przed domem mym baranek,
Ma na sobie tyle ranek,
co w Krakowie krakowianek.
11. Chłop zrobił – baba psuje.
12. Czterej bracia wiecznie się gonią, a nigdy dognać się nie mogą.
13. Kto najpierw wchodzi we drzwi, a do budynku prawie nigdy.

³² Urszula z Kolonii (?–304 lub 451) – męczennica chrześcijańska, święta Kościoła katolickiego, jej wspomnienie przypada 21 października. Według legendy zamęczona w Kolonii przez Hunów wraz z 11 tysiącami dziewic.

³³ Miesiąc – tu w znaczeniu: księżyc.

³⁴ Wysuć – wysypać, usypać.

³⁵ Sowizdrzał – żartowniś, wesołek; również: człowiek niepoważny.

³⁶ Ślepotka – zdrobnienie od ślepoty, tu użyte jako wyzwisko, określenie kogoś nieuważnego, niedokładnego.

14. Niciana dusza, ognista głowa,
a ciało iście wół albo krowa.
15. Mniejsze niż pies, a większe (wyższe) niż koń.
16. Na jednej nodze stoi,
nie kuleje, chociaż broi.
17. W koszulce się rodzi, a nago chodzi.
18. Baryłeczka wina, dziurki do niej nie ma.
19. Na co sroce przyszło, kiedy siedem lat jój wyszło.
20. Zła pani – mieszka w bani.
21. Skrzętnie mularze murują,
w ich murze ludzie smakują.
22. Maluśkie, czarniuśkie, dużém drzewem rusza.
23. Czerwona jak koral, winny smak,
kamienne serce, czemuż tak?
24. Gonili się goście po lipowym moście,
nie zgonią się może, aż w glinianym dworze.
25. Odcięta głowa od karku cała,
a krew się nie polała.
26. Czerwona grządka, a białe kurczątko.
27. Ni nóg, ni rąk – a wlezie na najwyższy drąg.
28. Z jednego kęsa: dwie półcie mięsa,
szydło, pudełko, dwie kołysanki.
29. W dzień jak obręcz, w nocy jak wąż;
kto to odgadnie, będzie mój mąż.
30. Przyjechała Niemka, czerwona sukienka;
jak ją rozbierali, to nad nią płakali.
31. Rumieni się od wstydu, sama nie wie dla kogo;
kto jój poda rękę, temu zada mękę.
32. Siedzi panna w ciemnicy,
szyje bez igły, bez nici.
33. Co to za kraj, co nie jest krajem?
co to za raj, co nie jest rajem?
co to za zboże, co nie jest zbożem?
co to za nóż, co nie jest nożem?
co to za róg, co nie jest rogiem?
co to za Bóg, co nie jest Bogiem?
34. Co to za matka, żeby nie była matką?
co to za siostra, żeby nie była siostrą?
co to za ojciec, żeby nie był ojcem?
co to za brat, żeby nie był bratem?

35. Strzelec ujrzał na dachu 12 gołębi i wystrzeliwszy 6 zabił.
Wieleż żywych na dachu zostało?
36. Łysy koń przez wrota patrzy.
37. Stoi pacholek jak kołek,
mógłbym przysiąc, że ma w głowie tysiąc.
38. W lesie ścięto, w domu zgięto;
W stajni stało, ogon dało;
na ręce wzięto – płakało.
39. Siwy koń pod niebiosą idzie.
40. Kłania się, kłania się,
Przyjdzie do dom – wyciągnie się.
41. Garbaty dziadek całe pole obleciał.
42. Pod zielonym dębem zwinęła się kłębem.
43. Jedzie nie wozem, śmiga nie batem,
złapał nie zwierza, obdarł nie z pierza,
zjadł nie mięso, rzuca nie kości.
44. Rośnie bez korzenia, kwitnie bez kwiatu, służy całemu światu.
45. Szary-bury, ogon kusy, długie uszy masz.
Daj mnie Boże do choiny, a nie będę wasz.
46. Nie jé, nie pije, a chodzi i bije.
47. Siwy wół wypił wody dół.
48. Dwaj bracia patrzą i przez miedzę siedzą, a nigdy siebie nie widzą.
49. Dwoma kłębkami do nieba dorzucę.
50. Stoi dąb, na dębie konop³⁷, na konopiu glina, na glinie świnia.
51. Szedł brat z siostrą i mąż z żoną,
i znaleźli cztery jabłka pod jabłonią;
wzięli po jabłuszku – jedno się zostało.
Jakże się to stało?
52. Pewna staruszka mówiła do swej córki: „Moja córko, powiedz swojej córce, żeby jej córka nie przebudziła swojej córki”.
Czym była staruszka dla śpiącej dziewczeczki?
53. Zeszło się do karczmy Żydów: Kopa³⁸ i Mendel³⁹; wypili pół kwarty⁴⁰ wódki i bardzo się popili. Jakże się to stało?

³⁷ Konop – konopia.

³⁸ Kopa – 60 sztuk czegoś.

³⁹ Mendel – 15 sztuk czegoś.

⁴⁰ Pół kwarty – miara objętości odpowiadająca 0,5 litra.

54. Jestem z gliny stworzony jako Adam,
palili mię w piecu jak świętego Erazma⁴¹,
wszyscy mnie używają,
a jak umrę, nie pochowają.
55. Siedemdziesiąt sukien bez zapięcia.
56. Co jest wyżej niż las, a zdobi cały świat.
57. Machnął ptaszek skrzydłem,
cały świat zasłonił jedném piórkiem.
58. Bez skrzydeł leci, bez nóg idzie.
59. Żyje bez ciała, mówi bez języka,
nikt go nie widzi, a każdy go słyszy.
60. Co to za pani, sto sukien na niej,
jak wiatr zaleci, gołe ciało świeci.
61. Chodzi pani po mieście,
na niej sukien sto, dwieście.
62. Chodzi panna po ulicy,
na niej sukien nie przeliczy.
63. Stoi dziad nad wodą i powiewa brodą.
64. Siedzi panna w bruździe,
trzyma konia na uździe⁴²,
konik chodzi boczkim,
panna mruży oczkiem.
65. Ile na niebie gwiazdeczek –
Tyle na ziemi dziureczek.
66. Kto wszystkim żony daje, a sam jój nie ma?
67. Dlaczego wrony lecą do lasu?
68. Wiele szyb potrzeba do całego okna?
69. Który święty ma dwie dusze, dwa nosy, czworo oczu, cztery
nogi i cztery ręce?
70. Która czapka jest najcieplejsza?
71. Z jakiego drzewa liść nigdy nie opada?
72. Jak ze słomy zrobić masło?
73. Dlaczego każdy omija na drodze kamień?
74. Ni ja panną, ni mężatką,
czworga dzieci jestem matką,

⁴¹ Erazm z Formii, zw. również Elmo (ok. 240 – ok. 303) – święty chrześcijański, biskup Antiochii, męczennik, jeden z Czternastu Świętych Wspomożycieli, jego wspomnienie w Kościele katolickim przypada 2 czerwca.

⁴² Uзда – element uprzęży nakładany na głowę konia.

- z nich ma każde kilkanaście,
 lecz nie więcej nad piętnaście.
75. Kto czego nie zaczął i nigdy nie skończy?
76. Jest dom jeden chwalebny,
 całemu światu potrzebny;
 ten dom zawsze huczy,
 a gospodarz w nim milczy.
 Tam gość z kratą przyjedzie
 i dom kratą obwiedzie,
 gospodarza wywlecze
 dom przez kratę uciecze.
- Powiedz, co to? człowiecze!
77. Jak przewieźć przez rzekę po jednemu: wilka, kozę i kapustę,
 żeby jedno
 drugiego nie zjadło?
78. We dnie i w nocy wytrzeszcza oczy.
79. Ryczy wół na sto gór i na sto jezior.
80. W lesie bywało, liście miewało,
 A teraz nosi duszę i ciało.
81. Pośród świata dąb stoi, a do każdej chałupy gałąź wisi.
82. Ma dwa różki, żadnej nóżki,
 chałupkę na grzbiecie nosi,
 nikogo o nic nie prosi.
83. Przywieziona z zagranicy,
 zasadzona do piwnicy,
 wszystkim głowy zawróciła,
 a na zapusty⁴³
 najadła się kapusty.
84. Kto o nią dba, ten jej nie ma,
 a kto nie dba, ten ją ma.
85. Gospodarz tego nie potrzebuje,
 każdy się bez tego obejdzie,
 a w każdym domu jest.
86. Trzy laseczki w jednej lidze,
 czwarta po nich z kropką idzie,
 piąta w górze (lub w środku) przekreślona,
 szósta w kółka zakręcona,

⁴³ Zapusty – ostatnie dni karnawału, ostatki.

- tu się wije wąż misterny,
a tam miesiąc niezupełny.
87. Trzy konie o jednym ogonie.
88. Świętą była, świętą jest, a w niebie nie była i nie będzie.
89. Po białej górze, gęsiami orze,
czarne proso sieje, nigdy go nie zbierze.
90. Bez czego chłop z lasu nie przyjedzie?
91. Z czym człowiek co rano wstaje?
92. Który święty ma troje uszu?
93. Co wolisz: czy srebrną laseczkę,
czy robaków beczkę?
94. Dwaj synowie i dwaj ojce
zastrzelili trzy zające,
a każdy po jednym niósł.
95. Stoi przy drodze na jednej nodze;
kto go tknie, tego dźgnie.
96. Cztery nogi ma i pierze,
ale nie ptak i nie zwierze.
97. Co to za zwierz, co ma uszy, a nie słyszy.
98. Pełna oboreczka rumianego bydełeczka.
99. Ani ciała, ani duszy,
wiatr zawieje, sam się ruszy.
100. Głowę mu ścięto, serce wyjęto,
pić mu dano, mówić kazano.
101. Ma nogi – nie chodzi,
ma rogi – nie bodzie.
102. Na dworzem się urodziła,
po ziemim nie chodziła,
czerwonamci – nie krewkamci,
mam ogonek – nie myszka ci.
103. Wąskie i niskie, a jakby wstało,
to by do nieba dostało.
104. Bez ciała, bez duszy,
za mną idzie, gdzie się ruszę.
105. Czterech braci stoi pod jednym kapeluszem.
106. Przędzie długą nić,
a na wrzecionie nie ma nic.
107. Gęsią orze, piaskiem sieje,
a dobrze mu się dzieje.

108. Jak mnie nie ma, to mnie żądają,
a jak jestem, przede mną uciekają.
109. Stoi przy drodze, na jednej nodze.
110. Co to za kościół, co nie ma drzwi, a pełno w nim ludu?
111. Jedno prosi o lato, drugie prosi o zimę, a trzecie powiada: mnie
wszystko
jedno, beze mnie się obejdą.
112. Leciąco stado ptaków nad lasem, usiadło po dwa na każdym
drzewie,
a jedno drzewo zostało się; gdy usiadły po jednemu, to dla
jednego ptaka
zabrakło drzewa. Ile było ptaków, a ile drzew?
113. Co nad nami do góry nogami?
114. Co to za drzewo, co zimą i latem
zawsze z jednakowym kwiatem.
115. Przy drodze stoi, ręce rozkłada i nic nie gada.
116. Siedzi panna na buku i woła: kuku!
117. Po pagórku ponad wodą chodzi rycerz śmiały,
jak go baby zobaczyły, to pouciekały.
118. Rosła panna z długim włosom w kwiaty ustrojonym – szła
gadziną z długim
nosem, z drewnianym ogonem – zaskrzeczała, zasyczała
i kwiaty pościnała.
119. W zimie grzeje, w lecie chłodzi,
a na wiosnę ludzi zwodzi.
120. Pole niewymierzone, bydło niezliczone,
parobek rogaty, a gospodarz bogaty.
121. Wszystkim potrzebna a nikt mnie nie żąda,
ten, czyja jestem, już mnie nie ogląda,
ten, co mnie zdziałał, dla siebie nie życzy,
ten, co mnie kupił, sobie nie dziedziczy.
122. „Boże dopomóż stu pannom!” – rzekł młodzieniec mimo⁴⁴
gromady panien idąc. Na co jedna z panien odpowiedziała:
„Nie masz nas stu, jako ty powiadasz, ale by nas dwa razy było
tak wiele, jako jest i połowa tego, i czwarta część tego, i ty sam,
wtedy właśnie będzie sto”. Ile tedy ich było?
123. Jechał drogą pan i zapytał owczarza: „Ile masz owiec?”

⁴⁴ Mimo – tu w znaczeniu: mijając, przechodząc obok kogoś lub czegoś.

A owczarz mu na to; „Jak jedna owca przebiegnie przez drogę do drugiego stada, to w obu stadach jest równa ilość; a jeżeli odwrotnie, to z jednej strony drogi jest trzy razy tyle, co z drugiej”. Ileż w każdym stadzie było owiec?

124. Pani starościna Kamińska taką zadawała zagadkę:
Z góry na dół, z strony w stronę,
niech będzie imię Pańskie błogosławione.
Co to znaczy?
125. Pewien pan miał 7 strzelców, którzy pojechali na łowy i tam tylko Każdy zająca upatrzył, zastrzelił, do kulbaki⁴⁵ przytroczył i do dom przywiózł. Ile były zający upolowanych?
126. Kogo suknia zdobi?
127. Z królów polskich który był jakby z drzewa i jakby ze skóry?⁴⁶

Rozwiązania zagadek

1. Rosa; 2. Cegła; 3. Nowy Rok, cztery kwartały; 4. Niebo, ziemia, wiatr, noc; 5. Miesiąc i gwiazdy; 6. Wiatr; 7. Śmierć; 8. Dach poszywa snopkami; 9. Komin; 10. Pniak do rąbania drzewa; 11. Miotła; 12. Koła u wozu; 13. Klucz; 14. Świeca; 15. Siodło; 16. Kieliszek; 17. Ser; 18. Jajko; 19. Zaczęła ósmy; 20. Osa; 21. Pszczoły i plaster miodu; 22. Pchła; 23. Wiśnia; 24. Groch; 25. Kapusta; 26. Zęby; 27. Chmiel; 28. Żołądz; 29. Pasek; 30. Cebula; 31. Róża; 32. Pszczoła; 33. Kraj stołu – raj, nazwa jednej wsi – trawy nasienne – kosa nie jest nożem – róg u stołu – Bug rzeka; 34. Matka, siostra, ojciec i brat, osoby duchowne w klasztorach; 35. Ani jednej nie zostało, bo wszystkie żywe uciekły; 36. Księżyc; 37. Makówka; 38. Skrzypce; 39. Dym; 40. Siekiera; 41. Sierp; 42. Brukiew lub rzepa; 43. Rybak i ryba; 44. Sól; 45. Zając; 46. Zegar; 47. Mróz; 48. Oczy; 49. Oczy; 50. Stół dębowy, obrus konopny, misa gliniana i wieprzowina; 51. Było ich tylko troje, bo siostra brata była żoną męża; 52. Praprababka; 53. Nie było ich kopa i mendel, to jest 75, ale jeden zwał się Kopa, drugi Mendel; 54. Garnek; 55. Kapusta; 56. Słońce; 57. Noc; 58. Chmura; 59. Echo; 60, 61, 62. Kura; 63. Kluczka⁴⁷ u żurawia nad studnią; 64. Prząślica⁴⁸ – kołowrotek; 65. Ściernisko, rżysko; 66. Książdz; 67. Bo las do nich nie przyleci; 68. Ani jednej; 69. Święty stan małżeński; 70. Ta, którą mamy na głowie, bo inne nas nie grzeją; 71. Z malowanego;

⁴⁵ Kulbaka – wysokie siodło.

⁴⁶ Ta zagadka znajduje się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

⁴⁷ Kluczka – tu w znaczeniu: żerdź służąca do wyciągania wiadra ze studni.

⁴⁸ Prząślica – przyrząd do przędzenia.

72. Powtarzać prędko: słoma, słoma, słoma i tak dalej; 73. Bo kamień nikogo nie ominie; 74. Godzina, kwadrans i minuty; 75. Bóg bytności swojej; 76. Woda, ryba, rybak, sieć; 77. Pewien człowiek, mając przy sobie wilka, kozę i kapustę, przyszedł do rzeki, przez którą miał się przepawić, i myśli: „Przewiozę li wprzód wilka, to koza zje kapustę; przewiozę kapustę, to wilk zje kozę”. Przewiół tedy najprzód kozę, a wilka i kapustę zostawił. Wraca potem i bierze kapustę, którą przewiółszy zostawia, a zabiera kozę na powrót, żeby nie zjadła kapusty; potem zostawia ją tu, gdzie był wilk, a bierze wilka i onego przewiółszy na ostatku wraca po kozę; 78. Okno; 79. Grzmot; 80. Kołyska; 81. Słońce i jego promienie; 82. Ślimak; 83. Beczka od wina; 84. Pajęczyna; 85. Szpara; 86. Miłość (ten wyraz drukowany); 87. Widły trójzębne; 88. Ziemia; 89. Pismo; 90. Bez nawrotu, bo gdyby nie nawrócił, to by nie przyjechał; 91. Ze starością, bo co dzień starszy; 92. Święty Florian⁴⁹, bo ma dwoje swoich, a trzecie u dzbana, którym gasi pożar, jako patron od ognia; 93. „Wolę robaków beczkę” to ul z pszczołami, a „srebrna laseczka” to żmija; 94. Dziadek, syn i wnuk; 95. Oset; 96. Łóżko; 97. Ceber lub kocioł; 98. Chleb w piecu; 99. Liść; 100. Pióro dopisania; 101. Stół; 102. Wiśnia; 103. Droga; 104. Cień; 105. Bróg⁵⁰; 106. Pająk; 107. Pisarz; 108. Deszcz; 109. Krzyż; 110. Ogórek; 111. Sanie, wóz, bicz; 112. 4 ptaki i 3 drzewa; 113. Mucha; 114. Sosna; 115. Drogowskaz; 116. Kukułka; 117. Bocian i żaby; 118. Łąka i kosa; 119. Piec; 120. Niebo i gwiazdy, księżyc i słońce; 121. Trumna; 122. Było panien 36; 123. W jednym stadzie było owiec 5, w drugim 3; 124. Przeżegnanie; 125. Jeden zając był tylko, którego upolował strzelec nazwiskiem Każdy; 126. Tego, co umie w niej chodzić; 127. Król Michał Korybut⁵¹, który panował po Janie Kazimierzu, a przed Janem Sobieskim.

⁴⁹ Św. Florian (?–304) – święty i męczennik chrześcijański, według legendy ocalił płonąca wieś jednym wiadrem wody.

⁵⁰ Bróg – pomieszczenie na siano, zboże, karmę dla zwierząt, składające się z czterech słupów i dachu; również: stóg siana albo zboża przykryty dachem.

⁵¹ Michał Korybut Wiśniowiecki (1640–1673) – polski król elekcyjny, syn Jeremiego Wiśniowieckiego, powszechnie uważany za jednego z najgorszych polskich władców.

PRZYPOWIASTKI ŻARTOBLIWE

1.

- Dałeś koniowi obroku?⁵²
- Dałem panie.
- Oczyszciliś go?
- A jakże!
- No to zaprzęgaj!
- Dobrze, ale proszę pana, gdzie on stoi?

2.

Pewnego razu, gdy król Jan Sobieski rozmawiał w gabinecie swoim ze szlachcicem, co się nazywał Gomuła, wprowadzono przez podwoje⁵³ jednego z posłów zagranicznych. Ponieważ król ubrany był skromnie, a Gomuła miał kontusz⁵⁴, żupan⁵⁵ i pas święteczny, a szablę złotem okowaną⁵⁶, ów tedy poseł, który nigdy jeszcze króla Sobieskiego nie widział, a na okazałość ubioru baczył, wziął Gomułę za króla i zwróciwszy się do niego z niskim ukłonem, rzecze: „*Sir!*”, co tyle znaczy, jakby powiedział: „Królu!” Ale szlachcic, widząc pomyłkę, rzecze doń: „To jest Ser (wskazując króla), a ja jestem Gomuła”⁵⁷.

3.

Gdy raz pewien ksiądz mówił kazanie i przez omyłkę zamiast: „Kain zabił Abła” powiedział, iż „Abel zabił Kaina” – Mazur jeden słysząc to, rzecze na głos w kościele z radością: „A dobrzeć mu tak, bo też wprzódy zabił był Kain Abła!”

⁵² Obrok – pasza dla konia.

⁵³ Podwoje – okazałe dwuskrzydłowe drzwi, wrota.

⁵⁴ Kontusz – staropolski męski strój wierzchni, długa suknia, z rozciętymi rękawami, spiętymi zazwyczaj na plecach.

⁵⁵ Żupan – staropolski ubiór męski, noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stojącym kołnierzykiem i wąskimi rękawami.

⁵⁶ Okowany – okuty.

⁵⁷ Fragment ten pojawia się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

4.

Pewien gospodarz, nie mogąc na jarmarku dobić targu z młynarką, która sprzedawała świnie, zawołał chowając kiesę z grosiwem do kieszeni: „No, kiedy tak, to moje pieniądze, a pani świnia”.

5.

Niegdyś był u nas zwyczaj, że gdy na skazanego na śmierć i prowadzonego pod szubienicę dziewczyna jaka rańtuch⁵⁸ swój zarzuciła, a skazany oświadczył, że się z nią ożeni, wtedy uwalniano go od kary śmiertelnej i strzeżono tylko, aby ślub odbył się niezwłocznie. Owóż zdarzyło się, że raz jednemu skazańcowi stara i straszna baba ofiarowała swoją rękę i tym sposobem mógł się ocalić od śmierci; spojrzawszy jednak na czarownicę, zawołał na kata: „Panie Jakubie, wieszaj waćpan!” Słowa te poszły w przysłowie, kiedy kto jakiej niekorzystnej łaski przyjąć nie chce.

6.

Była sobie wioska w tak głębokich lasach między błotami i lasami położona, że w niej nigdy żołnierzy nie widziano i o wojnie nie słyszano. Ale zdarzyło się, że był w tej wiosce jeden parobczak, który w świat powędrował, był na wojnie i z wojny do wsi rodzinnej powrócił. Otoczyli go wszyscy i z niezmierną ciekawością wypytywali się, co to jest wojna i co na wojnie ludzie robią? A najciekawsza ze wszystkich była jego matula:

– Mój Anteczku, kochaneczku, gdzieżeś bywał, jak się miewał... a cóż wy tam na tej wojnie robicie?

– A jużci kole⁵⁹, bijem, sieczem, rąbiem i strzelamy.

– Oj wariaty, wariaty i swawolniki! – rzecze baba – jeszcze, broń Boże w oko jeden drugiego urazić może.

7.

Kucharz jeden piekąc dla pana gęś, zjadł od niej pałkę (nogę). Pan spostrzegł na półmisku gęś bez nogi i kazał pytać kucharza, ale ten odpowiedział, że ta gęś miała tylko jedną pałkę. Pan, mówiąc, że to być nie mogło, surowo go złażał. Gdy potem byli raz w drodze, ujrzeni wiele gęsi na lodzie, a każda stała na jednej nodze (bo gęś podnosi jedną nogę dla rozgrzania).

– A co – rzeknie kucharz – a widzi pan, że te gęsi mają po jednej tylko nodze. Pan wówczas gwizdnął, a przelęknione gęsi spuściły nagle nogi.

⁵⁸ Rańtuch – duża chusta używana jako nakrycie głowy.

⁵⁹ Koleć – kłuc.

- A co widzisz cymbale, czy im brakuje drugiej nogi?
– Toteż – odrzeczł spokojnie kucharz – gdyby pan i wtenczas był gwizdnął, gdy gęś podawano, to niezawodnie znalazłaby się i druga noga.

8.

Pewien gość, nie mając ochoty powracać do domu w noc srodze ciemną, ociągał się z wyjazdem; ale skąpy gospodarz chciał mu dodać otuchy i rzecze: „Oj, jeździłem ci ja nieraz w daleko ciemniejsze noce, powracając do domu”. A gość na to: „Ale też to kiep⁶⁰ był ten gospodarz, co waszmość pana wypuszczał z domu swojego”.

9.

Przyniósł raz chłop do króla głowę kapusty wielką jak ceber⁶¹, bo król dawał nagrody za osobliwsze rzeczy. Ale że do króla przystęp niełatwy, więc jeden z dworzan pokojowych mówi do wieśniaka: „Dasz mi połowę nagrody, to będziesz dopuszczon do króla”. Chłop mówi: „Dam”. Jakoż niebawem król nad kapustą się dziwował, a pracowitemu gospodarzowi rozkazał dać ze swej szkatuły 10 dukatów⁶². Lecz chłop powiada, że w dodatku pragnie jeszcze dostać 10 batów. Na usilną prośbę przystano, a wtedy mądry kmieć rzecze do pokojowca⁶³: „Mamy teraz czym dzielić się na poły; ja wezmę 5 dukatów i 5 batogów, i waszmość pan tyleż dostaniesz, a teraz kładźmy się oba”. Dworzanin jakby mydła zjadł, wyrzekł się dukatów i czmychnął.

10.

Prowadził chłop wołu na targ na długim postronku, a było rankiem jeszcze szaro. Wół szedł o kilka kroków za chłopem, co widząc dwaj złodzieje podbiegli po cichu, wołu odwiązali, jeden odprowadził bydlę w las, a drugi założył sobie postronek na szyję, idzie za chłopem i zaczyna mruczeć pacierze. Obejrzał się gospodarz i krzyknął: „Wszelki duch Pana Boga chwali!” „I ja Go chwale, mój człeczce – ozwie się pokornie złodziej – dusza moja nieszczęśliwa była zaklęta w twego wołu, ale oto w tej chwili przyszedł koniec mojej pokuty i znowu zostałem człowiekiem”. Chłop, drżący z trwogi, przeżegnał się, bo pierwszy raz widział takiego człowieka, westchnął na wspomnienie bicia, którym okładał nieraz wołu,

⁶⁰ Kiep – głupiec, dureń, niedorajda.

⁶¹ Ceber – duże okrągłe naczynie z klepek, zwykle o dwóch uchach.

⁶² Dukat – złota moneta o wadze 3,5 g, pierwotnie bita w Wenecji.

⁶³ Pokojowiec – służący.

dał za to biedakowi talara⁶⁴, którego miał przy sobie i zawrócił się do domu, rad, że się skończyła ciężka pokuta biednej duszy.

11.

Baba, wypościwszy się srodze przez siedem tygodni, wączając kielbasy i święconkę w Wielką Sobotę, na myśl, że będzie wszystko jadła, poczęła po izbie tańczyć i śpiewać: „Jeszcze jedna nocka, jutro Wielkanocka!” Gdy tak wołając i skacząc włązi po drabinie na poddasze, pęka szczebel, baba złata⁶⁵ i zabiła się. I sprawdziło się Pismo Święte, że nie wiesz człowiecze twego dnia i godziny, tudzież staropolskie przysłowie: nie mów hop, póki nie przeskoczysz.

12.

Rodzice, nie mogąc za mąż wydać swej dziewczki, bo była nic dobrego, a przy tym wielce szpetna, poprosili Cygana na swata jako człowieka przebiegłego i zalecili mu, aby w domu pewnego parobczaka, gdy się będą o ich córkę wypytywali, przechwalał i powiększał wszystkie jej przymioty. Poszedł Cygan i powiada o pannie, że strasznie bogata, ładna, dobra... Wtem rzekną rodzice parobczaka: „I podobno ślepa na jedno oko”. „Na obydwa niedowidzi” – odpowie Cygan. „I jeszcze trochę głucha, jak słyszeliśmy?” „Głucha jak pień” – przytakuje Cygan. „I trochę kuleje na jedną nogę”. „Kuleje na obydwie i dobrze” – dorzuca swat. „No, to kiedy tak – rzekną rodzice – to się wynoś panie swacie, bo nam synowej takiej nie potrzeba”.

13.

Przed laty kilkudziesięciu w mieście Białymstoku ożenił się pan Wróbel z panną Czyżówną, mieli furmana Sikorę, kucharkę Sroczyńską i mamkę Skowronkową.

14.

Mieszkała na końcu pewnej wioski stara baba, niesłychana plotkarka. Otóż pewnego razu chciała z niej jedna kuma⁶⁶ zażartować i powiedziała jej pod wielkim sekretem, że wójt z sąsiedniej wsi zachorował w nocy i zniósł jajo tak wielkie, jak kurze. Baba pobiegła do sąsiadki i prosząc o tajemnicę, opowiedziała o nadzwyczajnym wypadku wójta, który zniósł 10 jaj wielkich jak indycze. W godzinę potem na drugim końcu wioski sejmikowały kumoszki nad wypadkiem wójta,

⁶⁴ Talar – duża moneta srebrna o ciężarze 24–31 g, bita od schyłku XV w.

⁶⁵ Złatać – zlecić w znaczeniu: spaść.

⁶⁶ Kuma – tu w znaczeniu: przyjaciółka, sąsiadka.

który zniósł w ciągu nocy kopę jaj takich wielkich jak gęsie, a lubo⁶⁷ pani wójcina zaprzeczała wszystkiemu, nie chciano jej wierzyć.

15.

Pewna pani, która nie lubiła przyjmować gości, gdy raz zajechał przed jej dom jeden z sąsiadów schowała się za piec pomiędzy dREWKA, a sŁUDZE kazała powiedzieć, że z domu wyjechała. Wchodzi gość i sŁUCHA, co mu powiada sŁUGA, ale widząc wyglądające zza pieca nogi pani odpowie: „To dziwna rzecz, że pani twoja wyjechała z domu, ale zapomniała nogi zabrać”. Pani nogi chowa, ale za to dREWKA, które były wysoko ułożone, poruszyły się pod nią i wysunęły się z hałasem na pokój razem z zafrasowaną srodze panią. Gość, patrząc na to, woła na sŁUGĘ: „Już pani twoja przyjechała!”

16.

Chciał raz na jarmarku Żyd sprzedać chłopu konia ślepego, chromego (kulawego) i bez języka:

- A jakże mam go kupić – rzecze chłop – kiedy ślepy?
- Ny, albo on czytać będzie!
- A kiedyż on i chromy.
- Albo on do wojska pójdzie?
- I języka nie ma jeszcze.
- Albo to on adwokat? Na co mu język!

17.

Powiadają, że do nieba dostał się jeden Niemiec Następującym wypadkiem. Gdy zapukał do podwojów niebieskich, święty Piotr pyta się go przeze drzwi: „Kto tam?” Niemiec odpowiada cieniutkim głosem: „Ich”, co znaczy: ja. Ale święty Piotr, ponieważ trochę niedosłyszał jako stary, sądził, że to mnich i drzwi odemknął. Wtedy Niemiec szust! przeze drzwi i tym sposobem dostał się do nieba⁶⁸.

18.

Szła baba po kładce przez rzekę, gdy z przeciwnej strony zastąpił jej drogę czart i rzecze: „Babo, powiedz mi kto lepszy: Bóg czy ja? A powiedz prawdę, bo inaczej zepchnę cię z tej kładki do rzeki”. Baba niepocziwa, chcąc się zręcznie wykręcić z trudnego położenia, tak diabłu odpowiedziała: „Bóg jest dobry, ale i waszmość wcale nielichy, tylko że źli ludzie wzięli waszec na zęby⁶⁹”.

⁶⁷ Lubo – choć, chociaż.

⁶⁸ Ten fragment pojawia się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

⁶⁹ Wziąć kogoś na ząb – obmawiać kogoś, szkalować, spotwarzać; wziąć kogoś na języki.

19.

Pewien szlachcic na Mazowszu miał taką złośliwą żonę, że był istnym męczennikiem i życie zbrzydło mu na świecie. Razu jednego szlachta z owej wioski złowiła w jamę wilka, który im od lat kilku ciężkie wyrządzał szkody. Zebrani tedy nad wilczym dołem, a zemstą powodowani, radzili jaką śmiercią ukarać mieli biedne wilczyisko. Wtem ozwie się ów szlachcic nieszczęśliwy: „Na co go zabijać? Ożenić go, ożenić!”

20.

Sprykrzył się parobkowi u gospodarza groch, który często gospodyni gotowała, więc przy obiedzie przewróciwszy łyżkę, nad misą grochu mówi w ten sposób: „Kiedy się będziesz brał, to cię będę jadł, a kiedy mi się nie będziesz brał, to cię nie będę jadł”. A że łyżką przewróconą jeść nie można, więc i grochu parobek nie jadł. W lat kilka potem był wielki nieurodzaj, tak że ludzie z głodu puchli. Parobek ów nie służył już, ale miał swoją chałupę i kilka zagonów⁷⁰ roli. Głód jął biedakowi srodze dokuczać, więc, wzięwszy worek, idzie do cnego gospodarza, u którego dawniej służył i prosi, aby mu pożyczył garniec grochu, bo gospodarz ten był człek zapaśny⁷¹ i zboże z roku na rok przechowywał. Idą do spichlerza, gospodarz każe trzymać worek, ale przewróciwszy szufłę nad grochem do góry mówi: „Kiedy się będziesz brał, to cię będę sypał, a kiedy się nie będziesz brał, to cię nie będę sypał”. Parobek widząc to przypomniał sobie, jak dawniej nieroztropnie gardził darem Bożym, którego każde ziarnko było dlań teraz drogocenne, więc upadł do kolan gospodarzowi i przepraszał za swoją głupotę, a pocziwy kmieć przebaczył mu i pożyczył wór grochu z tęgim czubem.

21.

Gdy jeden adwokat namawiał pewnego chłopka do prowadzenia procesu o jakiś kawałek roli, mądry kmieć odrzecz mu: „Nie głupim, panie adwokacie, procesować się! Kto wiecznie buduje, ma wiórki, a kto się procesuje, ma papierki. Ja wołami orzę, czystym ziarnem sieję i zbiorę plewy; a waszmość pan gęsią orzesz, piaskiem siejesz i zbierasz złoto”.

22.

„Słowo to wiatr” – mówi stare przysłowie. „Oj, gdyby to była prawda – powiada pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę – to moja kobieta obracałaby wszystkie wiatraki na świecie”.

⁷⁰ Zagon – długi, wąski pas ziemi uprawnej.

⁷¹ Zapaśny – zamożny; również: posiadający zapasy.

23.

Gospodyni pewnego proboszcza podczas upałów letnich chowała śmietaną w zakrystii dla chłodu. Dziad kościelny⁷² widząc to, codziennie śmietany upił trochę, a potem, pomazawszy nią usta figurze jednego świętego w kościele, opowiadał wszystkim, że ów święty zjada śmietaną.

24.

Gdy raz ludzie wzruszeni kazaniem płakali wszyscy w kościele, a jeden tylko człowiek nie płakał, zapytany o przyczynę tego odpowiedział: „Przecież ja nie jestem z tej parafii”.

25.

Dostał się jeden młynarz do piekła, a spotkawszy tam znajomą szynkarę, pyta jej:

– Pani kumo, czy ty tu?

– Panie kumie, a i ty tutaj?

– Za cóż cię, pani kumo, tu wzięli?

– Oj za to, żem nikomu miarki nie dolewała⁷³.

– No patrz, pani kumo, co za niesprawiedliwość! A mnie znowu diabli wzięli za to, żem z wierchem brał miarę od zmielonego zboża.

26.

Zeszło się dwóch myśliwych, a obaj byli srodzy łgarze. Jeden opowiada tedy, że strzela takimi szrócinami⁷⁴, które choć zająca nie trafiają, to dopóty gonią, dopóki nie ubiją. A drugi rzecze: „To wszystko fraszka wobec dziwnego wypadku, który mi się raz wydarzył. Strzeliłem do niedźwiedzia wybierającego barć⁷⁵ na sośnie, a bestia ta spadając z drzewa wpadła w lufę mej strzelby tak, że aż za ogon musiałem ją wyciągać”.

27.

W mieście Wilnie na jednego konia wsiadło dwóch ludzi i tak wyjechali z miasta ku domowi. Wtem spotykają jakiegoś szlachcica, który pyta: „A która tam w mieście godzina?” Na co pierwszy z owych ludzi, bliżej łba końskiego sie-

⁷² Dziad kościelny – kościelny, starszy mężczyzna posługujący w kościele.

⁷³ Nie dolewać miarki – oszukiwać, nalewając mniej napoju, niż się powinno.

⁷⁴ Szrócinny – śruciny, śrut.

⁷⁵ Barć – dziupla lub wydrążona kłoda zamieszkiwana przez rój pszczół.

dzący, odpowiada: „Niech się waszmość zapyta tego, co za mną siedzi; będzie on wiedział lepiej, bo później wyjechał”.

28.

Pewien Włoch, wędrując przez Mazowsze, pytał raz człowieka spotkanego w polu o drogę do miasta. Mazur pokazał mu drogę i jako uczciwy człowiek jeszcze go przeprowadził, by się wędrownik nie zbłąkał. Gdy tak szli razem Mazur zobaczył w bruzdzie mysz polną i, jako szkodliwe zwierzę, zdeptał mówiąc: „A jesteście piscys!” Włoch ów, który po polsku nie umiał ani słówka, usłyszawszy słowo „piscys”, który po łacinie oznacza rybę, gdy powrócił do swego kraju rozpowiadał, iż w Polsce ryby chowają się w polu, a chłopci łapią je tam nogami, co sam na własne oczy widział.

29.

Widział raz sołtys, jak pan wybierał u kupca wino, a wybrawszy najlepsze, mówił o nim z łacińska: *et colore, et odore, et sapore*, co znaczy po polsku, że miało i kolor, i zapach, i smak dobry. Zapamiętał sobie sołtys te wyrazy, a wstąpiwszy do czapnika⁷⁶, gdzie wiele ludzi było, chcąc uchodzić za mądrego i łacinnika⁷⁷, gdy wybrał sobie czapkę baranią podług upodobania, rzecze o niej: *et colore, et odore, et sapore*.

30.

Miał gospodarz głupiego parobka, którego posłał orać pod lasem. Dwóch złodziejów, widząc że woły dobre, namówiło się z sobą i jeden ukrywając się w gęstwinie, rzekł dziwnym głosem: „Wół wołu zjadł, wół wołu zjadł!” Parobek zaciekawiony idzie w las i goni za oddalającym się głosem, lecz nie dogoniwszy, powraca do swojego pługa i cóż zastaje? Oto wół gorszy stoi, a z wołu lepszego ogon tylko wygląda mu z pyska. Parobek w płacz i krzyk, że wół wołu zjadł. A była to tylko sztuczka złodziejów, którzy ukradzionemu wołu ogon urznęli i wsadzili w gardło drugiemu.

31.

Gdy raz pewien pan ożenił się, a młoda żona zaczęła bardzo grymasić, tak że jej niczym nie można było dogodzić, pan przywołał kilka dziewczek, kazał im panią spowinać⁷⁸ w prześcieradła niby małe dziecię, włożyć w kołyskę i kołysać. Gnie-

⁷⁶ Czapnik – rzemieślnik wyrabiający czapki.

⁷⁷ Łacinnik – tu w znaczeniu: znawca łaciny, osoba biegle posługująca się łaciną.

⁷⁸ Spowinać – spowić, zawinać.

wała się pani i płakała, ale nic nie pomogło, bo mówił pan, że widać dzieckiem nie była dokołysana i dlatego tak grymasi, więc ją teraz dokołysać potrzeba. Jakoż sposób ten pomógł skutecznie na fochy i pani wyleczyła się na zawsze, a była z niej potem rządną⁷⁹ gospodyni, przykładna żona i dobra matka.

32.

Pytał jeden drugiego:

- Dlaczego jadąc kamień mijasz?
- Dlatego, że mnie kamień nie minie.
- A dlaczego drzewo mijasz?
- Bo i drzewo mnie nie minie.
- A dlaczego szubienicę mijasz?
- Bo i szubienica mnie nie minie.

Tu dopiero zrozumiał odpowiadający, że się złapał w tej odpowiedzi.

33.

Zapytał raz ksiądz starego człowieka: „Wiele jest bogów, staruszcze?” Staruszek, który całe życie w głębokiej puszczy mieszkał i katechizmu dawno zapomniał, odpowie na to księdzu: „A Bógże ich wie, księżo dobrodzieju, ilu ich jest; ja sam już 80 lat żyję, to 80 bogów, a co ich narodziło się za mego ojca i dziada i pradziada! Wszak co rok rodzi się jeden na Boże Narodzenie!”⁸⁰

34.

Pozwał do sądu jeden drugiego za to, że mu powiedział: „Jesteś głupi jak tabaka w rogu”. Przy tej zwadzie był obecny gospodarz stateczny, który wezwany do sądu na świadka, a nie chcąc się narazić nikomu, takie dał zeznanie: „Ja nie mogę świadczyć w tej sprawie, ponieważ tabaki nie zażywam, a więc wiedzieć nie mogę, czy jest ona w rogu głupia”.

35.

Szlachcic zagonowy podlaski przyprowadził na jarmark szkapsko wielkie, stare jak świat i chude jak szczapa, co widząc jakiś kupiec na konie, zapytuje owego szlachcica: „A po czemu waspan⁸¹ chce za łokieć tej kobyły?” Na to szlachcic, podnosząc szkapie ogon do góry, odpowie bez namysłu: „Proszę wejść do sklepu, to się pan dowie o cenie!”

⁷⁹ Rządny – gospodarny.

⁸⁰ Fragment ten pojawia się w I wyd.

⁸¹ Waspan – waćpan.

36.

Jedna baba spotkawszy drugą babę, taką zadała jej zagadkę: „Jeżeli zgadniecie kumo ile mam serów w zapasce⁸², to wam oddam wszystkie dziewięć”.

37.

- Dokąd poszedł twój ojciec?
- Poszedł w pole robić sobie szkodę.
- A to jakim sposobem?
- Bo poszedł zagrozić miejsce, gdzie mu przez zboże jeżdżą, więc będą płot wymijali i w drugim miejscu wyjeżdżą.
- A gdzie twoja matka?
- Poszła zjedzony chleb piec.
- A to jakim sposobem?
- Bo pierwiej pożyczła, a teraz musi tyleż upiec, żeby oddała zjedzony.

38.

Miał gospodarz złą żonę i cierpiał krzyż pański. Aż pewnego razu zaniemogła mu złośnica i umarła. Aliści⁸³ gdy trumnę wieziono na cmentarz, zawadzono o krzak w lesie, trumna spadła i rozbiła się, a baba z niej wylazła i powróciła do domu, bo była tylko w letargu, czyli w omdleniu parodniowym. We dwa lata później ta sama gospodyni zachorowała ciężiej i umarła naprawdę, więc znowu wieziono ciało tą samą drogą, a gospodarz przykazywał ostro parobkowi, żeby jechał ostrożnie i o żaden krzak ani drzewo nie zawadził broń Boże.

⁸² Zapaska – obszerny fartuch noszony dawniej przez wiejskie kobiety z przodu spódnicy lub na ramionach.

⁸³ Aliści – partykuła wzmacniająca, zwykle wyrażająca odmienność.

ROZMAITE PRZYSŁOWIA I PRZYMÓWISKA⁸⁴

1. Bez Boga ani do proga.
2. Bez pracy nie będzie kołaczy⁸⁵.
3. Kto rano wstaje,
temu Pan Bóg daje.
4. Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.
5. Kogo nie boli, to mu powoli.
6. Syty głodnemu nie wierzy.
7. Trzy lata płot, trzy płoty kot,
trzy koty koń, trzy konie człek,
najlepszy wiek. .
8. W Zygmunta dzwonią.
(Tak mówi się na oznaczenie wielkiego święta, uroczystej chwili lub
niezwykłego wypadku; Zygmuntem bowiem nazywa się najślawniejszy
dzwon w dawnej Polsce, który tylko w najuroczystsze święta dzwo-
niono. Dzwon ten sprawił wielkim kosztem król Zygmunt I, zwany
Starym, dla katedry krakowskiej na Wawelu⁸⁶.)
9. Nie od razu Kraków zbudowany.
10. Wysoki jak wieża mariacka.
(Tak się mówi na oznaczenie kogoś bardzo wysokiego, bo wieża po-
wyższa na starożytnym kościele Najświętszej Panny Marii, który stoi
na rynku krakowskim, wznosi się na 1120 łokci i jest jedną z najwyż-
szych wież w dawnej Polsce⁸⁷.)

⁸⁴ Przymówisko – przysłowie.

⁸⁵ Kołacz – obrzędowe ciasto weselne kolistego kształtu.

⁸⁶ Chodzi o znajdujący się w Wieży Zygmuntońskiej katedry na Wawelu dzwon Zygmunt, ufundowany przez króla Zygmunta I Starego (1467–1548). Fragment ten pojawia się w I wyd.

⁸⁷ Chodzi o wybudowany w XIV i XV w. na krakowskim rynku kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwany również Mariackim. Fragment ten pojawia się jedynie w I wyd. *Zabaw...*

11. Gdańska gorzałka, toruński piernik,
krakowska panna, warszawski trzewik.
(Są jakoby najlepsze.)
12. Król sobie królem w Krakowie, a Radziwiłł w Nieświeżu.
(Tak mawiano o Radziwiłłach jako o najbogatszych niegdyś panach⁸⁸.)
13. Pan Bóg się takim brzydzi,
kto się biednego ojca wstydzi.
14. Co po młynie, kiej⁸⁹ woda nie płynie.
15. Cudza krzywda chleba nie da.
16. Chłop do cepa – baba do kądzieli⁹⁰.
17. Dobra gospoś Kaśka, póki pełna faska⁹¹.
18. Gdzie nie ma kary, tam nie ma miary.
19. Gdzie miło, tam oczy; gdzie boli, tam ręce.
20. Gdzie zgoda, tam Bóg mieszka.
21. Gospodyni dobra trzy węgły⁹² domu utrzymuje, a gospodarz czwarty.
22. Grzegorz! – Czegóż? – Pójdź robić! – Kiej nie mogę chodzić. – Pójdź jeść! – Toć muszę poleżeć.
23. Jak dudy nadmą, tak duchy grają.
24. Jako ty rodzice swoje,
tak cię uczczą dziatki twoje.
25. Jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, ale dziesięciu synów często
jednego ojca nie chce wychować.
26. Jednemu szydła gołą, drugiemu brzytwy nie chcą.
27. Jedna baba kamień do studni wwali, a później dziesięciu chłopów wy-
dobyć go nie może.
28. Kawalek chleba nie spadnie z nieba, ale go zapracować trzeba.
29. Kogo się nieszczęście imię⁹³, ten nos ucierając palec wywichnie.
30. Która krowa siła⁹⁴ ryczy, mało mleka daje.
31. Kto bydłęcia nie szanuje,
ten sam siebie oszukuje.

⁸⁸ Ród Radziwiłłów dzielił się na kilka linii, nieświeską zapoczątkował Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515–1565), wojewoda wileński, marszałek wielki litewski i kanclerz wielki litewski. Współcześnie Nieśwież znajduje się na terytorium Białorusi. Fragment ten znajduje się w I wyd.

⁸⁹ Kiej – kiedy.

⁹⁰ Kądziel – pęk włókna przygotowany do przędzenia.

⁹¹ Faska – beczka do przechowywania produktów spożywczych.

⁹² Węgł – miejsce zetknięcia się dwóch zewnętrznych ścian, narożnik, róg.

⁹³ Imać – tu w znaczeniu: łapać, chwycić.

⁹⁴ Siła – tu w znaczeniu: dużo.

32. Kto włazi na cudze śliwy,
spada nieszczęśliwy.
33. Kto cielicy nie uchowa, ten się krową nie ucieszy.
34. Kto doje, dopije, ten w rozum nie tyje.
35. Kto dużo jarmarczy,
ten w chacie nie wystarczy.
36. Kto grywa w karty,
miewa łeb obdarty.
37. Kto konia kulbaczy⁹⁵,
niech uzdę zobaczy.
38. Kto liczy, ten dziedziczy.
39. Kto nie słucha ojca, matki, ten posłucha psiej skóry.
40. Kto nie szanuje grosza, sam nie wart szeląga⁹⁶.
41. Kto się prawuje⁹⁷ i pieniactwo mnoży, adwokatów pasie, a siebie uboży.
42. Kto się z diabłem kumi⁹⁸,
to i zakląć umie.
43. Kto słucha pochlebce, ten mądrym być nie chce.
44. Kto w deszcz sieje, mietlicę⁹⁹ wieje¹⁰⁰,
Kto w deszcz orze, mietlicę zbierze.
45. Kto w piątek skacze,
to w sobotę płacze.
46. Kto za młodu chodzi jako stary,
ten na starość skacze jako młody.
47. Lepiej ze swoimi płakać,
niżeli z cudzymi skakać.
48. Lepszy wróbel w garncu (w garnku),
niż przepiórka w jarcu (w jarym zbożu)
49. Pan Bóg stworzył wieś, a człowiek zbudował miasto.
50. Oj leż, leniu, leż,
przyniesie ci kukielkę¹⁰¹ pies.
51. Mąż głowa, żona domu węgiel.

⁹⁵ Kulbaczyć – siodłać.

⁹⁶ Szeląg – drobna moneta miedziana.

⁹⁷ Prawować się – procesować się.

⁹⁸ Kumić się – przyjaźnić się.

⁹⁹ Mietlica (*Agrostis*) – rodzaj wysokiej trawy o kłosach zebranych w wiechy.

¹⁰⁰ Wiać – tu w znaczeniu: oddzielać zanieczyszczenia z omłóconego ziarna, podrzucając je do góry.

¹⁰¹ Kukielka – tu w znaczeniu: okrągła lub podłużna bułka ze słodkiego ciasta.

52. Morze przepłynął, na Dunajcu zginął.
(Rzeka Dunajec płynie z gór do Wisły niedaleko od Krakowa.)
53. Myszy dokazują, kiej kota w domu nie czują
54. Na jadle w czasie świnia się spasio.
55. Na księżą oborę pójść.
(Znaczy: umrzeć.)
56. Nie mieć kości pod stół, niech się psi nie wadzą.
57. Nie mierzą chłopą korcem¹⁰².
58. Nie ten majster, kto zacznie, ale ten, kto skończy.
59. Nie wie, co to czas spokojny,
kto nie zakosztował wojny.
60. Nie żądaj złego nikomu,
byś tego nie doznał w domu.
61. Nie ma ryby bez ości,
ni człowieka bez złości.
62. Nikt się pływać nie nauczy,
komu się wody nie należy w uszy.
63. Nosił wilk, ponieśli i wilka.
64. Od łyeczka¹⁰³ do rzemyczka, od rzemyczka do koniczka, a potem na
szubienicę.
65. Pijany i dziecię prawdę wplecie.
66. Po groszu zbierzesz, po szelągu rozciskasz.
67. Po kielbasie – napijwa się.
68. Po obiedzie – gadaj sąsiedzie.
69. Poślij durnia po raki, to ci żab przyniesie.
70. Potrzebny jak diabeł w Częstochowie.
71. Przetakiem¹⁰⁴ wodę nosi, a dzbanem sieje.
72. Rannego wstania, wczesnego siania i młodego ożenku nikt jeszcze nie
żałował.
73. Robiąc uziąbł¹⁰⁵, jedząc zapocił się.
74. Słówko wróblem wyleci, a wołem powraca.
75. Pracuj o słońcu, a śpij o miesiącu.
76. Oj bieda, jak ze starego Szweda.
77. Stary gospodarz Pan Bóg: wie, jaki czyj dług.

¹⁰² Korzec – miara objętości ciał sypkich, zwłaszcza ziarna. W Królestwie Polskim korzec równał się 128 litrom.

¹⁰³ Łyczko – zdrobnienie od łyka w znaczeniu: powróż, lina.

¹⁰⁴ Przetak – rodzaj sita z większymi otworami, służący do oczyszczania ziarna.

¹⁰⁵ Uziębnać – zmarznąć, zziębnać.

78. Kto nie słucha brata,
słuchać będzie bata.
79. Szpetną twarz cnota przyozdobić może,
ale niecnocie gładkość¹⁰⁶ nie pomoże.
80. Kto wiele szumi, niewiele umie.
81. Tam się źle dzieje, gdzie kura pieje.
82. Komu się robić nie chce, mąka go w rękę kole.
83. Trzeba się zmaczać, kto chce ryby łapać.
84. Trzy gęsi i dwie niewieście uczyniły jarmark w mieście.
85. W domu przed gościem gospodarz nie chodzi.
86. Wiatru ukruszyć, śniegu ususzyć.
87. Wpadł w matnię¹⁰⁷ jak ryba.
88. W tém polu dobrze się rodzi,
po którym gospodarz chodzi.
89. Zalecał się Maciek Marynie,
póki widział kluski w kominie.
90. Za pan brat świnia z pastuchem.
91. Zawstydził się jak kozieł w kapuście.
92. Za morzem wół po groszu.
93. Zawsze tam najlepiej, gdzie nas nie ma.
94. Zgadajże się gębo z mieszkiem.
95. Zły to ptak, co własne gniazdo plugawi.
96. Złapał kozak Tatarzyna,
a Tatarzyn go za łeb trzyma.
97. Zuch do kluch, a od kaszy
nikt go nie odstraszy.
98. Gdyby kózka nie skakała,
to by nóżki nie złamała.
99. Z żelazem i chlebem świat cały przejedziem.
100. Zła miłość o głodzie,
uprzykrzy się i wojewodzie.
101. Czasem i klecha¹⁰⁸ bywa Salomonem między ratajami¹⁰⁹.
102. Czego się Jaś nie nauczy, Jan nie będzie umiał.
103. Dał Wojtek na fujarę, będzie na niej grał.

¹⁰⁶ Gładkość – tu w znaczeniu: uroda.

¹⁰⁷ Matnia – tu w znaczeniu: workowate zakończenie sieci gromadzące złowione ryby.

¹⁰⁸ Klecha – tu w znaczeniu: posługacz kościelny, zakrystianin.

¹⁰⁹ Rataj – folwarczny pracownik najemny zatrudniony głównie przy uprawie roli.

104. Hankam ci ja Matiaszu, Hanka,
a tyś mniemał, żem wojewodzianka.
105. Już nierychło Marychno po śmierci wędrować.
106. Kto z kim, a Piotr z Kubą.
107. Lepszy Tomasz niżli Jadam.
(To masz, ja dam.)
108. Mądra Kaśka, ale sobie.
109. Słodka Dorotka, ale droga nieboga.
110. W to mi Maćku graj!
111. Młoda rada, marcowa pogoda i niewieścia łaska jednakowo stateczne.
112. Deszcz ranny, gniew panny i taniec starej baby niedługo trwają.
113. W prima aprilis nie patrz, bo się omylisz.
114. Święty Marek (25 kwietnia) wrzuci do wody ogarek¹¹⁰.
(To jest światła w chatach już nie palą.)
115. Święta Zofija (15 maja) kłosa wywija.
116. Święty Wicie (15 czerwca), a duże kłosa w życie?
117. Kiedy człowiek łakę kosi,
lada baba deszcz uprosi.
118. Tak z Krzeszowic, jak z poręby,
masz dla oka, masz dla gęby.
(Krzeszowice i Poręby są to dwa majątki w okolicach Krakowa w pięknym położeniu i dobrej glebie.)
119. W roku nieurodzajnym gospodarz mówi: „Daj Boże chleb, a ja zęby znajdę”. A w roku urodzajnym powiada: „Daj Boże zęby, a ja chleb znajdę”.
120. Poznać sobola¹¹¹ po włosie, a rysia po pazurach.
121. Kto o czym często myśli,
to się mu i przyśni.
122. Za nic nauka, kto Boga nie szuka.
123. Co się prędko wzniesi,
to niedługo świeci.
124. Nie do prosiat świni, kiedy ją smałą.
125. Białą jak toruńska cegła.
(Znaczy rumiany.)
126. Pewien mądry kmieć mawiał:

¹¹⁰ Ogarek – mały, niedopalony do końca kawałek świecy.

¹¹¹ Soból (*Martes zibellina*) – drapieżny ssak podobny do łasicy, występujący w północnej Azji, dawniej również w Europie Północnej i Środkowej; rdzenna populacja europejskich soboli została wytępiona wskutek polowań prowadzonych dla ich futer.

- „Nie winienem nic nikomu,
dosyć mi swego zagonu,
nie zazdrozczę królom tronu”.
127. Czart z babą piwo warzył i słodzin¹¹² się odrzekł¹¹³.
128. Z cudzego woza zsiadaj,
choć wśród morza.
129. Chcąc wyrazić, jakie dobroczynne znaczenie przy uprawie roli ma bron-
na, mówią dobrzy gospodarze: „Brona to matka rodzona”.
130. Jest ogień pod pokrywką – strzeż, byś się nie sparzył.
131. Co mąż zwiezie przez wielkie wrota, zła żona małą furtką wyniesie.
132. Żona wyniesie worem,
jeśli idzie swoim dworem.
133. Nie urodzi sowa sokoła, ani baran sobola.
134. Dłużej klasztoru, niż przeora.
135. Ani Panu Bogu świeczki, ani diabłu ożoga!¹¹⁴
(Gdy z czego nie ma żadnego pożytku.)
136. Zgubił dziad¹¹⁵ torbę – nie płakał,
znalazł – nie skakał.
137. Organista żyje z ołtarza, pisarz z kałamarza.
138. Z pieśni słowa nie wyrzucić.
139. Nie ma język kości,
Sam nie wie, co chłóci.
140. Dwie gospodynie przy jednym kominie nic nie uwarzą,
jeszcze oczy sobie wywarzą.
141. Choć ksiądz mieszka w lesie,
to mu każdy przyniesie.
142. Zdatny jak Żyd do kosy.
143. Na święty Walek (dnia 14 lutego) nie ma już pod lodem balek¹¹⁶.
144. Święty Idzi (dnia 1 września) podwieczorku już nie widzi.
145. Zagonowa szlachta mówi o swoim dziedzictwie, że rozciąga się ono
„choć nie szeroko, ale długo, głęboko i wysoko”.
146. Często choć fortun sześć, a nie ma co jeść.
147. Szlachcic podlaski ma piaski, laski i karaski¹¹⁷.

¹¹² Słodziny – odpad pozostały po warzeniu piwa, używany jako pasza dla zwierząt.

¹¹³ Odrzec się – tu w znaczeniu: wyrzec się czegoś.

¹¹⁴ Ożóg – tu w znaczeniu: tłący się kawałek drewna.

¹¹⁵ Dziad – tu w znaczeniu: żebrak, nędzarz.

¹¹⁶ Balka – belka, deska.

¹¹⁷ Karasek – karaś (*Carassius carassius*), ryba słodkowodna podobna do karpia.

148. Szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie.
 149. Choć łąta na łącie, kłaniam, panie bracie.
 150. Czyja kosa pierwsza, tego łąka szersza.
 151. Spisał się, jak Grabski w tańcu¹¹⁸.
 152. Wyszedł na tém jak Zabłocki na mydle.
 153. Z kordem¹¹⁹ a boso, nago a w rękawicach.
 154. Ze złej wieży każdy bieży.
 (Wieże w dawnych zamkach służyły za więzienia).
 155. Wymačkawszy się, panie Macieju.
 156. Pan Bóg nie taki, nie słuca sobaki¹²⁰.
 157. Na wiosnę mówią: „Jeszcze będzie zimno i na żaby, i na baby, i na bór,
 i na las, a najwięcej na nas”.
 158. Co komu miłe, to miłe, choć na poły zgniłe.
 159. Przyjdzie święty Michał (dnia 29 września), będzie ogorzelinę¹²¹ spy-
 chał.
 160. Szafran¹²² (lub chrzanu) nie przetrzesz, kobiety (upartej) nie prze-
 przesz.
 161. Samochwała u drzwi stała,
 nic nie robiła, tylko się chwaliła.
 162. Kto się w starej kocha, dwa razy grzeszy:
 Pana Boga obraża i diabła śmieszy.
 163. Jeżeli się żeni młody ze starą, to mówią:
 „Diabeł sto par łapci¹²³ zdeptał,
 Nim tę parę wydeptał”.
 164. Pieniądze się rozeszły, a koczkodan¹²⁴ w domu.
 165. Dwa razy się przenosić tyle znaczy, co raz się spalić.
 166. Dziecko za rękę – matkę za serce.
 167. Gdy się ktoś wśród rozmowy wyrwie z czym nie w porę, mówią:
 „Ni z tego, ni z owego, życzę zdrowia pomyslnego”.

¹¹⁸ Spisać się jak Grabski w tańcu – skompromitować. O pochodzeniu tego zwrotu zob. np. A. Nowakowska, L. Tomczyk, *Nazwiska jako składniki syntaktyczne przysłów*, „LingVaria” 2007, nr 1 (3).

¹¹⁹ Kord – krótki miecz; również: wszelka broń sieczna.

¹²⁰ Sobaka – pies.

¹²¹ Ogorzelina – opalenizna.

¹²² Szafran – przyprawa w postaci pomarańczowego proszku, wytwarzana z wysuszonych pręcików kwiatów krokusa.

¹²³ Łapiec – tu w znaczeniu: but zrobiony z łyka, skóry, słomy itp.

¹²⁴ Koczkodan (*Cercopithecus*) – rodzaj małpy; tu w znaczeniu: osoba brzydka, dziwacznie ubrana, czupiradło.

168. Na koniu siedzi, a konia szuka.
169. Nie poznała babka wnuczki swojej w tańcu.
170. Wiedzie mu się, jak Cyganowi rola.
171. Uparty, jak Żyd w tańcu.
172. Gospodyni Magda, a co będziesz jadła?
groch się nie urodził, kapusta przepadła.
173. Gospodyni Magda groch świniom wyjadła.
174. Doczekała się świeczka wieczora.
175. Kto ma Boga, ten ma wiarę, a kto ma prawo, ten ma papiery.
176. Kto się w dzień boi cieląt – w nocy wołu.
177. O pannach mówią: „Tego kwiatu pół świata”.
178. Pan Bóg wysoko, król daleko.
179. Przed Bogiem grzech,
Przed ludźmi śmiech.
180. Nim panna ptaszka wyszyje, wołu zje.
181. Co wolno księdzu, to nie organście.
182. Pieprzno i szafranno moja mościa panno.
183. Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem¹²⁵.
184. Kto w dzień i noc gości,
to w Wielką Niedzielę pości.
185. Jak jest, to szelest, potem łapy liź.
186. Żuraw grykę zjadł, bocian w sidło wpadł.
187. Pojechał cztery mile za piec, piątą na piec.
188. Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć.
189. O żarłoku mówią, że brzuch ma w trzy poły¹²⁶ zszyty.
190. Będziesz liczył na bronie (lub nad studnią).
191. Po kichnięciu życzą kawalerom: „Sto lat, sto chat, beczka wina i szesnastoletnia dziewczyna”. Innym życzą: „Pięknego syna”. Albo też: „Sto lat, sto chat, na każdej chacie po złotej łacie”.
192. Jak towar na wozie,
to nadzieja w Panu Bozie.
193. Gdzie zgoda, tam i Bóg.
194. Jakie kto życie wiedzie,
taki jego koniec będzie.
195. Nie siadaj mucho na nosie.
196. Jeden grosz źle nabyty dziesięć własnych wytraci.

¹²⁵ Fragment ten pojawia się w I wyd.

¹²⁶ Poła – dolny fragment jednej z dwóch części ubioru rozpinającego się z przodu.

197. Na wiosnę: beczka deszczu, łyżka błota; na jesieni: łyżka deszczu, beczka błota.
198. Co wypiję i zjem, to sam o tém wiem,
a co biednemu dam, to przed sobą mam.
199. Ogon długi¹²⁷, trzeba sługi.
200. Od złego dłużnika bierz i łyka.
201. Bierz Michale, co Bóg daje.
202. Niech już i tak będzie,
jak stara baba naprzędzie.
203. Do panny łysej i siwej głowie,
jak do psa z jeżem, mówi przysłowie.
204. O dzieciach mówią: „Mamo, daj skwareczkę, powiem po łacinie *amen*”.
205. Nie dał Pan Bóg świni rogów, bo by bodła.
206. Świat szeroki, ale miejsca na nim mało.
207. Było to berło, ale się zderło.
208. Głupich nie sieją, sami się rodzą.
209. Przestroga żartobliwa naszych prababek dla młodych dziewczątek
w towarzystwie: „Oczki w słupek, usta w sznurek, rączki w pierożek”.
210. Polski most, niemiecki post, cygańskie nabożeństwo, to wszystko
błazeństwo.
211. Pszczoła, owca i pszenica
zbogacała niegdyś szlachcica.
212. Przy dobrej zgodzie można kluski warzyć w jednej wodzie.
213. Zły kucharz lub kucharka gotuje na dwie osobie: psu i sobie.
214. Gęba jak Floriańska Brama.
(Brama zwana floriańską jest w Krakowie¹²⁸.)
215. Wielka łaska Jaśka, że mnie nazwał: Kaśka!
216. Przez niezgodę wypuścili ze stawu wodę.
217. Do ludzi po rozum, do matki po serce.
218. Żeby nie klin i mech, to by cieśla zdechł.
219. Pies przez płot, ogon za nim.
220. Każde grabie grabią do siebie.
221. Kto nie chciał pracować na chleb, to musi za chleb.
(To jest: kto nie pracował na swoim, musi na cudzym.)
222. Wodę grabiła, piasek wiązała,
po tej robocie trzy dni leżała.

¹²⁷ Ogon – tu w znaczeniu: przedłużenie tyłu spódnicy ciągnące się po ziemi.

¹²⁸ Brama Floriańska (św. Floriana) w Krakowie – średniowieczna brama z basztą położona na Starym Mieście w Krakowie, u końca ul. Floriańskiej, przy skrzyżowaniu z ul. Pijarską.

223. Pieroga szukał – chleb zgubił.
 224. Niezgrabnie podającemu mówią: „Podawała babie przez piec grabie”.
 225. Gdy kto co lubi, mówią, że „zaprowadzić go tym można do Krakowa”.
 226. Rzucaj za siebie, znajdziesz przed sobą.
 227. Żółty jak szczupak w szafranie.
 228. Macocha – wyczocha¹²⁹.
 229. Książd i niewiasta z jednego ciasta.
 230. Ujdzie, jak na Żmujdzi¹³⁰.
 231. Choć świeci słońce, bierz w drogę opończę¹³¹.
 232. Nie uwierzę, aż przemierzę¹³².
 233. Kogo Pan Bóg polubi,
 to go zły człowiek nie zgubi.
 234. U złego bartnika i miód gorzki.
 235. Kot łowny, chłop mowny¹³³ wszędzie się pożywią.
 236. Trzeba rano wstać, żeby babę oszukać.
 237. Nie pluj w wodę, bo przyjdzie się jęj napić.
 238. Zobaczymy się u kuśnierza¹³⁴ na kołku.
 (Znaczy po śmierci.)
 239. Kijem to dosyć, ale pieniędzy to nigdy nie dosyć.
 240. Mamy z łaski Bożej: żyto do chleba, len do płótna, owce do sukna,
 stado do koni.
 241. Kogo Pan Bóg miłuje,
 tego ciężko próbuje.
 242. Przyszła świnią do konia, ale i szersć nie taka, i nogi krótsze.
 243. Śmierć i żona
 od Boga przeznaczona.
 244. Komu się nie leni, temu się zieleni.
 245. Gdyby nie klej, nie piłowiny¹³⁵,
 nie jadłby stolarz słoniny.
 246. Przy stole (siedz) jak w kościele.

¹²⁹ Wyczocha – nie udało się odnaleźć takiego słowa. Być może pochodzi ono od czochać, czyli trzeć, ocierać, drapać.

¹³⁰ Żmudź, w tekście: Żmujdz – jeden z pięciu regionów etnograficznych współczesnej Litwy, a także historyczna nazwa Dolnej Litwy. Dawniej, jako Księstwo Żmudzkie, wchodziła w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego.

¹³¹ Opończa – obszerny płaszcz bez rękawów, z kapturem.

¹³² Przemierzać – tu w znaczeniu: przymierzać.

¹³³ Mowny – tu w znaczeniu: umiejący i lubiący mówić, wygadany.

¹³⁴ Kuśnierz – rzemieślnik zajmujący się szyciem i naprawą futer oraz wyrobów futrzanych.

¹³⁵ Piłowiny – trociny.

247. Czy jesteś w Mazowszu, że drzwi nie zamykasz?
(Tak mawiali Litwini.)
248. Baba z wozu, koniom lżej.
249. Nie kpij kpie z kpa, bo ci kpie kpie odekpi.
250. Czy waspan myślisz, że waspan jest waspan? Waspan nie waspan, bo ja waspanowi mówię, że waspan *ty*.
251. Rozpuścił się jak dziadowski bicz (lub – jak dziadowska torba).
252. Było to za króla Ćwiczka i brata jego Gwoździka¹³⁶.
253. Pana Boga chwał, sztukę mięsa wal.
254. Dobra gospodyni ma zawsze pełno w skrzyni.
255. Złe czasy: jeść się chce, a robić nie chce.
256. Francuz zmyśli, Niemiec zrobi,
Polak głupi wszystko kupi.
257. Dlaczego dzwon głośny? – bo pusty.
258. Po czym poznać głupiego? – po śmiechu jego.
259. Kto ma dziatki, temu potrzebne szmatki.
260. Idź do licha na suche lasy, na gęste bory, na rozstajne drogi!
261. Swój swego poznał i na piwo pozwał¹³⁷.
262. Fortuna kołem się toczy,
temu tyłem, a tamtemu zajrzy w oczy.
263. Ile liści na kapuście,
ile kropel wpada w morze,
tyle szczęścia daj ci Boże.
264. Niech waszmość tak długo zdrów żyje,
póki mucha z komarem morza nie wypije.
265. Na myjącego się mówią: „Nie wymyj się zanadto, bo jak cię sroka zobaczy, to powie żeś *sér* i *zje*”.
266. Choćby cię smażono i pieczono w smole,
nie mów, co się dzieje w szkole.
267. Jest to cnota nad cnotami,
trzymać język za zębami.
268. Co dasz dobremu przyjacielowi nie zginie.
269. Nie pieprz, Pietrze, wieprza pieprzem, bo przepieprzysz, Pietrze,
wieprza pieprzem.
270. Przez trzy pstre kamienice
przeleciały trzy pstre przepiórzyce.

¹³⁶ Za króla Ćwiczka i brata jego Gwoździka – bardzo dawno temu.

¹³⁷ Pozwać – tu w znaczeniu: zawołać, przywołać, wezwać.

271. Zając nie ma krwi, tylko *farbę*, nie ma oczu, tylko *ślepie*, nie ma uszu, tylko *sluchy*, nie ma nóg, tylko *skoki i biegi*, nie ma ogona, tylko *smyk*, nie ma szerści, tylko *turzycę* i sam nie jest zającem, tylko *kotem*.
(Nazwy myśliwskie.)
272. Skórę komu wygarbować, wytatarować, wyłoić, buty uszyć, kurtę skroić, sprawić suchą łaźnię¹³⁸.
273. Pokorne ciele dwie matki ssie.
274. Ani osła, ani posła.
275. Więcej boli od języka, niż od miecza.
276. Bóg dał – Bóg wziął.
277. Cieszy się, jak nagi w pokrzywach.
278. Chleb z solą, byle z dobrą wolą.
279. Dobra żona, to domu (albo męża) korona.
280. Kto w ul dmuchnie,
temu pysk spuchnie.
281. Kota w miechu¹³⁹ nie kupuj.
282. Szukał wełny, ostrzygli go.
283. Kto mówi pacierz leżący,
tego Pan Bóg słuca śpiący.
284. Kto sam w piecu lega, maca drugiego ożogiem¹⁴⁰.
285. Jak się drzewo powali,
każdy je rąbie i pali.
286. Lepiej mało a dobrze, niż wiele ladaco¹⁴¹.
287. Lepsze jedno oko swoje,
niż cudze oboje.
288. Nierówno Bóg ludziom daje,
jednemu kurę, drugiemu jaje.
289. Na twardy sęk – twardy klin.
290. Nie każdy kasa, kto wąsem trząsa.
291. Bóg radzi o swojej czeladzi.
292. Rana się zagoi, zła sprawa nigdy.
293. Zjesz beczkę soli, nim poznasz dowoli.
294. Zła żona, zły sąsiad, diabeł trzeci – jednej matki dzieci.
295. Złe gospodarstwo, gdzie kądziel przewodzi nad mieczem.
296. Z jednego drzewa krzyż i łopata.

¹³⁸ Wytatarować komuś skórę, sprawić komuś (suchą) łaźnię – obić kogoś.

¹³⁹ Miech – tu w znaczeniu: skórzany worek.

¹⁴⁰ Ożóg – tu w znaczeniu: kij do poprawiania ognia w piecu, wygarniania żużlu itd.

¹⁴¹ Ladaco – tu w znaczeniu: byle jak, marnie, niedbale.

297. Na dwoje babka wróżyła,
albo umrze, albo będzie żyła.
298. Brat – sobie rad,
siostra – sobie poniosła.
299. Każda ręka do siebie krzywa.
300. Kto mieszka nad Odrą (rzeką), miewa krówkę dobrą.
301. Co kraj to obyczaj, co głowa to rozum.
302. Czcij starych, bo i ty będziesz stary.
303. Gospodarz bez kapusty
miewa brzuch pusty.
304. Gdy dziewczeczka – to ją czesz,
a gdy większa – to ją strzeż,
jak dorośnie zapłać komu,
by ją zabrał z twego domu.
305. Pan Bóg ma więcej, niż rozdał.
306. Każdy tam ciągnie, gdzie się ulągnie¹⁴².
307. Kijem tego, co nie pilnuje swego.
308. Kto długo lega, tego chleb odbiega.
309. Mróz się poprawił, Polak węża zakręcił.
310. Król Jagiełło bił Krzyżaki
i pan Krupa chciał być taki;
próżno silisz się nieboże,
krupa¹⁴³ jagłą¹⁴⁴ być nie może.
311. Nie ma chleb ości, gdy się kto przepości.
312. Stare baby wiedzą co w piekle warzą i jedzą.
313. Tak to bywa na tym świecie,
że każdy o swojej biedzie plecie.
314. Będzie też słońce przed naszymi wroty.
315. Pisuj do mnie na Berdyczów, Mińsk, Pińsk¹⁴⁵.
316. Biegą, by z wilczą skórą po kolędzie.
317. Broda jak u proroka, a cnota jak u draba.
318. Czego oko nie widzi, tego sercu nie żal.
319. Cnota nogę złamała, z prawdy dno wypadło.
320. Cztery nogi łyse, piąte łysina,
Jeśli koń dobry, wielka nowina.

¹⁴² Ulągnąć się – przyjść na świat, urodzić się.

¹⁴³ Krupa – drobno skruszone ziarna zboża, kasza.

¹⁴⁴ Jagła – kasza jaglana. Fragment ten pojawia się w I wyd.

¹⁴⁵ Pisz na Berdyczów – nie spodziewaj się odpowiedzi.

321. Chrzan się chlubił: dobry ja z miodem;
a miód mu na to: dobry ja bez ciebie.
322. Diabeł nie chciał być kucharzem, furmanem i mamką, ale chciał być
młynarskim wieprzem, ekonomskim koniem i w plebanii kucharką.
323. Dębowa wić uczy robić, a brzoza rozum dawa.
324. Dobra wieść, kiedy niosą jeść.
325. Gorsza sprawa niż w Osieku^a.
326. Grzechy młodości karze Pan Bóg na stare kości.
327. Gniewa się baba na targ, a targ o tym nie wie.
328. Głaszcz ty kotowi skórę,
a on ogon w górze.
329. Gospodarza w domu nie częstuj, czeladzi mu nie pój, żonie się jego
nie zalecaj.
330. Gorąca miłość, sanna droga¹⁴⁶, krogulcze pole¹⁴⁷ niedługo trwają.
331. Inszy król, a insza pani Baranowska.
332. Jeden Wiedeń, Praga maga¹⁴⁸, Kraków miasto.
333. Już mu i sandomierski doktor nie pomoże¹⁴⁹.
334. Tylko rydel¹⁵⁰ i motyka nas rozłączy.
335. Kto idzie na niedźwiedzia, niech gotuje łoże, a kto na dzika – mary¹⁵¹.
336. Król wielki pan, a łopatą cukru nie jada.

^a W Osieku to ślusarz zawinił, a kowala powieszono. K.Pr.
[Przypis autorstwa Konrada Prószyńskiego, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908), działacza oświatowego, pisarza i wydawcy, autora m.in. elementarza pt. *Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu* (Warszawa 1875). Pierwsze wydanie *Zabaw...* ukazało się nakładem Prószyńskiego. W czasach I Rzeczypospolitej Osiek był miastem królewskim znajdującym się w Księstwie Oświęcimskim, w dobie zaborów wchodzącym w skład Królestwa Galicji i Lodomerii. Współcześnie jest wsią w powiecie oświęcimskim województwa małopolskiego. Wspominana osiecka „sprawa” dotyczy nieumyślnego zabójstwa dokonanego przez miejscowego ślusarza, prawdopodobnie w XVII w. Winowajca został skazany na śmierć przez powieszenie, jednak egzekucja wyroku doprowadziłaby do sytuacji, gdy miasto utraciłoby jedynego przedstawiciela tej profesji. Ponieważ o pozostawieniu zbrodni bez kary nie mogło być mowy, uznano, że na szubienicę trafi jeden z dwóch miejscowych kowali. O wydarzeniach w Osieku Gloger pisał w *Encyklopedii staropolskiej* (zob. wyd. Warszawa 1902, t. III, s. 315–316) – przyp. Red.]

¹⁴⁶ Sanna droga – ośnieżona droga, po której można jeździć saniami.

¹⁴⁷ Krogulec (*Accipiter nisus*) – średniej wielkości ptak drapieżny zamieszkujący tereny Eurazji. Często zamieszkuje skraje lasów w pobliżu pól, żywi się drobnymi ptakami, np. wróblami.

¹⁴⁸ Maga – wiedźma, jędza.

¹⁴⁹ Powiedzenie to odnosi się do osoby Stanisława Bartolona (?–1602), nobilitowanego sandomierskiego mieszczanina, słynnego lekarza, jednego z medyków Zygmunta II Augusta, zatrudnianego również przez magnatów, np. Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę” i Lwa Sapiechę.

¹⁵⁰ Rydel – wąska łopata o zaokrąglonym lub zakończonym spiczasto ostrzu.

¹⁵¹ Mary – nosze dla zmarłych; również: podstawa, na której stawia się trumnę ze zwłokami lub trumna na tej podstawie.

337. Kto służy z łaski, u tego bywa mieszek płaski.
 338. Król dał, a Gasztołt wziął¹⁵².
 339. Koń turek, chłop Mazurek, czapka magierka¹⁵³, szabla węgierka¹⁵⁴.
 340. Kord broń, szabla strój. Kord do boju, szabla do stroju.
 341. Koń, panna i wino wielkiego ochędóstwa¹⁵⁵ potrzebują.
 342. Kręć Maćku głową, by cię diabeł nie usidlił.
 343. Kto zazdrościw, sam sobie krzyw.
 344. Kto ma mniej, ma bezpiecniéj.
 345. Kto miecz trzyma, pokój miewa.
 346. Kazał pan, musiał sam.
 347. Komes de Wątory¹⁵⁶,
 gdzie jeden kmieć, a trzy dwory.
 348. Kupiłbym wieś, ale pieniądze gdzieś.
 349. Kto muruje – buduje, k
 to z drzewa kleci – ogień nieci.
 350. Kto ma zgodę na pieczy¹⁵⁷,
 zgodzi się z przyjacielem w każdej rzeczy.
 351. Kto ze mną chleba jeść nie chce, ja z nim kołacza nie będę.
 352. Kto sług nie ma, a sam sobie służyć nie chce, głupi wielce.
 353. Kto z dobrych szydzi,
 tym się Bóg brzydzi.
 354. Kto z Bogiem zacznie, uczyni bacznie.
 355. Łacno¹⁵⁸ przy kłodzie ogień niecić.
 356. Łaska Boża, dobre zdrowie,
 co lepszego, niech kto powie.

¹⁵² Gasztołd (?–1364) – protoplasta litewskiego rodu magnackiego Gasztołdów, którego członkami byli m.in. Jan Gasztołd (1393–1458), wojewoda wileński i trocki, oraz Olbracht Gasztołd (1470–1539), kanclerz wielki litewski. Nie udało się ustalić do jakiego wydarzenia odwołuje się to powiedzenie.

¹⁵³ Magierka – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem; element stroju ludowego obecny w wielu regionach dawnej Polski.

¹⁵⁴ Szabla węgierka – najstarszy typ szabli używanej w Polsce, upowszechnił się w XVI w. za panowania Stefana Batorego.

¹⁵⁵ Ochędóstwo – czystość, schludność, porządek.

¹⁵⁶ Komes, łac. *comes* – tytuł niektórych wysokich urzędników w Cesarstwie Rzymskim i w średniowiecznych państwach europejskich. W Polsce komes był tytułem dostojników królewskich, początkowo rządców prowincji i okręgów grodowych, później pełniących wyższe urzędy lub różne funkcje z ramienia monarchy.

¹⁵⁷ Mieć coś na pieczy – dbać, troszczyć się o coś, strzec czegoś.

¹⁵⁸ Łacno – bez trudu, łatwo.

357. Leniu, nać¹⁵⁹ jaje. – A czy obłupione?
 358. Łgarze Pan Bóg karze,
 jeśli nie mrozem, to powrozem.
 359. Ludzka rzecz upaść, diabelska – w błędzie trwać.
 360. Ma kielbie we łbie¹⁶⁰.
 361. Mając gościa w domu nie czyn z czeladzią gomonu¹⁶¹.
 362. Mów wilku pacierz, a wilk: owca, baran...
 363. Między dwoma siekiera zginęła.
 364. Miło patrzeć, gdzie w nadobnym¹⁶² ciele
 cnota z rozumem gniazdo sobie ściele.
 365. Nie gryź z diabłem orzechów.
 366. Nie z każdego żaka bywa ksiądz.
 367. Nie dbaj o wielki strój,
 jeno o pożytek twój.
 368. Nie będą ze psiej skóry jałowicze¹⁶³ buty.
 369. Nie masz jak krakowska karazja¹⁶⁴.
 370. Nie wołaj, bo wezmę gębę na ratusz.
 371. Nie w każdym ogrodzie to ziółko się rodzi.
 372. Pierwsza żona od Boga, druga od ludzi, trzecia od diabła.
 373. Do trzydziestu lat człowiek żeni się sam, po trzydziestu ludzie go żenią,
 a po czterdziestu żeni diabeł.
 374. „Pojmałem Tatarzyna”. – „Wiedźże go sam”. – „Nie chce iść”. –
 „Pójdźże ty sam!” – „Nie chce mnie puścić”.
 375. Po obietnicę trzeba na prędkim koniu jechać.
 376. Przyjechała nędza do Swarzędza¹⁶⁵.
 377. Rycerstwo za nim gryzłoby kamień.
 378. Spyta się zima zarazem:
 byłeś w lecie gospodarzem?
 379. Sam działaj, przyjaciół nie czekaj.

¹⁵⁹ Nać – weź, bierz, masz.

¹⁶⁰ Mieć kielbie we łbie – być niepoważnym, nieznównawozonym, mieć pstro w głowie.
 Kielb (*Gobio gobio*) jest gatunkiem drobnej słodkowodnej ryby występującej w północnej Europie.

¹⁶¹ Gomon – klótnia, awantura.

¹⁶² Nadobne – piękne, ładne.

¹⁶³ Jałowiczy – zrobiony ze skóry jałowicy, jałowki, tj. młodej krowy niemającej jeszcze potomstwa.

¹⁶⁴ Karazja krakowska – rodzaj sukmany, kierezja.

¹⁶⁵ Swarzędz – w czasach I Rzeczypospolitej wieś w powiecie i województwie poznańskim, współcześnie miasto w powiecie poznańskim województwa wielkopolskiego.

380. Stary furman rad słucha, gdy biczem kto trzaska.
381. Słowo wyrzeczone, dziedzictwo stracone.
Czas, który minie, woda, co upłynie, nigdy się nie wracają.
382. Trudna zgoda: z ogniem woda.
383. Ty cudzego szczyptą, a diabeł twego garścią.
384. Wyspał się, by mysz na pudle.
385. Wisła jak Bóg: jednemu daje, drugiemu bierze.
386. W głowie szum, w kościach łum¹⁶⁶,
w mieszkcu trwoga, ratuj dla Boga!
387. Znać dobrze po mowie,
co się dzieje w głowie.
388. Nierad baran na targ, ale musi.
389. Abecadło z pieca spadło, stłukło sobie łeb.
390. Dobra dusza zje bez obrusa.
391. Dziwna temu wątroba, kto mięsa nie jada.
392. Ja pan i ty pan, a kto będzie świnie pasł?
393. Jak się człek przynałoży¹⁶⁷,
to i w piekle niezgorzej.
394. Na twój gniew
niewybudowany jeszcze chlew.
395. Napaś konie i człowieka, a on cię później obszczeka.
396. Nadzieja w Bogu, w torbie chleb.
397. Rzemieślniczek zje pierniczek i skacze,
a oracz zje kołacz i jeszcze płacze.
398. Zachciało się starej babie na kobyle do lasu.
399. Komin niewytarty,
dom niezawarty¹⁶⁸,
świeca bez latarni:
to porządek jak w psiarni.
400. Cnota jest to klejnot nieoszacowany,
bo to ozdabia ubogie i pany.
401. Sercu stałemu ni śmierć, ni przygoda,
wszystko zarówno – tak zysk, jako szkoda.
402. Nie ten jest mądry, co wiele spraw umie,
lecz co złe z dobrem rozeznąć rozumie.

¹⁶⁶ Łum – łom w znaczeniu: odgłos łamania.

¹⁶⁷ Przynałożyć – przywyknąć, przyzwyczaić się.

¹⁶⁸ Niezawarty – niezamknięty.

403. Nadobny posąg w każdej białogłowie,
gdy cicha w sprawach i cicha w rozmowie.
404. Pieniądze, sława, wszystko to przemienie,
sława pocziwa – ta na wieki słyńie.
405. Z Bogiem pokornie, z człowiekiem mężnie, z szczęściem przezornie.
406. Szanuj starego, miłuj bliźniego,
przestań na swoim¹⁶⁹ i żyj pokojem,
to rzecz chrześcijańska.
407. Długo radź, prędko czyni.
408. Rozum w głowie, dobre zdrowie,
dzielność w czynie, miłość w gminie:
cóż lepszego? – niech kto powie.
409. Głupi w radzie – świnia w sadzie.
410. Człowiek bez cnoty, bez serca uroda,
sługa bez ochoty, z rowu woda.
411. Złodziej domowy gorszy od rozbójnika.
412. Ptak w klatce,
ryba w sadzawce,
człowiek bez żony
– świat mają zmierziony¹⁷⁰.
413. Białogłowa ma być rano nabożna, w dzień pracowita, mądra u stoła,
zawsze ochędożna¹⁷¹, miła w pokoju.
414. Chłopiętom do sadu,
białogłowie do tajemnic,
kosterze¹⁷² do pieniędzy
nie powierzaj klucza.
415. Chłopa łakomego,
woru dziurawego,
gościa bezwstydnego
nigdy nie nasycisz.
416. Muchy, psy i ciekawcy¹⁷³ – pierwsi do każdej rzeczy.
417. Cnota tam za błoto,
gdzie ma wagę złoto.

¹⁶⁹ Przystaj na czymś – nie pragnij więcej, zadowol się czymś.

¹⁷⁰ Zmierzony – obrzydzony, zohydzony.

¹⁷¹ Ochędożna – czysta, schludna.

¹⁷² Koster – gracz w kości; w szerszym znaczeniu: szuler, hazardzista.

¹⁷³ Ciekawiec – człowiek ciekawski, wścibski.

418. Nie patrz, że płaszcz ubogi,
może tam być rozum drogi.
419. Dla Boga, rodziców i nauczycieli
nagrody równej jeszcze nie mieli.
420. Staremu młoda żona, młodemu stara,
jak woda ogniowi, wielka przywara.
421. Kowal fortuny nie kuje,
każdy ją sobie gotuje.
422. Za kim niewinność chodzi,
jak we sto koni jeździ.
423. Od złęgo włodarza¹⁷⁴ racji wiele, a pieniędzy mało.
424. Zły bierze przestrożę do urazy, dobry – do poprawy.
425. Muchy, psów i gachów¹⁷⁵ najtrudniej wygonić.
426. Owcę parszywą odłącz od stada,
bo wnet u wszystkich też będzie wada.
427. O taki bankiet nie dbam,
gdzie współsiedzących nie znam.
428. Poseł wszędy jest bezpieczny,
wszech narodów wyrok wieczny.
429. Szkoda, przygoda – do mądrości droga.
430. Kto się wstydzi pracy,
nie wart chleba i kołaczy.
431. Spać długo gospodarzowi
sromota¹⁷⁶ i hetmanowi.
432. Tajemnic cudzych nie chciej przyjmować,
przyjęte pomnij wiernie dochować.
433. Twarz – umysłu zwierciadło;
wnet wyda, co tam padło.
434. Coś uczynił dobrego,
nie żałuj nigdy tego.
435. Żona strojna i obżarta
grzyba warta.
436. Żonę obieraj stanu równego,
chcesz li gamonu¹⁷⁷ ujść ustawnego¹⁷⁸.

¹⁷⁴ Włodarz – tu w znaczeniu: osoba zarządzająca dobrami ziemskimi, ekonom.

¹⁷⁵ Gach – adorator, zalotnik; również: kochanek, zwłaszcza mężatki.

¹⁷⁶ Sromota – wstyd, hańba, niesława.

¹⁷⁷ Gamon – gomon: kłótnia, awantura.

¹⁷⁸ Ustawny – tu w znaczeniu: ustawiczny, nieustanny, ciągły.

437. Chcesz dognać czas stracony, jakobyś wiatr mierzył.
438. Czasu pogody bój się wielkiej wody.
439. Odmiana z innych krajów nie naprawi obyczajów¹⁷⁹.
440. Komu nazbyt miłe ciało,
u tego cnoty za mało.
441. Choćbyś wiele zwiedził świata,
wśród obcych nie znajdziesz brata.
442. Do czego kto skłonność czuje,
w to się niechaj zaprawuje¹⁸⁰.
443. Dopiero ochramiamy, jak mało mamy.
444. Gdy każdy przed swym domem umiecie, wszystko miasto chędogie
będzie.
445. Dwaj wierni przyjaciele – jedna dusza w różnym ciele.
446. Kto się nie poruszy słowy,
tego porusza kij dębowy.
447. Co kogo boli, mówić o tym woli.
448. Prawo nie pomoże, gdy lewo przemoże.
449. Grzechu wyjawienie – to jego złagodzenie.
450. Każda rzecz tém przyjemniejsza,
im ją daje twarz weselsza.
451. Co się wielom¹⁸¹ godzi, to w obyczaj wchodzi.
452. Złe sprawy rodzą dobre ustawy.
453. Próżno temu skrzypać¹⁸²,
kto nie chce wykrzykać (w tańcu).
454. Przyjaciela zawsze trzeba
każdemu, jak wody i chleba.
455. Przyjaciół wiele mieć nie szkodzi,
jeżeli nie ten, to ów wygodzi¹⁸³.
456. Językiem ludzi odbędziesz,
lecz sumienia nie pozbędziesz.
457. Komu się noga powinie,
łada kto się go nabije.
458. Schować zawsze co nie wadzi,
nie dla siebie, to dla czeladzi.

¹⁷⁹ Ten fragment pojawia się w I wyd.

¹⁸⁰ Zaprawować się – zaprawiać się, wprawiać się w czymś, ćwiczyć.

¹⁸¹ Wielom – wielu.

¹⁸² Skrzypać – grać na skrzypcach.

¹⁸³ Wygodzić – tu w znaczeniu: wyświadczyć przysługę lub pożyczyć coś.

459. Śmierć oczy zawiera, a skrzynię otwiera.
460. Sługa, nad którym stać trzeba,
nie wart płacy, ani chleba.
461. Kto nie doje, nie dopije,
ten mądrze i długo żyje.
462. Nie masz zbroje – mijaj boje.
463. Lepiej dojrzyć samemu,
niżli wierzyć drugiemu.
464. Wspominać miło o tém, co było.
465. Lepszy żołnierz zbrojny, aniżeli strojny.
466. Nie wyjeżdżaj w pole przed swaty,
nie bądź mądrym przed laty.
467. Uczonemu na frasunek – z ksiąg ratunek.
468. Młody nabywaj, stary zażywaj.
469. Nie wtykaj nosa
do cudzego trzosa.
470. Wychowanie pieskliwe (pieszczotliwe)
czyni dzieci leniwe, słabe i złośliwe.
Wychowanie surowe czyni dzieci silne i zdrowe.
471. Kto daje i odbiera,
ten się w piekle poniewiera.
472. Cudze widzisz pod lasem,
a swego nie widzisz pod nosem.
473. Świnia krzyczy i wór drze.
474. Za panią matką idzie pacierz gładko.
475. Nie pomoże krukowi mydło,
ni umarłemu kadzidło.
476. Polak, gdy głodny, to zły, Francuz gwizdże, a Włoch śpiewa.
477. Pełne kości ma złości.
478. Nie ma złej drogi do swej niebogi.
479. Boćkowskiego prawa artykuły
niejedną cnotę wykuły^b.
480. Kto na przedpieklu mieszka, diabła w kumy prosi¹⁸⁴.

^b Boćkowskim nazywano dyscyplinę lub bat, ponieważ sławna ich fabryka była w miasteczku Boćkach. K.Pr. [Boćki – w czasach I Rzeczypospolitej miasto w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, w czasach zaborów w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś w powiecie bielskim województwa podlaskiego. W XVIII w. Boćki słynęły z produkcji tzw. dyscyplin i monitorów, czyli rzemiennych batów używanych do wymierzania kar cielesnych – przyp. Red.]

¹⁸⁴ Prosić w kumy – prosić kogoś na ojca lub matkę chrzestną.

481. Bez Boga nie masz broga.
482. Kto nie ma złota ani miedzi,
płaci tym, na czym siedzi.
483. Rzadko rzecz uczciwa bez pożytku bywa.
484. Lepszy wróbel w rękę, niż cietrzew¹⁸⁵ na sęku.
485. Chodź teraz w płachcie,
będziesz chodzić potem w hafcie.
486. Gdy chcesz drugich poprawiać, przyjrzyj się wpierw sam sobie – czy do poprawienia nie ma czego w tobie.
487. Na wilka idź ze szwagrem, na niedźwiedzia z bratem.
488. Tym tylko stanem Bóg się opiekuje,
który do woli Jego się stosuje.
489. Od wódki – rozum krótki,
od piwa – głowa się kiwa,
od wody – człowiek zdrow i młody.
490. Gdzie kucharzów sześć,
tam nie ma co jeść.
491. Nic po stroju – człek wór gnoju.
492. Nie szkoda mozołu – stracić jaje, a zarobić wołu.
493. Rządź się rozumnie, sprawuj się poczciwie, a w każdym stanie możesz żyć szczęśliwie.

¹⁸⁵ Cietrzew zwyczajny (*Lyrurus tetrrix*) – duży ptak łowny o czarnym upierzeniu z białymi pasami, zamieszkujący lasy Eurazji.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 92

Bibliografia (wybór)

I. Dzieła Zygmunta Glogera

1. *Anula. Święte wieczory*, Drukarnia Ig. Krokoszyńskiego, Warszawa 1868.
2. *Baśnie i powieści*, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1879.
3. *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905.
4. *Dumy i pieśni. 100 śpiewów z ust ludu*, Księgarnia Krajowa i „Gazeta Święteczna”, Warszawa 1893.
5. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1–4, Warszawa 1900–1903.
6. *Krakowiaki ze źródeł drukowanych i ust ludu*, nakł. i druk Jana Noskowskiego, Warszawa 1876.
7. *Kupałnocka. Stary zwyczaj palenia Sobótek pod nazwą Kupałnocki obchodzony w okolicach M. Tykocina*, Lwów 1867.
8. *Nieznanym śpiewnik historyczny polski z końca wieku XVI-go. W 400-setną rocznicę urodzin Mikołaja Reja*, Warszawa–Kraków 1905.
9. *Obchody weselne*, nakł. aut., Kraków 1869.
10. *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami*, zebrał i opisał Zygmunt Gloger, skład główny w „Księgarni Polskiej” J. Sikorskiej, Warszawa 1902.
11. *Pieśni dawne*, Warszawa 1905.
12. *Pieśni ludu*, zebrał Zygmunt Gloger (w latach 1861–1891), muzykę opracował Zygmunt Noskowski, nakł. aut., Kraków 1892.
13. *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, red. nauk. edycji Jarosław Ławski, Jan Leończuk, wstęp J. Ławski, G. Kowalski, opr. tekstów i przypisy G. Kowalski, Ł. Zabielski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. M. Siedlecki, M. Jurkowska, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, ss. 896.
14. *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, red. nauk. edycji Jan Leończuk, Jarosław Ławski, wstęp A. Janicka, D. Rembiszewska, opr. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, G. Kowalski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. Mona Al-Kaber, M. Siedlecki, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015.
15. *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, red. nauk. edycji Jan Leończuk, Jarosław Ławski, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, opr. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochaniec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, słownik czasopism A. Janicka, indeksy opr. M. Al-Kaber, M. Siedlecki, Książnica Podlaska im.

- Łukasza Górnickiego, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016, ss. 1100.
16. *Skarbiec strzechy naszej*, zebrał Gloger, muzykę harmonizował Maszyński, nakł. Macierzy Polskiej, Lwów 1894.
 17. *Starodawne dumy i pieśni*, nakł. księgarni Gebethnera i Wolffa, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1877.
 18. *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg*, zebrał Zygmunt Gloger, druk. J. Jeżyńskiego, Warszawa 1900.
 19. *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania*, wypisał Zygmunt Gloger, nakł. i druk S. Lewentala, Warszawa 1893.
 20. *Zwyczajne i pieśni doroczne*, Warszawa 1898.

II. Literatura źródłowa

1. Askenazy S., *Dwa stulecia. XVII i XIX. Badania i przyczynki*, t. I, Warszawa 1901.
2. Bartmiński J., *Polskie kolędy ludowe. Antologia*, Kraków 2002.
3. Bystron J.S., *Polska pieśń ludowa. Wybór*, Chicago 1945.
4. Demby S., *Bibliografia pism Zygmunta Glogera. 1863–1910*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”, R. IV (1910), s. 252–312.
5. *Dla naszej Mamy*, zebrała i opr. J. Kindler, Warszawa 2015.
6. Dołęga-Chodakowski Z., *Śpiewy sławiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, opr. J. Maślanka, Warszawa 1973.
7. Gloger Jan, *Szkoła bialska i czteroletni w niej pobyt J.I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego*, Biała Podlaska 1928.
8. Jenike L., *Stefan Czarniecki. Urywek historyczny*, Warszawa 1891.
9. Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. LXIV, *Korespondencja Oskara Kolberga, cz. I (1837–1876)*, opr. M. Turczynowiczowa, red. A. Skrukwa, E. Krzyżaniak, Warszawa 1965.
10. Kolberg O., *Rzecz o obchodach weselnych w Polsce i na Rusi ze szczególnym zwrotem do dzieła: „Obchody weselne”, przez pruskiego (Zygmunta Glogiera)*, cz. 1, „Na Dziś” 1872, t. II.
11. Konopka J., *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
12. Kuczyński W., *Pamiętnik 1668–1737*, opr. pod kier. J. Maroszka, red. J. Kloza, P. Olędzki, T. Popławski, J.W. Rogalewski, W.F. Wilczewski, Białystok 1999.
13. *List Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego do Ludwika Kropińskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 2.
14. Pauli Ż., *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.
15. *Polska epika ludowa*, opr. S. Czernik, Wrocław 1958.
16. *Polska pieśń ludowa*, wyb. i opr. J.S. Bystron, Kraków 1925.

17. *Polskie kołędy ludowe*, red. J. Bartmiński, Kraków 2002.
18. Prus B., „*Ogniem i mieczem*”. *Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza ocenit...* (1884), [w:] *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, t. III, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1959.
19. Przyboś J., *Jabłoneczka. Antologia polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1953.
20. Strykowski M., *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574.
21. Strykowski M., *O szlachectwie z bogactwa*, [w:] tegoż, *Goniec cnoty do prawdziwych szlachciców*, Kraków 1574.
22. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.
23. Wójcicki K.W., *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. 1–2, Warszawa 1836.

III. Opracowania

1. Bajko P., *Wyprawa Zygmunta Glogera do Puszczy Białowieskiej*, „Białostoczczyzna” 1987.
2. Bartmiński J., „*Jaś koniki poił*” (*Uwagi o stylu erotyku ludowego*), „Teksty” 1974, nr 2.
3. Bartmiński J., *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1990.
4. *Bibliografia pism Zygmunta Glogera (opracowanie – Stefan Demby)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego” R. 4 (1910), s. 252–312; przedruk [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyznej, Materiały z sesji popularnonaukowej, Łomża, 25–26 maja 1974 r.*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 99–139.
5. Bogusz K., *Mazury i Etłk w pismach Zygmunta Glogera z lat 1863–1876*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.
6. Brocki M., *Antropologia społeczna i kulturowa w przestrzeni publicznej. Problemy, dylematy, kontrowersje*, Kraków 2013.
7. Burszta J., *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.
8. Czernik S., *Stare złoto. O polskiej pieśni ludowej*, Warszawa 1962.
9. Dobroński A., *Podlasie w korespondencji Zygmunta Glogera*, Białystok 1986.
10. Dobroński A., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia bielska i jej cząstkowa szlachta*, Łomża 2005.
11. Dragan J., *Obrzędowe pieśni weselne Rzeszowiaków i Lasowiaków*, [w:] *We-sele. Materiały z konferencji „Obrzędowość weselna w Rzeszowskiem – tradycja i współczesność”*, red. K. Ruszel, Rzeszów 2001.

12. *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapeliński, J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.
13. *Etnografia, animacja, sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, red. T. Rakowski, Warszawa 2013.
14. Federowski M., *Zygmunt Gloger: garść wspomnień osobistych*, Warszawa 1912.
15. Fijałkowski M., *Pieśń ludowa u Johanna Gottfrieda Herdera. Impulsy, źródła, recepcja*, Warszawa 2017.
16. *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Opole 1989.
17. Gieysztor A., *Postowie*, [w:] Z. Gloger, *Dawna ziemia łomżyńska*, Łomża 1986.
18. Grochowski P., *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne*, Toruń 2016.
19. Grochowski P., Wróblewska V., *Materiały Kolbergowskie a metodologia badań folklorystycznych*, „Lud” 2014, t. 98.
20. Grosfeld B., *Antoni Michał Potocki (1702–1766)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVII, red. E. Rostworowski, Kraków 1982–1983.
21. Herbst S., *Nad „Encyklopedią staropolską” Glogera*, [w:] *Granice sztuki. Z badań nad teorią i historią sztuki, kulturą artystyczną oraz sztuką ludową*, Warszawa 1972, s. 59–63.
22. Ihnatowicz E., „*Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*”. *Literackie sensory i konteksty*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.
23. Ihnatowicz E., *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrowców*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J.A. Malik, E. Paczoska, Lublin 2003, s. 439–447.
24. Jagiełło J., *Polska ballada ludowa*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
25. Janicka A., *Dwie prowincje. Młodzi pozytywiści – Zygmunt Gloger*, [w:] *Historik a literat v provincii / Historik i literat na provincji*, red. K. Czajkowski, J. Malura, J. Spyra, Ostrava 2015, s. 260–276.
26. Janicka A., *Postępowy tradycjonalista. Zygmunta Glogera obraz kobiety*, „Kijowskie Studia Polonistyczne” 2015, T. XXVI, s. 218–231.
27. Janicka A., *Poszukiwanie wspólnoty? Pozytywiści warszawscy i Zygmunt Gloger wobec zwierząt*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1(34).
28. Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywiści i „obrzeża”*, Białystok 2015.
29. Jaworska E., *Katalog polskiej ballady ludowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990.
30. Józefowicz A., *Zygmunt Gloger’s „Baśnie i powieści” („Fairy Tales and Stories”) – Composition, Characters, Axiology*, „Bibliotekarz Podlaski” 2019, nr 2, s. 389–410.
31. Juzala G., *Semantyka kolęd wiosennych. Studium folklorystyczno-etnomuzykologiczne*, Warszawa 2012.

32. Kalinowski E., *Zygmunt Gloger i rok 1863. Przyczynek do biografii słynnego Podlasiianina*, „Studia Podlaskie” 2017, t. XXV.
33. Kapeliś H., *Kolęda o turze złotorogim*, [w:] tejże, *O turze złotorogim. Szkice kolędowe*, Warszawa 1991.
34. Kleiner J., *Ballada*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1985, t. 1.
35. Kochaniec S., *Flamandzkie malowanie. Szkic z wyobraźni etnograficznej Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 159–168.
36. Komorowska T., *Folklorysta zapobiegliwy*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. K. Kawerska, Warszawa 1978.
37. Komorowska T., *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985.
38. Komorowska T., *Zygmunt Gloger i popularyzacja folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, red. H. Kapeliś i J. Krzyżanowski, Warszawa 1982.
39. Kowalczyk U., „Mapografia” Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1.
40. Kowalski G., *Czego szukał Zygmunt Gloger w dolinach rzek?*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 87–114.
41. Kowalski G., *O czym czytać na wsi? Refleksje lekturowe Zygmunta Glogera*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 501–520.
42. Kowalski G., *Odzyskiwanie historii. O starożytnictwie Zygmunta Glogera*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyńskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyńno 2015.
43. Kowalski G., *Zygmunt Gloger. Dzieło – recepcja – perspektywy badań*, „Bibliotekarz Podlaski” 2011–2012, nr 23–24, s. 3–11.
44. Krzyżanowski J., *Gloger Zygmunt (1845–1910)*, [hasło w:] *Słownik folkloru polskiego*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1965.
45. Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. 1, *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980.
46. Krzyżanowski J., *Szkice folklorystyczne*, t. 2, *W kręgu pieśni. W krainie bajki*, Kraków 1980.
47. Krzyżanowski J., *Wstęp*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I–IV, Warszawa 1985.
48. Kutrzeba-Pojnarowa A., *Moje spotkania z Glogerem*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wyd. i opr. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
49. Kutrzeba-Pojnarowa A., *Zygmunt Gloger*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. VIII, Kraków 1959.

50. Lechowski A., *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z łomżyńskich sesji i konkursów Glogerowskich 1985–1995*, wyb. i opr. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995.
51. *Literatura ludowa i literatura chłopska. Materiały z ogólnopolskiej sesji folklorystycznej*, red. A. Aleksandrowicz, C. Hernas, J. Bartmiński, Lublin 1977.
52. *Lubelska pieśń ludowa na tle porównawczym*, red. J. Bartmiński, B. Maksymiuk-Pacek, Lublin 2014.
53. Ławski J., „Kobieta, kobieta!”, ale jaka? *Gloger i inni*, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.
54. Ławski J., *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna – kręgi wpływów*, pod red. U. Kowalczuk i Ł. Książyka, Warszawa 2017.
55. Ławski J., *Inna tragiczność: „Z życia dworu wiejskiego” Zygmunta Glogera*, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, nr 1, s. 51–72.
56. Ławski J., *Liberalna utopia. Głos ze wsi w kwestii żydowskiej Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. J. Ławski i I. E. Rusek, Białystok 2016, s. 133–149.
57. Ławski J., *Prowincja jako centrum świata: Zygmunt Gloger*, [w:] *Pamięć kultury: Grodno w życiu i twórczym Zofii Nalkowskiej*, t. 1, red. S.F. Musijenko, Grodno 2015, s. 232–247.
58. Ławski J., *Pytania (d) o Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonek*. *Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 35–53.
59. Ławski J., *Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–328.
60. Ławski J., *Zygmunt Gloger: Prowincja jako centrum świata*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2, s. 25–39.
61. Maciejewski S., *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978.
62. Maroszek J., *Zygmunt Gloger (1845–1910) i jego wizja badań regionalnych*, [w:] *Wybitni przedstawiciele ziemiaństwa podlaskiego w XIX i XX wieku*, red. S. Kordaczuk, Siedlce 2011.
63. Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, *Kultura duchowa*, z. 2, Kraków 1939.
64. Niebrzegowska-Bartmińska S., *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007.
65. Okoniowa J., *Nieznany rękopis Zygmunta Glogera*, [w:] *Symbolae Grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, red. R. Przybylska, J. Kaś, K. Sikora, Kraków 2010.

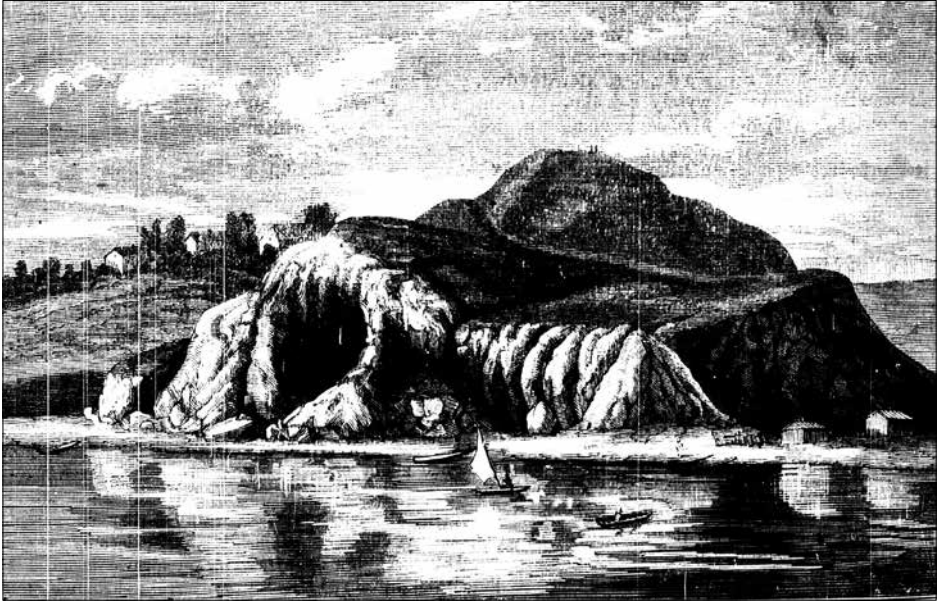
66. *Polska epika ludowa*, opr. S. Czernik, Wrocław–Kraków 1958.
67. Rembiszewska D.K., *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, nr 4, s. 171–192.
68. *Rok glogerowski: materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok, 10 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.
69. Rokosz T., *Od folkloru do folku. Metamorfozy pieśni tradycyjnych we współczesnej kulturze*, Siedlce 2009.
70. Siedlecki M., *Czytelnictwo, prasa, biblioteki we wczesnych pismach Glogera do 1876 roku*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Ławski, J. Leończuk, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 337–350.
71. Skibiński M., *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. II, Kraków 1913.
72. *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. 1–3, Toruń 2018.
73. *Spotkania z Glogerem*, red. S. Zagórski, wyb. i opr. A. Dobroński i B. Gołębiowski, Łomża 1995.
74. *Spotkania z Glogerem. Studia i materiały z tomżyńskich sesji i konkursów glogerowskich 1985–1995*, wyb. i opr. A. Dobroński, B. Gołębiowski, Łomża 1995.
75. Syska H., *Zygmunt Gloger*, Warszawa 1963.
76. Szymańska J., *Stara pieśń podlaska konopielką zwaną*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej. Białystok 11 listopada 1985 roku*, Warszawa 1986.
77. *Śladami Kolberga i Glogera po Ziemi Łomżyńskiej*, red. B. Bartnicka [i in.], Łomża 1997.
78. Wasiuta S., *Ludowe pieśni żołnierskie z Lubelszczyzny jako gatunek mowy*, „Język a Kultura”, t. 23, *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012.
79. Wereszycka H., *Gabriel Rafał Chryzanty Opacki h. Prus (1741 lub 1742–1806)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, red. E. Rostworowski, Kraków 1979.
80. Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w XVIII–XX wieku*, Wrocław 1991.
81. Zabielski Ł., „*Co nie jest drukiem uswięcone*”. *Zygmunt Gloger a etnografia przedtekstowa*, [w:] *Folklor polski i litewski*, red. A. Baranow, J. Ławski, V. Wróblewska, Toruń–Białystok–Vilnius 2020.
82. Zabielski Ł., *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 291–315.
83. Zabielski Ł., *Projekt naukowy „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera. Wprowadzenie*, [w:] *Zygmunt Gloger 1845–1910. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 15–28.

84. Zabielski Ł., *Słowiańszczyzna Glogera. Uwagi nad warsztatem badawczym starożytnika*, [w:] *Przestrzenie dialogiczne. Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo 2015.
85. Zabielski Ł., *Zygmunt Gloger jako bibliotekarz. Wokół idei powstania „Biblioteczki Ludowej”*, „*Studia Filologiczne Uniwersytetu Jana Kochanowskiego*” 2018, T. 31, s. 177–194.
86. *Zbiór jubileuszowy. 40 lat polonistyki na Uniwersytecie Wielkotyrnowskim*, red. C. Iwanowa, A. Janicka, J. Tambor, L. Kostowa, Wielkie Tyrnowo 2015.
87. *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, pod red. J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978.
88. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
89. *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia: Seria II: Ujęcia interdyscyplinarne i komparatystyczne*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2021.
90. Żurkowska R., *Listy Zygmunta Glogera do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „*Rocznik Białostocki*” 1967, t. VII, s. 261–278.

IV. Literatura kontekstowa

1. *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa 2006.
2. Bardach J., *O niepublikowanych „Zarysach dziejów Inflant” Gustawa Manteuffla*, „*Przegląd Zachodni*” 1986, nr 5–6.
3. Clifford G., *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, Warszawa 2000.
4. Clifford G., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005.
5. Clifford G., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005.
6. Clifford G., *Lokalna lektura*, red. M. Brocki, D. Wolska, Kraków 2003.
7. Clifford J., *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 2000.
8. Czaplinski P., *Słowo i głos*, [w:] *Literatura ustna*, wyb. tekstów, wstęp, kalendarium i bibliografia P. Czaplinski, Gdańsk 2010.
9. Dilthey W., *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, Gdańsk 2004.
10. *Folklor – tradycja i współczesność*, red. E. Wilczyńska, V. Wróblewska, Toruń 2016.
11. Godlewski G., *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*, Warszawa 2016.
12. Godlewski G., *Poza nachylenie tekstowe*, „*Teksty Drugie*” 2018, z. 1, s. 61–78.
13. Godlewski G., *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2008.

14. Goody J., *Człowiek, pismo, śmierć. Rozmowy z Pierrem-Emmanuelem Dauzat*, przekł. A. Karpowicz, Warszawa 2012.
15. Goody J., *Poskromienie myśli nieoswojonej*, Warszawa 2011.
16. Goody J., Watt I., *Następstwa piśmiennosci*, tłum. J. Jaworska, [w:] *Oralność/piśmiennosc*, red. G. Godlewski [i in.], Warszawa 2007.
17. Harris R., *Racjonalność a umysł piśmienny*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2014.
18. Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008.
19. McLuhan M., *Galaktyka Gutenberga*, [w:] tegoż, *Wybór tekstów*, red. E. McLuhan, F. Zingrone, przeł. E. Różalska, J.M. Stokłosa, Warszawa 2001.
20. Merleau-Ponty M., *Fenomenologia percepcji*, Warszawa 2001.
21. Nycz R., *Odkrywanie zmysłu udziału*, „Teksty Drugie” 2018, z. 1, s. 7–15.
22. Olson D.R., *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje piśmiennosci*, tłum. M. Rakoczy, Warszawa 2011.
23. Ong W.J., *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł. J. Japola, Warszawa 2009.
24. Ong W.J., *Oralność i piśmiennosc. Słowo poddane technologii*, tłum. i wstęp J. Japola, Warszawa 2011.
25. Rakowski T., *Etnografia przedtekstowa. Fenomenologiczne korzenie interpretacji antropologicznej*, „Teksty Drugie” 2018, nr 1, s. 16–39.
26. Rakowski T., *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, Gdańsk 2009.
27. Ricoeur P., *Model tekstu. Działanie znaczące rozważane jako tekst*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
28. Rolka M., *Mit i oralność w świetle diagnoz kryzysu kultury nowoczesnej*, „Hybrydy” 2016, nr 24, s. 119–137.
29. Turner V., *Powaga zabawy*, przeł. M. i J. Dziekanowie, Warszawa 2005.



„Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 263

Noty o Autorach

ANNA ALSZTYNIUK – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku). Sekretarz „Białorutenistyki Białostockiej”. Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę białoruską i rosyjską XX wieku, najnowszą literaturę białoruską. Autorka monografii: *Праблема аўтабіяграфізму ў творчасці Янкі Брыля* (Białystok 2017); a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Жанрава-стылявыя асаблівасці аповесці “Ніжнія Байдуны” Янкі Брыля* (2013); *Вобразы немцаў у рамане „Птушкі і гнёзды” Янкі Брыля і драме „Немцы” Леона Кручкоўскага* (2015); *Аповесць Янкі Брыля „Сірочы хлеб” у польскім кантэксце: Баляслаў Прус, Стэфан Жэромскі* (2018); *Вобраз героя ў аповесцях Андрэя Федарэнкі (на аснове кніг „Ланцуг” і „Ціша”)* (2018); *Антиутопические произведения Евгения Замятина и Василя Гигевича: к проблеме сходства и различий* (2020); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Торос дому ў літаратурах і мовах усходniosłow’янаў* (2017); *Над святою студняй. Творчая індывідуальнасць Яна Чыквіна* (2020). Mieszka w Białymstoku.

MAREK BERNACKI – dr hab., prof. ATH, pracownik w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor oraz współautor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Słownika gatunków literackich* (Bielsko-Biała 1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (Warszawa 2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (Bielsko-Biała 2002); *Wyprowadził mnie z Ziemi Urlo. Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Bielsko-Biała 2005); *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wołjtyła, Herbert, Szymborska)* (Bielsko-Biała 2010). Współredaktor (z A. Węgrzyniak) 6. tomu pisma naukowego „Świat i Słowo” pt. *Czytanie Miłosza* (2006). Redaktor naukowy tomu *„We mnie jest płomień, który myśli” – glosy do Herberta (w 10. rocznicę śmierci Poety)* (Bielsko-Biała 2009). Autor licznych artykułów oraz esejów publikowanych w kraju i zagranicą (m.in. „Na-Głos”, „Dekada Literacka”, „Ruch Literacki”, „Teksty Drugie”, „Świat i Słowo”, „Slavica Literaria”, „Znad Wili”).

ELŻBIETA BOGDANOWICZ – dr hab., pracownik Katedry Językoznawstwa Słowistycznego oraz kierownik Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Najważniejsze publikacje: książka: *Konotacje nazw własnych (na*

materiale publicystyki prasowej), Białystok 2017, ss. 272; artykuły: *Podlaskie nazwiska jako nośnik regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Języki ruskie w rozwoju historycznym i kontaktach z polszczyzną*, red. L. Citko, Białystok 2018, s. 55–68; *Rola nazw własnych w publicystycznych tekstach prasowych*, „Prace Językoznawcze” 2016, t. XVIII, z. 3, s. 7–17; *Nazwy własne a semantyka*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Mróz, Toruń 2014, s. 15–28; *O pojęciu konotacji w lingwistyce (na przykładach polskich i rosyjskich)*, „Studia Wschodniosłowiańskie”, t. 13, Białystok 2013, s. 7–17.

ANDRZEJ BORKOWSKI – dr hab., prof. UPH, pracownik Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach; poeta. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo porównawcze, badania kulturowe, teoria przekładu, edytorstwo. Współredaktor wielu tomów naukowych, w tym: *Owady w literaturze, kulturze, języku i mediach* (Siedlce 2021); *Metamorfozy fraszki. Od renesansu do współczesności* (Siedlce 2022). Autor m.in. książek: *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. Ogród nie plewiony* (Siedlce 2011); *Pejzaż współczesny z barokiem w tle. Szkice o literaturze i kulturze* (Siedlce 2012); „*A ja jestem córką czarownicy*”. *Żywiół autoportretowy w twórczości Kazimierza Iłkiewiczówny* (Siedlce 2018). Wydał tomy poetyckie: *Migracje do wewnątrz* (Siedlce 2007) oraz *Południe* (Siedlce 2012). Odznaczony Medalem za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni (2019).

PIOTR GROCHOWSKI – dr hab., prof. UMK, folklorysta i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Antropologii Kultury w Katedrze Kulturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem różnych form tradycyjnego folkloru słownego oraz XIX-wiecznej literatury popularnej (pieśni nowiniarskie i dziadowskie, legendy, przepowiednie, poradniki, druki jarmarczno-odpustowe). Chętnie podejmuje także tematy związane z kulturą współczesną, analizując funkcjonowanie tradycji w świecie technologii cyfrowych oraz różne przypadki zderzeń „starego” z „nowym”, a także wszelkie przejawy folkloru współczesnego i zjawisk „folkloropodobnych” (dowcipy, plotki, pogłoski, teorie spiskowe, folklor internetowy). Redaktor i współredaktor tomów naukowych: *Folklor w dobie internetu* (Toruń 2009); *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* (Toruń 2013); *Adam Fischer* (Toruń 2015). Autor książek: *Śmiech karnawałowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych* (Toruń 2000); *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* (Toruń 2009); *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX wieku* (Toruń 2010) oraz *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne* (Toruń 2016).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje w Kolegium Literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* (S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876* (S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015; S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020). Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej (Białystok 2015). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). W latach 2014–2020 kierowała grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

ANNA JÓZEFOWICZ – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Wychowania i Antropologii Pedagogicznej na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Podejmuje badania w obszarze: społecznych ról kobiet, w tym szczególnie roli matki; literatury ludowej, regionalnej, znaczenia tradycji w kontekście rozwoju dziecka; sytuacji dziecka w świecie współczesnym prezentowanej w najnowszej literaturze dla dzieci i młodzieży; znaczenia literatury dziecięcej we wspieraniu rozwoju dzieci w edukacji wczesnoszkolnej. Swoje działania badawcze orientuje na wzbogacanie dorobku edukacji regionalnej, biblioterapii, edukacji literackiej. Współredaktorka tomu: *Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej* (Olsztyn 2014). Autorka książek: *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Białystok 2011) oraz *Obrazy dzieciństwa w polskiej prozie dziecięcej XXI wieku. W poszukiwaniu kontekstów edukacyjnych* (Białystok 2020).

JOLANTA KOWAL – dr hab., prof. UR, pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja porozbiorowa lat 1793–1806; późne Oświecenie na Litwie, ze szczególnym uwzględnieniem

Parnasu wileńskiego; czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830 oraz Józef Ignacy Kraszewski wobec wieku XVIII. Autorka książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1930)* (Rzeszów 2017). Prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1740–1830)*, oprac. J. Kowal (Kraków 2010), a także A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal (Kraków 2011). Autorka szeregu artykułów naukowych, w tym: „Pierwiosnków polskiego romantyzmu” – *Uwag nad romansami; Pośród Muz zamilkłych. „Do Tadeusza Matuszewica”, jak również Okradanych, prześladowanych i zapomnianych dzieła Antoniego Goreckiego.*

DARIUSZ KUKIEŁKO – mgr, nauczyciel, pracownik techniczny grantu (w ramach kontynuacji naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach), członek rady Redakcyjnej Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”, stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

IWONA KULESZA-WORONIECKA – dr, kustosz biblioteczny, pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesuje się historią Białegostoku i Podlasia; autorka m.in. książek *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku* (Wrocław–Poznań 2002), *Studia nad społeczeństwem nowożytnej Europy*, Białystok 2012 (wstęp i redakcja naukowa); opublikowała szereg artykułów naukowych, m.in. *Kolekcje magnackie na Podlasiu w XVIII wieku* (2017), *Osobliwości miast prywatnych na Podlasiu w XVIII wieku* (2016), *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku* (2011).

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk i badacz wyobraźni; prof., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XXI wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”. Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński* (Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia*

(Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej oraz trzypięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał monografie *Mitosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Ironiá, istoriá, geopolitika: pol's'ko-ukrains'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Universum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020).

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Urodzony w Szczytnie dzieciństwem związany ze Spychowem.

Mieszka w Ełku i Białymstoku.

MICHAŁ MORDAŃ – dr, asystent w Zakładzie Historycznego Językoznawstwa Słowiańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent filologii rosyjskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: onomastyka pogranicza polskowschodniosłowiańskiego na tle zróżnicowania etnicznego, językowego i konfesyjnego (aspekt historyczny i współczesny). Autor monografii pt. *Chrześcijańskie dziedzictwo imiennicze utrwalone w nazwiskach mieszkańców Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz* (Białystok 2019). Autor ponad 30 artykułów i rozdziałów w monografiach – głównie w zakresie antroponomii Białostoczczyzny [m.in.: *Trwanie i przemijanie w kontekście współczesnej kultury nazewniczej* (2014), *Czy nadawane współcześnie „stare” imiona prawostawne zawsze są zamierzonym przejawem powrotu do tradycji?* (2016), *O stereotypach konotowanych przez niektóre modele współczesnych nazwisk (próba weryfikacji w oparciu o materiał z Bielska Podlaskiego)* (2016), *Imiona mieszkańców Bielska Podlaskiego na przełomie XX i XXI wieku* (2019), *Nazwiska z formantem -yk/-czyk na Białostoczczyźnie. Uwagi interpretacyjne* (2020), *Nazwy zawodów, godności i urzędów jako podstawy motywacyjne współczesnych nazwisk Podlasian* (2020)]. Sekretarz redakcji czasopisma „Linguodidactica” (lista MEiN).

DARIUSZ PIECHOTA – dr nauk humanistycznych, asystent w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku; członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholią. W kręgu nowocześniejszej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (Lublin 2015); *Pozytywistów spotkania z naturą. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018); *Eksperymenty postrealistów. Szkice o najnowszej literaturze polskiej* (Lublin 2022) oraz *Na fali nostalgii. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte w najnowszej kulturze i literaturze popularnej* (Kraków 2022). Współredaktor serii *Zielona Historia Literatury (Emancypacja zwierząt?)* (Lublin 2015), *Ekomodernizmy* (Lublin 2016), *Między empatią a okrucieństwem* (Gdańsk

2018), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (Gdańsk 2021), „*Powroty do przeszłości*”. *Literatura i kultura lat 80. i ich współczesna recepcja* (Białystok 2022). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura drugiej połowy XIX wieku, współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

KAMIL K. PILICHIEWICZ – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, m.in. *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kazus Michała Głowińskiego* (2019), „*W ośnieniu, w widzeniu, na obcy spójrz świat*”. *W entourage'u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię „*Na tym najpiękniejszym ze światów*”. *Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

ANNA ROMANIK – doktor nauk humanistycznych; pracownik Katedry Językoznawstwa Sławistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: media i reklama rosyjska, socjolingwistyka, współczesna leksykologia rosyjska (zwłaszcza współczesne zapożyczenia językowe, w tym anglicyzmy) oraz wybrane zagadnienia z zakresu normatywistki, np. kodyfikacja formalna zapożyczeń. Współredaktorka tomu: (wraz z E. Bogdanowicz i J. Chomko) *Od tradycji do nowatorstwa. Studia nad nazwami własnymi* (Białystok 2021). Autorka m.in. publikacji: *Sposoby nominacji przedmiotów odzieży we współczesnym języku rosyjskim* (Białystok 2012).

MICHAŁ SIEDLECKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku); pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”)* (2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myślińskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014),

J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015) oraz W. Kazanecki, *Poezje zebrane*, t. 1–2 (Białystok 2021). Wydał monografię: *Mysłiwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o tuskaniu fasoli”* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019). Mieszka w Białymstoku.

PATRYK SUCHODOLSKI – magister historii, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze obejmują twórczość Zygmunta Glogera oraz publicystykę drugiej połowy XIX wieku. Wykonawca w grantach *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera* oraz *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach*. Autor artykułów poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, w tym *Zygmunt Gloger i pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Debiut domniemany?* (2021) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Współredaktor monografii *Zygmunt Gloger: Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia: Seria II: Ujęcia interdyscyplinarne i komparatystyczne*. Mieszka w Białymstoku.

ROBERT SZYMULA – doktor nauk humanistycznych, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku; pracownik Katedry Językoznawstwa Słowistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym UwB. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół terminologii, terminoznawstwa, dyskursu politycznego, dyskursu środków masowego przekazu. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i rozdziałów w monografiach, autorem słownika terminologicznego (*Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych*, Białystok 2002) i monografii (*Лингвистические аспекты создания многоязычного терминологического словаря*, Białystok 2008). Ostatnio wydał: (wraz z L. Dacewicz i J. Chomko) *Księgi metrykalne chrztów Kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne*. T. 3, *Rok 1885* (Białystok 2020).

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, komparatysta, adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”, Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów,

szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np. TAIWPN „Universitas”, „DiG”, „Przegląd Humanistyczny”, „Wiek XIX”); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywiol scjentyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym wyrażeniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura. Mieszka w Ciechanowie.

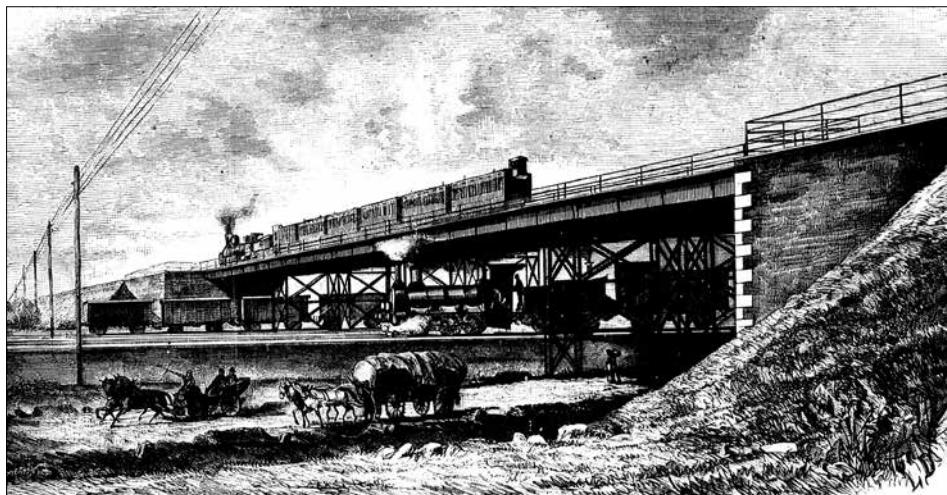
VIOLETTA WRÓBLEWSKA – dr hab., prof. UMK; pracownik w Katedrze Kulturoznawstwa w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: folklor słowny – tradycyjny i współczesny, szczególnie bajka ludowa; kultura ludowa – obrzędy, wierzenia, zwyczaje; kultura i literatura dziecięca, w tym baśnie literackie; literatura popularna. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: (wraz z A. Baranowem i J. Ławskim) *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)* (Toruń 2021). Autorka książek: *„Klechy sezamowe” Bolesława Leśmiana jako cykl baśniowy* (Toruń 1999); *Sen w baśni literackiej* (Toruń 1999); *Humoreski ludowe w świetle teorii karnawalizacji literatury* (Toruń 2000); *Różne oblicza karnawalizacji* (Toruń 2000); *Nazwy gatunkowe w tytułach utworów lirycznych (rekonesans)* (Toruń 2001); *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (Toruń 2003); *Ludowa bajka nowelistyczna (źródła, wątki, konwencje)* (Toruń 2007); *Z zagadnień kultury popularnej* (Warszawa 2007) oraz *„Od potworów do znaków pustych”. Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (Toruń 2014).

MARTA WÓJCICKA – dr hab., pracownik Katedry Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: pamięć zbiorowa, komunikacja, tożsamość, lingwistyka (tekstu, mediów, obrazu), folklorystyka. Współredaktorka tomów naukowych: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja* (Lublin 2016); *Kultura jako komunikacja* (Lublin 2018). Autorka monografii: *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej* (Lublin 2010); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014); *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019) oraz *Collective Memory and Oral Text* (Berlin 2020).

ŁUKASZ ZABIELSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) i historyk (absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku), edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych (polskich przekładów *Fausta* A.E.F. Klin-

gemanna; *Mysli nocnych* Edwarda Younga; pism Zygmunta Glogera); kierownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię i literaturę polską XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem oświeceniowo-romantycznego przełomu kulturalnego, jak również działalności młodych pozytywistów warszawskich i twórczości Zygmunta Glogera. Autor dwóch monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) oraz *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie* (Białystok 2018), a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Franciszek Wężyk – Edward Lubomirski. Prolegomena do dziejów preromantycznego synkretyzmu literackiego* (2015); *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera «Marzeniach samotnika»* (2016); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa* (2013); *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia* (2016); *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty* (2017). Mieszka w Wasilkowie.

KATARZYNA ZIMNOCH – doktor nauk humanistycznych, historyk, bibliotekoznawca; pracuje w Katedrze Współczesności i Tradycji Literackiej oraz Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się badaniami z zakresu historii książki, prasy, bibliotek i instytucji wydawniczych w kontekście przemian cywilizacyjnych. Jest autorką monografii z zakresu historii regionalnej (*Wieś Zimnochy w świetle tradycji historycznej od XV do XX w.*, Białystok 2006), artykułów dotyczących historii książki i bibliotek (m.in. *Książka na pograniczu Korony i Litwy w epoce nowożytnej. Rekonesans badawczy; Księgozbiory parafialne w Zabłudowie; Biblioteka dominikańska w Choroszczu w XVII w.; Znaki proveniencyjne na starych drukach supraskich; Druki bazyliańców – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proveniencji*), bibliotek PAN (*Biblioteka Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu; Biblioteka Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie* – współautor) oraz bibliotekoznawstwa (*Ewolucja zawodu bibliotekarza – od strażnika zbiorów, przez bibliotekarza oświatowego i naukowego do specjalisty zarządzającego wiedzą; Biblioteki i ich użytkownicy – od elitarności do powszechności?* – współautor). Interesuje się również technologią i heurystyką informacyjną. Prowadzi badania źródłowe w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych (zwłaszcza wileńskich).



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 98

ZYGMUNT GLOGER, *MISCELLANEOUS WRITINGS*
[Pol. *PISMA ROZPROSZONE*]: SERIES II, EDITED BY
JAROSŁAW ŁAWSKI AND ŁUKASZ ZABIELSKI, VOLUME I:
ETHNOGRAPHIC WRITINGS [Pol. *PISMA ETNOGRAFICZNE*],
PART I, CRITICAL EDITION BY JOLANTA GADEK,
PATRYK SUCHODOLSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, INTRODUCTION
BY JAROSŁAW ŁAWSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI,
MARTA WÓJCICKA, PROOFREADING AND FOOTNOTES
BY JOLANTA GADEK, PATRYK SUCHODOLSKI,
ŁUKASZ GÓRNICKI LIBRARY “KSIĄŻNICA PODLASKA”,
UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2020

Summary

The present work is the first of seven volumes containing a critical edition of the writings by Zygmunt Gloger (1845–1910), a Polish writer, publicist, ethnographer, historian and collector from Jezewo in Podlasie, known to Polish readers as the author of the illustrated 4-volume *Illustrated Encyclopaedia of Old Polish Culture* [Pol. *Encyklopedia staropolska ilustrowana*] (1900–1903). The publication is the effect of a grant under the National Programme for the Development of the Humanities, financed by the Polish Ministry of Science and Higher Education, carried out by the Department of Science at the Łukasz Górnicki Library “Książnica Podlaska” in Białystok and the Faculty of Philology at the University of Białystok, entitled: *Continuation of the critical edition of Zygmunt Gloger’s “Miscellaneous Writings”: an edition of manuscripts, ethnographic writings, drawings and correspondence in seven volumes* [Pol. *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*] (2018–2022). The project unfolds the three-volume edition of Zygmunt Gloger’s *Miscellaneous Writings*, published in 2014–2016 in Białystok, also carried out with ministerial funds, and it brings together articles, reportages and other publications issued in Polish periodicals published in the second half of the 19th century and the beginning of the 20th century.

This book is the first out of the three volumes mainly comprising Gloger’s works published in the series “The Folk Library” [Pol. “Biblioteczka Ludowa”], which contains the author’s selection of folklore texts (songs, traditions, customs and folk rites, fairy tales, proverbs, songs, etc.). The texts collected in this work are mostly the fruit of Gloger’s numerous travels through the lands of the former Polish-Lithuanian Commonwealth. The publications from the “Biblioteczka

Ludowa” series are not of a scientific (ethnographic) nature. Neither were they created for scientific purposes. Gloger wanted to protect the disappearing folk customs, preserve the centuries-long heritage, and above all promote education among the inhabitants of the Polish provinces. In his opinion, they were threatened by national and cultural eradication, the sources of which he sought in the processes of Russification, on the one hand, and progressing modernisation, on the other. In the civilisational processes of Early Modernity, he perceived ideas which were dangerous for the people: the idea of social upheaval, revolution, atheisation, deprivation of national traditions until the poorest social strata became a fully-fledged part of the nation deprived of its own state.

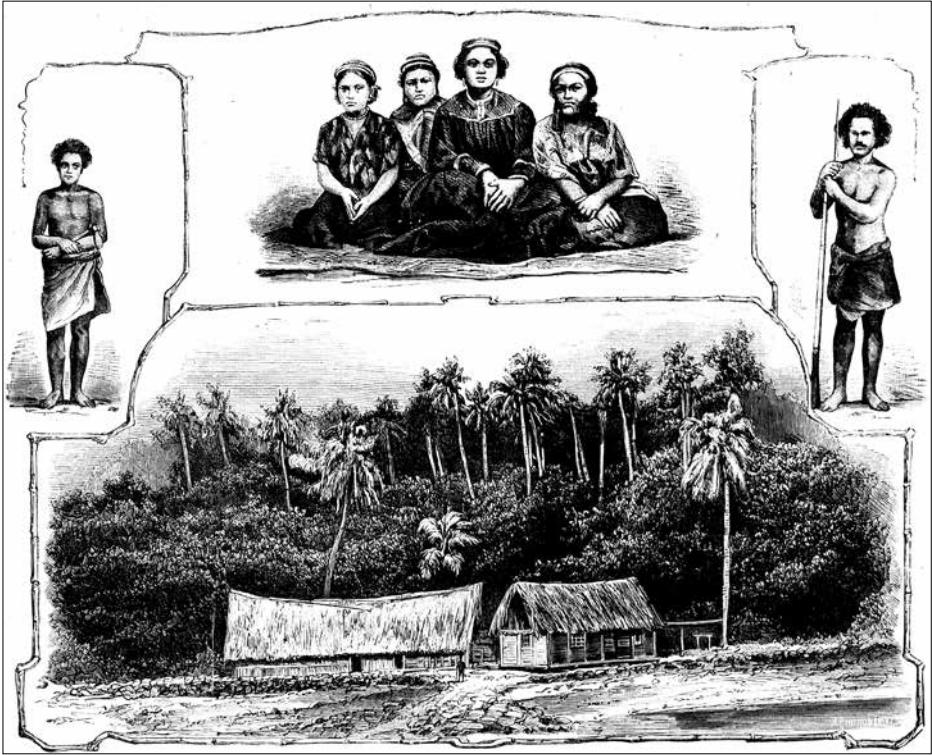
Publications containing texts from the border of so-called “unwritten literature”, as Gloger called oral tradition, were frequently reissued by publishers in the 19th century. These republications were not simply duplicated or reprinted. With each subsequent edition, Gloger made modification, supplements, divisions, changed titles, and, with time, added some publications to another *Skarbczyk* series. Over the years the concept of the original layout of a given collection would change radically, making the first print and the final edition so different that it is difficult to spot any similarity between them. An example of this is *Kujawiak, mazurkas, wyrwas and minor dumkas from ethnographic sources and own records* [Pol. *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Warszawa 1879), which appeared as separate publications in 1892: *Kujawiak and dumkas* [Pol. *Kujawiaki i dumki*] and *Mazurs and wyrwas from ethnographic sources and own records* [Pol. *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*]. However, seven years later, in 1899, the publishing house issued only *Mazurs and wyrwas. 260 songs from ethnographic sources and own records* [Pol. *Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*], which was in fact the final version of the work written two decades earlier, but limited by Gloger in terms of its subject.

Two works out from the writings in this volume deserve special consideration: *Fairy tales and novels from ethnographic and own records...* [Pol. *Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...*] and *From old scraps of the late Karol Antoni Żera. Trifles and short stories...* [Pol. *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania...*] The first of them may be regarded as one of the testimonies of Gloger’s writing skills, as he would prepare for publication stories heard from the lips of the people. Not only did he have to put them down on paper and edit them, but in a sense he had to create them anew, transform “unwritten literature” into short prose forms. The volume entitled *From old scraps...* is also an attempt at preserving oral tradition, albeit – to some extent – a secondary one. With this publication, Gloger revived the memory of an old collection of facetia,

tales and short jokes dating back to the second half of the 18th century, this time found not under peasants' thatched roofs, but among the old gentry.

The critical edition of Zygmunt Gloger's works has been supplemented with footnotes explaining the content of the publication to contemporary readers, clarifying linguistic archaisms, identifying geographical objects and historical figures, and referring to the literature on the subject. Spelling and punctuation have been modernised. Two interpretational introductions are preceded by the preface by Jarosław Ławski (University of Białystok) *Zygmunt Gloger seen anew: the second series of "Miscellaneous Writings"* [Pol. *Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: seria druga „Pism rozproszonych”*], outlining the idea of editing the first 3 and 7 subsequent volumes of Gloger's works. Textological and ethnographic issues are preceded by the introductions of Marta Wójcicka (Maria Curie-Skłodowska University, Lublin) *Zygmunt Gloger's collections in the light of folklore genealogy* [Pol. *Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genealogii folklorystycznej*] and Łukasz Zabielski (Department of Science, Książnica Podlaska) *From Jeżewo to digital repository. On the idea of "Biblioteczka Ludowa" by Zygmunt Gloger* [Pol. *Z Jeżewa do cyfrowego repozytorium. O idei „Biblioteczki Ludowej” Zygmunta Glogera*], bringing closer the figure and specificity of Gloger's work. Volumes 2 and 3 of "*Miscellaneous Writings*" (under preparation) will contain further folklore texts edited by Gloger.

The texts were edited by: Jolanta Gadek, M.A. (Director of Książnica Podlaska), Patryk Suchodolski, M.A. (Department of Science, Książnica Podlaska). This edition is the result of the scientific cooperation between the Department of Science at Książnica Podlaska and the Chair in Philological Studies "East-West" at the Department of Philology, University of Białystok, with the participation of researchers from Toruń, Katowice, Siedlce and Lublin and others. The volumes are supplemented with indexes of names as well as literary and mythological characters, geographical names, and Gloger's works. Free electronic versions of the edition will be made available on the Internet.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 98

ZYGMUNT GLOGER, *VERSTREUTE SCHRIFTEN*
[PISMA ROZPROSZONE]: SERIE II, UNTER DER REDAKTION VON
JAROSŁAW ŁAWSKI UND ŁUKASZ ZABIELSKI, BAND I:
ETHNOGRAFISCHE SCHRIFTEN [PISMA ETNOGRAFICZNE],
TEIL I, DIE WISSENSCHAFTLICHE REDAKTION DES BANDES
VON JOLANTA GADEK, PATRYK SUCHODOLSKI,
ŁUKASZ ZABIELSKI, VORWORT VON JAROSŁAW ŁAWSKI,
ŁUKASZ ZABIELSKI, MARTA WÓJCICKA, TEXTBEARBEITUNG
UND FUßNOTEN VON JOLANTA GADEK, PATRYK SUCHODOLSKI,
DIE GÓRNICKI-BIBLIOTHEK VON PODLACHIEN [KSIĄŻNICA
PODLASKA], UNIVERSITÄT IN BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2020

Zusammenfassung

Das Buch ist der erste von sieben Bänden einer wissenschaftlichen Ausgabe der Schriften von Zygmunt Gloger (1845–1910), einem polnischen Schriftsteller, Publizisten, Ethnographen, Historiker und Sammler aus Jezewo in Podlachien, der den polnischen Lesern als Autor des *vierten Bandes der Illustrierten Enzyklopädie Altpolens (Encyklopedia staropolska ilustrowana)* (1900–1903) bekannt ist. Die Publikation ist das Ergebnis eines Stipendiums des Nationalen Programms zur Entwicklung der Geisteswissenschaften, finanziert durch das polnische Ministerium für Wissenschaft und Hochschulwesen, durchgeführt von der Wissenschaftlichen Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien in Białystok und der Philologischen Fakultät der Universität in Białystok: *Fortsetzung der wissenschaftlich-kritischen Ausgabe von den „Verstreuten Schriften“ von Zygmunt Gloger: Edition von Manuskripten, ethnographischen Schriften, Zeichnungen und Korrespondenz in sieben Bänden* (2018–2022) [*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*]. Das Projekt ist eine Fortsetzung der 2014–2016 ebenfalls mit ministeriellen Mitteln realisierten dreibändigen Edition von den *Verstreuten Schriften [Pisma Rozproszone]* von Zygmunt Gloger in Białystok, die Artikel, Berichte und andere Veröffentlichungen in polnischen Zeitschriften aus der zweiten Hälfte des 19. und frühen 20.

Dieser Band ist der erste von drei Bänden mit Glogers Werken, die in der Reihe „Volksbibliothek“ [„Biblioteczka Ludowa“] erschienen sind und eine Auswahl an folkloristischen Texten des Autors enthalten (Lieder, Traditionen, Bräuche und Volksriten, Märchen, Sprichwörter, Gelegenheitslieder usw.). Die hier gesammelten Texte sind größtenteils die Frucht von Glogers zahlreichen Reisen

durch die Länder der ehemaligen Polnisch-Litauischen Nationengemeinschaft. Die Publikationen aus der Reihe „Volksbibliothek“ sind nicht wissenschaftlicher (ethnographischer) Natur und wurden nicht für wissenschaftliche Zwecke erstellt. Gloger wollte die verschwindenden Volksbräuche schützen, das Erbe von Jahrhunderten retten und vor allem die Bildung unter den Bewohnern der polnischen Provinzen fördern. Seiner Meinung nach waren sie von nationaler und kultureller Auslöschung bedroht, deren Quellen er in den Prozessen der Russifizierung einerseits und der fortschreitenden Modernisierung andererseits sah. In den zivilisatorischen Prozessen der frühen Moderne sah er Ideen, die für das Volk gefährlich waren: die Idee des sozialen Umsturzes, der Revolution, der Atheisierung, des Ausschlusses aus der nationalen Tradition, bevor die ärmsten sozialen Schichten ein vollwertiger Teil dieser Nation wurden – beraubt eines eigenen Staates.

Publikationen mit Texten aus dem Grenzgebiet der sogenannten „ungeschriebenen Literatur“, wie Gloger die mündliche Überlieferung nannte, wurden im 19. Jahrhundert von Verlegern immer wieder neu aufgelegt. Diese Neuauflagen waren nicht in der Natur einer einfachen Vervielfältigung, eines Nachdrucks. Mit jeder neuen Ausgabe modifizierte Gloger sie, fügte Ergänzungen hinzu, teilte sie auf, änderte die Titel und fügte einige von ihnen zu anderen Skarbczyk-Serien hinzu. Manchmal änderte sich im Laufe der Jahre das Konzept der ursprünglichen Komposition einer bestimmten Sammlung radikal, so dass sich der erste Druck und die endgültige Ausgabe so sehr unterscheiden, dass es schwierig ist, irgendwelche Ähnlichkeiten zwischen ihnen zu erkennen. Ein Beispiel ist *Kujawiaks, Mazurkas, Wyrwas¹ und Dumkas verminderte aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors* [*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notał*] (Warschau 1879), die 1892 als separate Publikationen erschienen: *Kujawiaks und Dumkas, sowie Mazurkas und Wyrwas. 255 Lieder aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors* [*Kujawiaki i dumki oraz Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notał*]. Sieben Jahre später, im Jahr 1899, erschienen jedoch nur noch *Mazurkas und Wyrwas. 260 Lieder aus ethnografischen Quellen und eigene Aufzeichnungen des Autors*, [*Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notał*] auf dem Buchmarkt, die eigentlich die Endfassung des zwei Jahrzehnte zuvor geschriebenen Werkes waren, aber von Gloger thematisch eingeschränkt wurden.

Vor dem Hintergrund der in diesem Band enthaltenen Schriften stehen zwei Publikationen hervor: *Erzählungen und Romane aus ethnografischen und ei-*

¹ Wyrwas = ein Masovian Volkstanz.

genen Aufzeichnungen des Autors [*Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...*] und *Aus den alten Papieren des verstorbenen Karol Antoni Żera. Spruchgedichte und Erzählungen...* [*Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania...*]. Ersteres kann als Beweis für Glogers schriftstellerische Fähigkeiten angesehen werden, denn er musste Geschichten, die er aus dem Volk hörte, für die Veröffentlichung aufbereiten. Er brachte sie nicht nur zu Papier, redigierte sie, sondern schuf sie gewissermaßen neu, indem er „ungeschriebene Literatur“ in Kurzprosaformen verwandelte. Der Band mit dem Titel *Aus den alten Papieren...* ist ebenfalls ein Versuch, die mündliche Überlieferung zu bewahren, wenn auch in gewissem Maße ein sekundärer. Gloger erinnerte mit dieser Publikation an eine alte, aus der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts stammende Sammlung von Schwänken, Erzählungen, kurzen Anekdoten, die diesmal nicht unter den Strohdächern der Bauern zu finden waren, sondern unter dem alten Adel funktionierten.

Die kritische Ausgabe der Werke von Zygmunt Gloger wurde mit Fußnoten ergänzt, die dem zeitgenössischen Leser den Inhalt der Publikation erläutern, sprachliche Archaismen erklären, geographische Objekte und historische Figuren identifizieren und auf die Fachliteratur verweisen. Rechtschreibung und Zeichensetzung wurden modernisiert. Zwei interpretatorischen Einführungen gehen ein Vorwort von Jarosław Ławski (Universität in Białystok) *Zygmunt Gloger in neuer Version: Serie Zwei der „Verstreuten Schriften“*, [*Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: seria druga „Pism rozproszonych“*] voraus, das die Idee der Edition der ersten 3 und der folgenden 7 Bände von Glogers Werken umreißt. Textologische und ethnographische Fragen werden durch Einführungen von Marta Wójcicka (Maria Curie-Skłodowska Universität, Lublin) *Sammlungen von Zygmunt Gloger in Ansehung von der volkskundlichen Genologie* [*Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genologii folklorystycznej*] und Łukasz Zabielski (die Wissenschaftliche Abteilung von Górnicki-Bibliothek von Podlachien) *Von Jeżewo zum digitalen Repositorium. Über die Idee der „Volksbibliothek“ von Zygmunt Gloger* [*Z Jeżewa do cyfrowego repozytorium. O idei „Biblioteczki Ludowej“ Zygmunta Glogera*] eingeführt, die die Person und die Besonderheit von Glogers Arbeit vorzustellen. Die in Vorbereitung befindlichen Bände II und III der *Verstreuten Schriften* werden weitere volkskundliche Texte von Glogers Bearbeitung veröffentlichen.

Die Texte wurden von Jolanta Gadek MA (Direktorin der Górnicki-Bibliothek von Podlachien), Patryk Suchodolski MA (die Wissenschaftliche Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien) bearbeitet. Die Edition ist das Ergebnis der wissenschaftlichen Zusammenarbeit zwischen der Wissenschaftlichen Abteilung der Górnicki-Bibliothek von Podlachien und dem Philologischen Forschungslehrstuhl „Ost-West“ der Universität in Białystok unter Beteiligung

u.a. von Forschern aus Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin. Die Bände werden von Namensverzeichnissen und Verzeichnissen der literarischen und mythologischen Figuren, geographischem Verzeichnis und Glogers Werken begleitet. Elektronische Versionen der Ausgaben werden im Internet frei zugänglich zur Verfügung gestellt.

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР, РАСПРЕДЕЛЁННЫЕ ПИСЬМА: СЕРИЯ II,
ПОД РЕДАКЦИЕЙ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО И ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКОГО,
ТОМ I: ЭТНОГРАФИЧЕСКИЕ ПИСЬМА, ЧАСТЬ I, НАУЧНАЯ
РЕДАКЦИЯ ТОМА ИОЛАНТА ГАДЕК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИЙ,
ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКИЙ, ВВЕДЕНИЕ ЯРОСЛАВ ЛАВСКИЙ,
ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСКИЙ, МАРТА ВУЙЦИЦКА, ОБРАБОТКА ТЕКСТОВ И
ПРИМЕЧАНИЯ ИОЛАНТА ГАДЕК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСКИЙ,
ПОДЛЯСКОЕ КНИГОХРАНИЛИЩЕ ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО,
УНИВЕРСИТЕТ В БЕЛОСТОКЕ, БЕЛОСТОК 2020

Резюме

Представленная книга является первым из семи томов научного издания писем Зигмунта Глогера (1845–1910), польского писателя, публициста, этнографа, историка, коллекционера из Ежева в Подляшье, известного польским читателям как автор 4-томной Старопольской иллюстрированной энциклопедии (1900–1903). Публикация является результатом гранта Национальной программы развития гуманитарных наук, финансируемой средствами польского Министерства науки и высшего образования, реализованного Научным отделом Подляского книгохранилища им. Лукаша Гурницкого в Белостоке и Филологическим факультетом Университета в Белостоке, озаглавленного: Продолжение научного, критического издания «Распределённых писем» Зигмунта Глогера: издание рукописей, этнографических сочинений, рисунков и переписки в семи томах (2018–2022). Проект является продолжением трехтомного издания Распределённых писем Зигмунта Глогера, вышедшего в 2014–2016 гг. в Белостоке, также финансируемого министерскими фондами, содержащего статьи, репортажи и другие публикации, напечатанные в польских журналах, появляющихся во второй половине девятнадцатого и начала двадцатого веков.

Представленная книга является первым из трех томов, состоящих в основном из произведений Глогера, опубликованных в серии «Народная библиотечка», содержащих авторскую подборку фольклорных текстов (песен, традиций, обычаев и ритуалов, сказок, пословиц, песнопений и др.). Собранные здесь тексты главным образом являются результатом многочисленных путешествий Глогера по территории бывшей Речи Посполитой Обоих Народов. Публикации из серии «Народная библиотечка» не носят научного (этнографического) характера и не возникли для научных целей. Глогер хотел защитить исчезающие народные обычаи, сохранить многовековое наследие и, прежде всего, способствовать развитию образования сре-

ди жителей польских провинций. По его мнению, им грозили национальное и культурное искоренения, источники которых он видел, с одной стороны, в процессах русификации, а с другой – прогрессивной модернизации. В цивилизационных процессах раннего модерна он заметил идеи опасные для людей: идею социальной революции, переворота, атеизации, лишения национальной традиции, прежде чем беднейшие социальные слои стали полноценной частью этой – лишенной собственного государства – нации.

Издания, содержащие тексты с рубежа так называемой «неписаной литературы», как Глогер определял устную традицию, в XIX веке были многократно возобновлены издателями. Эти переиздания не были простыми копиями или перепечаткой. В каждом последующем издании Глогер модифицировал их, дополнял, разделял, менял названия и некоторые публикации со временем присоединил к другой серии Хранилище. Иногда на протяжении многих лет концепция первоначальной конфигурации данной коллекции кардинально менялась, в результате чего первое и последнее издание настолько различались, что трудно увидеть их сходство. Примером могут служить Куявки, мазурки, обертасы и мелкие думки из этнографических источников и собственных записей (Варшава, 1879), вышедшие в 1892 г. отдельными публикациями: Куявки и думки и Мазурки и обертасы. 255 песен из этнографических источников и собственных записей. Однако семь лет спустя, в 1899 году, на книжном рынке появились только Мазурки и обертасы. 260 песен из этнографических источников и собственных записей, которые фактически стали окончательной версией работы двадцатилетней давности, но тематически ограниченной Глогером.

Среди писем, находящихся в настоящем томе, выделяются два: Сказки и романы из этнографических и собственных записей... и Из старых обрывков покойного Карола Антонего Жеры. Фрашки и рассказы.... Первого из них можно рассматривать как одно из свидетельств писательских способностей Глогера, который подготовил к публикации рассказы, которые он слышал из уст людей. Не только перенести на бумагу, отредактировать, но и в некотором смысле создать заново, превратить «неписаную литературу» в короткие прозаические формы. Том Из старых обрывков... – это также попытка закрепить устное сообщение, хотя до некоторой степени второстепенное. При помощи этой публикации Глогер напоминал о старинном сборнике анекдотов, рассказов, коротких шуток второй половины XVIII века, на этот раз не найденных под соломенной крышей крестьянина, а действовавших среди бывшего дворянства.

В критическом издании произведений Зигмунта Глогера добавлены примечания, объясняющие современной аудитории содержание публика-

ции, лингвистические архаизмы, идентифицирующие географические объекты, исторические личности и ссылающие на литературу по этой теме. Орфография и пунктуация были модернизированы. Двум интерпретативным введениям предшествует предисловие Ярослава Лавского (Университет в Белостоке) Зигмунт Глогер в новой версии: вторая серия «Распределённых писем», изложившее идею редактирования первых трех и семи последующих томов произведений Глогера. Текстологические и этнографические вопросы представлены во вступительном слове Марты Вуйцицкой (Университет Марии Кюри-Скловской, Люблин) Коллекция Зигмунта Глогера в свете фольклорной генологии и Лукаша Забельского (Научный отдел Подляского книгохранилища) От Ежева до цифрового репозитория. Об идее «Народной библиотечки» Зигмунта Глогера, которая приближает личность и специфику творчества Глогера. В подготовленных томах II и III Распределённых писем опубликовано следующие фольклорные тексты в обработке Глогера.

Тексты разработали: магистр Иоланта Гадек (директор Подляского книгохранилища), магистр Патрик Суходольский (Научный отдел Подляского книгохранилища). Издание является результатом научного сотрудничества между Научным отделом Подляского книгохранилища и Отделом филологических исследований «Восток – Запад» Университета в Белостоке, в котором принимают участие исследователи в т. ч. из Торуня, Катовице, Седльца и Люблина. Тома снабжены указателями имен, литературных и мифологических персонажей географических местоположений, а также произведений Глогера. Электронные версии издания будут размещены в свободном доступе в Интернете.



„Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 87

ZYGMUNT GLOGER, *PISMA ROZPROSZONE: SERIA II*,
POD REDAKCJĄ JAROSŁAWA ŁAWSKIEGO I ŁUKASZA
ZABIELSKIEGO, TOM I: *PISMA ETNOGRAFICZNE, CZĘŚĆ I*,
REDAKCJA NAUKOWA TOMU JOLANTA GADEK, PATRYK
SUCHODOLSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, WSTĘP JAROSŁAW ŁAWSKI,
ŁUKASZ ZABIELSKI, MARTA WÓJCICKA,
OPRACOWANIE TEKSTÓW I PRZYPISY JOLANTA GADEK,
PATRYK SUCHODOLSKI, KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO, UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU,
BIAŁYSTOK 2020

Рэзюмэ

Прадстаўленая кніга – першы з сямі тамоў навуковага выдання тэкстаў Зыгмунта Глогера (1845–1910), польскага пісьменніка, публіцыста, этнографа, гісторыка, калекцыянера з Ежава на Падляшшы, якога польскія чытачы ведаюць як аўтара чатырохтомнай “Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі” (*Encyklopedia staropolska ilustrowana*). Гэтая публікацыя – вынік гранта Нацыянальнай Праграмы Развіцця Гуманістыкі, які фінансуецца польскім Міністэрствам Навукі і Вышэйшай Школы. Грант рэалізуецца Навуковым аддзелам Падляшскай бібліятэкі імя Лукаша Гурніцкага ў Беластоку, Аддзяленнем філалогіі Беластоцкага універсітэту. Назва праекта: “Працяг навукова апрацаванай публікацыі “Рассеяных лістоў” Зыгмунта Глогера: публікацыя рукапісаў, этнаграфічных тэкстаў, малюнкаў і карэспандэнцыі ў сямі тамах [Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji «Pism rozproszonych» Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach] (2018 – 2022)”. Праект з’яўляецца працягам трохтомнага выдання “Рассеяных лістоў” Зыгмунта Глогера з 2014 – 2016 гадоў у Беластоку, якое таксама фінансавалася міністэрствам і складалася з артыкулаў, рэпартажаў і іншых публікацый у польскіх часопісах другой паловы XIX і пачатку XX ст.

Прадстаўленая кніга – першы з трох тамоў, у якіх сабраныя перы за ўсё творы Глогера, друкаваныя ў серыі “Народная бібліятэчка” [Biblioteczka Ludowa] паводле аўтарскага выбару фальклорных тэкстаў (песні, традыцыі, народныя звычаі і абрады, казкі, прымаўкі, прыпеўкі і інш.). Тэксты, публікаваныя ў кнізе, у большай частцы – плён шматлікіх падарожжаў Глогера па землях былой Рэчы Паспалітай Абодвух Народаў. Публікацыі з серыі “Народная бібліятэчка” не з’яўляюцца навуковымі (этнаграфічнымі) і не

ствараліся ў навуковых мэтах. Глогер хацеў зберагчы ад знікнення народныя звычаі, уратаваць спадчыну стагоддзяў, а перш за ўсё, пашыраць асвету сярод жыхароў польскай правіныцы. Па яго перакананню, яны знаходзіліся пад пагрозай нацыянальнай і культурнай дэградацыі, прычыны якой бачыў з аднаго боку ў працэсах русіфікацыі, з другога – у паширэнні працэсаў мадэрнізацыі. У цывілізацыйных працэсах пачаткаў найноўшага перыяду Глогер бачыў ідэі, небяспечныя для народу: ідэі грамадскага перавароту, рэвалюцыі, атэізацыі, адмовы ад нацыянальнай традыцыі, раней чым бяднейшыя слаі грамадства стануць поўнапраўнай часткай гэтай, пазбаўленай уласнай дзяржавы, нацыі.

Тэксты з памежжа г.зв. “непісанай літаратуры”, так Глогер называў вусную традыцыю, у XIX ст. імат разоў перавыдаваліся. Гэтыя перавыданні не мелі характару простага перадруку. У кожным наступным выданні Глогер іх мадыфікаваў, дапаўняў, раздзяляў, змяняў назвы, частку публікацый далучыў да іншай серыі “Скарбонка” [Skarbczyk]. Часам цягам гадоў канцэпцыя першага складу зборніка змянялася настолькі істотна, што цяжка было знайсці падабенства паміж першым і апошнім выданнем. Прыкладам могуць служыць “Куявякі, мазуркі, танцы з прыпеўкамі і кароткія баллады з этнаграфічных крыніц і ўласных занатовак” [Kujawiaki, mazurki, wurgasy i dumki romniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat] (Варшава 1879), якія ў 1892 г. выйшлі асобнымі выданнямі: “Куявякі і малыя баллады” [Kujawiaki i dumki] і “Мазуры і танцы з прыпеўкамі. 255 спеваў з этнаграфічных крыніц і ўласных нататак” [Mazury i wurgasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat]. Сем гадоў пазней у 1899 г. на кніжным рынку з’явіліся толькі “Мазуры і танцы з прыпеўкамі. 260 спеваў з этнаграфічных крыніц і ўласных нататак” [Mazury i wurgasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat], што па сутнасці было фінальнай версіяй працы, якая выйшла два дзесяцігоддзі раней, але тэматычна звужанай Глогерам.

На фоне тэкстаў з прадстаўленай кнігі выдзяляюцца дзве пазіцыі: “Казкі і аповесці з этнаграфічных і ўласных нататак...” [Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...] і “Са старых шпаргалак св. пам. Кароля Антонія Жэры. Вершыкі і апавяданні...” [Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania...]. Першую можна прызнаць сведчаннем літаратурных здольнасцяў Глогера, які мусіў адаптаваць для публікацыі, пачутыя ад людзей аповесці. Не толькі перанесці на паперу, адрэдагаваць, але ў пэўным сэнсе, стварыць наоў, пераплавіць “непісаную літаратуру” ў кароткія аўтарскія формы. У томе “Са старых шпаргалак...” стаяла задача замацавання вуснага пераказу, хоць у пэўным сэнсе, як другасная. З дапамогай гэтай публікацыі Глогер напамінаў пра стары з XVIII ст. зборнік

жартаўлівых апавяданняў, прыпавесцей, кароткіх жартаў, на гэты раз не з-пад сялянскай страхі, а пашыраных сярод даўняй шляхты.

Навуковае выданне твораў Зыгмунта Глогера забяспечаная спасылкамі, якія тлумачаць сучаснаму чытачу змест публікацыі, моўныя архаізмы, ідэнтыфікуюць геаграфічныя аб'екты, гістарычныя асобы, адсылаюць да спецыяльнай літаратуры. Зроблена мадэрнізацыя тэксту і пунктуацыі. Перад двума уступнымі тэкстамі размешчаная прадмова Яраслава Лаўскага (Беластоцкі ўніверсітэт) “Зыгмунт Глогер ў новай постаці: другая серыя “Рассеяных лістоў” [Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: seria druga „Pism rozproszonych”], якая прадстаўляе ідэю трох першых і сямі наступных тамоў збору твораў Глогера. У тэксталагічны і этнаграфічны кантэкст выдання ўводзяць прадмовы Марты Вуйціцкай (Універсітэт імя Марыі Кюры-Складоўскай, Люблін) “Зборы Зыгмунта Глогера ў святле фальклорнай геналогіі” [Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genologii folklorystycznej] і Лукаша Забельскага (Навуковы аддзел Падляшскай бібліятэкі) “З Ежава да лічбавага рэпазіторыя. Пра ідэю “Народнай бібліятэчкі” Зыгмунта Глогера” [Z Jezewa do cyfrowego repozytorium. O idei «Biblioteczki Ludowej» Zygmunta Glogera], якія высвятляюць асобу і спецыфіку працы Глогера. У тамах II і III “Рассеяных лістоў”, якія рыхтуюцца да друку, публікуюцца чарговыя фальклорныя тэксты ў апрацоўцы Глогера.

Тэксты апрацавалі: маг. Яланта Гадэк (дырэктар Падляшскай бібліятэкі), маг. Патрык Сухадольскі (Навуковы аддзел Падляшскай бібліятэкі). Выданне – вынік навуковай супрацы Навуковага аддзелу Падляшскай бібліятэкі і Кафедры філалагічных даследаванняў “Усход-Заход” Беластоцкага ўніверсітэта з удзелам даследчыкаў з Туруня, Катовіц, Седльцаў, Любліна. Тамы забяспечанымі індэксамі прозвішчаў, літаратурных і міфалагічных постацяў, твораў Глогера. Электронныя версіі выдання будуць у вольным доступе ў інтэрнэце.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 54

ЗИГМУНТ ГЛОҒЕР, РОЗПОРОШЕНІ ТВОРИ [PISMA ROZPROSZONE]:
СЕРІЯ II, ПІД РЕДАКЦІЄЮ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО
І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКОГО, ТОМ I: «ЕТНОГРАФІЧНІ ТВОРИ»
[PISMA ETNOGRAFICZNE], ЧАСТИНА I, НАУКОВИЙ РЕДАКТОР ТОМУ
ЙОЛАНТА ҐАДЕК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСЬКІ, ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСЬКІ,
ВСТУПНЕ СЛОВО ЯРОСЛАВ ЛАВСЬКІ, ЛУКАШ ЗАБЕЛЬСЬКІ,
МАРТА ВУЙЦІЦКА, ОПРАЦЮВАННЯ ТЕКСТІВ І ПРИПИСИ ЙОЛАНТА
ҐАДЕК, ПАТРИК СУХОДОЛЬСЬКІ ПІДЛЯШСЬКА БІБЛІОТЕКА
ІМ. ЛУКАША ҐУРНІЦЬКОГО, УНІВЕРСИТЕТ В БІЛОСТОКУ,
БІЛОСТОК 2020

Анотація

Представлена книга – це перший з семи томів наукового видання творів Зигмунта Глоґера (1845–1910), польського письменника, публіциста, етнографа, історика, колекціонера з Єжево на Підляшші, відомого польським читачам завдяки авторству 4-томної „Старопольської ілюстрованої енциклопедії” [*Encyklopedia staropolska drukowana*] (1900–1903). Ця публікація стала результатом реалізованого Науковим відділом Підляшської бібліотеки ім. Лукаша Ґурніцького в Білостоку та Філологічним факультетом Білостоцького університету, гранту Національної програми розвитку гуманітарних наук, що фінансується Міністерством науки та вищої освіти Польщі під назвою: „Продовження наукового, критичного видання «Розпорошених творів» Зигмунта Глоґера: видання рукописів, етнографічних творів, малюнків та кореспонденції у семи томах” [*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji «Pism rozproszonych» Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*] (2018–2022). Проект становить продовження тритомного видання «Розпорошені твори» Зигмунта Глоґера, що виходило друком в 2014–2016 роках в Білостоку, також за фінансової підтримки міністерства, де друкувалися статті, репортажі та інші публікації, опубліковані в польських журналах, у другій половині 19-го та на початку 20-го століття.

Представлений обсяг – це перший з трьох томів, який складається перш за все з творів Глоґера з серії «Народна бібліотечка», де зібрано авторські фольклорні тексти (пісні, традиції, звичаї і народні обряди, казки, прислів'я, приспівки, тощо). Зібрані тут тексти – це здебільшого результат численних подорожей Глоґера по території колишньої Речі Посполитої. Публікації з серії «Народна бібліотека» [*Biblioteczka Ludowa*] не мають науково-

го характеру (етнографічного) і не були створені з науковою метою. Глогер хотів захистити зникаючі народні звичаї, зберегти спадщину століть і, перш за все ширити освіту серед жителів польських провінцій. На його думку, їм загрозувало національне і культурне викорінення, джерело якого він вбачав у процесах русифікації, з одного боку, та прогресивної модернізації, з іншого. У цивілізаційних процесах ранньої сучасності він вбачав загрози для народу ідеї: ідею соціального перевороту, революції, атеїзації, зникнення національної традиції ще до того, як найбідніші соціальні прошарки стали повноцінною частиною цього, позбавленого власної держави, народу.

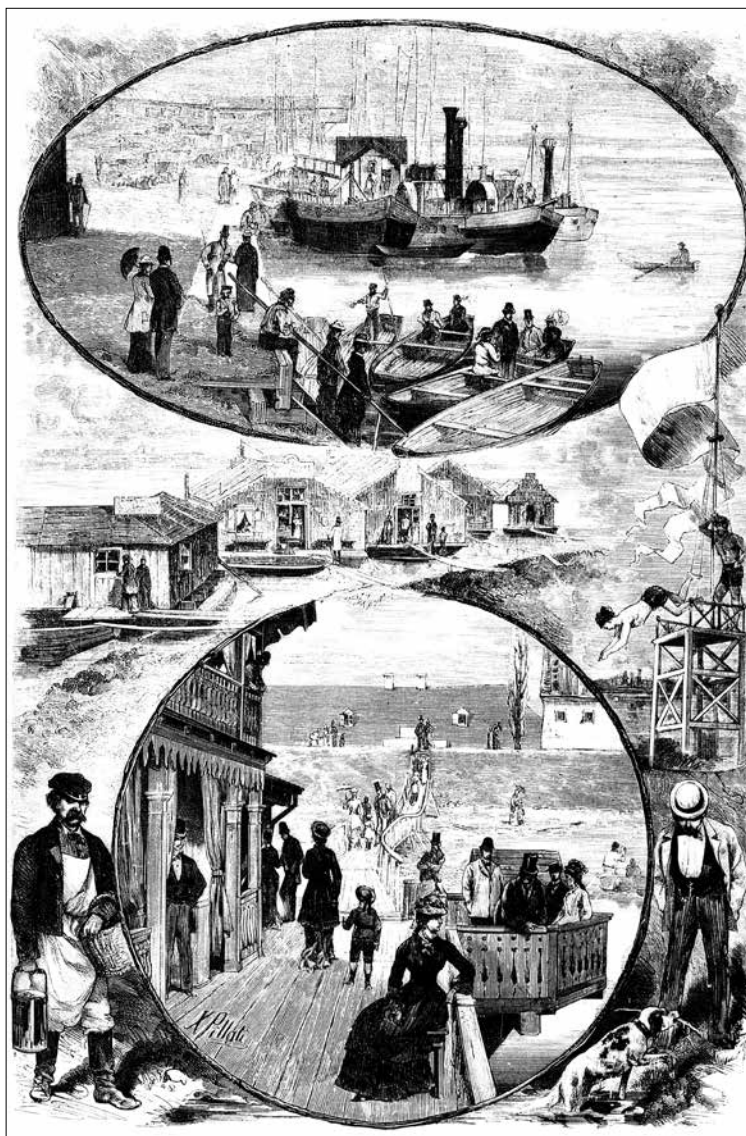
Публікації з текстами з пограниччя так званої «неписаної літератури», як називав Глогер усну традицію, видавці у ХІХ столітті багато разів передруковували. Ці перевидання не були простим копіюванням чи перевиданням. З кожним наступним виданням Глогер модифікував їх, доповнював, ділив, змінював заголовки, частину публікацій з часом приєднав до іншої серії, під назвою «Скарбчика» [*Skarbczyk*]. Іноді, з плином часу, концепція первинної структури цієї підбірки кардинально змінювалася, а першодрук та остаточне видання настільки відрізнялися, що важко було зауважити їх схожість. Прикладом можуть стати «Куявяки, мазурки, вирваси та поменші думки з етнографічних джерел та власних записок» [*Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat*] (Варшава 1879), які в 1892 р. вийшли окремими виданнями: «Куявяки та думки» [*Kujawiaki i dumki*] та «Мазури і вирваси». 255 співанок з етнографічних джерел та власних нотаток [*Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*]. Натомість через сім років, у 1899 р., на книжковому ринку з'явилися лише «Мазури і вирваси» [*Mazury i wyrwasy*]. Остаточною, проте обмеженою тематично Глогером, версією твору через двадцять років стали «260 співанок з етнографічних джерел та власних нотаток» [*260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*].

На фоні журналів, які входять в цей обсяг, виділяються дві позиції: «Казки та повісті з етнографічних та власних записок...» [*Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...*] та «Зі старих шпаргалок с.п. Кароля Антоні Жери. Фраски та оповідання...» [*Ze starych szpargalów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania...*]. Першу з них можна розглядати як одне з письменницьких свідчень Глогера, який почуті з вуст людей розповіді мав підготувати до публікації. Не тільки перенести на папір, відредагувати, але в певному сенсі створити заново, перетворити «неписану літературу» у короткі прозові форми. Збірка «Зі старих шпаргалок» - це також спроба фіксації усного переказу, хоч в деякій мірі вторинна. За допомогою цієї публікації Глогер нагадав про стару збірку фацецій, коротких розповідей, коротких

жартів, яка походить з другої половини XVIII століття, цього разу не знайдених під селянською стріхою, а функціонуючих серед давньої шляхти.

Критичне видання творів Зигмунта Глогера містить виноски, які пояснюють сучасній аудиторії зміст публікації, лінгвістичні архаїзми, ідентифікують географічні об'єкти, історичних осіб та посилаються на літературу з цього питання. Проведено модернізацію орфографії та пунктуації. Двом інтерпретаційним вступам передує вступне слово Ярослава Лавського (Білостоцький університет) «Зигмунт Глогер в новій версії: друга серія «Розпорощені твори» [*Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: seria druga „Pism rozproszonych”*], де накреслюється ідея видань 3 перших і 7 чергових томів творів Глогера. А текстологічну та етнографічну проблематику вводить вступ Марти Вуйціцької (Університет Марії Кюрі-Скłodовської, Люблін) «Архіви Зигмунта Глогера у світлі фольклорної генології» [*Zbiory Zygmunta Glogera w świetle genologii folklorystycznej*] та Лукаша Забельського (Науковий відділ Підляшської бібліотеки) «Від Єжево до цифрового сховища». «Про ідею «Народної бібліотеки» Зигмунта Глогера» [*Z Jeżewa do cyfrowego repozytorium. O idei «Biblioteczki Ludowej» Zygmunta Glogera*], представляючи особу та специфіку роботи Глогера. У наступних II та III томах «Розпорощених творів» публікуються чергові фольклорні тексти під редакцією Глогера.

Тексти під редакцією: мг. Йоланта Гадек (дир. Підляшської бібліотеки), мг. Патрик Суходольські, (Науковий відділ Підляшської бібліотеки). Це видання становить результат наукової співпраці між Науковим відділом Підляшської бібліотеки та Кафедрою філологічних досліджень «Схід-Захід» Білостоцького університету, а участь в ньому беруть дослідники з Торуня, Катовіц, Седльц та Любліна. Книги містять покажчики: прізвищ, літературних і міфологічних персонажів, географічний та праць Глогера. Електронні версії видання будуть розміщені у вільному доступі в Інтернеті.



„Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 90

ZIGMANTAS GLIOGERIS, *IŠBLAŠKYTI RAŠTAI*
(*PISMA ROZPROSZONE*): II SERIJA, REDAKCIJA JAROSŁAW ŁAWSKI
IR ŁUKASZ ZABIELSKI, I TOMAS: *ETNOGRAFINIAI RAŠTAI*,
I DALIS, MOKSLINĖ TOMO REDAKCIJA JOLANTA GADEK,
PATRYK SUCHODOLSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, IŻANGA
JAROSŁAW ŁAWSKI, ŁUKASZ ZABIELSKI, MARTA WÓJCICKA,
TEKSTŲ REDAGAVIMAS IR IŠNAŠOS JOLANTA GADEK,
PATRYK SUCHODOLSKI, LUKAŠO GURNICKIO V. PALENKĖS
BIBLIOTEKA, BALSTOGĖS UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2020

Rezumė

Pristatoma knyga yra pirmasis iš septynių Zigmanto Gliogerio (1845–1910) raštų mokslinio leidimo tomų. Zigmantas Gliogieris buvo lenką rašytojas, etnografas, istorikas, žurnalistas, ir kolekcininkas iš Ježevo Palenkėje, lenkų skaitytojams žinomas kaip 4 tomų *Senosios Lenkijos iliustruotos enciklopedijos* (1900–1903) autorius. Leidinys buvo įmanomas Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus bei Balstogės universiteto Filologijos fakulteto Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos dotacijos įgyvendinimo dėka, kuri buvo finansuojama iš Lenkijos Mokslo ir aukštojo mokslo ministerijos lėšų – projekto pavadinimas: *Zigmanto Gliogerio „Išblaškytų raštų“ mokslinio, kritinio leidinio tęsinys: rankraščių, etnografinių raštų, piešinių ir korespondencijos septynių tomų leidimas (Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach)* (2018–2022). Šis projektas yra išleisto 2014–2016 m. Balstogėje Zigmanto Gliogerio *Išblaškytų raštų* trijų tomų leidimo tęsinys, taip pat įgyvendinto ministerijos lėšomis, kurį sudarė straipsniai, reportažai ir kiti leidiniai, skelbiami XIX a. antroje pusėje ir XX a. pradžioje leidžiamuose lenkų žurnaluose.

Aprašomas leidinys tai pirmasis iš trijų tomų, kurį sudaro visų pirma Gliogerio kūriniai išleisti kaip „Liaudies bibliotekos“ serija, kuriuose rasime autorinį folkloro tekstų pasirinkimą (dainos, tradicijos, liaudies papročiai ir ritualai, pasakos, patarlės, giesmės ir kt.). Čia surinkti darbai tai dažniausiai daugybės Gliogerio kelionių, po buvusios Abiejų Tautų Respublikos teritorijos, vaisiai. „Liaudies bibliotekos“ serijos leidiniai nėra mokslinio (etnografinio) pobūdžio ir nebuvo sukurti mokslo tikslams. Gliogieris norėjo apsaugoti nykstančius liaudies papročius, išsaugoti šimtmečių paveldą ir, visų pirma, skatinti švietimą tarp Lenkijos provincijų gyventojų. Jo nuomone, jiems grėsė tautinių ir kultūrinių šaknų praradimas, kurio šaltinius jis matė rusinimo procesuose, iš vienos pusės, ir progresuojančios

modernizacijos procese, iš kitos pusės. Ankstyvojo modernumo civilizacijos procesuose jis matė tautai pavojingas idėjas: socialinis perversmas, revoliucija, ateizacija, atitolimas nuo tautinės tradicijos, kol skurdžiausi socialiniai sluoksniai tapo visaverte šios – neturinčios savo valstybės – tautos dalimi.

Leidiniai, kuriuose atsirado tekstai iš vadinamosios „nerašytos literatūros“, kaip Gliogeris vadino žodine tradicija, XIX amžiuje daug kartų buvo leidėjų atnaujinami. Šie pakartotiniai leidimai nebuvo tiesiog kopijuojami ar papildomi jų tiražai. Kiekvieną sekantį leidimą Gliogeris modifikavo, papildydavo, dalijo, keitė pavadinimus ir laikui bėgant dalį šių leidinių įtraukė į kitą seriją – *Skarbczyk*. Kartais, bėgant metams, tam tikro rinkinio pirminė išdėstymo koncepcija buvo ženkliai kečiama, todėl pirmasis ir galutinis leidimai buvo tokie skirtingi, kad sunku buvo įžvelgti jų panašumą. Kaip pavyzdį galima rodyti – *Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejsze ze źródeł etnograficznych i własnych notat* (Varšuva 1879), kurie 1892 m. pasirodė kaip atskiri leidiniai: *Kujawiaki i dumki* bei *Mazury i wyrwasy. 255 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat*. Tačiau po septynerių metų, 1899 m., knygų leidybos rinkoje pasirodė jau tik *Mazury i wyrwasy. 260 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat* – kūrinis, kuris iš tikrųjų yra galutine, prieš du dešimtmečius atlikto darbo, versija, tačiau Gliogerio tematiškai ribota.

Tarp įtrauktų į šį tomą raštų išsiskiria du kūriniai: *Baśnie i powieści z etnograficznych i własnych notat...* bei *Ze starych szpargałów śp. Karola Antoniego Żery. Fraszki i opowiadania...* Pirmasis iš jų gali būti laikomas vienu iš Gliogerio rašymo gebėjimų liudijimu, autorius turėjo iš žmonių lūpų išgirstus pasakojimus paruošti publikavimui. Ne tik perkelti į popierių, redaguoti, bet tam tikra prasme kurti iš naujo, „nerašytą literatūrą“ paversti trumposiomis prozos formomis. Tomas – *Ze starych szpargałów...* tai irgi yra bandymas įamžinti žodinį pasakojimą, nors šiuo atveju antrinį. Šiuo leidiniu Gliogeris priminė seną XVIII amžiaus antrosios pusės facecijų, pasakojimų, trumpų anekdotų rinkinį, ir šios medžiagos šįkart nerado po valstiečių šiaudiniu stogu, tik buvusios bajorijos tarpe.

Šiame kritiniame Zigmanto Gliogerio kūrinių leidinyje buvo pridėtos išnašos ir leidėjų komentarai, paaiškinantys leidinio turinį šiuolaikiniam skaitytojui, su kalbos archaizmų vertimu, patalpintos geografinių objektų, istorinių asmenybių, literatūros šia tema rodyklės. Tekstų rašyba ir skyryba buvo modernizuota. Prieš du aiškinamuosius įvadus pristatoma yra įžanga *Zigmantas Gliogeris naujame leidime: antroji „Išblaškytų raštų“ serija (Zygmunt Gloger w nowej odsłonie: seria druga „Pism rozproszonych“)*, autorius Jarosław Ławski (Balstogės Universitetas), kurioje išdėstoma pirmųjų trijų ir septynių sekančių Gliogerio kūrinių tomų leidimo idėja. Su tekstologinėmis ir etnografinėmis temomis supažindina įžanga – *Zigmanto Gliogerio rinkiniai folkloro genologijos šviesoje (Zbiory Zygmunta Glogera*

w świetle genologii folklorystycznej) autorė: Marta Wójcicka (Marijos Kiuri-Skłodovskos universitetas, Liublinas) ir *Nuo Jeżevo iki skaitmeninės saugyklos. (Z Jeże-
wa do cyfrowego repozytorium.)*, autorius: Łukasz Zabielski (Palenkės bibliotekos Mokslinis skyrius). *Apie Zigmanto Gliogerio „Liaudies bibliotekos“ idėją (O idei „Biblioteczki Ludowej” Zygmunta Glogera)*, pristato autorių kaip žmogų bei supažindina su Gliogerio darbo specifika. Rengiamuose II ir III *Išblaškytų raštų* tomuose publikuojami kiti Gliogerio redaguoti folkloro tekstai.

Tekstus redagavo: mgr. Jolanta Gadek (Palenkės bibliotekos direktorė), mgr Patryk Suchodolski (Palenkės bibliotekos Mokslinis skyrius). Leidinys yra mokslinio bendradarbiavimo tarp Palenkės bibliotekos mokslinio skyriaus ir Balstogės universiteto Filologinių tyrimų departamento „Rytai – Vakariai“ rezultatas, ir jame dalyvauja tyrėjai iš Torūnės, Katovicų, Sedlcų ir Liublino. Gliogerio kūrinių tomuose pateikiamos pavardžių ir literatūrinių, mitologinių figūrų bei geografinių pavadinimų rodyklės. Elektroninės leidimo versijos bus prieinamos nemokamai internete.

Indeks nazw geograficznych

A

Afryka – 131, 369, 612
Austro-Węgry – 175
Azja – 131, 174, 369, 407, 593, 612, 614,
1087, 1096, 1185, 1308, 1319, 1392

B

Babilon – 99, 1279, 1355
Bałtyckie Morze – 1291
Bar – 87
Berkeley – 15
Betlejem – 78, 79, 586, 587, 1257, 1258, 1259,
1261, 1265, 1276, 1277, 1280, 1281
Białoruś – 11, 15, 17, 51, 104, 418, 480,
601, 1265, 1388, 1421
Białowieża – 15, 43, 44, 45, 54, 59, 63, 65,
66, 70, 105
Biały Dunajec – 133, 371
Białystok – 4, 5, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18,
21, 23, 29, 35, 40, 50, 66, 70, 71, 72,
113, 609, 704, 709, 749, 1380, 1411,
1412, 1413, 1414, 1415, 1416, 1417,
1418, 1421, 1422, 1423, 1427, 1429,
1431, 1437
Biebrza – 44, 47, 104, 105
Bochnia – 128, 225, 286, 358
Boh – 182
Bronowice – 145
Bug – 44, 45, 47, 51, 104, 105, 127, 357,
486, 498, 508, 513, 1375, 1413, 1425,

C

Chicago – 7, 27, 28, 54, 55, 57, 61, 69, 71,
73, 90, 113, 114, 123, 124, 125, 355,
361–463, 1412
Choroszcz – 479
Chrobacja – 127, 225, 286, 357
chrzanowski powiat – 143, 380

Ciechanowiec – 556
Ciechanów – 36, 66
Cieszyn – 219, 449
Czarny Dunajec – 133, 371
Czerniaków – 789
Czernichów – 127, 357, 519, 565
Czersk – 591, 825
Częstochowa – 89, 584, 1390

D

Dębnia – 1262
Dniestr – 182
Dobrochny – 103
Dolina Prądnika – 143, 379
Dudzicze – 104
Dunaj – 83, 125, 149, 166, 175, 188, 216,
385, 399, 409, 421, 447, 578, 864,
1024, 1076, 1328, 1417
Dunajec – 133, 182, 371, 415, 1390

E

Elbląg – 915
Ełk – 5, 14, 21, 1413
Eurazja – 142, 160, 394, 545, 574, 612, 704,
800, 945, 1013, 1035, 1087, 1231, 1359,
1401, 1409
Europa – 18, 45, 51, 127, 131, 143, 149,
173, 352, 357, 369, 379, 385, 407, 449,
498, 516, 580, 593, 612, 614, 618, 783,
851, 952, 968, 1024, 1087, 1097, 1185,
1232, 1234, 1268, 1038, 1319, 1347,
1392, 1402, 1403, 1417, 1031, 1263,
1388, 1413, 1414, 1418, 1419, 1422

G

Gdańsk – 11, 41, 66, 73, 77, 85, 472, 521,
616, 786, 1012, 1161
Gopło – 806, 1321

Gostynin – 942
 Gostyń – 942
 Grodno – 13, 17, 18, 50, 71, 114, 1416
 Grodzieńska gubernia – 116, 479, 556, 1408

J

Jabłonka – 518
 Jabłonka Kościelna – 103
 Jasna Góra – 584, 1268
 Jeżewo – 12, 19, 20, 32, 44, 68, 103, 104,
 470, 482, 483, 602, 1425, 1427, 1429,
 1431, 1439, 1443, 1447

K

Kalisz, 607, 675
 Kamieniec Podolski, 60, 902
 Kamionka Podlaska, 76
 Karpaty, 441
 Kaszuby, 896-897
 Kazimierz, 607
 Kijów, 19, 86, 103
 Kleparz, 110, 121
 Kłoczew, 322, 323
 Kraków, 15, 19, 25, 31, 40, 71, 77-78, 86,
 95-96, 110-111, 114, 121, 128, 135,
 147-148, 153, 160, 162-163, 165, 169,
 175-176, 180-181, 195-196, 198, 216,
 223, 230, 232, 236, 256-257, 259, 277,
 284-285, 291-292, 294, 378, 389, 391,
 393, 421, 531, 570, 572, 578, 584, 589,
 596, 599, 644, 737, 845, 869, 882, 885,
 907, 954, 977, 1003, 1009, 1020, 1040,
 1052, 1055, 1131, 1177, 1211, 1219,
 1238-1239, 1241, 1245-1246
 Królewiec, 438, 879, 976
 Kruszwica, 569, 596, 959
 Krzemieniec, 134, 216, 277
 Kujawy, 563, 618, 665, 667-678, 959

L

Lewocza, 133, 215, 277
 Libawska droga, 89
 Lublin, 666, 1080
 Lwów, 19, 40, 51-52, 86, 95, 160, 169, 195,
 230, 256, 291, 378, 394, 444, 869, 906,
 907, 1003-1004, 1211

Ł

Łomża – 13, 15, 19, 31, 36, 46, 47, 49, 54, 57,
 61, 66, 69, 70, 103, 105, 115, 1413, 1414,
 1415, 1416, 1417
 Łomżyńska gubernia – 107, 109, 480, 483,
 518, 552, 556, 587, 883, 1265
 Łomżyńska ziemia – 61, 65, 68, 105, 1414
 Łowicz – 805, 897
 Łysa Góra – 531

M

Mazowsze, 114, 571, 596, 644, 911, 929,
 1018, 1109, 1111, 1117, 1124, 1127,
 1182, 1215, 1232, 1247
 Mężenin, 76, 1126, 1172
 Miechów, 387
 Mikołów (Mikułów), 40, 96, 195, 256
 Mińsk, 86
 Modlnica, 124
 Mołdawia, 150, 340, 613, 1002
 Mysłenice, 169

N

Narew, 57, 77, 338, 343, 413, 426, 454, 646,
 899, 927, 1078, 1116
 Niemen, 77

O

Odessa, 19, 86
 Ojców, 114, 207
 Ostrołęckie starostwo, 442, 899
 Ostrołęka, 442, 899, 1156

P

Pad, 339
 Parysew (Parysów), 684, 938
 Pękwowice, 112, 206, 267
 Pieskowa Skała, 111
 Płock, 928
 Podgórze, 110
 Podlasie, 12, 77, 349, 404, 412, 419, 831,
 856, 950, 960, 1093, 1111, 1124-1125,
 1142, 1182, 1193
 Podole, 150, 224, 286, 340, 396, 613, 1002
 Powązkowski Cmentarz, 77-78
 Poznań, 572, 597

- Prusy Książęce, 343, 404-405
Pułtusk, 646, 1112
- R**
Raba, rzeka, 167, 233, 295
Rama, 915
Retów, 78
Rodan, 339
Różan, 646
Rudawa, rzeka, 231, 293
Ruś, 95, 149, 364, 368, 371, 619, 775, 1011, 1025
Rzeczypospolita Krakowska, 95
- S**
Sandomierz, 543, 922, 930
Sącz, 150, 286
Słowiańszczyzna, 95, 195, 256
Szawle, 78
Szczytno, 77
- Ś**
Śląsk, 126, 188, 212, 273, 570, 620, 660, 911, 1018
Świątniki, 123
- T**
Tallin, 19
Tallya, 171
Tomaszowice, 120
Toruń, 438, 679, 734, 794, 826, 879, 1062
Tręczyn, 144, 147, 222-223, 283, 285
Tybory Kamionka, 76
Tykocin, 13, 15, 18, 34, 35, 76, 349, 408, 421, 1084, 1181
Tyniec, 110, 266
- U**
Ukraina, 150, 329, 340, 382, 568, 613, 660, 901, 921, 933, 986, 996, 1002
- W**
Wadowice, 40, 96, 195, 256, 920, 930
Warka, 447
Warszawa, 14, 19, 25, 40, 76, 78, 86, 95-96, 150, 195, 256, 329, 364, 442, 549, 581, 651, 677, 704, 794, 826, 988, 1012, 1150, 1161, 1191, 1215
- Wiedeń, 60, 86
Wieliczka, 169, 235, 296
Wielkie Księstwo Litewskie, 88
Wilno, 15, 19, 86, 1234
Wisła, rzeka, 19, 60, 77-78, 95, 101, 103, 143-144, 148, 163-164, 167, 195, 202, 221, 223, 232-233, 240, 254, 256, 263, 282, 285, 295, 301, 315-316, 330, 338, 365, 368-369, 396, 406, 571, 587, 661, 682, 686, 814, 825, 899, 920, 997, 1005, 1009, 1054, 1070, 1080, 1239, 1252
Wołyń, 365, 603
Wrocław, 19, 86
Wysokie Mazowieckie, 412
- Z**
Zambrów, 375, 1191-1192
Złotoria, 338, 349
Zwierzyniec, 110

Indeks postaci literackich, mitologicznych i motywów

A

Anioł, 508, 518, 851, 888, 917, 1198

B

Bachmat (koń), 465, 467

Bagno, 67, 156, 227, 289, 459

Barwinek, 463, 721, 786, 961

Betlejem, 50-51, 442-443, 890-891, 894, 899, 912, 916-917

Białe róże, 104

Biały kamień, 411, 424, 744, 882, 955, 1002

Bogaterka, 404, 464

Bóg i trzech aniołowie, 476-478

Bór, 100, 132, 201, 215, 262, 276, 320, 330, 336-337, 339, 340, 344, 360, 364-365, 367, 391-392, 425, 433, 466, 491, 495- 496, 500, 509-510, 520, 541, 592, 625, 638, 764-765, 819, 825, 858, 867, 965, 994, 1009, 1011-1012, 1014, 1016, 1023, 1026, 1028, 1038, 1041-1043, 1053, 1060, 1065, 1104, 1106, 1154, 1217, 1247

Buczyna, 129, 552

Burza, 175, 531-532, 882, 885, 977

C

Chmiel, 56, 423-424, 460, 493, 807, 808

Cmentarz, 64, 106, 505, 766, 769, 1047, 1191-1193

Cyranka, 110, 143, 205, 254, 267, 315, 332, 601

Czarownica, 479, 509

Czyżyk, 142, 220, 282

D

Dąb, 74, 131, 134, 140, 156, 168, 178, 214, 216, 219, 227, 234, 248-249, 253, 275,

277, 296, 309, 311, 314, 327, 409, 433, 515, 561, 574, 577, 603, 656, 675, 867, 964, 978, 983, 1043, 1221, 1223, 1249

Dąbrowa, 63, 372, 466, 993, 1049

Dębina, 249, 310, 562

Diabeł, 67, 119, 158, 177, 210, 271, 457, 458-461, 542, 571, 642, 661, 670, 792, 919, 935, 1119, 1126, 1140, 1194, 1198, 1240, 1243, 1248-1249, 1251-1252

Drzewo, 128, 173, 213, 274, 338, 499, 505, 507, 521, 554, 631, 654, 795, 871, 940, 1135, 1166, 1184, 1225, 1235, 1236, 1248

Dudek, 99, 201, 262

Dunaj, 55, 134, 144, 185

Dunajec, 101, 1239

Dwór, 31, 67, 78, 95, 111-112, 136, 195, 206, 256, 267, 330, 344-345, 348, 356, 382, 400, 407, 415, 420, 429, 435, 441, 453- 454, 472, 485-486, 493, 515, 590, 638, 674, 735, 750, 753, 759, 776, 779, 826, 835-836, 838, 846-847, 861, 870, 880, 885, 910, 929, 943, 959, 960-961, 968, 970, 976, 978-979, 985, 987, 1016, 1020, 1028, 1030, 1032, 1036, 1038, 1040-1041, 1046, 1057, 1060, 1063, 1065, 1067, 1084, 1086, 1089-1091, 1101, 1103, 1110, 1123, 1128, 1138, 1143, 1147, 1165, 1175, 1192, 1198, 1204, 1220

G

Gaj, 46, 55, 59, 100, 120, 138-139, 141-142, 150, 167, 189, 201, 218, 220, 233, 262, 279-280, 282, 286, 295, 328, 334, 341, 369, 374, 434, 448, 528, 576, 692, 713, 733, 760, 848, 860, 862, 871, 878,

- 944, 957, 971, 983, 1000, 1044, 1054, 1070, 1072
- Gawron, 160
- Gęś, 72, 139, 141, 163, 165, 188, 219, 220, 280, 281, 316, 323, 530, 620, 623, 679, 719, 850, 1079, 1109, 1142, 1153, 1203, 1229
- Gołąb, 117, 122, 136, 139, 142, 168, 209, 220, 234, 253, 278, 282, 314, 321, 336, 360, 373, 409, 412, 468, 476-477, 603, 615, 619, 679, 689, 802, 818, 823, 839, 1025-1026, 1043, 1058
- Gołębnica, 378, 1057
- Groch, 251, 313, 409, 451, 785, 847
- Grób, 47, 64, 73, 327, 332, 335, 342-343, 348, 374, 386, 390, 396, 399, 401, 404, 420, 478, 482, 494, 496-497, 517, 519, 573, 636, 638, 747-748, 758, 769, 902, 947, 983, 986, 989, 991, 999-1001, 1009, 1026, 1030, 1045, 1047, 1052, 1072, 1089, 1189
- Gruszka, 128, 213, 274
- Gwiazda, 117-118, 185, 197, 242, 254, 258, 304, 315, 361, 402, 514, 671, 918, 1044
- H**
- Hajdamacy, 382-383
- J**
- Jabłoń, 385, 721, 819, 1045
- Jarmark, 252, 313, 684, 938, 1236, 1240
- Jaskółka, 250, 311
- Jawor, 48, 111-112, 168, 178, 183, 234, 238, 241, 295, 300, 302, 321, 374, 381, 395, 406, 422-423, 431, 441, 544, 703, 730, 770, 772, 808, 827-828, 865, 910, 929, 986, 1000, 1008, 1014, 1039, 1197
- Jedwabny sznur, 332, 363, 422, 733, 998, 1008, 1010
- Jezioro, 321, 364, 879, 976, 1011
- Jodła, 139, 219, 280, 333
- K**
- Kaczka, 122, 210, 272, 318, 481, 998
- Kaczka (przemiana w kaczkę), 479-481
- Kaczor, 106, 142, 361, 1043
- Kalina, 101, 183, 201-202, 241, 262-263, 303, 347, 370, 398, 406, 419, 422-423, 464, 578, 625, 689, 711, 714, 718, 753-754, 770, 880, 999, 1008
- Karaś, 182, 783, 1181, 1243
- Karty, 121, 499, 843, 1068, 1096, 1120, 1238
- Kasztelan, 505-506, 1125
- Kat, 353, 393, 510, 1034
- Kąkol, 135, 392, 844, 1022, 1056
- Klacz, 146, 222, 284
- Klasztor, 348, 577, 1030, 1085, 1170, 1171, 1185
- Kluczyk, 329
- Kmin, 322
- Kogut, 162, 230, 292
- Kokosza, 53-54, 126, 142, 162, 274, 351
- Komora, 46, 56, 63, 329, 334, 355, 364, 378, 409, 415, 417, 420-421, 427, 453, 528, 534, 570, 628, 640, 675, 677, 709, 721-722, 725, 734-735, 753, 758, 789, 801-802, 821-823, 826-827, 831, 836, 873, 886, 941, 997, 1027, 1031, 1035, 1040, 1049, 1057, 1060, 1063, 1069-1070
- Korale, 107, 132, 165, 171, 252-253, 314, 330, 503, 529, 621, 997
- Korona, 107, 118, 204, 209, 265, 270, 519, 744-745, 747, 918, 936, 960, 972, 1135, 1148, 1248
- Kości (gra), 499
- Kościół, 66, 68, 100, 106, 110, 112, 168, 201-262, 316, 342, 434, 453, 467, 476-477, 481, 497, 505-506, 533, 582, 648, 679, 704, 710, 762, 764, 766, 768, 772, 852, 868, 909, 966, 999, 1001, 1008-1009, 1013, 1064, 1086-1087, 1093-1094, 1101, 1150, 1155, 1158, 1168, 1191, 1193, 1225, 1228, 1233, 1237, 1246
- Kot, 72, 125, 561, 656, 1201, 1246
- Kotka, 125, 561, 656
- Kozacy, 382
- Kozioł, 180, 239, 301
- Król, 60, 107, 118, 204, 265, 342, 345, 353, 446, 479-482, 510, 513, 519, 569, 926,

959, 988-989, 1034, 1139, 1181, 1215,
1227-1238, 1249-1250
Królewicz, 353, 502, 510, 888
Królewna, 438, 957, 960-962
Królowa, 353, 393, 486-487, 695, 860, 959-
960, 1034, 1060, 1201
Kruk, 332, 340, 391, 999, 1053
Kukawka (kukułka), 59, 138, 140, 218-219,
250, 279, 281, 311, 317, 348, 369-370,
414, 527, 574, 715, 743, 752, 759-760,
774, 955, 1021, 1054
Kur, 126, 274, 373, 731, 992, 1153

L

Las kalinowy, 107, 119, 140, 146, 158, 209-
210, 219, 234, 271, 281, 295, 770
Las olchowy, 210, 271
Las świerkowy, 149
Lawenda, 187
Leszczyna, 99, 154, 158, 226, 253, 288, 315,
400, 405, 638, 779, 1028, 1035, 1036
Lilie, 56, 67, 153, 175, 374, 386, 393, 402-
403, 406, 422, 424, 429-430, 434, 531,
545, 547, 737, 760, 781, 835, 839, 871,
882, 885, 960, 977, 991, 1065, 1071
Lipa, 48, 399, 430, 458, 465, 515, 527, 608,
647, 702, 823, 864, 963, 1035, 1154
Lucyfer (Lucyfer), 458, 461

Ł

Łabędź, 49, 143, 316, 430-432, 465-466,
707, 715, 730, 798-799, 864-865,
963-964

M

Macocha, 8, 47, 64-67, 188, 336, 388, 477-
482, 547, 593, 1021, 1038, 1048, 1246
Maliny, 130, 213, 275, 495-496
Miecz, 339, 377, 389-391, 396, 399, 837,
917, 1000, 1004, 1021, 1025-1026,
1053, 1100, 1181, 1243, 1248, 1251
Miesiąc (Księżyc), 137, 138, 167, 185, 197,
217, 242, 258, 279, 304, 402, 513, 636,
646, 774, 887, 1023, 1066, 1095, 1224
Modlitwa, 110, 205, 266, 317, 478, 574,
1192

N

Niebo, 8, 62, 95, 99, 117-118, 124, 138, 158,
167, 189, 191, 195, 211, 217, 246, 254,
256, 278-279, 307, 315, 318, 341, 361,
441, 454, 512, 514, 516, 519, 521, 525,
527, 620, 669, 671, 685, 708, 712, 909,
918, 975, 993, 1007, 1019, 1023, 1043,
1093, 1180, 1222, 1224
Niemiec, 89, 134, 1105, 1121, 1178, 1186,
1232, 1244, 1247
Noc, 18, 50, 57-58, 71, 118-119, 124, 139,
142, 161, 169, 209, 211, 218, 220, 245,
270, 272, 280, 282, 307, 355, 360, 379,
380, 389-390, 404, 430, 443, 454, 465,
481, 499, 514, 516, 554, 557, 613, 632,
637, 654, 671, 722-724, 729, 831, 834,
864, 899, 987, 1018, 1042, 1050-1053,
1081, 1103, 1129, 1150, 1163-1164,
1168, 1170, 1174, 1180, 1187, 1220,
1223, 1230, 1231, 1244

O

Oblężenie Lwowa, 51-52, 444, 906, 907
Ogród, 123, 126, 154, 159, 180, 190, 196,
212, 244, 257, 273, 274, 306, 336,
354, 362-363, 413, 415, 428, 432, 479,
500, 545, 553, 570, 624, 633, 640, 678,
700, 712, 719, 748, 761-763, 769, 824,
834, 837-838, 866, 881, 911, 925, 975,
1022, 1026-1027, 1030-1031, 1063,
1126, 1252
Ołtarz, 64, 402, 468, 477, 481, 746, 764,
766, 995, 1042, 1047, 1242
Orzeł, 200, 261, 892
Oset, 63, 175, 186, 188, 373, 547, 1049
Osiczyna, 109, 205, 266, 501

P

Pasierbica, 8, 6-67, 477, 479, 480-481
Paw, 350, 352, 439, 605, 956, 958-959
Pawie pióra, 53, 166, 350-351, 856-857
Perły, 480-481, 503, 1038
Piekło, 47, 65, 179, 239, 300, 336, 384, 458,
461, 875, 918, 1048, 1091, 1140, 1155,
1249, 1252, 1256
Pielgrzym, 495, 498-499, 513

- Pilegrzymka, 517
 Piorun, 171, 177, 516, 613
 Podole, 150, 224, 286
 Pokrzywy, 186, 397
 Polowanie, 60-61, 65, 446, 448-449, 510, 995-996, 1156
 Potok, 132, 214, 276, 527, 647
 Potwór, 500-502, 1088
 Przepiórka, 56, 114, 139, 142, 437, 876, 878, 973-974, 1062, 1239
 Ptak, 72, 102, 128-129, 140-141, 199-200, 202, 213, 219-220, 247, 260-261, 263, 274, 281-282, 308, 332, 341, 344, 360, 364, 368, 399, 403-405, 500, 505, 507, 510, 513, 562-563, 601, 628, 652, 656, 711, 819, 823, 877, 898, 973, 1006, 1011, 1021, 1029, 1035, 1042, 1053, 1184, 1202, 1222, 1227
- R**
- Rosa, 146, 249, 252, 310, 313, 357, 419, 436, 451, 464, 505-506, 714, 743, 809, 834, 838, 867, 882, 965
 Rozmaryn, 187, 323, 374, 396, 612, 714, 746, 795, 1064
 Róża, 98, 130, 175, 200, 261, 336, 347, 392, 402, 405, 412, 531-532, 547, 550, 604, 618, 635, 652, 721, 725, 799, 839, 862, 873, 882-883, 885, 909, 968, 977, 995, 1008, 1020, 1026, 1029-1030
 Ruta, 49, 56, 123, 130, 211, 213, 272, 275, 362, 383, 385, 397, 399, 418, 430, 463, 614, 635, 653, 700, 715, 718-719, 721, 786, 810, 824, 865, 961, 991, 1002, 1063
 Ryba, 67, 156, 167, 178, 182, 227, 238, 240, 250, 289, 300-302, 311, 321, 355, 361, 385, 1043, 1045
 Rycerz, 357-358, 480-481
- S**
- Sad, 108, 146, 205, 254, 266, 315, 337-338, 384, 397, 400, 406, 422, 606, 610-611, 759, 830, 1002, 1034-1035, 1045, 1071, 1133, 1253
 Sarna, 448-449, 572, 597, 995, 996
 Sierota, 46-48, 56, 64-65, 67, 334-335, 408, 464-465, 467, 479-480, 500, 627-628, 736, 838, 1017, 1029, 1031-1033, 1047-1048, 1061, 1098
 Sikorka, 139, 218, 280, 562, 656
 Skarb, 26, 498, 514, 519, 747
 Skowronek, 138-140, 143, 218-219, 221, 280-282, 526, 590, 593, 639, 862, 877, 879, 973
 Słowik, 139, 142-143, 189-190, 218-219, 221, 243-244, 280, 282, 305, 405, 429, 692, 759, 829, 880, 977, 1209
 Sobol, 449
 Sobótka, 430, 435, 465-466, 471, 864, 870, 871, 971
 Sokół, 59, 107, 124, 141, 204, 211, 265, 272, 331, 349, 360, 362-363, 367, 369-370, 401, 417-418, 423, 437, 579, 620, 634, 663, 715, 720, 739, 750, 761-762, 827-828, 877, 954, 965, 973-974, 998, 1043, 1054
 Sosna, 115, 189, 243, 305, 336, 414, 425, 680, 764-765, 779, 819, 1026-1027, 1234
 Sroka, 138, 142, 218, 220, 279, 282, 526
 Starosta, 354, 378, 416-417, 721, 777, 794, 1069, 1162
 Staw, 163, 231, 293, 526, 578, 599, 932, 1214
 Szabla, 58, 103, 158, 229, 291, 333, 346, 349, 354-355, 365, 370, 379, 382, 386, 394, 396, 544, 584, 692, 955, 991, 1004, 1008, 1012, 1029, 1031, 1050-1051, 1187, 1228, 1250
 Szczupak, 240, 302, 1088, 1103, 1246
 Szczygieł, 160
- Ś**
- Świerk, 58, 380
- T**
- Tatarzy, 59, 60, 70, 369-371, 1054
 Teściowa (świekra), 63, 372-373, 419, 830, 1049
 Topola, 59, 149, 169, 199, 224, 260, 285, 317, 321, 339, 369, 400, 413-414, 468, 764-765, 1047, 1054, 1059, 1064

- Truczna, 398, 1003
 Trzej aniołowie, 478
 Turcy, 371, 379, 1054
- U**
- Ułani, 126, 164, 169, 212, 232, 235, 273, 341
 Urok (zły czar), 505-506
- W**
- Wdowa, 78, 108-109, 155, 227, 251, 289, 313, 318, 332, 344, 356, 365, 408, 411, 416, 454, 466, 476, 488-489, 500, 503, 508, 555, 586, 796, 810, 985, 988, 1033, 1068, 1073, 1087, 1093-1094, 1106
 Wędrowiec, 520
 Wianek, 8, 48-49, 56, 67, 101, 118, 123, 137, 148, 153, 160, 165, 184, 194, 225, 287, 330, 332, 343, 347-348, 353, 355, 356, 362, 366, 368, 371, 375, 383, 391-392, 396, 398, 407-408, 410, 415-419, 428, 430-434, 436-439, 463, 465-467, 469, 539, 545, 550, 563-564, 576, 578, 594, 598, 614, 617, 620, 623-624, 635, 640, 663, 667, 670, 690, 700, 706, 710-711, 713, 716-722, 724-727, 729-730, 733-735, 740, 749-750, 756-757, 764-765, 767, 780, 798-800, 802-806, 808-814, 818, 821, 824-825, 834-835, 838, 864-869, 872-874, 877-881, 884-885, 908, 929, 955-956, 958-959, 963-966, 968-969, 973-976, 987-988, 991, 998-999, 1005, 1014, 1022, 1027, 1033, 1036, 1039, 1053, 1055, 1061, 1063-1064, 1067
 Wierzba, 138, 218, 280, 496, 804
 Wiewiórka, 130, 189, 214, 243, 275, 305, 694
 Wisła, 19, 60, 77-78, 95, 101, 103, 143-144, 148, 163-164, 167, 195, 202, 221, 223, 233, 240, 254, 256, 263, 282, 285, 294-295, 301, 315-316, 330, 338, 365, 368-369, 396, 406, 551, 571, 587, 661, 682, 686, 814, 825, 899, 920, 997, 1005, 1009, 1054, 1070, 1080, 1239, 1252
 Wojna, 18, 59, 77, 103, 115, 158, 229, 246, 290, 339, 340-342, 344-345, 363-364, 386, 388, 398-399, 403, 463, 514-515, 543-544, 551, 580, 601, 629, 652, 789, 879, 991-902, 985-986, 988-989, 992-994, 1000, 1002, 1008, 1010-1011, 1021-1022, 1119, 1132, 1164, 1229, 1239
 Wojsko, 340, 513, 515, 517
 Wrona, 103, 163-164, 231-232, 293-294, 371
 Wstążka, 252, 253, 314, 465, 728, 1215
- Z**
- Zajac, 448-452, 676, 686, 900, 995-996, 1128, 1153, 1176, 1227
 Zamek, 56, 95, 108, 111, 114, 140, 195, 204, 219, 256, 265-266, 281, 345, 422, 468, 503, 506, 510, 514, 519, 589, 721, 765, 990, 1022, 1081, 1103-1104, 1156
 Zbójcy, 57, 62, 379, 440, 508-511, 513, 1050
 Złota rybka, 8, 67, 477, 479, 483-487
 Złoty kamień, 57, 424, 622, 737, 796
 Złoty pierścień, 53, 58, 194, 330, 344, 351-352, 356, 360, 366, 380, 439, 509, 539, 546, 593, 762, 857, 985, 997, 1051, 1129
- Ż**
- Żrebiec, 131, 438, 801, 976
- Ż**
- Żebrak, 398, 489, 491, 519, 1003
 Żołnierz, 184, 339, 344, 603, 985, 1157, 1179, 1204, 1255
 Żuraw, 143, 221, 282, 403, 1128, 1205

Indeks nazwisk

A

Adamska Urszula, 15
Aleksander, karmelita bosy, 1131
Aleksandrowicz Alina, 44
Al-Kaber Mona, 15
Andriolli Michał Elwiro, 77
Antoniuk Aleksander, 29
Asnyk Adam, 96
August II Wettin 1101
August III Wettin 1112

B

Babiński 1104-1105
Bagieński Szymon, 1105
Baranow Andrzej, 27
Barszczewski Jan, 11, 20
Bartkowski Bolesław, 61
Bartmiński Jerzy, 44-46, 48, 52, 54-55
Bartolon Stanisław, 1250
Bartoszewicz Julian, 25, 30, 76
Barzykowski Franciszek, 1124
Bazewicz Józef Michał, 79
Bednarska-Ruszajowa Krystyna, 25
Bernatowicz Małgorzata, 25
Bias z Prieny 1133
Bielak Agata, 61
Bielecki Stanisław, ksiądz, 1098
Bielińska-Gardzie Iwona, 64
Bielski Marcin, 1204
Biergiel Małgorzata, 15
Błęzyńska Brygida z domu Skiwska, 1149
Błęzyński Karol, 1149
Bogdał Benedykt, 1141
Boglewski Jakub, 385, 991
Bogucki, 1109
Bogucki, ksiądz, 1182
Bogusz Kazimierz, 15
Bolesław I Chrobry, 60, 446, 1094

Bolesław II Śmiały, 103
Bottari da Venezia Giuseppe Maria, 1140
Bratkowski, podczaszy, 1162
Brodziński Kazimierz, 20
Brzozowski, 1095
Budziszewski, 1093-1094, 1126
Bujak Franciszek, 29
Burzyńska-Kamieniecka Anna, 59, 64
Bystron Jan Stanisław, 44, 60, 63
Bzura, 1105

C

Chilon, 1133
Chlebowski Bronisław, 35
Chodkiewicz Jan Karol, 902
Chojnowski herbu Lubicz, 1086-1087
Ciechanowiecka Anna, 1143
Ciechanowiecka Jadwiga z Komorowskich,
1143
Ciechanowiecki Sebastian, 1143
Ciecierski, 1112, 1113
Cyriak, święty, 1085
Czarnecki Stefan, 15, 34-35, 902
Czartoryski Adam Kazimierz, 926
Czartoryski Michał Fryderyk, 1084
Czerwiński Grzegorz, 15

D

Dąbrowska Elżbieta, 46, 69
Demby Stefan, 15, 23, 34, 77, 85, 87
Długosz Jan, 385, 991
Dobroniega Maria, księżna, 103
Dobroński Adam, 20, 29-30
Dobrzeński podwojewodzy, 1126
Dobrzyńska Teresa, 44
Doliwa Kasper, podsędek wiski, 1174
Dołęga-Chodakowski Zorian, 20, 37
Downarowicz Andrzej, cześnik wiski, 1174

Dragańska Jolanta, 15
 Drągowski, franciszkanin, 1169-1170
 Drewnowski Florian, 1132
 Drozdowska, Małgorzata, 1106
 Drozdowski Piotr, 15
 Dziak Aleksandra, 42
 Dzikowski Mieczysław, pseudonim M.D.
 Chamski, 353, 407

E

Erazm z Formii, święty, 1222

F

Federowski Michał, 33, 77
 Filipkowski Leon, burgrabia koliński, 1148
 Flemming Jakub Henryk, 1101
 Flemming Jan Jerzy Deltov, 1101
 Florian, święty, 1136, 1227
 Franciszek z Asyżu, 1131
 Friedman Thomas L., 25

G

Gadek Jolanta, 3-5, 14, 20, 86, 88, 90
 Garbowska Agnieszka, 1172-1174
 Garbowski z Garbowa, 1172
 Gasztołd, 1250
 Gasztołd Olbracht, 1250
 Gasztołd Jan, 1250
 Gąsowski Szymon, 1110
 Gebethner Gustaw Adolf, 34-35, 86-87
 Gelarowski, ksiądz, 1099
 Genowefa, święta, 1132
 Gloger Aleksandra z Jelskich, 77
 Gloger Jan, 76, 340
 Gloger Joanna Michalina, 77
 Gloger Liliana, 21
 Gloger Michalina z Woynów, 76
 Gloger Stanisław Marian, 77
 Godlewski, 1114
 Gołębiowski Bronisław, 20
 Gołębiowski Łukasz, 377
 Gołuchowski Józef Wojciech, 18
 Gomuła, 1108, 1228
 Gostomski Anzelm, 1152
 Goszczyński Seweryn, 417
 Górnicki Łukasz, 1205

Górski z Górskich, 1129
 Grabowski, 1110-1111
 Grabski, 1243
 Grochowski Achacy, biskup, 1141
 Grochowski Piotr, 68
 Groza Fabrycy Walenty, 1150
 Grzymała Wojciech, 1122

H

Hernas Czesław, 44
 Herod Antypas, 916-919
 Hołda-Rózewicz Henryka, 37
 Honoriusz III, papież, 1131
 Hornowski Tomasz, 25

I

Idzi, święty, 1243

J

Jabłonowski, komornik ziemski, 1172
 Jabłoński Grzeško, 1215
 Jabłoński Synezy, 1116
 Jaczyński z Jaków, 1120
 Jagiełło Jadwiga, 48
 Jakub Większy (Starszy), apostoł, 781
 Jan Chrzyciel, 456, 864, 870, 963, 967
 Jan od Krzyża, 1131
 Jan Ewangelista, 909
 Jan II Kazimierz, 1227
 Jan III Sobieski, 60, 1108, 1130, 1227-1228
 Jan z Wychylówki, 448
 Janicka Anna, 4-5, 14, 18-19, 32, 41, 78
 Janota Eugeniusz, 1177
 Jastrzębowski Wojciech, 77
 Jaworska Elżbieta, 57
 Jazdon Artur, 25
 Jelski Aleksander, 77
 Jenike Ludwik, 15
 Jeziorkowski, podwojewodzi nurski, 1191,
 1128
 Józefowicz Anna, 40
 Jurkowska Monika, 15

K

Kaleczycki z Kaleczyc, 1121

- Kamieńska, starościna, 1226
Kamieński, 1172-1174
Kamieński, ksiądz, 1078
Kanon, 1112-1113
Kapelusz Helena, 32
Karłowicz Jan, 19
Karpiński Franciszek, 926
Karwowska, podkomorzyna bielska, 1153
Kasjan Jan Mirosław, 70-71
Kazimierz I Odnowiciel, 103
Kazimierz III Wielki, 111
Keen Andrew, 25
Kętrzyński Wojciech, 344, 403-405
Kierznowski z Kierznowizny, 1162
Kindler Jadwiga, 21
Kisielnicy, 1131
Klemens IX, papież, 1092
Kleobulos z Lindos, 1133
Klicka, wojszczanka, 1164
Klienerówna, ksieni benedyktynek, 1122
Kłosowski Stanisław, 1134
Kobyliński z Kuleszk, 1117
Kochaniec Sebastian, 14-16, 24
Kochanowski Jan, 20, 31, 478, 1214
Kolberg Oskar Henryk, 19, 25, 31, 35, 37-38, 77, 95-96, 195, 256, 329, 333-334, 340, 342, 344-346, 363-364, 373, 377, 379, 385, 387, 389, 391, 393, 395-396, 398, 400, 409, 413, 425, 428, 432, 526-533, 535-536, 538, 546, 549-554, 556-557, 559-560, 562-564, 566-567, 577, 586
Komorowska Teresa, 23, 29, 31-33, 36, 37
Konopka Józef, 38, 95-96, 195, 256, 377, 444
Kordecki Augustyn, 902
Koroniecka Joanna, 15
Kossakowski Stanisław z Kossaków, 1126
Kowalczyk Urszula, 25
Kowalski Grzegorz, 14, 21, 29, 33-35
Kozieł, 1081, 1082, 1140
Kozłowski Felicjan Antoni, 334
Kozłowski Kornel, 334, 336
Krajewski, 1136
Krajewski Marcin, ksiądz, 1190-1193
Krajewski z Zambrowa, kanclerz, 1127
Kraszewski Józef Ignacy, 25, 76-77, 417
Kruszewscy, 1105
Kruszewska Agnieszka, 1105
Kryńska Katarzyna ze Skiwskich, 1095
Krzemień- Ojak Krystyna, 12
Krzyżanowski Julian, 29, 32, 69-70, 482
Książyk Łukasz, 25
Kuczyński Adam, syn Ludwika, 1155
Kuczyński Ludwik, 1155
Kuczyński Michał, skarbnik drohicki, 1155
Kuczyński Wiktoryn, 1088-1089
Kukielko Dariusz, 5, 14
Kunicki Wacław, 1146
Kutrzeba-Pojnarowa Anna, 19, 20, 39
- L
- Largus, święty, 1085
Lelewel Joachim, 12, 19
Leończuk Jan, 14, 20, 31, 33, 35, 465, 471, 512, 991, 1121, 1152
Leszczyński Jan Nepomucen, 76, 95, 368
Linde Samuel Bogumił, 32, 37, 39, 379, 473, 1018, 1082
Lipiński Józef Jan, 445
Lipiński Karol, 95, 341, 983
Loyola Ignacy, 1092
- Ł
- Łaska, żona Macieja, 1184
Łaski Maciej, 1183
Ławski Jarosław, 12, 21-22, 24-25, 27, 31, 33, 35, 465, 471, 512, 991, 1121, 1152
Łącki, proboszcz w Skrzyszewie, 1128
Łepkowski Józef, 12, 25
Łucki Aleksander, 12
Łuckiewicz Onufry, 1193
Łuczycy K., 38
Łukasz Ewangelista, 61-62
Łukaszewicz Józef, 12
Łuniewski, 1128
Łuniewski Karol, podkomorzy drohicki, 1128
- M
- Makowska, 1172-1173
Maksymiuk-Pacek Beata, 46, 48

- Marek, święty, 781, 1241
 Matuszewicz Andrzej, 21
 Mianecki Adrian, 68
 Michał Korybut Wiśniowiecki, 1227
 Michał, święty, 1243
 Mickiewicz Adam, 11, 13, 20, 27, 36-37, 77, 340
 Miłosz Czesław, 20
 Mleczko, 1085
 Mleczko Piotr, 1107
 Mochnacki Maurycy, 12
 Morawski Kasper, komornik nurski, 1174
 Moszyński Kazimierz, 57
 Musijenko Swietłana, 17
 Myson, 1133
- N**
- Nabuchodonozor, 1102
 Narbutt Teodor, 12
 Nehring Władysław, 12, 13
 Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława, 46, 48, 52
 Niebrzydowska Danuta, 14-15
 Nieciecki Kasper, 1190
 Niemierzyna, 1161
 Niewiarowski Antoni, 1111
 Nipanicz Mikołaj, 82-83
 Noskowski Zygmunt, 77
- O**
- Obrycki, 1129
 Odrowąż Jacek, święty, 704
 Olędzki z Olęd, 1104
 Olszewski Franciszek, franciszkanin, 1170
 Ołdakowski, 1099-1100
 Opacki Chryzanty, 1124-1126
 Orzeszkowa Eliza, 17, 20, 77
 Osiepową, 1078
- P**
- Pauli, Żegota, 38, 95-96, 195, 256, 378, 439
 Perkowski Mateusz, 1111
 Pieńkowski, 1081
 Piermiakow G.L., 69
 Pigoń Stanisław, 11
- Pittakos z Mityleny, 1133
 Platon, 1133
 Pliniusz Młodszy, 338
 Pliniusz Starszy, 338
 Pocijowa, kasztelanowa trocka, 1146
 Podziewska Luiza, 68
 Pol Wincenty, 24, 76
 Poletyflo, 1095
 Ponikiewski, 1171
 Potocki Wacław, 1187
 Potocki Mikołaj Bazyl, 417
 Prorok Katarzyna, 48, 52
 Prószyński Konrad, pseud. Kazimierz Pro-
 myk,
 845-846, 857-858, 870, 988, 997-
 999, 1249, 1256
 Przyjemscy, 1097
- R**
- Raczyński Edward, 12, 37
 Radawiecki Andrzej, dominikanin, 1177
 Radziwiłłowie, 1238
 Rakowska, regentowa kolińska, 1165
 Rataj Andrzej, 31
 Rej Mikołaj, 20
 Rembiszewska Dorota Krystyna, 14
 Rokosz Tomasz, 55
 Roszkowski, 1091
 Rusek Iwona E., 14
 Rutkowski Marek, 14
 Rydzewski Wojciech, stolnik wiski, 1174
- S**
- Salomon, 1183, 1241
 Sawicki Adam, 15
 Sforza d'Aragona Bona, 1212
 Siarczyński Franciszek, ksiądz, 12
 Siedlecki Michał, 4, 5, 14
 Sienkiewicz Henryk, 77
 Sieruć, 1079
 Sikora Dorota, 42
 Simonides Dorota, 46, 68, 69
 Sitarska Anna, 14
 Skarżyński Józef, żupnik łomżyński, 1156
 Skarżyński Wojciech, komornik liwski,
 1157

- Skarżyński Jan, chorąży łomżyński, 1156
Skarżyński Michał, burgrabia ostrołęcki, 1156
Skarżyński Michał, wiceregent kolneński, 1156
Skarżyński Paweł, komornik wiski, 1156
Skarżyński Tadeusz, komornik łomżyński, 1156
Skarżyński Józef, 1122
Skiwski Adam, 1149
Skiwski Andrzej, sędzia ziemski, 1159
Słuszek Józef Bogusław, 1101
Sokołowski Teofil, pijar, 1174
Solon, 1133
Spasowski Antoni, 1078
Stadnicki Andrzej ze Żmigroda, 1177
Stanisław August Poniatowski, 1215
Staniszewski, 1097
Stankiewicz Dominika Olga, 15
Starowolski Szymon, 20
Stefan Batory, 1250
Strykowski Maciej, 1143
Suchodolski, Patryk, 3-5, 15, 27, 34, 35
Sulimierski Filip, 35
Supiński Józef, 18, 37
Szadura Joanna, 46, 66
Szajnocha Karol, 12
Szczepan, święty, 909
Szczęsna Ewa, 42
Szczuka Antoni z Ciechanowca, 1125
Szepietowski Józef, 1106
Szomański z Szomania, 1118
Szulc Kazimierz, 435
Szymański Zdzisław, 37
- Ś
- Średnicka Katarzyna, 1125
Świerczyńska Dobrosława, 70
- T
- Talaga Maciej, 447
Tales z Miletu, 1133
Talko-Hryniewicz Józef, 77
Tarło Jan, sekretarz Zygmunta II Augusta, 1147
Techmańska Małgorzata, 4, 15
- Tepper Piotr Ferguson, 1215
Teresa od Dzieciątka Jezus, 1131
Topolska-Ghariani Katarzyna, 25
Truskolascy, 1085
Truskolaska, 1086
Tymf Andrzej, 796, 1109
Tyszka, 1085
Tyszka, ksiądz, 1163
- U
- Urszula z Kolonii, święta, 1219
- W
- Waga, 1137
Waldstein Eleonora Monika, 1084
Walenty, święty, 1243
Walewski Władysław, 35
Wasiuta Sebastian, 59
Wężyk, 1142
Wilczyńska Kazimiera z Weissenbornów, 78
Wiśniowiecki Jeremi, 1227
Wit, święty, 1241
Wiulczewski Wacław, 1134
Władysław Jagiełło, 1249
Wojno (Woyno) Zdzisław, 21
Wojno Ludwik, 1113
Wojno Maciej, 1106
Wojnowa, 1114
Wojnowa (Wojnina), 1115, 1156
Wojtowicz Małgorzata, 15
Wolff August Robert, 35, 86-87
Wolscy, księża, 1179
Wójcicka Jadwiga, 84
Wójcicka Marta, 44
Wójcicki Kazimierz Władysław, 38, 95-96, 195, 256, 355, 368-371, 378, 382, 434, 437, 442, 448, 450
Wróblewska Violetta, 27, 55, 68, 70
Wyszyńska, 1169, 1170
Wyszyńska, łowczanka, 1157, 1158
Wyszyński, łowczyc, 1157, 1158
- Z
- Zabielski Łukasz, 14-16, 20-21, 23,

Zabłocki, 1243
Zagóra-Jonszta Urszula, 37
Zaleski Wacław, pseud. Wacław z Oleska,
38, 95-96, 195, 256, 341, 371, 382,
407, 448, 450, 983
Zambrzycki, 1169
Zawidzka-Kwiatkowska Magdalena, 21
Zejszner Ludwik, 95-96, 195, 256
Zimorowic Józef Bartłomiej i Szymon, 20
Zinberg Izydor, 81
Znamierowska Sylwia, 14
Znamierowski Daniel, 14
Zofia, święta, 1241
Zygmunt I Stary, 1212, 1237
Zygmunt II August, 1147, 1205, 1212,
1250
Zygmunt III Waza, 126, 1141, 1150

Ż

Żaba Franciszek, 1082
Żera Karol Antoni, 8, 86-87, 1075
Żółkiewski Stanisław, 1086
Żurek Sławomir Jacek, 42